

TADEUSZ KORZON

Historya Polski

Wydanie nadzwyczajne w zmienionym układzie.

KIJÓW.
WYDAWNICTWO RADY OKRĘGOWEJ
W CZWARTYM ROKU WOJNY, W DRUGIM ROKU WYZWOLENIA
1918



TADEUSZ KORZON

Historya Polski

Wydanie nadzwyczajne w zmienionym układzie.

KIJÓW.
WYDAWNICTWO RADY OKRĘGOWEJ.
W CZWARTYM ROKU WOJNY, W DRUGIM ROKU WYZWOLENIA
1918

TADEUSZ KORZON.

HISTORYA POLSKI

Wydanie nadzwyczajne w zmienionym układzie.

KIJÓW.
WYDAWNICTWO RADY OKRĘGOWEJ.
W CZWARTYM ROKU WOJNY, W DRUGIM ROKU WYZWOLENIA.
1918.

93/438

Ryska Vetensk. Akad. Polit.
42420/2
Im. P. Imm.

Od wydawców.

Książka niniejsza jest przedrukiem rozdziałów i ustępów, wziętych z **Historyi wieków średnich**, z **Historyi nowożytnej**, oraz z **Historyi nowoczesnej** Tadeusza Korzona. W tych rozdziałach przytoczonych dosłownie wedle oryginałów, znajdzie czytelnik pełny obraz zarówno dziejów wewnętrznych Polski, jak i stosunków z krajami ościennymi. Ustępy traktujące o historyi innych państw (Rosyi, Niemiec i Francyi), odróżniające się drukiem drobniejszym, dotyczą tych zdarzeń, które z dziejami Polski są w blizkim związku; zawierają one tekst oryginału w skróconem brzmieniu. W ten sposób uzupełniony jest wykład tylko w tych wypadkach, kiedy Autor powołuje się wyraźnie na związek dziejów Polski z historyą innych narodów. Wypadki z historyi obcej, których związek z losami Polski jest wedle wykładu Autora bezpośredni i w skutkach doniosły, są przedstawione w skróceniu obszerniejszem, n. p. rozwój terytoryalny państwa moskiewskiego, powstanie królestwa pruskiego, reformy Piotra Wielkiego wojny śląskie Fryderyka II. i jego system polityczny. Z rozdziałów **Historyi nowoczesnej**, traktujących o rewolucyi francuskiej, przedrukowano w naszem wydaniu w zwięzłem skróceniu (w tekście lub w odsyłaczach) tylko te ustępy, które wydawały się konieczne do zrozumienia wykładu o przebiegu sejmu czteroletniego, powstania kościuszkowskiego i rozbiorów. Tekst oryginału (**Historyi nowożytnej**), poświęcony pierwszemu rozbiorowi Polski, nieproporcyonalnie zwięzły, ucierpiał podobno mocno od cenzury warszawskiej. Żeby zaradzić temu dotkliwemu okrojeniu, w naszem wydaniu wstawiono kilka ustępów, przedrukowanych z **Wewnętrznych dziejów Polski za Stanisława Augusta**; ponieważ historyi dyplomatycznej pierwszego rozbioru nie podobna było przedstawić słowami samego Autora, więc w tym jednym wypadku dodano kilka nowych przypisków. Zakończenie wykładu historyi Rzplitej jest przedrukiem z **Zamknięcia dziejów wewnętrznych.**

Jakkolwiek w ostatnich rozdziałach tej książki znajdują się ustępy, przedrukowane w innym porządku niż w wydaniach oryginalnych Historyi, autorskich, oprócz innych, wziętych z drugiego dzieła Tadeusza Korzona, starali się wydawcy usilnie o zachowanie w całym tekście nietylko słów Autora, ale przestrzegali skrupulatnie, żeby nowe zestawienia zdań nie zawierały takich opinii, których Czcigodny Autor wyraźnie nie wypowiedział, aby oprócz porządku, w jakim idą niektóre ustępy, nie było w niniejszem wydaniu innych nowości.

Warunki wydawnicze dzisiejsze nie pozwalają nam na przedruk czterech tomów **Historyi średniowiecznej, nowożytnej i nowoczesnej**. Pragnęliśmy oddać do rąk młodzieży i czytające publiczności przynajmniej tę książkę, której brak odczuwają wszyscy najdotkliwiej, więc pozwoliliśmy sobie na wydanie częściowe, które z natury rzeczy wywołało zmiany redakcyjne.

Bolesław Bator.

ROZDZIAŁ I.

§ 1. Słowianie, przyszedłszy z wyżyn Iranu do Europy w czasach przed-Chrystusowych (może w wieku V), zajęli pierwotnie równinę między Dnieprem, Bałtykiem, Prypecią i Wisłą. Popychani, czasem podbijani przez sąsiadów, posuwali się oni ku południowi i zachodowi, szczególnie w czasie wielkiej wędrówki ludów, zajmując opuszczone lub spustoszone kraje, wszakże nie zapuszczając się tak daleko, jak inni barbarzyńcy [1]).

Prawie cała ta ogromna przestrzeń jest równiną, zdatną do rolnej uprawy; rolnictwo też stanowi główne i najulubieńsze zatrudnienie Słowian. Mieszkają oni gromadnemi osadami, wsiami, nie zaś w odosobnionych zagrodach. W rodzinie rządził ojciec lub brat, w radzie przewodniczył starosta, czyli starszyna. Z czasem, gdy z rodów urosły plemiona, trzeba było zajmować większą przestrzeń ziemi, założyć kilkadziesiąt i kilkaset wsi; takie krainy zwały się opolami, albo żupami, a rządził niemi jakiś ban, pan, żupan, kneź, kniaź, ksiądz (książę); mieszkał zwykle w grodzie, opasanym rowami i ostrokołem; lecz nie posiadał władzy monarszej, bo sprawy, dotyczące ogółu, rozważała cała starszyzna na wiecu, czyli sejmie. Przy uchwałach żądano najczęściej jednomyślnej zgody, a kto się opierał woli całego zgromadzenia, narażał się na karę pieniężną, na obicie kijami lub na utratę całego mienia (np. u Lutyków). Pomimo środków tak gwałtownych, zgodności nie można dopatrzeć w charakterze Słowian; częściej widzieć będziemy rozterki i nienawiść między plemionami, doprowadzającą do takiego zaślepienia, że się łączyły z obcymi, z wrogami przeciwko swoim pobratymcom. Nie umieli też wytrwać w posłuszeństwie naczelnikom dlatego zapewne, że za wiele pragnęli wolności.

Przeciwko nieprzyjacielowi występowali tłumnie i bili się odważnie, lecz nie znali żadnego szyku bojowego, a więc nie byli narodem wojowniczym (jak Germanowie). Woleli trudnić się gospodarką, rzemiosłem, handlem; lubili gędźbę i pieśni; tańczyli tak ochoczo, że Niemiec dawał Słowianinowi przezwisko: skaczący (sclavus saltans).

Pogodne też były myśli Słowianina o świecie i bóstwie. Wierzył on, że świat powstał z piasku morskiego, że ziemia pływa po zwierciadle wód. Dużo jest bogów i biesów: pierwsi rządzą światem przez wiosnę i lato, drudzy — w jesieni i zimie. Wierzyli jednak Słowianie w boga największego, jedynego, któremu dawali imię: Swaróg, a pod którym rozumieli światłe, jasne niebo; czcili też słońce pod imieniem Dadźboga lub Chorsa, grzmoty z piorunami pod mianem Peruna, wiatry pod mianem Stryboga, wiosnę pod mianem Łady; opiekę nad trzodami przyznawali Welesowi. Potężny i wszechwiedny bóg powietrza

[1]) Pisarze greccy i rzymscy (Tacyt, Pliniusz, Ptolomeusz) zowią ich Wenedami i Serbami.

zwał się: Świętowit; wyobrażano go z czterema twarzami, a zbliżając się do niego, nie wolno było oddychać, żeby nie zakazić powietrza ludzkim oddechem. Pomiędzy bóstwami żeńskiemi najstraszniejszą była Marzanna (Morena), bo niosła śmierć ludziom; pomniejsze: Jaga, czyli Jędza-Baba, Rusałki, Wile, Sużenice i t. p. zaludniały w wyobraźni Słowianina powietrze, jeziora, rzeki i lasy.

Święcono przemiany pór roku na uczczenie życiodajnej siły słońca, a te święta przechowują się w zwyczajach naszych do dziś dnia: kolęda w czasie najkrótszych dni zimowych, zielone święta, obchodzone niegdyś na cześć rusałek, sobótki w noc Ś.-Jańską, kiedy słońce największą wywiera siłę, kiedy skrytopłciowa paproć ma kwitnąć, wreszcie jesienne święto owoców. Bogom składano obiaty i ofiary (żertwy) z chleba, owiec, wołów, a czasem z żywych ludzi. W świętych gajach stały bałwany, pod konarami świętych dębów, lub w obszernych drewnianych kątynach. Dusze zmarłych latały po drzewach, dopóki ciała nie spalono; płomienie i wiatr zanosiły je szybko do raju. Potrzebowały jednak na tamtym świecie jadła, napoju, odzieży, zbroi, konia, sokoła i to wszystko kładziono na stosie, a czasem ofiarowała się na spalenie i żona. Pogrzeb nie odbywał się nigdy bez uczty, zwanej stypą lub tryzną.

Więc i w religii pogańskich Słowian nie dostrzegamy żadnych instynktów wojowniczych. W istocie, tylko w górach półwyspu Bałkańskiego i dawnej Lakoniki, na brzegach Adryatyku i Bałtyku okazują Słowianie pochopność do oręża, do napadów i rozbojów. W Arkonie na wyspie Rugii czterolicy Świętowit stał się bogiem wojny; leżały przy nim: siodło, trzęzla i miecz; przy świątyni utrzymywano dla niego orszak, złożony z 300 jeźdźców. Ale, oprócz tych krańcowych plemion, wszystkie ludy słowiańskie okazują zamiłowanie spokojnego życia i przywiązanie do krainy rodzinnej.

Cała Słowiańszczyzna oddawna rozdzieliła się na dwie gałęzie: **południowo-wschodnią** i **zachodnią**.

A) **Gałąź południowo-wschodnia:** 1) **Ruś**; nazwę tę od końca IX-go wieku przybierają: a) Nowogrodzianie, czyli poprostu Słowianie, mieszkający w okolicach jeziora Ilmen, nad którem wznosi się wielkie miasto Nowgorod, b) Połoczanie nad Dźwiną z miastem Połock, c) Krywicze, posiadający na górnym Dnieprze m. Smoleńsk. d) Dregowiczanie nad Prypecią, e) Polanie z m. Kijowem, f) Drewlanie na Wołyniu, g) Siewierzanie nad Desną, h) i) Radymicze Wiatycze w okolicach rzeki Oki. 2) **Bułgarowie**, lud złożony ze Słowian i przyszłych tureckiego szczepu na dolnym Dunaju z miastami: Priesława, Bdyn (Widdyn), Derstr (Sylistrya). 3) **Serbowie** nad rzekami Morawą, Dryną i Bosną, lud przybyły w VII-ym w. od źródeł Dniestru i Prutu. 4) **Chorwaci**, czyli **Kroaci**, lud przybyły jednocześnie (w VII-ym w.) od gór Karpackich i osiedlony na północnych wybrzeżach Adryatyku do rz. Sawy.

B) **Gałąź zachodnia:** 5) **Lechici** nad Wisłą i Odrą, do których się zaliczają: a) Polanie (zwani później Wielko-polanami, od nich nazwa Polaków), z grodami Kruszwicą, Gnieznem, Poznaniem, b) Mazurzy z Płockiem, Czerskiem, c) Ślązacy z Wrocławiem, Głogową, d) Pomorzanie z Gdańskiem, oraz wyspą i miastem Wolin, e) od końca X-go w. wcielone zostało do Polski Podgórze nad górną Wisłą z miastem Krakowem i zwało się później Małą Polską. 6) **Czesi** u źródeł Łaby w objętej czterema pasmami gór kotlinie z pięknem miastem Pragą. 7) **Morawcy** z Welehradem. 8) **Połabianie** wspólnej nazwy nie znali i w jeden lud nigdy nie złączyli się, lecz drobne ich plemiona skupiały się czasem w dwa związki: a) Obotrytów, czyli Bodryczów, między ujściem Łaby i morzem Bałtyckiem; tu zasłynęły grody: Meklemburg i Lubeka (Lubicz); b) Luty-

ków-Wilków, czyli Weletabów, od wybrzeży Baltyku i ujść Odry ku Łabie i Sali; ci najdłużej przetrwali w pogaństwie i mieli sławną świątynię drewnianą Radegasta w grodzie swoim Retrze nad jeziorem Tollen, czyli Doleńskiem (w dzisiejszem księstwie Meklemburg-Strelitz); do nich też należały okolice Berlina i gród Branibor, czyli Zgorzelec (dziś Brandenburg). 9) **Sorabowie** z grodem Budziszynem (Bautzen); szczątki ich (Łużyczanie) istnieją do dziś dnia w królestwie Saskiem i w Brandenburgii.

Posuwały się osady słowiańskie niegdyś jeszcze dalej ku zachodowi — w Hannowerskie, w okolice Goslaru w głąb Turyngii, Bawaryi, aż do Szwajcaryi i Włoch północnych, lecz te rychło postradały narodowość swoją, znalazłszy się pod panowaniem władców niemieckich.

Zwróćmy jeszcze uwagę na sąsiadów Słowiańszczyzny w stronie wschodniej. 1) Od ujścia Wisły aż po za Dźwinę rozsiadły się pobratymcze Słowianom plemiona **Litewskie**, mianowicie: Prusacy na wybrzeżu bursztynowem do ujścia Niemna, Żmujdź nad rzeką Dubissą, Jadźwingowie, czyli Jaćwież, nad Bugiem na Podlasiu, Litwa właściwa nad Wilią i Niemnem do ujścia Niewiaży, Kuroni w Kurlandyi i Łotwa, czyli Łotysze, za Dźwiną w Inflantach. 2) Dalej na północy i wschodzie siedziały lub koczowały liczne plemiona i ludy, obce Słowianom krwią i mową, rasy żółtej, **Fińskie** i **Tureckie**, jak: a) **Bułgarowie**, którzy ze stepów Czarnomorskich posunęli się nad Dunaj. b) **Chazarowie** ze stolicą Sarkieł nad Donem pobierali daninę od plemion Rusi Wschodniej; chan ich wyznawał wiarę żydowską, a część ludu muzułmańską. c) **Madyarowie**, czyli **Węgrzy**, ze stepów Czarnomorskich przeszli w końcu IX w. nad Cissę do Pannonii i, założywszy tu królestwo swoje, wparli się klinem między Słowiańszczyznę. d) Pomniejsze hordy Peczenegów i Połowców, czyli Kumanów, tułając się po stepach Czarnomorskich, trapiły Słowian i Greków, dopóki nie połączyły się z Węgrami w Pannonii.

Na południu nareszcie stykali się Słowianie z Grekami, a ze Skandynawii do Konstantynopola przechodziły przez Ruś drużyny Normandów, zwanych tu **Waregami.**

§ 2. Na tak ogromnej przestrzeni zamieszkałe ludy słowiańskie, mnogie, liczne, ale nieradne, niezgodne, nie wdrożone do bojów, niepiśmienne, pogańskie, doznawszy dużo cierpień od sąsiadów (szczególniej od hord Fińsko-Tureckich), uczyły się posłuszeństwa własnym książętom; cywilizacyę zaś europejską mogły otrzymać tylko od spadkobierców starożytnego Imperium Rzymskiego, to jest od Greków i od następców Karola W., cesarza Zachodnio-Rzymskiego, a pierwszym krokiem do zbliżenia się z tymi i owymi było przyjęcie wiary chrześcijańskiej. W ciągu IX i X wieków dokonywa się też chrzest prawie całej Słowiańszczyzny.

Od zachodu niosą naukę Chrystusową Niemcy, szczególniej arcybiskupi salcburscy (Salzburg) i magdeburscy, ale nie z tak czystą gorliwością, jak dawniejsi apostołowie i misyonarze: posyłają bowiem księży, nie znających mowy słowiańskiej, wymagają znacznych danin pod nazwą dziesięciny na utrzymanie kościołów i duchowieństwa, nakazują posłuszeństwo, oprócz Boga i papieża, jeszcze swoim królom niemieckim. Nie podobało się to Słowianom: powzięli oni mylne wyobrażenie, iż wiara chrześcijańska sprowadza niewolę i bronili się od niej nawet orężem. Z największą zawziętością walczyli o swe bożyszcza Lutycy i Obotryci nadelbiańscy aż do XII-go wieku z cesarzami domów Saskiego i Frankońskiego, tudzież z ich urzędnikami, dopóki nie zostali wytępieni lub

wynarodowieni. Dziś ludy te już nie istnieją. Wielcy książęta meklemburscy są potomkami dzielnego obotryty Niklota i zachowują konny posąg jego nad frontonem swego pałacu, lecz z mowy i uczuć są Niemcami i panują nad krajem niemieckim; na miejscu wioski lutyckiej stoi dziś Berlin, stolica potężnego Cesarstwa Prusko-Niemieckiego; przestrzeń odebrana przez Niemców Słowianom, wytępionym lub wynarodowionym wzdłuż całej zachodniej granicy, wynosi około 3.000 mil kwadratowych. (Drang nach Osten).

Szczęśliwszą myśl powzięli książęta **Moraw.** Około r. 836 osiadł na Welehradzie dzielny Mojmir i zaczął formować państwo rozległe. Przyjął on chrzest z rąk arcybiskupa salcburskiego, pozwolił wznieść pierwsze w Słowiańszczyźnie kościoły, ale nie chciał ulegać Ludwikowi Niemieckiemu, Karolingowi. Nie zdołał jednak obronić się licznemu wojsku niemieckiemu i musiał ustąpić z książęcej stolicy, a następcą jego został synowiec **Rościsław,** czyli Rastic (846 r.). I ten również chciał być niezależnym od Niemców, a widząc, do czego dążą biskupi niemieccy, wyprawił poselstwo do cesarza greckiego, prosząc o przysłanie księży, którzyby mogli głosić wiarę chrześcijańską Słowianom w zrozumiałej słowiańskiej mowie. Żądaniu temu stało się zadość: w r. 863 przybyli z Grecyi prawdziwi misyonarze, czcigodni apostołowie Słowiańszczyzny: bracia śś. **Cyryl** (Konstanty) i **Metody.**

Byli to synowie jednego z wyższych urzędników byzantyjskich; urodzili się w Tessalonice, otoczonej ludnością słowiańską [1]). Starszy z braci, Metodyusz, służył wojskowo i sprawował rządy prowincyi, zwanej Sławinią; młodszy, Konstanty, w 14-ym roku życia był wzięty na dwór cesarski dla towarzystwa w naukach nieletniemu Michałowi III i słuchał wykładów sławnego Focyusza. Otrzymawszy tym sposobem wysokie wykształcenie, mógł świetne zajmować stanowiska; jako znawca języków wschodnich jeździł w poselstwie do kalifa bagdadzkiego. Lecz nie nęciły go zaszczyty świeckie: młodo wstąpił do klasztoru, przybrał imię Cyryla, przez rok jeden wykładał filozofię, a potem już ciągle myślał o nawracaniu pogan. Tymczasem Metodyusz, porzuciwszy swój urząd, przyjął śluby zakonne w jednym z klasztorów na górze Atos; tu przybył zaraz i Cyryl; tu obaj bracia zaczęli się gotować do nawracania Słowian. Uznali, że należy głosić im słowo Boże i mieć dla nich księgi święte w zrozumiałej, narodowej mowie. Więc w r. 855 Cyryl **ułożył alfabet** słowiański [2]), a później wspólnie z bratem Metodym zaczął tłómaczyć Biblię (od Ewangelii św. Jana) na język słowiański.

Te drogocenne dary — pismo i księgi święte — były więc przygotowane od lat kilku, gdy przybyło do Konstantynopola wspomniane wyżej poselstwo od Rościsława morawskiego. Niezwłocznie w r. 862 wybrali się dwaj bracia, a w pamiętnym 863 roku rozpoczęli apostolską swą pracę w państwie Morawskiem. Ochrzcili księcia Pannonii Kocielła w Błatnie (nad jeziorem Platten) i Rościsława w Welehradzie. Lud chętnie słuchał nowej nauki, podziwiał piękne nabożeństwo i skwapliwie uczył się pieśni: „Hospodi, pomiłuj ny“ (Panie, zmiłuj się nad nami). Ale arcybiskup salcburski przesłał skargę do papieża, iż obcy księża wkroczyli do jego dyecezyi i urządzają jakieś nabożeństwa w języku barbarzyńskim [3]). Żeby się oczyścić z zarzutu herezyi wybrał się św. Cyryl do Rzymu, doznał tu

---

[1]) Zdaje się, że matka ich była słowianką.

[2]) Między uczonymi trwa spór, dotychczas nie rozstrzygnięty ostatecznie, czy wynalezionym przez Cyryla alfabetem była „głagolica“, czy też bardziej zbliżona do pisma greckiego „kirylica“, używana dziś jeszcze w księgach cerkiewnych w Rosyi? Uczeni rosyjscy oświadczają się za ostatniem twierdzeniem, zachodnio słowiańscy za pierwszem.

[3]) Godnymi ksiąg świętych uznawano wówczas tylko trzy języki: hebrajski, grecki i łaciński.

dobrego przyjęcia, wyjednał uznanie obrządku słowiańskiego i umarł tu w roku 869, mając 42 lat wieku. Papież (Hadryan II) wyniósł Metodego na godność arcybiskupa Pannonii i nadał mu tytuł legata swego.

Następca Rościsława, **Świętopełk** (Swatopluk) rozciągnął swą władzę od Karpat aż do rz. Drawy. Państwo jego zwano już **Wielkiemi Morawami** (Vyszniaja Morava). Wtedy rozszerzył swą działalność i św. Metody: ochrzcił księcia czeskiego Borzywoja i żonę jego Ludmilę, zapewne podczas pobytu ich w Welehradzie, około r. 873. Dochodził później aż nad brzegi Wisły do księcia, jak się zdaje, Wyszewita na Wiślicy, lecz nakłonić go do chrztu nie zdołał. Cierpiał wiele od sąsiednich biskupów niemieckich, którzy go potępili na swoim synodzie (w Salzburgu), a nawet więzili, wystawiając na deszcz i mrozy, lecz, mając zawsze obronę od papieżów, Metody utrzymał się na stolicy arcybiskupiej aż do śmierci (885 r.) i wykształcił 30-tu uczniów do pomocy sobie tak w pracy około nabożeństwa, jakoteż w tłumaczeniu Biblii.

Wielkie dobrodziejstwo wyświadczyli święci bracia Słowianom Zachodnim, rzec można — ocalili ich od zagłady, bo wprowadzili do świata chrześcijańskiego Pannońskie ludy i Czechów, a ci udzielili chrystyanizmu Polakom w sto lat później. Słusznie więc obchodzono w r. 1863 tysiączną rocznicę przybycia Cyryla i Metodego i ustawiono dla nich piękny pomnik w Pradze (w kościele „Tyn“ zwanym).

Uczniowie Metodego w kilka lat potem musieli opuścić Morawy z rozkazu następnego arcybiskupa Niemca (Wichinga); udali się do Bułgaryi. Zresztą niedługo już przetrwało i państwo Wielko-Morawskie. Świętopełk dzielnie bronił się Niemcom, lecz po jego śmierci powstały waśnie między synami, książęta czescy zerwali przymierze, a wtedy właśnie zaczynają się napady Węgrów. Po strasznej bitwie pod Presburgiem (907 r.) nikt nie wspomina o Morawach ani słówkiem przez całe stulecie, Welehrad znikł bez śladu, kościoły zostały poburzone, kraj wyludniony, niewątpliwie przez Węgrów.

W **Bułgaryi** zapanowała wiara chrześcijańska już od r. 864. Wygnani z Moraw uczniowie Metodego znaleźli tu dobre przyjęcie i prowadzili dalej pracę tłumaczenia ksiąg świętych na język słowiański, a te księgi przydały się dla **Rusi**, gdyż książę jej **Włodzimierz** ochrzcił się w r. 988.

Tak więc w IX i X wiekach cała Słowiańszczyzna weszła do Kościoła Chrześcijańskiego, dzięki zacnej pracy dwóch cywilizowanych Greków, śś. Cyryla i Metodego, lub ich uczniów. Kościół stał się dla niej „matką“ i mistrzynią duchową, uczył, umoralniał, wychowywał do życia cywilizowanego. Jednak w tymże czasie rozrywała się jedność Kościoła. Więc ludy zachodnio-słowiańskie pozostały pod władzą papieżów w Kościele Rzymsko-Katolickim, wschodnie zaś (Bułgarowie, Serbowie, Rusini) poddały się wpływowi Greków i znalazły się w Kościele Wschodnio-Greckim.

§ 3. Pomiędzy Wartą i Wisłą już w starożytnych czasach przechodzili handlarze italscy ku brzegom Bałtyku po bursztyn. Potem (zapewne w II w. po Chr.) przyszły plemiona Lechickie; jedno z nich, oddzielone od Mazowsza Bzurą, od Pomorzan bagnistem korytem Noteci, od Połabian puszczami nadodrzańskiemi, otrzymało nazwę Polaków („Wielkich Polaków“) od pól swoich mało zadrzewionych, tylko wodami spokojnemi przerywanych. Liczne jeziora, niegdyś połączone w nieprzerwaną drogę wodną [1]), posługiwały handlarzom w przewożeniu towa-

[1]) Dziś jeziora te zmniejszyły się skutkiem robót kanalizacyjnych, wykonanych pod rządem pruskim w celu osuszenia bagien i rozszerzenia pól ornych.

rów pomiędzy Kijowem a słynnym na Bałtyku Wolinem. Towary można było kupować, płacąc „kruszami“ soli: więc ważną stacyą handlu międzynarodowego stała się zasobna w sól Kruszwica nad jeziorem Gopłem. Pan tutejszy mógł posiadać większe od swoich sąsiadów dostatki, a stał się potentatem od chwili, gdy wybudowaną została wieża z kamieni polnych. Ta wieża, widziana dziś jeszcze na parę mil dokoła, jest kolebką państwa Polskiego, ponieważ, dając bezpieczne schronienie władcom swoim, czyniła ich niezwyciężonymi. Jak się oni zwali? Zapewne **Popielami**, doszło nas bowiem podanie o książętach tego imienia, którzy swą władzę szerzyli, odważając się nawet na sposoby gwałtowne i niegodziwe. Popiel II miał otruć 12-tu „stryjów“ — zapewne panów okolicznych. Oburzony takiem okrucieństwem lud obrał sobie księciem Ziemowita, którego ojciec, **Piast**, kołodziej, słynął z dobroci serca i gościnności.

Ziemowit, syn jego Leszek i wnuk Ziemomysł, przedzierając się przez puszcze i bagna, podbijają wszystkie opola polskie i część mazurskich; czyny ich wszakże upamiętniły się tylko w podaniach; wiadomości zaś historyczne, zupełnie wiarogodne, dochodzą nas dopiero od r. 963, kiedy panował czwarty książę tego nowego rodu,

Mieszko I (963?—992) nad całą krainą od średniej Odry do Wisły i nad małym klinem za Wisłą, pomiędzy dzisiejszą Warszawą, Czerskiem i Węgrowem [1]). Stolicą Piastów było Gniezno, ale bezpieczniejsze podobno mieszkanie książęce znajdowało się na wyspie jeziora Lednicy [2]), gdzie do dziś dnia zachowały się szczątki budowli kamiennych. Wśród swoich Mieszko był możnym władcą, ale w r. 963 napadł go niemiecki graf Wichman z Pomorzanami i pobił; potem groźniejszy jeszcze margraf Gero przymusił do hołdownictwa cesarzowi i do płacenia daniny z ziem polskich aż po Wartę.

Poznawszy tak dotkliwie potęgę niemiecką, Mieszko uznał potrzebę wzmocnienia się sojuszem z pobratymcami: więc prosił księcia czeskiego Bolesława I o rękę córki jego. Jakoż przyjechała Dąbrówka (Dubrawka) w r. 965, a Mieszko nietylko zaślubił ją, oddaliwszy siedm żon swoich pogańskich, ale i ochrzcił się w Gnieznie d. 5 marca 966 r. i lud swój na wiarę chrześcijańską nawrócił bez oporu, bo zrozumiałą Polakom była nauka księży czeskich [3]). Był to czyn mądry i w skutkach błogi, albowiem odtąd Polska zabezpieczoną została od nienawiści całego świata chrześcijańskiego, jaka ciężyła na Słowiańszczyźnie Nadelbiańskiej. Gdy jednak przyszło do urządzenia biskupstwa, trzeba było udać się do cesarza, ponieważ Czechy w tym czasie własnego biskupa jeszcze nie miały. I przybył do Polski Jordan, a dyecezya dla niego, poznańska, urządzoną została dopiero w r. 968, kiedy Otton W. założył arcybiskupią stolicę w Magdeburgu, jako metropolię dla krajów słowiańskich.

Jednocześnie pracował też Mieszko nad wzmocnieniem swej siły zbrojnej. Zapatrując się zapewne na rycerzy niemieckich, utworzył wojsko z 3.000 jeźdźców, płacił im żołd miesięczny denarami srebrnymi, opiekował się ich żonami i dziećmi, zaopatrywał ich w konie, odzież i uzbrojenie żelazne: to też jeden taki wojownik wart był dziesięciu pospolitych. Już w r. 967 pobił Mieszko Wichmana, dawniejszego pogromcę swojego. Ale cesarza zwierzchnictwo uznawał nad sobą tak samo, jak książęta czescy. Nawet wobec markgrafa wschodniego

---

[1]) Klin ten od najdawniejszych czasów należał do biskupstwa poznańskiego, założonego w r. 968 (archidyakonat Czerski).

[2]) Koło m. Pobiedzisk, o 4 mile od Poznania.

[3]) Podanie, lubo spóźnione, wymienia Bohwida, który chrztu dopełnił na Mieszku.

zachowywał się z takiem uszanowaniem, że nie wchodził do jego mieszkania w futrze i powstawał z siedzenia, gdy tamten stał. Ale gdy tenże markgraf, Odo, spróbował przyjść z wojskiem po daninę do Polski, zaraz nad Odrą (pod Cydynem = Zehden?) poniósł ciężką porażkę i stracił „najlepszych" rycerzy swoich (972). Pomimo to pojechał Mieszko do Kwedlinburga na powitanie cesarza Ottona W.; doznał tu dobrego przyjęcia i cenne otrzymał dary. Później przyjeżdżał jeszcze do Ottona III i ofiarował mu wielbłąda (985). Po śmierci Dąbrówki (977) pojął w małżeństwo Odę, córkę margrafa Tideryka, mniszkę z klasztoru cwifalteńskiego (Zwiefalten), a wtedy podobno jej kapelani, Benedyktyni, przynieśli do Polski tablice paschalne i swój rocznik klasztorny z wiadomościami historycznemi o państwach zachodnich.

Słowianie nadelbiańscy znienawidzili Mieszka za odstępstwo od wiary przodków i wrogo występowali przeciwko niemu (w przymierzu z Wichmanem); on też posyłał swe wojsko cesarzowi na wyprawę przeciwko nim i nie dał im żadnej pomocy podczas wielkiego powstania w r. 983, a później posiłkował Niemców przy zdobywaniu Braniboru. Za to miał też niemieckie posiłki w wojnie z Czechami, którym zabrał część Ślązka z grodem Niemczą (Nimptsch). Znać radził sobie roztropnie, kiedy się dorobił poważnego na świecie stanowiska. Inni monarchowie zawierali z nim stosunki pokrewieństwa: siostra jego (Adelajda Beloknehini) była za królem węgierskim (Gejzą), córka zaś najprzód za królem szwedzkim (Erykiem), a w drugiem małżeństwie za duńskim Swegenem.

Bolesław Chrobry, czyli **Wielki** (992—1025), wypędziwszy macochę Odę z synami i dwóch jakichś panów (Odilena i Prybuwoja), opanował wszystkie dzielnice Lechii, zdobył na Pomorzanach ważne miasto Gdańsk przy ujściu Wisły (994), a tym sposobem posunął państwo swoje do brzegów Bałtyku, potem zwrócił się na południe, zdobył chrobacki Kraków (999) z przyległą krainą górzystą, leśną, która otrzyma nazwę Małej Polski, i zabrał Czechom resztę Ślązka. Okazując gorliwość swą dla wiary chrześcijańskiej, posłał raz oddział swojego wojska przeciwko pogańskim Obotrytom (995), z czcią głęboką przyjął św. Wojciecha, a gdy ten poniósł śmierć męczeńską od Prusaków, wykupił ciało jego na wagę złota i umieścił w Gnieźnie; wysłał też pierwsze poselstwo do Rzymu (999). Tam mieszkał stale cesarz Otton III, powziął bowiem wstręt do Niemców, mając ich za barbarzyńców i marzył tylko o Rzymie, jako o „stolicy świata".

Zbliżał się rok 1000. Pod wpływem oczekiwanego ze strachem dnia sądnego, ludy chrześcijańskie stawały się bardzo pobożne. We Włoszech poznał się cesarz i zaprzyjaźnił z Czechem, biskupem praskim św. Wojciechem, który następnie chodził do ludów pogańskich, marząc o koronie męczeńskiej, jako o szczęściu najwyższem. Jakoż poniósł śmierć za Wisłą od Prusów litewskich, a zwłoki jego, wykupione przez Bolesława Chrobrego, spoczęły w Gnieźnie.

Otton postanowił odbyć w strasznym 1000 r. pielgrzymkę do grobu swego przyjaciela-męczennika. Na tronie papieskim zasiadał wtedy nauczyciel Ottona III, Gerbert, pod imieniem Sylwestra II (999—1003). Gdy przybyło poselstwo z ochrzczonej niedawno Polski, umyślił wyjąć ją z pod zwierzchniej władzy arcybiskupów magdeburskich, a podciągnąć pod bezpośrednią władzę papieską. Otton chętnie na to się zgodził. Przybywszy do Polski, zbliżał się pieszo i boso do katedry gnieźnieńskiej i oddał pokłon zwłokom św. Wojciecha.

Przyjęcie dostojnego gościa było niezwykle wspaniałe: stały szeregi licznego rycerstwa, ulice Gniezna przystrojono kobiercami, drogę zaś do kościoła wysłano suknem; przez trzy dni trwały uczty, a wszystkie naczynia srebrne i złote ze stołów oddawano orszakowi cesarskiemu. Ujęty hojną gościnnością Otton

mianował Bolesława przyjacielem, sprzymierzeńcem i koadjutorem cesarstwa, dał mu włócznię św. Maurycego, cudowne godło zwycięstw i władzy [1]), zwolnił ziemie jego od daniny. Na tymże zjeździe dokonało się umówione poprzednio w Rzymie poddanie Polski pod bezpośrednią zależność od papieża, przyjechał bowiem Czech Gaudenty (Radim), brat św. Wojciecha, już na arcybiskupa gnieźnieńskiego wyświęcony. Więc zakreślono granice dla jego archidyecezyi, uszczuplając pierwotny obszar biskupstwa poznańskiego, i założono trzy nowe stolice biskupie: w Krakowie, Wrocławiu i pomorskim Kołobrzegu. Tym sposobem otrzymała Polska pięć dyecezyi z własnym metropolitą, a Bolesław — prawo mianowania biskupów i udzielania im inwestytury. Czcił ich, bo powstawał przed nimi, a nawet i przed kapelanami swoimi. Popierał pracę duchowieństwa monarszymi nakazami i groźbą np. wybijania zębów każdemu, ktoby nie zachowywał postu. Przybywających misyonarzy rad witał: Brunona († 1009), Reinberna († przed 1018). Pierwszemu wydzielił zawiślańskie ziemie, jako „arcybiskupowi pogan", drugiemu torował drogę na Ruś i do stepowych nomadów. Jednego ze swoich synów wysłał do klasztoru św. Romualda we Włoszech. Papieżowi posyłał świętopietrze. Wzajemnie z Włoch przybywali mnisi, niosąc sprzęty i księgi kościelne. Pierwszy klasztor, w Międzyrzeczu, powstał podobno za czasów Mieszka, za Bolesława przybyły dwa: w Trzemesznie, założony przez św. Wojciecha i w Tyńcu pod Krakowem, hojnie uposażony (przełożony tego klasztoru z czasem zwał się „opatem na stu wsiach"). W klasztorach tych pracowali Benedyktyni, przybysze z Włoch i Niemiec, założyciele pierwszych szkół, pierwsi w Polsce przepisywacze ksiąg. Sam Bolesław uczonym nie był; może i czytać nie umiał: ale cenił oświatę, skoro syna swojego kazał uczyć po łacinie i grecku.

Po śmierci Ottona III, korzystając z zamieszania w Niemczech, wpadł do ich marchii i doszedł aż do rz. Sali (za Łabą): lecz u Połabian pogańskich nie znalazł życzliwości, ani uległości, a nowy cesarz Henryk II nie mógł pozwolić na takie zabory w swych granicach; ustąpił tylko ziemię Łużycką. Aliści w roku następnym (1003) Bolesław zajął Czechię i posiadł najpiękniejsze z miast słowiańskich, murowaną Pragę, odmawiając płaconej przez książąt czeskich daniny. Wtedy nieuchronną się stała rozprawa orężna pomiędzy Chrobrym zdobywcą i cesarzem Zachodu.

Wojna ta ciągnęła się długo: od 1004 do 1018 r. prawie bez przerwy. Walnej bitwy Bolesław nie wydał ani razu, ale bronił przepraw przez rzeki (szczególnie na Odrze), silnie obsadzał grody, trapił wkraczających Niemców nagłymi napadami i ścigał cofających się. Cztery razy (1005, 1010, 1015, 1017) sam cesarz wiódł hufce rycerstwa i ponosił dotkliwe straty. W ostatnim odwrocie stracił wielu znakomitych panów i z górą 1.000 jeńca. Nadto Bolesław przekupywał dworzan i radców, porozumiewał się z wrogami cesarskimi; gońcy jego biegali aż do Lombardyi (do Harduina); zaufany kanclerz jego, opat Tuni, bywał aż w Lotaryngii. Naoczny świadek i uczestnik tej wojny, biskup merseburski Tytmar, nie posiadając się z gniewu, nazywa Bolesława „prześladowcą naszym (Niemców), żmiją jadowitą, lwem polskim, tryumfatorem pysznym". Ubolewa też nad warunkami ostatecznego pokoju, zawartego w Budziszynie,

[1]) Grot od tej włóczni przechowuje się dotychczas w skarbcu katedry krakowskiej. Najdawniejszy dziejopis Polski, Gallus, opowiada, że cesarz, zdjąwszy ze swojej głowy koronę, włożył ją Bolesławowi, lecz to się nie potwierdza żadnem innem świadectwem, a w każdym razie nie miało znaczenia koronacyi. Bolesław zwany był u Niemców księciem, nie królem i zaliczał się do wasalów cesarskich; uczestniczył nawet w obiorze Henryka II w Merseburgu.

bo chociaż Bolesław utracił Czechy i dalsze kraje Połabskie, lecz utrzymał Łużyce i ziemię Milżeńską, a więc opierał swą granicę o górny bieg Łaby. Pozostały też przy nim Morawy.

W tym samym roku 1018 z Budziszyna zdążył Bolesław nad Bug, poraził księcia ruskiego Jarosława i odprowadził zięcia swego Świętopełka do Kijowa nad Dnieprem. Wjeżdżając do tego bogatego miasta, ciął w Złotą bramę mieczem, który się wyszczerbił; później tym „szczerbcem" opasywali się królowie polscy przy koronacyi. Bawił na Rusi 11 miesięcy i wracając zostawił tam swoje załogi. Odtąd książęta ruscy często udają się o pomoc do Polski, a Bolesławowi ulegają plemiona zawiślańskie i Ruś Czerwona. Jako władca całego Mazowsza, Bolesław chciał je ubezpieczyć od Prusaków; nastraszył więc ich napadem niszczącym (1014) i spaleniem świętego ich lasu, Romowe, a granicę wytknął na rzece Osie, bijąc żelazne słupy.

Jakimże sposobem mógł Bolesław tak daleko roznosić postrach swojego oręża, a szczególnie oprzeć się największej w owym czasie potędze cesarstwa Rzymsko-Niemieckiego?

Oto, dla obrony kraju swojego budował grody i zamki, czyli kasztele (castellum), a w każdym ustanawiał kasztelana, czyli komesa, który zarządzał okolicznym ludem[1]). W razie napadu nieprzyjacielskiego zapalono smołę na wzgórzach i otwartych polach dla powołania wojowników. Do wypraw wojennych starał się mieć jak najliczniejsze wojsko nietylko w lekkiem uzbrojeniu z tarczami, ale też i w żelaznych koszulkach. Główna siła jego skupiała się w czterech obozowiskach, mianowicie przy grodach: w Poznaniu 1300 pancernych i 4000 tarczowych, w Gnieźnie 1500 pancernych i 5000 tarczowych, w Gieczu 300 pancernych i 2000 tarczowych, w Włodzisławiu 800 pancernych i 2000 tarczowych. Razem 3900 pancernych i 13000 tarczowych. Zważywszy, że po innych grodach musiały stać załogi, wnosić należy, iż całe wojsko składało się przynajmniej z 20.000; wiemy nawet, że Bolesław wyprowadził raz (1017) w pole 23 legiony (pułki), a każdy liczyć musiał po tysiąc głów. Oprócz swoich, zbierało się pod chorągwie Chrobrego wielu obcych wojaków: Węgrów, Niemców, Rusinów, nawet Pieczenegów i Połowców, czyli Kumanów, zwabianych hojnym żołdem i udziałem w łupach [2]). Kasztelanami i dowódzcami pułków (wojewodami?) bywali potomkowie dawnych książąt plemiennych, **panowie**, rycerze znakowi, bo każdy miał swój znak na proporcu, zbroi, pieczęci; w szeregach zaś stawali rycerze z klasy **włodyków**, która później nazwała się **szlachtą**. Odtąd rycerstwo ma siebie za klasę wyższą od pospolitego ludu, który musi składać daniny i pełnić służby gospodarcze na potrzeby państwowe. Ale Bolesław nie pozwalał krzywdzić chociażby najuboższego wieśniaka: każdą skargę wysłuchał i winowajców sprawiedliwie karał (czasem własnoręcznie „sprawiał łaźnię", t. j. obił, zaprosiwszy do łaźni). Skazanych na śmierć ratowała czasem żona jego, Emnilda. Do narad w sprawach ważnych i tajemnych miał zawsze przy sobie 12-tu zaufanych dostojników.

Podbiwszy tyle ludów słowiańskich i nie bojąc się nikogo, pod koniec życia okazał światu, że nie jest wasalem cesarza, bo żądał od papieża zatwierdzenia tytułu królewskiego; ale dopiero po śmierci Henryka II, podczas bezkró-

---

[1]) *Castellanus* jako komendant baszty lub zamku i *castellania* jako okolica, podlegająca jurysdykcyi kasztelana, ukazują się we współczesnej Francyi (Luchaire I, 216), a więc stąd może, nie z marchii niemieckich, powziął Bolesław myśl urządzenia kasztelanii w Polsce.

[2]) Tak, na wyprawę kijowską szło 300 rycerzy niemieckich, 500 Węgrów i 1.000 Pieczenegów.

lewia w Niemczech, pozwolił papież Jan XIX biskupom polskim wykonać koronacyę. Obrzęd ten odbył się na Boże Narodzenie 1024 r. Niespełna w pół roku potem (14 czerwca 1025 roku) Bolesław umarł. Przez cały rok nie słyszano muzyki po gospodach, ani głosu wesela na ulicach grodów, ani piosenki dziewiczej po wsiach, bo czuł naród cały, że utracił wielkiego męża, który dał poczesne miejsce Polakom w gronie narodów cywilizowanych i uzdolnił ich do pracy dziejowej na przyszłość.

§ 4. **Mieszko II** (1025 — 1034), król, niesłusznie nazwany „Gnuśnym", bo i wykształcenie miał niepospolite, i w wojnach nieraz dzielnie się sprawił — nie posiadał jednak geniuszu ojca, więc nie potrafił rozległego państwa utrzymać. Źli bracia zawichrzyli kraj; sąsiedzi napadli ze wszystkich stron: więc Polska utraciła grody Czerwieńskie (Ruś Czerwoną, czyli Galicyę Wschodnią), Morawy, Łużyce z ziemią Milżeńską i Pomorze. Po fatalnym roku 1031 Mieszko uznaje się wasalem cesarskim, a nareszcie ucieka do Niemiec, gdzie umiera zrozpaczony, widząc zupełne rozprzężenie porządku i władz państwowych. Wdowa jego (Ryksa) z młodszym synem **Kazimierzem** [1]) szuka schronienia za granicą; występują tłumy pogan, niszcząc kościoły, mordując księży; czeski Brzetysław (1038) zdobywa trzy obozowiska (Giecz, Poznań i Gniezno), pali katedrę gnieźnieńską i pomiędzy łupami zabiera krzyż srebrny tak wielki, że go 12 ludzi dźwigało; zagarnia Śląsk pod swą władzę; tylko za Wisłą na Mazowszu Masław, dawniej cześnik królewski, umie porządek utrzymać.

Dopiero w końcu 1038 r. ukazał się Kazimierz na czele 500 rycerzy cesarskich 100 węgierskich, lecz do roku 1047 nie mógł opanować Mazowsza, gdyż Masław miał pod swymi rozkazami 30 pułków i zawarł przymierze z Pomorzanami, żeby samemu panować. Kazimierz wzywał trzykrotnie szwagra swojego, księcia Rusi, Jarosława i z jego posiłkami odniósł krwawe zwycięstwo nad buntownikiem (1041). Potem jeszcze lat kilku wymagało odzyskanie Śląska od Czechów. Koronować się nie mógł, bo niebyło arcybiskupa w Gnieźnie; nosił więc tytuł księcia i płacił cesarzowi daninę, 300 grzywien złota, jako wasal. Pracami swojemi zarobił na miano Restauratora czyli Odbudowcy państwa.

§ 5. Za rządów nowej dynastyi frankońsko-salickiej stały się Niemcy równie groźnym sąsiadem Polski i całej Słowiańszczyzny, jak niegdyś za Ottonów. Konrad II (1024—1039) spustoszył ziemię Lutyków ogniem i mieczem, korzystał z zamieszek wybuchłych w Polsce pod synem Bolesława Chrobrego, przywrócił marchie nad Elbą i Odrą.

Henryk III (1039—1056) wysokie zdobył sobie w Europie stanowisko. Wsparty jego posiłkami Kazimierz I polski uznawał się jego wasalem; wojowniczy książę czeski (Brzetysław) błagał jego przebaczenia boso i w odzieży pokutniczej; w Węgrzech Henryk wprowadził na tron z kolei dwóch królów (Piotra i Salomona), którzy mu posłuszeństwo zaprzysięgli: na Stolicy Apostolskiej osadził Henryk czterech z kolei biskupów niemieckich. Około r. 1050 władza cesarska doszła do szczytu. Atoli potęga Henryka nie była trwałą.

---

[1]) Starszy syn, Bolesław, podobno panował około 3 ch lat z taką srogością, że imienia jego nie chcieli wspominać spółcześni rocznikarze; zakończył życie „mizernie" w 1038. Młodszy Kazimierz był w wieku pacholęcym przeznaczony do stanu duchownego i spędził lat kilka w klasztorze, na naukach; zwany też był Mnichem. Matka ich Ryksa czyli Rycheza była wnuczką cesarza Ottona II, a siostrzenicą Ottona III, miała brata w Kolonji na katedrze arcybiskupiej i zyskała protekcyę cesarza Konrada II, któremu oddała koronę polską. Ta korona przechowuje się do dziś dnia w skarbcu katedry akwisgrańskiej.

Syn jego Henryk IV (1056—1106) wywołał srogością swoją powstanie niechętnych dynastyi frankońskiej Sasów 1073 i bunt książąt. Surowe tłumienie buntów skłoniło do interwencyi stolicę Apostolską, na której zasiadał w tym czasie mąż niepospolity—syn wieśniaka toskańskiego, Grzegorz VII Hildebrand, który jeszcze jako kardynał stał na czele czele stronnictwa reformy kościelnej. W istocie była ona konieczną, duchowieństwo bowiem, wcielone do społeczeństwa feudalnego, psuło się i zdziczało. Biskupi i opaci otrzymywali beneficya od królów którzy, wręczając im pierścień i pastorał, żądali od nich takiegosamego hołdu, jak od wszystkich świeckich wasalów. Obrzęd nadawania godności duchownej zwał się **inwestyturą** (niby „przyodziewaniem", od łacińskiego wyrazu: vestis, odzież). Stając się wasalem, dostojnik duchowny musiał też pełnić służbę wojskową i osobiście prowadzić swój hufiec; niejeden, pomimo zakazów prawa kanonicznego, broczył krwią ręce, biorąc udział w walce orężnej. Zasmakowawszy w życiu obozowem, polowaniach, pijatyce, biskup częstokroć nie umiał mszy odprawić, nie rozumiał psałterza i ewangelii; zdarzały się nawet bójki między dostojnikami duchownymi w samym kościele. Często też ludzie niegodni dochodzili do urzędów duchownych przekupstwem. Gdy zawakowało beneficyum, cisnęli się do króla księża i mnisi, ofiarując datek pieniężny, a ten, kto postąpił sumę najwyższą, otrzymywał inwestyturę. Sobory ostro zakazywały takich spekulacyi, nazywały je świętokupstwem, czyli Symonią (od Symona maga, który chciał u św. Piotra kupić moc czynienia cudów); pomimo to symoniacy wdzierali się aż na tron papieski. Grzegorz VII (1073—1085), pragnąc podźwignąć Kościół z upadku, umyślił oderwać duchowieństwo od społeczności świeckiej, wyzwolić władzę duchowną, a nawet wywyższyć ją ponad wszystkie inne na ziemi. Na synodzie rzymskim 1074 r. wzbronił symonii, oraz nakazał bezżeństwo (celibat) księżom. Następnie poszły bulle do biskupów z nakazem dopilnowania, aby wszyscy kapłani opuścili swe żony i dzieci, albo też wystąpili ze stanu duchownego i porzucili beneficya. Zarazem postanowił Grzegorz VII wyzwolić duchowieństwo z pod władzy monarchów, więc zabronił biskupom przyjmowania, a królom udzielania inwestytury, twierdząc, że wszyscy mocarze ziemscy powinni ma ulegać, ponieważ biorą potęgę swoją od św. Piotra, jak księżyc bierze światło od słońca. Tak wywiązała się **walka o inwestyturę**. Jako zręczny polityk, Grzegorz VII nie chciał jednocześnie zrywać ze wszystkimi królami, całą baczność i energię skierował na Henryka IV, ten bowiem jako król niemiecki i cesarz mógł wywierać przeważny wpływ na stolicę Apostolską, a potem wady jego charakteru i ogrom niechęci a nawet nienawiści, jaką na siebie ściągnął, wróżyły łatwiejsze zwycięstwo. Walka zaczęła się już w r. 1075, kiedy przybyło do Rzymu poselstwo od zwyciężonych Sasów, z prośbą o opiekę, a zaostrzyła się, gdy na wezwanie Henryka IV biskupi niemieccy uchwalili złożyć Grzegorza VII ze stolicy Apostolskiej. W odpowiedzi na to papież nie tylko wyklął Henryka IV (1076), ale chwycił się środka dotąd nieużywanego: rozwiązał wszystkich lenników i poddanych Henryka od zobowiązania przysięgi; był to akt detronizacyi.

Z przerażeniem ujrzał Henryk, iż może koronę utracić, i postanowił pojednać się z papieżem jak najprędzej przed zebraniem się sejmu. Puścił się w drogę do Włoch zimą; boso i w odzieży pokutującego grzesznika stanął przed bramą zamku Kanossy, gdzie właśnie przebywał papież (25 stycznia 1077 roku) i przez trzy dni dopraszał się przebaczenia. Podano mu do podpisu zobowiązanie do posłuszeństwa na przyszłość, do gorliwej pomocy w reformie kościelnej. Henryk na wszystko przystał. Gdy następnie złamał świeżo zawartą ugodę, walka wznowiła się. Panowie niemieccy wyrzekli detronizacyę Henryka i obrali anti-króla, Rudolfa księcia Szwabii. Ciągnęła się dalej walka jeszcze po śmierci Grzegorza VII i Henryka IV z wyklinaniem nowego cesarza, Henryka V, obiorem anti-papieża i t. d. Nareszcie w roku 1122 podpisano konkordat Wormacyeński (w mieście Worms), mocą którego biskupi mieli być obierani przez kapituły bez żadnego gwałtu lub symonii i otrzymywać od monarchy pastorał, jako znak władania beneficyami, ale pierścień, jako znak władzy duchownej oraz konsekracyę mogli odbierać wyłącznie od papieża. Ten akt zakończył długoletnią walkę o inwestyturę i do dziś dnia stanowi podstawę stosunku pomiędzy rządami a stolicą Apostolską. Zachodziły

jednak zarówno w Polsce, jak w innych krajach nieporozumienia w stosowaniu tej zasady i dziś jeszcze kwestya stosunków państwa z Kościołem należy do najtrudniejszych, prawie niepodobnych do rozwiązania.

Bolesław II Śmiały czyli **Szczodry** (1058—1080) odziedziczył Wielkopolskę, Małopolskę i Ślask, Mazowsze zaś z rezydencyą w Płocku dane było młodszemu bratu, Władysławowi Hermanowi. Zaledwo doszedł do pełnoletności[1]), Bolesław już w trzecim roku swego panowania wdaje się w sprawy ościennych krajów i rozpoczyna szereg wypraw wojennych, dobijając się odzyskania zabranych dziadowi ziem i utraconej wśród zamieszek niepodległości królewskiej. W roku 1061 wojował na Węgrzech przeciwko Salomonowi, hołdownikowi cesarskiemu, a dopomagał do zdobycia tronu Beli I-mu, swemu pociotowi (t. j. mężowi swej ciotki); zdążył jeszcze na drugą wojnę — z Wratysławem II czeskim, któremu nie chciał płacić daniny za posiadanie Śląska. Uderzał na nieprzyjaciela szybko i gwałtownie.

Do politycznych celów swoich posługiwał się nietylko orężem: zasnuwał też stosunki przyjaźni albo i pokrewieństwa. Temuż Wratysławowi dał siostrę swoją Świętawę w zamęście (1062), a bratu jego Jaromirowi użyczał gościnności przez całych 6 lat. Ożenił się sam z Rusinką, córką księcia czernihowskiego Światosława (1065). Drugi pociot, a zarazem brat cioteczny, Iziasław, jako najstarszy w rodzie Rurykowiczów, był w. księciem kijowsko-nawogrodzkim. Na jego wezwanie Bolesław pośpieszył do Kijowa z pomocą przeciwko zbuntowanym ziemianom i tron mu przywrócił (1069); w parę lat potem ujrzał go na swoim dworze, jako zbiega, wygnanego przez dwu młodszych braci, Światosława i Wsiewołoda (1073). Wtedy Bolesław wolał sprzymierzyć się z tymi młodszymi przez wzgląd na żonę swoją i na polityczne widoki, nietylko bowiem otrzymywał grody Czerwieńskie, ale miał zapewnione posiłki wojenne. Jakoż obadwaj wyprawili synów swoich, Olega i Włodzimierza Monomacha, do Bolesława na wojnę czeską (1076); ci służyli mu przez cztery miesiące w okolicach Głogowy, a stąd posuwali się aż do gór Kruszcowych. Była to wojna niezwykle ważna, bo Wratysław bojował wówczas za sprawę cesarza Henryka IV, który już rozpoczął wiekopomną walkę z papieżem Grzegorzem VII o inwestyturę. Z błędów i win Henryka IV korzystał Bolesław dla wyzwolenia się od zależności lenniczej. Przestał płacić daninę. Chcąc skarcić go za to, cesarz powołał wasalów swoich na wyprawę wojenną do Polski (1073), ale na przeszkodzie stanął mu bunt Sasów. Naturalnie Bolesław wspierał Sasów radami i orężem; wtargnął do Marchii nadgranicznych (1075) i zagarnął Miśnię, nadaną świeżo Wratysławowi w nagrodę usług jego (1076).

Nie omieszkał też zawiązać stosunków z Grzegorzem VII: wyprawił do Rzymu poselstwo z oblacyą czyli oddaniem Polski pod opiekę św. Piotra (1074). Chciał nosić koronę królewską; do koronacyi wszakże i do namaszczenia olejami świętymi nie wystarczała władza biskupia, a w Gnieźnie arcybiskupa nie było od czasów nieszczęsnych Mieszka II. Zaczął używać wprawdzie tytułu arcybiskupiego jeden z biskupów krakowskich (Aron, zmarły w 1059 r.), ale nie zdołał zapewne uprawnić tego tytułu, skoro następcy jego, Lampert II i Stanisław ze Szczepanowa, zwali się znów biskupami. Grzegorz VII zajął się pilnie sprawami Polski: w bulli, datowanej 20 kwietnia 1075 r., nakreślił zarys orga-

[1]) Rok urodzenia jest niepewny: 1039, albo podług Długosza 1042; pierwszy jest wiarogodniejszy.

nizacyi kościoła polskiego z własną metropolią i większą, niż dotychczas, liczbą dyecezyi; z tą bullą wyprawił dwu legatów, którzy mieli ją wykonać, a nadto omówić inne, przemilczane w niej, sprawy polityczne. Jakoż legaci, przyjechawszy do Polski, zgromadzili duchowieństwo na synod, konsekrowali arcybiskupa dla Gniezna (był nim podobno świątobliwy mnich Bogumił, czczony nietylko za życia, ale i po śmierci przez lud wielkopolski), wyświęcili kilku nowych biskupów lub sufraganów: a zatem urządzili na nowo samoistną, niezależną od Niemiec, hierarchię polską. Udzielili Bolesławowi wiadomości o zajątrzonych zatargach papieża z Henrykiem IV; więc nie powstrzymywali od wojny, która się zaczęła niezwłocznie, a zakończyła się pomyślnie dla oręża polskiego. Uwieńczeniem zwycięstwa nad Wratysławem i Henrykiem IV-m stała się koronacya Bolesława, odbyta w święto Bożego Narodzenia, 25 grudnia 1076 r. z wielką okazałością, bo w asystencyi 15-tu biskupów. Więc wskrzeszonem zostało królestwo polskie niezależnie od cesarstwa, jak za Bolesława I Chrobrego.

W tym samym czasie Henryk IV, wyklęty i skazany na detronizacyę, przedsiębrał smutną pielgrzymkę swoją do Włoch dla przebłagania Grzegorza VII. Upokorzenie, doznane w Kanossie, stało się dla niego jeszcze dotkliwszem, gdy otrzymał wiadomość o koronacyi Bolesława. Zaraz w porozumieniu z Wratysławem czeskim uknuł plan zemsty, mianowicie: wzniecenia buntu w Polsce w imię Władysława Hermana, księcia na Mazowszu. Wysłano tam Henryka, opata pewnego klasztoru z archidyecezyi mogunckiej, która nie przyjmowała reform Grzegorza VII, a zakresem władzy metropolitalnej ogarniała Czechy. Pozyskano możnego rodem i godnością duchowną Stanisława ze Szczepanowa, biskupa krakowskiego.Tem wdał się w rozprawę króla z rycerstwem. Uciążliwą, nieustanną prawie stała się ostatnimi czasy służba wojskowa: po wyprawach w cesarskie kraje, po zdobyciu Miśnii chodził Bolesław do Węgier, żeby Władysława Świętego wprowadzić na tron (po śmierci Gejzy), a Salomona wypędzić i w tymże samym 1077 roku było posyłane wojsko na Ruś, żeby, po zaszłej śmierci Światosława, Iziasławowi władzę wielkoksiążęcą przywrócić. Zniecierpliwieni rycerze, odbiegając chorągwi, wracali samowolnie do domów swoich. Bolesław karał tych zbiegów, jakoteż niewierne ich żony srodze, a najbardziej obruszył się na biskupa Stanisława, gdy usłyszał napomnienia, wyrzuty i klątwę. Osądził go jak pospolitego „zdrajcę“ na karę cielesną obcięcia członków (truncatio membrorum), a przy wykonaniu wyroku rąbano i po głowie: więc zamiast kary spełnionem zostało morderstwo (11 kwietnia 1079). Teraz atoli wzmogło się wzburzenie powszechne do tego stopnia, że Bolesław uchodzić musiał do Węgier z żoną i synem Mieszkiem. Poszły w niepamięć jego zasługi dla kościoła, jak wskrzeszenie metropolii gnieźnieńskiej i założenie dwu klasztorów benedyktyńskich: w Mogilnie i w Tyńcu. Ten ostatni otrzymał tak hojne uposażenie, że przełożony tytułował się „opatem na stu wsiach“. Wygnany król polski zakończył życie w 1081 r., jak powiadano, na posługach pokutniczych w habicie mniszym.

§ 6. **Władysław Herman** (1079—1102) stał się narzędziem biernem w ręku Wratysława czeskiego: dostał córkę jego za żonę, a za to oddał mu Kraków, wyrzekł się koronacyi, poprzestał na tytule książęcym i pozostał w swoim Płocku. Z Gniezna ustąpił Benedykt do klasztoru, a na stolicy arcybiskupiej osadzony został ów opat Henryk z Bawaryi, który przyjechał z poselstwem buntowniczem. Wkrótce zwycięski cesarz przeprowadził obiór antypapieża Klemensa

III (1080); narzucił go też Polsce. Dzieło Grzegorza VII zostało wywrócone; reformy jego nie wzięły skutku i oto Polska przez cały jeszcze wiek XII miała duchowieństwo żonate i „księżyców“ czyli synów księżych. Zwłoki zamordowanego biskupa Stanisława złożono ze czcią na Skałce; potem (1089) przeniesiono do katedry na Wawelu; duchowieństwo polskie uznało je za relikwie męczennika; w Rzymie jednakże zdołało uzyskać kanonizacyę dopiero w 1254 r., gdy się zatarły ślady walki o inwestyturę. Święty Stanisław został uznany za patrona Polski; przez niego duchowieństwo nałożyło hamulec na samowolę monarszą wojowniczych Piastów. Wszyscy późniejsi królowie, lubo z innych rodów pochodzący, przed koronacyą przychodzili z procesyą do kościoła na Skałce, żeby przebłagać męczennika za „grzech“, popełniony przez króla Bolesława II.

Tymczasem czeski Wratysław panował w Krakowie od 1079 do 1086 r.; wyprowadzał wojsko polskie na wojnę do Austryi (1072); miał nadzieję panowania nad całą Polską, jako mąż Świętawy, dopóki Herman nie doczekał się prawego potomka; był też okrzykiwany królem czeskim i polskim na swej koronacyi w Moguncyi (1085). Ale najprzód córka sprawiła mu w tymże roku niespodziankę, powijając Hermanowi Bolesława Krzywoustego, a następnie przybył do Krakowa syn Bolesława II, **Mieszko**, z hufcami węgierskimi, wypędził Czechów, posiadł tron i pozyskał wkrótce miłość ludu. Krótkiem było jednak panowanie jego: otruto go w 1089 r. Wtedy Małopolska poddała się pod władzę Władysława Hermana, popieranego zawsze przez duchowieństwo i przez świeckich dostojników.

Są już bowiem bogacze o kilkudziesięciu włościach, pamiętający pochodzenie swoje od dawnych panów czyli książąt plemiennych, przyzwyczajeni do piastowania wysokich urzędów. Słaboduszny Władysław ulega właśnie wojewodzie hufców krakowskich, Sieciechowi, pozwala mu obsadzać urzędy jego służalcami nizkiego nawet pochodzenia i budować zamki w obszernych jego dobrach. Z tego powodu zbuntowali się synowie przeciwko Władysławowi i przy pomocy innego pana, kasztelana krakowskiego, Magnusa, wymogli oddalenie Sieciecha od dworu.

Bolesław III Krzywousty (1102—1138) stoczył 47 bitew, wdając się w sprawy Czech, Węgier, Rusi, walcząc z cesarzem, a najwięcej w czasie podboju Pomorza. Bo, kończąc dzieło Chrobrego, zdobył nietylko lesistą, bagnistą linię Noteci z jej obronnymi grodami, lecz, przedarłszy się przez ogromne lasy, w których drogę trzeba było znaczyć nacięciami na drzewach, zdobył Pomorze zachodnie, nad-Odrzańskie z handlowemi miastami, Julinem i Szczecinem. Poddało mu się też parę plemion Lutyckich za Odrą i wyspa Rugia. Zmuszał zwyciężonych książąt pomorskich do przyjęcia chrztu, dla nawracania ludu wyprawiał misyonarzy (biskupów Bernarda, Hiszpana, i Ottona bamberskiego, Niemca, swego nauczyciela) i ufundował biskupstwo w Julinie. Z tych nowych posiadłości złożył hołd cesarzowi (1135 r.), ale i ten wyświadczył mu cześć niezwykłą, każąc bić we wszystkie dzwony na powitanie wjeżdżającego do Magdeburga. Bolesław III był ostatnim zdobywcą-wojownikiem. Jak „lew porykujący“ obiegał granice Polski, wpadał do cudzych krajów, a jedną tylko bitwę przegrał w wojnie węgierskiej (1132—1135) przez tchórzostwo wojewody, młodszego Sieciecha. Pomorze zachodnie pozostawało pod władzą Polski niedługo, gdyż po śmierci Krzywoustego zacznie się okres podziałów.

ROZDZIAŁ II.

§ 7. Z pięciu synów Bolesława III Krzywoustego, na mocy jego testamentu, czterej otrzymali księstwa udzielne; tylko najmłodszy, kilkumiesięczny Kazimierz nic nie otrzymał i pozostał na opiece rodziny. Najstarszy **Władysław II** zasiadł na stolicy krakowskiej, a miał jeszcze panować nad Szląkiem, Sieradzem, Łęczycą, Pomorzem, więc na większej niż inni bracia przestrzeni; nie zadawalniał się tem wszakże i chciał wszystkie dzielnice pozabierać, ulegając namowom dumnej żony swej Niemki, siostry cesarza Konrada III-go (Agnieszki). Ale młodszych książąt bronili panowie [1]), pobili go dwukrotnie [2]), sędziwy arcybiskup Jakób ze Żnina wyklął go za sprowadzanie pogan (Prusaków) i Władysław musiał z Polski uchodzić (1146 r.) na zawsze [3]). Rewolucya ta osłabiła nieograniczoną dotychczas władzę monarszą, utrwaliła rozdrobnienie Polski na dzielnice i stała się początkiem nowego okresu, w którym książęta są zależni od arystokracyi duchownej i świeckiej, t. j. biskupów, wojewodów, kasztelanów.

Drugi brat, **Bolesław IV Kędzierzawy** (1146—1173) długo był niepokojony przez wygnańca Władysława, który szukał opieki cesarza i papieża ku odzyskaniu tronu. Wreszcie Fryderyk Barbarossa przedsięwziął wielką wyprawę (1157 r.). Bolesław niedołężnie przepuścił go przez głęboką Odrę i przez ciemne puszcze graniczne, a nad Wartą w Krzyszkowie (Kryzgowie), nie śmiąc stawić mu czoła, wykonał hołd boso, z mieczem zawieszonym na szyi, zapłacił znaczne sumy cesarzowi, jego żonie, panom i dworzanom i zobowiązał się do płacenia daniny na przyszłość. W kilka lat, później (1162 r.) na żądanie tegoż cesarza trzeba było oddać Ślązk zniemczonym synom Władysława II-go; odtąd starsza linia Piastów poprzestaje na ślązkich dzielnicach, chwilowo tylko bywa w Krakowie, wynaradawia się i w końcu XIII wieku przechodzi pod berło królów czeskich, odrywając tę ważną nadodrzańską krainę od Polski.

Poniżywszy państwo Chrobrego przed cesarzem, Bolesław IV utracił też władzę nad książętami pomorskimi, którzy przyjęli hołdownictwo niemieckie i nie potrafił podbić, ani ochrzcić pogańskich Prusaków. W jednej z niepomyślnych wypraw pruskich (1167 r.) zginął książę sandomierski Henryk, niegdyś pielgrzym-krzyżowiec.

---

[1]) Wojewoda Wszebor, Szaweł z Końskiego, syn bogacza Prandoty Dzierżykraj, Zbilut, Trojan, Janusz i sławny Piotr Włostowic, niegdyś wojewoda i szwagier Krzywoustego, fundator 70 kościołów murowanych, podług legendy zbogacony skarbami króla duńskiego i zwany Duńczykiem. Piotr został porwany w swoim dworze pod Wrocławiem; wyłupiono mu oczy i poderżnięto język na rozkaz księcia Władysława II (1145 r.).

[2]) Nad rz. Pilicą 1142 i pod oblężonym Poznaniem 1146 r.

[3]) Ze szwagrem, cesarzem Konradem III był w Palestynie, w 2-ej krucyacie; umarł w Niemczech 1159 r.

Trzeci brat, **Mieszko Stary** wielkopolski (1173—1177) chciał zniszczyć możnych panów i koronie dawną władzę przywrócić. Tytułował się księciem „całej Polski", rozdawał urzędy, szczególniej kasztelanie, ludziom nowym, nieznakomitym; dla zwiększenia dochodów przebijał monetę na tak cienkie pieniążki (lekkie denary, brakteaty), że stempel odbijał się tylko na jedną stronę, a lud je nazywał plewami. Pomiędzy myncarzami książęcymi znajdował się żyd, który kładł na pieniążkach napisy hebrajskie. Podobne brakteaty były wybijane już dawniej w Niemczech, jako moneta zdawkowa, ale Mieszko uczynił je nienawistnemi przez to, że, wydając je ze skarbu swojego przy wypłatach, nie przyjmował w podatkach, lecz kazał poborcom swoim, aby żądali dobrych ciężkich denarów; więc oni więzili i dręczyli torturami, jeśli ktoś im odmawiał. Sędziom kazał, aby skazywali na najwyższą karę pieniężną 70-u grzywien (siedmnadziesta) za mniejsze wykroczenia, nawet za zabicie niedźwiedzia w lasach książęcych. Taki ucisk wywołał powszechne oburzenie: zbuntowali się panowie z biskupem krakowskim (Gedko) na czele i zaprosili na stolicę najmłodszego z braci Kazimierza. Mieszko szukał opieki cesarza i wdzierał się do Krakowa jeszcze cztery razy, ale zawsze na krótko.

Kazimierz II Sprawiedliwy (1177—1194) łagodnością zjednywał sobie serca poddanych, fundował klasztory [1]), okazywał się uprzejmym i hojnym dla duchowieństwa. Zwołał w r. 1180 wiec czyli **synod do Łęczycy**. Tu w kościele zasiedli arcybiskup gnieźnieński, 7-u biskupów, książęta, panowie świeccy i uchwalili kilka ustaw zapobiegających uciskowi, jak np. zabieraniu zboża biednym chłopom, wymuszaniu podwód na posyłki, zagarnianiu majątków biskupich. Papież Aleksander III ustawy te zatwierdził i, przychylając się do prośby Kazimierza, przyznał następstwo tronu wyłącznie jego potomstwu bez względu na prawo starszeństwa.

W stosunkach z sąsiadami Kazimierz występował roztropnie i dzielnie. Jego żelazne hufce poskromiły Prusaków i Jaćwież, wypędziły królewicza węgierskiego (Andrzeja) z Halicza; sam osobiście zdobył Brześć i pobił księcia Bełzkiego (1182). Wszyscy pograniczni kniaziowie ruscy od Drohiczyna do Halicza byli jego hołdownikami; polscy osadnicy zajmują prawy brzeg Wisły, porzecze rz. Wieprza i zaludniają późniejszą ziemię Lubelską. Z Mieszkiem Starym, który wciąż intrygował, a raz (1191) w zmowie z kilku spiskowcami wdarł się nawet do Krakowa, Kazimierz postępował wspaniałomyślnie. Cenił oświatę i zwykle sadzał obok siebie mężów uczonych. Rozprawiał z nimi o pismach Ojców Kościoła i o czynach bohaterów; mistrzowi Wincentemu polecił napisanie historyi polskiej dla młodzieży.

Gdy Kazimierz umarł nagle, przy uczcie, zebrali się zaraz dostojnicy na naradę i roztrząsali dwojaką zasadę następstwa tronu: wedle prawa senioratu, albo też wedle dziedzicznego po ojcu spadkobierstwa. Przechylili się do ostatniej i przyznali stolicę krakowską nieletniemu **Leszkowi Białemu**. Usłyszawszy o tem, Mieszko Stary padł na ziemię i wołał z boleścią, że możnowładcy obrali sobie dziecko, żeby rządzić jego imieniem. Groźnie więc upomniał się o swoje prawo starszeństwa, a wreszcie wojnę rozpoczął, ale nad Mozgawą (w pobliżu Jędrzejowa) przegrał bitwę; ponieważ wojewoda sandomierski Goworek dzielnie prowadził hufce Leszka, a Roman, książę halicki, przysłał swoich Rusinów przez wdzięczność za wychowanie, odebrane na dworze Kazimierza. Dopiero po kilku latach, przez układy z matką Leszka, Heleną, dostał się (1200—1202) do Krakowa; gdy

[1]) Sławne opactwa Cystersów: w Sulejowie, Wąchocku i Koprzywnicy.

zaś umarł w wieku bardzo podeszłym, wtedy wystąpiło na widownię drugie pokolenie potomków Krzywoustego, liczniejsze od poprzedniego. Stąd mnożą się dzielnice; liczba ich dochodzi do 12; książęta mogą wyprowadzać w pole zaledwo po kilkaset kopji; ale każdy ma swego wojewodę, dwór i urzędników; więc wzmaga się liczbą i znaczeniem klasa możnowładców, gdy władza monarchiczna słabnie z każdym niemal rokiem. Książęta w XIII w. muszą przy rozstrzyganiu spraw ważniejszych, nie tylko rządowych, ale i sądowych, naradzać się z możnymi na wiecach (colloquia = parlements): tym sposobem kształtuje się **senat**, lubo jeszcze bez wyraźnej nazwy. Nie możemy się zajmować losami każdej dzielnicy; zauważymy tylko, że na stolicy krakowskiej zasiada z krótkiemi przerwami potomstwo Kazimierza Sprawiedliwego: **Leszek Biały, Bolesław Wstydliwy** z linii małopolskiej, oraz **Leszek Czarny** z linii mazowieckiej. Z linii najstarszej, ślązkiej, bywał **Henryk Brodaty** i **Henryk Probus**, z wielkopolskiej zaś **Władysław Laskonogi**. Podzielona Polska osłabła politycznie; szczęściem, że cesarze niemieccy nie myśleli już o niej, będąc zajęci sprawami włoskiemi i walką z papieżami. Nie mogła przecież obronić się napadom nieprzyjaciół i dotkliwe ponosiła straty.

Drugi syn Kazimierza Sprawiedliwego, Konrad, nie umiał bronić swego Mazowsza od sąsiednich Prusaków, a przyjmując chętnie rady misyonarza-Niemca, opata cystersów oliwskich, Chrystyana, umyślił powierzyć obronę granic ziemi swoje mieczom zakonów rycerskich. Za posługi w wojnie z poganami ofiarował w. mistrzowi Zakonu Teutońskiego, Hermanowi von Salza, ziemię Chełmińską; ten wszakże wziął najprzód u cesarza Fryderyka II (1226) przywilej, nadający prawa księstwa niemieckiego przyszłym posiadłościom, następnie wysłał na oględziny daru pełnomocników swoich, którzy wzięli od Konrada formalny przywilej [1]) z pieczęciami 28-u dostojników polskich (1228) i nareszcie, otrzymawszy jeszcze zatwierdzenie papieża, wyprawił znaczną gromadę rycerzy pod komendą mistrza prowincyonalnego Hermana Balke do objęcia w posiadanie krainy pomiędzy Wisłą, Ossą i Drwęcą. Już w r. 1231 stanął pierwszy zamek Toruń, a dokoła niego zaczęli murować miasto sprowadzani z Niemiec osadnicy. Jeden tylko książę pomorski, Świętopełk, zrozumiał niebezpieczeństwo i przez lat 12 wojował z tymi rycerzami; oni jednak nie dali się wyprzeć, Prusaków podbijali i chrzcili, twierdze niezdobyte wznosili; fałszując dokumenty, rozszerzali swe posiadłości i prawa na szkodę książąt mazowieckich i w ciągu 53 lat, zanim Polska wyszła z zamętu podziałowego, utworzyli groźne dla niej **państwo N. Maryi Panny Domu Niemieckiego**, czyli **Krzyżackie**.

Tenże Konrad, będąc człowiekiem niespokojnym, chciwym, gwałtownym [2]), najeżdżając kraj synowca swego, Bolesława V Wstydliwego, sprowadzał Jadźwingów i **Litwę**. Od r. 1246 Litwini, uzbrojeni w oszczepy i łuki wpadają często na małych swych koniach w głąb Polski, zapędzając się aż pod Kalisz, łupią i dużo ludu w niewolę wiodą.

Jeszcze większe i straszniejsze zniszczenie zrządzały napady Mongołów od

---

[1]) Ten przywilej, pisany w Bieczu (pod Tarnowem) d. 23 kwietnia 1228 r., jest pomnikiem zaślepienia i gnuśności zwierzchników Polski owoczesnej, bo darowiznę z części kraju polskiego czynił Konrad w imieniu wszystkich książąt polskich, a zatwierdzili ją pieczęciami swojemi czterej biskupi, wojewoda kujawski, kasztelan brzeski, sędzia nadworny, jeden z komesów i urzędnicy dworscy: podkomorzy, podczaszy, łowczy, koniuszy etc.

[2]) Własnych poddanych usiskał podatkami i daniną z kożuchów, zabił dzielnego wojewodę swego Krystyna, a księdza Czaplę (Jana), scholastyka płockiego i nauczyciela synów swoich obwiesił za to, że jeden z tych synów ożenił się samowolnie.

r. 1240. Długo (1227—1279), lecz nieudolnie panujący w Krakowie książę, Bolesław V-ty Wstydliwy, uciekł w Karpaty przed hordami Bajdara i Pety. Dopiero książę ślązki, Henryk Pobożny stanął do boju pod Lignicą (1241 r.) ze znaczniejszemi siłami, lecz zginął wraz z mistrzem krzyżackim Popponem i mnóstwem rycerstwa, z ościennych krajów zgromadzonego; tylko zamek lignicki odparł szturmy zwycięzko za sprawą bohaterskiej księżny. W 20 lat później (1259 r.) po raz drugi wpadli Mongołowie, wycięli całą ludność Sandomierza, spalili Kraków powtórnie i znowu Bolesław uciekał. Trzeci napad (Nogaja) zdarzył się za panowania **Leszka Czarnego**, lecz tym razem Tatarzy nie byli w stanie zdobyć Sandomierza ani Krakowa; tylko bezbronne wsie i miasta stały się ich łupem, zabrali jednak w jassyr 21,000 samych dziewcząt polskich. Odtąd nawała tatarska często na Polskę spadała, ale żaden z książąt nie pojechał do namiotu hana z czołobitnością; nigdy nie przyszło do takiego poddanstwa, jakiemu Ruś uległa.

§ 8. Nad Sanem, górnym Bugiem i Dniestrem były jeszcze w X w. graniczne warownie lackie, zwane grodami czerwieńskiemi; zdobywali je kolejno Włodzimierz Święty, Bolesław Chrobry, Jarosław Mądry i Bolesław Śmiały, wreszcie od XII w. do r. 1340 były w posiadaniu książąt ruskich. Zwano ją Księstwem Halickiem, albo Rusią Czerwoną, od owadu czerwiec, który dostarczał farby czerwonej, poszukiwanej w handlu zagranicznym aż do połowy XVI w. (przed wynalezieniem koszenilli amerykańskiej).

Pod koniec XII w. król węgierski (Bela III) osadził syna swego Andrzeja na Haliczu i zaczął się tytułować „królem Galicyi", lecz krótko trwało to królowanie (1189 r.), ponieważ Andrzej uchodzić musiał przed wojskiem polskiem Kazimierza II Sprawiedliwego. Po kilkuletnich zamieszkach opanował wreszcie księstwo Halickie przy pomocy Polaków syn Mścisława II, **Roman II** książę Wołynia, pochodzący ze starszej linii Monomachowiczów. Srogi dla zuchwałych bojarów swoich, zakopywał ich żywcem do ziemi, ćwiertował, ze skóry odzierał; lud wszakże chwalił go za zwycięzkie wojny z Połowcami, Jadźwingami i Litwą. Leszkowi Białemu, księciu polskiemu, źle się Roman wywdzięczył za doznawaną od niego pomoc; wtargnął do jego dzielnicy, lecz poległ w bitwie pod Zawichostem (1205 r.), zostawiając dwóch synów w młodocianym wieku. Tych bojarowie wypędzili, żeby rozrządzać dowolnie tronem i wzywać książąt z innych linii. Wdał się w te zamieszki książę polski, Leszek Biały, posadził na Haliczu córkę swoją Salomeę i wydał ją za królewicza węgierskiego Kolomana, który się na króla halickiego koronował. Niedługo atoli utrzymać się zdołał wobec niechęci, jaką budził swojem wyznaniem katolickiem w ludności, należącej do Kościoła Wschodniego. Wreszcie na wezwanie Leszka zjechał z Nowgorodu rycerski książę Mścisław Zuchowaty, wypędził Węgrów i sam rządził w imieniu małoletniego Daniela Romanowicza, który z czasem stał się najsławniejszym z książąt Halicza.

Daniło (1239—1266), będąc świadkiem strasznego najazdu Mongołów, nie śmiał zrazu opierać się im i pojechał do Hordy Złotej, gdy mu posłowie hana przynieśli groźne wezwanie. Chociaż doznał niezwykle łaskawego przyjęcia, oburzył się jednak na wymagania ceremoniału mongolskiego (klękanie przed hanem, picie kumysu i t. p.). Wolał już udać się do papieża z prośbą o pomoc przez urządzenie wyprawy krzyżowej na pohańców. Innocenty IV przysłał mu koronę królewską, którą Daniło uwieńczył swe skronie w Drohiczynie (1246). Gdy jednak oczekiwana krucyata do skutku nie przyszła, zrażony Daniło zerwał stosunki z Rzymem i o własnych siłach spróbował walczyć z Mongołami. Wojewodę ich, Kuremzę, rzeczywiście wypędził, lecz skoro przybył inny wojewoda (Burundaj) ze znaczną hordą, trzeba było wrócić do uległości i poburzyć fortyfikacye w grodach.

Lepszego powodzenia doznawał w wojnach z Litwą i Jadźwingami, wdawał się w zatargi Węgrów z królem czeskim, Przemyślem Ottokarem II, posyłał swe pułki aż pod Opawę

(w Czechach), ożenił syna swego, Romana, z siostrą ostatniego Babenberga, księcia austryackiego Fryderyka: był więc znany dość szeroko na świecie. Zacierając ślady spustoszeń tatarskich, budował miasta, zwabiał Niemców, Polaków, Ormian, Żydów na zaludnienie, opiekował się handlem. Państwo jego sięgało do Dniepru.

Z trzech synów jego najambitniejszym był **Lew** (1266—1301), który przez zawiść przeszkodził bratu swemu (Swarnowi) posiąść Litwę, oddaną mu przez szwagra (Wojsiełka, księcia mnicha), pozabierał dzielnice braciom, tytułował się królem, posiłkował króla węgierskiego (Belę IV, swojego teścia) w wojnie z Czechami, najeżdżał kilkakrotnie Polskę, porozumiewając się z Litwą i Tatarami. Rozkazom hanów ulegał. Jemu się przypisuje założenie m. Lwowa (około 1250 r.).

Niedługo, bo już na wnukach Lwa, wygasła linia męska Monomachowiczów (około r. 1324; obadwaj zginęli za sprawą Tatarów). Wtedy syn wnuczki jego, zamężnej za księciem Mazowieckim, Bolesław, przyjąwszy wyznanie greckie z imieniem Jerzego (II), został księciem „Rusi Mniejszej".

§ 9. Jeśli wśród tylu klęsk Polska nie znikła z początku państw chrześcijańskich, przypisać to należy dobrodziejstwom cywilizacyi, która się właśnie w tym okresie krzewiła wielostronnie.

Łatwo płonęły tak drewniane chałupy wiejskie, jak modrzewiowe dwory panów, baronów i komesów (hrabiów), ostrokoły i wieże grodów; wyludniał się kraj stratą brańców i branek: ale pustkowie rychło się ożywiało przez **kolonizacyę** cudzoziemców, praca ludzka potęgowała się przez ponętę **przywilejów** (immunitas).

Książęta i niektórzy panowie nadają obszerne ziemie, setkami i tysiącami łanów, zakonnikom-mnichom. Oprócz dawniejszych benedyktyńskich niemieckich powstaje w XIII-ym wieku 7 zgromadzeń cystersów, sprowadzanych z Francyi, 6 premonstrantów z Francyi i Włoch, 6 dominikańskich, 1 franciszkańskie, kilka fundacyj Templaryuszów i Bożogrobców czyli Miechowitów, jako pamiątka pielgrzymek do Palestyny, dokonanych przez Henryka, księcia sandomierskiego, i przez możnowładcę Jaksę z Miechowa. Szczególniej cystersi odznaczają się pilnem i umiejętnem gospodarowaniem: wznoszą murowane budynki, gromadzą w spichlerzach wielkie zapasy zboża z własnych łanów — dla ubogich, bo sami nie mogą nawet jeść do syta według swej reguły. Naśladują ich biskupi w budowaniu i przyozdabianiu kościołów. Biskup krakowski **Iwon Odrowąż** upamiętnił się fundowaniem kościoła Maryackiego (1226 r.), jednego z najwspanialszych na ziemi polskiej [1]). Zamiast kamienia używaną już była w XIII w. cegła, z której na Ślązku najprzód, w Opolu 1228 r. książę Kazimierz wzniósł pierwszy zamek murowany. Ale odbudowując zburzony przez Tatarów Kraków (1265), Bolesław V użył drzewa do fortyfikacyj Wawelu. W pałacach książąt bywa zawsze jeszcze jedna wielka izba (nad stajniami i ciemnicami więziennemi), ale ściany, ławy i skrzynie okrywają się pawołokami bizantyjskimi i kobiercami azyatyckimi o różnobarwnych wizerunkach ptaków i zwierząt fantastycznych; dla księcia jest krzesło ozdobne, częstokroć metalowe.

Duchowieństwo przeniknęło się ku końcowi XII-go wieku pojęciami Grzegorza VII, za wpływem przysłanych z Rzymu legatów [2]) przyjęło celibat (bezżeń-

[1]) Budował też inne kościoły w ziemi krakowskiej, najmniej 9, fundował pierwszy klasztor dominikanów w r. 1223. Był to głowa magnackiego rodu, syn Szawła z Końskich, a wnuk Prandoty; posiadał rozległe dobra koło Kielc, prowadził gospodarstwo pszczelne z sycarniami miodu, dobywał sól i żelazo. Uczył się w Paryżu, był kanclerzem Leszka Białego, biskupem krakowskim po mistrzu Wincentym; pojechawszy do Włoch umarł w Modenie (1229). Ciało jego przewiózł do Polski kanonik Wincenty z Kielc.

[2]) Malabranki i Piotra z Kapui 1180—1197 r.

stwo) i poddało się z zupełną uległością Innocentemu III. Uznając siebie za stan całkiem różny od reszty narodu, zaczęło ono najpierw domagać się od książąt praw i ulg wyjątkowych, jak np. uwolnienie dóbr kościelnych od stacyi, czyli żywienia dworu książęcego w czasie podróży księcia, wyjęcia chłopów, mieszkających na gruntach duchownych, od sądownictwa książęcego i t. p. Za tym przykładem szli panowie, baronowie, rycerze i wyjednywali sobie u książąt spisane na pergaminie przywileje z nadaniem prawa dziedzicznego, albo nawet prawa „książęcego“ na cały obszar pewnych dóbr wraz z ludnością, w onych zamieszkałą. Te daniny i służby, jakie dawniej chłop uiszczał na rzecz księcia, szły odtąd na pożytek dziedzica, a po jego śmierci na rzecz jego syna lub innych spadkobierców [1]). Częstokroć otrzymywał też dziedzic władzę sądzenia mieszkańców w obrębie dóbr swoich i pobierania kar pieniężnych na swoją korzyść. Podobną władzę sądową w mniejszym zakresie otrzymywał nie należący do stanu rycerskiego człowiek, przybysz cudzoziemiec, albo chłop, jeśli na pustkowiu potrafił urządzić i zaludnić osadę; taki nazywał się sołtysem, osada zaś jego sołectwem.

Skutkiem przywilejów ludność wiejska, chłopi czyli tak zwani kmiecie (cmetho [2]) stają się **poddanymi** panów, którzy pilniej i srożej mogą ich doglądać, niż dawniej król albo książę na ogromnej przestrzeni swoich posiadłości. Uciążliwszem stawało się życie szczególniej dla chłopów-rolników, przywiązanych do gruntu (glebae adscripti, adscripticii): jeśli przenosili się gdzieś do innej wsi, pan szukał ich i pod przymusem na dawną siedzibę zwracał. Takich poddanych nazywano niewolnikami, lubo niewłaściwie, ponieważ mogli oni rozprawiać się ze swoim panem przed sądem książęcym o krzywdy, a grunt i zagroda stanowiły też ich dziedzictwo, przekazywane z ojca na synów. Tym sposobem znikała dawna wspólnota, a wytwarzała się **własność** osobista nie tylko w klasie uprzywilejowanego rycerstwa, panów i szlachty, ale też w masie kmieci, przez co każdy staranniej i pilniej chodził około swego mienia, niż dawniej około wspólnego.

Dla podźwignienia zburzonych przez najazdy miast, książęta sprowadzali niemieckich rzemieślników i kupców, ale ci nie chcieli osiedlać się w Polsce pierwej, aż im nadano „**prawo magdeburskie**“ t. j. obieranie magistratów, niezależne od urzędników polskich sądownictwo i taki samorząd, jaki był nadany miastom niemieckim (najprzód Magdeburgowi) przez Ottona W-go [3]). I zgadzali się na takie żądanie książęta polscy, pragną powiększać swoje dochody: Kraków otrzymał przywilej od Bolesława Wstydliwego w r. 1257, Poznań, Gniezno a z czasem i wszystkie miasta znaczniejsze zostały wyjęte z pod prawa pospolitego i przemieniały się na „magdeburye“. Panowały też w nich mowa, ubiór i obyczaj niemiecki.

Obok cennych i rozlicznych pożytków kolonizacya niosła Polsce wielkie niebezpieczeństwo — wynarodowienia. Szlązk niemczył się szybko od czasów

---

[1]) Trzeba było dawać na rzecz księcia: narzaz, t. j. wołu, krowę lub wieprza na rzeź raz na rok od całego opola; poradlne i podworowe, t. j. podatek od pługa i chałupy w pieniądzach (obrazach) lub skórkami kuniemi, wiewiórczemi, lisiemi, które miały wtedy znaczenie pieniędzy; wdowie i dziewicze przy wyjściu za mąż po garncu miodu; podwody i konie (powóz), gdy książę był w podróży i t. p. Osady rzemieślnicze, jak np. tokarskie, musiały dawać po 15 wytoczonych garncy i po 300 kubków na rok; łagiewnicy po 1 beczce, łagwi i kadzi co roku; rybacy po 12 ryb łokciowych przez 3 dni co tydzień; koniarze paśli konie pańskie i t. p.

[2]) Wyraz ten znajduje się już w jednym przywileju z r. 1241.

[3]) Powoływany zwykle przez mieszczan przywilej Ottona W. jest podejrzany pod względem autentyczności: ustawa magdeburska, przyniesiona do Polski, pochodziła z końca XI w.; zatwierdził ją arcybiskup magdeburski Wichmann w r. 1088.

Henryka Brodatego, najgorliwszego kolonizatora; przy ujściu głównej rzeki polskiej, Wisły, formowało się państwo niemieckie (Krzyżaków): więc gdy jeszcze wewnątrz kraju mnożyły się miasta niemieckie, mogła zniemczyć się i cała Polska. Temu wszakże niebezpieczeństwu zapobiegła **oświata**, wydały już bowiem plon rzucone przez księży cudzoziemskich nasiona. Kapituła krakowska posiadała w r. 1110 kilkadziesiąt ksiąg prawniczych, filozoficznych, poetyckich, gramatycznych i teologicznych. Podobne księgozbiory musiały się zgromadzić przy innych katedrach i po klasztorach; kapelan Krzywoustego, **Gallus**, podobno Francuz rodem, napisał pierwszą historyę Polski; z końcem XII-go wieku (1160—1223) jest już pierwszy pisarz Polak, lubo piszący po łacinie, — **mistrz** (t. j. magister nauk wyzwolonych, zapewne w Paryżu tym stopniem uniwersyteckim zaszczycony) **Wincenty** zwany niewłaściwie Kadłubkiem, proboszcz i nauczyciel kolegiaty Sandomierskiej, później biskup krakowski, autor Kroniki, w której opowiada dzieje Polski od najdawniejszych czasów, usiłując rozjaśnić tajemnicze początki przy pomocy starożytnych rzymskich pisarzy i dodając przy każdym fakcie porównania z Pisma Św., z historyków, poetów, filozofów, lub krasomówcze deklamacye. W połowie XIII-go wieku **Bogufał**, biskup Poznański († 1253 r.) dnie i noce trawił nad czytaniem ksiąg, których zbiór znaczny zostawił katedrze swojej w darze. Kronika jego, treściwsza, jaśniejsza, prostsza od Kadłubkowej, trzymana w tonie ściśle historycznym, zawiera szacowne wiadomości o całej prawie Słowiańszczyźnie, którą jasno odgranicza i odróżnia od Germanii. Wszystko to było pisane po łacinie, ale budziło poczucie własnej narodowości i miłości ojczyzny[1]). I oto biskup krakowski, Pełka w roku 1257 nakazuje księżom przestrzegać, iżby lud umiał po polsku Ojcze nasz, Zdrowaś Marya, Wierzę i modlitwę „Kaję się"; zalecał też zakładanie szkółek parafialnych z nauką w języku polskim; arcybiskup gnieźnieński Jan Świnka stanowi na synodzie 1285 r., aby w każdą niedzielę przemawiano do ludu po polsku, aby rektorami szkół byli sami Polacy, aby cudzoziemcy mnisi przyjmowali Polaków do swych klasztorów. W tymże czasie zabrzmiały pierwsze zwrotki wierszowane najdawniejszej pieśni polskiej: „Bogarodzico!"

Chociaż liczba szkół niewątpliwie zwiększała się, jednakże wystarczała tylko do kształcenia duchowieństwa. Pomiędzy ludźmi świeckimi bardzo rzadko umiał ktoś czytać i pisać. Podobno nie posiadali tej skromnej umiejętności urzędnicy książęcy i sędziowie, bo nie mamy śladu, aby pisane były wyroki sądowe. Więc do pisania przywilejów i wszelkich aktów prawnych byli używani księża. Ale takich aktów czyli „dyplomatów" wychodziło z kancelaryj książęcych dużo: do dziś dnia przechowało się 1.200 z XIII-go wieku. Znajdujemy w nich ważne przepisy z prawa cywilnego (o posiadaniu majątków, o podziale spadku, darowiznach, testamentach i t. p.), z prawa karnego (o pobieraniu kar pieniężnych w kwocie 70, 50, 30, 15, 12, 6, 3 grzywien lub 300 „kruszów" soli stosownie do wielkości przestępstwa i o karze śmierci, wymierzanej na buntowników lub zdrajców), nareszcie z postępowania sądowego (o pozwie do sądu, o jawności rozpraw, o wolności mówienia we własnej obronie i t. p.). Tu i owdzie znać, że przy obmyślaniu takich ustaw na zjazdach senatu (kollokwiach) uczeni udzielali rad podług prawa kanonicznego i rzymskiego ku poprawie dawnych zwyczajów i pojęć, ku zaprowadzeniu nowego porządku, a skoro mądra jakaś ustawa napisaną została w jednem księstwie, to zapro-

[1]) Amor patriae u Wincentego (Kadłubka) II, 27.

wadzono ją też i w innych. Tym sposobem, pomimo podziałów, utrzymywała się jedność prawa w całej Polsce.

§ 10. W końcu XIII wieku wynikła wielka, 18 lat trwająca, ale ostatnia zamieszka; zamyka ona epokę podziałów i wraża narodowi potrzebę zjednoczenia się pod berłem krakowskiego monarchy.

Po śmierci Leszka Czarnego księstwo Krakowskie powinno było przejść na jego brata, **Władysława Łokietka**, lecz mieszczanie krakowscy woleli powołać jednego z książąt najstarszej szlązkiej linii, **Henryka Probusa** (1288—1294), ponieważ nosił się z niemiecka, układał piosnki niemieckie (Minnelieder), a nawet uznał się hołdownikiem cesarza. Łokietek wystąpił do walki, odniósł zwycięstwo pod Siewierzem i dostał się do Krakowa. Wszakże niedługo potem Niemcy-mieszczanie wpuścili potajemnie w nocy oddział szlązaków i Łokietek zaledwo zdążył uciec, spuszczając się w koszu z murów klasztoru franciszkańskiego, Henryk myślał już o koronie królewskiej, wyprawił w tym celu posła do Rzymu, lecz ten, skradłszy powierzone sobie pieniądze, zadał mu trucizny.

Niespodzianie wdowa po Leszku Czarnym (Gryfina) ogłosiła testament nieboszczyka, przeznaczający stolicę krakowską królowi czeskiemu, **Wacławowi II**. Możny ten pan wkroczył niezwłocznie do Polski, został uznany przez książąt szlązkich i, obległszy Łokietka w Sieradzu, wymógł na nim zrzeczenie się Krakowa za księstwo Brzesko-Kujawsko-Sieradzkie. Cała Małopolska przeszła pod rządy czeskie. Z tego zamięszania skorzystali Tatarzy, żeby spustoszyć Sandomierskie, i Litwini, którzy pod wodzą księcia swego Witenesa, wpadłszy do Łęczycy na Zielone Święta, wymordowali księży, spalili miasto i tłumy zebranego na uroczystość ludu w niewolę uprowadzili.

Tymczasem wystąpił jeszcze jeden pretendent — książę Wielkopolski **Przemysław II** (1294—1296). Zabrawszy w spadku dzielnicę bezdzietnego stryja i nadwiślańskie Pomorze po również bezpotomnym księciu Mestwinie, będąc w posiadaniu całej prawie krainy, z której państwo polskie rozrastać się zaczęło, powziął on myśl wskrzeszenia tytułu królewskiego. Nie mogło się temu opierać duchowieństwo, gdy krzywda, wyrządzona Kościołowi przez zamordowanie Stanisława Szczepanowskiego, dostatecznie wynagrodzoną została przez kanonizacyę jego (1254 r.). Układy z Rzymem poszły pomyślnie i za przyzwoleniem papieża arcybiskup Jakób w przytomności wszystkich prawie biskupów ukoronował Przemysława na króla (1295 r.).

Ale w kilka miesięcy po tym radośnym dla narodu obrzędzie margrabia brandenburski, Otton Długi zamordował Przemysława w pogranicznem m. Rogoźnie, mszcząc się za zajęcie Pomorza, które miał nadzieję sam posiąść [1]).

Ponieważ Przemysław pozostawił tylko córkę, więc wielkopolanie ofiarowali tron Łokietkowi, ten wszakże nie mógł swych rządów ustalić, chociaż dla powiększenia wojska przyjmował różnych przybłędów cudzoziemców. Nie mając pieniędzy na opłatę żołdu, pozwalał na rabunki i swawole, co gorsza — sam popadł w zepsucie i wdał się w rozpustę. Zrażeni tem dostojnicy wielkopolscy zaprosili panującego na Małej Polsce króla Wacława czeskiego.

Wacław (1300—1305), zapewniwszy sobie zatwierdzenie cesarskie, wygnał Łokietka i w Gnieźnie włożył koronę Bolesława Chrobrego. Posiadł więc Pol-

[1]) Ułatwili brandenburczykom wykonanie zbrodni Nałęczowie; za tę zdradę ukarano ich pozbawieniem miejsca w pierwszych szeregach na wojnie i prawa noszenia sukien szkarłatnych, które służyły znakomitej szlachcie.

skę całą i mógł się słusznie jej królem mianować. Lecz po tym tryumfie zaraz odjechał do Czech, ustanowiwszy namiestnikiem swoim Hynka z Dubu, znakomitego pana czeskiego, który sprawował rządy ciemiężko. Zaskarżyli go Polacy w Pradze o zdzierstwo i nadużywanie władzy; król odwołał go, mianował 3-ch nowych rządców, ale i ci ściągnęli na siebie mnóstwo narzekań. Snadź nie podobało się panom polskim i szlachcie ustanowienie **starostów grodowych**, którzy byli wykonawcami rozkazów królewskich, chwytali złoczyńców i własnym sądem skazywali na śmierć. W końcu oceniono przecież użyteczność takiego urządzenia, bo starostowie, jako „ramię królewskie“ byli utrzymani i później aż do końca XVIII-go w. Pozostała jeszcze jedna pamiątka po Wacławie: **grosze**, moneta większa od denara, z dobrego srebra, którą on zaczął wybijać (1301 r.) w Pradze, w mennicy, urządzonej przez biegłych włoskich myncarzy.

Władysław Łokietek, tułając się po obcych krajach, nie zaniechał myśli o tronie polskim. Gorycze wygnańczego życia dobroczynnie wpłynęły na jego charakter. Będąc jako pielgrzym w Rzymie podczas sławnego jubileuszu, nie omieszkał zwiedzić kancelaryj papieskich i pozyskał wyrok Bonifacego VIII, odsądzający Wacława od Polski (i Węgier). Następnie z garstką ochotników węgierskich i orszakiem wiernych towarzyszów, wpadł przez Tatry w Krakowskie i zaczął podjazdową wojnę z Czechami. Przez trzy lata, doznając życzliwości tylko u kmieci zdobył sobie zaledwo trzy zamki, które mu za całe państwo służyły. Aliści śmierć Wacława, zamordowanie następcy jego (Wacława III) i zamęt, wynikły w Czechach otworzyły Władysławowi drogę do Krakowa i Gniezna.



ROZDZIAŁ III.

§ 11. **Władysław Łokietek** (1306—1333), zdobywszy po raz trzeci stolicę krakowską, już jej nie opuścił aż do śmierci. Lecz w ciągu trzech lat panował tylko nad Małą Polską, wielkopolanie bowiem wezwali jednego z książąt śląskich (Henryka Głogowskiego) i dopiero po jego śmierci poddali się Łokietkowi. Mazowsze należało do oddzielnej linii Piastów, która niejednokrotnie wiązała się z wrogami krakowskiego władcy, a zniemczeni książęta śląscy [1]) dopuścili się jawnej zdrady przeciwko Polsce, poddając się dobrowolnie w hołdownictwo królowi czeskiemu (Janowi Luksemburczykowi 1327 r.). W samym Krakowie, podczas nieobecności Łokietka w r. 1311 mieszczanie zbuntowali się i sprowadzili sobie ze Śląska księcia Bolesława Opolskiego, który siedział tu z pół roku, lecz nie czując się na siłach, wszedł w układy i ustąpił ze stolicy. Dziedziczny wójt Albert, główny sprawca buntu, uciekł, a wielu mieszczan poniosło srogą karę: włóczono ich końmi i wieszano na szubienicach, domy ich skonfiskowano [2]).

Najdotkliwszą atoli klęską dla Polski owoczesnej była **utrata Pomorza** nadwiślańskiego przez zdradę ojca i syna Święców, którym Łokietek za nieposłuszeństwo odebrał urzędy. Wezwany przez nich margraf Brandenburski (Waldemar) opanował dolne miasto Gdańsk i chciał dobyć zamku oblężeniem. Dowódca załogi (Bogusza), podobno za przyzwoleniem Łokietka, zażądał pomocy od Krzyżaków. Ci chętnie przybyli, połowę zamku obsadzili i w pomyślnej wycieczce dopomogli znieść do szczętu wojsko brandeburskie, ale potem opanowali drugą połowę zamku, wypędziwszy polską załogę. Łokietek nie mógł wtedy zapewne myśleć o wojnie; żeby się ich pozbyć, ofiarował niezwłoczną opłatę kosztów wojennych, lecz Krzyżacy zażądali ogromnej sumy 100.000 grzywien srebra. Daremne były wszelkie propozycye sądu polubownego: wyrżnęli oni w mieście Gdańsku około 10.000 bezbronnych mieszkańców podczas jarmarku, zdobyli inne grody i w ciągu 9-u miesięcy 1308—1309 r. podbili całą krainę pomorską. Wtedy (1309 r.) wielki mistrz zakonu (Sygfryd von Feuchtwangen) przeniósł się z Wenecyi do świeżo zbudowanego przy ujściu Wisły wspaniałego Malborga (Marienburga, grodu Maryi). Podlegali mu mistrzowie krajów niemieckich (Deutschmeister), a wkrótce uznali jego zwierzchnictwo i mistrzowie **Kawalerów Mieczowych**, zakonu założonego przez biskupa Rygi Albrechta [3]) w Inflantach (Liwonii). Stanęło więc państwo „braci domu niemieckiego“, potężne posiadaniem wybrzeży Baltyku, zyskownym handlem, niezwykle umiejętnym

---

[1]) Oprócz jednego — Bolesława Świdnickiego.

[2]) Karano śmiercią tych, co nie mogli wymówić wyrazów: „soczewica, koło, miele młyn“, a więc Niemców. Zresztą wspólnikami buntu byli też opat miechowski Henryk i biskup krakowski, Jan Muskata, rozpustnik, karcony przez Łokietka za wojenne swawole.

[3]) Albrecht był trzecim z kolei następcą Meinharda, misyonarza mnicha, przybyłego w XII w. do Inflant w celu nawracania tamecznych pogan; Rygę założył w 1201 r.

zarządem, opieką papieżów i sympatyami wszystkich panów chrześcijaństwa dla pogromców bałwochwalczej Litwy. Co roku niemal przybywali z dalekich nawet krajów, z Anglii i Hiszpanii, rycerze, a czasem i monarchowie, żeby wziąć udział w pobożnych wojnach i zasłużyć na zaszczytne miejsce przy „ucztach honorowych".

Łokietek zaniół skargę do papieża (Jana XXII), który polecił przeprowadzenie procesu; nadto pozwolił tajemnie arcybiskupowi gnieźnieńskiemu namaścić go na **króla polskiego**, pomimo protestacyi Jana Luksemburczyka, spadkobiercy Wacławów czeskich. Koronacya odbyła się 1319 r. (dnia 20 stycznia) w Krakowie w obecności wszystkich biskupów i kilku książąt. Odtąd stolicą Polski staje się Kraków, jako miasto największe i najobronniejsze, bo już od Leszka Czarnego i Wacława murami umacniane; przeniesiono tu koronę i znamiona władzy z wieśniaczego Gniezna.

Sąd komisarzy papieskich skazał Krzyżaków na zwrot Pomorza i zapłacenie 30.000 grzywien za pobrane dochody (1321 r.), lecz oni wyrokowi temu nie podali się i nawet kłątwy nie ulękli się; owszem kupowali sobie akta uprawniające niby posiadanie zdobyczy od króla Jana Luksemburczyka i od cesarza Ludwika. Zabrali jeszcze ziemię Dobrzyńską i wyłudzili Michałowską u rozrzutnego księcia (Leszka, za 562 pożyczonych mu grzywien). Trzeba więc było myśleć o rozprawie orężnej. Łokietek roztropnie szukał sprzymierzeńców między sąsiadami: wydał swą córkę, Elżbietę za króla węgierskiego, Karola Roberta, zaprzyjaźnił się z książętami Pomorza nadodrzańskiego, posłał do księcia pogańskiej Litwy, **Gedymina**, swaty o córkę dla swego 15-letniego syna Kazimierza. I przybyła do Krakowa Aldona, wiodąc w darze ślubnym 24.000 jeńców polskich, przyjęła chrzest z imieniem Anny i weszła w umówiony związek małżeński (1325 r.). Już wtedy ustały najazdy łupiezkie Litwinów na Polskę, a tysiąc wojowników pod komendą starosty grodzieńskiego (Dawida) ruszyło na pomoc Łokietkowi w mściwej wyprawie do Brandenburgii (1326 r.).

Z Krzyżakami rozpoczęła się wojna od r. 1328. Łokietek dwakroć wkraczał do ziem zakonnych, znaczne zrządzając straty, i dwakroć zmuszał wrogów do żądania rozejmu. Szczególniej groźną była wyprawa 1330 r., kiedy ruszyło podobno z 50.000 wojska, licząc w tem węgierskie i litewskie posiłki, tudzież zaciężnych najemników (rycerstwa pancernego miał tylko 2.100 koni). Złudzony układami sędziwy król obiecywał już sobie pomyślne zakończenie wojny, a zwoławszy walny **zjazd w Chęcinach** (1331 r.), oddał rządy Wielkopolski synowi Kazimierzowi dla ulżenia sobie trudów. Tymczasem Krzyżacy, umówiwszy się z Janem Luksemburczykiem, postanowili podbić, a przynajmniej zniszczyć Polskę. Straszny był ich najazd. Mordując kobiety, dzieci, księży, rabując nawet kościoły, rycerze Maryi spustoszyli Łęczyckie, Sieradzkie, doszli aż do Kalisza. Łokietek po odejściu węgierskich i litewskich posiłków, które mu w zeszłorocznej wyprawie służyły, posiadał szczupłą siłę; uderzył jednak na obciążone łupami krzyżackie roty pod **Płowcami** (koło Radzejowa) i świetne odniósł zwycięstwo. Lubo przygnieciony brzemieniem 70-letniego wieku, bohaterski starzec zagrzewał rycerzy swoich słowem i przykładem. Legło najmniej 4.187 nieprzyjaciela, bo tyle trupów pogrzebał biskup kujawski [1]). W parę dni później zbliżył się król

[1]) Kroniki polskie podają liczbę poległych wojowników krzyżackich na 16 aż do 40 tysięcy, Polaków zaś od 42 do 500; świadczy to przynajmniej o potężnem wrażeniu, jakie bitwa na współczesnych wywarła. Winę srogiego spustoszenia przypisywano głównie zdradzie Wincentego z Szamotuł, wyzutego z urzędu starosty wielkopolskiego, który Krzyżakom wskazywał drogę. Tenże Wincenty, porozumiawszy się później z królem, przyczynił się do zwycięstwa, uderzając na Krzyżaków z tyłu.

Jan Luksemburczyk do Poznania, oblegał to miasto, lecz nie mógł zdobyć i cofnął się, porzuciwszy swoje machiny oblężnicze ze znaczną stratą w pieniądzach i ludziach.

Ale zwycięstwo, z takim trudem wywalczone, pozostało bezowocnem. W roku następnym Krzyżacy potrafili znowu zgromadzić znaczną siłę, zdobyli Brześć i Inowrocław, zajęli Kujawy. Łokietek jeszcze raz dosiadł konia i z posiłkami węgierskiemi ruszył na wojnę, lecz przybył nuncyusz papieski i nakłonił obie strony do zawarcia rozejmu. Była to już ostatnia wyprawa spracowanego wskrzesiciela monarchi polskiej.

§ 12. **Kazimierz III Wielki** (1333—1370) w dniu koronacyi swojej zawarł z Krzyżakami rozejm i odtąd szukał zgody z sąsiadami zachodnimi, chociażby ceną ofiar bolesnych. Zapewne mniemał, że szczupła jeszcze Polska jest zbyt słabą do oręznych walk z nimi. Życzliwy szwagier, Karol Robert, zaprosił go do Wyszehradu (węgierskiego) na kongres z Janem Luksemburczykiem i sam przyjął obowiązki sędziego w sprawie z Zakonem. W wyroku swoim nie zasądził jednak zwrotu Polsce wszystkich zaborów, tylko ziem Kujawskiej i Dobrzyńskiej. Jan Luksemburczyk nie inaczej zrzekł się tytułu króla polskiego i zwierzchnictwa nad Mazowszem, aż Kazimierz ustąpił mu na zawsze księstw śląskich jeszcze z dopłatą 30.000 grzywien (1335). I potem jeszcze żywił Jan taką zawziętość, że w przedostatnim roku życia (1345), będąc już ociemniałym, przyszedł z wojskiem pod Kraków, żeby włócznią dotknąć murów stolicy jego. Oblegał też przez dni ośm, lecz zmuszony był cofnąć się i w odwrocie poniósł dwie porażki. A wielki mistrz „brodaczy“ [1]) (Ludolf Koenig) nie chciał i tak zyskownego dla siebie wyroku wykonać, dopóki go nie zatwierdzą swojemi pieczęciami wszyscy dostojnicy z całej Polski. Nie przyniósł żadnego skutku nowy proces kanoniczny, przeprowadzony przez nuncyusza papieskiego w Warszawie (1339 r.): po kilkuletnich sporach i układach musiał Kazimierz zjechać do obozu krzyżackiego pod Inowrocławiem z dostojnikami swoimi i posłami miast, żeby się zrzec uroczyście Pomorza wraz z ziemią Michałowską tytułem „wieczystej jałmużny“. Wtedy dopiero spisano **traktat** pokoju, zwany od miejsca układów **Kaliskim** (1343 r.). Odtąd przezwano polskie Pomorze **Prusami**, na równi z podbitą przez Krzyżaków litewsko-pruską krainą.

Do przyjęcia tak uciążliwych i bolesnych dla uczucia narodowego układów zmuszały Kazimierza niebezpieczeństwa, zagrażające Polsce od strony wschodniej, a szczególnie sprawa **Rusi Halickiej** czyli **Czerwonej**. Stamtąd napadali Tatarzy, a w r. 1337 towarzyszyć najazdowi musiał, jako hołdownik ich, książę Bolesław Jerzy II, Piast i katolik. Tam rozgorzała nienawiść wyznaniowa do katolicyzmu; tam z uroszczeniami do panowania występował Litwin, po grecku ochrzczony, książę łucko-włodzimierski, Lubart; z drugiej zaś strony królowie węgierscy przypominali nieustannie w tytule swoim pretensye do „królestwa Galicyi“, datujące od czasów Andrzeja II. Wśród gmatwaniny takiej Kazimierz uznał za dobre zapewnić sobie chętne i szczere poparcie Karola Roberta węgierskiego: w tym celu zobowiązał się przekazać jemu, lub jego synowi Ludwikowi koronę polską w razie zejścia ze świata bez własnego potomstwa męskiego (1339). W tym czasie właśnie odumarła go żona Anna Aldona, pozostawiając córkę jedynaczkę. Gdy wkrótce potem zaszły na Rusi morderstwa, wołające o pomstę, Kazimierz pośpieszył najprzód z nielicznem oddziałem (w kwietniu), dostał się do Lwowa,

[1]) Kroniki polskie często nazywają Krzyżaków: barbati.

spalił fortyfikacye górnego zamku, zabrał dwie korony i tron złocisty, potem przedsięwziął drugą wyprawę (w czerwcu) w 1340 r. z 20-tysięcznem wojskiem, zdobył i zburzył kilka twierdz, a jednak nie zdołał posiąść wtedy całego kraju. Bo Daniel Detko [1]), wielkiego znaczenia bojar, zwany w tym czasie „starostą Rusi", udał się do potężnego hana Uzbeka z doniesieniem, że Kazimierz daniny tatarskiej płacić nie pozwala. Wnet ruszyła do Polski horda, rozpuszczając zagony na 9 mil wszerz, a wzdłuż na 20. Ale przez Wisłę nie przeprawiła się, ponieważ znalazła rozstawione przezornie wojska polskie na brzegach.

Gdy na mieczu niepodobna było ufundować panowania, Kazimierz obrał inne sposoby: wszedł w układy z bojarami, obiecał opiekę wszelką ludowi ruskiemu, poszanowanie wiary, praw i obyczajów, a wtedy otrzymał przysięgę poddańczą od Rusinów i od samego Daniela, który nawet pozostał na wysokim urzędzie swoim, jako namiestnik (provisor). Wyznawał teraz winę swoją względem Kazimierza i przypisywał je podszeptom dyabła. Przeciwko Tatarom młody król węgierski, Ludwik, urządza pożyteczne wyprawy (1345, 1346), a gdy Złota Horda po śmierci Uzbeka (1341) zawichrzyła się zamieszkami i upadać zaczęła, pozostał już tylko jeden współzawodnik, Lubart. W 1349 r. z licznem wojskiem konnem i pieszem Kazimierz uderzył na jego miasto Włodzimierz Wołyński i zdobył je za pomocą machin oblężniczych; zajął też ziemię Chełmską. Wracającego z tej zwycięskiej wyprawy witały w Krakowie tłumy ludu i procesye ze wszystkich kościołów. Ale w obronie Lubarta wystąpili bracia jego, wielcy książęta litewscy, Olgierd i Kiejstut: więc Kazimierz zgłosił się znów do Ludwika węgierskiego i ponowił w r. 1350 umowę z ojcem jego dawniej zawartą. Jako spadkobierca korony polskiej, Ludwik zrzekł się formalnie praw swoich do Rusi na rzecz Kazimierza i sam wiódł mu na pomoc wojska swoje (1351, 1352). Pomimo zwycięstw i ujęcia w niewolę Kiejstuta, wojna z książętami litewskimi przeciągnęła się do r. 1356. I jeszcze raz wyszedł na wojnę w 1366 r., zebrawszy pospolite ruszenie z całego państwa swojego; zdobył ostatecznie część Wołynia z Włodzimierzem i Krzemieńcem.

Ruś Halicka była już wtedy mocno z Polską spojona urządzeniami i dobrą polityką. Kazimierz wyzwolił ją od poddaństwa hanom tatarskim; religię grecką szanował, episkopię halicką podniósł do godności arcybiskupstwa, wyjednawszy na to w Konstantynopolu przyzwolenie patryarchy; wystawił we Lwowie istniejącą do dziś dnia wspaniałą cerkiew św. Jura. Dla zamieszkałych tu licznych Ormian założył oddzielne biskupstwo z pięknym kościołem (cerkiew t. zw. wołoska). Dla przybywających Polaków i Niemców zbudował murowany kościół (katedrę, 1350) i prosił papieża o wyznaczenie biskupów. Nad zaszczepieniem katolicyzmu pracowali na Rusi już od XIII w. dominikanie i franciszkanie; teraz papieże zamianowali biskupów: do Przemyśla (około 1352), Włodzimierza (1358), Chełmu (1359) i arcybiskupa do Halicza (ok. 1367), ale dokładną organizacye dyecezyi określiła bulla, wydana po śmierci Kazimierza, w r. 1375 [2]). Nadto zaszczepił Kazimierz urządzenia społeczne i ekonomiczne Zachodu. Najprzód Lwów (1356), a potem kilka miast znaczniejszych otrzymało prawo magdeburskie: przybywali więc chętnie rzemieślnicy i kupcy z różnych krajów.

[1]) Trudno jest wyrozumieć z dokumentów, czy wyraz: „Detko" był nazwiskiem Daniela, czyli tytułem wysokiego urzędnika książęcego: marszałka dworu, lub jakiegoś opiekuna (od ruskich wyrazów: died, diad'ko). Gdzieindziej na Rusi urzędów takich nie spotykamy.

[2]) Zwłokę taką spowodował biskup lubuski, Niemiec, rezydujący nad Odrą w m. Lebus, dowodząc, że Ruś Halicka należała niegdyś do jego dyecezyi. Zawiłą tę sprawę niełatwo było roztrząsnąć i osądzić.

Nawet mahometanom i żydom wolno było rządzić się wedle swoich praw i zwyczajów. Dobra moneta i stosowne przywileje ożywiały handel.

Kazimierz umiał gospodarować znakomicie. Rządców dóbr swoich trzymał ostro, grożąc im karą śmierci za niewypłacanie intrat lub za zdzierstwo; znaczne zapasy zboża przechowywał w śpichrzach, które się otwierały dla głodnych w latach nieurodzaju; 9 nowych szpitali stanęło w różnych miastach ku ratowaniu ubogich. Mieszczanom król nadawał grunta, kramy, rzezalnie, topnie srebra, prawo urządzania jarmarków i targów, opisywał drogi handlowe, ustanowił na zamku krakowskim najwyższy sąd „niemiecki“, iżby ci, którym się nie podobał wyrok wójta, mogli znaleźć sprawiedliwość na miejscu, nie odwołując się ze swą skargą apelacyjną do sędziów Magdeburga lub Halli. W handlu dużo trudności i szkód wynikało z rozmaitości monet. Wielkopolska posługiwała się kwartnikami wedle systematu prusko-krzyżackiego; w Małopolsce krążyły grosze praskie Wacława II; utrzymywały się też dawne denary do wypłat drobniejszych. Kazimierz uznał, że „jak jeden jest monarcha i jedno prawo, tak powinna być jedna moneta wieczysta i dobra pod względem wartości“. Kazał tedy bić grosze krakowskie, po sztuk 48 z grzywny krakowskiej, wagę zaś kwartników oznaczył na ćwierć grosza, a wydawszy ustawę menniczą, nakazał ścisłe jej przestrzeganie wszystkim myncarzom, zarówno królewskim, jak biskupim i miejskim. Tym sposobem cała mnogość monet uporządkowała się w **system groszowy** [1]). Dla Rusi oprócz srebrnych kwartników z lwem herbowym, bił nieużywane na Zachodzie miedziane denarki na potrzeby handlu z Grecyą, gdzie krążyło tylko złoto i miedziaki. Złota własnego Polska nie posiadała, lecz na Węgrzech zaczęto wybijać wtedy **floreny**, czyli **dukaty**, które Kazimierz W. ściągał do swego kraju za sól, sprzedawaną w kopalniach Bochni i Wieliczki. Kopalnie te zostały urządzone na nowo, a tak trafnie, że przy wypuszczaniu w dzierżawę dochód z onych zwiększył się do 18.000 grzywien i czasem 5-ciu dzierżawców (żupników) w ciągu jednego tygodnia prześcigało się w ofiarowaniu sum coraz wyższych. Z Bochni do Krakowa dla spławiania drzewa i soli był przekopany kanał, zasilany wodą z Wisły. Przy kopalniach założył król miasto Wieliczkę, założył też przy Krakowie dwie nowe dzielnice: Kleparz i zwany oddzielnem miastem Kazimierz; jego też fundacyi jest m. Radom i wiele innych pomniejszych. Wszędzie po całej Polsce wznosiły się murowane gmachy, w tej liczbie 4 kościoły, 1 klasztor, 2 kaplice i bogaty chór w katedrze krakowskiej. Nadto, zrozumiawszy, iż wsie otwarte i grody drewniane nie mogą ochronić kraju od strasznego oręża Krzyżaków, budował Kazimierz zamki z cegły i kamienia. Poczynając od krakowskiego, który ozdobił „cudnymi domami, wieżami, bardzo pięknymi dachami, rzeźbami, malowidłami“, wystawił w ciągu

---

[1]) 1 grzywna (marca) = 48 groszy = 192 kwartników = 864 denarów. Były jeszcze skojce (scotus) wartości 2 groszy, a 6 skojców, czyli 48 kwartników, liczono na 1 wiardunek (ferto). Podług wagi *grosz* owoczesny krakowski zawierał czystego srebra tyle prawie co złotówka, mianowicie: w porównaniu z rublem metalicznym 14.625 kopiejek, *denar* zaś wynosił około grosza dzisiejszego (0.416 kopiejek srebrnych); cała *grzywna* wyrównywała rs. 7 kop. 2 metalicznym. Ale wartość obiegowa pieniędzy owoczesnych była kilkadziesiąt razy większa, niż na początku XX wieku, ponieważ wół ceniony był na 1/2 grzywny, czyli 24 groszy, korzec żyta w Krakowie 5 gr., pszenicy 7 gr., para kurcząt 1 gr., 100 drzew okrągłych 1 1/2 gr., para trzewików lub butów od 1 do 12 gr., łokieć sukna od 2 gr. 4 denarów (krajowe) do 20 gr. (brukselskie) i t. p. Przy kopalniach wielickich były wyznaczone płace: pierwszemu wice-żupnikowi 26 grzywien, sztygarowi 84 gr., łucznikowi i kucharzowi po 1 grzywnie, kuchcie, palaczowi, odźwiernemu, pomywaczowi po 24 gr., nadto każdy ze służby dostawał odzież zimową i letnią, oraz nowe obuwie co miesiąc.

swego panowania 45 twierdz we wszystkich częściach Królestwa i w świeżo przyłączonej Rusi. Koszt robót takich obliczać wypada przynajmniej na 162.000 grzywien, oprócz furmanek [1]). Przybrała tedy Polska inną postać: była drewnianą, a Kazimierz zostawił ją murowaną. Miał też na celu dostarczenie zarobku ludziom ubogim i najwięcej robót prowadził w latach nieurodzaju, gdy głód zagrażał.

Współcześni dziejopisowie i surowy Długosz zgodnie wysławiają **sprawiedliwość** Kazimierza. Łotrów, rabusiów, morderców karał srodze, nie zważając na stan winowajcy. Zdarzało się, że z ojcem ucztował przy jednym stole, gdy syna kat ścinał. Możnego pana, wojewodę poznańskiego, Maćka Borkowicza umorzył głodem, wtrąciwszy do lochu, gdzie podawano tylko dzban wody i wiązkę siana; ubogich zaś słuchał tak łaskawie i sądził tak cierpliwie, że od szlachty otrzymał przezwisko „króla chłopów". Jego starostowie i „oprawcy" (sędziowie kryminałów) czujnie strzegli bezpieczeństwa, zdrowia i życia ludzkiego w domu i na drogach publicznych.

Oprócz **urzędników** sądowych i skarbowych miał Kazimierz przy boku swoim liczną kancelaryę, bo na każdą prowincyę oddzielnych: kanclerza i podkanclerzego. Z tych kanclerza krakowskiego Zbigniewa nazywa głównym i najważniejszym doradcą swoim. „Ukochanym radcą" był też arcybiskup gnieźnieński Jarosław (Bogorya Skotnicki), uczony prawnik, dawniej rektor scholarów w Bononii. Dwaj ci mężowie byli zapewne głównymi pomocnikami króla i redaktorami sławnych Statutów.

Już w r. 1347 zwołał Kazimierz „baronów" i prałatów na wiec do **Wiślicy** dla zaradzenia temu, że sędziowie, kierując się własnem pojęciem, rozmaicie sądzą jednakowe uczynki, przedłużają procesy i wyrządzają liczne uciążliwości. Rozważano więc prastare zwyczaje; uczeni prawnicy dostarczali wyjaśnień z prawa rzymskiego; król proponował obmyślane zawczasu ustawy: poczem spisano i zatwierdzono **Statut Małopolski** (dla ziem Krakowskiej i Sandomierskiej). Podobną naradę złożył następnie Kazimierz z prałatami, wojewodami, rycerstwem i szlachtą z Wielkopolski, uwzględnił zwyczaje, praktykowane w ich prowincyi, i spisać rozkazał **Statut Wielkopolski.** Później w ciągu całego panowania czuwał nad udoskonaleniem praw, ponieważ, jak powiadał [2]), najwyższem dobrem w tem życiu jest czcić sprawiedliwość i każdemu, co należy, oddawać. Przepisywał przeto sędziom ustawy dodatkowe i wzorowe wyroki, przy sądzeniu spraw wątpliwych wydane. Tym sposobem prawodawstwo Kazimierzowe urosło do 160 mniej więcej artykułów.

Z treści tego prawodawstwa widzimy, że wtedy naród polski był już podzielony na różne **stany:** 1) duchowieństwo, o którem niema żadnych prawie przepisów, ponieważ podlegało prawu kanonicznemu, 2) rycerstwo, do którego należeli: a) rycerze szlachetnego rodu, b) ścierciałki (scartabelli) podobno z mieszczan i c) sołtysi lub kmiecie za waleczność do rycerstwa przyjęci; różnica godności okazuje się z szacunku głowy (głowszczyzny): 60, 30 i 15 grzywien groszy, przysądzanych krewnym w razie zabójstwa, 3) kmiecie, którzy zostają w poddaństwie u panów i których głowa ceni się tylko na 6 grzywien (dla krewnych,

[1]) Na budowę zamku włodzimierskiego wydał Kazimierz 3.600 grzywien; przez 2 lata pracowało 300 ludzi z mnóstwem wołów i koni. Kierownikiem robót był ksiądz proboszcz Wacław z Tęczyna. Mnożąc 3.600 przez 45 (liczbę zamków) otrzymujemy 162.000 grzywien, czyli 7.776.000 groszy; ale suma ta musi być za szczupła, ponieważ niektóre zamki, jak krakowski i 2 lwowskie, musiały kosztować więcej, niż włodzimierski.

[2]) Powtarzając określenia rzymskich prawników.

nadto 4 grzywny płaci się sądowi za karę), 4) mieszczanie, podlegający prawu niemieckiemu i z tego powodu rzadko wzmiankowani w statutach, Żydzi nie tworzą jeszcze „narodu żydowskiego“, lecz znani są jako kapitaliści, wypożyczający pieniądze; pozwolono im pobierać nie więcej nad 108% (po groszu od grzywny tygodniowo) i to „z podziękowaniem“; zależni oni są wyłącznie od sądownictwa monarchy na mocy przywileju Bolesława Kaliskiego (z r. 1264), a ten przywilej przez Kazimierza oddzielnymi aktami został rozciągnięty na kraje małopolskie (1334, 1364) i na miasto Lwów (1367). Prawo żąda od rycerstwa karności: każdy musi znajdować się na wojnie przy jakiejś chorągwi pod utratą konia; w czasie ciągnienia wojsko ma stawać obozem w polu, lecz nie po wsiach lub miastach; kmiecie mają pilnować roli, więc wolno im zmieniać pana tylko raz do roku na Boże Narodzenie i przytem w jednym roku może odejść nie więcej, jak dwóch gospodarzy ze wsi. Gdyby jednak pan dopuścił się gwałtu na córce lub żonie kmiecia, gdyby zostawał pod klątwą przez rok cały, lub gdyby za jego winę zabranem było mienie kmieci: wtedy może odejść wieś cała. Na złoczyńców kary są zwiększone: oprócz głowszczyzny i wynagrodzeń za kalectwo winowajca płacić musi na skarb królewski i na dochód sądu od 4 skojców do 14 grzywien, czyli tak zwanej kary siedmdziesiąt [1]); za niektóre przestępstwa winny podlega karom cielesnym, jak śmierć, przebicie nożem ręki lub ucha, piętnowaniu na twarzy, a wreszcie wydawanym bywa królowi — niewątpliwie na karę jeszcze sroższą. Ludzi zaś uczciwych prawodawca stara się zabezpieczyć od niesprawiedliwości i krzywd, określając nietykalność własności (szczególniej kopców granicznych), osłaniając od nieznośnego zdzierstwa urzędników królewskich, na co skarżyli się z płaczem ludzie ubodzy, szlachta i kmiecie. Dla tych ostatnich wpisano 12 artykułów, przeważnie zmierzających do osłonienia osoby i majątku kmiecia przed panem lub urzędnikami. Zastrzeżono, że nikt nie może być w sprawach kryminalnych pozywany, dopóki nie stanie oskarżyciel; nikt nie może ponieść kary inaczej, jak po udowodnieniu winy przed sądem. Kobiety doznają istnie rycerskiej grzeczności, statut bowiem nie chce ich narażać na przeciskanie się przez tłum mężczyzn w izbach sądowych i nakazuje, aby do ich mieszkania schodził urzędnik razem ze stroną przeciwną dla zapytania: kogo mianują swoim pełnomocnikiem lub adwokatem do prowadzenia procesu w ich imieniu? Godnem też jest uwagi wysokie pojęcie honoru, który się ceni na równi z życiem: jeśli szlachcic znieważy szlachcica obelżywem słowem, ma zapłacić 60 grzywien groszy, jak gdyby go zabił. Artykuły takie świadczą o uszlachetnieniu obyczajów, o znacznym postępie w cywilizacji.

Kazimierz niejednokrotnie zgromadzał wieca i powoływał czasem szlachtę oprócz dostojników. Zawsze troszcząc się o dobry wymiar sprawiedliwości, o wykształcenie sędziów, postanowił założyć **Akademię** czyli wszechnicę (studium generale **w Krakowie**). Jakoż w roku **1364** przy m. Kazimierzu, na gruntach wsi duchownej Bawoł, zaczął budować z kamienia domy, uzyskał bullę papieską, osadził 3-ch profesorów prawa, 2-ch filozofii i 1-go nauk wyzwolonych. Nie zdążył jednak ukończyć fundacyi przed śmiercią. Dbałość jego o naukę niższą dla

[1]) Kara siedmdziesiąt, czyli „siedmnadziesta“, jakoteż wszystkie inne pomniejsze były dawniej uiszczane skórkami kuniemi lub wiewiórczemi, lecz od XIII w. zaczęto pobierać je w pieniądzach, rachując 1 grzywnę srebra najprzód za 3, a potem za 5 grzywien skórkowych; stąd wypadło, że 70 grzywien w skórkach równe były 14 grzywnom w srebrze. Takie tłumaczenie podaje dr. Piekosiński. (Kodeks dyplomatyczny Katedry Krakowskiej. 1874. Tom I, str. 77).

ogółu okazuje się stąd, że przy zakładaniu miasta Bydgoszczy (1346) zalecał wójtowi, rajcom i proboszczowi utrzymywanie szkoły.

Z czasem dorobił się Kazimierz W. poważnego w Europie stanowiska. Gdy Ludwik węgierski miał wydać cesarzowi Karolowi IV wojnę o znieważenie matki, Elżbiety, Kazimierz dotrzymał mu przymierza. Zaczęły się wielkie przygotowania, ale zesłany od papieża legat doprowadził powaśnionych monarchów do zgody tak szczerej, że się ułożył nawet związek małżeński cesarza z wnuczką Kazimierza, Elżbietą pomorską. Wesele odbyło się w Krakowie (1363 r.) z niezwykłą świetnością w obecności królów węgierskiego, duńskiego i cypryjskiego oraz wielu książąt. Wszyscy goście jechali od granic Polski pod opieką urzędników, którzy zaopatrywali wszystkie ich potrzeby; wszyscy znaleźli wygodne pomieszczenie na zamku wawelskim. Na mieście stały beczki z winem dla ludu i owsem dla koni; panna młoda otrzymała 100.000 zł. czyli dukatów posagu. Wszystkich pięciu monarchów zaprosił do swego domu mieszczanin krakowski i podskarbi królewski, niemiec Wierzynek (Wersinc), ugościł i rozdał im dary, szacowane na 100.000 czerwonych złotych. Ta zamożność króla i mieszczanina była chlubnym skutkiem prac ekonomicznych, dokonanych w tak srodze zniszczonym przed 30-tu laty kraju. Gdy Kazimierz pojechał zwiedzić posiadłości Zakonu Krzyżackiego dla obejrzenia rządów tamecznych, wielki mistrz przyjmował go z szacunkiem i honorami.

Kazimierz zakończył na tronie polskim dynastyę Piastów, chociaż z tego rodu żyli jeszcze liczni książęta na Śląsku i Mazowszu, chociaż miał sam trzy córki ze związków ślubnych. Widzieliśmy, za jaką cenę zdobywał tak potrzebną sobie pomoc Węgier w najtrudniejszych chwilach panowania. Potężny siostrzeniec, Ludwik Wielki już w 1355 r. odebrał nawet hołd od stanów polskich, jako spadkobierca korony.

§ 13. **Ludwik** węgierski (1370—1382), przybywszy śpiesznie do Krakowa, ukoronował się, wyprawił wspaniały pogrzeb Kazimierzowi, oddał rządy swojej matce, Łokietkównie Elżbiecie i po kilku tygodniach odjechał. Odtąd parę razy tylko (1376, 1377 r.) ukazywał się osobiście w Polsce, gdy widział coś niebezpiecznego dla swej dynastyi. Przychodził z wojskiem węgierskiem dla odparcia Litwinów od Rusi, ale tę Ruś przyłączył do królestwa węgierskiego. Stara Elżbieta lubiła zabawy i na zamku krakowskim niemal codziennie brzmiała muzyka, ale w kraju mnożyły się rabunki, rozboje, szerzył się nieład. Chociaż więc Ludwik był wielkim i znakomitym królem na Węgrzech, Polacy narzekali na niego słusznie. Pomimo narzekań potrafił on przecież wymódz na Polakach, że zapewnili następstwo tronu jednej z córek jego, pomijając potomstwo Piasta. Żeby tego dopiąć, zjednał sobie panów małopolskich rozdawaniem urzędów i przekupstwem, a wielkopolan zastraszył żądaniem podatku, niepobieranego od lat kilkunastu: 12 groszy z łanu. Stał się popłoch w całym kraju: mnóstwo osób pojechało do węgierskiego miasta Kaszyc (Kaschau), gdzie przebywał Ludwik. Ten, po długich prośbach i targach zgodził się na zmniejszenie podatku do 2 groszy z łanu [1]), nadto zaręczył za siebie i następców, że nawet w czasie wojny żadne inne podatki i ciężary nakładane nie będą bez przyzwolenia baronów i szlachty; wzajemnie baronowie i szlachta przyrzekali tron jednej z córek Ludwika, urodzonych i mających się urodzić. Na tych warunkach spisano pamiętny **przywilej Koszycki** (1374 r.), który ostatecznie usunął prawo dzie-

[1]) Wartość grosza jest taka sama, jaka podana na str. 28.

dziczne dynastyi Piastów i wprowadzał zasadę obieralności królów z domów obcych [1]).

Polskę otrzymać miała królewna Marya, poślubiona czyli raczej zaręczona Zygmuntowi Luksemburczykowi. Ten znajdował się właśnie w Wielkopolsce z wojskiem węgierskiem dla poskromienia jednego z niesfornych panów (Bartosza z Odolanowa), gdy przyszła wiadomość o śmierci Ludwika. Wnet zaczął się tytułować panem Polski, doznał dobrego przyjęcia od mieszczan w Gnieźnie i Poznaniu, ale szlachta odepchnęła go [2]). Wojewodowie, kasztelani i inni urzędnicy wielkopolscy **skonfederowali się** z małopolanami w Radomsku [3]), obiecując posłuszeństwo tej z córek Ludwika, która w Polsce zamieszka (a zatem już nie Maryi, ukoronowanej na Węgrzech); utworzyło się stronictwo za Piastem, Ziemowitem IV, księciem mazowieckim [4]), królowa-matka (wdowa po Ludwiku, Elżbieta Bośniaczka) oświadczyła wprawdzie, że da Polakom młodszą swą córkę Jadwigę, lecz jej nie przysyłała w ciągu lat dwóch: więc wszczął się zamęt w kraju, wywiązała się nawet wojna domowa w Wielkopolsce. Zniechęceni daremnem wyczekiwaniem Polacy zapowiedzieli już obiór Ziemowita, gdy nareszcie zjechała do Krakowa:

Jadwiga (1384—1399). Liczyła zaledwie 14-ty rok życia, ale jaśniała już urodą, mądrością mowy, słodyczą obejścia. Powitano ją z zapałem, ukoronowano niezwłocznie (trzeciego dnia) na „króla“ polskiego; walka stronnictw odrazu ucichła.

We trzy miesiące po koronacyi (d. 18 stycznia 1385 r.) przybyło do Krakowa poselstwo od wielkiego księcia litewskiego, Jagiełły z bogatymi darami dla młodocianej królowej z prośbą o jej rękę. Jagiełło był poganinem, lecz obiecywał, że się ochrzci z całem ludem swoim i Litwę do Polski przyłączy. Panowie rady królewskiej, oceniając wielkie korzyści takiego związku, dali przychylną odpowiedź, chociaż Jadwiga od 7 go roku życia była poślubioną Wilhelmowi księciu austryackiemu i powzięła dla niego tkliwe uczucie [5]). Musiała jednak zrobić ofiarę z serca i osoby swojej dla dobra Polski i chrześcijaństwa; matka nie sprzeciwiała się; papież rozwiązał ślub dawniejszy; małżeństwo z Jagiełłą przyszło do skutku. Dla wyrozumienia, jak ważną była ta chwila, zapoznajmy się z Wielkiem Księstwem Litewskiem.

---

[1]) Wielkopolanie opierali się temu układowi i nawet chcieli wyjechać z Koszyc, lecz gdy przed nimi bramy zamknięto, ulegli. Najgorliwiej Ludwikowi służyli panowie małopolscy, szczególniej Zawisza z Kurozwęk, biskup krakowski, a zarazem kanclerz; on to zapewne układał i napisał przywilej Koszycki.

[2]) Ponieważ nie chciał obiecać, że zamieszka z żoną w Polsce i że usunie znienawidzianego starostę jeneralnego (Domarata z Pierzchna, rodu Grzymałów).

[3]) Jest to pierwszy zjazd wspólny dwóch prowincyi i pierwsza konfederacya 1382 r., wpisana do ksiąg prawa (Volumina Legum).

[4]) Najpoważniejszym dostojnikiem tego stronnictwa był arcybiskup Bodzanta, najenergiczniejszym bojownikiem Bartosz z Odolanowa.

[5]) Ślub siedmioletnich dzieci Jadwigi i Wilhelma był zawarty z woli Ludwika Wielkiego w Hainburgu pod Wiedniem 1378 r., lecz miał znaczenie zaręczyn według prawa kanonicznego. W sierpniu 1385 r. Wilhelm przybył do Krakowa, żeby z żoną zamieszkać, lecz panowie (szczególniej Dobiesław z Kurozwęk, kasztelan krakowski i Dymitr z Goraja podskarbi) nie dopuścili tego. Wilhelm, stanąwszy na mieście, widywał się z Jadwigą w klasztorze franciszkańskim, pozyskał jej przywiązanie, miał wyznaczony dzień (23 sierpnia) na dokonanie małżeństwa i przyszedł z orszakiem weselnym na zamek, lecz znalazł bramy zamknięte, a Jadwiga daremnie próbowała toporem skruszyć zaporę. Mieszczanie krakowscy mniemali, że małżeństwo zostało spełnione i ułaskawili kilku więźniów; tymczasem Wilhelm, bojąc się o swoje życie, wyjechał z Krakowa.

§ 14. O Litwinach dowiaduje się historya w połowie XII w. (od r. 1159), kiedy pomocy ich wezwał książę miński Wołodar przeciwko Rohwołodowi połockiemu. Wśród walk z książętami Rusi zachodniej opanowali oni Mińsk, Nowogródek i Grodno przed 1191 r., a jednak nie tworzyli jeszcze zorganizowanego narodu. Żyli drobnemi gromadami pod wodzą wielu kunigasów [1]), czyli królików wśród puszcz i bagien; głód często ich trapił, skoro bóstwo bogactwa (Pilwite) wyobrażali z opasłym brzuchem. Zaczepki rusinów pobudziły ich do wyprach najezdniczych. W wywróconych włosem do góry kożuchach wpadali do bogatszych krajów sąsiednich; trzymajac się ogonów końskich przeprawiali się przez rzeki i szybko znikali ze zdobyczą. Pierwszym organizatorem państwa i królem ich był syn Ryngolta, **Mendog** (1219?—1263), który przed r. 1236 do uległości sobie zmusił sześciu kunigasów, jacy panowali wtedy na Litwie i Żmudzi [2]). Roznosił on spustoszenie po ziemiach smoleńskiej i nowogrodzkiej (1225), opanował grody Połock, Witebsk i Smoleńsk (1239—1242), odniósł wielkie zwycięstwo nad Kawalerami Mieczowymi pod Soule (Szawlami?) 1236, a najeżdżając Inflanty w r. 1244 miał 30.000 wojowników. Wkrótce i Polska doznała pierwszego napadu Litwinów za sprawą Konrada Mazowieckiego. Ale około r. 1250 znalazł się Mendog w wielkiem niebezpieczństwie, gdy się przeciwko niemu zbuntowali się niektórzy książęta hołdowni. Jeden (Towtywił) uciekł do Rygi i ochrzcił się; drugi szukał schronienia u księcia halickiego Daniły, a ten zawarł przymierze z Kawalerami Mieczowymi. Wtedy i Mendog zgłosił się do ich mistrza Andrzeja, ofiarując przymierze, oświadczając chęć ochrzczenia się. Ucieszony Andrzej sam przyjechał do Nowogródka i tu był świadkiem przyjęcia chrztu przez Mendoga wraz z żoną Martą, z rąk Chrystyana, kapelana Zakonu (1251). Papież Innocenty IV nie tylko zalecił wysłanie biskupa dla Litwy, ale przysłał koronę królewską nowoochrzczonemu (1253). Biskupowi i Zakonowi Inflanckiemu darował Mendog obszerne dobra na Żmudzi. Bunt został stłumiony; nowe posiadłości zdobyte za Dnieprem; z Danitem po kilku starciach orężnych Mendog spotkał sie w Chełmie i zawarł przymierze; dał mu nawet posiłki na walkę z Tatarami. Za to znów Tatarzy wtargnęli do królestwa Litewskiego, lecz ponieśli porażkę pod Mogilną (1259).

To pasmo pomyślności rwie się od czasu, kiedy nowy mistrz inflancki (Burhard), ujarzmiwszy Kuronów, zagroził podobną dolą zatwardziałym w pogaństwie Żmudzinom. Ci z kunigasem swoim Trojnatem śmiało wkroczyli do Kurlandyi, nad jeziorem Durben stoczyli zaciętą bitwę i odnieśli walne zwycięstwo nad Kawalerami Mieczowymi przy pomocy wojowników kurońskich, którzy zwrócili oręż przeciwko panom swoim (1259). Odtąd wzięło górę stronnictwo pogańskie i Trojnat zmusił Mendoga do zerwania sojuszu z Zakonem. Jednakże spólna wyprawa pod Wenden nie powiodła się (1261). Podobno Mendog rozpalił znowu ogień na wieży Swintoroga w Nowogródku. Tak twierdzili Niemcy, oskarżając go o apostazyę; ale papieże nazywali go wciąż królem chrześcijańskim (nawet w bulli z r. 1268).

Mendog zginął śmiercią gwałtowną skutkiem własnej winy. Gdy zmarła

---

[1]) Bajeczny Palemon miał przybyć nad Niemen z liczną drużyną; Wajdewutis był bohaterem Prusaków i założył święte Romowe, które w czasie podboju krzyżackiego zostało przeniesione na Żmudź, nad rzekę Dubissę, a później jeszcze dalej, pod Wilno; Akon, wódz Łotyszów, zasłynął w walce z Kawalerami Mieczowymi; w wojnach zaś z Rusią występowali kunigasi właściwych Litwinów: Montwit, Skirmunt, Trojant, Algimunt, Ryngolt.

[2]) Byli to: brat Mendoga Dowsprung, Dowiat i brat jego Wilikajlis, Żywinbud, Erdziwiłł i Wykint.

Marta, zatrzymał jej siostrę, zamężną za księciem nalszczańskim Doumuntem. Ten, pałając zemstą, zmówił się z Trojnatem i podczas wyprawy wojennej na Brańsk zabił Mendoga razem z dwoma jego synami w namiocie. Trzeci syn, Wolstynik czyli Wojsiełk, ochrzczony na dworze halickim i przebywający w Pińsku jako mnich wyznania greckiego, wyszedł z klasztoru, żeby się pomścić śmierci ojca. Wynowajcy ponieśli karę, uciekł tylko Doumunt do Pskowa, a z nim 300 rodzin, obawiając się srogości gniewnego księcia. Wojsiełk nie chciał sam panować: oddał władzę jednemu z książąt ruskich, Szwarnowi, czem obudził zazdrość w sercu brata jego, Lwa halickiego i przez niego został zamordowany (1267).

Po takich wstrząśnieniach i mordach Litwa rozpadła się znowu na drobne państewka, a wtedy niepowetowane poniosła ztraty, albowiem Kawalerowie Mieczowi podbili Semigalię (Kurlandyę), Krzyżacy — Prussyę, Polacy (Leszek Czarny) wytępili niemal do szczętu Jadźwingów (1281). Dopiero **Witenes** (1283—1316), syn Lutawora z Ejragoły, rozniósł postrach oręża litewskiego po krajach sąsiednich, plądrując ośm razy Polskę, wpadając do Prus i Inflant. Opanował księstwo Połockie, odebrawszy je Kawalerom Mieczowym. Jeszcze większą potęgę zdobył **Gedymin** (1316—1340), jak się zdaje młodszy brat Witenesa; jest to założyciel Wilna i Trok, zdobywca ziem ruskich aż poza Dniepr i Prypeć. Na północy Psków zawdzięczał mu obronę od Kawalerów Mieczowych (1322, 1323); Nowogród Wielki ofiarował zarząd obszernej prowincyi synowi jego Narymundowi. Drugi syn, Lubart dostał Wołyń w posagu za żoną (Buczą); obadwaj ochrzcili się w obrządku greckim. Sam Gedymin udał się do papieża w zatargach swoich z Kawalerami Mieczowymi i zapewniał go o czci głębokiej. Papież rozumiejąc, że książę pragnie chrztu, wysłał legata; ten wszakże otrzymał odpowiedź odmowną z takiem wyjaśnieniem, że Gedymin czci papieża tak samo, jak wszystkich starców, uczuciem synowskiem, dla równych wiekiem chce być bratem, a dla młodszych — ojcem. Zachowując wiarę przodków, nie prześladował Gedymin chrześcijan, i owszem, pozwolił założyć w Wilnie dwa klasztory katolickie (dominikański i franciszkański) oraz cerkiew grecką (św. Mikołaja). Powydawał też córki swoje za chrześcijan: jednę za królewicza polskiego, Kazimierza, i posyłał wojska swoje na pomoc Łokietkowi aż do Brandeburgii, drugą za Bolesława — Jerzego II, księcia halickiego, trzecią za w. księcia Moskwy, Symeona, dwie za innych książąt ruskich. W wojnie z Krzyżakami poległ na okopach Wielony podobno od strzału z broni palnej, świeżo wynalezionej.

Sześciu synów rządziło wydzielonemi dawniej księstwami; siódmy, najmłodszy, Jawnuta, mieszkający przy boku ojca, odziedziczył po jego śmierci stołeczne Wilno. Zwierzchniej władzy nad braćmi Jawnuta wykonywać nie umiał, a potęga Krzyżaków stawała się coraz groźniejszą. W r. 1345 gotowali oni wielką wyprawę, na którą przybyli z różnych krajów znakomici goście: Jan Luksemburczyk, król czeski z synem Karolem (IV), książęta Burgundyi i Bourbon, hrabia Hollandyi i kilku możnych panów niemieckich. Wobec tak wielkiego niebezpieczeństwa **Kiejstut**, książę trocki (1340—1382), postanowił usunąć nieudolnego Jawnutę. Jakoż ubiegł Wilno i oddał je wezwanemu z Witebska bratu **Olgierdowi** (1345—1377), powiadając: „Tyś starszy; tobie się godzi być wielkim księciem“. Pierwszym skutkiem tego przewrotu było odparcie Krzyżaków; ponieśli oni tak ciężkie straty, że zrzucili swego w. mistrza (Ludw. Königa) z urzędu. Drugiem następstwem było ustalenie dziwnego rządu nad Litwą: w dwóch osobach jednolitego. Dwaj bracia spędzili całe życie w najściślejszej zgodzie, porozumiewali się z łatwością, mieszkając na zamkach, o parę godzin drogi od-

dalonych, rozdzielali albo łączyli swe siły wedle potrzeby. Walkę z Zakonem dźwigał na swych barkach Kiejstut, jako władca zachodniego pasa ziem od Bałtyku do Brześcia. Wychowany przez jeńca-krzyżaka, przejęty zwyczajami i charakterem rycerstwa, bronił przecież zapamiętale czci swoich bogów litewskich (może pod wpływem żony Biruty, która była dawniej kapłanką w Połądze). Za jego panowania sto razy wkraczały wojska krzyżowe („rajz" 70 z Prus i 30 z Inflant), on zaś odpowiedział 42-ma wyprawami (31 do Prus, 11 do Inflant). Zdobywać zamków, budowanych wedle udoskonalonej sztuki fortyfikacyjnej, rozbijać zastępów napływającego z całej Europy rycerstwa nie mogli wojownicy litewscy: więc bitwy nawet przez obu braci razem wydawane kończyły się zwykle ich przegraną (nad rz. Strawą czyli Sternawą 1348, pod zamkiem Rudau 1370 trzykrotnie). Ale granic swoich Kiejstut bronił skutecznie i ziemi litewskiej ani piędzi nie utracił.

Olgierd, panując nad częścią wschodnią państwa litewskiego, miał przeważnie ludność ruską w księstwach, po ojcu odziedziczonych. Chociaż poganin, umiał jej życzliwość pozyskać: latopisy ruskie wysławiają jego trzeźwość i wstrzemięźliwość, szybkość jego wypraw (pomimo kulawej nogi), tajemniczość jego planów i niezwykły rozum („umienje"). Żenił się z chrześcijankami: najprzód z Maryą, księżniczką witebską, a po raz drugi z Julianną twerską; pozwalał synom chrzcić się, gdy obejmowali rządy w grodach ruskich. W obronie brata, chrześcijanina Lubarta, on i Kiejstut wdali się w wojnę z królami polskim i węgierskim, najeżdżali Polskę, ale zamierzonego celu nie osiągnęli, bo Rusi Czerwonej nie zdobyli, a nawet księstwa Łucko-Włodzimierskiego od uszczuplenia nie uchronili. Wielkim czynem Olgierda było zwycięstwo, odniesione nad Sinemi Wodami (rz. Siniuchą) w bitwie z hordą tatarską w r. 1362 [1]). Owocem tego zwycięstwa było zajęcie pięknej, ale prawie pustej krainy: **Podola** i sławnego, ale zrujnowanego i wyludnionego **Kijowa.** Tam osadził synowców swoich, dwóch Koryatowiczów, tu — syna, Włodzimierza. Drugi syn, Wingolt-Andrzej, był księciem najprzód na Pskowie, a później na Połocku. W r. 1368 Olgierd, ujmując się za szwagrem swoim Michałem, księciem Tweru, przyszedł pod m. Moskwę: w. książę tameczny, Dymitr Doński, prosił osobiście o pokój (na górze „Pokłonnej") i przyjął podyktowane sobie warunki. Rychło wszakże wznowiły się nieporozumienia: jeszcze dwa razy (1370 i 1372) ukazywał się Olgierd pod bramami Moskwy. W ostatniej wyprawie towarzyszył mu Kiejstut i ustaloną została granica wschodnia Litwy — daleko poza Dnieprem aż pod Możajsk. Tak więc z tej strony tryumf Olgierda był zupełny i przyrost posiadłości ogromny. Ludność zajętych krajów mogła być zadowoloną, gdy przechodziła pod jego berło z niewoli tatarskiej. Rządzoną była wprawdzie militarnie przez bojarów i książąt wykonawców despotycznej władzy wielkiego księcia, ale jej wiara i mowa nie doznawały poniewierki, gdy w samem Wilnie, na dworze wielkoksiążęcym mówiono przeważnie po białorusku, wyroki zaś i akta urzędowe pisane były w języku cerkiewno-słowiańskim. Olgierd wyjednał nawet w Konstantynopolu ustanowienie oddzielnej metropolii, kijowskiej (dla Kipryana).

Nie tak życzliwie zachowywali się Olgierd i Kiejstut względem Zachodu. Zanosząc skargi na Krzyżaków do papieża i cesarza, oświadczali chęć ochrzczenia się. Ale napróżno zjechał Karol IV Luksemburczyk na chrzciny do Wrocławia (1358). Książęta litewscy nie stawili się, tylko nadesłali żądanie, aby im oddano wszystkie kraje, przez rycerzy podbite, a Zakon P. Maryi aby przenie-

[1]) Tatarzy byli pod trzema wodzami: Kutłubugą, Chadżybejem i Dmitrejem.

siony został na stepy dla walki z Tatarami. Naturalnie, warunek taki był niemożliwy do przyjęcia dla Krzyżaków, którzy wybudowali już w Prusach 48 zamków obronnych i założyli 35 miast murowanych, ani dla cesarza, który nie miał siły do odebrania zdobyczy wojennej. W ostatnim roku życia, bodaj na łożu śmiertelnem doczekał się Olgierd najstraszniejszych najazdów: Krzyżacy z Prus posunęli się aż poza Wilno, marszałek inflancki pustoszył ziemię Żmudzką.

Najulubieńszy z 7-u czy 12-u synów jego, 29-letni **Jagiełło** (1377—1434), uznany przez szlachetnego Kiejstuta „najwyższym księciem", czyli królem Litwy, znalazł się w nader trudnych warunkach. „Rajzy" krzyżackie, zimowe i letnie, posuwały się już do prowincyi ruskich: pod Grodno i Brześć. Z trudnością udało się wyjednać u Zakonu rozejm, osłaniający pewną część państwa od najazdów. W tym czasie (1379) Andrzej połocki odjechał do Pskowa, a następnie do Moskwy w zamiarach buntowniczych. Żeby zahamować w. ks. moskiewskiego Dymitra, Jagiełło zawarł przeciwko niemu sojusz ze Złotą Hordą i sam wyruszył, lecz spóźnił się na Pole Kulikowe (1380), gdzie Tatarzy fatalną ponieśli porażkę. Wsławiony wiekopomnem zwycięstwem Dymitr Doński stawał się jeszcze niebezpieczniejszym: więc Jagiełło, przyjąwszy radę ulubieńca swego, Wojdyłły, postanowił ściśle sprzymierzyć się z Krzyżakami i, spotkawszy się niby na łowach z w. szpitalnikiem Zakonu, zawarł tajemny układ na szkodę Kiejstuta. Ten, otrzymawszy przestrogę od jednego z komturów, nagle ubiegł Wilno, Jagiełłę z matką Julianną pojmał, Wojdyłłę na śmierć skazał, a sam najwyższe księstwo objął (1381 r. około 1 listopada). Tak się dokonał rozbrat pomiędzy dworami wileńskim i trockim, pomiędzy Litwą pogańską a chrześcijańską Rusią Zachodnią. Niezwłocznie rozpoczął Kiejstut wojnę z Zakonem. Poprowadził liczne łodzie z niewidzianemi dotąd u Litwinów bombardami Niemnem do Prus i znaczne poczynił spustoszenia. Krzyżacy wywzajemnili się wysłaniem trzech wojsk na Litwę, kiedy Kiejstut podążył za Dniepr dla stłumienia rokoszu w Siewierszczyźnie. Tymczasem Jagiełło, osadzony w księstwach witebskiem i krewskiem, potrafił odzyskać stolicę w porozumieniu z jej mieszkańcami i wezwał pomocy w. mistrza. Wsparty posiłkami krzyżackimi zdobył Troki; potem wracającego z Siewierszczyzny Kiejstuta podstępnie wziął do niewoli. W ciemnej baszcie zamku Krewo 80-letni bohater pogańskiej Litwy został zamordowany (1382); ukochaną jego żonę, Birutę, utopiono w Bugu; teścia jego, szwagra i wielu bojarów Jagiełło kazał bić kołem, syna **Witołda** uwięził. Ten wszakże uciekł, przebrany w suknie kobiece przy pomocy żony swej Anny na Mazowsze, a stąd do Krzyżaków. Ochrzciwszy się [1]), uznał się wasalem Zakonu i służył mu w wojnie z własną ojczyzną, dopóki Jagiełło nie ofiarował mu dzielnicy Grodzieńskiej.

Ale Jagiełło też musiał poddać się pod zwierzchnictwo Krzyżaków. Po 6-dniowych układach z marszałkiem Zakonu, Konradem Wallenrodem, i mistrzem Inflant na rzece **Dubisie**, w obecności matki i braci swoich wystawił dwa akty, z których jednym oddawał Krzyżakom na własność większą część Żmudzi, drugim zobowiązał się do przyjęcia chrztu w ciągu lat czterech i obiecywał nic nie przedsiębrać „bez rady, wiedzy i zezwolenia Zakonu" (1382). Szczerości w tem nie było. Żmudzi Jagiełło nie oddał, a w wynikłej z tego powodu wojnie odniósł parę zwycięstw i zdobył parę zamków nadniemeńskich przy pomocy Witołda, który od Krzyżaków uciekł (1384).

Te małe powodzenia bynajmniej nie wystarczyły do złamania przemocy Zakonu, zagrażającej nie tylko Litwie, ale i Polsce. Wiadomość o przyjeździe

[1]) Pod imieniem Wiganda, 1383 r. w Topiejowie (Tapiau).

Jadwigi, spólność niebezpieczeństwa, a może i podszept jakiegoś pana polskiego [1]) wywołały w umyśle Jagiełły zwrot stanowczy w stosunkach międzynarodowych: oświadczył się o rękę młodocianej królowej celem zjednoczenia Litwinów z Polakami wiarą i W. Księstwa Litewskiego z Królestwem Polskiem węzłami dynastycznymi. Po zawarciu pierwszej ugody w Krewie (1385) przybyło drugie poselstwo „od szlachty większej i mniejszej oraz od całej społeczności królestwa“ do Wołkowyska, gdzie oświadczyło (11 stycznia 1386), że Jagiełło został **obrany** na pana i króla oraz na małżonka dla **przyrodzonej** królowej Jadwigi.

§ 15. Z orszakiem 10-ciu książąt pokrewnych, pogan lub chrześcijan greckiego obrządku, przyjechał Jagiełło do Lublina. Tu liczne zgromadzenie narodowe jednomyślnie okrzyknęło go „królem i panem“, a w imieniu Jadwigi powitał go jej poseł (Zawisza z Oleśnicy). Stąd cały tabor litewski ruszył do Krakowa. W ciągu trzech tygodni pamiętnego 1386 r. odbyły się trzy wielkie obrzędy: chrzest Jagiełły (d. 15 lutego) pod imieniem Władysława, koronacya (4 marca) i ślub z Jadwigą (7 marca). Wielki mistrz Krzyżaków [2]) odmówił posługi ojca chrzestnego: tak dalece gniewało go połączenie Litwy z Polską.

Władysław II Jagiełło (1386—1434) rzetelnie spełnił przyjęte względem panów polskich zobowiązania. Urządziwszy nowe swoje stosunki, wybrał się do Litwy z pierwszymi śniegami na apostolską wyprawę w towarzystwie duchowieństwa (szczególnie franciszkanów) i przedniejszych dostojników koronnych. Sam przekładał pogańskiemu ludowi wyższość wiary chrześcijańskiej; zalano święty ogień (Znicz) w Wilnie; poobalano bałwany; powybijano święte węże i jaszczurki; założono kamień węgielny istniejącego dziś jeszcze kościoła S-to-Jańskiego; urządzono biskupstwo wileńskie [3]). Lud, przyzwyczajony do ślepego posłuszeństwa w. księciu, chrzcił się gromadami, ciesząc się z rozdawanej białej, sukiennej odzieży. Za przyjęcie wiary katolickiej bojarowie otrzymywali prawo rozrządzania dobrami swojemi i wydawania za mąż córek swoich wedle własnej woli oraz uwolnienie od robocizn i posług wszelkich, prócz służby rycerskiej na wojnie i „do pogoni“; mieszczanie byli obdarzani prawem magdeburskiem. Lecz Rusini obrządku wschodniego z łask tych korzystać nie mieli, a w razie zawarcia związku małżeńskiego z osobą katolickiego wyznania powinni byli to wyznanie przyjąć pod zagrożeniem kar cielesnych [4]). Urażona tem Julianna, matka Jagiełły, usunęła się do Witebska z dworem swoim. Ostatni Kriwe-Kriwejte pogański (Lizdejko) oddalił się również, by doczekać śmierci w samotności i opuszczeniu w okolicy Kiernowa. Jagiełło chciał stanowczo wprowadzić Litwę do świata cywilizacyi zachodniej.

Jednocześnie Jadwiga na czele rycerstwa przedsiębrała wyprawę na **Ruś Czerwoną**, żeby ją Polsce przywrócić, co też nastąpiło bez rozlewu krwi, ponieważ wielkorządca węgierski nie śmiał walczyć z córką Ludwika. Gdy przyjechał tu z Litwy Jagiełło, cała kraina znajdowała się już w posłuszeństwie. Wznowiła się kolonizacya polska: otrzymali bowiem obszerne dobra panowie małopolscy

[1]) Szajnocha domyśla się, że tym panem był Spytek z Melsztyna, ponieważ obsypywany był później przez Jagiełłę nadzwyczajnemi łaskami.

[2]) Konrad Zollner.

[3]) Później, po ochrzczeniu Żmudzi w r. 1417 ufundowane zostało drugie biskupstwo: w Miednikach, czyli Worniach.

[4]) Dwóch bojarów ruskich, którzy na katolickie wyznanie przejść nie chcieli, skazał wte Jagiełło na śmierć.

w nagrodę usług, wyświadczonych królewskiej parze [1]). Szczególnej hojności doznał od Jagiełły Spytko z Melsztyna, wojewoda krakowski, otrzymał bowiem trzy miasta, trzydzieści kilka wsi, a wreszcie połowę Podola, kraj „mlekiem i miodem płynący", ale w owym czasie prawie pusty skutkiem najazdów tatarskich. Nie byli też pomijani Rusini przy szafunku łask i urzędów. Jagiełło, lubo chodził zwykle w baranim kożuchu, pokrytym suknem żółtawem, a w mowie i obcowaniu okazywał prostotę [2]), był wspaniałym, łagodnym i hojnym, jak wielki pan, aż do rozrzutności: więc łatwo jednał sobie serca poddanych.

W czasie pobytu Jagiełły we Lwowie (1387) przybył tam Piotr, hospodar **Mołdawii**, czyli **Wołoszczyzny**, dla złożenia mu hołdu; składali też przysięgę hołdowną następcy Piotra (Roman, Stefan i Aleksander). Nieco później oświadczyli swą uległość władcy **Multan** [3]). Więc wpływ Polski rozszerzył się na dzisiejszą Rumunię.

Ponieważ Jagiełło wracał do Polski na stały pobyt, więc powierzył władzę namiestniczą w Litwie rodzonemu bratu swemu **Skirgielle**, który, będąc dawniej ochrzczonym w obrządku greckim, przyjął w Krakowie wyznanie katolickie. Nie umiał on wszakże zamiarów Jagiełły wykonać i gwałtownością swoją wielkie wywołał niechęci tak między książętami, jak między ludem. Na czele niechętnych stanął Kiejstutowic Witołd, siedzący na małem księstwie grodzieńskiem, a chciwy panowania i poczuwający się na siłach do większej roli na świecie. Wszedł on powtórnie w stosunki z Krzyżakami, posłał im w zakład żonę, dwóch synów, brata, siostrę, stu bojarów, nareszcie sam uciekł do Prus. Wszechwładny podówczas w Zakonie wielki komtur, późniejszy w. mistrz, **Konrad Wallenrod**, Niemiec rodem, dyszący pragnieniem wojny, skorzystał z waśni Gedyminowiczów, żeby wznowić wojenne wyprawy na Litwę (1390, 1391). Głosząc, że chrzest Jagiełły był obłudą, Krzyżacy ściągnęli mnóstwo zagranicznych gości [4]) i trzema wojskami oblegli Wilno. Ale tam znajdowała się już polska załoga pod dowództwem podkanclerzego Klemensa z Moskorzowa. Ten dzielnie bronił przez cztery tygodnie zamku wyższego mimo strasznego ognia z dział oblężniczych. Krzyżacy zdobyli tylko dolne miasto (Krzywygród) wśród okropnej rzezi i cofnęli się. Druga wyprawa zakończyła się wprawdzie zdobyciem Grodna, ale w powrocie spustoszoną drogą wojsko krzyżackie poniosło ogromne straty w ludziach i koniach. Litwinów poratował od głodu Jagiełło dowozami żywności z Polski, a przekonawszy się o niezdatności Skirgiełły, przesadził go do Kijowa. Starostą „generalnym" Litwy zrobił najprzód Polaka, Jana Oleśnickiego, potem drugiego

---

[1]) Jaśko Tęczyński herbu Topór, Jaśko Tarnowski, Dymitr z Goraja.

[2]) Jeździł jednak z licznym orszakiem, najmniej w 2.000 koni i żądał uszanowania dla siebie; raz skazał na 4 grzywny mieszczan krakowskich za to, że nie spotkali go przy wjeździe do stolicy.

[3]) O *Multanach i Wołoszczyźnie.* W końcu XIII w. zeszli z gór Siedmiogrodu na równinę dolnego Dunaju i Dniestru potomkowie dawnych osadników rzymskich pod dowództwem Raduła Negru (Czarnego), który odbudował podupadłe miasta: Bukarest, Tirgowist etc. i założył państwo Multańskie, czyli kraju górskiego, Montanii (1290). Raduł znany jest tylko z podań; w dokumentach zaś jako pierwszy władca tego kraju ukazuje się Basarab (około 1321—1330), praszczur dynastyi Basarabów, zwycięzca Karola Roberta, który domagał się od niego daniny i hołdu. Potem (około 1350) zeszła z gór Marmarosz inna gromada tegoż plemienia, zrażona gorliwością katolicką Ludwika W. węgierskiego i, zająwszy wybrzeża Prutu pod dowództwem Bogdana, utworzyła Mołdawię, czyli Wołoszczyznę bliższą. Przybysze ci nazwali się Rumunami, niby Rzymianami. Dwa te państwa czasem łączyły się pod jednym hospodarem, to znowu dzieliły się.

[4]) Przybył Henryk hr. Derby, późniejszy król angielski Henryk IV z 300 swoimi łucznikami i Francuz Boucicaut, sławny z pielgrzymki do Palestyny i bojów z muzułmanami.

brata swojego katolika Wigunta, aż nareszcie po rychłem zgonie jego uznał konieczność pogodzenia się z Witołdem. Nastąpił zjazd w Ostrowie i przy pośrednictwie Jadwigi stanęła ugoda: Witołd otrzymał dożywotni tytuł w. księcia i rządy nad całą Litwą („udział w trosce" Jagiełły), a za to przyrzekł stać niezmiennie przy królu, koronie i ziemianach królestwa Polskiego; zastrzegał po śmierci swojej dziedzictwo niektórych dóbr dla żony i brata, lecz państwo całe litewskie miało do korony polskiej wrócić.

Witołd (1392—1430) odrazu dał uczuć władzę książętom, braciom i synowcom swoim: za nieposłuszeństwo wypędził ich, a po śmierci Skirgiełły kijowską jego dzielnicę zajął. Wkrótce stał się potentatem. Wyprawę krzyżacką (1394) odparł; ziemie pskowską i nowogrodzką najeżdżał, wywierał nacisk na w. księcia Moskwy Wasila I, chociaż wydał za niego córkę swą, Zofię. Zhardział też bardzo. Gdy Jagiełło oddał część Podola Spytkowi, a Jadwiga zażądała daniny z drugiej części, twierdząc, że należy do Rusi halickiej, Witołd po raz trzeci zbliżył się do Krzyżaków, zawarł z nimi przymierze [1]) za cenę odstąpionej im Żmudzi, a w. mistrz łechtał jego dumę, tytułując go królem (1398). Zamierzając posunąć granice daleko na wschód, Witołd postanowił zwalczyć Tatarów. W pierwszej wyprawie doszedł aż do rzeki Donu i zabranych jeńców osiedlił na Litwie [2]), ale w drugiej (1399) poniósł straszną porażkę od Edygeja nad rz. **Worskłą**: poległo 74 książąt i mnóstwo rycerstwa tak niemieckiego, jakoteż polskiego [3]). Po tej klęsce Witołd pojednał się znowu z Jagiełłą: w r. 1401 nastąpił pierwszy związek dwóch narodów, gdy bojarowie litewscy (w Wilnie) zaręczyli w razie śmierci Witołda zwrot władzy najwyższej Jagielle, panowie zaś polscy (na zjeździe Radomskim) przyrzekli, iż w razie śmierci Jagiełły innego króla nie obiorą bez porozumienia się z Witołdem; zaręczono też sobie pomoc wzajemną w wojnach. Odtąd pomyślniejszą staje się działalność Witołda: podburza Żmudzinów przeciwko rządowi krzyżackiemu, narzuca zwierzchnictwo swoje Nowogrodowi W. oraz Pskowu, zmusza w. księcia Moskwy do ustanowienia granicy po dawnemu aż na rzecze Ugra (poza Możajskiem i Borowskiem). I dosięgnął wreszcie upragnionej wielkości w dniu bitwy Grunwaldzkiej.

Krzyżacy utracili cel swego istnienia z chwilą chrztu Litwy; papież stanowczo zabronił im wypraw krzyżowych (1404); rycerscy goście przestali napływać z Zachodu. Wtedy, odrzuciwszy pozory pobożnych zamiarów, Zakon Teutoński zajął się wyłącznie powiększeniem państwa swojego i gromadzeniem bogactw nawet przez ciemiężenie własnych poddanych [4]). Okrutnie gnębiąc Żmudzinów, zabierał też Polsce ziemię Dobrzyńską, zamek Złotoryę, miasta Drezdenko, Santok i t. d. Jadwiga przez pobożność i pamięć na ojca, przyjaciela Zakonu, wytrwale pracowała nad utrzymaniem pokoju, lecz po jej śmierci (1399) zatargi stawały się coraz ostrzejszymi, aż wreszcie wybuchła „wielka wojna" 1410 r.

Jagiełło zgromadził 51 chorągwi ziem i panów polskich, oraz Wołochów i najemnych Czechów; połączył się z nimi nad Wisłą [5]) Witołd z 40 chorągwiami Litwinów, Rusinów, Tatarów [6]); poczem ogromne to wojsko przekroczyło granicę

[1]) Na salińskim ostrowie Niemna.
[2]) Potomkowie tych osiedlonych Tatarów mieszkają na Litwie do dziś dnia.
[3]) Poległ też Spytek z Melsztyna; Edygej był jednym z wodzów Tamerlana; Witołd chciał przywrócić w Złotej Hordzie wygnanego Tochtamysza.
[4]) Szczególnie za wielkich mistrzów Konrada i brata jego Ulryka Jungingen.
[5]) Poniżej Warszawy, pod Czerwińskiem.
[6]) Tatarzy byli zapewne swoi, litewscy, bo źródła nie wspominają, z jakiejby mogli pochodzić hordy.

pruską, zmierzając dalszą, lecz bezpieczniejszą drogą ku Malborgowi. Młody, waleczny w. mistrz Ulryk Jungingen, przechwalający się swoją „wieżą złota", stanął na czele 52 chorągwi ze swoich ziem i zaciężnego rycerstwa z różnych krajów [1]). Wiekopomna bitwa nosi nazwę wsi krzyżackich **Grunwaldu** lub **Tannenberga** [2]).

Rada wojenna z ośmiu panów pod przewodnictwem Witołda wskazała Jagielle miejsce bezpieczne na górze, zalecając, aby w szyku nie stał i na walkę się nie narażał, ceniono go bowiem za 10.000 rycerzy. Dowództwo nad wojskiem polskiem sprawował Zyndram z Maszkowic, zaszczycony skromnym urzędem miecznika krakowskiego, mąż małej postawy, ale serca wielkiego i znacznej w sprawach wojennych biegłości; on więc stanął na czele wielkiej, najliczniejszej chorągwi krakowskiej pod znakiem orła białego w koronie; prawe skrzydło zajęły chorągwie litewskie. Długość linii bojowej wynosiła 6 wiorst, a pomiędzy trzema szeregami utworzyły się dwie ulice, któremi przejechał, zagrzewając do waleczności, Witołd, poprzedzany przez rycerzy, niosących „dwie szablice". O południu Krzyżacy dali po dwakroć ognia z dział, na co odpowiedziała im artylerya polska tak skutecznie, że musieli cofnąć się na stację drogi w tył. Potem przy wielkim okrzyku w czwał zbiegła konnica z obu stron w dolinę; skruszono odrazu kopie i rozpoczął się srogi bój na miecze. W godzinę zachwiali się Litwini, jako na słabszych koniach siedzący i gorzej uzbrojeni; pomimo nawoływań i razów Witołda, poszli oni w rozsypkę; tylko trzy bohaterskie roty smoleńszczan przedarły się ku skrzydłu polskiemu. Już Niemcy wznieśli pieśń tryumfu, gdy nadbiegł Witołd z posiłkami odwodowego szeregu; wtedy Polacy wzięli górę nad krzyżackim hufcem św. Jerzego. Widząc poczynającą się porażkę, w. mistrz poprowadził 16 chorągwi swojej rezerwy naokoło, żeby uderzyć z boku, ale ten manewr nie udał się. Przed zachodem słońca potężna armia Zakonu zupełnie zniszczoną została: poległ w. mistrz z całą kapitułą; z 700 „białych płaszczów" poległo najmniej 203, do niewoli dostało się 40.000, sztandarów znalazło się w rękach zwycięzców 52, t. j. wszystkie, ile ich było; niektóre były obalone przez samych Pomorzan krzyżackich, którzy zdradą pomścili się na swoich panach za doznawane uciemiężenie. Na sto lat wstecz i na sto lat później Europa nie widziała tak wielkiej bitwy i tak świetnego zwycięstwa. Stanęło też odrazu spojone krwią i sławą spólną państwo polsko-litewskie, jako pierwszorzędne mocarstwo.

Ale Zakon zadziwiającym sposobem ocalał. Zanim Jagiełło wypoczął na placu boju, zanim ściągnął powolnym marszem pod Malborg, już tam wszedł z kilkuset ludźmi jeden z komturów, energiczny Henryk hr. Plauen i, przyjąwszy godność w. mistrza, przygotował obronę zamku, wezwał mistrza inflanckiego do Prus, zaciągał najemne roty. I nie zdobył Jagiełło Malborga aż do zimy, a po odejściu Witołda, nie mogąc sobie poradzić z wielu kłopotami, zawarł traktat w Toruniu (1411), którym odzyskał tylko ziemię Dobrzyńską i Zawskrzyńską dla Polski oraz Żmudź dla Litwy, lecz pozostawił Krzyżakom nawet Pomo-

---

[1]) Liczba wojsk nie daje się określić dokładnie: dawniejsze podania mówią o 130, a nawet 160 tysiącach pod chorągwiami Jagiełły i Witołda, ale w nich cyfra Tatarów 40-tysięczna stanowczo jest przesadzona; armię krzyżacką oznaczają na 83.000. Najświeższe obliczenie (Górskiego) zmniejsza siły polsko-litewskie do 23.600, krzyżackie do 16.300 jeźdźców, ale nie obejmuje wcale piechoty. Gdy zaś przy rycerstwie szło zawsze dużo czeladzi i ciurów obozowych, więc te tak odmienne liczby dadzą się pogodzić przy wydzieleniu rycerstwa konnego z masy ogólnej.

[2]) Mniej właściwą jest nazwa bitwy pod Dąbrowną, ponieważ pod tem miasteczkiem był ostatni nocleg, o $1\frac{1}{2}$ mili od pola bitwy.

rze, którego dziedzicem oddawna się mienił. Miał też jeszcze wiele zatargów, sądów i parę wojen z nimi aż do śmierci swojej.

§ 16. Bitwa grunwaldzka przekonywała dowodnie tak Polaków, jak Litwinów o pożyteczności połączenia swych sił. Ale połączenie to napotykało też wielkie przeszkody w różnorodności dwóch państw.

Jagiełło zobowiązał się (1386) „wcielić" Litwę do królestwa Polskiego; prawo i władzę najwyższą posiadał; każdą prawie zimę w lasach litewskich spędzał na polowaniach; ale rządzić sam nie mógł z powodu ogromu obszarów. Został królem polskim i w nowem otoczeniu przemienił się w innego człowieka. Panom zawdzięczał swój los nowy, musiał też im ulegać i wywdzięczać się darami. Jadwiga, która była już pierwej „królem", występowała w wielu sprawach samodzielnie [1]), rozumiejąc, że przez nią Jagiełło dostał się na tron. Była dla niego nauczycielką wiary i życia cywilizowanego. W konywując jej testament, Jagiełło, lubo nie piśmienny i nieumiejący czytać, wskrzesił podupadłą **Akademię Krakowską**, zakupił gmachy, nadał onej ustawę, uposażył i otworzył (1400). Zaopatrzona obficie funduszami przez liczne zapisy osób, o oświatę dbałych, skupiwszy znakomitych uczonych, Akademia stała się wkrótce „perłą wszystkich umiejętności". Objawił się wszędzie żywy ruch umysłowy; Polacy biorą udział w rozstrzyganiu wielkich zagadnień, jakie poruszały owoczesną Europę. Do spraw rządu krajowego zostaje przypuszczone, oprócz wysokich urzędników, uboższe rycerstwo, czyli szlachta. Bo chociaż w aktach panowie polscy zowią się „baronami", różnią się jednak tem od wasali państw feudalnych, iż łączą się w gromady rodowe, związane pokrewieństwem, czyli tak zwanem „braterstwem". Na obradach wiecowych wchodzi w użycie wyrażenie: „panowie i bracia!" [2]). Każdy ród używa jednego herbu i zawołania, jak np. Leliwa, Topór i t. p. Kiedy trzeba było zapłacić 50.000 złotych okupu za ziemię Dobrzyńską, Jagiełło zwoływał wiece w każdej ziemi (sejmiki) dla uzyskania nadzwyczajnego podatku (po 10 groszy z łanu), który następnie został uchwalony na walnym zjeździe w Nowem Mieście Korczynie (1404).

Inaczej przedstawia się Litwa. Tylko mała jej część przyjęła chrzest katolicki z ponętnymi przywilejami; obszerne zaś kraje ruskie, należące oddawna do Kościoła Wschodniego, czuły się upośledzonymi i niechętnie widziały dzieło Jagiełły, a Witołd właśnie na Rusi przeważnie panował i panowanie swoja rozszerzał. Wszakże obok dumy, podsycanej ogromem samowładztwa, w duszy jego budziła się chęć mieszczenia się między monarchami europejskimi zachodnimi, zbliżenia się do narodów wyżej w owym czasie ucywilizowanych; sam też pozostał ostatecznie w Kościele Katolickim. Z walki takich przeciwieństw wypadło, że „wcielenie" Litwy do Polski zastało zaniechanem i że natomiast obmyślano **Unię**: w **Horodle**, zamku granicznym nad Bugiem, w r. 1413 zjechali się z licznem otoczeniem Jagiełło i Witold-Aleksander, ustanowili na Litwie urzędy polskie, nadali bojarom równe prawa ze szlachtą, pozwolili im uczestniczyć w zjazdach i wiecach ogólnych polskich; nadto panowie polscy przyjęli do swych rodów, do „braterstwa i pokrewieństwa" 47-u Litwinów, dzieląc się z nimi herbami i zawołaniem [3]).

---

[1]) Np. przy zajęciu Rusi, w sprawie Podola, w zatargach z Krzyżakami.

[2]) Temi słowy zagaił swą mowę już w r. 1384 Przecław Wąwelski na zjeździe w Sączu, gdy radzono o wyprawieniu poselstwa do Węgier.

[3]) Tak np. Monwid został przyjęty do rodu Leliwa, a zatem zbratał się z Janem Tarnowskim, wielce wpływowym i możnym wojewodą krakowskim; Zbigniew z Brzezia, marszałek koronny, przyjął Jawna do swego herbu Zadora i t. p.

I teraz wszakże do równości praw, do urzędów, do braterstwa przypuszczeni byli wyłącznie katolicy, pozostawał więc zaród waśni z Rusinami obrządku wschodniego. Witołd powziął myśl unii kościelnej: osadziwszy na metropolii kijowskiej powolnego widokom swoim Bułgara Zemblaka, wyprawił go z wielu biskupami ruskimi na sobór do Konstancyi, gdzie znajdowało się dużo duchownych polskich z arcybiskupem Mikołajem Trąbą [1]), lecz poselstwo to za późno przybyło (1418).

Chociaż Jagiełło za każdym do Litwy przyjazdem świadczył Witołdowi taką miłość braterską, jak nigdyś Olgierd Kiejstutowi, bo szukał zdania jego nawet w sprawach polskich: wynikały jednakże poróżnienia pomiędzy nimi z powodu wojen husyckich. **Zbigniew Oleśnicki,** zostawszy biskupem krakowskim (od 1423), wywierał przeważny wpływ w radzie królewskiej, a jako żarliwy bojownik prawowierności katolickiej, powstrzymywał Jagiełłę od przyjęcia korony czeskiej i od wszelkiego sojuszu z Czechami, gdy Witołd wielkopaństwowe snuł plany i synowca Zygmunta Korybuta do Czech na króla wysłał. Z innej znów strony Zygmunt Luksemburczyk, dobijający się dziedzicznej korony w Czechach, stał się zaciętym wrogiem Jagiełły i Witołda, łudząc ich przyjaźnią pozorną. Szkodził im niemało w zatargach z Zakonem krzyżackim. a w końcu obmyślił dowcipny projekt poróżnionia ich i rozerwania unii polsko-litewskiej. Przyjechawszy do Łucka w styczniu 1429 w odwiedziny do obu braci, zaproponował im jako cesarz rzymski, że wyniesie Witołda do godności królewskiej. Dobroduszny Jagiełło jak najchętniej przyzwolił [2]): ale prałaci i baronowie polscy oparli się energicznie i nawet Łuck opuścili. Więc nie zapadło wtedy ostateczne postanowienie. W parę tygodni potem podkanclerzy Wład. Oporowski wysłał urzędową odpowiedź do cesarza, w której wytknął niemożliwość koronacyi w. księcia litewskiego wobec zawartych z polską zobowiązań. Witołd uraził się kilku wyrażeniami tego listu, dopatrując w nich traktowania Litwinów, jako „niewolnych". Dla pokazania światu, że on i Litwa jego nie zostają u polaków w poddaństwie [3]), zażądał od Zygmunta korony, oznaczył na Ś-ty Michał, 29 września 1430 r. termin koronacyi i na tę uroczystość zaprosił licznych gości: w. mistrza krzyżackiego, w. księcia moskiewskiego, wielu książąt z Rusi wschodniej, hospodara mołdawskiego, cesarza byzantyjskiego. Niektórzy zjechali; znajdowało się już w Wilnie nawet poselstwo tatarskie, gdy przyszła wiadomość, że Polacy schwytali posła cesarskiego z dokumentami koronacyjnymi i obsadzili granicę. Wypadło gości odprosić i przyjąć pojednawcze propozycye Jagiełły. Ten przyjechał osobiście do Wilna (10 października) i potrafił przywrócić dawny serdeczny stosunek. Odjeżdżającego Witołd chciał przeprowadzić, lecz nie mógł dosiąść konia, ani dosiedzieć w powozie żony. Wrócili wszyscy na zamek i Witołd wkrótce zmarł (27 października), złożywszy w ręce Jagiełły całą swą władzę i godność wielko-książęcą.

---

[1]) Mikołaj Trąba wrócił z soboru z tytułem *prymasa*, który dał arcybiskupom gnieźnieńskim pierwsze stanowisko po królu, a z czasem i zastępstwo króla podczas bezkrólewi (zwano wtedy prymasów: interrex).

[2]) Przyzwolenie to zdobył Zygmunt znienacka, wszedłszy razem z żoną swą, cesarzową Barbarą, do sypialni Jagiełły. Nadszedłszy na to Witołd, okazał większą przezorność, rzekł bowiem po litewsku do Jagiełły: „Królu i panie! nie śpiesz się w takiej sprawie; zasięgnijmy najpierw o tem zdania prałatów i baronów".

[3]) Powodował się tylko gniewnem uniesieniem. Dynastycznych widoków nie miał, gdyż obu synów dawno już otruli krzyżacy, a wieku liczył sobie lat 80. Nie czuł też do Polaków żadnej niechęci; i owszem, rozdawał im urzędy i zamki, brał ich sobie na sekretarzy, między którymi znajdował się jeden tylko Niemiec.

Ale z tej zawieruchy, wywołanej a nieuspokojonej przez Witołda, skorzystał **Świdrygiełło**. Brat rodzony Jagiełły, był on jednakże nieprzejednanym przeciwnikiem zjednoczenia Litwy z Polską i stąd stał się ulubieńcem Rusinów, chociaż katolicką wiarę wyznawał ze szczerego serca. Pięć razy już dawniej buntował się, za co po iat kilka w kajdanach bywał więziony. Teraz, ponieważ Jagiełło znajdował się z niewielkim orszakiem, Świdrygiełło aresztował go, obsadził zamki ludem swoim, wymógł dla siebie mianowanie na w. księcia i nie pierwej wypuścił go, aż Polacy uchwalili pospolite ruszenie na obronę króla swojego. Potem zaczęła się wojna o niektóre grody na Wołyniu i o Podole. Wezwany do sojuszu przez Świdrygiełłę w. mistrz krzyżacki, Paweł Russdorf, wtargnął do Polski i straszne czynił spustoszenia. Zniszczył 24 miast i 1000 wsi. Wtedy senat polski chwycił się nowej, a śmiałej polityki: zawarł przymierze z husytami, podburzył przeciwko Zakonowi poddanych, a szczególnie mieszczan, wysłał kasztelana Mik. Michałowskiego z 16-totysięcznem wojskiem, które, połączywszy się z „sierotkami“ (7.000), wywarło srogą pomstę na krzyżakach. W. mistrz musiał prosić o rozejm 12-letni w Łęczycy (1432), przyjmując 4 artykuły, z których jeden w razie niedotrzymania warunków zwalniał poddanych Zakonu od wierności i posłuszeństwa. Nadto na miejsce Świdrygiełły w. księciem został mianowany **Zygmunt Kiejstutowic** (1432—1440), brat Witołda, katolik; przy czem zaszła ważna zmiana w warunkach unii: poselstwo polskie, do którego należał i Zbigniew Oleśnicki, wystawiło w imieniu króla dyplom w Grodnie dnia 15 października 1432 r., udzielający kniaziom, szlachcie i bojarom greckiego wyznania tych przywilejów, jakie dotychczas przysługiwały wyłącznie katolickiej Litwie; miasta ruskie podobnież utrzymywały prawo magdeburskie, a świątynie obrządku greckiego miały używać nietykalności i poszanowania.

W sędziwej starości z czwartej żony, Zofii, czyli Sońki, księżniczki kijowskiej doczekał Jagiełło dwóch synów (1424—1427). Żeby zapewnić następstwo tronu jednemu z nich, musiał układać się z panami i szlachtą, a wreszcie po kilkuletnim oporze[1]) zatwierdził wielki przywilej jedlińsko-krakowski (1430—1433), w którym prócz powtórzenia dawniejszych nadań, był dodany sławny artykuł: **neminem cadtivabimus** nisi iure victum, t. j. zapewnienie, że szlachcic żaden nie będzie więzionym przed ukończeniem sprawy w sądzie i wydaniem wyroku, stwierdzającego winę.

Jadąc do Halicza dla odebrania hołdu od nowego hospodara mołdawskiego, Jagiełło zaziębił się, słuchając w nocy śpiewu słowika i umarł w 86 roku życia.

§ 17. **Władysław III Warneńczyk** (1334—1444) panował w Polsce z imienia tylko, w imieniu jego bowiem rządzili dostojnicy wielkopolscy i małopolscy. Przeważny wpływ wywierały rody Tęczyńskich i Oleśnickich z biskupem Zbigniewem na czele. Przeciwko nim występowali przywódcy szlachty i stronnicy husytów czeskich, którzy zawiązali **konfederacyę** 1439 r. w Nowem Mieście Korczynie. Przyszło do bitwy (pod Grotnikami), w której poległ Spytko z Melsztyna, pokonany przez wojska królewskie.

---

[1]) Już na zjeździe walnym w Brześciu 1425 r. nastąpiło uznanie królewicza Władysława (III) pod warunkiem, że król przyjmie i zatwierdzi żądany przywilej. Dopilnować tego miał Zbigniew Oleśnicki; jemu też do rąk oddano akt uznania Władysława. Jagiełło nie przystał na ograniczenie swej władzy; wolał on załatwić tę sprawę na zjazdach szlachty powiatowej. Wtedy na zjeździe w Łęczycy (1426) panowie odebrali swój akt i porąbali go szablami w obecności przerażonego króla.

W Litwie walczył jeszcze Świdrygiełło, mając za sobą książąt i bojarów ruskich, których przypuszczał do udziału w rządach, bo, wzorem króla polskiego, nic nie przedsiębrał „bez swej wiernej rady". Miał też poparcie gorliwe od hospodara mołdawskiego i od rycerzy niemieckich. Ale w r. 1435 Zygmunt Kiejstutowic przy dzielnej pomocy 15.000 rycerstwa polskiego, które prowadził Jan Kobylański, odniósł wielkie zwycięstwo, porównywane z grunwaldzkiem, nad rz. Świętą w pobliżu Wiłkomierza. Polegli tu mistrz inflancki (Kerskorf) i 13-tu książąt ruskich, a 42 dostało się do niewoli. Więc i w. mistrz krzyżacki, Paweł Russdorf, przekonawszy się o niedostateczności sił swoich, a przez własnych poddanych naglony, zawarł pokój Brzeski (1436) na warunkach, jakie mu Polacy podyktowali. Świdrygiełło też pojechał do Krakowa i od senatu polskiego wyprosił sobie Łuck z częścią Wołynia i Podola. Zygmknt bezrozumną srogością wywołał spisek i został zamordowany [1]). Z tej wojny domowej pozostał wszakże trwały skutek: równouprawnienie Rusi z Liltwą katolicką, ułatwione w r. 1439 przez Unię Kościołów Florencką i stwierdzone przywilejem króla Władysława III z r. 1443. Po śmierci Zygmunta w. księciem został 13-letni Kazimierz Jagiellończyk, wysłany z Krakowa (1440); młody wiek jego przyczynił się do podniesienia wpływu bojarów, którzy zasiadają w radzie w. książęcej i naśladują senatorów polskich. Jednocześnie Władysław III w 16-m roku życia wyjechał do Węgier, żeby zasiąść na tronie Arpadów. Toczyła się właśnie wielka wojna ludów chrześcijańskich z Turkami.

Papież Eugeniusz IV ogłosił krucyatę w celu wypędzenia Turków z Europy i wysłał kardynała Juliana Cesarini do kierowania wyprawą. Rycerski król przyjął wezwanie z młodzieńczym zapałem i sam ruszył na czele 40.000 wojska, złożonego z Węgrów, Polaków, Czechów, Niemców, Serbów Jerzego Brankowicza i Wołochów. W „długiej" czyli raczej wielkiej wyprawie (1443) zniesiono cztery wojska tureckie, wśród śniegu i mrozów listopadowych przebywano góry Bałkańskie, nareszcie w piątej bitwie, w wąwozie Kunowica wódz węgierski Hunyad i król Władysław wywalczyli świetne zwycięstwo, biorąc w niewolę szwagra sułtańskiego [2]). Dumny Murad II, sułtan, ofiarował zrzeczenie się władzy nad Serbią, Bułgaryą, Wołoszczyzną i Albanią, a za szwagra swojego 70.000 dukatów okupu. Na tych warunkach zawarto pokój 10-letni, stwierdzony obustronną przysięgą.

Ale zaraz po odjeździe poselstwa tureckiego z Budy przyszły listy od admirała floty papiesko-weneckiej i od cesarza Jana Paleologa z doniesieniem, że sułtan jest zajęty buntem w Azyi Mniejszej, że zatem nadeszła najdogodniejsza chwila do wypędzenia Turków z Europy. Kardynał Julian ofiarował w imieniu papieża rozgrzeszenie za złamanie przysięgi i wymownie zachęcał do korzystania z pomyślnych okoliczności. Wbrew zdaniu sejmu, Polaków i Brankowicza, król z Hunyadem ruszyli, mając zaledwie 20.000. Przebyli pomyślnie Bułgaryę i Bałkany, gdy, nad wszelkie spodziewanie, doszła ich wiadomość o wylądowaniu samego sułtana (przewieźli go z 40.000 wojska genueńczycy za 40.000 dukatów). W zaciętej bitwie pod **Warną** król Władysław poległ, głowę jego Murad kazał zatknąć na drągu obok traktatu, umieszczonego na drugim drągu; kardynał Julian w ucieczce został zamordowany, Hunyady ujęty w niewolę przez hospodara wołoskiego, Drakułę (1444).

Kazimierz IV Jagiellończyk (1447—1492) długo zwlekał z przyjęciem ofiarowanej sobie korony najprzód dlatego, że nie miał pewnych dowodów co do

[1]) Przez kniazia Aleksandra Czartoryskiego w Trokach.
[2]) Mahmuda Czelebi.

śmierci brata, a potem, że powstrzymywało go niechętne Polakom stronnictwo litewskie [1]). Gdy nareszcie Polacy zagrozili obiorem Piasta mazowieckiego, Kazimierz przyjechał, ale poprzednio musiał wydać przywilej, zapewniający Litwinom różne swobody i dogodności, a nadto zaprzysiądz, że zwróci Litwie sporne z Polską ziemie i grody, szczególnie Podole, dane niegdyś Witołdowi dożywotnio, i Łuck, posiadany przez Świdrygiełłę.

W jakże trudnem położeniu znalazł się młody król, gdy po koronacyi Polacy zażądali od niego potwierdzenia swoich przywilejów i nietykalności swoich granic! Przez lat sześć trwały zatargi, w których biskup Zbigniew Oleśnicki występował z ostremi napomnieniami, ubliżającemi powadze majestatu. Był mu też Kazimierz niechętnym i wpływem swoim w Rzymie przeszkodził w pozyskaniu kapelusza kardynalskiego, następnie po uzyskaniu, nie dopuścił go do pierwszeństwa przed prymasem i przeprowadził ustawę, że na przyszłość żaden biskup polski nie będzie się ubiegał o godność kardynała i legata bez zezwolenia królewskiego. Ale Zbigniewa nie łatwo było pokonać: związany pokrewieństwem z wielu panami, wysoce wykształcony, kanclerz akademii, fundator jednej z burs akademickich (Jerozolimskiej), pan księstwa Siewierskiego, które dla biskupstwa krakowskiego zakupił, znany w Europie z udziału w walce pomiędzy soborem Bazylejskiem a papieżami rzymskimi [2]), pogromca herezyj, wymowny, śmiały aż do zuchwalstwa i dumny, chciał naśladować św. Stanisława i oświadczał — znanemu zresztą z łagodności — królowi, że gotów jest krew swoją przelać. I upokorzył go w końcu na pamiętnym zjeździe czyli sejmie Piotrkowskim 1453 r. Zgromadzenie było bardzo liczne i podzieliło się (po raz pierwszy) na **dwa koła: senatorskie i szlacheckie;** powstała wrzawa o Łuck, świeżo (1452) oddany pod zarząd litewski; żądano detronizacyi: król po 5-dniowym oporze uległ nareszcie i wykonał przysięgę na zachowanie przywilejów, na przywrócenie królestwu tego, „cokolwiek od onego niesprawiedliwie oderwano, lub wydarto.“ Ale nikomu wielkiego księstwa Litewskiego nie oddał i utrzymał je w jednoczeniu z Polską pod osobistym swym rządem. Wytrwale też pilnował (tak przed, jako też po śmierci Zbigniewa 1455 r.), aby na stolicach biskupich zasiadali tacy tylko księża, których on zalecał; (raz toczył walkę nawet z papieżem Piusem II).

Po upokarzających scenach piotrkowskich nastały dla króla przyjemniejsze chwile 1554 roku: układy swadziebne i ślub (d. 10 lutego) z Elżbietą austryaczką [3]), która go obdarzyła licznem potomstwem, ośm dni przepędzono na tańcach i zabawach, a zaledwo ucichły okrzyki wesela, gdy zajechało na zamek krakowski (d. 20 lutego) poselstwo od ziem i miast Zakonu krzyżackiego z prośbą, aby je król raczył przyjąć w poddaństwo.

Dziwny ten i niepraktykowany w dziejach wypadek był następstwem ciemięstwa, chciwości i okrucieństwa rządu krzyżackiego. Szlachta pomorska, przeważnie polskiej narodowości, utworzyła już 1397 r. związek „Jaszczurek„ [4]), po bitwie zaś grunwaldzkiej miasta, osadzone ludnością niemiecką, zaczęły zwracać oczy ku Polsce, gdzie mieszczanie pod opieką prawa magdeburskiego i łagodną

[1]) Gasztołd wojewoda wileński i biskup wileński, Niemiec rodem, Maciej.

[2]) Synod Łęczycki 1441 r. uznał się neutralnym w tej walce, lecz Zbigniew oświadczał się za soborem; miał sobie ofiarowaną godność kardynalską już od Feliksa V, już od Eugeniusza IV; dopiero 1447 r. uznał Mikołaja V, podążając za królem, który swą „obedyencyę“ do Rzymu przesłał.

[3]) Siostrą Władysława Pogrobowca, króla czesko węgierskiego.

[4]) Przywódcami byli wtedy obywatele chełmińscy Polacy: Mikołaj i Jan Ryńscy oraz Fryderyk i Mikołaj Kitnowscy.

władzą Jagiełłów używali swobody w zarobkowaniu i codziennem życiu. W r. 1440 miasta owe połączyły się ze szlachtą i zawiązały spólną konfederacyę wzorem polskich konfederacyj najświeższej daty. Wielki mistrz Ludwik v. Erlichshausen doprowadził sprawę do ostateczności, wyjednywając [1]) wyrok cesarza Fryderyka III na zniesienie konfederacyi i domagając się 600.000 zł. oraz ukarania 300 osób na gardle. Więc stany pruskie wysłały wypowiedzenie wojny w. mistrzowi (dnia 4-go lutego 1454 roku) i natychmiast miasta Gdańsk, Toruń, Elbląg oraz 21 miast innych wypędziły ze swych zamków załogi krzyżackie. Z taką to nowiną stanęli posłowie pruscy [2]) przed Kazimierzem i, padłszy na kolana u podwoi izby radnej, ze łzami błagali, aby raczył wcielić na nowo do królestwa Polskiego ich ziemię, niegdyś przez Krzyżaków przemocą i podstępami wydarte.

Narady senatu trwały 16 dni, bo Zbigniew Oleśnick z kilku senatorami był przeciwny zerwaniu zawartych z Zakonem traktatów, a Jan Tęczyński, wojewoda krakowski radził odroczyć sprawę do walnego zjazdu i porozumieć się tymczasem z Litwinami; za natychmiastowem przyjęciem poddających się ziem pruskich pierwszy głosował Jan Czyżowski, kasztelan krakowski i przekonał większość senatu wywodami swoimi. Przyjęto więc publicznie hołd i przysięgę poselstwa, a dyplom wcielenia „dobrowolnie wracających Prus“ nadał im równouprawnienie z krajami koronnymi, udział w elekcyi królów, zwolnienie od kilku najuciążliwszych podatków, wolny przejazd po wszystkich drogach handlowych i t. p. [3]). Prócz tego Gdańsk otrzymał inny, jeszcze obszerniejszy „przywilej Kazimierzowy,“ mocą którego mógł się cieszyć nietylko zupełnym samorządem w sprawach wewnętrznych, ale też wchodzić w stosunki i przymierza z państwami obcemi, zamykać port wiślany, utrzymywać fortyfikacye i wojsko własne. Zdawałoby się, że tak rozległe przywileje musiały przynieść szkodę Polsce, gdy przy ujściu Wisły, głównej arteryi handlu, usadowi się zbrojna i prawie niezależna od rządu rzeczpospolita kupiecka: doświadczenie jednak okazało, że gdańszczanie byli zawsze najgorliwszymi obywatelami Polski aż do ostatnich rozbiorów w ciągu 339 lat.

Wojna pruska (1454—1466) z Krzyżakami zaczęła się od porażki samego króla z pospolitem ruszeniem pod Chojnicami (Konitz) i była prowadzona niezręcznie przy wielu pomyślnych okolicznościach. Zakon posiadał zaledwo parę zamków, a fundusze jego wyczerpały się do tego stopnia, że nie mógł wypłacić żołdu swoim najemnikom [4]). Ci ofiarowali wydanie Malborga Polakom za wypłatę należnych 456.000 zł. węgierskich. Zebranie tak znacznej sumy z podatków uchwalonych ciągnęło się przez cały rok gdańszczanie, ucieszeni przybyciem króla, dopożyczyli brakujących 30.000; wykonanie ugody nastąpiło wreszcie (1457); wielki mistrz opuścił swoją rezydencyę, wygrażając pięścią i poprzysięgając zemstę; w parę dni później wjechał Kazimierz na zamek; w Krakowie bito w dzwony i palono illuminacyę z radości: a jednak potem jeszcze przez 9 lat ciągnęła się wojna niszcząca. Król przychodził co lato prawie z po-

---

[1]) Raczej kupując za cenę 16.000 dukatów.

[2]) Gabryel Bayssen (Bażyński), chełmińczyk, który się porozumiewał z rządem polskim od r. 1452 za pośrednictwem prymasa, Jan Bayssen, Mikołaj z Wołkowa, Augustyn Schwewe z burmistrzami i rajcami Gdańska, Elbląga, Torunia, Brunsberga, Kneiphofu, Królewca, razem 12 osób.

[3]) Pisali ten akt: Jan Koniecpolski, kanclerz i Piotr ze Szczekocin, podkanclerzy.

[4]) Od kwietnia 1456 r. Ulryk Czerwenka, Czech, rozkwaterował swoich żołnierzy w salach zamkowych i zabrał w. mistrzowi nawet „czerwony pokoik“.

spolitem ruszeniem, a gdy się przekonał o niezdatności jego do oblężeń, utrzymywał mniej liczne, ale wyćwiczone roty zaciężnego żołnierza (od r. 1461). Tysiąc takich żołdaków pod Piotrem Duninem i Janem Skalskim w połączeniu z drugim tysiącem zbrojnych mieszczan rozbiło (pod Żarnowcem, koło Pucka, 1462) większą gromadę żołdaków krzyżackich, która grasowała zuchwale na Pomorzu aż pod Gdańsk. Za tem poszło poddanie się najobronniejszych miast i biskupa warmińskiego (Legendorfa), który dotąd był najgorliwszym sługą w. mistrza. Na ostatku dopiero zostały zdobyte Chojnice; chciano je z ziemią zrównać, ponieważ załoga zniecierpliwiła oblegających oporem zaciętym i używaniem strzał zatrutych. Król nie pozwolił na burzenie. Dość było zniszczenia: znikła szósta część ogólnej liczby wsi, zginęło 100.000 wojowników i 200.000 ludności; wydano moc pieniędzy, gdyż po stronie polskiej naliczono 9 milionów, a po krzyżackiej 5 milionów. Największe ofiary poniósł Gdańsk, wydał bowiem 700.000 grzwien i dostarczył 15.000 żołnierza, ale dużo zyskał na handlu, ponieważ królewska opieka ułatwiła mu stosunki handlowe z Anglią i z portami Flandryi. Przy pośrednictwie legata papieskiego stanął **pokój w Toruniu** (1466). Polska odzyskała Pomorze swoje[1]) i nabyła biskupstwo Warmińskie w środku Prus litewskich; Zakon został utrzymany, jako instytucya kościelna, z nową stolicą w Królewcu; wielcy mistrze obowiązani byli składać hołd królowi w ciągu półrocza po swym obiorze i dostarczać hufców posiłkowych na wojnę. Zwyciężony Ludwik von Erlichshausen na ratuszu toruńskim ugiął kolano, żeby uklęknąć, ale dobrotliwy król podniósł go pośpiesznie i uściskał ze łzami współczucia; potem obdarował hojnie naczyniami srebrnemi, futrami, szatami, końmi, wyznaczył 15.000 dukatów na wypłatę dla żołnierzy jego, zwolnił Zakon od służby wojennej na lat 20, a całą ludność, przyłączoną do Polski, od wszelkich podatków i ciężarów na lat 25.

W czasie tej wojny zaszły przeobrażenia formy rządu w Polsce. „Młodsi“ bracia czyli szlachta niższa, najprzód z Wielkopolski, idąc pospolitem ruszeniem na pierwszą wyprawę (1454), rozpamiętywała swe urazy i żale do starszej braci t. j. senatorów. W obozie pod **Cerekwicą** o dwie mile od Chojnic, na trzy dni przed nieszczęsną bitwą, w d. 15 sierpnia otoczyła króla z wrzaskiem i zgiełkiem i podała do zatwierdzenia przywilej, który miał ją osłonić przed nadużyciami urzędników i sędziów, oraz usunąć niesprawiedliwość w rozdawnictwie urzędów przeważnie małopolanom. Tejże jesieni dla powetowania przegranej bitwy król powołał na drugą wyprawę województwa małopolskie i ruskie. Pod wsią Opoki i pod miastem Nieszawą w obozach ozwały się podobne skargi i król widział się zmuszonym wydawać **Statuta Nieszawskie** (11, 12, 16 listopada, 11 grudnia) ze szegółowymi opisami co do sądownictwa, sprawowania uzędów, obowiązków mieszczanina, chłopa, żyda i t. d. Najważniejszem w skutkach okazało się przyrzeczenie, że król nie będzie wydawał nowych praw, ani powoływał ziemian pospolitem ruszeniem na wojnę bez zjazdu ziemskiego. W istocie odtąd co roku albo i częściej były zwoływane **sejmiki** w pojedyńczych ziemiach lub generalne w prowincyach (wielkopolskiej, małopolskiej, ruskiej), a nawet zjazdy ogólne z całej Korony, jak np. 1459 r. w Piotrkowie. Król naradzał się z senatorami, szlachta była przytomną obradom i życzenia swoje wypowiadać mogła, chociaż do konkludowania, czyli decydowania spraw przypuszczaną nie była. Kazimierz nasłuchał się nieraz cierpkich zarzutów, a czasem niegrzecznych przymówek; znosił je cierpliwie; umiał opierać się wy-

[1]) Podzielono je na trzy województwa: pomorskie, malborskie i chełmińskie.

trwale w kwestyach ważnych, ale uraz w sercu nie chował [1]). Wielką energię rozwinął w sprawie obsadzenia biskupstwa krakowskiego (1460—1463): nie dopuścił ani wybrańca kapituły (Lutka z Brzezia), ani nominata papieskiego (Jakóba Siennęńskiego); zajeżdżał dobra, groził więzieniem, zburzył dom kanonicki Długoszowi. Ale gdy swojego kandydata (Gruszczyńskiego) zainstalował, a główny przeciwnik upokorzył się i nominacyę papieską oddał, Kazimierz przyjął wszystkich do łaski, dał im inne biskupstwa, do rad poufnych przypuścił, Długoszowi zaś wychowanie swych dzieci powierzył.

Obok dobrotliwości miał Kazimierz dumę dynastyczna, którą podniecała w nim żona, Elżbieta, jako córka cesarza Habsburga, a wnuczka cesarza Luksemburga. Mniemał, że dzieci jego posiadają po matce prawo dziedziczne do koron: czeskiej i węgierskiej. Stąd wysnuły się 13-letnie nowe zawikłania i walki. Już od r. 1465 najstarszemu, ale małoletniemu synowi Władysławowi proponowali koronę czeską i papież, i stronictwo katolickie śląsko-morawskie, i sejm utrakwistów, i sam król czeski, Jerzy, powodując się rozmaitymi, lubo wręcz sprzecznymi widokami. W r. 1471, po śmierci Jerzego, sejm czeski rozważał rożne kandydatury; gdy poseł polski, Dobiesław z Kurozwęk „Lubelczyk“ (wojewoda lubelski) udowodnił, że syn Kazimierza tyranem być nie może, a nadto przypomniał spólność mowy z Czechami: nastąpił jednomyślny obiór 15-letniego królewica polskiego, chociaż tytułował się już od lat dwóch królem czeskim Maciej Korwin węgierski, obrany przez katolików śląskich i morawskich, popierany mocno przez papieżów. I on oświadczał się z gotowością zapewnienia tronu czeskiego Władysławowi, jeśli otrzyma rękę jego siostry (Jadwigi), ale król Kazimierz tego warunku nie przyjął. Zaczęła się więc wojna. Do Węgier na zaproszenie prymasa i kilku magnatów, został wyprawiony z 12.000 żołnierza 13-letni królewicz polski Kazimierz (później święty), lecz Maciej potrafił wyprzeć go w ciągu kilku miesięcy. W r. 1464 wkroczył Kazimierz do Śląska z 60-tysięcznem wojskiem (pod buławą Rytwiańskiego); połączył się z nim Władysław na czele 20-tysięcy Czechów i razem oblegli Wrocław. Pokazało się, że ani ojciec, ani syn nie posiadają talentów wojskowych: więc Maciej, wódz znakomity, nietylko potrafił bronić miasta z 10 tysiącami, ale poczynił spustoszenia w Wielkopolsce, wysławszy tam oddział Stefana Zapolyi, i zabrał wysłane do obozu transporty z żywnością. Ogłodzona armia polsko-czeska znalazła się w tak trudnem położeniu, że Kazimierz i Władysław, lubo z wielką niechęcią, musieli zgodzić się na osobistą rozmowę ze wzgardzonym Maciejem. Stanął rozejm, ale tylko dla Czech. Żeby zaszkodzić Polsce Maciej ośmielił do **buntu biskupa Warmińskiego** Tüngena, i **w. mistrza Krzyżaków**, a papież, rozwiązawszy przysięgę toruńską, kazał Prusom wrócić pod władzę Zakonu i upoważnił swego legata do rzucenia interdyktu na Polskę. Cała ta burza atoli uspokoiła się w r. 1479, gdy Maciej zawarł pokój, poprzestając na dożywotniem posiadaniu tytułu i części królestwa Czeskiego, a sprzymierzeńców swoich opuścił. Tüngen, przerażony banicyą i obsaczony przez wojsko polskie, padł królowi do nóg; w. mistrz (Truchsess), chociaż zaklinał się, że woli we własnej krwi się skąpać, wykonał

[1]) Bardzo ostrą mowę wygłosił na sejmie piotrkowskim 1459 r. jeden z przywódców stronnictwa „młodszej“ braci, Jan Rytwiański, wypominał Kazimierzowi, że on i ojciec jego, poganin Jagiełło, Polakom tylko zawdzięczają wysokie w świecie chrześcijańskim stanowisko, żądał więc zwrotu Polakom Łucka, Brześcia i Podola, lepszej monety, sprawiedliwego sądownictwa i t. d. Na radzie senatu w r. 1456 w Grudziądzu marszałek Mikołaj z Brzezia, gdy nie mógł otrzymać sumy, poręczonej pismem królewskiem, śmiał wykrzyknąć: „Niech król jegomość wyciśnie pieczęć swoją psu na ogonie“.

hołd na zjeździe w Nowem Mieście Korczynie, a wspaniałomyślny Kazimierz dał mu 11.000 dukatów na opłacenie kosztów buntu. Władysław nie tylko utrzymał się na tronie czeskim, ale po śmierci Macieja (1490) został królem węgierskim, więc posiadłości domu Jagiellonów sięgały od Bałtyku do Adryatyku.

Nie tak pomyślnie rozwijały się stosunki we wschodnich posiadłościach Kazimierza, w dziedzicznem jego W. Księstwie Litewskiem od czasu, kiedy zaczęło się wzmagać w potęgę W. Księstwo Moskiewskie pod berłem Iwana III. Granica biegła od źródeł Wołgi przecinając rz. Moskwę, o 5 mil przed Możajskiem brzegiem Ugry aż pod Lubuck nad Oką, więc zachodziła w głąb siedzib wielkorosyjskiego plemienia; ale przy niej siedzieli kniaziowie „drobni" czyli „służebni", Rurykowicze, obowiązani do służby Kazimierzowi tylko na mocy przysięgi, którą mogli mu wypowiedzieć, jeśli się im podobało skorzystać z prawa „odjazdu" do innego księstwa, zagranicznego. Połock, Witebsk, Smoleńsk, Kijów, Wołyń i wschodnia część Podola były rządzone przez książąt Giedymimowiców, zruszczonych i wyznających wiarę grecką. Wielki książę rządził bezpośrednio przez własnych urzędników tylko w dwuch województwach: trockiem i wileńskiem, obejmujących siedziby plemienia litewskiego i Białorusinów, podbitych jeszcze za Mendoga. Kazimierz Jagiellończyk utworzył trzecie województwo, kijowskie, po śmierci kniazia Semena Olelkowicza (1471) t. j. „wziął Kijów na siebie", a bratu nieboszczyka Michałowi Olelkowiczowi dał Słuck i Kobyl. Władzy nie chciał wypuszczać z ręku; nie zgadzał się nawet na powierzenie zastępstwa żadnemu z synów swoich podczas nieobecności; ale nie mógł pokonać rozterki między poddanymi swoimi, wynikającej z różnicy wyznań religijnych, większość bowiem ludności W. Księstwa, nawet w trzech województwach, należała do kościoła greckiego i przejęta była żarliwą nienawiścią do katolików-Litwinów. Unia florencka przez czas krótki uznawaną była w Kijowie (1458—1468) za metropolity Grzegorza; i ten wszakże pod naciskiem władyków musiał udać się do patryarchy carogrodzkiego o potwierdzenie swego urzędu. Duchowieństwo ruskie łatwo poddawało się radom metropolity moskiewskiego (Jonasza) i wyznawało cześć dla prawosławnego wielkiego kniazia.

Dotkliwą stratę poniósł Kazimierz na dochodach i posiadłościach ziemskich, gdy Iwan III zajął bogatą rzeczpospolitą Nowogrodzką (1478). Wojewodowie moskiewscy pozabijali albo powypędzali namiestników litewskich z Rżewa, Wielkich Łuk i z Czarnokuństwa czyli z Chołmskiego pogostu. Z takiej zaczepki musiała wywiązać się walka. Naprawiając zaniedbanie ważnej sprawy, Kazimierz przyjechał do Wilna na kilkuletni pobyt (1479—1483). Sprzymierzył się z hanem Złotej Hordy Achmatem i gotował wojsko do spólnej z nim wyprawy na Moskwę (1480), ale nie wykonał zamiaru, ponieważ dowiedział się o buntowniczej zmowie trzech kniaziów, swoich podwładnych. Michał Olelkowicz, Iwan Holszański i Teodor Bielski umyślili oderwać od Litwy wschodnią połać poza rzeką Berezyną, Kazimierza zabić, zaprosiwszy na wesele, żonę jego uwięzić. Spisek został wykryty i dwaj spiskowcy dali głowę pod miecz katowski, a trzeci (Bielski) uciekł do Moskwy bez panny młodej (1481). Tymczasem Achmat, nie ośmieliwszy się stoczyć bitwy z Iwanem III-m, cofnął się ku Wołdze z łupami, lecz spotkał na drodze hana nogajskiego Iwaka i w walce z nim zginął, syn zaś Szyg-Achmet z resztkami pobitej Złotej Hordy koczował już na stepach czarnomorskich; tu zaś władał Nogajami i rozmaitemi innemi gromadami Tatarów han Krymu **Mengli-Girraj** (1469 — 1515), syn Aczi-Gieraja, który wyłamał się był z posłuszeństwa wielkim hanom, zakładając niezależny ułus na półwyspie, zagospodarowanym przez Greków, Wenecyan i Genueńczyków. Mengli-

Gieraj porozumiewał się z Iwanem III i zaczął najeżdżać kraje Kazimierza (od 1474). Raz (1482) potrafił zdobyć Kijów, spalić zamek i wziąć do niewoli wojewodę Chodkowicza z żoną i dziećmi. Trzeba było powoływać pospolite ruszenie i zbierać tysiące „smerdów" (chłopów) z siekierami, żeby odbudować domy i fortyfikacye (1483). Jeszcze jeden, najpotężniejszy i najgroźniejszy wróg przybył już nietylko Litwie, ale i Koronie, i całemu chrześcijaństwu — sułtan turecki Mohammed II, wojska jego obsadziły genueńską Kaffę, największe miasto handlowe w Krymie (1475), zdobyły w 1484 r. Kilię, Białogród (Akkerman) i Hadżybej (późniejszą Odesę), ważne porty, z których Jagiellonowie wyprawiali statki zbożem ładowne na Archipelag. Odtąd Kazimierz zaniechał walki z Iwanem III-m, chociaż utracił kilka włości wschodnich przez odjazd do Moskwy książąt „służyłych" (Worotyńskiego, Mężeckiego, Odojewskiego, Kozielskiego), a wróciwszy do Korony, myślał o odzyskaniu brzegów czarnomorskich, o walce z muzułmanami. Genueńczykom nie dał pomocy w swoim czasie, ale uznał za obowiązek bronić hospodara Mołdawii, jako lennika swego. Ruszył sam na wyprawę, w 1485, przyjął w Kołomyi hołd od hospodara Stefana Wielkiego i dał mu 3.000 rycerstwa w posiłku. Polacy uchwalili na zjazdach swoich pobory nadzwyczajne, wzywali do spólnej akcyi Litwinów. Ci okazali teraz przyjaźniejsze usposobienie i wracali do ściślejszej unii z Polską. Królewicz Olbracht, zasłaniając polską część Podola, pobił Tatarów pod Kopestrzyniem nad rz. Murachwą (1487), Litwini łącznie z Polakami pomścili najazd ordyńców zwycięstwem pod Zasławiem (1491). Jeździły poselstwa do cesarza, do Wenecyi, do Rzymu z projektami wyprawy wszystkich państw czarnomorskich.

Litwa była słabo zaludniona w stosunku do swego obszaru. Jej pospolite ruszenie liczyło zaledwo 40.000 wojowników. Była też źle zabudowana i uboga. Wilno nie było otoczone murem; cerkwie były przeważnie drewniane; na ołtarzach w braku wina, używano kwasu do konsekracyi i komunii. Polska zaludniła się gęściej, i wysyłać mogła 60.000, niedługo później 80.000 rycerstwa, w pospolitem ruszeniu. Kazimierz wolał jednakże posługiwać się w wojnach rotami najemnych żołnierzy, najczęściej Czechów; dowódcy takich wojsk zaczęli się tytułować **hetmanami**, jak Przedbor z Koniecpola 1450 roku na wzór czeskich hetmanów. Zamożność Polski wzrastała przez rozwój handlu zbożowego. Kraków staje się miastem wspaniałem. W narodzie jest dużo światła. Akademia Jagiellońska liczyła przeszło 40 profesorów na samym wydziale filozoficznym; wytwornością wysłowienia i zręcznością odznaczają się dyplomaci królewscy (Jan Lutek z Brzezia, Jan Gruszczyński, prymas, i Dobiesław z Kurozwęk, który zyskał mową swoją poklask sejmu czeskiego); oprócz doktorów akademickich i Jana Ostroroga, pisarza politycznego, zasłynął **Jan Długosz** wielkiem dziełem historyi polskiej, od najdawniejszych czasów, aż do roku 1480 doprowadzonem; pracował nad niem przy pomocy kilku sekretarzy lat 25 „dniem i nocą z największą pilnością i sił wytężeniem", poprawiając omyłki po sześć i siedm razy, „aby fałszem żadnej duszy nie pogorszyć". Stanął w liczbie najznakomitszych i najzacniejszych dziejopisów świata średniowiecznego.

Na wschodnich kresach Rusi wzrastało powoli w potęgę jeszcze pod jarzmem mongolskiem księstwo moskiewskie, odkąd książe **Iwan I. Kaleta** (1328—1341) sprowadził do Moskwy metropolitę. Rusi, a dla hanów wybierał daninę od innych książąt ruskich. Wnuk jego **Dymitr** odważył się na wojnę z Tatarami, pobił ich na Kulikowem Polu (1380); choć jarzmo tatarskie trwało jeszcze cały wiek, okazało się, że Tatarzy

mogą przecież być zwyciężani; Dymitr, przezwany „Dońskim", urósł na bohatera równego Aleksandrowi Newskiemu.

Zasługuje też na uwagę jego testament, w którym przekazuje władzę wielko-książęcą synowi swemu, Wasilowi, a zatem na miejsce dawnej zasady starszeństwa ustanawia nowy porządek dziedziczenia tronu: z ojca na starszego syna, pomijając wszystkich innych członków rodu.

Wasil I (1389—1425) oprócz wielko-książęcego uzyskał jeszcze jarłyk hański na księstwo niżegorodzkie, które wraz z kilkoma pomniejszemi wcielił do dzierżaw swoich.

Trudniejszą była walka z Witoldem, w. księciem litewskim, który zdobył księstwo smoleńskie, opiekował się Twerem i zamyślał o zhołdowaniu księstwa moskiewskiego. Trzy razy wojska jego spotykały się z moskiewskiemi bez bitwy; wreszcie Wasil okupił pokój zrzeczeniem się wszelkich roszczeń do krajów ruskich aż po rzekę Ugrę (bardzo blizką od Moskwy).

Wasil II Oślepiony (1425—1462) toczył 20 letnią (ostatnią już) walkę o władzę najwyższą ze stryjem (Juryjem) i dwoma jego synami. Rozszerzył też wpływy swoje na Twer (po śmierci Witolda); Oleg, w. książę rjazański, powierzył jego opiece jedynego synka swojego.

Gdy metropolita kijowski, Izydor, przyjechał z soboru Florenckiego w stroju kardynalskim dla wprowadzenia Unii Kościołów, Wasil kazał go uwięzić, a potem z państwa swojego wydalić i Unii nie przyjął.

§ 19. **Iwan III** (1462—1505) utworzył z Moskwy rozległą i silną monarchię, posługując się zręczną i ostrożną polityką.

Pierwszą zdobyczą jego był Wielki Nowgoród, stolica państwa, rozciągającego się aż po Ocean Lodowaty i góry Uralskie. Młodzież nowogrodzka (powolniki) puszczała się wodą na dalekie wyprawy, zakładała osady nad rzekami (np. Chłynow, czyli Wiatkę), przedzierała się przez puszcze dla nabywania skór drogich za topory żelazne od Finnów, dochodziła aż do rzeki Ob w Syberyi. „Goście", czyli hurtowni pierwszorzędni kupcy (nowogrodzianie), handlują na morzu Bałtyckiem i zostają w ścisłych stosunkach z Hanzą. Kupcy niemieccy przyjeżdżają co roku i posiadają kościół św. Piotra, domy i składy towarów w Nowogrodzie: skupiało się tu więc wszelkie bogactwo, a ludność miasta doszła podobno do 400.000. Lecz pomyślność tę zakłócały waśnie stronnictw na wiecach, czasem bójki krwawe na moście wołchowskim i w ulicach. Przewagę mieli zwykle bogacze; oni to strzegli niezależności miasta od wielkich książąt Włodzimierza i Moskwy. Obawiając się potęgi Iwana III, stronnictwo bogatych kupców, któremu przewodniczyła rodzina posadnika **Boreckiego** (odznaczała się rozumem i energją żona jego, Marfa), udawało się do Kazimierza Jagiellończyka, w. ks. litewskiego i króla polskiego o pomoc przeciwko Moskwie. Zawarto już traktat, zapewniający nowogrodzianom zachowanie dawnych swobód. Skoro się o tem dowiedział Iwan III, zaraz ruszył z licznem wojskiem. W bitwie nad rz. Szełonią pułk arcybiskupa Teofila przeszedł na stronę nieprzyjacielską, co ułatwiło zwycięstwo wojewodzie moskiewskiemu, sam posadnik Borecki dostał się w niewolę i został stracony. Pomimo porażki stronnictwo litewskie chciało walczyć dłużej, lecz zbuntowała się ludność uboga z obawy głodu. Wówczas arcybiskup w towarzystwie wielu obywateli udał się do obozu moskiewskiego z czołobitnością i prośbą o pokój. Ostrożny Iwan poprzestał na pobieraniu 15.500 rubli i wzbronieniu stosunków z Litwą (1471). Niedługo jednak, bo w 7 lat potem, miał na zawsze umilknąć dzwon obrad wiecowych. Po jednej ze zwykłych bijatyk ulicznych kilkanaście osób ze stronnictwa zwyciężonego zgłosiło się do Moskwy o wymiar sprawiedliwości. Iwan przybył do Nowogrodu osobiście, osądził i odesłał winowajców do Moskwy. Odtąd wszyscy pognębieni uciekali się do niego po opiekę. Raz dwaj posłowie nowogrodzcy nazwali go w swej mowie „hosudarem" zamiast „hospodynem". Iwan wyprawił niezwłocznie zapytanie do nowogrodzian: jakiego panowania (hosudarstwa) życzą sobie? Odpowiedziano mu, że żadnych zmian nie życzą, że pragną pozostać przy dawnych swych prawach. Iwan obraził się, powiadając, że czynią go nowogrodzianie kłamcą i powtórną

przedsięwziął wyprawę. Znów stawił się arcybiskup Teofil, błagając o pokój. Iwan wygłosił swą wolę w następnych wyrazach: „Nie ma być w Nowogrodzie ani dzwonu wiecowego, ani posadnika: cała władza ma do mnie należeć". Po naradzie **nowogrodzianie ulegli i wykonali przysięgę poddańczą** (1478). Zdarzyły się jednak potem rozruchy; dla ostatecznego więc poskromienia w. książę wyprowadził 3.000 rodzin najbogatszych (zapewne całą gromadę „gości") do miast moskiewskich, a na ich miejsce osiedlił „dzieci bojarskich" (niższą klasę wojskową) i kupców ze swoich prowincyi. Handel hanzeatycki upadł, bo Niemców też aresztowano i towary im zabierano.

Przychodziła później kolej na księstwa udzielne. Miasto Twer poddało się skutkiem oblężenia, a książę uciekł na Litwę (1485); połowa księstwa rjazańskiego wcielona z mocy testamentu; rodzonego brata (Andrzeja) za nieposłuszeństwo Iwan kazał zakuć w kajdany razem z synami i księstwo jego zabrał; inne dzielnice nie śmiały stawić mu żadnego oporu.

Rodzina ostatniego cesarza byzantyjskiego po zdobyciu Konstantynopola przez Turków zamieszkała w Rzymie. Papież (Paweł II), pragnąc nakłonić Iwana III do przyjęcia Unii kościelnej, ofiarował mu za radą Bessariona rękę księżniczki byzantyjskiej Zoe, czyli **Zofii Paleolog**. Związek małżeński przyszedł do skutku (1472), lecz korzyść z niego osiągnął sam tylko Iwan, bo, uważając siebie za spadkobiercę cesarzów rzymskich, przybrał **herb** ich (orła dwugłowego), urządził ceremoniał, nie pozwalał bojarom przychodzić do siebie bez zawołania i t. p. Za wszelkie uchybienie wymierzał na nich surowe kary: jednego ściął, drugiego okuł w kajdany, dwóch oddał do klasztoru na mnichów.

Na żądanie dumnej Zofii Iwan przestał opłacać daninę hanowi i znieważył posłów jego. Wkroczył przeto han Achmat w granice moskiewskie i stanął nad rzeką Ugrą, ale się nie przeprawił. Iwan nie śmiał go zaczepić, nawet raz opuścił swe wojsko, zamierzając szukać schronienia w prowincyach północnych. Tymczasem jego sprzymierzeniec, han krymski, Mengli Girej, odciągnął Achmata ku stepom i pobił go na głowę. **Złota Horda upadła i panowanie Mongołów nad Rusią skończyło się** (1480).

Na carstwie Kazańskiem osadził Iwan swego poplecznika (Mehmed Amina).

Niektórzy nadgraniczni książęta (masalski, siewierski, czernihowski), zrażeni wzrastającą na Litwie przewagą obrządku łacińskiego, przeszli w poddaństwo Moskwy. Wynikła stąd wojna; wojewoda moskiewski (Daniło Szczenia) odniósł zwycięstwo nad hetmanem litewskim Konstantym z Ostroga przy rz. Wiedroszy; w. książę litewski Aleksander zrzekł się władzy nad wspomnianymi książętami.

Brakowało jednak temu szybko wzrastającemu państwu pomyślności wewnętrznej, oświaty i dobrobytu. W ciągu 400-letnich wojen domowych między książętami udzielnymi ludność przyzwyczaiła się do opuszczania domów i gospodarstwa, żeby szukać miejsc spokojniejszych na schronienie; dlatego nie mogła się rozwinąć zamożność: książęta sypiali na słomie; murowane domy znajdowały się tylko w Nowgorodzie i Pskowie. Obyczaje zdziczały, bo kobiety, zamknięte w „teremach", nie były przypuszczane do życia towarzyskiego. Samo tylko duchowieństwo uprawiało pracę umysłową, rozczytując się w Biblii, księgach pobożnych i latopisach (kronikach). Na rozkaz Iwana III djak Gusiew ułożył ustawę dla sądów, zwaną **Sudiebnik** (1497).

Szukał Iwan stosunków z narodami obcymi; poselstwa jego ukazywały się na dworach: króla duńskiego, cesarzów Fryderyka III i Maksymiliana oraz w Wenecyi. Posłom swoim nakazywał przywozić z sobą: „górnika, coby się znał na rudach srebrnej i złotej; dowcipnego majstra, któryby umiał przypuszczać szturmy do miast oblężonych, i innego majstra, któryby umiał z armat strzelać: budowniczego, któryby umiał budować pałace, lekarza do leczenia chorób wewnętrznych i ran". Sprowadzony też został z Wenecyi budowniczy Arystoteles Fioraventi, którego dziełem jest zbudowana (na miejscu starej rozwalonej) katedra, czyli sobór Uspeński (1497), miejsce koronacyi monarchów rosyjskich.

ROZDZIAŁ IV.

§ 20. Odumierając wielkiego i wsławionego w Europie państwa polsko-litewsko-rusko-pruskiego, Kazimierz IV, zostawił mu uzdolnione do rządzenia, kształcone w naukach i wiekiem już dojrzane liczne potomstwo: oprócz 7-u córek i zmarłego już królewicza św. Kazimierza, pięciu synów żyjących [1]). Żyła też jeszcze kilkanaście lat (do r. 1505) królowa wdowa, „matka Jagiellonów", Elżbieta austryacka. Jeden z braci Fryderyk, został kardynałem biskupem krakowskim i arcybiskupem gnieźnieńskim, a więc prymasem; wszyscy inni doczekali tronu: Władysław był już oddawna królem czesko-węgierskim, **Jan I. Olbracht** otrzymał przy pomocy brata i matki przewagę nad Piastami mazowieckimi [2]) i został królem polskim (1492—1501), **Aleksandra** panowie litewscy ubrali w czapkę wielko-książęcą [3]), najmłodszy **Zygmunt** został opatrzony tymczasowo na czeskim Śląsku urzędem starosty, a następnie księstwami głogowskiem i opawskiem z Łużycami.

Ruch Odrodzenia dosięgał już Polski. Na dworze królewskim bawił Włoch humanista, **Kallimach** [4]), który był dawniej jednym z nauczycieli Jana Olbrachta, a teraz stał się jego zaufanym doradcą. Powiadano, że zachęcał króla do zdobycia władzy nieograniczonej przez osłabienie lub wyniszczenie szlachty. Olbracht zawarł podobno ugodę z bratem Władysławem o wzajemne wspieranie się posiłkami zbrojnymi przeciwko poddanym, jeśliby „wierzgać chcieli". Imał się też wielkich planów w polityce zagranicznej. Tak chętnie przyjmował wezwania Kallimacha do wielkiej wyprawy na Turków, a Watzelroda o przeniesienie Krzyżaków na Podole; na zjeździe z tymże Władysławem w Lewoczy (Leutschau 1494) umawiał się tajemnie o wyprawę do Mołdawii, celem zdobycia tego księstwa dla brata Zygmunta, który mógłby zasiąść na straży od strony Dunaju przeciwko rozrastającemu się groźnie państwu sułtanów tureckich.

Lecz niepodobna było wykonywać jakiejkolwiek plany bez szlachty albo przeciwko szlachcie, gdy się otrzymało koronę z elekcyi, gdy naród nie poczuwał się do lojalnej wierności względem całej dynastyi Jagiellonów, a związek z Litwą

---

[1]) Patrz genealogię.

[2]) Januszem i Konradem, którzy przyjechali do Piotrkowa na elekcję w 1.000 koni, królowa zaś Elżbieta zebrała za swe pieniądze 1.500 ludzi służebnych i posłała ich Fryderykowi, który wtedy był jeszcze biskupem krakowskim, lecz prezydował na sejmie w zastępstwie złożonego śmiertelną chorobą prymasa, Zbiszka Oleśnickiego.

[3]) Czapka wielkiego księcia była z czerwonego aksamitu w strefy złote, drogimi kamieniami osadzona.

[4]) Właściwie Filip Buonacorsi; był to uczeń Pomponiusza Letusa; uciekł z Rzymu przed gniewem papieża Pawła II, bawił w Polsce od r. 1470.

był w owej chwili rozerwany [1]). Więc też Jan Olbracht mógł nieinaczej otrzymać potrzebne na wyprawę pieniądze i hufce pospolitego ruszenia, jak ceną nadań ponętnych dla stanu szlacheckiego. Na **sejmie walnym Piotrkowskim** 1497 wydał statut nie o wiele mniejszy rozmiarami od Wiślickiego, z powtórzeniem ustaw Nieszawskich ojca i dodaniem nowych, własnych: o wymiarze sprawiedliwości, o pożyczkach żydowskich, o zwoływaniu sejmików w 17 miastach Wielkiej i Małej Polski przed każdem pospolitem ruszenie, wreszcie o wyjątkowych prawach szlachty. Otrzymała ona mianowicie: 1) wolność od płacenia ceł na komorach granicznych, 2) posiadanie wyłączne dostojeństw i beneficyów duchowieństwa, 3) wzmocnienie władzy pańskiej nad kmieciami. Przywilej cłowy zwalniał szlachcica od opłaty za wszelkie produkty i towary, prowadzone do domu jego na własną potrzebę lub z domu z własnych plonów.

Szlachcic mógł przeto sprzedawać swoje zboże, drzewo, łoje, potasze do Gdańska lub gdzieindziej za granicę bez żadnej opłaty do skarbu królewskiego ku wielkiej krzywdzie kupców, mieszczan, którzy tracili tym sposobem możność uczciwego handlu produktami rolnictwa, i musieli szukać zarobku tylko na towarach bławatnych lub wyrobach zbytkownych. A właśnie w tych czasach powiększała się szybko sprzedaż zboża polskiego do Anglii, Holandyi, Francyi, potem aż do Hiszpanii i Włoch za pośrednictwem Gdańska. Każdy właściciel majątku ziemskiego starał się jak najwięcej pól obsiać, żeby mieć jak najwięcej produktu na wywóz zagraniczny. W XV wieku wytwarza się **wielka uprawa**, czyli gospodarstwo **folwarczne**: ziemi nie brakło, chodziło tylko o robotnika. Więc duchowieństwo i możniejsza szlachta zaczynają wymagać od kmieci już nie danin lub czynszów, ale roboty na łanach pańskich czyli **pańszczyzny** [2]), zrazu po pół dnia na tydzień, a potem coraz więcej. Nie poprzestając na dobrowolnych umowach, szlachta obmyśla różne środki przymusowe i oto Jan Olbracht w statutach piotrkowskich zamieszcza surowe przepisy, że kmiecie nie mogą wychodzić ze wsi swoich do miast lub do innych panów w liczbie większej, jak po jednemu ze wsi na rok; że do szkół na naukę wolno będzie wyjść jednemu tylko chłopcu z całej wsi i to za piśmiennem pozwoleniem pana; zbiegły zaś chłopiec ma być chwytany i do swojego pana odstawiony „bez hałasu sądowego", pod obawą kary 14 grzywien. Tylko duchowieństwo, nie śmiąc zapierać się zasad Kościoła, przypuszczało nadal plebejuszów, tak mieszczan jak chłopów, do służby oltarza; i ono wszakże zgodziło się na utrudnienie im przystępu do wyższych stanowisk: w kapitułach dyecezyalnych pozostawiono dla nich tylko kanonie doktoralne po jednej albo po dwie do teologii, prawa kanonicznego i medycyny. Zabroniono też mieszczanom kupowania wsi i mia-

[1]) Prawnicy historycy (np. F. Bostel, R. Wszeteczka) nadają owoczesnej formie rządu polskiego nazwę monarchii elekcyjnej, lecz z zastrzeżeniem, że elekcya była ograniczona do domu Jagiellońskiego, t. j. do wyboru króla z pomiędzy kilku członków tego domu. Ograniczenie takie nie jest wyrażone stanowczo i jasno w jednej ustawie, jaką mieści przywilej jedliński Władysława Jagiełły (Volumina Legum I, 89); fakta zaś świadczą, że przy każdej elekcyi stawał jakiś Piast mazowiecki bezkarnie, a nawet z poparciem jakiegoś mniej więcej licznego stronnictwa. Jak sam Jagiełło otrzymał koronę polską od możnowładców jedynie w celu połączenia Litwy z Polską, tak i potomstwo jego zwyciężało innych kandydatów tylko potrzebą polityczną unii dwóch państw, której byli przedstawicielami.

[2]) Pierwszy ślad, a może i pierwszy wzór pańszczyzny historycy rolnictwa naszego znajdują w umowie, zawartej pomiędzy kapitułą gnieźnieńską i jej kmieciami w r. 1421 o pół dnia roboty na tydzień z każdej chaty. Stało się to w lat 26 po roku pamiętnym 1394, kiedy zawinęło do Gdańska 300 okrętów zagranicznych z żądaniem zboża za niezwykle wysoką cenę 9 grzywien za łaszt; wtedy Krzyżacy wyprzedali wszystkie zapasy z magazynów swoich.

steczek, zostających pod prawem ziemskiem z powodu, że nie pełnią oni służby rycerskiej krajowi.

Znać zadowoloną była szlachta z takich statutów, gdyż wybrała się na wyprawę licznie i dworno — „Wielkie Polaki“ i Małopolanie a nawet Ślązacy, razem w liczbie 80.000 oprócz ciurów i służby, której liczono 40.000, przy 30.000 wozach „picowonych“ na wiosnę 1497 r. Mistrz krzyżacki Tieffen stawił się na czele 400 kopij, lecz umarł we Lwowie. Właściwy cel wyprawy nie był wiadomym, gdyż król powiadał, że spaliłby własną koszulę, gdyby myśli jego znała. Mówiono o odzyskaniu Białogrodu czyli Akkermanu, portu czarnomorskiego, z którego dawniej wysyłano zboże podolskie aż do wyspy Cypru, a który już od lat 12-tu znajdował się w posiadaniu Turków. Aliści król, mając przy boku swoim brata Zygmunta, skierował się na Suczawę, stolicę Mołdawii czyli Wołoszy. Hospodarem czyli wojewodą wołoskim był ten sam Stefan Wielki (1457—1504), który dawniej garnął się pod opiekę Polski i wykonywał hołd przed Kazimierzem Jagiellończykiem [1]), a później w porozumieniu z w. księciem Moskwy najeżdżał Podole. Spostrzegłszy niebezpieczeństwo, własnemu państwu zagrażające, Stefan wezwał na pomoc Węgrów, Turków, multańskich Wołochów i otrzymał znaczne posiłki, z którymi żwawo uwijał się pomiędzy obozami polskimi. Zniósł doszczętnie oddział picowników (pod Neamtu), wieszając pojmanych lub wydzierając im wnętrzności. Wtem przybyło poselstwo węgierskie z groźbą wojny, jeżeli Jan Olbracht nie ustąpi z Mołdawii. Groźba okazała się skuteczna. Gdy trzytygodniowe przeszło ostrzeliwanie z armat (od 26 września) nie złamało oporu załogi, a król czuł się słabym od febry, zgodził się na rozejm i wydał rozkazy od odwrotu. Wielkopolanie prześli pomyślnie aż do Czerniowiec; inne wojska doszły do Hłybokiej, gdzie zanocowały 25 października na miejscu wsi Walowii. Nazajutrz 27-go król z bratem Zygmuntem wjechał do Bukowiny, t. j. lasu bukowego, ciągnącego się przez 2 mile, gęstego i zarąbanego zasiekami z podciętych drzew, dwie zaś ostatnie kolumny wysuwały się z obozu tłumnie, bez chorągwi, bez kopij w rękach, bez zbroi na piersiach, ubezpieczone zawartym rozejmem. Wyjście tak wielkiej iiczby ludzi, koni i wozów na drogę jedyną, potrzebowało około 6 godzin czasu. Nagle przybiegł i uderzył z tyłu Stefan, łamiąc rozejm. Powstało niezmierne zamieszanie; w popłochu uciekała czeladź, p o em zaciężeni żołnierze, a nareszcie szlachta małopolska, albo tloczyła się napowrót do obozu i ginęła pod razami nieprzyjaciela, dopóki nie nadbiegła, wysłana przez króla konnica nadworna. Ta z huczną muzyką trębaczy uderzyła na napastników i przepędziła aż za rzekę Seret [2]). Zapóźno przybyło na pomoc kilkanaście tysięcy Litwinów od Aleksandra. Jan Olbracht nie pozwolił im rozpocząć zaczepnego działania, a wróciwszy do Krakowa, pocieszał się biesiadami i tańcami. W następnym zaś roku (1498) objawiły się nowe a bardzo zatrważające skutki lekkomyślnego przedsięwzięcia: oto, oprócz Wołochów i znanych już Polsce **Tatarów**, ukazali się **Turcy** w 70,000 na Podolu i województwie Ruskiem; dwukrotnie, z wiosny i w listopadzie, wojowali ogniem i szablą aż do

[1]) Dwukrotnie: 1462 i 1485 r. w Kołomyi, poczem dostał 3.000 konnicy do walki z Turkami. Wystawili mu Rumuni posąg w Jassach.

[2]) Klęskę przypisywano królowi i radom Kallimacha, już zmarłego wtedy; powtarzano: „za króla Olbrachta wyginęła szlachta“. Podejrzenie to jest niedorzeczne, bo jakiż plan może być wykonywany przez porażki i klęski? Kallimach umarł przed wyprawą (1496); mógł on pouczać dawniej Jana Olbrachta o tajemnicach polityki włoskiej, zachęcał do utworzenia przeciwko Turcyi sojuszu Polski z Cesarstwem i Wenecyą mowami w czasie poselstw i pismami: lecz tak zwane „Rady“ jego są późniejszym utworem satyrycznym.

Przemyśla i Łańcuta. Na Kraków nawet przyszła taka trwoga, że mieszczanie jęli w skok mury naprawiać i rozszerzać [1]). Dalsze zniszczenia powstrzymała tylko mroźna i śnieżna zima, od której wymarło przeszło 40,000 ludu najezdniczego. Za wpływem Władysława Stefan przystąpił niby do przymierza polsko-węgierskiego, lecz wciąż zagrażał Pokuciu.

A więc na schyłku XV wieku zetknęła się Polska z wojennem mocarstwem Ottomańskiem. Pod zwierzchnią władzę sułtana poddała się **krymska horda** Tatarów, niedawno utworzona z ułusów, które się oddzieliły od osłabionej już hordy Złotej [2]). Staje się ona plagą dla Litwy i Polski od czasów **Mengli-Gireja**. Wiecznie głodna rzesza próżnaczych i barbarzyńskich koczowników musiała rok rocznie przedsiębrać jakąś łupiezką wyprawę na sąsiednie państwa, a nie skutkowały żadne umowy, ani dary i płace pieniężne, ofiarowane hanowi czyli carowi Perekopskiemu, bo zawsze się znalazł jakiś carzyk lub jacyś mirzowie (książęta), których car nie mógł niby powstrzymać od najazdu. W r. 1482 Mengli-Girej spalił i zrabował Kijów, zabrał w niewolę wojewodę Chodkiewicza z rodziną i biskupa katolickiego z księżmi; w 1487 królewicz Jan Olbracht pobił kupę zawołżańską pod Kopestrzynem na Podolu, a 1499 Tatarzy krymscy spustoszyli część Korony aż do Wisły pod Opatów i Zawichost. Najniebezpieczniejszym sąsiadem był Mengli-Girej dla Litwy, jako sprzymierzeniec w. kniazia Moskiewskiego.

Wiadomo, że Iwan III. wyzwolił się z pod jarzma hanów Złotej Hordy i z niepospolitą zręcznością prowadził „zbieranie“ księstw ruskich pod skrzydła przybranego po cesarzach bizantyńskich orła. Już w r. 1493 zabrał Litwie wiele włości w Siewierszczyźnie i Smoleńszczyźnie. Aleksander nie zdobył się na opór i wolał zawrzeć pokój za cenę ustępstw terytoryalnych (1491); pojął przytem w małżeństwo kniaziównę Helenę. Ale pokój ten trwał niedługo, gdy Iwan wystąpił z roszczeniami do krain ruskich aż po rzekę Berezynę i w r. 1499 posłał liczne swe wojsko w granice w. księstwa Litewskiego. Tak się zaczęła **300-letnia walka** pomiędzy dwoma największemi w Słowiańszczyźnie państwami **Polsko-Litewskiem** i **Moskiewskiem**, czyli (później) Wszech-Rosyjskiem.

Obadwaj bracia panujący nie rozumieli znaczenia i doniosłości wypadków, jakie roztaczały się przed ich oczyma. Gdy do Krakowa przybyło poselstwo od Iwana III., Jan Olbracht przyjął je życzliwie (1499), a 40-tysięczne wojsko moskiewskie pobiło 4-tysięczną garstkę Litwinów i pojmało hetmana ich Konstantyna z Ostroga w niewolę nad rzeką Wiedroszą; inne wojska zdobywały Puciwił (Putywl), Nowogródek Siewierski, Starodub, Czernichów, Dorohobuż, Tropiec, a więc „bardzo wiele ziemi litewskiej na ten czas Moskwa wzięła“.

Przeciwko Turkom Jan Olbracht szuka pomocy na Zachodzie już to w Wenecyi i Rzymie, oświadczając się z chęcią uczestniczenia w projektowanej krucyacie, już to u sejmu niemieckiego i u cesarza Maksymiliana [3]), już u króla francuskiego, Ludwika XII. Z tym ostatnim Jan Olbracht i Władysław czesko-węgierski zawarli traktat przymierza (1500) w celu wspierania się wzajemnego przeciwko wszystkim nieprzyjaciołom, a więc też przeciwko cesarzowi w poczy-

---

[1]) Wtedy wybudowano fort przed bramą św. Floryana (rondel, czyli barbakan).

[2]) Założycielem był Hadżi (Aczi), potomek Tochtamysza, urodzony według podania w Trokach z jeńca Tatara. Przybrał on imię swego dobroczyńcy Gireja, u którego się ukrywał; zawdzięczał wyniesienie swoje poparciu Kazimierza Jagiellończyka 1443 r. i świadczył za to przysługi Litwie († 1466) Następcę jego, Nurdowlata, wyzuł z władzy młodszy brat Mengli-Girej (1469—1515), który, mając ciągłe zatargi z hanem zawołżańskim, trzymał się przymierza z Moskwą i trapił Polskę.

[3]) W poselstwie jeździ Rosenberg 1498, 1499, 1500 r.

nającej się 2-giej wojnie włoskiej. Praktycznego atoli zastosowania umowa ta nie powzięła. Tę chyba korzyść przyniosły Polsce wielorakie poselstwa i układy, że sułtan Bajazet II., zapobiegając zawiązaniu jakiejś wielkiej koalicyi państw chrześcijańskich, przysłał pokojowe propozycye do Krakowa [1]). Jan Olbracht zatrzymał posłów jego przez rok cały, wreszcie zawarł z nimi pokój na lat trzy. Gotował się potem do wojny z nowym mistrzem krzyżackim, odmawiając hołdu, lecz w Toruniu umarł na apopleksyę bezżenny i bezdzietny.

Aleksander (1501—1506) zażądał korony polskiej w imię unii z Litwą, kilka razy już ponawianej i znowu z powodu niebezpieczeństw wojennych pożądanej. Ale napotkał on współzawodników w braciach swoich, Zygmuncie i Władysławie, tudzież niechęć matki [2]) i Fryderyka, prymasa kardynała. Zawdzięczał obiór swój większości głosów senatu [3]) i dla tego zapewne, spotkawszy w Mielniku powitalną deputacyę, podpisał osławiony przywilej mielnicki, który czynił króla zależnym od senatu w każdej decyzyi i pozwalał każdemu senatorowi w razie doznanego od króla gwałtu uciekać się do innego pana, zwolniwszy się od przysięgi wierności. Nadto ujmował sobie panów rozdarowywaniem dóbr z taką hojnością, że zubożył bardziej jeszcze i osłabił władzę monarszą. Ale nadmierna potęga możnowładztwa nie podobała się szlachcie, która na sejmikach swoich odmówiła podatków i pospolitego ruszenia, aż wymogła na królu w Radomiu 1505 r. ustawę „nil novi“, opiewającą, że „nic nowego“, t. j. żadne prawo stanowionem inaczej nie będzie, jak za spólną zgodą Rad Koronnych (senatu) i Posłów Ziemskich. Tym sposobem stał się odtąd niezbędnym **sejm walny**, powszechny dla całej Korony, składający się z trzech stanów: 1) króla, 2) izby senatorskiej, w której zasiadać mieli wojewodowie, kasztelanowie więksi i mniejsi oraz ministrowie pod przewodnictwem marszałka wielkiego i 3) izby poselskiej, którą tworzyli wybrańcy ziem i województw, zaopatrzeni w instrukcye przez szlachtę na sejmikach elekcyjnych i obierający sobie marszałka sejmowego do przewodnictwa w obradach. Podatki i pospolite ruszenie uchwalało się odtąd na takich sejmach centralnych, państwowych; jednakże posłowie ziemscy częstokroć odnosili „do braci“ uchwałę sejmową do zatwierdzenia na sejmikach „relacyjnych“, zwoływanych w dwa tygodnie po ukończeniu sejmu walnego. Zdarzało się, że sejmik zmniejszał podatek lub opierał się wykonaniu uchwalonej konstytucyi.

Aleksander nie wchodził w układy z państwami zachodniemi: miał uwagę zwróconą ku wschodowi, lecz nie umiał użyć skutecznie siły państw swoich zjednoczonych. Wyprawiwszy poselstwo polsko-litewskie do Moskwy, wyjednał zaledwo rozejm 6-letni z ustępstwem wszystkich prawie utraconych krajów o 70-ciu zamkach (1503). Zawarł wprawdzie dogodne przymierze z mistrzem inflanckim, Plettenbergiem, lecz nie przyczynił się niczem do zwycięstw jego (pod Izborskiem i Pskowem). Utrzymywał porozumienie przyjazne z hanem zawołżańskich Tatarów, Szyg-Achmatem (Sachmatem), lecz nie poparł go w walce ze wspólnym wrogiem Mengli-Girejem. Żona Szyg-Achmata, sprzykrzywszy sobie nędzę, głód i zimno podczas długiego obozowania pod Kijowem, uciekła do Krymu z większą częścią hordy. Pobity potem na głowę ostatni chan Kipczaku szukał

[1]) Poprzednio wszakże jeździł do Carogrodu Mikołaj Firlej z propozycyą rozejmu.

[2]) Matka Elżbieta czuła urazę do synowej Heleny od czasu pierwszego spotkania się z nią w Wilnie 1495 r.

[3]) Obiór odbył się w Piotrkowie w izbie przy drzwiach zamkniętych; marszałek, obchodząc senatorów według porządku miejsc, odbierał głosy; potem wyszedł do stojącego na dworze pospólstwa szlacheckiego, ogłosił obiór Aleksandra, a zgromadzenie okrzykiem go przyjęło.

schronienia w granicach Litwy. Więziony w Wilnie i Trokach, puszczony do Radomia na sejm, nie uzyskał żadnej pomocy i był trzymany w niewoli w Kownie do 1525 r. A Mengli-Girej, zwiększywszy potęgę swoją, wysyłał parę razy do roku zagony raz ku Wiśle aż w Sandomierskie, to znowu w głąb Litwy aż pod samo Wilno [1]). Złożony śmiertelną chorobą Aleksander o kilka mil od swej stolicy [2]) znalazł się w niebezpieczeństwie spotkania się z kupą rabujących Tatarów. Na obronę pośpieszyło mu pospolite ruszenie litewskie, nad którem objął dowództwo ulubieniec jego, kniaź Michał **Gliński.** Ten, uderzywszy na główny kosz pod Kleckiem, odniósł znaczne zwycięstwo i zniósł kilka kup, wracających z łupami (4—8 sierpnia); liczono zabitych Tatarów ze 20.000, bo tyle koni zabrano w zdobyczy. Ze łzami radości, wznosząc ręce ku niebu, w niemej modlitwie umarł Aleksander w Wilnie i tam, nie zaś w Krakowie, został pochowany.

§ 21. **Zygmunt I Stary** (1506—1548), bawiąc dawniej u brata na Węgrzech i w Czechach, „zjednał sobie niesłychaną przychylność i miłość dla osobliwych cnót swoich". Rządził mądrze na księstwach ślązkich i rozboje poskromił. Zdaniem cesarza Maksymiliana miał twarz piękną, jasną i „bardzo poczciwą"; prowadził dwór wielki; kochali go bardzo poddani jego i wszyscy, z kimkolwiek obcował [3]).

Jechał właśnie do Wilna, wezwany przez umierającego brata, gdy spotkał go z trzykroć liczniejszym orszakiem (700 koni) Michał Gliński, pomawiany o zgładzenie króla Aleksandra czarami, czy trucizną i o zamiar opanowania tronu litewskiego. Wykształcony w Niemczech w wojsku saskiem, na dworze cesarskim, we Włoszech, w Hiszpanii, biegły w sprawach rycerskich, ambitny, odważny, wsławiony świeżo zwycięstwem, spokrewniony z kniaziami Rusinami i posiadający ich zaufanie, chociaż sam odmienił wiarę grecką na rzymską podczas pobytu zagranicą — był on potężnym i niebezpiecznym magnatem. Oświadczył się wprawdzie z wiernością i trzymał miecz przy koronacyi Zygmunta w Wilnie, ale wkrótce (1507) uknuł **bunt i zdradę** z powodu rozterki z innym panem litewskim (Zabrzezińskim), tudzież zwłoki w sądzeniu sprawy o śmierć Aleksandra [4]). Zebrawszy parę tysięcy zbrojnych, oblegał Nowogródek, Mińsk, Słuck; brat jego Wasyl zdobył kilka zamków nad Dnieprem i na Wołyniu, a w końcu obydwaj wezwali pomocy Wasyla III, wielkiego księcia Moskwy, który nie omieszkał posłać 60.000 wojska swego tem chętniej, że pragnął dla siebie tronu litewskiego, a przynajmniej zdobycia Rusi litewskiej. Stąd wywiązały się **trzy wojny moskiewskie** (1507—1508, 1512—1522, 1534—1537).

Zygmunt, obrany w Piotrkowie i ukoronowany w Krakowie na króla polskiego, przybył śpiesznie z zaciężnym żołnierzem [5]) napowrót do Litwy, połączył się z hufcami Konstantyna Ostrogskiego i sam poprowadził rycerstwo za Dniepr pod Orszę. Wojewodowie moskiewscy cofnęli się przed nim; Gliński z bratem zbiegł do Moskwy, król zaś poszedł przez bagna i liczne rzeki po 340 mostach

[1]) Przestraszeni najazdem r. 1505 mieszczanie wileńscy zaczęli obwodzić mur na około miasta i naprawiać zamki swoje.

[2]) Pod Lidą; króla niesiono w lektyce, zawieszonej między dwoma końmi, na których siedzieli dworzanie.

[3]) Pierwsze świadectwo pochodzi z listu króla Władysława, którym zalecał Zygmunta do tronu po śmierci Jana Olbrachta w r. 1501; drugie z listu Maksymiliana, pisanego w r. 1515 do córki Małgorzaty.

[4]) Zamordował Zabrzezińskiego we własnym dworze pod Grodnem, oskoczywszy w nocy.

[5]) Pod dowództwem Mikołaja Firleja.

do Smoleńska, skąd wysłał hetmanów (litewskich Ostrogskiego i Kiszkę oraz koronnego Mikołaja Firleja) dalej aż pod Możajsk. Ci wrócili z łupami, ale stoczyć bitwy walnej nie mieli sposobności. Gdy nadeszła słotna jesień, król wyprawił do Moskwy poselstwo, które przy zawieraniu pokoju wymogło tylko powrót dla pojmanych dawniej jeńców wojennych.

Najuciążliwszą była druga, dziesięć lat trwająca wojna, gdyż Wasyl wysyłał bardzo liczne wojska pod Smoleńsk, Witebsk, Połock i Mścisław. Smoleńsk, główny zamek litewski, „ścianami, blankami, k'temu izbicami, z dębu zrobionemi, a ziemią nafasowanemi", strzelbą i wszelkiemi potrzebami dobrze opatrzony, wytrzymawszy dwa oblężenia i ogień licznej artyleryi (300 dział), poddał się za trzeciem oblężeniem bez szturmu zdradą [1]); król Zygmunt ciągnął już z 30-tysięcznem polsko-litewskiem wojskiem; zatrzymał się sam w Borysowie z 4.000, a dowództwo naczelne powierzył Konstantynowi księciu Ostrogskiemu, hetmanowi litewskiemu, dodając mu Świerczowskiego z 14.000 zaciężnych Polaków i pocztami panów polskich [2]). Odparłszy 80-tysięczną siłę moskiewską od Berezyny i przeprawiwszy się przez Dniepr, odnieśli oni świetne **zwycięstwo pod Orszą** (1514); przysłali królowi do Borysowa wziętych w niewolę: wodza Czelednina, starszych wojewodów 10, niższych dowódców 17, dzieci bojarskich 2.000, trupem położyli około 40.000, ale Smoleńska odzyskać nie zdołali. Gliński zawiódł się też na swoich ambitnych rachubach, nie dostał bowiem Smoleńska dla siebie; zrażony chciał uciec do Zygmunta, lecz schwytany w drodze, dostał się do więzienia w Moskwie. Po latach kilkunastu dopiero odzyskał wolność z powodu zaślubienia bratanki jego Heleny Glińskiej przez w. księcia; zginął jednak za jej rządów w powtórnem więzieniu (1534). Działania wojenne ponawiały się w 1516, 1517, 1519 r. bez skutków stanowczych i zawieszone zostały rozejmem na lat 5 w 1522 r., przedłużonym później.

Trzecią wojnę moskiewską zaczął Zygmunt I w czasie małoletności Iwana IV, gdy rządzący bojarowie nie wysłali poselstwa na układy mimo zaproszenia i otrzymanych od króla paszportów. Hetman Tarnowski, łącznie z Jurgim czyli Jerzym Radziwiłłem, hetmanem litewskim, zdobył Homel i potężnie ufortyfikowany Starodub, podsadziwszy minę prochową; wziął tu do niewoli trzech wojewodów z całem ich wojskiem; mieszkańców zginęło 13.000, o Smoleńsk wszakże daremnie się kusił. Załatwiono też zatargi nie pokojem, ale 5-letnim rozejmem.

Nie z tym jednym wrogiem miał Zygmunt do czynienia.

W porozumienie z Wasylem wszedł hospodar **Mołdawii, Bohdan**, czyhający na Pokucie polskie i urażony odmową ręki królewskiej siostry (Elżbiety). Wybrał się za późno, bo w r. 1509, doszedł aż do Lwowa, ale cofnął się pośpiesznie przed nadciągającym na czele pospolitego ruszenia królem. Wysłany w pogoń hetman Mikołaj Kamieniecki pomścił rabunki pustoszeniem ziemi mołdawskiej w ciągu dni 20 i pobiciem wojska hospodarskiego nad Dniestrem.

Tatarzy krymscy byli wciąż plagą ziem południowych. Zygmunt obiecał hanowi płacę roczną w kwocie 15.000 dukatów, żądając od niego, aby najazdów nie czynił, a na rabunki żeby do Moskwy chodził. Mengli-Girej, potem syn jego Machmet-Girej, nawet podwładni im murzowie zaciagali najuroczyst-

---

[1]) W r. 1513 Wasyl stracił przy dwukrotnem oblężeniu 11.000 ludzi; dopiero 1514 r. Gliński, otrzymawszy dowództwo naczelne, potrafił obietnicami, pogróżkami, pieniędzmi podburzyć załogę i zmusić Sołłohuba, namiestnika, do poddania się.

[2]) Tęczyński, Pilecki, Kmita, Zborowski, Myszkowski.

sze zobowiązania, przysięgali na Mahometa i na 124.000 proroków, nazywali Zygmunta ojcem, a siebie synami, dopóki, nie dostali pieniędzy, w kilka tygodni zaś po wypłacie cała horda lub oddział kilkutysięczny wpadał „czarnym szlakiem“ na żyzne łany Rusi. Położywszy kosz czyli „suwolkę“ wśród lasów, rozpuszczał Tatarzyn zagony swoje na 30 mil wszerz, palił wsie i dwory, zabierał bydło i szaty, chwytał ludzi, a szczególnie młode kobiety w jassyr na sprzedaż do Turcyi tysiącami. Zrażony bezczelnem wiarołomstwem hanów, Zygmunt odmawiał im częstokroć płacy i urządzał „**obronę potoczną**“ przez najemnego żołnierza, którego oddawał starostom w Kijowie, Czerkasach, Kamieńcu, ogółem około 3.000 głów, bo na większą liczbę nie starczyło nigdy pieniędzy. Szczupłe to rycerstwo w krótkim czasie wdrożyło się do znakomitej odwagi i sprawności, wytworzyło taktykę stosowną do harców za rozproszonymi zagonami i do uderzania na kosz główny. Zasłynęły też imiona Tworowskiego, Lanckorońskiego i Ostafiego Daszkiewicza. Ten ostatni był starostą czerkaskim, ale stał się też pierwszym organizatorem **Kozaków**, t. j. lekkiego wojska, złożonego z ludzi wolnych, a czasem i zbiegów, mieszkających lub tułających się na pograniczu stepowem, przeważnie Rusinów greckiego wyznania. Sławny wojownik, był on wszakże niepewny w razie wojny z w. księciem moskiewskim, do którego czuł pociąg ze względu na jedność wiary i któremu czasem pomagał przeciwko własnemu królowi. Gdy cała horda wkraczała, żołnierz zaciężny powstrzymać jej nie był w stanie; wtedy Zygmunt rozsyłał wici do najbliższych województw, żeby ruszyć szlachtę. Występował zwykle Konstanty Ostrogski jako wojewoda kijowski i jako hetman litewski. On to razem z Mikołajem Kamienieckim odniósł świetne zwycięstwo 1512 r. **pod Wiśniowcem** i odbił 16.000 jeńca. Doznając nieraz porażek, hanowie stali się mniej zuchwali, a po bitwie orszańskiej kierowali częściej napady swoje na Moskwę, pozorując to życzliwością dla Zygmunta i upominając się u niego o pieniądze. Po napadzie 12.000 Turków i 40.000 Tatarów w r. 1524, kiedy sam król ścigał ich aż do Lwowa na czele szlachty, zdarzył się jeszcze jeden większy napad w 1527 r. pomszczony przez wojewodę kijowskiego Niemirowicza, starostę czerkaskiego, Daszkiewicza i poczty książąt w bitwie pod Olszanicą: odtąd zaś nastały czasy długiego pokoju od strony południowej.

§ 22. Na przeciwległej znów granicy dokuczała niezałatwiona przez Olbrachta **sprawa krzyżacka**. Wielki mistrz (Fryderyk Saski) uporczywie odmawiał hołdu, domagając się zmian w traktacie Toruńskim (z r. 1466). Następca jego **Albrecht Brandenburski Hohenzollern** z linii Anspach'skiej, siostrzan Zygmunta (z Zofii Jagiellonki), przyjmując obiór kapituły, zamówił sobie opiekę cesarza i pomoc kilku książąt rzeszy niemieckiej w celu wyzwolenia zakonu z pod zwierzchnictwa Polski (1511). Król, powodowany życzliwością pokrewieństwa, zezwolił na objęcie urzędu [1]), lecz surowo zastrzegł rychłe wykonanie hołdu. Albrecht wszakże wynajdywał różne powody do zwłoki; układy z nim i wszelkie projekty przekształcenia albo przeniesienia zakonu [2]) nie osięgały skutku, a tymczasem dojrzewała groźna dla Zygmunta **koalicya**. Gdy w. książę moskiewski

[1]) Ceremonia instalacyjna odbyła się w Królewcu 1512 r.

[2]) Na zjeździe posłów Albrechta z senatorami polskimi w Poznaniu 1513 r. podany był w imieniu króla dawniej obmyślany projekt przeniesienia Krzyżaków na Podole, gdzie znaleźliby pole do pożytecznej dla chrześcijaństwa walki z Turkami i Tatarami. Popierali ten projekt nuncyusz papieski Piso i Łukasz Watzelrode, znany już nam biskup warmiński, wuj i dobroczyńca Kopernika.

zaczął swą drugą wojnę, zawarli z nim przymierze przeciwko Polsce Albrech i cesarz Maksymilian, który wysłał nawet poselstwo do Moskwy. W pamiętnym roku 1514 wszyscy mieli z różnych stron uderzyć na Polskę.

Maksymilian, jak wiemy miał zbyt wiele do czynienia w ligach Europy zachodniej, żeby popierać orężem Wasyla III., lecz ośmielał go obietnicami swemi, dostarczał mu biegłych w sztuce wojennej, a szczególniej w sztuce artyleryczne j Włochów i Niemców, odebrał posłowi polskiemu jeńców bojarów moskiewskich, prowadzonych przez kraje austryackie do Rzymu i t. p. Bitwa pod Orszą zahamowała tak Maksymiliana, jakoteż Albrechta w wykonaniu planów zaczepnych przeciwko Polsce, a jednak zwycięski Zygmunt widział potrzebę zbliżenia się z ruchliwym cesarzem i pojechał na **kongres wiedeński 1515 r.**

Zjechali obaj bracia: Władysław z synem Ludwikiem i córką Anną, tudzież Zygmunt I. ze świetnym orszakiem senatorów i urzędników swoich we 2.000 koni [1]). Maksymilian, obiecując swoją przyjaźń i zrzekając się dawniejszych roszczeń lub sojuszów [2]), otrzymał traktaty, którymi ród Jagiellonów spokrewnił się z Habsburgami, gdyż dzieci Władysława czesko-węgierskiego miały się połączyć małżeństwem z wnukami Maksymiliana, a mianowicie: Ludwik, następca dwóch tronów — z wnuczką cesarza Maryą, Anna zaś, 12-letnia królewna, z młodszym wnukiem Ferdynandem, lub starszym Karolem; tymczasem zaś zaślubioną została w Wiedniu samemu dziadkowi Maksymilianowi, z warunkiem, że w ciągu roku nastąpi ślub z którymś wnukiem za dyspensą papieską. Oba te związki doszły do skutku: Ferdynand poślubił Annę Jagiellonkę [3]), a Ludwik Maryę Habsburg.

Swietne były związki małżeńskie, dawniej do skutku doprowadzone przez Maksymiliana, gdy sam poślubił bogatą dziedziczkę Burgundyi, Maryę; syna, Filipa Pięknego, ożenił z Juaną; obecnie przez związek podwójny wnucząt z Jagiellonami przybywały Habsburgom dwie korony: czeska i węgierska, które młodszy wnuk Ferdynand niedługo, po upływie jednego dziesięciolecia, odziedziczy. Przyczyniwszy się pośrednio do zapewnienia wnukowi cesarskiemu praw spadkowych do Czech i Węgier, zyskiwał zerwanie koalicyi, a nawet pośrednictwo życzliwe (lubo w skutkach bezowocne) do układów pokojowych z Moskwą i, co ważniejsza, zrzeczenie się formalne roszczeń cesarza do zwierzchnictwa nad zakonem krzyżackim oraz nad miastami prusko-polskiemi [4]). Stosunki stały się wkrótce jeczcze przyjaźniejsze, gdy po śmierci pierwszej żony, pięknej i dobrej Barbary Zapolya (1516), Zygmunt przyjął swataną przez cesarza powinowatą jego, **Bonę Sforza**, księżniczkę Baru (Bari).

---

[1]) Spotkanie nastąpiło pod Trautmansdorf, ale traktaty podpisywano w Wiedniu; towarzyszyli Zygmuntowi: Szydłowiecki kanclerz i Tomicki podkanclerzy, dwóch biskupów, czterech wojewodów, tyluż kasztelanów i marszałek w. koronny.

[2]) Np. jurysdykcyi Reichskammergerichtu nad miastami prusko-polskiemi, zwierzchnictwa nad zakonem krzyżackim, przymierza z w. księciem moskiewskim.

[3]) W 1516 r. formalnie w Hiszpanii przez pełnomocnika, a 1520 rzeczywiście w Linz, kiedy oboje doszli do 17 lat wieku.

[4]) Wszyscy prawie historycy polscy dzisiaj poczytują Zygmuntowi traktaty wiedeńskie za ciężki błąd polityczny, a sąd taki nabiera niemało wagi przez odkrycie, że kanclerz Szydłowiecki, gorliwy promotor przymierza z Habsburgami, otrzymał od nich 80.000 dukatów w darach. Sprawiedliwość wszakże wymaga uwzględnienia kilku okoliczności. Zygmunt w r. 1515 nie mógł przewidzieć bezdzietnej śmierci synowca swego Ludwika II w bitwie pod Mohaczem (1526); z umówionych zaś małżeństw mogło wypłynąć spadkobierstwo tak samo dla Jagiellonów, jak dla Habsburgów. Przecie „matka Jagiellonów" Zygmunta i Władysława była Austryaczką, a żadna szkoda stąd nie wynikła dla dynastyi. Za nadzieje niepewne przyszłości Zygmunt osiągnął realne korzyści w teraźniejszości; to właśnie należy do praktykowanych zwykle zasad polityki.

Przy takiej poprawie stosunków zagranicznych od Zachodu i zwycięstwach, odniesionych na Wschodzie, mógłby Zygmunt skarcić skutecznie w. mistrza Albrechta. Jakoteż wybrał się osobiście na **wojnę z w. mistrzem Zakonu** (1520—1521), zamieszkał w Toruniu, tu sejm odbywał, poselstwa przyjmował, wojska organizował, przeważnie piesze, t. zw. drabów, potrzebnych do zdobywania silnie ufortyfikowanych zamków. Albrecht, otrzymawszy od 65-u rotmistrzów polskich „dworzańskich jezdnych i drabskich" odpowiedzi czyli wypowiedzenie wojny, ukazał się w dniu Nowego Roku (1520) pod m. Brunsbergą i opanował je bez wystrzału. Był to pierwszy jego czyn wojenny śmiały i zręczny. Król powierzył dowództwo nad 11 tysiącami zaciężnych Mikołajowi Firlejowi, wojewodzie sandomierskiemu, później, gdy nadeszły nowe roty z Moraw i Czech, zamianował drugiego wodza, Czecha Jana Zaratinskiego. Zdobywane były zamki bez wielkiej trudności[1]), oprócz Holandu, który trzeba było ostrzeliwać z wielkich dział, sprowadzanych z Krakowa. Jazda była wysyłana na niszczenie wsi. W końcu maja hetman Firlej dotarł już do Królewca. Albrecht, utraciwszy większą część kraju swego, prosił pokornym listem o 10-dniowe zawieszenie broni i przybył do Torunia za glejtem. Ucałował rękę Zygmunta, ale sprzeczał się o warunki pokoju i odkładał formalne wykonanie hołdu aż do dnia ostatniego. Tymczasem doszła go wiadomość o przybyciu 2.000 żołnierza z Danii, więc, nie wykonawszy hołdu, potrafił wyjednać u dobrodusznego Zygmunta pozwolenie wyjazdu, nawet pod osłoną eskorty królewskiej, poczem wojnę wznowił. Napastował Warmię, oblegał trzy razy, lubo niepomyślnie, stolicę biskupią Heilsberg, otrzymał pomoc potężną od książąt niemieckich, śpieszących z ratunkiem Zakonowi. Zebrało się 14.000 rycerstwa i knechtów w dobrych zbrojach, z 40 armatami, a wieści powiększyły tę liczbę do 20 z górą tysięcy. Król, po otrzymaniu pierwszych wiadomości w połowie sierpnia, wydał wici jedne za dwoje do województw pruskich, a gdy się pokazało, że Niemcy zmierzają do granicy wielkopolskiej, wydał trzecie wici do całego królestwa na 29 września i sam wyjechał, żeby objąć dowództwo. Do walnej bitwy jednakże nie przyszło. Niemcy, zdobywszy i zburzywszy Międzyrzecz, skierowali się do Prus Królewskich. Król zatrzymał się w Bydgoszczy, a wysłał Kościeleckiego do pilnowania Wisły i 2.000 zaciężnego żołnierza Gdańskowi na pomoc. Ucierając się z pomniejszymi oddziałami, doszli Niemcy do Tczewa, lecz tu ujrzeli na przeciwnym brzegu armaty i hufce Kościeleckiego. Nie próbując przeto przeprawy przez szeroką rzekę, poszli pod Gdańsk. Nie powiodło się im też oblężenie miasta z powodu nieskuteczności ognia z ich armat i ogłodzenia okolicy. Po kilku tygodniach oczekiwania na posiłki ustąpili 18-go listopada głodni, w nieładzie uchodząc przed pościgiem Polaków. Rycerstwo polskie[2]) sprawowało się dzielnie i żwawo. Albrecht dostał jeszcze 4.000 żołnierzy z Inflant i Szwecyi, zarządził wyprawę łupiezką na Mazowsze, przypadł z nienacka pod Elbląg: ale brak pieniędzy mimo rabunków i zabierania sreber kościelnych zmusił go do poddania się warunkom, uproszonym przez legata papieskiego oraz przez poselstwa cesarskie i czesko-węgierskie. Dnia 5 kwietnia 1521 król Zygmunt zgodził się na rozejm 4-letni, Gdy zaś ów tetmin upłynął, sprawa krzyżacka przybrała całkiem inną postać pod wpływem Lutra. Albrecht złamał śluby zakonne i zgłosił się do Zygmunta z pro-

[1]) Szomberg, Olsztyn (Hohenstein), Morąg (Mohrungen), Świętą Siebierkę (Heiligenbel), Brandenburg, Kwidzyń (Marienwerder) i t. d.

[2]) Przecław Lanckoroński i Andrzej Tęczyński, rycerze jerozolimscy, Secygniowski, obrońca Heilsberga, Świerczowski, sławny z bitwy orszańskiej; Firlej nie zdobył Królewca, ponieważ rada królewska odwołała go, nakazując oblegać Brunsbergę.

śbą o przekształcenie instytucji kościelnej na **Księstwo Pruskie** świeckie i protestanckie. Zrujnowany wojną niepomyślną, pozbawiony opieki papieża i cesarza, nie był on już niebezpiecznym dla Polski. Zygmunt przychylił się jednak do życzeń i przyjął hołd jego na rynku krakowskim (1525). Albrecht miał sobie przyznane pierwsze miejsce w senacie polskim, lecz nie pozwolono mu na niem zasiadać. Tak więc założyciel nowego księstwa był związany z koroną tylko węzłem średniowiecznego feudalizmu, słabym i zbutwiałym w porównaniu ze ścisłą spójnością państw nowożytnych. Odtąd wszakże okazywał się wiernym i uległym wasalem Polski. Panował do r. 1568; ożeniwszy się z królewną duńską [1]), miał syna Albrechta Fryderyka, a więc stał się głową dynastyi (zresztą niedługowiecznej).

W wojnach węgiersko-tureckich, w walce Ferdynanda Habsburga z Janem Zapolyą Zygmunt zachowywał się ostrożnie i do zbrojnego udziału wciągnąć się nie dał. Pozwalał jednak Zapolyi przebywać około roku w Polsce i ostatecznie dał mu córkę swoją Izabelę w zamężcie (1539), więc okazał się przeciwnikiem Habsburgów, co jednało mu życzliwość groźnego Solimana. Ale w kilka lat później (1543) ożenił syna swego z córką Ferdynanda (Elżbietą Habsburg).

Nie pilnował niebezpiecznego zwierzchnictwa nad Mołdawią, opłacającą już haracz sułtanowi. Wszakże gdy hospodar Jan Piotr, czyli Petryło, wtargnął na Pokucie [2]) i zagarnął okolice Kołomyi, Zygmunt wysłał przeciwko niemu hetmana Tarnowskiego z 6.000 doborowego żołnierza (w tem 1.500 piechoty) z 13 działami. Chociaż siła ta była zbyt szczupłą w porównaniu z 30 tysiącami, zebranemi przez hospodara, Tarnowski jednakże rozpoczął działania zaczepne. Wysłany przez niego rotmistrz Trzebiński wypędził jednego dnia załogi wołoskie, drugiemu rotmistrzowi sam nadbiegł z pomocą i położył trupem ze 2.000 pod Gwoździcem; nareszcie gdy został otoczony przez całą siłę Petryły pod **Obertynem**, cofać się nie chciał, jak mu to radzono, lecz okopał się, wozy łańcuchami pospinał, przez pięć godzin szturmy Wołochów rzęsistym ogniem odpierał, a potem, puściwszy jazdę przez obie bramy, rozgromił, rozproszył nieprzyjaciela, zabrał mu wszystkie 50 armat i sztandary (1531). Zwycięstwo to nadzwyczajną sprawiło radość w Polsce: urządzono dla Tarnowskiego wjazd tryumfalny do Krakowa z iluminacyą i salwami armatniemi; król wyszedł na powitanie jego na środek sali tronowej, a sejm wyznaczył dla niego nagrodę pieniężną, nigdy przedtem i potem niepraktykowaną: po 2 grosze z łanu kmiecego. Na tem wszakże nie skończyła się wojna. Sejmy nie uchwaliły podatków na zaciągi wojska, a Petryło korzystał z waśni pomiędzy szlachtą i senatorami w Polsce, jakoteż z wybuchu wojny polsko-moskiewskiej. Ponowił najazdy i rabunki na granicy. Powołane w 1537 r. pospolite ruszenie zakończyło się wojną t. zw. „kokoszą“, czyli zwadą domową. Dopiero w 1538 r., gdy rotmistrze And. Tęczyński i Mik. Sieniawski ponieśli dotkliwą porażkę nad rz. Seretem, sejm uchwalił po 12 groszy z łanu na zaciągi. Znowu ruszył Tarnowski, obległ umiejętnie Chocim i obsadził polską załogą. Jednocześnie Soliman wysłał swoje wojsko na skarcenie przewrotnego Petryły. Ten pośpieszył zawrzeć traktat pokoju z Tarnowskim, padając mu do nóg i wyrzekają się Pokucia na zawsze, ale i to go nie ocaliło: zdradzony przez swoich bojarów, uciekł do Siedmiogrodu o żebranym chlebie. Soliman odsądził go od hospodarstwa za karę, że napastował „najlepszego przyjaciela Porty, Zygmunta, króla polskiego“ i zamianował na-

[1]) Dorotą.
[2]) Kraina ta liczyła 15 miast i 300 wsi.

stępcą jego Stefana V, zwanego Turkiem, bo miał dodaną sobie straż z 500 jańczarów. Nowa forteca Bendery miała ubezpieczyć panowanie Turków nad Mołdawią.

§ 23. Obejmując rządy, zastał Zygmunt państwo rozprzężone, ze wszystkich stron zagrożone, napadami sąsiadów łupione i wyniszczone, wojnami zaś wywalczył 10 lat pokoju na starość prawie nieprzerwanego i wytworzył w narodzie dzielną siłę bojową, jakiej polska nie posiadała od czasów Grunwaldu. Garstka żołnierza zaciężnego, stale utrzymywanego na Rusi, oraz używanego w moskiewskich i pruskiej wojnach, lubo nie przewyższała ani razu skromnej liczby 14.000, stała się przecież szkołą odwagi i **sztuki wojennej polskiej.**

Tę sztukę wyłożył teoretycznie najwykształtceńszy i najsławniejszy z wojowników owoczesnych, „bohater wielki acz krótkiego ciała", **Jan Tarnowski** [1]). Zaznaczywszy dwojaką „obrone albo wyprawę wojenną, mianowicie: 1) przez pospolite ruszenie konno, oraz 2) przez „żołnierzy jezdnych i pieszych, tych ostatnich uznaje za część niezbędną wszelkiego wojska. W „nauce kładzenia obozu" korzystał po części ze wzorów: rzymskiego starożytnego i czeskiego Zyżki [2]), a z własnej praktyki wyciągnął przepisy ustawiania wozów czterokonnych (6-łokciowych) i sześciukonnych ($7^1/_2$-łokciowych) w dwóch rzędach: „rynkowym" i „skrajnym". Z najnowszych wynalazków XVI wieku mówi też o wozach „ze strzelbą" t. j. działach polowych 3-konnych z „zakryciem skrajnego konia". Obożny, posługując się rejestrem dokładnym, winien dopilnować, aby się rzędy zawarły ze wszystkich stron z pozostawieniem dwuch bram: przedniej i „zadniej", oznaczonych zawczasu proporczykami. Spięte łańcuchami wozy takie zastępowały Polakom wał rzymski, a w czasie ciągnienia tworzyły ruchomy szaniec, zwany taborem. Oprócz zwykłych rzemieślników, każe Tarnowski mieć szancknechtów (saperów) dla naprawiania dróg i szańców kopania. „Probantmaster" powinien obmyślać żywność, profos strzeże w kilkadziesiąt koni bezpieczeństwa dróg około wojska i chwytania złoczyńców, których sąd wojenny skazuje na surowe kary podług „artykułów hetmańskich" z apelacyą do hetmana: szpitalny z doktorem, lekarzem i cyrulikami leczą rannych kosztem królewskim; kaznodzieja ma ludziom „serca dodawać".

W nauce ciągnienia każe autor-wojownik mieć trzy straże przednie, straż boczną, hufy przed wojskiem i samo wojsko o trzech rodzajach broni. Puszkarze powinni być „dobrzy" pod komendą hetmana polnego, który ma wszystkie działa „w poruczeniu". Rotmistrze „pieszy" powinni uczyć dobrego strzelania z rusznic i arkiebuzów oraz przyklękania szeregami po każdym wystrzale. Konnica ma być też wyćwiczoną o tyle, aby każdy huf mógł „czoło uczynić, gdzieby chciał, na miejscu się jeno obróciwszy" wedle rozkazu.

Do boju każdy naród osobną sprawę swoją ma: więc Tarnowski radzi

---

[1]) W kilku pismach, z których główne zowie się: Consilium rationis bellicae (wydanie Pilińskiego, 1879). Tarnowski, potomek owego możnowładcy herbu Leliwa, który wpłynął na skojarzenie małżeństwa Jadwigi z Jagiełłą, znajdował się w zwycięskich bitwach pod Wiśniowcem i Orszą w 23-m i 2o m roku życia. Potem wybrał się w 1517 r. na daleką wędrówkę zagraniczną aż do Palestyny, zwiedził Egipt, Ateny, Rzym, dotarł do Portugalii, walczył w Afryce i zyskał szacunek u króla Emanuela Wielkiego, lacz do Indyi Wschodnich nie popłynął. Oglądać mógł najsłynniejsze wojska europejskie w powrotnej podróży przez Francyę i Niemcy i przedstawić się cesarzowi Karolowi V, który go poważał tak, że przez posła (Strassiusa) zasięgał jego rad przed wojną turecką 1542 r.; nadał mu też tytuł hrabiego cesarstwa.

[2]) W Czechach razem z Korybutem bywał kniaź Fedor Ostrogski, dziad Konstantyna hetmana; on to po powrocie przyniósł na Ruś umiejętność formowania taboru.

używać różnej taktyki stosownie do natury nieprzyjaciela, żeby nie narażać się na takie klęski, jakie ponosi wojsko niemiebkie w walkach z Turkumi. Szczególnie trafnych rad udziela do wypraw na zagony tatarskie [1]).

Tak ukształtowana sztuka wojenna wystarczyła Polakom na stulecia XVI i XVII do obrony państwa i do zdobycia wiązki wawrzynów przy nader szczupłej liczbie żołnierza. Szlachta przejęła się zamiłowaniem rzemiosła rycerskiego [2]) i wytworzyła sławną husaryę t. j. ciężką pancerną konnicę z kopiami długiemi na 21 stóp do uderzenia na rzeregi nieprzyjaciela i z mieczami prostymi (koncerzami) do walki po skruszeniu kopii.

§ 24. Zygmunt, lubo nie był sam znakomitym wojownikiem, przywdziewa przecież zbroję nieraz, a na czele pospolitego ruszenia stawał wedle zwyczaju i prawa. Prawie półtora roku spędził na wojnie w Prusiech zdala od rodziny, od „dzieci najsłodszych", nie widząc syna, który się w owym czasie (20 sierpnia) urodził. Przez całe życie obmyślał sposoby zabezpieczenia granic od najazdów nieprzyjacielskich i wnosił projekty do utworzenia siły zbrojnej. Tak w r. 1512 proponował podzielić ziemie Korony Polskiej na 5 dzielnic wojskowych, z których każda kolejno byłaby powinna wysyłać swoje pospolite ruszenie na Ruś dla odpierania Turków; w 1527 r. uzyskał konstytucyę sejmową o szacowaniu wielkich majątków, a następnie o wyznaczeniu poruczników do zaciągania żołnierzy w każdem województwie i egzekutorów do ściągania stałych podatków na opłacenie zaciężnych; w r. 1538 ustanowił urząd hetmana polnego, a hetman dawniejszy (był nim Tarnowski) stał się odtąd hetmanem wielkim koronnym; w r. 1541 oznaczył, ilu jezdnych i pieszych wysyłać mają na wojnę nietylko szlachta i sołtysi, ale też mieszczanie i żydzi. Czemuż projektów takich nie wprowadził w życie? Czemu nie wcielił Prus krzyżackich po rozwiązaniu zakonu? Czemu nie odzyskał utraconego Smoleńska? Dla rozwiązania zagadek tych trzeba wejrzeć w urządzenia wewnętrzne państwa polskiego.

Zygmunt nie był takim monarchą, jak królowie francuski, angielski, hiszpański, ani jak cesarz, panujący nad rozdzielonem, lecz jednoplemiennem państwem niemieckiem. Wstępując na tron, sam nazywa siebie tetrarchą czyli władcą czterech państw [3]). Władzę nieograniczoną rozkazywania posiada on tylko w Wielkiem Księstwie Litewskiem, ale i tu mieszkają ludzie różnej mowy i dwóch wyznań (nie licząc Żydów i osiedlonych przez Witołda Tatatów). Rusini chwieją się w życzliwości i wierności poddańczej pomiędzy nim, katolikiem rzymskiem, lubo przemawiającym do nich zawsze w języku ruskim [4]), a wielkim kniaziem

---

[1]) „Ponieważ Tatarowie zagony szeroko rozpuszczą i że będą od siebie we 30 mil jedne zagony od drugich, gdzie się łatwiej z ogniów sprawić, gdy wsi palą, tedy nic pożyteczniejszego, jeno **między one ognie wjechać**, a tam zagony bić, bo ci, co daleko, drugich ratować nie mogą" i t. p.

[2]) Rej pisze za czasów Zygmunta I: „Wielka rozkosz patrzeć na hufy pięknym porządkiem postępujące, nasłuchać się onych wdzięcznych trębaczów, pokrzyków, aż ziemia drży, a serce się od radości trzęsie. Potem zasię na wdzięczne się przejażdżki rozjadą, drudzy do zawodów, drudzy też z łuków strzelają, kamieńmi drudzy miecą".

[3]) W przywileju zatwierdzającym prawa, nadane przez poprzedników (Vol. Leg. I, 357). Użył tu wprawdzie wyrażenia; Monarchae seu Tetrarchae, ale to „seu" (czyli) jest niemożliwe, ponieważ dwa te wyrazy nie są jednoznaczne. Przez cztery państwa rozumiał zapewne nie cztery narodowości, jak my dzisiaj, ale 4 krainy, różniące się prawami i przywilejami, t. j. „państwo polskie, pruskie, ślązkie i litewskie", jak to wymieniła izba poselska d. 11/1 1559 r. na sejmie (Dzienniki sejmowe 1555, 1558).

[4]) Wszelkie pisma urzędowe w W. Księstwie Litewskiem wychodziły w języku ruskim; listy do panów były pisywane też po rusku nie tylko od Zygmunta, ale i od królowej Bony.

moskiewskim, wyznawcą kościoła greckiego. Nietylko Gliński, lecz wielu książąt [1]) odjechało do Moskwy, odrywając ogromny płat ziemi przy granicy wschodniej. Więc walka zwycięska możliwąby była nie inaczej, jak przy licznem i ciągle utrzymywanem wojsku zaciężnem, a takiego wojska nie posiadał stale żaden monarcha europejski w owym czasie. W Polsce zaś i w Prusach Królewskich Zygmunt mógł rządzić tylko na podstawie elekcyi i zatwierdzonych przez koronacyę przywilejów, czyli na mocy ugody z poddanymi i w porozumieniu z sejmem. Inaczej nie słuchanoby rozkazów jego.

Obrona kraju zwyczajna według pojęć polskich była obowiązkiem króla, który pobierał od szlachty po 2 grosze z łanu rocznie (poradlne lub łanowe), cła od towarów przewożonych przez granicę, dochód z bicia monety, a nadto posiadał obszerne dobra w państwie czyli królewszczyzny z miastami, zamkami obronnymi i ludźmi służebnymi. Mnóstwo tych dóbr właśnie rozdali albo obciążyli długami ojciec i brat Zygmunta, Aleksander, uszczuplając tym sposobem zamożność korony. Pozostały też nieopłacone zasługi ludziom dworskim, zaciężnym Czechom i Niemcom. Poratował Zygmunta na razie bogaty i rządny mieszczanin krakowski, Jan Boner, mianowany żupnikiem i podskarbim: gromadziwszy srebra, skąd mógł, dał kować monetę a z zysków miennicznych wykupował zadłużone dobra [2]); spłacił sumę ogromną (do 200.000 dukatów) i jeszcze przemurował zamek krakowski, z wielkim kosztem, z ozdobami w stylu renesansowym.

Ponieważ sejmy odbywały się w Piotrkowie, więc przemurowano tam dawny zamek Kazimierza W. na mieszkanie dla króla (1512—1519) na dawnych fundamentach, ale wedle stylu współczesnego.

Sam Zygmunt wystawił grobowiec dla brata Fryderyka i wspaniałą kaplicę w katedrze krakowskiej.

Utrzymanie dworu i chorągwi dworskich (gwardyi), razem około 2.000 ludzi, padejmowanie posłów zagranicznym, opłacanie Tatarów pochłaniało resztę dochodów królewskich z Korony i W. Księstwa Litewskiego.

Na obronę granic i na każdą wojnę trzeba było żądać od sejmu poborów nadzwyczajnych. Uchwalono też po 6, 12, 18, 20 groszy z łanów osiadłych (t. j. uprawianych przez kmieci), a czasem i nieosiadłych (t. j. należących do ubogiej zagonowej szlachty), kazano płacić miastom szos i czopowe (od piw i gorzałek), karczmarzom, młynarzom, kupcom, sołtysom, popom ruskim od dochodów, ale nie w stałej rocznej cyfrze, tylko na jeden raz stosownie do potrzeby. Nie było więc skarbu „pospolitego“ i podskarbi koronny miał zajęcie tylko wtedy, gdy należało pobór zebrać od kontrybuentów, a potem wydać płatnikom. Polska nie była jeszcze ani ludną, ani bogatą [3]) i pobór 12-groszowy

---

[1]) Dwaj Siewierscy jeszcze w r. 1490 rozgniewani podobno o to, że odźwierny na zamku królewskim nie puścił ich do króla, Bielowscy, Odojewscy, Massalscy, Patrykiejew, potomek Gedymina, Wołyńscy i inni. Niektórzy z nich wrócili później w drugiem lub trzeciem pokoleniu, ale bez posiadłości swoich.

[2]) Ziemię Spiską za 12 tysięcy, Oświęcim i Żupy Rusi za 14 tys., Proszowice za 9½, Nieszawę za 14 tys., młyny, jatki, straż rybitwią w Krakowie za 12 tys., olborę olkuską czyli dziesięcinę od kruszczu za 5 tys., Sieradz za 5 tys., Gostynin za 2.300, Radom za 3 tys., Sochaczow za 7 tys., Piotrków za 1.200 i t. d.

[3]) Kmieci osiadłych w dobrach szlacheckich naliczono w Koronie (w r. 1552) tylko 194.292 (a więc z żonami i dziećmi około 800.000, a w 1532 było zapewne jeszcze mniej, gdyż podatek 2 groszowy z łanu, dany w nagrodę Tarnowskiemu za zwycięstwo obertyńskie, przyniósł mu zaledwie 7.000 złotych (od 105.000 łanów osiadłych na ziemiach szlachty zamożniejszej). Ludność całkowita Polski owoczesnej nie jest znaną.

od szlachty wraz z podatkami miejskimi zaledwo wystarczał na utrzymanie przez rok niespełna 3.500 jazdy [1]); dlatego też nie można było mieć więcej wojska gotowego przeciwko Tatarom, wysłanie zaś 11.000 na wojnę pruską wymagało już nadzwyczajnych wysileń pieniężnych.

Jeśli więc król przychodził do sejmu z żądaniem poborów, to odwoływał się właściwie do łaski i hojności szlachty, gdyż zwyczajne wydatki państwowe powinien był opatrywać z nadanych mu dóbr i dochodów. W nadzwyczajnej potrzebie wojennej miał prawo rozesłać trzykrotnie „wici" i powołać pospolite ruszenie, które mu kasztelani zgromadzą w ciągu dni czterech z każdego powiatu, a wojewodowie powiodą w hufcach z całego województwa. Można było przekonać senatorów i posłów ziemskich o potrzebie większych ofiar dla dobra Rzeczypospolitej, a wypadło nieraz prosić, przekonywać, zjednywać ich nowymi przywilejami. Zygmunt I. był wielce dobrotliwym panem: więc też ciągle czynił jakieś nadania i łaski osobom i stanom sejmującym, ale czasem z krzywdą dla stanów niesejmujących t. j. chłopów i mieszczan. Prawodawcze prace jego są liczne, lubo nie zawsze z należytem uznaniem w Polsce przyjmowane; sławny z długowiecznej trwałości, ułożony przez uczonych prawników pod okiem Gasztolda **Statut Litewski** wyszedł w pierwszem wydaniu (1529) za jego rządów; ale konstytucye sejmowe brzmią tak łagodnie, że brakuje w nich częstokroć groźby koniecznej za niewykonanie lub nadużycie. Nie uzyskał np. król u sejmu zgody na ową obronę potoczną od Tatarów przez służbę z pięciu dzielnic, bo Wielkopolanie, którzy zagonów tatarskich w swojej prowincyi nie widzieli, przyjąć projektu królewskiego nie chcieli (1512 r.). Ruszyli się oni chętnie i sprawili się dobrze (za przykładem rycerstwa zaciężnego), gdy Niemcy ukazali się u ich „ściany" granicznej: lecz Zygmunt wygodził im za to ustawą, że każdy kmieć osiadły ma w całej Polsce odrabiać **jeden dzień pańszczyzny** co tydzień na łamach dworskich (1520). I później przy każdej niemal uchwale poborowej wywzajemniał się sejmom przepisami, obostrzającemi władzę panów nad chłopem [2]). Szlachta bowiem dowiadywała się niewątpliwie o srogiem poddaństwie w Niemczech i chciała bogacić się rozszerzeniem powierzchni ornej w dobrach swoich. Nie przyszło jednak w Polsce do buntów i wojen chłopskich, ponieważ od ucisku pańskiego można było uciec na żyzną Ukrainę, która też zaludniała się mimo niebezpieczeństwa najazdów tatarskich.

Mieszczanie doznają również ograniczeń i upokorzenia: wzbrania się im kupowania majątków ziemskich z powodu, że nie pełnią służby wojskowej. Na sejmach zasiadają posłowie od kilku zaledwo miast (Krakowa, Poznania, Lwowa) i głosują tylko wtedy, kiedy rozprawy dotkną potrzeb miejskich. Zygmunt osłonił ich przynajmniej od wyprawiania z izby w czasie obrad tajemnych. Doznają oni od szlachty większej niż w innych krajach niechęci, jako obcy mową i obyczajem, jako Niemcy. Zaczynają się jednak polszczyć w tym czasie [3]), a krakow-

[1]) Dokładniej 3.474, jak oblicza Tarnowski; płacono po 2 zł. miesięcznie jeźdźca, który za to sam już utrzymywał swoje „poczty", t. j. służących swoich, konnych; piechotny żołnierz kosztował taniej.

[2]) Np. kmieciowi grozi kara śmierci, jeśli zabije lub zrani szlachcica bez powodu; szlachcic zaś za wszelkie mężobójstwo odsiaduje tylko **wieżę in fundo** (w izbie o 3 łokcie niżej okna lub drzwi) przez rok i 6 niedziel. Zresztą nie każdy mógł wyżyć w tem ciemnem, zimnem, ciasnem więzieniu, przy spuszczanej na sznurku żywności. Nadto winowajca musiał zagodzić krewnych zabitego jakąś opłatą.

[3]) W jednej z książek mieszczańskich owego czasu znajdujemy słówka i wzory czasowania polsko-niemieckiego, oraz list, w którym siostra tak zachęca brata: „Kto między nami więcej będzie umiał po polsku, ten będzie lepszy i więcej miłowan od swoich rodziców".

scy bogacze piastują nawet urzędy państwowe i wchodzą z czasem między szlacheckie rody (np. Morsztynowie, Bonerowie, Bethmanowie i t. d.). W zarządzie i sądownictwie swojem używają mieszczanie swobód nienaruszonych; pomniejsi kupcy i przekupnie mają dostateczne zarobki „i w dobrych szatach chodzą". Chrześcijanie mają zapewnioną swobodę handlu na rynkach i jarmarkach miejskich.

Żydzi podlegają ograniczeniom i groźbom kary za przechowywanie rzeczy kradzionych, za nadużycia przy pożyczkach na zastaw. Wzbroniono im (1538) używać stroju jednakowego z chrześcijanami. Mieli jednak własne urządzenia i starszyznę, która układała się z podskarbim o cyfrę żądanego podatku i sama czyniła rozkład między współwyznawcami swymi. Byli też oni, pomimo zakazów, drzierżawcami ceł królewskich, a więc pełnili czynność urzędową z zyskiem pieniężnym dla siebie.

Tak więc za otrzymane od sejmów pobory i za służbę rycerską Zygmunt I wywyższał szlachtę ponad inne stany i ułatwił jej wzbogacanie się zwiększonym plonem z roli. Szlachcic posiadał już poprzednio trzy artykuły wolności[1]); teraz zdobywa sobie panowanie w Rzeczypospolitej i pyszni się wobec plebejów. Zachciewa się jemu okazałości, przejmuje mody zagraniczne: w połowie w połowie XVI stulecia stroi się „w dziwne czuby, falsaruchy, stradyotki[2]), z dziwnymi kołnierzami delie, żupany rozliczne włoskie, hiszpańskie wymysły... aż dziwno i straszno o nich mówić... jedno krawcowi poruczy, aby uczynił jako dziś noszą". Poszukiwane już były perfumy i perfumowane rękawiczki. Koń za 500 zł., rząd za drugie. Albo też owe „rozliczne a dziwnie przyprawne kolebki (powozy) z wywieszanymi kobiercy, z altembasowemi wezgłowiami, z szkarłatnemi poponami, z owymi pozłocistymi lewkami". Na stołach muszą być obrusy z perłowemi listwami, sześć mis na ladajakiej biesiadzie, a na każdej inna potrawa: gęś, kur, baran pozłocisty, legumina z chleba i migdałów klejem ulepiona, torcik z marcepanem; do ozdoby orły, zające, dęby z żołędźmi, rozmaite kwiatki albo i „pani jakaś ubrana". We dworze muszą być wrota piękne z herbami, przybijanymi na tablicach. Szlachcic nosi sygnet herbowny na palcu, albo zawiesza go na szyi na sznurze; pieczętuje się lakiem czerwonym lub zielonym. Senatorowie i biskupi budują sobie zamki obronne, mają licznych dworzan i służbę; w razie jakiegoś rozruchu zataczają działa własne przed bramę. Nie łatwo jest dostać się do nich nawet urzędnikom sądowym dla doręczenia pozwu lub wykonania wyroku.

Zamożność wzrasta szybko na lewym brzegu Wisły, ponieważ od ściany zachodniej trwa nieprzerwany prawie nigdy pokój; ale też zamiera tutaj gotowość do poświęceń dla wielkiej ojczyzny; w sercach pleni się samolubstwo i niebaczna obojętność na los dalszych, najazdami pustoszonych prowincyi[3]). Wielu jednak idzie na „rycerski chleb" do ziem ruskich; tam też najbardziej pod grozą ciągłego niebezpieczeństwa od Tatarów, Wołochów, Turków, orzeźwia się i rozwija poczucie narodowe. Wśród dwóch sprzecznych prądów, rycerskiego i gospodarczo-ziemiańskiego, przewagę przecież nabywa ostatni. Szlachta polska

---

[1]) a) osobistą wolność od więzienia przed wyrokiem (neminem captivabimus), a więc od bicia, tortur i wszelkich udręczeń, b) majątkową od konfiskaty (nunquam bona hereditaria capiemus) i c) prawodawczą na sejmie (nil novi).

[2]) Zapewne ubiór stadyotów, żołnierzy weneckich.

[3]) Samolubstwo lekkomyślne wytyka Rej z Nagłowic: „Snadź zda się drugiemu, iż lepsze jedno dziś, niż dwoje jutro; a co ja mam, to ja mam, a po mojej śmierci niech i niebo upadnie, a skowronki potłucze".

nie chce żadnych wojen oprócz obronnych i najdzielniejszy wojownik tej epoki, Tarnowski, w pismach swoich nie mówi wcale o wojnie zaczepnej. Nawet wojownicza dawniej i zaborcza Litwa zmienia swoje skłonności pod wpływem Korony.

Takiem też usposobieniem pokojowem przejął się sam Zygmunt. Zawsze gotów jest do zaniechania wojny, jak tylko ustały najazdy nieprzyjaciela na mieszkańców nadgranicznych. Nie przyjął ofiarowanej mu przez Szwedów korony; nie dał się wciągnąć do wielkich wojen, jakie toczyli dwaj bracia Habsburgowie na zachodzie i wschodzie Europy chociaż nieustannie przyjeżdżały do niego poselstwa od różnych monarchów; i z Franciszkiem I. zawiązywały się układy po razy kilka [1]). Posłowie Zygmunta jeździli też do Paryża, Valladolid [2]), Konstantynopoia, Rzymu. Od papierza otrzymał część dziesięcin duchowieństwa polskiego jako zasiłek na wojnę z muzułmanami, lecz pragnął i potrafił osłonić Polskę przed strasznym Solimanem, który posunął granicę posiadłości swoich aż pod Kraków (o mil 12 od strony węgierskiej).

§ 25. Dobrotliwość i zacność Zygmunta ułatwiła mu pomyślne przeprowadzenie dwóch spraw doniosłych. Pierwszą było **wcielenie Mazowsza** do korony Polskiej w roku 1526 po śmierci dwóch ostatnich Piastów, młodych braci Stanisława i Janusza. Jako pan lenny mógłby Zygmunt objąć tę krainę w dziedziczne posiadanie; wolał on wszakże potwierdzić dawniejsze prawa cywilne i zrównać w przywilejach politycznych z prowincyami polskiemi. W r. 1530 dostojnicy i posłowie 10-ciu ziem mazowieckich zasiedli w obu izbach sejmu walnego. Drugą był obiór 9-letniego królewicza **Zygmunta Augusta** na króla polskiego w r. 1530 z zawarowaniem nienaruszalności praw elekcyjnych narodu i zaprzysiężenia przywilejów po dojściu do pełnoletności. Na stolicę litewską prawem dziedzica, a z woli ojca, podniesiony został Zygmunt August poprzednio już w r. 1529 (rządził sam od r. 1544 w Litwie). Takiego przedwczesnego obioru nie zdołał wyjednać u szlachty żaden z późniejszych królów polskich.

Folgując swemu sercu i wrodzonej wszystkim Jagiellonom hojności, dopuszczał się Zygmunt szkodliwych dla władzy uchybień. Najwięcej szkody przynosiło rozdawanie starostw senatorom, możnowładcom, starosta bowiem dotąd był „ramieniem królewskiem“, wykonawcą rozkazów królewskich, głównym organem administacji i stróżem bezpieczeństwa publicznego. Czyż mógł spełniać te obowiązki dobrze, gorliwie i kornie magnat, piastujący inne urzędy, kiedy nie mieszkał nawet przy zamku, nie zasiadał osobiście w sądzie grodzkim? Pobierał tylko dochody z dóbr starościńskich i mianował od siebie urzędników grodzkich [3]). Dlatego to działy się niepomszczone gwałty, najazdy, mordy; zdarzały się też gorszące wypadki niewykonywania edyktów królewskich. Szlachcic czcił jeszcze króla, nazywał go „członkiem Bożym, przejrzeńcem, powołańcem srogim pomazańcem Boskim“, powiadał o nim, że musi mieć „wilcze włosy między oczyma“, że najdobrotliwszy nawet „ma coś bożego a strasznego w so-

[1]) Przyjeżdżali 1519: Jean de Langhac i Ant. Lament seigneur de Plessis, żeby pozyskać dla Franciszka głos Zygmunta, jako opiekuna króla czeskiego Ludwika II przy elekcyi cesarskiej; w 1523 sławny ajent przymierza francusko-tureckiego Rincon, dwukrotnie zapraszając do koalicyi.

[2]) Do Paryża np. jeździł Hieronim Łaski 1524 r. z obietnicami przymierza, do Karola V poeta-biskup Dantyszek.

[3]) Gniewała się szlachta o fawory takie, panom świadczone; na jej nalegania wpisywano do konstytucyi sejmowych ustawy o niepołączalnych urzędach (de incompatibilibus), 1504, 1538 i t. d.

bie", że jednem srogiem wejrzeniem snadnie każdy umysł odmienić może". Zygmunt właśnie był „trochę gniewliwy", lecz z wiekiem tracił niezbędną srogość, a raczej energię, panoszył „rady" swoje, pozwalał nie słuchać rozkazów swoich: więc też doczekał się **Wojny Kokoszej**.

Żeby poskromić hospodara wołoskiego (Jana Petryłłę) król powołał potrójnemi wiciami [1]) szlachtę na pospolite ruszenie na lipiec 1537 r. Kazał też odbyć sejmiki. A na sejmie poprzednim (1536—1537) zachodziły już tak zawzięte rozterki pomiędzy posłami ziemskimi i senatem, że nie uchwalono praw potrzebnych (o obronie potocznej). Ciągnęła więc szlachta rozdrażniona, gniewna, a w liczbie ogromnej — podobno 150,000; w tem znajdowało się dużo szlachty zagonowej, ubogiej, pieszo idącej i żałującej żniw zaniedbanych. Tymczasem Wołochów nie było już wtedy w granicach Polski: pocóż więc król poruszał cały stan rycerski? Wśród powszechnych narzekań szlachta rozłożyła się pod kościołem św. Jura we Lwowie i, sposobem węgierskim, rozpoczęła tłumne obrady pod bronią czyli **rokosz** [2]). Podano królowi skargi, spisane w 35 artykułach; tymczasem rycerstwo nie słuchało hetmana Tarnowskiego, a raz omal nie rzuciło się na senatorów; ocaliła ich tylko burza i szybkę ucieczka na zamek. Sędziwy Zygmunt obiecał usunąć zaskarżane nadużycia na sejmie najbliższym (co też wykonał uchwałami z r. 1538), lecz niesfornego wojska nie chciał już na nieprzyjaciela prowadzić i rozpuścił je do domów we wrześniu. Do wywołania tego rokoszu wiele przyczyniła się królowa Bona tak nadużyciami, jakoteż intrygami swojemi [3]).

Gdy pomarli wysoko wyszktałceni ministrowie Jan Łaski (1531) Krzysztof Szydłowiecki i Piotr Tomicki (1535), zyskiwała Bona coraz większy wpływ na sprawy rządowe. Chciwa bogactw wyjednywała sobie u męża nadania dóbr obszernych (któremi zarządzała umiejętnie i starannie) i zakupowała dobra szlacheckie; otoczona dworem włoskim, rozdawała urzędy i dobra cudzoziemcom, a z Polaków wybierała takich, którzy gotowi byli jej służyć bez względu na prawo, moralność i sumienie. Przez jej protekcyę zasiedli na stolicach biskupich i na krzesłach senatorskich ludzie niezdolni i niegodziwi [4]). Intrygując namiętnie, była gotową dla przeprowadzenia projektów swoich szkodzić mężowi, a nawet synowi własnemu, którego trzymała przy swoim boku do 17 lat wieku i na żadną wyprawę wojenną puścić nie chciała. Na to wszystko uskarżali się właśnie rokoszanie, ale skutecznej rady od Zygmunta daremnie już było wymagać. Gdy syn, Zygmunt August, poślubił arcyksiężniczkę austryacką (Elżbietę), Bona w parę miesięcy po hucznem weselu poróżniła go z młodą żoną i wyprawiła samego na Litwę, ją zaś podobno otruła we dwa lata później (1545). Potem znów gniewała się na syna za poślubienie Barbary Radziwiłłówny (1547).

§ 26. Ku końcowi XV wieku dosięgła najświetniejszego rozwoju Akademia Jagiellońska w Krakowie. Zapisywało się w niej po 1.000 do 1.500 słuchaczy; przybywali cudzoziemcy z daleka: z Moguncyi, Strasburga, Bazylei, Konstancyi, ze Szwecyi, nawet z finlandzkiego miasta Abo, a pomiędzy tymi przybyszami

[1]) Wici były wydane d. 19 lutego, 8 marca i we wtorek wielkanocny.

[2]) Węgrzy zwykle odbywali sejmy konne na polu Rakos pod Budą.

[3]) Przewodzili wśród rokoszan Kmita i bracia Zborowscy (Piotr i Marcin); najważniejszą mowę wygłosił Mikołaj Taszycki, prawnik, znany z ułożenia statutu, czyli raczej kodeksu, bardzo chwalonego.

[4]) Najbardziej osławiony był biskup krakowski Gamrat, którego imię weszło w powszechne użycie do wyrażenia rozpusty: gamrat, gamracya, gamractwo i t. d.

znajdowali się też ludzie, już zaszczyceni bakalaureatem w innych uniwersytetach. Najwięcej ściągał ich **Brudzewski** Wojciech (Albertus Blar, Brutus 1445—1497) jasnością myśli, powabem wykładu i uczonością, bo „sławniejszego nadeń nie było w całej **Germanii**“, jak mówili Niemcy. Słynął jako znawca Euklidesa i Ptolemeusza, jako matematyk i astronom, ale wykładał też przedmioty filozoficzne. Wszystkich profesorów liczono 79 (w latach 1491—1495); do zajęć astronomicznych znajdowały się cenne instrumenty.

Wiekopomną chlubę Akademii krakowskiej przyniósł jej uczeń, największy geniusz naukowy z epoki Odrodzenia: **Mikołaj Kopernik** Torunianin, kanonik warmiński, „filozof sarmacki“ [1]), obywatel polski (1473—1543). Jako 18-letni młodzieniec przybył on do Krakowa i uczył się tu od r. 1491 do 1494, słuchając wykładu Teoryi planet, kalendarza Regiomontana, Tablic astronomicznych króla Alfonsa X, wdrażając się do używania instrumentów matematycznych, korzystając z nauki prywatnej i rozmów poufałych Wojciecha Brudzewskiego. Zachował też na całe życie wdzięczność dla Akademii Jagiellońskiej, utrzymywał serdeczne stosunki z niektórymi profesorami i kolegami, oznaczył miejsca słońca i planet w mechanizmie świata podług południka krakowskiego. Spędziwszy parę lat w stronach rodzinnych, udał się następnie do Włoch (1496), gdzie studyował, oprócz matematyki, prawo, medycynę, wykonywał obserwacye nad paralaksą i zaćmieniem księżyca (1497—1500), miewał odczyty w Rzymie w r. 1500 w obecności wielu dostojnych osób i mistrzów matematyki; bywał w Padwie, nareszcie otrzymat stopień doktora prawa w Ferrarze 1503, poczem wrócił do kraju. Zdaje się, że w Krakowie w r. 1506 tworzyć zaczął wielkie swe dzieło, które kosztowało go 36 lat pracy, przerywanej różnemi okolicznościami życia praktycznego. Musiał bowiem pełnić obowiązki kościelne jako kanonik; jako lekarz praktykował z powodzeniem i był wzywany aż do Królewca; zjeżdżał na sejmy prowincyonalne pruskie do Torunia, Elbląga i na walne państwa polskiego; trudnił się sprawą polepszenia monety; zarządzał dobrami kapituły swojej, a w czasie wojennym musiał bronić jej zamków od napadów krzyżackich. Najmilszemi przecież dla niego chwilami były te, które spędzał we Frauenburgu na wieży, służącej za obserwatoryum, gdy mgły zatoki świeżej (Frischechaf) nie zasłaniały gwiazd, gdy mógł obliczać drogi planet i sprawdzać rachubę astronomów greckich. Narzędza jego do obserwacyi były bardzo ubogie: triquetrum z trzech drągów 4-łokciowych sosnowych własnej roboty, instrument paralaktyczny i jeszcze parę najprostszych przyrządów; nie znano wtedy teleskopów, ani lunet; można więc było widzieć tylko te ciała, których gołe dosięga oko. A jednak przy tak ubogich środkach zmysłowych Kopernik zamierzył wyrozumieć urządzenie wszechświata. Roztrząsał przeto pomysły wszystkich mędrców starożytności, drogą rachunków matematycznych wykrył błąd zasadniczy w systemacie Ptolemeusza i orzekł, iż ziemia obraca się około osi, a nadto wraz ze wszystkiemi planetami i księżycem swoim około słońca (teorya heliocentryczna czyli do-słoneczna). Trudno było uwierzyć twierdzeniu takiemu, gdy każdy człowiek własnemi oczyma widział codziennie wschód i zachód, a więc pozorny bieg słońca około ziemi; niebezpiecznie było wygłaszać taki pomysł, ponieważ w Starym Testamencie jest wzmianka o zatrzymaniu słońca w biegu przez Jozuego. Jakże potężną musiała być praca myśli w głowie Kopernika, jeśli się nie uląkł ani fałszywego świadectwa wzroku ludzkiego, ani oskarżenia o herezyę,

[1]) Philosophus Sarmaticus — tak nazwał go spółczesny uczony niemiecki teolog, dr. Melanchton, z przekąsem, pogardliwie.

będąc kanonikiem! Wyśmiewano go przed gawiedzią w Elblągu na jakimś przedstawieniu teatralnem (1531), potępiali go reformatorowie religijni, Luter i Melanchton, a za ich przykładem najbliższy sąsiad Warmii, książę pruski (Albrecht), lecz Kopernik, rozglądając się wciąż w ogromie wszechświata, badając dzieło „najdoskonalszego Budownika", przyzwyczaił się do lekceważenia zapędów i sporów namiętnych, jakie wciąż wybuchają w małym świecie ludzkim. Pisał więc, poprawiał, przerabiał wielkie dzieło „O obrotach ciał niebieskich", aż udowodnił do oczywistości naukę swoją, wyłożył trojaki ruch ziemi, określił drogi i czasy biegu tak księżyca, jako też sześciu planet prawie w zupełnej zgodności z rzeczywistością. Gdy z Wittenbergi przyjechał młody profesor Joachim Retyk dla powzięcia z ust samego mistrza wiadomości o nowej nauce, Kopernik przyjął go serdecznie, chociaż heretyka, przez dwa lata udzielał mu swoich myśli i powierzył mu wydanie swego dzieła z przedmową adresowaną do papieża Pawła III. Przed śmiercią oglądał je w postaci księgi drukowanej[1]).

[1]) Pierwsza ta edycya odbitą została w Norymberdze r. 1543; rękopis z licznemi poprawkami i przekreśleniami własnoręcznemi znajduje się w Pradze Czeskiej w posiadaniu hr. Nostitz; tytuł dokładny brzmi: „Nicolai Copernici Torinensis de revolutionibus orbium coelestium Libri VI". W r. 1873 Stowarzyszenie Kopernikowe niemieckie w Toruniu (Coppernicus-Verein) uchwaliło na wniosek prezesa swojego, Leopolda Prowe, poprawić pisownię nazwiska przez dodanie drugiego p: Coppernicus, w celu stwierdzenia, że wielki astronom był Niemcem z krwi i mowy, że się nazywał Koppernik i że ta nazwa pochodzi od miedzi (Kupfer), którą dobywali jego przodkowie w pierwotnej siedzibie na Ślązku jeszcze w XIII w., a którą później handlowali w Krakowie i Toruniu. Tymczasem pisarze polscy wywodzili nazwę ślązkiej wsi od wyrazu polskiego „kopr", czyli „koper", rośliny bardzo pospolitej w ogrodach i na polach naszych, popierając ten słoworód istnieniem nazwiska Koperników między włościanami kilku wsi w XVII, XVIII, a nawet w zeszłym XIX w. Spór o narodowość wszczął się około r. 1873 z powodu obchodu jubileuszowego 400 nej rocznicy urodzin Kopernika: szperano po aktach miejskich, kapitulnych, uniwersyteckich w Prusach, Krakowie i Włoszech; wypisywano nazwiska kupców, kowali, nawet stróżów miejskich, jeśli chociaż trochę podobnemi były do Kopferlinga, czyli Kopirnigka; domyślano się związków pokrewieństwa i zażyłości już to z Niemcami, już z Polakami. Uczony Prowe wygłosił nareszcie zwycięstwo niemieckie, donosząc o znalezieniu w r. 1878 ksiąg uniwersyteckich w Bononii (w archiwum prywatnem hr. Malvezzi de Medici) i nazwisko Mikołaja Koperlingka jako też brata jego Andrzeja w aktach „narodu niemieckiego" oraz o wynalezieniu rozprawy „De monetha", ręką Kopernika po niemiecku napisanej. Nie są to jednak przekonywujące dowody: „naród germański" w Bolonii był stowarzyszeniem akademickiem, które przyjmowało członków ze wszystkich niemal krajów europejskich, a w szczególności Czechów i Polaków, nie mających w owym czasie własnego „polskiego" stowarzyszenia; po niemiecku zaś trzeba było pisać o monecie, gdy rozprawa przeznaczona była do odczytania na jednym z sejmików pruskich przed mieszczanami — Niemcami. Żeby nie przyznać Kopernikowi nawet „rozcieńczonej krwi polskiej", odbiera mu Prowe babkę Modlibóg, a daje Niemkę Russe na podstawie gorszego źródła; w końcu przedłuża pobyt we Włoszech bez żadnego zgoła dokumentu i prawdopodobieństwa aż do r. 1506, byle nie dać mu czasu na pobyt powtórny w Krakowie. Aliści L. A. Birkenmajer odkrył własnoręczną notatkę Kopernika, świadczącą, że bawił on w Krakowie jeszcze raz, w 1534 r. i obserwował zaćmienie księżyca. Co ważniejsze, porównanie dzieła głównego (De revolutionibus) z krótkim wykładem mechanizmu do-słonecznego w piśmie Commentariolus doprowadziło do wniosku, że Kopernik pierwotnie miał obliczone miejsca słońca i planet podług południka aleksandryjskiego, a później dopiero, poniechawszy Ptolemeusza, przerobił wszystkie obliczenia na południk krakowski. W obecnym stanie wiadomości naszych jest rzeczą niemożliwą wyśledzić, jaka krew krążyła w żyłach Kopernika, ani też jakiej mowy używał w życiu powszedniem. Sam on zwał się zawsze Toruńczykiem i to jest zupełnie naturalne w pojęciach owoczesnych i w państwie niejednolitem, nie wyłącznie polskiem, lecz polsko-litewsko-pruskiem o różnych językach i samorządnych prawach. Urodzony pod berłem Jagiellonów, związany duchowo z ich Akademią, siostrzan i wdzięczny wychowaniec ,biskupa warmińskiego, Łukasza Watzelroda, gorącego obrońcy interesów polskich i zaufanego doradcy królów Jana Olbrachta i Zygmunta I, miał on chyba dosyć cech polskości, jak na człowieka XVI w., jak na syna kosmopolitycznej epoki Odrodzenia, jak na uczonego, który pisał, a może i myśla

Wobec prądów umysłowych wieku Zygmunt nie zajął stanowiska kierowniczego. Oświatę ceni, skoro doktorom i profesorom Akademji Krakowskiej, plebejuszom z pochodzenia, nadaje za 20-letnie nauczanie szlachectwo z prawem kupowania dóbr i piastowania wszelkich urzędów chociażby senatorskich (1535). Na głowie lubi nosić wieniec z róż obyczajem starorzymskim. Ma humanistów w najbliższem otoczeniu swojem: Niemców, Włochów, Polaków w radzie, kancelaryi i konfesyonale [1]). Z powodu uroczystości weselnych po ślubie z Boną (1518) układają humaniści [2]) wierszowane łacińskie epitalamia; syn chłopski, Klemens **Janicki** (1516—1543), wysłany kosztem Piotra Kmity do Padwy i Bononii, zyskuje sławę jako poeta łaciński, a przyjaźni jego szukają panowie; w Krakowie kilku profesorów wykładało trochę greczyzny, wyszła (1534) gramatyka hebrajska; znalazł się jeden doktór (Jakób z Sieradza) trójjęzyczny; t. j. znający wszystkie trzy języki; podkanclerzy Piotr Tomicki (1524—1535 biskup krakowski) urządza wspaniałe uczty dla uczonych: ale Zygmunt nie utworzył zakładu podobnego do akademii włoskich lub Kollegium Francuskiego. Tymczasem wszczęły się spory między profesorami o prawowierność; zwolenników gramatyki greckiej i hebrajszczyzny oskarżono o herezyę i świętokradztwo; jeden został skazany na wypędzenie [3]); nareszcie wzięli górę profesorowie starej średniowiecznej szkoły Skotusa i Akademia Jagiellońska około roku 1540 zaczyna tracić swą sławę, nie dorównywa innym wszechnicom europejskim, obumiera umysłowo, powtarzając z katedr naukę scholastyczną, wedle podręczników dziś już zapomnianych. Uczniowie czyli **żacy** pochodzą przeważnie z ubogich mieszczan lub chłopów i utrzymują się z jałmużny, chodząc z garnkami po domach, byle dobić się stopnia bakałarza, magistra lub doktora dla intratnego beneficyum [4]). Zamożniejsi wolą jechać do uniwersytetów niemieckich, włoskich albo do Paryża, który zaczyna coraz bardziej przypadać do smaku „skoro ich raz swemi woniami upoił“,

Właśnie w tym czasie zaczynają się krzewić w Polsce nauki **reformacyjne** [5]).

---

po łacinie. Jakim językiem przemawiał do kanoników warmińskich na kapitule, do poddaństwa mazurskiego w Olsztynku, do swej służącej we Frauenburgu — jest to rzecz zapewne ciekawa, ale niepodobna do określenia. Czyż można jednak wątpić, że umiał po polsku, przypuszczając nawet, że nad kolebką swoją słyszał mowę niemiecką? I dlaczegóżby miał się zapierać Polski, skoro ta zapewniała mu swobodę myśli i uchroniła go od prześladowania religijnego?

[1]) Jan Boner, znany podskarbi, z całym rodem swoim reprezentuje humanizm niemiecki; Sycylijczyk Jan Sylwiusz Amatus, profesor prawa w Akademii krakowskiej, był podobno nauczycielem królewicza Zygmunta Augusta i autorem dzieła: De institutione regii pueri (Orzechowski nazywa Jędrzeja z Sycylii nauczycielem królewicza, może przez pomyłkę w imieniu). Polak Jan Sacranus z Oświęcimia, uczeń Franciszka Filelfo, był spowiednikiem Olbrachta, Aleksandra i Zygmunta.

[2]) Krzycki, Corvinus, Vadianus.

[3]) Jakób Iłżanin Młodszy 1535.

[4]) Później, w 1563 r. na sejmie posłowie ziemscy mówili do króla, że Akademia Jagiellońska obróciła się w „jaskinię łotrowską“, do której ludzie stateczni synów swoich dawać nie chcą z obawy, aby się więcej złych, niż dobrych obyczajów nie nauczyli.

[5]) Rozwój reformacyi luterskiej: 1517 d. 31/X pierwsze wystąpienie Marcina Lutra. 1520 Luter wydaje dwa dzieła buntownicza, odrzucając władzę papieską i 4 sakramenta Pali bullę. 1524 Luter przywdziewa togę doktorską i żeni się. Kaznodzieje jego pozyskują liczne miasta i możnych panów. 1524—1525 Wojna Chłopska wzniecona przez radykalnych reformatorów. Ucisk poddanych staje się jeszcze sroższym w całych Niemczech. 1526 Sejm Spirski uchwala wolność wyznania. Tworzy się nowy porządek kościelny pod zwierzchnią władzą świecką (Landesherr), a więc kościoły państwowe, narodowe, zamiast powszechnego katolickiego. 1529 Sejm Spirski z woli cesarza zniósł poprzednią uchwałę o wolności wyznania; protestują Lutrowie i odtąd zowią się protestantami. 1535—1540 całe prawie Niemcy północne, nadto Dania,

Wciskał się luteranizm już dawniej od granicy niemieckiej, nasamprzód do Gdańska (1519). Chociaż król na żądanie duchowieństwa wydał surowy edykt (1523), zagrażający karą śmierci i konfiskatą mienia heretykom; poddał też druki pod cenzurę, uchwaloną na sejmie niemieckim w Wormacyi, lecz sam nie pilnował wykonania własnych rozkazów, nie zważał na listy obu braci Habsburgów lub Henryka VIII., zachęcające do prześladowania luteranów, a słynnemu doktorowi Ekijuszowi odpowiedział: „Pozwól mi być królem owieczek i kozłów". W Gdańsku tłum, podburzony przez luteranina Szolca, pozabierał z kościołów krzyże, kielichy i klejnoty, rozpędził radę miejską i nowego okrzyknął burmistrza (1525). Działo się to jednocześnie z wprowadzeniem luteranizmu w Prusach krzyżackich. Zygmunt miał teraz heretyka w rodzinie siostrzana Albrechta i dał mu przyzwolenie swoje na sekularyzacyę Zakonu, czyli na odebranie kościołowi katolickiemu jednej z najpotężniejszych jego instytucyi ku zgorszeniu papieża i cesarza. Zdobył się wszakże na srogość niezwykłą względem sprawców zaburzenia w Gdańsku, zjechawszy bowiem osobiście do miasta, skarał na gardle Szolca z 13-tu towarzyszami jego i kazał zwrócić zabrane kościołom aparaty. W tym razie występował jako monarcha, karzący burzycieli porządku społecznego, niż jako mściciel religii [1]). Przy powszechnem rozmiłowaniu się w swobodach samo duchowieństwo nawet nie śmiało i nie chciało wykonać własnych pogróżek. W posiadłościach biskupa warmińskiego, mimo świeżo ogłoszonego zakazu, luteranin z samej Wittenbergi, profesor tamecznego uniwersytetu (Retyk) bawił spokojnie jeszcze dwa lata u kanonika kapituły, Kopernika, a ten znów obmyślał swobodnie swój system słoneczny, potępiany długo przez władze duchowne katolickie.

Od r. 1540 ujawnia się wyraźniej wpływ idei reformacyjnych. Jan Łaski, proboszcz gnieźnieński z możnego i głośnego rodu, synowiec zmarłego niedawno kanclerza i prymasa, wyjeżdża za granicę, przyjaźni się z starym humanistą Erazmem Rotterdamskim, potem żeni się, pisuje dzieła w duchu kalwińskim [2]),

---

Szwecya i Norwegia przyjmują protestantyzm, 1545 Sobór w Trydencie otwarty 13 grudnia. Protestanci odmawiają swego udziału. 1546—1547 pierwsza wojna religijna (Szmalkaldzka). 1555 pokój religijny na sejmie Augsburskim. Książęta niemieccy obierają wyznanie dla swoich poddanych (cuius regio, eius religio).

[1]) Sprawa gdańska nasunęła historykom niemieckim protestanckim twierdzenie, że nad zwolennikami nowych mniemań rząd polski rozciągnął najkrwawsze prześladowanie, że Prusy królewskie musiały znosić „niewysłowiony ucisk polityczny i religijny" (Ranke). Twierdzenie to jest zupełnie błędne, skoro z różnych krajów rozmaici sekciarze przyjeżdżali do Polski, a żadnemu z nich nie spadł włos z głowy. Znanym jest jeden tylko wypadek spalenia w Krakowie w r. 1539, z wyroku biskupa Gamrata, Katarzyny Załaszowskiej, żony rajcy miejskiego, podobno za protestanckie zasady, lecz formalnie oskarżano ją o przyjęcie wiary żydowskiej i znieważenie Hostyi.

[2]) Jan Calvin (Cauvin), 1509—1564, rodem Francuz z Noyon, wydał w Bazylei 1536 r. po łacinie i po francusku wielkie dzieło pod tytułem: „Nauka Wiary Chrześcijańskiej" (Institutio religionis Christianae, Institution de l'église chrétienne). Wykładał tu naukę o predystynacyi, czyli przeznaczeniu dobrych i złych uczynków ludzkich z woli Bożej, uznawał tylko dwa sakramenty (chrzest i komunię św.), przyjmował z małą zmianą naukę o symboliczności chleba i wina, żądał przywrócenia Kościołowi pierwotnej prostoty. Obrazy, posągi, ozdoby kazał usuwać ze świątyń: pozwalał mieć tylko jeden ołtarz z czarnym krzyżem. Rozumowanie jego odznaczało się niezwykłą siłą logiki i jasnością, a język jest pierwowzorem prozy naukowej w literaturze francuskiej. W Genewie urządził on „państwo Boże" po republikańsku. Wszyscy mieszkańcy miasta i wsi obierali „urząd pasterski apostolski", składający się z prezbiterów, a ci spólnie z 12 wybrańcami świeckimi tworzyli konsystorz, czuwający nie tylko nad czystością wiary, ale też nad życiem i obyczajami ludu. Nauka Kalwina szerzyła się już we Francyi, Niderlandach, w r. 1560 stała się religią państwową w Szkocyi, a z pewnemi zmianami w Anglii (1552, 1562.)

nabywa rozgłosu w Europie jako jeden z najwybitniejszych nauczycieli protestantyzmu we Francyi, Frankfurcie nad Menem, Danii. Urządza zbór cudzoziemców w Anglii za Edwarda VI, skąd wraca stęskniony do Polski (1557, um. 1560). Na dworze królowej Bony kaznodzieja i spowiednik jej, Włoch, franciszkanin **Lismanini**, przejmuje się zasadami kalwina, a potem i aryańskiemi. W Wilnie głosi naukę Lutra Kulwa. Dwaj kapelani [1]) młodego króla Zygmunta Augusta ściągają na siebie podejrzenie herezyi, on zaś broni ich przed biskupem krakowskim. Wreszcie w Krakowie tworzy się kółko szlachty, wykształconej na uniwerstytetach lub w szkołach zagranicznych, które się zbiera u trójjęzycznego Trzecieskiego na rozprawy teologiczne w duchu reformacyi. Bywa tu kilku księży i kanoników kapituły krakowskiej [2]), a jeden z kaznodziei katedralnych (Leonard Słonczewski) mówi śmiało o papieżu, i o duchowieństwie, obrzędach, co nie przeszkadza mu do otrzymania katedry biskupiej kamienieckiej. Stary Zygmunt, chociaż jest w duszy pobożnym katolikiem, oporu tym prądom stawiać nie ma mocy i nawet nie próbuje. W ostatnich latach podupadł na siłach, umarł bowiem w 82 roku życia.

§ 27. **Zygmunt August** (1548—1572), uznany królem już oddawna, nie potrzebował poddawać się elekcyi i objął rządy w koronie, jak tylko z Litwy przyjechał. Zastał szlachtę i panów w powaśnieniu, złoczyńców uzuchwalonych bezkarnością lat ostatnich, gdyż stary król sądów nie odprawiał wcale, wogóle zaś wolność rozbujałą aż do swawoli nawet w życiu codziennem. W Krakowie jest dużo karczem, w których się spija piwo podolskie i gdańskie; na ulicach słychać krzyki, nawoływania, trąbienie, kołatanie w bębny, strzelanie z półhaków; nieraz kula świśnie i przechodnia ugodzi; jakiś panicz hulaka szturmuje ze swymi pachołkami do kamienicy, strzelając z samopałów albo z moździerzy [3]). Na pierwszym sejmie w Piotrkowie (1549) króla przywitano wyrzutami, że się ożenił z Barbarą Radziwiłłówną bez wiedzy rad swoich i domagano się rozwodu z padaniem na kolana, z leżeniem u nóg królewskich. Wzruszony pokorą Zygmunt August wstał, czapkę zdjął, zażądał czasu do namysłu, a nazajutrz rzekł, iż rzeczpospolitą nad zdrowie swe przekłada, ale „jak wy macie sobie o wierze mej obiecywać ku rzeczy pospolitej, jeśli ją małżonce swojej złamię? jako wam wierny będę, gdy żonie własnej nie wierny?“ I dalszych nalegań słuchać już nie chciał. Wtedy posłowie ziemscy zaczęli zaprzeczać mu władzy nad wojskiem i w sądownictwie, jakoby za niedopełnienie zaprzysiężonych obietnic; pokłócili się ostro pomiędzy sobą senatorowie [4]): Zygmunt August przerwał te spory, rozkazując obwołać sądy. Większa część senatu i wszyscy dosłowie rozjechali się w gniewie; nie zważając na to, król osądził wiele spraw pilnie i sprawiedliwie, rozesłał potem listy do całego

[1]) Jan z Koźmina i Wawrzyniec z Prasnysza (może Koźmiński i Prasznicki), bo trudno odgadnąć brzmienie polskie z pisma łacińskiego.

[2]) Orzechowski, kanonik przemyski, Frycz Modrzewski, proboszcz w Brzezinach, Drohojewski i Jakób Uchański, kanonicy.

[3]) Noszenia broni palnej po miastach zabroniono dopiero w r. 1555, wcześniej zresztą niż we Francyi (1564).

[4]) Tarnowski, broniąc władzy, z Kmitą, wojewodą krakowskim i marszałkiem koronnym, znanym już wichrzycielem z wojny Kokoszej. Pięknie i mądrze powiedział wtedy Tarnowski: „Ja, najjaśniejszy królu, znam się senatorem twoim, Ciebie głową powszechnej rady i wojny wodzem uznaję, w sądzie twoim przytomnym będę“. Do zaburzenia całego sejmu przyczyniła się niewątpliwie Bona. Panowie obawiali się, że zaćmi ich brat stryjeczny królowej, Mikołaj Radziwiłł Czarny, cieszący się szczególną łaską Zygmunta Augusta.

rycerstwa koronnego z wyjaśnieniem niewłaściwości zatargów, a tak „trafnemi słowy serca i umysły ludzkie pogładził", że opór ustał, Barbara mogła przyjechać do Krakowa, doznawała wszelkich uprzejmości od panów i ukoronowaną została przez niechętnego jej prymasa. Ale niedługo po tym tryumfie umarła (1551). Zygmunt August odprowadził jej zwłoki do Wilna i odtąd nie zdjął szat czarnych do śmierci. Czuł się bardzo nieszczęśliwym: przesypywał brylanty i perły wchwilach samotności, kozakowi kazał śpiewać dumki ukraińskie, lub w dźwiękach lutni [1]) szukał „ochłody piersi utrapionych" [2]).

§ 28. Tymczasem **reformacya** ogarnęła szlachtę i panów z szybkością płomienia. W r. 1548 **Bracia Czescy** [3]) wygnani z ojczyzny przez Ferdynanda I. zaraz po zwycięstwach odniesionych w wojnie z protestantami, szli gromadą około 400 mężów przez Wielką Polskę do Prus Książęcych pod opiekę protestanta Albrechta: aliści sam jenerał czyli starosta jeneralny Wielkopolski, zarazem kasztelan poznański, And. Górka, okazał im taką uprzejmość, że wielu pozostało tutaj na stałe zamieszkanie w Kórniku, Koźminku i Szamotułach [4]). Potem uczony Włoch, Stankar, profesor języka hebrajskiego w Akademii Krakowskiej, tłumacząc uczniom psalm Dawida, mówił, że nie widzi Maryi Panny w niebie; obalał również część świętych Pańskich; za to biskup uwięził go. Ale Stankar potrafił uciec do Oleśnickiego, który przyjął go jaknajżyczliwiej w swoim Pińczowie i potem zapraszał znajomych swoich na zjazdy (1550) celem roztrząsania napisanych przez niego „kanonów reformacyi"; wreszcie wypędził mnichów z klasztoru, wyrzucił obrazy z kościoła, wyrowadził nabożeństwo zwingliańskie. Ksiądz Walenty proboszcz z Chrzczonowa, ożenił się. W dyecezyi znów przemyskiej kanonik Orzechowski, dziedzic kilku wsi, spokrewniony ze znacznymi rodami, kształcony we Włoszek, wymowny i „złotem piórem" władający, powstał publicznie na celibat i zapowiedział, że się sam ożeni; biskup (Dziaduski) grozi mu klątwą i pozywa go na sąd swój: on zaś odwołuje się do sejmu walnego (1550).

Zdarzały się już zatargi z duchowieństwem o podatki, których nigdy płacić nie chciało w imię zasady niezależności Kościoła od władzy świeckiej. W ciężkiej potrzebie na domaganie się sejmu ofiarowywało jakąś sumę, ale zawsze pod nazwą **zasiłku miłosiernego** (subsidium charitativum); nie pełniło też służby wojskowej z dóbr, nawet odziedziczonych i zakupionych od szlachty. Gdy więc Orzechowski, odczytawszy zakaz biskupi, błagał, aby posłowie ziemscy nie dopuszczali duchowieństwu tak okrutnemi srożyć się klątwami: cała izba stanęła w jego obronie i upraszała króla, aby swej władzy nad życiem i mieniem poddanych sie pozwalał sobie odbierać. Zdumieli się biskupi na tę nepraktykowaną dotąd śmiałość, a nie mogli pohamować oburzenia swego, gdy niesforny kanonik za pozwoleniem króla „wyciął mowę" o potrzebie znie-

---

[1]) Muzykantami nadwornymi byli Bekwark i Marcin z Jędrzejowa.

[2]) Chociaż Barbara umarła prawdopodobnie na raka, lecz Zygmunt August przypisywał śmierć żony truciźnie, zadanej przez Bonę, stąd czuł do matki własnej żal nieprzejednany, aż wyjechała do Włoch, do swych księstw Bari i Rossano (1556), zabrawszy z sobą skarby wielkie. Pożyczyła Bona 450.000 dukatów królowi hiszpańskiemu, Filipowi II, w nadziei otrzymania władzy wicekrólewskiej w Neapolu, lecz doczekała się trucizny z rąk własnego lekarza (1557). Sumy zaś „neapolitańskie" nigdy już odzyskane nie były w zupełności, pomimo upominania się i procesów, wytaczanych przez Zygmunta Augusta, jego siostry i królów późniejszych aż do końca XVIII w.

[3]) Zasady ich wiary były teraz wielce zbliżone do wyznania Augsburskiego.

[4]) Tylko sekta Pikardów miała pobyt wzbroniony na rozkaz Zygmunta Aug. z d. 4/8 1548 r.

sienia bezżeństwa księży. Zerwali się z krzeseł, przerwali mu i króla upraszali, aby nie słuchał. Stąd wynikło jeszcze większe rózdrażnienie w sejmie. Wtedy arcybiskup wezwał Orzechowskiego na dysputę do swego mieszkania. Ten stawił się nazajutrz, ale towarzyszyło mu 5-ciu najznakomitszych senatorów [1]) i tłum ciekawych tak liczny, że odźwierni z trudnością drzwi utrzymać mogli, Biskupi nic postanowić nie śmieli, a po sejmie niedługo Orzechowski ożenił się (1550) [2]).

Pod działaniem podrażnionego poczucia wolności panowie i szlachta chwytali się skwapliwie wszelkich „nowotek" czyli nowinek reformatorskich i już od r. 1551 urządzali w dobrach swoich zbory, nabożeństwa, drukarnie protestanckie. Nie było prawie rodu znakomitszego, któryby nie uczynił jakiejś fundacyi dla nauki „szczerego słowa Bożego", a bardziej jeszcze dla dokuczenia duchowieństwu [3]). Każdy chciał okazać, że przy tylu już posiadanych swobodach posiada też wolność wierzenia, modlenia się, słuchania wszelkich kazań, czytania wszelkich pism bez obawy stosu, lub mąk inkwizycyjnych. Subtelne kwestye teologiczne tak mało były rozumiane i ważone, że na pierwszym synodzie nowowierców (w Koźminku 1555 r.) odczytywano od początku do końca aż trzy reformacye: Stankarową, angielską i kolońską, żeby z nich wybrać to, „co się widziało najlepszego i z Pismy św. zgadzającego się", a przytem układano się jeszcze z Braćmi Czeskimi o zjednoczenie w wierze, obrzędach i urządzeniu kościelnem. Nie dziw, że każdy przybywający z zagranicy reformator znajdował dobre przyjęcie i wierzących zwolenników. W Małopolsce wziął zrazu przewagę kalwinizm czyli wyznanie helweckie i zawiązały się przez pośrednictwo Lismanina stosunki z samym Kalwinem, ale też czytywano z podziwem pisma spalonego w Genewie Serweta i powitano serdecznie Leliusza Socyna (1554), który przynosił z Włoch odnowioną naukę Aryusza, tak zwany **aryanizm** czyli **antitrynitaryzm**, najbardziej krańcową ze wszystkich sekt protestanckich, gdyż, zaprzeczała Bóstwa Chrystusowi i przekształcała pojęcie o Trójcy Przenajświętszej [4]).

Biskupi, po większej części humaniści, wychowania włoskiego, prześcigający się bogactwem i przepychem z panami, nie odznaczali się żarliwością religijną, widzieli przecież potrzebę oporu w interesie stanu dochownego. Szczerą

---

[1]) Mikołaj Radziwiłł, Jędrzej Górka, z dwoma synami, Marcin Zborowski, Rafał Leszczyński i M. Brudzowski.

[2]) Ślub dali Bernardyni w Przeworsku; gody weselne odbyły się we wsi Orzechowskiego, Żurawicach.

[3]) Tak np. Stadnicki w Niedźwiedziu i Żołyniu, Zborowski w Zborowie, Szafraniec w Secyminie, Pieskowej Skale i Włoszczowie, Spytek Jordan w Melsztynie i Zakliczynie, Tarło w Tursku i Tarłowie, Jan Bonar w Wieliczce i Książu, Oleśnicki w Rakowie i Rymanowie, Zamojski St. (ojciec Jana) w Zamościu, Leszczyński we Włodawie, Mikołaj Rey (poeta) w Nagłowicach i Rejowcu, Firlej w Lubartowie i t. d.

[4]) Nowożytny aryanizm powstał w Wenecyi około 1546 r., lecz wkrótce znikł tam po uduszeniu dwóch nauczycieli sekty i ucieczce 40 tu wyznawców do Turcyi, dwaj zaś kaznodzieje i pisarze, Socinus (Sozzino) i jenerał kapucynów Bernard Ochino, trafili do Polski. Główne zasady nauki tej są następujące: „Jest jeden Bóg najwyższy, synem Jego jednorodzonym Jezus Nazareński, człowiek prawdziwy a niezwyczajny, bo zrodzony z czystej dziewicy z mocy ducha Jego. Jezus z woli Ojca poświęcił życie, aby przysposobić i ustanowić odpuszczenie grzechów; przez Niego wskrzeszonym i wywyższonym został; wierzący w Chrystusa i w Nim umierający dostępują usprawiedliwienia od Boga. Tak ludzie pobożni utraconą w pierwszym Adamie nieśmiertelność odzyskują w nowym Adamie. Zwykle przyjmowane dogmaty o Trójcy, o Pomazańcu Bożym, który ma być samym Bogiem Stwórcą, o Duchu Ś-tym, któryby również był Bogiem i t. p., są to mniemania, wprowadzone przez filozofów greckich" (Lubieniecius s. 38).

i głęboką miłość do katolicyzmu okazał na synodzie prowincyonalnym w Piotrkowie (1551) jeden tylko biskup **Hozyusz**; ten zobowiązał się napisać: „Wyznanie Wiary" (Confessio catholicae fidei), co wykonał tak świetnie w r. 1553, że papież i cały świat katolicki powitał księgę jego z najwyższem uznaniem, mieszcząc ją obok pism Ojców Kościoła. Zagrzany jego zapałem synod uznał Orzechowskiego heretykiem, a niektórzy biskupi zabrali się do tamowania postępów różnowierstwa. Zebrzydowski, biskup krakowski (przyjaciel Erazma Roterdamczyka) pozwał i w asystencyi teologów, filozofów, prawników osądził jednego z księży-heretyków: lecz pałac swój musiał otoczyć zbrojnymi dworzanami i bramy zamknąć przed licznym i świetnym orszakiem winowajcy. Dziaduski pozwał Orzechowskiego w terminie trzydniowym, lecz, ujrzawszy przybywającą z nim „zgraję" szlachty, kazał mosty zwodzone podnieść, bramy zamknąć [1]) i bez posłuchania, wyrokiem zaocznym wyklął go z pozbawieniem czci i majątku. Te i parę innych spraw podobnych oburzyły szlachtę aż do roznamiętnienia. Gdy cały sejm z królem na czele przed otwarciem obrad słuchał mszy św. w kościele, marszałek izby poselskiej, Rafał Leszczyński i wielu posłów stało w czapkach nawet podczas podniesienia Hostyi (1552). Na biskupów spoglądano z jawną nienawiścią, nazywano ich wilkami drapieżnymi, wyzwolenie z pod ich jurysdykcyi wniesiono pod obrady przed wszelkiemi innemi sprawami. Z takiego usposobienia sejmu skorzystać nie omieszkał Orzechowski i przybył do Piotrkowa; przestraszeni biskupi zwolnili go od klątwy, pozwolili mu nawet pozostać w stanie duchownym, zobowiązując tylko, aby wyjednał sobie dyspensę na małżeństwo u papieża [2]).

Pomimo tego pojednawczego kroku biskupi nie zaznali spokoju na sejmach późniejszych. Izba poselska w ciągu lat dziesięciu obierała zwykle marszałkiem swoim protestanta, N. Siennickiego, i napadała na nich ustawicznie, jużto domagając się wolności wiary, jużto niepodzielnej uległości rządowi rzeczypospolitej, już nareszcie służby wojennej i oddawania opłat papieskich, lub dziesięcin swoich do skarbu krajowego. Na sejmie 1555 obie izby zgodziły się na **interim** z komunią sub utraque, małżeństwem księży i wolnem głoszeniem „szczerego słowa Bożego" za pozostawienie duchowieństwa w spokojnem posiadaniu beneficyów i dochodów. Przy tak uprawnionej tolerancyi nowowierstwo mogło się szerzyć i wzmagać bez przeszkody pomimo zabiegów papieża, który od tego czasu właśnie utrzymuje stale nuncyuszów w Polsce [3]). Zjeżdżają też śmiało znakomitości sekciarstwa europejskiego: Vergerio, dawny nucyusz papieski, obecnie luteranin, przybywa do Warszawy 1556 w czasie sejmu, żeby wyzwać legata (Lippomano) na dysputę; Polak Łaski wraca z zagranicy i organizuje kościół kalwiński; Blandrata, Socyn, Lismanini etc., jawni już aryanie, ukazują się i dysputują na synodach. Do Krakowa przybyło tysiąc protestantów zbrojno, żeby przeszkodzić staroście (Ocieskiemu) w zajęciu dóbr jednemu ze szlachty, wyklętemu przez sąd duchowny (1561). Około r. 1563 reformacya polska dosięga największego rozwoju. Nietylko w izbie poselskiej, ale i w senacie ogromna większość przyznaje się do wyznań różnowierczych. Co ważniejsza, między protestantami stają ludzie najznakomitsi ze zdolności umysłowych:

[1]) W Brzozowie, gdzie miał swój zamek.

[2]) Orzechowski nie przyjął zresztą żadnej nauki protestanckiej i podawał się za prawowiernego katolika. Starał się w Rzymie o dyspensę papieską, a legat Commendone jeszcze w r. 1565 popierał go w tych staraniach.

[3]) Lippomano 1555—1557, źle widziany u króla z powodu gwałtowności w żądaniach, Karol Mentorato 1558, Berardo 1560, Commendone 1563—1565 i t. d.

pierwszy wierszopis i prozaik polski Rey z Nagłowic i dzielny prawnik Przyłuski; podejrzywany też był o heretyckie mniemania pisarz polityczny, And. Frycz Modrzewski. Na Litwie szerzy się również kalwinizm i wychodzi z druku pierwsze polskie tłómaczenie Starego i Nowego Testamentu w Brześciu (Biblia Brzeska 1563) za sprawą namożniejszego magnata, wojewody wileńskiego, Mikołaja Radziwiłła Czarnego.

§ 29. Dokonała się jednak reformacya i w łonie samego Kościoła katolickiego przez uchwały soboru Trydenckiego oraz przez ożywienie ducha religijnego zapomocą nowo-powstających zakonów, z których najbardziej zasłynęło Towarzystwo Jezusowe, czyli zakon Jezuitów.

Sobór Trydencki (1545—1563), po dwakroć odraczany, odbył 25 uroczystych posiedzeń w ciągu trzech kilkunastomiesięcznych okresów[1]). Księga uchwał jego stanowi do dziś dnia podstawę katechizmu katolickiego i kodeks prawa kanonicznego, obowiązującego w sądach duchownych. Zawiera ona wykład dogmatów i kwestyi, wywołanych przez Lutra i innych reformatorów (np. usprawiedliwienia z wiary, Komunii i t. p.), oraz urządzenia kościelne, do dziś dnia istniejące bez zmiany, gdyż był to ostatni sobór aż do naszych czasów, do panowania Piusa IX. Na tym soborze nakazano założyć w każdej dyecezyi seminaryum, czyli szkołę do kształcenia księży. Wiele nadużyć usunięto przez wprowadzenie nowych przepisów, np. o konieczności rezydencyi biskupa w dyecezyi, a proboszcza w parafii swojej. Odpusty, czyli indulgencye, które dały powód Lutrowi do pierwszego wystąpienia, zostały utrzymane, ale z warunkiem, że mogą być udzielane tylko bezpłatnie za spełnienie pewnych praktyk pobożnych w dniach uroczystych, lub w kościołach pewnych. Znikły już nadzieje pojednania się z protestantami w rzeczach wiary i przywrócenia rozerwanej jedności Kościoła Zachodniego. Cel ten spodziewano się osiągnąć na innej drodze, przez użycie potężniejszych środków, jakie obmyślił twórca Zakonu Jezuitów.

Ignacy Loyola, Hiszpan, z dawnego szlacheckiego rodu, za młodu paź królewski, potem waleczny rycerz, stworzył nie taki zakon, jak dawniejsze średniowieczne, lecz „obóz", albo wojsko duchowne z karnością surowszą od żołnierskiej, z zapałem ascety i sprawnością praktyczną polityka. Obowiązkiem jezuity było: poświęcić życie na służbę Chrystusowi i papieżowi, **walczyć** pod chorągwią krzyża, okazywać posłuszeństwo zupełne arcykapłanowi rzymskiemu we wszystkiem, co się tyczy zbawienia duszy i szerzenia wiary w jakichkolwiek krajach. Przez 4-tygodniowe „ćwiczenia", kilkoletnie próby, zerwanie z rodziną, ojczyzną i wszelkimi interesami światowymi, nowicyusz musiał dojść do takiego stanu, iżby się wyzuł z własnej woli „na podobieństwo trupa" (perinde ac si cadaver esset) i stał się wykonawcą ślepym, a nieustraszonym rozkazów zwierzchnika swojego. Najwyższym zwierzchnikiem był jenerał zakonu, rezydujący w Rzymie i otoczony radą „napominaczy" (monitores). Pierwszym jenerałem został sam założyciel, św. Ignacy Loyola (1540—1558), żarliwy w modłach, miewający widzenia święte, usuwający się od spraw świecko politycznych, prześladowca herezyi. Drugim jenerałem był Jakób Lainez (1558—1565), a po nich największy wpływ na urządzenia i kierunek prac Zakonu wywarł piąty jenerał, Neapolitańczyk rodem, Klaudyusz Aquaviva (1582—1615). Pokorny niby, ale despotyczny, wywierał on nacisk na papieżów i monarchów i popchnął najbardziej zakon ku świeckim interesom, ku politycznej działalności. Z czasem jenerał jezuitów bywa nazywany „czarnym papieżem" (od czarnego ubrania) i używał częstokroć większej władzy, niż papież „biały".

Gdy Loyola zyskał miano założyciela zakonu przez nakreślenie ustawy organicznej, kolega jego, Franciszek Ksawery (Xavier), opromienił zawiązujące się Towarzystwo Jezusowe blaskiem poświęcenia i zadziwiającej dzielności w nawracaniu pogan w Indyach, Chinach i Japonii.

[1]) 1545—1547, 1551—1552, 1562—1563; w ostatnim okresie kierowali soborem legaci-kardynałowie: Gonzaga, Seripando, Simonetta i biskup warmiński z Polski, Stanisław Hozyusz.

Do głównych zadań Towarzystwo Jezusowe zaliczało naukę. Już w 1551 r. stanął wyższy zakład naukowy w Rzymie, tak zwane Collegium Romanum. Liczył też zakon wielu znakomitych nauczycieli i pisarzy w różnych gałęziach wiedzy. Pierwszy jezuita-Niemiec, Piotr Kanizyusz (Canisius 1524—1597), zasłynął jako autor wielkiego dzieła („Suma nauki chrześcijańskiej"), a jeszcze bardziej jako autor katechizmu, tłómaczonego na wszystkie niemal języki europejskie, na japoński, indyjski, etyopski, wydawanego w 400 edycyach w ciągu stulecia. Jezuita Klawiusz, zwany Euklidesem katolickim, wziął przeważny udział w opracowaniu kalendarza Gregoryańskiego nowego stylu, wprowadzonego w świecie katolickim od r. 1582. Pisali też jezuici wielkie dzieła historyczne, polityczne, matematyczne, oraz wszelkie wykłady nauk dla szkół swoich, według głęboko obmyślanego planu — słowem stworzyli własną literaturę naukową. Szkoły zaś urządzali nie tylko dla swoich alumnów, ale też dla świeckiej młodzieży, nie pobierając żadnej opłaty za naukę.

W pełnieniu obowiązków kapłańskich i posług chrześcijańskich okazywali niemniejszą żarliwość i poświęcenie. Szczególnie podziwiano ich wytrwałość i odwagę w czasie epidemii, kiedy śpieszyli z narażeniem życia ku zarażonym i umierającym.

Rychło też zdobyli sobie uwielbienie powszechne: papieżów, monarchów, możnych panów i pospólstwa. Zakon rozwijał się i wzmagał tak potężnie, że w ciągu stu lat niespełna (1626) liczył 15.493 członków, oprócz osób świeckich, czyli tak zwanych „przybranych", 63 misye, 803 domy zakonne w różnych krajach kuli ziemskiej. Było to wojsko groźne dla protestantyzmu zapałem, oświatą, zręcznością, cnotami, karnością; była to siła niezmierna, która wywierała wpływ na losy świata w ciągu dwuch stuleci. Bo oprócz przywilejów kościelnych, przewyższających przywileje wszystkich innych zakonów, prócz mnóstwa łask i odpustów, pozostawionych im do rozdawnictwa, jezuici doszli do bogactw olbrzymich przez darowizny, ofiary, spadkobranie po swych członkach, a nadto przez operacye bankierskie i handlowe, zdobyli szeroki wpływ na umysły przez wychowanie młodzieży i wielką siłę polityczną, jako doradcy lub spowiednicy monarchów.

Działanie tej potężnej siły niezawsze jednak było dobroczynne. Obrona katolicyzmu i władzy papieskiej łączyła się w duszy wojowniczego Loyoli z nienawiścią do heretyków energiczną, prawdziwie hiszpańską: więc jezuici podżegali do prześladowań. Ponieważ nauka w ich ręku miała być tylko narzędziem do osiągania celów zakonnych, do utrzymania ducha średniowiecznej pobożności i wiary: więc ich szkoły nie przyczyniały się do podniesienia oświaty, a raczej tłumiły i przygnębiały wszelką samodzielność umysłu. W literaturze naukowej jezuickiej rzetelną i wysoką wartość posiadają tylko prace z działu matematyki, ponieważ tych nie potrzeba było wypaczać gwoli instrukcyi zakonnej [1]). Zarzucano jezuitom, że w polityce przyjęli machiawelską zasadę, że „cel (dobry) uświęca środki (złe)" [2]), że w razie przewidywanej korzyści jezuita mógł uciekać się do podstępu lub czynu występnego z pogwałceniem

---

[1]) Plan szkolny (Ratio studiorum) usuwał historyę nawet Kościoła, zawierał mało matematyki, trochę języka greckiego, a za to całą pracę nauczycieli zwracał na naukę łaciny z czytaniem pewnych ustępów z pisarzy starożytnych, pisaniem wypracowań i rozmową; po gramatyce następowała retoryka, z której uczniowie przechodzili do klasy filozofii wyłącznie Arystotelesa: najwyższą klasę stanowiła teologia podług św. Tomasza z Akwinu. Więc jezuici utrzymywali swoich uczniów w zakresie wiedzy średniowiecznej, scholastycznej. Nowych mniemań i pomysłów nie dopuszczali; w bibliotekach swoich miewali dzieła nowoczesne, a nawet heretyckie, ale w szafach, zwanych „piekłem", przystępnych tylko dla niektórych uczonych za osobnem pozwoleniem. Dla uczniów i nauczycieli szkolnych były drukowane dzieła pisarzy pogańskich z opuszczeniami i przeróbkami (editiones castratae). Ćwiczono pamięć, ale wzbraniano rozumowania, chyba w dysputach teologicznych. Umiano jednak z wielkim talentem ożywić tak oschłą i przestarzałą naukę przez wywoływanie ciągłego współzawodnictwa między uczniami, przez dysputy, widowiska teatralne, okazałe popisy przed rodzicami i publicznością.

[2]) Usus sanctificat modos.

chrześcijańskiej moralności i praw krajowych. Ale zboczenia takie objawiły się w późniejszym czasie — w XVII i XVIII wiekach.

Powstały obok Towarzystwa Jezusowego inne zakony mniej możne, lecz ożywione pragnieniem posług pożytecznych, jak np. kapucynów, urszulanek, bonifratrów etc.; znajdowali się ludzie cnót wysokich, zaszczyceni tytułem świętych, jak np. Karol Boromeusz. Są to niewątpliwie objawy ożywienia się ducha religijnego u ludów katolickich. Atmosfera moralna oczyściła się pod wpływem reformacyi od miazmatów epoki Odrodzenia.

Cóż robi król wśród rozterki umysłowej w krajach, jego berłu podległych, wśród zamętu, jaki w owym czasie ogarnął całą Europę Zachodnią i wywołał już wojny religijne?

Zygmunt August przypatruje się uważnie i cierpliwie wszystkim prądom, uderzającym o tron jego, a w działaniu jest bardzo wstrzemięźliwy i zagadkowy. Wszystkie stronnictwa liczą na jego życzliwość, ale najzaufańsi tylko ludzie wiedzą o jego zasadzie przewodniej: „jestem królem ludu, nie sumienia". Trzyma on długo przy boku swoim Lismanina jako księdza katolickiego i wysyła go za granicę (1551) dla zakupienia ksiąg do swej biblioteki, a zrywa z nim stosunki dopiero wtedy, gdy pozostał w Szwajcaryi, zrzucił habit franciszkański i pojął żonę. Przyjmuje listy od Kalwina (1554, 1555) i od ex-biskupa Vergerio, który mu sie przypomina jako ojciec chrzestny jego trzeciej żony Austryaczki (Katarzyny). Socynowi i Łaskiemu udziela po kilka razy posłuchania, rozmawia z nimi uprzejmie. Mikołaj Radziwiłł cieszy się nadzwyczajnemi łaskami króla, jako blizki krewny jego niezapomnianej Barbary. Na żądanie biskupów i legatów wydaje kilka edyktów przeciwko heretykom[1]), lecz nie pilnuje wykonania i sam ich nie przestrzega, a jurysdykcyę duchowną w rzeczywistości znosi, gdy konstytucya sejmowa z r. 1562/3 odjęła wyrokom duchownym moc wykonawczą za pośrednictwem władzy świeckiej, starościńskiej. Nawet o dziesięciny duchowieństwo musiało udawać się do sądów ziemskich. Wyraźnie broni król papieżowi (Juliuszowi III.) wdawania się w wewnętrzne sprawy polskie i opiera się legatowi Lippomano, żądającemu środków surowych, a mianuje prymasem Jakóba **Uchańskiego**, który się przyjaźnił z nowowiercami[2]), na synodach przemawiał za małżeństwem księży, na sejmach domagał się jawnie soboru narodowego i był podejrzywany o zamiar utworzenia w Polsce kościoła narodowego.

Tak w ciągu lat blizko 20-tu zajmował Zygmunt August stanowisko dwuznaczne, budził najsprzeczniejsze nadzieje, lub ściągał na siebie zarzut słabości charakteru. Do stałych przekonań doszedł on po roku 1562, kiedy aryanie oderwali od kościoła kalwińskiego większą część wyznawców jego[3]). Ponawiane niejednokrotnie zabiegi o zjednoczenie wszystkich sekt różnowierczych spólnem wyznaniem wiary zawiodły, chociaż każda twierdziła, że wykłada „szczere słowo Boże" bez ludzkich wymysłów. Tymczasem sobór Trydencki kończył swe dzieło legalnej reformacyi katolicyzmu. Zygmunt August oświadczył na sejmie piotrkowskim, że chce żyć i umierać katolikiem, a skoro nadeszła księga uchwał

[1]) Dogadzając prymasowi Dzierzgowskiemu za to, że ukoronował Barbarę, wydał król nazajutrz po koronacyi edykt $^{12}/_{12}$ 1550 z groźbą wygnania heretyków i usuwania ich od urzędów; po sejmie warszawskim edykt z r. 1557 $^{13}/_{1}$ groził sądem za obrazę religii katolickiej, jak za obrazę osoby i władzy królewskiej, lecz nie był ogłoszony i t. d.

[2]) Należał do grona przyjaciół Trzecieskiego i utrzymywał przy wójtowstwie dóbr arcybiskupich w Wolborzu Frycza Modrzewskiego.

[3]) Rozerwanie nastąpiło na synodach: pińczowskim, krakowskim i w Balicach 1562 r.

Trydenckich przyjął ją w senacie stanowczo z rąk legata Komendoniego[1]). Odtąd niema już wątpliwości co do wiary i życzeń króla; od tej chwili też zaczyna się reakcya, a szlachta i magnaci wracają do katolicyzmu z taką samą prawie skwapliwością, z jaką dawniej chwytali się nowinek genewskich. Commendone, dyplomata wytrawny, krzątał się żwawo około interesów dochowieństwa, a nawet wciskał się w stosunki małżeńskie króla, namawiał spowiednika, intrygował na sejmie, umiał „ująć sobie" senatorów i posłów, dla których sam układał mowy co wieczór na następne posiedzenia, przemawiał uczenie i serdecznie na posłuchaniach poufnych. Zygmunt August dorównywał mu zręcznością wysłowienia i udawania; ulegając niby natarczywym a niesłusznym żądaniom, nie spełniał ich zwykle w chwili ostatniej. Nie naruszał więc zapadłych dawniej ustaw sejmowych, nie dał się pociągnąć do prześladowania różnowierców, lecz chętnie przyczyniał się do wzmocnienia katolicyzmu. Przyjmując radę Commendoniego, upoważnił go do proszenia Lainez'a o przysłanie **jezuitów** profesorów teologii, filozofii, matematyki i innych nauk w komplecie potrzebnym do prowadzenia szkoły wyższej; ofiarował im w Wilnie gmach własny dogodny i obszerny. Nie dopilnował wszakże wykonania tego zamiaru. Tymczasem jezuici przybyli do Braunsberga (1564) na wezwanie sławnego Hozyusza, który poznał i podziwiał Lainez'a, prezydując na soborze Trydenckim. Potem zjeżdżają do Pułtuska na wezwanie Noskowskiego, biskupa płockiego (1565) oraz do Poznania (biskup Konarski 1570). Polska pozostała państwem katolickiem, lecz nie zaznała w XVI. w. ani stosów inkwizycyjnych, ani wojen religijnych. Protestantyzm utrzymał się w nielicznych rodach szlacheckich i w miastach o ludności niemieckiej, lecz zmalał do rozmiaru sekt nielicznych. Długo jeszcze toczyć się będą spory religijne w dysputach ustnych i pismach polemicznych, lecz te już nie zdołają zachwiać wiary katolickiej w sercach większości narodu. Ze sporów tych wynika wielkie ożywienie umysłów i wydoskonalenie mowy polskiej. Wychodzi z druku 9 przekładów Bilii lub Nowego Testamentu protestanckich i jeden katolicki (Wujka 1593), kilka kancyonałów, psałterzy, pieśnio-księgi, powstaje mnóstwo drukarń i szkół, zaczyna się **złoty wiek literatury** i po Reju protestancie ukazuje się wielki poeta, autor Satyra, Odprawy posłów greckich, Fraszek, Pieśni Porannej i Wieczornej, Trenów, Psałterza, katolik, chwilowo sekretarz Zygmunta Augusta, **Jan Kochanowski** z Czarnolesia (1530—1584).

§ 30. Walka reformacyjna religijna wiąże się na sejmach ze sprawą reformy państwowej politycznej, czyli tak zwaną **egzekucyą**.

Od wojny Kokoszej[2]) szlachta żywi dla panów niechętne uczucia: oskarża ich o skażenie rzeczypospolitej. Na sejmach posłowie ziemscy, dotąd wzywani jedynie dla obmyślania obrony granic, ubrani przeważnie w szaraczkowe,

[1]) W Parczowie d. 7 sierpnia 1564 Commendone obawiał się odrzucenia księgi, ponieważ większość zebranych tu senatorów składała się z różnowierców: więc udał się najprzód na poufną rozmowę do króla. Ten zatrzymał go w swoim pokoju, wyszedł do sali obrad, odbył krótką naradę z senatem, poczem Commendone mógł już wejść i swoją obszerną mowę wygłosić, a Zygmunt August, nie pytając już nikogo o zdanie, dał pożądaną odpowiedź. Opierało się ustawom soboru nawet duchowieństwo katolickie (do r. 1577), mianowicie ustawie o rezydencyi w beneficyach, gdyż każdy prawie ksiądz i biskup mieli po kilka urzędów; papież musiał zawiesić wykonanie tej ustawy w Polsce na lat trzy. Nie tak łatwo poszło kuryi rzymskiej w innych krajach: tak, we Francyi ustawy soboru były przyjęte zaledwo w r. 1593, a i potem ulegały znów zaprzeczeniom.

[2]) R. 1537; wyraz: egzekucya był jednak użyty już w r. 1533

samodziałowe sukmany, opatrywani dzienną płacą ze skarbu królewskiego, stojący u drzwi izby senatorskiej, nabierają śmiałości wobec fioletów biskupich i wobec karmazynowych lub różnokolorowych, kosztownem futrem podbijanych ferezyj pańskich. Skarżą się oni, że „żaden urząd, żaden człowiek nie został w swej mierze, w swej powinności". Przypisują to pogwałceniu praw koronnych i mniemają, że należy je „wyczyścić, naprawić, egzekwować". Główne przyczyny nierządu i bezbronności państwa widzą: 1) w nadaniu kilku urzędów jednej osobie (incompatibilia, 2) w rozproszeniu mnóstwa dóbr królewskich przez darowizny, zastawy,dożywocia i tanio płatne arendy między urzędników po części ze szlachty, a po większej części z senatu. Wśród ruchu reformacyjnego zarzucają jeszcze duchowieństwu, że nie płaci podatków, że przez wykupienie sołtystw pozbawiło kraj 8-miu tysięcy konnych wojowników, którzy dawniej brali udział w pospolitem ruszeniu, że pobierają dziesięciny na swój prywatny użytek, że wysyłają znaczne pieniądze (po 50.000 zł. w jednym roku) do Rzymu i t. p.

W istocie Zygmunt August rozdawał urzędy i dobra swoje królewskie, czyli raczej państwowe, z pogwałceniem praw (z r. 1504 i 1538), ze szkodą dla siebie. Już w pierwszej połowie panowania swojego uszczuplił dochody swoje koronne do 200.000 złt., gdy intrata z dóbr utraconych była obliczona na 700.000 [1]). Szczęściem miał dochody z Litwy i trochę z posiadłości neapolitańskich po matce; inaczej bowiem nie utrzymałby dworu, liczącego 4.000 koni [2]) i nie wystarczyłby na swoje pańskie potrzeby. Zjeżdżając do Korony, odczuwał często dokuczliwy niedostatek i pożyczał, oddając znów majątki w zastaw wierzycielom. Tłómaczył się przed sejmem: „Zastawiałem, bom nie miał co jeść". A jednak nie mógł nigdy odmówić natrętowi, jeśli go prosił natarczywie, jeśli ukląkł przed nim. Potem spanoszony przez niego senator pełnił obowiązki swoich urzędów, jak sam chciał i o ile chciał, gdyż posiadał je dożywotnio, bez obawy dymisyi lub jakiejkolwiek odpowiedzialności, dobra zaś państwowe rad był zatrzymać w swoim rodzie po śmierci przez wyjednanie nowego przywileju dla żony lub syna [3]).

Na każdym prawie sejmie ponawiała się sprawa „obrony potocznej" granic. Wnosił ją zwykle kanclerz w imieniu króla. „Już nieprzyjaciel wielki, możny, okrutny — cesarz turecki sąsiadem Koronie polskiej został tak blizkim, iż w małym poczcie ludzi basza jego budzyński [4]) napatrzyć się może miasta Krakowskiego". Tatarzy, lubo opłacani 30-tu tysiącami dukatów ze skarbu królewskiego, co roku porywają „wiele dusz chrześcijańskich krwi szlacheckiej w niewolę a w pogaństwo", bo spokojnie siedzieć nie mogą, żyjąc tem, co komu wydrą. Wojewoda wołoski nigdy pewnym nie jest; władca Moskwy, Iwan IV., wzmógłszy się nowymi podbojami na Wschodzie, ofiarował królowi pokój pod warunkiem, żeby go uznał carem wszystkich Rusi (1554), a więc objawiał roszczenia do połowy W. Księstwa Litewskiego co najmniej. Po wysłuchaniu podobnych propozycyi od tronu, zwykle senat oświadczał się za uchwa-

[1]) **Złoty**, czyli **floren**, ukazuje się w Polsce od czasów Aleksandra pierwotnie jako moneta złota, dukat; lecz rychło zamienił się na 30 groszy srebrnych i stał się ilością liczalną, t. j. nie był wybijany w jednej sztuce, lecz formował się z kilku innych monet: kwartników, trojaków, szostaków i t. p. w ciągu XVI i XVII w. Złoty owoczesny (z r. 1558) wyrównywał prawie talarowi srebrnemu, a przenosił połowę dukata złotego, gdyż 1 złt. = 30 gr., 1 talar = 32 gr. (a talarów takich bije się 7 z grzywny srebra); 1 czerwony złt., czyli 1 dukat węgierski = 54 groszom.

[2]) Z tych 600 stało **na stajni, resztę trzymano na paszy.**

[3]) Żona otrzymywała t zw. jus communicativum, syn — **expektatywę.**

[4]) Z Budy, czyli Budzynia, stolicy Węgier.

leniem poboru powszechnego z dóbr ziemskich i miast, izba zaś poselska odpowiadała, że król znajdzie obfitsze źródło pieniędzy we własnych dochodach, skoro wrócą do niego dobra rozdane nieprawnie. W imieniu posłów ziemskich czytał ich marszałek z karty przed królem i senatem długi wywód żądań: aby listy czyli nadania dóbr, lenna, dożywocia, arendy były skasowane, aby urzędy niepołączalne były odebrane, aby sprawiedliwość była pilnie wymierzana, jednem słowem aby „rząd pospolity był doma". Stąd wywiązywały się spory zawzięte, które doprowadzały czasem aż do zerwania sejmu czyli rozjechania się posłów bez wydania żądanej uchwały. Zwykle jednak pobory były uchwalane.

Zygmunt August z początku słuchał niechętnie oskarżeń, miotanych na senat. Zasiadali w nim przecież kasztelani i wojewodowie, którzy nieraz na czele własnych chorągwi dzielnie walczyli w polu i bronili zamków, hetmani, zwycięstwami wsławieni, kanclerze, prowadzący korespondencyę dyplomatyczną ze wszystkiemi państwami obcemi i zarządzający pisaniem wszelakich przywilejów i wielu aktów publicznych, podskarbiowie, marszałkowie, nareszcie biskupi, zwierzchnicy stanu duchownego i kierownicy szkół wszystkich, poczynając od parafialnej, a kończąc na akademii krakowskiej. Nieraz przerywając ostre mowy posłów, kazał im milczeć, albo gromił ich za przywłaszczenie sobie władzy nienależnej: „Ichmoście (senatorowie) — powiadał — są radą koronną przedniejszę i bez posłów konkludować mogą, gdyż stan wasz, ten pośledniejszy, niedawno przypuszczon jest ku radzie, a to jeno dla potrzeby opatrywania pokojem granic koronnych, a nie dla czego innego". W r. 1555 posłowie rozjechali się z niełaską królewską, a król oskarży ich przed szlachtą, na sejmiki powiatowe zebraną, że nic na sejmach około potrzeb koronnych stanowić nie chcą. Ale szlachta dziękowała im i zalecała na przyszłość w instrukcyach, aby się w nic nie wdawali, dopóki egzekucya nie nastąpi i nierządowi wewnętrznemu nie zaradzi. Wreszcie na sejmie piotrkowskim 1558 r. król pozwolił na przejrzenie praw koronnych i przywilejów. Czytano tedy przez parę tygodni Statuta Wiślickie Kazimierza W-go, potem z kolei przywilej Loisowy (Koszycki) i tu nastręczyło się pytanie: jak ma być król obrany w razie śmierci, może bezpotomnej, obecnego pana? Senatorowie nie śmieli mówić o tym drażliwym przedmiocie, lecz Zygmunt August sam ich zachęcił, aby obmyślili porządek wolnej elekcyi, zapobiegając niebezpieczeństwom bezkrólewia. Posłowie ziemscy, wynurzywszy przez usta Reja z Nagłowic wdzięczność swą „panu, jakiegoby sobie wszyscy chrześcijańscy narodowie winszować mogli", ułożyli projekt „porządku elekcyi" [1]): lecz senatorowie odrzucili takowy, nie podając żadnego innego. I znowu czytano dawne ustawy podług zbioru czyli Statutu Łaskiego (z r. 1506) dla zaznaczenia, które z nich są wykonywane, a które jeszcze wymagają wykonania. Tym sposobem mówiono przez półtora miesiąca o rozmaitych przedmiotach, tylko nie o najpilniejszaj sprawie zwrotu dóbr królowi. Wreszcie jeden z posłów [2]) oburzony za to na senatorów, zawołał: „Próżno się od tych szkodników Rzpltej [3]) spodziewać mamy początku ku dobremu: dajmy im pobudkę; jeśli co jest między nami u kogo, coby przeciwko prawu trzymał, pójdźmyż z tem do pana swego, a oddajmy mu wszystko". Słowa te wywołały zapał powszechny: najprzód posłowie, a za nimi w ślad zawstydzeni panowie

[1]) Projekt określał skład rządu tymczasowego i zamknięcie granic, zakazywał przyjmowania wszelkich listów zagranicznych pod karą kaptura (sub poena captur), oznaczał poczwórną liczbę posłów na sejm elekcyjny, który miał obioru dokonać.

[2]) Sandomierski: Kietliński.

[3]) „Skaziec Rzpltej" (skazić, psuć).

przystępowali do króla i składali przed nim pergaminy swoje. Było tych listów na stole, na ławach, na ziemi pełno. Ale Zygmunt August, pochwaliwszy oba stany za okazaną miłość Rzeczypospolitej, oświadczył, że rozpoznawać te przywileje będzie na przyszłym sejmie. Panowie zaraz zaczęli brać je napowrót; posłowie wzbraniali się, lecz król podawał je sam, powodując się zapewne rozczuleniem. Sejm odroczył się bez uchwalenia poborów.

Z powodu wojny inflanckiej nierychło, bo dopiero w 1562 r. zebrał się w Piotrkowie **sejm egzekucyjny** wielki, blizko rok trwający, a z dniem sądnym porównywany. Król zajechał przy huku strzelby, trąb i bębnów; cały dwór był przybrany w barwę szarą, ziemiańską, oczywiście dla uczczenia izby poselskiej, której długoletnie domagania się reformy miało się ziścić nareszcie teraz. Wszyscy posiadacze królewszczyzn i wszelkich dochodów państwowych mieli złożyć do sprawdzenia i osądzenia przywileje swoje. I znowu ludzie chciwi zdobywali się na różne sposoby zatrzymania majątków królewskich przy sobie [1]). Wśród sporów i wykrętów Zygmunt August oświadczył, że „z łaski swojej królewskiej, a z miłości ku Rzeczypospolitej" ofiaruje na obronę potoczną granic czwartą część czyli **kwartę** [2]) dochodów z **całej** masy dóbr, do stołu królewskiego należących. Każdy majątek taki, znajdujący się w posiadaniu czyjemkolwiek (samego króla czy donataryusza, lub zastawnika) musi co roku opłacić z dochodu czystego jedną część do skarbu Rzeczypospolitej, a trzy części do skarbu nadwornego Jego Król. Mości [3]). Zaszła więc potrzeba **lustracyi** czyli szczegółowego opisu królewszczyzn pod względem ilości ziemi ornej, łąk, plonu, dni pańszczyźnianych, danin i wszelkich dochodów. Dokonali tego wyznaczeni od króla lustratorowie w ciągu lat 1564 i 1565 w całej Koronie, a księgi wtedy sporządzone przechowują się do dziś dnia [4]). Podskarbi Rpltej czyli wielki koronny miał już teraz oprócz poborów, przygodnie uchwalanych, stały fundusz roczny i musiał składać rachunki na każdym sejmie przed delegatami z obu izb, którzy pokwitowanie swoje stwierdzali własnoręcznymi podpisami [5]). Kwartę zwożono do Rawy i przechowywano w wieży zamku tamecznego (skarb rawski), a bywała używaną wyłącznie na opłatę zaciężnego żołnierza. Tym sposobem Zygmunt August utworzył niewielkie (w Koronie około 4.000), ale stałe i wprawne do boju **wojsko kwarciane** ze szlachty uboższej.

§ 31. Słusznie przyznawano Zygmuntowi Augustowi cierpliwość „ku wierzeniu trudną", gdy w każdej sprawie trawił długie lata na doprowadzenie stanów sejmujących — szlachty, panów, duchowieństwa — do pojednania sprzecznych interesów i do zgodnej uchwały. Będąc sam „stanem trzecim" ciągle musiał brać udział w rozprawach, siedząc na tronie, albo, w razie choroby, przyjmując deputacye izb w swojej sypialnej komnacie, czasem nawet dawał się z łożem wynosić. „Nie litował" trudu na podróże z Litwy do Korony, do Gdań-

[1]) Gorszącem było znajdowanie się Jana Ocieskiego, kanclerza, który, wyjąwszy listy nadawcze na Dobczyce i na kilka innych wsi, pociął je nożem i rzucił królowi pod nogi.

[2]) Po łacinie quarta (pars).

[3]) Właściwie były to części piąte, gdyż po obliczeniu dochodu dzielono go na części pięć i najprzód wydzielano jedną na korzyść posiadacza (na wychowanie dzierżawiec), a później dopiero dzielono pozostałe cztery części między króla i Rzeczpospolitą.

[4]) Przeglądanie i sądzenie rozmaitych praw i przywilejów, dotyczących sprawy egzekucyi, ponawiało się jeszcze na sejmach późniejszych i ukończone zostało dopiero w r. 1567.

[5]) Przechowuje się też do dziś 111 ksiąg takich „rachunków sejmowych" aż do roku 1794.

ska i Królewca dla załatwiania drażliwych zatargów. A nie mniejszej czujności wymagały też **sprawy zagraniczne.**

Do niebezpiecznej walki Habsburgów z wdową i synem Zapolyi tudzież z tureckim Solimanem o Węgry [1]) nie wtącał się pomimo związków krwi z cesarzem i Izabelą [2]), pomimo przywiązania do jej syna Jana Zygmunta. Umiał też uniknąć starcia z sułtanem o Wołoszę, gdzie ponawiały się nieustannie walki o tron hospodarski [3]). Ale nie mógł pozostać obojętnym świadkiem zatargów, jakie wynikły w przyległych Litwie Inflantach pomiędzy bratem ciotecznym jego, biskupem ryqskim (Wihelmem Brandenburskim) a Zakonem Rycerzy Mieczowych. Zgromadziwszy 104.000 wojska, osobiście poprowadził je ku granicy (1557), a mistrz (Fürstemberg), nie śmiąc stawić czoła tak wielkiej sile, pośpieszył z oświadczeniem uległości. W następnym wszakże roku wtargnął do Inflant car moskiewski, Iwan IV., potem król szwedzki opanował Estonię (1560), brat króla duńskiego Magnus zajął wyspę Ozylię (Oesel) i rozgorzała wojna wielka z udziałem czterech państw Europy wschodnio-północnej. Do Krakowa przybiegł nowy mistrz Gothard Ketler „w lekce" i z płaczem prawie upraszał króla o ratunek. Zygmunt August widział wielkie niebezpieczeństwo dla Litwy a z czasem i dla Polski, gdyby „nieprzyjaciel srogi, okrutny i możny" posiadł prowincyę „żyzną, hojną, zamkami i miasty budowną, porty morskimi obfitą" i gdyby z tej strony jeszcze miał wolne wnijście do ziemi Rzpltej. Wdał się więc w wojnę inflancką.

---

[1]) 1526 Ludwik II Jagiellończyk ginie pod Mohaczem. Po koronę węgierską sięgają: Ferdynand i Jan Zapolya. 1529 Soliman II, przyjąwszy hołd od Jana Zapolyi, idzie na Ferdynanda i oblega Wiedeń daremnie. 1540 umiera Jan Zapolya, pozostawiwszy syna Jana Zygmunta. 1541—1547 Soliman II osadza swego baszę w Budzie. 1566 nowa wyprawa na Austryę i śmierć Solimana.

[2]) Izabela Zapolya była jego siostrą rodzoną; w chwilach ciężkich znajdowała schronienie w Polsce i miała dobra, przeznaczone na swe utrzymanie; cesarz Ferdynand był dwukrotnie teściem Zygmunta Augusta, jako ojciec pierwszej i trzeciej jego żony. Ta ostatnia, Katarzyna, po kilkoletniem pożyciu zraziła Zygmunta Augusta tak bardzo, że trzymał ją w Radomiu zdala od dworu, a wreszcie pozwolił jej wrócić do Austryi mimo najusilniejszych zabiegów Commendoni'ego.

[3]) M. Sieniawski, hetman polny, na prośbę dostojników mołdawskich posyłał swego rotmistrza (Secygniowskiego), żeby bronił Aleksandra IV Lapuszneanu, który się uznał hołdownikiem króla polskiego (1552). Dwaj aryanie, H. Filipowski i S. Lasocki, w r. 1561 zaciągali wojsko, żeby osadzić na hospodarstwie jakiegoś awanturnika Jakóba Haraklidesa Bazylika, który obiecywał im wprowadzić na Wołoszczyźnie naukę aryańską, i pozyskali sobie na przywódcę Olbrachta Łaskiego, lecz zaniechali wyprawy, gdy król jej zakazał pod utratą czci; tenże Łaski z Dymitrem Wiśniowieckim 1563 ruszyli, żeby wypędzić Tomżę, który jednak pojmał Wiśniowieckiego i wydał Turkom na śmierć srogą (przez zawieszenie za żebro na haku), ale sam też uciekł poźniej do Polski i ścięty został we Lwowie z rozkazu królewskiego dla przejednania sułtana. Aleksander wrócił (1564); syn jego Bogdan doznał też opieki króla i w Stambule przez poselstwo Taranowskiego, i w polu przez wysłanie Mieleckiego z 4.000 wojska przeciwko Iwoni (1572).

ROZDZIAŁ V.

§ 32. W dorzeczu Oki, górnej Wołgi i Dźwiny północnej, wśród puszcz i bagien niezmiernych mnożyło się, szerzyło swoje sioła i miejskie „posady" cierpliwe, wytrwałe, zahartowane surowością przyrody plemię rosyjskie. Nie przeniknęły go ani prądy Odrodzenia włoskiego, ani Reformacyi. Odcięte od Europy zachodniej żywi umysł dziedzictwem literackiem i prawodawczem po Byzantynach, strzeże z bezwzględną ścisłością wiary kościoła greckowschodniego. W ciężkiej, wyłącznie prawie niewolnej pracy zdobywa sobie środki do życia i znaczną zamożność. Przez długie wieki niewoli pod władzą hanów tatarskich książęta udzielni zeszli na skromne stanowisko dziedziców włości swoich, trudnili się gospodarstwem rolnem, ale też uważali całą ludność podwładną za swoich poddanych, za swych chłopów. Gdy ponad nimi urósł wielki książę moskiewski w największą zamożność i potęgę, sami oni stali się jego poddanymi. Iwan III kazał tytułować siebie „wielkim hosudarem", t. j. gospodarzem, panem czeladzi, „chołopów", sług, niewolników olbrzymiego majątku, Rusi całej, a syna Wasila w testamencie nazwał „samodzierżcą", tłómacząc tym wyrazem tytuł cesarzów greckich (autokrator).

Wasilij III. (1505 - 1533) wielki książę moskiewski stał się „hosudarem" na ogromnej przestrzeni od oceanu Lodowatego aż do granic Tatarszczyzny kazańskiej i krymskiej. Potomkowie dawnych książąt dzielnicowych stali się jego bojarami, a klasa bojarów zeszła na szczebel służebnictwa. Nie wolno im nawet żenić się, ani dzieci swych żenić bez pozwolenia pańskiego.

W istocie, mienie można było nabyć i utrzymać w posiadaniu swojem tylko przez służbę wielkiemu księciu. Oprócz duchowieństwa posiadacze wszelkich dóbr ziemskich są ludźmi „służebnymi" (służyłyje) i, chociaż różnią się tytułami stosownie do obszaru dóbr lub do rodowego pochodzenia, muszą przecie wszyscy stawić się na wojnę: książę i bojar z hufcem o kilkuset lub kilku tysiącach głów, „syn bojarski" o kilku lub kilkunastu wojownikach, pospolity zaś „człowiek służyły" sam pojedyńczo. Tym sposobem tworzyło się wojsko, podobne do pospolitego ruszenia szlachty polskiej, liczone już za panowania Wasila III z górą na 150.000 głów. Najniższą warstwę stanowiła ludność wiejska i miejska czyli „posadska", 6 do 7 milionów licząca, obarczona rozmaitemi robociznami, posługami i opłatami na rzecz owych „służebnych", lub samego monarchy. Jest ona rozdawana urzędnikom i sługom wielko-książęcym całemi wsiami, siołami lub nawet miastami na „przekarmienie" ich (kormlenije). Wielki książę mógł też jednym rozkazem swoim odebrać tę „karm" tak samo, jak najobszerniejsze dobra, jak całe dzielnice książęce posiadaczowi, któryby łaskę jego utracił. Nie krępowały go żadne umowy z poddanymi, żadne przysięgi, żadne przywileje.

§ 33. **Iwan IV Groźny** (1533—1584) w chwili śmierci ojca był 3-letnim dzieckiem, więc rządy państwa objęła matka jego, Helena Wasilówna Glińska. Ta, powodując się intrygami ulubieńca swego, Tielepniowa Oboleńskiego, wtrąciła do więzienia dwóch braci nieboszczyka męża i własnego stryja Michała (1534). Wojnę z Zygmuntem I. pomimo klęski pod Starodubem zakończyła 5-letnim rozejmem bez utraty ziem. Otruli ją bojarowie (1538). Potem wydzierali sobie wzajemnie władzę: bracia Szujscy (książęta Rurykowicze) i książę Bielski (z rodu

Gedymina). Szujscy zadręczyli Tielepniowa Oboleńskiego i Bielskiego, zdegradowali dwóch z kolei metropolitów, w obecności Iwana obili miłego mu Woroncowa. Młodociany monarcha, mając zaledwo 13 lat wieku, kazał aresztować i zabić Andrzeja Szujskiego.

W r. 1547 Iwan ukoronował się, przybrał tytuł **cara** Rusi.

Niedawno **carstwo Kazańskie** poddało się Girejom krymskim i napady hord na ziemie moskiewskie stały się groźniejszymi. Iwan ruszył osobiście pod Kazań ze 150.000 wojska i 150 armatami. Wśród okropnej rzezi ostatni han Jediger-Mahmet został oddany przez własnych zrozpaczonych wojowników do niewoli, a cały „jurt" kazański wcielony do Moskwy (1552): Zdobycz otwierała widoki panowania nad Finnami zawołżańskimi (Czeremisami, Mordwą, Baszkirami i t. d.). Walka z nimi zaczęła się też niezwłocznie, niedługo carstwo Astrachańskie zajęte zostało przez rząd carski (1556). Teraz Iwan IV. stał się panem całego biegu Wołgi, największej rzeki w Europie; wpływ jego rozpostarł się aż do podnóża gór Kaukaskich; poddani jego mogli bezpiecznie zajmować i kolonizować ogromne obszary żyznych stepów, lub obfitujących w zwierza lasów aż do Uralu.

W r. 1554 Iwan IV. rozpoczął **wojnę szwedzką** z powodu zatargów granicznych; wojska jego spustoszyły znaczną część Finlandyi; przy zawieraniu pokoju głównym warunkiem był wolny przejazd kupców: szwedzkich przez Moskwę do Indyi, a moskiewskich przez Szwecyę do Lubeki, Antwerpii, Anglii, Francyi i Hiszpanii.

Zamieszki, wynikłe w **Inflantach**, nasunęły Iwanowi myśl opanowania tej krainy nadmorskiej, obfitującej w porty, a więc dogodnej do otworzenia Moskwie bezpośrednich stosunków z Europą zachodnią. Dowiedziawszy się z podań pskowskich, że miasto Dorpat założone było przez Jarosława I. Mądrego i zwało się od jego chrzestnego imienia Jurjew, żądał najprzód rocznej daniny, a w r. 1558 posłał ogromne wojsko, które zdobyło Narwę, Dorpat i 20 miast pomniejszych, paląc, rabując dokoła, mordując ludność — niemiecką szczególnie. Tak straszny najazd zmusił władców i stany inflanckie do szukania obrony u Zygmunta Augusta, który też wyprawił poselstwo do cara (1559), żądając ustąpienia z zajętej prowincyi. Wynikła stąd **I wojna z Polską** (1560—1570).

Szła ona nie dość pomyślnie. Wprawdzie w r. 1563, wyruszywszy osobiście z ogromnem wojskiem i liczną artyleryą, zdobył Połock, ale zdarzyły się też dotkliwe porażki i najazdy hetmanów litewskich na kraje moskiewskie. Co gorsza, jeden z najlepszych wodzów jego i najmędrszych bojarów, kniaź Kurbskij, potomek Rurykowiczów na Jarosławiu, zbiegł do obozu litewskiego, otrzymał od Zygmunta Augusta znaczne dobra (starostwo Kowelskie) i ośmielił się przysłać list do cara, pełny gorzkich wyrzutów (1563). Iwan odpisał raz i drugi, wywodząc uczenie z Pisma św., tudzież z historyi bizantyńskiej i ruskiej, że największym grzechem jest nieposłuszeństwo względem monarchy, że Kurbskij powinien był chętnie ponieść śmierć na ciele, gdyż będąc niewinnym, zarobiłby sobie na zbawienie duszy. Nie kwapił się wszakże Kurbskij po takie zbawienie; owszem za jego przykładem uciekali inni jeszcze bojarowie, jak tylko się nadarzyła sposobność. Strachem i gniewem dręczony Iwan obmyślił nareszcie plan głębokiego przeobrażenia rządu.

W zimie 1553 utworzył sobie nowy dwór z ludzi zaufanych **„opryczników"**.

Byli oni wybierani przeważnie z gminu. Pełnili służbę dworską i wszelkie urzędy, nawet sądowe, tworzyli gwardyę konną i pieszą, na czaprakach mieli wyszyta psią głowę i miotłę na znak, że wymiatają zdradę, a są wierni carowi jak psy. Składali w istocie przysięgę, że wszelki rozkaz wykonają, że się wyrzekną przyjaciela, brata, a nawet ojca i matki, że nie będą nigdy jedli i pili w towarzystwie ziemian. Strzegli oni przystępu do słobody Aleksandrowskiej i chwytali każdego człowieka, idącego bez rozkazu. Byli też oprawcami i zadawali najwymyślniejsze męczarnie w izbie tortur.

Trudno zliczyć wszystkich straconych w różnym czasie kniaziów i bojarów. Najczęściej zarzucaną im winą był zamiar ucieczki do Zygmunta Augusta. O zamiar poddania się jemu było też oskarżone przez jakiegoś włóczęgę miasto **Nowgoród**. Iwan wybrał się tam osobiście

dla wymierzenia kary (1569). Po drodze na stumilowej blizko przestrzeni wszystkie wsie i miasta były rabowane; najsrożej ucierpiało m. Twer, jako dawna stolica księstwa. Tymczasem straż przednia zabrała przeszło 500 mnichów z Nowgorodu i okolicznych klasztorów, zakuła wszystkich w kajdany i codziennie od rana do wieczora biła tych, którzy nie mogli zapłacić nałożonej na nich pieniężnej 20-rublowej kary. Gdy przyjechał Iwan (6 stycz. 1570 r.), kazał pozabijać ich wszystkich kijami. Nazajutrz szedł do cerkwi św. Zofii. Sfukawszy witającego arcybiskupa, nie przyjął od niego krzyża, ale po nabożeństwie udał się do jego mieszkania na obiad. Nagle wydał krzyk przeraźliwy i wnet oprycznicy rzucili się do zrabowania skarbów, poczem związali władykę wraz z całą jego służbą. Następnych dni przyprowadzono do cara na Horodyszcze kupców i urzędników; badano ich, smaląc jakąś ognistą mikstura, i wleczono saniami do mostu, żeby zepchnąć do rzeki Wołchów, nie zamarzniętej w tem miejscu. Potem przyszła kolej na kobiety, którym przywiązywano dzieci do piersi. Ratujących się odpychali lub dobijali oprycznicy pikami. Codziennie mordowano po 500, a czasem po 1.000 ludzi przez 5 tygodni. W 6-ym tygodniu car kazał rabować sklepy, niszczyć towary, pustoszyć okolicę w promieniu 250-wiorstowym, rozwalać domy, rąbać bramy, drzwi i okna. Dużo ludzi wymarło później z głodu. Odtąd Nowogród stał się małą mieściną, jaką jest do dziś dnia. Iwan ruszył później do **Pskowa**, gdzie już tymczasem wyprowadzono 500 rodzin do Moskwy. Wjeżdżając w bramę miejską, ujrzał wzdłuż ulicy ustawione przed domami stoły z chlebem i solą, oraz gospodarzy z żonami i dziećmi klęczących. Nie karał tu nikogo śmiercią i bawił niedługo; porabował jednak domy i klasztory, pozabierał krzyże, aparaty i dzwony. Po powrocie wyprawił jeszcze w Moskwie straszne widowisko: na placu wystawiono 9 szubienic, piece, kotły z wrzącą wodą, haki, zęby żelazne, knuty rozmaite i wyprowadzono 300 więźniów, podejrzewanych o stosunki z Nowogrodzianami. Ukazał się sam Iwan. Ponieważ lud rozbiegł się ze strachu, więc obwołano, że car będzie ułaskawiał. Jakoż darował życie 180 skazańcom, ale pozostałych zamęczył publicznie, urozmaicając katusze z nadzwyczajną pomysłowością

Wszechwładzę swoją rozgiągał też Iwan na sprawy kościelne. Przebierał się z oprycznikami w habity mnisze i odprawiał nabożeństwo; mimo to zwoływał synody (sobory) duchowieństwa jeszcze w r. 1573 i 1580. Arcybiskupa nowogrodzkiego (Leonida) rzucił psom na rozszarpanie, zaszytego w skórę niedźwiedzią (1577).

W stosunkach zagranicznych Iwan nie krępował się zwyczajami międzynarodowymi: więził i znieważał posłów litewskich, tatarskich zaś odesłał hanowi krymskiemu z obciętymi nosami, uszyma, wargami i siekierą w darze, zamiast żądanego haraczu, chociaż w roku poprzednim Tatarzy zapuścili zagony swoje aż pod miasto Moskwę, które w dwóch trzecich częściach spalili. Ponosił niejednokrotnie porażki w wojnach, lecz nigdy nie zabrakło mu wojska, prochu, armat, pieniędzy. Utworzył nawet stałe wojsko „strelców", liczniejsze od kwarcianego w Polsce, a bez takich kłopotów i sporów, jakich doznawał Zygmunt August. Strelcy, uzbrojeni w berdysze i broń palną, mieszkali w „słobodach" pod stolicą i chodzili na zmianę do grodów nadgranicznych dla trzymania straży, szczególnie od stepów tatarskich.

Gwałtowne postępowanie i okrucieństwa nie podobały się bojarom. Stany niższe, pospólstwo, lud cały kilkumilionowy, rozumiał Iwana, nigdy nie okazał mu oporu buntowniczego, widział w nim cara prawowiernego i zwycięskiego. Okrucieństwa jego przyjmował jako karę za grzechy swoje, z woli Bożej zsyłaną. W pieśniach wspomina imię jego bez niechęci, nawet sympatycznie, a pamięta go do dziś dnia. Samo przezwisko „Groźny" nie zawiera w sobie pojęcia jakiejś niesprawiedliwej tyranii. Iwan stał się uosobieniem ojczyzny, żywem, widocznem, słusznie żądającem dla niej wszelkich ofiar z majątku, trudów i życia; wraził też całemu narodowi na trzy wieki wstręt do zdrady i buntów, a cześć iście religijną dla carów. Z czasem, pod łagodniejszymi monarchami wykształciła się w masach ufność nieograniczona przy posłuszeństwie doskonałem i gorliwem, a więc wytworzyło się zjednoczenie duchowe narodu rosyjskiego z monarchami, które stanowiło tajemnicę siły jego wobec innych narodów świata.

Niezmierna władza Iwana okazała się wszakże niedostateczną siłą w boju z zachodnią humanistyczną cywilizacyą. Sprowadzał on zagranicznych inżynierów i puszkarzy, ale w swoim narodzie nie znajdował ludzi uzdolnionych potemu. Bo duchowieństwo tylko i klasa dyaków z poddyaczymi oraz niektórzy bojarowie umieli czytać i pisać. Pierwszą drukarnię dopiero w 1563 r. zakłada dyakon Iwan Fiodorow, lecz zaledwie odbił „Dzieje Apostolskie“ i „Godzinki“, a już 1565 uciekać musiał do Polski, gdzie spędził resztę życia (pochowany we Lwowie). Pisano wprawdzie księgi, ale wyłącznie religijne lub historyczne, jak: „Czetji Miniei“ (Żywoty Świętych) i „Stepiennaja Kniga“, rodzaj kroniki przez metropolitę Makarego. Jednostronność i niedostateczność wykształcenia umysłowego w narodzie będzie przyczyną niespodziewanych zawodów w wojnach z Polską i Szwecyą.

§ 34. **Wojna Inflancka** (1558—1572) wywiązała się z rozkładu państwa, zbudowanego przez niemieckich przybyszów na ziemi zamieszkałej przez plemiona fińskie i litewskie. Nauka Lutra ogarnęła zakon Rycerzy Mieczowych, Rygę, stolicę arcybiskupią, i ludność miast wszystkich. Pospólstwo, uciemiężone srogiem poddaństwem, nienawidziło swych panów niemieckich[1]), a między najmożniejszymi władcami tych krajów, mistrzem Fürstembergiem i arcybiskupem Wilhelmem Brandenburskim, wynikła rozterka. Widzieliśmy, że na tym ostatnim ujął się Zygmunt August, jako za krewnym swoim[2]) i wielką wyprawą wojenną bez przelewu krwi przywódł napastnika do pokory (w obozie pod Poswolem, 1557 r.)

Ale zaraz potem w r. 1558 wtargnęły wojska Iwana IV Groźnego[3]) i opanowały biskupstwo Dorpackie. Mistrz Fürstemberg, pojmany w zamku Felinie, został odwieziony do Moskwy; następca jego Kettler wezwał opieki Zygmunta Augusta, który pośpieszył z Krakowa do Wilna i bawił tam trzy lata, usiłując wyprzeć groźnego cara orężem albo przez układy. Wyprawy litewskie zajęły sześć zamków; Mikołaj Radziwiłł, hetman w. litewski, i Hieronim Chodkiewicz, starosta żmudzki, działając zaczepnie, stoczyli kilka bitew zwycieskich z wojewodami moskiewskimi, Szujskim, Mstisławskim, Srebrnym-Oboleńskim, i odebrali im parę zamków przy użyciu min prochowych[4]). Inflantczycy daremnie udawali się o obronę do cesarza, suzerena swego; więc zwrócili oczy na Zygmunta Augusta, widząc w nim najżyczliwszego dla siebie z panów chrześcijańskich. **W Wilnie** przeto w roku 1561 zaszła scena, przypominająca krakowską z przed stu laty, kiedy stany pruskie oddawały się w poddaństwo dobrowolne Kazimierzowi Jagiellonowi: arcybiskup rygski, Gotthard Kettler, mistrz Mieczowców, komandorowie, szlachta, wassale, burmistrze i mieszczanie — jednem słowem wszystkie **stany Inflanckie wykonały przysięgę poddańczą**, a Zygmunt August, litując się wyludnienia i spustoszenia ich ziemi ogniem i mieczem, ujarzmienia „ich niewolą i okrucieństwem barbarzyńskiego nieprzyjaciela,“ wcielał ich do państw swoich, przyrzekał obronę, nadawał wolność wyznania augsburskiego, zatwierdzał przywileje wszystkich stanów, zapewniał wszystkie urzedy dla krajow-

---

[1]) Przy pogrzebie kładziono do grobu siekierę na Niemców i śpiewano nieboszczykowi: „Idź, niebożę, na lepszy świat, gdzie Niemcy tobie panować nie będą, lecz ty im będziesz“.

[2]) Synem Zofii Jagiellonki, a bratem Albrechta, księcia pruskiego.

[3]) 130.000; w tem znajdowało się 50.000 Tatarów.

[4]) W r. 1560 H. Chodkiewicz chodził ze Żmudzinami pod Wenden (Kieś), oblegany przez 50 tysięczne wojsko moskiewskie; ustąpiło ono pośpiesznie a kniaź Połubiński poturbował je pod Marienburgiem; w 1561 Mikołaj Radziwiłł Rudy, hetman wielki litewski, wysłał 5.000 szlachty na wojska moskiewskie a sam zapuściwszy się w głąb Liwonii, zdobył oblężeniem i szturmem zamek Tarwast.

ców lub Liwończyków. Kettler otrzymał **Kurlandyę i Semigalię** z tytułem książęcym, na podobieństwo księcia pruskiego, miasto Ryga miało ulegać burgrabiemu królewskiemu na warunkach takich, jakie się praktykowały w Gdańsku.

Nabytek Inflant obiecywał wielkie pożytki, gdyż ludność plemienia litewskiego sięgała do połowy Liwonii, Dźwina była prawie tak ważną droga handlowa dla północnych ziem w. księstwa Litewskiego, jak Wisła dla Polski, a Ryga słusznie porównywaną była z Gdańskiem. Lecz nieuniknioną była praca miecza ku urzeczywistnieniu tej unii, albowiem kraje nadbałtyckie wiązały się interesem politycznym lub ekonomicznym z innemi też państwami. Główne miasto Estonii, Rewel, od Litwy odległe, wolało wprowadzić do murów swoich „pstre knechty szwedzkie," a król duński Fryderyk III., skwapliwie zakupił od biskupa ozylijskiego (Oesel) posiadłości jego katedry dla brata Magnusa, żeby rozszerzyć panowanie swoje na Bałyku. Więc sprawa inflancka pociągnąć musiała do wojny wszystkie cztery państwa Europy wschodnio-północnej.

Zygmunt August zrozumiał całą doniosłość i rozległość tej sprawy międzynarodowej. Do Danii wyprawił poselstwo[1]), ofiarując przymierze przeciwko królowi szwedzkiemu, lecz trwałe porozumienie osiągnąć się nie dało, gdyż Duńczyk związał się już umowami z Iwanem Groźnym. Więc Zygmunt August starał się odtąd przerywać komunikacye między Danią a Inflantami na morzu, oraz tamować handel moskiewski, szybko rozwijający się w Narwie. Było to zadaniem **floty polskiej**, którą tworzył przezornie już od lat kilku (1556). Nie posiadał środków dostatecznych do stworzenia marynarki królewskiej i nie znajdował poparcia u sejmów i szlachty polskiej, z morzem nieoswojonej, a jednak uzbroił własnym kosztem 15 okrętów dla „frejbiterów" (Freibeuter, praedatores speculatores), dał im admirała Tomasza Sierpinka (Scharping) i flagę własna, wynalazł zdatnych ludzi do służby marynarskiej między nadbrzeżną ludnością w Prusach. Książę Albrecht, jako wierny wasal, dodał 3 okręty swoje. Ta mała flotyla świadczyła wcale poważne usługi wycieczkami aż pod Pernawę i Rewel, chwytając okręty duńskie, holenderskie, angielskie, francuskie, jeśli wiozły kontrabandę wojenną do Inflant[2]).

W celu zbliżenia się ze Szwecyą Zygmunt August wydał siostrę swoją Katarzynę za Jana księcia finlandzkiego. Małżeństwo to wpłynęło z czasem na powstrzymanie działań wojennych, a nawet na zawarcie przymierza ze Szwecyą (1569), gdy Jan został królem po Eryku XIV.

O rękę tejże Katarzyny starało się poselstwo moskiewskie dla Iwana IV.[3]). Zygmunt August uchylił się od związków krwi z sąsiadem, w którym widział niebezpiecznego i nienawistnego wroga. Wyprawił tylko poselstwo z zawiadomieniem o przysięgach wileńskich i z żądaniem, aby wojska carskie ustąpiły z Inflant. Podrażniony Iwan zażądał zwrotu województw Kijowskiego, Wołyń-

---

[1]) Fr. Rusockiego, kaszt, nakielskiego, człowieka „w postronnych krajach wiadomego". i Gabr. Grabowieckiego.

[2]) Zygmunt August naśladował zapewne Anglików. Gdańszczanie widzieli niechętnie okręty królewskie: w r. 1568 zamknęli swój port, kazali strzelać do nich z fortecy swojej (Weichselmünde) i 11-tu marynarzy powiesili z powodu jakiejś burdy; za to trzej burmistrze zostali uwięzieni i sądzeni przez króla na sejmie lubelskim. Większą część flotyli (13 okrętów) zniszczył król duński, napadłszy niespodzianie pod Puckiem; resztę znieśli Gdańszczanie podczas bezkrólewia (1573).

[3]) W tymże roku 1561 był wyprawiony Fiodor Sukin dla starania się o ręke jednej z dwóch przebywających w Wilnie sióstr Zygmunta Augusta ze szczególową instrukcyą co do wyboru ładniejszej i tłuściejszej. Poseł mógł im przypatrzeć się tylko incognito w kościele, podobała mu się lepiej Katarzyna, niż Anna.

skiego i Podola, jako dziedzictwa przodka swego Włodzimierza św. Odtąd pożoga wojny rozszerzyła się z Inflant na całą litewsko-moskiewską granicę. Szujski i Srebrny-Oboleński ukazali się w okolicach Witebska i Smoleńska; spalili kilka miast; wywzajemnił się podobną pożogą hetman Radziwiłł w 1562. Nadszedł z Polski hetman w. koronny Floryan Zebrzydowski, zajął Jezierzyszcze i wyprawił porucznika swego Stan. Leśniowskiego dalej na Newel. Ten odznaczył się niepospolitą dzielnością. Mając około 1500 ludzi przy kilkunastu działach, napotkał 45.000 wojska moskiewskiego. Nieustraszony znalazł obronną pozycyę wśród bagien i walczył przez cały dzień zwycięsko; zrządził nieprzyjacielowi straty podobno na 3.000 ludzi. Jeden z dwu wojewodów moskiewskich, sławny kniaź Kurbskij, obawiając się gniewu carskiego, zbiegł wkrótce do Litwy. W grudniu 1562 r. sam car wyruszył z ogromnem wojskiem, 80.000 jazdy, 200.000 piechoty i 200 dział, tajemnie, bo odprawił poprzednio wysłańca hetmańskiego z zaproszeniem na układy pokojowe. Nic też nie wiedzieli ani król, sejmujący wówczas w Piotrkowie, ani hetman Radziwiłł, przebywający w Mińsku, o tym marszu, aż 31 stycznia 1563 r. car stanął pod **Połockiem,** obległ go ze wszystkich stron i zarządził „strzelbę gwałtowną." Przy największym pośpiechu hetman zdołał skupić zaledwo 2.000 żołnierzy litewskich i 1.400 Polaków. Pobiegł wprawdzie ku Dźwinie, ale zatrzymał się w odległości mil 8-u. Straszny ogień artyleryi spalił 40 horodni (drewnianych); daremne były wycieczki walecznej załogi: wojewoda połocki Dowojna musiał poddać zamek na łaskę i niełaskę (15 lutego). Car wrócił tryumfalnie do swej stolicy, spotykany po drodze przez duchowieństwo i lud [1]).

Zygmunt August znajdował się wtedy daleko, w Piotrkowie na znanym już sejmie egzekucyjnym. Zmartwił się bardzo i zawezwał posłów ziemskich do obmyślenia obrony najprzód przez kanclerza, a potem swojemi usty „z częstem ocieraniem oczu, łez pełnych." Podatek został uchwalony i nieliczne, ale bitne roty ruszyły na teatr wojny. Litwini w 1564 r. pod dowództwem hetmanów swoich, M. Radziwiłła Rudego i Hrehorego Chodkiewicza (razem 4.000) uderzyli na piotra Szujskiego, idącego w 30.000 w pobliżu znanej Orszy nad rzeką **Ułłą** (pod wsią Iwańskiem na Czaśnickich polach), rozgromili odrazu i siekąc przez całą noc, położyli trupem 18.000. Zginął też od chłopskiej siekiery ich wódz, kniaź Piotr Szujskij. Drugie wojsko 50-tysięczne kniazia Srebrnego, przysłane z Moskwy i obozujące o 2 mile od Orszy, cofnęło się pośpiesznie, pozostawiając swój tabor złożony z 25.000 wozów ścigającej garstce rycerstwa. Jednocześnie grasowali w krajach moskiewskich Tatarzy aż pod Kazaniem. Litwini jednakże nie wyciągnęli możliwych korzyści z takiego zamieszania w państwie nieprzyjaciela; tylko dla łupów zapuszczali się w Smoleńskie i Czernichowskie ziemie. Propozycye pokojowe wyszły od Zygmunta Augusta, Iwan zaś odrzucał je wyniośle i, zasięgnąwszy raz zwołanego w r. 1566 „soboru ziemskiego" czyli sejmu [2]), postanowił wojować dalej o całe Inflanty, chociaż wojewodowie jego wciąż ponosili porażki [3]). Ogromne, przeszło stu-tysięczne wojsko z wielką „armatą" zgromadził Zygmunt August pod **Radoszkowiczami,** gdzie

[1]) Niesłusznie oskarżano Dowojnę, że ułatwił nieprzyjacielowi podszańcowywanie się przez spalenie miasta i wypędzenie mieszkańców. Bernardynów Tatarzy pomordowali, a żydów potopili w Dźwinie na rozkaz Iwana.

[2]) Byt to pierwszy, dawniej niepraktykowany wypadek radzenia się reprezentacyi stanów duchownego i świeckiego w sprawie pokoju lub wojny.

[3]) Od kozaków witebskich wojewody Paca (1568) i od młodego lecz „śmiałego" Romana Sanguszki pod Czaśnikami i Suszą (1567).

oczekiwał na zapowiedziany mu bunt bojarów moskiewskich, lecz oczekiwał daremnie i do granic Iwana nie posunął się: nie był wodzem i zużytkować poważnej siły nie potrafił (1568). Po rozpuszczeniu tego wojska, z cząstką jego (4.000) Roman Sanguszko zdobył zamek Ułłę. Drobne utarczki i najazdy rabunkowe nie miały poważnego znaczenia. Ani Smoleńska, ani Czernichowa, ani Połocka Zygmunt August nie odzyskał nawet w roku krytycznym dla Iwana 1569, kiedy sułtan Selim wysłał 30.000 Turków razem z całą hordą krymską pod Astrachań (wyprawa ta nie miała powodzenia i zakończyła się stratą mnóstwa ludzi na stepach od głodu). Poselstwo polsko-litewskie, zjechawszy do Moskwy, zniosło upokarzące wybuchy gniewu Iwana i zawarło rozejm trzyletni (1570 r.).

Kraje inflanckie nie były też w całości objęte w posiadanie wedle ugody wileńskiej. Tu wojowali głównie Żmudzini [1]): lecz brakło siły do wyrugowania trzech współzawodniczących wojsk ręką zbrojną. Zygmunt August korzystał na drodze dyplomatycznej z rozterek pomiędzy Danią i Szwecyą. Przyczynił się też pośrednictwem swojem [2]) do zawarcia pokoju między państwami temi (1571), na czem i sam skorzystał, gdyż rozerwał związki pomiędzy Magnusem a Iwanem IV, ktory już dał mu swoją krewną za żonę i obwołać go kazał w Moskwie królem Liwonii. Po kilku nieudatnych próbach wojennych Magnus usunął się na wyspę Ozylię, a wtedy Liwonia (oprócz biskupstwa Dorpackiego) i Kurlandya zostały pod władzą litewsko-polską. Kettler trwał stale w wierności dla Zygmunta Augusta i odrzucał wszelkie pokusy do zdrady.

§ 35. W ciągu wojny tej Zygmunt August pracował gorliwie nad **Unią** czyli zjednoczeniem **Korony Polskiej z Wielkiem Księstwem Litewskiem** i innemi posiadłościami swemi.

Niezwłocznie po sejmie egzekucyjnym piotrkowskim, pod koniec tegoż roku, był zwołany sejm do Warszawy (1563/4) z zaproszeniem Litwinów na układy. Przybyło też poselstwo litewskie, złożone z kilku panów, z których najwybitniejszym był Mikołaj Radziwiłł Czarny, ulubieniec i przyjaciel króla, udarowany wysokimi urzędami: wojewody wileńskiego i kanclerza wielkiego litewskiego. On wszakże najsilniej oparł się zupełnemu zjednoczeniu państw, godząc się tylko na unię osobistą pod jednym królem, lecz z oddzielnymi rządami. Ponieważ niemożliwem było porozumieniem, więc odłożono sprawę do następnego sejmu [3]). Również bezowocną była podróż senatorów na sejm Brzeski (1563) i do Parczowa (156).

Żeby zrozumieć powody tego oporu, musimy wejrzeć w stan owoczesny Litwy.

W. Księstwo Litewskie, jak wiadomo, powstało z podboju księstw ruskich przez wojowniczych Litwinów; miało też organizacyę wojskowo-feudalną. Każda posiadłość ziemska musiała wysłać pewną liczbę wojowników stosownie do obszaru czyli ilości służb [4]). Skoro się podobało wielkiemu księciu wydać roz-

---

[1]) Talwosz pobił Szwedów (pod wsią Kiriempe) i zapędzał się aż pod Rewel; gorliwie dobywał i bronił zamków Jan Chodkiewicz, starosta żmudzki, mianowany gubernatorem czyli administratorem Inflant; kniaź Połubiński wkraczał w moskiewskie granice i zdobył m. Izborsk.

[2]) Wysyłał do Kopenhagi Kromera, uczonego historyka, geografa Polski i dyplomatę.

[3]) Spisano „reces“ warszawski czyli odroczenie sprawy do wspólnego sejmu polsko-litewskiego, wyznaczonego do Parczowa.

[4]) Tak np. według ustawy wojennej Zygmunta I. 1529 kto miał 8 służb, powinien był iść swoją osobą; kto zaś miał 80 służb, ten wystawiał 10 ludzi zbrojnych, z 700 trzeba było wyprowadzić 100 wojowników w pole.

kazy wojenne, wnet gromadziły się hufce pod chorągwiami książąt, wojewodów i starosty żmudzkiego. Z łatwością też zbierał Zygmunt August na wojnę inflancką lub moskiewską wielkie masy wojowników litewskich i ruskich, podobne do pospolitego ruszenia szlachty polskiej, a bez takich ograniczeń, jakie krępowały go w Koronie [1]). Nie zaginęła jeszcze pamięć, że Litwin sam się wieszał na rozkaz Witołda, więc posłuszeństwo dla hospodara było ślepe bez granic i rozciągało się od najwyższych do najniższych warstw narodu. Czeladź była w niewoli [2]) u bojarów, bojarowie u kniaziów, ci zas u hospodara. Dużo się wprawdzie zmieniło w ciągu półtora wieku, od Unii horodelskiej, przez obcowanie z Polakami. Katolicy otrzymali od Jagiełły i Kazimierza Jagiellończyka kilka przywilejów, ubezpieczających życie i swobodę osobistą. Przychodzące z Polski hufce żołnierzy lub ochotników zadziwiają Litwinów sprawnością i lepszą sztuką wojenną. Po zamkach puszkarzami są zwykle Polacy, lub Czesi. Miasta otrzymują prawo magdeburskie; w niektórych ziemiach wprowadzają się urzędy polskie zamiast ruskich i sądownictwa na wzór ziemi krakowskiej z łacińskimi pozwami [3]). Wchodzi w użycie nazwa „ziemian“ a czasem i „szlachty“, ponieważ jest wiele rodów, które zostały przypuszczone do herbów polskich. Rada hospodarska nabiera wpływu na wszystkie sprawy rządowe przez częste wyjazdy monarchy do Polski, a powaga jej staje się większą, niż senatu w Koronie, ponieważ miejsca w niej są zajmowane dziedzicznie po ojcach przez synów.

Przy łagodnym charakterze i niewyczerpanej dobrotliwości obu Zygmuntów panowie powiększyli bardzo władzę i dostatki swoje: mając straż zamków, zabierali włości zamkowe na własność prywatną; nie dawali robotnika do naprawy fortyfikacyi; urządzali rogatki na drogach i mostach, żeby samowolnie pobierać myto od przejezdnych furmanek [4]). Wznosili za to wspaniałe zamki dla siebie. Jeśli hospodar, spostrzegłszy ubytek w dochodach swoich, posyłał swojego dyaka albo i wyższego dostojnika na rewizyę, to panowie znajdowali tysiączne sposoby do uchylenia się od śledztwa: nie składali żądanych pergaminów, a nawet nie przyjeżdżali sami na wezwanie. Nadużycia takie znalaz- Zygmunt August przy objęciu rządów, a chociaż zajmował się pilnie zagospodarowaniem swoich dóbr hospodarskich i wsławił się wydaniem „ustawy włócznej“ [5]), ale odzyskać dóbr zawłaszczonych zapewne nie zdołał. Zresztą Zygmunt

---

[1]) Tak np. książę słucki wiódł 5.000 z posiadłości swoich.

[2]) Chłop w szarej odzieży, w łapciach łyczanych, nie zna żelaza na okucie wozu i pługa, jada chleb gruby na poły z plewami, mąką i krupy wyrabia w swej kurnej chacie na żarnach, a jednak daje daniny i pobory 4 razy do roku, pracuje na pana 5 dni w tygodniu, a na siebie w poniedziałek, nieraz i w niedzielę.

[3]) Już od Jagiełły istnieją województwa Wileńskie i Trockie; Kazimierz Jag. utworzył Kijowskie (1476, po śmierci księcia Siemiona Olelkowicza na prośbę wdowy jego, trapionej nieposłuszeństwem poddanych swoich); na Żmudzi obok ciwuna ukazuje się starosta i kasztelan; Aleksander przywilejem 1492 r. pozwala obierać tych urzędników i obiecuje nie wysyłać po za Niewiażę „dzieckich“ na dzieckowanie (egzekucyę); w ziemi Drohickiej 1516 Zygmunt I. zastępuje dzieckich woźnymi, którzy mają doręczać pozwy pisane po łacinie.

[4]) Tak postępowali Ostrogscy, Czartoryscy, Zasławscy, Sanguszkowie i t. d.

[5]) Ustawa na wołoki Hospodara Korola Jeho Miłosti zawiera uposażenie służby, oficyalistów i ludu roboczego, wyszczególnienie robocizny, danin i wszelkich powinności, opis administracyi i kontroli dochodów. Bojarowie putni (wożący listy), służki, koniuchowie, osoczniey, odźwierni i t. p. mają po 2 włoki wolne na swe utrzymanie, wójtowie po 1 ej. Poddani (chłopi) mają zwykle po 1 ej włoce, obciążonej pańszczyzną: 2 dni tygodniowo z różnymi dodatkami. „Kmet i wsia jeho majetnost nasza jest“; praca trwa cały dzień, na odpoczynek daje się tylko godzinę przed obiadem; ale poddani sami sobie obierają wójta, którego rewizor

August przejął się na wskroś duchem polskim, otoczył się dworem polskim, polubił mowę polską, którą w jego oczach urabiali Rej, Orzechowski, Górnicki i mistrz-poeta Kochanowski. Z kancelarji litewskiej pisma urzędowe wychodziły wprawdzie w języku ruskim: ale kancelarja koronna porzuca łacinę i używa języka polskiego nawet w redakcyi praw, lub uchwał sejmowych. Bawiący przy nim dłużej panowie litewscy zapominali języka ruskiego, jak np. Chodkiewicz. Między przyczynami przywiązania swego do drugiej żony Barbary wymieniał, że nie potrzebuje mowić do niej po włosku, albo po łacinie, a za powód wstrętu do trzeciej żony, Austryaczki, podawał dostrzeżoną w niej nienawiść do Polski. Polonizował też Litwę, nadając szlachcie prawo obierania sędziów ziemskich (1559), zbierając sejmy (sojm) w Wilnie, Grodnie i Brześciu (Berestije), wreszcie rozciągając swobody szlachty polskiej na Rusinów wyznania greckiego, którzy nie mieli herbów polskich (1563). Serdecznie i gorąco przemawiał do Litwinów na sejmie 1564 r. i zrzekł się swoich praw monarchy dziedzicznego na Litwie, żeby usunąć różnicę form rządu pomiędzy Wielkiem Księstwem i Koroną polską. Wszakże wszystkie te starania rozbiły się o opór panów litewskich, którzy nie chcieli zejść na skromniejsze stanowisko dożywotnich senatorów lub urzędników polskich. Więc Zygmunt August postanowił osłabić ich, a wzmocnić i do działalności politycznej podniecić szlachtę litewską i ruską. Kazał odbywać **sejmiki**, na podobieństwo koronnych, dla obierania posłów na sejm i sędziów ziemskich. Ustawę o sejmikach wprowadził do Statutu Litewskiego, wydanego po raz drugi po przejrzeniu na sejmie Brzeskim (1565). Na razie i ten środek okazał się zawodnym, gdyż na sejmik zjeżdżało zwykle dwuch albo trzech panów; ci spisywali uchwałę sejmikową sami i rozsyłali ją następnie po dworach szlacheckich do podpisu, grożąc kijami [1]) za odmowę. Więc Zygmunt August użył jeszcze jednego sposobu, który sięgnął aż do podstaw możnowładztwa: na sejmie Brzeskim 1566 r. zrzekł się wszelkich praw swoich hospodarskich, jakie ograniczały jeszcze własność dóbr ziemskich. Tym sposobem szlachta litewska i ruska wyzwoliła się z ostatnich więzów feudalizmu; wszelkie powinności lennicze ustały.

Teraz już spodziewał się król doprowadzić do skutku dzieło unii państwowej na sejmie spólnym Wielkopolan, Małopolan, Litwinów, Rusinów, Prusaków, Inflantczyków. Poczytywał to sobie za najwyższy obowiązek wobec zbliżającej się śmierci i wygasania domu Jagiellonów; nie miał bowiem potomka i nie mógł dostać rozwodu z żoną, z którą oddawna już nie żył, a nawet wyprawił ją do Austryi. Podniecała go przytem wojna inflancka, a szczególnie walka z Iwanem IV. Więc zwołał do Lublina **sejm uniowy**, króry trwał od dnia 23 grudnia 1568 do 12 sierpnia 1569 roku. Przyjechali tu panowie i posłowie litewscy, lecz nie chcieli wejść do senatu, ani do izby poselskiej przez miesiąc blizko [2]), ponieważ trzej możnowładcy; Mikołaj Radziwił Rudy [3]), Jan Chodkiewicz i Ostafi Wołłowicz nie chcieli dopuścić do rozpraw ustnych, które mogłyby pociągnąć ziemian litewskich do bratania się ze szlachtą polską. Gdy zaprosiny nie skutkowały, wdał się król osobiście i Litwini przyszli: posłowie stawali po

---

zatwierdza. Jeśli chłop nie wyjdzie na robotę przez lenistwo albo pijaństwo, to płaci grosz, za drugim razem daje barana, a za trzeci będzie karany biczem na ławie". Za złodziejstwo zaś, fałszerstwo, sprzedawanie mięsa z chorych bydląt wymierza się kara śmierci (horłom).

[1]) „Poenę kijową założą". Zjeżdżali zwykle: wojewoda, starosta i chorąży.

[2]) Aż do dnia 21 stycznia.

[3]) Zwycięzca z nad Ułły, hetman, kanclerz i wojewoda wileński, brat stryjeczny Mikołaja Radziwiłła Czarnego, który umarł w r, 1565.

za swymi panami. Uprzejme głosy senatorów polskich, a nawet serdeczna mowa biskupa krakowskiego, Fil. Padniewskiego, nie rozbroiły oponentów. Po dwuch posiedzeniach spólnych reprezentanci obu narodów rozdzielili się dla roztrząsania projektów na osobności. Na projekt polski, przez Padniewskiego ułożony, Litwini odpowiedzieli odmową, żadając, aby spólny monarcha był podnoszony na wielkie księstwo litewskie (t. j. koronował się w Wilnie po koronacyi królewskiej w Krakowie), aby nietykalnymi pozostały wszystkie urzędy „pociechy, łaski", aby nie wolno było koroniarzonm kupować „imion" (dóbr ziemskich), ponieważ mógłby się „zatrzeć naród litewski przez obfitość ludzi mądrych i godnych w narodzie koronnym", którzyby przybywać i osiedlać się na Litwie zechcieli; aby egzekucya piotrkowska (z 1563 r.) nie była stosowną do posiadaczy dóbr monarszych na Litwie i t. p. Taki spór trwał znowu przez cały miesiąc. Zygmunt August nakłania do zgody; wreszcie kazał (d. 1 marca) Radziwiłłowi i Chodkiewiczowi być nazajutrz w senacie polskim dla ustnego porozumienia się; oni zaś w nocy wyjechali z Lublina, zabierając z sobą większą część posłów litewskich. Tak zuchwałą zniewagę „osoby pańskiej i zwierzchności" boleśnie odczuł król [1]); oświadczył przeto, że unię przywiedzie do skutku temi drogami, jakie mu wskaże sejm, a nasamprzód przysądził sporne dotąd Podlasie i ziemię Wołyńską Koronie. Wypracowano zaraz dwa przywileje „przywrócenia" tych ziem z zapewnieniem wszystkich swobód koronnych, których „społecznie używać i z tego weselić się na wieczne czasy oni i potomkowie ich będą". Wołyń miał zaręczone używanie języka ruskiego w sądach, urzędach i aktach. Za tem poszło przyłączenie księstwa Kijowskiego z podobnemiż przyrzeczeniami [2]). Posłowie tych nowych województw zasiedli chętnie wskazane im miejsca i domagali się aby „niewolstwo litewskie było z nich złożone" jak najrychlej, t. j. aby nie byli obowiązani podlegać rozkazom urzędów litewskich. Dwaj panowie podlascy, wojewoda i kasztelan, zasiadać nie chcieli i przysięgi na wierność koronie odmówili: król odsądził ich od urzędów, a innych dwuch na ich miejsce zamianował. Odebrał też dobra koronne tym, którzy przysięgi nie złożyli; w tej liczbie znajdował się Ostafi Wołłowicz, podkanclerzy lit., kasztelan trocki.

Oporni panowie litewscy, słysząc o tak stanowczem postanowieniu króla, zaczęli wracać do Lublina i usprawiedliwiać się na różne sposoby [3]). Książęta Wasili Konstanty Ostrogski, Czartoryski Aleksander, Sanguszko, Wiśniowieccy wykonali przysięgę i zasiedli w senacie polskim, jako urzędnicy świeżo wcielonych do Korony województw. Zaczęły się na nowo układy o warunki unii z Litwą. Spór toczył się o posiadanie Inflant, o skarb, laskę i pieczęć, to jest o zatrzymanie oddzielnych dla Litwy urzędów ministeryalnych: podskarbiego, marszałka, kanclerza. D. 17 czerwca Chodkiewicz, starosta żmudzki, zakończył długą mowę swoją „wielkiemi łzami" i czułą prośbą do króla: klęknął a za nim wszystka rada i posłowie litewscy, aby „nie byli darowani Koronie prawem dziedzicznem, aby to nie było z niewolą i z hańbą ich i potomków". Rozrzewnili

[1]) Mówił z tronu: „Nie uważywszy ani mej osoby pańskiej, bez wiadomości mej, insalutato hospite (nie pożegnawszy gospodarza) odjechali i owszem upewnili mię, iż tu dziś mieli być".

[2]) Przywilej dla Podlasia nosi datę 5 marca, dla Wołynia — 26 maja, dla księstwa Kijowskiego — 5 czerwca 1569 r.

[3]) Już d. 5 kwietnia ukazali się Chodkiewicz i Ostafi Wołłowicz z kilku innymi, niby jako posłowie Litwinów nieobecnych.

się też Polacy i przemuwiali po bratersku [1]). Król też przemówił ze łzami w oczach: „Tam Bóg przemieszkiwa gdzie miłość jest; wola Boża w tem. Ja waszmościów nie wiodę do żadnego zniewolenia. Klękanie zaś Panu Bogu samemu czynić mamy, a nie ziemskim panom". Po 3-godzinnej naradzie Chodkiewicz i Wołłowicz oświadczyli, że przyjmują przywilej unii, a senat polski powstał i wołał: „Dziękujemy". Z długich i uporczywych sporów wyjaśniły się zasady zjednoczenia „wolnych z wolnymi, równych z równymi": jeden pan obieralny z tytułem króla polskiego i w. księcia litewskiego, raz koronowany w Krakowie; jeden sejm spólny, dwa oddzielne ministerya (marszałkowie, podskarbiowie, kanclerze, oraz hetmani koronny i litewski), dwojakie sądownictwo (podług ustaw koronnych i podług statutu litewskiego). Inflanty miały należeć spólnie do Litwy i Korony, urzędnicy mieli być mianowani alternatą: po Litwinie Koroniarz i odwrotnie. Odtąd senat składał się z 2 arcybiskupów, 13 biskupów, 35 wojewodów [2]), 30 większych, 49 mniejszych kasztelanów i 10 ministrów, razem sasiadać mogło jednakże nie 139 ale 136 osób, gdyż dwa krzesła biskupie i jedno wojewodzińskie było zajmowane alternatą, t. j. z kolei przez jedną z dwuch osób. W izbie poselskiej znajdowało się miejsc około 180. Ostatecznie zredagowanie, poprawki szczegółowe, podpisywanie i zawieszanie pieczęci zabrało jeszcze ze dwa tygodnie czasu; dopiero 1 lipca odbywała się do późnego wieczora uroczysta przysięga obu narodów przed królem, który stał przy stole, zdjąwszy czapkę, z wielkiem nabożeństwem. Po wysłuchaniu przysiąg jechał konno do kościała św. Stanisława z całym sejmem i tłumem mieszkańców miasta, kazał śpiewać Te Deum laudamus i sam śpiewał, klęcząc przed ołtarzem.

W ciągu tej sprawy głównej Zygmunt załatwił też kwestyę zasiadania senatorów i posłów z województw pruskich, przyjął hołd nowego księcia pruskiego (Albrechta Fryderyka), oraz krewnych jego Hohenzollernów brandeburskich [3]) i dał w nowej formie przywilej wcielenia księstwa Kurlandzkiego, a więc spoił wszystkie podwładne sobie kraje w jedno „nierozdzielne i nieróżne ciało", w jedną Rzeczpospolitą, w której, jak sam powiadał, „król się nie rodzi," lecz ma być zgodnymi głosami obierany.

§ 36. Zygmunt August rozumiał i mówił nieraz że unia polsko-litewska ma być dziełem trwałem na wieki; dla tego to zdobywał się na cierpliwość niewyczerpaną i wytrwałość niepospolitą [4]), żeby je przyprowadzić do skutku przez

---

[1]) Biskup Padniewski rzekł: „Wiedziemy Waszmościów tylko do braterstwa, miłości i wszelkiej poczciwości, zachowawszy W. M. M. wszelkie prawa wcale i wolności". Powstał z krzesła i wszystek senat koronny, wołając: „Prosimy Waszmościów miłościwych panów a braci, abyście na to już zwolili, a raczyli koniec już temu uczynić".

[2]) W tej liczbię mieszczą się równi wojewodom kasztelani: krakowski, wileński i trocki oraz starosta żmudzki.

[3]) Posłom elektora brandeb. pozwolił dotknąć chorągwi podczas przysięgi hołdowniczej.

[4]) Tak np. 22 czerwca chodził przez 6 godzin od jednej izby do drugiej, odnosząc żądania Litwinów Koroniarzom i odwrotnie; zaś 26 czerwca pracował w ten sposób godzin 9 bez przerwy; zapadał kilka razy na zdrowiu, ale audyencyi o każdym czasie udzielał. Powstrzymywał gorętszych mówców izby poselskiej od środków przymusowych i tłómaczył (16 czerwca), że to są „rzeczy wielkie, które na wieki trwać mają, potrzebują tedy i deliberacyi długiej i ostrzeżenia dobrego, aby już więcej potomstwo waszmościów na te prace spraw tych nie przychodziło". Zasługa ta ocenioną była przez Kochanowskiego w „Proporcu": „Aleś ty, wielki królu, wtenczas o biesiady mało dbał i owszemeś pilnie szukał rady, Jakobyś przywiódł w jedność dwa wielkie narody. Bo co waży pargamin i gęste pieczęci Przy piśmie zawieszone, jeśli nie masz chęci? Co tedy prawem insi, co nas przysięgami Wiązali — ty nas zepnij sercem i myślami"!

pogodzenie różnorodnych interesów, przez „miłość". W istocie, miał serce przepełnione miłością dla narodu: wyraził to w kilka dni później, odpowiadając na niesłuszne żądanie nowej ofiary pieniężnej z dochodu jego: „Gdybyście się gardła naparli, aby było to z dobrem waszem, tedy dla was powinienem uczynić — tak was miłuję". I pomknął palcem po gardle. Czułość przenika wszystkie przemówienia jego, a nawet przebija się w stylu aktów jego urzędowych i uchwał sejmowych. Zrzekł się praw dziedzicznych, przejął się wyobrażeniami republikańskiemi szlachty polskiej i sam głosił je z tronu [1]). Szczerze też cieszył się, że mu się udało utworzyć ogromną rzeczpospolitą z różnych narodów, języków i wyznań, spojoną węzłami braterstwa, dziwną i powabną jak marzenie, szczególnie w wieku intryg machiawelskich, wojen zaborczych, nienawiści i rzezi fanatycznych.

Ale w rzeczywistości, wśród mocarstw chciwych potęgi, niezbędną jest siła fizyczna do obrony od sąsiadów. Zygmunt August, mając zaczętą wojnę inflancką, powiedział otwarcie do senatorów: „Wiedzcież, że ja chcę wojować"; a jednak nie zdołał pokonać Iwana IV który posługiwał się środkami wcale innymi [2]). Izba poselska po długich targach uchwaliła dziesięć poborów (20 groszy z łanu) na obronę granic żołnierzem zaciężnym, lecz te nie były zużyte z należytym kunsztem wojennym.

Dla ubezpieczenia Rzeczypospolitej na przyszłość znalazł przecie Zygmunt August w politycznej mądrości swojej trafne pomysły, które wyłożył w ustnej przemowie do sejmu. Zalecał on mianowicie: 1) opracowanie porządku elekcyi czyli obioru królów; 2) utworzenie „skarbu pospolitego" ze stałych podatków do utrzymywania wojska zaciężnego i innych potrzeb ojczyzny; 3) reformę sprawiedliwości, mianowicie: utworzenie takiego sądu, któryby oszczędził nadmiernej pracy królowi w sądzie sejmowym [3]). Konieczność takich urządzeń przedstawiał z wielkim naciskiem: „Widzicie, żeć jestem podan śmierci, jako każdy z waszmościów; jeśli tego nie opatrzycie, tedy praca moja i waszmościów wszystkich, bodajbych był fałszywym prorokiem, w niweczby się obróciła". Kazał też kanclerzowi wnieść te propozycye od tronu na porządek dzienny obrad, lecz posłowie, uskarżając się na zbyt długi pobyt w mieście i wyczerpanie swoich zasobów pieniężnych, domagali się zamknięcia sejmu. Wpisano więc te propozycye do „recesu", czyli odłożono je do przyszłego sejmu, który się odbył w r. 1570 w Warszawie, lecz zmarnował się błahych sprzeczkach o ruchunki z kwarty i poboru a zhańbił się dokuczliwemi wymaganiami, aby król żonę swoją sprowadził i z nią mieszkał.

Była to najdotkliwsza sprawa dla serca jego, bo pragnął mieć potomka, a wiedział, że Katarzyna dać mu go nie może i sama jest przeszkodą do zawarcia innego małżeństwa. Bolała go niewdzięczność sejmujących stanów, o której napomykał jeszcze w Lublinie; zabrakło mu już sił na dokończenie budowy Rzeczypospolitej. Popadł w zniechęcenie i rozpacz. Zamyślał złożyć koronę;

---

1) Tak np. 24 maja 1569 mówił: „Każdego z poddanych mych w państwach swych w swobodach a wolnościach chowam, a im prawem, nie czem innem rozkazuję".

2) Właśnie w końcu 1569 r. Iwan ruszył na straszną swoją wyprawę nowogrodzką, jakoby odpowiadając na obrady sejmu lubelskiego, o których wiadomość mógł przynieść wprost z Lublina goniec jego, przyjęty na pożegnalnej audyencyi d. 28 maja. Pismo Nowogrodzian do Zygmunta Augusta było zapewne dziełem fałszerza, lecz Iwan IV. uznawał ją za prawdziwe i za niebezpieczne.

3) Nadto żądał jeszcze (d. 1 sierpnia) ułożenia przysięgi dla hetmana takiej, ażeby król był obran z zezwoleniem wszystkiego rycerstwa; wyznaczył „Komisyę Morską" do strzeżenia władzy na Bałtykiem (dominium maris).

zapytywał nuncyusza, czy wolnoby mu było zostać księdzem. Dręczyły go choroby i bezsenność. Podupadł tedy na ciele i umyśle. Rozesłał jednak jeszcze w 1571 r. posłów swoich na sejmiki z instrukcyą, w której powtarzał niezałatwione ustępy swego programu lubelskiego i, donosząc o zniszczeniu swej frejbiterskiej flotyli przez Duńczyków, zalecał utworzenie „armaty" czyli floty państwowej na Bałtyku. Sejm 1572 nie doszedł do skutku: z powodu zarazy został rozwiązany d. 26 maja. W ostatnich dniach życia Zygmunt August podobno już nie dopuszczał do siebie senatorów, otoczył się służalcami, którzy mu dogadzać umieli, sprowadzał znachorki i czarownice, rozpustował. Rychła śmierć jego była oczekiwana w całej Europie; najmniej zaś frasunku okazała nie dobudowana Rzeczpospolita. W pięć tygodni po rozwiązaniu sejmu, w otoczeniu ludzi niegodnych, na zamku Knyszyńskim zmarł przedwcześnie (w 52-im roku życia) ostatni Jagiellon linii męskiej, polityk wielkiego, przenikliwego, przezornego umysłu, król szlachetnego serca, ale słabej ręki [1]).

§ 37. **I. Bezkrólewie** (1572—1573) stanowi dla Polski początek nowego **okresu: 10-ciu: królów elekcyjnych** a raczej 10-ciu bezkrólewi, z których dziewięć zrządzały niebezpieczne wstrząśnienia w całej Rzeczypospolitej, wprowadzały zamęt pojęć politycznych do umysłów możnowładztwa i szlachty, niszczyły uczucie patryotyczne w sercach narodu.

Do tej nowej epoki wchodziła szlachta z żywem poczuciem „wolności gardł i statków" swoich (osobistych), z pragnieniem jak najrozleglejszych swobód, a słabem pojmowaniem urządzeń „pospolitych" czyli państwowych, od których zależy ład, bezpieczeństwo i potęga narodu [2]). Pomimo rozpowszechnienia łaciny i rozkwitu literatury polskiej trafiali się ludzie niepiśmienni w senacie i na urzędach ziemskich, zajmowanych przez klasę zamożną. Szlachta zaś chodaczkowa, siedząca na jednej lub kilku włokach i własnoręcznie uprawiająca rolę, nie wiele wiedziała o świecie, o innych państwach, a nawet o dalszych częściach własnej rzeczypospolitej, obecnie osieroconej, pozbawionej kierownika zwierzchniczego.

W braku dokładnych przepisów prawa senatorowie i rycerstwo zjeżdżali się na sejmiki województwami pojedyńczemi, albo prowincyami. Dla utrzymania spokoju wewnętrznego i zabezpieczenia granic zawiązywali **konfederacye** czyli **kaptury** z obowiązkiem pospolitego ruszenia na wszelkich wichrzycieli lub napastników, z sądami kapturowymi do wymierzania kar doraźnych na zbrod-

---

1) Nosząc koronę od lat pacholęcych, Zygmunt August miał pańskie przyzwyczajenia i upodobania. Oszczędności nie znał; stąd bywał czasem w kłopotach pieniężnych i zabierał dochody z kwarty, lub zaciągał pożyczki większe nad uchwałę sejmową. Zostawił też długi: przeszło 2,000.000 pożyczek zagranicznych i 548.000 pożyczone w kraju na zastaw dóbr królewskich, oprócz niezałatwionych rachunków podatkowych. Te nadużycia wszakże maleją w porównaniu z podobnemi operacyami królów francuskich i Filipa II. Zygmunt August lubił wytworność, miał srebro stołowe artystycznej roboty; sławne kobierce; tkane srebrem i złotem, zapewne w Arras, z obrazami ze Starego Testamentu, zwane „Potop", mają do dziś dnia wartość wysoką i zdobią pałac w Gatczynie. Nie żałował też też kosztu na most przez Wisłę pod Warszawą, do którego belki dębowe sprowadzał z grodzieńskich swych lasów. Każda z 15 ostoi kosztowała po 3.000 złt.; dokończyła budowy już siostra Anna Jagiellonka, a Wisła zniszczyła po latach 30-tu. Wspomnienie przechowuje się w nazwie ulicy: Mostowej.

2) Krążyło już określenie wolności, że szlachcic nie winien nic więcej królowi tylko „podymne, wojnę a tytuł na pozwie", Napisał to Orzechowski w Dyalogu (V m) w r. 1561, ten sam, który tyle frasunku przyczynił biskupom ożenieniem swojem, a później dowodził, że król, gwałcący prawa, powinien być sądzony przez arcybiskupa gnieźnieńskiego, jako namiestnika papieskiego (Quincunx wtóry, 1564).

niarzy[1]). Biegali gońcy do jednego sejmiku do drugiego z listami, proponującymi czas i miejsce elekcyi, lecz o zgodę było niełatwo. Wreszcie prymas Uchański rozesłał wezwania, aby wszyscy senatorowie i posłowie ziemscy zjechali na dzień 7 stycznia 1573 r. do Warszawy na sejm walny „**konwokacyjny**," który ma określić miejsce, czas i porządek elekcyi. Była to nowość, ale snadź konieczna, gdy zjechała się cała Korona, a Litwa przysłała swoje poselstwo. Załatwiono też sprawy naglące; zawarowano mocno pokój religijny z dysydentami; utrwalono **poddaństwo chłopów**, pozwalając każdemu panu karać ich „podług rozumienia swego," a więc wymierzać nawet karę śmierci (jus vitae et necis)[2]); uchwalono 10 poborów; wyznaczono Warszawę na sejm elekcyjny i roztrzygnięto pytanie najważniejsze, niezmiernej doniosłości dla przyszłych losów narodu: przez kogo mianowicie nowy król ma być obrany?

Przez 15-tu laty izba poselska zgadzała się na obieranie króla przez poczwórną liczbę posłów razem z senatem, a więc 500 mniej więcej osób na samą Koronę (bez Litwy). Teraz wystąpił młody (30-letni) poseł województwa Bełzkiego, **Jan Zamoyski**, uwieńczony w Padwie zaszczytami akademickimi za badania nad historyą rzymską[3]), z takiem zdaniem: „W wolnej Rzeczypospolitej obok praw dla wszystkich równych niema nic słuszniejszego i zasadniejszego nad równość głosów; kiedy na wojnie każdy osobiście broń dźwiga, słuszna, aby każdy osobiście głos dawał." Przydomniał przytem, że taki obiór (viritim) był już zapewniony szlachcie przez Zygmunta I. przy odbiorze syna jego (1529). Jakimże atoli sposobem cały ów stan rycerski, liczony do pospolitego ruszenia na 200.000 mężów z samej Korony, miał wyjawić swe głosy obiorcze? Tego nie roztrząsał Zamoyski, a jednak zachwyceni jego wymową słuchacze uchwalili „żeby jechał, ktoby chciał," chociażby wszyscy Koroniarze i Litwini stanu rycerskiego na miejsce elekcyi.

Zjechało się też pod Warszawę (koło wsi Kamień, między Pragą a Grochowem) około 30 tysięcy na dzień 5 kwietnia 1523, kiedy się rozpocząć miał **sejm elekcyjny**. Dla wszystkich województw były rozpięte namioty, a w środku największy (na 6.000), wysoki, okrągły, do wspólnych narad senatu ze szlachtą, połączony z czterema mniejszymi namiotami po bokach, przybrany w sprzęty Zygmunta Augusta i otoczony parkanem. Wprowadzano z kolei do szopy senatorskiej nuncyusza (Commendone) i poselstwa wielu monarchów europejskich.

---

[1]) Zawiązując konfederacye, niektóre województwa powoływały się na konfederacyę z r. 1382 w Radomsku, inne zaś na Nowo Korczyńską z r. 1438, w Radomsku związaną przez Spytka z Melsztyna przeciwko Oleśnickim. Wyraz: kaptur (captur) używany był w znaczeniu związku, konfederacyi (np. Volum. Leg. III, f. 745), ale w projekcie porządku elekcyi, roztrząsanym na sejmie z r. 1558 (d. 1 lipca) jest wzmianka o karze kapturowej (poena captur). Sądom konfederackim przysługiwała „libera captura", t. j. wolno było schwytać i uwięzić szlachcica przed wyrokiem.

[2]) Odtąd przez dwa stulecia prawa koronne nie wspominają prawie o chłopie, oddawszy jego ciało i życie na łaskę lub niełaskę pana. I dawniej zresztą podlegał poddany chłop sądowi dziedzica swojego (jurysdykcya dominialna), lecz mógł się odwołać do sądu państwowego, lub do króla. Wyraźnie jednak kara śmierci nie jest wymienioną w konfederacyi 1573 r.

[3]) Rozprawa o senacie rzymskim (Joannis Sarii Zamojski de senatu romano libri duo 1563) jest napisana pięknym stylem, ze znajomością wielu autorów klasycznych i z dobrą metodą naukową, tak, że dziś jeszcze może być dla uczących się przydatną; nie zgłębia jednak mądrości politycznej i cnót obywatelskich sławnego zgromadzenia, poprzestając na opisywaniu strony zewnętrznej, zajęć oraz przywilejów stanu senatorskiego. To też nie dostrzegł Zamojski tego, że senat i lud rycerski w rzeczypospolitej utrzymywali urzędników swoich przy silnej nigdy niekrępowanej władzy. Szkoda, że Zamojski, bawiąc na terytoryum Wenecyi, nie zbadał urządzeń tej sławnej arystokracyi i obioru dożów.

Trzej zgłaszali się o koronę: cesarz dla syna swego Ernesta, Jan III. król szwedzki dla siebie, król francuski dla brata, Henryka Andegaweńskiego. Posłowie obszernie rozwodzili się nad zacnością rodu i cnotami swych panów, ofiarowali znaczne pieniądze, posiłki wojskowe i wielorakie korzyści dla Rzeczypospolitej, zapewniali o szczególnem ich przywiązaniu dla Polaków. Najzręczniejszym okazał się Francuz, biskup Montluc, bo, nie mogąc się powołać na związek krwi z Jagiellonami [1]) przedstawiając kandydata obcego Polsce mową, obyczajem, interesami i zasadami politycznemi, a przytem lichego, z charakteru; spełniając niedorzeczny pomysł Katarzyny Medicis, potrafił najlepiej obałamucić senatorów i szlachtę. Mowę jego „cudną i wiecznej pamięci godną“ przepisali wszyscy dziejopisowie spółcześni, nie domyślając się, ile kłamstw w niej się mieściło. Wywiązały się długie rozprawy, przerywane załatwieniem wielu spraw bieżących. Aliści w namiocie Poznańczyków i Kaliszan zrodził się projekt powstrzymania się z elekcyą, żeby nowemi ustawami okiełznać poprzednio przyszłego króla [2]). Powiadano, że **„nie królem, lecz porządkiem stoi każda Rzeczpospolita,** nie na królu, lecz na prawie się opiera.“ I obmyślano **pacta conenta**, t. j. warunki umówione, czyli ugodę narodu z królem, której zgwałcenie pociągać miało detronizacyę (na mocy artykułu o odmowie posłuszeństwa, czyli: de non praestanda oboedientia).

Był jeszcze jeden kandydat, najdumniejszy ze wszystkich, który sam się nie podał i posłów nie wyprawił—car Iwan Groźny. Zawiązali z nim targ o koronę panowie litewscy przez wysłańca swojego (Haraburdę), a w Koronie wielu było takich, co marzyli o Iwanie lub jego synie, jak o nowym Jagielle, któryby ubezpieczył pokój na wschodniej granicy i przyłączył swoje wielkie księstwo do Rzeczpospolitej. Upatrzono już nową Jadwigę w Annie Jagiellonce, siostrze zmarłego króla, starej pannie (50-letniej), posiadającej cnoty domowe, a zgoła niezdolnej do spraw publicznych. Ale Iwan Groźny nie okazał usposobień Jagiełły: żony wybierał sobie z tłumu krasawic, zwiezionych z całego państwa, a Polski nie potrzebował. Zażądał więc oddania Kijowa, Liwonii i wszystkich ziem po Dźwinę, oraz przyznania dziedzicznego panowania potomkom swoim, aż do wygaśnięcia rodu [3]). Zraziła się takiemi wymaganiami szlachta i nie głosowała już ani na Iwana, ani na syna jego.

Jeden senator [4]) przemówił przecie za obiorem „Piasta“ czyli króla-rodaka, ale umiał popierać swe zdanie tylko przykładami z dziejów Izraela i dowodzeniem, że znajomość języka rodowitego potrzebną jest dla króla w sprawach sądowych. Tyle zyskał przynajmniej, że przy obwołaniu narad elekcyjnych prymas wymienił „Piasta“ obok cudzoziemskich kandydatów.

Narady obiorcze trwały prawie przez cały tydzień [5]): posłowie rozprawiali w namiotach wojewódzkich i wysyłali wciąż delegatów do namiotu senatorskiego.

---

[1]) Ernest i Jan szwedzki byli związani z domem Jagiellońskim przez kobiety; nadto pierwszy mówił po czesku, a drugi po polsku.

[2]) Myśl tę wypowiedział najprzód Jan Tomicki, kasztelan gnieźnieński, d. 24 kwietnia.

[3]) Iwan sam rozprawiał z Haraburdą. Oddać Połocka, Jerzyszcz, Uświaty i Smoleńska nie chciał powiadając; „Po co mam umniejszać państwo swoje? Dobrzo jest państwo powiększać, lecz nie zmniejszać. Syn mój nie dziewka, posagu nie potrzebuje“. Wołał, żeby Litwa przyłączyła się do państwa Moskiewskiego, chociaż zgadzał się panować i nad Polską. Obiecywał panom nagrody hojne i zachowanie ich wolności, a nawet pomnożenie swobód!

[4]) Jan Tomicki.

[5]) Od 4 do 10 maja 1573.

Gdy przyszło do wymienienia „Piasta", pokazało się, że nikt z panów nie posiada tych zalet, któreby mu zjednały powszechne uznanie. Zapisano ze 20-tu koroniarzy i Litwinów, a dowcipny Opaliński dopisał na końcu jakiegoś nieobecnego szlachcica (Słupskiego) z przezwiskiem: Bandura. Zgromadzenie wybuchło śmiechem i o Piaście nie było już mowy. Szlachtę przekonywano teraz, że do rządzenia rzecząpospolitą niezbędną jest osoba monarszego rodu, a zatem cudzoziemskiego pochodzenia. Z cudzoziemców zaś najwięcej stronników pozyskał Francuz dlatego, że miał przenieść bogactwa swoje do Polski, płacić rocznie 450.000 złt. do skarbu na potrzeby rzeczypospolitej, utrzymywać swoim kosztem 4.000 gaskońskiej piechoty, utworzyć flotę na Bałtyku i t. d. Montluc hojnym był na obietnice, przyrzekł nawet, że Henryk poślubi Annę Jagiellonkę. Obawiali się jego fanatyzmu dysydenci i chcieli opierać się zbrojno jego obiorowi; stronnicy Henryka zaczęli się szykować na polu w hufy z rusznicami i działami: lecz starciu zapobieżono upewnieniem tolerancyi religijnej. Tymczasem w szeregach zniecierpliwionej szlachty ozwały się okrzyki: „Henrykal Henryka! księcia Andegaweńskiego!" [1]) i prymas mianował go królem. „Zaczem dopiero wrzask, trzask bębnów, trąb, strzelanie z dział słychać było wszędzie po polu; potem wszyscy do miasta na koniach w skok bieżeli, i do kościoła św. Jana weszli, i Te Deum laudamus śpiewali. Wszędzie, gdzieś pojrzał, radość była wielka." A należało raczej smucić się i odmawiać psalmy pokutne, gdy w ciągu 10-ciu miesięcy nie wynaleziono lepszego sposobu obsadzenia władzy najwyższej nad elekcyę viritim, t. j. nad okrzyki kilkudziesięciu, kilkunastu, a z czasem kilku tysięcy szlachty, jaka się znajdzie na jednem polu; gdy tron i koronę sprzedano za pieniądze więcej dającemu; gdy cały sejm, cały naród został oszukany i okłamany przez bezczelnego dyplomatę, a najoświeceńsi senatorowie nie umieli czy nie chcieli prawdy wyświetlić o tem, z jakiego gniazda pochodził i jakimi czynami się wsławił **Henryk Walezyusz** (1574).[2]) Obie strony, tak elekt, jak obiorcy, doznały rozczarowania. Po uroczystościach paryskich i wykonaniu przysięgi na pacta conventa przed poselstwem polskiem, Henryk nie spieszył się do hardych „Sarmatów". Dopiero w mroźnym styczniu stanął na granicy. Polska wydała mu się ubogą i nawpół barbarzyńską [3]). Do Krakowa wprowadziły go wprawdzie świetne orszaki pańskie i mnóstwo szlachty: ale **sejm koronacyjny**, który miał zamknąć bezkrólewie i nowe panowanie otworzyć, zakończył się sporami o potwierdzenie praw i protestacyami izby izby poselskiej. Król, umiejący mówić tylko po francusku i trochę po włosku, nudził się na posiedzeniach senatu lub na sądach, których nie rozumiał. Zaniechał też spraw rządowych i grywał w karty ze swymi Francuzami, lub wyprawiał

---

1) Najwięcej krzyczeli Mazurowie, jako najliczniejsi; ubożsi przyszli pieszo „z kijem"; przez tak długie sejmowanie wyczerpali swoje skromne fundusze i żywili się z kuchen biskupich lub pańskich. Prostaczkowie ci nie umieli nawet nazwać swojego wybrańca. Wołali: „Gawenski" zamiast „Andegaweński" (Anjou).

2) Niezawodnie dotarły już do Polski wiadomości o przewrotnej polityce Katarzyny de Medici, której ulubionym i nieodrodnym synem był Henryk, oraz o roli ich obojga w rzezi św. Bartłomieja (24 sierpnia 1572 r.).

3) Francuzów raziły drewniane budynki po miastach, ubóstwo i niewola chłopów, których panowie mogą nawet zabijać bezkarnie, wreszcie w dworach szlacheckich brak mebli wygodnych i ozdobnych, w których Polacy nie mają upodobania i których sprawiać nie chcą z powodu częstych pożarów. Polacy widzieli w swoim kraju szybki rozwój ekonomiczny i na sejmikach niejednokrotnie wspominali, że Polska „dostatkiem i ludźmi zakwitła", przyznawali jednak większą zamożność i lepszy porządek krajom zachodnim Zamojski mówił (1575): „Nie podobają się cudzoziemcom nasze pola, wsie i miasta, nie tak uprawne i nie tak pięknie jak u nich zabudowane; nie podoba się nasz sposób życia, które oni daleko miększy prowadzą".

bankiety gorszące. Z Anną Jagielonką nie żenił się, z obiecanych sum dał tylko 40.000 liwrów i 10.000 złt.; wreszcie po czterech miesiącach, gdy nadeszła wiadomość o śmierci Karola IX., wymknął się cichaczem z zamku krakowskiego i uciekł do Francyi, by zasiąść na tamecznym tronie.

II. Bezkrólewie (1574—1576) zwiększyło nieład i sprowadziło już klęski na rzeczpospolitą. Zaczęły się rządy sejmikowe, lecz nie można było związać kapturów, gdy król żył i tytułu swego dalej używał. Dla zgromadzenia sejmu, a raczej zjazdu walnego, wszyscy przyznali prawo wydania uniwersałów księdzu arcybiskupowi gnieźnieńskiemu, prymasowi, chociażby z władzą „Międzykróla“ (interrex). Uchański do sprawowania takiej władzy wcale nie był uzdolniony, mówił niemądrze i działał nietrafnie[1]). Zjazd walny warszawski wyznaczył królowi termin bardzo odległy, bo aż 12 maja 1575 na powrót do Polski lub na elekcyę innego króla — w **Stężycy**. Henryk nie wrócił, tylko słał listy i posłów. Więc zebrał się sejm elekcyjny, viritim, tłumny i zbrojny. Senatorowie przybywali z jazdą, piechotą i działami; wystrzały dla uciechy lub groźby wstrząsały powietrze. Ukazały się znowu poselstwa od różnych amatorów korony polskiej z najdziwniejszemi rekomendacyami (np. od księcia Ferrary, Alfonsa Este!), z ofiarowaniem różnych korzyści i pieniędzy, zwykle po paręset sto tysięcy dukatów. Więc władza najwyższa nad rozległemi ziemiami, nad kilkunastu milionami ludności szła na licytacyę i to w lichej cenie, gdyż pomiędzy senatorami znajdowali się tacy, którzy z własnej kieszeni dawali po sto tysięcy dukatów za córkami, lub miewali po 1,200.000 złt. dochodu rocznego z dóbr swoich[2]). Ale jeden tylko wojewoda, Tęczyński, oburzał się na owe „mizerne“ oferty cudzoziemcze[3]).

Prymas Uchański wyznał publicznie, że pobłądził na poprzedniej elekcyj, obierając Henryka; teraz oświadczył się za cesarzem. W rok później przyzna się on znowu do błędu, uskażając się na swoją „nierozważną starość“; ale tymczasem pociągnął wszystkich prawie senatorów na stronę austryacką. Masa szlachty z ulubieńcem swoim Janem Zamojskim i kilku panami nie chciała słyszeć o takim kandydacie i ustąpiła z pola do ruin zamku Sieciechowskiego na narady. Elekcyę zerwano. Prymas ogłosił nowo sejm konwokacyjny do Warszawy. Na tym znów uchwalono sejm elekcyjny na błoniu pod Wolą w obszernym okopie (d. 7 liitopada 1575). Tu Zamojski, Andrzej Tęczyński, słynny Mikołaj Siennicki wymownemi słowu dowodzili, że można i należy obrać rodaka, Piasta, znającego mowę, prawa i obyczaje narodowe[4]). Szlachta przyjęła to zdanie i przedstawiła senatowi dwuch kandydatów[5]), lecz obadwaj wymówili się od przyjęcia korony. Ponieważ senat upierał się przy

---

[1]) Dowodził szeroko, że należy obierać cudzoziemca, któryby miał królewskie dostatki i swoim kosztem bronił Polski od nieprzyjaciół. Wrażając tak poziome i niedorzeczne pomysły, posługiwał się jednak retoryczną sztuką: przywoływał przekleństwo na siebie, jeśli błędnie radzi.

[2]) Taki posag wziął Olbracht Łaski za żoną Katarzyną Seredy, dziedziczką domu Buczyńskich, a taki dochód miał Wasil Konstanty Ostrogski, wda kijowski, pan 1.300 wsi i 100 miast.

[3]) Podobało się przytem szlachcie „najświetniejsze teatrum“, że posłowie najpotężniejszych monarchów stawali przed nią „z pokorą i uniżonością“, że mogła słuchać wolnych i publicznych sądów o familiach i obyczajach cesarzów, królów i książąt.

[4]) Tęczyński mówił między innemi dowodzeniami: „Nikt steru nie powierza takiemu, co morza nie zna, nikt wozu i koni w niepewne ręce nie oddaje; nikt za przewodnika nie bierze takiego, co kraju i dróg nie zna“.

[5]) Andrzeja Tęczyńskiego i Jana Kostkę, wojewodów bełzkiego i sandomirskiego.

cesarzu i prymas nominował go na zamku: więc piastowscy ogłosili na rynku m. Warszawy **Annę Jagiellonkę** i **Stefana Batorego**, księcia siedmiogrodzkiego, pod warunkiem, że ją poślubi [1]).

Zamieszanie, tak długo trwające, odbiło się nareszcie na stosunkach zagranicznych. Han krymski (Dawlet Girej), nie otrzymując podarków, ani odprawy dla posłów swoich i mszcząc się za napady Kozaków Niżowych, wysłał całą hordę swoją (96.000 ludzi) na województwa ruskie. Kilka pod drobnych potyczek nie przeszkodziło Tatarom w rozpuszczeniu zagonów aż Tarnopol i Lwów; okropnemu spustoszeniu uległ pas kraju na 40 mil wzdłuż i na 20 wszerz; popłoch ogarnął okolicę samego Krakowa. Stratę Polski obliczano na 43.340 mężczyzn, kobiet i dzieci zapędzonych w jasyr, 40.000 koni, 500.000 sztuk bydła i moc niezmierną owiec. Z Inflant nadeszły wieści o rozpoczętych działaniach wojennych cara Iwana Groźnego.

Klęski ta zewnętrzne były przecież, przy wypróbowanej waleczności rycerstwa, mniej groźne od wewnętrznych, duchowych wpływów pamiętnego czterolecia, złożonego z dwuch bezkrólewi i kilkumiesięcznego fikcyjnego królowania. Oto, szlachta zatraciła pojęcie **władzy**, nie znosiła rozkazu, stała się niezdolną do karnego posłuszeństwa; poddawała się tylko **powadze** „starszych braci“ lub „ojca narodu“, przyjmowała tylko zalecenia i napomnienia, chciała wypełniać własne uchwały. Nadta, uczuła się nietylko wolniejszą od szlachty wszystkich innych narodów Europy, ale przyjęła skapliwie dumną teoryę Zamojskiego, że „w domu u siebie każdy jest samowładnym panem nad poddanymi swymi“, że „są między nami tacy, którzyniejednemu zagranicznemu księciu nie ustępują“ [2]).

§ **38 Stefan Batory** (1476—1586), Madyar, nie umiejący po polsku, stykał się z Polakami dawniej jako sługa Izabeli Jagielonki i Jana Zygmunta Zapolya; sługiwał też cesarzowi, spędził kilka lat w Wiedniu; był we Włoszech, odprowadzając arcyksiężniczkę (Katarzynę) do Mantui, potem jako ksiLżę snuł tajemne plany wypędzenia Turków z Europy przez koalicyę wchodnio-europejską pod przewodnictwem Polski, a jako wielbiciel Cezara i zwycięzca spółzawodnika swego (Bekiesza) w Siedmiogrodzie rzucał się chętnie na trudne i wielkie zadania. Pierwsze zalecenie kandydatury jego wyszło jednak od sułtana, który miał go za swego sługę [3]).

Samuel **Zborowski**, wygnany z kraju za zabójstwo [4]), znalazł schronienie w Siedmiogrodzie; on to zachęcił Stefana do wyprawienia posłów na elekcyę, a możni bracia zręcznie poparli to wystąpienie swymi stosunkami i wpływem u szlachty. Obiór wypadł niepomyślnie, gdyż zapowiadał wojnę domową

---

[1]) Poprzednio głosowali za Iwanem Groźnym: Andrzej Tęczyński, wda bełzki, następnie wielki poeta, ale żaden polityk, Jan Kochanowski (za synem Fiedorem, potem za cesarzem), szlachta łęczycka, Jan Zamojski, Podlasianie, Wołyniacy, część Bełzan, Korsak z wdztwa połockiego (ten mówił: „Podoba mi się w. xże moskiewski, bo nikogo się nie lęka, poddanych swoich doskonale obroni, a w naszym kraju panując, nie będzie mógł despotycznie postępować“), tudzież część Mazurów, Sandomierzanie, Kijowianie, Krakowianie.

[2]) Napisał to Zamojski w liście do Karola Sudermańskiego z pod Felina d. 16/4 1602 r.; ale już mowa jego na sejmie elekcyjnym 1575 zawiera ten zarzut przeciwko obcym monarchom, że sami samowładnie panują, a szlachcie tegoż prawa nad poddanymi zaprzeczają.

[3]) Sułtan zalecał Polakom Batorego lub Piasta, lub Jana szwedzkiego, lecz wzbraniał obioru casarza lub Iwana IV., grożąc wojną i zapowiadając, że na granicy zakłada dwa obozy.

[4]) na Wapowskim, kasztelanie przemyskim, w bramie zamku krakowskiego spełnione; wyrok był wydany przez Henryka Walezyusza, możliwie najłagodniejszy, pod wpływem wdzięczności dla rodu Zborowskich za elekcyę.

w Polsce i może wojnę zewnętrzą z cesarzem [1]). Ale Batory gotów był przyjąć koronę „chociażby miał w niej chodzić trzy dni tylko". Przyjął też wszelkie przywiezione mu przez poselstwo warunki i, z możliwym pośpiechem przebiegłszy 1/0 mil, przybył do Krakowa na Wielkanoc, poślubił Annę i został ukoronowany [2]). Poznał się zaraz na zdolnościach Jana Zamojskiego i zamianował go podkanclerzem; możnego na Litwie Jana Chodkiewicza, starostę żmudzkiego, pieniędzmi pozyskał; znajomością sztuki wojskowej, trafnością zdania, uprzejmością zjednywał sobie każdego, z kim mówił, a zbyt uporczywych stronników cesarskich pozbawiał dóbr skarbowych: więc gdy przyjechał do Warszawy, stawili się przed nim wszyscy senatorowie, koronni, litewscy i pruscy, a nawet prymas Uchański. Nie można było zręczniej pochwycić steru rządu w kraju nieznanym, a tak różnorodnym w swym składzie. Porozumiewał się z swymi poddanymi po łacinie, ale niektóre pisma urzędowe i listy prywatne wychodzić musiały w językach polskim i ruskim. Podpisywał je, nie rozumiejąc: więc potrzebował nader pewnego i zaufanego kierownika kancelaryi. Mógł też zasięgać bezpiecznie rad i wiadomości od senatorów rezydentów, w liczbie 16-tu wyznaczonych od sejmu już za czasów Henryka Walezyusza do ciągłej asystencyi królowi (po 4-ch na kwartał). Odmawiało mu uznania i hołdu jedno tylko miasto Gdańsk, nawet pośmierci cesarza Maksymiliana, żądając zniesienia nakazanej w 1570 r. ustawy Karnkowskiego i nadania nowych przywilejów [3]). Nie dbali Gdańszczanie o żadnegroźby, porabowali kościoły katolickie, zburzyli wspaniały klasztor cystersów w Oliwie. Wypadło skarcić ich orężem. Więc potrzebnym był podatek na zaciężnego żołnierza, na działa i prochy do oblężenia. Jakże przykrego zdziwienia doznał Stefan, gdy sejm w Toruniu zebrany (1576) odmówił mu poborów pieniężnych, ofiarując tylko pospolite ruszenie (wcale nie przydatne do oblegania twierdz), a domagając się liczby z dochodów i zabranych skarbów królewskich. Zniecierpliwiony mowami posłów ziemskich, zawołał: „Jestem waszym rzeczywistym, a nie malowanym królem; chcę panować i rozkazywać, a nie ścierpię, aby kto nademną panował". Gniewne słowa nie wywarły jednak pożądanego wrażenia i sejm zakończył się bez żadnej uchwały.

Do poskromienia buntowników Gdańszczan król mógł tymczasowo użyć tylko gwardyi swojej, t. j. jazdy polskiej nadwornej i piechoty węgierskiej pod komendą Jana Zborowskiego, kasztelana gnieźnieńskiego. Kilku senatorów i starostów przyprowadziło po kilkadziesiąt i po sto koni; znalazło się 50 ochotnika; wszystko razem wynosiło zaledwie 2.027 głów. Dwakroć większa siła wyszła z Gdańska pod dowództwem Jana Kolończyka [4]), a towarzyszyło jej kilka tysięcy mieszczan i cztery statki wojenne, puszczone Wisłą do Tczewa (Dirschau). Atoli Zborowski śmiało stanął do boju i świetne odniósł zwycięstwo w pobliżu tego miasta (pod wsią Lubieszowem 1577). Na pobojowisku pochowano 4416, prócz tych, co utonęli w jeziorze; 1000 ludzi wzięto do niewoli.

---

1) Po elekcyi odbył się w styczniu 1576 tłumny zjazd w Jędrzejowie; na cztery mile wokoło zapełniły się wioski i dwory szlachtą; pod gołem niebem na oparkanionej górze pod kierownictwem kilku senatorów i jedynego biskupa (dyecezyi kujawskiej) St Karnkowskiego, uchwalono groźne na cesarczyków konstytucye. Stąd szlachta ruszyła d. 5/4 do Krakowa, przeciągnęła na swoją stronę mieszczan (krakowskich i poznańskich). opanowała zamek z koronami i oczekiwała na przybycie swego wybrańca. Liczono 20 000 zbrojnych.

2) Przez Karnkowskiego, biskupa kujawskiego, wbrew zwyczajowi.

3) np. żeby port nie był zależnym od rządu polskiego, żeby król nie wjeżdżał do miasta nigdy z orszakiem większym nad 200 koni, żeby nie utrzymywał floty swojej i t. p.

4) Hans Winkelbruch von Köln, wsławiony obroną Magdeburga od wojsk Karola V.

Król otrzymał przyjemną wiadość wtedy, gdy biskupi ofiarowali mu już swój „zasiłek miłosierny“ [1]) i rada senatu zezwoliła na zebranie sejmików jeneralnych w każdej z trzech prowincyi koronnych. Te zgodziły się przecież na pobór. Ale część oczekiwanych pieniędzy wypadło przeznaczyć na Ruś, gdzie grasowali Tatarzy. Pożyczył król nadto 200.000 złt. od elektora brandeburskiego, który za to otrzymał opiekę nad chorym umysłowo księciem pruskim ku szkodzie interesów rzeczypospolitej [2]). Pomimo takich wysileń zebrały się na letnią wyprawę szczupłe zasoby i siły: 13 czerwca król zatoczył obóz na górach od zachodu, opasujący zaledwo czwartą część muru miejskiego; najemni żołnierze sprowadzeni do Gdańska ze Szkocyi, Francyi, Niemiec i „miejscy synkowie“ czujnie strzegli bram i robili śmiałe wycieczki; armaty królewskie nie mogły zdziałać wyłomu z powodu niedogodnego ustawienia na zbyt wysokich pozycyach. Poniżej miasta ku ujściu Wisły, naprzeciwko fortecy zwanej Latarnią, założył bateryę z 14 dział Weyher, starosta pucki i komendant floty frejbiterskiej, ale 3 lipca przed świtem przypłynęły łodziami Niemcy i Szkotowie, stoczyli zaciętą bitwę, armaty największe zatopili, a mniejszych 9 odwieźli do miasta. Król uznał konieczność odprowadzenia wojska swego o 3 mile, żeby przygotować większą siłę do drugiej wyprawy.

Na początku sierpnia posunął się powtórnie, ale już wprost ku morskiemu wybrzeżu. Nad Wisłą Weyher odnowił swoją bateryę, gdy mu dostarczono armat z Elbląga. Spalił kulami ognistemi (czyli raczej rozpalanemi) górną basztę i zrobił duży wyłom w dolnej. Z okrętów swojej floty, powiązawszy je linami, urządził most przez całą szerokość. On też rozpoczął szturm, przeprawiając innymi statkami piechotę swoją pod mur Latarni od strony północnej. Na ratunek załogi przyszły z miasta waleczne chorągwie cudzoziemskie. Z morza strzelały do Polaków okręty duńskie. Bitwa trwała dwa dni (23—24 sierpnia); poległ Hans Kolończyk, wódz Gdańszczan: ale Latarnia obroniła się. Ponowny szturm 28 sierpnia odparła również skutecznie. Nareszcie pewien Holender za 200 talarów podjął się zniszczyć most. Jakoż podpłynął z wiatrem pomyślnym, nie zważając na wystrzały straży, porąbał liny i puścił statki z wodą do morza.

Po takiej klęsce Batory cofnął się po raz drugi 6 września, czując się za słabym do zdobywania fortyfikacyi gdańskich przy liczbie żołnierzy około 6.000 i dział 22: ale poroztawiał małe oddziały w punktach zbiegu dróg jezdnych, dla przecinania ruchu handlowego, większe zaś komendy porozmieszczał w miastach okolicznych. Straty pieniężne od zatamowania handlu i brak przedmiotów najpotrzebniejszych do życia stały się dokuczliwemi i znagliły mieszan do pokory: poprzestali na zatwierdzeniu dawnych przywilejów, zobowiązali się zapłacić kontrybucyę, odbudować klasztor w Oliwie i przyjąć jezuitów.

Do obozu królewskiego przybył starosta żmudzki, Jan Chodkiewicz z doniesieniem, że wojska moskiewskie zalewają Liwonię polską. Potem sypały się wciąż doniesienia o utracie zamków polskich, w których bywało po kilkudziesięciu lub kilkunastu „drabów“ załogi bez żywności, bez strzelby i prochów.

---

[1]) Na synodzie piotrkowskim 1577 przy poparciu nuncyusza Laureo, a za przykładem Karnkowskiego, który 1000 złt. na stole położył pierwszy. Ogółem dano 33.000 złt.; a spodziewano się jeszcze drugie tyle.

[2]) Można było i należało wyznaczyć komisarzy polskich do rządzenia w imieniu Alberta Fryderyka, czego się domagały usilnie stany pruskie i żona obłąkanego księcia. Takie rządy trwałyby lat 40 i przywiązałyby silnymi węzłami księstwo do Polski. Prusacy byli niezadowoleni z rządów Brandenburczyka i trzy powiaty udawały się do Stefana o opiekę, lecz on zalecał zawsze posłuszeństwo względem władzy książęcej opiekuna (1584).

Szlachta niemiecka poddała się Magnusowi, gdy zaś ukazał się sam Iwan Groźny i przeraził ludność okrucieństwem swojem [1]), uległy mu całe Inflanty oprócz Rygi. Król Stefan listami tylko zagrzewał Litwinów do wyruszenia w pole. Dopiero po zakończeniu sprawy gdańskiej zwołał sejm do Warszawy.

Posłowie ziemscy, zwykłym obyczajem swoim, chcąc dla szlachty wyciągnąć korzyść z kłopotów króla, zapowiedzieli mu, że nie pozwolą na podatek, dopóki nie da im sądu najwyższego czyli **trybunału** do spraw cywilnych i do apelacyi od sądów grodzkich w sprawach kryminalnych z prawem skazywania na gardło lub utratę czci. Dotąd wszystkie takie sprawy roztrzygał z senatorami sam król na sądzie sejmowym, lecz nie mógł zwykle podołać ogromowi pracy; za Zygmuntów utworzyła się ogromna zaległość ze spraw nie sądzonych i zbrodni nie ukaranych. Król nie upierał się przy zbyt rozległym i uciążliwym obowiązku swoim. Przy udziale Jana Zamojskiego, mianowanego już kanclerzem wielkim koronnym, przeprowadził nowe prawo, że mają się odbywać co roku oddzielne **sejmiki deputackie** do obioru sędziów, zwanych deputatami, w liczbie 27 (11 z Małopolski i 16 z Wielkopolski); ci zbierać się mają z kolei w Piotrkowie (Trybunalskim) i w Lublinie, żeby sądzić pod przewodnictwem, obieranego również, marszałka trybunalskiego; duchowieństwo otrzymało 6 krzeseł ze swoim „prezydentem“ duchownym (1578). Takiż trybunał przyjęli w parę lat później Litwini (1581) z kolejnem zasiadaniem w Wilnie lub Mińsku. Prusy poddały się (1589) trybunałowi koronnemu. Senatorowie mogą być obierani, lecz nie otrzymali ani jednego krzesła z urzędu. Mieszczanie zostali pod najwyższem sądownictwem króla, czyli raczej kanclerza, a ponieważ chłowi znajdowali się pod wyłączną jurysdykcyą panów swoich: więc trybunały posługiwały samej prawie szlachcie. Królowi w sądach sejmowych pozostały jednak sprawy kryminalne szlacheckie, szczególnie: o zbrodnie majestatu i o królewszczyzny[2]).

Otrzymawszy nowy klejnot swobód dla szlachty, posłowie jej wydzięczyli się Stefanowi niezwykle hojną ofarą 15-tu poborów (po złotemu od łanu) odrazu na 2 lata. Zatwierdzili też znakomity projekt jego **o piechocie łanowej** czyli **wybranieckiej**: z każdych 20-tu łanów w dobrach królewskich miał iść na wojnę jeden chłop, a podczas pokoju stawić się u swego rotmistrza raz na kwartał w barwie przepisanej, z własną rusznicą, szablą i siekierą; za to otrzymywał wolność od wszelkich robocizn i opłat, które za niego miały być uiszczane przez 19-tu pozostających na roli sąsiadów. Zbierało się takich wybrańców około 2.000 głów.

Po sejmie król musiał jechać do Lwowa dla opatrzenia obrony województw południowych i zabezpieczenia się od Tatarów, którzy niedawno właśnie ponawiali swe napady, zapędzając się aż pod Ostróg. Czaus (t. j. poseł) turecki ułatwił układy z hanem krymskim, bo sułtan wciąż okazywał życzliwość Batoremu, jako hołdownikowi swojemu, i zawarł z nim nowy traktat (1577).

Kozacy Niżowi, gnieżdżący się na niedostępnych wyspach wśród porohów

[1]) Całą ludność Kiesl (Wenden) skazał na śmierć z męczarniami i gwałceniem, lecz załoga uszła tych mąk, wysadzając zamek w powietrze. Na bagnetach kładł jeńców, powiązanych rzędami, i po ich ciałach kazał przejeżdżać wozami.

[2]) Wyroków trybunału król zmieniać nie mógł; nie posiadał nawet prawa łaski czyli ułaskawienia skazanych niewinnie lub zbyt surowo. Wadą w urządzeniu trybunałów, zdaniem dzisiejszych prawników, było to, że pomiędzy sędziami nie było ani jednego, któryby dożywotnio lub chociażby w ciągu lat kilku urzędował, a więc ani jednego, któryby potrafił dobrze wyrozumieć sprawy zawiłe. Łatwo mogli deputatów obałamucić patronowie i mecenasi; wytworzyła się palestra (klasa adwokacka), złej używająca sławy.

Dnieprowych i przyczyniający Polsce od czasów Dimitra Wiśniowieckiego mnóstwo trosk i klęsk zuchwałymi napadami na Tatarów, Wołoszę, Turków, przysłali do Lwowa pięciu delegatów, ofiarując swe służby i posłuszeństwo Stefanowi. Liczono ich w owym czasie na 8.000 żołnierza. Przyjął wdzięcznie to ich ofiarowanie król i wydał list pod pieczęcią koronną (pod datą 15 września 1578 r.), że przez cały czas wojny moskiewskiej 500 ludziom będzie dawał żołd (po 6 kóp groszy kwartalnie) i sukna na giermak, że za waleczność i znaczne zasługi będzie udzielał nagród zwyczajnych (zapewne w dobrach królewskich, czyli starostwach i dzierżawach) pod warunkiem, aby hetman ich zostawał pod rozkazami starosty czerkaskiego, przed którym wszyscy mają złożyć przysięgę wierności. Nazwał ich w tym liście już nie łotrami, jak dawniej zwykł nazywać, lecz „mołojcami zaporożcami." Mogli też znajdować służbę u rotmistrzów, którym powierzoną była straż granic, i pobierać żołd na równi z drabami czyli z żołnierzami piechoty. Podobało się im takie zrównanie z rycerstwem[1]); odtąd zwać się będą wojskiem Jego Królewskiej Mości Zaporozkiem, przyjmują przysłanego im szlachcica Oryszowskiego na porucznika albo „starszego" i w czasie wojny najeżdżać będą kraje moskiewskie (aż pod Starodub 1580) Na takich przygotowaniach zeszedł królowi cały rok 1578, zanim mógł się wybrać na pierwszą wyprawę moskiewską.

§ 39. **Wojna z Iwanem Grożnym o Inflanty** (okres drugi, 1576—1582) wznowiła się naprzód w szwedzkiej Estonii, a następnie 1577 r. w polskiej Liwonii, gdy car posłał 5 tysięcy swego wojska Magnusowi, przeznaczając dla niego część zachodnią aż po rzekę Aa, i sam wyruszył ze Pskowa na czele 30.000 z liczną artyleryą. Zamki były obsadzone słabemi załogami po kilkudziesięciu, najwyżej do stu drabów: były tedy zdobywane szybko. Te, które się poddały nie za pierwszem, lecz za drugiem wezwaniem, były skazywane na śmierć okrutną. W kilku miastach wymordowani byli wszyscy mieszkańcy. Litwini i rotmistrze polscy dopiero w końcu 1577 r. i w roku następnym odzyskali kilka zamków, jak np. Dynaburg i ważną Kieś czyli Wenden, rezydencyę niegdyś mistrzów Mieczowych[2]), a nadto Magnus, Duńczyk, znieważony przez cara i zagrożony zesłaniem do Tatarszczyzny kazańskiej, szukał porozumienia z królem polskim.

Stefan Batory doznał upokarzającej odprawy na poselstwo swoje: car nie raczył nawet nazwać go „bratem" i tytułował zaledwo „sąsiadem," o Inflantach zaś nie dał sobie wspomnieć i posłów głodem dręczył. Nie dziw tedy, że i skąpy zwykle sejm Rzeczypospolitej uchwalił na wojnę takie podatki, o jakich dotąd nie słyszano nigdy.

Król wyjechał na Litwę dla kierowania wielką wyprawą (1579 r.). Przez zaciągi w kraju i zagranicą zgromadził z górą 11.000 żołnierza, w tej liczbie znajdowało się 3.100 węgierskiej piechoty (hajduków). Litwini stawili się w pięknych

[1]) Dawniej Niżowcy chętnie się łączyli z Kozakami dońskimi i z wojewodami carskimi. Dymitr Wiśniowiecki, założyciel pierwszej „Siczy" na w Chartycy, pogromca Tatarów, poddał się Iwanowi Groźnemu 1558 i jeździł do Moskwy, ale wrócił do Zygmunta Augusta 1561, po czem skończył życie na haku w Konstantynopolu.

[2]) Dembiński i Andrzej Sapieha zdobyli Kieś (Wenden), wysiekłszy strzelców moskiewskich w nocnym szturmie (1578), potem odparli pomniejsze i pobili 18-tys. wojsko carskie, połączywszy się ze szwedzkim oddziałem Boje'go; było to znaczne zwycięstwo, gdyż legło 6.022 trupa; puszkarze moskiewscy, nie mogąc uratować 23 armat, powiesili się na nich. Hetman polny lit. Krzysztof Radziwiłł wjechał „dobrze głęboko" w dzielnicę moskiewską aż pod miasto Dorpat i „opalił" je.

hufach, liczących około 10.000 wojownika, książę pruski przysłał 500 pancernych, panowie przyprowadzili duże poczty, np. Zamojski 600 ludzi samej piechoty: więc siła bojowa dosięgła 23.000. Czeladź liczniejszą była, niż w wojskach hiszpańskich; do pomocy w robotach ziemnych zabierano chłopów z siekierami, motykami, rydlami: więc w marszu posuwało się najmniej 30.000 ludzi[1]). Król nie żałował pieniędzy na sprowadzenie biegłych inżynierów włoskich. W Kownie zbudowano most pontonowy do przewożenia na furach, zaprzęganych we 12 wołów, który posłużył do przeprowadzenia całego wojska przez Dźwinę w ciągu 3-ch godzin. Drogami wodnemi król sprowadził artyleryę oblężniczą pod Połock, umiejętnie obrał pozycye wobec dwuch mocno ufortyfikowanych zamków: po trzytygodniowem oblężeniu, gdy piechota węgierska podpaliła drewniane, lecz ziemią obłożone ściany i wieże, zmusił obie załogi do poddania się, pozostawiając dowoli: iść do państwa moskiewskiego lub zostać pod opieką praw litewskich (30 sierpnia). Przywracając Litwie utracone przed 16-tu laty województwo Połockie, kazał naprawić uszkodzone fortyfikacye i sprowadził jezuitów, powiadając, że „znajdą oni Indów i Japonów w ludzie połockim, rzeczy bożych zupełnie nie znającym." Wysłani z odsieczą wojewodowie moskiewscy usadowili się w zamku Sokół, bronili się zapamiętale, lecz wśród szturmu, w którym stracili 4.000 żołnierza, dostali się do niewoli. Inne okoliczne zamki poddawały się już bez oporu. Jednocześnie odbyły się napady na Smoleńszczyznę (przez Filona Kmitę) i na okolicę Starodubu przez Wasyla Konstantego Ostrogskiego); Szwedzi zaś pustoszyli Karelię i oblegali m. Narwę. Iwan stał się grzeczniejszym[2]). ale chciał jeszcze zatrzymać Inflanty aż po Dźwinę. Więc Batory postanowił skierować drugą kampanię w głąb krajów jego.

Stanąwszy (1580) na rozdrożu (w Czaśnikach), Stefan przedłożył radzie wojennej pytanie: czy ma iść na Smoleńsk, czyli na Wielkie Łuki? Obrano ten ostatni kierunek, żeby odciąć Inflanty, główny przedmiot wojny. Mądrem zdaniem odznaczył sie Zamojski i otrzymał dowództwo nad 6-tysięcznym korpusem; on też pierwszy przekroczył granicę i 6 sierpnia zdobył mocny zamek Wieliż[3]). Król zwiedził jego obóz i kazał mu iść drogą smoleńską, sam zaś skierował się w lewo na Uświat, zdobyty przez Radziwiłła. Dowiedział się o tem Zamojski dopiero na 4-ty dzień od gońca, który go wezwał do połączenia się z królem. Wojska szły przez niezmierne lasy, utrzymywane umyślnie przez Iwana IV. dla zabezpieczenia granic. Częstokroć piechota musiała przerąbywać drogę siekierami, budować mosty na rzekach i bagnach. Trudne było wyżywienie koni dla braku paszy, a prowadzono 30 dział „burzących" wielkiego wagomiaru. Dziwna, że nie pokazywał się nigdzie nieprzyjaciel, chociaż w czterech miejscach było roztawionych 200.000 ludzi. Po 3-ch tygodniach uciążliwego marszu ukazały

---

[1]) Hetmanili: wojsku koronnemu Mik. Mielecki, niegdyś pomocnik Jana Tarnowskiego, wsławiony bitwą z jańczarami tureckimi i Wołochami 1572 r., Litwinom Radziwiłłowie: Mikołaj Rudy i Krzysztof (ojciec i syn), Węgrom Gaspar Bekiesz. Wojsko było dobrane, piękne. dobrze zaopatrzone.

[2]) Wyprawił posłów na układy i zalecił im cierpliwe znoszenie upokorzeń, połajanek i głodu; gdy król nie powstał i nie pytał o zdrowie carskie, posłowie nie powinni byli upominać się o to (prytko nie goworyt — tierpiet').

[3]) Załodze dozwolono wyboru: zostać lub odejść; jedni więc zostawali na zamku, drudzy mieli dostać 150 kozaków eskorty do odprowadzenia na odległość 6 u mil od granicy; nie odbierano im broni; ponieważ brakowało furmanek, więc odchodzące kobiety oddawały małą dziatwę żołnierzom polskim, a ci rozebrali pomiędzy siebie znaczną liczbę moskwicią. Jeden z dworzan carskich (Mikuła) gorzko płakał, że duszę swoją zatracił, złamawszy przysięgę poddańczą carowi.

się nareszcie żyzne pola i wśród nich **Wielkie Łuki**, „dwakroć większe od Wilna.“ Obszerny i mocny zamek zapomocą przekopów i kul ognistych został zdobyty w ciągu dni czterech, czego świadkami byli posłowie cara. Pierwej żądali oni, aby król wrócił na swoją ziemię do układania się o pokój i „braterstwo,“ lecz pod wrażeniem scen oblężenia upraszali już o natychmiastowe posłuchanie w obozie i ofiarowali 10 zamków inflanckich. Batory dał im odmowną odprawę, musiał jednak odroczyć dalszy pochód na północ do roku następnego dla braku pieniędzy. Odjechał więc na sejm do Warszawy, zleciwszy odprowadzenie wojska Zamojskiemu. Ten w odwrocie zdobył jeszcze szturmem na tratwach zamek Zawołocie, który „jako kaczka prawie na wodzie siedział“ wśród obszernego jeziora. Na Wielkich Łukach został jeden z biegłych rotmistrzów węgierskich, który urządził dobrą drogę z mocnymi mostami aż do Połocka.

Iwan Groźny zwątpił nareszcie o potędze swojej; nowa porażka pod Toropcem[1]) stwierdziła wyższość sztuki wojennej polskiej; utrata tylu zamków świadczyła, że ćwiczona piechota poradzić umie ze ścianami otoczonemi 3-sążniowym nasypem ziemnym. Wtedy zdobył się na pomysł zadziwiający, jeśli zważymy, jak ubogie wiadomości o prądach umysłowych Europy Zachodniej posiadali on sam i doradcy jego: wyprawił mianowicie Szewrygina z tłómaczem Inflantczykiem aż do Rzymu, żeby zaskarżyć Stefana Batorego „służebnika tureckiego“ o przeciwną chrześcijaństwu zawziętość i wynurzyć życzenie, aby papież doprowadził monarchów chrześcijańskich do sojuszu.

Tym krokiem dyplomatycznym Iwan IV. zmienił charakter wojny inflanckiej, wprowadzając do niej interes religijny, katolicki, powszechny. Kurya Rzymska nie zapominała nigdy o zawatej na soborze florenckim unii kościelnej (1439). Już trzy razy w ciągu XVI. wieku przez umyślnie wyprawianych do Moskwy legatów próbowali papieże zagaić układy w tej materyi, lecz nadaremnie. Obecnie Grzegorz XIII., widząc u siebie w Watykanie posła moskiewskiego, powziął najlepsze nadzieje: nawrócenia cara na katolicyzm i wprowadzenia tak jego, jakoteż Stefana Batorego do ligi chrześcijańskiej przeciwko Turcyi. Przyjął więc po ojcowsku Szewrygina i obiecał mu, że wyprawi swojego posła dla pojednania walczących monarchów. Jakoż pewierzył wielkie posłannictwo Antoniemu **Possevino**, znakomitemu jezuicie, który niedawno, przed kilku dniami, wrócił z misyonarsko-dyplomatycznych podróży do Szwecyi.

Tymczasem na sejmie warszawskim król Stefan doznał trudności w uzyskaniu podatków na trzecią wyprawę (1581). Chociaż wydał na wojsko krocie z własnych dochodów, zabrakło jednak 350.000 złt. na zapłatę już wysłużoną żołnierzem; obecnie więc żądał większego poboru na trzy lata. Ale izba poselska zgadzała się tylko na podatek jednoroczny. Po razy kilka przemawiał sam Stefan i przyzywał Boga na świadectwo, że jest gotów podbić całą „północ, nietylko Moskwę“. Atoli tak wojowniczego usposobienia posłowie ziemscy niepodzielali. Na przełożenia Zamojskiego i wielu senatorów zgodzili się w końcu dać dwuletni podatek (po złotemu z łanu), ogółem z górą 2.000.000 złt., z tem wszakże zastrzeżeniem przez usta marszałka swojego, że będzie ostatnim i że wojna już ukończoną być musi.

Possewin zastał króla w Wilnie wśród gromadzących się wojsk i odrazu doszedł z nim do bliskiego porozumienia. W otoczeniu jego znalazł trzech jezuitów polskich, z których jeden, owiany w Rzymie (1568 r.) najgorętszemi tchnieniami katolicyzmu przez spowiednika swego (Ribadeneirę, ucznia Loyoli),

[1]) Wojewody Chiłkowa od Janusza księcia Zbaraskiego, wojewody bracławskiego.

przez jenerała zakonu (Laineza), przez papieża św. Piusa V., otrzymujący listy od misyonarzy japońskich, największy kaznodzieja polski, złotousty X. Piotr Skarga Pawęzki (1536 — 1612) już od lat kilku wzywał wyznawców Kościoła Wschodniego do zjednoczenia się z Rzymskim[1]). Pobożność głęboka, słuchanie codzienne mszy i kazań ze łzami rozczulenia, dysputy poobiednie z różnowierczymi panami ułatwiały przystęp ideom antireformacyi bojującego katolicyzmu do duszy Batorego. Possewin uznał w nim wybrańca Pańskiego do rozszerzenia wiary prawdziwej. Jechał za królem aż pod granicę moskiewską, naradzając się z nim i z Zamojskim, budując wojsko wymownemi kazaniami.

W istocie nadawał się Batory na bojownika interesów świata chrześcijańskiego. Królował nad rzecząpospolitą różno-plemienną, lecz nie miał wśród niej żadnego ludu pokrewnego sobie. Droższym dla niego był Siedmiogród, „jako ojczyzna i gniazdo naturalne“[2]), tylko za ciasny dla jego myśli i ręki. Z rotmistrzami polskimi nawet pod gradem kul porozumiewał się mową łacińską. Prowadził też wojsko różnojęzyczne. Idąc pod Psków, potrzebował dużo piechoty, wprawnej do podkopywania się pod fortyfikacye i do wdzierania się przez wyłomy; więc przedewszystkiem liczył na swych węgierskich i siedmiogrodzkich hajduków, sprowadził około 2.000 Niemców i oddział Szkotów. Jego sława ściągnęła ochotników cudzoziemskich; znalazło się 12-tu kapitanów (bez rot) Włochów, Francuzów, Hiszpanów, a jeden graf niemiecki przybył w kilkadziesiąt koni[3]). Miał nieco słuszności Iwan IV., gdy się uskarżał, że król Stefan poruszył przeciwko niemu „całą Italię“, co w jego pojęciu znaczyło całą Europę.

Wojsko było „najpiękniejsze, jakie tylko wyobrazić sobie można“—świadczy jeden z owych cudzoziemców; ale półki koronne nie miały hetmana wielkiego[4]). W marszu na granicy ziem nieprzyjacielskich[5]) godność tę otrzymał Jan Zamojski, kanclerz w. k. dożywotnio („do ostatnich dni życia“). Odtąd jeździł z pieczęcią na złotym łańcuchu, zawieszoną na szyi, z proporczykiem hetmańskim na grocie u kopii, w magierce czerwónej z piórem i z kotłami do zwoływania rotmistrzów. Mając przy sobie kilku zaledwie sekretarzy, musiał prowadzić korespondencyę kanclerską i przyjmować posłów zagranicznych obok trudów dowództwa wojskowego. Wystarczał jednak i własnoręcznie od-

---

[1]) Znakomite dzieło Skargi „O jedności Kościoła Bożego“ wyszło z druku w roku 1577.

[2]) Tak się wyraził w rozmowie z Possewinem z powodu zaszłej w tym czasie śmierci brata Krzysztofa, wojewody Siedmiogrodzkiego. Niejednokrotnie zresztą przypominał, że Polska nie jest ojczyzną jego, tak przez usta kanclerza na sejmach, jakoteż własnoręcznem pismem w trzech testamentach.

[3]) Obliczyć dokładnie siły tej armii niepodobna; znamy tylko liczbę żołnierza płatnego ze skarbu polskiego, jazdy 10.180 i piechoty 10.814 (w tem wybrańców 1.879, zaciężnej polskiej 2.532 i oddział z samej szlachty 630 ludzi), a więc razem prawie 21.000. Litwinów było zapewne mniej, niż 10.000, ponieważ wystąpili nie tak świetnie, jak przed dwoma laty. Nie znamy zaś siły wszystkich orszaków pańskich i ochotniczych (np. Czartoryski w 50 koni, książ Proński w 50, księżna Słucka przysłała 400 k.). Zamojski miał swoich kilka tysięcy jazdy i piechoty. Haraburda wiódł „kilkanaście set“ Tatarów białogrodzkich. Pułkownik Włoch Ridolfino liczył ogółem około 50.000, lecz z pachołkami i czeladzią aż 170.000 chlebojadców. „Ja sam, dodaje, mam 8 koni i 6 sług“.

[4]) Mielecki, niezadowolony z faworyzowania Węgrów przez króla, nie chciał sprawować dowództwa już w drugiej wyprawie.

[5]) W Worońcu za Zawołociem; Jan Zborowski był wówczas nieobecny w wojsku dla niewiadomych powodów; pojawił się później pod Pskowem; zastąpił go w dowództwie rot nadwornych i „weteranów gdańskich“ Niszczycki. Ogłaszał hetmaństwo Zamojskiego Andrzej Zborowski, jako marszałek nadworny koronny, zapewne niechętnie.

pisywał na 12-arkuszowe połajanki cara Iwana w dwuch językach — łacińskim i polskim.

Pochód odbywał się bez przeszkody od nieprzyjaciela, gdyż w ciągu zimy wojska litewskie rozniosły postrach daleko, splądrowawszy aż Starą Rusę pod Nowogrodem Wielkim. Car bawił w Starycy nad Wołgą, lecz nie ośmielił się ani sam wystąpić, ani synów wysłać, Ale nagromadzić wszelkich zapasów i licznego wojska na obronę Pskowa nie omieszkał. Dowództwo powierzył trzem wojewodom, pomiędzy którymi pierwszym był kniaź Iwan Szujskij, syn Piotra, zabitego niegdyś nad Ułą.

Ujrzawszy miasto z oddali, Polacy doznali zdumienia: „O, Jezu, toć wielkiego coś, by drugi Paryż!“ W istocie mur północny rozciągał się na 8.000 kroków; wewnątrz mieściło się 7.000 jazdy, 50.000 zbrojnego ludu miejskiego, a więc z kobietami i dziećmi ze 100.000 dusz. Król z Zamojskim, rozpoznawszy całą okolicę i fortyfikacye, zarządził roboty oblężnicze (dnia 25 sierpnia). Po kilkodniowej kanodzie zrobiono wyłomy i przypuszczono szturm. Polacy i Węgrzy zatknęli już swoje chorągwie na dwuch wieżach, lecz jedna zapaliła się od podsadzonych prochów, z drugiej niemożliwem było wnijście do miasta przez wewnętrzne fosy i palisady. Trzeba było cofnąć się ze stratą. Co gorsza, działa oblężnicze umilkły, ponieważ prochu zabrakło[1]). Posłano aż do Rygi, transport (niedostateczny) nadszedł dopiero 17 października, a niebawem zaczęły się mrozy i wojsko z trudnością mogło utrzymać blokadę, odpędzając nadsyłane od cara posiłki, wysyłając picowników o dziesiątek mil po żywność i furaże. Zabrakło też pieniędzy na żołd. Król musiał wystawić zaręczenie na własnych dobrach swcich, żeby uspokoić wzburzonych żołnierzy. Ale Krzysztof Radziwiłł z Kmitą i Haraburdą dotarli do Wołgi aż pod Starycę. Iwan z przerażeniem widział pożogę wsi poblizkich. Wojna kilkuletnia zabrała mu już ze 300.000 ludzi; jeńca w ręku polskich było ze 40.000, nie licząc małych dzieci. Oddziały polskie biły się pod Nowogrodem, zapędzały się aż pod jezioro Ładogę. Więc wyprawił nareszcie Possewina do obozu z propozycyą układów. Król wyznaczył posłów i odjechał z całym dworem swoim i z Litwinami (1 grudnia). Pod Pskowem pozostał Zamojski z uszczuploną liczbą rycerstwa i potrafił przetrwać strasznych 10 tygodni[2]), dopóki nie podpisano **traktatu w Zapolskim Jamie**[3]) (dnia 15 stycznia 1582 r.) i jeszcze 3 tygodnie, dopóki nie przybyli komisarze carscy do oddania zamków inflackich. Bo całe Inflanty, Połock, Wieliż, Jezierzyszcze, Uświata miały pozostać przy Polsce. Zamojski zdobył się jeszcze na ucztę wytworną dla bojarów moskiewskich i okazale urządził wymarsz wojska z obozów (6 lutego). Pociągnął wprost do Dorpatu, który był stolicą Inflant moskiewskich z dworem carskim i rezydencyą władyki w dawnym pałacu biskupim. Załoga i znaczna ludność płci obojej ustępowała z gorzkim lamentem po 24 latach zamieszkania. Batory zjechał niedługo do Rygi, żeby objąć w posiadanie całą krainę, a zarazem przywrócić w niej

---

[1]) Powodem tak dziwnego wypadku miała być nieostrożność; zapasy, złożone w zamku Suszy, wyleciały w powietrze przed ruszeniem wojska pod Psków.

[2]) Pobudowano dużo domów z drzewa; obóz przybrał postać miasta z ulicami i rynkiem, ale 400 koni w dzień i tyleż w nocy musiało stać na straży, a woda lana zamarzała w powietrzu; więc jeźdźcy spadali z koni, piesi marli w przekopach. Świadek naoczny pisał 17 stycznia: „Wielka część wojska wzmarła; trzecia część chora leży; tym, co zostali, od mrozu nosy, nogi odpadają“.

[3]) Posłowie polscy przebywali we wsi Kiwerowa Horka, odległej od Jamu o wiorst 15. Polscy historycy nazywają pokój imieniem tej wsi, nie Jamu.

wiarę katolicką wedle rad Possewina. Czuł się zwycięzcą, zdobywcą, a nie rozumiał unii Zygmunta Augusta.

Korzystając z oblężenia Pskowa, Szwedzi pod jenerałem De la Gardie zdobyli Narwę, Jam, Koporje. Car był zmuszony pozostawić te miasta z okolicą w ich posiadaniu (1583 r.). Tak więc utracił wszystkie nabytki wojny inflanckiej i został odsunięty od wybrzeży Bałtyku. Pozostał niezałatwiony zatarg o Estonię pomiędzy Rzecząpospolitą i Szwecyą. Magnus duński złożył hołd Stefanowi z wyspy Ozylii i z cząstki posiadłości lądowych.

§ 40. Possevino, ufny w obietnice Iwana Groźnego i zachęcony świetnem przyjęciem, jakiego doznał w Starycy, teraz po zawarciu pokoju pojechał do Moskwy, żeby spełnić główne zadanie swej misyi. Na pierwszem posłuchaniu w obecności bojarów i setki znaczniejszych urzędników carskich zagaił sprawę unii. Wyrażał życzenie, aby nie było kościołów Wschodniego i Zachodniego, lecz jedność w Chrystusie; uprzedzał, że nauka wiary jest w obu jednakowa: dużo mówił o soborze Florenckim i księgę uchwał jego, bogato oprawną, złożył w darze od papieża; obiecywał, że Iwan otrzyma tytuł cesarza Wschodnio-Rzymskiego, prosił wreszcie o dysputę teologiczną z duchowieństwem. Iwan sam wdał się w rozprawę o golonej brodzie Possewina, o dumie papieża, który każe siebie nosić na krześle i umieszczać krzyż na nodze swojej, przyczem unosząc się gniewem, nazwał go nie pasterzem, lecz wilkiem. Zrywał się nawet z siedzenia, potrząsając historycznym kosturem swoim; obecni bojarowie i dworzanie krzyknęli wnet, że należy utopić heretyka. Jezuita stał nieusfraszony, a potem pokornemi słowy ugłaskał Groźnego tak skutecznie, iż przy pożegnaniu car podał mu rękę do pocałowania i uściskał go. Widział go pozem jeszcze dwa razy, ale o wierze nie mówi i dysputy z duchowieństwem nie dopuścił [1]). Wymówił się też od wojny z Turcyą. Zapewniał tylko, że w państwie moskiewskiem mieszkają ludzie różnych wiar swobodnie i zapraszał Wenecyan [2]), obiecując im wolność wyznania katolickiego, byleby kościołów nie budowali. Wyprawił posła do Rzymu (Mołwianowa), ale znać dał mu już inne instrukcve, bo ten stawił się na audyencyi hardo (nakrył głowę) i nie wdał się w żadne układy o kościele. Wszystkie nadzieje kuryi rzymskiej pozyskania potężnej Moskwy dla katolicyzmu znikły bez śladu. Tak Possevin doznał zawodu nie mniej dotkliwego, niż w Szwecyi. Pojechał potem jeszcze raz do Polski na łatwiejsze narady z Batorym.

Iwan IV nie mógł przeboleć utraty Inflant. Szukał przymierza na zachodzie. W tym celu zawiązał stosunki z Eliżbietą, królową angielską, i oświadczył się o rękę księżniczki królewskiego rodu (1583). Przyjeżdżał też poseł angielski do Moskwy, lecz do żadnego traktatu ani do związku małżeńskiego nie przyszło.

Wśród pasma niepowodzeń na schyłku panowania Iwana Groźnego radosną była chwila, gdy przed obliczem jego stanął Iwan Kolco, kozak-banita, i z czołobitnością ofiarował mu **carstwo Sybiru** (1582), świeżo zdobyte przez **Jermaka Timofiejewa**, atamana Kozaków.

Wojewodowie moskiewscy mieli już drogę otwartą do zagarniania ludów syberyjskich pod berło carskie, poszukiwacze „nowych ziemic“ — zachętę do zapuszczania się w niezmierne stepy, puszcze i tundry, aż ku brzegom Oceanu Lodowatego [3]).

---

[1]) Podał Possevino obszerne pismo o artykułach (capita), w których się różnią Grecy i Rusini od łacinników, podług wykładu patryarchy Gonadiosa po grecku i po rusku; lecz odpowiedzi nie otrzymał.

[2]) Possevin miał pełnomocnictwo do układów handlowych od rządu weneckiego. Doża (Mik. da Ponte) Przyjmował Szewrygina z honorami i wynurzył swój szacunek dla Iwana IV., jako dla monarchy wielkiego i wielkich przymiotów, ożywionego mądremi myślami i najznaczniejszymi zamiarami.

[3]) Pierwsze miasto rosyjskie Tiumeń zostało założone w r. 1586 przez wojewodę Sukina, potem Tobolsk 1587 przez wdę Czułkowa, 1592 Pełym, niedługo Berezow i Obdorsk, a w 1604 Tomsk już nad rzeką Tom.

Wśród projektów otrzymania ręki jakiejkolwiek zachodnio-europejskiej księżniczki Iwan Groźny zachorował śmiertelnie. Nie wiedział sam komu tron ma przekazać? Starszy bowiem syn Iwan zmarł od uderzenia kijem po głowie z ręki ojca (1581 r.); drugi Fieodor był fizycznie i umysłowo niezdolny, trzeci Dmitryj był niemowlęciem, urodzonem przed kilku miesiącami. Nie wydawszy decyzyi, car umarł nagle, zabierając się do gry w szachy, w 54 roku życia. Stąd wynikły krwawe zamieszki, wywołane przez stronnictwa dwuch carewiczów, i zakończone zesłaniem Dymitra z matką i 3-ma wujami do Uglicza.

Fieodor Iwanowicz (1584—1598) był żonaty z Ireną Godunow; brat jej **Borys Godunow**, pochodzący z rodu tatarskiego, był jednym z najulubieńszych opryczników Groźnego, miał tyle zręczności, że nie pełnił posług siepacza, a nieraz poratował nawet kogoś. Obecnie, jako szwagier cara, nabył górującego znaczenia; wrogich sobie bojarów pokonał, na wygnanie do odległych miast porozsyłał, lub w klasztorach pozamykał, „postrzygając na mnichów" i od r. 1587 był już uznanym rejentem państwa (prawitiel).

Poszukiwał on skwapliwie stosunków z narodami zachodnimi, udzielał przywilejów handlowych kupcom zagranicznym; nie przyznał jednak monopolu Anglikom.

W sprawach wewnętrznych rządy jego upamiętniły się **ustanowieniem patryarchatu** w Moskwie i **przymocowaniem włościan do gleby.**

Wszystkie cztery stolice Kościoła wschodniego. Konstantynopol, Antyochia, Jerozolima i Aleksandrya znajdowały się w mocy sułtanów tureckich, którzy naśladując Mahometa II., mianowali patryarchów i przyznawali im władzę duchowną, a nawet i w sprawach świeckich sąd i opiekę nad ludnością chrześciańską. Gdy wszakże trzoda pogrążona była w ostatniej poniewierce, jako „raja", pasterze jej znajdowali się również w nędzy i niedoli. Zaczęli oni jeździć po kweście do Rusinów, zamieszkałych w Rzeczypospolitej polsko - litewskiej, i do carstwa Moskiewskiego. Gdy przyjechał Jeremiasz, patryarcha konstantynopolitański, ofiarował mu Godunow hojną jałmużnę i z łatwością nakłonił go do udzielenia święceń patryarszych metropolicie moskiewskiemu Hiobowi 1589. Tak miasto Moskwa oprócz politycznego znaczenia zaczęło wywierać urok na wyznawców Kościoła wschodniego jako „przenajwyższa stolica patryarsza", jako „trzeci Rzym".

Lud wiejski był wydany jako „karm" (kormleje) bojarom. „dzieciom bojarskim" i wszelkiego rodzaju „pomieszczykom" bez żadnych praw własności gruntowej; posiadał jeszcze jednak tyle swobody, że raz do roku, w jesienne święto Jerzego (Jurjew dień) mógł przechodzić od jednego pana do drugiego wedle upodobania. Kto chciał mieć więcej robotnika, ten zwabiał chłopów na grunta swoje, ofiarując różne dogodności i ulgi. Teraz ukaz carski wzbronił takiego przechodzenia i przykuł na wieki włościan do gruntów, jakie zajmowali w ciągu ostatniego półrocza. Zrobiono to dla porządku wojskowego, ponieważ posiadacze dóbr nie przyprowadzali na wyprawę należnej liczby wojowników, tłómacząc się tem, że im zabrakło poddanych. Pod nowem tem „prawem przytwierdzenia" (kriepostnoje prawo, kriepostnyje ludi) popadł chłop w niewolę sroższą, niż gdzieindziej w Europie. Odważniejszy uciekał tedy na stepy lub do Syberyi między kozaki i „wdałe" rozbójniki. Unosił wszakże w duszy obraz Groźnego, prawosławnego cara[1]) i rad oddawał mu swoje nabytki. Z czasem kraje kozaków Dońskich, Jaickich, Syberyjskich przyrosły do terytorym państwowego.

Do Borysa Godunowa masa ludowa żywiła niechęć za zniesiony dzień Jurja i nieufność z powodu morderstwa, spełnionego na carewiczu Dymitrze. W r. 1591 zaszedł w m. Ugliczu straszny wypadek: 8-letni Dymitr postradał życie na podwórzu własnego teremu. Wedle kronik, zarżnęli go: syn piastunki Dymitr Wołochów oraz dwaj urzędnicy, z Moskwy przysłani, Bitiagowskij i Kaczałow. Powstał rozruch na ulicy; uderzono w dzwony; zbiegły się tłumy;

[1]) Uczucia pokory i czci dla „Groźnego" cara uwydatniają się w pieśniach zbójeckich, np.: „Nie szumi mati, zielonaja dubrowuszka"! Rozbójnik szczerze przyznaje się do swych czynów na sądzie a „nadzieja — car prawosławny" chwali go z zimną ironią i daje mu w nagrodę dwa słupy z belką poprzeczną, t. j. szubienicę.

carowa-matka, Marya Nagaja lamentowała, oskarżała i lud zabił wskazanych przez nią winowajców. Ale przysłany z Moskwy kniaź Wasil Szujski, przeprowadziwszy bardzo niedokładne śledztwo, doniósł, że Dymitr carewicz przebił się, padłszy na nóż w napadzie epilepsyi. Więc Maryę carową postrzyżono na mniszkę w klasztorze nad Białem Jeziorem, a jej braci (Nagich) wysłano do miast odległych za niedbałe pilnowanie carewicza.

Następstwem tego wypadku by **wygaśnienie domu Ruryka** ze śmiercią Fieodora Iwanowicza (1598). Istniało wprawdzie dużo linii bocznych [1]), lecz te utraciły urok monarszy z czasu, jak dzielnicowi książęta uznali się „chłopami" wielkiego kniazia na Moskwie. Więc po koronę carską sięgnął Borys Godunow z nadzieją założenia nowej dynastyi.

§ 41. Wróćmy do Rzeczpospolitej polskiej. Stefan Batory, obejmując w posiadanie Inflanty, znalazł je w stanie spustoszenia materyalnego i rozprzężenia politycznego. Potwierdzenia unii inflackiej Zygmunta Augusta odmówił, ponieważ chciał rządzić tutaj wedle swojej woli, jak w kraju podbitym [2]). Zarządziwszy lustracyę wszystkich zamków z przynależnemi do nich dobrami, zamianował namiestnikiem Jerzego Radziwiłła, biskupa wileńskiego, 26-letniego, za dyspensą papieską urzędującego prałata, ale znanego już z przesadnej żarliwości [3]) i zaszczyconego wkrótce kapeluszem kardynalskim. Bawiąc w Rydze, król nie wywdzięczył się niczem za dostarczenie prochu do obozu pod Pskowem, lecz wymógł na magistracie, że dwa kościoły zostały oddane katolikom; osadził tu Jezuitów, jakoteż w Dorpacie i Kiesi (Wenden), a w tem ostatniem mieście ufundował biskupstwo katolickie z bogatem uposażeniem w zamki i miasta. Nawskróś protestancka kraina zatrwożyła się takimi rządami. Ludność obwodu Pilteńskiego [4]) wolała wpuścić wojsko króla duńskiego (po śmierci Magnusa), z bronią w ręku wypędzała polskie załogi, pobiła jeden oddział i sprowadziła zawikłanie międzynarodowe.

Gdy zaś król, przyjąwszy poprawny kalendarz Gregoryański, nakazał wprowadzić go w Inflantach, wynikł **bunt „kalendarzowy"** w Rydze (1584 — 1589): kilku wiernych Polsce członków magistratu poniosło śmierć; Jezuici schronić się musieli do zamku; przywódca ludu (Giese) pojechał do króla szwedzkiego, żeby wezwać opieki jego. Zaburzenie takie trwało pięć lat, a więc przedłużyło się do następnego panowania.

W granicach Polski i Litwy nie występował król tak zaczepnie przeciwko dysydentom, ponieważ zaprzysiągł tolerancyę w pact'ach conventa'ch. Karcił nawet napady uliczne żaków na protestantów (np. w Krakowie), strzegąc bezpieczeństwa publicznego. Rusinom wyznania greckiego nie narzucił nowego kalendarza, ale w królewszczyznach nie dopuszczał pastorów protestanckich do

---

[1]) Żyła jeszcze córka Włodzimierza Andrzejowicza, wdowa po Magnusie, lecz w klasztorze jako mniszka, postrzyżona przymusowo; miała córkę Eudoksyę, która zmarła podobno śmiercią nienaturalną. Car Fiodor miał też córkę, której śmierć przypisano Borysowi. Śmierć gwałtowna grasowała srodze w potomstwie Iwana III.

[2]) Poselstwo od szlachty inflanckiej stanęło na sejmie warszawskim 1582, żądając potwierdzenia nadań wileńskich z r. 1562, lecz otrzymało odmowną odpowiedź z nadmienieniem, że od tego czasu zaszło dużo wypadków i że król sam obmyśli, co stosownem będzie do nowego stanu rzeczy. Już dawniej (na sejmie 1579) Zamojski, zapewne w myśl króla, dowodził, że Polska musi mieć jakąś podbitą prowincyę, któraby ulżyła Koronie, przyjmując na siebie cięższe podatki.

[3]) Ogłosił 1581 w Wilnie, że nie pazwoli protestantom przechodzić z pogrzebami koło pałacu biskupiego i kościoła S. Jańskiego. Kazał pozabierać ze sklepów i popalić książki heretyckie.

[4]) T. j. dawnego biskupstwa Kurlandzkiego, znajdującego się w dzielnicy Magnusa.

posiadania kościołów; urzędy, o ile można, dawał katolikom, a nawrócenia wszystkich różnowierców spodziewał się po jezuitach, których czcił, wspierał i rozmnażał ze wszystkich sił swoich. Oddał im na wychowanie synowca swego Andrzeja Batorego, który następnie przywdział suknię duchowną i został biskupem warmińskim; z nim razem uczyło sie przy kolegium Brunsbergskiem; 400 szlacheckiej młodzieży. Sprowadzeni do Wilna przez biskupa Protaszewicza (1571) jezuici założyli szkołę swoją, która miała wielkie powodzenie, jest pierwsza w całem W. Księstwie Litewskiem; rektorem jej był Skarga; Batory podniósł ją do stopnia Akademii (1579). Założył kolegium w Krakowie (1579); potem pod opieką Radziwiłłów powstało jęszcze jedno kolegium w Nieświeżu na Litwie (1584), a więc liczba domów jezuickich dos ła do 11-tu, które tworzyły już „prowincyę“ polską pod zwierzchnictwem prowincyała, Włocha Campani, jednego z towarzyszów Possevina w misyi moskiewskiej (od r. 1581). Pomiędzy nauczycielami znajdowało się wielu cudzoziemców: Włochów, Hiszpanów, Anglików. Nietylko katolicy, ale protestanci i Rusini greckiego wyznania posyłają dziatwę swoją do tych szkół, słynących z gorliwego i doskonałego nauczania[1]). Nawracają się na katolicyzm najmożniejsi panowie, a syn Mikołaja Czarnego, Radziwił Mikołaj Sierotka odbywa pielgrzymkę do Palestyny (1582—1584).

Całem sercem przylgnął Stefan Batory do potęg naczelnych bojującego katolicyzmu. Długie poufne narady wiódł z Possewinem, który wrócił do Polski (1582) z poleceniami od papieża, a po załatwieniu ich osiadł stale z rozkazu zwierzchności swojej w Bru sberdze. Wojowniczy Madyar ofiarował najprzód Iwanowi Groźnemu przymierze do wspólnej wyprawy na Krym celem zniszczenia hordy Girejów, lecz doznał odmowy (1583). Potem układał plan wielkiej 3-letniej wyprawy na Turcyę w 45.000 jazdy i 40 000 piechoty z obliczeniem kosztów na milion dukatów rocznie, których powinnaby dostarczyć Europa. Po śmierci zaś Iwana Groźnego powziął zamiar zdobycia carstwa Moskiewskiego, któreby dostarczyło mu sił dostatecznych w połączeniu z Polską i Siedmiogrodem do krucyaty nawet bez pomocy ligi chrześciańskiej. Miał zacząć wykonanie tego planu od żądania, aby car zwrócił W. księstwu Litewskiemu Smoleńsk, Siewierszczyznę, Psków i Nowogród Wielki[2]).

Jawnie atoli nie zmieniał Stefan dawnego do Turcyi przez wzgląd na synowca swego, Zygmunta, który, będąc obrany wojewodą Siedmiogrodzkim w 7-m życia, potrzebował uznania i opieki sułtana. Więc jak przed wojną moskiewską kazał ściąć we Lwowie Podkowę za wtargnienie do Wołoszczyzny[3]), tak po wojnie ukarał śmiercią 30-tu kozaków niżowych za napady na kraje tureckie (1584) w obecności czausa (posła tureckiego), a bez wiedzy senatorów.

Niemniej trudną zawadę w jego planach wojennych stanowił opór szlachty polskiej. Wprawdzie pod radosnem wrażeniem zaszczytnego końca wojny moskiewskiej sejmiki dały podatek na spłatę żołdu i długów (1582), ale na sejmach walnych Stefan nie mógł już ani jednej propozycyi swojej przeprowa-

---

[1]) Myślał też Stefan (z Zamojskim) o podźwignieniu Akademii krakowskiej i założeniu szkoły wyższej na wzór kolegium Francuskiego, lecz nie urzeczywistnił zamiarów swoich.

[2]) Z projektem drugiej wojny moskiewskiej występował Stefan przed radą senatu w Lublinie 1584 i przed sejmem 1585.

[3]) Iwan Podkowa Wołoszyn, podający się samozwańczo za brata Iwoni, chciał z kozakami zaporoskimi odebrać hospodarstwo wołoskie Piotrowi i pobił go razem z Turkami, ale, słysząc o nadejściu wojska siedmiogrodzkiego, wrócił do Polski. Posiadał wielką popularność wielką popularność na Rusi: „Malarze ciało ścięte odmalowali; pieśni o nim drukowano.“

dzić i nasłuchał się zarzutów, które doprowadzały go do zniecierpliwienia i gniewu. Nie rozumiał, że od epoki trzech Bolesławów-Piastów Polacy nie prowadzili nigdy wojen zaczepnych, że uniowana rzeczpospolita nie mogła być państwem wojowniczem. Nie zyskał sobie popularności, bo też nie zbliżył się do narodu sercem i nie nauczył się mowy polskiej; wolne chwile spędzał w kniejach niepołomskich lub grodzieńskich, unikając towarzystwa żony-staruszki, więc nie mieli sposobności Polacy rozgrzać go chociażby zabawą i weselem swojem; gwardya jego węgierska źle widziana i, towarzysząc mu w podróżach, częstych dopuszczała się gwałtów. Mógł liczyć w Polsce zaledwo na kilku stronników, zjednanych wielkiemi łaskami, takich jak Zamoyski, obdarzony dwoma najważniejszymi urzędami, dwoma starostwami sądowemi i najbogatszemi królewszczyznami[1]), a wreszcie ręką synowicy królewskiej, Gryzeldy Batorówny (1583), jak Radziwiłłowie, którzy otrzymali wszystkie wyższe urzędy na Litwie świeckie i duchowne, nakoniec jak marszałek w kor. Opaliński. Ale uraził Zborowskich, którym zawdzięczał przeważnie swoją koronę i swoje pierwsze zwycięstwo. Było ich pięciu braci, spadkobierców hetmańskiej sławy i dóbr ogromnych Marcina—wszyscy popularni u szlachty, hojnie żywiący chudopachołków z kuchen swoich. Nie otrzymali nowych urzędów ani dóbr, a jednemu z nich, Krzystofowi, król odnowił pensyi (3.000 złt.), bardzo mu potrzebnej przy ogromnych długach i zbytkownem życiu. Jako dysydenci[2]), byli coraz gorzej widziani w otoczeniu króla. Doznawali widocznego upośledzenia, jak np. Jan w czasie wojny moskiewskiej. Wywiązało się nareszcie starcie gwałtowne z powodu Samuela Zborowskiego.

Ciążył na Samuelu, jak wiadomo wyrok wygnania, lecz bez pozbawienia czci; pozwolił mu jednak Batory powrotu do Polski i pobytu w dobrach blizko położonych, a nawet pozwalał wprowadzać go tajemnie na swe pokoje, lecz nie wyjednał u sejmu zniesienia wyroku. Podczas dwuch pierwszych wypraw moskiewskich Samuel znajdował się w wojsku, odznaczył się pod Toropcem i W. Łukami, ale pod Pskowem nie puszczono go do obozu z rozkazu Zamoyskiego. Odtąd bracia Zborowscy pałali nienawiścią do hetmana. Samuel, przejeżdżając się jawnie po kraju, wyprawiał awantury; potem jeździł nad Dniepr i podburzał kozaków (1581), czem wielce podrażnił króla. Nadto zaczął odgrażać się głośno przeciwko Zamoyskiemu. Doniesiono królowi o jakiejś zasadzce na własną jego osobę, o zdradzieckich knowaniach z carem i cesarzem. Zuchwałego wygnańca władzą starosty, bez wyroku sądowego, ściął Zamoyski w Krakowie (1584); przeciwko dwum jego braciom, Krzysztofowi i Andrzejowi wytoczeno oskarżenie o obrazę majestatu.

Na sejmie 1585 odbył się proces niedokładny pod względem prawniczym, zakrawający na walkę stronnictw. Zborowskim towarzyszył Górka (ostatni z rodu); Zamoyski i Radziwiłłowie przybyli z licznymi orszakami. Za królem stała moc wielka dworzan uzbrojonych; w całym zamku hajducy byli rozstawieni z zapalonemi knotami (od rusznic). Oskarżonych braci bronił gorąco Jan, kasztalan gnieźnieński, zwycięzca z pod Tczewa. Wśród rozpraw sądowych król zrywał się z tronu i chwytał za szablę. Ogłoszono wreszcie aż trzy wyroki z trzech różnych spraw na Krzystofa Zborowskiego z utratą czci (a więc

---

[1]) Starostwami: Międzyrzeckiem, Garwolińskiem, kilkoma wsiami i najlepszym folwarkiem ze starostwa Stężyckiego, sądowem Krakowskiem, wreszcie bogatem starostwem Malborskiem, które samo czyniło najmniej 40.000 złt. intraty rocznej; poprzednio posiadał Zamoyski starostwa Krzeszowskie i Zamechskie, które mu później (1589) zostały darowane z wiedzą sejmu na dziedzictwo.

[2]) Jan i Piotr przyjęli katolicyzm, ale dopiero około 1585 r.

i gardła); lecz żadnego nie wykonano, ponieważ skazany nie stawał osobiście i wczas odjechał do Moraw, gdzie cesarz wziął go pod swoją opiekę. Sprawy Andrzeja nie sądzono wcale. Sejm rozszedł się wśród protestacyi izby poposelskiej i przeprosin, nie wpisawszy żadnej uchwały do księgi praw.

Stefan Batory popadł w gorzkie zniechęcenie. Niedługo[1]) napisał testament z wyrzutem, że poświęcił Polsce najlepszy swój wiek i nadzieje własnego potomstwa, że doznał niewdzięczności i strapień; zwracał rzeczypospolitej skarb tykociński i rozrządzał funduszami swoimi na rzecz synowców, dodając troskliwie dla Siedmiogrodu, ojczyzny swej ukochanej.

Tymczasem w Polsce, a najbardziej w Inflantach, sypały się na niego paszkwile i satyry. Nazywano go tyranem. Nie podobało się szlachcie, że bez długiego namysłu szafował karą śmierci nietylko na plebejuszów, ale i na „urodzonych". Pamiętano, że Zygmunt I. odsądził od czci jednego tylko szlachcica w ciągu długiego panowania; parę zaledwie wyroków znamy z czasów Zygmunta Augusta. Urobiła się już w narodzie łagodność obyczajów, jakiej w żadnym innym kraju nie widziano; ale nieraz przestępstwa pozostawały niepomszczone. Stefan bezkarności cierpieć nie mógł: gotów był sądzić żyda ze starostą[2]), a kat miał u niego wciąż do czynienia[3]).

Ubezwładniony, zrażony Batory szukał już tylko w układach z papieżem, Wenecyą, Florencyą i książętami włoskimi środków do wykonania planu wielkiej wyprawy. Grzegorz XIII. świadczył mu nadzwyczajną życzliwość: przysłał miecz i czapkę święconą (1580), w jednym dniu dał trzy kapelusze kardynalskie drogim sercu jedo osobom: synowcowi Andrzejowi, biskupowi warmińskiemu, Jerzemu Radziwiłłowi, biskupowi wileńskiemu i nuncyuszowi (Bolognetti); lecz na wojnę z Moskwą zgodzić się nie chciał, żywiąc jeszcze nadzieję nawrócenia jej na unię kościelną. Dopiero Sykstus V., marząc o wypędzeniu Turków z Europy i odzyskaniu Grobu Ś-go, upatrzył w nim „generała wojska lądowego" obok Aleksandra Farnese, admirała floty: więc obiecał płacić po 25.000 skudów co miesiąc na koszta wojny i pierwszą ratę przesłał do Polski, ale Stefan umarł niespodzianie w Grodnie[4]).

Wojownik do szpiku kości, dla wojowników sprawiedliwy, hojny, wspaniałomyślny, nie był jednak w ostatnich chwilach królem silnej ręki, gdy Ryga trwała w buncie, kozacy niżowi zabili posła jego[5]) zuchwale, a wewnątrz Rzeczypospolitej liczne głosy obwoływały go tyranem, zacierając pamięć wielkich jego zasług, jako organizatora armii, nauczyciela najważniejszej wówczas sztuki oblężniczej, wreszcie jako zwycięzkiego obrońcę zachodniej cywilizacyi.

---

[1]) 12 maja 1585 w myśliwskim zamku w Niepołomicach. Znane są jeszcze dwa, późniejsze zapewne, testamenty; w każdym z nich powtarza się zarzut niewdzięczności.

[2]) Pozwał Żyd Herbuta, starostę lwowskiego; król nie chciał przyjąć excepcyi, powiadając: „starosta i żyd królewski jest". Nie podobało się to wielu, jako przeciwne prawom.

[3]) Straceni: Litwin znakomitego rodu Ościk za zdradzieckie stosunki z Moskwą, zagrażające życiu króla (1580), kasztelan Ilgowski za pospolity kryminał hospodarowie wołoscy Piotr i Jankula, Podkowa, Samuel Zborowski, 30-tu kozaków bez wiedzy senatu, nie licząc tych, co ulegli wyrokom hetmańskim w obozach; na sejmie 1561 odsądził król od czci 11 osób. Uskarżano się też, że przeciw prawu wydanych było dużo pozwów do sądów królewskich w sprawach majątkowych.

[4]) Uczcił go Sykstus następnemi słowy: „Straciliśmy tego króla, w którym pokładaliśmy wielkie nadzieje, któremu posłaliśmy dużo pieniędzy, żeby za jego pomocą urządzić wyprawę przez Moskwę na Turków i połączyć się w tamtych stronach z Tatarami i Persami"!

[5]) Głębockiego, przysłanego z „ostatniem ostrzeżeniem" za napady na Tatarów i Turcyę, kozacy wrzucili do Dniepru.

III. Bezkrólewie 1587 doprowadziło Rzeczpospolitą do rozlewu krwi bratniej. Z Batorych nikt wystąpić nie mógł; żadnego z nich nie śmiał wymienić nawet Zamoyski, który przecież okrył żałobą swój dwór i stronników, okazując narodowi całemu żal za Stefanem (stronnictwo czarne). Kandydata gotowego, ostatnowicie: **Maksymiliana** Habsburga, brata cesarskiego, ogłaszali bez wszelkich narad i roztrząsań elekcyjnych Zborowscy z pobudek jawnie i bezwstydnie egoistycznych. Na sejmie elekcyjnym pod Warszawą dwa wrogie stronnictwa stanęły obozami w gotowości zbrojnej, a neutralni Litwini za Pragą (pod wsią Kamień). Prymas Karnkowski zamianował królem, a stronnictwo czarne przyjęło królewicza szwedzkiego **Zygmunta**, jako potomka Jagiellonów po kądzieli. Arcyksiążę austryacki postanowił uprzedzić współzawodnika i pośpiesznie przyciągnął pod Kraków, lecz został odparty od bram przez Zamoyskiego. Sprowadziwszy więcej wojska, chciał następnie iść w głąb Polski przeciwko nadjeżdżającemu od Gdańska Zygmuntowi, lecz nie zdołał przeszkodzić wjazdowi jego do stolicy i koronacyi, która się odbyła d. 27 grudnia.



ROZDZIAŁ VI.

§ 42. **Zygmunt III.** (1587—1632) znalazł się na tronie polskim z namowy i zabiegów Anny Jagiellonki, która wylała na niego całą czułość serca, jako na syna ukochanej siostry. Sam nie ubiegał się o koronę, zaprzysięgać paktów konwentów nie chciał w całości, dopóki nie pozwolono zapisać zastrzeżenia co do Estonii [1]), a nawet z drogi do Krakowa gotów był zawrócić na żądanie ojca. Zamoyski uraczył go w pierwszym miesiącu panowania świetnem zwycięstwem pod **Byczyną** (Pitschen) i wzięciem Maksymiliana do niewoli (24 stycznia 1588), lecz to nie zatarło przykrych wrażeń sejmu koronacyjnego, który wpisał do księgi praw nowe określenia obrazy majestatu z pominięciem obrazy słownej [2]) i nowy porządek sądzenia takiej zbrodni — przez senat przy udziale 8-u delegatów izby poselskiej a bez obecności króla. To też niedługo dowiedziano się, że Zygmunt III. zamyśla odstąpić koronę polską zwyciężonemu współzawodnikowi swemu. Do tego nie przyszło i stronnictwo Zamoyskiego tak poprowadziło sprawę uwolnienia Maksymiliana, że cesarz Rudolf II. musiał zrzec się w imieniu brata wszelkich roszczeń do tronu polskiego; ale Zygmunt III. żenił się dwukrotnie z arcyksiężniczkami, zapraszał Filipa II. na ojca chrzestnego do swoich dzieci [3]) i całem sercem lgnął do domu Habsburgów, wstrętnego szlachcie polskiej. Od pierwszych dni tedy wywiązała się wzajemna nieufność pomiędzy królem a większością narodu, zaostrzona urazą Zamoyskiego.

Świetnym wawrzynem ozdobiony hetman i kanclerz nie znalazł u króla ani wdzięczności, ani ufnego ucha, a był już potężnym magnatem, posiadaczem rozległych dóbr i wysoce utalentowanym, a niezwykle hartownego charakteru wodzem. Wymowny na sejmach mógłby grozić Zygmuntowi, gdy coraz większą świetnością otaczał swe imię, zarabiając na miano „**Wielkiego Zamoyskiego**“. Potrafił uzyskać od sejmu 1589 r. zatwierdzenie „ordynacyi“ czyli majoratu dla dóbr swoich, urządzonego sposobem angielskim dla utrzymania rodu swego wiekuiście na stopniu zamożności magnackiej [4]). Stolicę tej ordy-

---

[1]) Zaprotestował głośno nawet w czasie wykonywania przysięgi w klasztorze Oliwskim; biskupi zaś protestowali przeciwko artykułowi o wolności wyznania.

[2]) Tylko... machinatione, conspiratione, violento conatu et, quod longe absit, facto ipso in vitam committitur. Wolno więc było wygadywać na króla, co się podoba.

[3]) Na chrzest córki w r. 1597; Filip II. przysłał w zastępstwie marszałka swego nadwornego i admirała Aragonii, Fr. Mendozę; Filip III, przysłał Zygmuntowi order złotego runa, którego doręczenie i zawieszenie na szyi odbyło się uroczyście w kościele św. Jana w Warszawie (1601). Zygmunt ofiarował swe pośrednictwo do układów pomiędzy Holandyą i Filipem II, (1596), ale bez skutku.

[4]) Dobra ordynackie mogą przechodzić w spadku tylko na starszego syna lub członka rodu niepodzielnie i nie mogą być obciążane żadnymi długami. Od cesarzowej Maryi Teresy w 1780 r. Zamoyscy przyjęli tytuł hrabiowski. Na sejmie 1589 zostało zatwierdzone podobne „postanowienie“ i dla domu Radziwiłłów, który używał już tytułu książęcego, wyjednanego u cesarza Karola V przez Mikołaja Radziwiłła Czarnego.

nacyi „nowe Zamoście“ czyli Zamość uprzywilejował prawem miejskiem, zabudował wielkimi gmachami w stylu włoskim, i ufortyfikował tak umiejętnie, że się stała jedną z najsilniejszych twierdz w Rzeczypospolitej. Drugą twierdzę zbudował w świeżo nabytych na Podolu dobrach — Szarogrodzie. Widząc szybkie rozmnażanie się szkół jezuickich, uczuł obawę, że zakon Loyoli może zawładnąć całem wychowaniem w Polsce, jak tego dokazał już wtedy w krajach austryackich. Założył więc **Akademię Zamojską** (1593), czyli „Gymnasium Zamojskie“ — szkołę cywilną, z „którejby wychodzili tacy, żeby królowi i Rzeczypospolitej i przyjaciołom służyć mogli“. Wzniósł mury, urządził drukarnię i odlewnię czcionek, wyznaczył płace, chciał „dyrygować“ wykładami, wyszukiwał biegłych w językach łacińskim i greckim profesorów za pośrednictwem uczonego poety, mieszczanina Szymona Szymonowicza, któremu z czasem powierzył wychowanie swojego syna [1]).

O tych sprawach naukowych myślał Zamoyski, niegdy rektor Akademii Padewskiej, wśród zajęć sądowych, dyplomatycznych i wojennych, jakich wymagały sprawowane przez niego cztery urzędy. Słał polecenia i korekty drukarskie z obozów. Bo co roku niemal wypadało mu ujmować za hetmańską buławę i ciągnąć w pole. Powoływał sobie do pomocy wypróbowanych pod Pskowem towarzyszów broni, a buławę polną kor. wyjednał dla **St. Żółkiewskiego**, który wkrótce ujawnił przymioty znakomitego wodza. Wielkiej czujności i przezorności wymagało ubezpieczenie Ukrainy, Podola, Rusi od najazdów tatarskich i od wojny tureckiej. W 1589 r. mszcząc się za wtargnienie Kozaków do Krymu i za spalenie miasta Kozłowa, Tatarzy nagle zatoczyli swój kosz pod Tarnopolem i beglerbeg sylistryjski ruszył z Turkami od Dunaju ku Dniestrowi. Zamojski przybiegł do Lwowa, żeby połączyć fortyfikacye miejskie z zamkowemi, rozesłał listy do senatorów i sejmikującej wówczas szlachty wzywając ratunku, zaciągał żołnierzy na koszt własny i zebrał dość pokaźne hufy na powitanie czausza tureckiego. Beglerbeg wstrzymał ruch najezdniczy, ale niedługo potem przysłał przyjazne niby zawiadomienie, że niezwyciężony cesarz t. j. sułtan rozkazał, aby wszystka Polska albo nawróciła się na wiarę mahometańską, albo płaciła trybut roczny. Dawał dwa miesiące czasu do namysłu, a w razie odmowy „wszystkie jej kraje mają być w niwecz obrócone i kopytami końskiemi podeptane tak, żeby pustem polem zostały“. Sejm oburzony uchwalił nadzwyczajny pogłówny podatek, pożyczkę 1,500.000 złt.. wyprawienie z dóbr królewskich z 20 kmieci osiadłych po jednym pachołku dobrym, sposobnym i serdecznym, a hetmana upoważnił do zaciągania Kozaków w liczbie nieograniczonej. Zaciągano też cudzoziemców pośpiesznie, żeby doprowadzić wojsko do liczby 100.000. Gotowe chorągwie ruszyły już ku granicy, gdy w Konstantynopolu zaszła zmiana w. wezyra i poseł polski Jan Grzymała Zamoyski, sekretarz królewski, potrafił odnowić traktat przymierza pokojowego za 100 soroków czyli 4.000 sztuk soboli. Po kilku miesiącach wojowniczy wezyr (Sinan pasza) został przywrócony do łaski i urzędu; zwrócił on swój rozpęd na Węgry na dzielnicę Rudolfa II, cesarza. Zaczął z nim wojnę w 1593, opanował parę miast, zimował pod Belgradem, gotując nową na rok przyszły wyprawę z udziałem Tatarów. W całem cesarstwie dzwony kościelne codzień trzy razy wzywały do modłów; papież usiłował skleić ligę chrześcijańską do wspólnej walki z nie-

[1]) W r. 1593 było zamówionych 5-u profesorów, płaca ich wynosiła 1,000 złt. Nie był to uniwersytet taki, jak Ximenesa, lecz tylko szkoła prawa; uczono też matematyki i astronomij, bo wychodził w Zamościu kalendarz.

wiernymi. Naturalnie Polska nie była w tym planie pomijana. Przyjeżdżali posłowie i nuncyusze, zgłaszali się do Zamoyskiego, bo Zygmunt III. wyjechał (powtórnie) do Szwecyi dla objęcia tronu po śmierci ojca. Zamoyski widział niebezpieczeństwo w posuwaniu się państwa tureckiego do Karpat, więc Tatarów w 1594 r. idących przez ziemie polskie do Węgier, ścigał aż do m. Hulst, które nazywał przedmieściem Przemyśla albo Lwowa: nie zgadzał się jednak na żadne nowe traktaty, dopóki inne państwa chrześcijańskie do ligi takiej nie przystąpią.

Zygmunt III po powrocie do Polski okazał się przystępniejszym dla doradców wojennych. Gdy wynikła walka o Mołdawię pomiędzy Andrzejem Batorym księciem siedmiogrodzkim, Michałem Chrobrym hospodarem Multan czyli Wołoszczyzny górskiej i tureckimi wysłańcami, polecił on Zamoyskiemu zająć Chocim, dał mu pieniędzy (pożyczonych) i posłał mu gwardyę swoją. Zamoyski zebrać mógł nie więcej nad 7.250 żołnierza: ale do groźnego wezyra wysłał zawiadomienie, że nie naruszy pokoju z Portą zawartego, lecz wzbrania mu wkroczenia do Mołdawii, która prowincyą turecką być nie powinna. Zaraz też przeprawił się przez Dniestr i zajął zamek chocimski bez walki, bo załoga węgierska wyszła na pierwsze wezwanie (1595). Dalej, nad Prutem powitała go starszyzna mołdawska i obrała Jeremiego **Mohiłę** czyli Movilę. Był to Wołoszyn „znacznie urodzony“ ale z polskimi panami spokrewniony i na sejmie 1593 r. na szlachcica przyjęty po złożeniu powinnej przysięgi królowi i Koronie. Teraz wykonał znowu przysięgę z dodatkiem, że będzie tolerował katolicyzm i że w razie wcielenia Mołdawii do Korony, poprzestanie na godności wojewody polskiego. Wprowadził go Zamoyski do Jass, ale przewidując nadejście nieprzyjaciela, przeniósł swój obóz o dwie mile w dół rzeki Prutu na równinę zwaną **Cecora** (po rumuńsku: Tsutsora). Jakoż ruszyli wkrótce han krymski Gazi-Girej i sandżak turecki, połączyli swe wojska i pismem zapowiedzieli, że pójdą do Polski. Zamoyski obrał takie miejsce, gdzie rzeka osłaniała obóz z trzech stron zakrętami: więc z jednej strony tylko wypadło wykopać rów długości 4.000 łokci, głębokości na trzy łokcie. Zrobiono to w ciągu jednego dnia, ponieważ do rydlów zabrali się najpierw obadwaj hetmani Zamoyski i Zółkiewski, potem rotmistrze dla przykładu, a następnie wszyscy rycerze i żołnierze; roboty miał każdy po pół łokcia do wykopania i usypania wału z wykopanej ziemi. O świcie 19 października 1595 zaczęły się ataki 40-tysięcznej ordy, lecz były odpierane z takiem powodzeniem, że wieczorem Turek przysłał zaproszenie do układów. Zamoyski odmówił zrazu i nazajutrz popisał się jeszcze dzielnością swojej artyleryi. Dopiero 21-go wyjechał na rozmowę. Uzyskał wszystko czego chciał i zażądał. Tatarzy i Turcy odeszli tą samą drogą, którą przyszli.

Mohiła został uznany hospodarem. Zamoyski, odchodząc na Ukrainę, zostawił mu 10 chorągwi pod dowództwem Chańskiego. Nowy pretendent Rozwan przyszedł z Siedmiogrodu w 3.000 wojska pod Suczawę; Chański pobił go (12 grudnia), pojmał i wydał Jeremiemu, a ten kazał wsadzić go na pal. Z przykrością patrzyli na tę srogą karę Polacy, ale nie chcieli Wołochów wstrzymać, ponieważ oni postępowali podług praw swoich, jak świadczy dziejopis owoczesny (Heidenstein).

Na tem nie zakończyła się jeszcze kwestya mołdawska. Występowali ze skargami i namowami przez posłów swoich cesarz i papież, a czynnie i orężnie hospodar multański Michał, zwyciązca Andrzeja Batorego, porównywany z Aleksandrem Macedońskim, zręczny intrygant, posługujący się pomocą tak cesarza, jakoteż sułtana i podburzający chłopów przeciwko panom. Chwilowo opanował

Mołdawię i puścił część wojska swego na rabunki w polskiem Pokuciu, lecz Zamoyski, zebrawszy 16.000 (razem z Kozakami zaporoskimi), wyparł go rychło, ścigał do wąwozów siedmiogrodzkich, potem wkroczył do Wołoszczyzny (Multan) i odniósł świetne zwycięstwo nad 50.000-ną siłą jego na rz. Teleażynie pod Ploesci (Plojeszt, 1600). Nigdy jeszcze chorągwie polskie nie pomykały się tak blizko Dunaju. Ignacy Potocki wprowadził do Bukaresztu drugiego Mohiłę, Symeona, i odparł baszę tureckiego. Od zajęcia Siedmiogrodu Zamoyski powstrzymał się przez wzgląd na stosunki króla swojego z cesarzem.

Zygmunt III. mówił nieźle po polsku, z temperamentu i skłonności serca był Szwedem, a nosił się po hiszpańsku. Matka wszczepiła swemu „Zysiowi" łagodność i pobożność, a jezuici (Possewin, Warszewicki) napełnili młodociany umysł jego ideami bojującego katolicyzmu. Przybywszy do Polski, znalazł duchownych doradców Stefana Batorego (Laternę, Skargę) i też same przejął dążenia, tylko bez jego siedmiogrodzkiej nienawiści do Habsburgów. Przeciwnie, gdy przyjechał legat Aldobrandini (późniejszy papież Klemens VIII.) z pośrednictwem w sprawie pojmanego Maksymiliana, Zygmunt, przyjąwszy go z niezwykłą okazałością i pokorą, napoił duszę uwielbieniem dla domu, piastującego berło cesarskie i panującego nad monarchią hiszpańską. Wśród ścierania się różnorodnych interesów wynikały chwilowe starcia pomiędzy Filipem II. i papieżami, pomiędzy Sykstusem V, i jezuitami [1]); lecz w duszy Zygmunta urobiło się zgodne uwielbienie dla wszystkich trzech potęg antireformacyi. Zapragnął więc, a raczej za obowiązek poczytał sobie być królem nietylko ludów ale i sumień, i w rządach wewnętrznych zmierzać do nawrócenia różnowierców, a w polityce zagranicznej — wypędzić turków z Europy, wejść do ligi chrześcijańskiej czyli raczej habsbursko-papieskiej i, gdziekolwiek się nadarzy sposobność, poprzeć sprawę Kościoła katolickiego wszelkiemi siłami swojego urzędu. Życzenia i korzyści królestw ziemskich nie miały w oczach jego żadnej wagi obok nagród w królestwie niebieskiem, obiecywanych przez kaznodzieję i spowiednika jezuitę.

W r. 1592 przypadł Zygmuntowi tron szwedzki w dziedzictwie po ojcu Janie. Nie rychło, bo dopiero pod koniec 1593, wyjechał do Szwecyi i zastał już dokończone dzieło reformacyi, gdyż tymczasem odbył się sobór kościelny w Upsali (od 25 lutego 1593), złożony z 332 osób stanu duchownego, licznej szlachty, mieszczaństwa, chłopów i całej rady królewskiej; obecnym też był tymczasowy rejent, Karol Sudermański. Tu uchwalono przyjęcie wyznania Augsburskiego i katechizmu Lutra za podstawę nauki ewangelickiej.

Zygmunt (1592—1600) przybywał z dworem katolickim, 4-ma jezuitami i legatem papieskim, z nieugiętą wiarą i nietajonem pragnieniem nawrącania heretyków: nie mógł więc porozumieć się ani ze stryjem swoim, ani z arystokracyą i episkopatem luterańskim. Pozwolono mu wprawdzie ukoronować się (1594), ale obrzędu dokonał biskup protestancki i Zygmunt musiał zatwierdzić uchwały soboru Upsalskiego. Osoby jego strzegli Polacy i gwardja węgierska. Zachodziły starcia gwałtowne w kościołach i na ulicach z powodu pogrzebów lub innych obrzędów katolickich. Do religijnych przybyły jeszcze rozterki polityczne o Estonię oraz o mieszkanie króla w kraju. Nie umiejąc zaradzić tylu sprzecznym interesom, Zygmunt odpłynął do Polski, a rejencyę w Szwecyi powierzył Karolowi łącznie z senatem. Przyjeżdżał

[1]) Poseł Filipa II., Olivarez, dowiedziawszy się o przyjęciu życzliwem posła Henryka IV. Bourbon'a w Watykanie, stawił się przed Sykstusem V. d. 22 marca 1590 r. i żądał, na klęczkach wprawdzie, ale stanowczo, oświadczenia, że Henryk IV. na zawsze niezdolnym będzie do objęcia korony francuskiej; w przeciwnym razie Filip II. miał wypowiedzieć posłuszeństwo papieżowi. Nic podobnego nie uczynił Zygmunt nigdy.

jeszcze raz 1598 w parę tysięcy wojska, lecz pobity[1]) pod Linköping, musiał wydać na zemstę stryjowi pięciu wiernych sobie panów szwedzkich i przyznać mu większą jeszcze władzę. Po powrocie do Polski otrzymał niedługo uchwałę sejmu szwedzkiego z twardymi warunkami a w pół roku później zawiadomienie o swej detronizacyi (1600). Koronę otrzymał niby syn jego, ale w r. 1604 przywłaszczył ją sobie za zgodą stanów stryj, protestant fanatyczny, wielbiciel i naśladowca Gustawa Wazy, ojca swojego, **Karol IX.**

Tak odepchnęli Szwedzi Zygmunta z pogwałceniem zasady dziedzicznego tronu. W rzeczypospolitej polskiej wśród katolików znajdowało się wielu podzielających jego wyobrażenia i dążności, ale też znalazły się żywioły opozycyjne i wzburzyć się musiała ludność niekatolicka.

Tymczasem Zygmunt III. nabawił Polskę nowej wojny: darował jej **Estonię** już utraconą razem z władzą królewską w Szwecyi, bo mu ją zabrał (1600) stryj Karol sudermański. Sejm styczniowy 1601 r. wydał uchwałę wojenną i Zamoyski na prośbę króla objął dowództwo nad wszystkiemi wojskami. Przeprowadził go najprzód jadącego do Inflant z ogromnym dworom i taborem aż do **Wolmaru**; czynność swoją strategiczną mógł zacząć po jego odjeździe 5 grudnia. Powtórzyły się utrapienia pskowskie z przed 20 lat z tą wszakże różnicą, że załoga szwedzka składała się tylko z 2.000 żołnierza, a Zamoyski miał pod swoją komendą i Żółkiewskiego z wojskiem kwarcianem, i Litwinów, których mu oddał odjeżdżając hetman w. lit. Radziwiłł-„Piorun“ i Kozaków 2.000, a razem wszystkich około 20.000. Zamarzłą ziemię trzeba było wyrąbywać siekierami, ale ogniem dział burzących obalono basztę, spalono drewniany ostrożek, zrobiono wielkie wyłomy w murach tak miejskim, jak zamkowym: więc i szturm się udał, i oddał się w niewolę Karlson, syn Sudermańczyka.

Zdobycz była znaczna, lecz zabrakło żywności w magazynach fortecznych; Zamoyski przeto przedsięwziął marsz ku wschodniej granicy, gdzie dochodzić mogły dowozy ze Pskowa. Noclegi pod namiotami przy srogich mrozach były nie do wyrzymania. Sam hetman odziębił sobie nogi i nabawił się kaszlu dokuczliwego, a żołnierze i ciurowie uciekali z wojska; wytrwały tylko chorągwie Żółkiewskiego i wojewody wendeńskiego Farensbacha. Ten ostatni odniósł ranę śmiertelną przy zdobywaniu Felina w maju. Bo z wiosną Zamoyski zawrócił do środka Liwonii i zdobywał zamki jeden po drugim. Wkroczył nawet do Estonii i odważył się na zdobywanie **Białego Kamienia** czyli **Weissensteinu.** Nie tylko załoga silna i czujna broniła przystępu do potężnych murów i baszt, ale bagna przepaściste i wody stojące odbierały prawie wszelką nadzieję zwycięstwa. Przez dwa miesiące piechota pracowała pod nieustannym ogniem fortecznym we dnie i w nocy, a najwięcej trudu kosztowało zrobienie grobli pod bateryę dział burzących. „Błotnista ziemia zapadała się pod ciężarami... Ani śladu po człowieku lub koniu. Błocko wszystko chłonęło i więziło. Otóż wycięto i zwieziono mnóstwo drzew z liśćmi; napełniły się przepaście; nałożono belek, umocniono je, nasłano na nich mosty i armaty, uratowane z bagnistych odmętów największą pracą ludzi i koni, zostały nareszcie zatoczone“. Gdy kule 80-funtowe uderzyły w mur, a wojsko z okrzykami i rozwiniętymi sztandarami przystawiać zaczęło drabiny do szturmu, komendanci wyszli z zamku i oddali się w niewolę (27 września 1602).

[1]) W pierwszem spotkaniu pod Stegeborgiem Farensbach, wojewoda wendeński, i Wejher odnieśli zwycięstwo, lecz Zygmunt nie pozwolił dokonać ani skorzystać z takowego, zapobiegając przelewowi krwi swoich poddanych. W drugiej bitwie jazda szwedzka Zygmunta nie chciała wcale ruszyć i nieodparła ataku Karola.

Zamoyski zajął jeszcze parę zamków, ale o stołeczne miasto Rewel nie kusił się; zapędził się jednak Żółkiewski do fos miejskich, ścigając uciekających Szwedów z oddziału Anrepa. Zbliżała się druga zima. Czując, że „przyszłoby tylko na łóżku leżeć, a nie służyć", Zamoyski doczekał się przybycia Chodkiewicza w końcu listopada, oddał mu komendę i gubernatorstwo Inflant i odjechał do Zamościa.

Nie zrzekał się urzędu hetmańskiego; mówił jeszcze do nuncyusza, że [illegible]uszyłby pod Poznań lub Kraków, gdyby tam ukazał się jakiś nieprzyjaciel, a na pogan gotówby był iść nawet pod Konstantynopol i ręczył głową, że byłby wypędził stamtąd Turków, gdyby miał 60 tysięcy żołnierza, jako wódz naczelny czyli wikaryusz Świętej Wojny. Takie były ostatnie marzenia jego życia, które zgasło 3 czerwca 1605 r.

Wszystkie te zasługi i zalety nie zjednały mu życzliwości króla, nie utorowały drogi do takiej ufności, jaką darzył go niegdyś Stefan Batory.

§ 43. Na początku swego panowania Zygmunt III. zatwierdził trzecie, pomnożone i poprawione wydanie Statutu Litewskiego z r. 1588. To ostatnie opracowanie znakomitej księgi prawodawczej stanowi zasługę **Lwa Sapiehy** podkanclerzego, z czasem kanclerza i hetmana w. lit., a dodanymi artykułami i tłumaczeniem na język polski świadczy o ścisłem już zbliżeniu się Litwy do Korony [1]). Na drugim sejmie (1589) ziemia Wołyńska z Bracławszczyzną poddały się pod trybunał koronny, zastrzegłszy, aby ich sprawy były pisane pismem ruskiem. Pomimo sprzeczek i pogróżek na zjazdach podczas bezkrólewi dokonało się już zupełnie zbratanie się arystokracyi — przy kielichu, w obozach i w stosunkach rodzinnych: Chodkiewicz był żonaty ze Zborowską, Zamoyski z Radziwiłłówną, Ostrogski z Tarnowską. Jeszcze łatwiej zbliżało się rycerstwo litewskie do szlachty polskiej, pociągającej uprzejmością, ogładą towarzyską i wylewnością serdeczną. Praca Zygmunta Augusta uwieńczyła się już zupełnem powodzeniem.

Oczekiwano dobrego zwrotu w sprawie inflanckiej, gdyż zniechęcone do Polski, a wzywające Szwedów stronnictwo ujrzało Szweda na tronie polskim. Jakoż poddała się Ryga nowemu królowi, lecz ten, wziąwszy 10.000 talarów kontrybucyi i wymierzywszy karę śmierci na dwuch przywódcach buntu „kalendarzowego", poszedł śladami poprzednika swego: więc niezadowolonych nie zjednał.

Tymczasem wywiązała się nowa **sprawa kozacka**. Zaporoże wzmogło się po ukończeniu wojny moskiewskiej, ponieważ przybyło do Siczy wielu rozpuszczonych z wojska żołnierzy. Mieszczą się po kilkudziesięciu w domostwach, czy szopach, pokrytych skórami końskiemi i zwanych **kureniami**; w każdym znajduje się ataman kureniowy; wszyscy zaś mołojcy schodzą się na majdanie tłumnie, gdy zachuczy bębnieniem kocioł ogromny; obierają lub zrzucają, a czasem kijami zabijają atamana koszowego, który bywa wodzem naczelnym na wojnie, do hetmana wszakże polskiego nie podobnym nawet z tytułu, brzmiącego po tatarsku (od wyrazu „ata" = ojciec). Kobietom wzbroniony był wstęp

[1]) Jakiś prawnik wyłożył, wierszami treść wszystkich 14 rozdziałów Statutu, jak np.: „Pierwszy ma przed oczyma królów przywileje. Drugi w ziemskiej obronie kładzie swe nadzieje. Trzeci w wolności szlachtę obiecuje chować. Czwarty sędziom i sądom życzy usługować... Jedynasty przy najściach, gwałtach, bojach stoi. Dwunasty nawiązkami wszystkie rany goi, Trzynasty grabieżami zawsze zwykł się bawić. Czternasty zaś złodziejom przeciwnie się stawić".

do Siczy pod karą śmierci. Ale kozak mógł wychodzić z Siczy na step na poszukiwanie żywności, lub do wsi i futorów w Ukrainie rolniczej. Nie jeden miał tam żonę i dzieci. Ludności stałej Sicz nie miała nigdy. Bywało w niej czasem kilkuset mieszkańców kureni, a czasem tysiące, gdy się gotowała wyprawa wojenna. Wtedy koszowy rozkazywał władzą nieograniczoną formującemu się wojsku; szykował je według nakazu Stefana Batorego, na wzór piechoty węgierskiej. Mołojcy odznaczają się walecznością i wytrwałością. Od cesarza (Rudolfa II) przysłano im trąby, kotły srebne (litaury) i sztandary z zachętą do wojowania z Turkami. Jakoż zdobyli kozacy kilka zamków tureckich na granicy wołoskiej. Wpadali do Mołdawii i Węgier. Wiemy już, że w 1589 r. z tego powodu Polska miała najazd Tatarów i wypowiedzenie wojny od sułtana tureckiego. Musiał tedy sejm (2590) zabrać się do uporządkowania wojskowo-rozbójniczego gniazda: polecił hetmanowi w. k., żeby wpisał wszystkich niżowców na rejestr żołnierski, a dał im rotmistrzów i setników ze szlachty; **rejestrowi** mieli pobierać żołd zwykły, ale nie powinni byli przyjmować zbiegłych poddanych i „swowolników", przechodzić granic koronnych ani wodą (na czajkoch), ani ziemią „na zdobycz" bez rozkazu hetmana pod karą śmierci i t. d. Ta ustawa jednakże dała się tylko częściowo wykonać. Ponieważ Polska nie utrzymywała armii stałej (oprócz wojska kwarcianego) i przed każdą wojną trzeba było zaciągać żołnierzy przez werbunek: więc Zamoyski, i inni hetmani za upoważnieniem wyjątkowem niby sejmów przyjmowali atamanów koszowych z jak największą liczbą mołojców, nie pytając czy nie byli „swowolnikami", lub czy byli wpisani na rejestr. Właśnie pod koniec XVI i w początkach XVII wieku panowie polscy dostawali od króla duże „pustynie," na których urządzali wielkie gospodarstwo, budowali dwory, zamki, horody. Przychodzili do nich osadnicy, zwabieni 20-letnią „słobodą" czyli wolnem i bezpłatnem posiadaniem gruntu. Ale po upływie owych lat 20 tu zaczynało się zwykle zbiegostwo chłopów z folwarków pańskich przed obostrzonem poddaństwem, przed szerzącą się coraz dalej pańszczyzną. W r. 1593 ataman Kosiński (szlachcic podlaski) rozpoczął szereg **wojen chłopskich** na czele 5.000 ludzi, rabując Podole, a najbardziej dobra Ostrogskich; poniósł jednak porażkę od księcia Janusza ze stratą 26 dział; potem chciał wywrzeć zemstę na Wiśniowieckim, lecz zginął od jego ludzi w Czerkasach.

Wkrótce przybył tu drugi czynnik zaburzeń — **unia religijna.**

Widzieliśmy, że Possewin usiłował pociągnąć Iwana Groźnego do przyjęcia unii florenckiej, lecz zupełnego doznał niepowodzenia; przeciwnie, w lat kilkanaście po tej próbie (1589) m. Moskwa stało się stolicą oddzielnego patryarchatu. Z wielkiego planu powziętego w Rzymie, pozostały tylko skromniejsze widoki pozyskania wyznawców Kościoła Wschodniego w granicach rzeczypospolitej polskiej, t. j. w metropolii kijowskiej. Ta znajdowała się już niegdyś [1]) w zjednoczeniu, lubo nie ścisłem, z Rzymem (za Izydora, metropolity-kardynała i kilku najbliższych jego następców), ale w wieku XVI. przeszła pod władzę patryarszą Konstantynopola [2]). Władza ta była odległa i słaba; na losy duchowieństwa ruskiego większy wpływ wywierała kollatorska władza wielkich książąt litewskich i królów polskich, oraz panów miejscowych. Oni to mianowali wła-

[1]) W widokach politycznych zamierzał doprowadzić Rusinów swoich do unii religijnej Witold jeszcze przed soborem florenckim.

[2]) Po śmierci metropolity unickiego, Józefa II. Sołtana, zasłużonego wydrukowaniem kilku ksiąg w Krakowie, następca jego Jonasz II. (1519—1553), kapelan Heleny moskiewskiej, wdowy po królu Aleksandrze, zerwał stosunki z Rzymem, a śladem jego postępowali; Józef III., Makaryusz II., Sylwester; Jonasz III., Eliasz i Onesifor (1589—1588).

dyków, archimandrytów, parochów, częstokroć nie zważając na brak niezbędnych do duchownego urzędu przymiotów. Zdarzało się tedy, że na stolicach biskupich zasiadali ludzie świeccy, nie mający święceń, że o posiadłości duchowne wynikały rozterki orężne, ogół zaś popów pogrążony był w grubej ciemnocie.

Najwydatniejszym z panów ruskich i najtroskliwszym opiekunem Kościoła Wschodniego w Rzeczypospolitej, niemal Głową jego był syn sławnego hetmana, książę **Konstantyn Wasil na Ostrogu** i Tarnowie (um. 1608), wojewoda kijowski, posiadający 80 miast, 4 wielkie starostwa, kilka tysięcy wsi, z górą milion złotych rocznego dochodu i patronat nad tysiącem cerkwi. Jemu przypisał X. Skarga wspomniane powyżej dzieło swoje: „O jedności Kościoła Bożego" (1577), w którem, wytykając smutny stan duchowieństwa ruskiego, dowodził, że jedynym ratunkiem być może tylko poddanie się pod zwierzchnictwo papieża. Twierdzeniu temu zaprzeczył mieszkający na Wołyniu zbieg moskiewski, kniaź Kurbskij, listem pełnym niechęci do szkół jezuickich i pogardy dla „polskiej barbaryi"; zabrał się też do tłómaczenia św. Jana Złotoustego na język ruski. Więc i Konstantyn urządza w swoim Ostrogu drukarnię słowiańską, z której wypuszcza pierwszą Biblię ruską (1580), tudzież kilka innych ksiąg religijnych; zakłada szkołę wyższą, w rodzaju akademii, której dyrekcyę powierza Lukarysowi (późniejszemu patryarsze carogrodzkiemu), urządza w kilku monasterach (klasztorach) regułę zakonną, mianuje archimandrytów wedle własnego wyboru i t. p. Obcuje zresztą z jezuitami i protestantami, każe w swojej akademii uczyć nietylko słowiańskiego i greckiego, ale też łacińskiego języka, a nawet myśli o unii z Kościołem rzymskim. Żona jego, Tarnowska z domu wychowuje dzieci po katolicku.

Sprawa unii tymczasem przybrała wyraźniejsze zarysy. Possewin przywiózł do Pskowa swój projekt, a po zawarciu pokoju i po długich naradach z królem w Rydze pojechał do Wilna, żeby tam założyć seminaryum dla Rusinów, przeznaczając na nie 700 szkudów rocznie w imieniu papieża, który nadto ufundował kolegium greckie w Rzymie. Ostatnią atoli pobudkę nastręczył pobyt wspomnianego już Jeremiasza. Wracając z Moskwy, ten patryarcha carogrodzki zatrzymał się w Kijowie i wejrzał w stosunki kościelne. Niemoralnego, dwużeństwem skażonego metropolitę Onezyfora zdegradował, a na jego miejscu osadził Michała Rahozę, młodego biskupa łucko-ostrogskiego; Cyryla Terleckiego mianował egzarchą swoim dla naprawy porządku kościelnego; zalecił odbywanie synodów; wreszcie, znalazłszy w kilku eparchiach (dyecezyach) bractwa, złożone z gorliwych o religię ludzi świeckich, nadał dwom największym (lwowskiemu i wileńskiemu) przywilej stauropigii, który zapewniał im niezależność od władyków, a nawet zwierzchni dozór nad nimi. Poczyniwszy te zarządzenia zażądał na wyjezdnem datku 10.000 zł., czem jednak zraził władyków tak dalece, że zebrawszy się w pleciu, na zachętę Terleckiego, postanowili oni poddać się papieżowi pod warunkiem utrzymania obrzędów i urządzeń Kościoła ruskiego, tudzież potwierdzenia swobód i przywilejów od króla.

Wykonanie tego postanowienia zabrało wszakże pięć lat czasu i sprowadziło ważne zawikłania. Pomiędzy wyższem duchowieństwem liczba stronników unii wzrosła do 6-ciu; przyłączył się do nich metropolita kijowski, Michał Rahoza, i nowo wyświęcony w 1593 r. przy udziale księcia Ostrogskiego biskup włodzimiersko-brzeski Hipacy **Pociej** (Potij), senatorskiego rodu, ex-kasztelan brzeski, wykształcony na uniwersytetach niemieckich, a szczerą gorliwością przejęty: ale odstrychnął się sam książę Konstantyn, gdy nie przyjęto jego

trudnych żądań [1]). Więc chociaż król manifestem obiecał opiekę swoją i pomoc do zrównania unitów z duchowieństwem katolickiem we wszystkich prawach i przywilejach, lubo nuncyusz zgodził się na pozostawienie żon księżom, języka ruskiego w nabożeństwie i wszystkich obrzędów kościelnych: utworzyło się przecież stronnictwo unii przeciwne czyli dyzunickie. Pomimo to wszyscy biskupi z metropolitą na czele położyli swoje podpisy na liście do papieża, upoważniając Terleckiego i Pocieja do złożenia mu obedyencyi imieniem całego duchowieństwa ruskiego [2]). Klemens VIII. (Aldobrandini) powitał tych delegatów radośnie i serdecznie; na konsystorzu d. 23 grudnia 1595 r. odbyło się uroczyste przyjęcie Rusinów na łono Kościoła katolickiego.

Ogłoszenie tej unii ludowi i całemu duchwieństwu miało się odbyć na **Synodzie w Brześciu** Litewskim w październiku 1596 r. Oprócz duchowieństwa ruskiego zjechali tu arcybiskup lwowski (Solikowski) i dwaj biskupi z najbliższych rzymsko-katolickich dyecezyj, jako przedstawiciele Stolicy Apostolskiej. Ale przyjechało też wielu panów ruskich z orszakami zbrojnymi i Konstanty Ostrogski z całą pompą książęcą, z gromadą popów i czerńców, w znacznej części poddanych swoich chłopów; stanęli po jego stronie dwaj biskupi (Bałaban i Kopestyński), archimandryta Pieczar kijowskich (Tur), archimadryci z Supraśla i Pińska, oraz wielu hegumenów unii przeciwnych. Nie przyszło przecież do żadnych gwałtów, ponieważ wydelegowani od króla trzej wysocy urzędnicy [3]) czuwali nad tem, aby sprawy duchowne były załatwione „bez rozruchów i wrzasków, i huków i postrachów.“ Więc metropolita ze swem otoczeniem duchownem po odczytaniu bulli papieskiej odprawił nabożeństwo dziękczynne w kościele św. Mikołaja, poczem procesyonalnie wszedł do rzymsko-katolickiego kościoła Panny Maryi; nazajutrz weszli biskupi rzymsko-katoliccy do kościoła unickiego, uściskali się, ucałowali się z władykami, słuchali nabożeństwa, a ks. Skarga miał kazanie, w którem brzmiała radość szczera z urzeczywistnienia jego własnych pragnień, wypowiedzianych już przed 20-tu laty [4]). Ale w tym samym czasie stronnictwo przeciwne obradowało w innem miejscu (w kamienicy prywatnej) pod prezydencyą Greków Nikifora i Lukarysa, protosyncellów patryarszych, i po trzykrotnych pozwach ogłosiło klątwę na tych władyków i kapłanów, którzy „zdradzili matkę swoją, Kościół Grecki“ i wyłamali się z pod posłuszeństwa patryarchom wschodnim. Wzajemnie synod unicki wyklął dyzunitów.

W tej chwili biskupi uniccy doznali już zawodu w sprawie otrzymania krzeseł w senacie, ponieważ odmówił im takowych sejm (w styczniu 1596 r.) za sprawą biskupów katolickich, a król Zygmunt III. nie umiał czy nie śmiał przemódz tak niesłusznego i niebacznego oporu. Pomimo napomnień papieskich

---

[1]) Żądał mianowicie, aby unia kościelna dokonała się za zgodą wszystkich patryarchów wschodnich i moskiewskiego i t. d. Pociej oświadczył mu wręcz, że nie ma ochoty jechać do Moskwy z narażeniem się na knuty.

[2]) Na piśmie tem z d. 12/6 1595 znajdują się podpisy metropolity Michała (Rahozy), Ipationa (Pocieja), Cyryla Terleckiego, Grzegorza nominata połockiego, Michała Kopestyńskiego, Gedeona Bałabana, Dyonizyusza Zbirujskiego, Leoncyusza Pelczyckiego i Jonasza Hohola, ale Bałaban d. 1 lipca oświadczył przed Ostrogskim, że położył swój podpis na liście, mniemając, że ma inne przeznaczenie. Chwiał się też Michał Rahoza.

[3]) Mikołaj Krzysztof Radziwiłł wwda trocki, Dymitr Halecki starosta brzeski, podskarbi lit., i Lew Sapieha, kanclerz lit.

[4]) Działo się to d. 8 i 9 października 1596 r., 10 został podpisany akt synodalny przez metropolitę, biskupów włodzimiersko brześciańskiego, łucko-ostrogskiego, chełmsko-bełzkiego, pińsko-turowskiego, arcybiskupa połockiego, a zarazem biskupa witebsko-mścisławskiego i 5-ciu archimandrytów.

duchowieństwo unickie nie otrzymało obiecanego równouprawnienia z episkopatem katolickim, a stąd jeszcze gorętszą nienawiścią do łacinników rozgorzały serca dyzunitów. Popi „błahoczestywi“ przelewali tę nienawiść w serca ludu i kozaków, zakażali nią kroniki ruskie i pisma religijne. Fałszywie przypisywali pobudkom wyznaniowym, oporowi przeciwko unii **bunt Nalewajki.** Był to wprawozie syn protopopa, ale z posiadłości księcia Konstantego Wasila Ostrogskiego, przeciwnika unii, nie oszczędzał jednakże dóbr jego i całą robotę swoją wykonał przed zebraniem się synodu brzeskiego. Już w r. 1594 r. zebrawszy „łotrostwa“ t. j. zbiebów, zbójów, awanturników ze 12 set, poczynił wielkie szkody w okolicy Baru „nie inaczej jak Tatar. Najbardziej zaś hulał 1595 roku, kiedy obadwaj hetmani koronni byli zajęci w Mołdawii (str. 122), zdobył Łuck, rezydencyę Terleckiego, potem ruszył daleko na Litwę, spalił Słuck i Mohylew nad Dnieprem, a chłopi chętnie dopomagali mu, lub zaciągali się do bandy jego Potem wyszedł z Zaporoża ataman Łoboda, spustoszył trakt kijowski i wysłał oddział mołojców swoich na Litwę. Na początku 159· roku „wszystka Ukraina skozaczała; zdrajców i szpiegów pełno.“ Ale Stanisław **Żółkiewski,** hetman polny koronny, wysłany z Mołdawii z polecenia króla, żeby stłumić to swowoleństwo, z zadziwiającą szybkością i energią wyparł obie kupy za Dniepr[1]), ocalił Kijów, przeprawił się zręcznie na brzeg stepowy, otoczył cały tabor kozacki pod założonem przez Wiśniowieckich miastem Łubnami, mając cztery razy mniejszą liczbę wojska, i zmusił do kapitulacyi. Wydano mu 21 armat dobrych, oprócz kilkunastu popsutych, kotły i sztandary cesarskie i samego Nalewajkę, który podniósł zasłużoną karę śmierci w Warszawie, a w kronikach ruskich i pieśniach lirników był wysławiany jako męczennik, upieczony przez Polaków w rozpalonem wnętrzu miedzianego wołu za wiarę błahoczestywą.

Dyssydenci sekt protestanckich przejmowali się też coraz większym niepokojem, im więcej możnych rodzin odstępowało ich, przechodząc na katolicyzm. Zdarzały się już bójki uliczne, napady żaków, burzenie zborów protestanckich po miastach (w Krakowie, Wilnie, Poznaniu). X. Skarga przemawiał czasem do nich z miłością chrześcijanina i współobywatela[2]) i wzbraniał gwałtów katolikom, a jednak masa ludności stała się przystępną fanatycznym podmuchom. Król, skrępowany przysięgą na pacta conventa i prawodawstwem tolerancyjnem, nie śmiał prześladować wyraźnie żadnego wyznania i owszem przypominał niejednokrotnie poddanym swoim obowiązek szanowania wszelkich przywilejów, lecz w zakresie możności osobistej działa na korzyść katolicyzmu. Urzędów i łask nie mógł otrzymać od niego żaden dysydent; poselstwa od synodu dysydenckiego, zebranego w Toruniu (1595), nie przyjął. Co większa, posłowie dysydenccy, a w tej liczbie ruscy, zostali wyłączeni z trybunału i z izby poselskiej (1597). Owocem takich zamachów była konfederacya wszystkich sekt z dyzunitami (1599) przeciwko katolikom — niezbyt czynna, ale przykładem na przyszłość szkodliwa.

---

[1]) Pobiwszy pod Ostropolem, Białą Cerkwią, Trypolem, mając tylko 1.550 jazdy i kilkuset ochotników.

[2]) Tak n. z powodu zburzenia zboru w Krakowie (1591) mówił z kazalnicy: „Gniew i gorzkie serce odrzuciwszy, Polak z Polaki, brat z braty, krew ze krwią, sąsiad z sąsiady z podania, jako mniemam, ducha Bożego rozmawiam. Prawda iż złe heretyctwo, ale ludzie dobrzy; złe błędy, ale natury chwalebne; złe odszczepieństwo, ale krew miła“. Dalej wszakże, przypominając główne powołanie zakonu swego, powiada otwarcie, że „zakon ten S. J. zgody mieć z herektyki nigdy nie może, jako charci z zającami i psy z wilkami pokoju mieć nie mogą“.

Tak więc dla Polski zbliżający się wiek XVII zapowiadał się waśnią religijną i społeczną, od której tak skutecznie uchronili ją Jagiellonowie w wieku XVI.

§ 44. Jednak rok 1604 zaczynał się pomyślnie: na tłustych glinach Żmudzi i na czarnoziemiach Ukrainy mógł szlachcic bezpiecznie puszczać swoje pługi po świeżych zwycięstwach inflanckich Zamojskiego i poza czujną strażą rot kwarcianych polnego hetmana Żółkiewskiego. Król Zygmunt III. bawił się weselnemi myślami o zamierzonem poślubieniu arcyksiężniczki Konstancy Habsburg, drugiej siostry Ferdynanda (II.). Ani przenikliwość polityczna, ani przeczucie żadne nie ostrzegły go, że się zasnuwały właśnie pasma trzech dla Rzeczypospolitej fatalnych spraw, których sam był rodzicem i niefortunnym kierownikiem: 1) wojny szwedzkiej, 2) rokoszu domowego i 3) walki z Moskwą.

I. wojna szwedzka przybrała nowe cechy skutkiem przyjęcia korony królewskiej przez Sudermańczyka, mianującego się odtąd **Karolem IX.** (1604—1611), odtąd bowiem znikła wszelka możność pojednania się z Zygmuntem III. Po odjeździe Zamojskiego zdołał Jan Karol **Chodkiewicz** wiosną 1603 r. zgromadzić 4.000 żołnierza, opłacając z własnego trzosu, i zaraz rozpoczął świetną kampanię zdobyciem Dorpatu: Szwedów 1050 żołnierzy, pospólstwa nie licząc, wyszło z chorągwiami zwinionemi, groty na dół, muszkiety pod pachą trzymając, 90 zaś rajtarow przysięgę królowi Zygmuntowi wykonało; 80 armat ze szturmakami zostało w zdobyczy. Potem na wszystkie strony rozbiegały się zwycięskie kolumny: pod Pernawę, pod Rewel, pod Narwę. Ależ nie można było ciągle wojować bez pieniędzy. Zygmunt chciał przedsięwziąć nową (trzecią) wyprawę do Szwecyi, a sejm 1604 odmówił mu wręcz podatków. Chodkiewicz rozpaczał, widząc nędze niepłatnego żołnierza, zamierzał już wejść do jakiegoś zamku i zginąć. Gotów był też zastawić całą majętność swoją, byle dostać pieniędzy. Dostał w Rydzę drogą pożyczkę u mieszczan i pobił dwuch generałów szwedzkich, przysłanych do Estonii. Szczególnie krwawą była bitwa z Drichtonem, który szturmował do Białego Kamienia siłą 7 tysięcy ludzi, a stracił więcej jak 3.000 w poległych oprócz wielu rannych i potopionych w bagnie, 26 sztandarów i armatek polnych 6 (września 19-go), Chodkiewicz zaś obliczył swoją stratę na 81 w zabitych i blizko 100 rannych.

Ale w listopadzie stracił większą część wojska przez konfederacyę żołnierską, zawiązaną z namowy Aleksandra **Lisowskiego**, bo żołd należny obiecywano wypłacić ledwo za pół roku. Zbuntowane chorągwie wyszły za Dźwinę i wyciskały sobie żywność gwałtem w Kurlandyi. Chodkiewicz ścigał je mandatami, pozwani; na Lisowskiego wydany został wyrok banicyi, który okazał się bezskutecznym. Konfederaci wracali do Inflant. Cóż, kiedy sejm 1605 znowu rozszedł się bez uchwalenia podatków! Tylko senatorowie litewscy, zjechawszy do Wilna, złożyli niewielką sumę na najpilniejsze potrzeby.

Tymczasem nie zrażony tylu porażkami Karol IX. gotował się sam osobą swoją na wyprawę. Pomnożywszy wojsko szwedzkie zaciężnym cudzoziemskim żołnierzem (z Holandyi, Anglii, Niemiec), utworzył 14-tysięczną armię, złożoną z piechoty, pancernych rajtarów i silnej artyleryi. Latem 1605 r. przewiózł ją swymi okrętami w trzech korpusach do Rewla, Pernawy i do ujścia Dźwiny. Jenerał Mansfeld usiłował zdobyć Rygę i fortecę Dyament (Dünamünde), lecz gdy sam poradzić nie mógł, przyszły mu na pomoc dwa inne korpusy. Chodkiewicz, hetman w. litewski, miał zaledwo 2.400 koni i 1.040 głów piechoty polskiej z 7 działami polowemi; pośpieszył jednak odważnie z Dorpatu szukać nieprzyjaciela. Przeszkodzić połączeniu trzech korpusów nie zdołał. Pod **Kir-**

chomem nad Dźwiną ujrzał całą armię Karola IX., szykującą się do boju. Posunął konnicę swoją w trzech ścieśnionych kolumnach i wywabił harcami Szwedów ze wzgórz na dolinę, nagle rozwinął te kolumny w linię bojową, zręcznie kierował atakami husaryi, użył piechoty w chwili stosownej, uradował walczących ukazaniem jakiegoś wojska pod lasem, niby przybywającego, a rzeczywiście z ciurów obozowych złożonego. Ku wieczorowi (27 września) zasłaną została trupami dwumilowa przestrzeń aż prawie pod bramy Rygi. W liczbie tysięcy poległych znajdowali się jenerałowie i narzeczony królewny szwedzkiej, książę luneburski (Fryderyk); Karol IX. raniony, bez kapelusza, z jedną chorągwią rajtarów z trudnością dopadł do okrętów; jego sprzęty, obóz, dział 11 i sztandarów 60 stały się łupem zwycięzców.

Cesarz, król angielski, papież przesłali powinszowania, sułtan i szach perski wyrazili podziw dla wodza tak utalentowanego. Najbardziej podziwu godnem jest to, że Chodkiewicz nabył wykształcenia w wojskowości przez samouctwo, rysując plany, sypiąc okopy w dobrach swoich i urządzając próby szturmów z gromadami chłopów własnych; potem już nabrał doświadczenia pod Żółkiewskim i Zamojskim w wyprawach: kozackiej i wołoskiej[1]). A jednak sławne zwycięstwo jego mały przyniosło pożytek skutkiem braku pieniędzy na opłatę żołnierza i zaburzeń krajowych. Powołany bowiem przez króla przeciwko rokoszanom, wrócił do Inflant dopiero w 1608 roku i zastał w nich gospodarujące już wojsko szwedzkie[2]). Uwijał się z garstką żołnierza, zdobywał spieszoną konnicą zamki, uzbrojone setkami dział, odzyskiwał Pernawę i Dyament, odniósł pierwsze i prawie jedyne w dziejach polskich zwycięstwo morskie nad eskadrą szwedzką pod Salis (4 marca 1609): ale wszystkie jego wysilenia znów zmarnowały się, gdy żołnierze niepłatni zostawili go w obozie i sami rozeszli się. Chodkiewicz, używany później do wypraw moskiewskich i tureckiej, nie wrócił już do Inflant, gdzie ustały działania wojenne przez rozejmy, przedłużane prawie bez przerwy w ciągu lat dziesięciu!

II. wojnę polsko-szwedzką (1617—1629) zaczął syn Karola IX, późniejszy bohater wojny Trzydziestoletniej, **Gustaw Adolf**, po ukończeniu wojny moskiewskiej domagając się od Zygmunta III. zrzeczenia się wznawianych wciąż roszczeń do Szwecyi. Szczupłość zasobów zmusiła go wszakże do zawarcia rozejmu. Wielką wyprawę przedsięwziął dopiero wtedy, kiedy Polska wszystkie siły swoje obrócić musiała na odparcie olbrzymiej potęgi sułtana tureckiego. Inflanty były bezbronne; szczupłe załogi na zamkach nie posiadały armat, prochu, żywności; hetman polny litewski Krzysztof Radziwiłł miał pod swymi rozkazami ogółem około 2.000 żołnierza, a w pole wyprowadzał mało co więcej nad tysiąc. Król szwedzki, chociaż panował nad krajem ubogim o szczupłej ludności (około $1^1/_2$ miliona głów), przybył jednak na własnej flocie z 14-tysięczną armią

[1]) Będąc uczniem w szkole jezuickiej w Wilnie, miał mowę do króla Stefana w 1579 r., potem przez lat kilka przebywał razem z bratem swoim w Ingolstadzie, słynnym z wyższej szkoły jezuickiej, a więc duchownej nie wojskowej, przez Padwę przyjechał do Wenecyi, skąd miał zamiar popłynąć jeszcze do Malty na lat pięć, następnie do Hiszpanii albo do Francyi na lat dwa do trzech, ale zamiaru tego nie wykonał, ponieważ w maju 1590 r. wrócił już na Litwę, do swej Myszy, a w 1592 przeprowadzał działy majątkowe z bratem. Mylną zatem jest rozpowszechniona wiadomość, jakoby uczył się sztuki wojennej w Niderlandach od Alby i Aleksandra Farnese; przeczą temu daty i o ich sztuce mógł dowiedzieć się chyba z opisów i opowiadania.

[2]) Weissenstein (Biały Kamień), główny arsenał Polaków, zdobyli Szwedzi w 1607 r. przez nieostrożność Jędrzeja Zborowskiego, który wyszedł w pole z całą prawie załogą i popadł w niewolę.

i potężnemi kartaunami, ciskającemi 64-funtowe kule. Odrazu obległ Rygę. Bogate miasto, pomimo nieustannych procesów z jezuitami, ceniło o tyle swobody rządu polskiego, że się broniło przeszło 5 tygodni. Lecz gdy Radziwiłł, przybiegłszy ze swą garstką konnicy i z trzema hakownicami, daremnie się kusił o szwedzkie blokhauzy, a w końcu odszedł, nie dawszy odsieczy; gdy kilka baszt runęło i trzeciego szturmu odeprzeć niepodobna było: rada miejska poddała się. Gustaw Adolf wjechał do Rygi jako zwycięsca i pan (26 września 1621). Potem zwolna, lecz wytrwale zdobywał Inflanty i zajmował część Kurlandyi [1]). Zygmunt III. na żadne ustępstwa nie godził się, a wojną pokierować nie umiał. Uraził w końcu Radziwiłła, którego nie lubił jako kalwina, oddając wielką buławę hetmańską 70-letniemu kanclerzowi, dobremu prawnikowi i dyplomacie, ale do wojskowości nie uzdolnionemu, Leonowi Sapieże (1615), kiedy Gustaw Adolf przybywał z 6 pułkami piechoty i 8 jazdy. Radziwiłł nie zdążył na obronę własnej ufortyfikowanej rezydencyi Birż, a niedoświadczony syn Sapiehy, Stanisław, zastępując nieobecnego ojca poniósł porażkę (pod Walmujzą) 17 stycznia 1626. Odtąd już całe Inflanty zostawały pod władzą szwedzkiego gubernatora Pontusa de la Gardie.

Latem 1626 przewiózł armię swoją (15.000) Gustaw Adolf do Prus Książęcych na 80 okrętach, z którymi nie ośmieliły się walczyć 4 strażnicze księcia Jerzego Wilhelma: więc łatwo opanował Pilawę, Memel, Elbląg i, zasilając kasy swoje poborem ceł z tych portów, zamierzał zdobyć Gdańsk, główne targowisko Korony. W Malborgu garstka hajduków i Niemców, stanowiąca załogę, złożyła broń na widok przygotowań do szturmu; złożone tu przez okolicznych ziemian dostatki na przechowanie, stały się zdobyczą wojenną. Most jeden, narządzony na Nogacie, potem wkrótce drugi na Wiśle pod Tczewem otworzyły drogę do Prus Królewskich, zwłaszcza pod Gdańsk, który nie przyjął przysłanych mu warunków kapitulacyi. Ta odmowa dopiero zahamowała szybkość najazdu szwedzkiego. Gustaw Adolf dochodził sam aż do ujścia Wisły, lecz, obejrzawszy fortyfikacye, zawrócił nazad, do Tczewa, zbierał jednak ogromne łupy, a jego admirał Guldenhielm opanował zatokę, zajął Puck, zrabował Oliwę. Przybył we wrześniu sam Zygmunt z pięknem wojskiem, lecz nic ważnego nie zdziałał; nawet poniósł małą porażkę (pod Gniewem). Sprowadzony z Ukrainy hetman Stanisław **Koniecpolski** miał z sobą dzielne, ale nieliczne wojsko kwarciane i trochę gwardyi oraz chorągwi pańskich (razem około 11.000 głów). Wysyłał swoich poruczników na prawo i na lewo: do Warmii i na gdańskie wybrzeże, a wiosną 1627 sam przyszedł pod **Puck** i zmusił gubernatora szwedzkiego do poddania się na kapitulacyę (2 kwietnia). Dopomagały mu ogniem armatnim okręty miejskie gdańskie i królewskie, ale później odpędzić floty szwedzkiej, wiozącej Gustawa Adolfa, nie mogły. Na lądzie zaś w **Hamersztynie** Koniecpolski obsaczył idących z Pomorza 4.000 Niemców i po 10-u dniach walki przymusił ich do kapitulacyi: chorążowie składali u nóg jego z nizkim ukłonem sztandary, których było 13 pieszych i 13 jezdnych; 1500 żołnierzy odprowadzono za granicę z powrotem, reszta przeszła na służbę do wojska polskiego. Ponieważ Gustaw Adolf obrał sobie Tczew za główną kwaterę, więc tam się udał Koniecpolski. Położył się obozem pod **Lubieszowem** na wzgórzach, a gdy posunął się przez bagnistą równinę ku obozowi szwedzkiemu, był

[1]) Gustaw Adolf zajął Mitawę, a kozacy pomykali się pod Rygę i Kieś; Gąsiewski pobił Szwedów w pobliżu Kokenhauzu; w zimie Radziwiłł odzyskał Mitawę, lecz nie mógł poratować Wolmaru. W r. 1622 Gustaw zgromadził 20,000 wojska i kusił sie o Mitawę, lecz był przez Radziwiłła (3,000 głów) odpierany dzielnie i zawarł rozejm, który przedłużył się aż do r. 1625.

oskoczony przez nieprzyjaciela tak, że musiał cofać się ze stratą 500 ludzi. Nazajutrz (18 sierp.) Gustaw Adolf miał wydać walną bitwę, lecz przy rekonesansie dostał postrzał w szyję, spadł z konia i musiał leczyć się przez parę miesięcy. Z tej przygody nie mógł skorzystać należycie Koniecpolski, bo żołnierze jego nie dostawali należnego żołdu. Poprzestawał na ruchach obronnych, które jednak nie wystarczały do zabezpieczenia miast i wsi pruskich od łupiestwa Szwedów. Tylko Gdańsk odpierał ich zamachy na lądzie i w porcie. Pominiemy liczne, ale nieznaczne potyczki. Dopiero gdy po odjeździe Koniecpolskiego regimentarz St Potocki dał się pobić blizko granicy Mazowsza [1]), poruszyły się nareszcie sejmujące stany. Uchwaliły one podatek na zaciągnienie 12.000 żołnierza. Cesarz Ferdynand wywzajemniając się Zygmuntowi III, za wierną życzliwość, wysłał z armii Waldsteina, w owym czasie już mu niepotrzebnej, korpus jenerała Arnima. Wtedy Koniecpolski mógł ułożyć plan zaczepnego działania. Dogoniwszy armię szwedzką w marszu, nacierał po kilka razy w okolicach Kwidzynia (Marienwerder) pod **Trzcianną** i dotkliwe zadał jej porażki [2]). Sam Gustaw Adolf zaledwo uratował się od niewoli, zrzuciwszy szybkim ruchem pendent od rapira, za który pochwycił go rajtar. Tę pochwę i kapelusz ofiarował Koniecpolski królewiczowi Władysławowi w darze. Miał zdobytych 5 armat mosiężnych i 10 skórzanych (wynalazek Gustawa Adolfa) oraz 10 sztandarów.

Niedługo potem wystąpił z pośrednictwem poseł francuski baron de Charnacé popierał go też poseł angielski Roe (czyt.: Ru). W Altmark w pobliżu Sztumu stanął rozejm 6-letni. Gustaw Adolf ustąpił z Prus, ale zatrzymał porty książęce (Piławę, Memel); za to Polacy oddali księciu pruskiemu (a był nim podówczas elektor brandenburski Fryderyk Wilhelm I.) swoje miasta: Malborg, Sztum i Głowę w tymczasowe posiadanie, a więc zapłacili realnemi stratami za idealny tytuł dziedzicznego króla Szwecyi, Gotów i Wandalów, zatrzymany przez Zygmunta III.

§ 45. **Rokosz** Zebrzydowskiego (1606—1609) wynikł z głębokiego, nieuleczalnego nieporozumienia pomiędzy szlachtą a nieoględnie obranym przez nią królem. Nieprzystępny, flegmatyczny, małomówny, ceremonialny, niecierpliwił polskich panów, którzy, ubiegając się o starostwa lub urzędy, musieli udawać się do ulubieńców królewskich: podkomorzego Boboli, marszałka w. k. Gonzagi Myszkowskiego, X. Skargi i innych jezuitów, albo nawet opłacać się cudzoziemcom dworakom. J. K. Mość zabawiał się słuchaniem muzyki, grą w piłkę, w balona, w rakiety i karty, złotnictwem i alchemią, a Polacy domyślali się, że knuje tajemne plany do pochwycenia władzy nieograniczonej (absolutum dominium). Drażnił ich widok gwardyi, złożonej ze Szwedów, Niemców, Hiszpanów, najbardziej zaś przerażał ścisły stosunek z domem cesarskim, który nabył tyle krajów przez małżeństwa, a wszędzie znosił swobody polityczne i religijne. To też nietylko izba poselska, ale i senat prawie jednomyślnie oświadczał się przeciwko małżeństwu z arcyksiężniczką Konstancyą. Gdy wbrew zaprzysiężonym paktom elekcyjnym Zygmunt III. bez przyzwolenia sejmu wyprawił posła

---

[1]) pod Gurznem 1625, miał 4.000 przeciwko 7.500.

[2]) najprzód nad rzeką Libą pod młynem sadowskim (Schadau) rozpędził awangardę, potem pod Straszewem; nakoniec we wsi Pokajcach (Polkowitz); pościg trwał aż do Nowej Wsi pod Sztumem; Koniecpolski miał 1.300 koni husarskich, 1.200 kozaków, trochę dragonów i 2.000 rajtarów cesarskich.

do Grazu dla zawarcia ślubu per procuram, kasztelan krakowski (Ostrogski Janusz) chciał wsadzić szlachtę na koń żeby zagrodzić drogę przed „rakuszanką". Zamoyski, chociaż w ostatniej swej mowie sejmowej wyrzucał królowi niedołęstwo polityki zagranicznej, „wszystko słabo zaczynającej i nic nie kończącej", chociaż wypowiedział wszystkie urazy w sprawach domowych: jednakże na użycie środków gwałtownych nie pozwolił. W jaki sposób dalej pokierowałby rozbałamuconą szlachtą? Niewiadomo, ponieważ umarł latem tegoż roku (1605). Królowa przyjechała, dwór pomnożył się cudzoziemskim personelem, a Zygmunt III. jeszcze bardziej przylgnął do niemczyzny [1]).

Nie popełnił jednak żadnego gwałtu na osobach, ani na swobodach szlacheckich: do tyranii zgoła zdolnym nie był, nawet w granicach legalnej swej władzy karać winnych nie umiał [2]). Z płaczem wstawał z tronu, gdy mu sejm zerwano (1605 r.); ale postępowania nie zmieniał i dalej naruszał prawa, których nie rozumiał, a które mu nie smakowały. Zniecierpliwieniem tylko objaśnić można skwapliwość, z jaką tłumy szlachty zbiegły się na wezwanie pojedyńczego senatora, Zebrzydowskiego, wojewody krakowskiego.

Przyjaciel nieboszczyka Zamojskiego i opiekun małoletniego syna jego (Tomasza), wychowaniec jezuitów i założyciel szkoły jezuickiej w Lublinie, wychwalany przez Skargę jako „łowca dusz heretyckich, kwiat cnoty i męstwa," długo cieszący się względami Zygmunta III., wystąpił przeciwko niemu [3]) z oskarżeniami na sejmiku (w Płoszowicach), a następnie wezwał całą szlachtę viritim na zjazd ku obronie zagrożonej wolności i praw gwałconych, ponieważ sejmy spełniać tego obowiązku nie mogą skutkiem „praktyk" (t. j. intryg) królewskich. I zaczęły się zjazdy [4]) z wielu województw; i zbierały się „do kupy" wszelkie niezadowolone żywioły, przeciwnicy polityki austryackiej, zwolennicy „naprawy Rzpltej", dysydenci wyznań protestanckich, wyznawcy kościoła greckiego i przeciwnicy unii kościelnej [5]). Na trzecim zjeździe, pod Sandomierzem, zgromadzenie nazwało się rokoszem, obradowało konno, obrało marszałkiem młodego księcia Janusza Radziwiłła z linii kalwińskiej i pokryło 50.400 podpisami akt konfederacyi czyli kapturu rokoszowego [6]). Zażalenia (gravamina) doszły już do 66-u artykułów, które przez posłów zlecono odnieść do króla. Nie zawierały one żadnego nowego pomysłu „naprawy" Rzpltej, wytykały tylko różne, często-

---

[1]) W poufałej rozmowie posługiwał się najczęściej językiem niemieckim; nawet na łożu śmiertelnem ostatniem jego słowem było: „noch besser", gdy mu poprawiano poduszki.

[2]) Tak np. Chodkiewicz w raporcie swoim o bitwie Kircholmskiej donosił, że wielu ze szlachty, posiadającej dobra w Inflantach, nie stawiło się do wyprawy wojennej: żądał więc, aby król odebrał im nadane dobra. Na to odpowiedział Zygmunt, że „musi w tem być zachowany porządek prawny", t. j. że należy pozwać winnych sądownie. Nikt przecież, o ile wiadomo, pozwanym nie został.

[3]) Powodem bezpośrednim być miała uraza o mieszkanie na zamku, które król odebrał Zebrzydowskiemu z powodu zjazdu licznych gości na wesele. Zebrzydowski rzekł: „ustępuje z kamienicy, ale wkrótce król z królestwa ustąpi".

[4]) W Stężycy, Lublinie, pod Sandomierzem.

[5]) Żywo uwydatniało się jeszcze żądanie tolerancyi wyznaniowej między współobywatelami. W piśmie współczesnem p. t. „Rozmowa o rokoszu" mówi rokoszanin: „Przodkowie nasi... wiedząc, że też ślachcicami i pierwej niż katolikami się porodzili; wiedząc, że nie są z pokolenia Lewi; wiedząc, że królestwo polskie nie jest królestwem kapłańskiem, lecz politycznem; wiedząc, że królestwa i państwa tego świata gospodami są a nie dziedzictwem Kościoła Bożego; wiedząc, co P. Bogu a co ojczyźnie powinni: religii S-tej z polityką nie mieszali, ani księżom i łakomstwu ich nie podlegali".

[6]) Pochodzenie rokoszu w aktach zjazdu stężyckiego wyprowadzono z całego panowania Zygmunta III.: pierwsze ożenienie i traktaty z domem austryackim zrodziły zjazd jędrzejowski, potem sejm inkwizycyjny (1592), potem sejm krakowski (1595), na którym zrównać

kroć drobiazgowe pogwałcenia ustaw, obmyślanych w XVI. wieku, a przyczynę „wszystkich błędów i nierządów“ upatrywały „w złych radach, które do jednegoż celu — zguby wolności szlacheckich i ad absolutum dominium ściągają się“ (1606).

Tymczasem Zygmunt III. sejmował w Wiślicy z „regalistami“ i zawezwał Żółkiewskiego hotmana polnego na obronę tronu, usprawiedliwiał się w słodkich uniwersałach i przyjmował wszelkie pośrednictwa do układów. X. Skarga Sambony odpierał zarzuty, jakimi obarczano jego i zakon jezuitów, zapewniając, że zalecał zawsze rząd „mieszany“, nie zaś absolutny, a ten i ów nie wiele znaczą dla jezuity, który jest teologiem, znawcą umiejętności wyższej nad politykę, bo wiodącej dusze do nieba [1]).

Najważniejsza rola w tej rozterce przypadła **Żółkiewskiemu**, jako wodzowi zahartowanych w boju rot kwarcianego żołnierza. Był on towarzyszem wszystkich czynów wojennych Jana Zamojskiego, był blizkim krewnym i opiekunem jego syna, był ożeniony z siostrą Zebrzydowskiego i z przekonań politycznych był stanowczym przeciwnikiem domu Austryackiego. Stanął przecież po stronie królewskiej.

Nastała chwila wielkiej dla narodu wagi. Czuli to niewątpliwie naczelni kierownicy jego, wszyscy trzej bowiem spisali wtedy testamenty swoje [2]).

---

chciano szlachtę polską z morawską, śląską, rakuską, potem sejm warszawski z r. 1606, na którym wykryte były „wielkie obrazy praw koronnych“, potem rada „dworska, komornicza (camarilla), rakuska, hiszpańska, jezuicka“ ośmieliła się dążyć do władzy absolutnej, co zrodziło zjazd stężycki, zjazdy partykularne i w końcu rokosz.

[1]) O sobie mówił, że tylko przez grzeczność przyjmował interesantów, przychodzących z prośbami o protekcyę; uprosił zaś u króla raz tylko pensyę 23 złt. rocznie dla swego starego woźnicy.

[2]) **Zygmunt III.** w pierwszym swoim testamencie (1607 r.) oświadcza się przed Bogiem (z pewnością szczerze), iż niewinnie był od poddanych obwiniony, jakoby coś knował przeciwko Rzpltej, albo miał kontraktować o królestwo z domem austryackim, albo znaszać wolność polską“; autorem rebelii mianował Zebrzydowskiego. Z akt wiemy dzisiaj, że układy z domem austryackim o odstąpienie mu Polski istniały — ale przed 1593 r., zaś z listu Pawła V. (1605 r.) wiemy o zamiarze Zygmunta odjazdu do Szwecyi na zawsze, ale koronę polską przeznaczał wtedy dla syna. Snadź w tem wszystkiem nie widział nic występnego przeciwko Polsce, a więc błądził, nie wiedząc, co czyni. — **Zebrzydowski** w testamencie z końca r. 1606 opowiada jako, powodowany gorliwością w pełnieniu obowiązków senatora, śledził króla, a Bóg nastręczał mu też sposobność, iż „niemal zawżdy wszystkie rzeczy szkodliwe o mnie się naprzód opierały i same prawie do rąk mi lazły“—jak np. odjazd z Rewla, układy z Ernestem, umówione z arcyksiężną matką poślubienie drugiej arcyksiężniczki. Wzywał listownie króla, żeby przed nim, Zebrzydowskim, jako senatorem, „sprawił się“ czyli wytłómaczył się, albo żeby go przed całym senatem zaskarżył t. j. dał możność wytoczenia sprawy przed narodem. Ponieważ król nie dał na to żadnej odpowiedzi, więc wojewoda zwołał zjazd i odkrył tajemnice swoje najprzód 10 senatorom, jacy się znaleźli pod Stężycą. Zapewnia, „że dla dobrego ojczyzny nietylko majętność na szanc postawił, ale i zdrowie swoje odważył“. Czyny nie świadczą o bezinteresowności jego, ani też o rzetelnem spełnianiu obowiązków senatora, skoro nie w senacie, nie w sejmie zdania swoje wyjawił (jak Zamojski), lecz szlachtę najprzód buntować zaczął. Porwał się na zadanie, przewyższające zakres rozumu jego, bez żadnej idei, zaślepiony fanatycznie hasłem „złotej wolności“. Z pojęć swoich musiał być krańcowym przeciwnikiem Zygmunta III., lecz miał równie ciasną głowę i równą, a mniej przyzwoitą stanowisku, pychę **Żółkiewski** d. 18 lipca 1606 r., robiąc rozrządzenie wszystkich swoich spraw majątkowych i rodzinnych, polecając żonie utrzymanie szpitala w Żółkwi i wybudowanie kościoła, przepowiadając sobie śmierć na polu bitwy, odsłania całą mądrość i wielkość swej duszy w przemowie do syna jedynaka, Jana, jeszcze małoletniego. Nakazuje mu gorliwą służbę rzeczypospolitej. „Abyś też i umarł przy tem, nic osobliwszego potkać cię nie może. I poganie tak rozumieli, że śmierć dla ojczyzny słodka; nuż jeszcze dla wiary świętej, jeźlić się trafi okazya czynienia przeciwko Turkom, Tatarom, mówię do ciebie słowa psalmu 26: Mężnie poczynaj, niechaj się pokrzepi serce twoje: takim umysłem położyć żywot i u ludzi

Gdy rokoszanie po pierwszem orężnem spotkaniu się z królem i pozornych przeprosinach (pod Janowcem) wszczęli nowe wichrzenia, Żółkiewski przyprowadził z Ukrainy wojsko kwarciane pod Warszawę (1607). Przybył też Chodkiewicz z garstką wojska litewskiego (1600 koni). Potoccy (Jan i Jakób) przyprowadzili swojego żołnierza. Sejm pragnął wszelkim słusznym skargom i żądaniom uczynić zadość, lecz rokoszanie ośmielili się już głosić detronizacyę Zygmunta III. i wypowiedzieli mu posłuszeństwo na mocy paktów elekcyjnych, w imieniu całego narodu, nie przedstawiając zresztą żadnego kandydata [1]). Żeby zatrzymać w swem posiadaniu skarb koronny z oznakami dostojeństwa, król ruszył do Krakowa, a Zebrzydowski z wojskiem rokoszowem zastąpił mu drogę na zaoranych polach wsi Guzowa [2]). Zuchwale dał hasło do przelewu krwi bratniej, nie rachując się z tem nawet, że sztandaru królewskiego bronili dwaj znakomici hetmani. Obarczył też swoje sumienie śmiercią 1.200 szlachty i sam uciekł do klasztoru bernadyńskiego w Opatowie [3]).

Oprócz jednego tylko towarzysza, który przed bitwą został ścięty za poduszczanie wojska królewskiego do zdrady, ani jeden z pojmanych w niewolę rokoszan nie poniósł kary sądowej. Żółkiewski i senatorowie regaliści żądali od Zygmunta III. łaskawości, bo dać mu władzy nieograniczonej bynajmniej nie chcieli. Więc Zebrzydowski po wypowiedzeniu upokarzających przeprosin przed senatem i przed królem, zasiadającym na tronie, zachował swoje urzędy i dobra, a nawet wymówił sobie darowiznę kilku rat kwarty nie opłaconej ze starostw do Rawy. Janusz Radziwiłł utrzymywał jeszcze zbrojną kupę na Litwie i Chodkiewicz musiał go tam pilnować, unikając starcia. Cała sprawa zakończyła się zaledwo wiosną 1609 r. na sejmie udzieleniem amnestyi tak rozległej, że zapewnione były nawet „łaska i szczodrobliwość“ rokoszanom na przyszłość, oraz takiem objaśnieniem ustawy de non praestanda oboedientia, że królowi może być wypowiedziane posłuszeństwo dopiero po trzech ostrzeżeniach i tylko przez stany, zgromadzone na sejmie.

Była to wyprawka mechanizmu państwowego bardzo niedostateczna wobec bezkarnego sponiewierania wszystkich władz rzeczypospolitej przez kilku zuchwalców, zwątlenia instynktów pasłuszeństwa w całej masie szlachty i zamącenia jej pojęć politycznych uznaniem legalności rokoszów. Wolność ponownie obwarowaną została ze wszystkimi jej powabami i dobrodziejstwami dla każdego pojedyńczego obywatela; ale siła zbiorowa, spójność narodu poniosła szwank dotkliwy. Duch rokoszowy przeniknął do obozów a sejmy, wprawiwszy się w sztukę ograniczenia władzy, spętały nawet hetmanów, dodając im dla dozoru „komisarzy“ swoich, czyli rady wojenne z ludzi, częstokroć z wojskowością nieobeznanych. Niezachwianą tylko i surową pozostała władza ojcowska; w ro-

---

sławno i u Pana Bwga odpłatno“. Prosi Boga, żeby „do odmian w rzpltej nie przychodziło“. Ceni wielce wolność szlachecką, lecz każe stać przy królu, bo „odmiany panów węgierską ziemię i wołoską do zniszczenia i do upadku przywiodły. I u nas najciężej to raz począć; nie byłoby temu końca, jeno upadkiem rzeczypospolitej“.

[1]) Są ślady, że przywódcy zamyślali ofiarowdć koronę Dymitrowi Samozwańcowi, Siedmiogrodzianinowi Boczkajowi albo Batoremu Gabryelowi.

[2]) W pobliżu Radomia.

[3]) W tej bitwie ukazują się elearowie czyii ellerowie, oddział wyborowej konnicy, odznaczający się czerwonemi przepaskami na piersiach. Nazwę objaśniano wyrazami madziarskiemi: elu jaro, co oznacza „wprzód idącego“ harcownika. Bez takich przepasek występowali jednakże już w Bitwie Byczyńskiej ochotnicy, zwani eligerami lub straceńcami. Po stronie królewskiej odznaczył się Jan Potocki, dowodzący piechotą środka. Odtąd wzrastać będzie dom Potockich.

dzinie tylko wdrażał się szlachcie do rygoru, bogobojności, cnoty: ale w życiu publicznem kaził swe serce niestannymi targami z królem i podatki i niesfornością względem wszelkiego rozkazu. Wiec przeprowadzenie jakiejkolwiek sprawy narodowej stawało się męczeństwem lub niepodobieństwem dla najdzielniejszych ludzi, a czyny bohaterskie i poświęcenia nadludzkie nie przynosiły skutków zasłużonych. Odtąd zaczyna się okres anarchii czyli nierządu polskiego.

Rokosz Zebrzydowskiego zrządził Polsce jeszcze tę szkodę, że odciągnął [illegible] uwagę od wojny szwedzkiej i od ważniejszej jeszcze sprawy w Carstwie Moskiewskiem.

§ 46 Po wygaśnieniu domu Ruryka patryarcha Hiob na czele duchowieństwa i ludu procesyonalnie udał się do klasztoru Nowo-Dziewiczego, żeby zaprosić Borysa Godunowa na tron opróżniony. Dopiero za drugim razem, ustępując zaklęciom i kornym lamentom klęczących tłumów oraz otrzymawszy błogosławieństwo carowej wdowy, dawny rejent państwa przyjął władzę i ukoronował się.

Borys (1598—1603) ślubował publicznie, że nikogo śmiercią karać nie będzie, a dla dobra ludu ostanią odda koszulę. Chociaż niepiśmienny, oceniał wartość oświaty: kształcił w naukach dzieci swoje, sprowadzał cudzoziemców, zamierzał założyć akademię; wysłał kilkunastu młodzieńców zagranicę, lecz żaden z nich nie wrócił. Do wojen nieskory, pozawierał traktaty pokojowe z Hanzeatami, Holendrami, Szwecyą i Polską. Miał jednak chęć i nadzieję zdobycia Inflan środkami dyplomatycznymi. W tym celu zaprosił do Moskwy księcia duńskiego i ofiarował mu rękę swej córki (Ksenii), lecz ten umarł od niestrawnego i zbyt obfitego jadła na ucztach carskich.

Jakieś niepowodzenie przylgnęło do wszystkich przedsięwzięć Borysa. Pomimo dobrotliwych oświadczeń i ulg dla chłopów nie pozyskał nigdzie wdzięczności. Dręczony podejrzliwością, chwycił się szpiegostwa i płacił donosicieli. Znalazły się też roje sług, zgłaszających się z oskarżeniami na swych panów, bojarów. Nie wydawał wprawdzie Borys wyroków śmierci lecz więził, torturował i na wygnanie skazywał. Taka „opała“ dotknęła 5 ciu **Romanów**; trzech umarło od udręczeń; jeden z nich, Fiodor Nikiticz, został postrzyżony na mnicha pod imieniem **Filareta**, żona na mniszkę pod imieniem Marfy, 3-letni syn Michał (późniejszy car) razem z ciotką (Czerkaską) był więziony w klasztorze nad Białem Jeziorem. Poddani tych wszystkich bojarów nie mogli znaleźć służby ani przytułku u innych panów.

Tymczasem zaczęły się (1601—1602) niezwykłe nieurodzaje w okolicach Moskwy i Włodzimierza [1]) i wynikła klęska głodowa. Wydawano przez czas jakiś zboże z magazynów carskich; urządzono przy pałacu carskim kilka korytarzy dla wydawania jałmużny żebrakom, lecz urzędnicy rozdawali pieniądze swoim krewnym lub faworytom, przebranym w łachmany, a prawdziwych nędzarzy odpędzali kijami. Więc pomimo szczodroty Borysa wymarło w samej Moskwie 127.000 ludzi po domach, nie licząc tych, których zbierała straż po ulicach i odwoziła na cmentarze; nie można było nastarczyć żywności. Odważniejsi szli na stepy lub do krajów ukrainnych na rozboje. Jeden z hersztów stoczył bitwę z wojskiem carskiem. Wśród zamieszania takiego gruchnęła wieść, że w „Litwie“ ukazał się carewicz Dmitrij Iwanowicz.

Działo się to w Brahiniu pomiędzy służbą Wiśniowieckiego Adama. Przyjęty niedawno młodzieniec wyznał w chorobie drzed popem, że jest synem Iwana Groźnego, ocalonym od morderców przez wiernego piastuna, przechowanym przez pewnego „bojarskiego syna“ i chroniącym się w Polsce przed szpiegami Borysa Godunowa. Inny sługa, Moskwicin, oraz Inflantczyk, umyślie sprowadzony, obadwaj zaświadczali, że poznają w nim prawego carewicza,

[1]) Na południu był dostatek zboża, lecz nie umiano go przewieźć pod Moskwę; a z zagranicy Borys nie pozwolił wprowadzać, żeby nie okazać obcym, jakie klęski trapią państwo jego.

jakiego dawniej widywali w Ugliczu. Na dowód przytaczali poznaki: krótszą rękę lewą od prawej, brodawkę na policzku i znamię rodzinne na dłoni. Wiśniowiecki uwierzył, przedstawiał carewicza licznym swym gościom, pozwolił mu umawiać się z kozakami, posłał go do brata Konstantego, a ten zawiózł go do Sambora, gdzie mieszkał teść jednego z nich, Mniszech, niegdyś, podczas pierwszego bezkrólewia, oskarżony o zrabowanie skarbów Zygmunta Augusta, obecnie zaś cieszący się łaską Zygmunta III., wojewoda sandomierski. Córka jego, Maryna, obudziła gorącą miłość w sercu młodzieńca, lecz na oświadczyny odpowiedziała, że odda rękę swą nie pierwej, aż carewicz zasiądzie na tronie. Wojewoda wszakże powiódł sam przyszłego zięcia do Krakowa (1604).

Zamoyski widział w tem wszystkiem komedyę „Plauta lub Terencyusza"; wedle zapewnień Żółkiewskiego „doszło się tego dowodnie, wiedział i sam pan wojewoda sandomierski, że ten szalbierz nie jest Dymitr". Ale jezuici[1]) i nuncyusz Rangoni powzięli nadzieję wprowadzenia katolicyzmu do Moskwy, gdy młodzieniec odbył spowiedź przed X Sawickim i przyjął sakrament bierzmowania w domu nuncyusza, przyczem wręczył mu list, adresowany do Papieża. Było to dostateczną pobudką dla Zygmunta III. do zajęcia się losem zagadkowego pretendenta. Przyjął go na prywatnem posłuchaniu i pozwolił zaciągać ochotników na wyprawę do Moskwy. Czynił to na własną rękę, nie pytając sejmu. Nie troszczył się o naruszenie zawartego z Borysem traktatu; nie obmyślił planu politycznego, nie obliczył następstw: oddawał sprawę wielkiej wagi na przedsiębiorstwo prywatne kilku panów i na gromadę awanturników. Potem w ciągu lat czterech nie troszczył się o nią, ponieważ rokosz Zebrzydowskiego pochłaniał całą jego uwagę.

Carstwo moskiewskie było przygotowane do przewrotów od czasów Iwana Groźnego. Władza najwyższa, tak potężna, tak głęboko sięgająca do uczuć narodu, stał się przedmiotem zbrodniczych walk i zabiegów. Borys Godunow, odobywszy ją morderstwami, nie zdobył prawowitości. Nieufność ku niemu nurtowała w masach i klęski zdawały się karą Bożą za jego zbrodnie.

Na Kraśnym placu przed bramami Kremlina czytano i po wszystkich miastach rozesłano życiorys występującego w Polsce Samozwańca: miał to być Hryszka Otrepjew z Galicza, mnich nowicyusz, który się tułał po wszystkich klasztorach, dostał się do patryarchy Hioba jako biegły w sztuce pisania, przechwalał się zuchwale, że carem zostanie i, unikając wyznaczonej już za to kary wygnania, uciekł do Polski, gdzie zrzucił swój habit. Nazywano go więc „worem" (łotrem) i „rozstrychą" (zdegradowanym mnichem); wyklął go patryarcha Hiob. Wasil Szujskij świadczył publicznie na placu, że widział carewicza nieżywego. Wszystko to nie przekonało jednak ludu; lepszy posłuch znajdowały wieści o carewiczu ocalonym; nawet bojarowie w Moskwie wnosili jego zdrowie na ucztach w zaufanem gronie.

Tymczasem pretendent wkroczył do ziemi Siewierskiej na czele pięciu chorągwi (700 koni) husaryi, które zwerbował dla niego Mniszech, otrzymawszy dokumenta z hojnemi obietnicami nagród w pieniądzach i ziemiach. Przyłączyli się do tego szczupłego wojska zbiegowie moskiewscy, zaczęli przybywać kozacy z nad Dniepru (1604). Poddał mu się Czernihów; bojar Mstisławskij, przysłany z 40-tysięcznem wojskiem, dał się pobić pod Nowogrodem Siewierskim, ale zamku bronił dzielnie wojewoda Basmanow. Gdy zaś nadszedł Wasil Szujskij z drugiem wojskiem i odniósł walne zwycięstwo (pod Dobryniczami), zdawało się, że cała awantura zakończy się. Mniemany Dymitr ukrył się w Putywlu.

Wtem Borys Godunow zmarł nagle. Bojarowie wprowadzili na tron syna jego (Fiedora), lecz wojska zaczęły się mieszać i Basmanow, sprawujący dowództwo naczelne[2]), uznał carem

---

[1]) Zawezwani przez proboszcza samborskiego (X. Tomaskiego), zapewne za wskazówką Mniszcha. Pośredniczył w nawracaniu i w stosunkach z jezuitami Zebrzydowski, wda krak. W naradach jezuitów brał udział Skarga.

[2]) pod Kromami, gdzie oblegał obóz kozacki.

Dymitra. Ten ruszył niezwłocznie ku stolicy. Nie potrzebował jej zdobywać: wjechał jako tryumfator. Bojarowie zabili Fiedora, a siostrę jego Ksenię oddali do klasztoru.

Dymitr (1605—1606) złożył dowody niepospolitej waleczności i w każdym czynie okazywał poczucie prawowitości swej roli. Pokazywał ludowi na placu Hryszkę Otrepjewa i posłał po carycę Marfę. Wyjechał na jej spotkanie o parę mil za miasto i w obecności licznych tłumów podskoczył ku niej z odznakami przywiązania synowskiego, ona zaś uściskała go po macierzyńsku. Romanowów sprowadził z wygnania, a mnicha Filareta zrobił metropolitą rostowskim. Wyprawił w poselstwie do Polski dyaka Właśjewa, który zaślubił per procuram Marynę, a z Zygmuntem III. spierał się o tytuły. Jednego z towarzyszących sobie jezuitów wysłał Dymitr do papieża na układy względem wojny z Turcyą. Paweł V. w odpowiedzi swojej obiecywał mu sławę Konstantyna W go, jeśli Kościół rzymski do Moskwy wprowadzi. Dla polskich rycerzy Dymitr był hojnym i uprzejmym; Polak (Buczyński) był najzaufańszym jego sekretarzem i powiernikiem. Jest ślad stosunków jego z rokoszanami Zebrzydowskiego i projektów pozyskania tronu polskiego w razie detronizacyi Zygmunta. Snuły się przeto w jego głowie olbrzymie projekty: wprowadzenie cywilizacyi zachodniej doMoskwy i połączenia jej z Polską pod jednem berłem.

Atoli cudzoziemszczyzna ta w zamiarach, otoczeniu i obyczajach cara nie podobała się bojarom[1]). Wasil Szujskij, rozpuszczał tajemne pogłoski o samozwaństwie jego, poduszczał strelców do buntu[2]): Dymitr dowiedział się o tych knowaniazh, skazał Szujskiego na wygnanie do Wiatki, lecz po kilku miesiącach ułaskawił go i przywrócił mu urzędy, a nawet miejsce w „dumie bojarskiej". Była to niepraktykowana pobłażliwość.

Gdy przyjechała Maryna, liczba Polaków zwiększyła się o 1,500 szlachty, towarzyszyli jej bowiem ojciec, Stadniccy i Wiśniowieccy ze świetnymi orszaki. Przyjechali też posłowie od Zygmunta III.; układy z nimi przybrały odrazu niepomyślny obrót, ponieważ car odmówił zwrotu Smoleńska i żądał tytułu imperatora. Ślub z Maryną odbył się w cerkwi podług obrzędu Kościoła wschodniego, wszakże bez przechrzczenia carowej. Na uczcie weselnej nie byli posłowie królewscy, a więc nie zasiadł i Mniszek jako senator. Te patryotyczne zatargi nie czyniły na bojarach głębszego wrażenia, lecz łagodność i hojność zjednały Dymitrowi przywiązanie pospólstwa.

Widząc to, Wasil Szujskij osnuł na podstępie nowy plan rewolucyi. Przed świtem d. 17 maja kazał uderzyć w dzwony i poduszczyć lud miejski do mordowania „Litwy" (t. j. Polaków) hasłem, że mają zabić cara. Sam zaś ze stronnikami i służbą wjechał na Kremlin, wołając: „Śmierć niegodziwemu heretykowi!" Zabito Basmanowa i kilku Szkotów, stojących na straży w pokojach wewnętrznych. Dymitr, zbudzony hałasem, wyskoczył oknem między strzelców. Ci gotowi byli bronić go, lecz zagrożono im spaleniem słobody, wymordowaniem żon i dzieci. Rozstąpili się tedy, a spiskowcy pochwycili swoją ofiarę, Dymitr chciał mówić do ludu i powoływał się na świadectwo matki. Ale caryca Marfa dała dwuznaczną odpowiedź[3]). Po zamordowaniu pastwiono się nad trupem z taką zajadłością, że zamienił się na masę bezkształtną, gdy go na plac Kraśny wywleczono. Trzeciego dnia tę masę spalono, a prochy wbito do armaty, żeby je rozstrzelić na cztery wiatry[4]).

---

[1]) Do najważniejszych uchybień zaliczono, że car nie sypiał po obiedzie obyczajem narodowym, lecz chodził po mieście, zwiedzał biura (prykazy) i budził poddyaczych.

[2]) Za jego też sprawą wysłany dyak Bezobrazow przy poselstwie do Polski doniósł tajemnie o szalbierstwie Dymitra królowi imieniem bojarów i ofiarował tron Władysławowi królewiczowi.

[3]) Podobno przynieśli do niej Dymitra już nieżywego. Powiedziała więc: „Czemuście nie pytali mię pierwej? Według urzędowej opowieści miała ona wprost oświadczyć, że syn jej prawdziwy był zabity w Ugliczu.

[4]) Jest i pozostanie nazawsze zapewne nierozwiązalną tajemnicą, kim był ów Dymitr? Prof. Ikonników uznaje go za rzeczywistego carewicza, Kostomarow tytułuje go „nazwanym carem Dymitrem", nie powiadając wyraźnie, przez kogo; wszyscy inni historycy rosyjscy mia-

Obwołany natychmiast przez bojarów carem z władzą ograniczoną **Wasilij IV. Iwanowicz** Szujskij (1605—1610) zatrzymał pod strażą posłów królewskich, uwięził całą rodzinę Mniszchów i pozostałych przy życiu Polaków, żeby powstrzymać Zygmunta III. od wypowiedzenia wojny za śmierć 500 jego poddanych[1]). Wyprawił też posła swojego i zagaił układy o pokój z powodzeniem, ponieważ Polskę zawichrzył już Zebrzydowski.

Ale po carstwie Moskiewskiem szerzyła się tymczasem głucha wieść, że Dymitr ocalał że po placu włóczono czyjeś inne zwłoki. Daremnie sprowadzono uroczyście z Uglicza ciało carewicza Dymitra i złożono je obok grobów carskich w cerkwi Archangielskiej. Towarzyszyła tym przenosinom caryca Marfa w szatach zakonnicy, stwierdzając obecnością swoją ogłoszone w jej imieniu wyznanie, że ze strachu nazywała dawniej szalbierza swym synem. Nie wierzono jej. Prowincye południowe i nadwołżańskie burzyły się. U stóp Kaukazu nad rz. Terekiem ukazał się samozwaniec Piotr, niby syn Fieodora[2]). W Astrachaniu, Permie, Wiatce, a najbardziej w Siewierszczyźnie wiązano wojewodów w imię nieobecnego, niewidzialnego Dymitra. Bołotnikow, chłop, wytresowany w przygodach jassyru tatarkiego, zgromadził tak wielkie tłumy, że sam car Wasil musiał stanąć na czele 100.000 wojska i oblegać go w Tule (1607) Z długoletniego nagromadzenia fałszów i zbrodni, wytworzyła się jakaś epidemia umysłowa. Masa ludności nie wierzyła żadnym aktom i odezwom rządowym, a poszukiwała samozwańców. Zaledwo powieszono fałszywego Piotra i utopiono Bołotnikowa, a już ukazał się w Starodubie fałszywy, drugi Dymitr, do pierwszego „niczem (oprócz tego, że człowiek) niepodobny“[3]). Wśród wielu innych samozwańców, którzy rychło ginęli, ten doszedł do większego znaczenia przez to, że znalazł się przy nim sekretarz Dymitra I-go Miechowiecki, który zaczął przez listy wzywać szlachtę polską do zemsty za rzeź moskiewską. Właśnie po ukończonym rokoszu wałęsało się niemało żołnierstwa, a na Litwie znajdowało się całe wojsko inflanckie, które zeszło z zamków skutkiem niewypłaty zaległego żołdu i skonfederowało się w Grodnie. Byli tu i bohaterowie z pod Kircholmu, jak Jan Piotr Sapieha, dowódca prawego skrzydła, i awanturnicy, jak zuchwały banita, obciążony wyrokami sądowymi, Al. Lisowski. Po kilku pomyślnych potyczkach, ofiarował samozwańcowi swe służby kniaź Roman Różyński, który zwerbował na Ukrainie parę tysięcy wojowników. Został on odrazu hetmanem najwyższym, a właściwie samozwaniec stał się narzędziem tylko w ręku jego. Mając zaledwo 5.000, Różyński srodze pobił ogromne wojsko Szujskiego pod Bołchowem, następnie nad rz. Chimką pod samą stolicą i zatoczył obóz w Tuszynie o 2 małe mile od Moskwy (1608). Powodzenie ściągnęło innych awanturników: zebrało się więc 20.000 Polaków, 30.000 kozaków Zaporoskich pod atamanem Zarudzkim i 15.000 kozaków Dońskich. Przyjeżdżali nawet bojarowie ze stolicy, wyrzekając się skąpego i obłudnego Wasila. Inni zgłaszali się do posłów polskich, prosząc, aby król ujął w swoje ręce sprawę, a dał im syna swego Władysława na państwo.

---

nują go samozwańcem, fałszywym Dymitrem, tłómacząc wszakże na różne sposoby jego pochodzenie, wychowanie i pewność siebie. Jedni wierzą biografji urzędowej, ogłoszonej z rozkazu Borysa Godunowa; drudzy przypuszczają, że samozwaniec byi nieprawym synem Stefana Batorego; inni nareszcie, że był przygotowanem przez jezuitów narzędziem propagandy katolickiej dla Moskwy. Ta ostatnia hypoteza dziś upadła skutkiem wynalezienia „Historyi professów T. J. św. Barbary w Krakowie“, spisanej przez O. Wielowickiego; okazało się bowiem, że jezuici weszli w stosunki z Dymitrem dopiero w 1604 w Krakowie. Wśród mnóstwa niezgodnych i częstokroć sprzecznych źródeł moskiewskich niepodobna zaufać żadnemu, jeśli zawodzi nawet świadectwo matki rodzonej, carycy Marfy.

[1]) Lista imienna obejmowała 388 nazwisk, ale bez czeladzi. Tyleż lub więcej poległo Moskwicinów.

[2]) Niejaki Korowin przybrał to imię, twierdząc, że powiła go caryca Irena, lecz obawiając się brata swego, Borysa Godunowa, kazała zamienić chłopca dziewczyną.

[3]) Był to biedak ubrany latem w kożuch i czapkę baranią. Żeby się wydostać z więzienia w Propojsku, nazwał się bojarem Nagim; ażeby uniknąć tortury w Starodubie, nazwał się Dymitrem i krzyknął groźnie: odrazu wszyscy mu uwierzyli.

Przerażony Wasilij uwolnił nareszcie zatrzymanych posłów królewskich, zmusiwszy ich do zaprzysiężenia traktatu pokojowego.

Wyprawił też Mniszchów z całym dworem[1]), zobowiązawszy ich, że nie będą wspierali samozwańca. Ale Mniszech dał się pojmać oddziałowi Zborowskiego, wysłanemu z Tuszyna. Po rozmowach z Różyńskim, trwających cały tydzień, zgodziła się Maryna uznać publicznie szalbierza za męża swojego i pozostać przy nim. Mniszech odjechał do Polski, ona zaś wzięła ślub tajemny i została po raz drugi carową[2]). Pobudowano drewniane domy i teremy; Tuszyn przybrał postać stolicy. Na utrzymanie tak licznego wojska były wydawane hramoty z asygnacyami zboru do różnych prowincyi i wychodziły chorągwie na pobór. Zrazu, dopóki nie popełniały gwałtów, znajdowały one ludność uległą. Tym sposobem znaczna część carstwa moskiewskiego znalazła się w ręku Polaków, a raczej Litwinów i Kozaków, tworzących kupy kondotierskie, dorabiających się fortuny i sławy na obczyźnie, gwoli prywacie, bez żadnego celu i poczucia narodowego.

§ 47. Nareszcie Zygmunt III postanowił wystąpić ze sztandarem Rzeczypospolitej. Idea unii państw, która się objawiła w głosowaniu szlachty za carem podczach dwuch pierwszych elekcyi była mu obcą. Zapragnął „pomnożenia sławy i rozszerzenia państwa Rzeczypospolitej“ i, zaledwo uspokoiwszy rokosz, wybierał się na wojnę — bez wiedzy stanów. Szczęściem usłuchał przełożeń Żółkiewskiego i, złożywszy sejm na początku 1609 r. w Warszawie, zagasił ostatnie zarzewie rokoszu amnestyą, deklaracyami, ubezpieczającemi wolność szlachecką, usunięciem cudzoziemszczyzny z „komory“ i ze dworu, nadaniami dla kilku magnatów[3]). Uzyskał też pobór zwyczajny (po złotemu z łanów kmiecych, spław, czopowe, cła, i t. d.), gdy atoli nadeszła wiosna, marnował czas na przyjmowanie hołdu pruskiego i na podróż do Krakowa. Więc ledwo 8 września wypowiedział wojnę Wasilowi, zaś 29 września stanął pod Smoleńskiem. Pomimo tak powolnego działania plan wojenny był lekkomyślnie obrany[4]), a zasady polityki względem narodu moskiewskiego wcale niewyjaśnione i nieobmyślane.

W Smoleńsku waleczny bojar Szein miał strelców 12.000 (przy 70 tysiącach ludności na ogół), dział 170 i wszelkich zapasów dostatek. Król przyprowadził piechoty i jazdy 18.000 prócz pachołków i czeladzi, a nie wziął z sobą dział „burzących“ większego kalibru. Więc oblężenie zaciągnęło się prawie na dwa lata. Kierowali niem Jan i Jakób Potoccy nie dość przezornie. Później przyszło 30.000 kozaków z atamanem Olewczenką.

Tymczasem pod Moskwą zaszły zmiany niepomyślne dla Polaków. Przyszedł Jan Sopieha, starosta uświacki, z 6.000 dzielnego żołnierza, lecz zaraz poróżnił się z Różyńskim i rozpoczął oblężenie Troicko-Siergijewskiej Ławry. Mnisi bronili murów swoich przez 10 miesięcy i dali wzór wytrwałości ludowi. Wychodzące na pobór oddziały żołnierskie dopuszczały się zdzierstwa, mordów, gwałtów i znieważały cerkwie. „Wor“ Dymitr stawał się przedmiotem powszechnej

---

[1]) Służba szła pieszo, o głodzie; Mniszchowi zabrano 10.000 rubli (33.333 zł.), powozy, wino (samego węgierskiego 30 beczek). Maryna w dniu rewolucyi była ogołoconą ze wszystkiego i odesłaną w jednem nocnem ubraniu do ojca; później zwrócono jej puste kufry.

[2]) Zaślepiła ją duma. Do Stadnickiego, który ją nazwał wojewodzianką, odpisała: „Pamiętaj waszmość, iż kogo raz Bóg blaskiem majestatu oświeci, ten nigdy blasku tego nie postrada“. Wyrzekła się rodziny, ojczyzny i królowi swojemu Zygmuntowi III, odpowiadała na propozycye pojednawcze hardo a nieżyczliwie.

[3]) Ostrogskiemu Januszowi ustanowieniem ordynacyi czyli majoratu, Kalinowskiemu darowaniem „pustyni“ Humań, która zamieniła się wkrótce na dobra olbrzymie i t. d.

[4]) Żółkiewski radził skierować marsz do Moskwy przez ziemlę Siewierską, gdzie są tylko drewniane zamki, Zygmunt zaś uwierzył pogłoskom, że Smoleńsk się podda odrazu.

nienawiści, a Wasil IV zyskiwał przez to stronników. Wojewoda Nowogrodu Wielkiego, 22-letni synowiec cara, Michajło Skopin Szujskij, wezwał Szwedów na pomoc, zawarł traktat przymierza (w lutym 1609), zrzekając się roszczeń do Inflant i, otrzymawszy 5-tysięczny korpus pod dowództwem jenerała De la Gardie, stoczył kilka zwycięskich bitew, wyzwolił Ławrę od oblężenia. Król zawezwał żołnierzy polskich, aby, opuściwszy oszusta, szli do obozu pod Smoleńsk; lecz oni zażądali zapewnienia na ekonomiach królewskich wysłużonego niby żołdu [1]), i mówili szalenie, że gdyby ktoś był im w zasługach przeszkodą, „wtedy ani ojczyzny za ojczyznę, ani pana za pana mieć nie chcą". Większa część pozostała przy samozwańcu i gdy ten po śmierci Ryżyńskiego uciekł, poszła za nim. Po zniknieniu obozu tuszyńskiego do stolicy zaczęły dochodzić obfitsze dowozy: cena żyta spadła z dwudziestu kilku na 3 złote za beczkę. Chociaż uwielbiany Skopin umarł nagle, lecz car Wasil mógł już pomyśleć o odsieczy Smoleńska. Wysłał naprzód Wołujewa z 10 tysiącami, a niedługo potem wielkie wojsko, przeszło 48.000 głów liczące, pod komendą swego brata Dymitra Szujskiego; zaciężnych znajdowało się tu 8.000 Szwedów, Szkotów, Francuzów i Anglików pod dowództwem De la Gardie, Horn'a i „musier" de la Ville'a.

Zagrożony od Wołgi i od traktu moskiewskiego król wysłał przeciwko zbliżającemu się nieprzyjacielowi Żółkiewskiego z częścią „dobrze mniejszą" wojska swojego. W ciągu 4-ch dni hetman był gotów z ludźmi, końmi, wozami. Wyparłszy jeden oddział angielsko-szkocko-moskiewski aż za Wołgę, skierował się następnie pod Carewo Zajmiszcze na Wołujewa, ktory się mocno ufortyfikował poza stawem. Parę dni wymagało zdobycie grobli i przeprowadzenie wojska przez most zburzony. Zatoczony na drodze moskiewskiej obóz polski odciął załogę fortecy od stolicy. Dowiedziawszy się o chlubnych i pomyślnych bojach, przyszedł do hetmana Zborowski ze swym wyborowym pułkiem. Wtedy nadeszła od pastuchów wiadomość, że Szujskij idzie na pomoc Wołujewowi. Żółkiewski, zostawiwszy swoją piechotę, artyleryę, 2 pułki kozaków i 700 jazdy pancernej pod Carewem, wyszedł z czterema niespełna tysiącami konnicy, 200 piechurami i dwoma falkonetami, nie trąbiąc ani bijąc w bębny, bez wozów (komunikiem), na spotkanie armii głównej nieprzyjacielskiej. Po całonocnym pochodzie o świcie ujrzał ją na polanie między lasami pod **Kłuszynem** i zaatakował natychmiast. Roty husarskie wpadały „jak w otchłań piekielną" między gęste masy nieprzyjaciela; wydostawały się jednak i, spocząwszy chwilę, pędziły znowu; niektóre szły „do sprawy" 8 i 10 razy; wreszcie około południa rozgromiły i rozpędziły całe skrzydło prawe, lecz na lewem piechota cudzoziemska walczyła wytrwale poza drewnianymi płotami i ostrokołami, którymi pogrodzono całe prawie pole, a które Polacy musieli wyrąbywać albo wyważać piersiami końskiemi pod ogniem muszkietów [2]). Dopiero atak flankowy na rajtaryę szwedzką i wjechanie na jej karkach do obozu było ciosem stanowczym. Jenerałowie pouciekali, a żołnierze-cudzoziemcy, potrząsając kapeluszami, żądali kapitulacyi. Otrzymali ją na warunkach łagodnych. Bitwa skończyła się pod wieczór. Cały obóz stał się łupem żolnierza polskiego (d. 4 lipca 1610).

Skutki nadzwyczajnego zwycięstwa były niezwykłe: nietylko Wołujew poddał się i przysiągł na poddaństwo królewiczowi Władysławowi, ale car Wasil IV.

---

[1]) Za 29 ćwierci po 70 złotych na koń, żołd zaś zwykły usarza wynosił 20 złt.

[2]) Szyk wojska polskiego był następujący: pułk Zborowskiego na prawem skrzydle, Strusia na lewem, Kozanowskiego i Dunikowskiego w pobocznych i posiłecznych hufach prawego, a hetmański lewego skrzydła; w środku stały niektóre roty w „siekanych" hufach.

został przez swych poddanych z tronu złożony i na mnicha postrzyżony. Gdy przyszedł Żółkiewski pod Moskwę, spotkało go pod Dziewiczym Monasterem czterech przedniejszych bojarów[1]) z pełnomocnictwem od wszystkich „czynów“ (stanów) do rokowania. Oświadczyli odrazu imieniem wszystkiego carstwa, że sobie życzą **Władysława**, ale pod warunkiem, że hetman przysięgą zapewni dotrzymanie artykułów, które dyak odczytał z wielkiego zwitku. Najtrudniejszym a nawet niepodobnym do przyjęcia był artykuł o przejściu Władysława na wiarę grecką; najłatwiejszem było przyznanie polskiego neminem captivabimus i praw senatorskich bojarom.

Nie mając „nauki“ czyli instrukcyi od króla (chociaż jej żądał zaraz po bitwie), zwlekał Żółkiewski z odpowiedzią. Zwłokę ułatwiały mu napady szalbierza Dymitra, który znów posunął się z Maryną i sapieżyńcami pod Moskwę. Ale patryarcha Hormogenes zaczął namawiać bojarów, aby obrali carem rodaka, Golicyna, lub młodego Romanowa Michała Nikiticza. Wtedy Żółkiewski, zwoławszy swoich rotmistrzów i pułkowników, zapytał: czy chcieliby trwać tu przez zimę, może bez żołdu, żeby „na pożyteczniejsze kondycye ten naród przycisnąć.“ Bohaterowie z pod Kłuszyna odpowiedzieli przecząco i radzili hetmanowi, aby „rzeczypospolitej w wojnę długą nie zawodził, a kończył i zawierał rzeczy.“ Nazajutrz przeto, 27 sierpnia, Żółkiewski zawarł ugodę z bojarami: warunki możliwe zaprzysiągł, wątpliwe pozostawił do decyzyi królewskiej i sejmowej. Potem uczciwie dopomógł w walce z szalbierzem i zjednał sobie zaufanie całego ludu; kiedy prowadził pułki swoje na pomoc wojsku moskiewskiemu przez stolicę, nie pozwolił nikomu zejść z konia i wracając wszedł znów do swego obozu. Sami bojarowie nadali mu tytuł „prawitiela“ i, oddając się pod jego opiekę, upoważnili go do obsadzenia miasta wojskiem polskiem. Zamieszkał więc w Kremlinie, w teremie Godunowa prawitiela, a szczupłe swe wojsko rozłożył we wszystkich trzech dzielnicach z przezornością strategiczną. Kazał obrać sędziów obu narodowości i tem zapewnił dobry stosunek pomiędzy żołnierzem a mieszkańcami. Za gościnność wywzajemnił się bojarom ucztą obfitą, zapożyczywszy się nawet u pułkowników swoich. Bez przelewu krwi znaglił sapieżyńskich żołnierzy do opuszczenia służby szalbierza; ten uciekł do Kaługi i tam niedługo zamordowany został przez Tatarów swoich. Bojarowie z jego stronnictwa przyjechali do hetmana, oświadczając się z chęcią przysięgania Władysławowi. Przysięgły też niezwłocznie wszystkie niemal prowincye—od Nowogrodu Wielkiego aż do Niżnego.

Tymczasem Zygmunt III. objawił swą wolę: w kilka dni po zawarciu ugody kazał żądać przysięgi na imię swoje, nie zaś Władysława; występował zatem w charakterze zdobywcy państwa Moskiewskiego, chociaż dotąd nie zdobył jeszcze Smoleńska. Wiedząc, jak nienawidzonym był Zygmunt III. w Moskwie, Żółkiewski nie wykonał i przed nikim nie wyjawił tej instrukcyi, lecz postanowił osobiście przedłożyć sprawę całą. Nakłonił bojarów do wyprawienia w poselstwie Golicyna i Romanowa Nikity-Filareta, możliwych współzawodników Władysława; udobruchał patryarchę Hormogenesa; ważny urząd naczelnika (gołowy) strelców za zgodą tychże dał Gąsiewskiemu wraz z komendą całego wojska polskiego; rozstawał się z bojarami w najlepszem porozumieniu. Upraszali go, aby nakłonił króla do złożenia sejmu jak najrychlej i godzili się nawet żeby Zygmunt sprawował rządy w Moskwie aż do pełnoletności Władysława, którego

[1]) Kniaziowie: Mstisławskij, Golicyn, Miezieckij i bojar Szeremetjew oraz dwóch dyaków dumnych (pieczętarzy): Tielepniow i Ługowskij. Rokowania odbywały się w namiocie.

nazywali hosudarem swoim. Odjeżdżającego hetmana żegnała czerń, zabiegając drogę i błogosławiąc mu.

Świetnie tedy i z duchem narodu polskiego zgodnie zagaił Żółkiewski sprawę unii pomiędzy Rzeczpospolitą a carstwem Moskiewskiem [1]), ale szwedzka głowa Zygmunta III. nie była zdolną ani ocenić, ani zrozumieć dzieła jego. Przyjechawszy do obozu smoleńskiego, na prywatnej audyencyi przywodził niemało racyi: „lecz zawarte były uszy króla imci hetmanowym perswazyom".

Skompromitowany nielitościwie wobec narodu moskiewskiego i przekonany gruntownie o niewykonalności programu podbojowego, ustąpił Żółkiewski z widowni działań wojennych i odjechał do Polski [2]).

§ 48. Posłowie moskiewscy, Filaret i Golicyn, odmówili złożenia przysięgi i poddania Smoleńska na imię Zygmunta III, oświadczając się z posłuszeństwem tylko Władysławowi. Odesłani za to do Polski, woleli cierpieć 8 letnią niewolę (w Malborgu). Smoleńsk zaś bronił się dalej jeszcze z górą pół roku i dopiero d. 11 czerwca 1611 został szturmem zdobyty. Król zadowolnił się tą wątpliwą sławą, do Moskwy nie poszedł, lecz, zostawiwszy Potockiego z małą załogą, odjechał na sejm do Warszawy. Urządził tu przedwczesną ceremonię tryumfalną. Żółkiewski przyprowadził mu przed tron jeńców najznakomitszych: ex-cara Wasila IV. Iwanowicza i dwóch jego braci Szujskich w sukniach szkarłatnych [3]). W mowie, ozdobionej cytatami z historyi, wspominał jednak o niestateczności fortuny.

Bo też istniały w owej chwili wcale wyraźne wskazówki, zapowiadające odmianę fortuny. Państwo Moskiewskie znajdowało się w okropnem zamieszaniu i zniszczeniu („moskowskaja rozrucha", „razorenije"). Bojarowie dochowywali jeszcze wierności Władysławowi, a jeden z nich (Sołtykow) gotów był prowadzić na tron samego Zygmunta: ale patryarcha Hermogenes oparł się stanowczo i rozesłał listy, wzywające do obrony wiary i do pospolitego ruszenia na Polaków. Za to wtrącony został do więzienia, w którym znosić musiał głód w czasie oblężenia i w którem umarł (1612 r.). Wybuchło też powstanie najprzód w ziemi Rjazańskiej za sprawą Lapunowa, który dawniej zostawał w przyjaznym stosunku z Żółkiewskim i skwapliwie ziemię tę do przysięgi na poddaństwo przywiódł, a teraz (na początku 1611 r.) przyszedł ze znaczną liczbą ludzi służyłych pod Moskwę, żeby wypędzić Polaków. Gąsiewski, ostrzeżony o przygotowaniach mieszkańców ogromnego miasta, uderzył na trzy strony, wywiązała się walka uliczna z rzezią, rabunkiem i pożogą we środę wielkotygodniową (19 marca 1611). Dzielnie walczył z Polakami kniaź Pożarskij, ściągnąwszy działa z baszt i zbudowaszy na prędce ostróżek, lebz raniony padł na ziemię i walki zaniechał. Dzielnica zwana Bielgorod, została spaloną), a Kitajgorod zrabowany przez czeladź „z wielkim krwi rozlaniem i nieoszacowaną szkodą", bo samych kramów liczono tam 40.000. Wśród rumowisk zamknęło się wojsko polskie z bojarami w Kremlinie. Oblegli je wkrótce Lapunow i powołane przez niego kupy chłopów, oraz kozacy Zarudzkiego i kniazia Trubeckiego. Pomiędzy temi wojskami wynikły jednak rozterki, które Gąsiewski rozżarzył zapomocą sfałszowanej odezwy i to sprawił, że kozacy rozsiekali Lapunowa.

Ale mnóstwo znędzniałych mieszkańców stolicy przychodziło do Troicko-Siergijewskiej, prosząc o przytułek lub jałmużnę. Archimandryta Dyonizyusz z mnichami swymi pełnił gorli-

[1]) Mówił Żółkiewski do Zygmunta: „Nie zaraz może być tak, jakobyśmy sobie życzyli; koleją rzeczy się toczą. Sto sześćdziesiąt lat minęło od unii króla Jagiełła, niźli do tej, jaka teraz jest, spólności W. Księstwa Litewskiego z Koroną przyszło".

[2]) W piśmie p. t. „Początek i progres wojny moskiewskiej, przypominającem komentarze Cezara prostotą, a przewyższającem je szczerością i zacnością uczuć, Żółkiewski oskarża Jana Potockiego, wojewodę bracławskiego, o zawiść ku sobie i o szkodliwe rady, podsuwane Zygmuntowi III.

[3]) Odesłani do zamku Gostyńskiego, gdzie w ciągu roku zmarli Wasil i Dymitr; trzeci brat Iwan doczekał wyzwolenia i wrócił do ojczyzny.

wie dzieło miłosierdzia, a mając wciąż przed oczyma obraz niedoli swego narodu, rozpisywał i rozsyłał patryotyczne odezwy do miast wszystkich. Dopomagał mu w tem wymowny braciszek Palicyn). Te odezwy trafiały do serc ludu pracowitego, poruszały masę, dawały hasło zjednoczenia przeciwko cudzoziemcom — innowiercom. Bo oprócz Władysława inny jeszcze królewicz, szwedzki Filip był ogłoszony carem w Nowogrodzie Wkim, opanowanym przez jenerała De la Gardie. Ukazał się też nowy samozwaniec w Pskowie, a Zarudzki ogłaszał carem syna „Marynki" (Mniszchówny, obecnie wdowy).

Wychodząc na picowanie, oddziały polskie podniecały swoją swawolą żołnierską i gwałtami rozdrażnienienie ludu, zwłaszcza sapieżyńcy, gdy wódz ich Jan Sapieha zmarł w Kremlinie (14 września 1611). Zaczęły krążyć pisma o objawieniach Bożych, o nakazach św. Sergiusza. Niektóre miasta ustanawiały ścisły post trzydniowy co tydzień dla wszystkich istot żywych t. j. dla ludzi i bydła. Wśród takich wzruszeń i boleści znalazł się człowiek, skupiający w swej piersi uczucia narodowe. W Niżnym Nowogrodzie we wrześniu czy październiku 1611 r. obrany starostą ziemskim mieszczanin średniej zamożności, handlujący mięsem, **Kozma Minin** z przezwiskiem Suchoręki (Suchoruk) przemówił w izbie ziemskiej do wyborców swoich: „Jeśli chcemy dopomódz państwu Moskiewskiemu, nie żałujmy majątku, sprzedajmy domy, oddajmy w zastaw swe żony i dziatwę, a prośmy kogokolwiek, aby się ujął za wiarą prawosławną i został naczelnikiem naszym". Stwierdził słowa swe czynem, składając 100 rubli, t. j. cały prawie swój kapitał na sprawę powszechną. Znalazło się zaraz wielu naśladowców i dary posypały się hojnie. Co ważniejsza, niższogrodzianie spisali **uchwałę**, że będą posłuszni Mininowi i wszystkim zwierzchnikom, będą dawali żołd wojownikom, a jeśli pieniędzy zabraknie, będą zabierali domy, majątki, „będą sprzedawali albo w zastaw oddawali swe żony i dzieci, byle wojsko (ratnyje ludi) nie doznawały niedostatku". Dowództwo ofiarowali kniaziowi Michajle **Pożarskiemu**, który przebywał w odległej o 120 wiorst wsi swojej, lecząc się z ran, odniesionych podczas pożaru w Moskwie. Przyjął wezwanie i powierzył Mininowi sprawy pieniężne. Niema śladów, żeby się odbywała sprzedaż ludzi ubogich bogaczom, ale były nakładane przez Minina, wedle jego uznania, bardzo wysokie opłaty, od 1/5 do 1/3 wartości całego mienia kontrybuentów. Zbierały się fundusze dostateczne na płacenie dobrego żołdu wojownikom, po 30 do 50 rubli.

Wcale inaczej działo się w Kremlinie i w obozach polskich. Zygmunt III wysłał **Chodkiewicza**, ale tylko z 2.000 żołnierza i bez pieniędzy. Przez 9 miesięcy krążył energiczny hetman dokoła Moskwy, przyciągając do siebie pomniejsze komendy, zasilając załogę żywnością i obiecując wciąż wypłatę zaległego żołdu. Ale pieniądze nie przychodziły; roty kondotyerów tuszyńskich nie poddały się władzy hetmańskiej [1]) i, wyłamawszy się z karności, zamieniły się prawie na bandy rabusiów. Miasta zamykały się przed nimi; partyzanci („szysze") urywali ich komendy, szczególnie w zimie, suwając się na łyżwach po śniegach głębokich. Większa część wojska skonfederowała się i wypowiedziała służbę na 6 stycznia 1612 r. Jakoż, obrawszy sobie marszałkiem towarzysza Cieklińskiego, wyszła do Polski, żeby egzekwować należność swoją z królewszczyzn w okolicy Lwowa. Pozostałe w Kremlinie roty zaledwo utrzymać zdołano rozdaniem klejnotów skarbca carskiego, nawet koron i bereł w nizkiej cenie. Przyszedł na pomoc ze Smoleńska krewny Potockiego Struś we 3.000 koni, lecz ten pychą swoją najwięcej wyrządził szkody. Gdy bowiem Chodkiewicz przyprowadził 400 wozów żywności i stoczył zaciętą walkę z Pożarskim na Dziewiczem Polu, on nie brał udziału w bitwie, aż cały transport wpadł w ręce kozakom Trubeckiego. Znużoną dziennym bojem garstkę swoją hetman trzymał przez całą noc pod zbroją na koniu, a nazajutrz oddalił się. Zaślepienie pyszałka było tem dziwniejsze, że sam objął po Gąsiewskim komendę nad załogą

[1]) Obawiały się surowości jego. W istocie Chodkiewicz umiał nietylko wydawać ostre wyroki podług artykułów hetmańskich, ale walić w plecy i po głowie buławą, z wielkim krzykiem łając „od matki" nawet Kazanowskiego, dowódcę 6 tysięcy wojska (1618).

Kremlina. Wkrótce też zaczął się tam głód okropny; żołnierze, pojadłszy koty i szczury, gotowali rzemienie i mięso z ludzkich trupów; nareszcie 22 października 1612 poddać się musieli na kapitulacyę, której kozacy Trubeckiego nie dotrzymali i cały pułk Strusia wymordowali. Tylko Brużyło ze swymi żołnierzami, dostawszy się Pożarskiemu, ocalał, lubo nacierpiał się biedy w niewoli.

Zygmunt III. zmienił nareszcie swoje zdanie i wybrał się z Władysławem, żeby go na tron moskiewski prowadzić, ale z dwoma tylko regimentami piechoty i 1.200 jazdy. Co gorsza, nie miał pieniędzy na zapłacenie zaległego żołdu. Nie spiesząc się doszedł do Federowska za Możajskiem i, dowiedziawszy się o stracie Kremlinu, wrócił.

W Moskwie zaś „sobor ziemski“ czyli zgromadzenie duchowieństwa, bojarów, dworyan i przedstawicieli miast w dniu 24 lutego st. st. 1613 r. obrało 15-letniego synowca Anastazyi Romanówny **Michała Fiedorowicza Romanowa**. Ojciec jego Filaret był więźniem w Malborgu, był ofiarą błędu polityki Zygmunta III. i sumiennie spełnionego obowiązku względem swojej ojczyzny. Tej krzywdy nie zapomni Polsce nowa **dynastya Romanowów**. Bojarowie, chwilowo pociągnięci urokiem swobód i przywilejów senatu polskiego, zapłacili za ułudne nadzieje cierpieniami, doznanemi w Kremlinie, i upokorzeniem przegranej sprawy. Naród zaś cały przejął się nienawiścią i zemstą do „heretyków“ Polaków i „Litwy“, niszczycieli carstwa moskiewskiego, stolicy i skarbu carskiego. Idea unii narodów, zrodzona przez panów krakowskich, którzy Jagiełłę z Jadwigą ożenili, rozwijana ze świetnem powodzeniem przez Kazimierza Jagiellończyka i Zygmunta Augusta, podnoszona przez Jana Zamojskiego i przez Żółkiewskiego, a zawsze zrozumiała i sympatyczna dla mas szlacheckich, zdeptaną została przez roty awanturników, kondotyerów, które wywołał król, obcy narodowi polskiemu duchem i posługujący ideom cesarsko-kościelnym.

Z Moskwą tymczasem wojna wlokła się bezładnie. Wojska moskiewskie przychodziły pod Smoleńsk, lecz oblężenia prawidłowego nie przedsiębrały; wkraczały do Siewierszczyzny, lecz tam pobił je Lisowski, a następnie zdobywał albo palił miasta, przebiegając z niedościgłą szybkością ogromne przestrzenie od Dniepru nad Wołgę, Klaźmę, Okę na czele 5.000 „straceńców“, którzy słynęli z szalonej waleczności nawet po śmierci jego pod nazwą „Lisowczyków“. Se m 1616 „pozwolił“ nareszcie królewiczowi Władysławowi nieprzyjaciela uspokoić, uchwalił podatek na zaciągi, ale też dodał radę wojenną, złożoną z biskupa, 2 kasztelanów, 4 posłów ziemskich i Lwa Sapiehy do pilnowania, aby królewicz nie pominął pierwszej sposobności do zawarcia pokoju. Nowa przeszkoda wynikła z wojny tureckiej. Dopiero w jesieni 1617 roku wyruszył Władysław z Chodkiewiczem i po ciężkiej zimie latem stanął pod m. Moskwą, lecz nie wielu znalazł stronników; bojarowie odpowiedzieli mu, że mają już cara, któremu wierną służbę zaprzysięgli i tej przysięgi nie złamią. Szturm, przypuszczony do dwu bram, nie udał się: więc zdobywanie stolicy siłą okazało się trudnem, chociaż Kuneszewicz Sahajdaczny przyprowadził 20.000 Zaporożców kozaków. Zagajono tedy układy. Władysław nie zrzekł się tytułu cara, lecz zawarł **16-letni rozejm w Deulinie** w pobliżu Ławry Troicko - Sergiuszowej (1618). Wielkie Księstwo Litewskie utrzymało wprawdzie odzyskane kraje Kazimierza Jagiellończyka: Smoleńsk, Siewierszczyznę, Czernichów i Newel, przez co Rzeczpospolita polska rozszerzyła posiadłości swoje do najodleglejszych granic; obszar jej dosięgał 18.000 mil kwadratowych: lecz nabytki te trwałymi być nie mogły,

gdy pozostało Cesarstwo Moskiewskie niezależne i nowym zasobem uczuć nienawistnych dla niej rozpalone.

§ 49. Zygmunt III., chociaż nie posiadał przymiotów wodza ani organizatora sił zbrojnych, ani dobrego intendenta i rzetelnego płatnika wojsk swoich, umiał jednak wywoływać wojny. Do szwedzkiej i moskiewskiej dodał jeszcze **wojnę turecką** (1614—1621), której tak starannie unikali Jagiellonowie.

Pragnąc utrzymać zwierzchnictwo nad Mołdawią, bez wiedzy sejmu, wbrew zdaniu senatorów zlecić rozkazał Stefanowi Potockiemu, żeby on z częścią wojska zaciężnego do Wołoch szedł, hospodara Tomżę wypędził, a Konstantego Mohiłę osadził na tem państwie (1612). Odważnie, ale nie rozważnie poszedł Potocki z 2 tysiącami usarzy i 1 tysiącem kozaków, został otoczony przez 30.000 Tatarów, ujęty żywcem i odesłany do Konstantynopola. Jednakże, gdy od Dniestru posunął się Żółkiewski, Tomża, niegdyś żołnierz wojska polskiego, bić się z nim nie odważył, lecz pełnomocnika wysłał z oświadczeniem, że „całą wiarę i życzliwość oddawać ma Królowi Jmci i Rzeczypospolitej tak, jako czynili przeszli hospodarowie". Potem, nie pytając króla o rozkazy, Michał Wiśniowiecki i Samuel Korecki przedsięwzięli samowolną wyprawę 1615. Dokazywali cudów waleczności w 15 bitwach, lecz przypłacili je: pierwszy życiem, drugi niewolą. A sułtan miał inną jeszcze urazę.

Na południu nigdy nie ustawały boje z Tatarszczyzną łupieską i napastniczą, nie było też spokoju na Zaporożu. Wprawdzie po uchwaleniu w 1590 r. **organizacyi rejestrowej** dla „tych ludzi, którzy się na Nizie i Zaporohy bawią", Kozacy rejestrowi stali się rycerstwem, niby szlachtą i utworzyli grupę arystokratyczną, ale na wyspach dnieprzańskich między porohami nie ustał napływ rozmaitego ludu. Ta „czerń" obierała sobie atamanów, koszowego i kureniowych, a nie mając sposobu żywienia się oprócz ubogiego rybołóstwa i myśliwstwa, potrzebowała, podobnie jak Tatarzy, jakichkolwiek wypraw wojennych. Długo dokazywali w carstwie Moskiewskiem w czasach samozwańców, a gdy tam robota ustała, obrócili się znów na bisurmanów. Od r. 1614 ośmielają się oni przepływać przez morze Czarne na swoich czajkach, otoczonych pękami trzcin, i rabują nadbrzeżne miasta Azyi Mniejszej: Synopę (1616), Trebizondę oraz na wybrzeżu europejskiem. Budzili przerażenie nawet na przedmieściach Konstantynopola. Żółkiewski nazwał rok 1614 epokowym, nieszczęsnym, przeklętym. Kozaków skarcił dowódca floty Ali-basza, dogoniwszy pod Oczakowem, ale Mechmet przyszedł pustoszyć Podole i Żółkiewski z trudnością zahamował go. Ibrahim basza w 1616 dostał się do Siczy, zniszczył tam „domki", t.j. kurenie, wziął parę armatek i kilkanaście czółen, a horda tatarska wtargnęła na Pokucie, od początku zaś 1617 r. najeżdżali Polskę Tatarzy i Turcy coraz natarczywiej, aż we wrześniu dotarł do Dniestru Iskender (zwany u Polaków Skinder) basza z dużą potęgą: 30.000 Turków, 12.000 Węgrów, 20,000 Tatarów z murzą Kantemirem i 14.000 Wołochów. Wtedy właśnie wyszedł królewicz Władysław na wyprawę moskiewską, zabrawszy prawie wszystkie wojska i zaciężne. Żółkiewski wezwał książąt i panów na ratunek. Ci przyprowadzili swoje poczty ochotne, ale razem z resztkami wojska kwarcianego hetman mógł zająć tylko pozycyę obronną pod miasteczkiem **Buszą**. Napisał do baszy, że gotów jest na oboje: i do pokoju, i do wojny. Bitwy jednak nie wydał, lecz z posłem tureckim zawarł ugodę, zrzekając się Chocimia, obiecując powściągnąć Kozaków. Jakoż poszedł zaraz na Ukrainę i wymógł na nich zobowiązanie piś-

mienne w obozie pod Starą Olszanką. W następnym wszakże roku zaszła nowa, „chadzka“ i znowu hetman musiał odpierać Tatarów (w obozie pod Oryninem.

Ubocznym wreszcie, ale najszkodliwszym powodem nieporozumienia z Portą Otomańską stała się pomoc, udzielona przez Zygmunta III. cesarzowi w wojnie Trzydziestoletniej, Lisowczycy bowiem przeszkodzili Betlenowi w oblężeniu Wiednia [1]), on zaś, będąc hołdownikiem sułtana, intrygował w Konstantynopolu, żeby poduszczyć do wojny z Polską. Jeden list taki został przejęty przez hospodara Gaspara Graziani i przesłany królowi Zygmuntowi. Betlen zaklął się, że Gracyan przypłaci za to głową.

Żeby zdetronizować niewiernego Turkom hołdownika, w roku 1620 wkroczył Iskender basza do Mołdawii z wojskiem 60-tysięcznem. Żółkiewski uznał potrzebę wystąpienia w obronie zagrożonego hospodara, tem bardziej, że obelżywe przyjęcie posła polskiego w Konstantynopolu było wyraźną zapowiedzią wojny. Ruszył w 8.400 głów żołnierza oprócz ciurów, Gracyan przyprowadził mu tylko 600 głów Wołochów. Stanął w dawnych, usypanych przed 25-u laty, okopach na Cecorze. Tu został obsaczony przez nieprzyjaciela. Pomyślnie zakończyła się bitwa 18 września, ale druga, 19-go, opłacona była stratą 800 poległych. Zwyciężyć niezmiernej przewagi liczebnej było niepodobna. Trzeba było cofnąć się ku polskiej granicy. Urządziwszy wybornie tabor z wozów, przebił się przez kosz tatarski i odpierał wytrwale napady nieustanne od 29 września do 6 października. Pozostawało już tylko około mili do Mohylowa nad Dniestrem, gdy między ciurami zrobiło się zamieszanie, tylne wozy rozerwano i zaczęła się ucieczka. Sędziwy (73-letni) bohater, widząc nieuchronną zgubę, pożegnał się z synem jedynakiem, napisał list do żony, wyspowiadał się i dobył szabli. Rany na ręce i piersiach świadczyły, że walczył do ostatniego tchnienia. Szanowną głowę jego trzymał Iskienderbasza przez cały dzień przed namiotem swo m, a potek przesłał w darze sułtanowi. Pomiędzy jeńcami znajdował się hetman polny koronny Koniecpolski, zięć Żółkiewskiego.

W następstwie bezprzykładnej klęski Tatarzy rozpuścili szeroko swoje zagony i kusili się nawet o Lwów [2]). Mieszczanie, chłopi, szlachta i zakonnicy stanęli na wałach, lecz okolicy obronić od spustoszeń nie mogli. Niedługo potem przyszła wiadomość, że młody, ale wojowniczy i okrutny sułtan Osman II zamierza wyruszyć z całą potęgą swoją na podbój Polski.

---

[1]) Na początku wojny był cesarz Ferdynand II w dość trudnej sytuacyi. Czesi nie uznali jego praw do korony, lecz powołali na tron czeski palatyna Fryderyka (1619), następnie książę siedmiogrodzki Betlen Gabor (Gabryel) chcąc odebrać Habsburgom koronę węgierską, przyłączył się do koalicyi protestanckiej z znaczną siłą. Król Zygmunt III, nauczony doświadczaniami rokoszu, nie mógł wojować otwarcie postronie cesarskiej, za to udało mu się uwikłać Rzplitą w wojnę z najgroźniejszym wrogiem cesarza, z Turcyą. Kozacy Lisowczycy, zwerbowani w Polsce za pozwoleniem Zygmunta III, wtargnęli na Węgry, pobili pod Koszycami znaczne wojsko węgierskie i przez to zmusili Betlena do odwrotu i tak uratowali Wiedeń; potem dawali się jeszcze długo we znaki nieprzyjaciołom cesarskim i w bitwach i w grabieżach. Pozatem polityka Zygmunta III wobec wojny 30 letniej doprowadziła do poważniejszych wyników. Rzplita musiała z wielkim wysiłkiem walczyć o własną całość, a tymczasem cesarzowi udało się rozprawić z protestantami, a przy tem zniweczyć narodowość czeską na przeciąg dwu wieków. W miesiąc po bitwie Cecorskiej odniosły wojska cesarskie zwycięstwo na Białej Górze (8 listopada), cesarz został panem Czech; w ciągu następnych kilku miesięcy skonfiskowano prawie wszystkie czeskie majątki i rozdano je Niemcom, 30,000 rodzin czeskich wypędzono z kraju, język czeski wyrugowano z życia publicznego. Zarówno w Czechach, jak i na Śląsku zaczęła się gwałtowna germanizacya. Zygmunt III nie interesował się ani Czechami ani Śląskiem, natomiast w imie pretensyi swoich do tronu szwedzkiego wciągnął Rzplitą do wojny z Gustawem Adolfem (§ 44).

[2]) 15—18 i 20 października.

Sejm, oceniając ogrom niebezpieczeństwa, uchwalił niepraktykowane nigdy podatki: po 8 złt. z łanu, t. j. po 2 dukaty. Na początku zaś 1621 r. sejm nadzwyczajny dołożył jeszcze po 2 i 3 złote, a nadto pozwolił królowi powołać pospolite ruszenie. Część poborów przeznaczono na obronę Inflant, ponieważ upływał termin rozejmu z Gustawem Adolfem. Dowództwo naczelne ofiarowano Chodkiewiczowi h. w. lit. i poddano mu wojsko koronne, pozbawione obu hetmanów swoich. Przypowiedziano też służbę kozakom zaporozkim, którym hetmanił sławny **Kunaszewicz Sahajdaczny**, pogromca Synopy i uczestnik wyprawy moskiewskiej królewicza Władysława [1]).

Chodkiewicz zatoczył obronny obóz pod **Chocimem** na prawym (mołdawskim) brzegu Dniestru.

Cała siła jego razem z pocztami pańskimi i dworem królewicza Władysława wynosiła około 35,000 [2]). Wyglądał tedy z niecierpliwością Zaporożców. W ostatniej chwili, przebijając się przez hordę chana tatarskiego, przyszli oni we 30,000 pod dowództwem atamana Kunaszewicza. Była to wyborna piechota.

Osman wiódł osobiście ogromne swe wojska, europejskie i azyatyckie; obliczano je najmniej na 160,000; w Mołdawii przyłączyły się hordy Krymskich i Nogajskich Tatarów około 60,000, a więc razem stanęło na wzgórzach o milę od Chocima przeszło 200,000 ludzi, przeważnie konnicy, bo jańczarów liczba nie przenosiła 30,000. Potężną była artylerya: 620 dział, między któremi znajdowały się oblężnicze o kulach 55-funtowych, lecz puszkarze nie umieli celować należycie.

Pierwsze harce zaczęły się 2 września; potem następowały gwałtowne szturmy i ogładzanie obozu polskiego przez Tatarów, którzy się przeprawili na polską stronę Dniestru. Turcy zbudowali most i przeprowadzili 60 dział na wyniosłą, górującą pozycyę. Chodkiewicz okazał się go nym nabytej sławy: gdy Turcy atakowali bramę hetmana polnego w niedokończonym szańcu 9-go września, on „choć na zdrowiu schorzały, ale w animuszu nader czerstwy" puścił się z własną chorągwią w środek, przybrawszy trzy inne do posiłkowania, i rozgromił pułki natarczywe. Z dniem każdym wszakże coraz wyraźniej ogarniała go niemoc przedśmiertna. Ledwo się trzymał na koniu przy odpieraniu najsroższego szturmu d. 15 września. We trzy dni później, zwoławszy koło w namiocie swoim, natchnął bohaterską wytrwałością starszyznę koronną i kozacką, a gdy ataki epileptyczne powtarzały się prawie bez przerwy, przewieziono go w karecie do zamku Chocimskiego, gdzie umarł (24 września). Buławę swoją oddał St. Lubomirskiemu, podczaszemu koronnemu, który też przyjął zaszczytny lecz trudny obowiązek wodza, gdy brakło żywności i paszy, gdy konie padały i ludzie chorowali masami. Królewicz Władysław chorował też obłożnie na febrę mołdawską; sam walczyć nie mógł, lecz wyprawił kilkuset Szkotów ze swej straży przybocznej podczas ostatniego najniebezpieczniejszego szturmu d. 28 września. Turcy zostali odparci, ale w obozie polskim pozostała tylko jedna beczka prochu.

Szczęściem Osman zwątpił już o możności zwycięstwa, a zatem wielki

---

[1]) Rozesłano też poselstwa do wszystkich państw Europy, nie wyjmując protestanckich, Anglii i Hollandyi, z żądaniem pomocy — naturalnie bez żadnego zgoła skutku.

[2]) Hussaryi 8080, lisowczyków 1400, arkebuzerów 2101, kozaków regularnych około 8000, piechoty polskiej 8508, piechoty niemieckiej 6016; armat było tylko 28 i z tej liczby kilka dział leżało bez użytku dla braku łóż i kul stosownego kalibru, co było winą podskarbiego Daniłowicza i oficyalistów skarbowych, sejm bowiem wyznaczył 700.000 złr. na działa i prochy. Zaporożcy przyprowadzili 20 armatek.

wezyr przysłał wołoskiego dyplomatę (Wewellego) z wezwaniem do układów. Pojechali tedy z grona przydanych hetmanowi komisarzy Rzpltej: Jakób Sobieski i St. Żórawiński. Wśród nieustannie trwających potyczek i harców stanął traktat pokoju d. 9 października 1621. Turcy zostawili Polakom swój most do przeprawy i z pola walki cofnęli się pierwsi. Po trzech dniach dopiero ruszyło się wojsko polskie, bardzo zniszczone i odarte. Królewicz okazał rannemu Kunaszewiczowi ujmującą troskliwość i wdzięczność. Mnóstwo chorych wieziono na rydwanach i kolasach, mnóstwo trupów zostało na polach, lecz sława wojowników chocimskich rozbrzmiała po całej Europie. Król Zygmunt III dążył z pospolitem ruszeniem, lecz zbyt powolnie i zapóźno; o zawarciu pokoju dowiedział się we Lwowie i był niezadowolony, że nie pytano go o rozkazy.

Pokój ten zresztą nie miał poważnego znaczenia. Tatarzy wieszali się dokoła powracającej armii polskiej, urywając z tyłu spóźnionych wozów i ludzi; kozacy tłómaczyli sobie, że nie wolno im będzie wypływać na morze z samego Dniepru, można zaś z innych rzek np. przez morze Azowskie. Ponawiały się więc i w następnych latach wyprawy łupieskie. Skuteczniejszem było zwycięstwo uwielbianego Stefana Chmieleckiego pod Monasteryszczami, gdzie pogromiono 80,000 Tatarów krymskich i nogajskich i pomiędzy jeńcami znalazł się brat hana, Sołtan Gałga (1629 r.).

§ 50. Wielką i nieoszacowaną była usługa kozaków Zaporoskich we wszystkich wojnach za tego panowania, a szczególnie w wojnie Chocimskiej. Usługę tę ocenili oni tanio pod względem pieniężnym: zażądali podniesienia ryczałtowatej sumy żołdu do 100,000 złp., a więc około 3 złt. na głowę. Ale dodali warunek nie materyalny: zachowania w wolności starożytnej wiary greckiej. Występowali tym sposobem przeciwko unii religijnej.

W istocie powikłała się mocno sprawa kościoła unickiego w ciągu ubiegłej ćwierci wieku. Hipacy Pociej (Potij), zostawszy metropolitą kijowskim (1600—1613), pracował żarliwie nad uporządkowaniem dyecezyi swojej, tak pod względem materyalnym w zarządzie prawidłowym dóbr kościelnych, jako też pod względem duchownym przez pracę kaznodziejską, ogłaszanie pism polemicznych, zakładanie szkół brackich i seminaryum wileńskiego, nareszcie przez fundowanie klasztorów reguły św. Bazylego czyli Bazylianów, których zadaniem głównem stało się wychowanie młodzieży. Pozyskał dla unii wielu ze szlachty wołyńskiej, lecz napotykał też opór gwałtowny ze strony dyzunitów, którzy pozywali go przed trybunał (1605), a nawet sięgali po jego życie. Podczas procesyi w Wilnie niejaki Tupeka ciął go szablą; metropolita uniknął śmiertelnego ciosu, osłaniając głowę ręką, przyczem postradał wszakże dwa palce. Namiestnik jego, Grekowicz napotykał podobną zawziętość w Kijowie, gdzie klasztor Pieczarski, przedmiot uwielbienia i nieustannych pielgrzymek ludu, stał się ogniskiem wrogiej przeciwko unitom propagandy. Życzliwość Zygmunta III nie wiele skutkowała, gdy sejmy 1607 i 1609 nakazywały rozdawanie beneficyów wyłącznie duchowieństwu „czystej greckiej wiary", a nawet zabraniały unitom nawracania pod karą 10,000 grzywien. Nie potrafił też Zygmunt pomimo napomnień papieskich wprowadzić władyków do senatu, chociaż opierający się biskupi powodowali się tylko błahą próżnością, skoro zabraniali uchwałami synodalnemi duchowieństwu unickiemu noszenia łańcuchów złotych. Proboszcz katolicki pobierał dziesięcinę w parafiach unickich, a paroch żonaty i dzietny miał bardzo szczupłe uposażenie w gruntach, lub nie miał żadnego. Więc krzewiciele unii działać mogli chyba z pobudek moralnych, bo nie istniały dla nich

ponęty interesu materyalnego lub społecznego. Gdy zaś wiadomo było, że król rozdaje urzędy i dobra samym katolikom, panowie i szlachta ruska zaczęli przechodzić z wyznania greckiego wprost na katolickie, przez co unici tracili wpływowych i możnych opiekunów swoich, pogrążali się w nizinach pospólstwa.

W pierwszej ćwierci w. XVII posiada jednak unia tę przewagę, że prócz. dwóch dyecezyi (lwowskiej i przemyskiej) wyświęcanie kapłanów możliwem było tylko przez władyków unickich. Ale w r. 1620 zawitał do Kijowa Teofanes, patryarcha jerozolimski w powrocie z Moskwy. Lubo nie posiadał władzy kanonicznej nad metropolitą kijowską, jednakże został przyjęty przez dyzunitów z czcią głęboką, jako dostojnik, przebywający w świętem mieście, gdzie żywy ogień spuszczał się z nieba co roku w noc przed Zmartwychwstaniem[1]). Stanął przed nim Kunaszewicz Sahajdaczny z kilku tysiącami kozaków Zaporoskich. Zagrzany jego naukami do walki z wrogami Krzyża św., uznał się winnym pustoszenia carstwa Moskiewskiego chrześcijańskiego w ostatniej wojnie (618) i błagał o absolucyę. Widząc szczery zapał mołojców, Teofanes wyklął wszystkich władyków unickich i do każdej dyecyzyi zamianował dyzunitów, a na metropolitę wyświęcił **Hioba Boreckiego**, a więc utworzył całkowitą **hierarchię** dyzunicką. Wobec zbliżającej się wojny tureckiej rząd polski nie śmiał urażać kozaków; owszem udał się do patryarchy z prośbą, aby zachęcił ich do walki w obronie Rzpltej, co też uczynił listem swoim pasterskim. Po wojnie zaś Chocimskiej sejm 1623 ponowił nakaz zgody wyznaniowej, a zatem zatwierdził pośrednio nową hierarchię.

Pomimo tych pojednawczych kroków namiętności rozpalają się coraz bardziej i nienawiść teologiczna wzrasta. Kozacy utopili Grekowicza, ścięli kilku księży unickich, a mieszczanie witebscy zabili i do Dźwiny wrzucili władykę połockiego, unitę Jozafata Kuncewicza (1623), który zaliczonym został w poczet świętych i stał się patronem kościoła unickiego Metropolita Borecki szczepi w sercach kozaków sympatye dla Moskwy i nowy biskup łucki w ich imieniu udaje się w poselstwie do cara z prośbą o opiekę dla cerkwi uciśnionej (1625).

Zaostrzyły się też stosunki z protestantami skutkiem powtarzających się tu i ówdzie bójek ulicznych i napaści żaków ze szkół jezuickich, albo i akademików. Chociaż bowiem Akademia krakowska wytacza Jezuitom zaciętą walkę o założoną przez nich w Krakowie 1622 r. szkołę przy kolegium św. Barbary, jednakże sama przyjmuje system nauczania jezuicki, który ogarnia nawet szkoły dysydenckie i dyzunickie, a więc zapanuje bardzo rychło nad całą umysłowością przyszłych pokoleń narodu. Ostatni też głos potężny złotego wieku literatury wychodził z piersi Jezuity, Skargi. Po jego śmierci (1612) niemasz ani jednego myśliciela, mowcy, pisarza, któryby mógł opanować umysły i serca mas, któryby od jednostronności teologicznej zdołał społeczeństwo odwieść.

Panowanie 45-letnie pierwszego Wazy zakończyło się kilku latami pokoju, niezamąconego przez sąsiadów. Przed zgonem Zygmunt III. wykołatał opatrzenie dla wszystkich synów swoich dobrami albo duchownemi beneficyami,

---

[1]) Z opowiadań jego czerńcy kijowscy ogłosili przez „otworzyśte uniwersalne pismo“, że w Wielką Sobotę. gdy przed Grobem św. patryarcha z duchowieństwem zacznie śpiewać „świecie cichy“, ukazuje się święta światłość na drzwiach Grobu i spada święta rosa ognlowa na kamień Grobu Pańskiego i tym świętym ogniem zapalają się lampy chrześcijan prawosławnych; lecz łacinnicy nie doznają takiego cudu. Ujrzawszy to, Turcy wypędzili łacinników i święty grób chrześcijanom prawosławnym oddali. Taki cud pojawia się według starego (nie zaś gregoryańskiego) kalendarza.

najstarszemu zaś kostniejącą już ręką włożył na skronie koronę szwedzką, wrażając w umysł jego niepochwytną, a tak szkodliwą dla Polski marę.

§ 51. **Michał Fiodorowicz** (1613—1645) odbierał pozostawioną w skarbcu przez wygłodzonych Polaków koronę carską wśród niezwykle trudnych okoliczności. Trzeba było odbudować rozkołatane, rozbite państwo. Dla 15 letniego młodzieńca zadanie takie możliwem było tylko przez przywrócenie dawnych urządzeń. Więc czynności rządowe, prezydowanie w „prykazach", dowództwo wojskowe i otoczenie tronu dostało się znowu bojarom, uszeregowanym wedle przywilejów rodowych. Bohaterowie zwy ięskiego powstania znaleźli się na podrzędnych stanowiskach. Kuźma Minin otrzymał tylko urząd „dworyanina dumnego" a kniaź Pożarskij został wprawdzie bojarem, ale niższego rzędu i poniósł nawet ka ę upoka rzającą za uchybienie znakomitszemu bojarowi.

Pięć lat zabrało przywrócenie porządku materyalnego. Zarudzki walczył w imieniu Maryny, którą pojął za żonę, i jej syna z drugiego małżeństwa. Pobity przez wojewodów carskich, uciekł pod Astrachań i wzywał pomocy szacha perskiego, lecz schwytany skończył życie na palu (1614). Syn Maryny „szalbierczyk" („worjonok") został powieszony w Moskwie, ona zaś poniosła śmierć w sposób nieznany[1]).

W Nowogrodzie (Wielkim) panowali Szwedzi imieniem królewicza Filipa. Ustąpili oni dopiero w 1617 r., gdy traktatem, w **Stołbowie** zawartym, otrzymali Iwangorod, Jam, Koporyę, wybrzeże odnogi Fińskiej i Korelię t. j część dzisiejszej gubernii Ołoneckiej, a nadto 20.000 rubli w gotowiźnie. Lisowski, który wpadał ze swymi „lisowczykami" z niezmierną szybkością i walecznością, zabił się, spadłszy z konia (1616). Jakaś banda 7-tysięczna grasowała na północy z dzikiem okrucieństwem, paląc wsie, mordując ludzi; nad samą rzeką Onegą zostawiła 2.325 trupów. Rozbójnicy plądrowali też w okolicach Permu; Tatarzy i Czeremisowie napadali na Rosyan w kraju Kazańskim; niejaki Bałowień posunął się aż pod m. Moskwę. Wojewodowie nie żałowali szubienic i mąk wszelakich przy tłumieniu tych zaburzeń A gdy się z niemi załatwiono, wkroczył królewicz Władysław, zajął Dorohobuż, zimował w Wiaźmie, przyszedł pod stolicę i przypuścił parę szturmów do bram. Sobór ziemski, złożony z reprezentacyi wszystkich stanów (czynów), oświadczył wprawdzie jednomyślną gotowość „bronienia wiary prawosławnej i monarchy swojego", nie zważając na obiecywaną w uniwersałach Władysława łaskawość i opatrzenie: lecz przy wycieńczeniu zasobów wypadło okupić **rozejm Dywiliński** ustępstwami. Dla cara najbardziej upragnionym był warunek o powróceniu ojca z niewoli. Matka mieszkała w poblizkim Kremlina klasztorze w szatach zakonnicy ale otoczona dworem.

Filaret wrócił tedy po 8-miu latach oddalenia od ojczyzny (1619). Wkrótce wyświęcony został na patryarchę przez znanego nam już Teofanesa. Uległy syn poddał się pod opiekę ojcowską w sprawach rządowych i wszystkie pisma wychodziły w dwóch imionach w ciągu lat 14-tu, aż do śmierci Filareta († 1633). W tym okresie odbywało się porządkowanie administracyi. Lustrowano ziemie przez wyższych urzędników, pisarzy (pisiec), którzy formowali „księgi pisarskie" (piscowyja knigi). Chodziło tu o należyte uregulowanie służby wojskowej, a jeszcze bradziej o napełnienie wyczerpanego skarbu podatkami. Nakładano też na lud najrozmaitsze opłaty na utrzymanie strelców, na opłacanie woźniców (jemszczyków), od kramnic, za pranie bielizny na rzece, za pojenie bydła, za przewóz na promach, za przejazd przez mosty, za wódkę, sprzedawaną po szynkach; starano się, aby lud pił jak najwięcej. A każdy urzędnik żądał porękawicznego dla siebie; nie godziło się przychodzić bez datku nawet do boja a. Egzekucya podatków zależała i teraz jeszcze na biciu kontrybuenta kijami do zachodu słońca i to całymi miesiącami (prawież). Za wykroczenia i przestępstwa karano winnych

[1]) Według jednych podań puszczono ją pod lód, wedle innych wtrącono do więzienia z rozgniecioną twarzą.

okrutnie: za pierwszą i drugą kradzież odrąbaniem ręki, za trzecią wymierzano karę śmierci za sprzedaż tytuniu („przeklętej trawy") groziło ucięcie nosa. Pomimo to rozboje, dokonywane bandami, nie dawały się wyplenić.

Sam car przecież nie miał wcale srogości w charakterze swoim; owszem był łagodny, a dla matki swojej tak uległym, że nie chcąc jej urażać, nie żenił się aż do r. 1626. Cenił umiejętność i sprowadzał cudzoziemców; lekarzy, aptekarzy, tłómaczów, techników; kazał stawiać przed sobą na stole dwa zegary. Werbował też wojskowych, byle nie z katolickich krajów. Zebrało się w m. Moskwie z 1000 rodzin protestanckich; pozwolono im wystawić swój kościół (ki kę). Odtąd zawsze bywają oddziały wojska cudzoziemskiego w Moskwie na dobrym żołdzie.

Gdy przyszła wiadomość o zgonie Zygmunta III., car i patryarcha wnet nakazali działania wojenne, żeby korzystać z zamieszek bezkrólewia. Zaczęła się tym sposobem **II wojna moskiewsko-polska** (1632—1634). Powołany sobór ziemski uznał, że należy zemścić się na Polakach i odebrać zajęte przez nich miasta. Podczas bezkrólewia wojewodowie moskiewscy zajechali całą granicę czyli ścianę wschodnią Rzpltej, litewską i koronną, od Siebieża w województwie Połockiem aż do Romn na Ukraninie; pod Smoleńsk zaś wysłany dawny jego obrońca Szein rozpoczął oblężenie 14 listopada 1632 r. Wychodząc z Moskwy, miał on 32.082 żołnierzy i dział 158; później przysłano mu 12.000 Tatarów i co najmiej 6000 cudzoziemców; było też wiele oddziałów moskiewskich, wyćwiczonych wedle taktyki niemieckiej. Otoczył miasto ze wszystkich stron obozami i blokhauzami, ustawiał armaty na wieżach cerkiewnych bez przeszkody, bo załoga litewska liczyła zrazu niespełna 2.000 żołnierza i nie wielkie otrzymywała posiłki od hetmana polnego lit. Krzysztofa Radziwiłła, który przyszedł 1 lutego 1633 r. i położył się obozem pad Krasnem, lecz miał też nie wiele — 4580 żołnierza. Pułkownicy cudzoziemcy, Niemcy, Francuzi, Szkotowie prowadzili ataki podziemne sposobami włoskim i niderlandzkim, feldmarszałek Lessly doprowadził przekopy do muru i podsadził minę od 24 beczek prochu, która zrobiła otwór na 400 z górą kroków długości, ale wszystkie uszkodzenia naprawiała szybko załoga przy pomocy mieszczan, broniąc się wytrwale przez 10 blizko miesięcy. Z odsieczą przyszedł król Władysław 4 września w 16.000 wojska koronnego, działania zaś zaczepne rozpoczął 20 września, gdy się zebrały wszystkie oddziały opóźnione i przyszli kozacy zaporoscy w sile około 20 000. Objął dowództwo naczelne i sprawował je nie tylko umiejętnie, ale i z talentem strategicznym. Walcząc przez dni cztery, zdobył ufortyfikowany obóz Matissona na górze Pokrowskiej za rzeką; otworzywszy sobie drogę do miasta, wjechał tam, obejrzał z murów całą siłę nieprzyjacielską, przeprowadził przez Dniepr połowę armii 28 września i zwiódł 12-godzinną bitwę, której wynikiem było ustąpienie nieprzyjaciela ze wszystkich okolicznych obozów do jednego głównego. Powróciwszy na prawy brzeg Dniepru, zbadał, że nad tym głównym obozem panuje najwyższa góra Skowronkowa (Żaworonkowa), kazał wprowadzić na nią trzy regimenty piechoty z natychmiastowem oszańcowaniem, a sam stał z wojskiem całem na dole przez cały dzień i noc pod deszczem rzęsistym. Nazajutrz dopiero, 19 października, dowiedział się takiej nowiny Szein; wyprawił przez dwa mosty oraz na tratwach i łodziach wszystkie swe siły; bój trwał cztery godziny, poległo 2.000 ludzi, ale nadaremnie. Szczyt góry pozostał w posiadaniu Radziwiłła i królewicza Jana Kazimierza, a dalej hetman koronny polny Marcin Kazanowski założył obóz generalny dla króla; jeszcze dalej rozłożyli się kozacy; wszystkie drogi zostały obsadzone i Szein sam znalazł się

w ścisłem oblężeniu. Kilka razy próbował je przerwać za pomocą gwałtownych wycieczek, lecz, poniósłszy wielkie straty od walk i szkorbutu, wyczerpawszy zasoby, poddał się na kapitulacyę: oddał posiadanych jeszcze 109 dział i złożył 129 sztandarów u nóg króla, d. 1 maja 1634; odprowadził tylko 8056 głów do Moskwy, gdzie bojarowie pociągnęli go do odpowiedzialności sądowej. Wyrokiem prykazu spraw śledczych (sysknych dieł) skazani zostali na śmierć za „szalbierstwo i zdradę“ (worowstwo i izmienu) tak Szein jak i jego towarzysz Izmajłow ze starszym synem; młodszy syn Izmajłowa z dwoma mniej znacznemi osobami po osmaganiu knutem, brat jego i syn Szeina bez knutowania poszli na Sybir. A jednak nie znalazł się nikt, coby potrafił odeprzeć hufce polskie, zbliżające się ku Moskwie. Szczęściem, senatorowie polscy, wszelkim wojnom nieradzi, zaproponowali układy. Stanął więc wkrótce (4 czerwca) **pokój wieczysty nad rzeką Polanówką**: do ustąpionych dawniej krajów dołączono „trakt Trubecki“ i zapłacono 20.000 rubli Władysławowi za zrzeczenie się tytułu carskiego. Pierwsza próba „zemsty“ nad Polską nie udała się; ale też pomysły Polaków o spólnem obieraniu monarchy dla państw obu, wypowiadane podczas układów, nie trafiły Rosyanom do przekonania.

§ 52. **Władysław IV** (1632—1648) był zalecony przez wszystkie sejmiki i obrany jednomyślnie przez 70.000 zgromadzonej na elekcyę szlachty, bo dał się poznać na wyprawach moskiewskich i chocimskiej z przymiotów sympatycznych. Odbył pouczającą podróż w 1624 r. przez kraje cesarskie, przez Monachium do hiszpańskich Niderlandów, do obozu Spinoli, oblegającego wówczas Bredę. Jako królewicz, zrodzony z Austryaczki, był przyjęty z wielkimi honorami przez znakomitego wodza, oglądał szczegółowo fortyfikacyę hiszpańskie, a przez lunetę i holenderskie, bronione przez niemniej znakomitego wodza Maurycego Orańskiego, podziwiał taką „concordantiam“ w strzelbie, że po muszkietach grały działa a potem znowu muszkiety, nie chybiając taktu. Towarzysząc ojcu w 1626 do Prus, widział atak Szwedów, kierowany przez Gustawa Adolfa. Tak więc poznał wojska i wodzów najznakomitszych swojego czasu, mając wszędzie przystęp do szańców, arsenałów, piekarń, browarów i wszelkich urządzeń armij. Od lat dziecinnych lgnął do polskości, narażając się na strofowanie ojca, a po niemiecku umiał tak źle, że do wyrozumienia nadchodzących z dworów listów używał Ossolińskiego, który tą drogą doszedł niedługo do podkanclerstwa, potem do kanclerstwa w. koronnego i do wpływów przeważnych w radzie królewskiej. Nazywano go hyperbolicznie „polskim Richelieu“ czyli raczej „Richeliusem“ i podejrzywano o zamiar zgnębienia szlachty.

Widzieliśmy, że w chwili wstąpienia na tron króla zaczęła się **wojna moskiewska**, ale wiedzieć należy, iż jednocześnie toczyła się druga wojna **turecka** (1633 1634 z poduszczenia rządu moskiewskiego. Sułtanem, po zamordowanym przez jańczarów Osmanie II, był **Murad IV** (1623—1640) jeszcze okrutnieszy od poprzednika. Pojedyńczo wydusił oficerów jańczarskich winnych buntu, urządzał polowania na ludzi. Rachowano 25.000 ludzi zamordowanych w ciągu lat pięciu. Służba jego pałacowa nie śmiała odezwać się głośno i porozumiewała się na migi. Srogość ta pobudziła jednak zwątloną już energię urzędników i wodzów. W Azyi zdobyto Bagdad po 40 dniach oblężenia. Łatwo przyszło poselstwu moskiewskiemu namówić sułtana do zerwania chocimskiego traktatu z Polską. Puszczeni naprzód Tatarzy nogajscy z Budziaku spustoszyli szybko okolicę Kamieńca, lecz St. Koniecpolski, mianowany niedawno hetmanem wielkim koronnym i kasztelanem krakowskim t. j. pierwszym senatorem, dogo-

niwszy ich w Mołdawii pod Sasowym Rogiem [1]) w 2.500 koni, pobił dotkliwie; potem przyszedł Abaza-basza z Turkami, Tatarami i Wołochami (55.000), lecz i ten poniósł porażkę od hetmana, okopanego pod Kamieńcem z 3.000 kwarcianych i 8.000 pańskich żołnierzy (1633). W następnym roku wyruszył Murad osobiście na wyprawę, lecz dowiedziawszy się prawdy o poprzednich bitwach i o kapitulacyi Szeina, wolał wyprawić posła z żądaniem pokoju. Ukarał śmiercią Abazę i przyznał Polakom wpływ na obiór hospodarów wołoskich z prawem budowania fortec nad Dniestrem. Zgodzili się na to komisarze polscy (1634), lecz król wolałby wojować dłużej, ponieważ marzył o wypędzeniu Turków z Europy; zamiar taki był już publicznie wypowiedziany w Rzymie przez Ossolińskiego na urzędowem posłuchaniu u papieża (1633).

Mocno pragnął Władysław zdobyć utraconą przez ojca dziedziczną szwedzką koronę. Liczył na Polskę, która żałowała Inflant i ponosiła w Prusach dotkliwe straty pieniężne, Szwedzi bowiem ściągali rocznie 500.000 talarów w Pilawie i 1.200.000 od Gdańszczan za przepuszczanie okrętów kupieckich. W istocie sejm uchwalił podatki na wojnę po upływie rozejmu, król posłał Ossolińskiego do Królewca z tytułem gubernatora wojennego i sam się wybierał dla objęcia dowództwa. Ale Rzeczpospolita do wojny nie była skora. Więc gdy Szwedzi spuścili z wymogów swoich po przegranej w Niemczech bitwie pod Nördlingen, nie trudno było posłowi francuskiemu (d'Avaux) doprowadzić do skutku nowy 26-letni **rozejm w Sztumdorfie** (1635) [2]). Całe Prusy wróciły do Polski; w Inflantach zaś pozostały przy niej tylko cztery zajęte przez Gustawa Adolfa powiaty nad Dźwiną, zwane odtąd **Inflantami Polskiemi.**

I z takiego układu Władysław IV nie był zadowolonym. Pozostała mu wszakże jedyna droga dobijania się korony szwedzkiej przez przymierza zagraniczne, przez jakieś kombinacye mocarstw w wojnie Trzydziestoletniej. Głosił więc, że pragnie przyczynić się do przywrócenia pokoju między panami chrześcijańskimi. Zwycięstwa odniesione i znana jego działalność wojenna nadawały mu dosyć powagi, pomimo ograniczonej władzy. Chciał ożenić się korzystnie: miał więc zamiar poślubić córkę Fryderyka V, króla „zimowego" dla pozyskania pomocy Anglii; potem odnowił stosunki ojca swego z Habsburgami i ożenił się z córką cesarza Ferdynanda II, Cecylią Renatą (1637), odrzuciwszy proponowane

---

[1]) Nad Prutem, wprost ujścia rzeki Dzieży, o 7 godzin drogi od Jas.

[2]) Dotąd nie brała Francya czynnego udziału w wojnie 30-letniej, ale odkąd Ludwik XIII oddał Richelieu'mu kierownictwo polityki francuskiej (1624), organizuje dyplomacya francuska coraz to nowe sojusze państw protestanckich przeciw Habsburgom austryackim i hiszpańskim (1625). Wódz protestantów hr. Mansfeld wspólnie z królem duńskim Chrystyanem IV podjął wojnę przeciw cesarzowi Ferdynandowi II przy pomocy żołnierzy zaciężnych i subwencyi francuskich.—(1629). Cesarz, zwyciężywszy hr. Mansfelda i Chrystyana IV, stał się wszechwładnym panem w Niemczach, przysłał Zygmuntowi III 10 tysięcy wojską na pomoc przeciw Szwedom. Jednak wobec niechęci Rzplitej do dalszego prowadzenia wojny udało się Richelieu'mu doprowadzić do rozejmu w Altmarku (str. 133).—1631. Gustaw Adolf zajął Pomorze, gdzie panował Bogusław, ostatni książe krwi słowiańskiej, a przy pomocy pieniężnej i dyplomatycznej francuskiej rozgromił wojsko cesarskie (pod Breitenfeld), stanął na czele protestantów niemieckich(1632—1634). Pomimo śmierci Gustawa Adolfa w bitwie pod Lützen podtrzymywał Richelieu Szwedów, protestantów niemieckich i Holendrów.—(1634). Wojska cesarskie odniosły walne zwycięstwo pod Nördlingen.—1635. Elektor saski Jan Jerzy zawarł pokój z cesarzem. Wobec tych sukcesów cesarskich skłonił Richelieu Szwedów do ustępstw na rzecz Polski i odtąd wojska francuskie walczą z coraz to większem powodzeniem w Niemczech i Niderlandach.—1643. Walne zwycięstwo ks. d'Enghien (Kondeusza), później kandydata do Korony polskiej, nad Hiszpanami zniewoliło cesarza Ferdynanda III do układów. Jednak wojna między Francyą a Hiszpanią trwa do r. 1659.

sobie 4 francuskie księżniczki. Zemścił się za to [1]) Richelieu, schwytawszy w podróży i zatrzymując prawie przez dwa lata Jana Kazimierza, brata królewskiego. Po śmierci Cecylii Władysław IV oświadczył się o rękę Krystyny królowej szwedzkiej, lecz ona nie chciała wcale za mąż wychodzić. Wynagrodziła mu tę odmowę skwapliwość, z jaką inni monarchowie ofiarowali mu swoje księżniczki, nie zważając na wiek niemłody (ur. 1595), otyłość i niezdrowie jego; cesarz przysłał podobno 16 portretów, a Mazarini 5. Jedna z tych, dwukrotnie zalecana „córka Francyi“ Ludwika Marya Gonzaga zasiadła na tronie polskim (1645). Wszakże na pracę kongresu, na przygotowanie traktatu Westfalskiego (1644—1648) nie wywierał Władysław IV żadnego wpływu, ponieważ w wojnie Trzydziestoletniej nie uczestniczył [2]).

Oprócz południowej krawędzi, cały rozległy obszar Rzeczypospolitej używał błogosławieństw pokoju. Rolnictwo rozwijało się w dorzeczu Wisły do nieznanych dawniej rozmiarów, gdyż spławiano pszenicy do Gdańska na sprzedaż zamorską 128.000 łasztów w ciągu roku. Na Ukrainie i w świeżo nabytych powiatach powstają liczne wsie i miasteczka. Do grupy miast wielkich przybyła Warszawa, jako miejsce sejmów, jako punkt niemal środkowy dla ziem Rzeczypospolitej, jako rezydencya królewska od czasów Zygmunta III, po którym do dziś dnia istnieje zamek. Mieszczanie używają zamożności, skoro uchwały sejmowe wzbraniały im pod karą pieniężną używania szat jedwabnych, futer kosztownych i klejnotów dla oszczędności niby, a w istocie dla uspokojenia podrażnionej buty szlachcica. Gdańsk mierzył złoto „beczkami“; kupcy z Turcyi, Grecyi, Persyi, Włoch przywozili towary swoje w takiej ilości i cenie, że na jarmarku w Jarosławiu jeden nieszczęsny pożar zrządził zniszczenia na 40 milionów. Zabrakło już mędrców i wielkich myślicieli, oświata jednak elementarna szerzy się dalej i głębiej, niż w XVI w., przez liczne szkoły. Spora biblioteczka znajdzie się już u lada kupca korzennego. Zmysł estetyczny, potrzebę piękna zaspakajają w społeczeństwie jezuici i poniekąd inne zakony; dla nich bowiem i przez nich każdy możnowładca buduje mniej lub więcej wspaniałą świątynie. Równą gorliwość w tym kierunku rozwinęli różnowiercy a szczególnie dyzunici, wystawili bowiem w tym czasie kilkadziesiąt klasztorów i cerkwi, pomiędzy któremi największą cześć u ludu ruskiego pozyskała Poczajowska w okolicy Krzemieńca [3]). Nabożeństwa okazałe, muzyka i śpiewy kościelne, procesye, pielgrzymki odpustowe dostarczały masom wruszeń pobożnych, a kazania wszczepiały im elementa moralności do duszy — przynajmniej w zakresie Dziesięciorga Bożego Przykazania.

Władysław IV dalekim był od wyłączności wyznaniowej ojca swojego: zaspakajał skargi dyzunitów i, godząc ich z unitami, przeprowadził zwrot wielu cerkwi tam, gdzie ludność była unii przeciwną (1636). Oddano dyzunitom dwie

[1]) i za odmowę werbunku w Polsce 3 tysięcy żołnierzy, gdy 6.000 „lisowczyków“ poszło znów do służby hiszpańskiej lub raczej cesarskiej: dochodzili oni aż do Renu.

[2]) W traktatach Westfalskich rozstrzygnięto bez udziału Rzplitej o dwu dawnych ziemiach polskich, których ludność była jeszcze wtedy przeważnie polską. Śląsk zatrzymała Austrya, Pomorze zachodnie po obydwu brzegach Odry dostało się Szwecyi, Pomorze środkowe obok innych nabytków w ziemiach niemieckich otrzymał elektor brandenberski Fryderyk Wilhelm II; nadto morze Bałtyckie, które w w. XVI było morzem wolnem, otoczonem posiadłościami polskiemi, teraz w traktacie westfalskim zostało uznane faktycznie za morze wewnętrzne szwedzkie. Rzplita była tak znużona przewlekłemi i niepotrzebnemi wojnami Zygmunta III, że wszelkie projekty interwencyi wojennej na jakimkolwiekbądź froncie spotykały się z taką samą, nieugiętą niechęcią senatu i szlachty.

[3]) Wymurowali ją Teodor i Ewa Domaszewscy, komornikowstwo graniczni powiatu Krzemienieckiego; ukończyli w 1649. Kisiel wojewoda kijowski fundował dwa monastery na Wołyniu w 1643 i 1646 i t. d.

dyecezye (łucką i przemyską), założono trzecią nową, mścisławską, dla świeżo nabytych ziem wschodnich; pozwalano wracać do wiary błahoczestywej wszystkim, którzy do unitów liczyć się nie chcieli. Dzięki swobodom, uznawanym w Polsce, metropolia kijowska dźwignęła się na taką wysokość, że stała się mistrzynią duchową dla patryarchatu moskiewskiego za sprawą **Piotra Mohyły.** Syn hospodara mołdawskiego, spokrewniony z kilku magnatami polskimi, bogaty wykształcony, mógł on świadczyć wiele współwyznawcom swoim przez wpływy i stosunki wysokie. Obrany archimandrytą w Pieczarach (1627), zasiadł wkrótce na tronie arcybiskupim [1]) (1628—1647). Dla uporządkowania nabożeństwa wydrukował i rozesłał po cerkwiach księgi kościelne: „Służebnik" i „Trebnik"; podał Soborowi, zgromadzonemu w Jassach, (1643) wykład katechizmu, również drukiem ogłoszony; wprowadził „pasye" na wzór nabożeństwa katolickiego w wielkim tygodniu; sam e zaminował popów przed wyświęceniem, a przekonawszy się, że wielu z nich nie umie czytać, założył szkołę w Winnicy i **Akapemię w Kijowie** z nauką języków greckiego, słowiańskiego i łacińskiego, z urządzeniem podobnem do szkół jezuickich. W najwyższych klasach filozofia wykładała się podług Arystotelesa, a teologia podług ś. Tomasza z Akwinu. Uczniowie mieszkali w bursie (stąd nazwa „bursaków"); nauczycieli Mohyła dobierał z mnichów pieczarskich. Wkrótce Akademia wydała wielu teologów i pisarzy; znajdowali się też popi zdolni do wygłaszania kazań, oddawna już zapomnianych w cerkwi greckiej. Nie był zresztą Mohyła zasadniczym przeciwnikiem unii i Władysław IV miał go na myśli, układając projekty urządzenia patryarchatu samoistnego dla dyzunitów.

Z protestantami chciał król dojść do porozumienia i urządził „rozmowę miłosną" (colloquium charitativum w Toruniu) 1646. Prezydował kanclerz Ossoliński, wychowaniec jezuitów, zasiadali: pastor kalwiński i kasztelan gdański luteranin. Jak zwykle, dysputa nie doprowadziła do żadnej konkluzyi.

Pomiędzy Niemcami, niszczonemi przez wojnę Trzydziestoletnią, a carstwem Moskiewskiem jeszcze nieuzdrowionem z „rozruchy," albo z Turcyą, gdzie się jechało całymi dniami po wyludnionych przez despotyzm pustkowiach, Polska używała około r. 1640 niezrównanej pomyślności. Rozumiała to, odczuwała i wypowiadała w głosach sejmowych, wysławiając też Władysława. Szlachta pomnożyła jeszcze swój skarb wolności złotej przez zniesienie 2-ch groszy z łanu, jako ostatniego zabytku poddaństwa, i przez ograniczenie króla nawet w wyjeździe do wód zagranicznych na kuracyę. Chciała mieć takiego zwierzchnika Rzplitej, któryby same dobrodziejstwa świadczył[2]), a szkodzić nie mógł, aby poprostu był „pszczołą bez żądła." Uprzędła sobie w słodkich marzeniach ideał, niemożliwy do urzeczywistnienia, a jednak wygłaszany w izbie sejmowej przez kanclerza (Ossolińskiego 1646): „Osadzili cni Polacy w polach otworzystych swobodne królestwo, samej tylko miłości I jednostajnej między stanami ufności murem otoczone."

Ta wszakże społeczność braterska z królem „za ojca raczej, aniżeli za pana, osadzonym na tronie" uznawała tylko krew szlachecką. W jej łonie wrzały już nienawiści wyznaniowe. Do dysydentów mówiono: „jesteście w sejmie i na urzędach nie dlatego, żeście heretykami, lecz ponieważ jesteście szlachtą." Więc gdy wiara grecka stała się „wiarą chłopską," można już było poniewierać nią.

---

[1]) Niezupełnie prawidłowo, ponieważ dyzunici zdegradowali poprzednika jego, staruszka Izaaka Kopińskiego i odesłali do klasztoru, gdzie żył do 1633.

[2]) Król miał do rozdania 23.000 urzędów i beneficyów.

Skąd wynikało mnóstwo uraz w stosunkach codziennych, które niweczyły wartośc istniejących a poważnych swobód.

Urosła jeszcze druga plaga: z niewoli chłopa. Potworzyły się olbrzymie fortuny na Ukrainie. Królowie nie żałowali ziemi w „pustyniach“ Umańskiej, Perejasławskiej, Hadziackiej i t. p. Trzeba je było zaludnić osadnikami Z Mazowsza i z Małopolski chłop ucieka na Ukrainę, żeby użyć 20-letniej „słobody“ czyli wolności od pańszczyzny. I zaludniły się dobra Koniecpolskich, Kalinowskich, Potockich, Wiśniowieckich. Tak powstała nowa rasa „królewiąt polskich.“ A gdy termin słobody wychodził, lub gdy ucisk stawał się nieznośnym, mnóstwo dróg przez stepy prowadziło na Zaporoże. Widzieliśmy przeto, że kozacy występują w coraz większej liczbie, że dzielnie walczyć umieli i że wielkie wyświadczyli Polsce usługi.

Król Władysław IV oceniał te zasługi z prawością żołnierza; ale „królewięta“ wciąż usiłowali odzyskać siłę roboczą dla łanów swoich i gniewali się za „chadzki“ na morze, które ściągnąć mogły zemstę Turcyi. Skąpili przytem pieniędzy na żołd nawet dla rejestrowych. Wytworzyły się tedy nieznośne stosunki i bunty Tarasa 1630 i Pawluka 163', zgniecione przez Koniecpolskiego i Mikołaja Potockiego. Taras i Pawluk ukarani śmiercią ostentacyjnie.

Na początku porohów inżynier francuz Beauplan zbudował (1635) twierdzę Kudak (Kojdak), pod której działami nie mogła przemknąć się żadna łódka bez paszportów komendanta. Sicz została pozbawioną żywności i amunicyi. W kilka miesięcy potem Sulima z mołojcami wgramolił się nocą na wały i zrównał je z ziemią, wyciąwszy załogę. Ale pojmany dał za to głowę. Kudak zaś stanął na nowo i dostał czujniejszego komendanta [1]). Niemiecka piechota i dragonia budziły największą odrazę w okolicznym ludzie. Nareszcie sejm z r. 1638 uchwalił ostrą konstytucyę: 6.000 wpisanych na rejestr miało być pod rządem komisarza szlachcica, a reszta miała wrócić do pługa jako „w chłopy obrócone pospólstwo“ Kozacy porwali się jeszcze raz do broni pod Ostrzaninem i Hunią, lecz znowu pobici, ulegli. Wszakże ręka, przyzwyczajona do szabli, nie mogła się już nałożyć do cepa i grabi. W r. 1645 dowiedział się przez szpiegów Koniecpolski, że kozacy posłali do Krymu, knując plan powstania przy pomocy pohańców.

Zawiadomiony o tem Władysław IV uznał, że jedynym ratunkiem dla Polski może być podbój Krymu i wojna z Turcyą, zwierzchniczką hana. Całą duszę jego ogarnęło pragnienie wielkiego czynu. Wierzył w możność zdobycia Konstantynopola, a właśnie druga żona, Ludwika Marya przynosiła mu jakieś prawa spadkowe po greckich Paleologach. W tym samym czasie (1645) sułtan Ibrahim wysłał flotę ogromną dla zdobycia Krety i Wenecya poszukiwała sprzymierzeńców. Poseł Tiepolo, znany i miły królowi oddawna, przyjechał z gorącą zachętą do wojny; popierał go nuncyusz (de Torre) i kilku Włochów, bawiących na dworze, schlebiało życzeniom królewskim. Ponieważ prawo pozwalało królowi odpierać własnym kosztem najazdy Tatarskie, więc Władysław, otrzymawszy obietnicę 400.000 talarów płatnych w ciągu lat dwuch ze skarbu weneckiego i pożyczywszy 66.000 złp. od posażnej żony swojej, postanowił zaciągnąć 30.000 żołnierza, powołać 20.000 kozaków, wjechać na karkach Tatarów do Krymu, a potem Rzplta musiałaby już uchwalić podatki na wojnę z sułtanem, któryby się niewątpliwie ujął za Tatarami. Ossoliński służył królowi radami swojemi, wszakże gdy przyszło do wysłania listów przypowiednich

[1]) „Starszego nad armatą“, Grodzickiego.

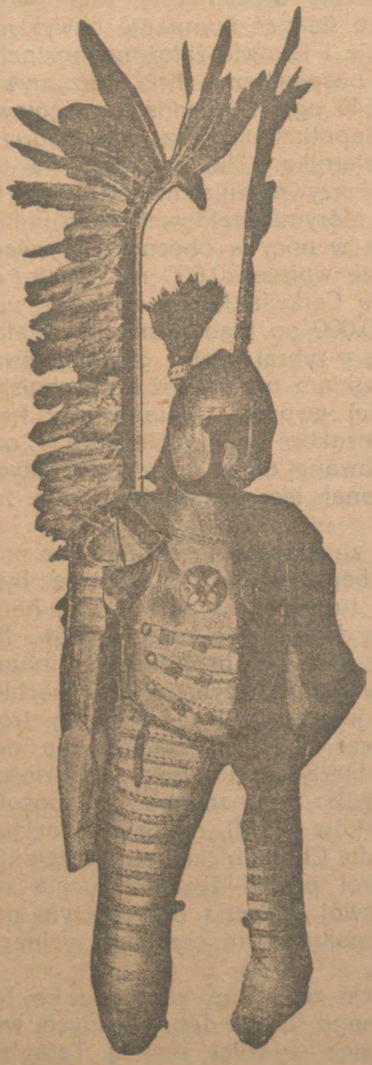
(na zaciągi), odmówił pieczęci. Mimo to Władysław rozesłał listy pod swoją prywatną pieczęcią i z Niemiec zaczęły się rychło ściągać kompanie nawykłych do rabunków żołdaków. W Warszawie, Krakowie i Lwowie założono arsenały, w których mnóstwo robotników pracowało z pośpiechem. Król utrzymywał najprzód plan zwój w tajemnicy, ale w maju 1646 ogłosił go dość szczegółowo i wtedy dopiero powołał senatorów na radę. Napotkał pokorną, ale uporczywą opozycyę i musiał zwołać sejm na 25 października. Nie zważając na to, wysłał Radziejewskiego do kozaków z obietnica przywrócenia im swobód. Ci skwapliwie przysłali czterech delegatów, między którymi znajdował się Bohdan **Chmielnicki**. Odbyła się jakaś tajemna narada w nocy w obecności 7 świadków (około 20 kwietnia 1646). Król przyrzekł, że wpisze 20.000 na rejestr i że żadna chorągiew polska nie pokaże się za Białą Cerkwią; kozacy zaś ofiarowali 50.000 mołojców, a „każe-li król, stanie nas 100.000 na jego skinienie". Pałac Ujazdowski, otoczony żołnierstwem i namiotami, przybrał postać głównej kwatery. Część wojska poszła do Lwowa. Nieszczęściem nie żył już Koniecpolski, jedyny człowiek, któryby mógł być wodzem takiej wyprawy. Mianowany hetman wielkim Mikołaj Potocki był nienawistny kozakom za okrucieństwa i odstąpił od zasady posłuszeństwa królowi, praktykowanej dotąd przez znakomitych poprzedników. Danego sobie rozkazu nie wykonał, lecz senatorów o nim zawiadomił.

Sejm odrazu wypowiedział surową naganę za nieprawne zaciągi i za projekt wojny zaczepnej. Izba poselska żądała „lubego pokoju". Daremne były wszelkie argumenty za wojną; przybycie czausa tureckiego i posłów od hana z pokojowemi propozycyami stwierdzało owszem dowodzenia przeciwników. Aż do grudnia trwały wyrzekania na cudzoziemskie rady, na absolutum dominium, na pogwałcenie paktów konwentów i Władysław ustąpił, czyli, jak mu pochlebiano: „zwyciężył siebie samego". Napisano jeszcze jedną krępującą tron konstytucyę i rozprężono machinę rządową jeszcze bardziej: zawarowano pomyślność osoby kosztem Rzeczypospolitej, dnia bieżącego kosztem przyszłości.

Nie rychło jednak rozpuścił król zaciężnych, bo liczył zawsze na sposobność do zaczęcia wojny. Posłał znów do kozaków (1647), nakazując zaciągi. Pojechał sam Ossoliński z chorągwią i buławą dla Chmielnickiego, ten wszakże wolał poprzestać na pisarstwie wojskowem. Król przyjął życzliwie posła od Bułgarów, wzywających jego opieki, darował swój portret z obiecującym napisem, wszedł w ścisły stosunek z hospodarem mołdawskim, oczekiwał rychłego powstania chrześcijan na półwyspie Bałkańskim.

Tymczasem zuchwały Jeremiasz Wiśniowiecki zrobił na własną rękę to, czego broniono królowi: zebrawszy 6.000 zbrojnego ludu z dóbr własnych, wyruszył na stepy Krymskie ku Perekopowi, a więc wywołał zemstę Tatarów. Chmielnicki zaś, podrażniony osobistą krzywdą, uciekł do hordy i zawarł z nią przymierze w imieniu kozaków. W grudniu 1647 r. rozpoczął dzieło swoje, które przybrało olbrzymie i groźne rozmiary już od wiosny 1648 r. Zażegnać burzę mógłby tylko Władysław; jechał też na Ukrainę, lecz 20 maja umarł w Mereczu.

Skończyły się „miłe wczasy" zdobyte nadludzkiemi wysileniami wojowników ze szkoły Batorego; nadeszły dni „licholecia i ruiny."



ROZDZIAŁ VIII.

§ 53. Wreszcie Bohdan Zenobiusz **Chmielnicki** potrafił „wojnę wzniecić okrutną, sroższej której, ani krwawszej nie było“[1]), wojnę Polski „z kozaki i Tatary, potem Moskwą, Szwedami i z Węgry przez lat 12“.

Kozak z pochodzenia uczył się po słowiańsku w szkole kijowskiej i po łacinie u jezuitów w Jarosławiu: więc między kozakami uchodził za uczonego i bywał pisarzem jeneralnym czyli kanclerzem niepiśmiennego wojska. Na Cecorze (1620) poległ jego ojciec setnik; sam on dostał się do niewoli tureckiej, w której spędził dwa lata. Był pod Smoleńskiem (1633). Uczestniczył w kilku buntach kozackich i pisał warunki poddania się taboru Pawluka (1637). Znaczenie u swoich miał duże, jeśli go posyłano do Warszawy na układy z królem, jeśli miał hetmanić wyprawie na Krym, projektowanej przez Władysława IV. W rozwijającej się żwawo kolonizacyi „pustyń“ ukraińskich był jednym z najzręczniejszych pionierów; pod Czehryniem, o milę od miasta, z rozległego starostwa korsuńskiego z łaski starosty miał (podobno po ojcu) wydzielone sobie grunta; na których tworzył piękną „słobodę“ Subotów. Na bujnej glebie łatwo się było zbogacić; nawet poddani panom chłopi żyli „w obfitości zbóż, bydła, i pasiek“, chodzili w skórzanem obuwiu (czobotach, czerewykach), nie w łyczanych jak gdzieindziej, chodakach. Szlachta miała krociowe fortuny, a panowie-królewięta—krociowe dochody. Kolonizacya posunęła się już po za rzekę Roś, dawną granicę Rurykowiczów, do Taśminy z prawej i do Worskły z lewej strony Dniepru. Dalej roztaczały się zwane „dzikiemi polami“ stepy, odwieczna dziedzina wędrownych barbarzyńców, rabusiów, ni-

[1]) Tak brzmi początek i napis tytułowy spółczesnej rymowanej historyi, napisanej przez Samuela Twardowskiego († 1659).

szczycieli cywilizacyi z dwoma kraterami nieustannych wybuchów mordu i pożogi: Bachczyserajem, stolicą hanów tatarskich, i Siczą zaporozką, raz po raz niszczoną przez hetmanów polskich, lecz wciąż zakładaną na nowo w niedostępnych kryjówkach dolnego Dniepru i dopływów jego przez niesfornych wychodźców, albo przez wyrzutków społeczeństwa pracowitego.

Chmielnickiego zaprowadziła do Siczy zemsta, odebrano mu bowiem Subotów, a sam król, pomimo życzliwości osobistej nie mógł sprawy po myśli jego rozstrzygnąć z powodu przeszkód prawnych. Zanoszone do Warszawy skargi i zatargi z podstarościm Czaplickim dodały rozgoryczenia. Chmielnicki, oskarżony o niestawienie się na wyprawę wojenną i o buntownicze mowy, dostał się do aresztu, a ponieważ nie był szlachcicem, więc obawiał się natvt, aby starosta Aleksander Koniecpolski, syn sławnego hetmana, nie kazał mu uciąć szyi. Ale pułkownik (Krzeczowski) rozmyślnie, czy przez niedbalstwo, pozwolił mu uciec z pod straży[1]).

Sicz mieściła się wówczas na ostrowie Buckim, zwanym inaczej Towmakówką, lecz znalazło się tu zaledwo 250 „mołojców". Nie śmiąc rozpoczynać buntu z siłą tak małą, Chmielnicki pojechał do Bachczyseraju, żeby namówić hana Islam-Gireja do najazdu na Rzeczpospolitę. Zaprzysiągł mu wierność na szabli, całował w nogę wezyra jego, dał w zakład syna swego Timoszka — i nareszcie otrzymał obietnicę, że go posiłkować będzie namiestnik Perekopu Tuhaj-bej, kniaź Szyryński.

Hetman wielki kor. Mikołaj Potocki, nie dorównywał znakomitym poprzednikom swoim dzielnością, lecz upamiętnił się na Ukrainie czynem niepraktykowanej dotąd srogości, gdy po stłumieniu buntu Pawluka (1637) kazał wbić na pal kilkuset pojmanych kozaków[2]). Wiedział, że „nie było tej wsi, tego miasta w któremby na swą wolę nie wołano"; rozumiał, jak nienawistną była dla „obróconych w chłopy" kozaków ordynacya z r. 1638 (§ 52); sam donosił królowi o knowaniach na życie i mienie panów a szczególnie dzierżawców królewskich: a jednak nie umiał nawet rejestrowców zadowolnić, daremnie bo-

[1]) Upowszechniło się podanie, że Chmielnicki był ofiarą gwałtów Czaplickiego (lub Czaplińskiego), który najechał mu dom, porwał żonę i zasiekł na śmierć batogami czy kijami 10 letniego syna. Jeden kronikarz kozacki („Samowidiec") wymienia imię tego syna: Timosza, jako obitego, nie zabitego. I słusznie, bo Timoszka będziemy widzieli zdrowego, żeniącego się z Rozandą wołoską, wojującego aż do r. 1653. Drugi syn, Jerzy, znajduje się jeszcze dłużej na widowni dziejowej, bo do r 1685. Sam Chmielnicki, opowiadając obszernie posłowi moskiewskiemu (Unkowskiemu) swoje urazy i przygody; nie mówił nic o zabiciu ani nawet o biciu syna; i owszem, wspomniał, że uciekając do Siczy, powierzył dobrym ludziom dzieci swoje. Nie mówił również o porwaniu żony, czy kochanki, wiadomo zaś, że później on właśnie zabrał Czaplickiemu żonę ślubną. Jednym wszechstronnie stwierdzonym faktem jest zabór Subotowa, co nie było żadnym gwałtem, gdy Chmielnicki nie był i nie mógł zostać właścicielem ziemi, która stanowiła cząstkę królewszczyzny czyli dóbr państwowych Rzplitej. Nadanie takiej królewszczyzny komuś na własność prywatną i dziedziczną mogło nastąpić tylko za przyzwoleniem sejmu, jako nagroda narodowa za wielkie zasługi. W r 1654 Chmielnicki posyłał carowi Aleksemu do zatwierdzenia przywilej na dziedziczną własność Subotowa, otrzymany jakoby od króla Władysława IV dnia 22 lipca 1646 r., a wpisany do ksiąg grodzkich kijowskich dopiero w 1650 r., lecz treść, rozumowania i cechy zewnętrzne tego dokumentu okazują, że jest zmyślony wcale niezgrabnie, bez znajomości prawa polskiego; niema go też w księgach kanclerskich (czyli w Metryce Koronnej). Jak ojciec, Michał Chmielnicki dostał kawał ziemi od Daniłowicza, tak i syn Bohdan mógł posiadać tę ziemię tylko z łaski Koniecpolskich Stanisława i Aleksandra, jako starostów i dzierżawców całej Korsuńszczyzny z Czehryńszczyzną.

[2]) Po bitwie pod Kumejkami; mniemał, że odstraszy setki tysięcy od buntów, wystawiwszy z dziesięć setek pali na rozstajnych drogach. Wszakże w tym systemacie terroryzmu ani mógł, ani umiał później wytrwać.

wiem uskarżali się oni na żdżierstwo pułkowników i na ucisk dzierżawców[1]), na zatrzymywanie im żołdu należnego w ciągu lat pięciu[2]).

Na wiosnę 1648 r., gdy wysłańcy Cmielnickiego uwijali się już po wsiach, Potocki bankietował pod Korsuniem z przybyłymi do jego obozu hetmanem polnym Kalinowskim i wojewodą czernihowskim, a trapiła go podagra tak, że mógł tylko „wojować w karecie". Na rekonesans wysłał swego syna w „dzikie pola" dając mu 1200 wyborowego żołnierza idącego lądem i 6000 kozaków rejestrowych, wysłanych Dnieprem na bajdakach. Ci ostatni właśnie zdradzili: pozabijawszy swoich pułkowników i obrawszy starszym kozaka-tatara Dżełalę, połączyli się z ciągnącymi Chmielnickim i Tuhaj-bejem. Wśród stepu, przy gliniastych jeziorach, zwany **Żółtemi wodami**[3]) (dnia 16 maja) syn hetmański został otoczony, a jego dragonia przez zdradę czy ze strachu, nie dotrzymała placu; tylko 300 sztachty z artyleryą, zawarłszy się w taborze odpierała ataki nieprzyjaciela z niezrównanem bohaterstwem. Wtedy uknuł zdradę Chmielnicki, ofiarował Polakom wolne odejście, skoro mu będą wydane armaty. Po zaprzysiężeniu kapitulacyi i wydaniu dział rozpoczął się odwrót, aż nagle uderzyli kozacy, łamiac przysięgę. St. Potocki poległ, komisarz czyli hetman kozacki z ramienia Rzplitej Szemberg został ujęty i ścięty, ranny Sapieha i Stefan Czarniecki dostali się w niewolę. I wszystko to pozostało tajemnicą dla hetmana wielkiego, który dowiedział się o strasznym wypadku dopiero w tydzień, kiedy sam ruszył ku Dnieprowi. Dowiedział się przytem, że siła jego będzie za szczupłą do boju w stepie[4]), powrócił więc pod **Korsuń** i zaczął sypać okopy. Nie ukończono ich, gdy się ukazały szare masy „kozaków-bielaków" (siermiężnych) i tatarów w kożuchach. Uradzono cofać się dalej taborem. Wojsko uszło zaledwie małą milę, gdy pomiędzy dwiema górami napotkało przeciętą rowami drogę i przygotowaną w lesie zasadzkę. Rzędy wozów rozerwały się, nieprzyjaciel w darł się do środka, a wtedy nastąpiła klęska zupełna. Wsławione walecznością pancerne rycerstwo, wielu karmazynów, obaj hetmani poszli w jassyr do Krymu, a kozacy rozchwytali ich obozowe dostatki (dnia 26 maja).

Przed samą bitwą nadeszła wiadomość o śmierci Władysława IV: więc Rzeczpospolita pozostała teraz bez głowy i ramienia, zapadła w kryzys bezkrólewia i długiej, źle urządzonej, piątej z kolei elekcyi. Władza najwyższa podług

---

[1]) Urzędownie skarżyło się poselstwo kozackie (dnia 9 lipca 1648), że dzierżawcy dóbr królewskich odbierają osiedlonym w tychże dobrach kozakom futory, łąki, młyny, stawy; że pędzą matrony kozackie na robociznę; że wymagają czynszów, dziesięcin, danin; że odbierają zaporożcom zdobycz polową, nawet młode Tatarzęta, pojmane w niewolę; że wtrącają do więzień i żądają okupu. W opowiadaniach rocznikarzy kozackich i samego Chmielnickiego przybywają jeszcze wyrzekania, że ex kozacy „w piecach palili, dwór zamiatali, koni i psów doglądali i do innych nieznośnych posług używani byli"; że wyrywano im brody i że jakoby wprzęgano ich w pługi t. j. zapewne kazano im orać.

[2]) Nie znaczy to, żeby ten żołd miał zginąć. Żołnierz polski również odbierał swą płacę częstokroć po kilku latach (np. w r. 1658 zapłacono ostatnie zaległości z r. 1651) Opieszałość ta wynikła ze złego urządzenia skarbowości, mianowicie ztąd, że podatki główne były wybierane nie przez wprawnych urzędników, ale przez szlachtę-poborców, wyznaczanych po każdym sejmie przez sejmiki.

[3]) Nad rzeczką Saksagań, czyli na „Saksani".

[4]) Około 6000; według relacyi żołnierza-muszkietera tylko 5000, mianowicie: 3000 kwarcianych i 2000 w hufcach pańskich razem z ochotnikami Z rachunków skarbu koronnego (księga 65 oddziału LIX) dowiadujemy się, że w istocie było 1040 husarzy, 1170 kozaków i 900 dragonii, razem 3110 głów, lecz jedna chorągiew znajdowała się na straży szlaków i w bitwie nie uczestniczyła.

prawa przechodziła na księdza arcybiskupa — prymasa; ten, siląc się na największy pośpiech, zwołał sejm konwokacyjny do Warszawy na dzień 16 lipca.

Tymczasem Chmielnicki od razu stał się potentatem. Osobista sprawa jego była załatwioną: Subotów odzyskany; lecz uczucie zemsty nie było zaspokojone, bo Czaplicki umknął, tylko żona jego dostała się w ręce zwycięzcy. Przy tem dusza kozaka pałała nienawiścią do „lachów“ t. j. wszystkich „senatorów, duków, królików i szlachty“ krwi zarówno polskiej, jak ruskiej, zbratanych klejnotami narodu szlacheckiego, właścicieli dóbr ziemskich lub dzierżawców królewszczyzn. Wiedząc, jak niechętnie pospólstwo odbywa pańszczyznę po upływie 20-letnich „słobód“, albo po utracie wolności kozaczej, wznieca **wojnę chłopską**. Nie podaje żadnego programu lepszych urządzeń w gospodarstwie narodowemj ani w układzie społecznym: lecz powołuje ciemną masę do mordu i zniszczenia, grożąc, że kto nie usłucha wezwania, będzie Tararom wydany; jakoż wychodzą nie tylko ludzie luźni, ale i gospodarze — z szablą, rusznicą albo i „kija na plecy zabierają, ku wojsku Chmielnickiego pośpieszają“. Na krwawe gody biegli też Dońscy kozacy, Kałmucy i wszelkie stepowe hultajstwo. Chmielnicki umiał dobrać pułkowników takich, jak Neczaj, Morozenko i ohydny Krzywonos czyli Perebijnos; więc rozjuszona tłuszcza brodziła we krwi, zdobywając dwory i zamki, wyrzucając zwłoki z grobowców, poniewierając kościoły katolickie, a w miastach pastwiąc się nad Żydami, dochodziła aż do ludożerstwa[1]). Płomień buntu ogarnął dwa województwa (Kijowskie i Bracławskie) na prawo od Dniepru i przedostał się do czernihowskiego na lewy brzeg tej rzeki. Tu, nad Sułą, miał ogromną posiadłość ks. Jeremi Korybut Wiśniowiecki, potomek założyciela pierwszej Siczy Zaporozkiej, Dymitra, magnat zuchwały względem króla, ale do Polski szczerze przywiązany i pierwszy w swoim rodzie katolik. Nie widząc możności bronienia swej rezydencyi, Łubien, zabrał się z całym dworem, z żoną i młodocianym synem (późniejszym królem), przeprawił się przez Dniepr aż pod Brahinem i przez Polesie dostał się do swego wołyńskiego gniazda (Wiśniowca, Zbaraża etc.) Ztąd rozpoczął srogą walkę z buntownikami i wkrótce nabył wielkiej, a groźnej sławy. Nie mógł wszakże dosięgnąć Chmielnickiego, który, przesiadując w Białej Cerkwi lub w Czerkasach, rzucił jeszcze jedną żagiew między wzburzone masy — nienawiść wyznaniową. Niższe duchowieństwo dyzunickie wyrzekało na unitów za zajęte cerkwie, klasztory, dochody, tudzież na lachów-katolików za doznawaną od nich poniewierkę. Przybierając rolę obrońcy uciśnionej wiary, Chmielnicki napisał list do cara Aleksego Michajłowicza z zachętą do zgłoszenia się o tron polski na zbliżającej się elekcyi, a wyprawiając poselstwo do Warszawy, zamieścił między żądaniami punkt, o zwrocie cerkwi duchowieństwu „starożytnej wiary“. Unia, zalecana niegdyś przez Skargę (§ 43 str. 127, 128) z taką miłością i troskliwością o dobro duszne Rusinów, stała się teraz przedmiotem zaciekłej ich nienawiści. Bunt kozacko-chłopski nabierał poniekąd cechy **wojny religijnej**[2]).

---

[1]) W Barze i Połonnem żydowskie dzieci były zabijane i zjadane w oczach matek, albo krajane i sprzedawsne jako mięso koszerne. Nie wyliczamy innych oburzających naturę ludzką okrucieństw, jakie zapisali dwaj współcześni żydzi; Hannower i Jegoszc. Wspomnimy tylko o wstążkach czerwonych, które kozacy ofiarowali ironicznie szlachciankom w darze: były to pasy skóry, wykrawane z szyi i piersi nieszczęśliwych branek.

[2]) Pomimo wzmagającego się wciąż wpływu jezuitów, prawodawstwo polskie utrzymywało wytrwale zasadę wolności wyznania, sejmy bowiem słuchały zażaleń dysydenckich i dyzunickich, okazując zawsze gotowość do godzenia waśni i naprawienia krzywd. Na sejmie też konwokacyjnym 1648 r. dnia 23 lipca wynaczoną została deputacya do przesłuchania pretensyj przeciwko unitom, od których „nie miał się kto ozwać, bo ich nie było“. Pod względ-

Sejm konwokacyjny nasłuchał się doniesień o spaleniu mnóstwa miast i wsi, o zapędzeniu 213.000 ludzi w jassyr, o znieważaniu grobów, kościołów i hostyi: więc uchwalił wyprawę wojenną. Zebrało się 36 000 szlachty pod Lwowem dworno, strojnie, z przepychem, który miał olśnić chłopów. Liczono ze 200.000 czeladzi, ze 120.000 wozów; panowie mieli złocone rydwany i karety, Ale dowództwo sprawowali pod nadzorem 30-tu komisarzy trzej regimentarze, ze sztuką wojenną nie obeznani[1]). Pod **Pilawcami** całe to wojsko pierzchło przed Chmielnickim w dzikim popłochu, porzuciwszy obóz z 80 działami i wszystkiemi bogactwy. Pieniędzy znaleźli kozacy 10.000.000 złotych; to też hulali i pili przez trzy dni. Gdy zaś nadciągnął han krymski, Islam Girej, ogromna ciżba chłopsko-kozacko-tatarska ruszyła na Lwów, stołeczne miasto województwa Ruskiego. Dzielni mieszczanie zebrali z ofiar milion w gotowiźnie i 300.000 zł. w kosztownościach na zaciąg żołnierzy, a liczne zgromadzenie, w katedrze obradujące z udziałem szlachty i senatorów, ofiarowało buławę hetmańską Wiśniowieckiemu. Ten, ulegając prośbom, przyjął dowództwo nad zebranym pospiesznie żołnierzem, lecz uznał za lepsze wyjść z nim w pole. Pomimo tak przykrej niespodzianki miasto broniło swych murów odważnie przez dni kilkanaście i Chmielnicki, opanowawszy tylko przedmieścia, poprzestał na 200.000 talarów okupu. Pociągnął nareszcie ku Zamościowi, gdzie napotkał równie wytrwałą obronę. Wysyłał jednak listy do panów i sejmu, zapewniając o wierności swojej dla Rzeczypospolitej i obłudnie ubolewając nad rozlewem krwi chrześciańskiej.

Od 6-go października obradował już sejm elekcyjny. Wygrażał winnym hańby pilawieckiej, lecz nie ukarał nikogo. Mimo bliskości nieprzyjaciela, który lada dzień mógł się ukazać pod Warszawą, nie przyjęto energicznych wniosków Wiśniowieckiego, lecz chętniej słuchano oracyj Kisiela, wojewody bracławskiego, który doradzał układy, upatrując w pokornych listach Chmielnickiego nadzieję powrotu do majątków dla 20.000 szlachty, wypłoszonej przez chłopstwo z Ukrainy, Podola i Wołynia. Zabiegi kandydatów do korony[2]) i układanie paktów wyborczych zabrały półtora miesiąca: zaledwo dnia 20 listopada został królem ogłoszony brat nieboszczyka, **Jan Kazimierz** Waza (1648—1668) ex-jezuita i ex-kardynał, świeżo przez papieża zwolniony od ślubów duchownych. Te Deum laudamus odśpiewała szlachta, klęcząc na śniegu. Zawiadomiony o tym obiorze

---

dem dogmatycznym dyzunici nigdy nie byli nazywani heretykami, lecz urzędowo Nieunitami, znajdowali się zwykle w izbie poselskiej; jeden z nich zasiadał w senacie (Kisiel). Żadne też wojsko rzeczypospolitej nie głosiło hasła religijnego Kozacy bynajmniej pobożnością przejęci nie byli, np przy oblężeniu Lwowa mogli zedrzeć srebrną szatę z obrazu św. Jura, a na wyrzuty i napomnienia odpowiadali: „Bateńku, nie treba nam twojej wiry". Dwaj tylko władykowie czyli biskupi, lwowski i łucki, byli pomówieni przez jeńców o dostarczenie prochu, ołowiu, broni i pieniędzy Krzywonosowi, wogóle zaś wyższe duchowieństwo, wykształcone w akademii Mohiły, sam metropolita kijowski Kossów i archimadryta Pieczar Tryzna złożyli niewątpliwe dowody wierności dla Rzplitej. Posiew nienawiści, rzucony przez przyjezdnych z Turcyi patryarchów, rozkrzewił się w sercach duchowieństwa niższego Monaster Hustyński w Przyłukach był stacyą dla przejeżdżających do Moskwy i z Moskwy. Czerńcy szerzyli uwielbienie dla cara moskiewskiego prawosławnego i nazywali go „przepięknym Józefem", gdy król polski, jako katolik, był porównywany z faraonem. Przesyłali wiadomości jeden drugiemu „aż do samego Kijowa" Oskarżano ich o poduszczanie chłopów i mieszczan do buntu.

[1]) Byli to zaleceni przez prymasa: książe Dominik Zasławski, bogacz i wygodnis, Ostroróg uczony i wymowny, Aleksander Koniecpolski, waleczny, ale niedoświadczony młodzieniec. Przezwano ich: pierzyna, łacina i dziecina.

[2]) Z kandydaturą występowali dwaj bracia Władysława IV; Jan Kazimierz i Karol-Ferdynand biskup wrocławski i płocki. Z zagranicy zgłosił się jeden tylko Jerzy Rakoczy, książę Siedmiogrodu.

uprzejmym listem Chmielnicki oświadczył się z posłuszeństwem dla majestatu królewskiego i cofnął się ku Ukrainie. Wyznaczeni byli komisarze do układów pokojowych; po koronacyi wszakże sejm wydał niezbędne uchwały wojenne.

Chmielnicki wracał jako tryumfator. W Kijowie witali go mieszkańcy, duchowieństwo i żacy oracyami przy biciu w dzwony, o co ważniejsza, oczekiwał na niego patryarcha jerozolimski Paisyusz, wędrujący za jałmużną. Schlebiając nowemu potentatowi, uczcił go tytułem „księcia Rusi," dał mu ślub z porwaną, Czaplicką i kazał „kończyć lachów." Gdy więc przyjechali komisarze do układów pod przewodnictwem Kisiela, z buławą i chorągwią hetmańską od króla, Chmielnicki przyjął ich dopiero w Perejasławiu traktował z brutalnem grubiaństwem i wypowiadał następne oświadczenia: „Prawda, żem lichy, mały człowiek, ale to mi Bóg dał, żem jest jedynowładcą, samodzierżcą ruskim... Dokazałem już, o czemem nigdy nie myślał; dokażę i dalej, com umyślił. Wybiję z niewoli lackiej wszystek naród ruski, a com dawniej o szkodę i krzywdę moją wojował, teraz wojować będę o wiarę prawosławną naszą; pomoże mi do tego czerń wszystka po Lublin, po Kraków, która jej nie odstępuje i ja jej nie odstąpię, bo to prawda ręka nasza, żebyście chłopstwa nie zniósłszy, w kozaki nie uderzyli." Zapowiadał otwarcie, że wojna wznowić się musi w ciągu trzech—czterech tygodni. Jakoż, zgodził się tylko na krótki rozejm, a do hana posłał zaproszenie na wspólną wiosenną wyprawę[1]).

Działania wojenne zaczęły się nawet przed upływem rozejmu z powodu niedopuszczenia szlachty do domów i nowych buntów chłopskich. Wiśniowiecki, chociaż mu król odebrał buławę hetmańską zaraz po koronacyi, wyszedł w pole jako ochotnik z synowcem Dymitrem, dworzanami i przyjaciółmi, zaproszonymi „do kompanii." Mianowani przez króla regimentarze[2]), zniósłszy kilka kup buntowniczych, zeszli się pod **Zbarażem** i zaprosili go na żądanie całego wojska do swego obozu. Zapominając osobistej urazy, Wiśniowiecki wszedł ze swą garstką i stał się duszą bohaterskiej obrony. Bo cała siła polska wynosiła tylko 9.000, gdy Chmielnicki i han Islam Girej przyprowadzili z pół miliona ludu[3]). Oblężenie trwało przeszło 6 tygodni. Chmielnicki, chociaż „Ostendy, ani Bredy nie widział," skopał jednak otaczające pola aproszami, ustawiał baterye, budował ruchome jakieś machiny na wałcach i przypuścił 16 wściekłych szturmów, poganiając szablami czerń przez kozaków. Między Polakami znaleźli się tacy „geometrowie," którzy umieli urządzić raweliny, belluardy, tetragony, reduty, ale przy gwałtownym ubytku nielicznego żołnierza trzeba było cztery razy sypać coraz ciaśniejsze linie fortyfikacyjne. Zaraza od gnijących trupów, głód i wyczerpanie prochów zbliżały chwilę nieuchronnej zguby, gdy towarzysz Skrzetuski, przedostawszy się stawami i moczarami przez chmary oblegających, stanął przed królem z zażądaniem jak najrychlejszej odsieczy.

Jan Kazimierz znajdował się już niedaleko, ale w sile niedostatecznej

---

[1]) Jeszcze gorzej przyjął Śmiarowskiego, przysłanego od króla w poselstwie pokojowem dnia 25 marca 1649 r., bo cisnął list królewski przez stół. Śmiarowski wszedł w tajemne porozumienie z kilku znaczniejszymi kozakami, za co został okrutnie zamordowany przez pułkowników w oczach Chmielnickiego.

[2]) Lanckoroński, Firlej i Ostroróg Łacina, który jednak okazał wyborną pojętność w żołnierce.

[3]) Sam Chmielnicki mówił przed posłem moskiewskim Buturlinem, że prowadził pod Zborów 360000 wojska zaporozkiego; wiadomo zaś, że zostawił pod Zbarażem dobrze obsadzone czernią okopy i że han miał około 100000 Tatarów.

(25.000 głów razem z pospolitakami). Posiadał odwagę i trochę doświadczenia w sztuce wojennej[1]); gotów też był spólnie z wojskiem „żyć i umierać.“ Była to wielka, ale też jedyna jego zaleta. Przy wątłych zdolnościach umysłowych nie umiał wytykać sobie drogi postępowania wśród zawikłań wielorako trudnego położenia. Stracił dużo czasu na gody weselne, zaślubiając wdowę po bracie, Ludwikę Maryę Gonzagę, za poparcie jego elekcyi. Przez wdzięczność również poddał się pod kierownictwo Ossolińskiego, a ten, uwikławszy się we własnych intrygach i obawiając się oskarżenia o dawniejsze konszachty z kozakami, nie śmiał zwoływać pospolitego ruszenia. Więc w marszu dopiero wezwano trzy najbliższe do teatru wojny województwa przez trzecie wici. Nie dość na tem, Jan Kazimierz dał mu generalstwo czyli zastępstwo osoby swojej w najwyższej komendzie. Słynny z krasomówstwa Ossoliński okazał się najgorszym wodzem. Zbliżywszy się na 5 mil do Zbaraża, nie wiedział nic o zaczajonym w lesie nieprzyjacielu i dał się zaskoczyć pod **Zborowem** w takiej chwili, kiedy jedna połowa wojska przeprawiła się przez bagnistą rzekę, a druga pozostawała poza długą i wązką groblą. Pod małą wynurzyła się z dąbrowy i padołów horda, a potem i Chmielnicki uderzył swoją 360-tysięczną masą. Po całodziennej walce (dnia 15 sierpnia) obóz polski został otoczony; w nocy powstał już popłoch i król zaledwo zdołał powstrzymać wojsko od sromotnej ucieczki, ukazując się wszystkim oddziałom w oświetleniu zapalonych pochodni. Wysłano list do hana z wezwaniem do przyjaźni. Nazajutrz odparto jeszcze 20 szturmów kozackich, ale pod wieczór wyjechał wezyr tatarski na układy z Ossolińskim, więc i Chmielnicki widział się zmuszonym podać swoje **warunki** do **traktatu**, mianowicie: pomnożenie liczby rejestrowców do 40.000, zakaz wojskom polskim kwaterowania i ukazywania się w trzech województwach (Kijowskiem, Bracławskiem, Czernihowskiem), wydalenie z tychże województw jezuitów i żydów, zniesienie unii religijnej, obsadzanie urzędów samymi dyzunitami, nareszcie miejsce w senacie dla metropolity kijowskiego. Pozatem cały ustrój społeczny miał wrócić do dawnego stanu. Tatarom obiecano 200.000 talarów, a ponieważ gotowizny brakowało, więc pozwolono zabierać jassyr w powrocie do Krymu. Ten upakarzający warunek sprowadził wyludnienie 70 miast i wsi. Po zaprzysiężeniu wzajemnem paktów takich Chmielnicki przyszedł z synem do namiotu królewskiego dla wykonania aktu przeprosin: przykląkł i błagał „o miłosierdzie, do nóg upadając z płaczem“ (dnia 20 sierpnia 1649). Na najbliższym sejmie ugoda zatwierdzoną została pod przyzwoitym, ale kłamliwym w obec rzeczywistości, tytułem: „łaski dla wojska naszego zaporozkiego.“

W rzeczywistości bowiem był to akt erygowania nowego państwa, kozackiego, w połączeniu z Koroną Polską i W. X. Litewskiem, ale zgoła niepodobny do Unii Lubelskiej. Wśród walki, na koniu pisany, bez mądrości jagiellońskiej, „bez deliberacyi długiej i ostrzeżenia dobrego,“ nie mógł on spiąć stron kontraktujących „sercem i myślami.“ Dla czegoż bawiem trzy województwa (bez Wołyńskiego, Podolskiego, Ruskiego, Bełzkiego, Chełmskiego) miały pozostawać pod rządem pułkowników kozackich i pod militarną dyktaturą, wytworzoną z mordów, pożogi, łyk tatarskich i ludożerstwa? Jakiego spojenia można się

[1]) Podczas oblężenia Smoleńska w r. 1633 odparł 20000 wojska moskiewskiego, stanąwszy osobiście na czele swego regimentu, walcząc obok regimentu Radziwiłła. Komenderował pułkiem kirasyerów w armii austryackiej podczas kampanii nad Renem. Płynąc do Hiszpani wysiadł przez ciekawość na brzegu francuzkim, został aresztowany z rozkazu kardynała Richelieu. i parę lat spędził jako więzień we Francyi, przebywał też we Włoszech: więc oglądał całą niemal zachodnią Europę.

było spodziewać po nienawiści wyznaniowej, którą wciśnięto do głównych warunków ugody? I co zyskiwała „czerń“ chłopska, jeśli miała odrabiać nadal pańszczyzny na dawnych panów i na kozaków? Więc też w ciągu roku 1650-go objawiły się wyraźne dowody niewykonalności paktów zborowskich.

Mianowany wojewodą kijowskim Kisiel odprawił wprawdzie sejmik z wracającą szlachtą, ale pod gołem niebem, w szczerem polu, bo niebezpiecznie było wchodzić do miasta (Żytomierza). Wygłodzeni dziedzice i dzierżawcy spieszyli do swych spustoszonych dworów i otrzymywali od Chmielnickiego stosowne listy czyli nakazy; lecz broniła im powrotu starszyzna kozacka albo grozili śmiercią, a czasem tę groźbę wykonywali zaraz chłopi. Chmielnicki formował rejestr imienny 16-tu pułków z trzech województw [1]), ale, chcąc zachować popularność swoją na Podolu: wpisał trochę ludu z poza linii granicznej. A rozbujałą fantazyę jego podniecają przybywające wciąż poselstwa od wrogich Polsce panów chrześciańskich. Więc zamarzył o księstwie udzielnem, o założeniu dynastyi. Chce ożenić syna swego Tymoszka z Domną Rozandą (t. j. Roxantą) córką bogatego hospodara Wołoszczyzny (Mołdawii) Bazylego Lupula, a dostawszy odmówną na swaty odpowiedź, najeżdża spólnie z Tatarami kraj jego, szeroko roznosi zniszczenie i pali stolicę Jassy. Zawiazuje następnie układy z Portą Ottomańską, poddaje się jej w hołdownictwo i otrzymuje dyplom od niej na księcla Ukrainy. Tymczasem wrócili hetmani z niewoli krymskiej. Mik. Potocki usadowił się z wojskiem w Kamieńcu dla strzeżenia granicy. Skarcenie mieczem kup swawolnych nad Dniestrem Chmielnicki ogłasza za naruszenie pokoju. Wreszcie Polacy nie dopełnili dwu ważnych artykułów traktatu zborowskiego: 1) metropolita dyzunicki Sylwester Kossow czyli Kossowski skutkiem oporu biskupów nie otrzymał krzesła w senacie, (chociaż to był kapłan skromny i szczerze do Polski przywiązany); 2) zniesienia unii religijnej odmówił sejm 1650 r., oświadczając pod wrażeniem breve papiezkiego [2]), że to jest sprawa władzy duchownej, Gdy zaś posestwo kozackie wystąpiło z mowami zuchwałemi i fanatyzmem czerńców zabarwionemi, tenże sejm (dnia 24 grudnia) uchwalił jednomyślnie zaciągi i pospolite ruszenie na wojnę.

Od początku tedy roku 1651 zaczęły się przygotowania obustronne. Jan Kazimierz udawał się o pomoc do cesarza i do papieża. Pierwszy nic zgoła uczynić nie mógł po klęskach wojny Trzydziestoletniej; Innocenty X nie dał pieniędzy, ale nadesłał poświęcony miecz i kapelusz dla króla, złotą różę dla królowej i odpust dla wojska całego. Chmielnickiemu znów patryarchowie wschodni przysłali miecz, święcony w Jerezolimie na Grobie Pańskim i wszelkie zachęty do walki „z wrogami prawdziwej wiary, narzędziami szatana“. Mieczem tym opasał hetmana Joasaf, arcybiskup Koryntu, legat patryarchy konstantynopolskiego, udzielał błogosławieństwa wychodzącym pułkom i sam poszedł z nimi na wojnę. Zabrano aparaty cerkiewne i ruchomą dzwonnicę. Chmielnicki spobożniał: czasem godzinami leżał na modlitwie w cerkwi. Nie przestawał jednak naradzać się z czarownicami i upijać się gorzałką [3]).

---

[1]) Pułki te zwały się: perejasławski, mirhorodzki, nieżyński i t. p. od miast i obejmowały każdy pewną okolicę miasta, jakby powiat polski. Pządzili pułkownicy. Lista jednak wpisanych do rejestru przed dniem 6 listopada wynosiła tylko 37.745 głów.

[2]) To breve z dnia 15 października 1649 r. wydane było z powodu paktów zborowskich; wyrażało „niewymowny jęk, że... spodziewają się jakichś ustępstw“, łechtało dumę szlachty wysławieniem zwycięztw, budziło obawy o wolność, gorącemi słowy zapalało „ogień trwający i pożerający kąkole bezbożnych“, budziło nienawiść do „wrogów zdradzieckich“.

[3]) W tym czasie (około 19 maja) zaszła tajemnicza śmierć drugiej żony Chmielnickiego niegdyś Czaplickiej. Mówiono, że powiesił ją w Subotowie Tymoszko na rozkaz ojca.

Mściwa dusza jego wytwarzała olbrzymi plan „dokonania lachów". Żeby ściągnąć na Polskę wojska wszystkich jej sąsiadów, posyłał Aleksemu Michajłowiczowi obraźliwe książki i pisma polskie, Rakoczego zachęcał do uderzenia trzema szlakami na Kraków; królowej szwedzkiej przypominał zatargi z polską linią Wazów o koronę i tytuły; u Porty Ottomańskiej wyprosił rozkaz do baszy sylistryjskiego gotowości wojennej; hana zapraszał do „wykurzenia" lachów i wybrania ich miodu. A jeszcze straszniejszą klęskę gotował, wysyłając 2000 podżegaczy w głąb Korony, żeby podburzali chłopów katolickich wszędzie od Karpat aż do Bałtyku.

Te dzikie a wściekłe porywy nie miały powodzenja w rzeczywistości. Wybuchł mały rozruch na Podgórzu karpackim, lecz z łatwością został stłumiony przez wojsko nadworne biskupa krakowskiego [1]). Monarchowie chrześcijańscy do wojny nie kwapili się; tylko więc nan krymski zapowiedział przyjście swoje ze wszystkiemi hordami.

Kroki wojenne rozpoczął kozacki pułkownik Neczaj, wkraczając na Podole, poniósł wszakże porażkę i zginął. Ale Bohuna nie zdołał pokonać hetman polny Kalinowski, a przed godzącym na Kamieniec Chmielnickim musiał pośpiesznie uchodzić pod Sokal, gdzie Jan Kazimierz zbierał, organizował i musztrował nadciągające chorągwie i regimenty. Zgromadziła się tu niemal cała rzeczpospolita szlachecka, a przynajmniej cała niemal Korona z 40 tysiącami pospolitego ruszenia, ministrami i senatem. Liczono zaciężnego żołnier a na 36.000. Więcej jeszcze musiało być czeladzi przy wozach, które rachowano na setki tysięcy [2]). Ogromna ta masa ludzi, koni i wozów, dzięki umiejętnej dyspozycyi, przesunęła się w ciągu dni 5-ciu o mil 11 na granicę Wołynia pod **Beresteczko** Ukazały się najprzód chmary Tatarów i zatoczyli swój „taniec". W obozie na odgłos trąb chrapliwych, bębnów i fujar „serbskich szczebietliwych" wojsko stanęło w sprawie, a wyprowadzone w pole chorągwie po kilkogodzinnych harcach spędziły nieprzyjaciela. Nazajutrz wzięli udział w walce kozacy; grad strzał tatarskich, puszczanych „nawiasem", hałas ogłuszający i uderzenia tłumne mięszały pospolitaków, którzy, lubo mężnie stawali, lecz nie mogli być „tak sprawni i prędcy w obrocie z niezwyczajów wojennych". Nadesłane od króla posiłki odparły przecież nieprzyjaciela. Zginęło po jakie tysiąc ludzi z każdej strony. Walna bitwa przypadła dopiero na dzień 30 czerwca (1651), gdy nadciągnęła cała siła Chmielnickiego: oprócz 12.000 jazdy, 90.000 piechoty uzbrojonej w samopały 7-piędziowe, 60 dział i 100.000 chłopstwa; wszystkie hordy Islam Gireja liczyły najmniej 100.000, a więc po obu stronach stanęło do boju około 400.000 ludzi. Na radzie wojennej większość oświadczała się za szykiem taborowym, lecz Jan Kazimierz zdecydował się na „cudzoziemski" t. j. zachodnio-europejski idąc za zdaniem doświadczonych w wojnie 30-letniej oficerów: Przyjemskiego, jenerała artyleryi, i Houwalta, Szweda rodem, nagrodzonego później szlachectwem polskiem. A więc kwadronami, czyli skwadronami szwedzkimi ustawiono piechotę i konnicę w 6 lub 7 linij przez całą półmilową szerokość równiny. Gdy mgły poranne opadły, wojsko polskie ukazało się w tak imponującej postawie, że nieprzyjaciel zatrzymał się

---

[1]) Niejaki Leon Kostka Napierski, poboczny syn Władysława IV, przy pomocy „dyrektora" szkółki w Pcymiu, aryanina marzyciela Radockiego, podburzał lud uniwersałami, ogłaszanymi w Nowym Targu, i opanował Czorsztyn, w czerwcu 1651. Wzięty do niewoli poniósł karę śmierci.

[2]) Każdy szlachcic musiał mieć najmniej dwa wozy z żywnością dla siebie i dla czeladzi swojej.

w marszu zaczepnym, a kozacy zaczęli okopywać swój 10-rzędowy tabor. Około godziny 2-ej z południa Wiśniowiecki otrzymał pozwolenie rozpoczęcia ataku. Bez hełmu i pancerza z podniesioną szablą poprowadził 6 skwadronów lewego skrzydła na kozaków i po zaciętej walce rozerwał potrójne łańcuchy ich wozów. Jednocześnie król posuwał regimenty środkowe i ogniem działowym raził na lewo kozaków, na prawo Tatarów, aż ich rozdzielił. Padli brat hański i wielu murzów; ciała ich składano u nóg Islam Gireja; on zaś, po dwukrotnej próbie „skoczenia wszystkim impetem", rzucił się do ucieczki. Poleciał za nim Chmielnicki w zamiarze zatrzymania go, lecz uwięziony, do konia przywiązany, po dniach kilku zaledwo wydostał się na wolność, (w Pawołoczy). Opuszczone przez niego wojsko kozackie, skorzystawszy z ulewnego deszczu i ciemności nocnej, cofnęło się o pół mili między bagna i stawy. Po 10-ciu dniach układów, przerywanych wciąż walką, opuściło swój tabor w popłochu; wtedy nastąpił pogrom ostateteczny: około 50000 ludzi legło; broń i działa, chorągwie i srebrny portfel Chmielnickiego z dyplomem sułtańskim, z traktem kozacko-siedmiogrodzkiego sojuszu stały się zdobyczą zwycięzców. Rzeczopospolita została od burzycieli cywilizacyi uratowaną.

Żeby ostatecznie zniszczyć władztw Chmielnickiego, trzeba było iść niezwłocznie na Ukrainę. Ale pospolite ruszenie zażądało zwolnienia od służby rycerskiej, powiadając, że nie zachodzi już potrzeba szafowania drogiej krwi „urodzonych" posesyoanatów, bo wystarczy żołnierz zaciężny. Ofiarowało czworo podymnego na zaciąg zastępczy. Król, acz niechętnie, przystał i sam odjechał. Poszli więc hetmani z uszczuplonem do jakichś 20 tysięcy wojskiem. Tak szeroki był pas pustyni, wyludnionej przez hordy, że i garstka przeszła z największą trudnością, natraciwszy z głodu i ludzi i koni. A Chmielnicki, lubo obarczony złorzeczeniami ludu małoruskiego[1]), potrafił władzę hetmańską odzyskać, utrzymując Tatarów na koczowiskach przy samej Rosi i formując z nich swoją straż przyboczną. Pod Białą Cerkwią hetmani koronni ujrzeli znów rozjuszone tłumy kozacze i hordę, harcującą dokoła. Szczęściem nadszedł hetman litewski Janusz Radziwiłł zwycięzca dawniej Krzeczowskiego (pod Rzeczycą 1650), a teraz świeżo Nebaby, pod Łojowem. Połączone wojska koronne z litewskiemi stanowił już siłę poważną: więc gdy ruszyły w szyku beresteckim, Chmielnicki nie odważył się na bitwę. Wolał przyjąć podyktowane sobie warunki **Ugody Białocerkiewskiej**: pobyt kozaków po dawnemu tylko w królewszczyznach (i to jednego województwa kijowskiego), zmniejszenie ich rejestru do 20000, przywrócenie dawnych urzędów i porządku społecznego. Mikołaj Potocki na kilka miesięcy przed śmiercią miał to zadowolenie, że dawny jego pogromca przybył do jego namiotu i na klęczkach z płaczem upraszał o wstawiennictwo do obrażonego króla (dnia 28 września 1651 roku),

Wróciła nareszcie szlachta do swych dóbr dziedzicznych i dzierżaw królewskich; niesforną czerń, sam Chmielnicki karał ścinaniem głów, lub nawet paleniem miast (np. Łojowa); starszyzna kozacka jęła się gospodarki, naśladując Lachów. Zdawało się możliwem zjiszczenie przepowiedzi Kisiela, że się kozacy „zakochają w pokoju".

Ale Chmielnicki nie mógł się pozbyć swych marzeń o mitrze książęcej, o fundowaniu dynastyi. Próbował wyjednać dla siebie u Porty Ottomańskiej

---

[1]) Pomiędzy pieśniami z owej epoki, nasiąkłemi krwią, rabunkiem, wysławieniem próżniactwa i pijaństwa, jest parę z życzeniem, aby „Chmiela — Chmielnickoho pirwa kula ne minuła".

hospodarstwo Multan czyli Wołoszczyzny dolnej (nad Dunajem) — bez skutku. Za to powiodło się jemu zmusić mołdawskiego hospodara do wydania córki, domny Rozandy, za Timoszka. Dał mu 20000 wojska na weselną wyprawę i odprowadzał go ku granicy, idąc razem z Tatarami. Drogę zagrodził mu samowolnie hetman polny koronny Kalinowski na Batohu, lecz nieudolną komendą swoją wywołał bunt we własnym obozie, czem spowodował zgubę całego wojska [1]). Timoszko poszedł do Jass i hospodarównę zaślubił, a Bohdan Chmielnicki zhardział znowu i domagać się zaczął przywrócenia artykułów zborowskich. Nowa wojna stawała się nieunikioną w r. 1653; gotował się też król do osobistego wystąpienia, a przeciwko Timoszkowi, oblężonemu przez Siedmiogrodzian w Suczawie, wysłał 4000 na pomoc oblegającym. Stary Chmiel nie mógł już poruszyć mas krociowych: po wyludnieniu ogromnych przestrzeni przez jasyry tatarskie, po doznanym zawodzie chłopi nie szli na wezwanie wojenne; przez rozkazy dało się zgromadzić zaledwo 50000. Rozwiały się wszystkie nadzieje zdobycia księstwa nad Dnieprem czy nad Dunajem. Wtedy wyprawił do Moskwy posłów z prośbą, aby car Aleksy Michajłowicz raczył przyjąć go „pod wysoką swą rękę, w wieczne chołopstwo", a potem do Jana Kazimierza z supliką i oświadczeniem pokornem od siebie i wojska zaporozkiego, że nie życzą więcej krwi rozlewać, że gdyby król następować kazał, oni i bronić się nie będą. Ruszył jednakże wespół z Tatarami na ratunek synowi i obsaczył króla, obozującego pod Żwańcem. Od października do grudnia 1653 r. trwało to obsaczenie, aż han, dowiedziawszy się o przyjeździe posłów moskiewskich, odstąpił Chmielnickiego i sam zawarł ustną ugodę z Janem Kazimierzem. Tymczasem Suczawa poddała się i kozacy wracali ze zwłokami Timoszka, któremu kula armatnia zgruchotała nogę. Smutny więc był powrót Bohdana z wyprawy i chmurną była przyszłość: poratować go mógł tylko car wojskami swojemi. Po odprawieniu pogrzebu w Subotowie pojechał Chmielnicki ze starszyzną za Dniepr do Perejasławia, żeby powitać bojara Buturlina „z towarzyszami". Dnia 8 stycznia 1654 r. odbył się akt poddania carowi starszyzny i „czarnej rady" [2]), a ponieważ Bu-

---

[1]) „na Batozi" w pobliżu Ładyżyna nad brzegiem Bohu. Obóz był nieumiejętnie założony; jazda zbuntowała się i wychodzić zaczęła z okopów: piechota dała ognia do niej; wszczęła się walka; zapaliły się wielkie sterty nagromadzonego na żywność zboża. Wśród płomieni i strzelaniny Tatarzy i kozacy, wdarłszy się do okopów, wycieli Polaków prawie co do nogi (dnia 2 czerwca 1652 r.) Zginęli tu nieodżałowany Przyjemski i Marek Sobieski, brat późniejszego króla, Jana. Zginął też Kalinowski. Wojsko było piękne, około 20.000 doborowego żołnierza.

[2]) Po tajnej naradzie Chmielnickiego ze starszyzną, biciem całogodzinnem w bęben hetmański zwołano „czarną radę" czyli rodzaj sejmu polskiego viritim, ale z „czerni" czyli z pospolstwa, nie zaś ze szlachty złożonego Chmielnicki, wszedłszy w środek koła, przemówił: „Panowie pułkowniki, asawuły, setniki i wse wojsko zaporożskoje". Wytłomaczywszy, że po wybiciu się z pod ucisku lachow, trzeba obrać pana, wymienił czterech sąsiednich monarchów: hana, sułtana, króla polskiego i cara moskiewskiego prawosławnej wiary. Zakończył oświadczeniem: „tu którego chcecie, obierajcie". W odpowiedzi ozwały się okrzyki: „Wołym pid cara wostocznoho, prawosławnoho!" Zaraz potem udał się Chmielnicki do cerkwi i żądał od posłów moskiewskich przysięgi na zachowanie swobód kozackich. Na to Buturlin odpowiedział, że car samodzierżca nie składa przysiąg poddanym, lecz słowo jego jest niezmienne a szczodrość dla wiernych poddanych wielka. Więc przysięgę sami tylko kozacy wykonali. Starszyzna przychodziła po kilku dniach do Buturlina, żądając piśmienego zapewnienia, lecz otrzymała również odmowną odpowiedź. Warunki miały być ułożone dopiero w Moskwie. Wysłani tam pułkownik perejesławski Tetera i sędzia jeneralny Bohdanow prowadzili długo układy z urzędnikami poselskiego prykazu, których owocem były tak zwane „artykuły Bohdana Chmielnickiego". Kronikarze ruscy i historyk Kostomarow twierdzą, że w samym Perejesławiu była zawarta ugoda („traktat perejesławski"), lecz udowodnić tego twierdzenia nie mogli.

turlin nie chciał zaprzysięgać żadnych warunków, więc poselstwo kozackie udało się do Moskwy po przywilej z „pieczęciami wiszącemi". Jakoż przywiozło patent miłościwy (żałowannaja hramota z d. 29 marca) i 14 artykułów, zatwierdzonych uchwałami dumy bojarskiej, lub ukazem carskim. Liczba rejestrowych kozaków miała być podniesioną do 60,000; ludzie wszelkiego stanu — szlachcic, kozak, mieszczanin, mieli pozostać na swych stanowiskach; wszelkie majętności miały być zabezpieczone.

Domaganie się takich przywilejów z pieczęciami „wiszącemi" wskazuje, że Chmielnicki pragnął utrzymać na Ukrainie cały ustrój Polski pod opieką monarchy potężnego, niekrępowanego przez możnowładców. Podszywał się pod szlachectwo polskie, żądał przyznania sobie prawem dziedzicznem nie tylko Subotowa, ale i całej Czechryńszczyzny [1]). Nowego ideału państwa nie wynalazł. Rzeczypospolita kozacka mia być kopią rzeczypospolitej szlacheckiej, z tą różnicą, że miejsce „duków i książąt" zająć mieli hetman i starszyzna, a zamiast Unii, lub katolicyzmu, miała być panująca wiara prawosławna. Samorodny machiawel kozaczy, Chmielnicki, nie rozumiał natury rządów rozmaitych tak, jak je znał wysoce wykształcony polityk florencki: jak car moskiewski będzie służył kozakom potęgą i władzą swoją do zabezpieczenia ich swobód i majętności.

Wcale inaczej pojęli bojarowie, wojowodowie i urzędnicy moskiewscy zaprzysiężoną w Perejesławiu wierność poddańczą. Zaraz też po przyjściu wojsk carskich wynikły niesnaski. Chmielnicki posługiwał się temi wojskami w wojnie z Polakami, ale przy nienasyconej ambicyi i zakorzenionej w sercu przewrotności, opuszczał je, pozostawiał bez furażów, odmawiał im kwater w razie nieporozumienia. Prowadził też na własną rękę układy z sułtanem i królem szwedzkim, księciu siedmiogrodzkiemu posłał 30,000 swego wojska na pomoc w wyprawie 1657 r., a carowi samemu wygrażał, gdy ten sprzymierzył się z Polakami przeciwko Szwedowi. Ale w ostatniej chorobie wysłał znów pokorne poselstwo do Moskwy, żeby zapewnie hetmaństwo młodszemu synowi swemu, Jurkowi (1657).

Jakież pozostawił po sobie dzieło? Dla Moskwy zachwianą, a później zerwaną przez jego syna, zięciów i najbliższych przyjaciół Unię Perejesławską; dla Ukrainy — tradycyę rzezi, zmącenie zasad moralnych w sercach ludu, bezmyślne zapasy kilkunastu hetmanów w ciągu lat dwudziestu kilku z przywoływaniem zwierzchnictwa Moskwy, Polski, Turcyi, zakończone doszczętnem spustoszeniem i wyludniemiem prawego brzegu Dniepru. Polsce tę szkodę wyrządził, że ściągnął na nię najprzód wojska Aleksego Michajłowicza, a potem Szwedów, Brandeburczyków, Siedmiogrodzian, że spowodował niezmierne wyniszczenie materyalne. Spółcześni nazwali go Tamerlanem Rusi; lepiejby przy-

---

[1]) Spisując rejestr wojska zaporożskiego w r. 1651, umieścił swoje nazwisko na pierwszej karcie z rysunkiem herbu Abdank i 8-wierszowym opisem w języku maloruskim mocno spolszczonym: „Klejnot, który Chmielnickich dom przyozdobiajet, W muznośti, w prawdi, w wiery mocno utwierżdajet... Niezwyciężonyś, królu, w chrestianskim panstwie, Gdy powolność Chmielnickich majesz w swym poddanstwie". W rzeczywistości, ani Abdankiem, ani żadnym klejnotom pieczętować się nie mógł, bo szlachcicem nie był i dopiero syn jego, Jurek, otrzymał nobilitacyę od sejmu w r. 1659. Podobnież oszukiwał cara, posyłając mu do zatwierdzenia przywileje na Subotów Władysława IV i Jana Kazimierza zmyślone. Te fałszerstwa świadczą jednok niewątpliwie, że mu się podobały „pociechy, łaski" Rzpltej szlacheckiej. Zresztą wpływ umysłowy i obyczajowy polski rozszerzył się w owym czasie nietylko na Ukrainę, ale i poza jej granice. Atamani siczowi, han i dostojnicy krymscy, hospodarowie mołdawscy piszą listy po polsku z intytulacją: „Mnie wielce miłościwy panie, moj miłościwy panie i przyjacielu". Kozacy wystawiają akta pisane podług formuł prawnych polskich i t. d.

padało do niego imię Batu-Aana, gdyby potrafił utworzyć chociaż takie państwo, jak Złota Horda w Kipczaku.

§ 54. W takiej to epoce, gdy już tylu wrogów ostrzyło oręż na Polskę, w pojęciach szlachty polskiej wybujało „liberum veto". Fatalne te słowa wymówił w r. 1652 nieznany nikomu Żmujdzin, poseł upicki, Siciński [1]), żeby przeszkodzić przedłużeniu obrad. Wyrzekłszy je, opuścił salę i wyjechał z Warszawy. Był to sejm zaburzony sprawą Hieronima Radziejowskiego, skazanego na banicyę sądem marszałka nadwornego za krwawą bójkę w rezydencyi królewskiej, ale sądem nieprawnym, bo sprawy takie należały do marszałka wielkiego. Przytem Radziejowski, pozbawiony został podkanclerstwa, urzędu dożywotnego. Jeden z posłów (Stefan Zamoyski), nazywając go infamisem, brał jednak w obronę, jako ofiarę pogwałconej wolności, i przypomniał, że w Polsce nie król, ale prawo rządzi. Nazajutrz zmuszony był wprawdzie na klęczkach przeprosić urażonego Jana Kazimierza, lecz inni posłowie rozprawiali wciąż o niebezpieczeństwach absolutyzmu.

Zapomniano o sprawach największej wagi, o zatwierdzeniu ugody Białocerkiewskiej i odprawie poselstwa moskiewskiego, a gdy się ozwało veto Sicińskiego, sejm natychmiast rozwiązał się i wszystkie swoje czynności unieważnił; ani jedna uchwała do księgi praw nie została wpisaną. Marszałek, Andrzej Maksymilian Fredro, wygłosił mowę pożegnalną z płaczem.

Wszyscy wtedy i później potępiali Sicińskiego, jako człowieka zaprzedanego komuś (podobno dysydentowi możnemu, Januszowi Radziwiłłowi); powstała z czasem legenda, że trup niegodziwca stał w karczmie w Upicie, zasuszony na wieki. A jednak liberum veto staje się odtąd „źrenicą wolności", głównym filarem Rzeczypospolitej. Ten sam Fredro wciela je do teoryi polityczne, kreśląc w ciągu lat kilkunastu swoje „Napomnienia" i „Fragmenta" [2]). Nazywa je „prawem wzbraniania" (jus vetandi) i porównywa z władzą trybunów rzymskich. Cudowna jego moc w tem się miała ząwierać, że nie dopuszczała wszechwładzy większości, składającej się zwykle ze złych i głupich. W takim razie mianowicie, gdy obie izby, tak poselska, jak senatorska, ulegną naciskowi monarchy, jedyny poseł cnotliwy będzie mógł ginącą wolność swojem veto ocalić.

I dawniej, i zawsze, bodaj od czasów najdawniejszych, żądaną była w Polsce jednomyślna zgoda na wszelką nową ustawę; nieraz też sejmy nie dochodziły, czyli rozchodziły się bez uchwał prawomocnych, jeśli król nie zdołał oponentów przekonać, lub zjednać. Mozolna to była operacya prawodawcza; niosła przecież ten pożytek, że doprowadzona do jednomyślności uchwała wsiąkała w umysły, w sumienia i niemal w krew narodu, że stawała się prawem zwyczajowem (coutume), że zachowywała moc czynną wiekami całymi, nawet bez dozoru władzy wykonawczej. Teraz atoli wprowadzono zrywanie, czyli rozrywanie sejmu głosem pojedynczym bez takiego chociażby środka zaradczego, jakiego używali niegdyś Lutycy w czasach barbarzyństwa.

Rozwijając dalej swój ideał Rzeczypospolitej shlacheckiej, Fredro opiera jej pomyślność i trwałość na skarbie ubogim, wojsku jak najmniejszem, bez piechoty cudzoziemskiej, złożonem z samej jazdy narodowej, na braku fortec,

---

[1]) Nazwiska tego nie znają ani Twardowski, ani Kochowski, ani Rudawski, najcelniejsi dziejopisowe spółcześni.

[2]) Andreae Maximiliani Fredro cast. Leopoliensis Scriptorum seu Togae et Belli notationum Fragmenta 1660. (Gedani) oraz Monita politico moralia et icon ingeniorum bez miejsca druku i daty.

na obywaniu się bez sojuszów i przymierzy z innymi narodami, na nieodwołalności urzędów i dóbr raz przez króla nadanych, na powolnym wymiarze sprawiedliwości karnej, a nawet na zupełnej bezkarności dla winowajców możnych, nareszcie na pielęgnowaniu wiary katolickiej i czci Maryi Panny [2]). Ten ostatni paragraf teoryi politycznej Fredry wskazuje, że umysł jego był urobiony w zupełności na programie jezuitów, którzy w tym czasie posiedli już wpływ przemożny w Polsce, i opanowali całe wychowanie młodzieży. Ale nawet przy osłabieniu zdolności do logicznego rozumowania i przy najszczuplejszym zasobie wiedzy społecznej nie łatwo jest zrozumieć, jakim sposobem pisarz bystrego umysłu i wprawnego pióra, wojownik, poseł, marszałek sejmowy, a potem senator, mógł dojść do takiego obłędu, żeby w zniszczeniu urządzeń najniezbędniejszych dla państwa wszelakiego upatrzyć warunek trwałości i pomyślności dla swej ojczyzny. To się tłomaczy już nie systematem szkolnym Aquavivy, ale wrogiem usposobieniem szlachty do Jana Kazimierza i do wszystkich Wazów.

Czasy były burzliwe: od Paryża aż do Moskwy, od Londynu aż do Konstantynopola, gdzie sułtan Ibrahim został zdetronizowany i zamordowany, poddani podnosili bunt przeciwko władcom swoim. Najwięksi myśliciele polityczni, Milton i Hobbes, nie umieli skojarzyć wolności z porządkiem. Szlachta polska pragnęła przedewszystkiem wynaleźć najskuteczniejsze środki ubezbieczenia wolności swojej. I otóż wynalazła w odjęciu królowi, własnemu wybrańcowi, wszystkich narzędzi siły państwowej, a nawet w zniszczeniu samych narzędzi. Fredro tłómaczy wyraźnie, że król jest z natury wrogiem wolności, że uzuchwaliłby się, mając skarb gotowy i wojsko pod swymi rozkazami; że ma być obierany z cudzoziemców i to odleglejszych, nie sąsiadujących z Polską, że nie powinien mieć praw obywatelstwa, ani związków pokrewieństwa w Polsce.

Dawniej mówiono o „nierządzie“, jako o zjawisku nagannem. Jeszcze w 1648 r. włożono między pacta conventa Janowi Kazimierzowi obowiązek: „cobykolwiek exorbitowało przeciwko prawu pospolitemu, w klubę swą wprawić i do egzekucyi przywieść“. Odtąd zaś nierząd, czyli brak rządu, anarchia stanie się teoretycznie wyrozumowaną podstawą Rzeczypospolitej szlacheckiej.

Pod wpływem tych samobójczych pomysłów i popędów rozprzęga się coraz bardziej nawet sejm walny, dusza widoma Rzeczypospolitej. Przy każdej uchwale podatkowej, lub wojennej nie daje się osiągnąć jednakowa stopa opłat, lub zaciągów. Posłowie, powołując się na instrukcye sejmikowe, wpisują do konstytucyi, że ich powiat zapłaci jakiś mniejszy, lub jakiś inny podatek, albo zamiast podatku, wystawi oddział „powiatowego żołnierza“. Sejmik następnie wyznacza swoich poborców, rzadko obeznanych z czynnością finansową, a zawsze nieakuratnych; sam też wybiera rotmistrzów do werbunku, częstokroć nie obeznanych ze służbą wojskową. Ze szkodą więc dla sprawy narodowej, szerzyły się takie **rządy sejmikowe**. Zuniowana przez Zygmunta Augusta Rzeczypospolita, przekształcała się na Rzeszę Powiatów sejmikowych.

Ale i powiat nie utrzyma górującego stanowiska swego wobec możnowładcy, ubezpieczonego bezkarnością, posiadającego „doskonałą powagę“. Tę powagę Fredro buduje na uświetnieniu rodziny, oraz na dużym majątku, który pozwala na utrzymanie licznego dworu, służby i przyjaciół, oraz na zapraszaniu wielu gości do stołu. Tak więc teorya polityczna prowadziła ostatecznie do oligarchii rozstrzelonej, zmateryalizowanej, zobojętnionej na wielkie zadania narodowe

---

[2]) Cautio Reipublicae seu durationis omen; jest to ustęp X-ty Fragmentów; składa się z 23 artykułów.

i do zarażania masy szlacheckiej sobkostwem potwornem. Hasło wiary, zalecane przy rozpoczęciu wszelkiej wojny i wprowadzenie sporów wyznaniowych do polityki, tak zwanej „katolickiej" (Catholicopolitia), zaogniać musiało rozterkę z dysydentami wewnątrz kraju i ściągać na Polskę nienawiść państw inowierczych zzewnątrz.

Niezmierną szkodę Polsce wyrządził Fredro († 1679), gdy tułające się po różnych głowach rozgorączkowanej szlachty obłędne mniemania skupił w teoryę, która, zwracając je czytelnikom w spotęgowanej formie, ośmielała do sądzenia o sprawach narodowych na opak zdrowemu rozsądkowi, „na ubocz prawemu rozumowi" i wytwarzała pod firmą „Catholicopolitiae" fanatyzm republikańsko-wyznaniowy, niebezpieczniejszy od monarchiczno-katolickiego Kastylczyków [1]). Wreszcie jakby zmierzając ku głębszemu zaślepieniu, napawał czytelników swoich ufnością i niezmąconym spokojem, gdy twierdził, że państwo polskie przez pomnożenie wolności nie upada, lecz owszem, trwa i umacnia się. Mówił to jednak w dobrej wierze, ponieważ pokolenie ówczesne miało jeszcze poczucie siły w prawicy i odwagę w sercu: więc upadku Rzeczypospolitej nie przewidywało, ani przeczuwało.

§ 55. Rząd moskiewski bacznie śledził przebieg zaburzeń w Polsce, porządkował się i zbroił doma. Po buncie 1648 r. car Aleksy Michajłowicz zapragnął osłonić lud przed nadużyciami urzędników swoich środkami prawodawczemi: więc polecił kilku bojarom i djakom[2]) opracowanie statutu (Уложеніе). Pięknem tu jest zalecenie bezwzględnej sprawiedliwości sędziom, aby się nie obawiali „oblicza możnych, aby wyzwalali pokrzywdzonego z ręku gwałtownika," lecz praktykowanie tej cnoty łatwem nie było przy zasadzie odstraszania, na której zbudowany był cały system karny. Więzienie z kajdanami i robotami, bicie „bezlitosne" batogami i knutami, piętnowanie, ucinanie ucha, ręki, języka, śmierć w różnych postaciach, aż do spalenia żywcem — wszystkie kary te są szafowane obficie i stosowane częstokroć do osób niewinnych (np. do panów za poddanego), godność zaś moralna nie mogła się rozwijać kiedy wszelkie obrazy czci były opłacane tylko pieniędzmi podług taksy od 400 rubli (metropolicie i arcybiskupom) do rubla (chłopom). Najstraszniejszym stał się proces polityczny, jeśli bowiem ktokolwiek wystąpił z oskarżeniem, wymawiając wyrazy „słowo i sprawa hosudara" oskarżony miał być poddawany śledztwu z torturami. Gdy zaś wojewodowie odpowiedzialni jedynie przed carem za nadużycie władzy i komendanci wojskowi mieli moc skazywania swoich podwładnych na batogi, na knuty i bicie kijami, więc nie było zapewne w państwie ani jednego człowieka, któryby kary podobnej w ciągu swego życia nie doświadczył, albo przynajmniej nie widział.

Celem ubezpieczenia granic wykopano fosę aż do rzeki Donu, a grody obronne posunęły się aż pod Kaukaz. Oprócz krajowego wojska, tworzono oddziały cudzoziemskie różnej broni pod komendą oficerów zagranicznych, a więc rajtaryę, dragonię, piechotę muszkieterską, nawet husaryę polską. „Sołdaci" brani byli z krajowców, lecz odbywali musztrę podług regulaminu szwedzkiego, niemieckiego, polskiego. Każdy wojownik był dobrze odziany, uzbrojony i żywiony: płaca dochodziła go w terminach ścisłych. Arsenały dostatnio były zaopatrzo-

[1]) Zdarzało się czasem Fredrze wygłaszać mędrsze zdania i pomysły jak o niedopuszczeniu do żadnego urzędu tych, którzyby nie odbyli przynajmniej dwuletniej służby w wojsku lub poselstwie, o środkach przeciwko próżnowaniu szlachty i mieszczan, o podniesieniu przemysłu i handlu przez kompanie na wzór holenderskich i przez trybunały handlowe, o zasilaniu skarbu „ofiarą" dobrowolną dla ojczyzny, albo pożyczkami w rozmiarze dziesiątej części intraty, o wypuszczaniu w obieg papierów kredytowych za podpisem królewskim i senatorskim (membranae scriptae) i t. p.

[2]) Odojewskij, Prozorowskij, Wołkońskij, djakami zaś i właściwymi redaktorami byli Leontiew i Grybojedow.

ne. Nie przepuszczano nigdy żadnego wykroczenia przeciwko służbie; udzielano też nagrody za odznaczenie się. W ciągu lat 5-ciu utworzyła się cała armia cudzoziemskiego autoramentu. Można było odważyć się na wojnę odwetową z Polską.

Chmielnicki od początku niemal buntu swojego, szukał w Moskwie opieki i oparcia, ponieważ w duszy był zwolennikiem wszechwładztwa monarchy[1]), a nadto widział w Moskwie „jedynego pod słońcem prawosławnego" pana: więc przybywających od cara gońców spotykał i odprowadzał uniżenie; całował pisma i poczęcie cesarskie, pijał zdrowie cara przy salwach armatnich. Ale wśród powodzeń przybierał rolę sprzymierzeńca i podpisywał się w listach „życzliwym przyjacielem;" dopiero w sierpniu 1652 przesłał gorącą prośbę o przyjęcie wojska zaporożskiego „pod wysoka rękę carskiego majestatu," czyli w poddaństwo. Taką prośbę przyjął przychylnie car Aleksy Michajłowicz, o czem też listem z d. 22 czerwca 1653 r. zawiadomił Chmielnickiego, dodając, że się gromadzą dla niego już wojska posiłkowe. Poselstwo, wyprawione do Jana Kazimierza, wyrzucało pogwałcenie wiecznego przymierza przez uchybianie tytułom carskim i odmowę kary na autorów pism ubliżających[2]); ofiarowało zaś królowi przebaczenie, jeśli wykona warunki ugody zborowskiej względem kozaków. Tak upokarzające ultimatum zostało odrzucone. Wtedy całą sprawę kozacką car poddał pod rozpoznanie soboru ziemskiego (d. 1/11 października 1653), który oświadczył się za wojną w obronie zagrożonej przez Polaków wiary prawosławnej, tudzież dla zapobieżenia, aby kozacy nie poddali się sułtanowi z rozpaczy.

Wojna moskiewsko-polska o Ukrainę (1654—1667) zaczęła się od zwycięzkiego pochodu na Litwę. Patryarcha Nikon błogosławił wychodzące ze stolicy wojska (około 20 000), potem zagrzewał do jak najdalszych podbojów.

Car ruszył własną osobą pod Smoleńsk, gdzie szczupła załoga broniła się przez półtrzecia miesiąca, a nie doczekawszy się odsieczy, przyjęła kapitulacyę na łagodnych warunkach i ustąpiła (dnia 10 września 1654). Tymczasem przybywali wciąż gońcy z doniesieniami o zdobywaniu miast; Dorohobuża, Mścisława, Mohylewa, o zwyciężeniu hetmana litewskiego, Janusza Radziwiłła, nad rz. Szkłówką, pod Borysowem. Ludność dyzunicka poddawała się chętnie; cały obszar ziemi aż po Berezynę, oprócz Starego Bychowa, został zajęty i miał być do państwa moskiewskiego wcielony. Żydów wszędzie wypędzano, kościoły zamykano, unię znoszono, katolikom wolno było „śpiewać," t. j. odprawiać nabożeństwo w domach tylko[3]). Wojewodowie carscy osiedli w Kijowie; dwa wojska weszły na Ukrainę.

Tak świetne i łatwe powodzenie zachęciło cara do posunięcia się poza

---

[1]) Mówił do komisarzy polskich d. 22 stycznia 1649 r., że chce, aby król „karał i ścinał szachtę, duki, kniazie, aby był wolny sobie; zgrzeszy kniaź — urezać mu szyję; zgrzeszy kozak — toż samo uczynić".

[2]) Jeszcze w 1650 r. poseł carski Puszkin, złożywszy rejestr książek i broszur, w których znajdowały się wzmianki o rządzie moskiewskim drażliwe, domagał się nietylko zniszczenia tych pism, ale ukarania śmiercią w jego obecności autorów, drukarzy, robotników, właścicieli drukarń, a nawet właścicieli miast i dóbr, w których mieściły się zaskarżone drukarnie. Pewną liczbę egzemplarzy tych druków spalono w jego oczach, lecz karania osób odmówiono, tłómacząc mu, że byłoby to przeciwnem prawu że Polacy pozwalają wywzajemnić się wydrukowaniem podobnych pism w Moskwie na siebie i na swego króla. Wiadomo że wedle konstytucyi z r. 1588 obraza słowna była wykluczoną z określenia zbrodni obrażonego majestatu. W r. 1653 kniaź Repnin Obelenskij ponowił żądanie Puszkina.

[3]) „Костеламъ не быть, а пѣть въ домѣхъ, уніатамъ не быть, жидамъ не быть и никакого житія въ Бѣлоруссіи не имѣть" — opiewał ukaz carski.

Berezynę, żądaną niegdyś przez Iwana III granicę. Chociaż hetman koronny, St. Potocki, posunął się zimą w głąb Ukrainy i zadał dotkliwą porażkę połączonym siłom Chmielnickiego i Buturlina pod Ochmatowem d. 22 stycznia 1655; chociaż Radziwiłł opanował część m. Mohylewa: jednakże wojska carskie ruszyły dalej. I znowu marsz ich odbywał się prawie bez przeszkody. Hetman polny litewski, Gąsiewski, zaskoczony z garstką kilkotysięczną przez kniazia Czerkaskiego i kozaka Zołotarenkę pod Wilnem, poniósł porażkę, a wtedy car wjechał do tej stolicy i zaczął się tytułować wielkim księciem litewskim, wojewodowie zaś jego, wyciąwszy Świsłocz i Kojdanów, zajęli Mińsk, Połock, Dyneburg, Kowno, Grodno; Chmielnicki z Buturlinem oblegli Lwów; chwilowo nawet Lublin wpadł w moc oddziału moskiewsko-kozackiego.

Taka łatwość podboju tem się tłómaczy, że jednocześnie spadła na Polskę nowa klęska.

§ 56. **Wojna szwedzka** (1655—1660). Jan Kazimierz jeszcze przed odbiorem na króla polskiego przybrał herby i tytuł króla szwedzkiego, co wywołało protestacyę ze strony Krystyny, a nawet pogróżki, że udowodni swoich praw do tronu 30-u tysiącami świadkami. W Sztokholmie znalazł dobre przyjęcie podkanclerzy, Hieronim Radziejowski, i tu snuł mściwe plany przeciwko własnej ojczyźnie: zachęcał Szwedów do wydania wojny, wzywał Chmielnickiego do porozumienia się z Krystyną. List z radami zbrodniczemi był przyjęty w Polsce i stał się powodem wyroku sejmowego, którym Radziejowski został odsądzony od czci, życia i imienia za zdradę kraju (1652). Pomimo intryg, nie chciała wszakże Krystyna rozprawiać się orężem o czcze wyrazy i utrzymała pokój, przed kilku laty zaledwo narodowi szwedzkiemu przywrócony. Zrzekłszy się dobrowolnie korony na rzecz Karola Gustawa, wyjechała za granicę.

Karol X Gustaw (1654—1660), ubogie książątko niemieckie z ojca, należące do rodu Wazów przez matkę, urodził się i wychowywał w Szwecyi pod starannym nadzorem kanclerza Oxenstierny. Podróżując po Europie przez dwa lata, widział Richelieu'go w Paryżu i zwiedzał obóz Bernharda wejmarskiego. Za powrotem pracował w archiwum państwowem i w urzędzie kanclerskim. Od r. 1642 służył w armii szwedzkiej w stopniu oficera subalterna pod sławnym Torstensonem, który życzliwie wtajemniczał go w straregiczne swe plany. Znajdując się w bitwie pod Lipskiem i w kilku innych, odbywszy wyprawę do Danii, Karol Gustaw przez trzy lata miał sposobność wykształcić się znakomicie w sztuce wojskowej; widział też w wojsko węgierskie podczas wyprawy swojej do księcia siedmiogrodzkiego, Jerzego I-go Rakoczy (cz. Rakocy). Otrzymał potem dowództwo naczelne armii, jako generalissimus; spólnie z jenerałami Wittenbergiem i Königsmarkiem zdobywał Pragę i był świadkiem srogiego w niej rabunku; wreszcie przebywał w Niemczech z wojskiem jeszcze do r. 1652, wprowadzając w wykonanie przepisy traktatu westfalskiego.

Pokój nie smakował ani jemu, ani jego podwładnym, gdy wrócili, dumni ze zwysięstw, obciążeni łupami i z nałogu drapieżni, do ubogiej ojczyzny. Mawiali oni przysłowiowo: „Przy pokoju cierpimy biedę, przy wojnie mamy chleb". Polska, od lat siedmiu niszczona wojnami, jak się zdawało, mogła być łatwą zdobyczą, byle się powód znalazł. Rozejm sztumdorfski obowiązywał wprawdzie do r. 1661; zatargi o tytuł niczem Szwecyi nie zagrażały, bo Jan Kazimierz, bezdzietny, zamykał linię Wazów polskich, a nawet oświadczył gotowość zrzeczenia się swych praw dziedzicznych. Kancelarya szwedzka mogła już czepiać się tylko wyrazów: „et caetera" przy tytule króla polskiego i nie zeskrobanego

z pieczęci wizerunku trzech koron. Ale Karol X Gustaw pragnął wprost wojny zdobycznej, przedewszystkiem opanowania polskich wybrzeży w celu zmiany Bałtyku na jezioro szwedzkie; przytem szlachta szwedzka tylko łupami mogła powetować sobie świeżo uchwalony zwrot koronie dóbr od Krystyny otrzymanych. Jednakże sejm szwedzki nie oświadczył się wyraźnie za wojną: pozostawił ostatnią decyzyę królowi swemu, lecz uchwała taka wystarczała do zarządenia poborów rekruta i do werbowania obcych, najwięcej niemieckich najemnikow [1]). Wysłani też byli posłowie do Aleksego Michajłowicza, do Kromwela i do elektora brandeburskiego z propozycyami przymierza przeciwko Polsce.

Z dwu stron — od Inflant i od Pomorza — mieli wkroczyć głośni wojny z 30-letniej wodzowie. Pierwszy ruszył hr. Wittenberg z korpusem 17-tysięcznym i zdrajcą, Polakiem, Radziejowskim. Nad bagnistą Notecią, koło miasteczka Ujścia, stało pospolite ruszenie wielkopolskie pod komendą swoich wojewodów [2]), z kilku armatkami. Parę strzałów z bateryi szwedzkiej i oskrzydlenie pozycyi przez rajtaryę spłoszyło nieostrzelanych rycerzy do tego stopnia, że, nie dobywając szabli, wdali sią w układy i zawarli haniebną ugodę (d. 16 lipca): odsądzili Jana Kazimierza od korony i uznali swym protektorem Karola X Gustawa, wymówiwszy sobie zachowanie swobód, nietykalność majątków i religii katolickiej. Wittenberg hojnym był na obietnice, robił nawet nadzieję, że Karol X Gustaw przejdzie sam na katolicyzm! Gdy miasto Poznań chciało bronić swych murów, wojewodowie zmusili je do otworzenia bram. Wittenberg uraczył ich sutym bankietem i przedstawił swemu królowi, który nadszedł wkrótce z 15-tysiącami wybornie zaopatrzonego i wyćwiczonego wojska. Tymczasem hetman w. litewski, Janusz Radziwiłł, wspólnie ze stryjecznym swym bratem, Bogusławem, uprzedzając wtargnienie Magnusa de la Gardie od strony Inflant, wysłał do niego (do Rygi) zdradzieckie propozycye, podobne do wielkopolskich. Układ stanął już d. 31 lipca, poczem wkraczający 8-tysięczny korpus szwedzki zajmował powiaty żmujdzkie bez przeszkody jednocześnie z zajęciem Wilna, przez wojska carskie. Pobity Radziwiłł przesłał piśmienne oświadczenie, że uznaje króla szwedzkiego za protektora Litwy; potem, dnia, 10 października, zgromadziwszy w swoich Kiejdanach trochę szlachty i panów swego stronnictwa, spisał nawet akt unii W. Księstwa Litewskiego ze Szwecyą, z rozerwaniem unii Lubelskiej. Warszawa krzątała się nieco około fortyfikacyj i zbudowała nową bramę; posiadała 26 dział; ale magistrat, na widok przybyłego z listem trębacza szwedzkiego, ruszył konno i rydwanami aż za Wolę, żeby spotkać Karola X Gustawa i na klęczkach prosić jego łaski. Zabawiwszy parą dni w pałacu Ujazdowskim, zdobywca puścił się w pogoń za Janem Kazimierzem. Ten daremnie próbował przez poselstwo zawiązać układy, a następnie stawić czoło z garstką wojska [3]); przygnębiony, upadłszy na duchu, uszedł za cesarską granicę na Śląsk, do Opola.

Skutki tej ucieczki były fatalne. Stefan Czarnecki, stoczywszy parę potyczek, bronił Krakowa przez 23 dni, lecz stracona nadzieja odsieczy zmusiła go do przyjęcia ofiarowaj mu kapitulacyi. W ciągu października runęły wszystkie

---

[1]) Szwedów rodowitych nawet w wojnie 30 letniej było zaledwie 1/8 a czasem 1/10 ogólnej liczby, jaka się mieściła w 50-ciu regimentach armii, bo też cała ludność Szwecyi dosięgała najwyżej 1.200.000 dusz około 1650 roku.

[2]) Krzysztofa Opalińskiego, wwdy poznańskiego, autora słynnych satyr, niezadowolonego wiecznie z królów, oraz Grudzińskiego, wwdy kaliskiego; liczba tego wojska wynosiła około 20 000.

[3]) Pod Żarnowcem d. 6 września.

władze Rzeczypospolitej: d. 8-go załoga szwedzka obsadziła Kraków, 16-go Koniecpolski i Dymitr Wiśniowiecki (synowiec zmarłego Jaremy) z wojskiem kwarcianem 4-tysięcznem, a 28-go ciągnący z Rusi hetman koronny, Stanisław Rewera Potocki z 11-ma tysięcami poddali się i wykonali przysięgę poddańczą na imię króla szwedzkiego. W Litwie, hetman wielki, Janusz Radziwiłł, usiłował, jak wiemy, doprowadzić unię nową do skutku, a Bogusław prowadził spore (6-tysięczne) wojsko na usługi krewnemu swemu, elektrowi brandeburskiemu i Szwedom. Chmielnicki, leżąc z Buturlinem pod Lwowem, powiadał, że dla Polaków nie ma już nadziei, że on jest znowu księciem Rusi. Elektor brandenburski, Fryderyk Wilhelm II, który przed kilkunastu laty (1640). złożywszy hołd w Warszawie Władysławowi IV, otrzymał z rąk komisarzy polskich Prusy Książęce, teraz chciał już nietylko zwolnić się z hołdownictwa, ale zabrać Polsce Prusy Królewskie i województwa wielkopolskie [1]). Sam Karol X Gustaw, upojony powodzeniem, rozszerzył pierwotny plan swój polityczny i chciał już całą Koronę dla siebie zatrzymać, na Litwie zająć wybrzeże aż po Inflanty, a współzawodników lada jakiemi zaspokoić ustępstwami. Z pod Krakowa pomaszerował do Prus, zaskoczył niezupełnie jeszcze przygotowanego Brandenburczyka i, obsaczywszy stołeczne jego miasto, Królewiec, zmusił go do poddania się w hołdownictwo koronie szwedzkiej z obowiązkiem dostarczania na wojnę już nie 100, ale 1,500 żołnierza [2]).

Wszyscy się jednak zawiedli na spekulacyi podziałowej. Jan Kazimierz, podbudzony przez energiczną żonę, ośmielony przez Jerzego Lubomirskiego, marszałka w. kor., wysłał z Opola uniwersał (d. 20 listopada 1655 r.) nie tylko do rycerstwa, ale do „ludzi wszystkiej kondycyi i stanu", wzywając do podniesienia walki, iście narodowej [3]). Tymczasem szlachta przekonała się już, jaką wartość miały słodkie obietnice jenerałów szwedzkich i samego Karola Gustawa. Dobra dziedziczne musiały dostarczać prowiantów, furażów, pieniędzy na sowite utrzymanie żołnierza; Warszawa zapłaciła 265,000, Kraków 600,000 talarów kontrybucyi; dwory były rabowane, w pałacach królewskich zdzierano tapety, zeskrobywano złocenia, wyjmowano kolumny marmurowe i stiuki dla przewiezienia do Szwecyi. Duchowieństwo dowiedziało się, że Warmia oddaną została elektorowi brandenburskiemi, że kościoły są obracane na koszary dla wojska i na stajnie dla koni. Jezuici, prześladowani ze szczególną nienawiścią wywieźli z Krakowa swój skarbiec na Śląsk. Wreszcie 4-tysięczny korpus swedzki posunął się pod Częstochowę, żeby zabrać bogactwa świątyni, nawiedzanej corocznie przez krocie tysięcy pielgrzymów. Przeor XX. Paulinów, Augustyn **Kordecki**, wprowadziwszy do ufortyfikowanego klasztoru na Jasnej Górze 200 zbrojnych chłopów i trochę szlachty pod dowództwem Stefana Zamoyskiego,

---

[1]) W imię sotidarności protestanckiej popierała te plany Anglia (Kromwel). W liście do Karola X Gustawa z r. 1655 Kromwel, porównywając go z Filipem Macedońskim, winszuje mu tego najbardziej, że orężem swoim wyrwał Polskę z pod władzy popiezkiej i że zawarł pożądane dla wszystkich protestantów przymierze z elektorem brandeburskim. W liście do konsulów i senatorów rzplitej Gdańskiej z r. 1657, wstawiając się za jeńcem szwedzkim Königsmarkiem, wyrzuca im, że wolą stać po stronie Polaków, niż dopomagać Szwedom, radzi zaś obrać drogę zgodniejszą z obowiązkami względem religii (protestanckiej), a właściwszą do utrwalenia stosunków handlowych z Anglikami.

[2]) Traktatem królewieckim z d. 17 stycznia 1656 r.

[3]) „Jeden do drugiego, trzeci do dwu, czwarty do trzech, piąty do czterech i tak per consequens, by też każdy z własnemi poddanymi zgromadźcie się, a gdzie słuszna, na jaki opór zwiedźcie się. Tam sobie wodza obierzcie. Jedna do drugiej kupy wiążcie się i, słuszne już wojsko z siebie uczyniwszy, wodza nad nim wiadomego obrawszy, osoby naszej poczekajcie".

wytrzymał 39-dniową kononadę z wielkich dział i odparł srogie szturmy dnia 26 i 27 grudnia. Wieści o tem oblężenię cudownego miejsca poruszyły do głębi serca ludu na okół. Jak niegdyś za Łokietka zeszli z Karpat górale i śmiało uderzyli na plądrujące oddziały Szwedów.

Gdy Jan Kazimierz wjechał z powrotem w granice „państw swoich," natychmiast (d. 27 grudnia) stanęło pospolite ruszenie krakowskie w odebranym od Szwedów Nowym Sączu za obwieszczeniem Jerzego Lubomirskiego, marszałka w. kor. i Jana Wielopolskiego, kasztelana wojnickiego, a we dwa dni później (29-go grudnia) w **Tyszowcach** obadwaj hetmani, St. Potocki i Lanckoroński, wojewoda Tyszkiewicz i szlachta delegaci od kilku województw spisali akt **konfederacyi** z wezwaniem do broni szlachty osiadłej, nie-posesyonatów i osób „niższego stanu, niż szlachecki," ofiarując tym ostatnim „przystęp do szlacheckich prerogatyw" za usługi, jako Rzeczypospolitej ktokolwiek wyświadczy. Potem na rezydencyę królowi wskazano miasto Lwów i za jego przyzwoleniem regimentarstwo powierzonem zostało Stefanowi **Czarnieckiemu** [1]), jako wojownikowi wytrawnemu, a nieposzlakowanej wierności. Szybko formowały się oddziały partyzanckie, wychodzili chłopi gromadnie, uderzali na pomniejsze komendy szwedzkie i pojmanych wrogów zabijali okrutnie. Na Litwie też hetman polny Gąsiewski odmówił poddaństwa Szwedom, a większa część wojska litewskiego wypowiedziała posłuszeństwo Radziwiłłowi [2]) i ruszyła do Korony. Karol X powziął śmiałe postanowienie: szukać i wypędzić Jana Kazimierza z 10-u tysiącami, jakie miał pod ręką, licząc w tem i chorągwie Koniecpolskiego. Ruszył w zimie i, minąwszy Warszawę, dogonił Czarnieckiego pod Gołębiem, przy ujściu Wieprza do Wisły, już d. 19 lutego 1656 r. Mógł sobie przypisać zwycięztwo, bo znużone hufce polskie po trzykrotnem starciu spędził z pola, lecz idąc za nimi pod Zamość, fortecy tej nie zdobył dla braku dział oblężniczych, a stamtąd posunąwszy się pod Jarosław, poniósł dotkliwą porażkę od Czarnieckiego, stracił swoją szarfę, proporzec, srebro stołowe i dużo wozów [3]). Nazajutrz (d. 13 marca) generał Douglas, umykając przed nacierającą polską konnicą po wątłym lodzie przez San, utopił około 300 ludzi z 2-tysięcznego korpusu. Więc król szwedzki musiał zaniechać marszu na Lwów i rozpocząć odwrót. Odstępowały go teraz chorągwie kwarciane: zrazu pojedyńczy rotmistrze, potem Jan Sobieski, a nareszcie sam Koniecpolski przyszli do Czarnieckiego; niebawem nadciągnęli: Jerzy Lubomirski we 20 chorągwi i Paweł Sapieha, wojewoda witebski, od Tykocina z Litwinami.

Nękany codziennymi harcami, głodem i głębokiem błotem od roztopów wiosennych, Karol X ujrzał się nareszcie obsaczonym w widłach pomiędzy Sanem i Wisłą pod Sandomierzem, gdzie znajdowała się jego załoga [4]). Okazał

---

[1]) W styczniu 1656 przy obecności Jana Kazimierza w Łańcucie, ketmani przyszli do niego ze spuszczonemi oczyma, przeprascając za poprzednie złamanie wierności i całowali rękę jego; on zaś uściskał ich, nie czyniąc wyrzutów.

[2]) Pułkownicy i rotmistrze Żeromski, Lipnicki, Kmicic i Kotowski. Rozdrażniony Janusz Radziwiłł dawał polecenie schwytać i odstawić ich do Prus, albo pozabijać, albo wreszcie potruć w piwach mocnych, ale sam wkrótce został oblężony przez Pawła Sapiehę w Tykocinie i trapiąc się wyrzutami sumienia, umarł (13 grudnia 1655). Zostawił jedyną córkę, która z czasem wyszła za mąż za Bogusława Radziwiłła, a wnuczka jego za syna elektora brandeburskiego.

[3]) Siadał do stołu u plebana w Rudniku, gdy rotmistrz (Szandrowski) nadleciał, rozbiwszy straż tylną; porzucone wtedy przedmioty znajdują się dziś w posiadaniu potomka zwycięzcy po kądzieli (Stefana hr. Potockiego w Rosi). Wozy królewskie były zabrane na moście pod samym Jarosławiem.

[4]) Obozował we wsi Zalesiu.

niezłomną energię, której żołnierzom swoim udzielał, i wielką biegłość w sztuce wojennej. Polacy zdobyli wprawdzie zapalone miasto i zamek, ale komendant szwedzki, wychodząc, zostawił zapalone lonty w 180 beczkach prochu, które wysadziły w powietrze około 500 ludzi i większą część murów. Sam król zaś potrafił sforsować przeprawę przez San, uderzając w nocy na obóz Sapiehy, i po 6-ciu dniach wydostał się z matni (d. 5 kwietnia). Ale z drugiej strony Czarniecki, który w owym czasie razem z J. Lubomirskim wybiegł na spotkanie ciągnącego z odsieczą margrabiego badeńskiego (4,500 ludzi), wyciął w pień jego straż przednią pod Kozienicami, a potem przeprawiwszy się wpław przez Pilicę pod Warką, pobił samego na głowę i przez siedm mil jechał mu na karkach aż do przedmieść warszawskich. Tym sposobem Karol X, wróciwszy do Prus ze swej sławnej wyprawy, naliczył zaledwo 4,000 znędzionego wojska i zamierzonego celu chybił w zupełności.

Jan Kazimierz, pod wrażeniem doświadczonych w ciągu lat 7-miu zdrad: dyzunity Chmielnickiego, kalwinów Radziwiłłów i aryanów, a z drugiej strony pierwszego tryumfu obrońców Jasnej Góry częstochowskiej i świeżych powodzeń oręża, osiągnionych przy udziale chłopów, udał się w otoczeniu senatorów do katedry lwowskiej d. 4 kwietnia 1656 r., wypowiedział formalne poddanie państw swoich pod władzę Maryi Panny, dodając przytem obietnicę (zapomnianą później), że po odzyskaniu pokoju dołoży wszelkich starań ze wszystkimi stanami, „aby lud od niesprawiedliwych ciężarów i uciemiężenia uwolnionym został.“ W sferze polityki praktycznej na chwilę obecną zebrał 12.000 wojska i przyszedł pod Warszawę. Tu ściągnęły się korpusy Lubomirskiego, Sapiehy i Czarniecki z Wielkopolski [1]). Razem z pospolitem ruszeniem i chłopami, uzbrojonymi w kosy i widły, zebrało się ze 100 tysięcy. Załoga szwedzka liczyła zaledwo 2.000 głów[2]), ale Wittenberg urządził wyborne fortyfikacye i bronił się z wytrwałością starego żołnierza; poddał się dopiero po 8-u tygodniach, gdy przez kilka wyłomów wdarli się Polacy aż na podwórze zamkowe. Odprowadzony do Zamościa, tam życie zakończył; wszystkich żołnierzy i domy odesłał Jan Kazimierz do obozu szwedkiego pod Nowym Dworem lub do Torunia.

Karol X, pomimo gorących pochwał i traktatowych obietnic Kromwela, pomimo dyplomatycznej i pieniężnej pomocy Mazariniego, uczuł potrzebę zjednania sobie sprzymierzeńca bliższego: więc zawarł nowy traktat z elektorem brandenburskim, Fryderykiem Wilhelmem, z przyznaniem zupełnej niezależności Prusom Książęcym i ustępstwem czterech województw wielkopolskich [3]). Za taką cenę elektor odrzucił groźne wezwanie Jana Kazimierza do spełnienia obowiązku wasala i ofiarował całą swą, świeżo zwerbowaną armię (16—18 tysięcy) Karolowi X-mu, który skoncentrował wszystkie swoje wojska, zaniechawszy oblężenia Gdańska, i pomnożył je zwerbowanymi na nowo Niemcami, Szkotami, Anglikami. Dwaj sprzymierzeńcy przyszli pod Warszawę, a raczej pod jej przedmieście Pragę d. 28 lipca. Chociaż większą część pospolitaków wróciła już do domu, a Lubomirski pociągnął pod Kraków, jednakże wojska koronne i litewskie liczyły

[1]) Uwijając się pomiędzy pomniejszymi oddziałami szwedzkimi i poratowawszy dzielnego wojewodę malborskiego Wejhera aż pod Chojnicami w Prusach, Czarniecki pokonał dwie porażki: pod Gnieznem (d. 8 maja(od palatyna Adolfa Jana i pod Kcynią (d. 7 czerwca) od samego króla szwedzkiego, Ale po kilku dniach znowu był gotów do boju.

[2]) W tej liczbie znajdowało się 600 piechoty Bogusława Radziwiłła przyprowadzonej już podczas oblężenia. Zdrajca ten miał od Karola X otrzymać jakiś powiat przy zamierzonym podziale Rzeczypospolitej.

[3]) Traktat malborski z d. 25 czerwca 1656.

jeszcze około 30,000. W ostatniej chwili przybyło im 6,000 Tatarów, przysłanych przez nowego, Polsce życzliwego, hana. Liczba ta była znacznie większa od szwedzko brandenburskiej; nie dorównywała tylko artyleryą ani liczbą dział, ani obsługą[1]). Dowództwo sprawowali obaj hetmani koronni, polny litewski (Gąsiewski) i regimentarz Czarniecki — każdy nad swoim korpusem: więc jedność działania zależała od wodza naczelnego, którym był sam król, Jan Kazimierz. Na gorliwości mu nie zbywało: zrana modlił się i komunikował w kościółku prazkim, potem objeżdżał hufce i przemowami swemi rozczulał rycerstwo; nieraz narażał osobę swoją: ale nie był w stanie zrozumieć strategicznych obrotów utalentowanego przeciwnika. Odparty pierwszego dnia od szańców nadbrzeżnych, Karol X wykonał nazajutrz znakomity, lubo niebezpieczny manewr przeprowadzenia całej armii przez las białołęcki w lewo, na otwartą równinę, pod atakami husaryi, chorągwi kwarcianych i prowadzonych umiejętnie przez Sobieskiego Tatarów. W nocy Jan Kazimierz, widząc zniechęcenie wojska swojego, nakazał odwrót ku południowi, ponieważ jednak wszystkie oddziały piechoty nie zdążyły ustąpić z pozycyi, więc trzeciego dnia (30 lipca) nieprzyjaciel zrządził znaczne szkody, nacierając na cofających się z Pragi ku Warszawie. Karol X i Fryderyk Wilhelm chlubili się zwycięstwem świetnem, lubo w skutkach prawie bezowocnem. Bo Jan Kazimierz w parę tygodni zebrał pod Lublinem rozproszone wojska, a Karol X miał w zysku tylko zrabowanie okolic Warszawy aż po pod Radom i zburzenie zamków we wszystkich miastach, z których wyprowadzać musiał załogi. Ale te ruiny nie przyczyniły mocy jemu samemu; podnieciły owszem na nowo Polaków do formowania pospolitych ruszeń z chłopów „z kosami", lub „siekierami". Z 12-tu tysiącami już w sierpniu cofnął się „rozbójnik świata"[2]) do Prus, że się przygotować do walki z kilku państwami, których interesom zagrażała drapieżność jego.

§ 57. **Wojna północno-wschodnio-europejska** (1656—1660). Najpierw Holandya nie chciała dopuścić do zagarnięcia całego Bałtyku pod panowanie szwedzkie ze względu na swe stosunki handlowe, szczególnie z Gdańskiem[3]). Więc admirał Opdam na czele 48-iu okrętów wojennych zawinął do portu gdańskiego. Karol X uznał za stosowne zażegnać wojnę morską traktatem elbągskim (11 października 1656 r.), który zapewniał Holendrom korzyści narodów

[1]) Szwedzki historyk, Carlson, liczy armię szwedzko-brandeburską na 22.000, prusak Droysen około 9.000 Szwedów i 8.490 brandeburczyków, a więc razem niespełna 17.500, źródła polskie około 28.000. Ścisłego obrachunku złożyć niepodobną, dla niedostateczności dokumentów wojskowych Wojska polskie według Pufundorfa, składały się z 8.000 kwarcianych 16.000 szlachty z pospolitego ruszenia, 5.000 Litwinów, 4.000 piechoty, 6.000 Tatarów (razem 39 tysięcy). Polacy przechwalali się, że mają 100.000 Ta liczba ogólna 33.000 oprócz Tatarów jest wcale wiarogodną, ponieważ wiemy ze źródeł urzędowych polskich (księga nr. 52 popisów), że w kwartale lipcowym 1656 r. wypłacono żołd na 29.988 głów wojska koronnego (19 004 jazdy, 7696 piechoty i 3288 dragonii), ale kilka tysięcy poszło z Lubomirskim pod Kraków; ich miejsce zastąpili Litwini. Szlachty z pospolitego ruszenia nie wiadomo, ile było, ale też nie zasługiwała na uwagę, ponieważ nie biła się i pierwsza z pola zeszła. Bogusław Radziwiłł ze swą piechotą i jazdą znajdował się w szeregach nieprzyjacielskich.

[2]) Wyrażenia tego użył Stefan Czarniecki w uniwersale swoim, datowanym z pod Radomia 21 sierpnia (1656). Że było trafnem i słusznem, potwierdza to podobne zdanie Fryderyka von Jena, jednego z radców sprzymierzeńca, Fryderyka Wilhelma brandenburskiego: „Któż w końcu będzie od Szwedów bezpieczny? Czyż nie powinni wszyscy chrześcijanie wystąpić przeciwko tym publicznym bandytom, niszczycielom wszelkich praw i społeczeństwa ludzkiego?"

[3]) Obliczali Holendrzy, że handel ich na Bałtyku zatrudnia 6.000 okrętów o 720.000 łasztów objemu, co stanowiło więcej niż połowę ruchu żeglarskiego w ich stosunkach handlowych z całym światem (1.325.000 łasztów).

najbardziej uprzywilejowanych i udział w podziale ceł portowych na równi z krajowcami.

Car, Aleksy Michajłowicz, podrażniony utarczkami Szwedów z jego wojskami, przypomniał sobie utratę nowogrodzkich krajów przed półwiekiem. Posłał więc wojewodów swoich do Ingermanlandyi i Liwonii, a wreszcie sam na czele 90,000 wojska, obległ Rygę (1 października 1656 r.). Gubernator, de la Gardie, nie mógł obronić rozpadających się zamków, ani lepiej ufortyfikowanego Dorpatu, ale Ryga wytrzymała 6-o tygodniowe, nieumiejętne szturmy. Straciwszy kilkanaście tysięcy ludzi, car odstąpił od oblężenia, ale tem chętniej zawarł przy pośrednictwie posłów cesarskich rozejm i przymierze z Polską (w Niemierzy, pod Wilnem, d. 3 lutego 1656 r.), przyjmując za dobre obietnice komisarzy polskich, że będzie obrany królem polskim i wielkim księciem litewskim jeszcze za życia Jana Kazimierza.

Cesarz, Ferdynand III, miał podobną obietnicę dla swego domu, uczynioną dawniej przez samego Jana Kazimierza, lecz opierał się długo prośbom jego o pomoc; dopiero teraz, powodując się względami na zawikłania w sprawach Niemiec, ośmielił się wystąpić wyraźnie przeciwko Szwedowi i nie tylko udzielił Polsce poparcia dyplomatycznego, ale zawarł traktat przymierza dnia 1 grudnia 1656 r. wiedeński, z oddaniem 4-ch tysięcy swego żołnierza na usługi Janowi Kazimierzowi.

A tymczasem Polacy walczyli żwawo, lubo nie systematycznie. Tu i ówdzie wiązały się konfederacye z wezwaniem do uzbrojeń[1]). Odebrano wszystkie miasta (prócz Krakowa, Łowicza, Torunia i kilku punktów w Prusach Królewskich); wytępiono oddziały rabusiowskie[2]); Wielkopolanie wpadli do Marchii Brandenburskiej; szlachta pruska zrobiła wyprawę na Pomorze, Litwini zrządzili znaczne spustoszenie w Prusach Książęcych; hetman Gąsiewski z Tatarami pobił na głowę pod Prostkami (dnia 8 października) szwedzko-brandenburski korpus hr. Waldeka, zdobył 80 sztandarów, pojmał w niewolę dwu jenerałów i Bogusława Radziwiłła (ten ostatni uciekł po drugiej mniej pomyślnej potyczce pod Filipowem). Czarniecki biegał z niezmierną szybkością (48 mil w ciągu dwóch dni i jednej nocy), pomiędzy Częstochową a Chojnicami i Gdańskiem, gromiąc Szwedów, przeprowadzając królową i króla.

Karol X znajdował się w położeniu okropnem. Całe wojsko jego zeszło na 7,000 żołnierza znużonego, obdartego i niepłatnego. Rozprzęgała się karność, która stanowiła najcenniejszą zaletę i siłę wojsk szwedzkich. Ze Szwecyi dochodziły zatrważające wiadomości o powszechnem zniechęceniu, o zubożeniu i buntach; musiał zaniechać rozpoczętej redukcyi dóbr szlacheckich. Nie mógł przeszkodzić tryumfalnemu wjazdowi Jana Kazimierza do Gdańska. Nie ugiął się jednak ani na chwilę. Brakło mu już jenerałów i ministrów, więc sam nastarczał pracą wysiloną i umysłem bystrym. Nie lubili go najbliżsi osoby jego urzędnicy, ale drżeli przed nim. Potrafił też przygotować jeszcze jedną, czwartą kampanię w głąb Polski, wynalazłszy nowego sprzymierzeńca.

[1]) Tak, województwa krakowskie i sandomierskie d. 23 października 1656 r. ponowiły wezwania do miast stawienia pieszego żołnierza z 7, 12 lub 20 dymów, stosownie do klasyfikacyi według zamożności, również do szlachty, aby występowała pospolitem ruszeniem, do zdrajców, aby się stawili w obozach w przeciągu dni 8-u, pod groźbą kar osobistych i konfiskaty dóbr.

[2]) Wrzeszczowicz, jenerał major, który z Millerem oblegał Częstochowę i później najsroższych dopuszczał się łupieztw, został zabity przez chłopów batami po klęsce, poniesionej pod Kaliszem od Grudzińskiego (winowajcy z pod Ujścia). Wielu oficerów szwedzkich zginęło w partyzantce.

Jerzy II Rakoczy, książe Siedmiogrodu (1648 — 1660), dał się skusić na pomysły zaborcze. Na początku 1657 roku przekroczył granicę we 30,000 Węgrów, Szeklerów, Wołochów, Mołdawian, ufny w przymierze, zawarte z Chmielnickim i Karolem X Gustawem. Manifestem ogłosił pretensye swoje do korony polskiej [1]). Mimo porażki pod Jarosławiem, doszedł do Krakowa, gdzie go powitał komendant szwedzki (Würtz) i pozwolił odebrać przysięgę poddaństwa od mieszczan. Potem nastąpiło spotkanie z kozakami (30,000), prowadzonymi przez pułkownika Antona Zdanowicza, i samym Karolem; spólnie z nim maszerował ku Brześciowi, przeznaczonemn na stolicę urojonego królestwa halickiego. Miasto odrazu zajętem zostało, lecz tu Karol X Gustaw otrzymał wiadomość o wypowiedzeniu wojny przez króla duńskiego. Nowina ta zmusiła sprzymierzeńców do odwrotu. Razem przybyli do zrujnowanej Warszawy i tu się rozstali. Rakoczy chciał wrócić do Krakowa, lecz ścigany przez Czarnieckiego, Sapiehę i zaskoczony z przodu od Lubomirskiego, który mu własną jego krainę splądrował, po kilku porażkach zaledwie przez kapitulacyę (pod Proskurowem) zapewnił sobie powrót bezpieczny. Wojsko jednak jego, spotkawszy Tatarów, zostało zniesione do szczętu; on sam wrócił w 400 koni i popadł pod miecz Turków, karzących go za samowolne przedsięwzięcie, jako nieposłusznego hołdownika [2]).

Karol X, paląc i rabując, wrucił do Prus, gdzie drugi sprzymierzeniec jego, elektor Fryderyk Wilhelm, prowadził już układy z Polakami za pośrednictwem posła austryackiego. Przymierze polsko-austryackie zacieśniło się: po zaszłej na początku 1656 roku śmierci Ferdynanda III następca jego, Leopold I, nowym traktatem [3]) zobowiązał się posłać na pomoc Janowi Kaziemierzowi 12.000 ludzi, t. j. całą rozporządzalną swą armię [4]) i feldmarszałek Hatzfeld wszedł niedługo do województwa krakowskiego. Z przymierza tego wynikała znów potrzeba poratowania elektora branderburskiego. ponieważ głos jego ważyć miał na elekcyi cesarskiej Leopolda. Jakoż dnia 17 października 1657 roku stanął traktat w **Wielawie**, ratyfikowany dnia 6 listopada w **Bydgoszczy** (patrz o tem w § 57). Karol X zawołał z goryczą, że na tych barbarzyńców (Polaków) nie skutkują żadne zwycięstwa i, zostawiwszy załogi w kilku pozostałych pod jego władzy twierdzach pruskich, oraz w Krakowie, pomaszerował szybko do Danii.

Król duński Fryderyk III, chciał wyzwolić się z pod przemocy sąsiedzkiej, odzyskać i zabrać Szwedom księstwo Bremy. Sam tedy najechał to księstwo (w lipcu 1657 r.), a nieomieszkał też zawiązać układów z królem polskim, z elektorem brandenburskim i z cesarzem. Traktaty przymierza łatwo dały się zawrzeć, ale wykonanie przewlekło się z powodu Austryi, która obawiała się naruszenia traktatu westfalskiego. Jeden Czarniecki wkroczył na szwedzkie Pomorze w kilka tysięcy koni, lecz miasta żadnego zdobyć nie zdołał dla braku piechoty i artyleryi; tylko wsi paręset zniszczył i do Polski na zimę wrócił. Tymczasem Karol X Gustaw

---

[1]) Błędnie twierdził, że koronę ofiarowały mu stany, bo ofiarował Jan Kazimierz przez Prażmowskiego, w. sekretarza koron. Dawniej wszakże myśleli o postawieniu kandydatury jego niektórzy senatorowie, np. Lubomirski, a nawet prymas Leszczyński, nie zważając na jego kalwińskie wyznanie.

[2]) Sułtan Mahomet IV kazał stanom siedmiogrodzkim, aby innego księcia obrały; ztąd wynikła wojna domowa; w ciągu dwu lat walczyło 7 u pretendentów Wkroczyły wojska tureckie: Rakoczy, pobity w pobliżu Klausenburga, umarł z ran w Wielkim Waradynie 1660 r.

[3]) Dnia 27 maja 1657 r. w Wiedniu.

[4]) Całe wojsko cesarskie w r. 1656 składało się z 8,400 głów konnicy, i 33.000 piechoty, razem 41,000 — liczba niewielka wobec konieczności strzeżenia długiej granicy od strony tureckiej.

ze zwykłą sprawnością wyparł Duńczyków z prowincyj niemieckich, wkroczył do Jutlandyi, zdobył Fryderycyę (Fridericksodde), w zimie po lodzie przeprowadził swe wojska przez Fionię, Langeland, Laaland, aż na Zelandyę i obległ Kopenhagę. Fryderyk III był zmuszony zawrzeć jeszcze uciążliwszy pokój w Roeskilde (Rotszyld) dnia 27 lutego 1658 r.

Sława wojenna Karola X znowu rozbrzmiała po Europie, ale w Polsce pozostawione załogi kapitulować musiały przed oblegającemi wojskami polsko-austryackiemi. Gdy zaś wynikły niesnaski pomiędzy feldmarszałkiem Hatzfeldem i królem Janem Kazimierzem, a bardziej jeszcze królową Ludwiką Maryą, elektor Fryderyk Wilhelm potrafił nakłonić dwór wiedeński do przyjęcia jego planu wyprawy zbiorowej na króla szwedzkiego w trzy połączone wojska. Przy wykonaniu bowiem warunków pokoju rotszyldzkiego wynikły zatargi i Karol X postanowił podbić Danię wraz Norwegią, aby utworzyć dla siebie królestwo Skandynawskie. Starał się pozyskać u Kromwela pomoc floty angielskiej przeciwko Holendrom, ofiarując różne porty i wybrzeża morza Niemieckiego (nie swoje), ale nic nie wskórał. Pomimo to, sam rozpoczął drugą wojnę duńską[1]) w pół roku po ukończeniu pierwszej (d. 15 sierpnia 1658 r.).

Trudności napotkał teraz większe, bo na ratunek Duńczyków przybyła flota holenderska pod komendą sławnego admirała de Ruytera i armia sprzymierzeńcza, złożona z 13-tysięcy Brandeburczyków pod dowództwem samego elektora, z 10-u tysięcy Austryaków pod komendą biegłego strategika Montecucoli, tudzież 7.000 Polaków pod Czarnieckim, który popisał się przy ataku na Sonderburg (d. 14 grudnia 1658), puszczając swoją konnicę wpław przez cieśninę wyspy Alsen, jak niegdyś przez Pilicę pod Warką. Szwedzi walczyli dzielnie, dopóki flota ich nie poniosła porażki pod Nyborgiem (24 listopada 1659). Karol X wkroczył nadto do Norwegii, ale sprzymierzeńcy zajęli mn Pomorze i oblegli Szczecin. Marzenie o królestwie Skandynawskiem rozwiewało się. Polacy odebrali zajętą przez Douglasa Kurlandyę. Trzeba było korzystać z dobrych usług jedynego już życzliwego Szwedom mocarstwa, Francyi, i zgodzić się na kongres dyplomatyczny w Oliwie. Końca i skutku układów Karol X Gustaw nie oglądał, bo umarł na początku (d. 23 lutego) 1660 r.

Jakim sposobem mogli zasiąść na kongresie pomiędzy posłami stron wojujących przedstawiciele Francyi, która nie posłała na te wojny ani jednego żołnierza? Pośrednio: skutkiem wrażenia, jakie wywierało świeże zwycięstwo nad Hiszpanią, zakończone traktatem Pirenejskim; jeśli bowiem dotychczas nie posłała, to po zwycięstwach, nad Habsburgami odniesionych, posłać mogła. Bezpośrednio zaś de Lumbres z orszakiem dyplomatów zawdzięczał swe stanowisko miedzynarodowe królowej polskiej, Ludwice Maryi. Ta ruchliwa i namiętnie politykująca kobieta, wychodząc za Jana Kazimierza, zabezpieczyła sobie podpisem Ludwika XIV wszelkie prawa obywatelki i księżniczki francuzkiej; najazd szwedzki popchnął ją na stronę Austryi. Chciała wprawdzie wydać siostrzenicę swoją za arcyksięcia (Karola) przez wdzięczność dla siostry, która wspomogła ją pieniędzmi podczas tułactwa na Śląsku: ale gdy dwór okazał się nieprzystępnym i gdy wynikły zatargi pomiędzy jenerałami austryackimi a Polakami o prowianty, furaże, samowolne rekwizycye, rabunki, zajmowanie twierdz, wreszcie o plany działań wojennych, Ludwika Marya zbliżyła się do posła francuzkiego i oświadczyła się przed nim z niewygasłą miłością dla swej ojczyzny, t. j. Francyi. Onato zdziała, że na radzie w Poznaniu (1659) wbrew protestacyom posła austryackiego przyjętem zostało pośrednictwo króla arcy chrześcijańskiego.

Tak więc we wspaniałem opactwie cystersów, **Oliwie** (pod Gdańskiem), zasiedli posłowie całej prawie Europy zachodniej (oprócz Hiszpanii). Wielki

[1]) Wsiadając na okręt w Kiel z 8-tysiącami wojska, żeby płynąć do Zelandyi, oświadczył się przed posłem duńskim Gabelem z życzliwością i przyjaźnią dla „brata swojego Fryderyka": więc z drapieżnością wilczą łączył obłudę lisią. Przed posłem zaś francuskim, Terlon'em, roztaczał dalsze projekty; zdobycie Gdańska, Pilawy, Kurlandyi, potem uformowanie 100,000 wojska i wyprawę na Rzym dla zrabowania tej stolicy papiestwa.

traktat, podpisany 3 maja 1660, przywracał Polsce i Szwecyi granice przedwojenne[1]).

Szwecya zyskała w Oliwie tylko czcze tytuły; później traktatem kopenhagskim (d. 6 czerwca 1660) otrzymała do Duńczyków południową krawędź półwyspu skandynawskiego (Szonię), czyli dzisiejsze swoje granice. W porównaniu jednak z rozległością planów zdobywczych Karola X Gustawa, rezultat 6-o letnich wysileń i cudów męztwa wypadł niepomyślnie: nabytek małej prowincyi i łupy, uwiezione przez oficerów z Polski, nie zrównoważyły strat własnych, nie usprawiedliwiły dyktatorskiej samowoli wojowniczego króla. To też nastąpi okres ograniczenia władzy królewskiej.

Polska zadała kłam prorokom złowieszczym: rozebrać się nie dała, całość i samowładność swoją obroniła. Zdatność wojenna i spoistość społeczna szlachty przemogły jeszcze prężność czynników rozkładowych: zdrad, nieładu, samolubstwa. Sejm 1658 roku odbył się wcale porządnie i uchwalił ogromne pobory na spłacenie wszystkich należności żołdowych. Najzbawienniejszym atoli czynem owoczesnego pokolenia było powołanie chłopów i mieszczan na obronę ojczyzny. Jak dawniej Moskwę, jak później Austryę, Francyę, Hiszpanię, tak teraz Polskę zbawiła wojna wszechstanowa, narodowa. W 12-letnich zapasach z woiskami wszelkiego rodzaju wykształciły się zastępy dzielnego rycerstwa, z których wyszli niepospolici wodzowie i jeden z największych wojowników świata chrześcijańskiego, Jan Sobieski. Z takiemi siłami nie był już niebezpiecznym car Aleksy Michajłowicz, który do pokoju oliwskiego nie przystąpił.

Ale, wyszedłszy całą z katastrofy, Polska była krajem zrabowanym, gruzami pokrytym wzdłuż i wszerz; miała warsztaty zrujnowane, kopalnie opuszczone i zasypane, kupców zubożonych, handel przerwany, mnóstwo wsi wyludnionych i pól nieuprawnych. Ubytek w bogactwie narodowem i w ludności był większy niewątpliwie, niż po 30-letniej wojnie w Niemczech. Podźwignąć kraj z takiej ruiny mógł tylko rząd starowny i bardzo umiejętny, jakiego właśnie spodziewać się niepodobna było przy anarchicznych pojęciach, przy liberum veto i złotej wolności. A jeszcze groźniejszą dla przyszłości zapowiedź stanowiły objawy umysłowe rozprzężenia rzeczypospolitej: pochopność do służenia wrogom przeciwko własnemi krajowi, zapieranie się narodowości swojej u znakomitych nawet pisarzy[2]), obnoszenie korony swojej po całym świecie na handel za chwilowe dogodności, lub źle obliczone korzyści, a więc zanikanie w duszy tego poczucia majestatu, które jest zasadniczym pierwiastkiem życia politycznego u wszystkich narodów historycznych.

§ 58. Jeden Fryderyk Wilhelm wyciągnął z tej zawieruchy wojennej korzyści realne i trafił na drogę, wiodącą do stworzenia wielkiego państwa w przyszłości.

Fundamentem tego państwa była Brandenburgia (602 mil kwad.), najdawniejsza posia-

---

[1]) Jan Kazimierz miał do końca życia swego używać tytułu pełnego, herbu i pieczęci korony szwedzkiej, oprócz korespondencyi ze Szwecyą (w tej bowiem służyło mu prawo tylko do trzech „etc“ po tytule Króla polskiego i W. Ks. Lit.).

[2]) Tak, Rudawski, kanonik warmiński, lubo na początku swej Historyi Polskiej oświadcza się z miłością ojczyzny, pisał to dzieło „dla cudzoziemców“ (ks. II roz. II), dedykował ją cesarzowi Leopoldowi, podpisując się jego poddanym i opuścił kraj w chwilach największego niebezpieczeństwa (1655), żeby pewniejszego losu czekać w służbie austryackiej. Grądzki, autor Historyi Kozaków, służył Rakoczemu w czasie najazdu jego na Polskę i posłował do Chmielnickiego od Karola X Gustawa.

dłość **domu Hohenzollernów**. dawna Marchia Albrechta Niedźwiedzia, pogromcy Słowian, już zupełnie zniemczona, część cesarstwa, czyli Rzeszy Niemieckiej. Elektor brandenburski Jan Zygmunt, jako spadkobierca po wygasłym domie książęcym Juliacko-Kliwijskim, zajął Kliwię (Cleve) wraz z hrabstwami Mark i Pavensberg (około 100 mil kwad.), przyległą do granic Holandyi, ale podległą również zwierzchniej władzy cesarza (1614). Tenże elektor, jako najbliższy krewny i zięć obłąkanego i bezdzietnego Fryderyka Alberta, księcia pruskiego, posiadł za przyzwoleniem króla polskiego Prusy Książęce (670 mil kwadratowych), dawne państwo Zakonu Krzyżackiego, w roku 1618, z ludnością mazurską i litewską po wsiach, niemiecką po miastach, ale do Polski szczerze przywiązaną. Tu właśnie, w Królewcu mieszkał następca jego[1]), gdy Brandenburgia doznawała wszelkich klęsk i spustoszeń wojny Trzydziestoletniej. Wśród najtrudniejszych warunków obejmował panowanie uad temi rozrzuconemi pomiędzy Niemnem a Renem posiadłościami 20 letni Fryderyk Wilhelm II (1640—1688), zwany „**Wielkim Elektorem**" (der Grosse Kurfürst). Onto potrafił spoić je w jedno państwo, z jednym samowładnym rządem, przez politykę systematyczną w zasadach, lubo zmienną w środkach aż do wiarołomstwa, i przez energię, która zakrawała w wielu razach na tyranię.

Złożył hołd dwom panom: cesarzowi przez posła, a królowi polskiemu (Władysławowi IV) osobiście w Warszawie, na polu pod Ujazdowem, wykonawszy przysięgę wasala na klęczkach (7 października 1641); ministra Schwartzenberga, zbyt posłusznego cesarzowi, wypędził; komendantowi Szpandawy Rochowi, który śmiał nie usłuchać rozkazu, powołując się na wyższą władzę cesarską, kazał uciąć głowę, a zręcznego wykonawcę swoich poleceń, pułkownika Burgsdorfa, zrobił dyrektorem, czyli ministrem wojny. Przeniósłszy się na mieszkanie do Berlina (dopiero w 1643 roku), liczącego wówczas tylko 6.000 ludności, zabrał się do formowania nowego, karnego wojska, co było niełatwem zadaniem przy nędzy, trapiącej spustoszoną Brandenburgię. Wymógł jednakże na stanach sejmujących tej krainy podatek nadzwyczajny (akcyzę), pozastawiał dobra skarbowe i zwerbował 4.000 żołnierza. Gdy posłów jego przypuszczono do układów westfalskich, ofiarował swój sojusz po kolei wszystkim stronom walczącym, nie zważając na wyznanie, czy to luterańskie, czy katolickie, czy kalwińskie, ani na różnice narodowości; ujmował datkami posłów i generałów szwedzkich; zjednał sobie statudera Holandyi, Fryderyka Henryka, żeniąc się (1646) z jego córką Ludwiką-Henryką Orańską; pozyskał poparcie Francyi. Chodziło mu najbardziej o Pomorze, przypadające mu prawem spadkowem po śmierci ostatniego księcia krwi słowiańskiej (Bogusława XIV. um. 1637), ale trzymane żelazną ręką przez Szwedów. Chociaż nie brał udziału w wojnie i nie stracił ani jednego żołnierza, nabył traktatem Westfalskim około 500 mil. kw.; mianowicie: środkową część Pomorza (Hinterpommern) z niezłym portem Kołobrzegiem (Colberg) i biskupstwem Kamieńskiem (Cammin), z wolną żeglugą na Odrze, a w zamian za część zachodnią (Vorpommern), zatrzymaną przez Szwedów (110 mil. kw.), otrzymał trzy biskupstwa niegdyś katolickie (175 mil kw.): Minden nad Wezerą, Ravensberg, oraz Halberstadt i arcybiskupstwo Magdeburg, przylegające do Brandenburgii.

Fryderyk Wilhelm utworzył Radę Tajną (Geheimrath), czyli ministeryum, złożone z 10-ciu radców, do załatwienia spraw ze wszystkich swoich krajów niezależnie od stanów prowincyonalnych i do wykonywania jego rozkazów[2]). Szlachta brandenburska, przybywszy tłumnie na sejm do Berlina, wytoczyła mnóstwo skarg na gwałcenie jej przywilejów i niepraktykowany dawniej ucisk (1652): on zaś żądał jeszcze większych ciężarów podatkowych i wojskowych. Spory i układy ciągnęły się przez 16 miesięcy; sejm odraczany był siedem razy, aż znużony, uległ niezłomnej woli elektora, przyznając mu władzę nieograniczoną w podatkowaniu i za-

[1]) Jerzy Wilhelm 1619—1640.

[2]) Słynna ordynacya Rady Tajnej (Geheimrathsordnung) nosi datę 4-go grudnia 1651 r. stała się ona zawiązkiem rządu centralnego biurokratycznego.

ciągach wojskowych; za to szlachta otrzymała podobną władzę nad chłopami w dobrach swoich[1]) i zakaz dla mieszczan, aby nie kupowali dóbr szlacheckich (Landtagsrecess 26 lipca 1653).

Teraz już mógł Fryderyk Wilhelm zarządzić formowanie wojska na wielką skalę i w Kliwi, i w Bradenburgii, i w Prusiech; w r. 1655 miał 15 pułków jazdy, 7 dragonii, 10 piechoty, razem 26,800 głów w szeregach, oprócz artyleryi i luzaków. Z tak wielką na owe czasy siłą zamierzył korzystać „z krwawego potopu", w jakim pogrążona była Polska od lat kilku. Przysięga hołdowna, wykonana przed królem Janem Kazimierzem w r. 1649[2]), nie krępowała jego sumienia; nie przekonywały go ani przedstawienia stanów pruskich, ani zdania większości własnej Rady Tajnej, ani prośby uwielbianej żony Ludwiki Henryety Orańskiej: zawierał traktaty z Karolem Gustawem, królem szwedzkim, usłużył mu osobiście w bitwie pod Warszawą (1656), osłaniał odwrót jego z pod Brześcia (1657) i obrócił przeciwko niemu swój oręż dopiero wtedy, gdy szala zwycięztwa przechyliła się widocznie na stronę Polaków. Wyrzekł się spodziewanych nabytków z podziału Polski i przy poparciu Francyi, a za pośrednictwem posła cesarskiego, zawarł traktat Bydgoski. Słynnym i doniosłym w skutkach stał się artykuł 5-go traktatu, nadający najwyższą i absolutną władzę w Księstwie Pruskiem tak samemu Fryderykowi Wilhelmowi, jakoteż potomkom jego płci męzkiej w linii zstępnej[3]). Zamiast lennictwa, elektor wiązał się z Polską węzłem wieczystego przymierza i zobowiązywał się dostarczać nie 100 rycerzy, jak to bywało dawniej, lecz 1,500 piechoty i 500 jazdy z warunkiem wzajemności ze strony Polaków w razie najazdu nieprzyjacielskiego na Księstwo Pruskie. Nadto miał dostarczyć na tę wojnę z Karolem Gustawem szwedzkim dodatkowo 4,000 wojska za odzielnem wynagrodzeniem[4]). Obieg monety i stosunki handlowe pomiędzy Prusami a Polską miały utrzymać się po dawnemu bez żadnych przeszkód i ograniczeń. Fryderyk Wilhelm i jego następcy tłómaczyli ten traktat jako akt przyznanej im niepodległości w Prusach (Souveränität), Polacy—jako dokument wieczystego przymierza, utrzymujący łączność Prus z Koroną, lecz tego pojęcia swojego nie dopilnowali wśród utrapień wojennych i zaburzeń wewnętrznych.

Stany pruskie, dowiedziawszy się welawskiej ugodzie, zaprotestowały natychmiast (11 października 1657) przeciwko zerwaniu węzła lenniczego, który zapewniał „błogie życie przodkom... bezpieczny pokój i nienaruszoną wolność". Odmówiły one posłuszeństwa nowomianowanemu gubernatorowi[5]) i starały się uzyskać u króla Jana Kazimierza przynajmniej przywrócenie apelacyi w sprawach sądowych. Najgorliwiej zabiegał o to prezydujący ławnik sądu stołecznego w Królewcu, Roth przez brata swego, zamieszkałego w Warszawie. Fryderyk Wilhelm tymczasem przedsiębrał wyprawy do Danii przeciwko Szwedom, łącznie z wojskami cesarskiemi i polskiemi, zdobywał twierdzę Fryderycyę, wyspy Alsen i Fänö, bojował na Pomorzu, lecz korzyści stąd żadnej nie osiągnął, a poddanych swoich w Brandenburgii zubożył

---

[1]) Wszyscy chłopi, tak „poddani i posłuszni", jakoteż „ciałem zawłaszczeni (Untertanen Hörige, Leibeigene) mieli podlegać sądom swoich panów; wolno im było wprawdzie apelować do sądu elektora, ale za „skargę swywolną" groziła im kara surowa.

[2]) Nie osobiście, lecz przez posła; obrany bowiem wśród zawieruchy kozacko-tatarskiej, Jan Kazimierz zwolnił Fryderyka Wilhelma od osobistego stawiennictwa przez wdzięczność za okazany „dowód dobrej i wiernej życzliwości dla Korony Polskiej", mianowicie za przysłanie nowo uformowanego dużego (1,200 głów) regimentu piechoty, zamiast obowiązkowych 100 koni.

[3]) Artykuł 6 przywracał hołdownictwo dla linii bocznych Kulmbach i Onolsbach, a w razie wygaśnienia całego domu Hohenzollernów warował wcielenie Prus Książęcych do składu Korony Polskiej, ale artykuł ten nie znalazł nigdy zastosowania, gdyż potomstwo Fryderyka Wilhelma trwa do dziś dnia.

[4]) Pieniężnem, zabezpieczonem na Elblągu i starostwie Drahimskiem, oraz terytoryalnem na powiatach Lawenburskim i Bytomskim (Lauenburg, Bütow), posiadanych niegdyś przez książąt Pomorskich, obecnie zaś oddawanych Fryderykowi Wilhelmowi w lenno, ale bez obowiązku składania hołdu osobiście

[5]) Bogusławowi Radziwiłłowi, krewnemu Fryderyka Wilhelma.

podatkami i wypuszczaniem spodlonej monety (od 1651 do 1660 r.), zawierającej zaledwo połowę oznaczonej napisem ilości srebra [1]). Dopiero po zakończeniu wojny traktatem Oliwskim zabrał się do łamania oporu Prusaków. Powołał stany na sejm (1661), a gdy od nich słyszał tylko protestacye, unieważniające pakta welawsko-bydgoskie, skargi na ucisk i żądania przysięgi na szanowanie swobód, przybył sam do Królewca z 2-ma tysiącami żołnierzą (1662), aresztował Rotha mimo zbrojnego oporu mieszczan, wysłał go do brandenburskiej twierdzy Peiz i nie wypościł aż do śmierci († 1678), od króla zaś Jana Kazimierza uzyskał pismo, nakazujące uległość warunkom traktatu i ogłosił „asekuracyę“ z obietnicami ojcowskiej opieki. Nie mając żadnej obrony, ani poparcia, stany pruskie uległy po 5-ciu latach walki i d. 5 maja 1663 r. odbyło się w Królewcu, a następnie i w całem Księstwie wykonanie przysięgi na poddaństwo Fryderykowi Wilhelmowi [2]).

W końcu uległ i oporny Magdeburg, zagrożony oblężeniem przez 20 tysięczną armię (1668). Odtąd żadna prowincya nie śmiała bronić swojej odrębności; wszystkie musiały uznawać za ojczyznę ogół posiadłości jego, albo raczej jego osobę.

§ 59. Kwestya kozacka — „Licholecie“ Ukrainy—była fatalnym zaczynem wojen nietylko Polski i Moskwy, ale i ich obu z muzułmańską potęgą.

Bohdan Chmielnicki zmarł (6 sierpnia 1657), nie ustaliwszy zasad rządu wewnętrznego, ani stosunków Rusinów z sąsiadami, o tyle wszakże wraził się w pamięć milionowemu pospólstwu, że jego rodzina stała się niby dynastyą. Czarna rada czyli czerń sejmująca okrzyknęła hetmanem 15-letniego syna jego Jurka, czyli Juraska, którego imieniem aż do pełnoletności miał rozkazywać pisarz generalny, **Jan Wyhowski**, z tytułem „sprawca buławy“. Ten wołał szukać porozumienia z Polakami. Zawarł z nimi **Ugodę Hadziacką** (1658), otrzymał urząd wojewody kijowskiego, buławę hetmańską kozacką i trzy wielkie królewszczyzny; potem przy pomocy tatarskiej uderzył na 150-tysięczne wojsko moskiewskie i poraził je pod **Konotopem** (1659).

Przyczyna takiego obrotu tkwiła w różnicach obyczaju, pojęć politycznych i sposobu rządzenia, jakie ujawniły się przy zetknięciu Rosyan, wyćwiczonych w szkole Iwana Groźnego, z Kozakami, rozmarzonymi wolnością Lachów. Car Alexy Michajłowicz, osobiście był przejęty życzliwością dla tych i owych, pragnął nawet, podobnie jak niegdyś Żółkiewski, zjednoczenia państw litewsko-polskiego z moskiewskiem; zaręczał też łaskawie mieszkańcom zajmowanych przez jego wojska krajów zachowanie wszelkich praw i swobód, a jego ulubieniec Ordin Naszczokin, wielbiciel cywilizacyi zachodniej, usiłował urzeczywistnić te zaręczenia w praktyce. Ale wojewodowie i niżsi urzędnicy moskiewscy srogością, biciem, torturami, łupieztwem, morderstwami zrażali szlachtę katolicką, i kozaków, mieszczan i chłopów-Rusinów. Najpierw Neczaj, jeden z pułkowników, wysłanych na Litwę przez Bohdana Chmielnickiego i ożeniony z córką jego (Stefanidą), nie otrzymawszy odpowiedzi na zażalenie swoje, przeszedł na

[1]) Chłopi buntowali się, albo upraszali o pozwolenie emigrowania z Brandenburgii; z miasta Angermünde wynieśli się wszyscy mieszkańcy.

[2]) Usiłowali jeszcze przywrócić połączenie z Polską niektórzy ze szlachty pruskiej. Chrystyan Ludwik Kalkstein przez lat kilka kołatał o to do senatorów i ministrów polskich, lecz dał się zwabić do mieszkania agenta elektorskiego w Warszawie Brandta, został związany, rozstawnymi końmi wywieziony do Królewca (20 listopada 1670), sądzony, torturowany i nareszcie ścięty na rusztowaniu (8 listopada 1672). Stało się to za panowania niedołężnego Michała. Na reklamacye polskie elektor odpowiedział pozornem ukaraniem Brandta i zapewnieniem wierności sprzymierzeńczej, którą stwierdził wysłaniem 500 koni królowi Michałowi do obozu jego pod Gołąb. Potem raz tylko, w 1674 roku dostarczył należnych posiłków na ukraińską wyprawę królowi Janowi III.

stronę polską atakował wojska carskie pod Czausami i Mścisławiem, dopomógł mieszkańcom Mohilowa do wyrznięcia carskiej załogi; za to gdy go pojmano w Bychowie i odstawiono do Moskwy, był wzięty na straszne tortury. Brat Wyhowskiego Jana Daniel, ożeniony z drugą córką Bohdana (Heleną), za udział w zawarciu Ugody Hadziackiej, został na śmierć zamęczony w Moskwie[1]). Unia polsko-moskiewska także nie dała się urzeczywistnić. Polacy nie zapewnili carowi obioru na przyszłej elekcyi: więc jak tylko minął termin rozejmu, wznowiła się wojna. Kniaź Juryj Dołhorukij uderzył na hetmana polnego lit. Gąsiewskiego pod Werkami i wziął go do niewoli (1658), potem zajął m. stołeczne Wilno, które doznało wszelkich klęsk od miecza zdobywców i od pożaru a kniaź Chowanskij zajął Grodno, Nowogródek (1659) i rozpoczął oblężenie Lachowicz. Trzecią najliczniejszą armię carską poprowadził Szeremietjew na Ukrainę, gdzie miał przybrać do pomocy kozaków, żeby iść przez Wołyń na Lwów. Bo Ugoda Hadziacka nie zyskała całkowitego zatwierdzenia od sejmu, mianowicie: metropolita kijowski i władykowie duzuniccy nie byli przyjęci do senatu skutkiem oporu duchowieństwa katolickiego, podnieconego przez bullę papieską. Skompromitowało to Wyhowskiego tak, że musiał odesłać buławę Jurkowi Chmielnickiemu, który został przez kozaków obwołany, a przez cara zatwierdzony hetmanem.

Dopiero w 1660 r., po zawarciu pokoju ze Szwecyą w Oliwie, mogła Polska obrócić wszystkie swe siły przeciwko wojskom carskim. Na pomoc hetmanowi lit. Pawłowi Sapieże poszedł Czarnecki z 3-ma tysiącami wsławionego duńską wyprawą żołnierza. Połączywszy się, dążyli na odsiecz Lachowicz. Zastąpił im drogę Chowanskij pod **Połonką** z siłą dwakroć większą (15,000), lecz na głowę został pobity i uciekł do Połocka nad Dźwiną. Drugi wojewoda, kniaź Juryj Dołhorukij, usunął się aż za Dniepr i dla swego 15-tysięcznego wojska urządził obóz obronny o parę mil za Mohilewem, o 5 wiorst od Czaus, nad rzeczką **Basią**. Odparł też atak wodzów polskich, ale w parę tygodni później brat jego Dołhorukij poniósł klęskę zupełną pod **Szkłowem** od Sapiehy. Jednocześnie obadwaj hetmani koronni: wielki, Stanisław „Rewera“ Potocki i polny, Jerzy Lubomirski, ruszyli na Wołyń na czele 15-tu tysięcy[2]) przeciwko Szeremietjewowi, który wiódł 30,000 wojska carskiego, przeważnie z najemnych cudzoziemców złożonego, i 30,000 kozaków zadnieprskich pod komendą nakaźnego hetmana czyli hetmańskiego zastępcy, Tymofieja Cieciury. Wyhowski zaś przyprowadził parę tysięcy kozaków prawobrzeżnych do wojska polskiego, z którem połączyło się także 20,000 Tatarów pod Nuradyn-Sołtanem. Pierwsze spotkanie nastąpiło pod Lubarem. Szeremietjew musiał zaniechać marszu na Lwów; przez 10 dni (12—22 października) bronił swego obozu; potem zaczął się cofać w nadziei rychlejszego połączenia się z Jurkiem Cmielnickim. Pro-

[1]) Neczaj przesłał pod adresem cara skargę na wojewodów mohilewskich i mińskich, że kozaków z domów wypędzają, że im wioski odbierają, czupryny urzynają, knutami biją i czynią krzywdy takie, jak „najgorszemu wrogowi“. Jeden z tych wojewodów (Zmiejow) sam donosił, że kazał obić „bezlitośnie batogami“ 200 chłopów w powiecie mohilewskim za to, że się zapisali na rejestr kozacki, a setników, esaułów i atamanów bić kijami za to, że zapisali ich bez ukazu. Danielowi Wyhowskiemu ucięto palce, wyświdrowano oczy i uszy i zalano je srebrem. Ordin Naszczokin donosił z ubolewaniem o gwałtach, popełnianych w Bracławiu, i o niszczeniu włości pod Drują, tak że ludzie niewinni „krwawemi zalewają się łzami“. (Соловьевъ: Ист. Россіи, t. XI, str. 108, 114, 466, 60; Акты Южн. Западн. Россіи t. IV nr. 12, 13).

[2]) Tyle było żołnierza gotowego do boju wedle zapewnień autora „Potrzeby z Szeremethem“, chociaż podług rejestrów liczyło się 26.000.

wadził swe wojsko umiejętnie—przez lasy w 8-u kolumach, przez pola w 16-tu, przy grzmocie dział odpierając natarczywe ataki Polaków; stracił jednakże 700 wozów z całą kasą i zatrzymał się na równinie pod **Cudnowem**. Niezwłocznie obsadzili go hetmani polscy szańcami i redutami tak ściśle, że nie mógł dostawać drzewa do ognisk, a żołnierze musieli się żywić surową koniną. W tymże czasie ciągnął w 40.000 kozackiego wojska Jurek Chmielnicki; przyszedł pod **Słobodyszcze** o 4 mile t. j. o jeden dzień marszu od Cudnowa. Na radzie wojennej polskiej postanowiono, że pójdzie walczyć z nim hetman polny Jerzy Lubomirski. W cichości przed świtem ruszył on z 7-u tysiącami żołnierza i 18-tu armatami polowemi; przed zachodem słońca (7 października) uderzył na obóz kozacki, a chociaż zapadająca noc przeszkodziła dokonaniu zwycięztwa[1]), skutek był zadawalniający, ponieważ Jurek nie śmiał iść na ratunek Szeremietjewa. Ten zaś usłyszawszy kanonadę, rozpoczął bitwę z hetmanem wielkim Potockim, lecz został odparty. Po raz drugi próbował przebić się Szeremietjew, lecz po całodziennym boju (14 października) musiał schronić się do lasu, gdzie znowu otoczyli go Polacy zasiekami i szańcami. Wtedy Jurek odstąpił cara moskiewskiego i uznał się poddanym Jana Kazimierza „na wieki". Przybył następnie do obozu polskiego, a gdy stanął na górze pod buńczukiem obok hetmanów koronnych, to i Cieciera opuścił Szeremietjewa. W nędznem leśnem obozowisku zabrakło nareszcie koniny; żołnierze moskiewscy marli od głodu i zimna, a Barjatyńskij, który prowadził z Kijowa 3,000 furmanek z żywnością i 9,000 koni, zawrócił nazad. Doprowadzony do ostateczności Szeremietjew poddał się na kapitulacyę. Cała Ukraina z Kijowem i Czernihowem wrócić miała do Polski; za koszta wojenne skarb carski miał wypłacić 4,000.000 zł. etc. Ale car nie zatwierdził tych warunków: Szeremietjew przeto, wydany Tatarom, pozostawał u hana krymskiego w niewoli przez 18 lat.

Zdawałoby się, że się na tem zakończy wojna polsko-moskiewska. Sejm 1661 r., bardzo liczny i świetny, mógłby się zwać tryumfalnym, albowiem przed tronem hetman w. kor. rzucił 137, a Czarnecki wojewoda ruski 190 zdobytych sztandarów (12 i 13 czerwca). Na pokojach królewskich był grany „Cid" Corneille'a, świeżo przetłómaczony przez Andrzeja Morsztyna i poprzedzony jego prologiem, w którym symbolicznie ubrane „persony" wszystkich rzek litewskich i Wisły opiewały wyzwolenie swoje z pęt nieprzyjacielskich, wysławiając Jana Kazimierza i Ludwikę królowę.

Państwo Moskiewskie nie mogło się teraz zdobyć na wysłanie żadnego wielkiego wojska. Ludzi nie brak było[2]), ale skarb carski nie wystarczał na koszta wojenne. Już od r. 1656 bito pieniądze miedziane (dieńgi) zamiast srebrnych tejsamej wielkości i opłacano 60-tu żołnierzy żołdem, jaki dawniej dawano jednemu; aliści kupcy zaczęli żądać nadpłaty po 10 a potem po 12 dienieg na każdym rublu miedzianym i podnosili cenę towarów. Powstała wielka drożyzna, a z tego powodu wybuchł nareszcie bunt w Moskwie (1662 r.). Nie mogąc uspokoić buntowniczego tłumu, car skinął na strzelców. Ci powiązali od

1) Wdarli się do obozu Sobieski chorąży kor. i Jan Zamojski ordynat na czele konnicy. Gdy za nimi nadbiegły dwa regimenty piechoty, kozacy w popłochu zaczęli uciekać do lasu, lecz tu natknęli się na zaczajonych Tatarów, więc skupili się na nowo i odzyskali utracone okopy. Ale stratę ich obliczono na 5.000 poległych.

2) Jeśli niedostateczną się okazała liczba ludzi „służyłych", posiadających „pomiestja", to kazano iść ich synom, braciom, synowcom, szwagrom, połownikom, stróżom i wszelkiego rodzaju żywionym przez nich osobom (zachrebietniki). Tak uformowane były wielkie wojska w 1654 r.

razu 7,000 ludzi, którzy następnie zostali skazani na śmierć; nadto 15,000 ukarano ucinaniem rąk lub nóg, wygnaniem i konfiskatą mienia, poczem przywrócono monetę srebrną. Wszakże tak straszne przesilenie finansowe zrządziło wielkie szkody w bogactwie narodowem.

Nie otrzymując posiłków, Chowanskij nie zdołał obronić linii Dźwiny. Pobity jeszcze raz w pobliżu Połocka (pod Kuszlikami, 1661 przez Czarneckiego i Żeromskiego), uniknął spotkania, a Litwini zdobyli Uświat i zachodzili aż pod Wielkie Łuki (1662). Pod koniec 1663 sam Jan Kazimierz przedsięwziął zaczepną wyprawę. Spotkał go nowy hetman kozacki Teterą z oświadczeniem wiernej służby i poddaństwa Polsce — ten sam Paweł Tetera, który witał oracyami Buturlina, jadącego przyjąć Kozaków pod wysoką rękę carską (1654) i który wszedł do rodziny Chmielnickich, zaślubiając niedawno córkę Bohdana, a wdowę po Danielu Wyhowskim, Helenę. Przeciwnie, Jurek Chmielnicki, złożywszy buławę i wstąpiwszy do klasztoru na czerńca, okazał tak nieprzyjazne względem Polski usposobienie, że król wysłał go pod strażą do Malborga. I Wyhowski wkrótce zostanie przez samego Teterę oskarżony o podburzenie Kozaków, o zgłaszanie się do sułtana, a sąd wojenny skaże go na rozstrzelanie (16 lutego 1661). Dzieje się to wszystko na prawym brzegu Dniepru; w zadnieprzańskiej zaś Ukrainie, w m. Baturynie, siedział już inny hetman, Bruchowiecki, który uznawał nad sobą władzę cara.

Jan Kazimierz z wojskiem koronnem przeprawił się przez Dniepr i skierował się ku rzece Deśnie. Zdobywał zamki szturmem, przyjmował poddające się bez walki miasta, ale doznał niepowodzenia pod **Głuchowem** o tyle, że po dwutygniowem przeszło (od 23 stycznia do 9 lutego 1664) oblężeniu i dwóch odpartych szturmach zwinął swój obóz. Poszedł dalej po za granicę Ukrainy, do miasta **Siewska**, dokąd dotarł już z wojskiem litewskiem hetman polny, Michał Pac. Po złączeniu się obu wojsk wytworzyła się wcale poważna potęga: 40,000 dzielnego i wytrwałego żołnierza. Jan Kazimierz zrobił przegląd i był zupełnie zadowolony. Wysłano 20 chorągwi z Kozakami i sułtanikiem tatarskim przodem; pozostawała do przebycia druga połowa drogi krajem otwartym do stolicy carskiej; wojewodowie carscy nie posiadali sił dostatecznych do zagrodzenia im drogi [1]). W tem niespodzianie na radzie wojennej (18 lutego) pod Siewskiem kanclerz w. kor. Prażmowski w imieniu króla zaproponował odwrót z powodu zbliżającej się jakoby rozcieczy wiosennej. Co gorsza, obrano ten sam trakt do powtórnego marszu. Zabrakło na nim siana dla koni i żywności dla ludzi, a jak tylko gruchnęła wieść o tem, wnet zaczęły się bunty Kozaków nie tylko na Zadnieprzu, ale i w pułkach Tetery. Ośmielił się i Bruchowiecki atakować Sobieskiego w polu, a potem straż mostową na Deśnie pod Nowogródkiem Siewierskim, lecz, przywitany ogniem 20-tu dział, ledwo uszedł niewoli (3 marca 1664). W kilka dni później wojska koronne i litewskie rozstały się. Król udał się na Litwę, a chociaż nieprzyjaciela nie spotkał nigdzie, jednakże stracił tysiące koni i znękał ludzi głodem w 15-dniowym marszu przez lasy białoruskie. Pułki koronne wracały na Ukrainę prawobrzeżną, lecz tu musiały toczyć walkę z buntownikami. Czarniecki, przepłynąwszy na koniu przez Dniepr, wyrzucił z grobu prochy Chmielnickiego Bohdana w Subotowie, zburzył Steblów, zdobył po 15-dniowem zawziętem oblężeniu Stawiszcze, zbudował fortecę w Białej Cerkwi:

---

1) Jakow Kudienietowicz Czerkaskij miał około 50,000 pod Kaługą. Romodanowskij 10—20 tysięcy w Woroneżu i Szeremietew 5,000 w Putywlu.

więc nakazał poszanowanie dla chorągwi polskiej; lecz od kuli kozackiej otrzymał ciężką ranę która wkrótce spowodowała śmierć jego [1]).

Po tej chybionej kampanii królewskiej zaczęły się układy a pokój, zakończone ledwo 30 stycznia 1667 r. **traktatem Andruszowskim**, który ustanawiał tylko zawieszenie broni na lat 13½, ale tymczasowo, do chwili zawarcia wiecznego pokoju rozstrzygał kwestye sporne w ten sposób, że granicą miedzy obu państwami miała być rzeka Dniepr: a więc pod berłem cara pozostać miały województwa smoleńskie i czernihowskie, prawobrzeżna zaś Ukraina, czyli województwa kijowskie i bracławskie uznane były za kraj polski, jeenakże miasto Kijów miało być zwrócone Polakom dopiero po dwóch latach. Sicz Zaporoska miała zależeć od obu monarchów.

Tak więc, pomimo licznych i stanowczych zwycięztw, Polska zakończyła tę 12-letnią wojnę moskiewską utratą szerokiego pasa ziemi. Zachowała wprawdzie krzesła senatorskie dla biskupów smoleńskiego i kijowskiego, dla wojewodów i kasztelanów smoleńskich, czernihowskich, kijowskich, zachowała też urzędy ziemskie, sejmiki i obieranych na seimikach posłów: ale były to czcze tytuły. Sejmik smoleński odbywał się w Wilnie, kijowski w Żytomierzu tak, jak inflacki pod Warszawą na Pradze. Ani Kijów. ani żądna piędź utraconego terytoryum nie wróciły nigdy do Polski.

Sprawa Ukrainy, załatwiona w Andruszowie nie wedle pomysłów Chmielnickiego, a z przepołowieniem ludu ruskiego, przybrała potem jeszcze niebezpieczniejszy zwrot, gdy jeden z hetmanów kozackich, Doroszeńko, uprosiwszy sobie buńczuk i buławę u sułtana turekiego, uwikłał w jego wojenno-zaborczą politykę oba państwa słowiańskie. Zagrożone zarówno Polska i Moskwa przez mułzumańską potęgę pogodzić się musiały i zawierały sojusze pomiędzy sobą. Car Alebsy Michajłowicz, żegnając z niezwykłą serdecznością odjeżdżających posłów polskich [2]), mówił im o możliwości zjednoczenia kościołów drogą porozumienia biskupów polskich z patryarchami wschodnimi, którzy wówczas bawili w Moskwie; ministrowie zaś jego zalecali, aby na przyszłej elekcyi mógł być na króla obranym jeden z carewiczów, celem zbliżenia ściślejszego państw, albo nawet zjednoczenia z czasem. Te projekty wszakże nie urzeczywistniły się i całe brzemię walki z muzułmaństwem spadło na Polskę. Aleksy Michajłowicz bardzo mało ją wspierał w ostatnich latach swego panowania, chociaż oświadczał się stale z życzliwością, sprowadzal z Polski uczonych dyzunitów, a nawet dzieci swoje kazał uczyć języka polskiego. Ściślejszemu zbliżeniu stanęły na przeszkodzie zaburzenia wewnętrzne w obu państwach i nieprzejednane nienawiści wyznaniowe.

W Moskie wynikło odszczepieństwo od cerkwi panującej, tak zwany „raskoł", z powodu poprawiania ksiąg świętych przez patryarchę Nikona, następnie walka między carem a Nikonem.

Straszne, niezmiernym krwi przelewem przerażające klęski zrządziła państwu moskiewskiemu **kozaczyzna**. Już od stu lat, od czasów Iwana Groźnego, kupiły się gromady zbiegów po za linią grodów i wałów granicznych na stepach południowych, szczególnie nad rzeką Donem, porozumiewały się łatwo z kozaczyzną polską, nadnieprzańską, i kumały się, al-

[1]) Zmarł d. 5 lutego 1665 r. w miasteczku Sokołówce o milę od Brodów, na drodze do Lwowa, gdzie wypadło schronić się przed zamiecią. Król przywilejem z dnia 2 stycznia 1665 r. nadał mu hetmaństwo polne, lecz goniec spotkał go w drodze śmiertelnie chorego.

[2]) Kazimierza Bieniewskiego, wojewodę czernihowskięgo. i Cypryana Brzostowskiego, referendarza litewskiego na pożegnalnej audencyi dnia 15 grudnia 1667 r.

bo się biły z plemionami koczującemi Kałmyków i Tatarów. Znajdowali się czasem niezwykle odważni i przedsiębiorczy atamanowie, którzy z niewielkiemi, lecz zuchwałemi bandami przedsiębrali dalekie wyprawy[1]). Chociaż imię carskie czcili, rządu jednak carskiego nienawidzili, bo też każdy z nich prawie umknął przed karą sądową za jakieś przestępstwa, albo przed ciężarami poddaństwa chłopskiego, a poszukiwał dzikiej swobody. Buntownicze hasła Chmielnickiego Bohdana wydały sympatyczny oddźwięk nad Donem i zwabiały niemało Dońskich Kozaków do jego taborów. Znalazł się nareszcie i naśladowca jego, tylko straszniejszy i wstrętniejszy, bo dzikszy od niego. Był to Stefan, czyli **Stieńka Razin**. Zapoznał się z jego robotą zapewne w 1654 r., kiedy znajdował się jako żołnierz w wojsku carskiem, wysłanem na Ukrainę, własną zaś działalność rozpoczął dopiero w 1667 r., zostawszy atamanem bandy, z 1.500 ludzi złożonej. Wyrznął co najmniej 100 000. Pobity przez wojewodę Barjatyńskiego, został wydany przez swoich kozaków i poniósł śmierć wśród najsroższych męczarni, które znosił z nadludzką wytrwałością (6 czerwca 1671); potem jeszcze kniaż Dołhorukij osądził i śmiercią ukarał 11.000 jego spólników.

Tak, nie wdając się w układy, ani w ugody, car pokonał żywioły anarchiczne i ocalił porządek państwowy w ziemiach moskiewskich. Trudniejsze atoli zadanie miał na Ukrainie, zawichrzonej przez niezliczony rój hetmanów lub aspirantów do buławy hetmańskiej, o którą dobijali się zarówno buntowaniem ludu, jak szukaniem protekcyi u wszystkich dokoła władców chrześcijańskich i muzułmańskich, oświadczając się z wiernością jednemu, potem drugiemu i każdego po kolei zdradzając, o ile czasu starczyło. Doświadczył też car dotkliwie niewierności kozaczej nie tylko na Wyhowskim, który mu 30.000 żołnierza trupem położył (1659), nie tylko na Jurku Chmielnickim, który tak łatwo odstąpił Szeremietjewa (1660) i stoczał potem bitwy z Romodanowskim; ale i na Bruchowieckim (1663—1667), hetmanie Ukrainy lewobrzeżnej, pierwszym, który przyjechał osobiście do stolicy, otrzymał godność bojara, ożenił się z kniaziówną Dołhoruką i zgodził się przyjąć wojewodów moskiewskich z załogami wojskowemi do kilku horodów ukraińskich, a potem wyrznął te załogi i wojewodów wypędził (1668 r.), wysławszy poselstwo do sułtana.

Rząd carski musiał kierować się tu polityką wstrzemięźliwą i niewyraźną.

§ 60. Polska nie zaznała wcale spokoju, mimo zawartych traktatów w Oliwie i Andruszowie.

Trapiły ją w latach 1661 — 1663 **związki** buntownicze **wojsk** litewskiego i koronnego, uformowane pierwotnie z powodu niewypłacania zaległego od dawna żołdu, a potem rozjątrzone intrygą królowej Ludwiki Maryi w sprawie osadzenia księcia francuskiego na tronie polskim. Żołnierze, obrawszy sobie marszałków związkowych, konsyliarzy i sędziów, nie tylko odmawiali posłuszeństwa hetmanom, ale nawet skazali na śmierć hetmana polnego litewskiego, Wincentego Gąsiewskiego w kole swojem (w Wołpie). Wysłany oddział konnicy porwał go z Wilna i rozstrzelał w polu (1662). Koronne zaś wojsko z rozwiniętemi chorągwiami podsunęło się pod Warszawę i groźną postawą swoją przynagliło sejm do zawarowania „wolnej elekcyi" wedle praw dawniejszych. Sejm wyznaczył też Komisyę do zaspokojenia pretensyi pieniężnych, która wytargowała znaczne ustępstwa i kazała bić monetę niższej wartości: srebrne tynfy, czyli złotówki i miedziane szelągi dla ulgi wycieńczonemu skarbowi w wypłacie przyznanych obu wojskom 13-tu milionów[2]). Po długich układach i wza-

[1]) Przypominamy, że podbój Syberyi poczyna się od wyprawy atamana Jermaka.

[2]) Nazwa tynfów powstała z nazwiska Tümpe, niesłusznie osławionego; byłto bowiem myncarz, czyli dzierżawca mennicy koronnej, który do spółki z bratem swoim wybijał złotówki z napisem 30 groszy, a z wartością zawartego w nich srebra zaledwo na 13 groszy, nie tajemnie i nie przez oszustwo, ale na mocy kontraktu, zawartego z podskarbim w. koronnym;

jemnych pogróżkach żołnierze wykonali akt pokory, wkładając do armaty „spisek", czyli dokument związkowy, dali zakuć w kajdany i odwieźć do twierdzy w Malborgu wykonawców wyroku na Gąsiewskim i poszli za królem na wojnę moskiewską (1663). Michał Pac zarobił sobie na wdzięczność Jana Kazimierza w tej sprawie i otrzymał buławę polną litewską.

Pozostało jednak nieugaszone zarzewie zaburzeń, które wybuchło w wojnę domową, zwaną **rokoszem Lubomirskiego** (1665—1666). Sprawczynią tej klęski narodowej była Ludwika Marya, kierująca swym mężem Janem Kazimierzem „jak mały Etyopczyk słoniem". Z namiętną zawziętością usiłowała ona urządzić jaknajrychlej, za życia króla (vivente rege) elekcyę Enguiena, ożenionego z jej siostrzenicą (1663), a gdy się przekonała o nieudolności swego kandydata, to zamierzyła dać tron polski jego ojcu, Kondeuszowi, którego sława, jako wielkiego wodza, mogła olśnić Polaków. Jan Kazimierz dał jej formalne, acz nielegalne upoważnienie prowadzić sprawę obioru następcy swego i przyrzekł sam ustąpić z tronu (już w 1662 r.), ona zaś miała zamiar pozostać w Warszawie w nadziei, że będzie nadal panowała jako opiekunka nowego króla — cudzoziemca, nie znającego stosunków i praw polskich. Popierał te zamysły wówczas Ludwik XIV, przesyłając znaczne sumy na koszta agitacyi, tudzież obiecując posiłki wojskowe. Ludwika Marya zapewniała go o swej gorliwości w służeniu interesom Francyi i dwór polski stał się wielką agencyą francuską. Urzędnicy gabinetu królewskiego, Francuzi, i niektórzy dostojnicy polscy, jak Andrzej Morsztyn, referendarz, a później podskarbi wielki koronny, przesyłali do Francyi doniesienia i odpisy najtajemniejszej korespondencyi. Ludwika Marya, niezmordowana w intrygach, zjednywała sobie stronników przekupstwem i rozdawaniem urzędów; za to wymagała zobowiązań piśmiennych i zaprzysięganych na ewangelii do popierania elekcyi sukcesora.

Ta natarczywość właśnie skompromitowała ją w oczach szlachty i wojska. Już w roku 1660 A. M. Fredro wydał „Fragmenta", któremi obudził podejrzenia, że złota wolność może być zatraconą przez obiór następcy tronu. Pojawiły się zatem pisma ulotne, ostrzegające przed „sukcesorem na królestwo", Do tej zaniepokojonej szlachty przyłączył się najmożniejszy i najbardziej poważany magnat, świeżymi wawrzynami zwycięztw ozdobiony hetman polny i pierwszy między ministrami, jako marszałek wielki koronny, Jerzy Lubomirski. Na sejmiku proszowskim (1661) poradził żądać zachowania „wszystkich stopni i obrzędów elekcyi" z tym dodatkiem, aby „królowa jejmość nie wdawała się w elekcyę, nawet ani zalecaniem jakiejkolwiek osoby". Potem na sejmie walnym 1661 roku, gdzie król przedstawił niebezpieczeństwa bezkrólewia po śmierci swojej i proponował elekcyę za swego życia, jako jedyny środek ratunku[1]),

---

podskarbi zaś działał z polecenia Komisyi Sejmowej. Nikt nię robił z tego tajemnicy, kiedy na samych złotówkach Tümpego widzimy napis: Dat pretium servata patria, potiorque metallo est (cenę nadaje ocalona ojczyzna i lepszą jest od metalu, t. j że lepiej jest stracić kilkanaście groszy na złotówce, niż postradać ojczyznę). Nie słusznie także obarczano złorzeczeniami dzierżawcę mennicy „szelężnej", T. L. Boratiniego, znakomitego matematyka, z pochodzenianWłocha, ale już osiedlonego i spokrewnionego w Polsce.

[1]) Jestto słynna mowa z przepowiednią upadku Polski, poczynającą się od wyrazów: „Obym był fałszywym prorokiem!" (Utinam sim falsus vates). W rzeczy samej nie było to prorocze przewidzenie przyszłości, lecz przypomnie zamachów rozbiorowych „z krwawego potopu" lat 1654 1655: nie przeraziło też wówczas nikogo, ponieważ na tym właśnie sejmie dwaj hetmani i wojewoda Czarniecki rzucili przed tronem 330 sztandarów, zdobytych w ostatniej zwycięzkiej wojnie. Gorzej, że Jan Kazimierz okazał się w tej mowie fałszywym patryotą, bo chociaż zaklinał się na Boga ze łzami w oczach, że pragnie tylko, jako ostatni z Wazów zo-

Lubomirski trzymał z protestującym przeciwko tej propozycyi A. M. Fredrą i odmówił podpisu na liście, wysyłanym przez stronnictwo francuzkie do Kondeusza. Nie dał się też przekupić „milionami", któtę mu przewoził do domu, do Łańcuta, poseł Kondeusza (Caillet).

Odtąd Ludwika Marya szukała najrozmaitszych sposobów na Lubomirskiego, nie cofając się nawet przed projektami morderstwa, a większą jeszcze nienawiść do niego powziął Jan Kazimierz, zapomniawszy o swym obowiązku wdzięczności za doznane od niego nieocenione usługi z czasów wojny szwedzkiej (str. 178—180). Postanowiono wytoczyć Lubomirskiemu proces przed sądem sejmowym o różne niebywałe zbrodnie, jak zamachy na obalenie tronu, podburzane wojska do buntów, dążenie do protektoratu śladem Kromwela i t. d. W dniu 5 grudnia 1664, a raczej wieczorem po zachodzie słońca, nieliczny, zaledwo z 42 osób złożony senat, 8 ministrów i referendarzy, oraz 7 (zamiast 8-iu wymąganych przez prawo) posłów, zasiedli do sądzenia; prezyndenczę objął król wbrew prawu (z r. 1588). W izbie poselskiej wygłoszono kilka protestacyj, czyli veto, zrywających sejm, lecz nie zważano na nie. Lubomirski nie stawił się osobiście i nie przysłał swoich świadków w terminie 8-dniowym. Mając przy boku swoim około 800 głów żołnierza, przesiadywał w Janowcu, a dnia 17 grudnia, nie dbając o wyrok, ruszył dalej na południe — aż za granicę cesarską. Gdy oskarżyciel jego z 12-tu osobami ze szlachty stwierdził swoje zarzuty przysięgą, sędziowie sejmowi 34-ma głosami przeciwko 24[1]) skazali go na pozbawienie urzędów, na infamię, konfiskatę dóbr dziedzicznych i karę śmierci. Wyrok ten został ogłoszony dnia 29 grudnia 1664, lecz wykonanie jego na uchodzącym za granicę możnowładcą było niemożliwie bez wojny domowej.

Karę śmierci przez kata na rynku m. Warszawy ponieśli dnia 3 stycznia 1665 roku oficerowie, osądzeni za rozstrzelania Gąsiewskiego, chociaż dwaj przyjnajmniej zasługiwali na amnestyę, jako gorliwi patryoci, odznaczający się walecznością od czasów wojny szwedzkiej[2]). Ale nie byli oni możnowładcami!

Sejm ten nie załatwił żadnych spraw państwowych, był burzony po razy kilka protestacyami, ostatecznie zerwany przez kanclerza (Prażmowskiego) z woli króla i królowej: więc nie wydał żadnej konstytucyi i wyroki jego nie były wpisane do Księgi Praw (Volumina Legum). Wywarł tylko zgubny wpływ na przyszłość Polski gdy w ciągu 6-ciu tygodni zasiadający na majestacie król jawnie poniewierał sprawiedliwością i prawem, a liberum veto, uznane i używane zarówno przez obie strony, obwinioną i oskarżającą, przez rzecznika szlachty

---

stawić po sobie w umysłach „pomnik wdzięczności" przez zezwolenie na elekcyę przedzgoną; to jednak zapowiadał w powikłanych słowach, że nie „zatwierdzi" wyboru ani Polaka, ani Moskwicina, ani Szweda, ani cesarza, ani żadnego z książąt niemieckich, ani Anglika, a zatem pozostawiał „wolny wybór" tylko pomiędzy książętami francuzkimi, lub włoskimi.

[1]) Oskarżycielem prywatnym, delatorem (nie instygatorem, który występował w procesie, jako oskarżyciel publiczny z urzędu), był niejaki Dunin, figurant, wynaleziony przez Hieronima Radziejewskiego, znanego zdrajcę, przywróconego już do czci i zasługującego się Ludwice Maryi. I ten Dunin wszakże wzbraniał się iść do przysięgi fałszywej, mimo ofiarowanych mu przez samego Jana Kazimierza 12,000 złp. jednorazowo i 5,000 dożywotniej pensyi. Posyłano do niego spowiedników królewskich bez skutku. Dopiero „wielki teolog", podobno prowincyał jezuitów, Schoenhol, przekonał go, że należy złożyć fałszywą przysięgę, lepiej bowiem, aby jeden szlachcic prywatny był ukrzywdzony, aniżeli żeby majestat pański na powadze jakkolwiek miał szwankować.

[2]) Kotowski był jednym z tych pułkowników, którzy się oparli zdradzie Janusza Radziwiłła; za sędziwym Niewiarowskim wstawiali się nawet senatorowie.

i przez koronę, stało się odtąd instytucyą polityczną, czyli raczej anti-polityczną Rzeczypospolitej, niewruszoną, na przeciąg 104-ch lat.

Lubo wyrok był niesprawiedliwy i nielegalny, Jan Kazimierz zabrał się jak najśpieszniej do wykonania go: odebrał Lubomirskiemu królewszczyzny, wysłał oficera (Briona) z oddziałem gwardyi swojej do zajmowania dóbr dziedzicznych, starostwo krakowskie nadał Wielopolskiemu, buławę polną Stefanowi Czarnieckiemu, w tej chwili już dogorywającemu, a niedługo (dnia 15 lutego 1665 r.) zmarłemu, laskę zaś marszałkowską chorążemu koronnemu, Janowi Sobieskiemu, której ten wszakże nie chciał przyjąć. Dopiero za wpływem ukochanej kobiety, Maryi Kazimiry d'Arquien (cz. Darkian), słynnej „Marysieńki", owdowiałej w tym czasie (7 kwietnia) po zgonie pierwszego męża Jana (II) Zamoyskiego, ordynata, ostatniego potomka z linii męzkiej Wielkiego Jana (I-go), Sobieski przyjął laskę i przysięgę urzędową złożył (18 maja), Ludwika Marya wynagrodziła go za to ręką swojej wychowanicy. Na pokojach królewskich odbyły się gody weselne, ale w sześć dni po ślubie (12 lipca) Sobieski musiał wyjechać na wojnę.

Lubomirski tymczasem (30 kwietnia) wrócił z zagranicy do kraju z niewielkiem, około 800 głów liczącem wojskiem. Oświadczał, że chce bronić tylko dóbr swoich i żony swojej; względem króla przybierał ton uniżonej pokory, jako wierny jego poddany, żebrzący jego zmiłowania: ale w odezwie do szlachty, przedstawiał swoją krzywdę, jako sprawę ojczyzny, przez wysłańców swoich pociągnął ku sobie część wojska koronnego, a przez tajemne poselstwa upraszał o pomoc pieniężną, lub wojskową cesarza, elektora brandenburskiego, a w końcu i cara moskiewskiego, który był wtedy jawnym nieprzyjacielem Polski, bo wojnę jeszcze toczył. Tak więc najznakomitszy dotychczas obywatel, przed 10-ciu laty pierwszy zbawca Polski, stał się teraz obłudnikiem, spiskującym przeciwko jej królowi z cudzoziemcami i wrogami, przestępcą winnym ciężkiej zbrodni stanu. Historycy i poeci XIX wieku zopominali o jego poprzednich zasługach i zaliczyli rokosz jego do nieszczęsnego pasma klęsk, które sprowadziły upadek państwa polskiego. Ale ówcześni Polacy, zaślepieni fanatyzmem wolności szlacheckiej, mieli go zawsze za obrońcę wojnej elekcyi przeciwko intrydze francuskiej dworu i za cnotliwego obywatela. To też sejmiki w Koronie oświadczały się za nim, szlachta siadała na koń i szła do niego pospolitem ruszeniem, a te nawet chorągwie polskiego zaciągu, które znajdowały się w obozie królewskim, żywiły wstręt dla „francuskiego kondysa" t. j. Kondeusza [1]). Tylko pomiędzy magnatami znaleźli się gorliwi stronnicy Ludwiki Maryi, kierujący się egoistyczną rachubą, lub wpływem żon Francuzek. Tak, bracia Pacowie (Krzysztof — kanclerz i Michał — hetman, litewscy), przyprowadzili dwadzieścia kilka chorągwi wojska litewskiego: hetman w. kor., St. Rewera Potocki, przyszedł do obozu królewskiego z 3,500 ludźmi wojska koronnego, wyprowadziwszy je z Ukrainy, syn zaś jego, Szczęsny, czyli Feliks, ożeniony z córką Lubomirskiego, poszedł do rokoszan. Sobieski żadnej niechęci do Lubomirskiego nie czuł; wystawił jednakże własnym kosztem 700 koni dla króla i towarzyszył mu w marszach, lecz trapił się tem, że szlachta okazywała mu niechęć i wzgardę za przyjęcie laski marszałkowskiej.

W lipcu 1665 r. Jan Kazimierz zgromadził pod swym sztandarem 12,000 wojska, które opłacał francuzkiemi pieniędzmi; przy boku jego znajdował się

[1]) Wyrażenie to znajduje się w Pamiętnikach Paska, który, będąc w wojsku królewskiem, przyznawał się, że mu się nie chciało być regalistą i życzył wygranej rokoszanom.

przysłany przez Ludwika XIV oficer (Millet); do wszelkich rad i układów należał ambasador francuzki (Bonzy, biskup beterański, czyli dyecezyi Bésiers), który od panów polskich brał piśmienne zobowiązania służby Ludwikowi XIV za udzielenie im pensye.

Lubomirski miał wówczas tylko 6,000 żołnierza, ale wybornego; wolał jednak usunąć się za Wisłę i uchodzić przed ścigającym go królem, unikając przelewu krwi braterskiej. Pod **Częstochową** wojsko królewskie dogoniło i zaczepiło jedną dywizyę rokoszan (Polanowskiego). Ta broniła się dzielnie, a gdy nadbiegły posiłki, to i pobiła atakujących na głowę (d. 4 października). Legło trupem 300 Litwinów, do niewoli dostało się przeszło tysiąc regalistów, w tej liczbie trzech Paców. Lubomirski, który trzymał się zdala od pola bitwy, wszystkich tych jeńców wypuścił po dwu tygodniach, uraczywszy starszyznę bankietem. Nie usuwał się też od układów, które toczyć się miały w Rawie, ale tu wystąpili już obok jego pełnomocników posłowie dwóch województw wielkopolskih, które siadły na koń, podnosząc jego hasło swobód szlacheckich i wolnej elekcyi. Król z senatorami swego stronnictwa wołał „błagać“ listownie Ludwika XIV o pomoc pieniężną i wojskową, obiecując wydanie dwóch fortec pruskich, Elbląga i Malborga, załogom francuzkim: więc rokoszanom dał odmowną odprawę. Znowu tedy nacierał na nich, masze ując z pod Częstochowy aż pod Toruń. Spotkanie nastąpiło o 6 mil od tego miasta, pod wioseczką **Palczynem**, ale biskupi krakowski i chełmski [1]) zapobiegli przelewowi krwi, nakłaniając obie strony do ugody: Lubomirski zobowiązał się odjechać za granicę, zdając swą sprawę na decyzyę przyszłego sejmu, i stawił się w pokornej postawie razem z Krzysztofem Grzymułtowskim, dowódzcą pospolitego ruszenia Wielkopolan, przed Janem Kazimierzem; wojska jednakże miały pozostać pod bronią na leżach zimowych (dnia 7 listopada).

Sejm wiosenny 1666 r. został rozerwany przez liberum veto jednego z posłów, a właściwie za sprawą króla i królowej. Zasługuje na wzmiankę przez to tylko, że na tym sejmie Jan Kazimierz nadał wakującą po śmierci Czarnieckiego buławę polną Sobieskiemu. Jednocześnie nominował też arcybiskupem gnieźnieńskim, prymasem Korony Polskiej, Mikołaja Prażmowskiego, który od lat kilku posiadał tytuł i dochody biskupa łuckiego, nie pełniąc żadnych obowiązków duchownych, bo sprawował urząd kanclerza w. kor., a głównie trudnił się intrygą francuską w usługach Ludwiki Maryi, której zawdzięczał wywyższenie swoje.

Wojna musiała się wznowić, gdy ugodzie palczyńskiej nie stało się zadość. Król powiększył swe wojsko przez nowe zaciągi i przez sprowadzenie pułku kozaków do 20,000; armat miał 30. Lubomirski, przyjechawszy z Wrocławia na wezwanie szlachty wielkopolskiej, znalazł w obozie tylko 12,000, których połowę składali niewyćwiczeni pospolitacy, bez artyleryi. Swoim obyczajem okazywał wszelką łatwość do układów, wysłał pełnomocników i cofnął się na obronne stanowisko po za bagnistą rzeką Noteć, wypływającą z jeziora Gopła. Już układy kończyły się, gdy zawzięty Jan Kazimierz kazał wojsku swojemu przeprawić się, na drugi brzeg Noteci, pod **Mątwami**. Po grobli wązkiej na trzy konie, a długiej na ćwierć mili, przeszło kilka chorągwi polskich, kozacy i siedm regimentów dragońskich. Prowadził je Sobieski. Ledwo się otrząsł z wody, przepłynąwszy rzekę na koniu, ledwo zaczęły się szykować regimenty, aż na górze ukazałą się konnica rokoszan i pędem spadła na wojska królewskie.

[1]) Trzebicki i Leżeński.

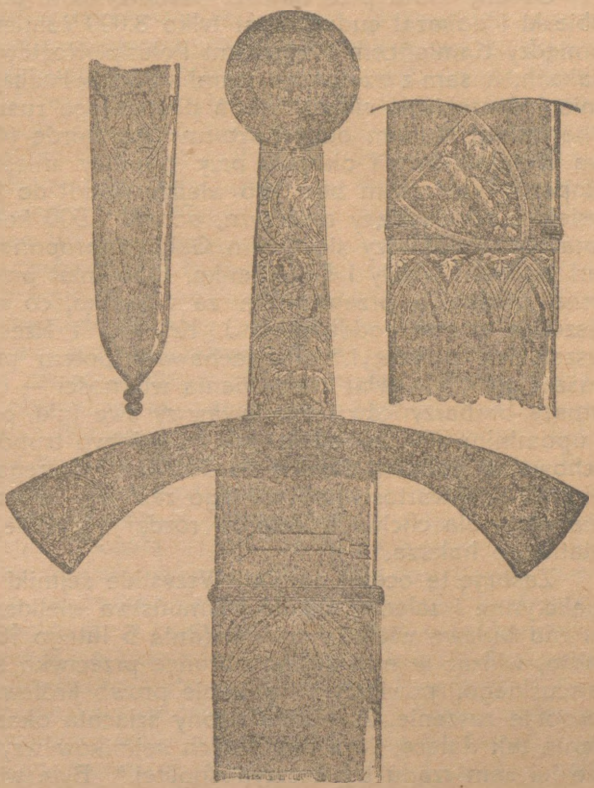
W półtorej godziny zrąbała na śmierć 3.873 ludzi, nie licząc tych, którzy potonęli (13 lipca).

Pomimo tak ciężkiej porażki, Jan Kazimierz chciał dalej wojować: ale ambasador francuzki zapowiedział stanowczo, że nie da już ani grosza na żołd dla wojska, a właśnie kończył się kwartał. Więc w **Łęgonicach** nad rzeką Pilicą trzeba było z konieczności zawrzeć ugodę z rokoszanami. Król wydał nowe zapewnienie, że za życia i panowania swego nikogo i żadnym sposobem do tronu polskiego promowować nie będzie; przystał też na inne żądania, zawarte w 13-tu artykułach. Otrzymawszy wszystko, czego chciała, szlachta zaczęła się rozjeżdżać do domów, a Lubomirski musiał poddać się na łaskę i wykonać przeprosiny w obec senatorów, padając do nóg przed królem w namiocie obozowym pod wsią Jaroszynem (8 sierpnia 1666 r.). Nie odzyskał ani urzędów, ani królewszczyzn; nie śmiał nawet mieszkać we własnych dobrach: obawiając się o swoje życie, wyjechał po raz trzeci za granicę. Zadłużony, przygnębiony, zmarł we Wrocławiu (31 stycznia 1667 r.). Rehabilitacya jego imienia nastąpiła we dwa lata po śmierci, na sejmie konwokacyjnym 1669 roku, i wyszła na pożytek jego synom, a na szkodę narodowi, ponieważ nie odróżniła jego krzywdy od spełnionej przez niego zbrodni wichrzenia kraju i wzywania pomocy potentatów zagranicznych dla powetowania tej osobistej krzywdy.

Do bałamucenia pojęć narodowych jeszcze więcej przyczynił się dwór polski, podejmując na nowo intrygę francuzką. Bo Ludwik XIV nagle zapragnął znowu elekcyi dla swoich kandydatów: dla Kondeusza, a potem dla palatyna nowoburskiego (Pfalz-Neuburg) Filipa Wilhelma, którego pozwolenia potrzebował do przeprowadzenia przez jego posiadłości nadreńskie wojsk, na przewidywaną już i przygotowaną wojnę, t. zw. drugą zaborczą[1]). Żeby nie naruszać świeżej ugody łęgonickiej, Jan Kazimierz miał złożyć koronę i dopomagać do przeprowadzenia elekcyi podczas bezkrólewia. Znowu przybyły francuzkie pieniądze i hojniejsze jeszcze obietnice, namowy, ułudy. Ludwika Marya pracowała z wysileniem, skracając sobie sen; wyczerpała nareszcie siły swoje i zmarła (10 kwietnia 1667 r.) w czasie sejmu, który z tego powodu zawiesił na jeden dzień obrady swoje, ale w parę tygodni później doprowadził je do zamknięcia po 5-ciu latach bezprawia. Teraz dopiero wpisane zostały do Księgi Praw (Volumina Legum) „konstytucye," które zaradziły wprawdzie potrzebie najpilniejszej — zapłaty należności wojsku — przez uchwalenie 24-ch podymnych; ale zmiejszały liczbę wojska stałego do 12.500 ludzi. A wojna nowa, długa, przeszło trzydziestoletnia już się zbliżała, już się nawet zaczęła.

---

[1]) Najazd Ludwika XIV wspólnie z królem angielskim Karolem na Holandyę, który wywołał koalicyę cesarza Leopolda, króla hiszpańskiego Karola II, elektora Fryderyka Wilhelma I, księcia lotaryńskiego Karola i ks. orańskiego Wilhelma przeciw Francyi (1668—1672).



ROZDZIAŁ VIII.

§ 61. **Wojna II polsko-turecka** (1667—1672) wynikła z traktatu Andruszewskiego, a jej podżegaczem stał się kozak, Piotr **Dorosz**, czyli **Doroszeńko**, spowinowacony przez żonę z rodem Chmielnickiego, pożądający podobnie panowania nad całą Ukrainą, chociażby bez tytułu książęcego i bez niepodległości. Gdy wojsko polskie wyprowadzonem zostało z Ukrainy przeciwko Lubomirskiemu, a Tetera, pobity przez jednego z pułkowników swoich (Drozda), porzucił hetmaństwo, Dorosz umiał pozyskać tytuł hetmana od „czarnej rady" (6 stycznia 1666). Zwał się tedy hetmanem wojska zaporozkiego Jego Królewskiej Mości, króla polskiego, i od pozostałych na załodze w kilku fortecach oficerów polskich żądał posiłków na wyprawę zadnieprzańską; lecz jednocześnie, pisząc zapewnienia wierności dla Polski, zaprzysiągł nad rzeką Cybulnikiem w obecności trzech sułtanów tatarskich wieczną przyjaźń z hanem krymskim i oświadczył chęć przyjęcia poddaństwa u cesarza tureckiego.

Po ukończeniu wojny domowej wojsko koronne wracało na zwykłe leże swoje. Zaledwo Machowski wszedł z 6-tysięczną dywizyą, Doroszeńko naprowadził nań hordę tatarską, która pobiła go pod Braiłowem (19 grudnia) i rozpuściła daleko łupiezkie swoje zagony. Sojusz kozacko-tatarski zacieśnił się jeszcze bardziej po zawarciu traktatu Andruszowskiego i przymierza pomiędzy Polską a Moskwą. Sułtan Mahomet IV przyjął też Doroszeńkę pod protekcyę swoją, a chociaż na razie nie mógł wydać wojny Polsce, mając wszystkie siły zajęte przy oblężeniu Kandyi[1]), posłał jednakże 3.000 jańczarów z muzyką sułtanowi-gałdze Kerimowi, który wyszedł z Krymu w 60.000, żeby powetować sobie utratę moskiewskich łupów polskim jasyrem. Przyłączył się do tej wyprawy Doroszeńko na czele 24.000 kozaków.

---

[1]) 1666—1669.

Obrony kraju prze nawałą barbarzyńców podjął się hetman polny, Jan Sobieski i dokazał cudu. Miał tylko 8.000 żołnierza do strzeżenia długiej linii pomiędzy Kamieńcem i bagnami Polesia. Roztawił jednakże oddziały na 5-ciu szlakach, a sam z trzemą tysiącami stanął w Podhajcach, żeby podać się w oblężenie i doczekiwać się nadejścia pospolitege ruszenia. Nie doczekał się, ale bohaterskim czynem odparł szturmującą hordę (4 sierpnia 1667), poczem przez dwa tygodnie bronił okopów przy pomocy mieszczan i zebranych z okolicy chłopów. Tymczasem bez jego wiedzy wpadł do Krymu ataman siczowy, Sirko, wysiekł z parę tysięcy mężczyzn, porwał 1.500 kobiet i dzieci, nastraszył samego hana. Dowiedziawszy się o tem, Gałga zaproponował Sobieskiemu układy i zawarł ugodę. Wtedy i Doroszeńko, lubo miał przewagę liczebną, podpisał pokorną prośbę o przebaczenie za wszystko, co się dotychczas stało, obiecując „wszelkie wierne poddaństwo J. Kr. Mci i Rzeczypospolitej," wyrzekając się „wszelakich protekcyi." Przyjechawszy potem pod namiot Sobieskiego, przepraszał go i ponawiał zapewnienia wierności — obłudne! W parę dni później chmara barbarzyńców, zapakowawszy swe juki, odeszła ku stepom. Pozostała w upominku 300 wsi spalonych i mnóstwo trupów na polach. Sam Sobieski rachował w dobrach swoich na 30.000 straconego ludu i na 50.000 sztuk bydła. Tem większej wartości nabywa jego zasługa, że i na wojsko wydał 160.000 złp., i na datki dla chciwych Tatarów rozdał wszystkie, jakie miał, pieniądze „aż do ostatniego halerza."

Zasługę tę ocenił naród. Wszystkie sejmiki wysyłały do niego deputacye dziękc ynne i zalecały go do hetmaństwa wielkiego. Jakoż Jan Kazimierz nadał mu buławę wielką koronną (dnia 5 lutego 1668), podczas sejmu zimowego. Nadto, widząc w nim swego obrońcę przeciwko szlachcie, oburzonej na posła francuskiego, powierzył mu swoje prawo królewskie wydania trzecich wici na pospol te ruszenie. Z drugiej strony szlachta okazywała mu nieograniczone zaufanie tak dalece, że z relacyjnych sejmików wzywała go przez poselstwa, aby „się jął sam rządu tej Rzeczypospolitej." Była wtedy chwila, że Sobieski mógł być wszechmocnym, a przynajmniej potężnieiszym od każdego z królów polskich w ciągu ostatniego stulecia: lecz nie pragnął i nie przyjął panowania.

Tymczasem Jan Kazimierz oświadczył senatorom zamiar abdykacyi; potem zwoławszy drugi sejm, złożył swój dyplom elekcyjny (16 października 1668 r.). i odjechał bez pompy, bez orszaku do prywatnego swego pałacu na Krakowskiem Przedmieściu. Nazajutrz prymas Prażmowski ogłosił bezkrólewie.

Sejm konwokacyjny nakazał wszystkim swym członkom, tak senatorom, jak posłom, wykonanie przysięgi, że każdy będzie głosował według sumienia i praw, wyłaczając takich kandydatów, którzy się starali o koronę polską dotychczas „nienależnymi sposobami". Więc wszystkie nakazy i nakłady Ludwika XIV, cała intryga Ludwiki Maryi miały być zniweczone. Jan Kazimierz nic uczynić nie mógł, będąc powszechnie zniewidzonym; musiał opuścić Warszawę, tułał się przez kilka miesięcy po Polsce; wreszcie wyjechał do Francyi, gdzie miał zapewnionych kilka intratnych opactw i gdzie spędził ostatnie lata swego życia (umarł 16 grudnia 1672).

Jednakże krążyli i szukali stronników pomiędzy magnatami agenci tajni kandydatów: Kondeusza, palatyna Neoburskiego i Karola księcia Lotaryńskiego, służącego w wojsku austryackiem w randze pułkownika. Wszystkie atoli ich zabiegi okazały się bezsilnemi, gdy na pole elekcyjne na Woli pod Warszawą przybyły województwa pospolitem ruszeniem, gdy się zebrało kilkadziesiąt tysięcy szlachty pod swemi chorągwiami ziemskiemi. Licznych czytelników miała

„Cenzura Kandydatów“, napisana przez podkanclerzego Olszowskiego w celu zniechęcenia do cudzoziemców i zalecania rodaka, czyli „Piasta“ do korony. Pomysł ten trafiał do przekonania każdemu szlachcicowi tak łatwo, że w dniu elekcyi (19 czerwca 1669) Sandomierzanie zaczęli wykrzykiwać: „vivat Piast!“, potem: „vivat Michał Korybut!“, a to imię było chwytane i powtarzane przez inne województwa, aż rozbrzmiało potężnym okrzykiem zapału dokoła okopu. Nie wiadomo z pewnością, kto pierwszy wymówił je; należało zaś do 29-letniego księcia Wiśniowieckiego, o którym tylko tyle wiedziały tłumy, że był synem Jeremiego, bohatera bitwy beresteckiej. Mogły poznać chociażby z powierzchowności, że nie był podobnym do ojca: mały, słabowity, ubrany po francuzku, w peruce, przykrywającej przedwczesną łysinę. Prowadziły go przecież do koła generalnego z radością, a prymas Prażmowski, nie śmiąc opierać się takiemu uniesieniu, dopełnił formalności objazdu województw i trzykrotnego zapytywania o ich wolę, poczem swoją karetą odwiózł elekta do zamku.

Niespodziewany ten obiór niweczył intrygi cudzoziemców i dla tego właśnie podobał się szlachcie, ale oburzał wielu magnatów, a szczególnie Prażmowskiego, jako wielbiciela Francyi, i Sobieskiego, jako męża „Marysieńki“, która procesowała się z matką króla Michała, Gryzeldą z Zamoyskich księżną Wiśniowiecką, o wielkie sumy, zapisane przez pierwszego męża Zamyskiego Jana [1]). Odbyła się wprawdzie koronacya w Krakowie pomyślnie, ale sejm koronacyjny został zerwany. Więc panowanie **Michała** (1669—1673) zapowiadało się nieszczęśliwie. Podczas tego sejmu nadeszła wiadomość o zdobyciu Kandyi przez Turków [2]) i zaczęły się układy o małżeństwo króla z arcy-księżniczką austryacką, Eleonorą, siostrą cesarza Leopolda, czem podrażnione stronnictwo francuzkie zaczęło snuć projekt wprowadzenia na tron polski młodego księcia de Longueville (cz. Lągwil), siostrzeńca Kondeusza. Przywódcami „malkontentów“ byli: prymas Prażmowski i podskarbi w. kor. Andrzej Morsztyn. Ich korespondencya niebawem wyszła na jaw i wywołała wielkie wzburzenie, które się bardziej zaostrzyło przez zerwanie drugiego sejmu (wiosennego). Trzeci zaledwo sejm w jesieni 1670 r. doszedł do zakończenia pod groźbą przybyłych pod Warszawę pospolitych ruszeń z kilku województw. Załatwiono kilka spraw, oczekujących od lat trzech na decyzyę, kazano podwoić wojsko (do 24,000 głów) i dano królowi upoważnienie do wydania trzecich wici.

Bo już harcowali Tatarzy aż na Wołyniu, a Doroszeńko otrzymał od sułtana chorągiew, buńczuk i kaftan, jako oznaki przyjęcia kozaków pod opiekę i władzę turecką (w lipcu 1669 r.). Nie było czasu do stracenia w sprawie Ukrainy. Sprawa ta obchodziła najbardziej Sobieskiego z obowiązku hetmana, czuwającego nad bezpieczeństwem granic koronnych. Jemu też zawdzięczała Rzeczpospolita kilkoletni spokój, on bowiem przyjmował i wyprawiał poselstwa dla utrzymania dobrych stosunków z Tatarami, kozakami i tureckim baszą w Sylistryi, nie żałując kosztów i podarków; pomimo obłudnych przymileń się

---

1) Gryzelda Wiśniowiecka, jedna z dwóch sióstr Jana Zamoyskiego, wojewody sandomierskiego, od śmierci swego męża mieszkała w Zamościu i gdy brat umarł bezdzietnie (1665), objęła zarząd Ordynacyi Zamoyskiej; część dóbr oddała siostrzeńcowi swemu, St. Koniecpolskiemu, lecz Marysieńce nie wypłaciła zapisanych przedślubną intercyzą 600,000 złp. i różnych późniejszych darowizn. Sprawę żony popierał gorąco Sobieski. Michał mieszkał dotychczas przy matce w Zamościu, ponieważ po ojcu pozostały mu tylko Wiśniowiec i Brahin, wielkie zaś dobra zadnieprzańskie (Łubny) znajdowały się w posiadaniu kozaków

2) Pomimo bohaterskiej obrony Wenecyan zdobył tę twierdzę W. Wezyr Ahmed Kiuprüli I. (wrzesień 1660).

Doroszeńki, nie wydał mu fortecy Białocerkiewskiej, i owszem, wysłał walecznego pułkownika Piwa na Polesie naddnieprskie (do Dymiru) dla powściągania i karania „kup swawolnych"; zataczał obozy, w których organizował i mustrował szczupłe wojsko koronne; ostrzegał króla i senatorów o zbliżającem się groźnem niebezpieczeństwie. Ale wśród zaburzeń sejmowych skarb koronny nie miał pieniędzy na upominki dla hana krymskiego (od roku 1669) i Doroszeńko uzuchwalił się do tego stopnia, że nie przysłał swego poselstwa na układy z pełnomocnikami Rzeczypospolitej, którzy w r. 1670 zjechali do Ostroga. Więc na komisyi ostrogskiej został on uznany i ogłoszony za zdrajcę, a buławę hetmańską król posłał przeciwnikowi jego, Michałowi Haneńce [1]).

Świetną była kampania Sobieskiego w 1671 r. Uderzywszy na Tatarów pod Bracławiem, gonił ich, co tylko mógł koń wyskoczyć przez 5 mil aż do stepu, i taki rzucił popłoch na Kozaków, że mu się poddały wszystkie miasta między Dniestrem a Bohem, na wetsilne obsadzone zamki: bracławski, mohylowski i Sciana. Stawił się pod jego rozkazy Haneńko i Sirko, a Dorosz, zaniechawszy oblężenia Białej Cerkwi, przysłał znowu pokorne oświadczenia. Można było odzyskać resztę Ukrainy prawobrzeżnej, gdyby nadciągnęli król z pospolitem ruszeniem i hetmani litewscy. Ale król Michał zasiadł bezczynnie we Lwowie i szlachty nie zgromadził, ani zagrzał do wykonania uchwał sejmowych, wojsko zaś litewskie zbuntowało się i rozwiązało podczas marszu: więc Sobieskiego zwycięzkie obroty i mądre przestrogi poszły na marne.

Tymczasem czaus turecki przywiózł wypowiedzenie wojny królowi (dnia 9 grudnia 1671). Sejm, zwołany zaledwo na 23 stycznia 1672 r., został zerwany 12 marca przez liberum veto jakiegoś awanturnika. Rzeczpospolita pozostała bez obrony przeciwko nadciągającemu strasznemu wrogowi.

Rozżalony, a zatrwożony o los ojczyzny Sobieski przystał nareszcie na projekt prymasa Prażmowskiego, żeby zmusić Michała do abdykacyi i rozwodu z żoną (Eleonorą, austryaczką), a na tronie osadzić księcia de Longueville, który mógłby dostarczyć Polsce posiłków francuzkich. Tego projektu chwycili się wszyscy magnaci stronnictwa francuzkiego, tak zwani malkonteci. Nie wiedzieli, że już Ludwik XIV wyruszył na wojnę holenderską i że książe zginie zaraz przy przeprawie armii przez Ren, pod Tollhuys (dnia 12 czerwca).

Sejm powtórny (18 maja — 30 czerwca) odbywał się jednocześnie z marszem krociowych wojsk tureckich, którym towarzył nie tylko wielki wezyr, Ahmed Kiupriuli, ale i sam padyszach Mahomet IV. Prymas Prażmowski samosiódm przyszedł do króla Michała z żądaniem abdykacyi i nic nie dokazał, Sobieski zaś chociaż miał dosyć wojska w Warszawie, nie chciał wywierać przymusu siłą. W izbie poselskiej Michał miał licznych i wiernych stronników, którzy związali

[1]) Ambitne marzenia Dorosza o hetmaństwie nad całą Ukrainą nie urzeczywistniły się. Oszukał on wprawdzie Bruchowieckiegó, pojmał go i pozbawił życia (1668), lecz przez kilka tygodni zaledwo hetmanił na lewym brzegu Dniepru. Namiestnik jego, Demjan Mnohohriszny, wyprawił poselstwo do Moskwy i od cara otrzymał buławę dla siebie. Nawet na prawym brzegu wypowiadali Doroszowi posłuszeństwo: najprzód młody, sprawny, kozacko-ruskiego pisma świadomy, kozak Suchowij. a potem Haneńko, pułkownik humański. Tego pobił Dorosz pod Steblowem (1669), a mając już zapewnioną opiekę turecką, przybrał i względem Polaków postawę zwycięzcy; komisarzom królewskim, oczekującym na jego pełnomocników w Ostrogu, przesłał niemożliwe żądanie, jak n. p.: żeby Połacy oddali mu część Podola, Wołynia i Polesie, żeby na całej Ukrainie dóbr dziedzicznych i starostw nie posiadali, sami nie mieszkali, a kozakom pozwalali jeździć po całej Koronie i Litwie bez opłaty ceł i myt; żeby założyli gimnazya i drugą Akademię: żeby hetmani koronni posyłali pułki swoje, lub sami szli na pomoc Doroszence, jak tylko zażąda, on zaś miał dostarczać wojska Polakom nie inaczej, jak na żądanie samego króla i z zapewnieniem żołdu, odzieży, kwater kozakom etc.

się nawet w konfederacyę przeciwko malkontentom, czując się atoli zbyt słabymi do walki, zerwali i ten sejm przez liberum veto. Gdy nie uchwalono żadnych zaciągów do wojska: więc obronę kraju miało podjąć pospolite ruszenie szlachty z województw. Niewojenny i niedołężny król Michał rozesłał trzecie wici i sam przyjechał do obozu, zatoczonego pod Gołębiem nad Wisłą (powyżej Puław) dopiero w połowie września, a szlachta zaczęła się ściągać jeszcze później, ponieważ sejmiki (relacyjne) więcej troszczyły się o malkontentów, żeby nie sprowadzili Francuza, niż o wojnę turecką, którą nawet brały za wymysł.

Tym sposobem sultan przeprawił się przez Dniestr bez przeszkody po trzech mostach (14 sierpnia 1672) i zaraz otoczył Kamieniec, prawie bezbronny, bo cała załoga liczyła zaledwie 1,100 głów żołnierza, mieszczanie i chłopi niewielką mogli wyświadczyć pomoc, gdy do 16-tu dział stawał jeden człowiek i na 6 strzelnic przypadał jeden tylko strzelec. Obozowisko tureckie rozciągnęło się na milę; powiększył je kosz tatarski hana Selima i tabor kozacki Doroszeńki; armat grało ze 200; doświadczony w sztuce oblężniczej Kiuprnli podsunął umiejętnie przekopy i podsuwał miny pod oba zamki, broniące przystępu do miasta. Niedziw, że po 12 tu dniach nieustannej walki, przy bezsenności, głodzie i spuchniętych od strzelania ramionach, załoga nie zdołała odeprzeć szturmującej ciżby i po utracie zamku ziemnego wywiesiła białą chorągiew. Otrzymała wolne wyjście z bronią i mieniem ruchomem dla siebie, oraz dla tych mieszkańców, którzyby pozostać nie chcieli pod panowaniem tureckiem. Ale Kamieniec, główna forteca Polski, na skale zbudowana, rzeką Smotryczem dokoła otoczona, za cud natury wówczas poczytywana, popadła w moc Osmalisów. Mahomet IV wjechał tryumfalnie; dzwony z kościołów i cerkwi pozdejmowano; krzyże zastąpiono półksiężycami; podobno usłano sułtanowi drogę obrazami świętymi. W świcie jego znajdował się i Dorosz. Ten nie sromał się obwieścić Kozakom, że Jego Sułtańska Mość natychmiast puszcza go razem z wojskami swemi „na wygubienie osad lackich".

Niebawem też ruszył Kapłan basza z kilku beglejbejami, hanem, z hospodarami wołoskimi i z Kozakami na Lwów, a dwaj sułtani tatarscy puścili się na połów jasyru, rozpuszczając zagony szybko po województwie Ruskiem. Jeden z tych zagonów zbliżył się aż do obozu królewskiego, w którym znajdowała się nie wielka jeszczę liczba pospolitaków.

Król Michał zawdzięczał swe ocalenie Sobieskiemu. Ten miał zaledwo 4,000 żołnierza; z taką garstką iść pod Kamieniec nie mógł, ale na Tatarów ruszył natychmiast 5 października i dopadłszy jednego czambułu pod Krasnobrodem, ścigał szybką pogonią łupiezkie gromady, gromiąc je pod Narolem i Horyńcem, pobił Nuradyna pod **Komarnem** (10 października); potem niezwłocznie przeprawił się przez Dniestr, szeroko wówczas rozlany, żedy dogonić Adzi-Giereja, wracającego z pod Sambora. Nie rozbierając się, nie śpiąc, ogni na popasach nie rozkładając, mało co jedząc, Sobieski wreszcie dogonił w okolicy **Kałusza** (w podgórskiej wsi Petrance) i tu zniósł doszczętnie resztę hordy, 8 tysięcy głów; zdobył wszystkie chorągwie i buńczuki, juki, szaty i podwodne konie obu sułtanów; oni zaś uciekli pieszo (14 października). Najmilszą nagrodą tych nadludzkich trudów było wyzwolenie całego, pobranego przez Tatarów, jasyru, wszelkiego stanu mężczyzn, kobiet i dzieci, przeszło 44,000 dusz chrześcijańskich.

W tym czasie sułtan Mahomet IV obozował już pod **Buczaczem**, a wysłani od Króla Michała trzej komisarze polscy umawiali się o warunki pokoju. Zwy-

ciężtwa Sobieskiego tyle tylko im dopomogły, że do **traktatu** wpisano, zamiast 100,000 żądanych poprzednio, 22½ tysiąca dukatów rocznego „podarku“, t. j. daniny sułtanowi; Kamieniec z całem Podolem i Ukraina kozacka miały pozostać w posiadaniu Turków (16 października 1672).

Obóz królewski pod Gołębiem napełnił się nareszcie pospolitemi ruszeniami województw koronnych, ale nikt nie myślał o marszu przeciwko nieprzyjacielowi. Spisano akt konfederacyi Gołąbskiej i zabrano się do sądzenia malkontentów, szczególnie prymasa Prażmowskiego z braćmi. Okrzykniony marszałkiem konfederacyi Stefan Czarniecki, synowiec sławnego niegdyś wodza, miał uformować wojsko z nowych zaciągów i sprawować komendę z ubliżeniem władzy hetmańskiej Sobieskiego, a raczej dla odebrania mu tej władzy. Więc król Michał gotował zemstę na malkontentów za proponowaną mu, chociaż zaniechaną, abdykacyę, a nic nie uczynił dla uchronienia Polski od sromoty traktatu buczackiego.

Mahomet IV wrócił do Aeryanopola, jako tryumfator; przez trzy dni fetował mieszkańców miasta, po całem państwie swojem rozesłał chlubne opisy i przechwalał się łaskawością, że udzielił przebaczenia królowi lechskiemu, że nie poszedł do Warszawy i Gdańska.

W tej chwili Turcya osiągnęła najwyższy szczebel swej potęgi i sławy wojennej, dzięki wezyrowi Ahmedowi Kiupriulemu.

§ 62. **Jan Sobieski i Liga chrześciańska zwalczają Turcyę** 1673—1699.

a) Haniebny traktat nie był ratyfikowany ani wykonany przez Polaków, i owszem, stał się bodźcem do uspokojenia domowej rozterki. W zimie, 4 stycznia 1673 r. konfederaci gołąbscy zjechali na dalsze obrady do Warszawy, a malkontenci do Łowicza, rezydencyi prymasa; zaraz wszakże zaczęły się układy pojednawcze i uwieńczyły się połączeniem obu stronnictw, rozwiązaniem konfederacyj, przemianą ich na sejm ordynaryjny 12 marca do 13 kwietnia). Pomyślnym wypadkiem dla Polski, była śmiertelna choroba Prażmowskiego, Sobieski bowiem, wyzwolony od jego szkodliwego wpływu i znienawidzonego powszechnie i mienia, kierował się już własnem zdaniem, a zjednywał sobie serca szlachetnością charakteru. Zaraz też podjął trudne dzieło podźwignienia Polski z haniebnego upadku.

Ułożony przez niego plan wojny (Consilium bellicum, dnia 6 marca) obejmował: 1) projekt ligi chrześciańskiej przeciwko Turcyi, a szczególnie przymierzy zaczepno-odpornych z cesarzem i carem moskiewskim, oraz wezwanie chrześcijan półwyspu Bałkańskiego do gotowości łączenia się z Polakami, od których „wyglądają i oczekiwają wybawienia z niewoli“, 2) sposoby uformowania 60,000 wojska po połowie z piechoty i jazdy; artylerya musiałaby liczyć najmniej 80 dział, 3) żądanie odpowiednich podatków, a gdyby te nie wystarczyły, sprzedania części klejnotów koronnych i kosztownych kobierców Zygmunta Augusta, zwanych „Potopem“. Sejm przyjął skwapliwie rady jego i uchwalił jak największe podatki, nawet pogłówne od kmieci, mieszczan, szlachty, senatorów, aż do prymasa, wzrastające stosunkowo do godności, z groźbą konfiskaty dóbr za niewypłacenie należnych kwot. Litwini obiecali wysłać 12,000 swego wojska w posiłku hetmanom koronnym[1]), gdy otrzymali przyzwolenie, aby każdy trzeci sejm odbywał się w ich mieście Grodnie.

---

[1]) Koronnymi byli wówczas: Jan Sobieski wielkim, Dymitr Wiśniowiecki polnym; litewskimi: Michał Pac wielkim, Michał Kazimierz Radziwiłł polnym.

Wojna III polsko-turecka 1673 — 1677). Zdobyła się Polska, wyniszczona 25-letniemi wojnami na wojsko wielkie, lubo nie tak wielkie, jak w 1651 r. O mil 6 po za Lwowem, pod Skwarzawą, zebrało się w obozie koronnym 40,000 żołnierza zaciężnego, dymowego i pocztów pańskich, nie licząc czeladzi. Ustawione w cztery linie, zajęło trzy ćwierci mili, gdy je oglądał król Michał (8 października). Było piękne i „tak w rynsztunkach wojennych, jako też w koniach porządne". O parę zaś mil, pod Beresteczkiem. stało 12,000 Litwinów, uzbrojonych po usarsku tak, że „bez kopii żołnierza nie była żadnego". Dowództwo naczelne chciał sprawować król Michał, ale czując się bardzo słabym, oddał je Sobieskiemu i odjechał do Lwowa, gdzie dogorywał przez miesiąc. Na radzie wojennej wszyscy czterej hetmani postanowili iść nie pod Kamieniec, lecz do Mołdawii.

Marsz w późnej jesieni, przez wezbrane rzeki i rozmiękły czarnoziem, przez bagniste lasy Bukowiny, przez nieludne okolice, był bardzo uciążliwy. Pod **Chocim** przyszło już tylko 30,000. Tu z równą, albo nawet większą liczbą znajdował się od kilku miesięcy Hussein-basza w dawnych polskich okopach, które przerobił i wzmocnił pod kierunkiem dobrych inżynierów „ledwo nie po holendersku, albo szwedzku". Miał przy swoim obozie około 6 tysięcy Wołochów z Mołdawii i z Multan; ci jednak poddali się Polakom przy pierwszym natarciu. Oczekiwał na Kapłan-baszę, który doszedł już do Cecory. Ale sułtan Mahomet IV zatrzymał się nad Dunajem, ponieważ z Azyi wojska ruszyć nie chciały po przeszłorocznej służbie, a w Konstantynopolu knuły się jakieś projekty buntownicze. Ahmed Kiupriuli, chociaż przyjął z rąk jego zieloną cesarską chorągiew z tytułem serdara, nie ruszył w pole z siłą za szczupłą dla niego; zresztą tracił już swój geniusz od nadużycia mocnych trunków i chorował na wodną puchlinę. Wyprawiony był tylko do króla Michała adjutant-sułtański z zapowiedzią zemsty na rok przyszły.

Sobieski uznał, że trzeba się natychmiast rozprawić z Hussejnem przed nadejściem Kapłan-baszy.

Wojsko polskie zbliżyło się do **Chocimia** 9-go listopada, opasało go i atakowało ogniem armatnim, oraz uderzeniem dwóch regimentów piechoty, nazajutrz stało pod bronią „w sprawie" przez zimną i drzystą noc, wreszcie o świcie 11 listopada 1673 r. baterye Kąckiego, generała artyleryi, nagle umilkły, a Sobieski, dobywszy szabli i zapowiedziawszy żołnierzom, że „za kwaterę" (tj. za kwadrans) weźmie tych pogan, poprowadził swój regiment dragoński do fosy. Rzeczywiście, po kwandransie 8,000 jańczarów zasłało trupem wały, a piechota polska i litewska znajdowała się już wewnątrz. Dwukrotnie zrywała się do boju świetna jazda turecka, lecz rozgromioną została przez usarzy Jabłonowskiego i przez pułk Dymitra Wiśniowieckiego. Radziwiłł własną ręką zabił jednego z baszów. W ciągu dwóch godzin doborowa armia turecka znikła. Wszystkie 400 sztandarów i buńczuków razem z zieloną cesarską chorągwią i cały obóz, wszystkie działa i namioty stały się zdobyczą zwycięzców. Hussejn basza uszedł z 4-ma tysiącami do Kamieńca. Kapłan-basza spalił swój obóz i cofnął się się podobno z rozkazu wezyra Ahmeda; nawet sułtan przeniósł zimową rezydencyę swoją dalej od Dunaju. Sobieski chciał ze zwycięztwa osiągnąć możliwe korzyści i ruszył w głąb' Mołdawii, ale wkrótce (21 listopada) otrzymał wiadomość, że król Michał żyć przestał 10 listopada, t. j. w przeddzień bitwy chocimskiej. Senatorowie i wyżsi oficerowie opuścili wojsko, żeby wziąć udział w **elekcyi** nowego króla; wyprawa tedy musiała być zaniechaną bez rezultatu, i wojna pozostała w zawieszeniu.

Zgłosiło się 6-ciu kandydatów cudzoziemskich [1]); z nich najsilniejsze poparcie miał Lotaryńczyk, Karol, który mógł zaślubić młodą wdowę po Michale, Eleonorę, a był zalecany przez posła cesarskiego i przez braci Paców, możnowładców litewskich. Ponowiły się zabiegi, intrygi, przekupstwa gotowemi pieniędzmi lub obietnicami, ale przezorniejsi między dyplomatami przewidywali, że nad wszystkimi weźmie górę Sobieski, chociaż nie podał się na kandydata i w pismach, rozsyłanych do szlachty sejmikującej oświadczył się za obiorem Kondeusza. Dopiero gdy wśród sejmu elekcyjnego pojawił się poseł francuzki [2]) z instrukcyą, zalecającą nie jakiegokolwiek Francuza, lecz młodego i nie Polsce nie przynoszącego Neoburczyka, Sobieski za namową ambitnej swej żony Marysieńki zgodził się na kandydaturę swoją i wziął nawet znaczną sumę (około 400,000 złp.) na przekupienie przeciwników. Przekupstwa te nie były potrzebne, bo wrogo przeciwko Sobieskiemu występowała tylko „Litwa Pacowska", która nie przemogłaby przychylnej mu „Litwy Radziwiłłowskiej", ani miłości wojska, ani wdzięczności narodu całego za zmycie hańby buczackiej. Co większa, nadchodziły doniesienia o nowych walkach z Turkami i Tatarami, o przygotowaniach do nowej wyprawy sułtana Mahometa. Otóż wszyscy rozumieli, że od jego potęgi, nieco osłabionej, lecz nie zniszczonej, może zasłonić i uratować Polskę jeden tylko Sobieski. Więc gdy Jabłonowski wymienił go, jako najgodniejszego korony przed województwem Ruskiem, zaraz poparli ten głos A. N. Fredro i Dąbski, biskup chełmski, i szlachta przyjęła propozycyę z uniesieniem, któremu Pacowie opierać się nie śmieli [3]). Nastąpiła tedy nominacya (d. 21 maja) wśród radośnych i zgodnych okrzyków: Vivat król Jan!

Jan III (1674—1696) sam zwał się szlacicem polskim, nie roszcząc pretensyi do krwi monarszej [4]), właściwie jednak był magnatem, jednym z 60-ciu takich, co mogli własnym kosztem po 100 ludzi wystawić i utrzymać przynajmniej przez pół roku. Widział objaw woli Bożej w elekcyi swojej, ponieważ o koronie i berle sam nie myślał, ani się ubiegał o nie; elekcyę zaś uznawał za dostateczne źródło władzy, ponieważ była wyrazem woli „wolnego i tem samem prawowicie władnego narodu". Bolało go, że Ludwik XIV, nie chcąc go uznać za równego sobie, odmawiał mu tytułu majestatowego. Było to wszakże naturalnym skutkiem błędów przeszłości: służby w stronnictwie francuzkiem od czasów Ludwiki Maryi, przyjmowania po kilka razy francuzkich pieniędzy i poddawania się intrygom żony, którą mylnie nazywał polskiem

---

[1]) Neoburczyk, 16 letni Wilhelm, syn dawniejszego kandydata, palatyna Filipa Wilhelma, 2) Lotaryńczyk Karol, dawniejszy kandydat austryacki; 3) brat króla duńskiego, Jerzy, 4) Sabaudczyk książe Tomasz, brat wsławionego później wodza, Eugeniusza, 5) książe Modeny, Rinaldo d'Este i 6) syn elektora brandenburskieeo, Henryk Hohenzollern.

[2]) Toussaint Forbin Janson, biskup marsylijski,

[3]) Do wieczora 19 maja zgodziły się na Sobieskiego wszystkie województwa; tylko Pacowie wyszli z koła i zanieśli protestacyę do grodu. Mimo to, nazajutrz dostojnicy cisnęli się z hołdami do pokojów elekta, który przyjmował ich gościnnym poczęstunkiem, ale oświadczał stanowczo, że niechętny panować nie chce, i że berła nie przyjmie, dopóki by jeden, chociażby jedyny ze współobywateli, miał protestować. Pod wieczór Pacowie przysłali deputacyę, a w poniedziałek 21 maja sami zasiedli w kole i zgodę swą zadeklarowali.

[4]) Uwierzył wprawdzie w pochodzenie rodu swojego od Leszka Czarnego, ale wspomniał o tem nawiasowo w piśmie, dla nuncysza kreślonem, w mowie zaś, wygłoszonej d. 8 czerwca 1674 r., nazwał siebie wyraźnie „prostym szlachcicem, który nie mógł dorównać książętom zagranicznym" i wyniesienie swoje na tron przypisywał jedynie „życzliwej woli" narodu. Bogactwo i sława dostały się tej gałęzi licznego rodu Sobieskich przez dziada królewskiego, Marka, przez ojca, Jakóba, przez matkę, króra wniosła dziedzictwo po Stanisławie Żółkiewskim, jako jego wnuczka.

imieniem „Marysieńką“, a która po elekcyi nawet, podpisując się jako królowa, przypominała swoje urodzenie w poddaństwie francuzkiem i uprzykrzała się Ludwikowi XIV żądaniami łask dla licznej rodziny swojej we Francyi. Poseł francuzki Forbin Janson mniemał i okazywał swojem zachowaniem się, że on właśnie dał Janowi III koronę, towarzyszył mu wszędzie, nawet w obozach i bitwach, bez potrzeby i pożytku, starał się przez swych wysłańców przyśpieszyć pokój z Turcyą — bez skutku. Oczekiwany od Króla-Słońca ratunek w trudnej walce zawodził, tymczasem usłużność, świadczona Ludwikowi XIV przez Jana III w ciągu wojny holenderskiej, obrażała cesarza Leopolda, który mając swoich stronników, mianowicie Paców w Polsce, odwzajemniał się sąsiadowi wzniecaniem wewnętrznych zawikłań i kłopotów.

Zawodnem też okazywało się przymierze z Moskwą, chociaż utrzymywani byli w obu stolicach stali rezydenci [1]), nie doszło jednakże ani razu do zapowiadanego połączenia wojsk (conjunctio armorum); gdy zaś wódz carski, Romodanowskij, przeprawił się na prawy brzeg Dniepru, to miał zamiar widoczny zajęcia na zawsze polskiej Ukrainy, gdzie upadało panowanie znienawidzonego, ale jednakowo zawsze przewrotnego Doroszeńki.

Odzyskanie Kamieńca z Podolem stało się głównym celem wszystkich usiłowań Jana III, lecz jakże trudnym do osiągnienia! W czasie elekcyi zbliżał się do Dniestru sam padyszach Mahomet IV, a jednak sejm nie uchwalił żadnych podatków extraordynaryjnych; tylko upoważnił obranego króla do zatrzymania buławy hetmańskiej. Jan III poczynił wielkie ofiary pieniężne ze swoich i z francuzkich funduszów na wojsko, odłożył koronacyę, pilnie rozsyłał rozkazy wojenne, nie zdążył jednakże zagrodzić drogi sułtanowi, który wkroczył na Podole i z obozu swego cesarskiego wysłał baszów pod Winnicę, Ładyżyn, Humań. Przed obliczem jego stawał po raz ostatni Doroszeńko, zagrożony teraz od wojsk moskiewskich. Głów ściętych i jeńców pobranych dostarczono do obozu sułtańskiego niemiało. Okrucieństwem odznaczył się zastępujący chorego Ahmeda Kiuprulego, Czarny Mustafa (Kara Mustafa), bo, zdobywszy Humań, całą ludność w pień wyciął (4 września 1674). Zadowolniwszy się takimi tryumfami, Mahomet IV wrócił o wczesnej jesieni za Dniepr.

Król Jan nadciągnął dopiero w październiku z wojskiem obojga narodów i z posiłkowym oddziałem dragonii „wielkiego“ elektora brandenburskiego, a księcia pruskiego, Fryderyka Wilhelma. Szturmem zdobył **Bar**, w ciągu listopada opanował cały kraj od Dniestru do Dniepru, oprócz Kamieńca i Czehrynia; przyjął przysięgę poddańczą od Hohola, dowódzcy dwóch pułków kozackich (Podolskiego i Bracławskiego); chciał oczyścić od Tatarów step Czarnomorski, a potem dotrzeć do Dunaju; spędził zimę pod namiotami w spustoszonej Ukrainie: ale planu swego zaniechać musiał, ponieważ Michał Pac opuścił go z większą częścią wojska litewskiego, elektor brandenburski odwołał swoich dragonów z powodu wtargnięcia Szwedów do jego krajów, a car Aleksy Michajłowicz nie przysłał wojska swojego pomimo nieustannych układów i obietnic.

Latem 1675 r. wysłany został do Polski Ibrahim Szyszman, czyli Tłuścioch; ten połączywszy się z hanem krymskim, wkroczył na Wołyń, potem do województwa Ruskiego i kierował się na **Lwów**. Król miał zaledwo 6.000 wojska na obronę tak ważnego miasta; uderzył jednakże na zbliżającą się hordę, pobił ją i odpędził. Ibrahim wtedy skręcił ku południowi i obległ **Trębowlę**, która posiadała zamek, na skale zbudowany, i dzielnego komendanta, Samuela

[1]) Tiapkin w Warszawie, a Świderski w Moskwie.

Chrzanowskiego, ale tylko 80-u dragonów na załodze do pomocy szlachcie i mieszczanom bezradnym. Z nadzwyczajnem bohaterstwem broniła się ta garstka przez dni 14 pod nieustannym ogniem artyleryi tureckiej; przekopy (aprosze) podsunęły się do samych murów; miny wybuchały cztery razy; jańczarowie darli się do szturmu — nagle wszystko ucichło i zrana 5 października znikło obozowisko nieprzyjacielskie,[1]) bo król Jan nadchodził z odsieczą. Na tem wszakże zakończyła się kampania tegoroczna. Wojewodowie moskiewscy znowu zawiedli,[2]) więc o zdobywaniu Kamieńca, lub o marszu ku Dunajowi nie podobna było ani myśleć.

„Od półtora roku z pola nie schodząc, odpoczynku nie znając", a potrzebując do dalszej wojny uchwał podatkowych, rozesłał król Jan z obozu uniwersały, wzywające na koronacyę do Krakowa, która też odbyła się d. 2 lutego 1676 r. wspaniale. Sejm koronacyjny nie skąpił podzięki i uwielbień za trudy, chętnie i zgodnie przyjął propozycye królewskie nader wielkiej doniosłości, zakreślały bowiem liczbę wojska na 100.000 (w tej liczbie 80.000 z Korony, a 20.000 z Litwy), zawierały nową zasadę rekrutacyi, po jednym żołnierzu z 28-u dymów, i oznaczały odpowiednią ilość podatków. Polska mogłaby sama zwyciężyć sułtana i wytworzyć armię stałą a silną, na podobieństwo państw innych.

Ale narody Rzeczypospolitej uniowanej, czyli federacyjnej, nie zechciały podejmować takich ciężarów dobrowolnie, a żadna władza nie mogła ich przymuszać. Więc na porę wojenną dwaj hetmani koronni i wielki litewski przyprowadzili tylko 16,000 żołnierza przeciwko chmarze Turków i Tatarów, ciągnącej pod dowództwem baszy Damaszku Ibrahima, przezwanego Szejtanem, czyli szatanem.

Jan III musiał zająć pozycyę obronną pod **Żórawnem** pomiędzy Dniestrem, a bagnami, osłaniając swój front okopami nad brzegiem małej rzeczułki Świecy. Został otoczony i odcięty od wszelkich komunikacyj z krajem, ale nieustraszonem okiem patrzał, jak „obchodził nas niby w procesyi" han krymski, a nazajutrz „Ibrahim pasza tymże procesyonalnym szykiem", z muzyką (28 i 29 września), jakie mnóstwo namiotów okryło wszystkie okoliczne góry, jak wyglądały nocne ogniska, „niby iluminacya grobu Pańskiego w Wielki Piątek u Bernadynów". Gdy zaś przy odpieraniu tłumnych szturmów i zbliżaniu się przekopów nieprzyjacielskich najwaleczniejsi tracili ducha, król wołał do nich: „Z gorszych wyprowadzałem was terminów; czyż myślicie, że głowa moja stała się słabszą po włożeniu na nią korony?". Bywało, że przez cały dzień „najmniejszej rzeczy w uściech nie miał", po dwie noce z kolei oka nie zmrużył. Gdy kul zabrakło, zachęcał do zbierania wystrzelanych tureckich i płacił za nie. Nareszcie „Szatan-basza", dowiedziawszy się o ciągnieniu pospolitych ruszeń i Radziwiłła z odsieczą, zaproponował układy o rozejm, który stanął dnia 16 października na chlubnych dla króla warunkach: zwrócono mu bowiem jasyru

---

[1]) Sejm koronacyjny (1676), „zawdzięczając odważnie wytrzymaną obsydyę Trębowelską ur. Janowi Samuelowi Chrzanowskiemu" oberszterlejtnantowi, nadał mu klejnot szlachectwa, a w dodatku przeznaczył 3.000 złp darem wdzięczności. Nie jest wspomniana w księdze Praw, ale przez dziejopisów wysławioną została za bohaterstwo jego żona Anna Dorota z domu Frezen (podług Al. Czołowskiego, nie Zofia).

[2]) Wysłany do cara w marcu 1675 Klodnicki otrzymał zapewnienie, że Romodanowskij przyprowadzi z za Dniepru wojsko moskiewskie pod Koresteszów na Wołyniu dla połączenia się z hetmanami koronnymi, jak tylko trawa urośnie na paszę dla koni. Nie przyprowadził jednakże, pomimo ponawianych wezwań, a w październiku, gdy wojsko polskie zbliżyło się do Kamieńca, żądał, aby wróciło pod Koresteszów dla łączenia się z nim, bo taki jest ukaz carski.

10.000 dusz i zakładników, przed 4-ma laty ze Lwowa wziętych, zaręczono powściągnienie zagonów tatarskich, obiecano oddać świątynię Grobu Pańskiego w Jerozolimie pod zarząd zakonników katolickich, odstąpiono tę część Ukrainy, w której znajdowały się na zamkach załogi polskie: ale co do Kamieńca z Podolem trzeba było wyprawić wielkie poselstwo do sułtana.

Ta najważniejsza kwestya pozostała wprawdzie niezałatwioną, wszelako haniebny **traktat buczacki został zniesiony** przez nową umowę, cześć i sława Rzeczypospolitej odzyskana przez bohaterstwo króla, podziwiane w całej Europie. Ahmed Kiupruli nie urzeczywistnił wielkiego planu swojego o rozszerzeniu państwa Ottomańskiego aż do Bałtyku. Dogorywał on i umarł wkrótce (d. 30 października 1676). Od tej chwili Polska cieszyła się pokojem na wszystkich granicach i na całej swej rozległości przez lat 6, po raz pierwszy od czasów Chmielnickiego.

Naturalnie, był to pokój niepewny tak dla jednej, jak dla drugiej strony. Następcą Ahmeda był jego szwagier, znany z rzezi humańskiej, Czarny Mustafa, mniejszy zdolnością, ale większą nadęty pychą, chciwy a srogi. Snuł on dalej wojownicze plany i wielkiego posła, Jana Gnińskiego, traktował wcale niezadawalająco. Król Jan III nie zaniechał bynajmniej swego projektu Ligi Chrześcijańskiej, a nawet śmielej mógł popierać go, ponieważ na Stolicy Apostolskiej zasiadł **Innocenty XI** (1676—1689), Odescalchi, który dawał mu ślub z Marysieńką, będąc nuncyuszem w Polsce, i z największą teraz oświadczał się życzliwością, nadsyłając 150.000 złotych na wydatki wojenne.

b) W tym samym 1676 r. 28 stycznia (6 lutego) zmarł car Aleksy Michajłowicz, nie osiągnąwszy połączenia ani kościołów, ani tronów, ani wojsk z Polską, ale umocnił swą władzę na Ukrainie Zadnieprskiej. I on, i ulubieni doradcy jego, Ordin Naszczokin, potem Matwiejew, podziwiali Polskę nie dla pobratymstwa plemiennego, lecz dla powabów jej cywilizacyi. Przybywający z Ukrainy duchowni byli chętnie przyjmowani w Moskwie, a jeden z nich, Symeon Połocki, został nauczycielem dzieci carskich; nauczał języka polskiego[1]). Do wojska cudzoziemskiego, do t. zw. sołdatów, byli przyjmowani też przybysze z różnych krajów zachodnich, poszukujący fortuny: Niemcy, Anglicy, Szkotowie. Pozwolono im osiedlać się z rodzinami na przedmieściu, zwanem „Słobodą Niemiecką“ i wybudować dwa kościoły protestanckie, luterański i kalwiński, gdy katolicy nie mieli żadnego. Z tej „Słobody“ wychodził drugi prąd cywilizacyi zachodniej, germańsko-protestancki.

Śluby małżeńskie zawierał dwukrotnie i dzieci miał dużo, ale synów pozostawił nieletnich. Pierwsza żona, bojarówna Miłosławska, obdarzyła go dwoma synami słabowitymi i 11 tu córkami, z których zdrowiem i energią wyróżniała się Zofia; druga żona, Natalia Kirylówna Naryszkin, córka ubogiego oficera (hołowy) strzelców Smoleńskich, wychowanka Matwiejewa, powiła w r. 1672 Piotra Wielkiego i dwie córki.

Teodor Aleksiejewicz (1676—1682) zaznaczył swe panowanie i młode, 19-letnie życie skłonnością do kultury polskiej zwłaszcza od ożenienia się (1680) z Agatą Gruszecką, Polką z pochodzenia[2]), którą spostrzegł w tłumie podczas procesyi. Ubierał się po polsku, wydał

[1]) Syn Ordina Naszczokina uciekł do Polski, skorzystawszy z danego sobie polecenia służbowego; Tiapkin, pierwszy rezydent, czyli stały poseł moskiewski przy dworze polskim, chociaż nie lubił Polaków, posyłał przecież syna swego do szkoły w Warszawie i chlubił się z wygłoszonej przez niego mowy powitalnej w języku polskim, naszpikowanej makaronizmami łacińskimi.

[2]) Mieszkała przy ciotce swojej, zamężnej za djakiem dumy bojarskiej, Zaborowskim. Umarła już w 1681 r. Zostawiła po sobie dobre wspomnienie.

ukaz, aby urzędnicy i dworzanie nosili krótkie suknie; zakładane były nawet szkoły łacińskie i polskie.

Wszystko to wpływało o tyle tylko na stosunki polityczne z Polską, że przedłużony został rozejm Andruszowski z odstąpieniem Wieliża nad Dźwiną i zapłatą 200.000 rubli Polakom za Kijów; lecz do połączenia wojsk przeciwko Turcyi nie przyszło, ponieważ kniaź Romodanowskij i hetman zadnieprzański Samojłowicz chcieli korzystać z wojny tureckiej, żeby zabrać Ukrainę prawobrzeżną na rzecz Moskwy.

c) **Doroszeńko** złożył przed nimi buławę i wydał im swój Czehryń (1677), sprzeniewierzając się padyszachowi i zdając się na łaskę carską, której nie otrzymał, i resztę życia spędził w niewoli na północy[1]). Ale **Porta** Ottomańska zaraz wypowiedziała **wojnę carowi**. Jurek Chmielnicki, wyprowadzony z więzienia przez patryarchę Parteniusza, ubrany w złotogłów, otrzymał od sułtana tytuł księcia Sarmacyi (3 marca 1677), a Ibrachim Szejtan miał zdobyć dla niego Czehryń. Pierwsza wyprawa nie powiodła się: szturmy zostały odparte, 10,000 Turków i Tatarów poległo. W następnych atoli, 1679 r. przyszedł sam w. wezyr Czarny Mustafa z większą siłą, zdobył i zburzył Czehryń do szczętu, a Romodanowskij, Samojłowicz i posiłkujący ich na czele hordy kałmucko-tatarskiej kniaź Kaspułat Czerkaskij ustąpili za Dniepr.

Był to ostatni cios dla wymarzonej przez Bohdana Chmielnickiego i przez Doroszeńkę rzeczypospolitej kozackiej. Rząd moskiewski po długich układach zawarł **traktat** 20 letniego rozejmu najprzód w **Bachczyseraju** z hanem krymskim (następcą zdetronizowanego Selima, Muradem 1680), a potem z Portą w **Konstantonopolu** (1681), przyjąwszy warunek, że cała przestrzeń pomiędzy Bohem a Dnieprem miała pozostać niezaludnionem pustkowiem. Nie wolno było odbudowywać zburzonych grodów. Mieszkańcy wsi i futorów byli przesiedlani przez Samojłowicza na brzeg lewy. Jurek Chmielnicki, który dopomagał Turkom i Tatarom w dziele niszczenia, burząc Czerkasy, Korsuń, Steblów, wycinając w pień ludność Kaniowa, osiadł w Niemirowie. Niedługo potem za ździerstwo i okrucieństwo aresztowany przez baszę i odesłany do Konstantynopola (1681), wrócił w 1685 r., niebawem za nową zbrodnię skazany na śmierć, został uduszony sznurem. Taki był koniec nieszczęsnej „dynastyi“ Bohdana [2]), a „pełna zbóż“, kwitnąca niegdyś Ukraina grodowa prawobrzeżna stała się taką pustynią, jak po pierwszem najściu Mongołów Batu-Hana w XIII wieku. Ocalała jednakże ta część, która pozostała mocą traktatu Żórawińskiego przy Polsce po za Białą Cerkwią i Pawołoczą, fortecami, obsadzonemi przez polskie załogi. Król Jan mianował tu kilku z kolei hetmanów, lecz z nich żaden nie wypłacił się wiernością i nie utrwalił swej władzy. Na Zadnieprzu Samojłowicz hetmanił dłużej od wszystkich swoich poprzedników pod możną opieką wojewodów carskich; atoli w r. 1687 został aresztowany i śmiercią ukarany. Buławę po nim otrzymał Jan Mazepa, ostatni hetman z wyboru kozackiej rady (odbytej w obozie pod Kołomakiem). Ten opłakiwał niedole Ukrainy, poczy-

[1]) Umarł w Jaropolczu, w powiecie Wołokołamskim, w prowincyi Nowgorodzkiej 1698 r.

[2]) Przypomniany, że starszy syn, Timoszko, zginął w Suczawię 1653 r.; jedna córka Helena, była najprzód za Danielem Wyhowskim, który w roku 1659 zmarł w Kaludze, czy w Moskwie, podobno na torturach, potem za Teterą, który przez lat kilka był hetmanem, ale zakończył życie w Turcyi na tułactwie; druga córka, Stefanida, była za Janem Neczajem; umarła podobno z rozpaczy, ujrzawszy zwłoki męża, przywiezione z Moskwy (1660); zaliczony do zięciów Bohdana (zapewne ożeniony z trzecią córką Anną) Zołotarenko i szwagier Bohdana Semko, zostali ścięci w Borźnie 1663 na rozkaz Brzuchowieckiego.

nające się od pierwszego zwycięztwa Bohdana Chmielnickiego nad Żółtemi wodami [1]), ale sam ściągnął na swoje imię przekleństwa cerkiewne ostatnią próbą ufundowania księztwa udzielnego.

d) Wyrok zniszczenia i zagłady zawisł teraz, po zawarciu traktatów z Polską i Moskwą, nad Austryą. W tej drobnej części Węgier, która po traktacie Varasvdrskim (1664) została pod panowaniem cesarskiem, wybuchło powstanie. Wódz powstańców Emeryk Toekely otrzymał posiłkowe wojsko tureckie do opanowania komitatów podkarpackich i dyplom na króla Węgier Górnych (29 października 1682); wreszcie przed bramą pałacę sułtańskiego w Adryanopolu wystawiono buńczuki, dnia 2 stycznia 1683 r., zwiastujące wojnę z cesarzem Leopoldem. Sprowadzone już były wojska z Azyi i z Afryki. Zbierała się cała potęga państwa Ottomańskiego. Mahomet IV miał wyruszyć na tę wojnę własną osobą. Rozchodziły się po Europie wieści przesadne, że poprowadzi 700,000 wojowników. Przeraził się dumny cesarz i, uprosiwszy sobie poparcie papieża Innocentego XI, szukał ratunku w przymierzu z królem polskim.

Jan III okazał się bardzo przystępnym takiemu żądaniu. Dawniej poddawał się wpływowi ambasadorów francuzkich i pozwalał na posiłkowanie powstańców węgierskich werbowanym w Polsce za francuzkie pieniądze żołnierzem, ale już od połowy 1682 roku zmienił swoją politykę, widząc niebezpieczeństwo dla Polski, gdy Turcy z Toekelym opanowali podkarpacką część Węgier, skąd we dwa dni mogliby dojść do Krakowa, a Ludwik XIV armii swojej nie przysłałby na ratunek i nawet nie obiecywał[2]).

Do zawarcia traktatu potrzebnem było przyzwolenie sejmu, który też został zwołany na dzień 27 stycznia 1683 r. Ambasador francuzki, de Vitry, intrygując w porozumieniu z kilku panami polskimi, miał nadzieję, że uda mu się nie tylko sejm rozerwać, ale i króla Jana zdetronizować. Polegał na obietnicach Andrzeja Morsztyna, podskarbiego w. kor., który sfrancuział tak dalece, że tymi czasy kupił sobie dobra we Francyi, uzyskał tytuł radcy królewskiego i nazwał się poddanym Ludwika XIV. Ale zamysły zbrodnicze wydały się z przejętych listów i król kazał je wyjawić sejmowi. Morsztyn wdał się w pokorę, złożył urząd podskarbstwa (bardzo dla niego zyskowny, bo 160,000 złp. przynoszący rocznie z nieprawych zarobków), błagał przebaczenia na audyencyi, próbował usprawiedliwać się w izbie sejmowej: alę mowę przerwano mu okrzykami: zdrajca! krzywoprzysiężca! Postanowiono sądzić go na przyszłym sejmie. Podejrzani o spólnictwo w jego zbrodni Sapiehowie, Lubomirski, marsz. w. kor., i St. Jabłonowski zaprzeczyli z oburzeniem, a król Jan wspaniałomyślnie uwierzył ich słowom i dał nawet buławę wielką hetmańską Jabłonow-

---

[1]) W poetycznej Dumce Mazepy, ułożonej, zdaniem T. M. Umańca w r. 1698–9, czytamy: „Ne masz, ne masz zhody, od żowtoj wziawszy Wody. Prez nezhodu wsi propali, sami sebe zwojowali. Żal sia Boże, Ukrainy, szczo ne w kupie majet syny".

[2]) Takie powody wyjawił otwarcie król Jan w rozmowach z posłem francuzkim de Vitry, szczególnie na posłuchaniu, udzielonem dnia 4 grudnia 1682 roku w Jaworowie, poprzednio zaś, dnia 22 sierpnia, w listach do senatorów (deliberatoriae) zawiadomił o pogwałceniu granicy polskiej przez węgierskich malkontentów i wynikającem ztąd niebezpieczeństwie, mianowicie, że Toekely fortecę Koszycką ubiegł, że m. Sobota na Spiżu zostało spalone, kościoły katolickie odbite, księża zesromoceni (bo malkontenci byli protestantami) i że przejścia do stolicy koronnej stoją dla nich otworem. Nie należy zatem nadawać znaczenia bajaniom, jakoby król powodował się namowami żony swojej, Marysieńki, która rozgniewała się na Ludwika XIV za to, że odmówił tytułu duka jej ojcu, d'Arquien'owi.

skiemu, stwierdzając niezachwiane zaufanie swoje do dawnego towarzysza broni i przyjaciela [1]).

De Vitry utracił wstęp do dworu królewskiego; ambasądor zaś cesarski, hr. Waldstein mógł teraz pomyślnie załatwić poselstwo swoje. Traktat przymierza został spisany i podpisany dnia 31 marca: cesarz zobowiązał się wystawić 60,000 wojska; Polska 40,000 wojska [2]) na wojnę z Turkami w celu odzyskania krajów węgierskich, Podola, Ukrainy i Wołoszczyzny; dowództwo naczelne miał sprawować ten z monarchów, który osobiście będzie przy wojsku; na koszta uzbrojeń skarb cesarski miał dostarczyć Polakom zasiłku w kwocie 1,200,000 złotych, dostarczył zaś w rzeczywistości tylko 800,000. Możliwem było jeszcze zerwanie sejmu przez liberum veto, ale król zapowiedział, że w takim razie powoła pospolite ruszenie na sąd nad wrogiem ojczyzny; zamknięcie odbyło się bez protestacyi o godzinie 2-ej zrana w niedzielę wielkanocną (18 kwietnia).

W tym samym dniu 31 marca, kiedy podpisany był traktat, zaczął się wymarsz wojsk tureckich z obozu, pod Adryanopolem zatoczonego; ruszył z niemi i sułtan, ale towarzyszył im tylko do Belgradu. Wolał oddać naczelne dowództwo Czarnego Mustafie.

W dalszym pochodzie, podczas 12-dniowego wypoczynku w Osieku (Esseg), nadciągnęli baszowie i hospodarowie z wojskami różnych krajów i języków, stawił się Toekely, wreszcie przyłączył się i han krymski, Murad-Gierej z 24 tysiącami Tatarów, Wówczas potęga wojskowa Kara-Mustafy dosięgła liczby 310,000 wojowników (z czelądzią około 400,000 głów), Przodem biegły chyże czambuły tatarskie, szeroko roznosząc pożogę i zagarniając bezbronną ludność wiejską w jasyr. Twierdza Raab nie poddała się, lecz Kara Mustafa pominął ją, lekceważąc i, nie napotkawszy żadnej trudności, przybył pod Wiedeń dnia 14 lipca. Otoczył cała miasto ogromnym swym obozem (25,000 namiotów), ustawił 170 armat i kazał podkopywać się pod część południowo-zachodnią fortyfikacyj, mianowicie pod reduty: Zamkową i Löblowską. Miał około 138,000 żołnierza (bo resztę wysłał gdzieindziej): więc pewnym był powodzenia, zwłaszcza, że czasu było dosyć na oblężenie prawidłowo przed zimą. Nie zapomniał o własnej wygodzie: w głównej jego kwaterze znejdowały się łaźnie i ogrody i harem, i zwierzyniec.

A cesarz Leopold na tydzień przedtem (7 lipca) wyjechał spiesznie z żoną i 5 letnim synem, unikając pogoni Tatarów, najprzód do Linzu, potem aż nad granicę bawarską do Passawy. Bo całe wojsko jego liczone było tylko na 32,400 głów. Książęta Rzeszy Niemieckiej obiecali wprawdzie przyprowadzić, albo przysłać swoje pułki, ale spełnienie tych obietnic nie rychło jeszcze nastąpić mogło. Wodzem naczelnym zamianował cesarz Karola V księcia Lotaryńskiego, znanego nam dawniej kandydata do korony polskiej, obecnie szwagra cesarskiego, walecznego i umiejętnego wojownika, lecz ten, pozostawiwszy całą prawie piechotę swoją w Wiedniu, z samą kawaleryą i artyleryą, z od-

---

[1]) Nazwiska tych panów były wymienione w listach, ale ponieważ najważniejsze ustępy były pisane cyframi niezrozumiałemi, do których klucza Morsztyn nie chciał podać, więc szczegóły zmowy nie dały się wyjaśnić. Podejrzewano, że Jabłonowski miał być królem ogłoszony, czego nie potwierdza jednakże rozmowa jego z ambasadorem francuzkim, przytoczona w depeszy z dnia 19 marca 1683 roku, ani żadna inna.

[2]) Tajemną uchwałą (t. zw. Skrypt od Archiwum) sejm oznaczył liczbę wojska koronnego na 36,000, a litewskiego na 20,000, lecz do strzeżenia granic koronnych kazał zostawić 12,000; nie wspomniał o granicach litewskich, lecz niewątpliwie hetmani musieli o tem pomyśleć i przynajmniej 4,000 na tenże cel użyć. Usarza w wojsku koronnem miało być 6,000 (w starym 12-tysięcznym komplecie 4 i w nowych zaciągach także 4 t.).

działem polskim Hieronima Lubomirskiego, mając już tylko niespełna 13,000 żołnierza, musiał cofnąć się za Dunaj, żeby osłaniać dalsze prowincye i komunikacye ze sprzymierzeńcami.

I on, i cesarz wyglądali ratunku od Jana III. Wyprawiali do niego nieustannie posłów i listy błagalnę. Doniesienie o ucieczce cesarza z Wiednia zastało go w Warszawie dnia 16 lipca. Wyznaczył punkt zborny w Krakowie i tam się udał natychmiast. Poseł cesarski, hr. Waldstein, i nuncyusz Pallavicini padli przed nim na kolana, zaklinając, aby osobiście pośpieszył na odsiecz Wiedniowi. Chętnym oświadczeniom jego nie dowierzano, ponieważ z powodu wielkiej otyłości nie mógł już siadać na koń bez stołka.

Mimo to, okazał się bardzo żwawym i sprężystym w działaniu. Wyruszył z Krakowa 15 sierpnia, w święto N. Maryi Panny, nie czekając na spóźnionych Litwinów, na zwerbowanych własnym kosztem kozaków Mężyńskiego i na żołnierzy elektora brandenburskiego. Przodem wyprawił hetmana polnego kor. Sieniawskiego, hetmanowi wiel. kor. Jabłonowskiemu zalecił 4-milowe marsz bez wypoczynku codziennie, sam zaś w Opawie (Troppau) opuścił „ciężkie wojsko“ i szybciej pobiegł w parę tysięcy koni; 3 września założył główną kwaterę pod miastem Tulln, gdzie ustawili inżynierowie cesarscy mosty łyżwowe przez Dunaj. Więc marsz wojska polskiego odbył się z szybkością niepraktykowaną dotychczas, a zadziwiającą nawet dla strategików XIX wieku[1]).

Prawie jednocześnie przybyli: elektor bawarski Mars Emanuel ze swemi 11-tysiącami, elektor saski Jan Jerzy III z 10-tysiącami, książe Waldeck na czele 9½ tysięcy wojską Rzeszy z cyrkułów Szwabskiego i Frankońskiego. W połączeniu z 21 tysiącami wojska cesarskiego i 26 tysiącami Polaków, utworzyła się potęga dosięgająca 76.000 żołnierza przy 170 działach[2]). Król Jan III, obejmując naczelną komendę, potrafił odrazu zjednoczyć rozmaite części w całość i pozyskać nie tylko posłuszeństwo, ale nawet serdeczne uwielbienie wszystkich wodzów. Nie mając map dokładnych, a polegając na ustnych tylko opisach miejscowości, ułożył szyk bojowy (ordre de bataille) tak trafnie (8 września), że później, stanąwszy przed nieprzyjacielem, mógł zastosować te same zarządzenia prawie bez zmiany. Wyznaczył drogę nad Dunajem ks. Lotaryńskiemu, Hier. Lubomirskiemu i Sasom, tworząc z nich lewe skrzydło, Bawarowie i Waldeck mieli stanowić środek, armia polska otrzymała przeznaczenie na skrzydle prawem. Niemcom dodawał po kilkanaście chorągwi jazdy polskiej, od nich zaś wziął 4 regimenty piechoty do asekuracyi na prawem skrzydle. Przez bezdrożne góry lasu Wiedeńskiego (Wiener-Wald) wszystkie trzy kolumny przedzierały się bez taboru i dział. Tylko Marcin Kątski, generał artyleryi koronnej polskiej, zdołał przewieźć, lub raczej przetoczyć na drągach 28 najlżejszych armatek. Nareszcie ku wieczorowi dnia 11 września dotarli wodzowie do ostatnich szczytów i król ujrzał z Kahlenbergu „obóz turecki wielki bardzo, jak na dłoni, miasto Wiedeń i za mil kilkanaście dalej,“ale pod górą jeszcze nie pole, tylko „lasy, stromizny i bardzo znaczne wzgórza od prawej strony, o czem nam nigdy nie

---

[1]) Dolleczek dla porównania zestawia pościg pruskich rozbitków przez Murata w r. 1807 na czele samej jazdy: 44 mil w 14 dniach, i przewóz armii austryackiej 1866 r. w 14 dniach z pod Wiednia nad rzekę Izonzo: 55 mil dwiema drogami żelaznemi o trzech torach; otóż taką samą przestrzeń całe wojsko polskie przebyło bez dróg żelaznych w 15 dniach, a król z jazdą swoją w 8 dniach (Kwartalnik Hist. 1887 str. 363).

[2]) Obliczenia są niezupełnie ścisłe: minimalne wykazują 65.000, maksymalne 82,700; najprawdopodobniejszą jest liczba 76.000, wprowadzonych na plac boju.

powiedziano, i pięć albo sześć parowów," Puszczeniem całego snopa rac zawiadomił oblężonych o gotowej odsieczy.

Wiedeń znajdował się w ostatecznem niebiezpieczeństwie. Przez dwa miesiące odcięty od świata chrześciańskiego był nieustannie ostrzeliwany z olbrzymich dział, atakowany za pomocą aproszów i min. Pod ziemią spotykali się nieraz obrońcy z napastnikami, walczyli lub ginęli od wybuchów prochu. Komendant Ernest Rüdiger hr. Stahremberg odpierał wszelkie ataki umiejętnie, wytrwale, energicznie, ale depeszami, przenoszenemi przez najodważniejszych posłańców, i racami z wieży Św. Stefana wzywał jak najrychlejszego ratunku. Już niepodobna było zawalić wyłomu w reducie Zamkowej, szerokiego na 40 ludzi: już opanowali Turcy fosę w reducie Löbla: więc mogli w ciągu dni kilku podkopać się pod jej wał i wysadzić w powietrze. Kara Mustafa, ujrzawszy na górach wojska chrześcijańskie, zebrał wprawdzie swoich paszów na radę wojenną, lecz ostrożniejsze zdania odrzucił i postanowił dobywać miasta. Całą prawie piechotę swoją (31.000 ludzi) pozostawił w przekopach.

W pamiętnym dniu 12 września (niedziela) 1683 r. król Jan po nocy, spędzonej wśród swoich[1]), przybył do Niemców na Kahlenberg, porozumiał się z księciem Lotaryńskim co do działań lewego skrzydła, a z elektorami co do do szyku środkowego, sam służył do mszy w kaplicy spalonego przez Tatarów klasztoru i ruszył z powrotem do swoich, przedzierając się przez góry konno, a przez urwiska pieszo, przy pomocy podtrzymujących go dworzan. Ze szczytów oglądał bystrem okiem posuwanie się powolne, ale ciągłe linii, zajmującej trzy ćwierci mili wzdłuż, i regulował jej ruchy rozkazami, wysyłanemi przez adjutantów. Od rana walczył kraniec lewego skrzydła nad Dunajem, wypierając janczarów i spahów: w środku zdobyli kilka wzgórz Sasi. Polacy, mając dłuższą i trudniejszą drogę do przebycia, ukazali się na wierzchołkach gór dopiero o południu. Powitał ich okrzyk radości z szeregów niemieckich. A Kara Mustafa zaczął skupiać przeciwko nim wszystkie swe siły, nie utrudzając jednakże własnej osoby. Kazał rozpiąć nad swoją głową szkarłatny namiocik dla osłonienia się od upalnych promieni słońca i popijał kawę niedbale. Aliści konnica turecka zaczęła się mieszać od pierwszego natarcia chorągwi pancernych i usarskich. Król Jan dostrzegł to i natychmiast postanowił skorzystać z chwili. Zarządził atak w 7.000 koni i wskazał ręką namiocik wezyra. Zbierzchowski, rotmistrz królewicza Aleksandra, pomkął jak wicher z chorągwią swoją usarską, przebił się przez masy Turków i zdobył tak namiocik, jakoteż zieloną chorągiew, a w tem nadbiegła szerokim frontem po równinie husarya, ze złożonymi do natarcia kopiami wpadła na strwożone gromady, łamała je i pędziła przed sobą. Król Jan dotarł aż do namiotów wezyra, którego już nie zastał i nie dogonił. Tymczasem Karol Lotaryński wkraczał do Wiednia o zmroku. Nazajutrz ocaleni mieszkańcy witali z niewymownym zapałem wjeżdżającego Jana III, całując mu ręce i nogi.

A Kara Mustafa zatrzymał się dopiero pod Raab i tu przez dni cztery zbierał swoich rozbitków. W raporcie do sułtana zwalił winę na 80-letniego Ibrahima, paszę Budy, i kazał go publicznie w oczach szemrzącego wojska udusić wraz z dwoma innymi paszami i 50 wyższymi oficerami. Atoli gdy Turcy ponieśli drugą porażkę pod Parkanami i gdy twierdza Ostrzyhoń (Gran) poddały się na imię Jana III, wysłaniec sułtana przywiózł samemu wielkiemu wezyrowi sznur jedwabny do uduszenia się (dnia 25 lutego). Han krymski został

[1]) „Przy piechotach" na górach Hermanskogel; ztąd właśnie wzleciał snop rac.

zdetronizowany. Takie było zakończenie wiekopomnej odsieczy wiedeńskiej.

Jan III stał się bohaterem całego świata chrześcijańskiego, uwielbianym wysławianym na wszelkie sposoby przez rzeźbiarzy, malarzy, pisarzy, mówców i przez niepospolitego poetę dubrownickieco czyli raguzańskiego, Gundulicza, który na cześć jego stworzył wielką epopeę: „Osman". Był porównywany z Gotfrydem de Bouillon, którego i sam wspomniał w jednym z listów do żony, jako pokrewnego duchem bojownika o wiarę Chrystusową. Pałał też niezmiennem pragnieniem dalszej walki z Turkami, gotów był nawet zimować w Węgrzech i tylko ulegając zniechęceniu wojska, radom senatorów, tudzież głosom, dochodzącym z kraju, powrócił w grudniu do Polski.

Cios, potędze Ottomańskiej zadany, był tak ciężki, że upadek jej mógł być już przewidywany. To też Wenecya ośmieliła się zawrzeć traktaty przymierza z Polską i z cesarzem, i projekt **Ligi Chrześcijańskiej** pod przewodnictwem papieża Innocentego XI, od lat kilku proponowany przez Jana III, stawał się rzeczywistością[1]).

e) Najmniej korzyści osiągnęła z odsieczy wiedeńskiej Polska — skutkiem szerzącego się zepsucia w klasie rządzącej i niewdzięczności Austryaków. Po r. 1685 sejmy wciąż były zrywane, oprócz jednego w 1690 r., który zajmował się porządkiem sejmowania, lecz zamiast naprawy popsuł go jeszcze bardziej. Uchwała sejmu koronacyjnego o stutysięcznem wojsku nie była wykonaną; podatki coraz bardziej malały. W r. 1686 doszedł Jan III aż do Dunaju, ale umówione posiłki cesarskie nie nadeszły; hospodar wołoski Kantemir zdradził; Tatarzy podpalili trawę na stepach: więc odwrót stał się klęską dla wojska polskiego, a szczególnie dla konnicy. Niepowodzenie to stawało się jeszcze dotkliwszem ze względu na bezowocność **traktatu wiecznego pokoju**, zawartego wówczas (d. 6 maja 1686 r.) **z Moskwą**. Układy prowadził Krzysztof Grzymułtowski, wwda poznański, w chwili, kiedy państwo moskiewskie znajdowało się w stanie wcale niepomyślnym pod rządem carówny Zofii, a jednak warunki umówione wypadły na szkodę Polski, albowiem zawierały zrzeczenie się ostateczne nie tylko utraconych dawniej krajów, ale miasta Kijowa z okolicą, ale i Siczy Zaporozkiej, i Wasilkowa za pewną sumę pieniężną[2]), tudzież za udział carów w Lidze Chrześcijańskiej. Wynik taki daje się zrozumieć wtedy, gdy się wie, że Grzymułtowski, przejęty na wskroś ograniczonym egoizmem rolnika, zawsze chciał pokoju za jaką bądź cenę, żeby „liczyć kopy" na swoich łanach, żeby nie ponosić kosztów i trudów wojennych. Gdy przyszło do ratyfikacyi na radzie senatu, król zalał się łzami, lecz odrzucić traktatu nie śmiał po doznanej klęsce i bez poparcia narodu. Ostatnia jego wyprawa mołdawska 1691 r., pomimo kilku zwycięzkich bitew, chybiła również celu z powodu nieprzybycia Austryaków, lecz im ułatwiła zwycięstwo nad wezyrem Mustafą Kiuprulim pod Słonym Kamieniem (Szlankemen).

Kochając swe dzieci, Jan troszczył się o ich przyszłość, a pierworo-

---

[1]) Od r. 1684 zaczęły się działania wojsk weneckich lądowych na wybrzeżu Dalmackiem i floty na wodach Archipelagu. Franciszek Morosini, waleczny niegdyś obrońca Kandyi, (od r. 1685 do 1687) zdobywa miasta i twierdze w Morei. Podobnie wojska cesarskie odnosiły coraz większe korzyści na Węgrzech. Pobiły na głowę Toekely'ego, zdobyły Nowe Zamki, czyli Neuhäusel (1685); książe Karol zdobył szturmem stołeczne miasto Budę (d. 2 września 1686), wreszcie pod Mohaczem przy pomocy Bawarów odniósł walne zwycięstwo nad w. wezyrem (Sulejmanem) 12 sierpnia 1687, a w następstwie poddały się różne miasta generałom cesarskim w Kroacyi i Slawonii.

[2]) W tekcie drukowanym traktatu (Vol. Leg., VI fol. 152), jest wymieniona wyraźnie tylko pierwsza rata: 100.000 rubli; druga zaś rata, jakoteż całkowita suma, są ukryte pod kropkami,

dnemu Jakóbowi pragnął zapewnić jakieś stanowisko wysokie: albo Wołoszczyznę, jako księstwo udzielne, (w czem dopomódz miał cesarz), albo tron polski po swojej śmierci. Raz posadził go obok siebie w izbie sejmowej, drugi raz wprowadził na radę senatu. Wnet zrobili alarm zelanci, czyli raczej fanatycy wolności, że król dąży do zniesienia elekcyjnej formy rządu i do zagarnienia władzy absolutnej. Głosili oni swoje zarzuty w izbach sejmowych, na radach senatu i w pismach, bezimiennie puszczanych, satyrach, paszkwilach; nazywali go tyranem, porównywali z Tyberyuszem. Tak zwani „wielcy ludzie“ t. j. wszyscy urzędnicy, magnaci wchodzili w konszachty z posłami: austryackim, brandenburskim, francuskim, żeby uzyskać pomoc obcą przeciwko własnemu królowi. Chociaż Morsztyn został potępiony jako zdrajca, znaleźli się niebawem inni panowie, jego naśladowcy, którzy układali projekt detronizacyi [1]). Jan III złożył dowody ich zbrodni, ale kary nie mógł wymierzyć i nie żądał; poprzestał na wypowiedzeniu przed senatorami po zerwanym sejmie grodzieńskim 1688 r. gorzkich skarg i obaw o los ojczyzny [2]). Aż nadto ceniąc i szanując wolność szlachecką, nie próbował nigdy powściągnąć jej nadużyć: więc rozprzężenie organów rządu centralnego postępowało wciąż, a nieład i nierząd rozpościerał się po całym kraju. Ktoś napisał trafne wyznanie: „Zepsowaliśmy zewnątrz formam Reipublicae i już nie tą ona jest, ktorą nam przodkowie nasi podali“. Nie jeden pomyślał to samo, ale nikt nie zdziałał nic na poprawę. I oto, żarliwy patryota, wielki wódz, jakim był Jan Sobieski nie zdołał utrzymać w Mołdawii oddanych sobie hospodarów, Petryczajki i kanclerza Mirona Costina, nie odzyskał Kamieńca i nie zabezpieczył nawet swoich stron rodzinnych od czambułów tatarskich, które ukazały się znów pod Lwowem (1693). Podupadłego na siłach

[1]) Należeli do spisku najbliżsi niegdyś przyjaciele polityczni i towarzysze broni: Jan Wielopolski kanclerz koronny, spowinowacony przez małżeństwo z siostrą królowej Maryi Kazimiery, Hieronim Lubomirski, waleczny „kawaler maltański“, Sapiehowie, obdarzeni wysokimi urzędami na Litwie.

[2]) Oto są ustępy z tej mowy: „Musiał ten być dobrze w żalach wyćwiczony, który to powiedział, że małe frasunki gadają, a wielkie niemieją. Zdumiewa się — i słusznie — cały świat nad nami i nad radami naszemi zdumiewa się Rzym z Głową Chrześcijaństwa, zdumiewają się sprzymierzeńcy, zdumiewa się pogaństwo, ale zdumiewa się i sama natura, która najmniejszemu i najlichszemu zwierzęciu dawszy sposób obrony, nam tylko samym odejmuje go nie jakaś przemoc albo nieuniknione przeznaczenie, ale jakoby z umysłu jakiego na to nasadzona złośliwość. O, dopieroż zdumieje się potomność, że po takowych zwycięstwach i tryumfach, po tak szeroko na świat rozgłoszonej sławie, potkała nas teraz (ach, żal się Boże!) wiekuista hańba i niepowetowana szkoda, gdy się tedy widzimy bez sposobów i prawie bezradni albo niezdolni do rady... Rzeczono tu przed kilku dni, do osoby Naszej głos obróciwszy (Pieniążek wwda sieradzki), i za największe lekarstwo na nasze nieszczęścia podano,... abyśmy nie czynili rozbratu między wolnością, a tak uroczyście skojarzonym z nią Majestatem i abyśmy onę (t. j. wolność) niby zgubioną powrócili... Są u nas i będą zawsze w świeżej pamięci Pacta Conventa; wiemy, cośmy przysięgli i cośmy powinni Ojczyźnie i Wolności, w którejśmy się urodzili i na której zaszczyt (=obronę) tak wielekroć zdrowie Nasze nieśliśmy ochotnie“. (Przypomina czyny ojca i własne, zbija podejrzenia i tak kończy:) „Już tu i sam język niemieje i to tylko wymówić pozwala i te zanieść protestacye przed Bogiem, światem i Rzecząpospolitą: że tej wolności niczem nie naruszę, nie; tak, jakiem ją odebrał, dotrzymam i dotrzymać chcę; ani mię od niej żadna rzecz nie zdoła odstręczyć, ani śmierć, ani życie, ani teraźniejsze ani przyszłe sprawy, i na ostatek sama potworność natury — niewdzięczność. Poniosę oto ochotnie i teraz na dowód zdrowie moje na zaszczyt Wiary świętej i świątnic Pańskich, i ojczystych swobód. Wszakże nikt większego nie może dać dowodu przywiązania, jako gdy kto oddaje duszę za naród swój“ (ponit animam pro populo suo). Serdeczne te słowa zapewne wzruszały szlachtę, bo każdy niemal szlachcic, który prowadził domową księgę osobliwości (t. zw. Silva Rerum), przepisywał całą mowę: ale skutku praktycznego przecież nie dostrzegamy. Znajdowali się nawet pismacy, którzy przedrzeźniali i wyszydzali te wymowne, a szczere wyrażenia żalu i bólu.

bohatera wyręczał Jabłonowski z garstką wojska dzielnie, ale bez donioślejszego skutku. Okopy Św. Trójcy, założone nad Dniestrem dla blokady Kamieńca o 2 mile, również nie wystarczały do zgnębienia liczniejszej załogi. Ostatnie lata życia zatruły Janowi III rozterki rodzinne pomiędzy królową a dziećmi. Kapryśna a chciwa Francuzka była nienawidzianą powszechnie za wtrącanie się w sprawy rządowe i za sprzedawanie urzędów, teraz gorzsyła naród nienawiścią, z jaką zapałała do swego syna Jakóba. Gdy nieszczęśliwy król Jan zakończył życie w Wilanowie, jego „Marysieńka“ publicznemi przestrogami jakoteż intryganckimi zabiegami przyczyniła się do usunięcia własnego potomstwa od tronu.

Tylko w Bawaryi krew obrońcy Wiednia przez córkę jego Teresę-Kunegundę zamężną za elektorem Maksymilianem Emanuelem, wydała liczne potomstwo dla rodu Wittelsbachów.

Sejm konwokacyjny kazał wyrzucić z sali sejmowej „ganek“, zbudowany niegdyś dla Ludwiki-Maryi i używany przez Maryę-Kazimierę d'Arquien. Byłto wyraz potępienia dla obydwu królowych Francuzek. Ale ich intrygancka 50-letnia robota rozkrzewiła demoralizacyę polityczną szeroce. Bezkrólewie 1696—7 roku ujawniło najwstrętniejsze jej cechy. Stronnictwa kilku kandydatów targowały się tylko o pieniądze. Najwięcej ofiarował i najprędzej płacił Fleming, poseł elektora saskiego Fryderyka-Augusta, który tak zapragnął królewskiego tytułu, że przeszedł z luterańskiego wyznania na katolickie, nie zrzekając się wszakże przewodnictwa w „ciele ewangelickiem“ (coprus evangelicorum) Rzeszy niemieckiej. Sejm elekcyjny nie doszedł wprawdzie do jednomyślności, ale Sas uprzedził współzawodnika, francuzkiego księcia Conti, odbył koronacyę w Krakowie (15 września 1697 r.) i zaczął królować pod imieniem **Augusta II**, gdy wojna Ligi Chrześcjańskiej z Turcyą zbliżała się do końca. Jego imię tedy niezasłużone znalazło się na traktacie pokoju Karłowickim, który przywrócił Polsce Kamieniec z Podolem.

§ 63. **Moskwa** po bezpotomnem zejściu Teodora przechodziła przez okropne zaburzenia z powodu niezdolności do rządów brata jego rodzonego **Iwana**, chorowitego, prawie ociemniałego i umysłowo upośledzonego od natury. Był jeszcze brat przyrodni, urodzony z Naryszkinówny, **Piotr**, zdrów i zdolny niepospolicie, ale zaledwo 10-letni. Tego zamianował carem patryarcha Joachim za zgodą urzędników i zgromadzonego w Kremlinie pospólstwa. Naturalnie, opiekę i regencyę musiałaby sprawować matka, caryca wdowa Natalia. Znalazła się jednak w pałacu energiczniejsza od niej osoba; jej pasierbica, 25-letnia carówna **Zofia**. Ta weszła w porozumienie ze strelcami, którzy się zbuntowali i pomordowali okrutnie pułkowników swoich. Przez trzy dni pastwili się nad krewnymi, doradcami lub sługami carowej Natalii, zabili jej braci, zrzucili z wysokiego ganku na piki jej stronników.

Patryarcha, ulegając żądaniom strelców, ogłosił wspólne panowanie dwóch carów: Iwana V (1682—1686). i Piotra (1682—1725); rządzić zaś miała w ich imieniu carówna Zofia (1682—1689). Zbudowano tron o dwóch siedzeniach z okienkiem w baldachimie, aby Zofia mogła przez nie podpowiadać obu carom, co mają czynić lub mówić podczas audyencyi [1]).

Przed takim tronem stawał Grzymułtowski w imieniu sławnego na cały świat zwycięzcy z pod Wiednia, jako wielki poseł umocowany do zawarcia pokoju „wiecznego“ — i nie potrafił utrzymać warunków, uzyskanych dawniej w Andruszowie! Jedyną kompensatą za nowe

[1]) Po prawej stronie siadywał rodzony brat Zofii, Iwan i miał przyznane sobie prawo starszeństwa, ale gdy wypadało mu pytać posłów cudzoziemskich o zdrowie ich monarchów, to potrzebował mistrza dworu do powstania, a nawet do zdjęcia czapki.

ustępstwa, poczynione przez niego kosztem Rzpltej polskiej, miało być **wprowadzenie carstwa Moskiewskiego do Ligi Chrześcisńskiej**, walczącej z Turcyą.

Zofia wysłała w 1687 r. liczne wojsko pod dowództwem Wasila Golicyna, żeby Krym zdobyć, lecz Tatarzy podpalili trawę na stepie i tem zmusili wodza moskiewskiego do odwrotu, dla pokrycia niepowodzenia hetman kozaków Samojłowicz został ukarany śmiercią, nie wiedzieć za jaką winę. Po raz drugi w 1689 r. wyruszył tenże Golicyn z nowym hetmanem Mazepą, doszedł do Perekopu i znowu zawrócił. Zofia dla zamaskowania klęski urządziła wjazd tryumfalny dla Golicyna, ale to widowisko nic nie pomogło ani ulubieńcowi, ani jej samej, gdy o władzę upomniał się Piotr, który zaczął 18-ty rok życia.

Tym razem przeszło całe wojsko na stronę Piotra; Zofia bez oporu dała się zamknąć w klasztorze Nowo-Dziewiczym 12 (22) września). Zaczęło się **panowanie Piotra Wielkiego** niby spólne z bratem, ale w rzeczywistości samowładne.

Podrażniony łupieztwem Tatarów, dał Piotr chętnie ucho poselstwu cesarza Leopolda, które wzywało go, jako członka Ligi Chrześciańskiej, do spólnej walki z Turcyą. W r. 1696 pobudował Piotr flotylę rzeczną na wzór holenderski. Flotyla taka wypłynęła z rzeki Woroneża na Don i, przybywszy pod Azów, przecięła wszelkie dostawy miastu od strony morza. Kozacy Mazepy wypłoszyli flotę turecką i szturmowali od strony lądu zapamiętale. Pozbawiona odsieczy i posiłków załoga turecka poddała twierdzę. Objąwszy w posiadanie Azów, Piotr kazał naprawić uszkodzone fortyfikacye i założył w pobliżu drugie miasto portowe, Taganróg.

Na tym tryumfie zakończył się udział Moskwy w działaniach wojennych przeciwko Turcyi. Piotr przedsięwziął podróż zagraniczną dla uczenia się tych rzeczy, których mu dotychczasowi jego doradcy i przyjaciele wyłożyć nie umieli, dla poznania cywilizacyi zachodniej, która obcą była jago narodowi. Wyprawił posolstwo z orszakiem 200 dworzan: do elektora brandenburskiego: do królów duńskiego i angielskiego, do Stanów Generalnych, do cesarza, Rzpltej Weneckiej i do Papieża, w celu zacieśnienia stosunków przyjaznych oraz popierania walki chrześcijan z sułtanem; sam zaś ukrył się w tym orszaku pod imieniem Piotra Michajłowicza. Omijając Polskę, zaburzoną wówczas bezkrólewiem, pojechał przez Inflanty szwedzkie do Rygi, potem do Miawyt i Libawy, skąd popłynął morzem do Prus, poznał się w Królewcu z elektorem (późniejszym królem) Fryderykiem, potem pracował jak zwykły rzemieślnik w Amsterdamie w warsztatach Kompanii Indyjskiej. Wybrał się do Londynu, poznał się z Wilhelmem III-m. Wróciwszy do Holandyi, zaraz wyjechał do Drezna, a następnie do Wiednia, gdzie widywał się incocnito z cesarzem Leopoldem I; chciał układać dalsze prowadzenie wojny z Turcyą, bawił przeszło miesiąc, lecz nagle wyjechał z powrotem do państwa swojego, zaniechawszy podróży do Włoch, ponieważ otrzymał wiadomość o wybuchu buntu strelców. Jadąc atoli przez Polskę, spotkał się w Rawie Ruskicj z jej królem nowym Augustem II, i podczas trzydniowego tam pobytu przyjął jego projekt wojny ze Szwecyą. Ten projekt stał się nasieniem Wielkiej Wojny Północnej. Jednakże i w zakończeniu wojny tureckiej Piotr nie zrzekł się przysługującego mu głosu: owszem, do uczestnictwa w układach wyznaczył posła swojego Woźnicyna.

g) W ostatnim okresie wojny tureckiej rozstrzygającą rolę miał oręż cesarski, austryacki. Ostatni cios był zadany potędze tureckiej przez Eugeniusza, księcia Sabaudzkiego w bitwie pod Zentą (1697). Zresztą Liga Chrześciańska chlubiła się tryumfami na wszystkich teatrach wojny. Ze wszystkimi jej członkami trzeba było jednocześnie układać się o pokój.

W miasteczku Karłowicach nad Dunajem, w pobliżu Piotrowaradynu w połowie października 1698 zebrali się na kongres posłowie wszystkich stron wojujących oraz Anglii, jako państwa pośredniczącego. Warunki były układane

[1]) Solimana III (1687—1691) i Ahmeda II (1691—1695). Obadwaj pomarli z wodnej puchliny.

na 36-u konferencyach; dnia 26 stycznia 1699 r. nastąpiło podpisanie traktatów i ogłoszenie pokoju przy salwach działowych. Największe korzyści osiągnęła Austrya, ponieważ zatrzymywała kraj do zbiegu Cissy z Dunajem i Sawy z Unną, więc Królestwo Węgierskie całe, którego część tylko posiadł był niegdyś Ferdynand I, a nadto Siedmiogród, który dotychczas miewał zawsze książąt hołdujących królom węgierskim, lub sułtanom tureckim. Polska odzyskała Kamieniec, zwracała zaś pięć ufortyfikowanych klasztorów, zdobytych przez Jana III w Mołdawii. Wenecya zatrzymywała Moreę, wyspę Zante i Dalmacyę z wyjątkiem Raguzy. Woźnicyn do pokoju nie przystąpił; zawarł tylko dwuletni rozejm, ponieważ nie mógł wymódz na Turkach miasta Kercz w Krymie, Azow zaś został własnością państwa Moskiewskiego. Nie było już mowy o jakichkolwiek wypłatach lub darach dla sułtana i dostojników tureckich. Han krymski tracił prawo do żądania podarunków od Polski i Moskwy, a był obowiązany zaniechać wszelkich najazdów i wybierania jassyru.



ROZDZIAŁ IX.

§ 64. Wkrótce po zakończeniu wojen tureckich wybuchła na Zachodzie wielka wojna europejska o Hiszpanię [1]), a jednocześnie i dłużej jeszcze toczyła się w Europie wschodniej walka o morze Bałtyckie.

Zapragnął uczynić je szwedzkiem jeziorem niegdyś Gustaw Adolf i wykonawcy jego planów zdobyli orężem większą część wybrzeża przeciwległego, a nadto Bremę i Verden nad morzem Niemieckiem w wojnie Trzydziestoletniej. **Szwecya** stała się państwem pierwszorzednem, ale nie spojonem żadnemi węzłami prócz grozy wojskowej. Zdobycze te zawsze jątrzyły gorzkie uczucia w narodach poszkodowanych, a Szwedów zachęcały do nowych najazdów.

Karol X Gustaw, protoplasta nowej dynastyi Dwu Mostów (Zweibrücken), wojował dla łupieztwa, był „rozbójnikiem świata", rozżarzył mnóstwo nienawiści, aż w końcu wyniszczył w nieustannych bojach siły lądowe i morskie Szwecyi. Gdy więc koronę jego odziedziczył niespełna 7-letni sym Karol XI (1660—1697), traktatem Oliwskim musiała Szwecya zrzec się świeżych podbojów, ale utrzymała przecie dawniejsze nabytki (1660 r.).

Po nim wstąpił na tron syn 15-letni **Karol XII** (1697 — 1718), duży i niezwykle na wiek swój silny młodzieniec, charakteru prawego i nieugiętego, z wojskowością już doskonale obeznany, w poetycznych sagach skandynawskich i w romansach rycerskich rozmiłowany, poszukujący niebezpieczeństw z największem upodobaniem i dziecinną prawie lekkomyślnością. Regencya ulegała mu, a sejm na pierwszem swem posiedzeniu (8 listopada) postanowił ofiarować mu niezwłocznie samowładztwo. W tym samym przeto roku (29 listopada 1697), Karol objął rządy mimo braku doświadczenia i niepełnoletności. Rządził też, nie zasięgając zdania rady państwowej, podpisując decyzyę w swojej sypialni przy dwu młodych ulubieńcach.

Z takich okoliczności zechcieli skorzystać wrogowie Szwecyi, żeby odzyskać od niej utracone kraje swoje. Od lata 1698 roku zaczęli się zmawiać trzej monarchowie: Chrystyan V, a następnie syn jego [2]) **Fryderyk IV** duński, **August II**, elektor saski i zarazem król polski, oraz **Piotr Wielki**, car moskiewski. W końcu 1699 r. zawarli oni pomiędzy sobą traktaty przymierza, a z początkiem 1700 r. rozpoczęli kampanię nagle, bez wypowiedzenia wojny, po ułudnych oświadczeniach przyjaźni. Poseł Piotra podpisał w Sztokholmie nawet umowę przyjacielską i otrzymał w darze kilkanaście armat na trzy dni przed zawar-

---

[1]) 1701 — 1714.

[2]) Pierwotne przymierze z Augustem II zawarł Chrystyan V dnia 24 marca 1699 i wkrótce potem umarł. Fryderyk IV ponowił je traktatem 14 sierpnia z warunkiem wzajemnego posiłkowania się korpusem 8-tysięcznym.

ciem koalicyi (przed 21 listopada 1699); August na cztery dni przed tą datą winszował Karolowi wstąpienia na tron) a był nawet z nim spokrewniony przez matkę.

Oburzył się na taką przewrotność Karol XII i natychmiast wybrał się na wojnę, przekonkny o słuszności swojej sprawy. Opuścił swój pałac królewski w Sztokholmie 17 kwietnia, nie przewidując, że już nigdy nie wróci do niego. Najpierw wystąpił przeciwko Fryderykowi IV, duńskiemu, który najechał Holsztynię, posiadłość jego szwagra, księcią holsztyńsko gottorpskiego (także Fryderyka). Przeprawił się na wyspę Zelandyę i otoczył Kopenhagę wojskiem lądowem, jakoteż flotą swoja, do której przyłączyly się floty: angielska i holenderska. Niebawem zmusił Fryderyka IV pokojem w Travendal (18 sierpnia 1700) do wyrzeczenia się sprzymierzeńca i Holsztynii. Żadnych zresztą uciążliwych, lub upokarzających warunków nie narzucił.

Wsadziwszy zaraz wojsko swoje 12-tysięczne na okręty, popłynął do Inflant i wylądował w Parnawie, żeby się rozprawić z dwoma innymi przeciwnikami.

August II (1697—1733), zwany Mocnym, a raczej silnym, bo łamał podkowy, był podobno pierwszym wynalazcą i twórcą trójprzymierza niby w interesie Polski, w celu odzyskania Inflant, ale w istocie dla zdobycia sobie władzy nieograniczenej, potęgi, sławy, świetności, jaką olśniewał go Ludwik XIV. Nie posiadał wszakże dobrych jego przymiotów, lecz przejął wady — zbytkowania i rozwiązłości, a spólnie z powiernikiem swoim, ministrem i feldmarszałkiem Flemingiem Jakóbem Henrykiem, poczytywał krętactwo za umiejętność polityczną. Po 50-ciu latach nieustannych walk i spustoszeń Polska pragnęła wytchnienia; tymczasem August II zabawiał ją tylko festynem z wyścigami w Krakowie na uczczenie traktatu karłowickiego, w tajemnicy zaś przed ministrami, senatem i sejmem gotował dla niej nową zabawę wojenną [1]): zawierał traktat z Danią, wykładał swoje projekty wojenne Piotrowi Wielkiemu podczas bankietów w Rawie Ruskiej i zamienił się z nim szpadami (22—25 sierpnia 1698), przyjmował memoryały Inflantczyka Patkula, który w imieniu zrujnowanej szlachty obiecywał powstanie całych Inflant, jak tylko wkroczą wojska sprzymierzeńcze; wreszctę wysłał tegoż Patkuła i swego dyplomatę (Carlowitza) do Moskwy dla zawarcia traktatu zaczepnego z Piotrem przeciwko Szwecyi (21 listopada 1699). Wprowadził pułki saskie na Litwę, skorzystawszy z oburzenia szlachty na Sapiehów, zuchwale nadużywających władzy hetmańskiej i podskarbiowskiej, a stąd mógł już na początku 1700 w lutym pierwszy rozpocząć działania wojenne.

Fleming przekroczył Dźwinę i opanował forteczkę Dyament (Dünamünde), ale na tem zakończył się jego tryumf. Feldmarszałek szwedzki E. Dalberg udaremnił jego zakusy. Szlachta inflancka nie śmiała powstać, a sam Patkul nie potrafił odeprzeć ataku Szwedów i umknął za Dźwinę. Przyjechał król August, żeby dobywać Rygi, lecz otrzymał wiadomość o niepowodzeniach Fryderyka IV, któremu posiłków umówionych nie dostarczył, zwinął oblężenie 13 sierpnia i odjechał do Polski.

Car **Piotr**, wróciwszy z zagranicy (25 sierpnia 1688), okrutnie pokarał strelców za bunt; gromadne egzekucye na Kraśnym Placu w Moskwie, ponawiane

[1]) Za dostateczny powód do wojny brał jeden artykuł pactów-convent'ów o ponowieniu traktatów z postronnemi państwami „bez uszczerbku dla Rzplitej i oderwanych od niej prowincyj". Wtrącone tu było niebaczne wyrażenie, że „avulsa", t. j. oderwane prywincye „rekuperować" będzie, chociaż cały artykuł zalecał „uspokojenie" Rzplitej tak wewnątrz, jak zewnątrz (Vol. Leg. VI fol. 21).

co kilka dni w ciągu września i października, pozostawianie trupów bezgłowych miesiącami całemi na miejscu tracenia i rozkładanie głów na blankach murów przypominały ludowi okrucieństwa Iwana Groźnego.

Wtedy Piotr zaczął dzieło przekształcania swego narodu na modłę zachodnio-europejską najprzód od zewnętrznego wyglądu. Kazał golić brody, ubierać się krótko z węgierska lub z niemiecka i palić tytuń). Z końcem stulecia XVII wprowadził rachubę czasu zachodnio-europejską juljańską od 1 stycznia 1700 r., usuwając dawną od stworzenia świata, t. j. 1 września 7207 (wierzono bowiem dotychczas, że Pan Bóg stworzył świat na 5508 lat przed Nar. Chr. i to dnia 1 września). Nowości te, a szczególnie rozpowszechnianie tytuniu, dotychczas zwanego „zielem czartowskiem," gorszyło rozkolników i całe pospólstwo. Ponawiały się nieraz bunty i rozruchy, lecz te były zawsze tłumione orężom, szubienicą i toporem kata. W roku 1699 ogłoszony został ukaz o zniesieniu całego wojska strzelców. Nowa armia w nowych mundurach i z bronią, sprowadzoną z zagranicy, miała się uformować przez pobory rekruta. Szybko odbyło się uformowanie 27 u pułków (a więc około 35.000 głów); wymustrowanie ich miało trwać do końca 1701 r., ale terminu tego nie doczekał się Piotr i, stosując się do projektów sprzymierzeńców, w szczególności Augusta II, wyprowadził nowoćwiczonego jeszcze żołnierza na teatr wojny.

Celem jego polityki stało się zdobycie wybrzeża odnogi Fińskiej, które niegdyś należało do Wielkiego Nowogrodu, a które Szwedzi zabrali w czasie zaburzeń samozwańczych (traktatem w Stołbowie 1617): tu więc skierował swój atak i obległ Narwę (30 września 1700). Twierdza ta, chociaż miała na załodze tylko 1,200 ludzi piechoty i 200 konnicy, broniła się jednak wytrwale przez dwa miesiące prawie i doczekała się odsieczy. Bo Karol XII przybiegł z Parnawy tak szybkim marszem, że zdążyło za nim tylko 8,000, i zaraz uformował dwie szturmowe kolumny do uderzenia na wał obronny obozu oblężniczego (20 listopada 1700). Śnieżna zamieć okryła jego ruchy i zwiększyła popłoch w wojsku rosyjskiem, prawie pięć razy liczniejszem. Zwycięztwo było zupełnem: jeńców zabrali Szwedzi tak dużo, że nie starczyło dla nich straży i Karol puścił ich nazajutrz bez okupu. Piotr nie był obecnym, ponieważ na kilka godzin przed bitwą odjechał do Nowogrodu, zostawiwszy dowództwo naczelne księciu von Croy. Ztąd Karol powziął lekceważące zdanie o swym przeciwniku i nie wyzyskał zwycięztwa swego: nie wkroczył do kraju carskiego, lecz cofnął się do Liwonii.

Postanowił pokonać trzeciego, w oczach jego najwinniejszego wroga, i ukarać go pozbawieniem korony królewskiej. Tymczasem August II zgłosił się z propozycyą pokoju, zrzekając się Inflant. Zaufany minister Piper i sędziwy kanclerz Bengst Oxenstierna zaklinali Karola, żeby przynajmniej dał posłuchanie przybyłemu posłowi, lecz wszelkie ich uwagi były odrzucone. Więc August II musiał z konieczności odnowić i zacieśnić przymierze z Piotrem, który zjechał na osobistą naradę z nim do Birż (16 lutego 1701) i ofiarował posiłki: 15—20 tysięcy wojska z artyleryą, a nadto 200,000 talarów pożyczki na dwa lata (traktat 9 września 1701).

To pewna, że Karol XII nie powodował się nigdy żadną obawą, żadnem obrachowaniem potęgi nieprzyjaciół. Wojsko sasko-moskiewskie stało nad brzegiem Dźwiny, on zaś z 8-u batalionami i 400 jeźdcami, przeprawiwszy się przed ich oczyma, uderzył i przepędził je (8 lipca 1701) o parę wiorst od Rygi. Potem bez przeszkody wkroczył na Żmudź, założył główną kwaterę w Bilewiczach, pogalopował sam z przyboczną drużyną swoją do Kowna i objął je w posiadanie. Głosił, że nie wojnę niesie Rzeczpospolitej, lecz pomoc do obioru godniejszego króla. Jako wielbiciel Jana III, rad widziałby na tronie syna jego Jakóba Sobieskiego.

Rzeczpospolita znajdowała się w zamięszaniu. Sapiehowie, przed kilku miesiącami pobici pod Olkienikami (2 listopada 170) i wyzuci z urzędów przez konfederacyę szlachecką [1]), spodziewali się ratunku dla siebie tylko od Szweda, konfederaci zaś trzymali z Augustem i napadali na pomniejsze oddziały szwedzkie. W Koronie Wielkopolanie byli z razu skrytymi, potem jawnymi przeciwnikami Augusta; prymas-kardynał Radziejowski Michał, syn znanego zdrajcy Hieronima, prowadził grę obłudną na obie strony, hetmani zaś [2]) dochowywali niby wierności ukoronowanemu królowi swemu, ale wojska mogli mu przyprowadzić bardzo mało, gdyż zbuntował się Palej[3]), pułkownik kozacki, zdobył Białą Cerkwiew i pospołu z innym kozakiem pasierbem swoim Samusiem, zgromadziwszy 70,000 chłopów, wyprawił rzeź „Lachów".

Na bohaterstwo August II zdobywać się nie był zdolnym. Wyprawił na układy pokojowe kochankę swoją, piękną hrabinę Königsmark, ale Karol XII nie chciał jej widzieć, a drugiego posła (Vitzthuma) kazał aresztować [4]) i odebrać od niego papiery, które zawierały występną propozycyę ustąpienia już nie tylko Inflant, ale i Kurlandyi chociażby bez przyzwolenia i przeciwko woli Rzpltej.

Z wiosną 1702 ruszył Karol w głąb Polski z 16 tysiącami niepozornie wyglądających „mizernych", ale dzielnych Szwedów swoich. Stawiło się przed nim (w Grodnie) poselstwo od Rzeczypospolitej. Żądało ono pokoju i ustąpienia wojsk z ziemi polskiej. Karol odpowiedział przyjaznym manifestem, zapowiadając detronizacyę „księcia Saskiego" i maszerował dalej. Warszawa otworzyła mu bramę Krakowską na pierwsze wezwanie, a Karol, odprawiwszy pobożnie wieczorną modlitwę na placu Zygmuntowskim, zaraz wyprowadził wojsko do obozu i zamieszkał w namiocie (24 maja). Zabawił tu miesiąc, zanim nadeszły ze Żmudzi oddziały Stenbocka i Mörnera, liczące 6.000 głów. Potem poszedł drogą krakowską szukać Augusta, który zgromadził siłę 21-tysięczną, zbieraną z Sasów (około 11.000), Polaków, Tatarów i Wołoszy. Spotkanie nastąpiło pod **Kliszowem**, około Pińczowa (19 lipca). Szwagier Karola, książe holsztyńsko-gottorpski Fryderyk, prowadząc piechotę do ataku na prawe skrzydło, padł trupem od pierwszego wystrzału z armaty, rychtowanej przez M. Kąckiego; hetman Hieronim Lubomirski wykonał szarżę na czele jednej chorągwi usarskiej, ale następnie zakomenderował do odwrotu i opuścił pole bitwy z całem wojskiem polskiem [5]); wtedy Sasi zostali pobici na głowę, stracili artyleryę i bagaże; Flemming otrzymał dwie rany, z których musiał leczyć się przez kilka miesięcy we Wrocławiu; sam August uciekł do Krakowa. Nie odważył się jednak bronić tej drugiej stolicy swojej, chociaż nadciągnęły mu posiłki z Saksonii (12.000): udał się do Sandomierza, gdzie miały się zebrać wezwane

---

[1]) Zawiązaną najprzód przez Kociella, kaszt. trockiego, Zaranka i Białłozora; potem zostającą pod przewodnictwem Hrehorego Ogińskiego, starosty żmudz. i Michała Korybuta Wiśniowieckiego, generalnego pułkownika, a niebawem hetmana w. lit.

[2]) Stanisław Jabłonowski i Szczęsny Potocki zmarli w 1702 r., po nich nastąpił Hieronim Lubomirski i Adam Mikołaj Sieniawski.

[3]) Pierwszym powodem buntu były konstytucya sejmowa i uniwersał St. Jabłonowskiego, h. w. kor. z d. 28 sierpnia 1699, nakazujące zwinięcie wojska kozackiego, nie potrzebnego już po traktacie karłowickim; drugim, zamiar odebrania Palijowi Chwastowa, czyli Fastowa, który należał prawnie do biskupa kijowskiego.

[4]) W swojej głównej kwaterze: Bilewiczach.

[5]) Lubomirski, wsławiony walecznością niegdyś pod dowództwem Sobieskiego i w wojsku cesarskiem podczas wojny z Kara Mustafą 1683, był niechętny Sasom i Augustowi, a porozumiewał się z Sapiehami, którzy byli powinowatymi jego przez żonę.

wiciami pospolite ruszenia wszystkich województw. Zebrało się tylko 6 małopolskich: uradzlły one w kole generalnem, że od Karola zażądają przywrócnia pokoju na podstawie traktatu Oliwskiego, a w razie odmowy, będą broniły krwią i mieniem króla Augusta. Ale uchwaliła taka nie pochodziła od Rzplitej, więc miała wartość zaledwo konfederacyi miejscowej.

Tymczasem Karol opanował już Kraków (10 sierpnia) śmiałym fortelem[1]). Armia jego powiększyła się korpusem 10-tysięcznym, sprowadzonym z Pomorza. Wyżywienia jej nie mogła dostarczyć okolica Krakowa: więc wysłany został Stenbock na pobór kontrybucyi. Ten splądrowawszy województwo Ruskie i część Wołynia, wrócił z dobrym łupem: 60.000 łokci sukna szafirowego na mundury, a bielizny i różnych części ubrania przywiózł bez liku. Podobnym talentem poborczym odznaczyli się też inni oficerowie szwedzcy[2]). Przeciwko takim przyjaciołom występowali chłopi i partyzanci ze szlachty, jak niegdyś w r. 1656, ale nie było teraz wodzów, którzyby walkę narodową zorganizować umieli i chcieli. Zachodziły więc tylko drobne ubijatyki.

Większą doniosłość miało wznowienie działań wojennych przez Piotra Wielkiego. Wysłany przez niego z ogromnem wojskiem Szeremietiew wtargnął do Liwonii i podbijał ją, pustosząc nielitościwie (1702). Sam car zdobywał fortece nad Newą i na miejscu „Nowego Ostrogu“ (Neyenschanz) zakładał (1703) sobie stolicę nadmorską **Petersburg.**

Przerażające doniesienia otrzymał Karol XII w Krakowie. Wszyscy generałowie na radzie wojennej, ministrowie, a nawet siostra listownie i pastor nadworny w kazaniach zaklinali go, aby wracał z Polski do własnych zagrożonych krajów. Daremnie. Uparty młodzieniec chciał najprzód ukarać Augusta, chociaż nie miał w głowie żadnego planu strategicznego, i nie przeszkodził mu w marszu z Sandomierza przez Warszawę do Torunia[3]). Ruszył za nim dopiero wiosną 1703, pobił jazdę saską pod Pułtuskiem (30 maja), poczem strawił pół roku na oblężeniu Torunia, ponieważ musial oczekiwać na działa oblężnicze, które sprowadzał aż ze Szwecyi. Zdobył nareszcie (13 października) i całą załogę, najlepszą piechotę saską, wziął do niewoli, poczem rozłożył armię swoją na leżach zimowych w Prusach, z główną kwatera w Heilsbergu, społecznem mieście Warmii. Tymczasem August złożył **w Lublinie sejm** (25 czerwca—11 lipca 1703), od którego otrzymał upoważnienie do zawierania przymierzy z obcymi monarchami i uchwałę powiększenia wojska do 48.000 z odpowiednimi podatkami.

Ale jednocześnie (9 listopada) przeciwnicy Augusta wielkopolscy na sejmiku dwóch województw w **Środzie** zawiązali **konfederacyę**, do której przystąpili niebawem prymas Radziejowski i hetman w. kor. Hieronim Lubomirski, chociaż obadwaj wykonywali przysięgę w Lublinie na wierność swemu królowi. Więc Karol XII znalazł w tej wielkopolskiej konfederacyi narzędzie do wykonania detronizacyi Augusta. Chodziło tylko o kandydata do elekcyi. Możliwym był każdy z trzech synów Jana III Sobieskiego, ale dwaj z nich, Jakób i Konstanty wkrótce zostali schwytani w podróży, o pół mili od Wrocławia przez za-

[1]) Przeprawił się z 300 ludźmi przez Wisłę i wpadł na Kazimierz; razem z generałem Stenbockiem przyszedł pod bramę i zażądał poddania miasta. Starosta Fr. Wielopolski wymawiał się stojąc przy furcie, ale uderzony kijem po głowie, nie zdążył wstrzymać tłoczących się Szwedów i uciekając wprowadził ich za sobą do zamku.

[2]) Np. Kias Bonde i Adlerstern na Mazowszu i Podlasiu.

[3]) Pokiekąd zaniedbanie takie tłomaczy sie nieszczęśliwym wypadkiem, że na przegjądzie wojska (3 lutego 1702) Karol XII obalił się z koniem i złamał sobie nogę; wyzdrowiał i poszedł pod Lublin dopiero ka początku lutego 1703 roku.

czajonych 40 kawalerzystów saskich (1 marca 1704)i odstawieni do Lipska, gdzie ich osadzono w cytadeli[1]). Karol XII zawezwał trzeciego brata Aleksandra na osobistą rozmowę, lecz nie zdołał go nawrócić do przyjęcia kandydatury. Wówczas zwrócił się z propozycyą do 27-letniego wojewody poznańskiego **Stanisława Leszczyńskiego**, którego poznał i upodobał niedawno (20 marca 1704), jako posła od Wielkopolan; ten odpowiedział lekkomyślnie, że się oddaje całkowicie do rąk jego: „niech robi z nim J. K. Mość co zeche.“ Aleksandrowi zaś Sobieskiemu wystawił zobowiązanie, że ustąpi Jakóbowi korony przy pierwszej możności[2]).

Nie godzili się na tego kandydata konfederaci, a szczególnie prymas kardynał Radziejowski, który chciał Francuza Conti[3]) lub z Piastów kogoś możniejszego, np. Radziwiłła, czy H. Lubomirskiego. Pod naciskiem posłów szwedzkich wydał wprawdzie uniwersały: detronizacyjny i elekcyjny, ale stanowczo odmówił przewodniczenia na sejmie elekcyjnym.

Więc Karol XII użył ostatecznych środków przymusu: przyszedł z całą armią swoją do Błonia, a do Warszawy przysłał 500 piechoty i 250 rajtarów. Arwed Horn, jego zaufany komendant (Kapitänlieutenant) przybocznej straży, złożonej ze 150 najwaleczniejszych oficerów, postawił żołnierzy swoich pod samym okopem, gdzie obradowała garstka znękanej kontrybucyami szlachty i 4-ch zaledwo senatorów. O zachodzie słońca (12 lipca 1704) poznański biskup, Święcicki, ogłaszając Stanisława Leszczyńskiego królem polskim i wielkim księciem litewskim, zapytywał trzy razy o zgodę i trzy razy usłyszał odpowiedź wyborców „Niema zgody!“ Mimo to ozwały się salwy szwedzkiego wojska i niefortunny elekt, blady, smutny, znużony, konno, przy świetle pochodni, ruszył do miasta, żeby w kościele Św. Jana wysłuchać dziękczynnego „Te Deum laudamus“.

Nie mając ani skarbu, ani wojska, ani jednego z ministrów Rzplitej, ten nielegalny, przemocą obwołany, król Stanisław nie mógł pozyskać przywiązania nawet u swoich Wielkopolan, którzy konfederowali się jedynie w nadziei pozbycia się Szwedów przez zawarcie z nimi pokoju, iecz teraz doznali zupełnego zawodu. Karol XII dał 1,200 ludzi i obiecał wyliczyć 3 miliony złotych, ale sam żywił się i szafował polskimi pieniędzmi. Z kontrybucyi formował nowe pułki, werbunkami powiększył swoją armię, a Stanisław bezradnie patrzał z okien zamku warszawskiego na pędzoną przez oficerów szwedzkich szlachtę, która wypłacić się nie mogła, lub oporem ich zemstę na siebie ściągnęła.

Tymczasem August przyprowadził z Saksonii kilka tysięcy nowego wojska i uzyskał poparcie od Małopolan, którzy zawiązali **konfederacyę w Sandomierzu** (20 maja 1704) pod laskę Denhofa, srożąc się na sprawców zbrodniczej elek-

---

[1]) Zwanej Pleissenburg; potem (d. 27 sierpnia 1706 r.) przewieziono ich do twierdzy Königssten. Znaleziono w czerwonej statule korespondencyę Jakóba ze Szwedami i list Karola XII, zapewniający mu pomoc, do otrzymania korony polskiej.

[2]) Ród Leszczyńskich, piszący się zwykle: „z Leszna,“ widzialnym się staje w historyi od połowy XVI w. kiedy Rafał, będąc marszałkiem sejmowym w 1552, stał w czapce podczas mszy ś-ej, jako dysydent. Potem widzimy w tym rodzie katolickich biskupów, prymasów, jednego podskarbiego, jednego kanclerza, a żadnego znakomitszego wojownika. Stanisław też był wojewodą tylko z tytułu; uprzejmy, łagodny, okazał z czasem zdolności polityczne tylko w pismach, lecz nigdy w czynach.

[3]) Prymas wysłał w maju agentów swoich do książąt: Neoburskiego, Lotaryńskiego i Conti'ego.

cyi [1]). Utrzymywał zawsze świetny dwór, wyprawiał nieustanne bankiety, chociażby wśród najniepomyślniejszych okoliczności, ramansował z Lubomirską i hulaszczym animuszem zdobywał sobie popularność między szlachtą, która mawiała z bezmyślnem zadowoleniem: „za króla Sasa popuszczaj pasa!“ Nie wiedziała i nie domyślała się, że ten król Sas oszukiwał ją i zdradzał. W Berlinie proponował świeżo ukoronowanemu, przez Rzeczpospolitę nieznanemu, królowi pruskiemu, Fryderykowi I-mu — najprzód przez Flemminga (1702) obecnie zaś (4 czerwca 1704) przez Patkula — oddanie części ziemi polskiej za przymierze zaczepne i za pomoc do przekształcenia Rzeczpospolitej na monarchię dziedziną nieograniczoną. Fryderyk żądał Prus Królewskich, Warmii, ba i Kurlandyi z częścią Żmudzi: ale tym projektom przeszkodził Karol XII, nie pozwalając na żadne obcinanie Polski, przez wzgląd na nowego króla Stanisława, kreaturę swoję; odrzucił też ponownie propozycye Augusta II; ten więc udał się do cara Piotra i zawarł z nim nowe traktaty najprzód tajemny, przez dyplomatów saskich, a w końcu jawny, przez pełnomocnika Rzpltej Działyńskiego, podpisany w świeżo zdobytej Narwie (30 sierpnia 1704). Car obiecywał oddać Polsce Inflanty, dawać pieniądze na zaciągi i posłać swoje wojsko do spólnego z Sasami i Polakami działania. Jakoż przysłał 7,000 Rosyan i Kałmuków pod dowództwem Golicyna oraz 40,000 kozaków z hetmanem Mazepą.

Tym sposobem zamiast upragnionego pokoju Polska ujrzała na swojej ziemi nowe zastępy wojowników, nowe rekwizycye, kontrybucye i gwałty.

Pokoju domagała się też i Rada Stanu szwedzka w przesłanym do Karola XII raporcie. Przerażona utratą Dorpatu i Narwy zarządziła pobór zdwojonych podatków przed końcem tegoż roku na potrzeby wojenne, ale jedyną potrzebę widziała w obronie Inflant, Ingermanlandyi, Karelii, Finlandyi, t. j. swoich krajów. Karol nie zważał na to. Rekrutów szwedzkich (po 3,000 co roku) kazał sobie przysyłać przez Szczecin do Polski i zaprzątał się tylko sprawą Augusta, lub Stanisława. Po elekcyi pobiegł w Sandomierskie i zapędził się aż do Lwowa; zdobył to miasto szturmem bez artyleryi i piechoty, ale tam otrzymał doniesienie, że August zajął Warszawę, zabrawszy do niewoli Arweda Horna z całą załogą szwedzką. Więc Karol pędzi nazad forsownymi marszami, wypiera razem z Golicynem Sasów, aż za granicę [2]) i zakłada główną kwaterę w Rawiczu, gdzie spędza 8 miesięcy, starając się ugruntować królewską władzę Stanisława. Sprawia mu nową koronę wraz z innemi insygniami; przy asystencyi wojska szwedzkiego koronacyę wykonał arcybiskup lwowski, Zieliński [3]) w kościele Św. Jana w Warszawie (4 października 1705).

Na wiosnę 1705 r. Piotr Wielki przybył osobiście do Połocka, potem do

---

[1]) Akt konfederacyi ogłaszał Sapiehów, prymasa, biskupa poznańskiego i hetmana w. kor. za pozbawionych czci, urzędów i dóbr. August II tuż na polu pod wsią Brzeziem wykonał wiarołomną przysięgę, że nie posłuży się nigdy tą konfederacyą do zdobycia władzy absolutnej i zadowolni się panowaniem według przywilejów wolnego narodu; że nie da nigdy przyzwolenia na żaden podział królestwa.

[2]) Schulenburg, najlepszy z generałów saskich, atakowany gwałtownie przez Karola pod m. Poniecem (Punitz), musiał uchodzić na Śląsk t. j. na terytorjum cesarskie. Za nim podążył i Policyn, unikając spotkania z armią szedzką.

[3]) Wszyscy dostojnicy duchowni, którzy posługiwali do wyniesienia Stanisława Leszczyńskiego, ponieśli za to dotkliwe kary. Radziejowski postradał skarby i stada ,które zabrali na kępie pod Płockiem konfederaci sandomierscy, a gdy mu doręczono jeszcze naganę od od papierza, umarł ze zmartwienia (1705); Święcicki. odesłany przez Augusta do papieża, został uwięziony w Ankonie; Zieliński, pojmany przez Rosyan w lesie pod Toruniem w 1707 r., umarł jako więzień w Moskwie.

Wilna, żeby kierować poruszeniami wprowadzonej na Litwę 50-tysięcznej armii swojej [1]). Posunął się aż do Tykocina, gdzie spotkał się z Augustem, prowadzącym przeszło 20.000 Sasów i Polaków [2]). Karol nie posiada tak wielkiej liczby, rusza jednakże, zapowiadając kompanię zimową. Nikt nie śmie zastąpić mu drogi. Rosyanie ufortyfikowali Grodno, lecz, doczekawszy się wiosny (1706 r.) w okopach, wycofali się zręcznie. Karol, szukając ich, puszcza się na bagna Polesia przez Pińsk i wchodzi na Wołyń. Generałowie jego cieszą się nadzieją marszu do Rosyi, gdzie wybuchły buntownicze rozruchy: on wszakże skręca nagle ku zachodowi i przedsiębierze wyprawę do Saksonii. Wziął z sobą Stanisława, któremu towarzyszyło kilkadziesiąt chorągwi jazdy polskiej; w ostatniej bowiem kampanii złożyło mu hołd kilka województw i zaciągnęło się około 15,000 żołnierza pod jego sztandary.

Przez Ślązk cesarski, nie pytając pozwolenia, wkroczył Karol do kraju Rzeszy Niemieckiej, ominął Drezno i zatoczył obóz pod folwarkiem Alt-Ranstädt o 1½ mili od Lipska. Rządząca namiestniczo Rada Tajna usunęła szczupłe wojsko saskie za granicę i wysłała dwóch swoich członków na układy, otrzymawszy nieograniczone pełnomocnictwa od Augusta. Karol podyktował twarde warunki: zrzeczenie się tronu polskiego, uznanie Stanisława królem, uwolnienie Sobieskich i wydanie Patkula [3]). Przyjęto je i traktat podpisano 24 września 1706 roku. Tymczasem August z posiłkowem korpusem rosyjskim Menszykowa przyszedł z Litwy pod Kalisz; spotkał tu szwedzkiego generał Mardefelda i hetmana Stanisławowego Józefa Potockiego, uderzył na nich i odniósł pierwsze w życiu swojem zwycięztwo (29 października). Zaraz wszakże przeprosił Karola XII, tłomacząc się opóźnieniem wiadomości o zawartym pokoju, przyjechał do Drezna i ratyfikował wszystkie haniebne warunki (w styczniu 1705). Patkul poniósł najsroższą karę śmierci przez bicie kołem.

Tak więc Karol dopiął zamierzonego celu — a jednak nie wracał do Szwecyi. Rozłożył wojsko na kwaterach, kazał je żywić dobrze, nałożył kontrybucyę, werbował żołnierzy tylu, że armia jego z 22,000 powiększyła się do 44,000 głów; zaopatrywał ją w mundury i „cudne“ konie. Po całorocznym pobycie opuścił nareszcie Saksonię Karol XII (9 września 1707) z podwojoną armią i 20 milionami koron w gotowiźnie. Rzemieślników „od żelaza“ 3 tysiące

---

[1]) Piotr Wielki uformował już: 1) armię polową 25.000, 2) armię Apraksina, operującą w okolicy Petersburga, 26.000, 3) kozaków około 30,000; urządził wszystkie wydziały administracyi wojskowej: zakładał magazyny prowiantowe w Smoleńsku, Siebieżu, Połocku, Borysowie, Orszy, Mińsku i w Wilnie; dał generałom swoim instrukcye, zmierzające do wykonania dobrze obmyślanego planu, mianowicie: przerwać komunikacye pomiędzy inflancką armią Lewenhaupta a Karolem XII i zająć linię Niemna. Wykonanie jednakże tego planu nie udało się: Szeremietjew został pobity przez Lewenhaupta pod Gemauershof (12 lipca 1705). Ogilvy opuścił Grodno i forsownie uchodził przez Brześć do Kijowa.

[2]) Stronę Augusta trzymali w 1705 r. nie tylko sandomierscy konfederaci, ale i hetman w. kor. Hieronim Lubomirski, który odstąpił Stanisława wkrótce po jego elekcyi.

[3]) Patkul zniechęcony od Augusta II z dowodu chwiejności jego i nieudolności w prowadzeniu wojny, przeszedł na służbę do Piotra już w 1702 roku, werbował dla niego cudzoziemskich oficerów i rzemieślników, przyprowadził do Polski korpus posiłkowy rosyjski w 1704 roku, oblegał Poznań, lecz razem z Sasami poniósł porażkę od Karola XII pod Wschową i, uciekając przed nim, zaszedł aż do Saksonii. Tu w Dreźnie snuł dyplomatyczne układy jako upełnomocniony od cara komisarz na całe Niemcy. Teraz, ratując korpus rosyjski przed nadciągającą armią szwedzką, oddał go na rok cesarzowi na służbę Aresztowany został na rozkaz ministrów saskich.

[4]) Zgłosili się do Karola XII posłowie francuscy, austryaccy, angielscy, aby go wciągnąć do wojny o sukcesyę hiszpańską, ale bez skutku.

odesłał do Szwecyi. Przechodząc przez Śląsk, zabrał 10,000 podwód i ściągał prowianty od mieszkańców, nie pytając urzędników cesarskich o pozwolenie. Jesień spędził na kwaterach w Wielkopolsce i Prusach. Stanisław osiadł na rezydencyi w Malborgu, ponieważ dziedziczne jego miasta: Leszno, Rawicz, Zduny, Rydzyna zostały zrabowane i spalone przez Kałmyków, przysłanych w posiłku konfederatom Sandomierskim. Konfederacya ta, chociaż nie mogła służyć już zdetronizowanemu Augustowi, uznać jednakże Stanisława nie chciała, ogłosiła bezkrólewie i, gdy Piotr Wielki przyjechał do Żółkwi, zawarła z nim przymierze ku zabezpieczeniu wolnej elekcyi innego króla. Tymczasem taki tylko osiągnęła skutek, że nieregularne wojska sprzymierzeńca splądrowały całą Polskę aż do zachodniej granicy, aż pod Rawicz i Kraków, ale przed wracającym Karolem ustąpiły pośpiesznie.

Stanisław nie okazał zdolności ani wojskowych, ani politycznych: więc o własnych siłach utrzymać się nie umiał. Karol XII zostawił mu 8-tysięczny korpus generała Krassawa, a sam wyruszył na nową kampanię w zimie z początkiem 1708 roku. Wojska carskie cofały się, unikając spotkania, lecz utrudniając mu dostawanie żywności. Zaledwo w połowie lata, 14 lipca, znalazł możność uderzenia na połączone wojska dwu generałów Piotra Wielkiego pod Hołowczynem i zwyciężył. Bez przeszkody już przeprawił się przez Dniepr i posunął się drogą Smoleńską do Mścisławia, a więc w kierunku m. Moskwy. Aliści niespodzianie skręcił ku południowi, ku Ukrainę. Nie doczekał się Loewenhaupta, który z Inflant prowadził mu 10,000 żołnierza i wielki tabor z żywnością, a którego zaskoczył teraz i pobił na głowę Mienszykow w pobliżu Propojska pod wsią Lesnaja (27 września 1708).

Obadwaj monarchowie posuwali się nad przepaścią.

Piotr miał wewnątrz swego państwa **bunty** coraz groźniejsze, poczynając do roku 1705, w Astrachaniu, w Baszkiryi i wśród kozaków dońskich, ale w jesieni, 1708, ostatnie kupy buntownicze zostały zniesione i zaczęła się zwykła robota katów.

Największe atoli niebezpieczeństwa dla Piotra sprowadzić mogła **zdrada Mazepy** [1]). Ten najdługowieczniejszy z hetmanów zadnieprzańskiej Ukrainy (1687—1708) posiadał jego nieograniczone zaufanie od lat 18-tu, przyjechał bowiem do niego podczas pobytu w Troickiej Ławrze i piękną mową wyraził gotowość swoją do usług w walce z Zofią Aleksiejówną (1689), potem wyświadczył mu dzielną pomoc przy zdobyciu Azowa, na stepy wychodził co roku latem i zimą, wysyłał i na północ pułki za pułkami, wreszcie od r. 1704 przebywał parę lat w Polsce z 40 tysięcznem wojskiem kozackiem. Gdy obozował pod Zamościem w roku 1705, otrzymał od króla Stanisława Leszczyńskiego propozycyę sojuszu. Mazepa kazał męczyć posłańca (Wysockiego) na torturach i w kajdanach odwieźć go do cara na dowód swojej wierności; przy dłuższym jednak pobycie zaznajomił się i zaprzyjaźnił z polskimi panami, szczególnie z Wiśniowieckimi i matką ich, powtórnie zamężną za podskarbim litewskim, księżną Dolską, gorliwą wielbicielką króla Stanisława. Od niej to dostał przestrogę, że Mienszykow pragnie dla siebie hetmaństwa na Ukrainie (1706). Więc Mazepa nie wydał już Piotrowi drugiego posłańca [2]), a przez trzeciego odpowiedział na propozycye króla Stanisława i Karola XII, że połączyć się z nimi teraz nie może, lecz szkody im wyrządzać nie będzie (16 września 1707).

---

[1]) Jan Mazepa pochodził ze szlachty polskiej, jak wnosić należy ztąd, że przy udarowaniu wielu kozaków na sejmie 1659 r. Adam „Maziepa“ otrzymał siołó Kamieniec w województwie kijowskiem i nazwano go „urodzonym,“ gdy inni, a nawet sam hetman Jurek Chmielnicki byli dopiero nobilitowani, t. j. klejnotem szlachectwa obdarzeni (Vol. Leg. IV. fol. 649 i 652). Jan Mazepa był w tym czasie dworzaninem króla Jana Kazimierza. Miał jakąś przygodę romansową, która stała się treścią poematu dla angielskiego poety lorda Byrona. Historycznie wiadomo tylko, że Mazepa służył Doroszence, a schwytany z listami na Zadnieprzu, został wysłany do Moskwy, zręcznie się tam wytłomaczył i podobał się Golicynowi. Miał dobre wykształcenie szkolne i dworskie. Jest dużo własnoręcznych listów jego, pisanych po polsku poprawnie.

[2]) Jezuity Załęskiego.

Tymczasem wzmagało się na Ukrainie szemranie na ciężary i uciemiężenie przy budowaniu nowej fortecy w Kijowie, przy ciągłych wyprawach wojennych, przy naruszaniu dawnych swobód kozackich. Powiadano, że wkrótce car każe brać każdego 5-go człowieka w sołdaty, że starszyzna ma być wytracona; wreszcie sam Mazepa został poddany pod naczelne dowództwo Mienszykowa. Urażony taką degradacyą, powziął zamiar wyzwolenia Ukrainy z poddaństwa carowi. Utrzymywał tedy stosunki z Dolską, ale ukrywał je tak zręcznie, że Piotr nie uwierzył denuncyacyi, doręczonej mu przez pułkownika Iskrę i Koczubeja, wydał ich obu Mazepie, a ten ukarał ich śmiercią (14 lipca 1708).

Karol XII skierował się ku południowi właśnie dla wywołania buntu kozaków. Dogonił go Lewenhaupt, ale tylko z 4,000 rozbitków swoich; Mieńszykow zaś pobiegł śpiesznie ze zwycięzkiem swem wojskiem na Ukrainę i zapowiedział swoje przybycie Mazepie, który nie stawił się na wezwanie cara, wymawiając się obłożną chorobą. Nadeszła chwila stanowcza. Mazepa odrazu wyzdrowiał i wezwał Kozaków do połączenia się z Karolem, jako protektorem ich swobód podeptanych. Mowa ta już nie skutkowała: słuchacze milczeli. Więc sam tylkosz przybocznymi serdiukami, we 2,000 umknął do obozu szwedzkiego na prawy brzeg Desny (22 października).

Karol XII nie wiele zyskał na jego przybyciu, a działając bez planu strategicznego marnował czas, gdy Mieńszykow w ciągu 9 dni 31 października zdobył i zburzył do szczętu stolicę hetmańską, silnie ufortyfikowany i obficie zaopatrzony Baturyn, a car Piotr kazał obrać nowego hetmana w Głuchowie. Tu i w Moskwie Mazepa został wyklęty w cerkwiach; na jego miejsce mianowany Skoropadskij; pułkownicy kozaccy zastąpieni przez Rosyan, a gdy zaporożcy ze swym koszowym chcieli iść do Mazepy, Mieńszyków pobił ich i samą Sicz z ziemią zrównał, jeńców zaś co do nogi wytracił. Wszystko to działo się w nieobecności Piotra, który pojechał do Azowa, żeby mieć oko na Tatarów i Turków.

Tymczasem Karol XII, nie zważając na żadne okoliczności, wkroczył na Ukrainę wśród ostrej zimy. Zdobył Wepryk, Hadziacz, ale mróz i głód niszczyły mu wojsko straszliwie. Zrozpaczeni żołnierze powiadali, że na niedolę swoją mają trzy lekarstwa: wódkę, czosnek i śmierć [1]). Generałowie niechętnie i opieszale wykonywali rozkazy króla. Armia zmalała do 28,000 głów i miała w jaszczykach przemokły proch, który niósł kule zaledwo na 30 kroków. Wiosną w połowie maja Karol obległ **Połtawę**, spodziewając się znaleźć tu dobrą amunicyę i zapasy żywności, atoli słaba jego artylerya nie była zdolną do burzenia fortyfikacyi, a na odsiecz przyprowadzili większą, 30-tysięczną siłę Mieńszykow z Zaporoża i car Piotr z Azowa. Pułki rosyjskie były dobrze uzbrojone i wyćwiczone. Ustępować jednak przed nimi Karol nie myślał; owszem urządzał harce przez kilka tygodni, podjeżdżał nieostrożnie pod obozowiska nieprzyjaciela, został raniony w nogę i, chociaż nie mógł dosiąść konia, wydał jednak bitwę walną dnia 27 czerwca (8 lipca). Po dwugodzineej walce, szeregi jego zostały złamane; wódz Rensköld i kanclerz Piper z całą kancelaryą wzięci do niewoli; lektykę królewską rozbiła kula działowa i powaliła oba konie. Ocalenie swoje zawdzięczał Karol Poniatowskiemu, który, zatrzymawszy parę uciekających szwadronów jazdy i 30-tu piechurów, usadziwszy go na konia, doprowadził do obozu, obstawionego wprawdzie armatami, ale nienabitemi dla braku prochu. Poległo ze szwedzkiego wojska 9,224, do niewoli dostało się około 3,000. Nazajutrz przy Lewenhaupcie zebrało się jeszcze 14,000 rozbitków, ale na przeprawie

[1]) Namiot Karola ogrzewano stosem rozpalonych kul; podobnie ratować się mogli wyżsi oficerowie, ale żołnierze marzli. W Hadziaczu walały się po ulicach odmrożone i ucięte kończyny ciała ludzkiego.

przez Dniepr pod Perewołoczną złożyli oni broń przed ścigającą kawaleryą rosyjską 30 czerwca (11 lipca).

Tak znikła sławna armia szwedzka, a z nią i stuletnia blizko rola Szwecyi, jako wielkiego mocarstwa. Połtawa stała się kolebką nowej potęgi: Rosyi. Piotr Wielki uczcił znakomitszych jeńców bankietem i pił ich zdrowie, jako nauczycieli swoich. Na żądanie wojska swego przyjął rangę generała.

§ 66. Uczuł też sam Piotr przyrost swej siły. Nie gonił Karola po Dzikich Polach, lecz wprowadził zwycięzką swą armię do Polski, żeby wypędzić z niej Stanisława Leszczyńskiego i Krassawa, a jeśli się zdarzy, to i osadzić syna swego Aleksego na tronie polskim. Miał Stanisław ze 20,000 wojska w polu, Sieniawski hetman w. kor. 40,000, więc rąk zbrojnych miała Polska poddostatkiem: ale nie miała ani jednej głowy mądrej [1]), ani jednego szczerze oddanego ojczyźnie serca. Sieniawski podobno sam chciał królem zostać i spodziewał się poparcia od Piotra Wielkiego: więc przy spotkaniu nad Wisłą pod Piotrowinem naradzał się z nim, bankietował, przepuścił armię jego na brzeg lewy po moście swoim i wziął od niego pieniądze na opłacenie wojska. Ale starszyzna konfederacyi sandomierskiej nie sprzyjała jego ambitnym projektom i wysłała marszałka swego Denhofa do Drezna, zapraszając na tron Augusta II. Ten wybrał się natychmiast do Polski, wysławszy przodem uniwersał (dnia 8 sierpnia) z oświadczeniem, że się wyrzeka traktatu altransztadzkiego, zawartego pod przymusem.

Stanisław tyle okazał tylko oporu, że uniwersałem swoim (z d. 19 sierpnia) zaprzeczył Augustowi prawa do wstąpienia na tron; wzywał marszałków obydwu konfederacyj, tak sandomierskiej, jak warszawskiej, na wspólną naradę i rozstrzygnienie sporu oddawał sejmowi, oświadczając ze swej strony gotowość złożenia korony jednocześnie z Augustem. Bić się nie chciał i od Wisły cofał się ku Poznaniowi, ztamtąd pod Wieluń, a nareszcie razem z Krassawem na szwedzkie Pomorze do Szczecina (w październiku 1709). Porzucił tedy ziemię ojczystą i rozpoczął życie tułacze poza jej granicami. W ślad za nim szli Sieniawski i car Piotr. W Toruniu spotkali się Augustem, który zagaił układy o wznowienie dawnego polsko-rosyjskiego przymierza. Po kilkodniowych naradach dwaj monarchowie popłynęli Wisłą do Kwidzynia (Marienwerder), gdzie bawił król pruski Fryderyk I. Ponieważ sejmy polskie nie uznały jego tytułu królewskiego: więc August wizytą swoją ubliżał okowiązkom swoim i prawom korony. Co gorsza, mianując się znów królem polskim, był obecnym naradom nad projektem rozbioru Polski. Fryderyk bowiem proponował oderwanie od Rzeczypospolitej wielu ziem, żądając dla siebie Prus Królewskich, Żmudzi i w czasie późniejszym Kurlandyi po śmierci jej księcia, ostatniego z domu Kettlerów. Nie chciał jednak zobowiązać się do udziału w wojnie. Więc Piotr odrzucił projekt pruski, jako niewykonalny („es sei nicht praktikabel"). Mile zaś przyjął propozycyę króla duńskiego, żeby odnowić przymierze zaczepne przeciwko Szwecyi.

Mając większe wojsko od pruskiego, a lepiej zorganizowane od polskiego i zwycięzkie, Piotr Wielki lekceważył teraz Augusta i Polaków. Potwierdził

---

[1]) Rozsądnie pisał o tych wypadkach i o całem panowaniu Augusta II-go niejaki Erazm Otwinowski, lecz nie dał się poznać i zapewne nie brał udziału w życiu publicznem, a jego dzieło historyczne leżało w rękopiśmie nikomu nie znane sto lat z górą, aż do roku 1838, kiedy ogłosił je drukiem Edward Raczyński (drugie, poprawniejsze wydanie wyszło w 1849 r.).

wprawdzie traktat przymierza (narwski, Działyńskiego 1704) w gładkiej formie dyplomatycznej, obiecując dotrzymanie wszelkich „nawet pośledniejszych obietnic“ [1]). Niebawem zakończywszy podbój całych Inflant, wcielił je do państwa swojego. Nasłuchawszy się pochlebstw od senatorów polskich, od Augusta II i Fryddryka I [2]), jechał przez Inflanty do Petersburga, zarządził oblężenie Rygi i wyprawę do Finlandyi, a zakończył ten rok szczęśliwy w Moskwie tryumfalnym pochodem przez siedm bram, ozdobionych emblematami zwycięstwa i potęgi. Poddanie się Rygi i Wiborga (latem 1710 r.) utrwaliło zdobycze: Petersburg był teraz bezpieczny od ataków poblizkiej szwedzkiej załogi.

Gdzie się znajdował w tym czasie Karol XII?

Przez „Dzikie Pola“ prowadzony przez Mazepę, uszedł szczęśliwie pogoni, lubo z orszakiem, zmniejszonym do liczby 500 ludzi, i stanął w Benderze, czyli w Tehini; tu basza turecki powitał go z uszanowaniem i uwielbieniem. Wielki wezyr i sam padyszach Ahmet III przyjmowali posłów jego z wyjątkową uprzejmością, szczególnie Poniatowskiego, który potrafił wywołać nawet wojnę turecko-rosyjską z powodu zapędzenia się konnicy rosyjskiej (Wołkońskiego) aż pod Oczaków, na stepy tatarskie po bitwie połtawskiej.

Piotr Wielki nie wahał się przyjąć wyzwania. Miał już wolne siły Szeremietjewa do wyprowadzenia z Inflant i całą armię, w Polsce rozkwaterowaną i dobrze odżywioną [3]). Przyjechał w miesiącu kwietniu 1711 r. do Jarosławia na spotkanie z Augustem II w nadziei, że nakłoni go do wspólnej na Turków wyprawy; ale to się nie dało zrobić skutkiem oporu senatorów polskich, powołujących się na obowiązek dotrzymania traktatu karłowickiego. Pomyślniej zapowiadały się widoki powstania chrześcijan w samej Turcyi: Wołoszy, Bułgarów, Serbów, Czarnogórców. W Jarosławiu właśnie stanęło poselstwo hospodara Mołdawii, Kantemira, z oświadczeniem poddaństwa Piotrowi i obietnicą dostarczenia mu 20,000 wojska (24-go kwietnia). Podobnie hospodar multański Brankowan przyrzekał uderzyć na Turków, jak tylko ujrzy Rosyan w swoim kraju. Więc pochód armii rosyjskiej z Polski skierował się drogą na Jasssy. Tu zastał Piotr Szeremietjewa i Kozaków; liczba żołnierza wynosiła teraz przeszło 40,000, tabor zaś był ogromny, ponieważ znajdowały się w nim: carowa Katarzyna, oraz żony i dzieci wielu wojskowych.

Pierwszą klęską, jaka dotknęła tę armię, był brak żywności, spowodowany spustoszeniem pól przez szarańczę; drugą — szybkie zbliżanie się wielkiego wezyra. Piotr musiał okopać się nad rzeką Prutem, w pobliżu Cecory i wkrótce został otoczony. Żołnierze jego walecznie odparli kilka ataków, ale omdlewali z głodu. W tak rozpaczliwem położeniu, gdy przebić się przez pięćkroć liczniejsze zastępy Turków i Tatarów było niepodobieństwem, gdy ataman kozacki Iwan Nekulcza nie odważył się na wyprowadzenie cara i carowej: wezyr Mehmet Baltadżi zgodził się przyjąć pełnomocnika do układów o pokój. Kanclerz Szafirow miał upoważnienie do ustępstw najrozleglejszych, np. do zwrotu wszystkich zdobytych miast i ziem nie tylko Turcyi, ale i Szwedom, byle ocalić Petersburg, chociażby przez zamianę na Psków; potrafił wszakże uzyskać traktat pokoju za jeden Azow, na pozwolenie przejazdu Karolowi XII z powrotem do Szwecyi przez Rosyę i za obietnicę niewprowadzania wojsk rosyjskich nigdy

---

[1]) Obietnicę tę uczynił osobiście d. 20 października 1709 r. i powtórzył przez posła swego Dołgorukiego na walnym zjeździe warszawskim dnia 4 lutego 1710 roku.

[2]) Fryderyk podczas rozmów w Kwidzyniu uściskał Piotra i całował raz po raz, co kilka minut.

[3]) Podatek podymnego był wybierany popług spisu dymów, jaki się znajdował w każdym grodzie, ale w kwotach zwiększonych silnie, po 38 talarów bitych na miesiąc od jednego dymu za 6 miesięcy i wychodnego po 20 złp. od dymu; siano, zboże, mięso, przez rekwizycyę; zabierano też mnóstwo podwód.. W Warszawie z ogrodu królewskiego wywieziono drzewa kosztowne, zioła, fontany, posągi. Fortece ukraińskie zostały zwrócone Polakom, ale bez armat.

do Polski. Znękana armia rosyjska wyszła z rozwiniętemi sztandarami i muzyką, a 5-tysięczny oddział turecki przeprowadził ją do granicy, odganiając Tatarów.

Wydostawszy się z matni, Piotr jechał przez Jarosław i Warszawę do Krosna, żeby się ułożyć osobiście z królem duńskim o wspólne działanie wojenne przeciwko Szwedom nad Bałtykiem. August dodał 6,000 Sasów i tak odnowiła się pierwotna koalicya z r. 1700. Połączone wojska duńsko-sasko-rosyjskie zaczęły jeszcze w tym samym roku oblężenie Stralsundu. Wróciwszy do Rosyi, Piotr przeniósł rodzinę swoją do Petersburga, który od r. 1712 staje się rezydencyą carską; potem bieży znów na Pomorze, ukazuje się pod Stralsundem, trudnym do zdobycia (zdobytym dopiero w 1715 r.), podróżuje po Niemczech, żeni syna Aleksego z księżniczką Wolfenbüttel Karoliną, siostrą cesarzowej, leczy się w Karlsbadzie, zasnuwa sieć dyplomatyczną na całą niemal Europę, utrzymując stałych posłów przy dworach niemieckich, francuzkim, angielskim i w Holandyi, a wszędzie zyskuje poważanie i wpływ znaczny. W roku 1713 wkracza do Holsztynu, bije tam Szwedów, wybiera kontrybucyę z Lubeki i Hamburga, Mienszykowowi każe zdobyć Szczecin; pędzi znów do Petersburga dla doglądania budowy okrętów i w r. 1714 odnosi zwycięztwo morskie nad Szwedami pod **Hangöudd**, gdy już generałowie jego Apraksin i Golicyn opanowali całą prawie Finlandyę z miastami Helsingforsem, Borgo i Abo.

Wreszcie po długich przygodach powrócił Karol na ziemię szwedzką, ale, nie zaglądając do stolicy, urządził wyprawę najezdniczą do Norwegii przez najtrudniejsze drogi górskie, obległ duńską twierdzę Fredrikshald i w przekopie pod szańcem fortecznym otrzymał śmiertelny postrzał w piersi (dnia 11 grudnia 1718 r.).

§ 67. August II ostygł z wojennych zapałów. Wycofał on swoje wojsko saskie z nad Bałtyku i wprowadził je do Polski, żeby pokonać stronnictwo Leszczyńskiego. Ubijatyka rozproszonych kup zbrojnych bez planu, bez uzdolnionych wodów, szerzyła tylko zniszczenie wsi i dworów „tysiącami, że tylko niebo i ziemia zostały.“ Obie strony nareszcie przyjęło pośrednictwo cara Piotra. Poseł jego, książe Grzegorz Dołgoruki, przez układy z konfederacyami wszystkich trzech prowincyj, szlacheckiemi i żołnierskiemi [1]), jako też z pełnomocnikami Augusta II [2]) doprowadził do skutku traktat warszawski (3 listopada 1716), przyznający tron Augustowi pod warunkiem wyprowadzenia wojsk saskich, prócz 1.200 gwardyi, amnestyi powszechnej, nawet Stanisławowi Leszczyńskiemu, jeśli powróci z zagranicy w ciągu trzech miesięcy, i przywrócenia dawnej formy rządu z sejmami, sejmikami, liberum veto etc. Nadanie mocy prawnej artykułom traktatu miało nastąpić na sejmie pacyfikacyjnym, który miał się składać z pełnomocników i urzędników wszystkich konfederacyj bez obioru na sejmikach, pod laską St. Ledóchowskiego, jako marszałka sejmowego. Jakoż d. 1 lutego 1717 zebrał się **sejm**, zwany **„niemym i głuchym“** [3]), dla zapobieżenia bowiem zerwaniu marszałek nie pozwolił mówić nikomu, oprócz kanclerza, który w imieniu króla winszował pojednania Stanom Rzpltej, i Józefa Potockiego, który czytał przygotowane do zatwierdzenia konstytucye. Więc zatwierdzono je bez rozpraw, na tej samej jedynej sesyi, chociaż wszystkie wniesione

[1]) Zawiązały się trzy konfederacye szlacheckie: Tarnógrodzka prowincyi Małopolskiej 26 listopada 1715 nad laską St. Ledóchowskiego podkomorzego kamienieckiego, Wileńska prowincyi W. X. Litewskiego 23 marca 1716 i Wielkopolska w Środzie 27 kwietnia 1716. Konferencye z ich pełnomocnikami odbywały się od czerwca 1716 w Lublinie, potem w Kaźmierzu i w Warszawie. Nadto były jeszcze konfederacye żołnierskie.

[2]) Fel. Szaniowski bisk. kijowski, St. Chomętowski wwda mazowiecki i Jak Henr hr. Flemming feldmarszałek wojsk saskich.

[3]) Tak się wyraził St. Rzewuski het. pol. kor., wwda podlaski, gdy mu odmówiono głosu.

ustawy były niedorzeczne, a jedna wprost szalona, samobójcza p. p., „Regulamin regularnej płacy wojsku". Podług tej ustawy każdy regiment piechoty i każda chorągiew kawaleryi miały wyznaczone starostwa do pobierania należnego żołdu w ratach półrocznych, ale zarazem zmniejszono liczbę żołnierzy i oficerów do 18 niespełna tysięcy dla Korony i 6 tysięcy dla W. Księstwa Litewskiego; wszystkie zaś nieobjęte repartycyą chorągwie miały być zwinięte. Zważywszy, że cała prawie piechota musiała stać załogą w fortecach (Elblągu, Malborgu, Toruniu, Poznaniu, Kamieńcu, Białej Cerkwi i t. d.), okaże się, że do służby w polę, do jakiejkolwiek czynności wojennej nie będzie żadnej siły. Pomysł taki rozbrojenia Rzpltej pochodził podobno od Kazimierza Łubieńskiego, biskupa krakowskiego, a podobał się wszystkim dla tego, że obiecywał na przyszłość wyzwolenie dóbr tak duchownych, jak szlacheckich od poborów pieniężnych, furażów i gwałtu żołnierza, nieregularnie dotychczas opłacanego. Nie znalazł się wówczas ani jeden człowiek, któryby zrozumieć był zdolny, że Polska bezbronna utraci niepodległość swoją wobec uzbrojonych sąsiadów. Do zaślepienia przyczyniało się rozpowszechnione mędrkowanie, że sąsiedzi sami będą strzegli jej nietykalności przez zawiść wzajemną, która nie dopuści, aby jeden z nich wzmógł się nadmiernie zaborem krajów polskich. Wiedzieli hetmani — a było ich czterech [1]) — że wojsko sprzymierzeńcze wysłało już 100.000 ludu polskiego do Rosyi: nie bolała ich wszakże niedola rodaków, pomiędzy którymi znajdowali się biskupi unniccy i wielcy panowie, ani zniewaga Rzeczypospolitej; nie zagrała w nich krew rycerska, gdy usłyszeli groźbę, że car Piotr przysyłać będzie 18.000 wojska swego przeciwko temu stronnictwu, któreby ugodę obecną naruszyło. Chcieli oni wywołać na sesyi sejmowej rozprawy, lub zwady tylko o nową przysięgę hetmańską, która pozbawiała ich bardzo zyskownego rozpisywania kwater zimowych dla rozwydrzonego żołnierstwa swego po dobrach duchownych i dzierżawionych przez szlachtę starostwach; ale nie dbali o ważniejszą dla całego narodu sprawę, że car stanie się z pośrednika protektorem, czyli raczej zwierzchnikiem Polski. Jakoż, nieproszony przez żadne stronnictwo, nie zważając na skargi i wyrzekania, kazał przeprowadzać wojska swoje przez Polskę do Niemiec, lub utrzymywać je w Kurlandyi i Litwie, dopóki nie ukończył wojny ze Szwecyą.

Od tej chwili Polska traci poważanie w Europie. Sławna niegdyś ze sprawności i waleczności konnica, skrzydlata husarya i pancerne chorągwie, i dragonie Sobieskiego zmarniały w gnuśnej bezczynności; cała szlachta, chociaż nosi karabele przy boku i nazywa się stanem rycerskim, służby rycerskiej nie pełni, zajmuje się wyłącznie gospodarką rolną, licza kopy na swoich łanach, nie płaci podatków do skarbu Rzeczypospolitej, ciemięży coraz bardziej poddanego chłopa i wysługuje się magnatom; wojewodowie nie umieją wodzić wojska, hetmani przechowują buławy w futerałach, a wszyscy prawie urzędnicy zadawalniają się czczym tytułem, nie podejmując pracy urzędowej; pijatyka, rozpusta, hulaszcze wesele rozszerza się z dworu rozwiązłego króla Sasa na dwory pańskie, z pańskich na szlacheckie, a na zmazanie grzechów takiego życia wystarczyć miała gorliwość o wiarę katolicką, posunięta do prześladowania różnowierców. Na sejmie 1718 r. nie pozwolono głosować posłowi ziemi wieluńskiej, Piotrowskiemu, dla tego, że był kalwinem, a gdy wyszedł z protestacyą, nie zważano na jego liberum veto i uzyskano od kolegi jego, katolika

[1]) Ad. Sieniawski syn dzielnego towarzysza bojów niegdy Jana Sobieskiego i St. Rzewuski koronni, Ludwik Pociej i St. Denhoff litewscy.

Załuskiego, przywrócenie czynności prawnej sejmowi. Sejm następny (1724) osądził bardzo surowo toruńskich lutrów za napad tłumny na kolegjum Jezuitów, spowodowany zuchwałemi zaczepkami uczniów jezuickich. Wyznaczeni od sejmu komisarze wykonali wyrok z pogwałceniem sprawiedliwości i niezwyczajną w Polsce srogością: kazali ściąć poważnego powszechnie prezydenta Roesnera i 9-ciu znaczniejszych mieszczan, smagać przy pręgierzu kilkudziesięciu ludzi z pospólstwa, oddać katolikom kościół etc. Tak niewczesny fanatyzm łągł się i plenił w mroku, jaki ogarniał umysły, chociaż bowiem istniały liczne szkoły i trzy uniwersytety: ale ani jeden profesor nie znał wielkich mędrców Anglii, Francyi, Niemiec, ani jeden nie uwierzył jeszcze Kopernikowi, że się ziemia około słońca obraca. Każdy szlachcic nadęty był pychą ze swej złotej, a właściwie: próżniaczej, egoistycznej i bezmyślnej wolności, i z góry spoglądał na inne narody, które takiej wolności nie uprawiały.

Tak więc nie osiągnęła Polska korzyści z pacyfikacyi, z pozbycia się wojsk szwedzkich i z dziesięciu lat urodzaju (1717—1727), który powinien był wynagrodzić klęski głodu, moru i rabunków. Pokoju ze Szwecyą nie zawiera, bo już nie styka się z nią granicami i wojny nie przewiduje na przyszłość. Król zaś August II nieustannie, aż do ostatnich dni swego życia, wznawiał swoje propozycye sąsiednim monarchom płacenia ziemiami polskiemi za pomoc wojskową do przekształcenia tronu elekcyjnego na dziedziczny, czyli „żeby ustalić sukcesyę w Polsce, wywrócić Rzoczpospolitą i podzielić się ciastem“ [1]). Ale w rzeczywistości nie rządził wcale, zjeżdżał tylko na sejmy, lub narady senatu, stale zaś rezydował w Dreznie. Tu wystawił nowy pałac Zwinger (dziś galerya obrazów i rzeźb), oraz zapełnił brylantami podziwiany przez podróżników Sklep Zielony (Grünes Gewölbe). Same guziki brylantowe na jednym z fraków jego kosztowały milion talarów. Pracowita i uległa Saksonia dostarczała mu podatkami pieniędzy na taki przepych i na nieustanne festyny.

§ 68. Szwecya nie mogła być już groźną nikomu na lądzie, schodziła na stopień drugorzędnego państwa i pragnęła pokoju za jakobądź cenę. Znalazła opiekunkę w Anglii, która zaniepokoiła się o morze Bałtyckie od czasu wystąpienia floty, stworzonej przez Piotra, i o kraje niemieckie, przyległe do Hanoweru, dziedzicznej posiadłości jej króla, Jerzego I. Opieka nie była pożyteczną, a zasadzała się na pośrednictwie w zawieraniu **traktatów sztokholmskich:** 1) z królem Jerzym, jako elektorem hanowerskim względem sprzedania mu Bremy i m. Verden za 1 milion talarów; 2) z królem pruskim Fryderykiem Wilhelmem I o sprzedanie mu zaodrzańskiego Pomorza ze Szczecinem, ale bez Stralsundu i wyspy Rugii za 1 milion talarów; 3) z królem duńskim Fryderykiem IV (3 stycznia 1720), który zwrócił Szwedom m. Wismar za cenę 600.000 talarów i za zrzeczenie się praw do księstwa Holsztyn-Gottorpu.

Nadto pełnomocnicy szwedzcy, wysłani do **Nystadt** (koło m. Abo), musieli podpisać **traktat** (30 sierpnia 1721) na warunkach, podyktowanych przez Piotra: zrzeczenie się Liwonii, Estonii z wyspami Ozylią, Mani i Dago, Ingermanlandyi, Korelii, Wyborgu za 2.000.000 talarów i za zwrot Finlandyi.

---

[1]) Tak bezczelne oświadczenia czynił w jesieni 1732 r., a nawet na początku stycznia 1733, gdy, jadąc po raz ostatni z Drezna do Warszawy, sprowadził pruskiego ministra Grumbkowa na naradę w Krośnie względem oddania krajów polskich Prusom i Rosyi, bo dla siebie chciał zatrzymać tylko Wielkopolskę, Małopolskę i część Litwy z Wilnem.

Radosne festyny w Petersburgu trwały z półtora miesiąca. Car przemawiał sam do ludu; dostojnicy upraszali go, aby przyjął rangę admirała; senat pospołu z synodem mianował go ojcem ojczyzny, Wielkim, **Imperatorem, czyli Cesarzem Wszech Rosyi** (20 październikn star. stylu. [1]) Rzeczywiście Carstwo Moskiewskie przeistoczyło się już na wielkie mocarstwo europejskie z flotą, panującą na Bałtyku, z armią, znaną w Niemczech, i z reprezentacyą dyplomatyczną we wszystkich stolicach. Węzłami krwi Piotr złączył swój ród z książętami niemieckimi, wydając synowice swoje: Katarzynę za księcia meklemburskiego, Karola Leopolda, i Annę za księcia kurlandzkiego Fryderyka Wilhelma, a córkę własną, Annę Piotrównę, za holsztyńsko-gottorpskiego Karola Fryderyka; drugą, nieletnią ieszcze, Elżbietę, chciał wydać za króla francuzkiego, lub za jednego z książąt krwi, któremu obiecywał koronę polską, lecz układów nie doprowadził do końca przed zgonem.

Pomyślne przeprowadzenie wojen tłomaczy się nie strategicznemi, lecz organizatorskiemi zdolnościami Piotra Wielkiego. Nie był on znakomitym wodzem, sam nie prowadził nigdy swoich żołnierzy do boju i stawał na stanowisku oficera subalterna, lub działał na tyłach swojej armji: lecz był twórcą wojsk i wodzów.

Do służby wojskowej zapędzał wszystkie klasy narodu: z niższych brał rekruta, który już nie wracał do domu przez całe życie; z wyższych, posiadających majątki ziemskie jakiejkolwiek nazwy, utworzył szlachtę nową (dworjanstwo), której $^2/_3$ części obowiązane były służyć od 16 roku życia w armji lądowej, lub na flocie, a $^1/_3$ na urzędach cywilnych. Urządzał przegląd dzieci szlacheckich (niedorośl) w Moskwie (1704) i w Petersburgu (1712) i dzielił je na grupy podług wieku: najmłodsze przeznaczał do Rewla, do „nauki nawigacyjnej“, starsze wysyłał do Holandyi, najstarsze kazał zapisywać do pułków. Dorosły szlachcic podobnie musiał stawić się do apelu na przeglądzie; nieobecny („niet“, czyli „nietczyk“) tracił swój majątek. W 1718 r. nakazano popis niższych klas ludności, zwany **rewizyą**. Z obliczenia wypadła cyfra ogólna ludności plebejuszowskiej pięć i pół miliona „dusz“ męzkich — nie wielka w porównaniu z Francyą owoczesną — i przytem rozproszona na ogromnej przostrzeni od morza Białego do Czarnego, od Bałtyku aż do chińskiej granicy. A jednak doprowadził Piotr siłę zbrojną państwa swego do 215 tysięcy wojska regularnego, 100 tysięcy nieregularnego (Kozaków, Kałmyków i t. p.) i 28 tysięcy żołnierzy marynarki. Nie zawsze miewał taką liczbę Ludwik XIV w ludniejszej i bogatszej Francyi. Urządzeniem i wyćwiczeniem wojsko regularne rosyjskie dorównało z czasem szwedzkiemu.

Żeby tyle prac, nieznanych dawniej narodowi, skutecznie wykonać, należało utworzyć machinę nową rządową. Więc od początku wojny Północnej Piotr mianuje **ministrów** i tworzy z nich **gabinet**. Potem obok wojewodów mianuje **gubernatorów** na całe gubernie, których tworzy w r. 1708 ośm, a 1719 dwanaście. W 1711 utworzony został **Senat Rządzący** z 9-ciu senatorami (później liczba ich doszła de 21), którzy powinni byli wydawać decyzye i wyroki w sprawach sądowych jednomyślne, zwane ukazami i niepodlegające żadnemu zaskarżeniu. Gdyby ktoś odważył się wnieść przeciw nim skargę, chociażby najstuszniejszą, naraziłby się na karę śmlerci. Chcąc prędzej zaludnić nową stolicę, kazał Piotr przysyłać do niej na zamieszkanie ludzi z różnych miast i czasem tylko pozwalał im wyjeżdżać z Petersburga na 5 miesięcy. Kupcy zostali podzieleni na 3 gildye wedle wielkości kapitałów obrotowych. Dla wszzstkich urzędników tak cywilnych, jak wojskowych, ustanowiona „tabela rang“ o 14 klasach od kolegialnego registratora, albo praporszczyka do kanclerza, lub feldmarszałka. Względem duchowieństwa Piotr wielki był usposobiony niechętnie z powodu doznawanej od niego opozycyi przeciwko wszelkim nowościom. Zniósł urząd patryarchy. Jako najwyższa władza nad duchowieństwem stanął w r. 1721 (25 stycznia) **Synod Najświętszy**, w którym zasiadają wzy-

[1]) Było to manifestacyjne wznowienie pretensyi dawnych carów moskiewskich do panowania nad wszystkiemi ziemiami ruskiemi, więc rzplita polska nie uznawała tego tytułu aż do r. 1764.

wani na lat parę metropolici i arcybiskupi z kilku dyecezyi, a wolę monarchy oświadcza im naczelny prokurator. Nie zważał zwykle na wyznanie, ani na pochodzenie ludzi, których dobierał do sprawowania urzędów. Z początku powierzał najważniejsze stanowiska cudzoziemcom (Żyd Sapphir. Polak Jagurzyński, Anglik Perry), hojnie wynagradzając ich usługi; potem stawiał ich pod zwierzchnictwem Rosyan, wykształconych za granicą.

Piotr stawał się nieubłaganym i okrutnym, gdy ktokolwiek przeszkadzał mu w działalności reformatorskiej. W nowej stolicy, a raczej w twierdzy Petropawłowskiej osadził „Tajną kancelaryę spraw śledczych" z torturami, katami, inkwizytorami i srogiemi przepisami procedery. Każde badanie musiało odbyć się przez trzykrotną torturę na dybie, t. j. przy zawieszeniu oskarżonego za ręce u góry i obciąganiu związanych nóg w dół za pomocą założonej między nie belki; kat wodził po grzbiecie miotłą płonącą, lub uderzał knutem, który wyrywał mięso kawałami. Jeśli oskarżony dawał odpowiedzi niejednakowe, badanie musiało być powtarzane, dopóki nie wymęczono trzech jednobrzmiących zeznań. A pod takie śledztwo mógł dostać się każdy człowiek z pospólstwa, czy z najwyższych klas urzędniczych, czy dworskich, jak tylko został uderzony po ramieniu przez pierwszego lepszego oskarżyciela, zwykle szpiega, który wymówił trzy wyrazy: „słowo i dieło hosudarewo". Niejeden wyzionął ducha na torturze już przy 9-tem uderzeniu knuta. Silniejsi wytrzymywali kilkadziesiąt uderzeń, rzadko wszakże omijał ich wyrok śmierci, lub Sybiru. Strasznie zaznaczył się w dziejach tego panowania rok 1718 smaganiem kilkudziesięciu kobiet dworskich i straceniem 5 dostojników w Moskwie, 9-ciu w Petersburgu, a wreszcie śmiercią carewicza Aleksego. [1])

Uprzątnąwszy tym sposobem najtrudniejszą przeszkodę, Piotr zmieniał nie tylko urządzenia państwowe, ale i obyczaje swojego narodu. Wydał za pośrednictwem generał-policmajstra ogłoszenie o „assamblejach", przepisujące sposób zabawy towarzyskiej w ubiorach cudzoziemskich, z tańcami, z oddzielnym pokojem do palenia tytuniu. Kobiety, trzymane dotychczas w ukryciu, miały znajdować się w salonie i tańczyć. Tak przekształcić się miała dawna rodzina moskiewska na modłę zachodnio europejską, podług wzoru paryzkiego, a do przyjęcia nowych obyczajów zachęcał Piotr własnym przykładem: do siebie zapraszał i sam niezapraszany wchodził na assamble w domach cudzych, tańczył zapamiętale, częstował, padając na kolana przed gośćmi; czasem jednakże stawiał szyldwachy przy drzwiach i zmuszał damy do picia wódki. Nowa stolica miała wygląd miasta zachodnio-europejskiego, ale zewnętrznie tylko, powierzchownie. Przebrała się podług nowej mody klasa wyższa; dwór, urzędnicy i szlachta; pospólstwo zaś wolało okupywać brodę podatkiem, a kto jej nie zdołał ocalić od golenia, to nosił chociaż w zanadrzu. Umysłowe wykształcenie narodu nie mogło przyjść nagle, w ciągu lat kilkunastu, zwłaszcza, że Piotr nakierowywał je zbyt praktycznie ku służbie państwowej. Najłatwiej w wykonaniu dała się przeprowadzić zamiana abecadła cerkiewno-słowiańskiego na uproszczone pod względem liter i nazwane pismem świeckiem, czyli „grażdanką" używane od r. 1708 do dziś dnia.

Piotr zmarł w r. 1725 (27/II) nie ustanowiwszy porządku następstwa tronu. Tym sposobem otwarła się droga do tronu kobietom, które panować będą prawie do końca XVIII go wieku.

§ 69. Zgon Augusta II był oczekiwany już od r. 1727, kiedy mu lekarze ucięli palec u nogi, objęty gangreną. Sąsiedzi: cesarz, król pruski i dwór rosyjski czuwali, aby następcą jego nie został jakiś niedogodny dla nich kandydat; porozumieli się nareszcie i zawarli w 1732 r przymierze „trzech czarnych orłów" w celu niedopuszczenia elekcyi ani Sasa, ani Stanisława

[1]) Aleksy, przeciwnik nowego stanu rzeczy, został oskarżony o bunt i zasądzony na śmierć z rozkazu ojca; zmarł na torturach.

Leszczyńskiego, ani innego Piasta. Królem polskim zrobić mieli inflanta portugalskiego Emanuela. Atoli gdy nastąpił zgon oczekiwany Augusta, jego syn, **August III**, przeciągnął na swą stronę dwór rosyjski obietnicą oddania mu Kurlandyi po śmierci zgrzybiałego już księcia Ferdynanda, ostatniego z domu Kettlerów, i pozyskał przyzwolenie cesarza. Rolę główną, a nawet jedyną czynną podjęła **Rosya**, która sama przechodziła wówczas przez okres zaburzeń i **przewrotów pałacowych** [1]).

W Polsce zaś ten kandydat nie miał ani popularności, ani stronnictwa nawet, gdyż smutne wspomnienia odziedziczył po ojcu, który ją trapił przez lat 36 swoim „wielkim projektem“ zdobycia nieograniczonej władzy przez oddawanie jej krajów sąsiednim monarchom. Na sejmikach przedkonwokacyjnych w 30 u województwach objawiła się sympatya dla Stanisława Leszczyńskiego, rodaka, zalecanego przez prymasa Teodora Potockiego i popieranego przez ambasadę francuzką [2]). Do forytowania taj kandydatury zabrał się nie tylko cały ród Potockich, ale i zobowiązana łaskami nieboszczyka Augusta II „familia“ Czartoryskich: książe Michał, podkanclerzy litewski, słynący już ze zdolności, brat jego, książe August, wojewoda ruski, zbogacony małżeństwem z wdową po Denhofie, Sieniawską z domu spadkobierczynią ogromnej fortuny, i ożeniony z ich siostrą Stanisław Poniatowski, ten sam, który wielkie usługi wyświadczył niegdyś Karolowi XII, a po jego śmierci umiał zdobyć sobie przebaczenie i zaufanie Augusta, otrzymać od niego wysokie urzędy: podskarbiego litewskiego, potem regimentarza wojsk koronnych, wreszcie wojewody mazowieckiego.

Przy takiem zjednoczeniu wpływów możnowładczych prymas przeprowadził z łatwością na sejmie konwokacyjnym przysięgę, wykluczającą od elekcyi cudzoziemców, a więc i Sasa.

---

[1]) Wielkie dzieło Piotra I nie zapewniło Rosyi pokoju, jednak nowa machina rządowa funkcyonowała pomimo buntów i rewolucyi pałacowych. Oficerowie pułków gwardyi, stojących w nowej stolicy na świeżo zdobytych kresach ogromnego państwa, mogli wynosić na tron i obalać carów, nie oglądając się na sympatye ludności. W ciągu 37 lat od śmierci Piotra Wielkiego przesunęło się w tych warunkach przez tron rosyjski sześcioro panujących: 1725—1727 Katarzyna I wdowa po Piotrze I, pochodziła z Inflant polskich z nieznanej rodziny Skowrońskich; 1727—1730 Piotr II syn carewicza Aleksieja, zamordowanego w r. 1718 był ostatnim carem z rodu Romanowów. Wśród następnych rewolucyi pałacowych przechodziła korona przypadkową koleją na córki Iwana V i Piotra I, lub na książąt niemieckich, spokrewnionych z Romanowami przez matki; 1730—1740 Anna Iwanówna, wdowa po ks. kurlandzkim Fryderyku; 1740 Iwan VI, syn ks. brunświckiego Ulryka, usunięty w tym samym roku; 1740—1762 Elżbieta Piotrówna; 1762 Piotr III. Ulryk książę holsztyńsko gottorpski, zamordowany w tymsamym roku, wskutek czego na tron rosyjski dostała się Zofia Augusta córka Chrystyana Augusta, księcia Zerbst, jenerała w służbie pruskiej i Joanny Elżbiety księżniczki holsztyńskiej, a to pod imieniem Katarzyny II. (1762—1796). Dzięki długim i sławnym rządom tej księżniczki niemieckiej oddziedziczył jej syn Paweł nie tylko koronę, ale i imię Romanowów. (Piotr III był przez matkę wnukiem Piotra Wielkiego, jeszcze za jego życia urodził się późniejszy car Paweł).

[2]) Król francuzki Ludwik XV był żonaty (od r. 1723) z Maryą Leszczyńską, córką Stanisława. Ten król tułacz powyjeździe z Polski (1709) przebywał na Pomorzu szwedzkiem, ztamtąd jeździł do Mołdawii, żeby uzyskać od Karola XII przyzwolenie na abdykacyę (1713), lecz nie mógł się widzieć z nim, tylko przez korespondencyę otrzymał wskazówkę, że ma zatrzymać tytuł królewski i zamieszkać w dziedzicznem jego księztwie Dwóch Mostów (Zweibrücken). Po śmierci zaś Karola XII znalazł przytułek we francuzkiem miasteczku Weissenburgu (Weissenbourg) tu osiadł z żoną, córką i małym dworem, złożonym z 5 u, czy 6-u osób. Ponieważ dobra jego w Polsce uległy konfiskacie: więc żył ubogo z pensyi, wyznaczonej przez regenta, ze względu na przyjazne stosunki Francyi ze Szwecyą. Córka miała lat 21; łagodna, skromna, pobożna, nie odznaczała się pięknością twarzy, gdy król francuzki zaledwo ukończył lat 15 wieku i był wyjątkowo pięknym fizycznie młodziankiem. Napawany przez dworaków dumą i wszechwładztwem stał się przecież igraszką intrygantów do tego stopnia, że z pomiędzy stu przedstawionych mu królewien i księżniczek, wybrał ubogą Polkę.

Ludwik XV upodobał cnotliwą żonę i przez lat 11 doznawał w pożyciu z nią szczęścia rodzinnego; w roku następnym oddał rządy swemu nauczycielowi, kardynałowi **Fleury**. Ten staruszek był głową rządu przez lat 17 (1726—1743) aż do śmierci swojej kierując sprawami ostrożnie i przezornie.

Było to dobrą wróżbą dla Leszczyńskiego, zwłaszcza że kandydaturze jego sprzyjało w owej chwili stanowisko Francyi wobec cesarza Karola VI. Fleury minister Ludwika XV, lubo niechętny osobiście królowi-tułaczowi, nie śmiał już opierać się projektom elekcyjnym; chciał tylko przeprowadzać je z największą oszczędnością.

Dla zmylenia czujności nieprzyjaciół była przygotowana w Brest flota z 12 okrętów; przyjęła ona ze wszelkiemi honorami figuranta, który udawał króla Stanisława i popłynęła do Kopenhagi, gdy sam Stanisław wyjechał incognito samowtór w przebraniu, z paszportem na imię kupczyka Brambocka, końmi pocztowymi przez Niemcy do Warszawy. Przybył pomyślnie 8 września do ambasady francuzkiej. Ukazał się 10 września w kontuszu podczas rannej mszy w kościele św. Krzyża i został radosnie powitany przez panów i panie całowaniem rąk jego, oraz przez tłum okrzykami. Odbywał się już sejm elekcyjny: więc w ciągu dwu do następnych (11 i 12 września 1733) prymas dokonał objazdu województw, zgromadzonych na Woli, i za zgodą 13-tu tysięcy szlachty nominował go królem. Koronacyi nie ponawiano. Elekcya ta miała dostateczne cechy legalności.

Jednakże kilkunastu panów, Wiśniowieccy, Sanguszko, Lubomirski, Sapiehowie, dwu biskupów i parę tysięcy szlachty rozłożyło się obozem za Wisłą na Pradze, wyglądając wojsk cudzoziemskich. Jakoż niebawem ukazały się przednie straże rosyjskie pod dowództwem generała Lascy. Tylko lud miejski Warszawy uczuł obrazę niepodległości narodowej, uderzył na pałac Saski, strzelał do bram jego z armat, przepłoszył ambasadorów: ale król Stanisław opuścił pośpiesznie stolicę, żeby szukać schronienia po za fortyfikacyami Gdańska, a wojewodowie i regimentarz Poniatowski nie odważyli się wystąpić do walki z 24 tysiącami regularnego żołnierza i 6 tysiącami kozaków, lub kałmyków. Wszak Rzeczpospolita już od lat kilkunastu nie posiadała wojska, zdolnego do boju, a 3,000 szlachty pierzchnęło przed dwoma szwadronami konnicy rosyjskiej.

Bezkarnie tedy szczupłe stronnictwo prazkie urządziło nową elekcyę pod wsią Kamień, zawiązawszy konfederacyę pod laską Ponińskiego, instygatora koronnego. Głosowało zaledwie 600 szlachty; Hozyusz, biskup poznański, naruszając prawo prymasa, nominował **Augusta III**, który wybrał się z Drezna, wiodąc 6,000 swego saskiego wojska, do Krakowa, zaprzysiągł podane pacta conventa na granicy w Tarnowskich górach (6 stycznia), wjechał bez przeszkody na Wawel i ukoronował się dnia 19 stycznia 1734 roku. Odtąd zaczyna się ulegalizowane panowanie Sasa, dobrodusznego, czystych obyczajów, ale nie rozumiejącego ani słowa po polsku, tępego umysłu, całkowicie niezdarnego do spraw rządowych leniucha (1734—1764).

Legalnie zaś obrany król Stanisław pozostał królem fikcyjnym, niewymienionym zgoła w Księgach Praw. Zaczął opisywać podczas bezkrólewia [1]) projekt naprawy urządzeń Rzpltej pod tytułem „Głos wolny, wolność ubezpieczający“, doradzając utrzymanie 100,000 wojska z odpowiednimi potrzebie podatkami, ograniczenie liberum veto i lepszy porządek sejmowania, ulżenie doli chłopów poddanych i t. d. Cóż, kiedy nie miał w charakterza swoim silnej woli, odwagi, ani żadnej zdolności do czynu? Umiał tylko żebrać opieki i pomocy u obcych, gotów zawsze okupić ją chociażby kosztem praw i posiadłości „najukochańszej ojczyzny“.

Gdy wojska rosyjskie i saskie rozpoczęły oblężenie Gdańska, magistrat i mieszkańcy miasta sprawowali się dzielnie: zaleli wodą okoliczne pola, pomnożyli swój garnizon milicyą, cierpliwie wytrzymywali (przez dni 135) bombardowanie i groźby Münnicha. Ambasador francuzki przy dworze duńskim, hr. Plelo, nie doczekawszy się przybycia większych sił, przyprowadził na odsiecz z Kopenhagi 2 okręty wojenne z garstką francuzkiego żołnierza, uderzył na

1) Z dedykacyi widać, że pisał ją Leszczyński jeszcze przed przybyciem do Polski, podczas „interregni“ po zgonie „Pana Najjaśn. Augusta wtórego“, lecz wydrukować dzieła całego w 1733 roku nie mógł i rok ten, wytłoczony na obu edycyach pierwotnych polskich, może mieć znaczenie tylko pamiątkowe. W rzeczywistości „Głos wolny“ mógł być drukowany w Nancy u Antoine'a nie pierwej niż w 1737 i nie później od 1641 roku, kiedy Załuski odjechał.

zasieki rosyjskie i padł, przebity bagnetem (27 maja). A król Stanisław cichaczem w nocy (27 czerwca), przebrany za chłopa, wymknął się z miasta i po kilku dniach błąkania się z dodanymi sobie przez markiza Monti przewodnikami, dotarł do pruskiego miasteczka Kwidzynia (Marienwerder). Przez parę lat mieszkał w Królewcu gościną u króla pruskiego Fryderyka Wilhelma I, ofiarując mu Kurlandyę i pobierając od niego po 300 talarów miesięczuie, dopóki nie otrzymał z Francyi wezwania do powrotu i do podpisania abdykacyi.

Ludwik XV wypowiedział jednak wojnę cesarzowi (10 października 1733); tylko, że widownią działań wojennych miały być przyległe do Francyi kraje. Interwencya francuzka wciągnęła do wojny prawie wszystkie państwa na kontynencie europejskim. Gdy wojska austryackie we Włoszech i w Niemczech ponosiły klęskę po klęsce, wysłała carowa Anna na pomoc cesarzowi wojsko, które przez Polskę i Czechy maszerowało ku granicy francuzkiej. Wystąpienie tej nowej siły na zachodnim teatrze wojny przyspieszyło zawarcie pokoju, 1738. Przedtem jeszcze Rosya i Austrya podjęły wspólną wojnę przeciw Turcyi. Austrya, pobita na wszystkich frontach, poniosła najcięższe straty, we Włoszęch i na Bałkanach. Stanisław Leszczyński za zrzeczenie się tronu otrzymał księstwo Lotaryńskie, które po jego śmierci miało przejść do Francyi. Dawny książę lotaryński Franciszek Stefan, zięć cesarza Karola VI, został wynagrodzony we Włoszesh księstwem toskańskiem.

Rosya zdobyła na Turcyi szmatek ziemi na stepach Czarnomorskich i to kosztem dotkliwych ofiar w pieniądzach i ludziach. Widoczniejszą korzyść uzyskała carowa i księżna kurlandzka Anna dla swego ulubieńca Birona, gdyż szlachta kurlandzka obrała go na księcia, a August III nadał mu inwestyturę, jako lewnikowi rzplitej polskiej (1737). Wzamian za wszystkie ofiary wyjednał Karol VI uznanie t-zw. sankcyi pragmatycznej, na podstawie której dziedziczką koron czeskiej i węgierskiej i innych posiadłości austryackich miała być jego córka.

Armia austryacka, przetrzebiona, zdemoralizowana klęskami, znajdowała się w najgorszym stanie. Przyszłość starszej córki Maryi Teresy, zamężnej od r. 1737 za Franciszkiem Stefanem niegdy Lotaryńskim, obecnie wielkim księciem Toskańskim, zawisła jedynie na uznaniu Sankcyi Pragmatycznej przez wszystkie dwory europejskie, t. j. na dobrej wierze przewrotnych dyplomatów. Zmartwiony, przygnębiony cesarz ubiegał się najbardziej o ścisłe przymierze z kardynałem Fleury i zawierał z nim traktaty tajemne. Zaniedbał króla pruskiego, Fryderyka Wilhelma I, który nic nie zarobił na wojnie, lecz gorzko odczuwał zawód w nadziejach swoich i przepowiadał, że pomści go syn. Właśnie ów syn, Fryderyk II, wstąpił na tron pruski d. 31 maja 1740 r., 20 zaś października tegoż roku zmarł, przeziębiwszy się na polowaniu Karol VI, ostatni Habsburg. Na dworze petersburskim zdarzyła się nowa rewolucya, która wyniosła na tron Elżbietę, córkę Piotra Wielkiego.

Zmiana panujących na trzech tronach w tym fatalnym 1740-m roku nie wróżyła bezpieczeństwu Polsce, ani pokoju Europie.

ROZDZIAŁ XX.

§ 70. Wojna o tron polski naruszyła w sposób jaskrawy niepodległość Rzplitej, która nie zdobyła się na obronę ostatniego króla, wybranego wolnymi głosami, a w tej długiej wojnie europejskiej nie brała nawet czynnego udziału. Tymczasem świeżo wzmocnione przez „wielkiego elektora“ państwo pruskie dobijało się natarczywie wybitniejszego stanowiska wśród mocarstw europejskich, starając się przedewszystkiem o skomasowanie swoich drobnych posiadłości, rozrzuconych na wielkim obszarze, i to zarówno kosztem Polski, jak i innych sąsiadów.

Gdy wskutek najazdu Ludwika XIV na Niderlandy powstała pod przewodnictwem cesarza Leopolda I koalicya przeciw Francyi, stanął Fryderyk Wilhelm II po stronie cesarza; w zwycięskiej kampanii zdobył na Szwedach, sprzymierzonych z Francyą, całe prawie Pomorze, lecz mósiał zwrócić je na żądanie Ludwika XIV. Lepsze rezultaty osiągnął **z ulepszenia administracyi**. Pozwolił osiedlać się w Branderburgii żydom, wygnanym z Polski aryanom i hugenotom, prześladowanym przez Ludwika XIV. Emigranci francuscy przywieźli do ubogiego Berlina nie tylko kapitały, ale i umiejętność techniczną. Oni założyli tam pierwsze fabryki i tak dali początek przemysłowi pruskiemu. Nadto za zezwoleniem Rzplitej Polskiej, cesarza i innych książąt niemieckich utworzył elektor pierwszą stałą pocztę, która rozwoziła regularnie korespondencyę rządową, kupiecką i prywatną z Berlina do Gdańska, Królewca, Kłajpedy i Warszawy, drugi zaś szlak, idący z Berlina przez Hamburg i Magdeburg do prowincyi Cleve, do chodził do Utrechtu. Na razie musiał elektor poprzestać na tem pocztowem połączeniu swoich prowincyi.

Fryderyk Wilhelm nie oglądał jeszcze zamożności ludu; ale kasa w której ojciec jego miewał zaledwo po 50,000 talarów, liczyła w 1668 roku 367,000, a wszystkie dochody ogółem dosięgły 2,500,000 talarów rocznie przy ludności, liczonej na 1,200,000 we wszystkich krajach jego, kiedy skarb Rzeczypospolitej Polsko Litewskiej przy dziesięciokrotnie większej ilości ziemi i ludzi nie pobierał wówczas takiej liczby złotych, czyli tynfów.

Syn jego, **Fryderyk III**, przezwał się I-m, gdy się królem ogłaszał. Małego wzrostu, ułomny, miernych zdolności, tylko z ambicyi podobnym był do ojca.

Wysługiwał się przytem Fryderyk cesarzowi, posyłając wojska swoje przeciwko Francyi i Turcyi, zapalał się bowiem coraz bardziej pragnieniem korony królewskiej, zwłaszcza od czasu, gdy sąsiad jego, elektor saski, został królem polskim. Zachodziły tu przecież niezwykłe trudności; Fryderyk nie dawał się nawrócić na katolicyzm, a zatem nie mógł liczyć na przychylność papieża; przytem państwo jego składało się z krajów podległych albo cesarzowi albo królowi polskiemu. Ale z Augustem II łatwe były konszachty w chwili rozpoczęcia Wielkiej Wojny Północnej, kiedy Rzeczpospolita znajdowała się w zamięszaniu: więc Fryderyk zdecydował się oprzeć tytuł królewski na Prusach Książęcych, które, wedle jego rozumienia, zyskały niepodległość traktatem Welawsko Bydgoskim [1]). Od cesarza Leopolda otrzymał Fryde-

[1]) Nie zwracał uwagi na niewłaściwość zapożyczania nazwy dlą niemieckiego królestwa od chłopów plemienia litewskiego, podbitych niegdyś przez Zakon niemiecki katolicki Ma-

ryk traktatem, datowanym dnia 16 listopada 1700 roku „tytuł króla na Prusiech“ (in Preussen, nie von Preussen). Bo względem Rzeszy Niemieckiej pozostawać miał niewzruszenie dawny stosunek księcia, margrabiego i elektora. Koronacya też musiała się odbyć nie w Berlinie, ale w Królewcu (18 stycznia 1701). Nie był obecnym przy tej koronacyi żaden poseł polski i Rzeczpospolita nie uznawała jej aż do roku 1764 [1]).

Za to na wojnę Wielką Północną nie mógł Fryderyk wystarczyć siłami; układał się, lub zawierał traktaty przymierza ze wszystkiemi stronami wojującemi po kolei, ale przez jego kraje przechodzili zarówno Szwedzi, jak Rosyanie bez pozwolenia. I plany rozbioru Polski, z których ostatni był własnoręcznie przez niego spisany (1710), nie miały żadnego skutku. Nic tedy nie przybyło państwu Wielkiego Elektora ze zmiany tytułu prócz pompy dworskiej, która była zbyt kosztowną na szczupłe zasoby skarbu.

Syn Fryderyka I, **Fryderyk Wilhelm I** (1713—1740) był gospodarzem starannym i oszczędnym aż do skąpstwa. Więc dla rządców dóbr swoich wydawał przepisy szczegółowe, obejmujące nawet sposoby składania gnoju. Sprowadzał kolonistów dla zaludnienia wsi, spustoszonych przez morową zarazę. Ponieważ dwie dyrekcye, finansowa dóbr koronnych i wojskowa, nieraz przeszkadzały jedna drugiej, przeto połączył je (1723) w jedną Dyrekcyę Generalną. Członkowie jej powinni byli rozpoczynać pracę swoją o godzinie 7 latem, lub o 8 w zimie i zasiadać do wieczora. „Opłacamy naszych radców na to, żeby pracowali“, pisał Fryderyk Wilhelm [2]). Niższych kazał dozorować i szpiegować; sam też wykonywał nieustanne rewizye, objeżdżając prowincye. Jednego landrata powiesić kazał za malwersacye pieniężne, chociaż sąd naznaczył mniejszą karę. Grozą tyle dokazał, że dochody z dóbr koronnych zwiększyły się do 3,300,000 i że dla syna Fryderyka zgromadził zaoszczędzonych 8,000,000 talarów. Obmyślał też ciągle reformy i nowe urządzenia: ale umysł jego był ciasny, wykształcenie za małe; wszyscy zaś prawie mieli go za waryata. Uciekali przed nim ludzie na ulicach Berlina, bo okładał kijem wojskowych i cywilnych, pastorów i kobiety, napędzając do roboty.

Oprócz odkładanych na przyszłość sum, wszelkie przybywające dochody obracał Fryderyk Wilhelm na powiększenie wojska. Już w pierwszym roku panowania doprowadził je do 50,000, a w ostatnim do 83,590. Połowę tej liczby stanowili cudzoziemcy, werbowani w obcych krajach, nawet i po r. 1733, kiedy całe królestwo podzielone zostało na okręgi, które miały dostarczać rekrutów, każdy dla jednego pułku. Liczba tych rekrutów była jednak za mała do skompletowania tak wielkiej armii: więc uwijali się wciąż werbownicy po całych Niemczech, oraz Holandyi, Polsce i Węgrzech. Feldmarszałek Leopold, książe Anhalt-Dessau, uczestnik najkrwawszych bitew z początków tego stulecia, nie znał litości, a zaletom wszelkich urządzeń wojskowych przypatrzył się w obozach sprzymierzeńczych. Sam wymyślił stemple żelazne do karabinów, ułatwiające nabijanie tak, że można było wystrzelić 4 razy na minutę. Wojsko pruskie, szczególnie piesze, stało się karniejszem, zwinniejszem, sprawniejszem od austyackiego, angielskiego i francuskiego. Król Fryderyk Wilhelm codziennie robił sam przeglądy i mustrę. Do wojny atoli pochopnym nie był [3]). W stosunkach międzynarodowych doznawał samych zawodów i upokorzeń, gdy potęgi swojej nie dawał uczuć w czynach i żadnej przenikli-

---

ryi Panny, ani na bezsilną protestacyę w. mistrza tego Zakonu, który przebywał na zamku Mergentheim (w Würtenbergii).

[1]) Papież Klemens XI potępił ją i rozesłał breve protestujące do wszystkich dworów katolickich. Wszystko to pozostało bez skutku. Wśród wojny o sukcesyę hiszpańską koalicya francuska („wielki alians“) czyniła Fryderykowi wszelkie honory, potrzebując jego wojsk do wzmocnienia swoich szeregów; wreszcie przy układach o pokój w Utrechcie (1713) sprzymiarzeńcy wywdzięczyli się Fryderykowi, podając do traktatu artykuł o tytuje jego królewskim.

[2]) Zresztą miał wszystkich poddanych za swą własność, mówiąc: Mit Leib und Leben, mit Hab und Gut dienen; die Seligkeit ist für Gott, aber alles andere mus mein sein.

[3]) Przyłączył połowę Pomorza szwedzkiego po rzekę Peenę do swego państwa — ale raczej kupnem, niż podbojem, ponieważ zapłacił za nią 2,000,000 talarów.

wości nie okazywał w intrygach dyplomatycznych. Najlepsze i najtrwalsze porozumienie utrzymywał z Rosyą, ponieważ uwielbiał Piotra Wielkiego i widział interes w osłabieniu Polski: więc traktatem poczdamskim 17 lutego 1720 roku umawiał się o strzeżenie jej „swobód“, a właściwie liberum veto i anarchii, berlińskim zaś 30 września 1730 o wspólną opiekę nad protestantami i dyzunitami, a właściwie o podburzanie ich przeciwko Rzeczypospolitej. Ale w sprawie obioru króla polskiego w r. 1733 porozumienie rozchwiało się i Fryderyk Wilhelm, wyłączony z przymierza trzech czarnych orłow, sam jeden uznawał Stanisława Leszczyńskiego, później (również bez korzyści dla siebie) wziął udział w wojnie przeciw Francyi. Dopiero syn jego, **Fryderyk II** (1740—1786) prześcignie najprzewrotniejszych dyplomatów i najzuchwalszych wojowników swojego czasu w kunszcie podbojów.

§ 71. Marya Teresa (1740—1780), żona Fanciszka Lotaryńskiego, a córka Karola VI, objęła w kilka miesięcy po wstąpieniu Fryderyka II na tron sykcesyę Habsburgów, zabezpieczoną dla niej przez Sankcyę Pragmatyczną.

Niespodzianie atoli odmówił uznania poscł elektora bawarskiego Karola Alberta wystawiając lepsze prawo swojego pana do sukcesyi na mocy pochodzenia od arcyksiężniczki Anny, której ojciec, cesarz Ferdynand I, testamentem przyznał był spadkobierstwo w razie wygaśnienia potomków linii męzkiej; drugi elektor, młody Fryderyk II, zażądał części Ślązka, wznawiając dawne pretensye Hohenzollernów z XVI i XVII wieku do spadku po Piastach [1])

Gdy Marya Teresa na oddanie części dziedzictwa swego nie przystała, Fryderyk, skupiwszy cichaczem wojsko swoje, przekroczył na ich czele granicę i zaczął **I-szą Wojnę Ślązką** (16 grudnia 1740—1742) nie tylko bez wypowiedzenia, ale z proklamacyą, upewniającą mieszkańców, że ma na celu „prawdziwe ich dobro i bezpieczeństwo“.

W bitwie pod Mollwitz (1741, 31 kwietnia) Schwerin, stary wojownik, który sługiwał pod komendą lorda Marlborough i Karola XII, zmusił armię austryacką do odwrotu [2]). Niezmierne wrażenie sprawiła porażka Austryi przez wojsko nowotne małego, lekceważone królestwa. Rozumiano, że się kończy na zawsze panowanie Habsburgów, a Marya Teresa nie podźwignie ich dziedzictwa. Jadą więc dyplomaci do obozu Fryderyka z powinszowaniami i propozycyami układów; on zaś dopytywał się najkorzystniejszych dla siebie warunków przymierza, kierując się maxymą, zalecaną w poufnej nauce ministrowi swojemu: „jeśli można zyskać na uczciwości, bądźmi uczciwi; jeśli nie—bądźmy szachrajami“ [3]). Najprzyjemniejszą mu była wizyta nadzwyczajnego posła francuzkiego, marszałka de Belle-Isle (cz. Belil): zawarł też zaraz przymierze z Francyą traktatem tajemnym, (4 czerwca 1741 roku). Belle-Isle był autorem planu wojowniczego, zmierzającego do unicestwienia Austryi przez rozbiór najcenniejszych jej posiadłości i przez osadzenie Karola Alberta na tronie cesarskim. Fryderykowi ofiarował poręczenie zdobyczy na Ślązku; w Dreźnie obiecał Augustowi III Morawy I Ślązk Górny, dla połączenia jego posiadłości niemieckiej z Polską. Hiszpania przystąpiła do koalicyi, w nadziei zabrania Lombardyi, a dla powstrzymania Rosyi, rząd francuzki poduszczył Szwedów do rozpoczęcia z nią wojny. Był to początek **wojny europejskiej o sukcesyę austryacką** (1741—1748). Marya Teresa zdecydowała się poświęcić utraconą część Ślązka i okupić nią pokój z Fryderykiem. Pośredniczyła mbasador angielski Hynford, był obecnym i trzymał pióro przy tajemnem spotkaniu (9 października 1741) Fryderyka z Neippergiem na zamku Klein-Schnellendorf

---

[1]) Rzeczywiście w r. 1537 przyszedł do skutku w tej sprawie układ Piastów Henryka i Fryderyka z margrabią branderburskim Joachimem II-im; nie był zatwierdzony przez cesarza Karola V, został zaś unieważniony rzez cesarza Ferdynanda I; wreszaie wielki elektor zobowiązał się w 1686 roku do zrzecznia się swoich pretensyj na zawsze (in perpetuum renuncien).

[2]) Wodzem austryackim był Neipperg.

[3]) W liście do ministra Podewilsa z dnia 12 maja 1741 Fryderyk pisał: S'il y a à gagner à être honnête homme, nous le serons; et s'il faut duper, soyons donc fourbe.

w pobliżu twierdzy Neisse, obleganej przez Prusaków. Fryderyk wymógł następujące warunki: twierdza podda się po 2-tygodniowem pozornem oblężeniu; w tydzień potem armia austryacka pomaszeruje do Morawii, traktat pokoju będzie podpisany w końcu grudnia tegoż roku; tymczasem sporządzony był tylko protokół ręką Hynforda i stwierdzony jego pieczęcią; ostatnim artykułem zastrzeżono tajemnice jak najściślejszą, ponieważ Fryderyk zdradzał sprzymierzeńców, ukrywając układy przed posłem francuzkim, który przebywał w jego obozie. Gdy nastąpiło wykonanie warunków ze strony austryackiej i przywieziono z Wiednia tekst traktatu, Fryderyk nie chciał go przyjąć, ani przeczytać, zarzucając dworowi wiedeńskiemu niedotrzymanie warunku o tajemnicy [1]).

Marya Teresa odwołała się do wierności sejmu węgierskiege, ściągnęła z Węgier 40.000 pospolitego ruszenia, w końcu chwyciła się ostatecznego środka: w Presburgu, w katedrze kazała wywiesić chorągiew czerwoną i rozesłała gorące odezwy (16 lutego) do całej ludności Węgier, Moraw i Ślązka, nawołując do gromienia najezdników[2]). Nie zważała na obawy panów, że uzbrojeni chłopi mogą przeciwko nim użyć broni dla wyzwolenia się z niewoli poddańczej. Rzeczywiście zdarzały się takie wypadki tu i ówdzie: ale na ogół wojna ludowa trapiła tylko wojska pruskie. Fryderyk II kazał wieszać pojmanych powstańców jako rozbójników na drzewach przydrożnych; nakładał ogromne kontrybucye na mieszkańców; niszczył zajmowane okolice. Przekonał się jednak w końcu marca, że nic tu już nie dokaże i że trzeba z Moraw ustąpić[3]).

Przy pośrednictwie Hynforda stanął rychło 11–21 czerwca 1742 **pokój Wrocławski**: Marya Teresa zrzekła się na zawsze Ślązka Dolnego i części Górnego, po rzekę Opawę, oraz hrabstwa Kładzkiego. Pozostały jej tylko księstwo Cieszyńskie i Opawskie, zwane do dziś dnia Ślązkiem austryackim.

Sprzymierzeńcy (Francya i Sasi) doznali dotkliwego zawodu, ale w Berlinie Fryderyk był witany radośnie, a dzisiejsi historycy pruscy wysławiają mądrość jego, ponieważ całą wojnę przeprowadził na cudzej ziemi, nie nakładając na swoich poddanych nowego podatku, nie narażając handlu, ani interesów prywatnych na żadne zaburzenia, nie zaciągając pożyczek. A zdobycz była duża i cenna dla państewka, które się składało z 9-ciu szmatów ziemi, rozrzuconych pomiędzy największemi państwami lądu Europy. Do piaszczystych, bagnistych, ubogich prowincyi przyrosła nowa ziemia polska i to żyzna, wszelakiemi bogactwami od natury uposażona, przyczyniająca trzecią część rozległości i połowę ludności, tak, że obszar królestwa pruskiego zwiększył się do 2.840 mil kwadr., a liczba mieszkańców do 3½ milionów.

Gdy w ciągu następnych dwu lat Marya Teresa, pozbywszy się najniebezpieczniejszego nieprzyjaciela, zyskała przewagę nad jego z przymierzeńcami, wtedy niespodzianie Fryderyk pruski, wydał **II-gą wojnę ślązką** (1744—1745), niby jako obrońca niepodległości cesarstwa i cesarza Karola VII. W rzeczywistości uczuł obawę, żeby Marya Teresa nie wywzajemniła się jemu złamaniem traktatu, zawartego w 1742 r. [4]), nadto powziął nadzieję powiększenia

[1]) Dostawszy Nissę za cenę prochu, wystrzelonego na wiatr, zamierzał teraz dostać hrabstwo Kładzkie (Glatz), które należało już nie do Ślązka, lecz do Czech. Odstąpił je Fryderykowi Karol Albert bawarski, jako tytularny król czeski; August III, zjednany obiecanką Morawii, zobowiązał się do wspólnego działania (4 listopada) i oto wśród zimy w grudniu, armia pruska pod dowództwem Schwerina rozpoczęła nową kampanię. Zdobyła ona Opawę i Ołomuniec, Karol Albert razem z Francuzami obrócił marsz do Czech, zdobył Pragę i ukoronował się na króla czeskiego. Niedługo potem otrzymał koronę cesarską (12 lutego), przybierając imię Karola VII (1742—1745),

[2]) Odezwy te przypominają uniwersał Jana Kazimlerza z d. 20 listopada 1655, wydany podczas najazdu Szwedów na Polskę.

[3]) Fryderyk II próbował szczęścia jeszcze w bitwie pod Chotusicami (w Czechach), odparł wprawdzie wojsko austryackie, ale poniósł duże straty. Wtedy postanowił odstąpić sprzymierzeńców.

[4]) Fryderyk, pamiętając, że sam złamał ugodę kleinschnellendorfską, przypuszczał możliwość odwetu. Zaręczenia wszelkie—mawiał — są to cacka filigranowe, ładne do oglądania, ale zbyt kruche, żeby wytrzymać mogły nacisk silnej ręki. A właśnie Marya Teresa była teraz silną.

swoich posiadłości nowymi nabytkami, mianowicie: 1) austryackiego Ślązka; 2) części wschodniej Czech po rzekę Elbę; 3) Fryzyi Wschodniej[1]).

Więc wkroczył do Saksonii, nie pytając o pozwolenie, i przeprowadził 80-tysięczną armię do Czech, zajął Pragę, lecz tym razem kampania wypadła dlań niepomyślnie.

Koalicya nieprzyjaciół jego stała się potężniejszą, gdy Anglia sypnęła pieniędzy już nie tylko na subsydya dla Austryi, ale i dla Saksonii. Traktatem warszawskim (8 stycznia 1745) August III, jako elektor saski zobowiązał się posłać 30.000 wojska na pomoc Maryi Teresie i 10,000 nad Ren przeciwko Francyi[2]).

Dla Fryderyka nastała druga faza wojny. Fryderyk potrafił już zreorganizować, a nawet udoskonalić armię swoją. Gdy arcyksiążę Karol Lotaryński, połączywszy się z armią saską, wyszedł z gór na równinę, Fryderyk, mając lepsze wiadomości o jego poruszeniach, zbliżył się w nocy do jego obozowisk pod Hohenfriedberg w pobliżu Świdnicy (4 czerwca 1745) i zbudził go o świcie, o godzinie 4-ej zrana huczną kanonadą. Wyćwiczone i karne pułki pruskie manewrowały dokładnie, a Fryderyk okazał umiejętność i pomysłowość genialnego taktyka. Wywalczył też do godziny 8-ej zupełne zwycięztwo. Zmusił nieprzyjaciela do ustąpienia ze Ślązka i posunął się za nim do Czech, żeby żywić swych żołnierzy cudzym kosztem[3]).

Lepiej powodziło się drugiej armii austryackiej walczącej nad Renem z Francuzami. Nadto udało się dyplomatom austryackim przeprowadzenie (13 września) **obioru** małżonka Maryi Teresy **Franciszka I Stefana** (1745—1765) **na cesarza.**

Niespodziewanie otrzymał Fryderyk wiadomość, że Sasi i Austryacy gotują się do napadu na jego terytoryum. Nie tracąc ani chwili, zarządził marsz do Saksonii dwiema drogami i sam pośpieszył ku granicy, a „stary Desauczyk" Leopold, posuwając się od zachodu ku Dreznu, pobił Sasów na głowę pod Kesselsdorf. Zanim zdołano wywieźć z Drezna kasę i archiwa, przybyli Prusacy i zażądali poddania miasta z całym materyałem wojennym. Fryderyk wjechawszy do Drezna, dyktował umiarkowane warunki, wiedząc, że za Augustem III ująć się chce Rosya. Ale i poseł austryacki okazał rozległe pełnomocnictwo, otrzymane od Maryi Teresy. Więc bardzo prędko, już w dzień Bożego Narodzenia (25 grugnia 1745) podpisane zostały **traktaty pokojowe Drezdeńskie**. Sasi zapłacili 1,000,000 talarów wynagrodzenia za koszty wojenne; Marya Teresa zrzekła się ponownie praw swoich do Ślązka i Kładzka; gwarancyę miały przyjąć Anglia i Holandya; Fryderyk uznawał Franciszka I za cesarza. Gdy wrócił do Berlina lud okrzykiwał go mianem „Wielkiego".

Do powtórnego ustępstwa Fryderykowi znagliła energiczną Maryę Teresę Anglia, najpotężniejsza jej pomocnica w wojnie z Bourbonami; wojna ta toczyła się ze zmiennem szczęściem w Niderlandach, we Włoszech, w Ameryce, w Indyach azyatyckich i w samej Wielkiej Brytanii jeszcze przez dwa lata. Rzplita Polska nie mieszała się do wojen o Śląsk i wogóle w wojnie o sukcesyę austryacką nie wzięła żadnego udziału. Król August III uczestniczył w tej wojnie, jako elektor saski i wyłącznie siłami wojennemi saskiemi popierał najpierw Fry-

---

[1]) Cesarz Karol VII uznał wszystkie te żądania za słuszne i zamieścił je w traktatach Unii Frankfurckiej (22 maja 1744), do której przystąpili: palatyn elektor hesko-kaselski i książe wirtemberski, reprezentujący Rzeszę Niemiecką. Francya przyjęła je również bez opozycyi, zastrzegając dla siebie Niderlandy; traktatem wersalskim (5 czerwca) określono liczbę wojsk i plan działań wojennych. Wszystkie te umowy Fryderyk ukrył nawet przed generałami i ministrami swoimi, a w manifescie, ogłoszonym w kilku językach (10 sierpnia), oświadczał kłamliwie, że dla siebie nic nie żąda, że do Maryi Teresy żadnej urazy nie żywi, że oskarża tylko dwór wiedeński o wprowadzenie wojsk cudzoziemskich na ziemię niemiecką i o pogwałcenie swobód, w których obronie chce walczyć razem z narodem niemieckim.

[2]) Tymczasem zmarł cesarz Karol VII. Syn jego Maksymilian zawarł pokój z Maryą Teresą, zrzekając się roszczeń do sukcesyi austryackiej.

[3]) W Czechach odniósł Fryderyk II jeszcze jedno zwycięstwo nad arcyksięciek Karolem pod Soor, poczem wrócił do Berlina, oczekując układów pokojowych.

deryka II, później Maryę Teresę. Zresztą Rzplita nie mogłaby się zdobyć na żaden czyn, boć ani jeden sejm nie doszedł do skutku.

Natomiast carowa Elżbieta wysłała w końcu na pomoc Maryi Teresie 35 tysięcy wojska, które przeszło przez Polskę i wkroczyło do Niemiec. Wówczas na kongresie w Akwizgranie stanął ostatecznie pokój na zasadzie zwrotu wszelkich zaborów, tylko Austrya poniosła straty we Włoszech (1748).

§. **72.** Po zawarciu traktatu drezdeńskiego nastał dla Prus dziesięcioletni okres pokoju. Fryderyk II, idąc w ślady ojca i pradziada, pracował niezmordowanie nad udoskonaleniem wojska, rządu i gospodarstwa państwowego. Sądy pruskie wdrożyły się do wymiaru sumiennej i rychłej sprawiedliwości.

Z przedstawicielami współczesnej literatury francuskiej zawiązał Fryderyk przyjacielskie stosunki, niektóre reformy swoje przeprowadził w duchu „filozofii oświecenia", umiał wyzyskiwać przyjaźń filozofów dla celów politycznych [1]). Wszystkie religie były mu jednakowo obojętne, to też w jego państwie panowała zupełna tolerancya religijna. Zresztą w sprawach rządowych nie zważał na filozofów, w polityce uczył się od Machiavellego, w gospodarstwie naśladował system merkantylny Colbert'a. Więc stworzył nowy urząd, departament dla spraw handlowych i przemysłowych, którego zadaniem było podnieść istniejące manufaktury, wprowadzać nowe; sprowadzać i osiedlać rzemieślników cudzoziemców, aby kraj bogacił się przez korzystne bilanse, t. j. aby więcej dostawał pieniędzy zza granicy, niż wydawał na kupno towarów obcych. Były w tym celu zakładane fabryki: żelazne, stalowe, sukiennicze, płócienniczе, bawełniane, pod dozorem urzędników, którzy sprawdzali dobroć wyrobów i niszczyli źle wykonane. Od r. 1846 powstają cukrownie w Berlinie, Wrocławiu, Królewcu, Magdeburgu. Zaczęto wyrabiać porcelanę w Berlinie. Chociaż klimat nie sprzyjał hodowli jedwabników, sadzono jednak drzewa morwowe, sprowadzano majstrów i rysowników z Turynu, Lugdunu, Szwajcaryi. Z czasem liczba warsztatów jedwabniczych doszła do 2,316, a wartość ich wyrobów szacowano na 1,750,000 talarów (1783), w tem wywożonych za granicę prawie za 500,000 tal [2]). Tkaczów ślązkich uwalniał Fryderyk od pańszczyzny i rekruta; żołnierzom pozwalał podczas służby garnizonowej prząść len i wełnę. Dla rozszerzenia stosunków handlowych zorganizował kompanie: Azyatycką, Bengalską; zyskowniejszą była kompania Handlu Morskiego (1773) obdarzona przywilejem dostawy soli i wosku polskiego. Urządził port Swinemünde, przeprowadził nowe kanały: Plauen, Finnow, Swine, a z czasem (1773 — 4) i Bydgoski od Wisły do Warty, żeby statki polski ściągać na Odrę do Frankfurtu i Szczecina. Zaludniał pustkowia, sprowadzając kolonistów z Niemiec, Czech, Polski, i zamieniał nieużytki na rolę orną. Już w okresie 1740 — 1756 osiedlił w Brandenburgii 19,000, na Pomorzu 10,000, w okolicach Magdeburga 9,000 ludzi i tyleż w Prusach Wschodnich.

Rezultatem polityki takiej był ciągły przyrost dochodów skarbowych, z których $^1/_7$ część szła na utrzymanie urzędów cywilnych, a $^6/_7$ na wojsko wciąż powiększane. W r. 1755 dosięgło

---

[1]) Jeszcze za młodych lat przejął się Fryderyk uwielbieniem dla literatury francuskiej i dla jej wolnomyślnego ducha. Sam pozostawił po sobie obfitą spuściznę literacką, kilkanaście tomów wierszy francuskich i rozpraw najrozmaitszej treści. Voltaire i inni pisarze francuscy odwzajemniali się mu podziwem, bywali chętnie gośćmi w jego pałacu Sans-Souci pod Berlinem, roznosili sławę „filozofa z Sans-Souci", pobierali od niego pensye i pisali rozprawy w jego obronie. Nawet J. J. Rousseau szukał schronienia w jego państwie, ale pozostał od niego niezależnym. Fryderyk II traktował pobłażliwie pomysły Roussea'u o przebudowaniu świata, nie przypuszczając, że niedługo będą one realnym programem politycznym wielkiej rewolucyi.—Voltaire, Dalembert i inni encyklopedyści wysługiwali się Fryderykowi nawet wtedy, gdy on prowadził wojnę z Francyą.

[2]) System Colbert'a nie miał już zwolenników ani we Francyi, ani w Anglii, jednak tymi starymi sposobami udało się Fryderykowi osiągnąć przynajmniej w części podobne rezulaty: z małych początków powstał przemysł pruski, który później rozrósł się do olbrzymich rozmiarów.

ono liczby 136,988 głów, oprócz służby artyleryczney i pociągowej. Część tego wojska, rozpuszczana za urlopem dla oszczędności, (bo nie była przez ten czas żywioną, ani opłacaną ze skarbu), mogła zarobkować w miastach i na roli; ale zbierała się na ćwiczenia co roku. System rekrutacyi kantonowej zapewniał nieśmiertelność, albo raczej stały komplet każdemu pułkowi, gdy na miejsce zmarłego, lub okaleczonego żołnierza kanton dostarczał innego zdrowego. Ludność, jakkolwiek liczona już na 4,100.000, nie mogła dostarczyć tak wielkiej liczby rekruta; blizko połowa przeto armii składała się z werbowanych cudzoziemców najgorszej konduity; wdrażali się oni do karności i służby pod grozą srogich kar i przez codzienne ćwiczenia. Fryderyk rozsyłał regulaminy musztry dla każdego rodzaju broni, naukę taktyki, służby wywiadowczej i t. p., więc żołnierz, lub oficer pruski stał się wprawniejszym we wszelkie obroty od każdego innego, a strzały rotowe piechoty pruskiej sprawiały na nieprzyjacielu wrażenie ognia piekielnego. I w teoryi i w praktyce Fryderyk wkrótce stał się mistrzem wojskowości dla Europy: jego przepisy były tłomaczone na wszystkie języki; jego urządzenia były naśladowane aż do mundurów „fryderycyańskich".

Ścisłość i sprawność wojskową zastosował on do zarządu cywilnego, do całej biurokracyi. Zaległości żadnych nie dopuszczał. Jego sekretarze powinni byli załatwić korespondencye w ciągu tego samego dnia. Dla wszystkich urzędników był surowym i bezwzględnym. Wymagał od nich ślepego posłuszeństwa i najdokładniejszego wykonywania rozkazów, z poświęceniem wszystkich sił swoich. Na pochwały był skąpym, ale cierpkich nagan i upokorzeń nie szczędził najbliższym nawet pracownikom swoim. Nikomu nie zwierzał się ze swoich zamiarów. Powiadał, „że podarłby koszulę, gdyby ta odgadła myśl jego, że tajemnicę jego mógłby ten tylko posiąść, ktoby jego samego przekupił". Nikt nie mógł się nic dowiedzieć o stanie armii, fortec, administracyi, a nawet i handlu. Tajemniczość była jednym z warunków powodzenia w polityce zagranicznej. Chociaż ambasadorowie pruscy mieli najmniejsze place i wyglądali nader ubogo przy kolegach, reprezentujących inne państwa, Fryderyk jednakże miewał doskonałe wiadomości z gabinetów obcych przy pomocy przekupstwa i oszukiwał najprzebieglejszych dyplomatów. Plany swoje zasnuwał w przewidywaniu dalszej przyszłości, ale wykonywał to tylko, co się zdawało możliwem w danej chwili. Tak, pisząc „testament polityczny" w r. 1752, zamieścił w nim dla swoich następców pomysł z lat młodzieńczych o nabyciu Prus Królewskich od Polski i dodał projekt przyłączenia Saksonii. Ponieważ August III cieszył się wciąż opieką Rosyi, więc Fryderyk nie pomijał żadnej sposobności, żeby na swoją stronę przeciągnąć to wielkie mocarstwo. Ale sama carowa Elżbieta powzięła do niego urazę i nienawiść za złośliwe żarty przy „okrągłym stole", za świętokradzkie wyszydzanie świętości i za oddalenie żony wbrew prawu.

Panowanie carowej **Elżbiety Piotrówny** (1741—1762) było reakcyą przeciw rządom awanturników — Niemców (wremionszczyki), którzy za carowej Anny dorwali się do wszechwładzy. Elżbieta rugowała cudzoziemców ze stanowisk rządowych. Nawet na niższe posady jeśli jej rekomendowano cudzoziemca, odmawiała pytając: „Czyż niema Rosyanina?".

Stale cieszyli się jej łaskami trzej Szuwałowie[1]) i dwaj Razumowscy[2])

Elżbieta utrzymywała przyjazny stosunek z Augustem III i z Maryą Teresą, wchodziła

---

[1]) Iwan Szuwałow przez dłuższy pobyt we Włoszech nabył zamiłowania do literatury i sztuki, dużo uczynił dla oświaty, założył uniwersytet w Moskwie.

[2]) Cyryl Razumowski był zarazem prezesem Akademii Nauk i hetmanem Małorosyi. Wskrzeszenie urzędu, czyli raczej tytułu, nie oznaczało zresztą przywrócenia dawnych rządów, lub swobód kozackich. Ministrowie i odtworzony wedle ukazów Piotra W-go Senat Rządzący władali Ukrainą dowolnie. Dużo ludu wynosiło się z Zadnieprza na stronę polską, gdzie magnaci i szlachta przyjmowali zbiegów chętnie do swoich włości, i tym sposobem znowu powstawały folwarki, dwory, pałace, miasteczka i miasta w okolicach Czehrynia, Białej Cerkwi, Humania, Korsunia. Sicz Zaporozka uformowała się także nad rz. Pidpilną o milę od Czartomeliku, piastując marzenie o wolności kozaczej, lecz zdobywała się tylko na rabusiowskie wyprawy hajdamaków w kilkanaście, lub kilkadziesiąt koni.

z nimi w umowy na szkodę Prus (1744—1746). W końcu rada ministrów uznała (25 maja 1853), że najważniejszem zadaniem polityki rosyjskiej być powinno niedopuszczać Prus do powiększania się, a nawet, przy mogącej się nadarzyć sposobności, sprowadzić je do dawniejszej nicości.

§ 73. W tem wrogiem dla Fryderyka trójprzymierzu **August III** był najmniej groźnym członkiem, mógł być raczej ofiarą z powodu swego umysłowego niedołęztwa. Ulubionemi zajęciami jego były: polowanie, strzyżenie z papieru i strzelanie do psów, zapędzanych przed okna pałacu. Władał nim zawsze Brühl, słynny z posiadania „największym w XVIII wieku zbiorów porcelany, zegarków, sukien i butów," niewyczerpany w sposobach zabawiania i oszukiwania swojego pana, ale w polityce i w czynnościach administracyjnych zdolny tylko do krętactwa, które w rezultacie sprowadzało do skarbu saskiego subsydya pieniężne z Anglii, Holandyi, Francyi, a na ziemie saskie i polskie spustoszenie wojenne. W Dreźnie słyną do dziś dnia „taras Brühlowski" nad brzegiem Elby i zakupiona w 1753 r. za 12 beczek złota galerya obrazów modeńska, a szczególnie przesławna Madonna Syxtyńska Rafaela: ale ze wszystkich przymierzy, zawieranych podczas wojny sukcesyjnej austryackiej, nie pozyskał Brühl dla Saksonii ani jednej wioski, naraził zaś ją na klęskę 1745 r., kiedy Fryderyk II wszedł jako tryumfator do zamku drezdeńskiego, uściskał uprzejmie pozostawione w nim dzieci Angusta III i nałożył grubą kontrybucyę. Z pozoru wielce obiecującem wydawało się małżeństwo Maryi Józefy, córki Augusta, z delfinem francuzkim, synem Ludwika XV i Maryi Leszczyńskiej (w lutym 1747), w rzeczywistości jednak przyczyniło się ono tylko do zasnucia nowego pasma intryg bezowocnych, lub szkodliwych. Zręczniejszy od Brühla Fryderyk otrzymywał z jego gabinetu, przekupiwszy sekretarza, tajemne artykuły traktatów, lub odpisy depesz, nadsyłanych z Petersburga i Wiednia [1]).

Dwór ten nazywał się w Europie sasko-polskim i kilka aktów dyplomatycznych nosiło datę warszawską: lecz nazwy te były czczem mamidłem. August III nie znał wcale języka polskiego; zdarzało się więc, że tłumaczono mu opacznie prośbę, lub skargę szlachcica, który nie umiał wypowiedzieć jej po niemiecku. Brühl wyrobił sobie w trybunale zatwierdzenie fałszywego rodowodu od Ocieskich i nazwał się polskim szlachcicem Brylem-Ocieskim, wybudował sobie w Warszawie pałac „Brylowski" obok t. zw. „Saskiego", w którym przemieszkiwał król pod strażą saskich żołnierzy: ale ta polonizacya zmierzała tylko do nabywania dóbr i urzędów polskich, do konszachtów z panami polskimi bez żadnej troski o wydźwignienie Polski z anarchii politycznej i z nędzy ekonomicznej. Warszawa liczyła niespełna 20.000 mieszkańców; mieszczanie, wszędzie gnębieni i poniewierani przez starostów, siedzieli wśród rumowisk rozprożniaczeni i pocieszający się pijaństwem. Nawet rola, licho uprawiana przez uciemiężonego chłopa, wydawała skąpe plony, bo z Gdańska wychodziło za granicę zbóż niesłychanie mała ilość (np. 2.392 łasztów w 1737 r., a najwyżej, 59.939, gdy dawniej np. w 1648 wywożono 128.790 łasztów). Jakże mało pieniędzy otrzymywaś mogli z dóbr swoich i szlachcic, i magnat! Jakże przystęp-

[1]) August nie wiedział wcale, że w Saksonii fundusze wdowie i sieroce zostały ściągnięte do kas skarbowych i że te kasy nie płaciły należnych procentów od r. 1750; że oficerowie musieli przyjmować płacę swoją nie w gotowiźnie, ale w papierowych asygnacyach, za które przy wymianie dostawali zaledwie 1/4, a czasem 1/8 wypisanej na nich sumy. Jeden z pułkowników wręczył samemu Augustowi skargę, że pułk nie pobierał żołdu od 20-tu miesięcy, ale Brühl zaprzeczył temu bezczelnie i zrobił jeszcze pułkownika waryatem.

nymi stawali się dla ambasadorów, widząc wzrastającą skalę zbytku i pompy w bogatszych krajach!

Przez posiadanie nowych obszarów ziemi, lubo mało intratnej, i wysokich urzędów, lubo małej siły, wyniosły się za Augusta III dwa rody: Potockich i Czartoryskich. Pierwsi razem z Tarłami byli stronnikami Sranisława Leszczyńskiego i Francyi, zwali się stronnictwem patryotycznem, nadużywając tego wyrazu na pokrycie samolubnych popędów; głową ich był po śmierci prymasa Teodora († 1738), wnuk „Rewery" Józef wojewoda kijowski † 751), hetman wielki koronny z tytułu, nie z czynów wojennych, potem Franciszek Salezy († 1771), wojewoda kijowski, który nie mógł wjechać do stolicy swojego województwa, bo ta należała do Rosyi, lecz pysznił się coraz większą liczbą poddanych na żyznej glebie swojego latifundium-Humańszczyzny i słynął z niedorzecznych, a czasem i okrutnych wybryków magnackiej buty. Drudzy stali także przy Leszczyńskim, dopóki ten nie uciekł z Gdańska, lecz potem uznali Augusta i z jego ręki brali cenne przywileje, nadawane dla siebie i dla swoich. Tworzyli zgodną, jednomyślnie działającą „Familię," do której należeli: 1) Michał książę Czartoryski (1696—1775), podkanclerzy, następnie kanclerz wielki litewski, jako dyplomata niewidzialny na kongresach europejskich, używający swojej pieczęci przeważnie na wyrokach sądu nadwornego, czyli Asesoryi, ale zwycięzki zawsze na wielu sejmikach litewskich przez swoich „wilków," t. j. szlachtę-rębaczy, których utrzymywał na swoim dworze w Wołczynie; on to dopomógł Brühlowi do wyrobienia rodowodu szlacheckiego, a za to doznawał od niego wdzięcznych usług w rozdawnictwie łask królewskich. 2) August książe Czartoryski (1697—1782) wojewoda ruski, nie wojował na żadnem polu bitwy, ale podbijał serca szlachty komplementami, przystosowanymi do nazwiska i parenteli każdego, tudzież urokiem nadzwyczajnego bogactwa. Opowiadano, że zawsze na Nowy Rok przynosił żonie beczkę złota, którą mu ona zaraz oddawała do rozporządzenia. Tą żoną była wdowa po Denhofie, Zofia z domu Sieniawska, jedyna spadkobierczyni dwu wielkich fortun. Czartoryscy pieczętowali się Pogonią, ponieważ pochodzili z rodu Giedymina. 3) Ożeniony z ich siostrą Konstancyą, Stanisław Poniatowski (1676 - 1762), szlachetka herbu Ciołek, ale znany światu z odwagi żołnierskiej i zdolności politycznych, ujawnionych pod Połtawą, w Konstantynopolu, nad Prutem i w Hadze. Imię jego rozsławił szeroko Woltęr w swojej „Historyi Karola XII"; August II przyjął go z otwartemi ramionami, wracającego do kraju po długiej wędrówce w służbie szwedzkiej (1720), wprowadził go do senatu, mianując wojewodą mazowieckim, i dał mu regimentarstwo nad wojskiem koronnem, odebrawszy od niego zobowiązanie, że popierać będzie na elekcyi kandydaturę Augusta III. Zobowiązania swego Poniatowski nie dotrzymał. Oświadczył się za Stanisławem, lecz i to mu nie zaszkodziło w stosunkach z Sasem, jak tylko zgłosił się z powolną służbą swoją: był używany do poselstw za granicą, a po śmierci Józefa Potockiego zajął jego krzesło kasztelana krakowskiego, pierwsze w senacie świeckim. On więc był głową „Familii," dopóki wiek podeszły nie pozbawił go sił i ruchliwości [1]).

---

[1]) On też zdobył się na program polityczny, wyłożony w broszurze p. t. „List ziemianina do przyjaciela z innego województwa" (około 1744 r.). Doradzał w nim odtworzenie skasowanych regimentów, powiększenie i udoskonalenie wojska, przywrócenie dawnych swobód mieszczaństwu, ożywienie przemysłu i handlu, opodatkowanie duchowieństwa i szlachty, a roztrząsając różne rodzaje podatków, zalecał do naśladowania propozycę kasztelana kijowskiego (był nim wówczas niejaki Stecki), który ofiarował publicznie dziesiątą część swojej rocznej intraty. W końcu wskazywał Poniatowski na „ustawy Anglii, które nie różnią się wiele

Program ten skromny i bardzo oględny nie mógł być urzeczywistniony bez sejmu, a sejmy właśnie były wciąż zrywane. Za królem przyjeżdżali do Warszawy ambasadorowie zagraniczni i snuli swoje intrygi, nie pomijając wpływowych Polaków. „Familia“ wchodziła w układy z ambasadorami: rosyjskim, angielskim, pruskim, i była długo w zgodzie z dworem saskim, lecz od r. 1752 traci fawor królewski, ponieważ od czasu małżeństwa królewny Maryi Józefy z delfinem górę bierze stronnictwo francuzkie, do którego przechodzi zięć Poniatowskiego, świeżo obdarzony buławą w. koronną, Jan Klemens Branicki (herbu Gryf), wnuk Stefana Czarnieckiego po kądzieli, spodkobierca jego majątku, ale nie ducha. Wśród powikłanej roboty dyplomatów przystojny młodzieniec, ogładzony w podróżach zagranicznych syn Poniatowskiego, stolnik litewski Stanisław August jedzie do Petersburga w 1755 z ambasadorem angielskim Wiliamsem, bawi tam jako sekretarz, a potem jako poseł saski przez trzy blizko lata i funduje przyszłość swoją, oraz widoki polityczne swego stronnictwa — na faworach, zdobytych u wielkiej księżny Katarzyny, małżonki następcy tronu.

Zdrowszy, prawdziwie dobroczynny wpływ na przyszłość narodu wywierać zaczęli krzewiciele oświaty. W ich liczbie na wdzięczną pamięć zasłużył Sas, przybyły do Polski jako nauczyciel dzieci kanclerza Małachowskiego, Wawrzyniec Mitzler de Kolof (1706—1770) „filozofii i medycyny doktór, historyi Rzpltej pisarz, różnych Akademij cudzoziemskich towarzysz“. Wydawał on we własnej drukarni dzieła dawnych pisarzy historycznych i tłomaczone, lub oryginalne rozprawy „o manufakturach, o sposobach ustanowienia handlów w Polszcze“ w zeszytach, wypuszczonych p. t. „Nowe wiadomości ekonomiczne i uczone“. Był on przyjacielem i współpracownikiem księdza Jędrzeja Załuskiego, referendarza, który spólnie z bratem swoim Jędrzejem Stanisławem, biskupem kijowskim, zebrawszy ogromną bibliotekę, ofiarował ją Rzeczypospolitej razem z pałacem (1746), utwierając na użytek publiczny; była ona większą i cenniejszą od królewskiej w Berlinie, a dyrektor jej J. D. Janocki i sam Józef Załuski wydali wielce pożyteczne dzieła bibliograficzne. Największą wszakże siłą umysłową tego czasu był ksiądz (Hieronim) **Stanisław Konarski** (1700—1773) pijar. Działalność jego zaczyna się od r. 1732, kiedy rozpoczął bez żadnej pobudki i pomocy rządowej w drukarni pijarskiej wydawnictwo zbioru wszystkich praw polskich (Volumina Logum), poczynając od Statutów Kazimierza W-go i poprzedzając je uczoną rozprawą o początkach i źródłach prawodawstwa. Wydanie to pozyskało powagę urzędową dla sądów, sejmów i urzędów administracyjnych. W r. 1741 urządził Konarski „Collegium Nobilium“, wzorową szkołę z konwiktem dla dzieci szlacheckich, a w 1743 położył kamień węgielny pod nowy do tego przeznaczenia zastosowany gmach przy ulicy Miodowej w Warszawie. Wyborne było urządzenie sal do nauki i grodu do zabaw, przedewszystkiem jednak zalecał się ten zakład nowym systematem pedagogicznym, opartym już nie na scholastyce średniowiecznej, lecz na filozofii nowożytnej (t. zw. philosophia recentiorum), a więc Galileusza, Kartezyusza, Bacona, Gassendiego, Locke'a, Leibniza, Newtona: dzieła ich, a nawet i Woltera, musiały znajdować się w bibliotekach szkolnych; język francuzki miał być wykładany obok łacińskiego. Uzyskawszy od papieża Benedykta XIV zatwierdzenie swego planu nauk i władzę prowincyała, Konarski nakazał przeprowadzenie tego planu we wszyst-

---

od naszych, a przecież jak ten rząd jest piękny i sława narodu doskonale utrzymana! Jak się dobrze rządzi Holandya i kantony szwajcarskie, wszędzie podziwiane i szanowane! Starajmy się naśladować te piękne przykłady; miejmy siły potrzebne!“

kich szkołach pijarskich Korony i W. Ks. Litewskiego; tym sposobem mógł lepszą naukę pobierać w Lubieszowie pod Pińskiem, Tadeusz Kościuszko (1755—1760). Profesor pijar Ant. Wiśniewski wytłomaczył w r. 1754 gruntowność teoryi dosłonecznej i mówił o „nieśmiertelnym Mikołaju Kopernickim“, jako o chlubie narodu polskiego. Jezuici zrazu występowali opornie, ale po zaciętych sporach ustnych i drukowanych uznali za lepsze przewyższyć pijarów we współzawodnictwie: urządzali tedy gabinety fizyczne, jeździli na sejmiki z maszynami, żeby okazywać publicznie ciekawe doświadczenia; sprowadzili z zagranicy narzędzia astronomiczne i budowali obserwatorya. Franciszkanie, a nawet i Dominikanie poddali się też nowemu prądowi w szkolnictwie, senatorowie i dygnitarze posyłali swoich synów do konwiktu warszawskiego pijarów. Na schyłku życia Konarski uderzył na obłędną doktrynę bezrządu. W 4-tomowem dziele p. t. „O skutecznym rad sposobie“ (1760—1763) obalał liberum veto i rzucił myśl dziedziczności tronu.

§ 74. W koalicyi trzech wrogów Fryderyka II Marya Teresa była najniebezpieczniejszym, najwytrwalszym i najsilniejszym. Jednakże nie mogła ta rysyjsko-sasko-austryacka koalicya wydać mu wojny bez poparcia bogatszych i potężniejszych państw zachodnich: Anglii, lub Francyi. Pomimo dwuwiekowej walki Habsburgów z Walezyuszami i Bourbonami udało się nowemu kanclerzowi austryackiemu ks. Kaunitzowi zawrzeć przymierze z Francyą: **w traktacie wersalskim** d. 1 maja 1756 r., zobowiązującym obie strony do wysłania 24,000 wojska posiłkowego w razie, gdyby którakolwiek doznała napaści zzewnątrz od sił lądowych.

a) Taką napaść wykonał Fryderyk II, wkraczając nagle bez wypowiedzenia **do Saksonii**, kraju, sprzymierzonego z Austryą. Przez przekupionych sekretarzy w gabinecie saskim i w ambasadzie austryackiej wiedział on o projektach wojennych imperatorowej Elżbiety i Maryi Teresy, zasnuwanych na rok przyszły (1757), i o zabiegach Brühla, zmierzających do rozbicia królewstwa pruskiego: postanowił tedy, uprzedzić nieprzyjaciół. Obiecywał sobie przyjemność „poniżenia, albo raczej unicestwienia Saksonii“. I o tem nie zapomniał, że za Augusta III może zapłacić mu Polska Prusami Królewskimi, zalecał bowiem generałowi swemu Lehwaldtowi, żeby w razie wielkiego zwycięstwa żądał całej tej prowincyi, w razie zaś mniejszego popłochu — Elbląga, Torunia, Chełmna i kilku starostw.

Granica saska znajdowała się tylko o 9 mil od Berlina: więc wkraczający (29 sierpnia) trzema kolumnami Prusacy zaskoczyli Sasów znienacka i zajęli bez oporu Drezno (7 września 1756 roku[1]). Rodzinę Augusta III wypuścił; zamieszkała ona na cały czas wojeny w Warszawie, w pałacu Saskim. Wojska saskie kapitulowało. Wszystkich żołnierzy Fryderyk wcielił do swych szeregów, wierząc w skuteczność kija i szubienicy do utrzymania ich w posłuszeństwie. Cała Saksonia była teraz w jego mocy, Oprócz podatków zwykłych, wybierał nadzwyczajne kontrybucye, wycinał lasy rządowe na spław Elbą do Hamburga,

[1]) Na zamku znajdowała się królowa Marya Józefa i gdy wszedł oficer pruski z żołnierzami, żeby zabrać papiery dyplomatyczne, broniła ich, usiadłszy na skrzyni, lecz naraziła się tylko na skutki przemocy. Dostawszy oryginały depesz w swoje ręce. Fryderyk rozkazał wydrukować je wraz z memoryałem rozumowanym o postępowaniu dworów wiedeńskiego i saskiego dla przekonania całej Europy, że, chociaż rozpoczął działania na pozór zaczepne, w istocie rzeczy bronił się tylko od zagrażającego mu ataku.

wyprowadzał młodych parobków i dziewczęta do Brandenburgii na zaludnienie pustych obszarów.

b) Na rok 1757 wszakże zgotował sobie straszne niebezpieczeństwa, zaczepne bowiem wystąpienie jego zmuszało Ludwika XV do niesienia pomocy Maryi Teresie i pobudziło Szwecyę, z obawy o swoje Pomorze, do wziecia udziału w wojnie. Dyplomaci zasnuli teraz plany przekształcenia granic głównie kosztem królestwa pruskiego, a więc nowy traktat wersalski (1 maja 1757) zapowiadał oderwanie Ślązka z Kładzkiem i na korzyść Austryi, Magdeburga, Halli i Halberstadtu dla Saksoni, Pomorza Wschodniego dla Szwedów, Kliwii i Geldryi na rzecz palatyna elektora. Francya miała dostać od Maryi Teresy Niderlandy austryackie. Gdy imperatorowa Elżbieta wymówiła dla siebie Prusy Wschodnie przez konwencyę z dnia 2 lutego 1757, jako zastaw za obiecaną Kurlandyę: więc Fryderykowi sprzymierzeńcy pozostawić mieli samą tylko Brandenburgię. Był to wyrok zagłady dla królestwa jego. Wykonanie zaś tego wyroku zdawało się możliwem i prawdopodobnem, skoro do powyżej wyliczonych sił przybyć miało 24,000 wojsk Rzeszy Niemieckiej z uchwały sejmu, wydanej w Ratysbonie (17 marca), 26,000 Szwedów podług konwencyi (21 marca), 80,000 z krajów Maryi Teresy i 80 tysięcy Rosyan oprócz floty rosyjskiej, która miała liczyć 20 okrętów liniowych i przynajmniej 40 galer do napastowania wybrzeży pruskich, a więc razem około 350,000 żołnierza w polu.

Fryderyk doprowadził całą armię do liczby 180,000. Musiał tedy przewidywać niejedno spotkanie z dwakroć liczniejszym nieprzyjacielem i niejedną porażkę. Przewidywał nawe możliwość, że sam będzie do niewoli wziętym. Na taki wypadek dał generałom i ministrom swoim najsurowsze zalecenie, pod karą gardłową, aby go nie wykupywali ani pieniędzmi, ani ustępstwem jakiejkolwiek prowincyi, aby rozkazów jego, jako jeńca, nie słuchali i dalej walczyli, „jak gdyby on nigdy nie istniał na świecie". Przyjechawszy na parę dni do Berlina (10 stycznia), rozporządził, że rodzina królewska i skarb państwowy mają się chronić przed Sasami w Kistrzynie, a przee Rosyanami w Magdeburgu. Do siostry zaś Wilhelminy pisał z zupełną ufnością, że karność pruska pokona przewagę liczebną Austryaków i tłumy Węgrów, i furyę Francuzów i dziką waleczność Rosyan.

Nowa kompania zaczęła się dla Fryderyka nieszczęśliwie. Wkroczywszy do Czech, stoczył krwawe bitwy pod Pragą i Kolinem, poczem z wielkiemi stratami musiał cofnąć się do Saksonii. Ciężką dla niego była strata materyalna, ale groźniejszą w następstwach była utrata uroku niezwyciężonej dotychczas armii prusskiej. Nie były też bezzasadnemi najgorsze przewidywania, gdy zaczęły się walić klęski jedna po drugiej. Austryacy weszli do Ślązka. Zdolny generał v. Winterfeld przegrał bitwę i poległ pod Moys w pobliżu Zgorzelic (Görlitz, 7 września). Szwedzi wkroczyli na Pomorze Wschodnie, a Rosyanie do **Prus Wschodnich.** Stary Lehwaldt, mając tylko 25,000 przeciwko 80,000 Apraksina został pobity na głowę pod **Gross-Jägersdorf** (30 sierpnia). Generał austryacki Hadik ściągnął kontrybucyę z bezbronnego Berlina.

Natomiast pod Rossbach odniósł Fryderyk świetne zwyciestwo nad Francuzami, idącymi na Berlin od zachodu.

Tymczasem arcyksiąże Karol z Daunem dotarł do Wrocławia i w srogiej bitwie, trwającej aż do nocy, pobił na głowę Prusaków. Poddało się Austryakom miasto Wrocław z całą załogą. Fryderyk pośpieszył tam i w ciągu dni 14 przebiegł marszem forsownym 42 mil od Lipska. Ściągnąwszy rozbitków, zebrał 33,000, z którymi uderzył na dwakroć liczniejszą siłę austryacką pod Leuthen (5 grudnia). W tej bitwie zdobył sobie sławę wielkiego wodza, uznaną i stwierdzoną z czasem przez Napoleona I. Odniósł zwycięstwo stanowcze, za czem poszło odzyskanie Wrocławia i Lignicy przez Fryderyka.

Z Prus Wschodnich Rysyanie ustąpili, nie wyzyskując odniesionego nad Lehwaltdtem zwycięztwa, ponieważ doznawali braku prowiantów i furażów. Wódz naczelny Apraksin, został odwołany. Tak po tylu ciężkich ciosach Fryderyk z końcem tego roku odzyskał całe swoje królestwo i Saksonię — ale na krótką chwilę.

c) Z początkiem **1758 r.** wrócili Rosyanie z innym wodzem, Fermorem, który odrazu wszedł do Królewca (22 stycznia), całą prowincyę Prus Wschodnich opasał słupami granicznemi z napisem: „Nowa Rosyą“ i ludności nakazał, aby składała przysięgę na wiernopoddaństwo imperatorowej Elżbiecie. Fryderyk otrzymał poważne poparcie od Pitta w armii hanowersko angielskiej, której dowództwo objął Ferdynand Brunświcki. Pieniądze ściągnął Fryderyk przez nielitośiwe zdzierstwo i kryminalne oszustwo. Saksonia w r. 1758 zapłacić miała oprócz podatków 2,700,000 tal. nadzwyczajnej kontrybucyi, a w r. 1759 8,000,000 tal. Drezno za uchybienie terminu wypłaty zostało skazane na 500,000 tal. kary; Lipsk na 600,000 tal. Gwałty takie były praktykowane nieraz przez zdobywców. Ale Fryderyk chwycił się jeszcze środka, karanego przez wszystkie prawodawstwa i sądy na świecie: fałszowania monety już to własnej, już cudzej. Sztaby złote i srebrne, przysłane z Anglii, warte były 12,000,000, on zaś kazał z nich wybić 32,000,000, zalecając ministrowi Finkensteinowi (7 listopada 1757) „zupełną tajemnicę“ względem takiej operacyi menniczej. Znalazłszy w Dreznie mennicę polską, oddał ją w zarząd żydowi Efraimowi, który bił pod stemplem Augusta III fałszywe tynfy i szóstaki i przez faktorów swoich puszczał do Polski. Lud, nieświadomy podstępu, przyjmował je za dobre; gdy zaś poznali się na prawdziwej wartości kupcy i zaczęli żądać nadpłaty, powstały kłótnie, albo bijaktyki po miastach, targach, i gościńcach, rozboje i procesy. Dopiero w 1751 roku podskarbi wielki koronny Wessel wyliczył w uniwersale różne gatunki tych monet, oznaczając wartość tynfów tynfów „imitowanych“ na 15 groszy (zamiast 35-u, jakie zawierały się w dobrych). Ilość puszczonej fałszywej monety przez cały ciąg wojny obliczył król polski na 200,000,000 złp. Podobnie fałszowane były monety mniejszych krajów niemieckich, ale w porozumieniu z ich władcami, którzy wymawiali dla siebie część nieprawego zysku.

Ponieważ Rosyanie mieli w Polsce magazyny swoje: więc Fryderyk podczas zimy wysłał generała swojego Wobersnow'a, pod pozorem zniszczenia tych magazynów, na plądrowanie po kraju, niedotkniętym i niepustoszonym przez wojnę. Granica stała otworem, ponieważ hetman w. koronny Jan Klemens Branicki do pełnienia swych obowiązków nie był zdolny, na Augusta III gniewał się, a szczycił przyjaźnią Fryderyka. Więc komendy pruskie bezkarnie zabierały chłopów wielkopolskich „z wołami, końmi i dobytkiem“ na osiedlanie w Branderburgii[1]), a przytem porwały w niewolę magnata świeżej kreacyi Sułkowskiego, obdarowanego dobrami, należącemi dawniej do Stanisława Leszczyńskiego.

Ale wojna na **rok 1759** zapowiadała się groźnie dla Fryderyka, gdy Austryacy z Rosyanami porozumieli się co do większych uzbrojeń i co do wspólnego planu działań, w okolicy Frankfurtu nad Odrą, dwaj wodzowie, Laudon i Sotyków, uszykowali wojska na wyżynach **Kunersdorfu**, w pobliżu miasta. Fryderyk ośmielił się atakować ich (12 sierpnia), na znużone zaś jego szeregi spadł Laudon 14 szwadronami konnicy i zarządził w nich klęskę straszliwą. Armia pruska znikła ze swemi 200 armatami; na noclegu w jakiejś nawpół zburzonej chacie naliczył Fryderyk zaledwo 3,000 rozbitków: uznał tedy nie tylko bitwę, ale i sprawę swoją za przegraną. Napisał na kartce rozkąz, aby archiwa i kasy wywieziono z Berlina; rodzinie królewskiej zalecił wyjechać do bezpieczniejszego miejsca. W ciągu 3-ch tygodni jednakże zebrał 20,000 rozproszonych żołnierzy swoich i uformował artyleryę, sprowadzając armaty z bliższych fortec, dzięki bezczynności Sołtykowa, który, nie zgodziwszy się na plan Laudona, cofnął się do Polski. Tymczasem komendant Drezna hr. Schmettau kapitulował i wydał stolicę gen. austryackiemu Maquire'owi (4 września), potem cały korpus pruski Finc-

[1]) Nieja'ki porucznik Paszkowski zabrał chłopów 8.000.

ka, został wzięty do niewoli pod Maxen (20 listopada. Z drugiej strony armia Rzeszy zdobyła Hallę i Lipsk; Szwedzi weszli znów na Pomorze.

W obec tylu ciosów tego strasznego roku Fryderyk, wyznając przed swoim ministrem Finckensteinem gwałtowne pragnienie pokoju, dyktował przecież warunki wcale nie łatwe do osiągnienia: uzyskanie Luzacyi saskiej zaraz i Prus polskich, Gdańska, Warmii po śmierci Augusta III, ofiarując za to kompensaty cudzym kosztem, jak np. Sasom Erfurt, a Rosyanom coś z Polski. Układy nie przyszły do skutku. Ale Fryderyk zdołał przetrwać zimę, na lato zaś 1760 r. wystawił 120,000 nieźle wyćwiczonego wojska [1]).

d) W chwili, gdy Fryderyk upoważniał Finckensteina (6 stycznia) do ustępstw, żeby uratować, ile się da, posiadłości dla następców swoich, nie żyła już imperatorowa Elżbieta a zgon jej stał się powodem nadzwyczajnego przewrotu w koalicyi, albowiem carem został Piotr III (9 lipca 1762), panujący książę Holsztyńsko-Gottorpski, wielbiciel Fryderyka do tego stopnia zapalony, że całował biust i klękał przed portretem jego publicznie, ubierał się sam i kazał przebrać armię rosyjską w mundury pruskie. Zaproponował on dotychczasowemu nieprzyjacielowi Rosyi nietylko zawieszenie broni, ale przymierze (5 maja) z wzajemną gwarancyą Ślązka i Szlezwigu, z przeznaczeniem 18-tysięcznego korpusu rosyjskiego w posiłku Fryderykowi za obietnicę późniejszej pomocy przeciwko Danii do zdobycia Szlezwigu.

Aliści (18 lipca) przybiegł z Petersburga kuryer z manifestem o detronizacyi Piotra III i z oświadczeniem imperatorowej Katarzyny II, że Fryderyk może liczyć na utrzymanie zawartego z Rosyą pokoju, jeśli sprzeciwiać się nie będzie odejściu wojsk rosyjskich. Nie sprzeciwiał się bynajmniej, ale 21 lipca wydał bitwę. Pułki rosyjskie stały bezczynnie, ale Daun, nie wiedząc o niczem, musiał naprzeciwko nich trzymać odpowiednią siłę na obserwacyi, co ułatwiło Prusakom oblężenie Świdnicy, która broniła się długo, ale w końcu poddała się, (9 października). Wtedy Fryderyk stał się znów panem całego Ślązka.

c) Równocześnie na morzach i w koloniach całego świata prowadziła Anglia zwycięsko wojnę przeciw Francyi i Hiszpanii. Nowe ministeryum angielskie (lorda Bute) nie chciało wojny przedłużać i zawiązało bezpośrednie układy z Bourbon'ami. Przedugodne punkty zostały podpisane 3 listopada 1762 roku; posłużyły one za podstawę do traktatu paryzkiego, noszącego datę 10 lutego 1763 roku. Nie było też chwalebnem dla obu stron, że odstąpiły swoich sprzymierzeńców: Anglia Fryderyka, Francya — Maryę Teresę. Ci tedy musieli sami szukać drogi do porozumienia.

Wobec tego Austrya i Saksonia zaczęły układy pokojowe, które trwały przez 2 miesiące aż do d. 15 lutego 1763 roku, niezwykle przykre i utrapione, Fryderyk bowiem dla wybicia z głowy Sasom „chimerycznych wymagań“ wynagrodzenia za zrządzone szkody, nakazał najsurowiej pobór rekruta, pieniędzy i dostaw. Jakoż zrzekli się Sasi swoich żądań rachunkowych, a Marya Teresa Śląska z Kładzkiem. Saksonia została zwróconą Augustowi III.

Tak zakończyła się **wojna Siedmioletnia** zawodem we wszelkich projektach jej uczestników. Oprócz Anglii, która posiadła panowanie na oceanach, w Ameryce i w Indyach Wschodnich, wszystkie państwa europejskie pozostały przy

---

[1]) Niedostateczną była ta siła w porównaniu z liczbą nieprzyjaciół. Na Ślązku gen. Fouqué nie mógł powstrzymać Laudona, a gdy posunął się zaczepnie pod Landshut, to stracił 10,000 żołnierzy, i sam, dostał się do niewoli; forteca Kładzko poddała się Laudonowi (27 lipca). Musiał Fryderyk biedz osobiście na ratunek zagrożonej prowincyi. Zajął wzgórza pod Lignicą Laudon próbował go spędzić z nich, lecz został odparty ze stratą 10 tysięcy ludzi. Nie mógł wszakże obronić Berlina, który poddał się wraz z całą załogą rosyjskiemu generałowi Czernyszewowi (9 października), posiłkowanemu przez autsryackiego generała Lacy. Miasto i okolica zapłaciła 1 i pół miliona kontrybucyi. Splądrowawszy Brandenburgię, Rosyanie nawiedzili Pomorze: zdobyli Kołobrzeg (1761).

poprzednich granicach. Fryderyk nie uzyskał marzonych nabytków, obronił tylko dawniejsze, uratował od rozbioru swoje królestwo: lecz to wystarczało do zdobycia podziwu powszechnego i sławy największego wodza XVIII wieku.

§ 75. Marya Teresa, utraciwszy Śląsk po raz trzeci, nie myślała już o nowej wojnie. Zabrała się do naprawy finansów, zrujnowanych w ciągu długich wojen, nadto rozpoczęła wiele innych reform, które zwolna miały przekształcić luźny związek państw Habsburgskich w jednolitą monarchię austryacką[1]). Z małżeństwa z cesarzem Franciszkiem I. doczekała się licznego potomstwa. Od najstarszego Józefa II wybranego cesarzem po śmierci ojca (1765) rozpocznie się poczet panujących nowej dynastyi Habsbursko Lotaryńskiej. Tytuł cesarski nie dawał już żadnej władzy. Potęga dynastyi polegała tylko na krajach dziedzicznych, nad którymi do końca życia sprawowała rządy Marya Teresa.

Innemi drogami doszło równocześnie do zmiany dynastyi w Rosyi. Car Piotr III został po półrocznem panowaniu zdetronizowany przez żonę Katarzynę (10 lipca 1762), a w kilka dni później zamordowany przez jej faworyta Orłowa[2]). **Katarzyna II** (1762 — 1796) powołała na wysokie stanowiska wybitniejszych uczestników zamachu, wynagrodziła hojnie wszystkich, ale władzą nie dzieliła się z nikim. Chciała uświetnić swe panowanie reformami dobroczynnemi w duchu spółczesnej filozofii oświecenia Jakkolwiek ostatecznie nie doszło do takich reform[3]), mimo to literaci francuscy[4]) olśnieni jej komplementami i pensyami, wielbili wspaniałomyślność i mądrość „Semiramidy Północnej", a w tych wypadkach, gdzie polityce rosyjskiej zależało na opinii zagranicznej, oddawali chętnie swój talent na jej usługi. Również poddanych swoich umiała ujmować uprzejmością, hojnością, poszanowaniem języka i obyczajów narodowych rosyjskich, a zwłaszcza przez konsekwentną i umiejętną politykę, która dogadzała rozbudzonym ambicyom Rosyan.

---

[1]) Posiadłości włoskie i niderladzkie, nabyte w wojnie o sukcesyę hiszpańską, nie miały z Austryą żadnego naturalnego związku, to też odpadały po kolei. Ale i wszystkie inne królestwa i księstwa Habsburskie były dotąd odrębnemi państwami bez wspólnego prawa i rządu. W arcyksięstwie austryackiem poniżej i powyżej Anizy, w Styryi, Karyntyi, Krainie, Gorycyi, Gradysce i Tyrolu rządziły miejscowe stany na podstawie starodawnych przywilejów. Habsburgowie byli książętami austryackimi od r. 1282, w innych krajach alpejskich panowali od w. XIV, jednak prócz osoby panującego niebyło dotąd między temi państwami innej prawnej wspólności. W Czechach, na Morawach i Śląsku, oddziedziczonych w r. 1526, ustaliła się władza cesarska po bitwie na Białej Górze (1620) przez zniweczenie narodowości czeskiej i zniesienie dawnych swobód krajowych. Stosunkowo świeżym nabytkiem były Węgry (w przeważającej części) wraz z Siedmiogrodem i Chorwacyą. Cesarz Karol VI rządził tam jak w świeżo podbitym kraju, traktując Węgrów jak buntowników. Marya Teresa zerwała z tym systemem. W wojnie o sukcesyę austryacką w obronie jej tronu stanął naród węgierski i chorwacki, taksamo jak stany wszystkich innych krajów, w końcu ruszył się lud wiejski i przyczynił się do wyparcia najeźdźców. Te dowody powszechnej wierności zachęciły Maryę Teresę do doniosłych reform, wpowadzanych zwolna, ale skutecznie. Ustanowiła jednolitą administracyę biurokratyczną, która miała mozaikę krajów i ludów przeobrazić w jedno społeczeństwo austryackie; w miejsce dawnych szkół zakonnych i kościelnych zakładała szkoły państwowe, początkowe, średnie i wyższe, wogóle na wszystkich polach życia publicznego stanęli urzędnicy cesarscy, działający w tym samym duchu. — (Prz. wyd.).

[2]) Prawo do tronu przechodziło na carewicza Pawła, urodzonego w małżeństwie Piotra III z Katarzyną, ale był on jeszcze dzieckiem i o władzę upomnieć się nie mógł

[3]) W r. 1767 zwołała carowa na sejm posłów wszystkich stanów, nie wyłączając chłopów i „inorodców", ale posłowie nie śmieli wypowiadać swego zdania, tem mniej wyjawiać wadliwości rządu, bo od czasu Piotra Wielkiego za takie wystąpienia czekała każdego ciężka rozprawa w „kancelaryi tajnej" z torturami i dalszymi skutkami. Skończyło się na wydaniu nowych ukazów o władzach gubernialnych, skarbowych i sądowych. Donioślejsze znaczenie miał przywilej, którym szlachtę uwolniono od kar cielesnych i podatków bezpośrednich, nadano jej prawo wyboru marszałków i wzmocniono poddaństwo chłopów tak, że niewiele różniło się od niewoli, 1785. Poddaństwo równie surowe usłanowiono na Ukrainie ukazem z 1784 r.

[4]) Voltaire, Dalembert, Diderot.

Wyzwoliła się najprzód od zobowiązań tak Elżbiety względem Maryi Teresy, jako też Piora III-go względem Fryderyka. Obrawszy stanowisko neutralne, przyczyniła się pośrednio do zakończenia wojny siedmioletniej. Wyrzekła się wprawdzie wszelkich nabytków i korzyści z odniesionych przez armię rosyjską zwycięztw, ale miała ręce wolne. Mogła szukać rozwiązania dwu kwestyj bez porównania ważniejszych: polskiej i tureckiej. Pierwsza obejmowała losy ziem ruskich, związanych z Polską węzłami unij Jagiellońskich, druga wabiła możnością, opanowania stepów i brzegów morza Czarnego. Rozpęd w obu kierunkach nadany był państwu rosyjskiemu już przez Rurykowiczów od końca XV go wieku, a coraz usilniej podniecany przez dom Romanowów.

Fryderyk II wrócił po 6-u latach nieobecności do Berlina, z postanowieniem unikania wojen do ostatnich kresów możliwości. Państwo jego, tratowane przez tyle wojsk nieprzyjacielskich, znajdowało się w tak okropnym stanie wyniszczenia, że trzeba je było prawie na nowo budować. Zabrał się do tej roboty z właściwą sobie energią.[1]) W ciągu lat 12 ślady wojny zatarły się, a machiny: rządowa i wojskowa działały po dawnemu, albo z większą niż dawniej ścisłością.

Zdawało się, że w tak trudnych warunkach bytu nie podobna było myśleć o zdobyczach. Fryderyk jednakże nie rozstawał się ani na chwilę z nadzieją przyłączenia Prus polskich do swego królestwa. Względem Katarzyny przybrał postawę największej uprzejmości i usłużności. Właśnie pod koniec roku 1763 (5 paździer.) umarł w Dreźnie August III; otworzyło się w Polsce bezkrólewie i Fryderyk ofiarował swoje poparcie kandydatowi imperatorowej. Przyjęto je i odpłacono usługę traktatem z dnia 14 kwietnia 1764, warującym przymierze na lat 8 z wzajemną gwarancyą posiadłości i z obowiązkiem dostarczania 12,000 żołnierza w razie wojny stronie zaczepionej. Najważniejszym dla losów Polski był artykuł tajemny, zastrzegający utrzymanie jej swobód; pod tym wyrazem ukrywał się cel właściwy: utrzymanie anarchii, przeszkadzanie reformom, któreby mogły uzdrowić, lub wzmocnić rozprzężoną Rzplitą. Potem (22 lipca) przyjął Fryderyk dotatkowo jeszcze drugi tajemny oddzielny artykuł o przywróceniu praw i swobód, odebranych dysydentom, chociaż bronić ich nie miał ochoty, wolał bowiem, żeby uchodzili przed uciskiem do jego krajów i powiększali mu liczbę poddanych. Gdyby inne państwo zaatakowało Rosyan, Fryderyk zobowiązał się dostarczyć jeszcze 20,000 wojska, albo płacić subsydya, wyrównywające kosztem utrzymywania tej siły. Wcale nie targował się z Katarzyną a cenę przymierza: wielką dla niego korzyścią było to, że się wciskał do spraw wewnętrznych Polski.

§ 76. Podczas bezkrólewia po śmierci Augusta III dwaj bracia Czartoryscy Michał i August zamierzyli wprowadzić w wykonanie dawno już przygotowany plan zreformowania zarządów skarbowego i wojskowego, policyi i sądownictwa miejskiego. Do ich familii należał 30-letni syn Augusta, Adam, generał (t. j. starosta generalny) ziem podolskich, żonaty z Izabelą Fleminżanką, spolonizowaną córką Sasa Jana Jerzego Fleminga, który dorobił się dużej fortuny na podskarbstwie w. litewskiem. Należeli też synowie zmarłego niedawno (1762) Stanisława Poniatowskiego, ale córka jego była zamężną za Janem Klemensem Branickim, który, niedołężnie piastując buławę w. koronną, nie chciał nic uro-

[1]) Zwalniał spustoszone okolice od podatków, osiedlał kolonistów, puścił na urlop 64,000 żołnierzy dla powiększenia liczby robotnika na roli, dał 35,000 koni wojskowych gospodarzom wiejskim, odbudowywał chaty i stodoły tysiącami, udzielał żyta i owsa na zasiew. Posłużył się umiejętnie i trafnie kredytem, wprowadzając najpierw na Ślązku dla poratowania zrujnowanych majątków „Towarzystwa Kredytowe Ziemskie", które miały prawo wypuszczać listy zastawne (Pfandbriefe) odrazu na dużą sumę i spłacać je częściowo w ciągu lat kilkudziesięciu przez losowanie numerów, do chwili zaś spłaty uiszczały rzetelnie procent nabywcom. Ze skarbu państwowego wypożyczył 8,000,000 talarów na założenie banku w Berlinie. Starania o zakładanie fabryk i ożywianie produkcyi przemysłowej postępowały pilnie.

nić z dawnych praw tej buławy, a zatem stanął na czele przeciwników tej reformy. Żadnego argumentu prawnopaństwowego nie umiałby wystawić drugi przeciwnik, puszący się tytułem wojewody wileńskiego, Karol Radziwiłł „Panie Kochanku," znany z cudackich, a czasem kryminalnych awantur, ale najbogatszy w dobra ziemskie magnat litewski. Jedni i drudzy mieli stronników pomiędzy większymi i mniejszymi panami, a gdziekolwiek znajdowały się ich dobra, tam szlachta uboższa, zwłaszcza chodaczkowa, czyli szaraczkowa, biegła na zawołanie, żeby wedle ich życzenia głosować na sejmikach, lub uderzać tłumnie na przeciwników nawet szablami, dobywanemi w kościele, zwykłem miejscu sejmikowania. Była już tak zdemoralizowana zaniedbaniem czynności rycerskiej, wojennej, że sprzedawała swą moc polityczną za małe, kilkuzłotowe datki i za poczęstunek w karczmie. Utrzymywał też każdy magnat żołnierza nadwornego w liczbie kilkudziesięciu, lub kilkuset, a Radziwiłł do 6 tysięcy ludzi z armatami i fortecami: wszystko to nie mogło stawiać oporu pierwszemu lepszemu generałowi wojsk regularnych, ale wystarczało do najazdów i ubijatyk między swoimi.

a) Czartoryscy, będący tylko magnatami, jakich było z kilka dziesiątków, widzieli, że ani legalnie, ani przemocą przy niedostateczności swych sił przeprowadzić reformy nie zdołają. Postanowili przeto wezwać pomocy rosyjskiej, nie domyślając się, w jaką matnię wpadną, i oni bowiem tak samo, jak wszyscy magnaci polscy, mieli zakażone pojęcia o samowładności narodowej w skutek stuletnich konszachtów z dworami. A konszachty takie wznowić się właśnie musiały skutkiem zgonu Augusta III (5 października 1763). Z jego synów dwaj rozpoczęli zabiegać o kandydaturę i szukali poparcia od Francyi, Austryi, Prus; oba stronnictwa polskie posiadały swoich aspirantów do korony, którzy jednak nie ośmielali się występować jawnie: w t. zw. republikanckiem — Jan Klemens Branicki; wśród „Familii"—Michał Ogiński, 30-letni Adam Czartoryski, generał ziem podolskich, ojciec jego, August, wwda ruski i Stanisław August Poniatowski, honorowany czczym tytułem stolnika litewskiego, najuboższy z nich wszystkich, kilkuwioskowy posiadacz jakichś 60 tysięcy złp. rocznej intraty, ale górujący nad nimi — protekcyą imperatorowej. Wywdzięczając się za doznane od niego usługi (1755—1758), zawiadomiła go listem z d. 2 sierpnia 1762, że posyła do Warszawy hr. Kayserlinga z poleceniem, aby na przyszłej elekcyi zrobił go królem; nie pozwoliła mu przyjeżdżać do Petersburga, ale kazała płacić jego długi i wyznaczyła 3 tysiące dukatów pensyi. Zezwalała jednak i na obiór Adama Czartoryskiego w pewnych okolicznościach, bo przedewszystkiem popierała „familię," jako stronnictwo rosyjskie. Chętnie tedy przychylała się do jej żądań, wysyłała po kilka tysięcy wojska swojego z Mitawy, Smoleńska, Kijowa do Wilna, i pod Warszawę. Z nową instrukcyą (6 listopada st. st. 1763), zalecającą protegowanie współwyznawców prawosławnych, czyli dyzunitów, i zalecenie Polakom „gwarancyi" rosyjskiej, wysłała do pomocy staremu hr. Kayserlingowi młodego księcia Repnina, siostrzeńca Panina, ze 100 tysiącami dukatów na przekupstwa. Czerpali z tej kasy ambasadorskiej [1]) Czartoryscy na agitacyę i wzywali oddziały rosyjskie na sejmiki np. w Grudziądzu.

Sejm konwokacyjny (od 7 maja do 23 czerwca) odbył się pod przymusem,

[1]) Na sejmiki konwokacyjne i elekcyjne wziął August Czartoryski 40.271, Poniatowski do dnia elekcyi swojej 65.941 dukatów. To są największe wydatki. Wszystkie inne przekupstwa razem z datkami dla St. Augusta aż do końca 1765 wyniosły sumę ogólną 304,659 duk., wcale nie wielką, jak na cenę kupionego za nie kraju, zwłaszcza, że łupy wojenne zwróciły ją wielokrotnie. Do przekupywania ambasadorowie mieli skuteczniejszą pokusę dla Polaków w starostwach i urzędach, które nadawał król polski według ich rekomendacyi.

Czartoryscy bowiem ustawili na schodach i w izbach ułanów swoich, a w dziedzińcu zamkowym oddział wojska rosyjskiego, nie zważali na protestacyę Mokronowskiego, który wyprowadził z izby poselskiej marszałka starej laski Małachowskiego, i zawiązali konfederacyę, której marszałkiem został obwołany Adam Czartoryski, generał ziem podolskich,, a regimentarzem jego ojciec August, wojewoda ruski. Jednakże pomimo pogwałcenia wolności szlacheckiej i formalności sejmowych, reformy zaprojektowane udały się[1]): Komisye Skarbu Rzeczypospolitej Koronnego i Litewskiego, Komisya Wojskowa Koronna, Jurysdykcya Marszałkowska, oraz Sądy Zadworne, czyli Asesorskie zostały uchwalone (w czerwcu 1764 r.) i otwarte pomiędzy sierpniem 1764, a 1 marca 1765 r. Wszystkie te instytucye funkcyonowały bez oporu, a z pożytkiem dla kraju przez lat 30 prawie, tworząc dość staranną i coraz ulepszaną z czasem administracyę. Jan Klemens Branicki z wojskiem koronnem i Karol Radziwiłł ze swym nadwornym żołnierzem wyszli z Warszawy spokojnie z zamiarem wszakże wytoczenia wojny w polu.

Tymczasem nadszedł dzień (27 sierpnia) otwarcia sejmu elekcyjnego na Woli. Szlachty zebrało się ledwo 5.500[2]). Kandydatura Poniatowskiego stała się jawną. Fryderyk II przysłał mu order orła czarnego pruski, Kayserling zalecił go urzędową deklaracyą w imieniu Katarzyny. Czartoryscy ukryli gorycz zawodu w głębi serca i nie przeszkadzali siostrzanowi swojemu: więc w okopie elekcyjnym nie napotkało żadnej protestancyi trzykrotne odwołanie Stanisława Augusa królem polskim i wielkim księciem litewskim[3]) przez prymasa Wł. Łubieńskiego (6 września).

Walka z przeciwnikami nie była trudną: hetman J. K. Branicki uchodził przed ścigającymi go oddziałami regimentarza konfederacyi koronnej i za pośrednictwem swej żony pogodził się ze szwagrem ukoronowanym. Radziwiłł stoczył dość pomyślnie bitwę pod Słoninem, ale naciskany przez większe siły rosyjskie, przeszedł granicę turecką i tułał się przez lat kilka po obcych krajach[4]).

b) **Stanisław August** (1764 179) nadał się protektorce swojej trafnie na ostatniego króla Polski. Właściwie królem nie był nigdy, bo żadnego z przymiotów królewskich nie posiadał; grał tylko rolę, jak aktor na scenie teatralnej. Po ojcu nie odziedziczył odwagi rycerskiej, a nawet nie znał się wcale na wojskowości; ambitna matka ośmieliła go do marzeń o koronie, lecz nie frasowała się o to, aby stał się jej godnym przez wychowanie monarsze. Przystojny, uprzejmy, oczytany Stanisław wojażował za granicą, widział dwory: lunewilski, wersalski, londyński, mówił biegle wielu językami, przejął się uwielbieniem dla filozofów francuzkich, odwiedzał słynny salon w Paryżu pani Geoffrin (cz. Żofrę), którą nazywał swoją „mamą," nosił się modnie we fraku z „rożenkiem," czyli szpadą, czuł wstręt nieprzezwyciężony do podgolonej czupryny i sarmackiej karabeli — jednem słowem przyswoił sobie pojęcia i obyczaje owoczesnych postępowców: ale gonił zawsze za przyjemnościami ży-

---

[1]) Pomyślnem dla reformatorów zdarzeniem była choroba Kayserlinga (śmiertelna), Repnin bowiem, który go zastępował, nie znał jeszcze języka i urządzeń prawnych polskich.

[2]) Podpisanych na sufragiach województw jest 5472, w tem kilkudziesięciu krzyżykami, ponieważ pisać nie umieli.

[3]) Koronacya odbyła się nie w Krakowie, lecz w Warszawie, i nie w polskim narodowym stroju, lecz w jakimś fantazyjnym kostyumie, wymyślonym przez samego elekta.

[4]) Sądy konfederackie wydały na niego wiele srogich dekretów, dobra jego zostały zajęte pod sekwestr, Nieśwież zrabowany, 12 srebrnych apostołów i bogate ruchomości, poszły na łup wojenny przeważnie do furgonów generała Kreczetnikowa.

cia, do walki żadnej zdolnym nie był i wobec niebezpieczeństwa, lub trudności starał się wybierać z dwojga złego mniejsze („vitando pejora"), nie wzdrygając się przed żadną podłością.

Zaczynał panowanie z nadzieją, że wiele dobrego zdziała: „Nie, Nie - pisał do mamy Geoffrin—niepodobna! Gdy Bóg wlał mi tak mało żółci i tak dużo pragnienia być użytecznym, aby to pozostało bezowocnem dla współczesnych i dla potomności." Ale pod koniec, po drugim rozbiorze (1793) zawołał ze łzami w oczach: „Taki jest smutny mój los! Zawsze pragnąłem dobra mojego kraju, a wyrządzałem jemu samo złe." W rzeczywistości czynił dobrze dla oświaty narodu, a źle i najgorzej dla państwa, dla politycznego bytu. Nie pytał on o cenę faworów, jakie mu wyświadczyli ambasadorowie pruski i rosyjski podczas elekcyi. Posiadłszy niezasłużenie koronę, chciał najprzód wszystkim okazać swą wdzięczność. Fryderykowi przyznał zaprzeczany dotychczas od Polski tytuł króla pruskiego, imperatorowej dodatkowe wyrazy: „Wszech Rusi," narodowi swojemu nadawał dużo obietnic w pact'ach convent'ach. Pierwszym dobrym jego uczynkiem było, że jedną z tych obietnic spełnił niezwłocznie: założył pod nazwą Korpusu Kadetów szkołę nowego typu, która dawała młodzieńcom trochę wykształcenia wojskowego, a więcej ogólnego w duchu spółczesnym, bez przesądów staroszlacheckich. Dyrekcyę powierzył podobnie wykształconemu kuzynowi, Adamowi Czartoryskiemu, generałowi ziem podolskich, dla siebie zaś zatrzymał zwierzchnictwo z tytułem pułkownika korpusu i najczęściej nosił mundur tej rangi. Protegował następnie kadetów, udzielając uboższym stypendyów, o ile starczyło mu pieniędzy w skarbie królewskim, oddzielnym, jak wiadomo, od skarbu Rzeczypospolitej. Szkoła ta wydała z czasem wielu zacnych obywateli[1]).

c) Było to rzeczą naturalną, że Stanisław August rad popierał reformatorskie zamysły wujów. Na sejmie też koronacyjnym uchwalono konstytucyę o cle generalnem, które miało być pobierane od wszelkich towarów, nie tylko mieszczańskich, ale i szlacheckich, a nawet i królewskich dla zasilenia skarbu Rzeczypospolitej. Aliści niespodziewanie zaprotestował przeciw temu Fryderyk II, twierdząc, że jest szkodliwe dla jego poddanych. Posiadłości pruskie dotykały w jednem miejscu, pod Kwidzyniem (Marienwerder), brzegu Wisły: tu więc kazał usypać bateryę i groźbą strzałów armatnich zatrzymywać płynące do Gdańska, lub z Gdańska statki polskie. Stanisław August zdobył się tylko na list, czule wystylizowany, a gdy nie osiągnął żadnego skutku, wniósł na następnym sejmie 1766 r. odwołanie rzeczonej konstytucyi. Tym sposobem dzieło reformy odrazu utknęło przez brak niezbędnych funduszów.

d) Na tymże sejmie, obradującym pod laską Czaplica, wytoczyła się jeszcze druga niebezpieczniejsza sprawa — dysydencka. Carowa zażądała równouprawnienia dla swoich współwyznawców, dyzunitów, a zachęceni przez nią królowie: pruski, duński, angielski i Wielmożne Stany holenderskie dla protestantów. Noty ich były odczytane w izbie przez ambasadorów, a zaraz potem nuncyusz Visconti imieniem papieża zalecał utrzymanie praw, ograniczających swobodę różnowierstwa. Gorąco wystąpił w obronie kościoła katolickiego biskup krakowski Sołtyk, i pociągnął większość za sobą do odrzucenia żądań różnowierczych. Przyłączyli się do tej większości Czartoryscy z pobudek pobożności, nie bacząc na urazę opiekunki swojej, imperatorowej.

---

[1]) W pierwszym już komplecie jej (1765) znalazł się Tadeusz Kościuszko (po ukończeniu klasy retoryki u Pijarów w Lubieszowie), przebywał lat cztery i w randze oficera wyjechał do Francyi dla kształcenia się w wyższych szkołach wojskowych, jako stypendysta królewski.

Powszechna zawziętość i opór przeciw przywróceniu dysydentów do praw obywatelskich jest tem mniej zrozumiałą, że dysydenci wszystkich wyznań tworzyli maleńką garstkę wśród ziemiaństwa. Wśród 11.420.000 ludności Rzplitej było około 200.000 luterańskiej i kalwińskiej, nadto 550 000 wyznawców cerkwi greckiej, dyzunitów. Ludność rzymsko-katolicka dochodziła do 6 milionów, wraz z unitami (3.790.000) stanowiła blizko dziesięciomilionową masę. Jakkolwiek ludność Podola i Ukrainy, nawrócona na unię dopiero w w. XVIII, była żywiołem chwiejnym i po cichu sprzyjała prawosławiu, to w każdym razie nie liczba, ale uczucia nienawistne, ciemnota, wpływy zagraniczne i obustronny fanatyzm czyniły dyzunitów niebezpiecznymi dla Polski.

Od stu lat, od czasów Jana Kazimierza, byli dyssydenci odepchnięci od udziału w życiu publicznem. Za czasów saskich, sfanatyzowana w szkołach jezuickich szlachta nie dopuszczała ich nawet do miejskich urzędów. Gdy dwaj ostatni biskupi, lwowski Józef Szumlański (1700) i chełmski Dyonizy Żabokrucki (1704) przyjęli unię i w Polsce nie było już żadnej władzy, któraby popów wyświęcać mogła, odniósł kościół katolicki pozorny tylko tryumf, bo car Piotr, stojąc wówczas z wojskiem w Polsce, porwał Żabokruckiego do Moskwy i tam go trzymał w więzieniu, Rzeczpolita zaś nie zdobyła się już wtedy na obronę biskupa katolickiego przed takim gwałtem. Odtąd carowie występują niejednokrotnie jako obrońcy dyzunitów polskich przed katolikami. Co więcej, zwierzchnikami cerkwi dyzunickich w Polsce są nadal metropolici kijowscy, poddani rosyjscy, a ztamtąd, tudzież z Ukrainy rosyjskiej wkracza bez przeszkód w granice Rzplitej propaganda nienawiści do Lachów i znajduje posłuch, szczególnie nad Dnieprem w Smilańszczyźnie, gdzie wśród ciemnych borów kryją się monastery: Motremiński, Moszneński, Korsuński i Żabotyński. Hajdamactwo wikłało się tu z ciemnym fanatyzmem religijnym. Wobec braku wojska, słabej straży granicznej i anarchii politycznej — panowie nie mieszkają na Ukrainie z powodu codziennej obawy. Na pograniczu stepowem, w pobliżu pól dzikich szlachcic nie sypia w domu, tylko gdzieś poza folwarkiem. Żyje się tu niby na wulkanie w trwodze ustawicznej.

Z tej zatrutej od stu lat atmosfery postanowiła skorzystać Katarzyna, aby z dyzunitów polskich stworzyć rosyjskie stronnictwo.

Książę Repnin, który zastąpił zmarłego Kayserlinga na urzędzie ambasadora, zabrał się energicznie do przeprowadzenia sprawy. Rozsyłał gońców po dworach szlachty niekatolickiej, zachęcając do zawiązywania **konfederacyi**, lecz pomiędzy luteranami znalazł tylko 258 osób, które podpisały akt w **Toruniu**, i pomiędzy dyzunitami łącznie z kalwinami 248 na podobny akt, spisany w **Słucku** (1767). W tych aktach wypisano skargi i prośby, ale bez żadnych pogróżek, cała zaś działalność konfederatów zakończyła się na doręczeniu aktów królowi przy najpokorniejszych przemowach. Szczególnie względem dyzunitów napotkał Repnin niezmierne trudności, masa ich bowiem, licząca około 550 tysięcy głów, składała się z włościan-poddanych i szlachty najuboższej, która własnemi rękoma szczupłą rolę uprawiała, a najwyższy dostojnik, władyka mohylowski, Jerzy Konisski, który jeździł do Moskwy na koronacyę, żeby złożyć Katarzynie powinszowanie w imieniu całego ludu białoruskiego, zwał się jej poddanym, opowiadał o doznanych prześladowaniach i błagał o opiekę nad prawosławiem [1]),

[1]) Prośbę swoją na piśmie podał w r. 1762, poprzednio zaś podobną prośbę przesłał do Najśw. Synodu (28 Czerwca 1762), a rosyjskie elementarze (bukwar) i katechizm zalecał podwładnemu zobie duchowieństwu już w r. 1757. Katarzyna rozmawiała z Konisskim łaska-

był plebejuszowskiego pochodzenia, a więc niegodnym senatorskiego krzesła wedle pojęć, wówczas panujących tak w Polsce, jak w Rosyi.

Repnin chciał zastrzedz pewną stałą liczbę miejsc w Izbach i urzędach dla dysydentów, aliści wynikła wtedy przeszkoda najmniej przewidywana. Oto, sami dysydenci wystąpili do niego z prośbą o cofnięcie tego żądania, ponieważ nie będą w możności zajęcia i zapełnienia przeznaczanych urzędów; nie chcieli też zrażać do siebie współziomków swoich. Pomiędzy zaś dyzunitami nie znalazło się ani jednego, coby się kwalifikował do jakiegokolwiek urzędu.

Stany sejmujące nie zdawały sobie sprawy z kłopotliwego położenia Repnina. Niewiadomo, co bardziej podziwiać, czy zapał Repnina i Panina w zdobywaniu, czy zaślepienie Polaków w odmawianiu urzędów, o które dysydenci ani się nie ubiegali, ani nawet kandydatów nie mieli. Pokolenie ówczesne, przesiąknięte fanatyzmem, nie pamiętało o tem, że nie potrafi żadnej siły przeciwstawić pretensyom posła rosyjskiego, który, obsadziwszy wojskiem całą Polskę, był panem majątków i osób całego sejmu.[1])

W końcu rząd rosyjski zoryentował się wcześniej od Polaków, że szlachta dysydencka nie może stanowić w Polsce żadnej siły politycznej, że anarchiczny ustrój Rzplitej jest najskuteczniejszem oparciem wpływów rosyjskich, że partyę rosyjską należy formować nie z dysydentów, lecz z katolików.

Repnin zwrócił się do katolików z przeciwnego Czartoryskim stronnictwa. Rzucił ponętne hasło: detronizacyę Stanisława Augusta. Tłumy szlachty wiązały się chętnie w konfederacye wojewódzkie; do marszałkowania zaś w konfederacyi generalnej wielce usłużnym okazał się Karol Radziwił „Panie Kochanku“ po kilku latach tułactwa i po wyczerpaniu ostatnich za obów pieniężnych [2]). W Radomiu wyznaczono miejsce zebrania konfederatom dla obioru urzędników do konfederacyi generalnej. Tu Karr kazał podpisywać akt wcale niezgodny z poprzedniemi zapowiedziami, zamiast bowiem detronizacyi, była w nim mowa o dyzunitach, dysydentach i o gwarancyi, czyli poręczeniu ustaw Rzeczypospolitej przez imperatorową (23 czerwca). Wzbraniali się urzędnicy konfederacyi, lecz Karr zagroził użyciem siły wojskowej, a miał obóz pod miastem i szyldwachy przy drzwiach każdego z marszałków. Pokonani takim argumentem, podpisali i do Warszawy pojechali

---

wie i długo: ale przed powzięciem postanowienia wezwała Teofana Leontowicza z Kijowa i zapytała go „Jaką korzyść polityczną mogłoby odnieść państwo rosyjskie z opiekowania się wyznawcami wiary grekorosyjskiej w Polsce?“ Ten odpowiedział, że „można prawnie i słusznie zająć 600 wiorst najlepszej urodzajnej ziemi z niezliczonem mnóstwem prawosławnego ludu“. (Bilbasow II, 532—535).

[1]) Tragiczną stronę sprawy dysydenckiej stanowi usposobienie umysłowe szlachty owoczesnej względem akatolików. W drugiej połowie XVIII wieku, już po wyjściu na świat Encyklopedyi Francuzkiej, wsród najżwawszej działalności Woltera dziwnym zaiste dla Europy wydawać się musiał zapęd wyznaniony Polaków, dochodzący aż do gotowności na wojnę religijną. Sympatye „filozofów“ i całej niemaj wykształconej Europy towarzyszyły więc Katarzynie i Repninowi. Depesze Panina mogłyby posłużyć dygnitarzom polskim za skarbnicę mądrości politycznej, bo nawet znajdujemy w nich wyraźnie określone korzyści, jakie Polska z równouprawnienia dysydentów osiągnąćby mogła. Zalecając Repninowi, aby się za daleko nie posuwali, aby dysydentów z zależności rosyjskiej nie wypuścił, pisze te głębokie i trafne słowa: „Wzmagając ich zbytecznie do tego stopnia, iżby się niezależnie od nas mogli utrzymać w Rzeczypospolitej i podzielać jej rządy, narażamy się sami na niedogodność pod względem i tak już częstego zbiegostwa z Rosyi, które zwiększy się wtedy przy wolności wyznania, połączonej z dogodnościami wolnego we wszystkiem narodu; wtedy można się będzie obawiać nawet o nasze prowincye nadgraniczne, podobne do Polski ze zwyczajów i obyczajów ludu“.

[2]) Za zwrot dóbr sekwestrowanych zobowiązał się być posłusznym imperatorowej tak dalece, że chciał mieć przy boku swoim oficera, któryby jej wolę zawsze mu tłomaczył. Dano mu takiego doradcę w osobie pułkownika Karra; drugi pułkownik, Igelstrom, obrabiał szlachtę.

na sejm skonfederowany (3 sierpnia). Repnin nie zaniedbał też innych środków: przekupywał posłów i senatorów, biorąc od nich rewersy na zapewnienie bezwarunkowego posłuszeństwa; nieugiętych, śmiało oponujących, jak Czackiego i Kożuchowskiego, więził; dobra biskupstwa krakowskigo obsadzał żołnierzem; zapowiadał, że ma pod swymi rozkazami 40,000 wojska rosyjskiego; ściągnął znaczną siłę do obozu pod Warszawą i swoje mieszkanie (w pałacu Brühlowskim) otoczył namiotami. Na sesyi w izbie sejmowej zasiadł obok tronu z nakrytą głową, przemówił groźnie i wręczył królowi notę, żądając, aby sejm wyznaczył delegacyę do opracowania nowych ustaw i traktatu, a tak przygotowane dzieło aby zatwierdził przez głosowanie na zgromadzeniu powtórnem ogólnem. Gdy Repnin wyszedł, przeciwko żądaniom jego przemawiali biskupi Sołtyk i Załuski, oraz dwaj Rzewuscy, ojciec i syn, Wacław, hetman polny kor. i Ksawery, starosta doliński; za to wszyscy czterej zostali w nocy z mieszkań swoich porwani przez wojsko rosyjskie i wywiezieni pod eskortą kozaków w głąb Rosyi, do Kaługi. Tym gwałtownym środkiem opór został złamany: delegacya, z 71 osób złożona, stawiła się u Repnina i pod jego przewodnictwem pracowałą przez 4 miesiące (od 7 listopada 1767 do 5 marca 1768 r.), poczem sejm na jedynem i ostatniem posiedzeniu, nie zważając na protestacye młodego posła pruskiego, Wybickiego, przyjął konstytucyę, znosząc liberum veto jedynie w materyach „ekonomicznych“, a zachowującą w materyach politycznych (materiae status), oraz traktat z imperatorową, przyznający jej gwarancyę owych materyj politycznych i praw, dysydentom przywróconych: więc możność zrywania sejmu została utrzymana, zależność od Rosyi ustalona aktem międzynarodowym. Dzieło delegacyi zawierało wszakże jeden cenny artykuł: odebranie dziedzicom władzy karania poddanych chłopów śmiercią (jus vitae et necis w ręku dziedzica być niema).

Stanisław August zachowywał się w toku tej sprawy haniebnie: od Katarzyny przyjął 100,000 rubli na urządzenie dworu, chociaż zamek miał odnowiony i przyozdobiony kosztem skarbu Rzeczypospolitej; Repninowi doradził porwanie Rzewuskich i biskupów; po dokonaniu tego gwałtu zwiedzał obóz rosyjski, rozdał ordery oficerom i popierał nadanie indygenatów wykonawcom, a nawet Repninowi, który jednak ofiarowanego sobie zaszczytu nie przyjął.

§ 77. Łatwo przychodziło dotychczas Rosyanom opanowanie Polski; niebawem jednakże wywiązały się zawikłania.

Przed owem ostatniem posiedzeniem sejmu delegacyjnego, Repninowego, w Barze na Podolu dnia 29 lutego 1768 roku nieznaczny szlachcic podlaski Józef Pułaski, starosta warecki, z trzema synami dał hasło do zawiązania konfederacyi ku obronie orężem niepodległości i wiary katolickiej. Obwołany regimentarzem działał przecież w porozumieniu z możnowładcami: Adamem Krasińskim, biskupem kamienieckim, który był w Radomiu, lecz do Warszawy na sejm nie pojechał, i z bratem jego Michałem, starostą rożańskim, który przyjął marszałkostwo w generalności, nareszcie i z Czartoryskimi, którym służył dawniej za plenipotenta. Do pomocy przybrał sobie Pułaski księdza Marka Jandołowicza, karmelitę, uwielbianego za energiczną wymowę i za prorokowanie. Wykształcenia politycznego stary Pułaski nie miał, sprawy dysydenckiej nie rozumiał, nie wiedział tego nawet, że w aktach Repninowskich nie było wcale mowy o żadnym artykule wiary, czy to katolickiej, czy greckiej, lub protestanckiej. Okrył pierś swoją relikwiami i konfederaci jego przywdzieli bez potrzeby duże ryngrafy

z wizerunkiem Maryi Panny na zwierzchniej, a krucyfiksem wymalowanym na wewnętrznej stronie. Gdy tak przybrany oddział konnicy ukazał się z pojmanymi hajdamakami na Ukrainie, stało się wielkie nieszczęście: **rzeź humańska.**

Ihumen monasteru Motrenińskiego nad Dnieprem, Melchizedech Jaworski, mianowany i protegowany przez Gerwazego Lincewskiego, episkopa perejesławskiej dyecezyi na drugim brzegu Dniepru, współpracownik Jerzego Konisskiego, nawrócił 56 parafij unickich na dyzunię; udawał się do Katarzyny, do Repnina i Stanisława Augusta o protekcyę, ale skazany na więzienie przez konsystorz unicki, uciekł do Perejasławia i tu zaczął podburzać przychodzących do miasta Kozaków zaporozkich, a szczególnie Maksyma Żeleźniaka do mordowania Lachów i Żydów, zapewniając, że imperatorowa kazała wojować o wiarę prawosławną, którą wytępić mają konfederaci barscy. Dał mu nawet sfałszowany ukaz Katarzyny z tytułem złotemi literami wypisanym.[1]) Istniała jeszcze Sicz (ostatnia) na rz. Podpilnej, gniazdo hajdamaków, plaga dworów pańskich, które odbudowały się i zagospodarowały na nowo po spustoszeniach „licholecia". Dla bezpieczeństwa trzeba było utrzymywać milicyę, urządzać jakie takie fortyfikacye dokoła mieszkań. Obsługiwali gospodarkę leniwie chłopi Rusini, którzy przyjęli wprawdzie poddańcze obowiązki u szlachty dobrowolnie, przenosząc się z Zadnieprza, lecz tradycyi Chmielnickiego nie pozbyli się. Gdy więc kilkaset Zaporożców przyszło pod dowództwem zuchwałych bandytów, Żeleźniaka, Bondarenki, Nieżywego, Szwaczki z wezwaniem do wieszania na jednej szubienicy szlachcica, żyda i psa, bo: Lach, Żyd i sobaka — wsio wira jednaka", przystało do nich z kilkanaście tysięcy chłopstwa z kołami, t. j. drągami (ztąd nazwa; koliwszczyzna, czyli koliszczyzna) i ponowiły się sceny okrutnej dzikości przy napadach na dobra pańskie. Szlachta uboższa tłumnie biegła do Humania, jako miasta ufortyfikowanego i bronionego przez Kozaków nadwornych możnego dziedzica rozległych dóbr, Józefa Potockiego, wojewody kijowskiego. Ale dowódzca tych Kozaków, setnik Gonta, zdradził zaufanie rządzcy dóbr (Mładanowicza) i połączył się z Żeleźniakiem. Przy pomocy podstępu dzika tłuszcza wcisnęła się przez bramę do miasta i wymordowała nie tylko mężczyzn, ale też kobiety i dzieci prawie co do nogi[2]). Zbójeckie kupy plądrowały jeszcze w okolicach Czehrynia, Białej Cerkwi i Radomyśla — ale nie długo, wystąpiły bowiem przeciwko nim wojska rosyjskie i garstka jazdy królewskiej, którą prowadził druh Stanisława Augusta z czasów podróży zagranicznej, Ksawery Branicki, herbu Korczak, mianowany łowczym nadwornym. Wszystkich przywódców i setki hajdamaków ujęto; sądy nadzwyczajne karały śmiercią kwalifikowaną, t. j. męczarniami obostrzoną tych, którzy pochodzili z polskiej Ukrainy; Rosyanie zaś zabierali zadnieprzan, a więc Żeleźniaka i Melchizedecha dla zesłania na Sybir.

Też same wojska, skoncentrowane pod dowództwem Apraksina i Kreczetnikowa, uderzyły następnie na konfederatów. Bar ze swemi staroświeckimi

---

[1]) Traf zrządził, że jacyś dwaj intryganci, usiłując zdobyć sobie przemocą zarząd Smilańszczyzny, (należącej do obłąkanego Lubomirskiego), grozili chłopom zemstą wojsk konfederacyi; że w kilka dni potem przyszły dwie chorągwie ze skazanymi przez sąd hajdamakami dla wykonania wyroku na miejscu ich przestępstw; że jednym z wbitych na pal hajdamaków był synowiec Melchizedecha; że kozacy prowadzeni przez wspomnianych intrygantów do Baru, wrócili z drogi; nareszcie, że im się zdało, jakoby owe chorągwie wojska koronnego przybyły po to, żeby ich karać za nieposłuszeństwo, okazane rzekomo konfederacyi barskiej.

[2]) Liczba 18000, podana przez ocaloną z rzezi Krebsową, musi być przesadzona trzykrotnie, urzędnicy bowiem sądowi podług akt liczyli ofiar nie więcej jak 5000.

wałami nie mógł obronić się atakowi sił regularnych, wyćwiczonych; podobnie klasztor karmelicki w Berdyczowie, pomimo waleczności Kazimierza Pułaskiego i entuzyazmu księdza Marka, poddał się na kapitulacyę z utratą kosztowności i pieniędzy, zwiezionych przez szlachtę. Cała generalność, t. j. najwyższa rada konfederacyi Barskiej wyniosła się za Dniestr, teretoryum tureckie; stary Pułaski, obarczony wyrzutami kolegów, gdy nie chciał zrzec się regimentarstwa, oddany został baszy chocimskiemu do więzienia, z którego już nie wyszedł żyw. Następcą jego obrady Joachim Potocki; ten mniej jeszcze zwycięzkich powodzeń mógł zapewnić z oddalenia od miejsca walki. Zawiązało się wprawdzie w Wielkopolsce i Litwie sporo konfederacyi wojewódzkich; większa część wojska koronnego połączyła się z tymi konfederatami; zręcznością i odwagą odznaczyli się Kazimierz Pułaski, Zaręba, Kozak Sawa Caliński i kilku innych; ale każdy działał na własną rękę, wojna przybrała cechę partyzantki, a liczba uganiających się po obszernym kraju oddziałów nie przewyższyła 18 tysięcy głów. Tego było za mało dla wyparcia Rosyan, chociażby przy zjednoczonem działaniu.

Generalność zajmowała się głównie polityką zagraniczną: wyszukiwaniem opieki i pomocy potęg cudzoziemskich. Pomyślnem dla niej zdarzeniem było zapędzenie się zaporożskiego setnika Szyły do Bałty. Połowa tego miasta należała do Turcyi i Szyło wymordował jej mieszkańców: Żydów i Turków. Za to sułtan Mustafa III (1757—1774) manifestem z dnia 22 września 1768 roku wypowiedział wojnę Katarzynie, wspominając w liczbie różnych uraz mięszanie się jej do elekcyi i rządów Rzeczypospolitej polskiej. W związku ze sprawą turecką konfederacya Barska zainteresowała dyplomacyę europejską. Biskup Krasiński urządziwszy w listopadzie 1769 zjazd ogólny generalności i marszałków partykularnych w Białej (miasteczku, położonem przy granicy śląsko-austryackiej), doradził wysłanie poselstw do wielkich mocarstw, a potem jeździł sam do Francyi. Zaświtały dla Barzan lepsze nadzieje. Repnin został odwołany; Stanisław August wdał się w tajemne układy za pośrednictwem wuja Augusta Czartoryskiego i zięcia jego Td. Lubomirskiego m. w. k., gotując się do jawnego wystąpienia przeciwko Rosyi; zgłaszało się do generalności z akcesem coraz więcej senatorów i dygnitarzy, jak Wessel, podskarbi w. kor., Karol Radziwiłł, marszałek poprzedniego skonfederowanego sejmu, Podoski, niegdyś doradca Repnina, za jego protekcyą mianowany prymasem; nareszcie minister francuzki, Choiseul[1]) (cz. Szoazel) obiecał dostarczyć oficerów instruktorów i subsydyów (1770.

Mimo tak pomyślnych okoliczności, generalność nie wróciła do kraju, lecz osiadła w węgierskiem mieście Preszowie (Eperies), gdzie mało czyniła, a dużo bankietowała i rozprawiała. Wynikiem rozpraw był wcale niewczesny **akt detronizacyi Stanisława Augusta**, bez wymienienia żadnego innego kandydata do

[1]) Przestrzegając przymierza z Austryą, chciał on odnowić dawne znaczenie Francyi w Szwecyi, Polsce i Turcyi, wysuwając te trzy narody przeciw Rosyi. Więc wziął w opiekę konfederatów barskich, a gdy ci, wyparci z Podola przez Kreczetnikowa, schronili się na Wołoszczyznę, zachęcił Portę Otomańską do wydania wojny Rosyi. Część konfederatów (bracia Pułascy) walczyli odtąd w szeregach tureckich. Katarzyna zaczęła właśnie realizować „projekt grecki"; w Grecyi, Krecie i Czarnogórzu ajenci rosyjscy podburzali ludność chrześcijańską przeciw panowaniu tureckiemu, więc sułtan Mustafa III wypowiedział tem chętniej wojnę Katarzynie II, ogłaszając w manifeście, że chwyta za oręż, aby wypędzić Rosyan z Polski i przywrócić jej niepodległość. Wówczas kanclerz austryacki, Kaunitz, obmyślił pierwszy projekt odzyskania Ślaska kosztem Polski: Fryderyk II, sprzymierzony z Rosyą, miał pogodzić strony wojujące, anektować Prusy Królewskie, a zato zwrócić Austryi Śląsk. Marya Teresa odrzuciła projekt, nie wierząc by Fryderyk zgodził się na zamianę, ale Kaunitz nie wyrzekł się tej kombinacyi; w tej myśli podtrzymywał konfederacyę barską, aby przedłużyć anarchię w Polsce, zarazem szachować Rosyę, czekając dogodnej okazyi (Prz. wyd.).

tronu, bez wskazania miejsca, ani dnia elekcyi (9 sierpnia 1770). Czynność wykonawcza ograniczyła się doręczeniem aktu Stanisławowi Augustowi nie jawnem, lecz ukrytem pod postacią prośby, podanej przez konfederata M. Strawińskiego w gromadzie przyjmowanych łaskawie na zamku warszawskim interesantów. Łatwo było przewidzieć, że drżący o swoją koronę król-sybaryta odda się znów pod opiekę ambasadorów rosyjskich. Jakoż posłał Ksawerego Branickiego z gwardyą i Dzieduszyńskiego z pozostałymi w posłuszeństwie pułkami koronnymi na konfederatów. A Katarzyna nie zaniechała woiny z nimi, pomimo walki z Turcyą; kazała owszem surowo postępować z jeńcami, szczególnie z takimi, którzy byli dawniej puszczeni wolno i dostali się do niewoli powtórnie. Wysyłano ich do Kazania, do Gródka Iłeckiego w kraju Orenburskim i na Sybir. Pułkownik Drewicz pastwił się okrutnie, ucinając rękę, lub nogę schwytanym w potyczkach partyzanckich. Niezwykłą biegłość i energię w działaniach wojennych na Litwie (pod Słowiczami) w Małopolsce (pod Tyńcem, Krakowem i Częstochową) okazał wysłużony z szeregowca Suworow, późniejszy feldmarszałek, hrabia Rymnicki, książe Italijski, jeden z największych wodzów XVIII w.

Konfederacya Barska była koniecznym aktem obrony narodowej, a w ciągu czteroletniej walki miewała nawet widoki powodzenia; otrzymała znakomite pomoce od obcych przeciwko jedynemu jeszcze zakłopotanemu, mocno zagrożonemu nieprzyjacielowi. Gdy Panin (w r. 1768) zaproponował Fryderykowi II, aby swe wojska do Polski wprowadził, ten odmówił, bo jeszcze nie powziął planu podziałowego. Zadanie konfederacyi było czysto polityczne: odzyskanie niepodległości narodowej. Przed stu laty konfederacya Tyszowiecka trudniejszego dzieła dokazała, bo wyzwoliła kraj, zajęty przez trzy, a nawet cztery wojska nieprzyjacielskie. Dokazała saś tego z rycerstwem nielicznem, tylko bitnem i świadomem spółczesnej sztuki wojskowej.

Barszczanie zaś doświadczenia wojennego nie mieli, a za hasło wzięli sobie nie tylko wolność, ale i wiarę, jakkolwiek w Generalności byli ludzie światli, którzy wiedzieli, że wierze katotolickiej nic nie groziło z powodu równouprawnienia dysydentów. Hasło religijne, podniesione przez księdza Marka, nie trafiło nawet do całego szlacheckiego narodu, natomiast poruszyło chłopów ukraińskich i hajdamaków do straszliwej rzezi. Później konfederacya Barska sama zapomniała o tem haśle i działania wyłącznie na polu politycznem. I ta wszakże działalność była nieszczęsna. Mijało właśnie pół wieku od daty zwinięta armii, a konfederacya nie pomyślała o wskrzeszeniu jej. Czteroletnia partyzantka spowodowała okropne spustoszenie kraju całego, a nieudolność militarna, zupełny brak pojęć o wymogach spółczesnej sztuki wojskowej, o niezbędności piechoty i artyleryi, zniweczył wszystkie wysilenia pojedyńczych dowódzców i przekonał Europę, że szlachta polska nie zdoła już Polski obronić. Dostrzegł tego nasamprzód Fryderyk II i już w roku 1769 przesłał do Petersburga plan rozbioru. Dotąd nie myślał o tem, gdyż po ciężkich doświadczeniach wojny Siedmioletniej nie chciał już żadnej innej toczyć; ale bystre oko jego przeniknęło, że w Polsce będzie mógł zabrać ponętną dzielnicę, nie narażając się na żadne straty, bo jakiż opór jego wyćwiczonym batalionom mogło stawić kilkanaście tysięcy jazdy, rozproszonej bezładnie na kilku tysiącach mil kwadratowych?

Dookoła rozbioru Polski toczą się odtąd układy dworu pruskiego z dworami petersburskim, potem z wiedeńskim. Powodzenia i powodzenia konfederatów nie wstrzymywały tych układów taksamo, jak nie wpływały na los wojny rosyjsko-tureckiej.

Tymczasem generalność Barska, czyli Preszowska, a na ostatku Cieszyńska

formowała wojsko regularne pod kierunkiem oficerów francuzkich[1]), lecz w niedostatecznej sile. Chwilowe opanowanie zamku krakowskiego przez odważnego francuza Choisy (cz. Szoazi), dzielna obrona Częstochowy przez Kazimierza Pułaskiego miały znaczenie bohaterskich epizodów bez wpływu na rezultat wojny. Najgorsze zaś skutki sprowadziło porwanie Stanisława Augusta z karety na rogu ulic Kapitulnej i Miodowej w Warszawie przez oddział konfederatów pod komendą Strawińskiego (3 listopada 1771), ponieważ ściągnęło na nich zarzut zamierzonego królobójstwa i nastręczyło sąsiednim mocarstwom pozór do przyśpieszenia już uplanowanego rozbioru krajów Rzeczypospolitej.

b) **Fryderyk II** w swoim (drugim) testamencie politycznym, podpisanym dnia 7 listopada 1768 roku, zamieścił ulubiony od lat młodocianych pomysł nabycia Prus Królewskich (polskich) w rozdziale „marzeń i planów chimerycznych" i przekazywał go następcom do wykonania drogą układów cząstkami, ale już dnia 2 lutego 1769 roku wysłał do Petersbuga dla pokazania Paninowi propozycyę niby hrabiego Lynar, mało znanego dyplomaty duńskiego[2]), w istocie zaś własną i własnoręcznie napisaną w tym sensie, że możnaby załatwić trudności, wywiązujące się z wojny rosyjsko-tureckiej, kosztem Polski, mianowicie: przez odstąpienie jemu Prus Królewskich z Warmią i protektoratem w Gdańsku; królowej węgierskiej Maryi Teresie Lwowa z okolicą i starostwa Spiskiego, poczem Rosya mogłaby zająć część Litwy wedle własnego uznania. Kryła się tu dążność wcale niekorzystna dla Rosyi, która przecie gospodarowała w całej Rzeczpospolitej i dzielić się swem panowaniem z sąsiadami nie miała ochoty. Zrozumiał to Panin i propozycyę skrytykował z naganą. Fryderyk zaniechał też jej i oświadczając się wciąż z przyjaźnią dla Rosyi, zawarł nowy traktat sprzymierzeńczy na lat 10 (23 października 1769 r.)[3]). Dla poprawienia sobie humoru napisał złoś-

[1]) Pułkownika Dumouriez (cz. Diumurie), Kellermana, Viomenil'a, Dussaillans, Choisy. Trzej ostatni dostali się do zamku królewskiego kanałem ściekowym, w nocy, znienacka, uderzyli na odwach i rozbroili żołnierzy rosyjskich, ale gdy Suworow obległ ich, musieli się poddać (23 Kwietnia 1772) na kapitulacyę; podobnie Pułaski kapitulował (15 Sierpnia 1772), a Lanckoronę opanowali Austryacy.

[2]) Fryderyk nazwał go „wielkim politykiem, który rządzi jeszcze Europą z swego wiejskiego ustronia". Nie można brać poważnie takiej rekomendacyi, gdy usprawiedliwił się tylko jednym faktem, że Lynar przyczynił się do zawarcia kapitulacyi w Klostern Zewern (1757) podczas wojny Siedmioletniej. Zapewne ten sam Lynar w r. 1740 był w Petersburgu i miał jakieś znaczenie podczas krótkich rządów Anny Leopoldówny (Bilbasow I, 32).

[3]) Fryderyk pisał do Solmsa, swego ambasadora w Petersburgu: „Hr. Lynar wpadł na pomysł, aby na korzyść Rosyi połączyć wszystkie interesy panujących. Chce on, aby Rosya za pomoc przeciwko Turkom ofiarowała dworowi wiedeńskiemu Lwów z okolicami i Spiż, aby nam dała Prusy polskie z Warmią i prawo protektoratu nad Gdańskiem, aby wreszcie Rosya wzięła część Polski, najdogodniejszą dla siebie". Relacya Solmsa z 3 marca 1769: Panin uznawał, że Austryi dogadzałby Spiż, lecz nie Lwów, leżący w środku Polski zdala od granic austryackich. „Szkoda byłoby zachodu — mówił dalej Panin — łączyć trzy tak wielkie mocarstwa jedynie celem odparcia Turków poza Dniestr. Przymierze potrójne mogłaby położyć koniec państwu tureckiemu. Austrya, idąc z Rosyą przeciw Turkom, znalazłaby okazałą kompensatę za Śląsk. Prusy zyskałyby bezpieczeństwo (od Austryi), a obok tego Prusy polskie i Warmię". Pretensyi terytoryalnych rosyjskich nie wyjawił Panin w rozmowie. Fryderyk nie życzył sobie zupełnego rozbioru Turcyi, więc wobec odpowiedzi Panina nie przypomniał „projektu hr. Lynara". Natomiast Austrya przystąpiła na własną rękę do wykonania zaboru. Na całej granicy karpackiej porozstawiano silne straże wojskowe, na linii granicznej wbijano słupy. Była to rzekomo ochrona sanitarna przeciw dżumie, którą żołnierze rosyjscy zawlekli na Podole. W tymsamym miesiącu, w którym Fryderyk zagajał rokowania rozbiorowe, wojsko austryackie zajęło starostwo spiskie, należące do Rzplitej od r. 1412, poczem Kaunitz kazał szukać w archiwach dowodów na poparcie praw korony węgierskiej do tej ziemi. Więc Fryderyk nie zwątpił o powodzeniu „projektu hr. Lynara". Gdy równocześnie Choiseul proponował mu polską Warmię i Kurlandyę za odstąpienie od przymierza rosyjskiego

liwy poemat o Konfederatach. Mniej cierpliwą pożądliwość ziem polskich żywił młody cesarz **Józef II**, wielbiciel Fryderyka II; na zjeździe w Nissie, w sierpniu 1769, uczynił on pierwszy krok do pojednania z Prusami na gruncie „patryotyzmu niemieckiego." Jeszcze przed wizytą w Nissie, w lutym 1769 posunął oddział wojska do Spiżu i kazał ustawić słupy graniczne Węgier na miejscu polskich [1]), zatem poszło zajęcie kordonem granicznym 150 wsi w województwie krakowskiem po Stary Sącz pod pozorem dawnej przynależności do Węgier. Dla równowagi politycznej Fryderyk II zajął Elbląg i zaczął wyciągać kordon wojskowy w zamierzonym kierunku na terytoryum polskiem, pozorując to koniecznością zabezpieczenia krajów swoich do powietrza morowego, które grasowało na Podolu.

Podczas powtórnego zjazdu Fryderyka z Józefem w Neustadt (30 września 1770) przybył kuryer od kajmakana z żądaniem pośrednictwa, albo pomocy przeciwko Rosyi. Ta odnosiła wciąż zwycięztwa nad Turkami [2]), ale przecież lek-

(w marcu 1769), Fryderyk odrzucił propozycyę, spodziewając się w przymierzu z Rosyą poważniejszego nabytku. Już wtedy rozbiór Polski unosił się w powietrzu, brali go w rachubę obaj protektorowie konfederacyi barskiej Fryderyk II i Katarzyna II wyzyskali umiejętnie świeżą sprawę dysydencką, stłumienie hajdamaczyzny i partyzantkę konfederacką, aby przez najemnych filozofów osławić fanatyzm, ciemnotę i swawolę Polaków. Voltaire i encyklopedyści wywdzięczali się gorliwie obojgu panującym za pensye i pochlebstwa. Polska wyszydzona i spotwarzona przy udziale tak wielkich talentów, nie budziła współczucia w opinii europejskiej. (Prz. wyd)

[1]) Przypomnieć warto, że hrabstwo Spiż (Zips), liczące 13 miast, było oddane przez cesarza Zygmunta Luksemburczyka w r. 1412 Władysławowi Jagielle w zastaw za pożyczoną sumę. Nie spłacono jej teraz, ale skorzystano z nierozważnej dyplomacyi konfederatów Barskich i Stanisława Augusta, żeby uregulować granicę. Posłany z tem poleceniem pułkownik wpadł na domysł, że Spiż dawniejszy z XV w. obejmował nie tylko 13 miast, ale i części starostwa Sandeckiego, Nowotarskiego, Czorsztyńskiego. Ulegając synowi, Marya Teresa pozwoliła na zbadanie tej kwestyi przez dokumenty, a nareszcie 14 lipca 1769 na wcielenie zajętych ziem do królestwa Węgierskiego.

[2]) Kancelarya wiedeńska wysilała się, by znaleźć sposób na odzyskanie jeśli nie Śląska to hrabstwa Kładzkiego. Tryumfy wojenne rosyjskie pchnęły Kaunitza ku energiczniejszym krokom. 9 grudnia 1770 ogłoszono ostateczne przyłączenie Spiżu do Węgier, nadto wojsko cesarskie zajęło starostwa sandeckie i nowotarskie. Gdy jednak (w lutym 1771) Prusy, porozumiawszy się z Rosyą, zwróciły się z kolei do Austryi z formalną propozycyą rozbioru, Kaunitz ogłosił, że zajęcie starostw polskich jest tymczasowe, nie czynił żadnych przeszkód konfederatom barskim, którzy z Francyi otrzymali świeżą pomoc. Rzeczywiście konfederaci zaczęli wojować z powodzeniem, a za przykładem hetmana Ogińskiego powstała znowu Litwa. Wojsko rosyjskie było wyczerpane trzyletnią pogonią za konfederatami, partyzantka przyprawiła ich o większe straty, niż kampania przeciw wielkim wojskom tureckim. W końcu zabrakło świeżego żołnierza. Pod koniec r. 1771 żądała Katarzyna od Fryderyka coraz natarczywiej pomocy wojskowej przeciw konfederatom. 7 lipca 1771 zawarł ambasador austryacki Thugut traktat przymierza z Portą; Austrya zobowiązała się zniewolić Rosyę układami lub orężem do ustąpienia z zajętych krajów sułtańskich i tak przyspieszyć zawarcie pokoju bez narażenia niepodległości rzplitej polskiej. Porta przyrzekła subsydya pieniężne na koszta zbrojeń. Kaunitz przyjął pierwszą ratę, rozpoczął przygotowania wojenne, traktatu nie ratyfikował i bynajmniej nie czuł się nim zobowiązany. Ani Katarzyna, tem mniej Fryderyk nie kwapili się do nowej wojny. Proponowali Austryi różne kombinacye rozbioru Turcyi, Polski i obydwu razem. Kaunitz wdał się w te targi. I on i cesarz Józef II woleliby powiększyć granice na Bałkanach kosztem „barbarzyńcy i wroga dziedzicznego", niż sięgać poza Karpaty po „niewinną Polskę", ale przedewszystkiem myśleli o Ślązku. W tej intrydze był Fryderyk partnerem najsilniejszym. Przekonał się, że pogotowie wojenne austryackie było tylko demonstracyą, dowiedział się o porozumieniu Kaunitza z Turkami, wyzyskał także niepowodzenia rosyjskie w Polsce, aby dojść z Katarzyną do ostatecznego porozumienia. Ani Józef II, przejęty żądzą powiększania państwa, ani Kaunitz, uwikłany w sieć własnych intryg, nie zdobyli się na odrzucenie ofiarowanego zaboru, choć pragnęli dla Austryi innej aneksyi. Marya Teresa ubolewała szczerze, że monarchia naraziła na szwank swe dobre imię i godność, nienawidziła Fryderyka, czuła wstręt do Katarzyny, ale w końcu przyłożyła ręki do ich dzieja. (Prz. wyd.)

ceważyć nie mogła interwencyi takich dwu mocarzy. Śmielej tedy poczynał teraz Fryderyk. Wysłał brata swojego Henryka do Petersburga dla porozumienia się w kwestyach tureckiej i polskiej. Gościna trwała trzy miesiące. Raz podczas rozmowy o zajęciu starostw polskich przez Austryę, d. 8 stycznia 1771 r., Katarzyna rzekła, niby żartując: „A czemużby każdy z nas nie miał brać tak samo?“ Słówko to wystarczało za przyzwolenie [1]) Fryderyk zaś wyraził zadowolenie w liście z dnia 9 kwietnia 1771 r., że Polska, podzielona między trzy mocarstwa, będzie dla nich komunią, jednoczącą trzy wyznania: greckie, protestanckie i katolickie.

Marya Teresa długo wzbraniała się od udziału w rozbiorze,[2]) pragnęła zachować „czystość serca przed Bogiem i ludźmi“: ale władzą swą nie powstrzymała układów i targów, napisała „placet“ na referacie Kaunitza i spólnie z synem ratyfikowała (19 lutego 1772 roku) konwencye podziałowe zawarte tak z Katarzyną, jak z Fryderykiem. Konwencya prusko-rosyjska stanęła nieco wcześniej (6 lutego). Szczegółowe określenie działów wpisano do traktatów, zawartych d. 5 sierpnia 1772 r. pomiędzy trzema mocarstwami.[3]) Fryderyk, jako najsłabszy, zadowolnił się najmniejszym, bo 660 mil. kw. bez Gdańska, ale najważniejszym ze względu na ujście Wisły i bieg rzeki Noteci, zmierzającej do

---

1) Książe Henryk, odjeżdżając uprosił, aby mu imperatorowa dała poświadczenie, że jemu się należy zaszczyt osiągnienia decyzyi w sprawie rozbioru Polski.

2) Fryderyk starał się uchronić swych następców od kłopotów w dalszej przyszłości, przewidując, że po pierwszym rozbiorze przyjdzie rychło do drugiego, jeśli w nim wezmą udział wszystkie trzy państwa. „Jeśli Austrya nie weźmie niczego w Polsce—pisał do Solmsa, swego ambasadora — cała nienawiść Polaków spadnie na nas; uważać będą Austryaków za jedynych swych protektorów i ci zyskają tam tyle kredytu i wpływu, że znajdą tysiące sposobności do odgrywania wszelkiego rodzaju intryg“. Tym razem obawy Fryderyka były płonne. W trzy dni potem 19 lutego 1772, położyła Marya Teresa wraz z Józefem II podpisy na pierwszym tajnym traktacie rozbiorowym, po przyjęciu ostatecznej klauzuli austryackiej, aby „bez względu na rozciągłość poszczególnych pretensyi, nabytki z nich wynikłe były jak najściślej równe“. Przyp. wyd.)

3) Fryderyk II domagał się od początku: przyznania mu Prus króleskich wraz z częścią Wielkopolski po Noteć; Katarzyna II posuwała granicę po Dźwinę i Dniepr. Kaunitz zaś kazał najpierw urzędnikom, wysłanym wraz z wojskiem austryackiem, obliczać ilość ludności i wartość obszarów, które spólnicy przyznawali Austryi. W miarę posuwania się wojska austryackiego rosły apetyty, które poważnie zaniepokoiły Rosyę. „Polska — mówił Panin do ministra austryackiego — powinna pozostać na wieczne czasy potęgą rozdzielającą, przeznaczoną do przeszkadzania wszelkim starciom interesów trzech dworów; trzeba pozostawić jej siłę, oraz spójność wewnętrzną stosownie do takiego przeznaczenia“. Panin spodziewał się, że okrojona Rzplita będzie odtąd posłusznym lennikiem Rosyi, więc pragnąc, aby choć wegetować mogła, nie dopuścił Prusaków do Gdańska i Torunia, Austryaków zaś do Krakowa, próbował zachować dla Polski żupy solne wielickie, sprzeciwiał się zaborowi Lwowa, który — jak mówił — „od niepamiętnych czasów jest i być powinien ogniskiem życia polskiego“. Na to Kaunitz odpowiadał, że Austrya, zniewolona do rozbioru, nie da się zbyć takim zaborem, któryby był mniejszy od rosyjskiego. Targi przewlekały się przez pół roku, do operacyi mogłyby się wmieszać inne mocarstwa (Francya, Anglia), zażądać kompensaty w Niderlandach i w Niemczech, więc zaniepokojony tem Fryderyk doprowadził do porozumienia: Panin zgodził się na żądania austryackie, które jego zdaniem zmierzały do zupełnego zniszczenia Polski. Fryderyk rozszerzył swój zabór na oba bagniste brzegi Noteci, wskutek czego Wielkopolska otoczona posiadłościami pruskiemi, nie miała już żadnej naturalnej osłony. Podobnie Rosya otworzyła sobie drogę do środka Litwy: prócz północnego brzegu Dźwiny zajęła oba brzegi Dniepru, posunąwszy granicę po rzekę Drucz. Rzplitą odepchnięto równocześnie od morza i od Karpat, a zarazem pozbawiono ważnych granic wojskowych od wschodu i od północy. Droga do nowych zaborów była otwarta ze wszystkich stron.

Jawny traktat podziałowy z 5 sierpnia 1772 zaczyna się od słów: „W Imię Trójcy Świętej! Ponieważ duch stronnictw, podtrzymujący anarchię w Polsce, zagrażał zupełnym rozkładem państwa, co znów mogłoby naruszyć interesy sąsiadów tej Rzeczypospolitej, zachwiać harmonię,

Warty i Odry. Katarzyna zajęła najwięcej ziemi, 1.692 mil kw., ale najuboższej i mniej zaludnionej za Dźwiną i Dnieprem górnym; Marya Teresa przywracała jakoby Węgrom dawne ich posiadłości „królestwo Galicyi i Lodomeryi", t. j. Halicz i Włodzimierz z czasów Kolomana i Andrzeja, dodając części województw Krakowskiego i Sandomierskiego, które do owego krótkotrwałego królestwa nigdy nie należały, razem (oprócz Spiża) 1.508 mil kw. w najżyzniejszej glebie z nieocenionemi kopalniami soli w Wieliczce i Bochni, oraz warzelniami województwa Ruskiego. O prawowitości nabytku Marya Teresa nie dała się przekonać i w przygotowanej przez Kaunitza nocie wykreśliła wyraz: „prawowity" (rechtmässig). Czynami jednak nie stwierdziła poszanowania dla głoszonych zasad moralności. Jednocześnie z rosyjskiemi i pruskiemi maszerowały wojska austryackie; urzędnicy odbierali od mieszkańców przysięgę poddańczą; do Warszawy jechali ambasadorowie, którzy wręczyli ministrom polskim trzy jednobrzmiące deklaracye tej treści, że ich dwory nie mogą dłużej cierpieć zaburzeń w Rzeczypospolitej, że postanowiły uspokoić ją, lecz zarazem wyegzekwować swoje pretensye, że w tym celu żądają zwołania sejmu nadzwyczajnego.[1])

e) Polska leżała bezradna, bezbronna, bezsilna pod stopami stu tysięcy żołnierzy, wysłanych przez trzy opasujące ją mocarstwa. Jej tytularny król-aktor Poniatowski nie był zdolny wydać takiego okrzyku wojennego, z jakim do wszystkich warstw narodu zwracali się Jan Kazimierz przed 119 i Marya Teresa przed 30 laty. Nie miała też narzędzi do poruszenia 10-milionowego pospólstwa ociemniałego, zobojętniałego pod uciskiem szlachty, która jednej armii rosyjskiej zwyciężyć nie potrafiła. Ostatni rycerze barscy złożyli broń; K. Pułaski, poszlakowany o spólnictwo w zamachu na osobę Stanisława Augusta, na śmierć wyrokiem zaocznym skazany, wyszedł do obcych krajów i trafił z czasem aż do Ameryki. Z niedokończonej reformy Czartoryskich istniały wprawdzie Komisye Skarbowe i jedna Wojskowa, lecz wyniszczone 4-letnią partyzantką wioski nie płaciły podatków, a z nielicznego wojska koronnego pozostały nic nie znaczące szczątki. Więc w zabieranych prowincyach ludność przyjmowała nowych władców bez oporu, z bierną uległością, lub ze wstrętnymi objawami pochlebstwa i służalstwa nawet w dzielnicy pruskiej, chociaż Fryderyk nie ubiegał się o niczyją sympatyę, bo upoważniał swoich generałów Thadena i Billinga do ściągania kontrybucyi tak wielkiej, że pochłonęła półtoraroczną intratę z dóbr ziemskich, puścił znów 2,000.000 fałszywych złotych[2]) do płacenia za fu-

---

istniejącą między nimi, oraz rozpalić wojnę powszechną, Austrya Prusy i Rosya, mając zresztą w stosunku do Polski roszczenia zarówno dawne jak prawowite, z decydowały się zgłosić je, przywrócić pokój wewnątrz Polski i nadać temu państwu egzystencyę, bardziej zgodną z interesami sąsiadów". (Prz. wyd.)

[1]) Z kolei zaczęły się układy rosyjsko-tureckie, jednak w r. 1774 odbyła się nowa kampania, zakończona nowemi zwycięstwami rosyjskiemi. Więc 21 lipca 1774 stanął traktat w Kuczuk Kajnardżi na warunkach podyktowanych przez Rosyę. Katarzyna nie obstawała przy wielkich zaborach bezpośrednich, zatrzymała tylko twierdze, panujące nad wybrzeżami Morza Czarnego: objęła gwarancyę nad „niepodległością Tatarów", co było wstępem do rychłej aneksyi Krymu (1783), nadto Porta przyznała Rosyi opiekę nad swymi poddanymi religii prawosławnej. Liczne artykuły traktatu, zawiłe i dwuznaczne, stwarzały w Turcyi podobną kwestyę dysydencką jak w Polsce i miały tak samo doprowadzić do interwencyi zbrojnych i późniejszych rozbiorów. Ponieważ w sprawie Rzplitej doszła Rosya do porozumienia z innymi jej sąsiadami, więc do rozbioru Polski doszło natychmiast. Austrya nie chciała być biernym świadkiem tej aneksyi rosyjskiej, więc wymogła na Turcyi odstąpienie Bukowiny (1775). (Prz. wyd.).

2) Fałszawa mennica otworzoną została we Włocławku pod zarządem majora Boyen, porucznika Müllera i Kasyera Mische. Biła monety z popiersiem Stanisława Augusta.

raż i prowianty wojska swego, kazał wyprowadzić do Pomeranii 7.000 dziewcząt „nie sposobem tatarskim, lecz z posagiem", składającym się z łóżka, 4 poduszek, 3 dukatów, 1 krowy i 2 świń.

Jednakżę nie podobna było spodziewać się, aby jakikolwiek sejm wolno obrany zgodził się jednomyślnie, bez użycia zachowanego Repninowską konstytucyą liberum veto, na rozbiór swojego kraju. Rozumieli to ambasadorowie i przedsięwzięli środki zaradcze; dopuścili senatorów i posłów tylko z województw, pozostawianych przy Polsce; postanowili wywierać na sejmiki nacisk dla przeprowadzenia obioru osób znanych z usłużności; złożyli po 27.000 dukatów do wspólnej kasy na przekupstwa; do Warszawy wprowadzili równe liczbą oddziały wojska i komendantem zamianowali austryackiego generała Romaniusa.

Największy wpływ z pomiędzy trzech ambasadorów wywierał rosyjski, Otto Magnus von Stackelberg wystawnością swego domu.[1]) Gdy jedna rada senatu (6 października) wręcz odmówiła uniwersałów na zwołanie sejmików i sejmu, drugą (8 lutego 1773) Stackelberg udobruchał uwolnieniem porwanego na Ślązku biskupa Krasińskiego i senatorów, zatrzymywanych dotychczas w Kałudze, a postraszył powiększeniem zaborów. Ponieważ dwory zachodnio-europejskie pozostały głuchymi na wołanie o pomoc: więc żądane uniwersały w imieniu króla wyszły.

Sejmiki były burzliwe; niektóre rozerwały się bez obioru posłów (np. podolski); obranych znalazło się tylko 110, t. j. mniej niż połowa dawnego kompletu: ale zaledwo 20 nieposzlakowanych, 90 zaś przeprowadzili Stackelberg i Stanisław August, w tej liczbie płatnych swych służalców. Z mandatem ziemi liwskiej ukazał się Adam Poniński, szuler, zadłużony marnotrawca, a zarazem biegły znawca form i ustaw prawnych, umysł bystry i czoło wytarte. Ofiarował on swoje usługi ambasadorom za 2.000 dukatów płacy miesięcznej.

Wola obca powoływała stany Rzpltej do zawarcia i zatwierdzenia traktatów z każdem mocarstwem rozbiorczem z osobna, do nadania legalności dziełu przemocy fizycznej. Chociaż rozprzężona i wojną domową znękana Rzeczpospolita znajdowała się w zupełnej bezsilności, a naród szlachecki w stanie najgłębszego upadku umysłowego i moralnego, jednakże załatwienie tych bezprzykładnych w historyi żądań na drodze legalnej było niemożliwem. Sejm w komplecie, a szczególnie izba poselska, wolnymi głosami obrana, nigdyby samobójczej uchwały nie wydała, a liberum veto w tym jednym wypadku mogłoby stać się deską ratunku, gdyby się znalazła nawet większość zdrajców. Pamiętali o tem ministrowie, czyli posłowie mocarstw rozbiorczych. Fryderyk II, który w swej zaborczej polityce umiał zarówno posługiwać się żelazem i ogniem swej armii, jak przewrotną dyplomacyą i oszczerstwem, mówiąc o swej akcyi w Polsce, wystawia tylko wady Polaków, ich „próżność"; „podłość", „tchórzostwo" w niebezpieczeństwie i zuchwalstwo w powodzeniu, ich pazdajność i rozrzutność tak dalece bezrozumną, że, wziąwszy pieniądze za zdradę kraju, natychmiast je wyrzucają. Tym sposobem ukoronowany historyk przedstawił się potomności wcale przystojnie, a potomność, olśniona świetnością dzieł wielkiego wojownika i dyplomaty, nie łatwo dostrzedz zdoła, iż zdobywca jest zarazem oszczercą, iż

[1]) i zręcznością, nabytą poprzednio na poselstwie w Szwecyi przez kierowanie stronnictwem „Czapek" za pomocą przedajnych arystokratów. Wprawdzie po wyjeździe jego śmiały i patryotyczny król Gustaw III (1771 — 1792) wyzwolił Szwecyę z zależności do Rosyi, ale Stanisław August nie był do tego zdolny. Dość było postraszyć go detronizacyą, żeby do wszelkich posług zniewolić.

zrabowani zostali też spotwarzonymi przez niego. Bo przypisane przez Fryderyka narodowi całemu przymioty należały właściwie do Ponińskiego i jego kliki, złożonej pierwotnie z siedmiu, potem zwiększonej do liczby kilkunastu osób [1]). Tych pensyonarzy rosyjskich i pruskich, a powiększej części szulerów, ambasadorowie trzech dworów zdołali postawić na czele bezsilnej Rzpltej.

Pomimo takich przygotowań, pomimo niedołęztwa króla, ambasadorowie niechcieli mieć do czynienia z sejmem, lecz chwycili się sposobu Repninowskiego: aby do zawarcia traktatów upoważnioną była delegacya w komplecie 30 osób to jest 10 z senatu i ministeryum oraz 20 posłów ziemskich. Do tak szczupłej gromadki można było wybrać ludzi powolnych i zdolnych do spełnienia zdrady przeciwko własnemu krajowi tembardziej, że węzeł konfederacyi wprowadzał zasadę prostej większości głosów do obrad i uchwał w łonie samej delegacyi.

Na cztery dni przed datą otwarcia sejmu (15 marca) do swojego prywatnego mieszkania zaprosił Poniński 75 posłów koronnych, a 6 tylko litewskich i namówił ich do mianowania siebie marszałkiem konfederacyi koronnej, a Michała Hieronima Radziwiłła — litewskiej.

Przeciwko takiemu obiorowi wystąpił na pierwszej sesyi sejmowej (19 kwietnia) Tadeusz Rejtan, poseł nowogrodzki, lecz popierali go tylko kolega Samuel Korsak i trzech posłów łęczyckich. Nie pozwalał najprzód oddawać laski Ponińskiemu, następnych dni wzywał, żeby nikt nie słuchał jego zarządzenia o odwołaniu sesyi, usiłował zatrzymać wychodzących kolegów, kładąc się swojem ciałem na progu izby, siedział w niej bez jadła i napoju, nie wychodząc przez 36 godzin — nadaremnie! Skazany wyrokiem Ponińskiego na banicyę, wycieńczony na siłach, wyszedł i pod opieką generała pruskiego Lentulusa opuścił Warszawę, a Stanisław August z innymi posłami i senatorami podpisał akt konfederacyi (24 kwietnia). Za tem poszło wyznaczenie do delegacyi 61 posłów, 28 senatorów i 7 ministrów; ambasadorowie przychodzili do tego zgromadzenia z kolei, żeby dyktować swoje artykuły.

Sejm zaczęty dnia 19 kwietnia 1773 r. opierał się przez cały miesięc [1]). Ambasadorowie musieli używać środków gwałtownych.[2]) W końcu zaborcy zdobyli plikę aktów, mających zewnętrzny pozór legalności, zaopatrzonych w podpisy i pieczęcie, ale tym aktom zbywało na wszystkich warunkach legalności wewnętrznej, bo i posłowie ziemscy nie byli wolnymi głosami obrani i uchwały tego sejmu nie były wolne, lecz siłą zbrojną wymuszone, przedstawiciel zaś sejmu marszałek Poniński był zbrodniarzem stanu, sądownie skazanym i ukaranym w pierwszej chwili, jak tylko naród uczuł się wolnym od przymusu. Wprowadzić go w dziedzinę prawa przez instytucye republikańskie na wolnym obiorze, wolnem zdaniu, wolnej uchwale oparte — był to pomysł raczej humorystyczny niż poważny. Dziwne, niezrozumiałe, pogmatwane wydadzą się każdemu przygody sejmowe z lat 1773—1775. Tajemnica gmatwa-

---

[1]) Oprócz Ponińskiego: Gurowski, marszałek w. lit., „człowiek chytry, z rozumem, ale nie mający ani iskierki uczciwości", przytem gracz namiętny; Massalski znany biskup wileński, Młodziejowski biskup poznański i kanclerz w. k., wojewoda podlaski Aleksandrowicz, który „uważał pieniądze za jedyne swe bożyszcze, dobry krzykacz", Orłowski biskup kujawski, późniejszy prymas; Szydłowski kasztelan mazowiecki, Twardowski wojewoda Kaliski i August Sułkowski; Michał Hieronim Radziwił z uboższej linii kleckiej, „w ostatnim sposobie samolub, zły obywatel, nieuczynny" marszałkował Litwinom. Sekretarzem sejmowym był jeden z najgorszych ludzi owego czasu Józef Junosza Drewnowski, cześnik łomżyński, zawadyaka i szuler.

[2]) Jak np. egzekucyi wojskowej w mieszkaniu senatora biskupa Turskiego w dniu 11 maja.

niny leży właśnie w naturze zadania czyli raczej w sprzeczności z naturą ludzką planu dyplomatów rozbiorczych, aby naród ćwiartowany dobrowolnie zatwierdzał niewolę współobywateli, upadek i hańbę własną.

Przy wytykaniu nowych granic przez komisarzy na gruncie Austryacy wernęli się głębiej, niż należało, w Podole[1]) i Fryderyk posuną ku południowi obwód Noteci (Netzdistrikt) niby do kresu wiosennych zalewów tej rzeki.[2]) pozostała przy 9.438 mil kw. i 7,400.000 mieszkańców płci obojej.[3])

Miała otrzymać za to uszczuplenie korzyści z traktatów handlowych. tymczasem cały jej spław wiślany i odrzański popadł pod najcięższy ucisk cłowy, Fryderyk bowiem pozwolił na pobieranie 2% od ceny towarów tylko przy sprzedaży poddanym pruskim, lub kupowaniu od nich; przy wysyłaniu za ich pośrednictwem do innych krajów (transito przez Prusy) kazał pobierać 4%; ale bezpośrednia sprzedaż pomiędzy Polską, a krajami obcymi podlegała opłacie 12%. Główne targowisko do handlu z Anglią, Holandyą, Francyą znajdowało się w Gdańsku; to miasto pozostawione było przy Polsce na żądanie Rosyi, która nie chciała oddać tak ważnego portu Fryderykowi ze względu na niebezpieczeństwo własnej żeglugi po morzu Bałtyckiem. Otóż przed Gdańskiem na Wiśle i dokoła obwodu miejskiego na lądzie stanęły teraz komory pruskie, które pobierały od każdego przywożonego lub wywożonego transportu cło tem uciążliwsze dla kupców, że przy drugiem ujściu Wisły, Nogacie, stało miasto Elbląg, w którem pobierano tylko 2%, lub 4%. Nadto Fryderyk ułożył tak dowcipnie przepisy taksowania towarów (szczególnie drzewa spławianego),

---

[1]) Z powodu niedokładności świeżo ukończonych map. Zannoniego.

[2]) Zagarnął wówczas (1773 — 1774) 28 miasteczek, 866 wsi liczących 68000 ludzi więcej niż mu pozwalał traktat.

[3]) „Rozbiór Polski sam przez się nie wprowadzał niczego nowego w stosunki państw, tak jak je pojmowano w w. XVIII. Pomysł był zresztą nie nowy. Logiczne następstwo systemu równowagi doprowadziło do zaspokojenia współzawodniczących ambicyi — w rozdarciu bezsilnego państwa. Przyjaciele czy wrogowie, wszystko frymarczyło od dawna narodem polskim. Tem się wyjaśnia, że tak łatwo, spokojnie i prawie bez protestów dokonano rozbioru. Jednak, choć akt ten wypłynął ze zwyczajów dyplomatycznych, nigdy dotąd zwyczajów tych nie stosowano z logiką tak cyniczną. Była to najwyższa niesprawiedliwość i ruina istotnego prawa, na którem rzekomo opierały się te zwyczaje. Monarchie, powołujące się na prawo boże, przez dokonanie rozbioru zachwiały same gmachem swej potęgi. Twórcy rozbioru byli sami, nie wiedząc o tem, poprzednikami rewolucyi, które wywrucą ich trony, zburzą ich cesarstwa i tak obrócą ku nim samym ich własne praktyki, naśladując ich przykłady. Rozbiór będąc dziełem niegodziwem, był zarazem dziełem niepolitycznem. Celem, do którego dążyły Austrya i Prusy, było opanowanie Niemiec. By podtrzymać spór z Habsburgami o cesarstwo, Prusy usiłowały wzmódz się na siłach przez powiększenie państwa. Austryę zaś pociągały nowe podboje, gdyż pragnęła zdobyć przeciwwagę wobec wzrastającej potęgi Hohenzollernów. Wysiłki te, których celem były Niemcy, popychały z dziwną fatalnością i Prusy i Austryę nazewnątrz Niemiec. Nie rozumiały one wówczas, że Niemcy wymkną się im w chwili, gdy obie ugrzęzną w środowisku słowiańskiem. Niezręczni następcy wielkiego Fryderyka uczynili z Prus w ciągu lat 10 (przez dalsze rozbiory Polski) państwo raczej słowiańskie niż niemieckie i przygotowali katastrofę r. 1806. Austrya również, straciwszy dobre imie, na którem jej zależało, nie wytrwała w historycznej roli potęgi zachowawczej. Gubiła się w niepewnych a olbrzymich zamiarach, jakie chciała osiągnąć jednocześnie na całym świecie. Przenosząc cały wysiłek swej potęgi na krańce swego państwa, wzruszyła jego podstawy. To też rychło nadszedł czas, że, gdy zagroziło wspólne niebezpieczeństwo obu państwom i Niemcom, potrafiły one tylko przeszkadzać sobie i zdradzać się nawzajem. Gdy Napoleon poszedł na Berlin i Wiedeń przez podległe mu Niemcy, Prusy i Austrya zwyciężone nie mogły przeciwstawić zdobywcy innej siły prócz daremnej pomocy wojsk rosyjskich. — Prusy i Austrya miały jednaki interes w trzymaniu Rosyi zdala od Europy, a jednak zawezwały ją, ułatwiały jej dro-

że celnicy jego naliczali zamiast 12%, trzy razy więcej, czasem aż do 40% rzeczywistej wartości.[3])

Zresztą spław na innych rzekach polskich był taksamo zależny od dobrej woli sąsiadów. Niemen wpadał do pruskiego hafę. Dźwina należała do Polski już tylko jednym brzegiem, a wolna żegluga na niej mogła się utrzymać nadal tylko za zgodą Rosyi. Rzeki południowe Dniepr i Dniestr płyęły też ku obcym krajom: pierwej ku tatarskim, potem ku rosyjskim. Utraciła Polska przytem Karpaty, Bochnię i Wieliczkę z ich niezbędnemi kopalniami soli. Pod względem ekonomicznym były to warunki fatalne, pod względem zaś strategicznym cała granica na okół stała nieprzyjacielowi otworem i nie nastręczała nigdzie Polsce obrony naturalnej.

§ 78. Na skutek zmniejszenia obszaru i ludności, trzeba było przekształcić i przystosować do nowych warunków urządzenia Rzeczypospolitej, czyli formę rządu: więc taż sama delegacya obradowała dalej aż do dnia 27 marca 1775 roku za upoważnieniem 6 razy przedłużanego sejmu, który rozwiązał się dopiero 11 kwietnia, t. j. bez mała po dwu latach od daty zagajenia. Przewodniczył zawsze Poniński i uczynił z Warszawy widownię hałaśliwych zabaw, redut, gier hazardowych, które wprawiały w zdumienie przejezdnych cudzoziemców. Na stołach karciarzy widziano kupy złota, jakich nie mogła dostarczyć wspólna kasa ambasadorów. Poniński posługiwał się poparciem Stackelberga nie tylko do uzyskania tytułu książęcego i podskarbstwa w. koronnego, ale do wyjednywania dla siebie i dla swoich kamratów uchwał o nadawaniu myt, monopolów, arend, wreszcie dóbr narodowych pod tytułem „nagrody". A najwięcej podobno przynosiły na razie liczne sprawy, wytaczane dziedzicom zamożnym w sądach konfederackich, osławionych z przedajności. Słysząc o tem, siedzący po swoich dworach ziemianie „zalewali się łzami", a mały kadecik (Michał Kochanowski) wyrywał się przez bramę korpusu, żeby pałasikiem swoim zabić Ponińskiego.

Stanisław August w karty nie grał, ale w łupieztwie tem uczestniczył z powodu utracyuszowstwa i nierządnego życia. Na karety i meble, zakupowane w Paryżu, na kucharzy Francuzów, na kochanki, na pensye „gratiskowe", na kupno i urządzanie Łazienek, na przebudowanie pałacu Ujazdowskiego nie wystarczyły mu dochody skarbu królewskiego, które czyniły po 6,000.000 złp. rocznie. Wypraszał bezwstydnie u Repnina, Wołkońskiego, Stackelberga po kilka tysięcy dukatów, a nadto pozaciągał duże długi u bankierów w Warszawie, w Holandyi, Genui, w klasztorach i u różnych osób prywatnych. Teraz, gdy przez rozbiór kraju odeszło pod panowanie sąsiadów kilka ekonomii i dochody z soli, delegacya wyznaczyła mu ze skarbu Rzeczypospolitej 5,000.000 rocznie na utrzymanie powagi tronu i 2.000 żołnierzy gwardyi, a nadto prze-

---

gę do Konstantynopola i do środka Europy. Tym sposobem przymierze potrójne, zrodzone 1772 r. z kwestyi wschodniej i spojone rozbiorem Polski, zadzierzgnęło na sto lat z górą węzeł polityki europejskiej. Wynikało ono nie tyle ze wspólności interesów, ile raczej z przeciwnych pożądań. Rosya ciągnęła z tego przymierza z początku same zyski, szczyciła się z humanitarnego posłannictwa, jakie rzekomo spełniała na Wschodzie; budząc w Turcyi cywilizacyę bizantyńską, zdusiła w środku Europy cywilizacyę europejską i zamiast osłabionego państwa polskiego zobaczyła w końcu u swoich granic obok Austryi drugie, prawdziwie groźne cesarstwo. Odtąd można przewidzieć chwilę, gdy sprzymierzeńcy, pochłonąwszy wszystko wokoło siebie, zaczną u siebie wzajemnie szukać przedmiotu nowych rozbiorów". (Albert Sorel: „Kwestya wschodnia w w. XVIII. Rozbiór Polski i traktat w Kajnardzi".) — (Prz. wyd.).

lała na tenże skarb 7,000.000 złp. długów osobistych jego i ofiarowała mu na własność dziedziczną cztery ogromne starostwa: Białocerkiewskie, złożone z 2 miast i 130 wsi, szacowane na 20,000.000 złp., Bohusławskie, Kaniowskie, Chmielnickie; on zaś nat. chmiast darował trzy ostatnie synowcom swoim, a Białą Cerkiew Ksaweremu Branickiemu, który odrazu stał się magnatem i — niewdzięcznikiem.

W obradach nad formą rządu brał udział z trzech ambasadorów jeden Stackelberg i to w postawie pojednawczej, a nawet życzliwej dla Polski. W prawach kardynalnych, zagwarantowanych poprzednio (1768), dopuścił taką zmianę dla dogodzenia zelantom religijnym, że dysydenci będą mogli obierać tylko trzech posłów do izby poselskiej i sprawować urzędy niższe, lecz nie ministeryalne. Reformom nie przeszkadzał, owszem popierał je, np. powiększenie podatków, zamianę wszystkich królewszczyzn na dzierżawy emfiteutyczne (50-letnie), puszczane z licytacyi na korzyść skarbu Rzeczypospolitej. Pozwolił też wpisać do konstytucyi powiększenie wojska do 30.000 głów. Zgodnie z wolą carowej zgadzał się, żeby Polska miała odtąd rząd lepszy niż dawniej, byleby on sam mógł tym rządem kierować. W tym celu zaproponował utworzenie **Rady Nieustającej**, którąby urzędowała ciągle pomiędzy jednym sejmem zwyczajnym, a drugim, t. j. przez dwa lata, a składała się z ministrów (4 zasiadających po kolei), 14 senatorów i 18 posłów, obieranych przez sejm i rozdzielających pomiędzy sobą pracę w 5 departamentach: interesów cudzoziemskich, policyi, skarbu, wojska i sprawiedliwości. Przewodnictwo w pierwszych czterech należy do ministrów (kanclerza w. koronnego, lub litewsklego, marszałka w. k., lub lit., podskarbiego w. k., lub lit., hetmana w., lub poln. kor. i lit.); w ostatnim zaś do jednego z biskupów. Prezesem całej Rady był król, albo w jego zastępstwie marszałek Rady. Ponieważ w skład jej wchodziły wszystkie trzy stany: więc u narodu mogła zyskać posłuszeństwo i powagę prawie taką, jaką cały sejm posiadał; Stackelberg zaś był pewnym, że w liczbie 36 osób zawsze znajdzie posłuszną sobie większość, zwłaszcza przy takim królu, który będzie rozdawał urzędy, pensye i ordery osobom, przez niego zaleconym. Jakoż przez lat kilkanaście on królował w Polsce; do niego codziennie o godzinie 5 przyjeżdżał marszałek Rady ze sprawozdaniem o czynnościach dziennych; do niego udawali się interesanci w sprawach wszelkiego rodzaju; nawet jeśli był w zamku królewskim, to się rozpierał w fotelu i miał liczniejsze otoczenie niż Stanisław August.

b) I taki rząd przecież okazał się w skutkach lepszym od poprzedniego nierządu, czyli anarchii. Pierwszy komplet Rady Nieustającej złożył się z ludzi lichych, ale potem z wyborów każdego następnego sejmu wchodzili do niej coraz lepsi i sumienniejsi „konsyliarze". W departamentach wytworzyły się porządnie pracujące biura i gromadki „oficyalistów" czynnych w każdej prowincyi kraju. Ustały zajazdy, ponieważ do wykonywania wyroków sądowych departament Sprawiedliwości wyznaczał żołnierzy z wojska Rzplitej. Między hetmanami żaden nie był godnym buławy, ale generał-adjutant królewski Komarzewski, który służył dawniej w wojsku pruskiem, zaprowadzał teraz w wojsku polskiem mustrę i karność fryderycyańską. Wojska po rozbiorze zostało tylko 11.000, ale przez systematyczne pomnażanie szeregowych liczba ta zwiększyła się w roku 1788 do 18.500. Na większy komplet nie starczyło pieniędzy, chociaż zachowane z reformy Czartoryskich Komisye Skarbowe starannie zarządzały podatkami. Szczególnie rządną i gorliwą stała się Komisya Skarbu Koronnego. Ona to podała sejmowi delegacyjnemu plan powiększonych i nowych podatków

(z przywróceniem owego cła generalnego, które pod naciskiem Fryderyka II było w 1766 r. zniesione), Ponińskiemu zaś, chociaż z urzędu mógł w niej przewodniczyć, nie pozwalała zapuszczać rąk do kasy, odbierała arendy skarbowe za niewypłatność, zatrzymywała pensyę za długi i okazywała wyraźną pogardę. Mając liczniejszych, niż inne władze, oficyalistów, oraz oddziały pontonierów, inżynierów i sąd swój własny, podejmowała się wielu czynności z innych zakresów administracyi, poznawała przyczyny ubóstwa powszechnego i potrafiła już sporządzić bilanse całego przywozu i wywozu za lata 1776 i 1777. Wypadły oba przerażająco: weszło produktów zagranicznych za 48,640.000 złp., wyszło zaś krajowych tylko za 22,096.000 złp. (w roku 1776), a zatem Polska dopłacić musiała obcym narodom 26,544.000 złotych.

Ogłoszenie tego bilansu zrobiło ogromne wrażenie. Wszyscy zrozumieli potrzebę ratowania się ze śmiertelnej otchłani. Stanisław August, brat jego Michał, biskup płocki, potem (od r. 1784), prymas, magnaci, szlachta, mieszczanie zakładają **fabryki** własnymi kapitałami, albo wiążąc się w kompanie akcyjne, starają się ożywić **handel**, protegować kupców, ułatwić komunikacye. W r. 1783 Komisya Skarbowa Litewska ukończyła **kanał** królewski, czyli Dnieprsko-Bugski między Piną a Muchawcem, dawniej zaś (około 1768), kosztem 12,000.000 złp. wyłożonych przez Michała Kazimierza Ogińskiego był przekopany długi na $6^1/_2$ mil kanał Ogiński między Szczarą i Jasiołdą: więc część Litwy i Wołynia zyskała drogę wodną do Warszawy dla sprzedaży produktów swoich. Pocztę królewską podróżni cudzoziemcy uznawali za lepszą od pruskiej. Bogatsi mieszczanie warszawscy otrzymują od Komisyi Skarbowej dzierżawę nowych dochodów, np. z tabaki; kupcy i bankierzy rozszerzają swoje stosunki w kraju i za granicą; Tepper zdobywa sławę pierwszego bankiera północy; magnat Prot Potocki otwiera nie tylko trzy banki, ale i kompanię handlów wschodnich (1782), wynajmuje, lub własne okręty wysyła na morze Czarne i Śródziemne, uzyskawszy od Katarzyny pozwolenie używania flagi rosyjskiej. Gdańszczanie wolą ponosić dotkliwe straty na handlu swoim przez cło 12% i znosić niezliczone przykrości od celników pruskich, niż prosić Fryderyka, aby ich przyłączył do państwa swojego, czego on właśnie oczekiwał. Zniecierpliwiony, postanowił nareszcie zmusić ich postrachem siły zbrojnej i otoczył miasto wojskiem w r. 1783. Ale Gdańszczanie wystawili na wałach swoją załogę, przygotowali armaty i rozesłali błagalne pisma o opiekę do Warszawy, Petersburga, potem do Londynu i Hagi. Konferencye komisarzy polskiego i rosyjskiego z posłem pruskim (Bucholzem) w Warszawie ciągnęły się około roku; Fryderykowi odstąpiono port morski, Neufahrwasser: ale Gdańsk pozostał przy Polsce, która wywzajemniła się jemu coraz większą ilością wysyłanych zbóż: po 30,000, czasem do 40 tysięcy łasztów na rok, z pomijaniem pruskiego Elbląga. Zwiększa się bowiem **produkcya rolnicza** przez łagodzenie doli włościan i polepszenie urządzeń gospodarczych w majątkach wielu dobrych i światłych dziedziców jak Andrzej Zamoyski, Paweł Brzostowski, Anna księżna Jabłonowska, Stanisław Poniatowski, Joachim Chreptowicz etc. Wyprowadzała też Polska, oprócz zbóż, inne jeszcze artykuły (towar leśny, smołę, potaże, pierze, konie, woły, płótna i przędzę, futra, sukno ordynaryjne, wyroby garncarskie z Ćmielowa, czerwiec etc.) i nie tylko do Gdańska, lub Królewca przez pruską granicę, ale też przez rosyjską do Rygi, Chersonu, i przez austryacką. Wartość całego wywozu z Korony i Litwy po roku 1780 podnosi się do 110, czasem do 150 milionów, pobieranych z zagranicy w najrozmaitszych monetach: w dukatach holenderskich, talarach i guldenach niemieckich, écus francuzkich, rublach rosyjskich, lewach

tureckich i t. d. Gdy 300 fabryk nowych zaczęło dostarczać wyrobów swoich na zaspakajanie potrzeb ludu, a poniekąd i zbytku pańskiego: **waga handlu** przechyliła się na korzyść Polski, dając przewyżki czasem 30 milionów, a mennica królewska, wybornie urządzona, wybijała coraz więcej pięknej monety złotej, srebrnej miedzianej (nawet z miedzi krajowej, z Miedzianej Góry) pod stemplem Stanisława Augusta.

Poprawa stanu ekonomicznego odbywała się pomyślnie i żwawo z udziałem pisarzy ekonomistów i publicystów, jak Popławski, X. Ossowski, inżynier Nax, bracia Strojnowscy, ex-jezuita P. Świtkowski, wydawca znakomitego miesięcznika p. t. „Pamiętnik Historyczno-Polityczny"; od roku 1786 wychodzi zeszytami zrazu miesięcznymi, potem dwutygodniowymi, wreszcie tygodniowymi „Dziennik Handlowy" T. Podlewskiego.

Chmura ciemnoty, wisząca nad umysłowością narodu, przerzedzała się: przebijały się obfite promienie, wychodzące od jasnych, wykształconych rozumów. Konarski umarł, lecz w krótce wytworzyło się nowe szkolnictwo **Komisyi Edukacyjnej.**

Pierwszy rozbiór Polski zeszedł się ze zniesieniem potężnego zakonu, którego działalność odbiła się tak mocno na przeobrażeniu wewnętrznem narodu i na politycznych losach Polski Towarzystwo Jezusowe przysporzyło sobie wielu wrogów w wszystkich prawie krajach katolickich. Rząd portugalski (1759) i hiszpański (1767) kazał uwięzić jezuitów w swoich prowincyach całego świata i odstawić ich do państwa kościelnego. Jezuici nie służyli nowym dynastyom tak wiernie, jak niegdyś Habsburgom, wywoływali bunty przeciw władzy, a opinia zakonu była podkopana od dawna przez literaturę francuską. We Francyi dygnitarze kościelni i chrześcijanie bardzo gorliwi byli niebezpieczniejszymi nieprzyjaciółmi zakonu niż wolnomyślni filozofowie. Gdy w końcu jezuici uwikłali się w kompromitujące procesy, Ludwik XV rozwiązał zakon na całym obszarze Francyi (1764).

Kiedy nadto cesarz Józef II i Kaunitz okazali wrogie względem Jezuitów usposobienie, a wszystkie dwory burbońskie nalegały za zniesienie zakonu na całym świecie, papież Klemens XIV, wydał breve, poczynające się od wyrazów: „Dominus ac Redemptor noster" 21 lipca 1773. Znosił i unicestwiał na zawsze Towarzystwo Jezusowe ze wszystkiemi jego władzami, zarządami, szkołami, gospodami, domami, ustawami, ponieważ nie było już zdolne świadczyć kościołowi znakomitych usług, dla jakich je zakładano; ponieważ obudziło liczne zażalenia mieszaniem się do polityki i wywoływaniem rozterek; ponieważ nareszcie istnienie jego stanowiło przeszkodę w stosunkach Stolicy Apostolskiej z dworami Bourbon'ów Generał zakonu Ricci wraz ze swymi asystentami został osadzony w zamku św. Anioła i tam umarł jako więzień (24 listopada 1775). Wszyscy zaś inni Jezuici mieli pozwolenie albo wstępować do innych zakonów, albo zostać księżmi świeckimi. Ogromne dobra i kapitały jezuickie przeszły do dyspozycyi rządów. W Polsce wówczas powstała Komisya Edykacyjna i rozwinęła znakomitą działalność pedagogiczną. Zwolnieni od ślubów Jezuici pracowali jako nauczyciele i uczeni pisarze z pożytkiem dla społeczeństwa. Klemens XIV zmarł w następnym 1774 roku 21 września; powiadano, że był otruty. Towarzystwo Jezusowe jednakże nie znikło do szczętu: uratowali je akatolicy: Fryderyk II i Katarzyna II. Fryderyk w odpowiedzi na breve Dominus ac Redemptor oświadczył Klemensowi XIV, że należąc do liczby heretyków, nie potrzebuje słuchać papieża. Przed filozofami zaś wyznawał, że Jezuici jedynie między duchowieństwem katolickiem zajmują się naukami: więc przydatni mu są jako nauczyciele na Śląsku. Zresztą sam rządził nimi i dla wyplenienia wpływów austryackich sprowadził ex-jezuitów z Francyi, a rodowitych Niemców wydalił.

Katarzyna nie pozwoliła ogłaszać papiezkiego breve w swem państwie i w ziemiach od Polski oderwanych i utrzymywała Jezuitów w posiadaniu dóbr i zakładów, przy własnej

ich zwierzchności, przy dawnym ubiorze. Sławili też oni łaskawą opiekunkę, szczególnie przy dorocznych obchodach jej imienin w szkołach, mowami, drukami, wspaniałemi dekoracyami gmachów. Kolegium Połockie nazwali Akademią. Wypromowali na nowo założoną katedrę arcybiskupią mohilewską człowieka giętkiego, ex-huzara pruskiego, Stanisława Siestrzencewicza, który wziął sobie za koadjutora jezuitę Benisławskiego. Obrali sobie prowincyała S. Czerniewicza. Następny Papież Pius VI (1775—1799) nie urażał się bynajmniej nieposłuszeństwem względem decyzyi swego poprzednika; owszem ulegalizował sytuacyę, dając rozległe pełnomocnictwo arcybiskupowi mohylewskiemu (15 sierpnia 1778). Na żądanie imperatorowej odbyła się kongregacya w Połocku (1782) i prowincyał został wikaryuszem generalnym zakonu na całą Rosyę. Potem breve Catholicae fidei Piusa VII z dnia 7 marca 1801 przywróciło formalnie zakon w granicach Rosyi.

Komisya edukacyjna, ustanowiona 4 października 1773 przez sejm delegacyjny staraniem Joachima Chreptowicza podkancl lit., objęła zarząd wszystkich funduszów, dóbr i szkół Towarzystwa Jezusowego, skasowanego w tymże roku i stała się pierwszem w Europie ministeryum oświecenia narodowego. Utrzymywała 2 Akademie, 74 szkół, zwanych akademickiemi; z tych wydziałowe 6-klasowe, (ale klasa 5-ta była dwuletnia) pod kierunkiem rektorów z pomocnikami, miały po 6-u profesorów, po 2 metrów do nauczania języków i po jednym kaznodziei, podwydziałowe 3-klasowe (każda klasa z kursem dwuletnim) miały po 3-ch profesorów, po 2 metrów i po kaznodziei pod kierunkiem prorektora. Władza komisyi rozciągała się na szkoły pijarskie, dominikańskie, benedyktyńskie i bazyliańskie: więc pilnowała przez swoich 4-ch wizytatorów, aby wszędzie nauczanie odbywało się podług jednakowego planu. Nie podlegały jej tylko seminarya duchowne, korpusy kadetów i szkoły protestanckie (w Gdańsku, Toruniu, Bojanowie, Wschowie, Lesznie, Rawiczu, Zdunach, oraz sławne kalwińskie: w Słucku, Kiejdanach i Lesznie). Z jej polecenia X. Hugo Kołłątaj zreformował zgrzybiałą Akademię Jagiellońską, a X. Marcin Poczobut Wileńską na Szkoły Główne, podobne do uniwersytetów nowoczesnych z obserwatoryami i gabinetami fizycznymi. Filozofia scholastyczna i teologia zostały usunięte z kursu szkolnego; natomiast wprowadzono wykład w języku polskim, nie po łacinie, nauk przyrodniczych, historyi i prawa. „Ustawy dla stanu akademickiego i na szkoły", zaprojektowane przez dzielnego pedagoga, sekretarza Komisyi X. Grzegorza Piramowicza, a zredagowane przez Kołłątaja i Poczobuta po naradzie z wizytatorami i zatwierdzone w r. 1783, były doskonałe. Komisya zakładała w miastach i wioskach szkoły elementarne, w których uczono czytania, pisania, rachunków, zaznajamiano dzieci z ogrodnictwem i rolnictwem, a Towarzystwo Ksiąg Elementarnych starało się o przygotowanie odpowiednich celowi podręczników.

Stanisław August na popisach w szkole warszawskiej sam rozdawał uczniom nagrody. Naukę cenił, uczonym dawał pomoc i zachetę. Naruszewicz, uposażony biskupstwem zrazu smoleńskiem, a później dostatniejszem w dochody łuckiem, a nadto mieszkaniem w zamku i pensyą na utrzymywanie sekretarzy, uczony tłomacz Tacyta, zabrał się do umiejętnego opracowania dziejów polskich i wydał cenione do dziś dnia 6 tomów Historyi Narodu Polskiego (1780 1786) obejmujące epokę Piastów; do dalszych czasów pozostawił 160 „Tek" z odpisami licznych dokumentów, Pisywał też Naruszewicz wierszem satyry i, jako domownik, bywał zwykle na obiadach czwartkowych, na które Stanisław August zapraszał literatów i poetów. Dowcipnem i kunsztownem, a świetnem wierszowaniem błyszczał w tem gronie Trembecki, szambelan, ale z moralności, z braku

zasad obywatelskich, nie lepszy od gościnnego króla. Poważniejsze zasługi w literaturze osiągnął Ignacy Krasicki, zwany „księciem poetów", bo w pismach swoich przedstawił uszlachetniony typ szlachcica na gospodarstwie wiejskiem, w satyrach, poematach i powieściach wyśmiał wady grup społecznych, nie oszczędzając mnichów, snuł historyczne obrazy w Rozmowach Zmarłych, w Bajkach przewyższył Lafontaine'a i napisał 8-wierszową strofę w Myszeidzie, która się stała hymnem o miłości ojczyzny, zdatnym dla kadetów i młodzieży szkolnej do codziennego powtarzania po modlitwie. Jednakże, gdy jego biskupstwo warmijskie po rozbiorze kraju znalazło się w dzielnicy pruskiej, bywał niemniej miłym współbiesiadnikiem Okrągłego Stołu Fryderyka II. Innych pisarzy nie wymieniamy; zaznaczamy tylko, że w historyach literatury polskiej tworzą oni oddzielny okres, obejmujący wszelkie rodzaje twórczości. Zbudowany był teatr w Warszawie, a w nim oprócz oper cudzoziemskich, ukazywały się komedye i dramaty oryginalne polskie.

Stackelberg nie zwracał uwagi na te sprawy naukowe i literackie, ale gdy się ukazała w druku wielka praca prawodawcza, projekt kodeksu, wykonany przez ex-kanclerza Jędrzeja Zamoyskiego z polecenia sejmu 1776 roku, a przy współpracownictwie Chreptowicza, kilku wybitnych prawników i samego króla, wynalazł w tem dziele takie artykuły, które wprowadzały reformę do praw kardynalnych zagwarantowanych i przedstawił imperatorowej swoje zdanie, że je obalić należy. Otrzymawszy upoważnienie, poruszył swoich służalców na sejmie 1780 roku, a ci nie dopuścili nawet do czytania, drąc i rzucając karty jej na podłogę. Oburzali się szczególnie na życzliwe dla chłopów i mieszczan przepisy.

Utrata niepodległości politycznej była teraz odczuwana dotkliwiej. Już wysłany od generalności Barskiej w 1770 r. do Paryża Wielhorski udawał się do znakomitości owoczesnych, filozofa J. J. Rousseau i uczonego polityka ks. Gabryela Mably z prośbą o rady co do naprawy rządu polskiego. Obadwaj napisali i ogłosili drukiem swoje traktaty[1]). Pierwszy pochwalał liberum veto, drugi potępiał; jeden oświadczył się za tronem obieralnym, drugi za dziedzicznym. Pokazało się, że sposobów ratunku nie wymyśli chociażby najmędrsza głowa z obcego narodu. Zadanie takie lepiej rozwiązał dopiero w 1785 r. mędrzęc-rodak i patryota żarliwy, **Stanisław Staszyc**. Syn burmistrza z Piły (dziś Schneidemühle), a więc mieszczanin z dzielnicy pruskiej, z obwodu Noteckiego, wydrukował bezimiennie w stolicy Warmii Heilsbergu, a więc także w państwie Fryderyka II, jako „niewolnik króla pruskiego", dzieło[2]), w którem analizuje wszystkie urządzenia Polski: edukacyę, prawodawstwo, władzę wykonawczą, sądownictwo, wojskowość, los stanów przygnębionych, stosunki zagraniczne, i wytykając wady, proponuje zaraz reformy, które uzasadnia spostrzeżeniami, porównawczo poczynionemi na innych państwach. Kocha on wolność, ale się nie zaślepia fanatyzmem, jak niegdyś A. M. Fredro. „Jeżeli wolności ocalić nie można, niech pamięta (szlachta), że prócz wolności jeszcze zostaje się: imię, całość kraju, sława narodu, zasługi, urzędy do zachowania... Niemasz przykładu żeby osiadłych na najobfitszej ziemi, udarowanych przez naturę szczególnymi przymioty, kilkanaście milionów ludzi bez sposobu ratunku, owszem, bez myślenia o sobie, z oziębłością niewoli czekało... W dziejach rodzaju ludzkiego jesz-

[1]) Considerations sur le gouvernement de Pologne 1782; polskie tłómaczenie 1789 p. t. Uwagi nad rządem polskim przez J. J. Rousseau. Du gouvernement et des lois de la Pologne á Mr. le comte Wielhorski, 1781, toż po polsku 1790.

[2]) Tytuł: Uwagi nad życiem Jana Zamoyskiego kanclerza i hetmana w. kor.

cze tylko nie dostaje dziejów wielki ... a nikczemnego ludu, który bez rato-
wania się ginął. Czyli to ohydne miejs... olacy zastąpią?" A niebezpieczeństwo
jest blizkie, ze względę na drapieżno... siadów. Każde słowo tej wiekopomnej
książki bucha najgorętszą miłością n... i kraju, niby żarem wypala egoizm
w sercach najbardziej zatwardziałych ... spigrafie mieści nieznane oddawna
szlachcicowi pojęcie, że „miłość ojczy... nie kończy się z śmiercią". Przywołuje
wspomnienia dawnej świetności, cnot... awy, poczem zaraz kreśli ostrymi ry-
sami obraz upadku i podłości niewoln... współczesnego pokolenia, a co naj-
ważniejsza, podaje plan przeobrażenia ... ji na państwo nowożytnego typu.
Ognistemi słowy rozpalając serca, przekonywa Staszyc rozumowaniem, że wszy-
stkie państwa dla obrony wolności swojej oddają połowę, lub $^{3}/_{4}$ dochodów
dla ocalenia czwartej, a zatem i Polacy muszą się obłożyć wielkimi podatkami,
szczególnie z ziemi, z dóbr szlacheckich, żeby utrzymać 100.000 wojska; dla na-
prawy zaś wszelkich wad ustroju, „najpierwej konfederacya uprzątnie wszy-
stkie do działania przeszkody, tron dziedziczny postanowi, sejm nieustannym
uczyni, większość głosów prawodawczymczynnościom wyznaczy; przykład oby-
watelów pierwszych i publiczna edukacya przesądy i złe zwyczaje poprawiać
będzie".

Książka ta była czytana z najwyższem zajęciem i trafiła do przekonania
czytelnikom. Wielu chwytało za pióro, żeby włożyć swoje „Uwagi nad Uwa-
gami" w postaci broszur, lub książek czasem obszerniejszych od pierwotworu.
W ciągu lat trzech program Staszyca zyskał tylu zwolenników, że chociaż skromny
autor nie był ani senatorem, ani posłem, ani urzędnikiem, niewidzialnie przecież stał się przewodnikiem sejmu, który się zebrał dnia 5 października 1788 r.

Urosła Warszawa do stutysięcznej liczby mieszkańców; ludność kraju do
8.700.000; widoczną była poprawa w gospodarstwie narodowem; krążyło dużo
złota; zdarzyła sie pomyślna zmiana w stosunkach z mocarstwami sąsiedniemi
z powodu drugiej wojny rosyjsko-austryacko-tureckiej: więc ten sejm, zagajony
dnia 5 października 1788 roka i nazwany Czteroletnim, albo Wielkim, zamie-
rzył uczynić Polskę państwem niepodległem i rządnem.

W postępowaniu sądowem zaszły znaczne ulepszenia. Od r. 1775 całe
sądownictwo znajdowało się pod kontrolą wydziału sprawiedliwości w Radzie
Nieustającej. Wpływał on dobroczynnie na wykonanie wyroków, stosownie
bowiem do prawa z r. 1768, strona wygrywająca nie mogła czynić zajazdu,
lecz w razie oporu przeciwnika otrzymywała pomoc woiskową [1]). Odtąd zajazdy
utraciły swój cel godziwy i nie są już cierpiane. (Uproszczeniem form pro-
cesowych zajął się dopiero sejm czteroletni). W jakim stopniu osiągano drogą
dawnej, zawiłej procedury główny i najkł...potliwszy jej cel—obronę własności?
Odpowiedź musi wypaść bardzo pomyślnie, skoro istniało przysłowie, wspomi-
nane przez Czackiego, że w Polsce łatwiej było stracić życie niż własność [2]).
W umysłach ogółu szlachty, mieszczan, w instynktach całego narodu pojęcie
własności było ugruntowane bardzo mocno.

W juryzdykcyi karnej znać wpływ filozofii humanitarnej i powszechnego
złagodzenia obyczajów. Sejm z r. 1776 zniósł karę śmierci w sprawach o kary,
oraz turtury we wszelkich sprawach kryminalnych. Te dwie mądre ustawy
należą do najdawniejszych w Europie, poprzednio bowiem torturę zniósł tylko

---

1) Protokół tych rekwizycyi obejmuje kilkanaście grubych tomów.
2) Tadeusz Czaczki: O litewskich i polskich prawach.

Fryderyk II w Prusach, (gdzieindziej uchodziła ona nadal za najważniejszy dowód kryminalny.)

Nie ponawiały się już wybryki anarchiczne, jakie się zdarzały za Sasów (n. p. zerwanie trybunału r. 1749); o bezkarności złoczyńców lub o braku sprawiedliwości nie podobna mówić w tym okresie. Co najmniej kilka tysięcy spraw było decydowanych co rok we wszystkich sądach, nie biorąc dworskich, dominialnych. Kara dosięgała nie tylko plebejuszów, ale i szlachtę i dygnitarzy, lubo spóźniona i niedostateczna.

W porównaniu z wykazami sądowymi państw dzisiejszych wyda się niewątpliwie działalność sądów polskich bardzo słabą nawet w epoce sejmu czteroletniego. Brak oskarżyciela publicznego (prokuratora) był niewątpliwie dokuczliwy, jeszcze więcej brak więzień i funduszów na nie. Słabość represyi karnej można wyrozumieć w zestawieniu z charakterem wszystkich urządzeń Rzplitej. Obyczaje samorządu, wybujałe pojęcia o wolności osobistej i publicznej, podejrzliwość, by jakąkolwiek władza nie stała się despotyczną—wszystkie te instykty hamowały doraźny wymiar sprawiedliwości. Pojęcia i zwyczaje zakorzenione w stanie panującym, szerzyły się bezwiednie na inne, używające mniejszej wolności. Więc nie tylko anarchię, nierząd, widzieć należy w niedostateczności urządzeń karnych. Gdy zaś spytamy o wpływ ich na społeczeństwo, o stopień bezpieczeństwa publicznego, otrzymany wypadek nieprzewidziany i trudny do uwierzenia.

Oto, wracając do zerwanego w r. 1749 trybunału przypomnijmy sobie słowa Stanisława Augusta, że wszyscy rozjechali się z Piotrkowa w trwodze, ponieważ na cały rok była Polska pozbawiona najwyższego sądu swojego. I cóż się stało?—Stanisław August pisze dalej:—„nic jednak nadzwyczajnego nie zaszło, bezpieczeństwo publiczne naruszone nie było i czekano na otwarcie trybunału w r. 1750. To dowodzi, jak ta społeczność jest dobrą“ [1]).

Powyższe świadectwo nie jest odosobnione. Rulhière, który na tytule dzieła swojego położył napis: „Historya anarchii polskiej“, pisze: „to jest prawie niepodobne do pojęcia, że wśród takiej anarchii wyglądała Polska na szczęśliwą i spokojną. W miastach panowało bezpieczeństwo. Podróżny mógł bez żadnej obawy przebywać tak lasy najsamotniejsze, jak drogi najruchliwsze; nie słychać nigdzie rozmowy o jakiejś zbrodni i nic lepiej nie popiera mniemania niektórych filozofów, że człowiek z natury jest dobry.“ Opinię autora francuskiego potwierdzają Anglicy i Niemcy, którzy podróżowali po Polsce w różnych okresach panowania Stanisława Augusta [2]).

Widzimy więc, że bezpieczeństwo publiczne, które jest głównym i ostatecznym celem wszelkiego systemu karnego, było utrzymywane z godnem podziwu powodzeniem przez starodawny aparat sądowy polski. Miał on swoje własne zasady i cele, a jego typ oryginalny był zgodny z naturą narodu i państwa,

---

[1]) Dla porównania weźmy państwo, w którem system karny był najsurowszy. W pierwszych latach panowania Katarzyny II pisze do niej Sievers, gupernator Nowogrodu: został on z górą 4.000 ludzi w więzieniach tej gubernii, drugie tyle na poręce; między kryminalistami było 20-tu szlachty; w każdej z 5-ciu prowincyi około 50-ciu ludzi podlegało torturze; nie było dnia, żeby nie słyszał o burdach, gwałtach, nawet zabójstwach z powodu sporów sąsiedzkich.

[2]) W r. 1779 podróżowali po Polsce Coxe, profesor uniwersytetu, w Cambrige w towarzystwie lorda Herberta nocując po karczmach, przyrządzając jedzenie przy chłopskich ogniskach. Kreśląc nędzę chłopa ostrymi rysami, zauważył jednak, iż w ciągu całej podróży po Polsce nic im nie zginęło: tymczasem w Rosyi po każdym noclegu dostrzegali jakąś kradzież, choć w powozie sypiał służący. Biester, podróżując w roku 1791, zapewnia, że „w Polsce czy

w którem działał. Pozornie słaby i nieudolny, wywierał jednak na społeczeństwo silny wpływ moralny i moralizujący.

Cześć dla prawa tkwiła głęboko w umysłach Polaków, nawet wśród rozgwaru namiętności, wśród obłędu i występków politycznych. Byli oni zdolni mieć fanatyczną głowę na punkcie prawa, jak zauważył ze zdziwieniem i oburzeniem Repnin. Przytem zauważyć wypada, że zaburzenia i gwałty prawodawcze, działy się tylko w sferze politycznej. Wszystkie inne, (do których nie wtrącała się ambasada rosyjska), były załatwiane prawidłowo. Pod strasznemi wstrząśnieniami budowy politycznej pulsowało jednak codzienne życie i prawodawstwo kierowało niem spokojnie, rozważnie, z poszanowaniem zasad.

§ 79 W czasie konfederacyi barskiej i wojny tureckiej przebywała Rosya klęski elementarne i groźne zaburzenia. Wybuchła dżuma, z tej klęski wynikł w Moskwie bunt dżumowy (1771). Zjawił się nowy samozwaniec w osobie kozaka Pugaczewa, który podawał się za cara Piotra III. Mniej szczęśliwy od Dymitra, umiał jednak poruszyć do buntu ludy stepowe i chłopów rosyjskich nad środkową i dolną Wolgą. Trzeba było urządzać duże wyprawy wojskowe, żeby stłumić bunt i pojmać Pugaczewa (1773). Pomimo tych kłopotów, pomimo opłakanej administracyi wojskowej, wysyłała Katarzyna coraz to nowe armie do Polski na wojnę z konfederatami, na Krym, na Wołoszczyznę, a choć więcej żołnierza rosyjskiego marło z chorób i niedostatku, niż od oręża nieprzyjacielskiego, wystarczyło wojska na sześcioletnią wojnę z Turcyą i na obsadzanie załogami całej Polski przez 24 lata. Flota rosyjska święciła pierwsze tryumfy na morzu Śródziemnem, wojsko rosyjskie przekroczyło po raz pierwszy Dunaj i tam nowemi powodzeniami zakończyło zwycięską kampanię.

Po wojnie zajęła się Katarzyna za gospodarowaniem nabytych „Dzikich Pól", czarnomorskich. Zawadę stanowiła **Sicz Zaporozka**, hajdamacka: więc gen. hr. Tołostoj z 6-ciu tysiącami wojska opanował ją nocnym napadem (6 czerwca 1775), zburzył fortyfikacye, starszyznę wysłał w kibitkach na Sybir, lub do klasztoru Sołowieckiego na morzu Białem [1]), i to było ostatnim śmiertelnym ciosem dla kozaczyzny naddnieprzańskiej, ukraińskiej. Pospólstwo kozackie otrzymało w tej stronie kawał ziemi przy ujściu Kubania i nazwę Kubańskich Kozaków z miastem Ekaterynodar na stolicę (1792). A w pobliżu zburzonej Siczy, nad limanem Dnieprowym założone zostało m. Cherson (1778) z warsztatami do budowy floty czarnomorskiej. I ożywił się step taborami wozów czumackich, które wiozły z polskiej Ukrainy i Podola zboże, dotąd gnijące w stertach dla braku odbytu. Bankierzy polscy: Prot Potocki i Tepper założyli swoje kantory handlowe; osiedliło się dużo Greków. W r. 1779 urodził się drugi syn w. księciu Pawłowi. Katarzyna dała mu imię Konstantyna z myślą, że będzie panował jako cesarz grecki w Konstantynopolu. Marzenie to podsycał w niej nowy faworyt, człowiek o bujnej fantazyi, Potiomkin. Panin ze swym systematem północnym popadł w nie-

---

we dnie czy w nocy jechać można bezpiecznie; kilkakroć sto tysięcy dukatów wiezie kabryoletem jeden człowiek, a za granicą powierzają nawet znaczne sumy często nieznanym woźnicom z dalekich polskich ziem, a nikt jeszcze nie słyszał, żeby je skradziono". Nareszcie bardzo niechętny Polakom Inflantczyk Schultz powołuje się na własne doświadczenie, że on sam i wielu jego przyjaciół nie dostrzegli nigdy nic podejrzanego w najciemniejszych lasach ani we dnie ani w nocy. Wielka waga tych świadectw nie może być podawana w wątpliwość, Zrozumiała jest manipulacya skarbywa polska z przesyłkami pieniężnemi: kasy prowincyonalne zawierające czasem około miliona złotych były przewożone wynajętą budą żydowską, pod eskortą jednego, a rzadko dwóch strażników; w ciągu 50 ciu lat nie zginął ani jeden transport.

[1]) Ostatni ataman koszowy Piotr Kalniszewski, szlachcic rodem z Łubiańskiego, przesiedział lat 11 zamknięty w jednej izbie klasztoru Sołowieckiego, potem był wypuszczany na nabożeństwo do cerkwi; otrzymał wolność dopiero od Aleksandra I, lecz nie chciał z niej korzystać; pozostał więc w klasztorze aż do śmierci, która zabrała go z tego świata po 112 latach życia, w 1853 r. (Ефименко, Русская Старина 1875 т. 11).

łaskę i dostał dymisyę; osią, około której obracały się polityczne czynności imperatorowej, był projekt grecki w nowej postaci, — więc i z nową wojną turecką w niedalekiej przyszłości.

Dlatego też Katarzyna odstrychnęła się od Fryderyka II i sprzymierzyła się z Józefem II, który okazał się przystępnym na pomysł rozbioru Turcyi, bo rad był powiększyć własne państwo jeszcze jednym łupem. Potiomkin znów obmyślił i dla siebie jakąś Dacyę pomiędzy posiadłościami dwu cesarstw, składać się mającą z Multan, Mołdawii i południowych województw Polski. Takie projekty już były omawiane w roku 1782, a przymierze rosyjsko-austryackie ośmielało do zaczepnego względem Turcyi działania. Zakończono tedy żwawo sprawę z **Krymem** (1783). Pierwszy gubernator taurycki Potiomkin, był wyznaczony na wodza w wojnie przeciw Turcyi.

Gdy wybuchła wojna rosyjsko-austryacko-turecka. 1787, Fryderyk II już nie żył. Synowiec jego Fryderyk Wilhelm II (1786—1797) zaniepokoił się, że Prusy, nie biorąc w wojnie udziału, nie osiągną żadanych nabytków: zajął tedy nieprzyjazne względem Rosyi i Austryi stanowisko i zwrócił się z przyjaznemi oświadczeniami do Turcyi, a z drugiej strony do Polski. Tym sposobem rozerwał „komunię trzech wyznań", arcydzieło swego poprzednika. Lud pruski powitał z radością nowego króla, od którego oczekiwano złagodzenia znienawidzonego systemu Fryderycyańskiego.

I Marya Teresa w chwili zgonu (29 listopada 1780) nie posiadała czci poddanych swoich. Trumnę jej podczas pogrzebu lud obrzucał kamieniami. Z jej pobożności wynikał tylko ucisk myśli i prześladowanie wyznań, ogłoszona przez nią ustami cnota nie umiała oprzeć się pokusom zaborów [1]), gdy je podsunął bystry, ale całkiem niemoralny dyplomata Kaunitz; jej zdolności polityczne były niedostateczne do wytwarzania dobrobytu dla mas.

Jej syn **Józef II** (1780—1790), teraz dopiero mógł zarządzić wszystkie, od lat 15 tu obmyślane reformy. Nie koronował się ani w Wiedniu, ani w Pradze czeskiej, ani w Preszburgu. Pod koniec 1781 roku ogłosił odrazu szereg zdumiewających nowości: patent tolerancyi wyznań akatolickich (13 października), pozwalający na odprawianie nabożeństw prywatnie (bo publicznie miały i nadal być przywilejem tylko religii „panującej" katolickiej); edykt udzielający praw obywalelstwa Żydom (2 listopada); patent znoszący poddaństwo osobiste chłopów (1 listopada) w imię prawa natury i powszechnego dobrobytu; edykt o cenzurze ksiąg, pozwalający pisać z naganą nawet o cesarzu, byle w przyzwoitych wyrażeniach; kasatę zakonów duchownych kontemplacyjnych (20 grudnia) tak męzkich, jak żeńskich [2]).

W sprawie wyzwolenia chłopów dbał Józef najbardziej o nadanie im swobody osobistej, a więc prawa żenienia się bez pozwolenia pana, prawa wychodu ze swojej wsi za uiszczeniem pewnej opłaty i warunkiem pozostawienia innego chłopa na rolę opuszczoną; ograniczył władzę karną panów nad chłopami. Zamyślał cesarz o wyzwoleniu chłopa i od pańszczyzny przez wypłacenie panom jej wartości, lecz kapitałów tak wielkich wynaleźć nie umiał. Tymczasem patenty jego poddańcze ośmieliły chłopów do nieposłuszeństwa, do sporów, albo i do odmawiania roboty należnej. Zdarzało się tu i ówdzie, że zboże nieżęte doczekało się śniegów na polu. Stąd niezadowolenie panów i bunty chłopów.

Józef zalecał jak najsurowiej ślepe posłuszeństwo, bez rozumowania — w Wiedniu rozkazom cesarskim, a we wszystkich krajach rozkazom biur wiedeńskich. Czesi, Polacy, Słowa-

---

[1]) Nagadała i wypisała mnóstwo gorzkich żalów z powodu rozbioru Polski i Turcyi, ale rada zabierała jak najwięcej ziemi. Historyk Sorel zauważył, że w jej wyrzekaniach łączyło się pojęcie niesprawiedliwości podziału z „nierównością" części (ce partage inique si inégal— w liście z d. 1 lutego 1770 do amb. Mercy.)

[2]) W Galicyi skasował 150, ogółem z górą 600 opactw i klasztorów z 20 tysiącami zakonników, zabierając ich majątek na „fundusz religijny", zmniejszył dochody biskupów, ich listy pasterskie poddawał „pod placet" rządu cywilnego; zalecał odprawianie Mszy św. po niemiecku; uprzątał ołtarze, stojące na środku kościołów; zabraniał procesyj na ulicach, ludowi nie pozwalał przyklękać przed Najśw. Sakramentem na ulicy, uznając ukłon za dostateczną oznakę czci; wydał nawet przepisy o litaniach.

cy, Kroaci, Słoweńcy, Madyarowie, Włosi, Wallonowie i Flamandowie niderlandcy powinni byli zlać się w jednolite, scentralizowane państwo niemiecko-austryackie, podzielone nie na dawne królestwa i księstwa, lecz na 30 gubernij, z których każda składać się miała z kilka cyrkułów, i podlegać sądom, które miały wyrokować i karać podług prawa natury bez względu na różnicę stanów. Józef II nie rozumiał i nie uznawał żadnych praw, przywilejów, zwyczajów historycznych, nie rozróżniał narodowości poddanych swoich, nie powoływał sejmów krajowych, ani stanów [1]).

Józef II dążył do powiększenia państwa równie gorączkowo i niefortunnie, jak do uszczęśliwienia poddanych. Podczas pierwszej wojny tureckiej chwytał się wszelkich projektów rozbiorowych, „aby na równi z królem pruskiem pozyskać coś dla siebie". Po dokonaniu rozbioru wszedł w sojusz z Katarzyną, którego celem był podział Turcyi, wskutek czego drugą wojnę turecką (1788—1792) przeprowadziła Katarzynę przy pomocy austryackiej. Wysłał przeciw Turkom ogromne siły (288 tysięcy żołnierza) i sam wyjechał do obozu. Ta kompania dopełniła miary niepowodzeń Józefa. Wrócił nic nie sprawiwszy, ze stratą 172 tysięcy żołnierza. Pod koniec życia doczekał się powstania w Niderlandach i rokoszu na Węgrzech. Zawstydzony i przygnębiony, zabiegał nadaremnie o pokój, odwoływał wszystkie swoje reformy [2]). Leopold II, (1790—1792) przeciw brał i następce Józefa, obrał życzliwszą politykę wobec Polski i zaniechał despotycznego postępowania w polityce wewnętrznej. Ale rządy jego trwały tylko dwa lata.

We Francyi już nie reform, ale zupełnego przewrotu w państwie zapragnął naród pod rządami Ludwika XV. Jego następca, Ludwik XVI (1774—1793) nie umiał zapobiedz nadchodzącej rewolucyi. Równocześnie za oceanem zdobyło sobie niepodległość (1775—1783) młode społeczeństwo amerykańskie [3]), które stało się Nowym Światem politycznym dla Europy. Zasady polityczne amerykańskie, zgodne z teoryami filozofów francuskich, podniecały opozycyę przeciw dawnemu ustrojowi Francyi. Dalsze losy Polski należą do nowej epoki, zapowiedzianej przez powstanie amerykańskie i stworzonej przez wielką rewolucyę francuską.

---

1) Próbnem polem wszystkich reform Józefińskich była Galicya. Tam zniesiono wszystkie prawa i urzędy polskie, język polski wyrugowano z życia publicznego. W miejsce zniesionych szkół jezuickich kazał Józef II zakładać gimnazya i szkoły początkowe państwowe z wykładem niemieckim. Akademię lwowską zamienił na uniwersytet (1784). Nowy kodeks prawa, przeznaczony dla całej monarchi, wprowadził na próbę najpierw w Galicyi w miejsce uchylonego prawa polskiego (1782). Równocześnie zaprowadził w wszystkich urzędach język niemiecki. Królewszczyzny parcelowano między kolonistów niemieckich. Żydów przerabiano na żywioł niemiecki. Głównem oparciem nowego panowania mieli być chłopi. Rekruta i podatków nie ściągali urzędnicy bezpośrednio, lecz przez dziedziców, na których spadała nienawiść chłopów za te nowe i bardzo dotkliwe ciężary. Urzędnicy występowali w roli obrońców chłopskich w zatargach między dworem a gromadą wiejską, patenty zaś Józefińskie dawały wiele sposobności do takich sporów. Józef II nie widział interesu w zniweczeniu Polski ale je rozpoczął i zabrał w końcu te ziemie, których Polska nie mogła się wyrzec, póki żyła; po rozbiorze wszedł w ścisłe przymierze z Katarzyną, a nawet w rządach wewnętrznych był najbardziej dokuczliwym z zaborców. Z tem większą skwapliwością przyjął sejm (1790) ofiarowane przez króla pruskiego przymierze, które miało umożliwić wojnę z Austryą lub z Rosyą. Jakkolwiek reformy ustawadawcze Józefa II uchylił jego następca, w Galicyi został utrzymany. system administracyjny Józefiński przez dalsze 70 lat z górą i posłużył za wzór rządowi rosyjskiemu, gdy i ten zabrał się dos ystematycznej eksterminacyi narodowości polskiej. (Prz. wyd.)

2) Mimo to dzieło Józefa II nie zginęło. Biurokracya austryacka, przejęta jego ideami, dąży odtąd do tegosamego głównego celu, to jest do spojenia w jeden organizm wszystkich krajów i ludów monarchii przez silny rząd centralistyczny niemiecki. Również żydzi, przechowując w wdzięcznej pamięci panowanie Józefa II, są gorliwymi rzacznikami jego programu.

3) W tej wojnie wstawiło się imię upadającej Polski za sprawą Kazimierza Pułaskiego i Tadeusza Kościuszki. Ostatni rycerz konfederacyi Barskiej dowodził kawaleryą stanu Geogii, poległ podczas ataku na fortyfikacyę angielskie pod Savannah 1 paźdz 1779. T. Kościuszko był kapitanem warszawskiego korpusu kadetów gdy (1776) wybrał się Ameryki; tam zdobył doświadczenie wojenne i wdziecznie ocenioną zasługuje przez umiejętnie urządzanie okopów.

ROZDZIAŁ XI.

§ 80. Kłopoty finansowe i niezadowolenie powszechne zniewoliły Ludwika XVI do zwołania Stanów Jeneralnych, które miały uchwalić nowe podatki, rozłożyć je na wszystkie stany i uprościć administracyę. W dniu 5 maja 1789 odbyło się uroczyste otwarcie tego starodawnego sejmu Francyi, nie zwoływanego od lat 175. Przedstawiciele mieszczan (stanu trzeciego) nazwali się samowolnie zgromadzeniem narodowem, 20 czerwca, król zaś po kilkudniowem wahaniu kazał szlachcie i duchowieństwu połączyć się z mieszczanami. Ludność Paryża wybrała samowolnie nowy urząd gminny, zaczęła formować gwardyę narodową, w dniu 14 lipca zburzyła Bastylię. W ciągu następnych dwu tygodni ogarnęła anarchia całą Francyę. Król, wypuściwszy z rąk władzę, już jej nie odzyskał.

Zgromadzenie narodowe (konstytuanta) pracowała tymczasem nad projektem nowego rządu; 26 sierpnia wydało „deklaracyę praw człowieka“ [1]). Tłum paryski sprowadził rodzinę królewską z Wersalu do Paryża, 6 października, tam opracowała konstytuanta nową konstytucyę, obalała ona dawny ustrój Francyi, znosiła wszystkie przywileje i odrębności stanów, prowincyi, korporacyi; przelewała władzę na nowe urzędy, wybierane przez obywateli, zachowując królowi prawo mianowania ministrów. Dobra kościelne skonfiskowano i rozsprzedano między chłopów, zmniejszano ilość dyecezyi bez zezwolenia papieża,

---

[1]) Oto ważniejsze artykuły deklaracyi: 1. Ludzie rodzą się i żyją wolni oraz równi w prawach. 2. Celem wszelkiego stowarzyszenia politycznego jest zachowanie praw człowieka przyrodzonych i niezbywalnych; prawami takiemi są: wolność, własność, bezpieczeństwo i opór przeciwko uciskowi. 3. Zasada władzy najwyższej istotnie mieści się w narodzie (le principe de toute souverainete reside essentiellement dans la nation); żadne zgromadzenie, żadna osoba nie może wykonywać władzy innej nad tę, jaka od niego wydzieloną zostanie wyraźnie. 4. Wolność zależy na możności robienia wszystkiego, co nie szkodzi drugiemu... 5. Prawodawstwo może zakazywać tylko czynności szkodliwych dla społeczeństwa. 6. Prawna ustawa jest wyrazem woli powszechnej. Wszyscy obywatele władni są brać udział osobiście, albo przez swych przedstawicieli (posłów) w stanowieniu tejże. Musi być jednakową dla wszystkich już to w osłanianiu, już w karaniu. Przed jej obliczem wszyscy obywatele są równi, są zarówno dopuszczalni do godności, praw i urzędów publicznych podług zdolności i bez żadnego innego wyróżnienia prócz cnoty i talentów. Nikt nie może być oskarżany, aresztowany, więziony inaczej jak w wypadkach prawem określonych. 10. Nikt nie może być niepokojony za przekonania swe, chociażby religijne, byle ujawnianie ich nie naruszało porządku prawem ustanowionego. 11. Swobodne udzielanie myśli i przekonań jest jednem z najcenniejszych praw człowieka: więc każdy może mówić, pisać, drukować swobodnie — lecz za nadużycie odpowiedzialnym będzie przed prawem. 17. Gdy własność jest prawem niewzruszalnym i świętem, więc nikt nie może być jej pozbawiony. jeśli tego nie wymaga potrzeba powszechna, stwierdzona legalnie i to pod warunkiem słusznego i uprzedniego wynagrodzenia.— Na tych zasadach opierają się późniejsze konstytucye francuskie i wszystkie konstytucye nowożytne, zaczynając od konstytucyi 3 maja.

Bracia królewscy emigrowali, wzywając wszystkich monarchów do zbrojnej interwencyi przeciw rewolucyi. Król mimo niechęci zaprzysiągł nową konstytucję, 14 września 1791.

Równocześnie z temi wydarzeniami rewolucyjnemi prowadziła carowa Katarzyna II dwie wojny zaborcze: wspólnie z Józefem II przeciw Turcyi (1788—1792), nadto przeciw Szwecyi, która zamierzała podbić środkami wypróbowanymi w Polsce. Jednak król szwedzki Gustaw III wytrwał pomimo niepowodzeń i intryg stronnictwa, oddanego Rosyi. W zatoce Swenskasund udało mu się zniszczyć flotę rosyjską (3 lipca 1790) i zakończyć wojnę honorowym pokojem (14 sierpnia 1790). Stronnicy rosyjscy uknuli wówczas spisek na jego życie. Gustaw III zginął z ręki spiskowca (1792), ale bohaterstwem swojem ocalił Szwecyę od losu Polski.

Na froncie tureckim byli generałowie rosyjscy szczęśliwsi od Austryaków, opanowali znowu Mołdawię, zdobywali twierdze tureckie (1789).

Obie te wojny ucieszyły króla pruskiego **Fryderyka Wilhelma II** i ministra jego Hertzberga z tego względu, że otwierały im widoki do odegrania wielkiej roli wśród zawieruchy, pochłaniającej siły obu państw potężnych, Austryi i Rosyi. Premier angielski, Pitt Młodszy uznał konieczność ratowania Turcyi od rozbioru w interesie Anglii; więc następstwie układów z Harisem zawarte zostało w Berlinie **przymierze prusko-angielskie** (13 sierpnia 1788), zobowiązujące do wzajemnego posiłkowania się wojskiem lądowem, przynajmniej 64,000 żołnierza liczącem. Król szwedzki znalazł się w tej koalicyi przez to samo, że już rozpoczął wojnę z Rosyą; Fryderyk Wilhelm miał sposobność i możność pociągnięcia Polski za sobą, występując w Petersburgu z żądaniem zniesienia „gwarancyi“ i wycofania wojsk rosyjskich z krajów Rzeczypospolitej. Także Holandya przystąpiła do koalicyi: więc pięć państw mogło teraz nieść pomoc Turcyi. Poseł pruski w Konstantynopolu (Diez) udaremnił zabiegi austryackie o pokój, gdy Józef II po doznanych w r. 1788 klęskach chciał zagaić układy.

Ale do rzeczywistej orężnej pomocy Turkom nie dopuszczał Hertzberg, zaślepiony swoim projektem zamian bez wojny; nie kwapił się też Pitt, zajęty reformami finansowemi. Tym sposobem koalicya nie zorganizowała swoich sił zbrojnych i nie przeszkodziła pogromowi Turcyi przez armje rosyjskie w 1789 r. Po niewczasie już Fryderyk Wilhelm obiecał subsydya pieniężne królowi szwedzkiemu Gustawowi III na prowadzenie dalsze wojny z Rosyą (we wrześniu); kazał Diezowi zawrzeć traktat sprzymierzeńcy z Turcyą, zobowiązując się do wydania wojny Austryi i Rosyi na wiosnę 1790 i do odebrania zwycięzcom nie tylko świeżych zdobyczy, ale nawet Krymu; wreszcie przez Lucchesiniego zaofiarował Polsce przymierze zaczepne i obronne.

§ 81. *a*) **Sejm Czteroletni** czyli **Wielki**, zagajony d. 6 października 1788 r., rozpoczynał obrady swoje w drugim roku wojny austro-rosyjsko-tureckiej, kiedy się wytworzyło przeciwne dwom dworom cesarskim przymierze angielsko-holendersko-pruskie. Tym sposobem rozerwała się obręcz, która dotychczas Polskę ściskała w czasie, gdy do izby poselskiej przybyło wielu ziemian, przeniknionych prądem patryotyzmu Staszycowskiego, z instrukcyami od sejmików, domagającemi się reformy urządzeń państwowych i „aukcyi“ czyli powiększenia wojska. Jak tylko spisano akt konfederacyi przy królu i zamianowano marszałków: Małachowskiego Stanisława dla Korony, Kazimierza Nestora Sapiehę dla Litwy — wnet poseł pruski Bucholz doręczył im deklaracyę swego pana, Fryderyka Wilhelma II, w której ten zapowiada swój opór przeciwko zamierzo-

nemu przymierzu Polski z Rosyą, ofiaruje natomiast swój alians i przyzwolenie na aukcyę wojska. Odczytana na posiedzeniu 13 października deklaracya ta sprawiła potężne wrażenie: izba domagała się wydrukowania jej, około 50 posłów pospieszyło złożyć wizytę Bucholzowi, Warszawa napełniła się roztrząsaniami nadzwyczajnej nowiny, która wróżyła istny przewrót w całem życiu publicznem kraju. Wszak od lat tylu przyzwyczaił się Polak widzieć rosyjskich żołnierzy, stojących na warcie po ulicach miast i rozkwaterowanych po wielu wsiach swobodnie; słyszał częste utyskiwania na ich gwałty i nadużycia bezkarne; dowiadywał się o przemarszach całych pułków przez Wołyń, Ukrainę i Podole do Turcyi, o samowolnych werbunkach o zabieraniu podwód, prowiantów i furażów darmo, lub za niedostateczną zapłatą [1]).

Łatwą przeto do zrozumienia jest radość z przyjaznych oświadczeń Prusaka, spadkobiercy wroga, Fryderyka II. A jednak radość ta nie była powszechną, ani jednomyślną. Sejm został zwołany i skonfederowany jedynie w celu zawarcia aliansu z imperatorową Katarzyną II wedle wskazówek, udzielanych przez jej ambasadora, Stackelberga, a miał być kierowany przez dwa stronnictwa rosyjskie.

Na czele jednego stał **król** Stanisław August, króry na naradach przedsejmowych oświadczył wyraźnie Małachowskiemu: „ja nie rozłączę się ze Stackelbergiem“. Toć w roku zeszłym na galerze pod Kaniowem wręczył Katarzynie swoje „Życzenia Królewskie“, aby raczyła przyjąć 25-tysięczny korpus posikowy polski, zamawiając za to pieniężny datek dla siebie i Mołdawię z dostępem do morza Czarnego przez Akierman dla Polski. Katarzyna życzeniom takim czynić zadość nie chciała, lecz traktat obronny czyli odporny z Polską zawrzeć poleciła [2]). Stanisław August uległ jej woli bez żadnych targów, a w sejmie przewodzić miał nadzieję przez liczny zastęp swoich krewnych, dworaków i różnego rodzaju służalców.

Drugie stronnictwo rosyjskie składało się z klienteli dwu ambitnych magnatów: **Ksawerego Branickiego**, hetmana w. kor., który w Kijowie i w Kaniowie zwał się Rosyaninem (je suis Russe), przez żonę należał do rodziny Potiomkina [3]), długo przesiadywał w jego obozie pod Oczakowem, harcując z kozakami jako ochotnik, oraz **Szczęsnego Potockiego**, generała artyleryi koronnej, który mniemał, że posiadał nadzwyczajny szacunek u imperatorowej, ponieważ w Kijowie i w Kaniowie był przyjmowany z wyróżnieniem; na tem mniemaniu fundował swoje marzenia, rzekomo republikanckie, a właściwie oligarchiczne i bez ogró-

---

[1]) W Berdyczowie założono stacyę werbunkową, gdzie ubierano młodzież polską w rosyjskie mundury, musztrowano i stamtąd odsyłano do obozu rosyjskiego w Mohylowie. Udało się raz kawaleryi narodowej zatrzymać jedną zwerbowaną gromadę (200 ludzi); do obliczania należności za podwody i furaże były wysadzone komisye prowiantowe z ziemian wołyńskich, ukraińskich i podolskich; król wysyłał skargi do wodzów rosyjskich; ale to wszystko nie wiele znaczyło w porównaniu z ogromem strat i dokuczliwości.

[2]) Na galerze Katarzyna nie czytała memoryału Stanisława Augusta; zajęła się nim dopiero po powrocie ze swej podróży i oceniła wcale nie przychylnie. Widziała w nim „sztuczkę“, zmierzającą do powiększenia władzy przez komenderowanie korpusem posiłkowym i zgadzała się tylko przyjąć 12 000 pod komendę rosyjskich generałów. Mołdawii do rz. Seretu przyznać Polsce wzbraniała się, ponieważ Chocim przyrzekła Józefowi II i „Dacya“ byłaby rozćwiertowana. Ostatecznie kazała zawrzeć przymierze obronne niby dla zabezpieczenia Polski od nieprzyjaznych zaczepek Turcyi. Stackelberg zawiadomił o tem Bucholza 27 sierpnia, zapewniając, że przymierze to nie będzie dla Prus szkodliwem. Raport Bucholza stał się powodem dla Fryderyka Wilhelma do przesłania sejmowi polskiemu powyższej deklaracyi.

[3]) Aleksandra hr. Branicka nosiła przed ślubem nazwisko Engelhardt, jako jedna z 4 ch córek siostry Potiomkina Marty, ale była córką Potiomkina i (podobno) carowej Katarzyny.

dek i wygłaszał publicznie swoje „przywiązanie do imperatorowej, swoją chęć służenia wielkiej monarchini". Obadwaj doręczyli Potiomkinowi swój projekt aliansu polsko-rosyjskiego, przeciwko Turcyi, w którym nie żądali żadnych korzyści, ani nabytków dla Polski, obiecywali zaś posłkowanie armii rosyjskiej większemi siłami, jeżeli imperatorowa pozwoli im zawiązywać konfederacyę nie w Warszawie przy królu, ale po województwach pod ich przewodnictwem i da pieniedzy na zaciągi żołnierza; na Stanisława Augusta rzucali podejrzenie, że jego projekt przyniósłby mu powiększenie władzy (1787). Katarzyna nie zgodziła się na takie buntownicze konfederacye [1]).

Jednak Potocki świadczył gorliwe usługi generałom rosyjskim, jako posiadacz ogromnych dóbr, Tulczyna, Humańszczyzny, Brahiłowa[2]), a jeszcze bardziej jako regimentarz wojska koronnego partyi ukraińskiej, strzegący granicy polskiej od Dniestru do rz. Suły. Przybył na sejm nie jako senator, bo przed sejmikami zrzekł się urzędu wojewody, kupując od Brüh a generalstwo artyleryi koronnej, lecz jako poseł województwa bracławskiego. Branicki zasiadywał na sejmie jako minister hetman, a w izbie poselskiej miał wielu przyjaciół, których zjednywał tęgą pijatyką i pozorną serdecznością. Obadwaj byli wrogami Stanisława Augusta; on wszakże, wiedząc o tem, przymilał się do nich. Wszyscy trzej zresztą nie byli zdolni do walki otwartej i samorzutnej, ukrywali swoje zamiary w obłudnych wyrazach, kierowali swymi stronnikami przeważnie zapomocą zmowy sekretnej, usiłując udaremniać lub wypaczać niemiłe sobie wnioski przez wtrącanie innych kwestyj, przez liczne i długie mowy opozycyjne, przez odraczanie sesyj, z czego wynikało przewlekanie obrad.

Deklaracya pruska nabawiła wielkiego frasunku oba stronnictwa rosyjskie. Stanisław August, wyzyskując przywileje tronu, potrafił wstrzymać obrady nad nią przez cały tydzień. Dopiero 20 października zanotowano odpowiedź z wynurzeniem wdzięczności, poczem natychmiast Walewski, wojewoda sieradzki, upomniał się o czytanie swego wniosku co do aukcyi wojska. Gdy sekretarz sejmowy wymówił proponowaną przez niego liczbę „**sto tysięcy**", ozwał się ogromny krzyk: „Zgoda!" i na pytanie marszałka powtórzył się jeszcze dwa razy. Ta jednomyślna uchwała stała się odrazu prawem. Wobec powszechnego zapału Stanisław August wyraził swa radość „kochanemu, ulubionemu narodowi" w czułej przemowie, a senat i posłowie ruszyli całować rękę pańską.

Po tej pierwszej wysnuło się pasmo innych niespodzianek. Na wniosek Stanisława Potockiego sejm postanowił zarząd przyszłej stutysięcznej armii powierzyć wybranej z sejmu **Komisyi Wojskowej** (na wzór tej, jaka istniała w latach 1765—1776), a znieść Departament Wojskowy Rady nieustającej, który dotychczas w ciągu lat 12-tu wojskiem rządził[3]). Komisya Wojskowa Obojga

---

[1]) Podsycała jednakże zapał Potockiego komplementami w reskryptach, do niego adresowanych, darem szpady i epoletów brylantowych (w styczniu 1778), wreszcie i dużym datkiem pieniężnym, 20 tysięcy dukatów (w sierpniu 1788).

[2]) Obejmowały te dobra 3,000.000 morgów ziemi ze 130 tysiącami osadników pańszczyźnianych; czyniły dochodu najmniej 3 miliony złotych: dwór w Tulczynie składał się z 400 osób, a więc był liczniejszy od królewskiego Dostawiał Potocki do obozu rosyjskiego duże partye zboża, np. 50.000 czertwerti, a płacono mu niezwykle wysoką cenę, po 25 złp. za czetwert.

[1]) Przeciwko temu występowali liczni mówcy ze stronnictwa dworskiego, ale słyszeli nieraz pomruki i sykanie, lub śmiech szyderczy z galeryi, na której tłoczyła się publiczność (czyli t. zw. arbitrowie); mowy zaś pogromców Departamantu były oklaskiwane; gdy przyszło do głosowania (3 listop.), które ciągnęło się od południa do godziny 4 zrana, oświadczyło się za Departamentem głośno 149, a za Komisyą 114 osób: alo kilku posłów zażądalo głosowania tajnego. przez kartki, wrzucane do urn za parawanem, i wówczas po obliczeniu kartek

Narodów została zorganizowana i rozpoczęła urzędowanie swoje d. 21 grudnia 1788 r. pod prezydencyą hetmana Branickiego na pierwszy kwartał; potem z kolei prezydować mieli inni hetmani.

Stackelberg ujrzał się nagle osamotnionym na pokojach zamkowych i w swoich salonach, a słysząc nowe wnioski o sejmie „gotowym", czyli nieustannie trwającym i o wydaleniu wojsk cudzoziemskich z ziem Rzpltej, wystosował do sejmu notę (5 listopada) z przestrogą, że imperatorowa cofnie przyjaźń swoją „przy najmniejszej zmianie formy rządu, zagwarantowanej traktatami. Groźba ta wywołała wielkie oburzenie, którego nie zdołał uspokoić „ojcowskiem" przemówieniem Stanisław August, ani „skracaniem" sesyi, ani odraczaniem posiedzeń na dni kilka. Sejm, obalając drugi Departament, Interesów Cudzoziemskich, utworzył wybraną również ze swego łona **Deputacyę Spraw Zagranicznych** i wymógł na królu mianowanie posłów za granicę [1]) (9 grudnia).

Nareszcie zaraz po pauzie świątecznej zabrano się do obalenia całej Rady Nieustającej. Stackelberg domagał się od Stanisława Augusta kroków stanowczych: zerwała sejmu przez opuszczenie sali, a następnie opuszczenie Warszawy z całem stronnictwem swojem i z gwardyami, żeby w Dubnie, Kamieńcu lub Tulczynie zawiązać inną konfederacyę pod osłoną wojsk rosyjskich. Daremnie! Przy zamknięciu rozpraw głosowanie jawne wydało tylko 11 głosów za utrzymaniem, a 120 za zniesieniem Rady Nieustającej (19 stycznia 1788). Znaczyło to, że **Polacy uznają się za naród niepodległy**[2]). Komisya Wojskowa wydała rozkaz nie wpuszczania komend rosyjskich przez granicę; Deputacya Spraw Zagranicznych żądała od rządów cesarskich uprzątnięcia magazynów i kwater żołnierskich z ziemi polskiej. Austryacy, operujący pod Chocimem, spełnili to żądanie natychmiast; Rosyanie wzbraniali się, dopóki nie przynagliła ich interwencya pruska.

W ciągu tej 3-miesięcznej walki Fryderyk Wilhelm II wyświadczył Polakom drogocenne przysługi, oprócz bowiem pierwszej deklaracyi z d. 12 października, nadesłał drugą 19-go listopada po zniesieniu Departamentu Wojskowego, przyznającą sejmowi prawo wszelkich ulepszeń i reform w rządzie swojego kraju, a gwarancyi z r. 1775 nadającą takie tylko znaczenie, że obowiązuje go do bronienia niepodległości Rzpltej; obiecywał nawet swoją sprzymierzeńczą pomoc i zawiadamiał o podaniu noty dworowi rosyjskiemu z żądaniem wyprowadzenia wojsk i magazynów. Rzeczywiście, posłowie pruscy w Warszawie i w Petersburgu żądanie takie oświadczyli dobitnie i popierali ponawiane kilka razy domagania się sejmu tak skutecznie, że Katarzyna uległa naciskowi przez obawę trzeciej wojny, mając do czynienia ze Szwecyą i Turcyą. Z wiosną tedy 1789 roku Polska pozbyła się wojsk rosyjskich po 25-letnim ich pobycie.

Przysłany z Berlina do pomocy Bucholzowi, a potem następcą jego mianowany poseł markiz Lucchesini zapewniał, że Fryderyk Wilhelm powoduje się jedynie szlachetnością swego rycerskiego charakteru i zacnemi zasadami swo-

---

okazała się większość 18 głosów przeciwko Departamentowi. Warszawa okazała najżywszą radość z takiego wypadku: mężczyźni ściskali się, kobiety płakały ze wzruszenia: Szczęsnemu Potockiemu przed pałacem rzucali jego stronnicy poodpruwane „barwy przyjacielskie„;

[1]) Wyznaczeni: do Berlina ks. Józ. Czartoryski, do Wiednia Wojna, do Londynu Bukaty, do Paryża Oraczewski, do Konstantynopola Piotr Potocki starosta szczyrzecki, do Hagi ks. M. Ogiński, do Sztokholmu Potocki starosta tłumacki, do Kopenhagi Rzewuski, a potem Ankwicz, do Madrytu Tadeusz Morski. W Petersburgu pozostawał dawniejszy rezydent Deboli i w Rzymie X. Antici.

[2]) Dokładne i formalne określenie samowładności i niepodległości narodowej dokonało się d. 8 stycznia 1791 i wpisane zostało do Księgi Praw p. t. „Prawa kardynalne niewzruszone" (Volumina Legum IX, str. 203 — 204, szczególnie w art. 7 mym).

jej polityki. Wierzyć temu nie należało, bo jednocześnie ów rycerski król sam w rozmowach z dyplomatami rosyjskimi w Berlinie i przez posłów swoich w Petersburgu ofiarował swoją przyjaźń Rosyi, jeśli mu przyznanym będzie charakter medyatora, czyli pośrednika w układach z Turcyą i Szwecyą, lub jeśli zerwanem zostanie przymierze rosyjsko-austryackie, a natomiast wróci przymierze rosyjsko-pruskie z r. 1764. Ale Katarzyna, odpowiadając komplementami na komplementy, pośrednictwa nie przyjmowała i wtrącaniem się w jej sprawy uraziła się głęboko. Więc Lucchesini coraz usilniej skarbił przyjaźń Polaków i nie przeszkadzał im w pracy nad reformami.

Wśród większości sejmowej, która obaliła Radę Nieustającą, wytworzyła się gromadka zwolenników pruskiego przymierza. Na jej czele stanął **Ignacy Potocki**, nadworny marszałek W. Ks. Litewskiego, mąż nieposzlakowanej uczciwości, do poświęceń skłonny, mający w głowie najwięcej pomysłów, a najmniej przesądów, w umiejętnościach politycznych wykształcony teoretycznie, do budowania systematów prawa państwowego pochopny, ale dla braku praktyki w czynności administracyjne, wojskowe i dyplomatyczne niewprawny. Popierał go zwykle marszałek sejmowy i konfederacyi koronnej **Stanisław Małachowski**, zwany Arystydesem polskim, niezachwianej prawości, brat kanclerza Jacka Małachowskiego, stronnika Rosyi; prezydował on w Deputacyi do Spraw Zagranicznych, ale nie mając doświadczenia w dyplomacyi, nie umiał przenikać przewrotnych intryg i łatwo uwierzył zapewnieniom o wspaniałomyślności Fryderyka Wilhelma II. Olśniewał ich widomy na oko skutek interwencyi pruskiej — wyzwolenie kraju od postojów i przechodów wojsk rosyjskich, a w następstwie zniweczenie zamiarów Potiomkina, który z ziem polskich południowych i Mołdawii chciał wykroić dla siebie udzielne państwo „dackie". Zmierzał Potiomkin do swego celu kilku drogami: najprzód przez plan konfederacyj wojewódzkich, ułożony spólnie z Branickim i Szczęsnym Potockim, a gdy się ten plan nie udał i konfederacya sejmowa przybrała nieprzyjazną względem Rosyi postawę, to przez wskrzeszenie wrogiej Polakom kozaczyzny i hajdamactwa. Już wydany był ukaz imperatorowej, zabraniający jej wojskom wchodzenia do Polski, gdy Potiomkin, wyjeżdżając do Petersburga, kazał wysłać lekkokonny pułk chersoński do swojej Smilańszczyzny; pułk ten prowadził wozy naładowane bronią. Powstał popłoch pomiędzy szlachtą województw ukraińskich i Wołynia, że się gotuje nowa koliszczyzna i rzeź, ponieważ mnożyły się doniesienia o podburzaniu chłopów do buntu przeciwko panom przez markietanów armii rosyjskiej, przez filiponów, popów dyzunickich i tajemnie uwijających się wichrzycieli, którzy rozdawali pieniądze, „po 2, po 4, aż do 10 tysięcy złp". Sejm stłumił w zarodku tę agitacyę, nakazując sądom grodzkim zebrać się natychmiast na posiedzenia nadzwyczajne (extrakadencye), wysyłając z okolic Warszawy 2.500 konnicy na wzmocnienie straży granicznej i wyznaczając deputacyę do zbadania sprawy oskarzonych o bunty. Sądy skazały na śmierć kilkadziesiąt osób w Dubnie, Łucku, Krzemieńcu i Żytomierzu; komenda polska stoczyła potyczkę z oddziałem pułku ekateryńskiego huzarów, który chciał wkroczyć przez granicę; pułk chersoński został wyprowadzony ze Smiły na skutek noty sejmowej i depesz Stackelberga; nawet imperatorowa kazała przeprowadzić śledztwo w tym pułku o naruszenie jaj zakazu. Sam Potiomkin, chociaż w Petersburgu w poufałej rozmowie z posłem pruskim oburzał się na Polaków, nazywał ich nędzarzami (gueux), jednakże wróciwszy do armii, udawał przyjaźń, jako obywatel (indygena) polski, tak dalece, że ofiarował 12 armat dla wojska polskiego.

Z tej sprawy buntów wywiązała się druga, wielce drażliwa: uwięzienie **Wiktora Sadkowskiego**. Był to wychowaniec akademii duchownej kijowskiej, potem przyboczny „namiestnik“ znanego nam Jerzego Konisskiego, następnie kapelan ambasady rosyjskiej w Warszawie, nareszcie od r. 1785 archimandryta dyzunickiego Trojeckiego monasteru w Słucku, wyświęcony zarazem na biskupa perejasławskiego i na koadjutora metropolii kijowskiej, prawosławnej. Godności te otrzymał od Synodu petersburskiego bez wiedzy tak króla polskiego jak kollatora swego, właściciela Słucka, Karola ks. Radziwiłła: więc też nie dbając o nich, żądał od podwładnego sobie duchowieństwa przysięgi na posłuszeństwo imperatorowej, „nie oszczędzając życia do ostatniej kropli krwi“; do nauczenia ludu przepisał „sokraszczennyj kątiechisis“, zalecający poddaństwo monarchom rosyjskim; w modlitwach cerkiewnych kazał wyliczać rodzinę carską i błagać błogosławieństwa Bożego dla wojsk rosyjskich w wojnie tureckiej, a po zdobyciu Oczakowa zarządził odprawienie nabożeństw dziękczynnych „z przyklękaniem“ — jednem słowem, rządził swoją nową i nieznaną rządom polskim dyecezyą, jak rządziłby Rosyanin w państwie rosyjskim. Na wezwanie Stackelberga przyjeżdżał wprawdzie do Warszawy, lecz podanej mu przez ministrów „obietnicy“ na wykonywanie 24 artykułów wiernego poddaństwa nie przyjął, a mimo to otrzymał przywilej od usłużnego Stanisława Augusta (1786), któremu przysięgę swoją złożył dopiero po zjeździe kaniowskim na rozkaz imperatorowej (18 maja 1789 r.) w Tulczynie, ale i wówczas nie podpisał „obietnicy“. Miał władzę duchowną pierwotnie nad 94 cerkwiami w okolicach Słucka, Pińska i Supraśla, w roku zaś 1788 wybrał się na Ukrainę, objechał Smilańszczyznę i naddnieprzańskie monastery i pozyskał dwa razy więcej parafii. Atoli zwoływanie popów i tajemnicze rozmowy ściągnęły na niego podejrzenie, że poduszcza do wzniecenia buntów chłopskich, jak przed 20 laty czynił Melchizedech Jaworski. Gdy takie ostrzeżenie nadeszło od Karola Radziwiłła „Panie Kochanku“, marszałek sejmowy wydał rozkaz aresztu i Sadkowski razem ze swymi kilkunastu domownikami został przywieziony do Warszawy, osadzony w pałacu Rzeczypospolitej Krasińkich zwanym, badany przez deputacyę sejmową, obwiniony „o niewierność ku Rzpltej i o przestępstwa przeciw prawom krajowym“, nareszcie wysłany do fortecy Częstochowskiej. Katarzyna nie wystąpiła w jego obronie, Stackelbergowi kazała siedzieć cicho, a nawet odwołała ukazy Synodu o modłach za powodzenie jej oręża w wojnach tureckiej i szwedzkiej.

Rzecz prosta, że carowa pohamowała swój gniew jedynie przez obawę nowej wojny z Prusami. Ignacy Potocki i Małachowski rozumieli to: więc chętnie przykładali się do ściślejszego przymierza z możnym protektorem, udzielając swego poparcia zapalonej wymowie Lucchesiniego. Stanisław August pisywał lamentujące listy do Katarzyny, obiecywał, że przeszkadzać będzie aliansowi pruskiemu, nie szczędził przestróg i rad „ojcowskich“ w przemowach z tronu: mimo to sejm upoważnił Deputacyę Spraw Zgranicznych do zawarcia traktatu, proponowanego w imieniu Fryderyka Wilhelma II. Jakoż d. 29 marca 1790 r. został podpisany w Warszawie przez 8-u pełnomocników króla i Stanów Rzpltej polskiej, oraz przez Lucchesiniego, jako posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego Prus **traktat wieczysty przymierza odpornego** z poręczeniem wzajemnego całości terytoryum i posiłków w razie napaści ze strony jakiegokolwiek obcego mocarstwa, mianowicie: Prusy dostarczyć miały Polsce w ciągu dwu miesięcy 14.000 piechoty i 4.000 jazdy, Polska zaś 4.000 piechoty i 8.000 jazdy Prusom; gdyby zaszła większa potrzeba, to obowiązane były powiększyć wojsko posiłkowe do 30-tu, a Polska do 20-tu tysięcy, a w wypadku ostatecznego niebezpieczeń-

stwa, sprzymierzeńcy mieli wzajemnie wysłać na ratunek całą swoją rozporządzalną siłę zbrojną. Układy o handel i spory graniczne odłożono do polubownego porozumienia w późniejszym czasie.

Był to wypadek pomyślny i radosny: Polska zyskiwała formalne, urzędowe uznanie swojej niepodległości i najdogodniejsze warunki pomocy przeciwko napastnikom, wstępowała do grona państw europejskich jako jednostka równouprawniona z niemi. Posłowie holenderski i angielski (de Reeder i Hailes) konferowali z Deputacyą Spraw Zagranicznych ofiarując przymierze swoich rządów i gwarancyę do traktatu handlowego; Pitt zaprosił Ogińskiego, posła polskiego w Hadze do Londynu na podobną konferencyę w kwestyach handlu Polski z Anglią; Porta przyjęła z honorami Piotra Potockiego, starostę szczerzeckiego, wysłanego w poselstwie nadzwyczajnem, i układała się z nim o traktat sprzymierzeńczy; poseł szwedzki hr. Engeström udzielił wiadomości o czynach i zamiarach Gustawa III, przyjechał markiz Marie de Sainte Croix Descorches w charakterze ministra francuzkiego; ukazała się i dawno niewidziana w Warszawie chorągiew hiszpańska nad pałacem, zajętym przez hrabiego Yriarte. Te widome zewnętrzne zjawiska świadczyły, że Polska przyjętą została do liczby państw samoistnych w Europie. Ale, żeby się utrzymać na tem zaszczytnem, a tak szczęśliwie osiągnionem stanowisku międzynarodowem, powinna była wytworzyć wewnętrzną siłę, któraby ją uzdolniła do wypłacania się za wszelkie otrzymane usługi wzajemnemi równej wartości usługami, bezsilność bowiem ściągnąć musiała na nią dawne klęski przemocy sąsiadów.

b) Stutysięczna, zorganizowana należycie i wyćwiczona umiejętnie armia wystarczyłaby zapewne wówczas do bronienia samoistności i godności narodowej. Ale, żeby ją stworzyć, trzeba było obmyśleć, uchwalić i wykonać wiele praw, któreby zreformowały do głębi, do fundamentów przestarzałą, zmurszałą budowę państwową.

Potrzebę reform uczuło całe społeczeństwo. Kto tylko zdolny był myśli swoje wypowiadać, każdy rozprawiał, albo drukiem je ogłaszał w czasopismach, książkach, broszurach lub ulotnych arkuszach i kartkach. W ciągu lat trzech mnożyły się setkami rozprawy, projekty, odezwy, mowy, satyry, wiersze, modlitwy, pisane przez szlachtę, mieszczan, a kilka nawet przez chłopów. Powstała literatura tak obfita i wielostronna, jakiej Polska dotychczas nigdy nie miała. Wyliczać autorów niepodobna tutaj; wymienimy tylko parę najznakomitszych nazwisk. Oprócz Staszyca, który, przysługując się sejmowi radami z oddalenia [1]), wydał drugą książkę p. t. „Przestrogi dla Polski“ (1790), odznaczyli się talentem ex-jezuita Piotr Świtkowski, wydawca „Pamiętnika Historyczno-Politycznego“ i Hugo Kołłątaj, ksiądz wysoko wykształcony, w sprawie oświaty zasłużony przez przekształcenie zacofanej Akademii Krakowskiej na Szkołę Główną, Koronną czyli Uniwersytet (1782), dzielny pisarz i mówca, a przytem zdolny do działalności praktycznej polityk. Zaraz po otwarciu sejmu w r. 1788 zaczął wydawać „Listy do Stanisława Małachowskiego“, w których proponował nie tylko pojedyńcze reformy, ale i całkowity projekt nowego prawa państwowego [2]). Urządził klub polityczny w pałacu radziwiłłowskim do narad w gronie ludzi podobnego sposobu myślenia; członkowie płacili składkę i umawiali się, że zgodnie popierać

---

1) Staszyc nie zasiadał w izbie sejmowej, a może ani razu nie był nawet na galeryi arbitrów, gdyż jako nauczyciel dzieci ex-kanclerza Andrzeja Zamoyskiego, ordynata, przebywał w Zwierzyńcu i Zamościu, od początku zaś r. 1790 do 1791 z Zamoyskimi we Włoszech.

2) Prawo polityczne narodu polskiego.

będą projekty reform; liczba ich doszła oo 80-u; pomiędzy nimi znalazło się wielu posłów sejmowych i urzędników wyższych. Dobrał też sobie pomocników gorliwych i zdatnych. W domu jego mieszkał i umarł (w lutym 1791) ksiądz kanonik Franciszek Salezy Jezierski, najdowcipniejszy satyryk. Pisma jego, wyszydzając magnatów, szlachtę, wszelkie wady rządu i przesądy społeczeństwa polskiego, były sprzedawane przez roznosicieli na ulicach i znajdowały licznych czytelników [1]). Łagodniej władał piórem Franciszek Ksawery Dmochowski, autor Sztuki Rymotwórczej i tłómacz Iliady; zawdzięczał Kołłątajowi intratne probostwo i posługiwał mu przy układaniu lub druku pism politycznych. Prawnik Trębicki był sekretarzem klubu, a potem jako poseł inflancki, działał w izbie sejmowej. Przeciwnicy mówili z gniewem o „kuźni", czyli „kuźnicy Kołłątajowskiej"; nie mogli jednakże zwyciężyć jej wzmagającego się z dniem każdy wpływu. Nie znajdywali posłuchu u mas najwytworniejsi współbiesiadnicy Stanisława Augusta: szambelan St. Trembecki, mistrz mowy polskiej i wiersza lekkiego, ale treścią lichego lub wstrętnego bezwstydem, i zaproszony umyślnie z Heidelberga do Warszawy „księżę poetów" Krasicki. Ten wyszydził układy z posłem pruskim, porównywając sejmujące stany z organami, na którym przygrywa organista Lucchesini; tamten prawił uszczypliwie morały, przykrywając je komplementami i pozornym zapałem patryotycznym — obadwaj bez skutku [2]). Przyszło wreszcie do tego, że sam Stanisław August, który się przymilał do każdej potęgi, wprowadził Kołłątaja do izby sejmowej, mianując go podkanclerzym (17 maja 1790).

Uchwalanie reform na sejmie w 1788 i 1789 odbywało się z wielkiemi trudnościami, a wykonywanie uchwalonych konstytucyj napotykało jeszcze większe zawady. Najpierw trzeba było dostarczyć dużo pieniędzy na tworzenie wielkiego wojska: 47.000.000 (zamiast wydatkowanych dotychczas niespełna 11-tu milionów), na żołd, umundurowanie, uzbrojenie i na inne niezbędne jego potrzeby. Rozprawy w tej materyi, przerywane sporami o Radę Nieustającą i o bunty ukraińskie, zabrały przeszło pół roku (od 5 listop. 1788 do 29 maja 1789). Egoizm szlachecki przeraził się żądaniem podatku stałego i wieczystego, który

---

[1]) Tak np. w „Katechizmie o tajemnicach rządu polskiego" (1790 cztery wydania) nazywa Polskę królestwem, bezkrólewiem i rzecząpospolitą, w której panują jakoby trzy stany: król, senat i rycerstwo, a jeden szlachcic Bo „król jestże szlachcicem? Jest Senator jestże szlachcicem? Jest. I to jest tajemnica niepojęta rozumem". Król panujący wszystko powinien rozdawać, a stan jedynowładczy wszystko zabierać". W „Niektórych wyrazach abecadła zebranych" (1791, dwa wydania) ten jest kochany w narodzie „kto daje wiele jeść i pić, kto może sprowadzić na sejmik 3.000 szlachty i jeszcze kto długów narobi i z dłużnikami przewodzi w trybunałach, kto najsilniej wrzeszczy na obradach krajowych nie mając zdania"... „Piwnica, kuchnia, cukiernia jest tak ułożona dokładnie, że gdyby podobnie była ustanowiona cała Polska w swym rządzie, my bylibyśmy zapewne najpotężniejszym w Europie narodem". Co znaczy wyraz patryotyzm? „Domyślać się należy w w. XVIII, że patryotyzm ma znaczyć wyobrażenie miłości Ojczyzny. Ale.. patryotyzm w mojej Ojczyźnie nie wydaje się tylko w jakiejś zaraz przyłączonej postaci i przeto: patryota Moskal, patryota Prusak, patryota pieczeniarz, patryota przyjaciel jakiegoś dopiero patryoty, patryota arystokrata". „Arystokraci mają znaczenie w kraju, nabyte niesłusznością tak, jak złodzieje mają dostatki nabyte kradzieżą". Fałszem jest, żeby w szlachcicu krew była czerwona, a w mieszczaninie zielona, głoszą „Jarosza Kutasińskiego. Uwagi nad stanem nieszlacheckim w Polsce" (1790. W „Goworku" (1789) dowodzi, że Polacy będą prawdziwie wolnym i szczęśliwym narodem dopiero wtenczas, kiedy się zrzekną urojonego zaszczytu obioru królów, zaniechają pogardy dla mieszczan i zniosą niewolę chłopa.

[2]) „Opisanie sejmu teraźniejszego 1 Decembris 1788" bezimiennie wydane przez Krasickiego, „Do moich współzawodników" również bezimiennie wydany wiersz Trembeckiego grzeczny, słodzony; ostre sądy o sejmie czteroletnim zawiera późniejszy „List do posłów powracających z Grodna 1793".

miał uszczuplić intratę z dóbr ziemskich [1]). Zaczęto więc od wezwania wszystkich stanów, aby składały „dobrowolną ofiarę na naglące potrzeby ojczyzny“ [2]).

Zrozumieli nareszcie wszyscy nieuniknioną konieczność nałożenia podatku ziemiańskiego i. d. 26 marca 1789 r. jednomyślnym trzykrotnym okrzykiem „zgodal“ ustanowlony został podatek 10-go grosza pod nazwą: „Ofiara wieczysta stanu rycerskiego Obojga narodów na wojsko“. Miał być pobierany w ilości 10% od dochodów „stałych i pewnych“ z dóbr ziemskich (tj. dziedzicznych szlachty), i 20% z dóbr duchownych. Dochody z lasów, kopalń, fabryk, rękodzieł, handlu, jako niepewne, opodatkowaniu podlegać nie miały.

Wypadło teraz wybadać, ile dochodu czyni każdy majątek czy folwark, żeby obliczyć, ile sie należy podatku, a z tych obliczeń ułożyć taryfy poborowe na powiaty i ziemie z całej Korony i W. Xięstwa Litewskiego. Kto wykona tę olbrzymią prace, gdy Komisye Skarbowe Koronna i Litewska miały dotychczas bardzo małą liczbę „oficyalistów“ czyli urzędników? [3]). Sejm postanowił powierzyć ją samym ziemianom i wyznaczył na każdy powiat po 15 osiadłych godnych zaufania osób, ogółem 1.800. Nazwiska ich zostały zaraz spisane i drukiem ogłoszone (30 maja). Tacy „Komisarze 10-go grosza“ objeżdżali wszystkie dwory, oglądając gospodarstwo, zapytywali dziedziców lub ich rządców o dochody pod przysięgą i sporządzali akty szacunkowe, z których urzędnicy Komisyj Skarbowych ułożyli taryfy. Czynność ta wykonana została na podziw prędko i gorliwie — w ciągu 4 miesięcy. Ku końcowi roku tego (1789) podatek nowy już wpłynął do kas skarbowych.

Atoli z przerażeniem dowiedziano się, że nie zaspokoi potrzeb, albowiem przynosi tylko 9 milionów na rok. W izbie sejmowej wielu mówców wystąpiło z zarzutami, że szacowano dochody nierzetelnie; Staszyc rozgoryczony napisał w swoich „Przestrogach dla Polski“ straszne oskarżenie, że „szlachcic polski krzywoprzysiągł, aby nie dał podatku“. Dziś wiemy, że oskażenie to było nie-

---

[1]) Jeden z senatorów Rzyszczewski, kasztelan lubaczewski, nie wstydził się powiedzieć głośno (28 lutego 1789, że „świętemi są majątki szlacheckie, że tykać ich, choć w nagłych Rzeczypospolitej potrzebach, jak najskromniej należy“. Warto przypomnieć, że sejmy dawniejsze uchwalały pobór podatków rozmaitych z dóbr ziemskich zawsze tylko na jeden raz, ponieważ od czasów przywileju Koszyckiego (1374) szlachcic obowiązany był płacić królowi tylko łanowe czyli podymne.

[2]) Na razie posypały się datki w pieniądzach i klejnotach od mężczyzn, dam i dzieci: ale suma ich ogólna wyniosła zaledwo zaledwo pół miliona złotych. Potem uchwalono zaciągnięcie pożyczki na 10 milionów w kraju: ale urzędnicy Skarbu Koronnego nie znaleźli chętnych do pożyczki kapitalistów na kontraktach czyli głównym jarmarku styczniowym w Dubnie. Skutkiem takiego niepowodzenia pożyczki krajowej sejm polecił poszukiwać pożyczki u bankierów zagranicznych: ale układy w Genui zaciągnęły się na długie miesiące i zakończyły się zerwaniem (w grudniu 1789). Zaprojektowano i uchwalono podatki od orderów, urzędów i t. p.

[3]) Rządzili i sądzili w Komisyach Skarbowych obierani przez sejm komisarze pod prezydencyą Podskarbiego Wielkiego lub nadwornego w komplecie najmniej 6-ciu osób; pracę piśmienną i rachunkową dla nich wykonywali w Warszawie, pisarz, 6-ciu regentów, superintendent Kasy generalnej i kontraregestrant, a więc 9-ciu urzędników przy pomocy kilkunastu aplikantów. Pobór pieniędzy z cet odbywał się w 5-ciu prowincyach skarbowych koronnych przez komory celne, których było 79 ze 152 urzędnikami, którzy przesłali pobrane pieniądze do superintendenta swojej prowincyi, a pobór podymnego i kwarty przez exaktorów, którzy zjeżdżali na parę tygodni do 33-ch miast, odbierali podatek od obywateli wiejskich i miejskich kwitowali i rachowali się potem z regentem Komisyi. Byli w służbie skarbowej strażnicy, pontonierowie, subkolektorowie specyalnych poborów, woźni i t. p, liczba ogólna jednakże nie dosięgała 1000 osób na Koronę; mniej jeszcze liczył personel skarbowy na Litwie.

słuszne[1]): ale brak funduszów niemniej był dokuczliwy. Musiał sejm otworzyć nowe źródła do zasilenia skarbu. Jakoż obradował nad różnymi projektami od d. 18 lutego do 13 lipca 1790 r. i uchwalił 8 podatków. Najobfitszymi okazały się: pobór od bydła rzniętego (około 2½ mil.), i na magazyny wojskowe złoty z dymu (1 milion). Nakazano też zsypkę zboża do tychże magazynów na sprzedaż dla wojska po cenie zniżonej. Nadto wyznaczył sejm 24 największego zaufania używających posłów i senatorów do ściślejszego obliczenia podatku ofiary już nie według podań zaprzysiężonych, ale na podstawie tranzakcyj czyli aktów sprzedaży lub dzierżawy dóbr z ostatnich lat sześciu (od 1784 do 1789); nazwano taką rachubę koekwacyą podatków, a zaufanych jej wykonawców Deputacyą Koekwacyjną. Pomimo usilnej pracy nie zdołała Deputacya wnieść do izby wykończonego należycie projektu nowego prawa[2]).

Tymczasem wszakże nasunęły się inne sprawy do załatwienia.

Mieszczanie w liczbie 269, deputowani od 241 miast koronnych i litewskich, zjechali na wezwanie prezydenta miasta Starej Warszawy Dekerta, zebrali się w wielkiej sali ratusza warszawskiego i podpisali ułożony przez Kołłątaja „akt zjednoczenia miast“ (24 list. 1789 r.), w którym żądali przywrócenia dawnych praw i zaszczytów. W kilka dni potem (2 grud.) zajechali karetami do zamku, uszykowali się w jednej z sal, kędy król przechodził do izby sejmowej, i podali mu w milczeniu ów akt, przepisany ozdobnie. Stanisław August, nie czytając, powiedział im kilka słów życzliwych, zalecając uniżoność w przekładaniu próśb i argumentów swoich stanom. Ucałowawszy jego rękę, udali się następnie mieszczanie do obu marszałków sejmowych i do kanclerza w. kor., jako najwyższego sędziego spraw miejskich. Ta „czarna procesya“ nie podobała się wielu posłom i senatorom, ponieważ z Francyi dochodziły echa rewolucyi, przeprowadzanej przeważnie przez mieszczan przeciwko królowi, szlachcie i duchowieństwu. Znaleźli się jednak pomiędzy posłami wymowni rzecznicy przemysłu, handlu i równouprawnienia obywatelskiego; pojawiło się mnóstwo drukowanych broszur i rozpraw; trzej biegli prawnicy[3]) opracowali znakomicie „Zbiór praw, dowodów i Uwag... Stanowi Miejskiemu... służących“. Chociaż więc sprawa miast polskich przeciągnęła się na półtora roku, chociaż Dekert umarł przedwcześnie (4 paźdz. 1790): przecież wynik ostateczny rozpraw sejmowych był pomyślny dla mieszczan i zadawalniający ich pragnienia. Prawa o miastach królewskich, uchwalone 21 kwietnia i 30 czerwca 1791 r., przyznały im przywilej neminem captivabimus i obieranie „plenipotentów“ do Komisyj Skarbowej i Policyjnej oraz do sądów, możność nabywania dóbr ziemskich, dosługiwania się rang oficerskich w służbie wojskowej i otrzymywanie patentów szlachectwa po dwuletniej wysłudze „w dykasteryach“ rządowych, po dosłużeniu się rangi rotmistrza lub kapitana, po nabyciu wsi lub miasteczka, opłacającego 200 złp. podatku ofiary. Nadto każdy sejm obowiązany był nobilitować 30-tu

---

[1]) Zachodziły wprawdzie pojedyńcze wypadki podania zbyt niskich dochodów, ale znajdowali się i tacy, którzy w zapale patryotycz ym podali zbyt wysokie oszacowanie; wogóle zaś taryfy ofiary były ułożone prawidłowo i sumiennie, jak tego dowodzą fakty późniejsze, mianowicie, że posługiwały się niemi rządy pruskie na początku XIX w. i rosyjski do końca XIX w. oraz Towarzystwo Kredytowe Ziemskie, założone w 1826 r.

[2]) Przejrzano 3288 tranzakcyj na sumę 199,915,649 złp. Licząc po 5 procent na roczną intratę i rozciągając taką normę do wszystkich dymów dziedzicznych w całej Rzpltej, otrzymano 10,555,484 złp. na „nową“, czyli raczej poprawną ofiarę, a więc o półtora miliona więcej, niż dawna. Jednakże sama Deputacya zaznaczyła wiele wątpliwości i projektowała wyznaczenie całego roku na sprawdzenie szacunku przez lustratorów skarbowych.

[3]) Fr. Barss i Ad. Mędrzecki z Warszawy, mecenas Grabowski z Wilna.

mieszczan, posiadających własne domy i place. Wszelka podejrzliwość i niechęć znikła, gdyż mieszczanie oświadczyli wyraźnie, że nie chcą naśladować Francuzów, i składali dowód przywiązania do ojczyzny przez chętne przyjmowanie nowych podatków miejskich (np. 400.000 złp. od samej Warszawy) i przez usługi, jakie świadczyli skarbowi bankierowie: Tepper z zięciami swymi, Blanc, Kabryt [1]).

Widzimy stąd, jak powolnie i z ilu zawodami w rachubie przypływało złoto i srebro do kas skarbowych. Nie posiadała Rzplta Banku Narodowego, jak wszystkie inne kraje: więc też nie umiała posługiwać się kredytem publicznym na szeroką skalę. Ukazywały się w druku różne projekty Banku, któryby wypuszczał pieniądze papierowe (najlepszy projekt ułożony przez bankiera Kapostasa): ale sejm żadnego nie przyjął i nie roztrząsał, ponieważ jego mówcy i doradcy nie znali się na obrotach finansowych. Nawet Staszyc i Kołłątaj nie mieli dostatecznego w tym kierunku wykształcenia. Rozumiano tylko pożyczki w gotowiźnie, na lat kilka obliczone.

Niedostateczność funduszów stanowiła tak wielką przeszkodę przy formowaniu wojska, że sejm d. 1 grudnia 1789 r. odstąpił od swej pierwotnej uchwały i nakazał zasiągnąć tylko 65.000 głów. Inne utrapienia powstawały stąd co chwila, że sejm popełnił w swych przepisach organizacyjnych niebezpieczne błędy, pochodzące z choroby umysłowej społeczeństwa szlacheckiego, z fanatyzmu wolności. Tak, przez obawę, żeby projektowana armia nie stała się narzędziem ucisku dla obywateli, urządził, lub raczej przywrócił zniesioną w 1776 r. **Komisyę Wojskową** w składzie 12-tu osób, których większość nie służyła w wojsku, a prezydować w niej miał jeden z 4-ch hetmanów, zmieniając się po kolei co kwartał. Tym sposobem tworzyło się ministeryum wojny bez ministra stałego i odpowiedzialnego za swą czynność, równie jak za bezczynność, tudzież bez jednego obociażby członka z wojną praktycznie obeznanego. To najgorsza, że Polska nie biorąc udziału w wielkich wojnach XVIII w. i nie widząc wielkich mas wojska, nie posiadała ani wodzów, ani organizatorów doświadczonych: więc i zasiadający w Komisyi oficerowie trzej, a później 6-ciu, do pracy ministeryalnej nie byli uzdolnieni. Z hetmanów dwaj, Ogiński i Ludwik Tyszkiewicz, wielki i polny litewscy, nie znali się wcale na wojskowości; **Rzewuski** Seweryn, obdarzony buławą polną i bogatem starostwem kowelskiem na pocieszenie za długie więzienie w Kałudze (1763—1773), gniewał się dawniej na Radę Nieustającą, a teraz na Komisyę Wojskową, że ograniczały jego władzę hetmańską: więc gospodarował na wsi, albo przesiadywał w Wiedniu, poszukując protekcyi zrazu ministrów austryackich, potem pruskich, nareszcie rosyjskich, a pobierając ze skarbu polskiego pensyę, po 80.000 złp. rocznie bez żadnej pracy służbowej. Jeden Branicki widział wielki obóz oblężniczy rosyjski, pod wielką fortecą turecką Oczakowem: lecz w opinii Potiomkina zakwalifikowany został zaledwo na dowódcę seciny kozaków [2]). Był niemniej od Rzewuskiego ambitny, a nie

---

[1]) Projektowany udział Polski w koalicyi mocarstw wpłynął korzystnie na sprawę pożyczki zagranicznej. Gdy zawartym został traktat przymierza z Prusami, zgłosili się bankierowie holenderscy z propozycyą pożyczki 10 ciu mil. złp. Komisya Skarbowa Kor. przeprowadziła za pośrednictwem ministra polskiego w Hadze, Ogińskiego, układy o warunki (5 proc. prowizyi, spłata ratami od r. 1794 do 1806 i t. d.) po zawarciu umowy bankierzy ogłosili pożyczkę na giełdzie w Amsterdamie, rozprzedali obligacye z łatwością i przesyłali zebrane pieniądze do Warszawy w końcem 1790 aż do 1 maja 1791 r.

[2]) Raz, widząc Branickiego, jak harcował z kozakami poza obozem, Potiomkin rzekł: „Prawo, eto dla niewo komanda“.

o wiele pilniejszy, bo zasiadał w Komisyi w pierwszym kwartale na kilkunastu zaledwo posiedzeniach. W zastępstwie nieobecnych hetmanów najczęściej prezydował Niesiołowski, wojewoda nowogrodzki, nie tak wprawdzie wytrawny i doświadczony w sztuce wojskowej, jak dawni wojewodowie z XVI i XVII wieków, ale przynajmniej uczciwy, gorliwy i miłością ojczyzny ożywiony. Pomiędzy komisarzami cywilnymi znalazło się też kilku energicznych patryotów: Tadeusz Dembowski, Michał Starzeński. Ich gorliwości przypisać należy tę pracowitość, jaką okazała Komisya, odbywając posiedzenia, czasem po dwa na dzień, albo i nadzwyczajne w święta[1]).

Przez cały pierwszy rok urzędowania czynność Komisyi Wojskowej była przez to jeszcze utrudnioną, że poza Warszawą, na prowincyi, nie istniały żadne urzędy administracyjne, którymby można było przesyłać rozkazy do wykonania. Temu brakowi zaradził sejm dopiero w końcu 1789 roku, uchwalając prawo o **Komisyach Porządkowych Cywilno-Wojskowych** dla województw, ziem i powiatów[2]). Na sejmikach najbliższych, gromnicznych, 2 lutego obrano po 15-tu ziemian w Litwie, a po 16-tu w Koronie dla zasiadania w kompletach po 3 lub 4 z kolei w mieście stołecznem swego powiatu lub województwa od godziny 8 zrana do 1 po południu i wykonywania poleceń rządu, oraz dla prowadzenia własnej gospodarki autonomicznej co do dróg, mostów, szkół i t. p. Obowiazani byli tak służyć bezpłatnie przez dwa lata, żeby później mogli ubiegać się o wszelkie inne urzędy. Bez żadnego więc kosztu dla skarbu[3]) stanęło do pracy 72 komisyi na obszarze Korony i Litwy, złożonych ogółem z 1.150 osób szlachty osiadłej t. j. posiadającej dobra ziemskie. Komisya Wojskowa powierzała im rekrutowanie, wyznaczanie kwater, opatrywanie żywnością i furażem wojska, znajdującego się w ich powiecie lub województwie; za to pozwoliła mieć szyldwachy przy drzwiach ich posiedzeń. Najważniejszego jednak zadania — skompletowania chociażby 65-tysiącznego wojska nie potrafiła wykonać przed początkiem wojny.

Wobec napotykanych na każdym kroku braków, niedostatku i przeszkód nie można się dziwić, że mieszczący się w jednym pałacu Rzpltej rząd sejmu czteroletniego nie mógł tworzyć armii szybko a sprawnie. W r. 1789 sejm w miarę powiększenia dochodów skarbowych nakazywał trzy zaciągi[4]), ale dwa tylko zostały wykonane przez Komisyę Wojskową; liczba ogólna powiększyła się przez to do 45.600 ludzi, których żołd obliczono na 23 miliony rocznie. Uchwalono niepotrzebnie zbyt wielka liczbę kawaleryi (prawie 1/3 część całości) na wniosek Branickiego i w chęci dogodzenia upodobaniom szlachty; zacho-

---

[1]) Protokół jej do połowy 1792 r. obejmuje 1033 posiedzeń. Rozkazy i wszelkie instrukcye rozsyłane były zwykle w drukach z podpisami własnoręcznymi komisarzy i prezydującego, a spisy oficerów i żołnierzy z każdej chorągwi, kompanii albo batalionu, rezolucye na osobiste noty prośby, listy płacy, wyroki na winowajców i t. p. gromadziły się w plikach rękopiśmiennych, z których utworzyło się wkrótce duże archiwum. Przy nielicznej kancelaryi (32 osób razem z kopistami) niełatwo było podołać nawałowi interesów codziennych, a jednak odpowiedzi na każde nadchodzące pismo były wysyłane niezwłocznie tegoż dnia lub nazajutrz. Dobra wola kilku członków Komisyi Wojskowej naprawiła, o ile zdołała, to wielkie uchybienie, że sejm doprawił jej głowę niezdarną i niestałą.

[2]) Projekt był opracowany i wniesiony przez Wawrzeckiego i Bernowicza pierwotnie dla Litwy; uchwalony prawie bez zmiany 24 listopada; potem na wniosek marszałka Małachowskiego sejm uchwalił podobne prawo i dla Korony, 15 grudnia 1789 r.

[3]) Pozwolono jednak pobierać po szelągu od złotego z podatków na utrzymanie kancelaryi.

[4]) Pierwszy 9 stycznia na 15.000 głów, drugi 20 kwietnia na 6.500 głów, trzeci 22 czerwca na 5.000 głów.

wano nawet staroświecką organizacyę z podziałem kawalerzystów na szeregi oddzielne towarzyszów (ze szlachty) i pocztowych (z gminu), z odróżnieniem w ubiorze (konfederatki i giwery, buty kolorowe i czarne), w uzbrojeniu (pika z chorągiewką, przy szabli z felcechem i szabla bez felcechu). Dla piechoty przepisano mundury granatowe z rozmaitemi wyłogami; dla artyleryi zielone z wyłogami czarnymi.

Nowozaciężnych odsyłano do kompanii i chorągwi dawniejszego 18-tysięcznego wojska, któremu przez to przybywało szeregów. Ale trzeba też było odpowiednio pomnożyć liczbę oficerów i wynaleźć generałów do komenderowania. Sejm niewłaściwie zajął się swem wyznaczaniem nie tylko wyższych oficerów, ale nawet subalternów, aż do rangi kapitana, przez co i dużo czasu zmarnował i otworzył drogę do „rekomendacyi“ stronniczych pod wpływem dworaków lub możnowładców. Najwyższą (po hetmanach) rangę generał-lejtnanta nadał 6-ciu niezdarom, a pomiędzy nimi znalazł się Szczęsny Potocki, który po wyjeździe z Warszawy stał się jawnym wrogiem sejmu i zuchwale odmówił posłuszeństwa Komisyi Wojskowej w wykonaniu dwu ordynansów największej wagi: nieprzepuszczania wojsk rosyjskich przez granicę (z d. 10 marca) i rozpoczęcia zaciągów (26 maja 1789), który służby generała artyleryi wcale nie pełnił, siedział w swoim Tulczynie i nareszcie wyjechał za granicę. Zaledwo w listopadzie ustanowiono 6 dywizyj, których komendę powierzono generałom lejtnantom; każdy z nich miał pod swymi rozkazami po dwu generałów majorów, komenderujących brygadami. W braku odpowiednich kandydatów z wojska polskiego na 12 brygad postanowiono przyjmować Polaków, którzy sługiwali w wojskach zagranicznych: więc z armii austryackiej otrzymali rangę generał-majora synowiec królewski, książe **Józef Poniatowski** i przyjaciel jego Michał Wielhorski, a z amerykańskiego wojska brygadyer **Tadeusz Kościuszko**, zamieszkały od lat 5-ciu na małej fortunce, dziedzicznych Siechnowiczach. Zalecony przez instrukcyę sejmiku brzeskiego litewskiego, rekomendowany w izbie sejmowej przez marszałka K. N. Sapiehę i kilku innych mówców, znany królowi jako dawny kadet i stypendysta, zaprzyjaźniony z Niesiołowskim, Litwin z rodu i zamieszkania, został jednak umieszczony w wojsku koronnem i musiał stawić się do służby na 1 lutego 1790 w dywizyi Wielkopolskiej we Włocławku. Doświadczeniem wojennem, wykształceniem, pracowitością, przymiotami charakteru odznaczył się przed wszystkimi innymi generałami: mimo to, gdy zawakowały dwie dywizye, otrzymali komendę nad niemi książe Józef Poniatowski, ulubieniec Stanisława Augusta, i Niemiec, generał pruski, książe **Ludwik Wirtembarski**, zięć ks. Adama Czartoryskiego, a brat następczyni tronu rosyjskiego (żony w. księcia Pawła) i cesarzowej austryackiej (żony Franciszka II).

Wszelako od wiosny 1790 r. zaczęło się porządkowanie i dokładniejsze rekrutowanie wojska [1]), mundurowanie [2]), ćwiczenie podług opracowanych przez Komisyę Wojskową regulaminów, zaopatrywanie w broń, którą trzeba było sprowadzać z Berlina, z Drezna, z Suhl, z Liége, bo 3 fabryki krajowe mogły wyrabiać zaledwie po 500 sztuk rocznie. Artylerya koronna, lubo starannie przez byłego generała artyleryi Brühla kształcona, nie dorównywała wymaganiom zwiększonego etatu ani pod względem liczby dział, ani pod względem zaprzę-

---

[1]) Pierwej zaciągano żołnierzy werbunkiem, teraz od kwietnia nakazano brać rekruta na lat 6 po 1 z 250 dymów we wsiach królewskich i duchownych, a ze 100 w dziedzicznych.

[2]) Do mundurowania i zaopatrywania wojsk w prowianty ustanowiony Komisaryat (8 marca); zarządził nim doskonale pułkownik August Cichocki.

gów i obsługi. W takim stanie rzeczy przyjechał wysłany od króla pruskiego gen. Kalkreuth dla obejrzenia armii polskiej i ułożenia wspólnego planu działań wojennych. Oczywiście przekonał się, że niewyćwiczony jeszcze i niezaopatrzony żołnierz nie może działać łącznie z Prusakami. A była to chwila, w której Fryderyk Wilhelm przygotował się do zbrojnego wystąpienia przeciw Austryi.

Przy zawarciu traktatu sprzymierzeńczego sejm nie zgodził się na odstąpienie Gdańska i Torunia za zniżenie ceł wiślanych; zdawało się, że będzie skłonniejszym do ustępstw, gdy przyjdzie do zamiany tych miast za nabytki z dzielnicy austryackiej [1]).

Jednak cesarz Leopold II, naprawiając z trudem błędy Józefa II, pokrzyżował plany pruskie. Oświadczył gotowość zawarcia pokoju z Turcyą, zadawalniając się granicami pożarewackiemi. Anglia z zadowoleniem przyjęła taki zwrot ku wycofaniu się z wojny, ale Prusacy przybrali ton wyzywający [2]).

Leopold skorzystał ze zwłoki, żeby ściągnąć 130.000 wojska do Czech i Moraw, ale do Fryderyka Wilhelma zwrócił się z propozycyą załatwienia sprawy przez układy. W miasteczku **Reichenbachu** od d. 26 czerwca zasiedli do konferencyi z Hertzbergiem dwaj dyplomaci austryaccy, roztrząsali z niewyczerpaną cierpliwością szczegóły jego planu, obliczali ilość mil kwadratowych i mieszkańców w posiadłościach tureckich, proponowanych na zamianę za 4 cyrkuły galicyjskie, a tymczasem nadjechali posłowie angielski i holenderski z protestami przeciwko odbieraniu jakichkolwiek ziem od Turcyi; poseł polski przywiózł oświadczenie, że sejm nie zgodził się na odstąpienie Prusakom Gdańska i Torunia [3]).

Tak więc okazało się niepodobieństwo przeprowadzenia planu Hertzberga. Zniecierpliwiony Fryderyk Wilhelm rozkazał doręczyć Austryakom ostre ultimatum z żądaniem niezwłocznego zawieszenia działań wojennych w Turcyi, przywrócenia granic przedwojennych i przyznania roli pośrednika Prusom przy zawarciu traktatu. O zwrocie Galicyi niebyło już mowy. Na konferencyi 27 lipca Austryacy przyjęli dyktowane im warunki i konwencya austryacko-pruska została zawartą, a Leopold ratyfikował ją niezwłocznie (4 sierpnia 1790) [4]).

Król pruski nie zaniechał wojennych projektów. Skierował je teraz przeciwko Rosyi: sułtanowi zapowiedział listem własnoręcznym, że dobędzie miecza

---

[1]) Król pruski zamierzał wydać wojnę cesarzowi już we wrześniu 1789 i wówczas poseł polski (ks. Czartoryski Józef) oświadczył, że Polska chce Galicyę odzyskać, Hertzberg układał rozmaite kombinacye rozległości i zamian żądanych od Austryi i Turcyi, a Lucchesini pracował nad wywołaniem powstania w Galicyi, która była wielce niezadowolona z rządów Józefa II. Zbuntować ją mieli St. Rzewuski, Walewski, wwoda sieradzki i Branicki. Oni też stanowili ów komitet tajny, który porozumiewał się z marsz. Małachowskim i Ign. Potockim. Pozawiązywały się komitety obywatelskie w Galicyi, ale gdy po Józefie II nastąpił Leopold, wysłano do niego deputacyę z memoryałem, zawierającym szczere i śmiałe wyliczenie znoszonych od rządu wiedeńskiego udręczeń, jak np. unicestwienie narodowości polskiej, sądownictwo w języku niemieckim, podatki przewyższające czysty dochód z majątków, poróżnienie włościan z dziedzicami i t. d. Leopold przyjął ten memoryał przychylnie i dwu członkom deputacyi pozwolił zostać w Wiedniu, żeby mogli uczestniczyć w opracowaniu nowej konstytucyi galicyjskiej przez kancelaryę nadworną.

[2]) Tymczasem armia pruska zebrała się w sile 150.000 i miała wyruszyć ku granicy 25 lipca. Sam Fryderyk Wilhelm zjechał do obozu, gotując się do objęcia dowództwa naczelnego w zamierzonej wojnie.

[3]) Ewart, Reede i książę Jabłonowski. Od Turcyi miała być zabrana Bośnia dla Austryaków, od Polski zaś dla Prus, oprócz Gdańska i Torunia, część Wielkopolski między Notecią i Wartą oraz biegiem Obry od jej źródeł na śląskiej granicy aż do ujścia. Poselstwa polskiego nie dopuszczono do tych układów.

[4]) Dopiero dnia 4 sierpnia 1791 roku stanął traktat austryacko turecki.

na wiosnę 1791 r., przesunął 80.000 wojska pod Grudziądz i Toruń, miał opracowany plan oblężenia Rygi i umawiał się z Anglikami o współdziałanie ich floty. Pitt w istocie przygotował jedną flotę o 35 okrętach liniowych na Bałtyk, i drugą z 12 okrętów na morze Czarne do walki z Katarzyną. Aliści parlament pozwolił tylko na wojnę obronną (12 kwietnia), a więc nie dał upoważnienia do zawarcia koalicyi zaczepnej. Ambasada angielska w Berlinie miała właśnie podać Fryderykowi Wilhelmowi konwencyę i deklaracyę wojenną wspólną, gdy przybiegł z Londynu kuryer z rozkazem wstrzymania się, a 30 kwietnia przyjechał poseł z instrukcyą od nowego ministra spraw zagranicznych (Grenvilla), niwecząca wojownicze zamiary. Wkrótce popędził do Petersburga poseł nadzwyczajny (Fawkener) z misyą pojednawczą. Zaniechał też Pitt układów z Polską o traktat handlowy i poduszczań Gustawa III do wznowienia wojny z Rosyą. Wobec takiego zwrotu Fryderyk Wilhelm II wyrzekł się swoich wojennych zakusów przeciwko Rosyi.

Miał on już wówczas nowy przedmiot do formowania ambitnych projektów — Francyę, w której odbywały się coraz głębsze i groźniejsze przewroty rewolucyjne. Mógł liczyć na porozumienie łatwe i ścisłe z cesarzem Leopoldem II, zainteresowanym jeszcze bardziej tymi przewrotami, gdy z jednej strony był nagabywany o ratunek przez siostrę, Maryę Antoninę, królowę francuską, a z drugiej, przez kilku książąt Rzeszy Niemieckiej, którzy potracili dobra i dochody, posiadane we Francyi. Fryderyk Wilhelm nie zaniedbał wprawdzie układów z rewolucyonistami, ale ostatecznie przybrał rolę obrońcy sponiewieranego przez rewolucyonistów dostojeństwa monarszego.

W Pilnitz pod Dreznem zjechali się Fryderyk Wilhelm i Leopold z synem swoim Franciszkiem; (25—27 sierp. 1791 r.) i uradzili, że należy przywrócić porządek i władzę monarszą we Francyi przez użycie siły zbrojnej, nadto zawezwać do takiego dzieła wszystkie dwory, a więc i rosyjski. Leopold dodał warunek o nietykalności granic i konstytucyi Polski; Fryderyk Wilhelm nie przeczył, ale w duszy wyparł się już zawartego z nią przed kilku miesiącami przymierza. Podobnie zobojętniał na los Turcyi i nie dotrzymał poczynionych sułtanowi obietnic.

Fryderyk Wilhelm niezadowolony z upadku projektów zamiennych, zwrócił swój gniew przeciw Polsce: w poufnym liście do swego ministra napisał, że „Polacy są niegodziwi, nie warci tego, co chciał dla nich uczynić, że się oburza na ich niewdzięczność". Nie ujawnił wszakże swych uczuć i przybrał ton bezinteresownej, wspaniałomyślnej życzliwości, żeby utrzymać swój wpływ na Polskę w zatargach z Rosyą. Początkująca dyplomacya polska, nie mając ani dawniejszych stosunków koleżeńskich z innymi ambasadorami, ani doświadczonych urzędników, ani szpiegów, ani archiwów, nie była zdolną przenikać tajemnic gabinetowych, oprócz jednego ministra przy dworze rosyjskim Debolego, który nadsyłał z Petersburga trafne i pouczające doniesienia.

Zabrano się da opracowania ulepszonej **formy rządu**. Długo i ostrożnie układała Deputacya, w tym celu wyznaczona swój projekt o formie rządu, zredagowany w 658 artykułach [1]). Najtrudniejszą, bo najdraźliwszą dla zelan-

[1]) Mówiły te artykuły o sejmikach, sejmach, prawach kardynalnych, sądzie sejmowym (taki sąd, złożony d. 15 czerwca 1789 na Ponińskiego po długim procesie skazał go 1 września 1790 r. na banicyę infamię z pozbawieniem urzędów, tytułów i nazwiska), o Straży, o Komisyach Wojewódzkich Cywilno-Wojskowych, wreszcie o stopniach i warunkach urzędów w Rzpltéj. Prezesem deputacyi konstytucyjnej był stary Krasiński, biskup kamieniecki; głównym zaś redaktorem Ignacy Potocki.

tów wolności była kwestya uprzątnienia elekcyi króla, sprowadzającej zawsze tyle intryg i wpływów cudzoziemskich. Ignacy Potocki przejął się myślą Staszyca, że skutecznym na to byłby jedyny sposób: dziedziczność tronu, czyli „sukcesya". Ale któżby mógł zostać owym dziedzicznym królem, założycielem nowej dynastyi? Potocki wyrozumował, że mógłby być jeden z młodszych synów króla pruskiego. Inni, podobnie myślący zwolennicy reform woleli Ferdynanda księcia Brunświckiego, jako znakomitego wodza; inni zaś elektora saskiego Fryderyka Augusta jako potomka dwu królów polskich, władającego dobrze językiem polskim. Ten elektor nie miał wprawdzie synów; miał tylko jedną nieletnią (urodzoną w 1782 r.) córkę, Maryę Augustę Nepomucenę, ale twórcy projektów mniemali, że można będzie wydać ja za mąż z czasem za królewicza pruskiego Ludwika. Dla uspokojenia obaw o wolność, Potocki umniejszył w swoim projekcie władzę dziedzicznego monarchy, ograniczył bowiem przysługujące dotychczas królom polskim prawo rozdawania urzędów warunkiem, że wybierać ministrów będą mogli tylko jednego z trzech zalecony ch przez sejm kandydatów, a senatorów także z pomiędzy trzech kandydatów przedstawionych przez właściwe województwo. Nadto wszelkie rozkazy wydawane być miały pod napisem: „Król w Straży" tj. w porozumieniu z radą państwową złożoną z 5 ministrów, marszałka sejmowego i prymasa [1]).

Zarazem nasuwała się druga kwestya: wygaśnienia pełnomocnictw czyli mandatów poselskich, ponieważ kończył się już drugi rok obradowania; a podług prawa sejm ordynaryjny musiał być zwołany co dwa lata. Wypadło więc dodać w uniwersale wezwanie do narodu, aby obrał nowych posłów, którzyby połączyli się z dawnymi dla dokończenia rozpoczętego dzieła reformy państwowej.

Sejmiki odbyły się 15 listopada z wielkiem ożywieniem i z nadzwyczajnym spokojem, a 21 grudnia 1790 r. zasiedli w izbie nowoobrani posłowie; podwójny ten skład liczył przeszło 400 osób [2]); w połączeniu z izbą senatorską liczba prawodawców dosięgać mogła 500 osób. Mimo takiego powiększenia obrady toczyły się odtąd łatwiej i żwawiej, ponieważ najzawziętsi przywódcy opozycyi bawili za granicą (Szczęsny Potocki, Seweryn Rzewuski, prymas Michał Poniatowski), a „czeladź dworska" już od końca 1789 głosowała zgodnie z reformatorami. Sam Stanisław August po ratyfikacyi traktatu przymierza z Prusami, gdy nie było już w Polsce wojsk rosyjskich na jego obronę, zaniechał stosunków z Katarzyną i zaczął się przymilać do ambasady pruskiej; zagaił już nawet w głębokiej tajemnicy układy o wyjednanie od Fryderyka Wilhelma pożyczki

---

[1]) W domu marszałka Małachowskiego odbyła się narada zwolenników projektu przygotowawcza do rozprawy sejmowej, poczem poseł brzeski litewski Julian Ursyn Niemcewicz wystąpił w izbie z wnioskiem, aby zapytać narodu przez uniwersał: czy tron polski ma być nadal elekcyjnym, czy dziedzicznym w rodzie elektora saskiego? Wnet ozwały się przeciwne głosy, napominające do szanowania dawnych praw o wolnej elekcyi; najgwałtowniej przemawiał Suchorzewski, bo dochodził aż do absurdu: „Nie chcę egzystencyi Polski, nie chcę być Polakiem, jeżeli mam być niewolnikiem". Zacięty spór trwał od 30 sierpnia do 20 września; zgodną uchwałę sprowadził dopiero Sapieha, marsz konf. litewskiej, proponując inne zapytanie: „czy naród chce, aby za życia Najjaśn. Pana niebezpieczeństwo bezkrólewia było usunięte wyborem następcy na tron?" Będąc przeciwnikiem zasady dziedziczności podstawiał na jej miejsce jednorezową elekcyę vivente rege. Stanisław August zezwolił na tę niekorzystną dla siebie odmianę artykułu 2-go pactów conventów i sesya zakończyła się ucałowaniem jego ręki przez rozczulone jego dobrocią Stany.

[2]) Nowych 204 czyli po 68 z każdej prowincyi podług projektu formy rządu, dawniejszych zaś podpisanych na akcie konfederacyi było 199; liczba senatorów i ministrów nie zmieniła się od czasów Unii Lubelskiej, a więc obejmowała 136 krzeseł, lecz nie wszystkie były zajęte; przy podpisywaniu konfederacyi znajdowało się tylko 85.

na spłacenie długów, których nagromadził znowu kilkanaście milionów[1]). Publicznie zaś głosił tylko swoje przywiązanie do narodu. Z Ignacym Potockim i jego stronnikami wszedł w najpoufniejszy stosunek tak dalece, że wziął czynny udział w opracowaniu **Ustawy Rządowej** czyli głównej zasadniczej Konstytucyi o formie przyszłego rządu. Narady odbywały się tajemnie w ustronnych pokojach zamku królewskiego[2]), w gronie podobno 13-tu osób; Stanisław August przychodził tam ze swoich apartamentów, poprzedzany przez jednego pazia — niemowę (Wilczewskiego). Nie zapobiegł wszakże największemu niebezpieczeństwu, jakie wyniknąć musiało ze zmiany wydanego poprzednio uniwersału o jednorazowej elekcyi vivente rege na zasadę bezwarunkowej dziedziczności tronu, owszem sam tę zasadę wpisał do swego projektu. Uzyskać zatwierdzenie jej od sejmu drogą zwykłego legalnego obradowania i głosowania uważano za niepodobieństwo: więc obmyślano sposób rewolucyjny z naruszeniem porządku sejmowania, z poruszeniem ludu miejskiego i wojska, stojącego załogą w stolicy.

Sejm, odroczony z powodu świąt wielkanocnych, miał się zebrać 2 maja 1791 r. i przez dwa tygodnie zajmować się sprawami skarbowemi, które zwykle nie pociągały mniej gorliwych posłów. Postanowiono wnieść Ustawę Rządową na posiedzenie w dniu 5 maja i zawiadomić o tem przez listy jedynie tylko stronników reformy. Ale dowiedział się sekretu hetman Branicki. Ponieważ przewidywano, że sprowadzi swoich przyjaciół i ze stu szlachty rębaczy sejmikowych: więc król zgodził się przyśpieszyć sprawę jeszcze o dwa dni. Mieszczanie byli już przyjęci wdzięcznością dla reformatorów za nadane im od sejmu prawo nowe z d. 21 kwietnia; dla obudzenia w nich zapału marszałek sejmowy Małachowski zajechał (29 kwietnia) przed ratusz i zapisał się do księgi na mieszczanina; za jego przykładem zapisało się odrazu 40 szlachty w Warszawie, potem 50 w Wilnie i t. d. Komisya Wojskowa wydała ordynans wojsku, aby stanęło pod bronią dokoła zamku królewskiego.

Ze świtem pamiętnego **dnia Trzeciego Maja 1791 r.** (wtorek) **rozpoczął się** niezwykły ruch w Warszawie: dążyły do zamku oddziały wojska, cechy rzemieślnicze ze swemi chorągwiami, magistrat Starej i Nowej Warszawy ze swymi prezydentami i wiceprezydentami, wreszcie tłumy ciekawych. Zapełniły się schody, krużganki, podwórza zamkowe, plac i przyległe ulice. Przybywający do izby senatorskiej członkowie sejmu ujrzeli gęstą gromadę „arbitrów“ na ławach, galeryach i balkonach; przy kracie osłaniającej stół i fotele marszałkowskie — szereg ułanów z księciem Józefem Poniatowskim, a przed tronem, oficerów gwardyi królewskiej. Posłów i senatorów zebrało się 150 i kilku, t. j. mniej, niż część trzecia ogółu; ale prawomocne uchwały były stanowione nieraz przy mniejszej jeszcze liczbie głosów. Branicki obliczył, że garstka przeciwników Ustawy nie zdoła przeprzeć większości: więc zaniechał projektów awanturniczych.

O godzinie 11 wszedł Stanisław August w licznej asystencyi, witany hucznymi oklaskami. Małachowski, nakazawszy milczenie trzykrotnem stuknięciem laski, zagaił posiedzenie przemową, zawiadamiającą o niebezpieczeństwie nowego rozbioru Polski, jakie zagraża już od dworów ościennych; wie o tem Deputacya

---

[1]) Żądał najprzód miliona dukatów (= 18,000.000 złp.) bez procentu, potem miliona talarów (= około 6,000.007 złp) na 4 procent, lecz nie zgodził się na żądane poręczenie pożyczki przez sejm, ani na zastaw swoich dóbr dziedzicznych. Układy toczyły się od listopada 1790 do stycznia 1791.

[2]) W mieszkaniu lektora X. Scypionu Piatolego, Florentczyka.

spraw cudzoziemskich i jest gotową przedstawić sejmowi otrzymane od ministrów polskich doniesienia[1]). Jeden z posłów (Sołtyk) prosi aby je natychmiast czytano, nie wydalając arbitrów z sali, poczem król z tronu zawezwał marszałka, aby czytanie nakazał[2]). Matuszewicz w imieniu Deputacyi spraw zagranicznych przeczytał depesze z Wiednia, Petersburga, Paryża, Hagi wykazujące gmatwinę dyplomatycznych zabiegów ze strony mocarstw o zyskanie największych korzyści z wojny tureckiej, zbliżającej się do końca, poczem zakonkludował, że rachunki takie najłatwiej mogą być wyrównane kosztem Polski, jeśli pozostanie krajem bez rządu i z siłą niestraszną. Słuchacze doznali przygnębiającego wrażenia. Ciszę przerwał Ignacy Potocki, zwracając się do króla z prośbą o wskazanie środków ratunku. Stanisław Auhust wskazał na gotowy już projekt Ustawy Rządowej i zalecał niezwłoczne przyjęcie jego bez deliberacyi[3]); zwracał uwagę na jeden artykuł o dziedziczności tronu i żądał, aby stany zwolniły go w tym punkcie od przysięgi wykonanej na pacta conventa po elekcyi 1764 r. Cała sala krzyknęła: Prosimy o projekt!"

Sekretarz sejmowy (Siarczyński) odczytał w ciągu pół godziny **Ustawę Rządową** złożoną z 11-tu artykułów, z których I mówił o religii panującej (katolickiej), II o szlachcie, ziemianach, jako stanie uprzywilejowanym, za najpierwszych obrońców wolności i niniejszej konstytucyi uznanym, III o miastach i mieszczanach, potwierdzając nadane im prawa, IV o chłopach włościanach, że są przyjęci „pod opiekę praw i rządu krajowego", rząd zaś będzie strzegł zawieranych z właścicielami gruntów (t. j. dziedzicami) umów dobrowolnych i nadań, oraz wolności zupełnej dla wracających, albo przybywających do kraju ludzi, V o rządzie złożonym z trzech władz, VI o sejmie, jako władzy prawodawczej, ordynaryjnym (co 2 lata) i gotowym (w nadzwyczajnych wypadkach zwołanym), a stanowiącym prawa bez liberum veto, VII o królu z nową i właśnie najdrażliwszą zasadą, że „tron polski elekcyjnym przez familie mieć na zawsze chcemy i stanowiemy", i że po zgonie Stanisława Augusta „elektor dzisiejszy saski w Polszcze królować będzie", a dynastya przyszłych królów polskich „zacznie się na osobie Fryderyka Augusta; gdyby zaś nie miał on potomstwa płci męskiej, tedy mąż przez elektora za zgodą Stanów zgromadzonych dobrany, zaczynać ma linię następstwa w płci męskiej do tronu polskiego, dlaczego Maryę Augustę Nepomucenę za infantkę polską deklarujemy", VIII o władzy sądowniczej, IX o regencyi; X o edukacyi dzieci królewskich, XI o sile zbrojnej narodowej.

---

[1]) W tej chwili wypadł na środek sali Suchorzewski, zrywa z siebie wstęgę orderu św. Stanisława, czołgając się, zbliża się do tronu i wrzaskliwie, z największem wzburzeniem, bezładnie wykrzykuje, że czytanie depesz ma być początkiem uknowanej na wzór szwedzki rewolucyi (monarchicznej Gustawa III): że słyszał o przygotowanym projekcie; że będzie się opierał takim zamachom, chociażby miał stracić życie „chcę ojczyzny bronić dla tego żem wolny; ale jeżeli będzie łożem despotyzmu, gardzę nią i oświadczam się nieprzyjacielem Polski". Pozywał Potockich do tłómaczenia się przed sądem, podawał się za delatora przeciwko nim, i żądał, żeby go zaraz aresztowano. w ka dany okuto i t p. Wykrzyczał się i spostrzegłszy na twarzach słuchaczy pogardliwe uśmiechy, wrócił na swoje miejsce.

[2]) Główną przyczyną alarmu było doniesienie gen. Woyny, ministra polskiego w Wiedniu, że poseł pruski Jacobi wspominał cesarzowi Leopoldowi II o wzmocnieniu przymierza prusko-austryackiego przez zabór posiadłości polskich. Hertzberg i sam Fryderyk Wilhelm wyparli się stanowczo wszelkiego zamiaru rozbierania Polski W rzeczywistości myśleli wciąż o nabyciu Gdańska i Torunia, a Jacobi rozwinął zapewne w rozmowie z cesarzem jedną z wielu kombinacyi tego projektu, wyznaczonych przez Hertzberga.

[3]) Deliberacya czyli roztrząsanie każdego projektu w sejmie powinno było odbywać się podług regulaminn w ciągu trzech dni.

Po skończonem czytaniu o zwały się liczne głosy: „Zgoda! Zgoda!“ Ale przeciwnicy nie dopuścili do jednomyślności, wołając: „Niema zgody“ [1]).

Jeden z posłów (Zabiełło) zwrócił się do króla z prośbą, aby złożył przysięgę pierwszy na wykonanie Ustawy, a wtedy wszyscy pójdą za jego przykładem. W istocie senatorowie i mnóstwo posłów ruszyli do tronu i wołali, aby król przysięgał; publiczność krzyczała z galeryi: „Vivat król, vivat nowa konstytucya!“ Okrzyk ten udziela się tłumom na schodach, dziedzińcu, na placu i rozbrzmiewa coraz potężniej. Stanisław August staje na krześle i, przywoławszy biskupa krakowskiego (Turskiego), wykonywa przysięgę podług czytanej przezeń roty, potem ruszył do kościoła Ś. Jana wśród vivatów, wyrzucania czapek w górę, powinszowań dam, które zabiegały mu drogę (o godzinię 7-mej wieczorem). W kościele przysięgali senatorowie i posłowie, nawet Kazimierz Sapieha, który oświadczył, że nie chce przekładać swojej opinii nad zdanie króla, marszałka sejmowego i tylu innych zacnych mężów. Te Deum laudamus śpiewały tłumy przy huku salw armatnich, dawanych na placu.

Tymczasem w izbie sejmowej zostało 17 najzaciętszych przeciwników Ustawy. Przyjęli oni radę Suchorzewskiego, że należy protestować przez odezwy do województw. Milczeli jednak, gdy wrócił król (o 8½) i ogłosił następną sesyę na czwartek, 5 maja, zalecając marszałkom, aby odebrali przysięgę od wszystkich urzędów a zwłaszcza od Komisyi Wojskowej.

Na tem zakończyła się rewolucya sejmowa parlamentarna, najłagodniejsza ze wszystkich, jakie zna historya, dokonana bez przelewu krwi i bez odjęcia głosu przeciwnikom, którzy też wygadali wszystkie możliwe zarzuty swoje [2]).

Nazajutrz przyszli do grodu dla protestacyi 27 posłów i 1 senator, kasztelan przemyski, Czetwertyński; lecz w dniach następnych wracali do izby, przysięgę składali kasztelan i 20 posłów; w oporze jawnym wytrwało tylko 7-u. Znajdowali się nadto przeciwnicy poza sejmem w różnych województwach szczególnie na Wołyniu. Najszkodliwszymi stać się musieli nieobecni w kraju oligarchowie samoluby. Seweryn Rzewuski porwał się do pióra i wydał kilka

---

[1]) Suchorzewski ukazał się znów na środku sali, wlokąc swego 9 letniego synka za rękę i krzyczał: „Zabiję własne dziecię tu na miejscu, aby nie dożyło niewoli, którą ten projekt krajowi gotuje“. Jakoż dobył szabli, ale najbliżej stojący, rzucili się, wydarli mu wystraszonego chłopca i wyprowadzili za drzwi. Zaczęli jednak żądać głosu liczni mówcy. Jedni domagali się drukowanych egzemplarzy projektu dla rozejrzenia się w nim, oraz dla deliberacyi; inni zakładali protest przeciwko sukcesyi na mocy instrukcyi sejmikowych; marszałek konfederacyi litewskiej Kazimierz Nestor Sapieha skarżył się, że o projekcie nie był powiadomiony i żądał przynajmniej powtórnego odczytania, Na tych mowach schodziły godziny i słońce chyliło się już ku zachodowi.

[2]) Gwałtu nie zdołał wywołać nawet Sucherzewski ani słowami, gdzieindziej karanemi jako zbrodnia polityczna, ani zamierzoną zbrodnią dzieciobojstwa. Biskup Krasiński powiedział — ale półgłosem: „Ogolić głowę waryatowi i oddać go do czubków“, nie uznano go przecież za waryata, ani za zbrodniarza. Wiedziano, że to był człowiek uczciwy i patryota żarliwy, pochopny do ofiar pieniężnych ze swojej szlacheckiej fortuny, czyniącej 150.000 zł. rocznej intraty, zasłużony poprzednio czynnym udziałem w pracach sejmowych, a szczególnie opracowaniem prawa p. t. „Miasta nasze królewskie wolne“, które zostało uchwalone podług jego projektu, przed kilku zaledwie dniami. Nikt wówczas nie rozpoznawał owego obłędu umysłowego, wrażonego w mózgi szlacheckie w wieku XVII przez Andrzeja Maksymiliana Fredrę, i zrozumiałego dopiero dla nas pod nazwą fanatyzmu wolności staroszlacheckiej. Mniej gwałtowny od Suchorzewskiego, odstrychnął się od sejmu i od nowej konstytucyi Michał Walewski, wwda sieradzki, szczery patryota, autor wniosku o stutysięcznej armii. Pojęcie wolności t. zw. złotej po upływie 130 lat w końcu XVIII w. stało się niedorzecznem w porównaniu z wolnością amerykańską, określoną w deklaracyi z r. 1776 i z francuską, wygłoszoną przez rewolucyjnę Zgromadzenie Ustawodawcze. (str. 283.)

broszur przeciwko sukcesyi tronu; w jednej z nich bronił elekcyi takim nawet argumentem, że wsie, spalone wśród zamieszek bezkrólewia, łatwo dają się odbudować, ponieważ Polska dosyć posiada lasów. Gdy mniej dowcipny Szczęsny Potocki przyjechał do Wiednia, Rzewuski „nalewał mu głowę", nauczył go swojej mądrości i popchnął do działania. Branicki obłudnie zaprzysiągł wierność Ustawie Rządowej i zasiadał w Straży aż do końca lutego 1792 r., kiedy wyjechał do Petesburga za urlopem trzymiesięcznym i piśmienną deklaracyą, że wróci na pierwsze wezwanie Rzpltej.

Zasługuje wszakże na uwagę podnoszony przez Rzewuskiego i Szczęsnego Potockiego zarzut, że ogłoszona w Ustawie Rządowej sukcesya była „ciemną i nikomu niewiadomą", bo rzeczywiście nikt w r. 1791 nie mógł wiedzieć: z jakiej familii pochodzić będzie przyszły mąż infantki Maryi Augusty Nepomuceny, wówczas 9 letniej zaledwo dziewczynki? Co gorsza, Ignacy Potocki, Małachowski i Stanisław August nie upewnili się: czy najbliższy następca tronu, elektor saski Fryderyk August przyjmie ofiarowaną mu koronę? Więc budowali monarchię dziedziczną, nie mając monarchy z ciała i krwi; powodowali się rozumowaniem teoretyczno-historycznem bez obrachunku politycznego; dla urojonej zasady podrażnili fanatyków wolności w swoim kraju i wyzwali do walki dwory sąsiedzkie. Elektor wahał się długo, ostatecznie zaś dał odpowiedź odmowną posłowi polskiemu (14 lutego 1792 r.).

Sejm obradował jeszcze przez rok i dni 26, wykonywując wielkie i pożyteczne prace. Uławiwszy się z uchwaleniem szczegółowych praw o Straży, sejmie, sądach sejmowych i trybunalskich, utworzył nowe ministeryum, Komisyę Policyi, a dwie Komisye Skarbowe, Koronną i Litewską, połączył w jedyną Obojga Narodów, dokonywając tym sposobem ostatecznie zjednoczenia oddzielnych rządów, ustanowionych aktem Unii Lubelskiej 1569. Przeprowadził popis ludności w całej Rzpltej nigdy dotąd nie wykonywany, a dla spisywania szlachty posesyonatów księgę ziemiańską. Nie wpisywano do niej szlachty ubogiej, która nie opłacała podatku ofiary, ponieważ nie posiadała 10-u dymów, od wpisania zaś zależało prawo uczestniczenia w sejmikach. Tym sposobem odejmowano magnatom możność sprowadzania na sejmiki tłumów szlachty zagonowej, chodaczkowej, ekonomów, dworzan i wszelkich służalców, którzy głosowali albo wyprawiali awantury na rozkaz panów. Do wszystkich Komisyi rządowych czyli ministeryów powołał sejm plenipotentów miejskich, którzy obrani zostali 15 września, a pod koniec listopada zasiedli wszędzie miejsca swoie. Łagodząc nienawiści wyznaniowe, zwołał **Kongregacyę Nieunitów do Pińska** na dzień 15 czerwca 1791 r. i wysłał komisarzy dla ustanowienia za wspólną naradą sądu cerkiewnego „religii prawosławnej obrządku grecko-oryentalnego". Zebrało się 24 mnichów, 21 popów i 51 osób świeckich tego wyznania; dyrektorem Kongregacyi obrano Irynarcha Bałanowskiego, archimandrytę monasteru Metrenińskiego;[1]) na sesyach publicznych 1 i 2 lipca uchwalono, że ma być w Polsce trzech biskupów nieunickich i jeden arcybiskup, który prezydować będzie w Konsystorzu Generalnym Nieunickim, złożonym z 12-tu członków, a dopóki ów arcybiskup nie otrzyma święceń od patryarchy Carogrodzkiego, rządzić będą w każdej dyecezyi protopopi czyli dziekani. Komisarz sejmowy Kochanowski wszystkie żądania przyjął jak najżyczliwiej; zamieniły się też one w prawo i zabezpieczyć mogły nieunitów polskich od wszelkich wpływów Sy-

[1]) W tym samym monasterze Motrenińskim w r. 1768 był ihumenem pamiętny z buntu hajdamackiego Melchizedech Jaworski.

nodu Petersburskiego. Duchowieństwo unickie zostało już dawniej zaspokojone prawem z d. 11 czerwca 1790 r.: biskupi otrzymali po 50000 złp. rocznej pensyi, arcybiskup i metropolita (Teodozy Roztocki) 100.000 i miejsce w senacie. Zabierano się do reformy urządzeń „narodu żydowskiego". Deputacya oddzielna opracowywała projekt Kodeksu Cywilnego i Kryminalnego.

Cały naród ożywił się nadzieją uzdrowienia i wyzwolenia kraju; przyjął Ustawę Trzeciego Maja chętnie, ciesząc się z praw nowouchwalonych. Podatki, zwiększone we dwójnasób, wpływały regularnie: więc skarb otrzymał w r. 1791 niewidzianą dawniej sumę 40 z górą milionów (oprócz pożyczek)[1]). Urzędy, sprawowane przez szlachtę pracowały gorliwie; mieszczanie okazywali wdzięczność szlachcie bankietami, iluminacyami, wyborami na urząd prezydenta: w Warszawie Ignacego Zakrzewskiego, w Wilnie Ignacego Tyzenhauza; włościanie składali groszowe, ale dobrowolne ofiary, a znajdowali się pomiędzy nimi i tacy, którzy wierszem wysławiali Stanisława Augusta za jego starania, aby „kmiotek nie jęczał w obmierzłej niewoli". Wytłaczano na karabelach, haftowano na przepaskach słowa Stanisława Augusta wyrzeczone 3 maja: „Król z narodem, naród z królem". Wojsko wykonało wszędzie na swoich kwaterach przysięgę wierności i posłuszeństwa Ustawie Rządowej, oporządzało się, ćwiczyło się w mustrze, dostawało broń, sprowadzaną z zagranicy (41.186 karabinów) lub wyrabianą w zajętych na skarb Kuźnicach Samsonowskich, które należały dawniej do dóbr biskupstwa krakowskiego. Ludwisarnia warszawska pod umiejętną i gorliwą dyrekcyą majora artyleryi Wągrowskiego odlewała tyle dział, ile się dało przy szczupłości budynku; więcej przybyło z darów od marszałków sejmowych (po 12), od kilku magnatów, a najwięcej z Kurlandyi, której stan rycerski ofiarował 12 armat 6-funtowych, mieszczanie 12 armat 3-funtowych i książę Piotr Biren 4080 karabinów. Ogółem dla wojska koronnego przysposobiono ku końcowi 1791 r. razem z małemi trzyfuntówkami batalionowemi prawie 300 dział, ale arsenał wileński był prawie zupełnie pusty, a fortece Radziwiłłowskie (Nieśwież, Słuck, Biała) były uzbrojone staroświeckiemi działami różnych kalibrów. Słaba to była artylerya w porównaniu z pruską lub rosyjską, za to artylerzyści odznaczali się celnością strzałów i zręcznością w obsłudze dział. Prochu zakupiono lub wyrobiono w młynach prochowych blisko 400.000 funtów (było zaś w 1788 r. zaledwo 6000).

Na jesień 1791 r. Komisya Wojskowa nakazała urządzić wielkie manewry w trzech obozach[2]).

Trwały one od 1 września do 12 października i zyskały pochwały od przypatrujących się oficerów zagranicznych: piechota dorównała piechotom innych państw europejskich, a nawet prześcignęła niektóre; kawalerya, chociaż nie odzyskała zalet dawnej usaryi, miała przecież konie „tak piękne jak nigdzie w Europie". Było to niespodzianką, że pod zarządem tak źle dobranego mini-

---

[1]) Przed sejmem Czteroletnim najwyższa suma przychodów skarbowych Rzpltej do sięgała 21,000 000 złp.

[2]) Z wojska litewskiego ściągnięto 4200 żołnierza pod Mińsk; komenderował tu najmniej zdolny ze wszystkich generałów, Judycki, urządził jednakże szyk piechoty i kawaleryi według planu malowanego i miał licznych widzów z obywatelstwa, których ugaszczał pod namiotami Wojsko koronne było kierowane do dwu obozów Pod Gołębiem nad Wisłą popisywał się umiejętnością pruską Ludwik książę Wirtemberski, mając 5.300 ludzi z dywizyi Małopolskiej; księżna Adamowa Czartoryska, generałowa ziem podolskich, przebrana za markietankę, częstowała gości. Największą siłę, 15000 z dywizyi bracławskiej i kijowskiej zebrano pod Bracławiem na dawnem obozowisku Jana Sobieskiego. Komenderował naczelnie ks. Józef Poniatowski; największe zaś pochwały zyskał Kościuszko za wyćwiczenie swojej brygady.

steryum, przy małej liczbie wykształconych po wojskowemu oficerów, przy krótkiem istnieniu nowozałożonych szkół inżynierskiej i artyleryczney utworzyło się w krótkim czasie wojsko zdolne do boju w otwartem polu. Niebawem okaże się, że było już przejęte duchem patryotyzmu i karności. Kościuszko, nosząc na piersi amerykański order Cyncynnata, wyznając zasady republikanizmu demokratycznego, nie wahał się ani chwili ze złożeniem przysięgi na wierność monarchicznej Ustawie 3 maja i brygadę swoją zagrzał do posłuszeństwa prawu.

Fanatycy wolności anarchicznej widzieli, że nie zdołają zawiązać swojej konfederacyi w kraju: szukali wiec opieki i pomocy zagranicznej. Szczęsny Potocki z mentorem swoim Sewerynem Rzewuskim pojechał w październiku (1791) do Jass, gdzie Bezborodko prowadził do zakończenia układy z Turcyą o pokój. Zbliżała się chwila powrotu zwycięskiej armii rosyjskiej z Mołdawii i Nowo-Rosyi. Imperatorowa będzie mogła skierować się ku granicom Polski.

§ 82. *a*). Pomyślny dotychczas dla Polski układ stosunków mocarstwowych Europy zmienił się na jej niekorzyść od połowy 1791 r. Na razie Ustawa Rządowa 3 Maja zyskała za granicą wszędzie, oprócz Rosyi, głośne pochwały. Tomasz Paine, Amerykanin, głośny z dzieł „Common Sense“ i „O prawach człowieka“, chwalił rząd polski za „reformę wykonaną na sobie i przez siebie samego“; wskazywali na jej zalety pisarze francuscy Sieyés i Volney. Hollandya uczciła ją medalem pamiątkowym; w Anglii wysławił bezkrwawą rewolucyę najznakomitszy mówca parlamentu Burke, a wielu oficerów angielskich zgłaszało się do ministra polskiego w Londynie Bukatego z chęcią wstąpienia do armii polskiej; cesarz Leopold II przybrał tak przychylną postawę, że w układach z Prusami żądał wyraźnego zagwarantowania nietykalności tak Ustawy, jak i granic Polski; król pruski Fryderyk Wilhelm kazał złożyć Stanisławowi Augustowi, marszałkom sejmowym i wszystkim tym, którzy się do tak ważnego dzieła przyłożyli, powinszowania w sposób jak najuroczystszy, a szczególnie przyklaskiwał obiorowi elektora saskiego na następcę tronu[1]). Nawet Herzberg nazywał rewolucyę polską najważniejszym wypadkiem XVIII wieku, a konstytucyę 3 Maja uznawał za lepszą od angielskiej. Ale upatrywał w niej przeto niebezpieczeństwo dla Prus w przyszłości.

Ustawa ta zawierała dwa wyrażenia, niweczące ostatecznie wszelki projekt pozyskania od Polski jakiejś części ziemi, albo chociażby jednego Gdańska przez ustąpienie dobrowolne[2]). Inaczej też nie mógł myśleć i uczuć naród niepodległy obcym potęgom. Prusacy nie życzyli bynajmniej Polsce niepodległości, ani porządku i dobrobytu; obawiali się nawet, aby się potężną nie stała: jednakże w tej chwili nie urazili ani słówkiem stosunku sprzymierzeńczego, ponieważ maszerowały jeszcze wojska, przeznaczone do wojny z Rosyą, a powozy Fryderyka Wilhelma i dwu książąt z jego rodziny były wysłane

[1]) W depeszy do Goltza, zastępcy posła swego w Warszawie, datowanej 9 maja 1791, używał najgorętszych wyrażeń jak np. „j'admire et j'aplaudis... je vous recommande de déclarer de la manière la plus solennele mes felicitations sincères au Roi, aux maréchaux de la Diète et à tous ceux qui ont contribué à une oeuvre aussi importante“.

[2]) We wstępie wskazany jest cel konstytucyi: „dla ocalenia ojczyzny naszej i jej **granic**“; w artykule V określa się zadanie rządu: „aby **całość** państw, wolność obywatelska i porządek społeczności w równej wadze na zawsze zostawały“. Wyrażenia te wprowadzone zostały stosownie do artykułu V Praw kardynalnych niewzruszonych, z d. 8 stycznia 1791 r.: „Nie będzie się godziło na żadnym sejmie, ani komużkolwiekbądź żadnej części zamieniać, tembardziej od ciała Rzpltej oddzielać, ustępować, lub oddzielenie albo zamianę przedsiębrać“.

ku granicy. Wojna ta zaniechaną została skutkiem wycofania się Angli, ale Polskę osłoniła jeszcze do czasu polityka Leopolda II. Pragnąc zawrzeć z nim przymierze przeciwko rewolucyjnej Francyi, Fryderyk Wilhelm wysłał Bischoffwerdera z upoważnieniem do przyjęcia warunku, że ma być szanowaną całość Polski i utrzymaną jej wolna konstytucya. Fatalnym wypadkiem stała się śmierć Leopolda (1 marca 1792); na kilka dni przedtem nadeszła do Berlina depesza z Petersburga od Goltza z wiadomością, że imperatorowa kartką własnoręczną zawiadamiała Platona Zubowa o wojskach, mających wkroczyć do Polski, oraz o zamiarze proponowania Prusom i Austryi ziem Rzeczypospolitej drogą powtórnego rozbioru. Fryderyk Wilhelm natychmiast zdecydował się zerwać przymierze z Polską i szukać nowego — z Rosyą.

b) Katarzyna II miała już „łokcie wolne“ po ukończeniu wojny Tureckiej: ratyfikowała traktat Jaski [1]), zapraszana do koalicyi przeciwko Francyi, szafowała oświadczeniami oburzenia na rewolucyonistów i obietnicami; lecz wojska swoje przeznaczała wyłącznie na wykonanie planu rekonfederacyi i przywrócenia dawnej gwarantowanej władzy swej w Polsce. Wstrzemięźliwie wyczekiwała zamierzonej chwili wykonania tego planu, którą miał być powrót jej armii z teatru wojny tureckiej, a tymczasem przyjęła mile błagania Polaków-emigrantów, którzy o własnej sile nie mogli obalić Ustawy Trzeciego Maja.

Szczęsny Potocki i Sewerym Rzewuski przyjechali z Wiednia do Jass, w październ. 1791 r., lecz tu nie zastali już Potiomkina, który na kilka godzin przedtem wyjechał, a nazajutrz zmarł w drodze na rękach hetmanowej Alexandry Branickiej. Zafrasowani wręczyli jednakże powiernikowi nieboszczyka Popowowi listy swoje do imperatorowej z prośbą o opiekę nad wolnością republikańską Polaków [2]) i projektem działań w szczegółowe punkty ujętym, poczem ukryli się na wsi na Podolu (pod Jazłowcem), gdzie widział się z nimi hetman Branicki, jadąc do Jass w celu odbierania dla żony spadku po Potiomkinie. Łaskawą odpowiedź przywiózł Bezborodko [3]): więc pojechali z Jass wprost do Petersburga, na wezwanie cesarzowej [4]).

W ich orszaku znajdowało się 5-ciu posłów sejmowych i jeden senator, kasztelan [5]). Wszyscy byli przypuszczeni do małych codziennych przyjęć u caro-

---

[1]) 9 stycznia 1792; Rosya uzyskała ziemię oczakowską do Dniestru, opiekę nad Mołdawią i Multanami, nadto koncesye na Kaukazie. Projekt grecki nie dał się tym razem urzeczywistnić.

[2]) Katarzyna zdumiała się, ujrzawszy na liście podpis Rzewuskiego; zapytywała czy to ten sam, który był więziony w Kaludze razem z ojcem swym i dwoma biskapami, porwanymi w 1767 r. przez Repnina?

[3]) 19 listopada przyjechali z Potockim, Rzewuskim powtórnie do Jass i przebywali tu jawnie podczas układów z Reiseffendim; asystowali przy podpisywaniu traktatu z twarzami rozjaśnionemi radością, nie domyślając się, że wstąpili na drogę wprost do samobójstwa politycznego. A byli już otoczeni orszakiem, złożonym z adjutantów, oficyalistów swoich i kilku członków sejmu, pomiędzy którymi uwydatniał się Suchorzewski. Nie słuchali trzykrotnych ordynansów Komisyi Wojskowej, nakazujących powrót do służby, ani czułych napomnień listownych Stanisława Augusta i jego wysłańca Stanisława Potockiego; nie zaniechali tytułów generała artyleryi i hetmana polnego, kiedy sejm odsądził ich od tych urzędów.

[4]) Jechali drogami okólnemi, omijając ziemię polską, a doznając wszędzie od władz rosyjskich uprzejmości nadzwyczajnej, znajdowali bowiem na stacyach pocztowych po 60 koni przygotowanych i otrzymywali wszelkie attencye z honorami wojskowemi. W Petersburgu zostali umieszczeni w apartamentach pałacowych.

[5]) Posłowie: Suchorzewski, Świejkowski, Moszczeński, Zagórski i Złotnicki, odznaczający się wzrostem i strojem polskim, senator Antoni Światopełk Czetwertyński, kasztelan przemyski. Szczęsny Potocki miał przy sobie Hulewicza ze szlachty wysłużonej domowi jego z dawna i Dyzmę Bończę Tomaszewskiego, swego sekretarza, umiejącego pisywać.

wej, fetowani obiadami przez ministrów, zaszczycani poufałością Platona Zubowa, ale na mieście w towarzystwach rosyjskich wytykani palcami, pogardzani wyraźnie. Nic nie wiedząc o konferencyach Ostermana z posłami pruskim i austryackim, ani domyślając się, jaką rolę odegrać mieli w dojrzałym już planie rozbioru, układali wspólnie z Popowem[1]) „akt konfederacyi“ barwiąc takowy zapewnieniami o nieinteresowanej opiece wielkiej i wspaniałomyślnej monarchini nad wolnością Polaków, zdeptaną przez spisek warszawski 3 Maja, o całości ziem Rzpltej i praw szlacheckich, o rządzie republikańskim i t. p, Katarzyna, nie wdając się w rozprawy, wyprawiła ich do komendantów wojsk swoich i poleciła im ogłosić konfederacyę wolnych dla prowincyj koronnych. Dla Litwy podobne zlecenie dala Szymonowi Kosakowskiemu, który już od roku przeszło zostawał w wojsku rosyjskiem w randze generałlejtenanta. Szczęsny Potocki z towarzyszami przybył do armii Kachowskiego, opasującej południową granicę Polski, usadowił się w najbliższem miasteczku **Targowicy**, należącem do jego dóbr Humańskich i stąd wysłał do Polski swój akt Konfederacyi pod datą 14 maja. W parę dni potem, 18 maja pod wieczór Bułhaków, poseł rosyjski w Warszawie, doręczył podkanclerzemu Chreptowiczowi „Deklaracyę“ z wyliczeniem uraz imperatorowej i wypowiedzeniem wojny; tejże nocy przeprawiły się przez Dniestr dwa korpusy z armii Kachowskiego, 22 maja wkroczyły cztery korpusy armii białoruskiej, komenderowanej naczelnie przez Kreczetnikowa.

c) Sejm czteroletni traktował swoich przeciwników wcale niedespotycznie, a wobec ogromu ich zbrodni politycznej wprost niedołężnie, bez wymiaru należytej prawnej kary. Uchwałą 21 stycznia 1792, po 3-miesięcznem daremnem oczekiwaniu, skazał Szczęsnego Potockiego i Seweryna Rzewuskiego tylko na pozbawienie urzędów, za które pobierali ze skarbu niezasłużone pensye[2]); dopiero już po wypowiedzeniu wojny zagroził karami zdrady tym wszystkim, którzy zrobili spisek przeciw sejmowi, a nie odstąpili od niego w przeciągu 6 tygodni[3]). Nie przygotował też za wczasu środków do walki. Ukołysany słodką mową dyplomatów i wiarą w skuteczność przymierza pruskiego, zajmował się reformami wewnętrznemi[4]), bardzo pożytecznemi i z wdzięcznością przez naród przyjmowanemi, ale wymagającemi długiego czasu i nie zapewniającemi bezpieczeństwa od zewnętrznego nieprzyjaciela. Przez cały rok 1791 nie obmyślono pomnożenia wojska; szukano tylko sposobów powiększenia funduszów na wojsko[5]). W gorącej chwili, 10 maja 1792 r. uchwalono zacią-

---

[1]) Tenże Popow spólnie z Morkowem opracowali manifest dla imperatorowej i rozkład dla wojsk rosyjskich, które miały wkroczyć do Polski 7-u traktami pomiędzy 11 a 22 maja. Zauważyli przytem, że malkontenci nie są zgodni w zdaniach i życzeniach swoich: jedni myśleli o rozszerzeniu władzy swoich urzędów, drudzy o pozyskaniu dygnitarstw, inni domagali się utrzymania w Polsce armii takiej, jaką uchwalił sejm czteroletni.

[2]) Rzewuski wybrał od r. 1776 przez czas próżniaczego hetmaństwa swego 1.298,000 złp.

[3]) Groźby zawierają się w Deklaracyi względem stanu teraźniejszego Rzpltej z dnia 24 maja; Sąd sejmowy extraordynacyjny, na zdrajców ustanowiony na ostatniem posiedzeniu dnia 28 maja 1792, nie wydał podobno żadnego wyroku.

[4]) np. prawo o księdze ziemiańskiej, o rozgraniczeniu normalnem dóbr, o trybunałach etc.

[5]) Podatków nowych nikt wymyśleć nie umiał; więc zabrano się ostatecznie do dóbr narodowych czyli t. zw. starostw grodowych i niegrodowych. Drażliwa to była sprawa, gdy każdy magnat, każdy senator, wielu posłów ziemskich i krewni królewscy byli narażeni na dotkliwy ubytek w swoich intratach przez odbiór lub obciążenie posiadanych majątków. To też rozprawy, zaczęte 29 września 1791 nad projektem, ułożonym i wydrukowanym przez księ-

gnąć w Hollandyi pożyczkę 30-milionową; starostwa lub fundusz, ze sprzedaży tychże utworzyć się mający, miał służyć na hypotekę dla owej pożyczki. W końcu po wypowiedzeniu wojny 26 maja 1792 r. sejm uchwalił pobór generalny w ilości dodatkowego 10-go grosza ofiary z dóbr ziemskich, duchownych, dwojga podymnego od szlachty zagonowej i mieszczan, pół podymnego od włościan, podwójnego pogłównego od żydów, a nadto odwołał się do ofiarności dobrowolnej i kazał zawiesić wszędzie po miastach skarbony patryotyczne.

Wojsko liczyło w połowie r. 1791 tylko 57.000 głów; z tych 4.500 musiało zostawać na załodze w Kamieńcu, Częstochowie i Krakowie. W ostatniej chwili (21 kwietnia 1792) sejm nakazał powiększyć je do 100.000; potem zarządził jeszcze formowanie 2-ch pułków tatarskich, 4-ch batalionów ochotników, pozwolił zabierać nadwornych żołnierzy u panów i szlachty zamożniejszej, powoływać mieszczan do służby w milicyach. Te spóźnione uchwały dawały się wykonać chyba tylko częściowo i niedokładnie w ciągu akcyi wojennej. Komendę najwyższą powierzył sejm Stanisławowi Augustowi, dogadzając zasadzie monarchicznej, że król musi być zwierzchnikiem siły zbrojnej narodowej, a na to nie bacząc, że ten król nie znał się wcale na wojskowości, w obozach nigdy nie bywał, przeglądu własnej gwardyi nawet nigdy nie robił, mustry nie znał i w dodatku był tchórzem i sybarytą [1]). Zresztą łatwo było odgadnąć skrytą myśl jego stąd, że nie wydalił posła rosyjskiego, Bułhakowa, po wypowiedzeniu wojny.

Dowództwo nad wojskiem koronnem było dane generał-lejtenantowi Poniatowskiemu i Michałowi Lubomirskiemu, nad litewskiem Wirtembergowi. Stanisław August zatrzymywał ich długo w Warszawie dla uświetnienia obchodu pierwszej rocznicy 3-go maja! Nabożeństwo u św. Krzyża, zakładanie kamienia węgielnego pod pamiątkowy kościół Opatrzności za Ujazdowem (nie wybudowany później), widowisko w teatrze, illuminacya miasta — wszystko odbyło się z pompą, ale wodzowie przyjechali na teatr działań wojennych na parę dni zaledwo przed wkroczeniem nieprzyjaciela. Przy królu układać strategiczne plany miała rada wojenna, złożona przeważnie z osób cywilnych; nawet przyboczny generał-adjutant Gorzeński przywdział mundur niedawno, kupiwszy

---

dza M. Ossowskiego, przedłużyły się aż do dnia 24 kwietnia 1792 r. Zapadło wówczas prawo p. t. „Urządzenie wieczyste królewszczyzn“ nakazujące sprzedaż ich komukolwiek bądź na własność prywatną, przez licytacyę, na warunkach dogodnych: ale przeprowadzenie takiej sprzedaży, połączone z oczyszczeniem każdego majątku z procesów i z geometrycznem rozmierzeniem, zabrałoby kilka lub kilkanaście lat. Był sposób prędszego zużytkowania wartości tych dóbr, obliczonej na 300 milionów, mianowicie: wypuszczenie papierów kredytowych przez skarb na sumę około 20 milionów, jak to proponował Ossowski, albo przez Bank Narodowy według projektu bankiera Jędrzeja Kapostasa (lub kilku innych projektodawców). W izbie sejmowej magnat i bankier zarazem Pret Potocki, uczeń i przyjaciel ks. Ossowskiego, nie tylko przemawiał za Bankiem Narodowym, ale ofiarował swój kapitał w gotowiźnie ze zniżonym procentem. Sejm nie usłuchał tych rad światłych i patryotycznych, ponieważ podskarbiowie nie znali się na urządzeniach kredytu państwowego, prymas (który wrócił już z wędrówki zagranicznej) upatrzył w pieniądzach papierowych zgubę Rzeczypospolitej, a pomiędzy posłami nie było wówczas ani jednego finansisty dostatecznie wykształconego, któryby pouczył izbę o potędze kredytu, wypróbowanej przez wszystkie państwa Europy.

[1]) W teatrze na galowem przedstawieniu patryotycznego dramatu Niemcewicza p. t. „Kazimierz Wielki“ dostał oklaski od publiczności, gdy wzruszony deklamacyą aktora wychylił się z loży, wołając głośno: „Stanę (na czele narodu) i wystawię się“. I w izbie sejmowej, dziękując za przyznanie mu komendy, zapewniał, że nie będzie oszczędził życia swego w razie potrzeby: ale zaufać temu aktorowi ukoronowanemu mogli chyba ludzie, zaślepieni doktryną monarchiczną.

tę szarżę od dymisyonowanego gen. Komarzewskiego. W Komisyi Wojskowej pozostali też sami cywilni komisarze. Nie dziw tedy, że z Warszawy wychodziły ordynanse niestosowne do okoliczności wojennych, a czasem niedorzeczne. Popełniwszy tak fatalne błędy w organizacyi wojskowej, sejm odroczył się na czas nieograniczony po długiem 550-m z kolei posiedzeniu, które się zaczęło 29, a skończyło o godzinie 4 z rana 30 maja.

6) Innemi kolejami szła równocześnie przemiana rządu we Francyi. Od 1 października 1791 do 20 września 1792 rządziło Francyą na podstawie nowej konstytucyi zgromadzenie prawodawcze. Posłowie prowincyonalni zorganizowali się w stronnictwo, które chciało utrzymać monarchię i niezawisłość ciał samorządnych, świeżo powołanych do życia. Na czele tego stronnictwa stali posłowie z departamentu Gironde. Żyrondyści zaczęli od ostrych represyi przeciw wewnętrznym wrogom konstytucyi, a zarazem czynili pogotowie wojenne przeciw monarchom, którzy zmawiali się do wspólnego wystąpienia przeciw rewolucyi.

Wiedzieli o porozumieniu cesarza z królem pruskim, o wrogich zamiarach carowej. Postanowili uprzedzić atak, zachęcali do utworzenie łącznie z Polską „świętej koalicyi ludów" przeciw tyranom Europy. Ludwik XVI, ulegając tym hasłom, zażądał od cesarza wydalenia emigrantów francuskich, (braci swoich i paru tysięcy szlachty), którzy spiskowali przeciw rewolucyi; zagroził, że w przeciwnym razie wkroczy wojsko francuskie do Niemiec (14 grudnia 1791), poczem 13 stycznia 1792 wysłał do cesarza ultimatum, uchwalone przez zgromadzenie prawodawcze. Konflikt przybliżył się, gdy po śmierci Leopolda II nastąpił syn jego Franciszek II (1792—1835), zwolennik absolutyzmu znacznie gorętszy od ojca, rychło więc ułożył się z królem pruskim o zjednoczenie wojsk we wspólną armię koalicyjną. Francya uprzedziła go, 20 kwietnia 1792 uchwaliło zgromadzenie prawodawcze wypowiedzenie wojny. Rozpoczynała się olbrzymia, 23 lata trwająca, walka o śmierć i życie narodów. Polska padła ofiarą na samym wstępie.

Dotychczas ludzie wykształceni w całej Europie przypatrywali się z podziwem i radością dokonywanemu przez Francuzów urzeczywistnianiu pomysłów Monteskiusza, Woltera, Rousseau. Mieli żyrondyści podstawę do projektowania „świętej ligi ludów" przeciwko „tyranom", bo rzeczywiście Polska, w czasie sejmu Czteroletniego, ujawniła współczucie dla francuskich idei w swojej literaturze politycznej i w ustawach prawodawczych; a Belgii, w Anglii we Włoszech pomimo nienawiści królów, zawiązały się przychylne dla rewolucyi stowarzyszenia, nawet z Niemiec dochodziły odgłosy sympatyi [1]). Co dziwniejsza, znalazło się paru książąt, uwielbiających rewolucyę. Takie to objawy natchnęły żyrondystów nadzieją, że wszystkie ludy walczyć będą z własnymi monarchami jako sprzymierzeńcy Francyi. Izba też zawotowała w swojej uchwale deklaracyę, że naród francuski nie będzie przedsiębrał żadnej wojny w celu podbojów i nie użyje sił swoich przeciwko wolności jakiegokolwiek innego narodu. Otóż te szlachetne marzenia zostały unicestwione przez wypadki rzeczywiste. W ciągu czerwca i lipca Polska nie otrzymała z Francyi żadnego dowodu życzliwości braterskiej [2]), nie zdołała obronić swojej konstytucyi i uległa orężowi Katarzyny II (str. 315 i 316); historycy, poeci i publicyści niemieccy nie powstrzymali armii swoich monarchów, a potem sami zmienili swoje poglą-

[1]) Poeta Klopstock, autor Messyady, napisał odę na powitanie Stanów Generalnych; młody Schiller godził tragedyą swoją p. t. „Zbójcy" w tyranów (In tirannos); Edw. von Clauer, publicysta, wyszydzał „Krucyatę przeciwko Frankom" i przetłumaczył konstytucyę na język niemiecki; znakomity historyk, Jan Müller, nazwał dzień 14 lipca 1789 r. najważniejszym i najpiękniejszym od czasów upadku cesarstwa Zachodnio-Rzymskiego.

[2]) Poseł francuski, Descorches, pisał z Warszawy 2 maja, że Dumouriez, minister spraw zagranicznych, powinien dać mu dokładniejszą instrukcyę, a posłowi polskiemu w Paryżu uczynić jakieś przychylne oświadczenie, aby dać uczuć Polakom, że nie są przecie opuszczeni od całego świata. Na to Dumouriez odpowiedział 10 czerwca, że Francya nie może nic dla nich uczynić.

dy; pierwsze zaś wystąpienie wojsk francuskich wypadło sromotnie. Wojsko regularne francuskie było zdezorganizowane, gdyż blizko połowa oficerów zbiegła i przyłączyła się do emigrantów. Żołnierze pierzchali bez walki na widok huzarów cesarskich (kwiecień 1792).

W kraju szerzyła się agitacya republikańska i wzmagała pod wrażeniem nowin wojennych. Nadeszło wypowiedzenie wojny od króla pruskiego Zgromadzenie Prawodawcze, nie oglądając się już na króla, ogłosiło, że **ojczyzna jest w niebezpieczeństwie**: odtąd wszystkie władze administracyjne miały urzędować dniem i nocą; każdy obywatel pod karą uwięzienia powinien przyjść do urzędu municypalnego, żeby zameldować, jaką posiada broń i amunicyę, dla wydania jej za rekwizycyą; w każdym powiecie gwardziści narodowi, zebrawszy się, powinni wybrać ze swego grona i wysłać natychmiast zdatnych do służby liniowej w wojsku; wreszcie każdy Francuz powinien przypiąć kokardę trójkolorową do kapelusza lub czapki, na znak solidarności z rewolucyą. Takie ogłoszenie odbywało się d. 22 lipca przy huku bębnów, dzwonieniu alarmowem i salwach armatnich; zatykano chorągwie czerwone z napisem: „Citoyens, la Patrie est en danger"— i stawiano stoły, za którymi siedzieli urzędnicy do przyjmowania zapisów na ochotniczą służbę w wojsku. I poruszył się cały naród francuski niezmiernym zapałem patryotycznym. Ochotnicy tłoczyli się do zapisu i żwawo dążyli do wskazywanych im obozów. Naliczono ich do jesieni 300,000.

Pułki austryackie i pruskie posuwały się powolnie, więc miała Francya półtora miesiąca na powiększenie swych zbrojnych szeregów. Ludwik XVI nie podzielał z narodem tego zapału. Ponowił przed Zgromadzeniem Prawodawczem przysięgę na wierność konstytucyi, ale prowadził grę obłudną. Bracia królewscy mieli gotową już do marszu 5-tysięczną armię emigrancką i hałaśliwie zapowiadali zemstę rewolucyonistom. Francuską ręką pisany był groźny manifest wojenny wodza naczelnego koalicyi, księcia Brunświckiego (d 25 lipca 1792 r).

Wydrukowany we wszystkich gazetach, wywołał gwałtowne oburzenie i wbrew przeciwne oczekiwaniom skutki. Nasamprzód sprowadził niepowetowaną klęskę na głowy Ludwika XVI i Maryi Antoniny. 10 sierpnia 1792 rokosz ludowy zmusił zgromadzenie prawodawcze do zniesienia konstytucyi, uwięzienia króla i jego rodziny, oraz do zwołania konwentu narodowego na podstawie równego i powszechnego głosowania. Władze rewolucyjne uspokoiły motłoch, który zaczął mordować bez sądu więźniów politycznych (septembryzacye 2—6 września). Gdy zebrał się konwent, nadeszła wiadomość o pierwszem zwycięstwie armii francuskiej pod Valmy (20 września 1792).

Nadto nastręczyły się pomyślniejsze dla Francuzów zdarzenia. Pod Valmy został pojmany jeden z sekretarzy króla pruskiego; Dumouriez wypuścił go, ale dał mu memoryał, wyjaśniający możność zawarcia pokoju a nawet i przymierza francusko-pruskiego, jeśli nastąpi zgodne porozumienie do wspólnej walki z Austryą. Następstwem tego kroku były kilkakrotne zjazdy pruskich generałów (Mansteina i samego księcia Brunświckiego) z Francuzami, wzajemne komplementy, wymiana warunków za wiedzą Rady Wykonawczej kierownictwa. Już i dyplomata Lucchesini zaczął poddawać rady pojednawcze, gdy gen. Kellerman zapewnił (bez upoważnienia wprawdzie), że Francya chętnie widziałaby przyłączenie ziem polskich do królestwa Pruskiego. Drażliwa i w tajemnicy trzymana sprawa drugiego rozbioru Polski dojrzewała właśnie w tym czasie i w dniu epokowym 20 września poseł pruski, Goltz, podpisywał w Petersburgu traktat przymierza prusko-rosyjskiego. Fryderyk Wilhelm II zniechęcił się do Austryaków, mniej od Katarzyny hojnych na zapłatę za jego usługi, a zaniepokojonych jego stosunkami z wodzem francuskim. Rozbiły się jednak układy na warunkach wprowadzenia Ludwika XVI na tron; ale armia koalicyjna cofała się wciąż, grzęznąc w rozmokłej od deszczów jesiennych glinie, pozostawiając chorych po drodze, oddając fortece bez wystrzału: wyszła za granicę 22 października. Konwencya mogła ogłosić narodowi, że ojczyzna już wyszła ze stanu niebezpieczeństwa. Wojna przeistaczała się z obronnej w zaczepną. Hasło żyrondystów wyzwalaniu ludów rozbrzmiewało w konwencyi i było powtarzane w obozach.

Dumouriez, mianowany wodzem naczelnym armii Rzeczypospolitej, liczących wówczas

78.000 żołnierza, odważył się na wydanie Austryakom walnej bitwy. Gwałtownym atakiem zdobył potrójną linię szańców na wzgórzu lesistem pod wsią Jemappes (czytaj Żemap) i zmusił Austryaków do odwrotu (6 listopada 1792).

Tymczasem w Paryżu ukazywały się przed konwencyą jedno po drugiem poselstwa lub adresy z krain ościennych, zajętych przez wojska francuskie [1]). Konwencya słucha ich z zadowoleniem i w odpowiedzi uchwala **19 listopada oświadczenie** w imieniu narodu fracuskiego, że **„użyczać będzie braterstwa i pomocy wszystkim ludom**, które zechcą dobijać się wolności i że odpowiednie rozkazy prześle władza wykonawcza generałom. Uwierzywszy takiemu oświadczeniu, stanął raz (30 grudnia) przed kratą Konwencyi pewien Polak, pod przybranem nazwiskiem Albert le Sarmate, bez żadnego pełnomocnictwa od kogokolwiek, i wygłosił mowę ze skargami na Katarzynę, na Fryderyka Wilhelma, na Konfederacyę Targowicką, a wysławiając zwycięstwa Francuzów, wielbiąc ich jako burzycieli tyranii, jako prawodawców świata, żądał pomocy dla ujarzmionej Rzeczypospolitej polskiej. Prezydujący (Treilhard) zapewnił go że dzień zniszczenia tyranów już nadszedł; obiecał, że obie rzeczypospolite wkrótce wyciągną do siebie braterskie dłonie; dał mu „pocałunek“ braterski i zaprosił do honorów posiedzenia t. j. pozwolił zasiąść tego dnia na ławie pomiędzy członkami Konwencyi[2]) Nie długo trzeba było czekać na dowody, że te oświadczenia, zapewnienia i pocałunki braterstwa miały znaczenie uniesień oratorskich i efektów teatralnych, w rzeczywistej zaś akcyi politycznej Francuzi starali się pozyskać i zużytkować dla siebie sympatyę ludów, żeby z ich pomocą zwyciężyć swoich nieprzyjaciół.

e) **Wojna polsko-rosyjska 1792 r.** trwała tylko dwa miesiące z powodu nierównomierności sił bojowych i pasma zdrad, jakich doznał naród polski.

Najpierw ujawniła się zdrada księcia Ludwika Wirtemberskiego. Mianowany wodzem wojska litewskiego, osiadł w pałacu swego teścia, Wołczynie pod Brześciem, nie oglądał żadnego batalionu, wysłał kilka bałamutnych, niewykonalnych rozkazów i kilka rozpaczliwych raportów, a do króla pruskiego napisał, iż podług jego zaleceń pozostaje nieczynnym, nie ściąga nigdzie korpusów swoich i owszem trzyma je rozrzuconymi, by tem łatwiej stały się łupem wojsk carowej. Ten list wpadł w ręce polskie [3]), więc najprzód żona, Marya z Czartoryskich napiętnowała go mianem zdrajcy i zażądała rozwodu, a następnie Stanisław August uwolnił go od komenderowania „z uwagi na słabość zdrowia“ (2 czerwca), nie stawił go wszakże przed sądem wojennym i pozwolił przejechać przez Warszawę do Berlina.

Jednocześnie wybrał się do Berlina Ignacy Potocki z listem własnoręcznym Stanisława Augusta (datowanym 31 maja), żeby się upomnieć o posiłki i usługi u króla pruskiego, zapewnione Polsce artykułem 6-tym traktatu przy-

---

[1]) Od klubu strassburskiego w imieniu Moguncyi 3 listopada, od Nicejczyków (Nizza) 4 listopada, od Sabaudczyków 11 listopada, od 8 miu gmin niemieckich Nassau Saarbrucken i od Bergzabern 15 i 18 listopada. Żądały przyłączenia do Francyi, lub opieki narodu francuskiego.

[2]) Był to Wojciech Turski, człowiek lekkomyślny, bez znaczenia i wpływu w Polsce; zyskał on pewny rozgłos jako „delator“ czyli oskarżyciel bezecnego Adama Ponińskiego w sądzie sejmowym 1789—90 r., ale członkiem sejmu Czteroletniego nie był, od Ignacego Potockiego, Małachowskiego, Kołłątaja zlecenia żadnego nie otrzymał, miał rekomendacyę od wydalonego z Warszawy ambasadora francuskiego Descorches'a do ministra Lebrun'a, którego omamił samochwalstwem; w Konwencyi wystąpił samozwańczo jako przedstawiciel Polski; po po tym występie 30 grudnia, otrzymał rangę pułkownika francuskiego, z zaliczeniem do sztabu generała Valence; usunięty ze służby wojskowej po kilku miesiącach (w kwietniu 1793) uwijał się jako szpieg polityczny i agent, używany do intrygi w Konstantynopolu, mniemając, że usłuży Polsce.

[3]) W Łomży zatrzymano kuryera i odebrano mu pakiet.

mierza z roku 1790[1]). Na konferencyach z ministrem Schulenburgiem i z Bischoffwerderem trafnie zbijał ich wykręty, na dwu audyencyach (7 i 13 czerwca) wprawił Fryderyka Wilhelma w widoczne zakłopotanie i zmusił do przyjęcia memoryału, w którym wymownie były wspomniane wszystkie przyrzeczenia i zobowiązania pruskie: ale ten tryumf moralny nie zmienił klęski politycznej. Fryderyk Wilhelm wiarołomnie zerwał przymierze i nie chciał użyć nawet wpływów dyplomatycznych na obronę Polski, przeciwnie, wyznaczył generała Mellendorfa na wodza armii, która gotową była przekroczyć jej granice, gdy nastanie chwila jej powtórnego rozbioru.

Tymczasem Litwa znalazła się już w mocy wodza rosyjskiego Kreczetnikowa i posługującego mu Polaka, Szymona Kossakowskiego. Czterema drogami: z Dyneburga, Połocka, Tołoczyna i Rohaczewa szło 32.000 żołnierza od d. 22 maja. Całe wojsko litewskie było liczone do boju na 10.800 głów; z wojska koronnego osiągnęło 3.750 w dwu regimentach piechoty i brygadzie kancleryi narodowej; i te słabe siły zostały rozproszone, ubezwładnione przez zdrajcę wodza! Więc nikt nie przeszkodził gen. Dołgorukiemu, prowadzącemu 8-tysięczny korpus prawego skrzydła, wnijść do Bracławia dla ogłoszenia aktu konfederacyi powiatowej, a następnie maszerować do Wilna. Komenderujący gen. Zabiełło Szymon ustąpił ze swą dywizyą (1.300 ludzi), a generał-major artyleryi litewskiej Cronneman wywiózł 20 armat i wszystkie zapasy ubogiego arsenału wileńskiego (27 maja). Licznie zgromadzona tu szlachta z różnych województw i powiatów, urzędy, kasy wyjeżdżały z bezbronnej stolicy litewskiej, wyjechał też prezydent miasta, Tyzenhauz. Wojsko rosyjskie nie napotkało żadnego oporu, wkraczając od wszystkich bram (14 czerwca). Dołgorukiemu towarzyszył Szymon Kossakowski, który poprzednio już wynalazł marszałków i konsyliarzy do konfederacyj, zawiązanych w Połocku i Bracławiu, a teraz miał utworzyć konfederacyę generalną W. X. Litewskiego[2]).

Wysłany do Kowna gen. Chruszczow zajął to miasto również bez walki i opanował Żmudź całą. Opór napotkały jednak dwa korpusy lewego skrzydła rosyjskiego od Judyckiego, który otrzymał dowództwo naczelne po odwołaniu zdrajcy Wirtemberga (7 czerwca). Ucierał się z Mellinem dowodzący awangardą litewską, gen. Bielak (Tatar), a następnie Judycki, chociaż nie obronił Mińska, przyjął bitwę pod Mirem. Przegrał ją (10 czerwca), bo komenderować nie umiał, ale odważnie zatrzymywał i formował do boju po razy kilka pierzchające oddziały swoje. Nie usprawiedliwił też pochlebnych nadziei następca jego

---

[1]) Takie żądanie podał już pierwej, 25 maja, podkanclerzy Chreptowicz w nocie, doręczonej posłowi pruskiemu, temu samemu Lucchesiniemu, który wrócił do Warszawy z Szystowa. Odpowiedź była wymijająca, niestanowcza.

[2]) Zamknął wszystkie drogi, zatrzymał poczty z listami i gazetami, przy trąbie ogłaszał rozkaz, aby szlachta stawiła się u generała brygady Arsenjewa, a gdy po przeczytaniu aktu przygotowanego zebrani wymawiali się od podpisywania, łajał po grubijańsku i odesłał do kordegardy jednego z najpoważniejszych obywateli (20 czerwca). Do pomocy w tem dziele przybył wypłoszony przed dwoma tygodniami przez mieszczan wileńskich brat jego Józef, biskup inflancki. Onto dopełnił obrzędów w kościele św. Jana w obecności zaproszonego Kreczetnikowa i mnóstwa oficerów rosyjskich: odprawił mszę, kazał przeczytać akt konfederacyi z ambony z wymienieniem nazwisk marszałka Sapiehy, nieobecnego, zastępcy jego Józefa Zabiełły, również nieobecnego, i hetmana polnego litewskiego Szymona Kossakowskiego, poczem śpiewał Te Deum. Niepraktykowanym tedy sposobem Kossakowski pisał się odtąd „ z ogłoszenia narodu hetmanem polnym W. Księstwa Litewskiego", a nie poprzestając na władzy wojskowej, zagarniał wszelkie sprawy rządowe środkami najostrzejszego przymusu: sekwestrem dóbr, groźbą wyroków kryminalnych, kwaterunkami wojska „przyjacielskiego" t. j. rosyjskiego, aresztami, biciem i t. p.

Michał Zabiełło, bo, zebrawszy 13.500 żołnierza nie bronił Grodna przed połączonymi korpusami Rosyan, ale przecie walczono nad Bugiem pod Zelwą i Grannem oraz pod Brześciem Litewskim. Jakkolwiek nieskuteczny, opór ten przyniósł przecież tyle pożytku, że nie został wykonany plan pierwotny carowej— zajęcie Dubienki, która była wówczas ważnym punktem strategicznym, ponieważ przecinała jedyną drogę komunikacyjną przez Bug pomiędzy Warszawą a Wołyniem, Podolem i Ukrainą. Carowa mniemała, że wojsko koronne zostanie zniesione lub zmuszone do poddania się w niewolę, jeśli cofając się pod naciskiem armii Kachowskiego, ujrzy w tym punkcie korpus Fersena [1]).

Rzeczywiście Kachowski miał siłę potężną: 64.000 żołnierza, zahartowanego w wojnie tureckiej i ze zwycięstw dumnego. Wprowadził do Polski cztery swoje korpusy prawie jednocześnie 18 – 23 maja przez Dniestr na Podole, ze stepu na Ukrainę i od strony Kijowa na Wołyń [2]). Wszystkie trzy dywizye wojska koronnego polskiego [3]), liczące razem 21.700 głów, nie dorównywały sile jednego z owych czterech korpusów, Kutuzowa. Wódz polski 29-letni Józef ks. Poniatowski, rycerskiego, szlachetnego charakteru, ale miernych zdolności umysłowych, przyjechawszy z Warszawy 11-go maja, nie usłuchał rady Kościuszki a nawet i nie miał czasu do skupienia tych dywizyj w jednym punkcie przed rozpoczęciem akcyi: więc był zmuszony do ciągłej rejterady. Na Podolu potykały się z nieprzyjacielem tylko drobne komendy; dwie dywizye połączyły się dopiero na Wołyniu pod Połonnem, które miało być ufortyfikowane, jako główny magazyn żywności, lecz nie dało się obronić z powodu niewykończenia fortyfikacyj. Pod Boruszkowcami aryergarda poniosła dotkliwe straty z powodu załamania się mostu na grobli, ale pod Zieleńcami awangarda rosyjska pod dowództwem gen Morkowa została pobitą. Tu znajdowała się w ogniu część trzeciej dywwizyi [4]).

Pomimo tylu klęsk, zawodów i nieustannego cofania się wojsk polskich, społeczeństwo pragnie walki i ofiarnością śpieszy wspierać zachwianą sprawę narodu. Pomimo pochodu rosyjskiego tworzą się duże oddziały na Litwie, taksamo jak w reszcie kraju. Ale już wtedy gotowała się zdrowa najstraszniejsza, bo w siedlisku najwyższej komendy wojskowej i władzy politycznej. Stanisław August d. 22 czerwca wręczył Bułhakowowi list do Katarzyny i rozkazał swemu synowcowi, aby zaproponował zawieszenie broni na 4 tygodnie t. j. na czas obliczony do otrzymania odpowiedzi od carowej. Kachowski odmówił i wciąż usiłował oskrzydlić, obsaczyć małą armię Poniatowskiego, atakował go pod Ostrogiem, śpieszył do Buga, lecz nie zdołał przeszkodzić Polakom w przeprawie i w obsadzeniu brzegów tej rzeki od Dubienki, aż pod Włodawę, gdzie lewe skrzydło wojska koronnego zbliżyło się do prawego skrzydła litewskiego. Wysłał gen. Tormasowa na Dorohusk, Lewanidowa na Opalin, a sam z 19-tu tysiącami, przeprawiwszy się bez przeszkody, uderzył na **Dubienkę** (18 lipca). Poza tem miastem o pół mili na wyniosłości pomiędzy wsią Uchanką i granicą austryacką gen.-major Kościuszko rozstawił swoją mało co nad 4000 głów

---

[1]) Taki plan był zalecony do wykonania Kreczetnikowowi w ukazie z d. 2/14 kwietnia 1792.

[2]) Gen. Goleniszczew Kutuzow (23.600 głów) przeprawił się pod Mohylowem, gen. Dunin, (17.400) pod Soroką, Derfelden wszedł od Olwiopola do Humańszczyzny, Lewanidow (12.000) z Wasilkowa.

[3]) Bracławska i Kijowska razem 17,086, wołyńska Michała Lubomirskiego 4,635.

[4]) Wysłany z raportem zwycięskim do króla oficer (Sanguszko) zaprasza go do obozu, lecz usłyszał od niego takie zapytanie: „Czyliż będę miał w obozie wygody i kuchnię przyzwoitą?“.

liczącą dywizyę i czoło osłonił fleszami, które uzbroił 10-u armatami (nie licząc batalionowych trzyfuntówek). Te fortyfikacye polowe umożebniły walkę z tak przemożną siłą nieprzyjacielską, dopóki słabe baterye nie zostały zdemontowane przez 57 wielkich dział rosyjskich i dopóki pułk Elizawetgradzki nie wypadł z lasu austryackiego na krawędź prawego skrzydła. Ten pułk został odparty, dowódzca jego Palmenbach poległ: ale odwrót jedynie mógł ocalić szczupłą dywizyę od otoczenia. Więc Kościuszko zarządził rejteradę na Krasnystaw i wykonał ją „z najzimniejszą krwią i w największym porządku“ z nieustannem użyciem armat przeciwko nieprzyjacielowi, który nacierał na przestrzeni wiorst 12-tu aż do późnej nocy. Poległo 900 Polaków t. j. piąta część, a tylko 91 dało sie wziąć do niewoli. Cofały się też inne oddziały armii Poniatowskiego; połączenie wszystkich nastąpiło w Piaskach.

Ta bitwa wsławiła odrazu Kościuszkę w Polsce i za granicą. Żołnierz poczuł w nim dzielnego wodza; koledzy generałowie oddawali mu zgodne pochwały; Stanisław August awansował go na jenerał-lejtenanta i dał mu szefostwo regimentu Buławy Polnej; w Paryżu Zgromadzenie Prawodawcze nadało mu tytuł obywatela Francyi i zamieściło go na jednej liście z najznakomitszymi mężami świata: Washingtonem, Schillerem, Pestalozzim i t. d. (dekretem z d. 26 sierpnia 1792 r.).

Lubo dwie trzecie części kraju były już zajęte przez Rosyan, wojsko tak koronne, iak litewskie pragnęło dalszej walki i mogłoby stanąć do walnej bitwy w sile większej niż dotąd. Bo Komisya Wojskowa pomnożyła liczbę ogólną żołnierza, wprawdzie nie do stu, ale przecież do 70 tysięcy głów przez pobór rekruta i formowanie kilku nowych pułków. Generał Cichocki potrafił w krótkim czasie zebrać 15-ty piechoty, złożony z 2-ch batalionów, czyli 2169 ludzi. Zgłaszali się liczni ochotnicy do generałów, żądając broni i żołdu; województwa przysyłały do króla oświadczenia gotowości do uzbrojeń, prosząc o wyznaczenie im regimentarzy; mieszczanie warszawscy podjęli się pełnić służbę garnizonową, zaciągać warty i obchodzić ulice dla wyręczenia gwardyi. Z komend, pozostawionych w Wielkopolsce, i z garnizonu stołecznego tworzyła się nowa dywizya, 5800 głów, pod dowództwem gen. Arnolda Byszewskiego [1]). Byszewski pomaszerował pod Brześć; stąd mógłby z pożytkiem posiłkować zarówno Zabiełłę, jak Poniatowskiego, który wysłał pułkownika Inżynierów (Sierakowskiego) do Puław, z rozkazem przygotowania mostu na Wiśle.

Położenie bynajmniej nie było rozpaczliwe, „Armia 60-tysięczna — pisze w raporcie Jan Henryk Dąbrowski — nie była ani zniechęcona, ani zwątpiała, a była opatrzona we wszystko. Wprawdzie dowodzili nią generałowie i oficerowie niedoświadczeni, lecz im nie brakowało odwagi, miłości ojczyzny, dobrej woli, ani wreszcie geniuszu militarnego, tak naturalnego Polakom“. Podobną opinię wyrażał Kościuszko pod wrażeniem świeżych wypadków. Wojsko i kraj nie myślały o złożeniu broni. „W Warszawie—pisze Świtkowski—wszystko miało wojenną postać. Mieszczanie objęli warty za obozujących żołnierzy. Regiment nowy uformowany został prawie w okamgnieniu. Pułki nowe strzelców, freihornów już były prawie dokompletowane. Tysiące kantonistów (rekrutów) napełniły koszary przedmieścia. Przychodziły wieści o tysiącach ochotni-

[1]) Stanisław August miał z nią wyruszyć w pole; kazał rozbić obóz najprzód w Kozienicach, potem na Pradze pod Warszawą; wyjechał nawet z zamku (13 lipca), ale zjadłszy obiad „na cynie“ w domu swojego faktora żyda Szmula Jakubowicza, wrócił pod wieczór do wygodniejszych apartamentów swoich. Na tem skończyła się jego ofiara z życia, jego „wystawienie się“.

ków, że się nawet całe województwa miały ruszać, byle je tylko wezwano. Chęć narodu całego ratowania ojczyzny wydała się sposobem nigdy jeszcze niedoświadczonym w ofiarach licznych".

Właśnie w tymsamym czasie na placach Paryża powiewała czerwona chorągiew z napisem: „Ojczyzna w niebezpieczeństwie" i ustawione były stoły do zapisywania ochotników. W ciągu kilku miesięcy zbiegło się do obozów parekroć sto tysięcy młodzieży. Czyliżby Polska nie przedstawiła takiego samego widoku, gdyby się dało słyszeć podobne wezwanie? Fakta i opinie spółczesnych nie pozostawiają żadnej wątpliwości co do podobieństwa usposobień w masach ludności. Ta jednak zachodziła różnica w stanie dwóch narodów, że monarchiczna Francya radziła sobie bez Ludwika XVI, a republikańska Polska wyczekiwała na hasło od Stanisława Augusta i doczekała się najohydniejszej zdrady. Bo tchórzliwy i spodlony do szpiku kości król jednego wieczora wyjechał na przegląd obozu, a w 10 dni później podpisał akces do konfederacyi targowickiej dla uzyskania rozejmu. Do obozu doszła ta okropna wiadomość. w tydzień po chlubnej bitwie pod Dubienką. Oficerowie zbiegli się tłumnie do wodza zaniepokojeni, oburzeni lub miotani rozpaczą „dziką". Książę Józef podzielał ich uczucia i nie zawahał się napisać raportu „wspólnie z towarzyszami" do króla, a swojego stryja, z oświadczeniem, że „podłość zniżenia się do zdrajców ojczyzny byłaby grobem naszym". Wysłał z tym raportem gen. Wielhorskiego i brygadyera Mokronowskiego, którzy mieli przemawiać w imieniu całego „dotąd wiernego JK. Mości wojska". W drodze atoli rozminął się z nimi kuryer, wiozący urzędowe potwierdzenie wieści wraz z rozkazem natychmiastowego zaniechania kroków wojennych.

Wyjaśniły się wówczas zagadki niedołężnego kierownictwa uzbrojeniami i zapałem narodu: Stanisław August oczekiwał od Katarzyny odpowiedzi na swój list z d. 22 czerwca, a przez podkanclerzego Chreptowicza i przez swą żonę morganatyczną Elżbietę Grabowską, porozumiewał się wciąż z Bułhakowem i wydawał paszporty jego kuryerom z taką łatwością, że wodzowie rosyjscy Kreczetnikow i Kachowski przesyłali sobie wzajemne doniesienia przez Warszawę za pośrednictwem ambasady rosyjskiej. Otóż oczekiwana odpowiedź nadeszła 23 lipca i zawierała żądanie, aby Stanisław August wyrzekł się „rewolucyi Trzeciego Maja" i uczynił jak najprędzej akces do konfederacyi, zawiązanej pod protekcyą imperatorowej. Instrukcya wicekanclerza Ostermana zawierała szczegółowe, nader przykre przepisy. Zmartwił się tem Stanisław August o tyle, że nie jadł obiadu, ale tegoż dnia posłał Bułhakowowi swój projekt akcesu, a nazajutrz zwołał ministrów, dwu braci swoich (prymasa i expodkomorzego) oraz obu marszałków sejmowych razem 12 osób na walną naradę. Za dalszem prowadzeniem wojny stanowczo oświadczyli się wtedy tylko Ignacy Potocki, marszałek Małachowski, Sołtan i Ostrowski: więc poparty większością głosów, Stanisław August podpisał 24 lipca akt przystąpienia do Targowicy w imieniu swojem i wojska całego. Wytrwali przeciwnicy wyjechali za granicę (do Drezna, Lipska, Wiednia), nie śmiąc wszczynać wojny domowej; za ich przykładem poszli też dwaj członkowie większości: Kołłątaj i Kazimierz Nestor Sapieha, a potem wielu innych ubywateli.

W obozie koronnym wszyscy oficerowie zobowiązali się słowem, iż tylko swojemu dowódcy posłuszni będą[1]).

---

[1]) Książę Józef nie zdecydował się na bunt przeciwko władzy wyższej, ale zażądał dymisyi ze wszystkich swych urzędów i godności wojskowych. Około 200 oficerów załączyło

Nikt wszakże wówczas nie odważył się objąć dowództwa — więc wojna ustała[1]).

Poza taborem pułków rosyjskich wjechali do Targowicy do południowych województw koronnych: marszałek „Najjaśniejszej konfederacyi Wolnych Szczęsny Potocki i dwaj hetmani, z których jeden Rzewuski trudnił się tylko „nalewaniem głowy" Szczęsnemu, a drugi, Branicki zjednywał lub rabunkami zmuszał szlachtę do podpisywania akcesów[2]). W każdem województwie trzeba było organizować konfederacyę miejscową z marszałkiem, konsyliarzem i kanclaryą. Udawało się to z trudnością, pomimo mnóstwa rozsyłanych uniwersałów o wyzwoleniu z pęt, kutych przez „spisek warszawski", o wolności republikańskiej i o bezinteresowności wspaniałomyślnej monarchini-aliantki: znaczniejsi obywatele uchylali się od proponowanych urzędów, albo uchodzili z domów własnych za granicę. Trzeba było uformować wojsko własne: i to się nie powiodło[3]). Do nakazywania posłuszeństwa uniwersałom i ordynansom, pyszny obrońca wolności szlacheckiej a poddaństwa chłopów wypraszał komendy u generałów rosyjskich, głosząc, że to są wojska „alianckie" t. j., że on jest aliantem wspaniałomyślnej imperatorowej[4]).

---

podania swoje o dymisye; w tej liczbie znajdowała się „Nota do Najjaś. Pana" od Tadeusza Kościuszki. Podał się do dymisyi nawet Gorzeński przyboczny generał adjutant, a wcześniej jeszcze przed akcesem, pożegnał się ze Stanisławem Augustem szef jego gabinetu Kiciński. Michał Zabiełło podobne raporty przesłał w imieniu wojska litewskiego: „Damy się wyrżnąć, ale broni nie złożymy; zginiemy z głodu".

[1]) Stanisław August, pragnąc zetrzeć z imienia swego piętno zdrajcy usprawiedliwiał się przed narodem w uniwersale, wydanym zaraz po akcesie, i w mowie, wygłoszonej na sejmie grodzieńskim d. 10 sierpnia 1793 r. następnymi argumentami: uchybieniem pożyczki w Hollandyi, brakiem żołdu dla wojska, wypróżnieniem arsenału i gotowością Prusaków przekroczenia granicy. Kłamał, bo akta Komisyi Skarbowej świadczą, że jeden z bankierów holenderskich, de Haan zlecił już 15 maja wypłatę 500,000 zł. holenderskich t. j. z górą 1,500,000 złp., a dalsze wypłaty wstrzymał jego pełnomocnik dopiero 30 lipca t. j. w tydzień po akcesie, w 5 dni po zaniechaniu działań wojennych; druga zaś firma bankierska, Hoguer Grand i Smeth, nadesłała propozycye swoje jeszcze później (6 sierpnia), lecz Komisya oświadczyła z podziękowaniem, że pożyczki zaciągać nie będzie. Wojsko koronne posiadało d. 19 lipca w swoich kasach korpusowych 1,758,000 złp. (wydatkowało zaś od 1 czerwca do 19 lipca tylko 463,258), a przecie żołnierz polski w XVII w. wyczekiwał wypłaty żołdu czasem po lat kilka. Z rachunków arsenału warszawskiego okazuje się, że wystrzelono niespełna czwartą część zapasów prochu, gdy we wrześniu 1791 r. znajdowało się 393,000 f. a po wojnie 17 kwietnia 1794 r. zostało jeszcze 296,000 f., armat 142, granatników 22 i t. d. Pogłoskom o wkroczeniu Prusaków zaprzeczył wówczas poseł pruski Lucchesini; jakoż wkroczenie ich nastąpiło dopiero w styczniu 1793 r. Kłamstwo swoje rozpisywał Stan. August do posłów polskich, do gazet zagranicznych, a nareszcie powtórzył je napisane pod imieniem szambelana Wolskiego „W obronie St. Augusta" w r. 1797, jako zdetronizowany jeniec, dla oczyszczenia się przed sądem potomności.

[2]) Spalone były pod Łuckiem dwie wsie Berezyma i zrabowana majętność Wilgi wwdy czernihowskiego pod Włodzimierzem; zrabowano wieś Karczewskiego i dom Iwanickiego w Iwoniczach. Nawet batami ćwiczono odmawiających akcesu. Dowcipnisie zapisywali się do ksiąg zmyślonemi nazwiskami: Jajkowski, Pchliński i t. p.

[3]) Nie wsiadała szlachta na koń; nie garnęli się chłopi ruscy, których Potiomkin spodziewał się uzbroić przynajmniej 20,000 i dla których broni miały dostarczyć fabryki tulskie: więc kazał Szczęsny zaciągnąć parę pułków i nadał rangi wojskowe swym przyjaciołom takim, jak Złotnicki, Moszczeński, Borzęcki, Suchorzewski, ale z tych wojaków żaden nie pokazał się na polach bitew, jeden zaś, Borzęcki został pobity a raczej obity na ulicy, gdy przyjechał do Warszawy.

[4]) Pychę jego podsycił słodki list Stanisława Augusta (z d. 24 lipca), zapraszający do „pomyślnej dla kraju pracy", do „prędkiego i najłatwiejszego uspokojenia wspólnej ojczyzny naszej" za „dobrochętnem" porozumieniem. Odpowiedział uszczypliwie aż do grubiaństwa i tę odpowiedź swoją wydrukowawszy, kazał rozrzucić po całym kraju; układał projekt nowej konstytucyi, ubezwładniającej tron przez utworzenie trzech rządów, trzech trybunałów i trzech wojsk 15-tysięcznych pod oddzielnymi hetmanami stosownie do podziału Rzeczypospolitej na

Połączone konfederacye generalne (koronna pod laską Szczęsnego i litewska pod laską kanclerza sędziwego Aleksandra Sapiehy, który po długim oporze uległ namowom i akces podpisał) rozpoczęły natychmiast swoje sesye pod namiotami lub w kościele, bo niewielkie miasto nie posiadało gmachów ani nawet mieszkań podostatkiem. Obradowały tu do końca września, a w październiku przeniosły się do wygodniejszego Grodna. Główna czynność zasadzała się na burzeniu urządzeń sejmu Czteroletniego i obsadzaniu urzędów ludźmi zaufanymi. Konfederacye wojewódzkie były teraz formowane w całej Małopolsce i Wielkopolsce; zbieranie jednakże podpisów od szlachty postępowało z tak wielkim oporem, że termin ostateczny trzeba było odraczać po razy kilka (aż do lutego 1793 r.) kiedy sama Generalność utraciła władzę i powagę. Wielu wojskowych, odmawiających przysięgi, odsyłano do Białej Cerkwi, do generała rosyjskiego Derfeldena, żeby ich trzymał w areszcie; meldującym się do dymisyi dawano odmowne rezolucye. Sądy konfederackie wraz z najwyższym sądem t. zw. Ultimae Instantiae gwałciły zuchwale prawo i sprawiedliwość. Szczególnie Kossakowscy na Litwie ściągnęli na siebie krzyki oburzenia za łupiestwo, sekwestry i zabory majątków. Najznakomitsze dwa czasopisma (Gazeta Narodowa i Obca oraz Pamiętnik Historyczno-Polityczny) zostały zamknięte; wszystkie drukarnie i transporty książek zagranicznych poddane cenzurze; urzędnicy pocztowi zobowiązani pod przysięgą przejmować korespondencyę monarchistów i zawiadamiać konfederacyę o osobach podejrzanych i t. d.[1])

Taka wolność republikańska nie smakowała narodowi; niemniej Generalność wyprawiła dziękczynne poselstwo do Petersburga, złożone z 10-ciu osób na których czele wyruszyli: Branicki, Rzewuski i Szymon Kossakowski. Otrzymali audencyę publiczną d. 14 listopada 1792 r. i wygłosili swoje uwielbienie dla imperatorowej w słowach nadzwyczaj entuzyastycznych i czułych[2]).

---

trzy prowincye (Małopolskę, Wielkopolskę i W. Księstwo Litewskie); pragnął wjechać tryumfalnie do Warszawy, tu założyć siedlisko rządów swoich i tu sejm nowy zgromadzić. Był wszakże uległy i pokorny względem carowej, a ta wskazała rezydencyę dla obydwu konfederacyj generalnych w Brześciu Litewskim: więc, skompletowawszy 89-ciu swoich konsyliarzy konfederackich, wyruszył z Dubna szumnie. Skierował drogę na Lubowlę, gdzie podejmował go hetman Branicki z gronem obywateli i oficerów rosyjskich. Rzęsista illuminacya z dekoracyjną fasadą, cyfry, napisy i mowy, uwielbiające „zbawcę Rzeczypospolitej polskiej", dziękczynne nabożeństwo w kościele, bankiety na kilkaset nakryć z koncertami trwały dni kilka. Nad ranem 6 go września przyjechał do Brześcia, witany przez magistrat z cechami, i przez żydów z rodałami niesionymi pod baldachinem, przy huku dział z wałów zamkowych i z obozu rosyjskiego generała Fersena. Były to dla niego najmilsze chwile upojenia władzą urojoną.

[1]) Poseł francuski Descoches, otrzymał rozkaz wyjazdu przed 10 m październikiem od Generalności, ale właściwie był to rozkaz carowej, zakomunikowany przez jej pełnomocnika, barona Bühlera, który też podał (w październiku) tabelę prowiantu i furażów potrzebnych dla wojsk „alianckich", obliczony na 8 miesięcy. Rozkład na województwa był nierówny: w Podolskiem i Kijowskiem po 1 niespełna pudzie siana na dym, a w Lubelskiem po 15; cena była dla wielu okolic za nizka, wypłata nie rychła i asygnacyami czyli pieniędzmi papierowemi uiszczana. Zachodziły też liczne skargi na gwałty, przez oficerów i żołnierzy dokonywane.

[2]) „Już był despotyzm osiadł tron polski... już groźnym musu ciężarem przyciśniony Polak ugiął nienawykłe kolano przed bożyszczem od wiekow nieznanem w jego krainie i patrzył z rozpaczą na wieczyste kajdany, które prawnuków jego krępować miały. Wejrzeli nań Bóg i Katarzyna!... Powstał Polak podobny swoim naddziadom, wzniósł ręce ku niebu i oczy łez czułości pełne ku swojej wybawicielce". Ostermann odpowiedział od tronu zapewnieniem troskliwości o dobro Rzeczypospolitej, a Katarzyna przypuściła zagorzałych republikantów do całowania swej ręki i mowy ich dała wydrukować w gazecie urzędowej w przekładzie na język rosyjski. Rozumiała, że tak niedorzeczne deklamacye o despotyzmie i wolności nie uwiodą jej poddanych, bo jednocześnie tłumiła surowo odgłosy, dochodzące z rewolucyjnej Francyi i zamknęła w twierdzy Szliselburskiej moskiewskiego literata i księgarza Nowikowa. Gdyby

Stanisław August nie przejednał Szczęsnego Potockiego nawet podpisaniem powtórnego, nader upokarzającego akcesu (25 sierpnia) i został pozbawiony wszelkich funkcyi królewskich: nie mógł wydawać żadnych patentów, przywilejów, uniwersałów, bo kanclerzowi Generalność zabroniła pieczętowania podpisów jego; nie mógł rozkazywać swojej gwardyi, ani swoim kadetom, bo w nakazanej nowej przysiędze dla wojska nie zamieszczono obowiązku posłuszeństwa królowi, Miał wprawdzie swoją „kuchnię przyzwoitą“ i swoje apartamenty w Zamku: ale rosyjscy żołnierze zaciągnęli wartę; obóz rosyjski rozłożył się pod miastem; Kachowski i Bułhakow zachowywali tylko zewnętrzne formy uszanowania względem osoby koronowanej, ale działali według rozkazów imperatorowej. Gdy obadwaj zostali odwołani, na ich miejsce przybyli do Warszawy: **Igelstrom** jako generał komenderujący i **Jakób Sievers**, jako ambasador. Ta zmiana wróżyła coś niedobrego, chociaż Sievers zapewniał, że przyjechał, żeby „zagoić blizny, nie zaś jątrzyć rany“, a raz powiedział: „Spodziewam się, że grób mój posypią kwiatami Polacy“. Stanisław August uwierzył mu niby, że „mówił to z uczucia“, nie wiedząc o zamierzonym podziale. A jednak pierwsza audyencya Sieversa odbyła się 14 lutego, kiedy akcya rozbiorowa ujawniła już od czterech tygodni przez wkroczenie Prusaków.

b) Poseł pruski w Petersburgu hr. Goltz osiągnął cel długich swoich zabiegów: uzyskał traktat przymierza z Rosyą (20 września 1792 r.) w imię wspólnej walki z rewolucyą. Fryderyk Wilhelm II, przejąwszy się rolą obrońcy zasad monarchicznych, wydał już wojnę Francyi wspólnie z cesarzem Franciszkiem II i zapraszał Katarzynę. Armia sprzymierzeńcza pod dowództwem wysławionego Brunświka wkroczyła do Francyi z groźnym manifestem i pierwsze marsze wykonała z powodzeniem; ale właśnie od 20 września zaczynają zwyciężać Francuzi i na początku listopada wypierają najezdników z granic swoich. Z takiego niepowodzenia wynikał zawód w rachubach na odszkodowanie za koszty i straty wojenne nad Renem. Znowu tedy hr. Goltz wystąpił z propozycyą, aby imperatorowa umożebniła Fryderykowi Wilhelmowi dalsze prowadzenie wojny w roku przyszłym przez odszkodowanie na rachunek Polski, zajętej przez jej wojska. Układy poszły gładko: pod koniec grudnia jeden z ministrów pruskich pisał z radością, że z Petersburga „spłynął balsam gojący na nasze rany“. Imperatorowa okazała się hojniejszą od cesarza „wiernego sprzymierzeńca“, zgodziła się bowiem na przyłączenie do Prus już nietylko Torunia i Gdańska, ale całej prawie Wielkopolski z Poznaniem, Kaliszem, z linią graniczną, wytkniętą od Częstochowy przez Rawę aż do Działdowa. Traktat podpisano 21 stycznia 1793 r. zapewniający cesarzowi poparcie w zamianie Bawaryi za Niderlandy, ale w Warszawie poseł pruski Bucholz już d. 16 stycznia doręczył kanclerzowi Jackowi Małachowskiemu deklaracyę o wkroczeniu do Wielkopolski korpusu pruskiego z powodu, że w Polsce zaczął się szerzyć „duch demokratyzmu francuskiego“, że spiskowi weszli w związki z klubami francuskimi, że król Fryderyk Wilhelm chce zabezpieczyć własne państwo od szkodliwych zamachów i buntów. Jakoż wkroczenie nastąpiło niebawem.

Z przerażeniem dowiedziała się o tem Generalność konfederacka. Suchorzewski wołał, że trzeba wsiadać na koń, Potocki płakał[1]). Wydano uniwersał

---

zaś ktokolwiek z Rosyan ośmielił się zwracać swe życzenia i uwielbienia do obcego monarchy, oddałaby go „Kancelaryi Tajnej“ w ręce katów.

[1]) Okazywał tak straszną desperacyę, że się obawiano, aby nie popełnił samobójstwa. Jednakże po kilku dniach, 11 lutego, wyprawił szumne wesele dwom córkom swoim, wyda-

gotowości do pospolitego ruszenia, zalecano hetmanom Rzewuskiemu i Kossakowskiemu [1]) odpieranie wojska pruskiego, wysłano żałosne skargi do carowej. Ponieważ jednak wojsko polskie było rozproszone wśród liczniejszych korpusów rosyjskich, a jego armaty zabrane do arsenałów, więc Igelstrom udaremnił odrazu wszystkie wojownicze ordynanse Rzewuskiego.

Prusacy zajmowali tedy Wielkopolskę bez przeszkody. Toruń odmówił generałowi Schwerin'owi wstępu do wnętrza swych murów: lecz nie mógł odeprzeć jego żołnierzy, wyrąbujących bramę siekierami. Najodważniej broniła swego obywatelstwa polskiego tylko niemiecka ludność Gdańska, bo nie usłuchała deklaracyi króla pruskiego (z d. 24 lutego) i nie poddawała się generałowi Raumerowi przez 4 tygodnie (od 8 marca do 4 kwietnia). Gdy magistrat ogłosił, że okolicznościom czasu uledz musi, pospólstwo otoczyło ratusz i szturmowało do cekauzu o broń, tłumy stanęły na wałach, żołnierze miejscy dawali ognia. Raumer musiał zabrać się do robót oblężniczych, wystrzałami z wielkich dział uszkodził dużo domów, zdobywał bramy szturmem i zdobył je nareszcie [2]).

Szczęsny Potocki, wezwany do Petersburga, stanął przed uwielbianą monarchinią i, zapytany łaskawie o zdrowie, odpowiedział: „Mam się dobrze, najjaśniejsza Pani, ale ojczyzna moja...“ Nie dokończył, bo Katarzyna tupnęła nogą i rzekła: „Ojczyzna twoja jest tutaj!“ Dowiedział się nareszcie, że nie usprawiedliwił czynami obietnic przed wojną poczynionych i że za krew, przelaną przez wojska rosyjskie, zajęte będą województwa południowe oraz część Litwy aż do linii, pociągniętej od rzeki Zbrucza ku Dźwinie pod Druję, (4550 mil kwadr. z 3,800.000 ludności). Wyjechał też za granicę, do Hamburga. Nie śmiał bowiem wracać do kraju, gdzie krążyły satyry Niemcewicza [3]), uszczypliwe wiersze nieznanych autorów i afisz na widowisko p. t. „Na benefis Szczęsnego Potockiego. Rozbiór kraju“ z baletem p. t. „Szpital waryatów“.

Z politycznej katastrofy wynikła wielka klęska ekonomiczna. Na kontraktach w Dubnie, gdzie się załatwiały największe tranzakcye i najwięcej skupiało się monety szczególnie za sejmu Czteroletniego, ujawniła się w końcu stycznia **niewypłatność bankierów:** Teppera i pięciu innych pomniejszych [4]) na sumy niezmierne, razem na 150 milionów złotych wówczas obliczane! Następstwem bankructwa był powszechny brak pieniędzy, uczuwany szczególnie przy płaceniu podatków. Zatrzymywanie spławianych rzekami zbóż i towarów leśnych przez posterunki wojskowe zaostrzyło jeszcze bardziej tę klęskę.

c) Sievers miał 200.000 rubli (= 1,200.000 złp.) do rozdania Polakom, mianowicie na przekupstwa, na pokierowanie sejmikami i sejmem. Bo instrukcya nakazywała mu uzyskać na Polakach zrzeczenie się zabieranych ziem przez formalne traktaty. Wykonał on to zadanie z wszelką przezornością i energią. Sejmiki odbywać się miały tylko w województwach, niezajętych nowym kordo-

---

nym za mąż za Franciszka Sapiehe, kanclerzyca litewskiego; po ślubie, błogosławionym przez biskupa Massalskiego, odbyły się bale u Sapiehów i Kossakowskich.

[1]) Branicki bawił jeszcze w Petersburgu, usłuchawszy rady przyjaciół swoich rosyjskich.

[2]) A hetman polny Rzewuski nie ukazał się w polu ze swą buławą, przechowywaną w pudle od lat 20-tu. Rozpisał się obszernie z żalami swymi w liście do carowej. Ta wysłuchała jego wywodów, przedrwiwając je, i dała taką odpowiedź, że wyniósł się zaraz do Galicyi.

[3]) Forma prawdziwego wolnego rządu i Fragment Biblii Targowickiej, księgi Szczęsnowe.

[4]) Zięciów jego Arndta i Szulca, warszawskiego bankiera Kabryla, wojewody kijowskiego, zarazem właściciela Machnówki i kilku wielkich kluczów Prota Potockiego, tudzież lubelskiego bankiera Heyzlera.

dem: więc komplet posłów, mających reprezentować porozbiorową Polskę, zmniejszył się do liczby 134. Ich wartość polityczna była określona warunkiem, że obranym być mógł tylko Targowiczanin, oraz wysłaniem worków z pieniędzmi i komend z wojska rosyjskiego na każdy sejmik. Do przewodnictwa w Generalności, osieroconej po wyjeździe Szczęsnego, i w izbie poselskiej wezwani karciarze: Pułaski [1]) i Bieliński. Nareszcie miejscem obrad sejmowych miało być Grodno, miasto, należące do ekonomii czyli dóbr stołowych królewskich, posiadające (oprócz starego) „nowy“ zamek z czasów Augusta III-go, obszerne zabudowania ekonomiczne i kilka pańskich kamienic, ale małe około 5000 mieszkańców liczące. Łatwo je było otoczyć posterunkami i utrzymać w grozie zapomocą niewielkiej siły wojskowej. Na wzgórzach przedmiejskich ustawiono armaty, których paszcze kierowały się na zamek. Potrzebny był król do pozorów legalności: więc Sievers przeprowadził odpowiednie układy ze Stanisławem Augustem, żeby go do przygotowanej pułapki sprowadzić.

17 czerwca 1893 r. zgromadził się **Sejm Grodzieński**, ostatni w Rzeczypospolitej Polsko-Litewskiej, nazwany w roku następnym przez naród powstający nie sejmem, lecz Zjazdem Grodzieńskim. Na tronie zasiadł po raz ostatni Stanisław August; na krzesłach-senatorskich ujrzano tylko jednego wojewodę, trzech kasztelanów i dwu biskupów [2]); na ławach posłów siedział oficer rosyjski (major Łobarzewski) a zresztą wszyscy prawie (9/10) ludzie nieznani, których Stanisław August nigdy nie widział, z którymi „nie gadał“.

Niemiłą dla Sieversa niespodzianką był zacięty opór, jaki się w tem zgromadzeniu objawił od pierwszej sesyi najprzód przeciw dopuszczeniu Bielińskiego od laski marszałkowskiej, a następnie przeciwko każdej nocie ambasadorskiej. Dziwował się też Stanisław August: „Posłowie wszyscy pod bagnetami, a wielu też za pieniądze rosyjskie było obranych... Cudem właśnie widzę w nich stałość, odwagę, a nawet roztropność i mowę“. Ostatecznie traktaty zostały podpisane przez delegatów, ale drogą przymusu fizycznego. Sievers musiał otaczać zamek piechotą i konnicą, wysyłać patrole kozackie po mieście, stawiać szyldwachy przy wszystkich drzwiach izby sejmowej, sadzać przebranych po cywilnemu oficerów do wyprowadzenia za drzwi mówców opozycyjnych, aresztować posłów w ich mieszkaniach, wywozić najzaciętszych do domu, do ziem swoich, sekwestrować dobra Tyszkiewicza Ludwika, zarządzającego ekonomią, głodzić samego Stanisława Augusta zatrzymaniem dostawy wiktuałów, drew i węgli do jego dworu od 25 czerwca aż do końca sierpnia. Nie pomagały bale, tańce, illuminacye.

Takich środków przymusowych nie mógł używać Bucholz, nie mając pruskiego żołnierza, lecz koleżeńskie przysługi wyświadczał mu Sievers aż do słynnej „sesyi niemej“ 22—23 września. Po wywiezieniu czterech posłów [3]) wojsko otoczyło zamek, a gen. Rautenfeld zajął miejsce obok tronu. Odczytano wniosek o zatwierdzenie traktatu pruskiego. Nikt nie zażądał głosu i całą noc sejmujące stany spędziły w zupełnem milczeniu. Nareszcie nad ranem Ankwicz

---

[1]) Sprowadzony najprzód Walewski, wwda sieradzki, odmówił ze łzami w oczach, ale stanowczo swych posług, chociaż Sievers zagroził mu sekwestrem dóbr.

[2]) Wwda witebski Michał Kossakowski, kasztelani: wojnicki Ożarowski, sandecki Ankwicz i smoleński Suchodolski; biskupi: inflancki Józef Kossakowski (brat Szymona) i chełmski Skarszewski.

[3]) Byli to: Krasnodębski, Mikorski, Skarżyński i Szydłowski. Poprzednio wyprawiony był Siwicki, konsyliarz konfederacyi Targowickiej, a nawet ks. Czetwertyński kasztelan przemyski, co dwukrotnie jeździł do Petersburga.

odezwał się, że milczenie jest znakiem przyzwolenia, a gen. Rautenfeld wziął Stanisława Augusta za rękę i wcisnął w nią ołówek do podpisania się na traktacie. Wówczas ambasadorowie uwolnili uwięzioną izbę, ale wpółzemdleni posłowie nie zaniedbali zanieść pokryjomu do akt grodzkich swojej protestacyi przeciwko gwałtom i zaborom prowincyj. Protestacya ich atoli nie wydała żadnych skutków realnych.

Polsce pozostawiono dwie stolice, Warszawę i Wilno, z małymi płatkami ziem, jakie pozostały na mapie z pociągnięcia linii prostych, mających tworzyć nowe granice (około 3800 mil kwadr. z 4 milionami mieszkańców). Dla tak zmniejszonego państwa trzeba było zmniejszyć odpowiednio wszystkie władze rządowe i wojsko. Sievers tedy, rozwiązawszy Generalność Konfederacką, zatrzymał sejm do d. 23 listopada dla uchwalenia konstytucyj organizacyjnych [1]).

Istnienie tronu i rządu polskiego było pozorne. W głębokiej wszakże tajemnicy formowało się stowarzyszenie osób wojskowych i cywilnych, które pracowało nad przygotowaniami do powstania narodowego.

---

[1]) Nie spostrzegł się jednak, że ów sejm, uległy jego rozkazom, spłatał mu figla, przywracając zniesione przez konfederacyę krzyże virtuti militari, które dawniej król był rozdał oficerom za odznaczenie się w bitwach z Rosyanami podczas ostatniej wojny. Carowa ukarała za to Sieversa odwołaniem i powierzyła atrybucye połnomocnika dyplomatycznego Igelstromowi, który, będąc wodzem pozostawionych w Polsce pułków, miał główną kwaterę w Warszawie. Rządził tu wszechwładnie, chociaż Stanisław August powrócił z Grodna jeszcze z tytułem królewskim i wykończył salę balową w Łazienkach.

ROZDZIAŁ XII.

§ 83. Pierwszym czynem konwencyi francuskiej było obalenie monarchii i ustanowienie rzeczypospolitej, dnia 21 września 1792 r. Ten nowy sejm rewolucyjny w którym początkowo mieli przewagę żyrondyści rozpoczął rządy w pomyślnych warunkach, kiedy wojska francuskie pod wodzą Dumourieza wypierały Austryaków z Francyi.

Fryderyk Wilhelm II, zajęty rozbiorem Polski, wycofał wojsko z Francyi, nawiązał nawet układy z Dumouriezem o przymierze. Z tem większą łatwością zajęli Francuzi Belgię, Sabaudę, i przenosili wojnę do Niemiec. Ośmielona temi powodzeniami konwencya postanowiła rozszerzyć granice Francyi, a zwolenników monarchii przerazić okrucieństwem. Jednak zasądzenie i ścięcie króla Ludwika XVI (23 stycznia 1793) wywołało we Francyi wojnę domową, a wszystkich monarchów pobudziło do solidarnego wystąpienia przeciw rewolucyi. Konwencya, nie wątpiąc o zwycięstwie, sama wypowiedziała wojnę Anglii i Holandyi, 1 lutego, następnie Hiszpanii (27 marca 1793). Król pruski, doszedłszy już z carową do porozumienia w sprawie rozbioru Polski i uzyskawszy od cesarza pozwolenie na zabór granicznych ziem francuskich, sam stanął na czele wojska i zaczął wypierać Francuzów z linii Renu. Niebezpieczniejszą od tych porażek była zdrada naczelnego wodza, Dumouriez'a. Powziął on zamiar ukarać zabójców Ludwika XVI, ogłosić królem jego dziecię (Ludwika XVII, rozpędzić konwencyę i przywrócić konstytucyę monarchiczną z r. 1791. W tym celu wszedł w porozumienie z wodzami wojsk koalicyjnych i cofnął armię w granice Francyi. Wprawdzie wojsko dotrzymało wierności rządowi rewolucyjnemu, a Dumouriez ledwie zdołał uciec w kwietniu 1793), ale z tego zamieszania skorzystali wodzowie koalicyi tak, że Francya zamiast powiększenia granic zobaczyła znów w lecie 1793 żołnierza obcego na własnej ziemi.

Z drugiej strony sympatye i uniesienia, wywołane we wszystkich niemal państwach przez Konstytuantę i przez żyrondystów Legislatywy ostygły, zmalały, albo zamieniły się na zniechęcenie i gorzkie uczucie zawodu. Silniej przeto działać mogły potęgi dawne anti rewolucyjne. Najniebezpieczniejszą i najtrwalszą, nieprzejednaną i niezłomną w ciągu ćwierci stulecia stała się **Anglia**. Omylili się rewolucyoniści francuscy w rachubie swojej, że przyjazne im stowarzyszenia londyńskie dokonają przewrotu w rządzie i tron Jerzego III obalą. Przeciwnie, objawiła się tam nagła i powszechna reakcya; ogół narodu, dumny ze swej konstytucyi, uczuwał pogardę dla „wolności, równości, braterstwa“, które stawały się kłamstwem i tyranią. W parlamencie wołano, że hańbąby było uznawać Rzeczpospolitą zbójców i złodziei; że Konwencya zmierza do Rzeczypospolitej uniwersalnej tak samo, jak Ludwik XIV dążyi do monarchii uniwersalnej; że Francya republikańska jest niebezpieczniejszym niż monarchiczna wrogiem Anglii. Pod naciskiem objawów takich Pitt zmienił politykę swoją pokojową na wojowniczą, przybrał obojętną postawę wobec zagajonego rozbioru Polski, przystąpił do koalicyi, postanowiwszy popierać ją siłami morskiemi, lądowemi i pieniężnemi Anglii, zawarł z carową umowę 25 marca 1793, warującą, że okręty francuskie nie będą wpuszczane do żadnego portu tak rosyjskiego, jak angielskiego. Katarzyna II, odchorowała obłożnie wiadomość o ścięciu Ludwika XVI i znienawidziła uwielbianych dawniej filozofów. Lubo działań wojen-

nych przeciwko Francyi nie przedsiębrała, udzielała wszakże opieki i gościnności emigrantom; wypędzała republikanów francuskich nie tylko z Rosyi, ale i z Polski, jej wojskami obsadzonej; wydaliła ambasadorów francuskich z Petersburga i Warszawy; walczyła wszelkimi wpływami i środkami dyplomacyi.

Lebrun, minister spraw zagranicznych francuski, tworzył projekty zwalczania Anglii i Rosyi fantastyczne. Chciał odbierać Indye Anglikom. Przeciwko Rosyi chciał utworzyć koalicyę z Turcyi, Polski i Szwecyi. Po zamordowaniu Gustawa III pod regencyą Karola księcia sudermańskiego w imieniu nowego króla Gustawa IV (1792—1809) Szwecya nawiązywała przyjazne z Francyą stosunki, ale żądała dużych zasiłków pieniężnych, a niewielkiemi usłużyć mogła siłami. Turcyę niełatwo było poduszczyć do zerwania traktatu Jaskiego i do wznowienia wojny z Rosyą, gdy ambasadorowie rosyjski, pruski, cesarski i neapolitański natarczywie pouczali Portę o zamiarach „przeklętej sekty Jakobinów“ i wyjednali u sułtana Selima III rozkaz, aby gubernator cieśniny Dardanelskiej nie przepuszczał eskadry francuskiej, która miała przywieźć ambasadora Rzeczypospolitej. Niezrażony tem Lebrun powierzył wykonanie swoich instrukcyj potajemnie Descorcorches'owi i wysłał go do Turcyi lądem pod przybranem nazwiskiem kupca (32 stycznia 1793).

Żeby poruszyć **Polskę**, Lebrun zawiązał stosunki z przywódcami zwyciężonego Sejmu Czteroletniego, przebywającymi w Saksonii, uwierzytelnił przy nich agenta dyplomatycznego (Parandier'a) i zażądał, aby przysłali swego pełnomocnika do Paryża na układy [1]). Kołłątaj dowiedział się o porozumieniu Katarzyny II z Fryderykiem Wilhelmem II co do zamierzonego rozbioru Polski, udzielił tej wiadomości Ignacemu Potockiemu i obydwaj zaczęli rozmyślać nad sposobami pobudzenia narodu do powstania zbrojnego. Obietnice Konwencyi i zwycięstwa Dumouriez'a olśniły ich; przyjęli tedy chętnie wezwanie i uprosili Kościuszkę, wygnanego z Galicyi, aby się podjął poselstwa od nich. Przyjechał Kościuszko do Paryża na początku lutego 1793 r. poznał się z żyrondystami: :Brissotem, Condorcet'em, Vergniaud, Barrère'm), przedstawił się ministrowi Lebrun'owi: ale oni wszyscy proponowali mu służbę w wojsku francuskiem i zoboiętnieli natychmiast, gdy się uchylił od propozycyi takiej. Zgadzał się Kościuszko posługiwać do urzeczywistnienia planu koalicyi anti-rosyjskiej, prowadząc oddział Polaków-emigrantów z Turcyi do Polski przez Dniestr i miał w tym przedmiocie kilka konferencyj z Lebrun'em [2]), ale Descorches nie zdołał w Konstantynopolu przemódz wpływów koalicyjnych, a więc pożądanej wojny nie wywołał. Przez kilka miesięcy wyczekiwał Kościuszko na rezultat zabiegów dyplomatycznych; tymczasem wszakże z przebiegu wypadków paryskich nabrał przekonania, że pomocy żadnej od Francyi nie uzyska: więc wyjechał z powrotem do Saksonii. Miała też Francya dosyć do czynienia u siebie w domu, gdy zaszły katastrofy, które pochłonęły i Lebrun'a i całe stronnictwo żyrondystów, gdy obok wojny z koalicyą szalał terror i wybuchły wojny domowe [3]).

---

[1]) Wezwanie uczynił Descorches notą z d. 26 listopada 1792, wykonywając polecenie ministra Lebrun'a.

[2]) Pisał Lebrun do agenta swojego w Lipsku Parandiera d. 28 lutego 1793: „Mieliśmy kilka narad (plusieurs conférences) z dzielnym gen. Kościuszką i innymi patryotami polskimi, znajdującymi się w Paryżu... Odwagi, energii, wytrwałości! a Polska uratowaną będzie“.

[3]) 1793, 2 czerwca walka żyrondystów z Maratem i Gminą paryską doprowadziła do powstania hołyszów, którzy zmusili konwencyę armatami do zadekretowania aresztu na 29 swoich członków i 2-ch ministrów ze stronnictwa żyrondy. Potem ogłosiła za zdrajców ojczyzny jeszcze 5-u żyrondystów. 13 lipca Marat zamordowany przez Karolinę Corday. 27 lipca do komitetu ocalenia obrany został Robespierre z swymi przyjaciółmi. Odtąd zaczyna się okres terroryzmu czyli postrachu, Robespierre bowiem zaraz podpisał straszne zarządzenia na zbuntowanych Wandejczyków. 16 i 25 sierpnia konwencya nakazuje pospolite ruszenie, którem zarządzają jej komisarze wysłańcy. — 15 października skazana królowa Marya Antonina na śmierć; potem trybunał rewolucyjny posyła pod gilotynę generałów, posłów żyrondystów, Filipa Egalité księcia Orleańskiego, filozofów, uczonych, kobiety znakomite i t. d. — 1794, 5 kwietnia ścięty Danton ze swymi stronnikami za sprawą Robespierre'a. — 7 maja

Wojna koalicyjna przybrała w ecie 1793 przerażający obrót od strony północnej, gdy wkroczyli na ziemię francuską wodzowie: angielski z Holendrami w rezerwie, dwaj austryaccy i pruski, a trzy armie francuskie. Uratował wszakże Francyę nie terroryzm, lecz patryotyzm, ożywiający wszystkie warstwy narodu. Konwencya bez wahania uchwalała niepraktykowane dotąd ostateczne środki wojenne: pospolite ruszenie (16 i 23 sierpnia), pożyczkę przymusową na miliard liwrów, taksę na żywność i rekwizycye (3 września).

Z godną podziwu skwapliwością wyruszyły z miast i z chat wieśniaczych ogromne tłumy z bronią wszelaką, nawet z kosami na sztorc osadzonemi; wchodziły one do obozów: ale nie długo mogły wytrwać bez żołdu. Więc w końcu września tłumnie też odchodziły z powrotem. Żywności zużyli owi pospolitacy dużo, a do walki z wojskami regularnemi nie śmiał prowadzić ich żaden generał. Armie nieprzyjacielskie mogły tedy wnijść w głąb Francyi aż do Paryża, nie napotykając oporu na drodze. Niedaleko jednakże zaszły, albowiem wodzowie ich bawili się długo zdobywaniem fortec i fortyfikacyj nadgranicznych, a monarchowie frasowali się o nabytki każdy dla swego państwa. Król pruski poróżnił się nareszcie z cesarzem o milczenie w sprawie rozbioru Polski i odjechał do Berlina (29 września), żeby dopilnować obsadzenia zajmowanych w spółce z Rosyanami ziem polskich[1]); wojska jego stały bezczynne nad Renem: książę Brunświcki złożył dowództwo; następca jego (Moellendorf) zamyślał o zgodzie z Francuzami. Tymczasem wyszli z nizkich na naczelne stanowiska nowi ludzie: Jourdan, Pichegru, Hoche), znalazł się znakomity organizator, Carnot. Ci potrafili zorganizować tłumy wojaków z pospolitego ruszenia i poprowadzić ich do zwycięstw jeszcze pod koniec „strasznego“ 1793 roku,

§ 84. Naród polski w czasie drugiego rozbioru pozostawał bez władzy i rady własnej, gdy wynieśli się za granicę przywódcy zarówno sejmu Wielkiego, jak Targowicy, a król był narzędziem do wykonywania rozkazów carowej, wydawanych przez usta jej ambasadorów i generałów: więc sposobów ratunku szukali patryoci w osobistych stosunkach i tajemnych naradach. Najsilniejwzruszeń doznawało wojsko, którego jedna część, odcięta nową granicą, była zmuszona wykonać przysięgę poddaństwa na imię Katarzyny II i przyjąć czarne felcechy do szabel[2]), druga, pozostawiona w szczątkowej Polsce, otrzymała dyslokacyę taką, że ani skupić trzech rodzajów broni (piechoty, kawaleryi), ani wystąpić przeciwko strategicznie uszykowanym korpusom rosyjskim nie mogła. Liczne były objawy oporu jawnego ze strony pojedyńczych osób i komend odo-

---

konwencya uchwaliła część Istoty Najwyższej i 8 czerwca święciła tę nową religię mowami i procesyą uroczystą. — 10 czerwca obostrzenie postępowania sądowego zapoczątkowało ostatni okres terroryzmu; ścięto 1366 głów. — 27 lipca czyli 9 thermidora Robespierre z bratem, i ich stronnicy, pokonani, ponieśli karę śmierci. Gilotyna w ciągu dwu dni ścięła 92 terrorystów. Mimo tych gwałtownych i krwawych przewrotów konwencya wydała i mądre uchwały: opracowania Kodeksu Prawa Cywilnego, założenia Muzeów Historyi Naturalnej przy ogrodzie Botanicznym i Sztuk Pięknych w Luwrze, przygotowania nowego systematu miar i wag dziesiętnego opartego na metrze jako jednostce zasadniczej.

[1]) Historyk, francuski, Chuquet, badając tę wojnę, doszedł do następnego wniosku: „Sprawy polskie uchroniły od niezawodnej katastrofy armie francuskie. Właśnie z powodu spraw polskich Prusacy udzielali Austryakom bardzo słabej i godnej pośmiewiska pomocy, Sojusz dwu monarchii rwał się, albo blizkim był zerwania“, (taksamo jak w r. 1792).

[1]) Na Wołyniu generał Lubowidzki, mianowany komendantem dywizyi, wezwał 2 generałów i 41 sztabsoficerów do Hołochwastowa, gdzie znajdował się obóz rosyjski i przygotowano 43 kibitki do wywiezienia opornych w głąb Rosyi. Pułkownik Dobraczyński, dowódca ułańskiego pułku Wirtemberga, usłyszawszy wezwanie do złożenia przysięgi, dobył szabli i rzucił się na Lubowidzkidgo, lecz został wyniesiony na rękach przez żołnierzy rosyjskich; inni oficerowie żądaną przysięgę złożyli. Wielu opornych oficerów i żołnierzy więził gen. Derfelden w Białejcerkwi.

sobnionych, ale nieskuteczne wobec siły przemożnej nieprzyjaciela; tem gorliwiej rzucili się do przygotowań powstańczych oficerowie i niektórzy generałowie, jak szef regimentu 10-go piechoty, Ignacy Działyński. pułkownik Józef Zajączek, brygadyer Madaliński, generał-major Józef Wodzicki. Ufność swoją pokładali w Kościuszce, jako uczestniku szczęśliwego niegdyś powstania Amerykanów, jako umiejętnym, walecznym i zacnym komendancie wojska koronnego. Musieli oni działać skrycie, ponieważ zwierzchnikami ich byli nowi, kreowani przez Rosyan hetmani: Ożarowski, który korespondował z Igelstromem po rosyjsku, i Szymon Kossakowski, który był poprzednio generał-lejtenantem rosyjskim i dowódzcą dywizyi rosyjskiej w kampanii 1792 r., obadwaj wyzuci zupełnie z uczuć polskich. Posługiwała im służba szpiegowska, zorganizowana przez ambasadora przy pomocy nowego marszałka wielkiego, Fryderyka Moszyńskiego. Wieści, rozchodzące się z Grodna o popełnianych na sejmie gwałtach, pobudzały do powstania ruchliwszych ziemian, jak Prozor Karol, Jelski Franciszek, i mieszczan, jak Gautier Franciszek, kupiec warszawski, Kapostas Jędrzej, bankier drugorzędny. Ten ostatni dał się już dawniej poznać podczas sejmu Czteroletniego rozsądnie pomyślanym projektem Banku Narodowego; teraz w lipcu 1793 r. okazał znów swą zdolność organizacyjną, tworząc w Warszawie „Małą Radę“, która i po kraju licznych rozesłała wysłańców, i z wychodźcami w Saksonii zawiązała porozumienie.

Kościuszko, wyjechawszy z Paryża bez żadnego zasiłku, a nawet bez żadnych widoków skutecznej pomocy, obrócił drogę nie do Turcyi, lecz z powrotem do Saksonii. Tu znaleźli go wysłańcy „Małej Rady“ warszawskiej; tu ułożony został plan powstania w naradach z Ignacym Potockim i ks. Hugonem Kołłątajem w głównych zarysach, jako to; przywracanie ustaw sejmu Czteroletniego, ustanowienie tymczasowego rządu, wyłącznie wojskowego pod dyktaturą jednego człowieka, który obejmie nietylko naczelne dowództwo wojsk koronnego i litewskiego, ale mianować będzie generała ziemiańskiego w każdem województwie dla formowania pospolitych ruszeń z całej ludności, a więc i włościan spólnie z ich panami, oraz dla przysposobienia broni jakiegobądź kalibru, kos i sucharów przynajmniej na dni dziesięć. Czynność prawodawcza miała być pozostawioną sejmowi, który powołanym zostanie przy ukończeniu wojny i nada krajowi wyzwolonemu stałą formę rządu; tymczasem o królu Stasisławie Auguście przemilczano, jak gdyby nie istniał!

Przyjąwszy proponowaną mu ze wszystkich stron dyktaturę, Kościuszko dał od siebie listy do przyszłych generał-majorów ziemiańskich, zatwierdził Małą Radę, dojechał tajemnie, kryjąc się przed Austryakami, w okolice Krakowa (we wrześniu 1793), wysłuchał tu sprawozdań przybyłych z Warszawy Barssa i Zajączka; przekonał się o niedostateczności przygotowań: więc oddalił się aż do Włoch do odwrócenia poruszonych już podejrzeń i pościgów nieprzyjacielskich. W istocie Rosyanie porwali niebawem Działyńskiego, wywieźli wielu patryotów z Litwy, uwięzili kilka osób w pałacu ambasadora swojego w Warszawie. Wreszcie ambasador ten i zarazem wódz armii, konsystującej w Polsce, baron Igelstrom, naglił o wykonanie redukcyi wojska polskiego do rozmiarów nowego, mniej niż połowicznego etatu, a więc przeszło połowa oficerów i żołnierzy miała być wydaloną. Z takiemi nowinami pojechał Jelski do Włoch, znalazł Kościuszkę i przedstawił mu konieczność niezwłocznego działania bez względu na niedostateczność przygotowań.

Złowrogo dla sprawy powstania układały się wypadki i stosunki europej-

skie. Rozchwiał się omawiany niegdyś z Lebrun'em plan koalicyi szwedzko-polsko-tureckiej [1]).

Kościuszko, nie obeznany wcale z dyplomacyą, pozostawiał ją Ignacemu Potockiemu, a sam obmyślał tylko sposoby wytwarzania sił własnych ze wszystkich warstw narodu. Za powrotem z Włoch zastał w Dreźnie wysłańców, Prozora i Dmochowskiego, którzy przywieźli mu wiadomości niezadawalniające, ale padli przed nim na kolana i błagali, aby jechał do kraju, nie czekając na termin raportów wojewódzkich. Nagliły doniesienia o rozpoczętej redukcyi wojska i o zamierzonym przez brygadyera Madalińskiego buncie przeciwko zarządzeniom Komisyi Wojskowej, wydanym 21 lutego. Redukcya miała być ukończoną d. 15 marca, a 12 marca Madaliński, zebrawszy swoja brygadę (prócz 2 szwadronów), ruszył wzdłuż nowej pruskiej granicy w kierunku Krakowa.

W tym kierunku puścił się i Kościuszko incognito. Na kwaterach rosyjskich powstał alarm. Igelstrom wyznaczył punkty zborne konsystującym w Warszawie pułkom rosyjskim i polskim, kazał swoim oficerom sztabowym nocować w pałacu ambasady, wezwał dywizyę Denisowa z Wołynia i Chruszczowa z Brześcia Litewskiego, formował lotne kolumny do ścigania i obsaczania zbuntowanej brygady, jako to: Bahrejewa, Nieczajewa, Tormasowa, Rachmanowa, nareszcie Łykoszyna, który stał załogą w Krakowie. Rachmanow chciał zabrać w marszu dwa szwadrony polskiego pułku Wirtemberga, lecz rotmistrz Zborowski wolał ruszyć do Madalińskiego. W innych korpusach redukcya szła opornie i na termin ukończoną nie była: więc Komisya Wojskowa z polecenia Igelstroma kazała (18 marca) wykonywać ją łagodniej: „jak czas, możność i okoliczność dozwalają". Pochwaliła Wodzickiego za to, że rozwiązał batalion swego regimentu, nie domyślając się, że generał utrzymuje odprawionych żołnierzy po wsiach, że płacił im lenungi z własnej kieszeni.

Gdy Łykoszyn wyszedł z Krakowa ze swym oddziałem, Kościuszko znajdował się już w pobliżu, w Tyńcu podobno, z gotowym, wydrukowanym aktem powstania; zaraz więc, około południa przybył do pałacyku Wodzickiego [2]), wydał rozkaz do straży granicznej, aby Austryaków nie podrażniła, ale nie wystąpił publicznie, ponieważ zaszła potrzeba przedrukowania aktu [3]). Przenocował w pokoju nad bramą wjazdową, a nazajutrz 24 marca wyszedł na rynek, zapełniony zwołanym przez prezydenta ludem i ustawionym w paradzie bata-

---

[1]) W Konstantynopolu sułtan Selim nie sprowadzał już do seraju Francuzów, żeby z okna zakratowanego przypatrywać się tańczonej przez nich karmanioli i przysłuchiwać się ich pieśniom rewolucyjnym; Descorches nie zdołał uzyskać u Porty uznania Rzeczypospolitej i usłyszał wcale nieuprzejmą propozycyę odjazdu tą samą drogą, jaką przyjechał; z Rosyą trwał wprawdzie zatarg o cła podwyższone po nad normę 3-procentową, ale zbliżał się do zagodzenia ustępstwem zupełnem, bo skarb turecki był bardzo ubogi, wojska zreformowanego na sposób europejski naliczono zaledwo 2.000, a Suworow, mający swą główną kwaterę w Tulczynie, otrzymywał posiłki z Rosyi południowej i Sołtykow na Wołyniu formował armię rezerwową. Poseł pruski (Knobelsdorf) czujnie i zręcznie zwalczał rewolucyjne zabiegi; Fryderyk Wilhelm II siedział już w Berlinie dla pilnowania zdobyczy polskiej, a we Francyi srożyła się walka stronnictw pod hasłem torroryzmu i Robespierre nie dbał o politykę zewnętrzną. Cóż mógł uzyskać w Paryżu adwokat warszawski, Barss, wysłany z Lipska z pełnomocnictwem od kolonii emigranckiej polskiej, chociaż towarzyszył mu gorliwy Parandier, agent dyplomatyczny francuski, uwierzytelniony przy tej kolonii?

[2]) Przy Kapucynach, za Szewską bramą.

[3]) Istnieje drukowany „Akt powstania obywatelów - mieszkańców województwa Krakowskiego" z datą „1794 R. Marca 23 dnia w Krakowie w Zamku", różniący się od ogłoszonego nazajutrz 47 wyrazami zamienionymi i 25 dodanymi.

lionem z regimentu Wodzickiego[1]). Szedł w cywilnym fraku i kapeluszu, z niepokaźną asystencyą jednego ex-posła sejmowego Limanowskiego i jednego senatora drążkowego Dembowskiego, kasztelana czechowskiego, szlachcic litewski nieznanego rodu, w tej chwili już nawet nie ziemianin, bo przed wyjazdem za granicę w 1792 r. zapisał dziedziczny swój majątek siostrze i jej dzieciom. Znali go wszakże i oczekiwali widocznie Krakowianie, skoro w tłumie pokazało się wiele osób, przystrojonych w bandolety z jego sylwetką lub napisami: „Vivat Kościuszko!"

I oto zaczął się obrzęd niepraktykowany dotychczas w Polsce.

Linowski czytał, a żołnierze i oficerowie powtarzali za nim rotę przysięgi, że każdy z nich będzie „wierny Narodowi Polskiemu i posłuszny Tadeuszowi **Kościuszce, Naczelnikowi Najwyższemu**, wezwanemu od tegoż Narodu do bronienia wolności, swobód i niepodległości Ojczyzny". Wzajemnie Kościuszko zaprzysiągł, że powierzonej sobie władzy „na niczyj prywatny ucisk nie użyje, lecz jedynie jej do obrony całości granic, odzyskania **samowładności Narodu** i ugruntowania powszechnej wolności używać będzie". Zaraz potem poszedł z gen. Wodzickim i oficerami do ratusza, przemówił do zgromadzonej tu publiczności, wzywając do walki wszystkich jakiegokolwiek stanu ludzi: szlachtę, księży, mieszczan, chłopów, ofiarował im swoją usługę, nie żądając od nikogo przysięgi; w końcu kazał Linowskiemu przeczytać akt powstania, zawierający w 14-tu artykułach zasady i organizacyę rządu powstańczego, który miał się składać z Komisyi Porządkowej Cywilno-Wojskowej dla województwa, z Rady Najwyższej Narodowej dla wszystkich województw i Sądów Kryminalnych na zdrajców, a do tych wszystkich władz urzędnicy mieli być mianowani przez Najwyższego Naczelnika bez czyjegokolwiek udziału w wyborze. Słuchacze wyrazili przyzwolenie swoje najprzód okrzykami zapału, a następnie podpisami swymi na druku i na dołączonych arkuszach papieru. Co ważniejsza, uchwalili zaraz: 1) rekrutowanie do wojska regularnego wszystkich zdrowych mężczyzn od 18-tu do 28-miu lat wieku, 2) podatek dochodowy, powiększony od 10-ciu do 40% proporcyonalnie do sumy dochodu 1.000 do 50.000 złp. i 3) zsypkę do magazynów, podwody, konie i robotnika za rekwizycyą Najw. Naczelnika lub jego podkomendnych. Otworzono też listę ofiar dobrowolnych.

Tak się zrodziła władza prawami polskiemi dotychczas nie określana, większa od hetmańskiej i od królewskiej Sasów, Wazów, nawet Jagiellonów, a więc w tej chwili nielegalna, rewolucyjna, ale nie na francuskiej rewolucyi kształtowana, bo nie znosiła tronu i nie ogłaszała równości ani fałszywego braterstwa (égalité, fraternité). Na pieczęciach urzędowych kazał Kościuszko wyrzynać wyrazy: „Wolność, Całość, Niepodległość". Nie przywłaszczał sobie mocy wydawania aktów, któreby stanowiły „konstytucyę narodową", pozostawiając je przyszłemu sejmowi do uchwalenia[2]). Nie zamierzał też tworzyć sądów kryminalnych na wzór paryskiego trybunału rewolucyjnego, który w tych samych dniach właśnie posyłał pod gilotynę Hebertystów i Dantona z jego przyjaciółmi: Kościuszko bowiem przechowywał w umyśle zasady polityczne

---

[1]) Drugi batalion z regimentu Czapskiego obsadził wszystkie bramy i furtki w murze miejskim od świtu i nie wypuszczał nikogo z miasta, ale wpuszczał do miasta wszystkich.

[2]) Jeden jurysta (Żukowski) żądał, aby wyrzucono z sali ratuszowej portret Stanisława Augusta; popierał to żądanie demokrata Taszycki i kilka innych osób: nie uzyskali wszakże przyzwolenia.

Stanów Zjednoczonych z wojny amerykańskiej, a serce miał czułe i miłujące.

Tegoż dnia rozesłał odezwy do wojsk polskiego i litewskiego, do „obywatelów", do duchowieństwa, do kobiet polskich, do Haumana, pułkownika regimentu 10-go i t. d., nie przez kuryerów zwykłych, lecz przez wysłańców zdolnych przedzierać się tajemniczo przez posterunki nieprzyjacielskie. Nazajutrz zamianował 20 osób do Komisyi Cywilno-Wojskowej województwa Krakowskiego, która, wysłuchawszy Mszy św. w kościele Maryackim, natychmiast zasiadła w kamienicy miejskiej „pod Wagą" i wydała list okólny do obywateli ze szczegółowymi przepisami rekrutacyi i opodatkowania. Rekrut do wojska liniowego miał być dostarczony z 5-ciu dymów pieszy, a z 50-ciu konny w ubiorze zwykłym wieśniaczym, z karabinem albo piką 11 stóp długą i z siekierą; nadto za szczególnymi rozkazami Najw. Naczelnika miała się formować milicya z ludzi 18—28 lat wieku liczących, a do pomocy wojsku liniowemu w czasie obecności nieprzyjaciela zbierać się miało pospolite ruszenie ze wszystkich pozostałych w domu mężczyzn aż do 40 lat wieku liczących. Przepisy te były przyjmowane i wykonywane we wszystkich innych województwach, jak tylko przystępowały do powstania.

Odtąd Komisya Cywilno-Wojskowa Krakowska pracowała pilnie i gorliwie w załatwianiu nadsyłanych sobie rozkazów; niemniej pracowała „Główna Kwatera", różniąca się od sztabów francuskich, austryackich i pruskich tem, że nie posiadała ani jednego oficera z kwatermistrzostwa lub ze specyalnych rodzajów broni, lecz składała się z kancelistów wprawnych w pisaniu na drukowanych blankietach wedle wskazówek Aleks. Linowskiego, ich dyrektora bez tytułu, lub wedle poleceń Naczelnika. Najwięcej pracy miał, naturalnie, sam Kościuszko i okazał niestrudzoną w niej wytrwałość.

Po upływie tygodnia, już d. 1 kwietnia wyruszył w pole z dwoma batalionami załogi i 12 armatami. Zatoczył obóz pierwszy o dwie mile od miasta pod wsią Luborzycą. Tu przybyły niebawem: batalion, zatrzymany po redukcyi przez Wodzickiego, cały regiment dwubatalionowy numer 6-ty szefostwa Ożarowskiego, przyprowadzony z pod Sandomierza bez jego wiedzy przez pułkownika Szyrera, brygada Madalińskiego, 2 szwadrony ułanów, przyprowadzone przez rotmistrza Zborowskiego, i cała brygada kawaleryi narodowej, 2-ga Małopolska z pod Pińczowa, przyprowadzona przez wice-brygadyera Manżeta. Tym sposobem zebrało się 5 batalionów piechoty i 22 szwadrony jazdy, liczące razem z artylerzystami około 4.000 głów. Ta mała armia posunęła się 3-go kwietnia o milkę dalej, do wsi Koniuszy, gdzie zastała 2.000 chłopów, uzbrojonych w kosy i piki; zabrawszy ich, maszerowała traktem skalmierskim przez noc, a rankiem 4 kwietnia ujrzała obóz rosyjski na górze ponad **Racławicami**, wsią kościelną.

Kościuszko rozstawił wojsko liniowe w dwu dywizyach po obu stronach drogi, biegnącej w dość głębokim parowie, usypał dwie baterye, komendę prawego skrzydła powierzył Madalińskiemu, lewego Zajączkowi, a chłopów ukrył po środku na stoku tylnym zajętego pola. Gdy Rosyanie rozpoczęli atak i, wydostawszy się z parowu, zatoczyli 11 dział, Kościuszko przeprowadził osobiście gromadę chłopów 320-tu, wołając: „zabrać mi chłopcy te armaty! Bóg i Ojczyzna! Naprzód wiara!" I zabrali i uderzyli „ścianą" na grenadyerów, w czem dopomogły im bagnetami dwie kompanie regimentu 3-go. Wkrótce napełnili trupami rów wielki i długi. Piechota rosyjska poszła w rozsypkę, rzucając w ucieczce broń i patrontasze. Potem Kościuszko ruszył z dwiema innemi

kompaniami na pomoc Zajączkowi i bagnetami złamał drugą kolumnę rosyjską. O godzinie 8-ej wieczorem nie było już nieprzyjaciela na polu [1]).

Kościuszko nie miał dotychczas munduru, odpowiedniego swej najwyższej randze wojskowej, a zarazem i politycznej: teraz więc, przyznając najpierwsze odznaczenie chłopom, oświadczył, że będzie nosił ich sukmanę, nadał im tytuł Batalionu Grenadyerów Krakowskich, a Wojtek Bartos, który pierwszy dopadł armaty i czapką swoją przykrył jej zapał, został awansowany na chorążego i zapisany pod nazwiskiem Głowacki.

Strata około tysiąca ludzi z oddziału Tormasowa nie miała wielkiego znaczenia dla armii rosyjskiej i Denisow, wzmocniwszy się nadchodzącymi posiłkami stał bezpiecznie w Skalmierzycach, a z końcem kwietnia wznowił nawet działania zaczepne: ale wieść o zwycięstwie racławickiem i raport Kościuszki do narodu, rozniesiony szybko po całej Polsce, sprawiły wstrząsające wrażenie. Zaraz obywatele Ziemi Chełmskiej i powiatu Krasnostawskiego, potem województwa Lubelskie i Sandomierskie przyłączyły się do powstania i ustanowiły u siebie Komisye Cywilno-Wojskowe; 16 kwietnia zaprzysięgano posłuszeństwo Kościuszce na Żmudzi, w Szawlach; 17 kwietnia powstała Warszawa, 22 Wilno.

Szczególną doniosłość miało **powstanie Warszawy**, która mogła być i stała się podstawą operacyjną dla akcyi na wielką skalę, jako miasto najludniejsze (120.000 łącznie z przedmieściem Pragą) i najzamożniejsze w całej Polsce, zaopatrzone w arsenał ubogi, ale jedyny w kraju[2]), w 141 armat i 22 granatniki, 13.590 strzelb, 215.600 funtów prochu, 671.000 ładunków infanteryjskich. Jej garnizon polski liczył 3.649 głów i 487 koni. Była to liczba szczupła w porównaniu z siłą wodza i ambasadora rosyjskiego Igelstroma, który miał tutaj prawie 8.000 ludzi, 1.041 koni i 34 dział[3]), a nadto mógł wezwać na pomoc pruskiego generała von Wolcki, przysłanego w tym celu z 1.650 ludzi różnej broni przy 4 działach i obozującego u bram miasta, pod Powązkami. Nie wahał się przecież żołnierz polski wystąpić do walki nierównej, dopomagał mu tłumnie lud miejski w kilku miejscach. Szewc Jan Kiliński, wtajemniczony w związek oficerów, pierwszy podobno zaatakował piechotę rosyjską na Starem Mieście (na ulicy Dunaj Szeroki) przed świtem; nieco później wyszli z koszar Mirowskich ułani królewscy, o 6-ej zaś ruszył z Ujazdowa regiment 20-ty Działyński pod komendą pułkownika Haumana. Dowództwo naczelne objął generał St. Mokronoski, członek zaś Komisyi Wojskowej, generał Cichocki, otworzył arsenał i rozdał ludowi broń. Na odgłos pierwszych wytrzałów komendy rosyjskie zajęły wyznaczone dyspozycyą place, ale wysłani od Igelstroma adjutanci nie zdołali przedostać się do nich z rozkazami. Więc działyńczycy weszli na ulicę Nowy Świat, minawszy dwa oddziały rosyjskie, nieruchome i bezczynne wtedy nawet, kiedy się wywiązała bitwa z brygadą generała Miłaszewicza, uszykowaną przy kościele Św. Krzyża. Bitwa ta trwała około 5-ciu godzin; poległ książę Gagaryn, Miłaszewicz raniony dostał się do niewoli; piechota i artylerya rosyjska, atako-

---

[1]) Bitwę tę rozpoczął gen. Tormasow o godzinie 3-ej, nie czekając na przybycie zwierzchnika swego, generał lejtenanta Denisowa, ktory nadszedł dopiero o 6-ej, kiedy jedna kolumna rosyjska rozbiegła się, ścigana przez kawaleryę polską, a druga, przedzielona lasem, odpierana przez Zajączka, ginęła w ostatnich zapasach z nadbiegającymi od Madalińskiego posiłkami. Denisow dał kilka wystrzałów zdaleka i, zwinąwszy piechotę swą w czworoboki, zawrócił nazad.

[2]) Istniały wprawdzie arsenały w Wilnie i Krakowie, ale puste prawie, a Kamieniec Podolski znajdował się w ręku Rosyan, wydany im przez Targowiczanina Rudnickiego.

[3]) Dokładniej: 7.948 ludzi, oprócz dwu kompanij jegrów i szwadronu jazdy, które stały za Wisłą i nie brały udziału w walce.

wana z frontu, z tyłu i z boku [1]), nie dotrzymała placu i odmaszerowała za miasto do obozu [2]). Poległo Rosyan 2.265, w niewoli znalazło się 1.445; ocalało 4.100, wyprowadzonych przez gen. Nowickiego. Zwycięski lud miejski odszukał Ignacego Zakrzewskiego, dawniejszego prezydenta m. Warszawy, i na rękach zaniósł go do ratusza; potem (19 kwietnia) zawiązała się Rada zastępcza Tymczasowa z 20-tu członków, która utworzyła Komisyę Porządkową Księstwa Mazowieckiego (20 kwietnia) i mianowała komendantem Mokronoskiego.

W Wilnie wojska litewskiego znajdowało się tylko 380 ludzi, w pół-batalionach z regimentów 4-go i 7-go zredukowanych i w artyleryi również zredukowanej wobec ośmkroć większej siły rosyjskiej. Jednakże Jakób **Jasiński**, pułkownik od inżynierów, ułożył plan ataku i wykonał takowy z zadziwiającem powodzeniem: wziął do niewoli 1.012 żołnierzy, komenderującego generała Arsenijewa i hetmana Szymona Kossakowskiego. Ten ostatni z wyroku sądu kryminalnego poniósł karę śmierci przez powieszenie (25 kwietnia). Na rynku zaprzysiężono akt powstania Narodu Litewskiego (23 kwietnia), poczem zawiązała się niezwłocznie „Najwyższa Rada Tymczasowa Zastępcza W. X. L.“, przezwana później „Deputacyą Centralną W. X. L.“, ponieważ wyraz „Najwyższa“ obudził podejrzenia u koroniarzy, jakoby Litwini myśleli o rozerwaniu unii narodów.

W rzeczywistości nikt nie miał żadnych zamiarów separatystycznych. Zewsząd owszem biegli, a raczej przedzierali się gońcy do obozów Kosciuszki z oświadczeniem posłuszeństwa i uległości jemu. Tym sposobem akt krakowski zyskiwał powszechne zatwierdzenie od Korony i Litwy. Nawet Stanisław August napisał pod dniem 5 maja list równający się abykacyi, że „władnym, znaczącym inaczej być nie pragnie“ tylko wtedy i tyle, ile Kościuszko z narodem osądzi. Bał się losu Ludwika XVI, poczuwając się do win bez porównania większych. Wzywał na gwałt synowca swego, księcia Józefa Poniatowskiego z Brukseli, aby przybywał, gdyż w nim widział jedyną już swoją tarczę ochronną. Jakoż przybył dawny wódz armii koronnej do obozu pod Jędrzejowem i na zapytanie Kościuszki odpowiedział, że chce służyć jako prosty żołnierz.

Posiadając już ulegalizowaną władzę dyktatorską, Kościuszko ogłosił (21 maja) organizacyę Rady Najwyższej Narodowej dla Korony i Deputacyi Centralnej W. X. Litewskiego, zamianował po każdej z nich po 8 radców i 32 zastępców ze szlachty, które wykonywały czynność ministeryalną zamiast dawnych Komisyi [3]) i wyprawił do Warszawy obu najzaufańszych współpracowników swoich: Ignacego Potockiego z nominacyą do wydziału interesów zagranicznych, tudzież Kołłątaja do wydziału skarbowego. Powitała ich ludność, licznie zgromadzona z oznakami radości (24 maja). Rząd powstańczy ukształtował się w zupełności. Powiększyła się też siła zbrojna Kościuszki. Regimenty i szwadrony, rozkwate-

---

[1]) Od ulicy Nowy Świat przez Działyńczyków, od Aleksandryi przez kadetów i gromadę ludu, od Placu Saskiego przez gromadę Kilińskiego.

[2]) Dłuższa walka toczyła się dokoła pałacu ambasady rosyjskiej, którego podwórze obszerne wychodziło na Podwale, a front na ulicę Miodową. Igelstrom bronił się przez cały dzień i noc, po południu zaś 18-go, w Wielki Piątek, wysłał parlamentarza na układy, a tymczasem, otoczywszy się wojskiem, potrafił przebić się pod Powązki i pod ich osłoną dostał się do Zakroczymia z garstką 250 ludzi.

[3]) Wydziały były następujące: 1) Potrzeb Wojskowych, 2) Skarbu, 3) Żywności, 4) Sprawiedliwości, 5) Bezpieczeństwa, 6) Instrukcyi, 7) Porządku, 8) Interesów Zagranicznych. Niektóre uformowały sobie po kilka departamentów, lub deputacyj. Urządzenie to przypomina amerykańskie Board of War, Board of Treasure i t. d.

rowane między Wisłą a Bugiem, wyłamawszy się z posłuszeństwa swoim generałom, skupiły się pod komendę podpułkownika **Grochowskiego**, który dokonał pomyślnie przeprawy przez Wisłę pod Rachowem czyli Annopolem tego dnia właśnie (17 maja), kiedy Denisow przypuszczał powtórny szturm do obozu Kościuszki pod Połańcem, położonym o mil 9 w górę tejże rzeki. Tym sposobem Grochowski zmusił go do odwrotu, a Kościuszce przysporzył 6.500 głów dobrego żołnierza, piechoty i kawaleryi. Poruszyły się też wojska polskie za kordonem rosyjskim na Wołyniu i Podolu; większą część rozbroili Suworow i Sołtykow, ale przebiły się trzy brygady kawaleryi narodowej i jeden pułk lekkokonny, razem około 4.000 ludzi. Ku końcowi maja Kościuszko miał pod swymi rozkazami całe wojska koronne i litewskie, około 30.000 głów; tylko nie mógł de facto kierować korpusami warszawskim i litewskimi, dopóki przegradzał je od niego nieprzyjaciel. Posyłał więc tylko ogólne wskazówki działania, a przedewszystkiem kompletowania dwu istniejących w każdym regimencie batalionów i formowania trzeciego podług etatu, uchwalonego na sejmie Czteroletnim na 100.000 głów.

Zamyślał „postawić masę 300.000-ną przez upowszechnienie zapału i uzbrojenie generalne wszystkich ziemi naszej mieszkańców“ [1]). Umiał też wzniecać zapał dla swojej osoby prostotą, szczerością, skromnością, odwagą, stanowczością i poświęceniem dla sprawy narodowej, oraz odezwami, w których zapewniał ludzi wszelkiego wyznania i stanu, że „wszystkich uszczęśliwić“ pragnie. Pochwalił Komisyę Porządkową Brzeską za to, że powołała do swego składu ośm osób obrządku grecko-oryentalnego, t. j. tych **Rusinów**, których pociągał „Najświętszy Synod“ Petersburski imieniem prawosławnej wiary. **Włościanom** obwieścić kazał uniwersałem, datowanym 7 maja z obozu pod Połańcem, że będą wolni osobiście; że przenosić się będą mogli, gdzie zechcą; że grunt posiadany będzie ich własnością, o ile nie naruszą lub nie zaniedbają przywiązanych do tego gruntu obowiązków; że w robociznach otrzymają ulgę przez opuszczenie 2 dni tam, gdzie pańszczyzna zabierała 5 lub 6 dni w tygodniu, a 1 dnia przy mniejszej pańszczyźnie; że wykroczenia ekonomów lub dziedziców przeciwko temu urządzeniu karane będą przez sąd kryminalny; że opiekę nad włościanami wykonywać będzie rząd krajowy przez oddzielnych urzędników, zwanych dozorcami. Szewca Kilińskiego zrobił pułkownikiem, pozwolił mu zwerbować regiment piechoty, numer 20-ty, i posadził go w Radzie Najwyższej Narodowej obok Kapostasa i innych zasłużonych mieszczan. Wprowadził jednakowe tytułowanie wszelkich urzędników, oficerów, generałów, mianem „obywatela“ modą jakobińską, ale nie po jakobińsku obszedł się ze Stanisławem Augustem, odpowiedział bowiem na wspomniany wyżej list pokorny oświadczeniem „wiernego Tronowi uszanowania“, zaręczeniem „głębokiego uszanowania JKMości“ i poleceniem, aby Rada Najwyższa Narodowa zdawała mu sprawę „z celnych czynów“. Odmówił mu jednakże miejsca w jej składzie, t. j. na jej posiedzeniach.

Taka względność dla króla i tronu, uznawanie urządzeń sejmu „konstytucyjnego“, który utworzył konstytucyę 3-go Maja monarchiczną, a wreszcie zaniedbanie widoczne gilotyny — to były ciężkie uchybienia w mniemaniu francuskich królobójców-republikanów, a szczególnie Robespierre'a w ostatniej fazie jego krwawego terroryzmu. Daremne więc były wszystkie pisma i przełożenia Barssa Komitetowi Ocalenia o konieczności udzielenia chociażby pieniężnej-

[1]) Tak pisał do Franciszka Sapiehy 12 maja z obozu pod Połańcem.

nego zasiłku powstańcom polskim: otrzymał on d. 13 lipca 1794 r. na posłuchaniu w Komitecie ostrą odprawę, iż „rząd Rzeczypospolitej Francuskiej nieda ani szczypteczki złota i nie wystawi ani jednego człowieka na wspieranie takiej rewolucyi, której celem byłoby zachowanie władzy arystokratycznej albo monarchicznej“ [1]). Tak wykwitowała Polskę Francya ze wszystkich obietnic i zapowiedzi w parę tygodni po zwycięstwie pod Fleurus, ułatwionem przez powstanie Kościuszkowskie[2]), jedyny możliwy i upatrzony sprzymierzeniec w walce o wolność.

Lepsze chęci okazywała Turcya, bo udzielała gościnności wychodźcom; nie rozbrajała przebywających w Mołdawii żołnierzy polskich [3]) i rada była zawsze ujmować się za nienaruszalnością ziemi polskiej: ale do nowej wojny z Rosyą była niezdolną, skarb miała pusty i zreformowanego na sposób europejski wojska zaledwo parę tysięcy [4]).

Kościuszko wysłał kogoś w poselstwie do Porty, ale bez żadnego skutku. Przyjazny stosunek pozornie reprezentowały ambasady wielu państw, znajdujące się w Warszawie: ale jeden tylko poseł szwedzki, hr. Toll, odzywał się z obietnicami, które nie urzeczywistniły się; wszyscy zaś stronili od jakiejkolwiek korespondecyi lub konferencyi z Ignacym Potockim, kierownikiem wydziału spraw zagranicznych, żaden bowiem dwór nie uznał rządu powstańczego i nie przyjął jego reprezentantów [5]). Wydział nie miał nic do czynienia, nie

[1]) Barss przyjechał do Paryża na początku lutego 1794 r. razem z Parandierem, który go przedstawił ministrowi Desforgues'owi, a potem wrócił do Lipska i zawsze popierał gorliwie sprawę Polaków. Jeszcze gorliwiej zabiegał przebywający wciąż w Paryżu Kazimierz La Roche, syn dyplomaty francuskiego i matki Polki. Życzliwie też układał referaty urzędnik w ministeryum spraw zagranicznych, Reinhard. Wszystkie wszakże usiłowania ich napotykały niechętne przyjęcie w Komitecie Ocalenia. Niepodobna było wznowić żądania z r. 1793, aby Francya pożyczyła 12.000.000 liwrów na zastaw starostw czyli dóbr królewskich w Polsce. Barss, po wybuchu powstania, otrzymawszy pełnomocnictwo od Kościuszki (jako charge des pouvoirs du gouvernement revolutionnaire provisoire de Pologne), podał notę 29 kwietnia, w której nie oznaczał wysokości sumy, o nawet oświadczał, że może ona teraz być mniejszą, niż podczas przygotowań do powstania. Reinhard proponował w swoim referacie (28 kwietnia) tylko 1 milion, albo i półmiliona do przesłania Kościuszce natychmiast przez tajnego agenta. Potem podany był projekt wysłania trzech agentów, mianowicie: do Krakowa, Warszawy i Kamieńca (!) na zwiady, a czwartego do Kościuszki z sumą 300.000 do wręczenia natychmiast i kredytem na 420.000 w ciągu trzech miesięcy. Nic z tego nie wykonał Komitet; nie przyznał nawet Barssowi praw przedstawiciela dyplomatycznego.

[2]) Austryacy, opuszczeni przez sprzymierzeńców pruskich, zwyciężeni pod Fleurus (26 czerwca 1794) zaraz po tej bitwie cofnęli się za Ren. Więc wojska francuskie mogły znowu wkroczyć do Belgii i opanować lewy brzeg Renu.

[3]) Przeprawiła się na prawy brzeg Dniestru jeszcze na początku 1793 r. cała brygada kawaleryi narodowej Suchorzewskiego; wyprowadził ją ten sam zagorzały przeciwnik ustawy 3 Maja i Targowiczanin, kiedy się dowiedział o drugim rozbiorze kraju i o konieczności składania przysięgi poddańczej na imię carowej; w 1794 r. przechodziły przez Mołdawię do Kościuszki uchodzące przed Suworowem brygada Łaźnińskiogo, jeden pułk lekkokonny i kilka szwadronów z innej brygady—razem przeszło 4.000 głów.

[4]) Owszem Porta zagrożona była poważnem niebezpieczeństwem, ponieważ Katarzyna nie wyrzekła się swego „projektu greckiego“, porozumiewała się z cesarzem Franciszkiem II o przymierze anti-tureckie, podobne do dawniejszego z czasów Józefa II, zarządziła gromadzenie wojsk na Podolu i Wołyniu pod Suworowem i Sołtykowem, oraz uzbrajanie floty czarnomorskiej pod komendą Uszakowa. Sułtan Selim III kazał fortyfikować Izmaił i Bendery, a ku Dunajowi posunąć 120.000 wojska, ale rozkazy te nie dawały się wykonać: więc Porta musiała zakończyć zatarg o podwyższenie ceł ustępstwem i zapewnieniem, doręczonem posłowi rosyjskiemu (Chwostowowi, 26 czerwca 1794 r.), że nie zmieni dawnej taryfy. Tajemne układy z posłem francuskim Descorches'em o przymierze francusko-turecko-polsko-szwedzkie rozchwiały się skutkiem nacisku posłów rosyjskiego, cesarskiego i szwedzkiego.

[5]) Nuncyusz papieski Litta i poseł hiszpański Kawaler Yriarte zapisali datek na żywienie jeńców: pierwszy 24, drugi 36 złotych: ale takie datki miały cechę filantropijną, nie zaś polityczną.

odbierał nietylko depesz ważnych, lecz nawet wiadomości zza granicy, bo Polska była ze wszystkich stron otoczona krajami wrogich mocarstw, przez które rzadko i z największemi trudnościami zdołał przejechać jakiś goniec lub wysłaniec.

Pod każdym względem tedy Polska znajdowała się w okropnym stanie i Kościuszko organizował swoją „siłę zbrojną“ pośród bezprzykładnych trudności, wygłaszając od początku rozpaczliwe hasło: „zwycięstwo lub śmierć!“ Zacząwszy walkę z wojskami rosyjskiemi, łudził się nadzieją, że dadzą mu pokój cesarz i król pruski, zajęci wojną francuską; starał się też uspokajać ich swemi oświadczeniami i zarządzeniami.

Względem **Austryi** uczynił oświadczenie komendantowi Galicyi o szanowaniu granicy listem, wysłanym już w dniu pierwszego wystąpienia na rynku krakowskim; nie kazał zatrzymywać ani zabierać prowadzonych Wisłą transportów dla armii austryackiej; sprowadził Ossolińskiego, mającego z ministrami austryackimi znajomość, na naradę (19 kwietnia), jak ma przedstawić im sprawę powstania w najkorzystniejszym świetle. Ossoliński pojechał natychmiast z obozu pod Bosutowem do Wiednia, lecz nie zastał Thuguta, głównego kierownika spraw zagranicznych, następcy po zmarłym Kaunitzu, towarzyszącego cesarzowi w wyprawie na teatr wojny francuskiej: przesłał mu więc spisane argumenty Kościuszki i Potockiego do Brukseli. Na nic się atoli nie zdała ta praca, Thugut bowiem, dyplomata intrygant, zaprzątnięty projektami podbojów, zaborów, zamian zyskownych, zbierał już (od 7 kwietnia) takie wiadomości, z którychby można było skorzystać przy nowym rozbiorze Polski i powetować pokrzywdzenie Austryi przy dokonanym bez jej udziału drugim rozbiorze w roku zeszłym.[1]) Nie zgodził się więc na spotkanie chociażby incognito z Ign. Potockim, a cesarzowi doradzał powrót do Wiednia, przedstawiając pewniejsze korzyści z działań wojennych w Polsce, niż w Belgii. Jakoż Franciszek II powrócił do Wiednia 19 czerwca, zaniedbując rozpoczętą kampanię armii swojej i zwracając dążące ku niej posiłki w przeciwną stronę, do Galicyi. Ponieważ jednak przesuwanie wojsk i przesyłanie rozkazów na dalekiej przestrzeni między Brukselą a Lwowem zabierało dużo czasu, a stojące w Galicyi załogi były bardzo szczupłe: więc Austryacy zachowywali się wobec powstańców wstrzemięźliwie, nie mogli rozbrajać przechodzących oddziałów wojska polskiego, ani tamować dostaw do obozu Kościuszki, przez kwiecień i połowę maja, kiedy on trzymał się brzegu Wisły właśnie dla zasilenia się żywnością i ofiarami zakordonowych rodaków. Utrudniali wszakże korespondencyę, a czasem wyrządzali szkodę przez celników, gdy się nadarzyła sposobność zatrzymania np. kasy lub sreber kościelnych, wysyłanych na rzecz powstania. Uskarżał się na to Kościuszko (28 kwietnia) w liście adresowanym do gubernatora Galicyi i otrzymał od jego zastępcy, hr. Gallenberga, zapewnienie, że „wszyscy urzędnicy rządowi mają najściślejsze rozkazy nie mącenia dobrej zgody, jaka istnieje pomiędzy poddanymi JCMości a Rzecząpospolitą“, lecz prawidłowych i urzędowych stosunków politycznych z „konfederatami“ zawiązać wzbraniał się i Kościuszkę tytułował „panem Generałem“ nie zaś Najwyższym Naczelnikiem, oświadczając się zresztą „z najwyższym szacunkiem“. Tenże Gallenberg zgodził się na tajemną rozmowę

[1]) Baron Franciszek Thugut, znawca języka tureckiego i stosunków dworskich we Francyi przed rewolucyą, otrzymał 27 marca 1793 r. urząd dyrektora spraw politycznych (t. j. kancelaryi dworskiej i państwowej) w chwili, kiedy cesarz dowiedział się o rozbiorze Polski między Rosyą i Prusami bez udziału Austryi; rozgniewany dał wówczas dymisyę podkanclerzemu hr. Cobenzlowi wraz ze Spielmannem referendarzem.

z Ignacym Potockim, lecz wszystkie propozycye jego odrzucił, a pisząc swój raport do Wiednia (6 maja), zapytywał: czy nie należy zająć Krakowa? Wreszcie, gdy nadeszły wojska z Moraw i Siedmiogrodu, generał Harnoncourt wkroczył dnia 1 lipca do województwa Lubelskiego, a de Caché, długoletni rezydent cesarski, wyjechał z Warszawy 3 lipca. Dyplomacya austryacka skierowała działalność swoją ku porozumieniu z carową Kotarzyną i hr. Cobenzel, ambasador cesarski w Petersburgu, cieszył się jej uprzejmością ostentacyjną. W Petersburgu zogniskowało się działanie groźnych dla powstającej Polski potęg; do Katarzyny zwracali się poróżnieni pomiędzy sobą Franciszek i Fryderyk Wilhelm.

Kościuszko nie wspominał dotychczas w odezwach swoich o **Prusakach**, unikając wszelkiej pobudki do poruszenia wojsk, rozkwaterowanych na poblizkim Śląsku i poza wielkopolskim nowym kordonem. Pozwolił nawet na zabiegi dyplomatyczne w Berlinie o pozyskanie neutralności wzajemnej. Podjął je Ign. Potocki, główny promotor dawniejszego przymierza polsko-pruskiego, łudzący się i teraz nadziejami odnowienia przyjaźnych stosunków, gdy powstańcy upominać się nie będą o Gdańsk, Toruń i zagarnione ziemie polskie. Do łudzenia przyczynił się znów Lucchesini, niewyczerpanej przewrotności intrygant, przebywający podówczas w Wiedniu z poselstwem. Bawiącym tam Polakom, a mianowicie Sołtykowi powiadał, że ministeryum pruskie musi wrócić do zasad z r. 1790 i dopomagać tajemnie do ugruntowania Ustawy 3-go Maja oraz do odzyskania tego co inne mocarstwa zabrały.[1])

Trzeba było dowiedzieć się, albo domyśleć się, dlaczego Fryderyk Wilhelm II zaniedbał wojny z Francyą, i wrócił z nad Renu do Berlina. Jeżeli Potocki, nie mający zorganizowanej służby szpiegowskiej, ani ambasady polskiej w Berlinie, nie potrafił przeniknąć tych sekretów gabinetowych, to powinien był wiedzieć przynajmniej o zaburzeniach śląskich[2]), które wstrzymywały Fryderyka Wilhelma chwilowo, a gdy się uspokoiły, nie omieszkał wystąpić czynnie w sprawie polskiej. Więc 14 maja podpisał Fryderyk Wilhelm rozkaz posunięcia 50-u tysięcy wojska nad granicę i sam osobiście zaczął wybierać się do Polski. 3 czerwca przyjechał do Żarnowca, głównej kwatery Favrata, mającego już 17.500 żołnierza i 64 dział.

O tem wszystkiem nie wiedział Kościuszko. Nabawiły go frasunku doniesienia o nadejściu świeżej 6-tysięcznej dywizyi rosyjskiej Derfeldena z Ukrainy; musiał więc wysłać napowrót za Wisłę ku Chełmowi część przyprowadzonej przez Grochowskiego siły i wzmocnić ją wykomenderowanemi z Warszawy lub z nad Bugu oddziałami, a dowództwo powierzył Zajączkowi. W swoim obozie miał 9.100 ludzi z wojska regularnego, około 5.000 włościan bez broni palnej, niedostatecznie jeszcze wymusztrowanych, i 24 dział razem ze zdobytemi na Tormasowie. Załatwiwszy pilne sprawy rządowe, postanowił dogonić i atakować

---

[1]) Tę kombinacyę potwierdzał pozornie fakt, że wojska pruskie nie łączyły się z rosyjskiemi. Wprawdzie ruszył z 11 tysiącami gen. Favrat na Kraków 17 maja, ale doszedł tylko do Skały, spłoszył obozujący tam oddziałek milicyi, i zawrócił nazajutrz ku swej kwaterze, t. j. do Żarnowca. Potocki zaślepił się tak dalece, że, przybywszy do Warszawy, pozwalał mieszkać w niej ambasadorowi pruskiemu Bucholzowi aż do 23 czerwca, chociaż mylność rachuby ujawniła się boleśnie już od trzech tygodni.

[2]) Skutkiem braku roboty dla tkaczy, wybuchły we Wrocławiu pod koniec kwietnia 1794 r. rozruchy uliczne; wojsko nie chciało strzelać do ludu; prezydent prowincyi (hr. Kameke) musiał wypuścić aresztowanego krawca, wydać rzemieślnikom płacę zarobkową za dni cztery i pić z nimi piwo w szynkowni na zgodę. W innych miastach i w samym Berlinie były nalepiane odezwy podburzające; tu i ówdzie włościanie odmawiali podatku z powodu zubożenia. Fryderyk Wilhelm rozkazał karać burzycieli chłostą i wysyłać oddziały wojska z armatami w różnych kierunkach dla postrachu. To poskutkowało.

Denisowa, który, cofnąwszy się z pod Połańca, posuwał się na zachód, ku Pilicy. O 3/4 mile od miasteczka **Szczekocin** Kościuszko znalazł dogodną pozycyę [1]), ale nie zdążył uszykować swego wojska przed wieczorem 5-go czerwca; ruchy jego wszakże były obserwowane, dokładnie narysowane przez szefa sztabu rosyjskiego (Pistora) i przesłane w nocy do poblizkiego Żarnowca. Nad ranem 6 czerwca przybył sam król pruski ze swoją armią i, gdy połączył się z Rosyanami, uformowała się linia 3-wiorstowej długości z 32 batalionów, 61 szwadronów i 124 dział (razem 27.000 ludzi). Świadoma tak wielkiej przewagi w liczbie i uzbrojeniu linia ta ruszyła do ataku, poprzedzania rzęsistym ogniem 24-funtowych armat. Zrazu nie wierzył własnym oczom Kościuszko; ale kiedy już wątpliwości nie było i generałowie doradzali mu odwrót, odpowiedział: „Chcę się obeznać z manewrami pruskimi". Właściwie nie chciał uchodzić przed następującym nieprzyjacielem bez skrzyżowania broni: chciał wdrożyć powstańcze wojsko do bohaterstwa. I szli odważnie do boju dwakroć kosynierzy krakowscy, prowadzeni przez pułkownika Krzyckiego; złamał część piechoty pruskiej major Lukke z regimentem 2-gim; pierzchnął jeden tylko batalion regimentu 3-go: ale niepodobna było wytrzymać długo walki z otoczającym przemożnym nieprzyjacielem. Padli generałowie Wodzicki i Grochowski, ranieni zostali dwaj inni i sam Kościuszko; stracono 8 armat, około tysiąca ludzi zabitych i 500 jeńców. Prawie jednocześnie (8 czerwca) pod **Chełmem** Zajączek nie wytrzymał natarcia Rosyan, a za to wypowiedzieli mu posłuszeństwo podwładni generałowie. Komisye cywilno-wojskowe chełmska i lubelska rozwiązały się, bo Derfelden rozpościerał się po obu województwach bez przeszkody, pustosząc je rekwizycyami i rabunkami.

Trzecim, niemniej dotkliwym ciosem była **utrata Krakowa**. Pułkownik Wieniawski, mający pod swoją komendą tylko milicyę miejską, poddał się bez walki, bez wystrzału na pierwsze wezwanie generałowi pruskiemu Elsnerowi (15 czerwca). Skarbiec koronny, na 7 kluczów senatorskich zamykany, z koronami i wszelkiemi klejnotami królewskimi dostał się Prusakom.

Nareszcie z końcem czerwca korpus austryacki pod dowództwem gen. Harnoncourt wkroczył do województwa Lubelskiego.

Kościuszko nie upadł na duchu i nie ugiął się pod tylu ciosami. Nazajutrz po klęsce szczekocińskiej wysłał (z Małogoszczy) rozkaz do Rady Naj. Narodowej, aby powoływała pospolite ruszenia, a 10 czerwca, zatrzymawszy się w Kielcach, wydał raport do narodu ze szczerym opisem przegranej bitwy i z energicznem wezwaniem do wytrwałości, ordynansem zaś generalnym do całej siły zbrojnej narodowej kazał wkraczać w granice pruskie i rosyjskie, ogłaszać wolność mieszkońcom, wzywać lud uciemiężony do uzbrojenia powszechnego przeciwko uzurpatorom i ich przemocy. Korzystał z opieszałości króla pruskiego, spowodowanej po części zmianą dowództwa u Rosyan, gdyż rozgniewana carowa dała dymisyę Igelstromowi, wodzem naczelnym nad całą armią rosyjską zamianowała Repnina, a komendę nad wojskami, operującemi spólnie z Prusakami, dała Fersenowi, który stawił się przed Fryderykiem Wilhelmem 18 czerwca. Ruszył więc Kościuszko ku Wiśle na spotkanie cofającego się Zajączka i połączył się z nim (pod Warką). Na Wieniawskiego ogłosił wyrok sądu wojennego zaoczny, lecz wykonanie mogło się odbyć tylko przez ceremonię wieszania jego portretu na szubienicy. Potem skierował się żwawo ku Warszawie i zręcznym manewrem wyprzedził armię pruską. Zabiegali mu drogę Rosyanie (mianowicie

[1]) Pomiędzy wsiami Rawką i Hebdziem.

generał Denisow 9 lipca i Chruszczow 10-go pod Gołkowem), lecz nie zdołali zepchnąć ani zatrzymać skrzydła lewego pod Zajączkiem; tymczasem Prusaków odpierał Mokronoski pod Błoniem, tworząc skrzydło prawe, a Kościuszko w środku pod Raszynem, odparł atak awangardy pruskiej, poczem zetknął się z Zajączkiem i z nim łącznie doszedł do okopów, usypanych gorliwą pracą mieszczan warszawskich podług planów inżyniera Sierakowskiego. Przesłał do Rady Nawyższej Narodowej zawiadomienie o stoczonym pomyślnie boju ze słowami otuchy, że „potężne ramię Boga zastępów wspierać zdaje się sprawę ludu, tak długo uciskanego niewinnie".

Powstanie wzmogło się znowu a zyskało na spoistości, gdy Najwyższy Naczelnik stanął w punkcie środkowym ruchu narodowego. Od pamiętnych bowiem dni kwietniowych rozwinął się ruch powstańczy żwawo w Księstwie Mazowieckiem, w województwie Lubelskiem, na Podlasiu i na Litwie [1]).

Powstańcy i żołnierz liniowy litewski stoczyli już w maju i w czerwcu 13 potyczek dość pomyślnych[2]), gdyż jedna tylko (pod Iwieńcem) sprowadziła znaczniejsze straty przez rozbicie oddziału Ogińskiego[3]).

Mimo niepowodzeń i strat poniesionych, wojsko liniowe i zaciągi powstańcze dosięgły 70.000 głów na Koronę i Litwę na początku miesiąca lipca. Kościuszko, wchodząc do okopów Warszawy, miał do swej dyspozycyi 23.300 żołnierza i milicyę miejską, gotową do „obrony powszechnej"[4]). Gdy się zbli-

---

[1]) Z rekruta dymowego kompletowano dawne i formowano nowe wojska: regimenty 15, 16, 17, 18, 19 ty koronne, bataliony Czyża, Municypalny Rafałowicza, Milicyę Policyi Warszawską, 4 pułki konne, szwadron ziemi Litewskiej, batalion strzelców, milicyę Stężycką, Lubelską, szwadronik Wiernych Kozaków; generał ziemiański ziemi Bielskiej, Karwowski, uformował korpusik do strzeżenia Narwi; w Wilnie zgromadzono 6.000 rekruta, a każdemu dawano oprócz odzieży i siekiery 100 złp.; mieszczanie uformowali gwardyę municypalną porządnie umundurowaną i nieźle uzbrojoną; wszyscy mieszkańcy bez różnicy stanu, razem z kobietami pracowali nad oszańcowaniem miasta. W Grodnie, jak tylko wyszedł rosyjski generał książę Cycyanów, wycisnąwszy 108.600 złp. kontrybucyi i zabrawszy kasę z 600.000 złp., usadowiła się Komisya Porządkowa Cywilno Wojskowa bardzo gorliwa i czynna: zebrała ona 5.000 rekruta, a generał ziemiański tego powiatu, Jelski, uformował korpusik woluntaryuszów ze szlachty, 1.200 ludzi; była to „młódź ochocza, ale w broń goła". Komisya powiatu Kowieńskiego wystawiła kompletny batalion piechoty i 100 koni jazdy; w Księstwie Żmudzkiem generał ziemiański Nagurski zwerbował własnym kosztem pułk do 500 koni, a w powiatach odbywała się rekrutacya z powodzeniem i występowały spore oddziały magnatów jak np. ułani Janusza Tyszkiewicza, strzelcy Michała Ogińskiego w liczbie 480 ludzi należycie uzbrojonych. Broni jednak nie wystarczało na wszystkie oddziały, chociaż Wawrzeckiemu Tomaszowi udało się kupić w Libawie 2.000 flint. Tenże Wawrzecki przedsięwziął wkrótce zbrojną wyprawę do Libawy. Z łatwością wywołał akt powstania Kurlandyi z Mirbachem na czele, jako jej generałem ziemiańskim (22 czerwca). Miasto zostawało w posiadaniu powstańców przez kilka tygodni; dostarczyło im 5 armat darowanych i 2 kupionych; było stracone i odzyskane (8 sierpnia) szturmem, ale znów na krótko.

[2]) Z pułkownikiem Diejewem w okolicach Nieświeża, z batalionem pułku Narwskiego i kozackim pułkiem Kiriejewa pod Niemenczynem w pobliżu Wilna 29 kwietnia, pod Żagórami, Poszołatami, Bilejkami na Żmudzi z pomniejszemi kolumnami, pod Sołami z generałem Benningsenem 26 czerwca i t. d.

[3]) Nie udało się wywołać powstania na Wołyniu: wysłany tam w 500 koni major Liberadzki przeszedł przez Włodzimierz, Krzemieniec, ale pod Łuckiem atakowany przez większe siły rosyjskie, musiał schronić się do Galicyi, gdzie Austryacy rozbroili go i zabrali jego żołnierzy do swoich pułków; wymknęło się zaledwo 120, którzy wrócili o żebranym chlebie. Nie poruszyły się też Podole i Ukraina, obsadzone wojskami Suworowa.

[4]) „Obronę powszechną m. Warszawy" zorganizowała już d. 9 maja Rada Zastępcza: w 6-ciu cyrkułach spisano ludność męską od 15 do 60 lat wieku; począwszy od pierwszego domu rachowano do setnej osoby i przed domem, na którym kończyła się ta liczba, wkopywano słup z tablicą napisową. Setna spisanych w ten sposób obywateli obierała setnika i stanowiła rotę; podobnie obierani byli tysiącznicy i komendant generalny nad 30 rotami, ale ko-

żyły połączone wojska nieprzyjacielskie 13 lipca, wnet ozwały się sygnały i wystrzały alarmowe, roty miejskie zajęły wyznaczone sobie miejsca na okopach i pozostawały pod bronią do następnego poranka. Objeżdżał je Kościuszko i wyrażał najżywsze zadowolenie.

Od tej chwili zaczęło się **oblężenie Warszawy**. Fersen z 16-tu tysiącami ludzi i 74 działami utworzył prawe skrzydło od strony Wilanowa, armia pruska, 25.000 i dział 179, rozciągnęła się w środku i na lewem skrzydle[1]).

Fryderyk Wilhelm kazał armii swojej prowadzić roboty oblężnicze prawidłowo, t. j. założyć paralele i posuwać się przekopami ku polskim fortyfikacyom. Pociski jego dział nie dosięgały miasta. Kościuszko tymczasem czujnie strzegł swojej linii obronnej; w mieście utrzymywał porządek zapomocą załogi z 4.000 żołnierza; ukarał nawet śmiercią 6-ciu hołyszów warszawskich, którzy dopuścili się „septembryzacyi“ na więźniach, wieszając 6-u winnych zdrady kraju i 2 niewinnych[2]); odziewał, uzbrajał wojsko, energicznie napędzając Wydział Potrzeb wojskowych do szybkiego wykonywania żądań; kazał robić proch

---

mendant Księstwa Mazowieckiego, generał-lejtenant dodawał im oficerów do pomocy. W każdym cyrkule znajdował się hauptwach z armatą sygnałową. Wrazie alarmu po trzykrotnych wystrzałach wychodzili na ulicę dobosze z trębaczami i bili „larum“, dzwony zaś milczały. Setnicy zostawiali połowę roty w mieście, a drugą połową maszerowali do okopów. Warty przy zamku i więzieniach zabierały 140 ludzi codziennie.

[1]) Fryderyk Wilhelm zamieszkiwał najprzód w Opalinie, potem (od 28 lipca) w pałacyku, zwanym Włochy. Linia oblężnicza miała 4 mile długości i biegła półkolem pomiędzy dwoma punktami lewego brzegu Wisły. Kościuszko założył trzy obozy: środkowy powierzył Zajączkowi, prawy (Marymoncki) Mokronoskiemu, a po wyjeździe jego na Litwę księciu Józefowi Poniatowskiemu, w lewym umieścił swoją główną kwaterę pod Mokotowem, w namiocie. Zużytkował swoją umiejętność inżynierską na wzmocnienie fortyfikacyj ziemnych, lecz nie mógł ich uzbroić należycie, mając 140 dział, przeważnie polowych, małych 3 funtówek z niedostateczną obsługą (412 artylerzystów i 47 koni); niektóre baterye nie dostały ani jednej armaty. Król pruski był tak pewnym swojaj przewagi, że nie przyciągnął pod Warszawę rosyjskiego korpusu gen. Derfeldena i zaproponował mu ruszenie z Lubelskiego na Litwę. Tym sposobem przedmieście Praga, położone na prawym brzegu Wisły, pozostało wolnem od oblężenia, które jednak zagrażało co chwila, ponieważ pruska granica drugiego zaboru, wyciągnięta wzdłuż Narwi, przy jej ujściu zbliżała się do Pragi na 4 mile i wojsko pruskie z Zakroczymia mogło przybyć w ciągu jednego dnia. Kazał też Kościuszko niezwłocznie otaczać Pragą okopami. Poprzednio już wysłany był gen. Cichocki z niewielkim oddziałem (1.000 ludzi i parę armat) ku temu punktowi, pod Serock, a dalej, wzdłuż Narwi trzymali straż generałowie ziemiańscy ziem Bielskiej, Łomżyńskiej, Wizkiej i ochotnicy z powiatu Grodzieńskiego, razem około 5.300 ludzi, piechoty i kawaleryi nowozaciężnej, nieźle uzbrojonej przy 6-ciu armatach większych i 4-ch jednofuntowych wiwatówkach. Dowództwo naczelne nad tą „kolumną Nadnarwianą“ powierzył Kościuszko znanemu z Wilna Jasińskiemu, którego awansował z pułkownika inżynieryi wprost na jenerał-lejtenanta. Zachodziły potyczki z Prusakami, stojącymi na przeciwnym brzegu; słyszano nieraz echo kanonady w Warszawie: ale dowozy żywności od strony wschodniej i komunikacye z Litwą nie były zatamowane ani na chwilę.

2) Pod wrażeniem wiadomości o wydaniu Krakowa Prusakom przez zdradę pospólstwo, podburzane przez zapaleńca Konopkę, zaczęło się dobijać do pałacu Brühlowskiego, gdzie siedzieli Targowiczanie, i do innych więzień, a na ulicach ustawiło 7 szubienic. 28 czerwca Massalski, biskup wileński, Czetwertyński, kasztelan przemyski, Boscamp Lasopolski, Roguski, instygator spraw powstańczych, Piętka i Grabowski, szpiegi, a nadto i niesłusznie podejrzany, członek Rady tymczasowej, Wulfers zostali wyprowadzeni z więzień, a Majewski, niewinny urzędnik policyi, pochwycony w drodze do sądu, ponieważ papierów oddać nie chciał, wszyscy powieszeni. Taką samą karę ponieśli, 26 lipca, ale już za wyrokiem Sądu Kryminalnego ci, który wykonywali z ochoty czynność katowską (J. Piotrowski, T. Dołgert, J. Dziekoński, S. Klonowski, T. Stanicki i L. Burzyński), a Konopka na wygnanie skazany. Poprzednio, 9 maja, pod naciskiem wzburzonego ludu i po któtkim procesie, zarządzonym przez Radę Tymczasową, poszli na szubienicę Józef Kossakowski, biskup infl., Ożarowski hetman, Ankwicz i Zabiełło.

na 100 stęp codziennie, reparować i robić nowe strzelby, odlewać armaty z dzwonów.

Rada Najwyższa Narodowa gorliwie pracowała we wszystkich wydziałach swoich; do najtrudniejszych jej zadań należała sprawa pieniężna. Podatki dawne i nowy progresyjny od dochodów z ziemi wpływały tylko z okolic, przez nieprzyjaciela nie zajętych i nie spustoszonych; oficyaliści skarbowi nieraz musieli uchodzić i ukrywać się z kasami, narażając się na zemstę wojsk lub urzędów nieprzyjacielskich. Ofiary dobrowolne były dawane obficie, ale przeważnie w koniach, klejnotach, efektach, furażach, prowiantach, mniej zaś w gotowiźnie (1,342.000 złł.), której brak odczuwali nawet bogacze. Rada Najwyższa Narodowa zmniejszyła wartość złotówki, nakazując mennicy, aby z grzywny (pół-funtowej) srebra wybijała nie 83½, lecz 84½ złotych; mimo to cała praca mennicy w ciągu 5-ciu miesięcy wydała zaledwo 8,813.000 złp. w monetach wszelkiego gatunku[1]).

Potężniejszym tedy, niż dawniej, stał się Kościuszko w głównym swoim obozie pod Mokotowem, mając tuż pod ręką mennicę, skarb, arsenał, działolejnię, rusznikarzy i jeńców do robienia prochu: ale na każdym kroku spotykał się z niedostatkiem zapasów lub środków. Ściągnięte z kościołów srebra i ofiarowane klejnoty uczyniły niespełna 200.000 złp.; zapas prochu w arsenale nie wystarczyłby na zdobycie jednej twierdzy; na kule trzeba było zdzierać ołów z dachów; gdy śpiżu zabrakło na armaty, kazano zedrzeć dach miedziany z zamku królewskiego; nie mogąc doczekać się sukna na mundury i płaszcze dla wojska, nakazywał Kościuszko zbierać sukmany chłopskie przed jesienią. Niemniej ważną i trudną sprawą było sprowadzenie żywności do oblężonej Warszawy z Podlasia i z Lubelszczyzny: wypadało dbać o zasiewy i plony, a więc nie odrywać chłopów od roli; wypadało zabronić wywozu zbóż za granicę, a więc wyrzekać się dopływu zagranicznych pieniędzy. Nadto kazano spisywać produkty żywności i materyały potrzebne dla wojska[2]).

Kierując walką wszystkich sił zbrojnych poza Warszawą, Kościuszko po-

---

[1]) Trzeba było nastarczać brakowi gotowizny kredytem, a więc wypuszczono „bilety menniczne“ czyli „mincetle“; płacono za dostarczone produkty „zaręczeniami skarbowemi“, wystawianemi na sumy nie mniejsze jak 3.000, potem 1.000, wreszcie na 500 złp. i mającemi w czasie późniejszym iść do wymiany czyli raczej do skupu z procentem 4%; nazwiska osób, które zgodziły się przyjąć zapłatę papierami takimi, były ogłaszane w gazetach dla przykładu i pochwały. Dużej wypadło obmyślać i przyrządzać bilety skarbowe, czyli asygnaty na 5, 10, 25, 100, 500, 1.000 złp, ukazały się bowiem dopiero 16 sierpnia na papierze różnych kolorów z orłem, pogonią, czapką wolności frygijską, a raczej francuską nad kasztą miejską, otoczoną piorunami artyleryi, pikami i kosami. Wypuszczała je dyrekcya biletów skarbowych, w której zasiadał główny jej projektodawca, bankier Kapostas z 7-miu kolegami, dyrektorami i 7-miu asesorami. Miały one być przyjmowane przy sprzedaży dóbr narodowych i przy opłacie podatków, nie więcej wszakże, jak w połowie należności. Na rozkaz Kościuszki wypuszczono jeszcze mniejsze bilety po 5, 10, 20 groszy zamiast monety zdawkowej. Najbliższa sprzedaż dóbr narodowych była zapowiedziana w Koronie na 1 grudnia 1794, a w Litwie na 1 marca 1795 r. na sumę 10.000.000 złp., więc w ciągu półczwarta miesiąca, licząc od 16 sierpnia, bilety owe nie miały żadnego zabezpieczenia co do wymiany, niechętnie też były przyjmowane przez kupców i rzemieślników.

[2]) Grożono sądem kryminalnym za ukrywanie, jakoteż nieprzyjmowanie biletów skarbowych. Pogróżki zresztą nie sprawdzały się, bo sąd kryminalny warszawski skazał jedną tylko osobę na małą karę 6 dni aresztu i kilku szpiegów na śmierć. Wyrok na „hersztów spisku Targowickiego“ (którzy znajdowali się za granicą) dotknął tylko Skarszewskiego, biskupa lubelskiego, ale karę śmierci zamienił mu na więzienie sam Kościuszko, który tak dalece posunął swoją łagodność, że nie pozwalał wykonywać nawet wyroków sądu wojskowo-polowego (standrechtów), skazujących na śmierć i na kasacyę, bez swego zatwierdzenia. O terroryzmie przeto niebyło mowy pod jego rządem.

wierzał dowództwo i urzędy cywilne ludziom chętnym, nie zważając na stronnictwa, ani na winy ojców. Zamianował tedy wodzem armii litewskiej Michała Wielhorskiego, który przyjechał razem z księciem Józefem Poniatowskim, jako jego przyjaciel i dawny kolega ze służby austryackiej; Mokronoskiemu, którego ojciec (Jędrzej) był morganatycznym mężem siostry królewskiej Elżbiety[1]), dał komendę swego prawego skrzydła pod Powązkami, zwolniwszy od obowiązków komendanta Księstwa Mazowieckiego, które objął generał-major Orłowski, godny zaufania wychowaniec korpusu kadetów, szlachcic ubogi. W obozie środkowym komenderował Zajączek, rewolucyonista, uchodzący za demokratę, przezwany Hugonistą, t. j. stronnikiem Kołłątaja, którego podejrzewano, acz bezzasadnie, o jakobinizm. Poniński Adam, syn osławionego i potępionego sądem sejmowym Adama, „bywszego księcia", w stopniu generała walczył pod Szczekocinami i pod Warszawą; Kajetan Ożarowski, syn powieszonego hetmana, pozostał dowódzcą brygady kawaleryi narodowej. Przeciwko Derfeldenowi wyprawił Kościuszko inżyniera Sierakowskiego, świeżo mianowanego generałem nad kolumną, złożoną z 3-ch tysięcy wyborowego żołnierza; za Derfeldenem też kolumna ta pomaszerowała na Litwę.

Wielhorski niedobrze spełnił powierzone mę zadanie. Rutynista nie był zdolnym do roli organizatora i wodza rewolucyjnego. Bezczynnie obozował w Weronowie. Wilno było atakowane przez generała rosyjskiego Knorringa, d. 19 lipca: bronił się dzielnie przez 36 godzin z 2.000 mieszczan i garstką wojska gen. Paweł Grabowski; Wielhorski ruszył wówczas swój obóz i tym ruchem przynaglił Rosyan do odwrotu: ale nie ścigał ich, bitwy żadnej nie stoczył i zaraz podał się do dymisyi z powodu odnowienia się ran dawniejszych. Zastąpił go Kościuszko Mokronoskim (5 sierpnia), a tego znów księciem Józefem Poniatowskim w obozie pod Powązkami. Ale i Mokronoski nie dość pośpiesznie biegł na ważne stanowisko swoje. Nie zdążył też na poratowanie Wilna od ponownego ataku: gen. Chlewiński, komenderujacy dywizyą porządną liniową, nie obronił miasta w d. 11 sierpnia przed zdwojoną siłą rosyjską. Utrata stolicy litewskiej, tysiąca ludzi i 8 armat była ciosem dotkliwym dla powstania i pociągała za sobą inne jeszcze straty. Stefan Grabowski, przekroczywszy kordon rosyjski, nie dotarł do Mińska, bo już w okolicach Słucka (pod Lubaniem), otoczony przez księcia Cycyanowa, musiał oddać się w niewolę[2]). Nie udało się też powstanie w Inflantach, lubo Ogiński opanował chwilowo m. Dyneburg. Co gorsza nie mogły utrzymać się na Żmudzi zorganizowane i ostrzelane nieco gromadki powstańcze: na początku września cofają się one ku Niemnowi i, łącząc się z oddziałem gen. Meyena, zmierzają do dywizyi Grodzieńskiej. Do Grodna też nad Niemnem, na krańcowy punkt W. Księstwa przenosi się i Deputacya Centralna Litewska. Mokronoski obejmuje przeto dowództwo nad rozbitkami, oderwanymi od swego gruntu i od podstawy strategicznej. Sierakowski przyjął część wojska litewskiego pod swoje dowództwo, ale mając już 7.000 głów i dobrą artylerye, manewrował pomiędzy dywizyami rosyjskiemi opieszale, nie wykonał instrukcyj Kościuszki, Derfeldena nie dosięgnął i, stoczywszy małą potyczkę pod Słonimem (2 sierpnia), cofał się ku Brześciowi.

Nie uginał się Kościuszko pod wrażeniem tych klęsk; owszem wynajdywał

---

[1]) Elżbieta czyli Izabela Poniatowska nosiła nazwisko Branickiego Jana Klemensa, pierwszego męża swego, chociaż po jego śmierci zaślubiła tajemnie Mokronoskiego; zatrzymała też dawniejszy tytuł pani czyli kasztelanowej krakowskiej.

[2]) Miał około 2.000 ludzi, przeważnie ochotników i 5 armat.

coraz nowe pomysły i słowa otuchy dla współpracowników i doczekał się jeszcze jednej radosnej nowiny: **powstania Wielkopolan**. Ośmieliła ich wycieczka porucznika Bielamowskiego, który w 40 koni ochotniczych z pułku Mazurów Dąbrowskiego, przeszedłszy cichym marszem przez linię oblężniczą i przez puszczę kampinowską, pojawił się niespodziąnie za rzeką Bzurą, przeleciał mil kilkanaście, zabierając kasy skarbowe, pochwycił dużą kasę wojskową, 8 beczek pieniędzy, wiezionych na wypłatę żołdu pod konwojem oficerskim, i pomyślnie wrócił pod Warszawę. Podobnie więc Mniewski, kasztelan brzesko-kujawski, uzbroił w swoim dworze (pod Włocławkiem) 30-tu domowników i przyjaciół, wykonał pomyślny atak na załogę pruską równą co do liczby, a gdy przybiła do brzegu flotyla (13 galarów i 15 łyżew), wioząca z fortecy Grudziądza bomby, 100 beczek prochu i płótno, przejął cały ten transport, zabrawszy komendę konwojową do niewoli (20—22 sierpnia). Niebawem zaczęły powstawać jeden po drugim wszystkie powiaty, spisując akty podług wzoru krakowskiego (21 sierpnia). Wiadomość o tem przesłał Kościuszce Niemojewski, generał ziemiański województwa Poznańskiego (3-go września).

Łatwiej i predzej doszły te wiadomości do Fryderyka Wilhelma. Miał on już sprowadzone z Wrocławia działa oblężnicze i gotowe przekopy: zabierał się przeto do szturmów stanowczych. 26 sierpnia kolumny piechoty i kawaleryi pruskiej opanowały dwa wysunięte stanowiska[1]) Poniatowskiego, zdobyły 8 armat, wdzierały się do linii wewnętrznej Marymontu, ale zahamował je przysłany od Kościuszki gen. Dąbrowski. Odznaczył się też podpułkownik strzelców Rymkiewicz tak, że został na generał-majora awansowany. Drugi szturm zaczął się przed świtem 28 sierpnia i trwał do późnego wieczora — bez skutku. Nazajutrz Polacy atakowali przekop pruski pod Wolą, a 31 sierpnia odzyskali utracony Wawrzyszew. Nadchodzące doniesienia z Wielkopolski wznieciły w obozie pruskim obawę głodu i Fryderys Wilhelm, przychylając się do przestróg swego generała Schwerina, odwołał wydane już rozkazy do walnego szturmu na 1 września. Postanowił zaniechać oblężenia. Wśród kanonady robiono przygotowania do odwrotu, o zmroku 5 września zdjęto armaty z bateryi, a 6 września o 4-ej zrana ruszyły armie: pruska na zachód, rosyjska na południe.

Wielka była radość w Warszawie. Rada Najwyższa Narodowa wysłała do Kościuszki list z powinszowaniem i zaproszeniem na obchód uroczysty pamiętnego tego zdarzenia, lecz on uchylił się od tryumfu i obiecywał, że dopiero po uwolnieniu Ojczyzny od nieprzyjaciół, złoży dzięki Bogu, dzieląc radość powszechną ze wszystkimi już jako obywatel, nie jako urzędnik. Następnej nocy spał rozebrany po raz pierwszy od czasu wyjścia w pole.

§ 85. W Petersburgu tymczasem ambasadorowie pruski (Goltz) i austryacki (Cobenzel) wciąż rajcowali z ambitnym, nadętym faworytem Zubowem i najusłużniejszym jego doradcą, sprytnym Morkowem, nad proporcyonalnym podziałem ostatnich ziem polskich. Imperatorowa wyrzekała na chciwość pruską, wyszydzała „brata Gu“ t. j. Fryderyka Wilhelma II, nazwała go „człowiekiem bez kiszek i wstydu“ za odwrót z pod Warszawy: ale nie rozrywała bynajmniej spółdziałania wojsk swoich z pruskiemi. Cesarz Franciszek II mógł wysłać do Sandomierza i w Lubelskie tylko 4 tysięczny korpusik z proklamacyą łagodną, bez żadnych zaczepnych względem powstania rozkazów: więc dla zyskania możliwie największego nabytku zjednywał sobie życzliwość imperatorowej, oświadczając się z gotowością wznowienia sojuszu przeciwko Turcyi

[1]) Wawrzyszew i Góry Szwedzkie.

wzorem traktatu Józefa II. Katarzyna mile przyjmowała takie zalecanki; odłożyła jednakże na stronę swój „projekt grecki“, bo pilniejszą dla niej sprawą była polska. Jak tylko otrzymała doniesienie o zagodzeniu zatargu celnego z Portą Ottomańska wnet powołała na teatr wojny Suworowa, „który sam jeden za armię starczy“. Pośpiesznie ściągnął on około 11.000 ludzi z 39 działami, wyruszył z Niemirowa już 25 sierpnia i biegł marszem forsownym ku Litwie, nie zrażając się złemi drogami przez bagna Polesia.

Tak więc wzmocnić się miała żelazna obręcz, która dotychczas składała się z 50.000 Rosyan, 57.000 Prusaków i 4.000 Austryaków, świeżą hartowaną siłą ufnego w zwycięstwo żołnierza i geniuszem znakomitego wodza. I ta obręcz zacieśniała się dokoła Warszawy, z trudnością już zaopatrywanej w żywność ze spustoszonych okolic.

Bo Fersen odszedł niedaleko, tylko do Kozienic, gdzie zrujnował pałac myśliwski króla, a po drodze spalił z 50 wsi. Armia zaś pruska odsunęła się ku Bzurze, Pilicy i Rawce; założyła główną kwaterę w Chrzonowicach, nie dochodząc do Rawy. Fryderyk Wilhelm odjechał wprawdzie do Berlina, ale kazał wodzowi swemu, hr. Schwerinowi, utrzymać załogi w województwach Krakowskiem i Sandomierskiem i stłumić powstanie w Wielkopolsce, dokąd wysłał był 29 sierpnia pułkownika Székely z upoważnieniem do największej surowości względem buntowników; dosyłał też posiłki ze Śląska, a nawet gwardyom swoim kazał maszerować do Polski.

Kościuszko z niezłomną energią i niestrudzoną pracowitością zarządzał rekrutowanie, uzbrajanie, zaopatrywanie w ciepłą odzież żołnierza, zagrzewał swoim zapałem generałów, układał dla nich kombinacye strategiczne, i z warszawskich fortyfikacyj posunął dywizyę księcia Józefa Poniatowskiego nad Bzurę z 8-tysiącami. W ciągu oblężenia siła jego wojskowa pod Warszawą zwiększyła się do 25.000 przeszło-głów. Z tego zbiornika zaczął teraz wysyłać oddziały na zachód, na wschód i południe.

a) **Do Wielkopolski** wykomenderował **Dąbrowskiego**, który przed dwoma zaledwo laty przybył z Saksonii, jako dymisyonowany rotmistrz gwardyi elektora [1]), wstąpił on do wojska polskiego w randze pułkownika, a we dwa tygodnie później otrzymał awans na wicebrygadyera kawaleryi narodowej. Źle mówiący po polsku, przez żonę spokrewniony z niemieckim rodem, przejął się on wszakże patryotyzmem polskim i zarobił sobie na patent generał-majora już 20 czerwca 1794 pod komendą Mokronoskiego. W czasie oblężenia Warszawy odznaczył się dwoma rekonensansami, wykonanymi z obozu pod Czerniakowem, wypierając Rosyan aż za Wilanów, a potem dzielną obroną Powązek w dniu najgroźniejszego szturmu, 28 sierpnia. Gdy połączył się z nim Madaliński i poddał się szlachetnie pod jego dowództwo mimo starszeństwa służby i rangi, siła całego korpusu obliczoną była mało co nad 3.000 głów z 8 armatami 6-funtowemi i 8 batalionowemi 3-funtówkami; w piechocie tylko jeden regiment, albo raczej batalion Ordynacyi Ostrogskiej składał się z regu-

[1]) Ojciec, Jan Michał Dąbrowski, przez całe panowanie Augusta III (od r. 1734) służył w wojsku saskiem, w pułku szwoleżerów, zwerbowanem w Polsce i z Polaków przeważnie złożonym, ale zreformowanym za Fryderyka Augusta, który nie był już królem polskim. Jan Henryk urodził się w Pierzchowcu, wiosce województwa Krakowskiego (1755) z Lettowówny, kalwinki, córki oficera konnej gwardyi królewskiej, lecz spędził w Polsce tylko pierwszych 11 lat życia pod opieką krewnych matki, która go odumarła wcześnie (1757). Potem przez ojca oddany do szkoły niemieckiej w Kammentz i do wojska elektorskiego (1770) zniemczał, zaślubił Niemkę Henrykę Rackel, ale wykształcił się w naukach wojskowych.

larnego żołnierza, w dwu innych 200 zaledwo ludzi umiało nabijać i strzelać, reszta operowała kosami. Garstkę tę prowadził Dąbrowski odważnie i umiejętnie przez linie pruskie, przez rz. Bzurę do Gniezna. Generałowie ziemiańscy przyprowadzili mu swoje oddziały powstańcze, które on wcielał do swoich kadr i musztrował, o ile się dało, w marszu. Székelego, bezwstydnego rabusia i okrutnika, atakował pod Łabiszynem a następkie pobił i wziął do niewoli [1]), zdobywając miasto Bydgoszcz szturmem 2 października. Za to nagrodził go Kościuszko rangą generał-lejtenanta. Gotował się Dąbrowski do zagospodarowania się w Wielkopolsce na zimę, wzbudził u generałów pruskich i u samego króla obawę o Toruń i Gdańsk [2]), lecz musiał zaniechać tych zamiarów, ponieważ otrzymał rozkaz powrotu pod Warszawę. Powrócił też z taborem łupów i powiększoną do 8.000 siłą przemknąwszy się zręcznie wśród zabiegających mu drogę Prusaków, sforsowawszy przeprawę przez rz. Bzurę (23 października).

b) Dla obserwowania Austryaków i wzbraniania Fersenowi przeprawy przez Wisłę wysłał Kościuszko Ponińskiego i poddał mu pod komendę tych generałów ziemiańskich, którzy strzegli brzegów od Warszawy aż za Puławy. Żołnierza liniowego było tu niewiele; na ogół Poniński dostał 3.500 głów i 6 armat, ale powinien był rozgłaszać, że posiada 6.000. Austryacy nie zaczepiali go, wyszli nawet z Lublina, poprzestając na pomniejszych korzyściach z rekwizycyj i chwytania rekrutów; dowódca ich, gen. Harnoncourt, zasługiwał się generałom rosyjskim, szczególnie Suworowowi, nadsyłaniem wiadomości wojennych przez kuryerów. Najważniejszym tedy zadaniem dla Ponińskiego było nie przepuścić Fersena, który szukał przeprawy przez Wisłę najprzód pod Górą Kalwaryą, potem pod Ryczywołem, a nareszcie pod Kozienicami.

c) Dowiedziawszy się o marszu Suworowa, Kościuszko uznał konieczność wzmocnienia dywizyi Sierakowskiego, pilnującej Brześcia Litewskiego: więc wysłał Kniaziewicza, świeżo mianowanego generała, w posiłku z dzielnym regimentem 10-m Działyńczyków i 320 „zastępcami“ brzeskimi (15 września), lecz ten nie zdążył przybyć na czas potrzeby i w drodze spotkał gromady rozbitków.

Suworow, przebiegłszy 560 wiorst w ciągu dni 16-tu, stanął w Kobryniu. Natychmiast (15 września) na jego spotkanie wyruszył z odległego o 5 mil Brześcia Sierakowski, mający niespełna 5.000 ludzi, gotowych do służby, zajął dogodną pozycyę pod **Krupczycami** i zaczął sypać baterye dla wzmocnienia jej, ale przekonał się o niedostateczności sił swoich wobec nieprzyjaciela, który ogarniał na obu skrzydłach front jego, uformowany w pojedyńczą linię i ukazał się nawet na tyłach (17 września). Trzeba było wracać forsownym marszem i zasłonić się Bugiem. Nie dał mu ani chwili wytchnienia Suworow: przeprawił się w bród przez rzekę nocą i o 6-tej zrana 19-go września zaatakował z dwu stron szczupły obóz pod Terespolem, przedmieściem **Brześcia**. Powtórny odwrót sprowadził fatalną klęskę: wszystkie armaty (26) stracone, połowa dywizyi polegla lub dostała się do niewoli, reszta rozprószyła się; sam Sierakowski uszedł z gastką gwardyi pieszej i konnej. Spotkanie z Kniaziewiczem ułatwiło mu tylko zbieranie rozbitków.

Kościuszko dowiedział się o tak ciężkiej porażce tegoż dnia w połowie

---

[1]) Ranionego w nogę kulą odwiedził Dąbrowski na żądanie jego; nie czynił mu wyrzutów i wysłuchał cierpliwie rady najśpieszniejszego odwrotu przed nadejściem świeżych wojsk pruskich.

[2]) Dąbrowski zamierzał istotnie dobywać Torunia i już przeprawił się na prawy brzeg Wisły z częścią wojska swojego, ale przybycie pruskiego pułkownika Ledivarego udaremniło plan szturmu i zmusiło Dąbrowskiego do powrotu na lewy brzeg Wisły (12 października).

drogi, w Siedlcach. Wnet posłał rozkaz Mokronoskiemu posuwania się ku Warszawie, „aby nie dać przejść kolumnie Suworowa pomiędzy sobą, a Wisłą". Wróciwszy do Warszawy, wysłał Sierakowskiemu w posiłku 1.000 piechoty, a kazał głosić o 4-ch tysiącach, brygadę kawaleryi narodowej Kopcia i pułk lekkiej jazdy Kamieńskiego, armat większych 12 i 2 haubice. Kazał zabierać bydło i furaż, aby nie zostawiać nieprzyjacielowi, a posuwać się ku warszawskiej stronie, aby nie dopuścić złączenia się Suworowa z Fersenem. Pobiegł potem pocztą bez eskorty, w towarzystwie jednego Niemcewicza, sekretarza swego, do Grodna dla obejrzenia armii litewskiej. Znalazł ją w tak złym stanie, że nakazał komendantom używanie najsurowszych środków karności, a w razie bitwy ustawianie armat na tyłach do kartaczowania pierzchających tchórzów (30 września). Uformował dwie dywizye; z tych jedna (Romualda Giedrojcia) poszła przodem do Warszawy, drugą Mokronoski prowadził ku traktowi brzesko-warszawskiemu.

d) Po powrocie do głównej kwatery, czyli do swego namiotu, Kościuszko otrzymał wkrótce (5 października) najgorszą nowinę: że Fersen przeprawia się przez Wisłę powyżej Kozienic. Nie tracąc chwili, zarządził wysłanie dwu batalionów piechoty, komendę w głównym obozie powierzył Zajączkowi, zapowiedział najzaufańszym współpracownikom swoim (Kołłątajowi, Ign. Potockiemu, Zakrzewskiemu, prezydentowi miasta), że stoczy bitwę, jak tylko skupi 14.000 żołnierza (łącznie z dywizyą Ponińskiego). Nazajutrz o 5-tej zrana popędził galopem w towarzystwie jednego Niemcewicza, zmieniając konie chłopskie, do Okrzei, gdzie obozował Sierakowski i znalazł się Poniński sam bez wojska swego (które stało za rzeką Wieprzem). Niezwłocznie odbyła się rada wojenna; Ponińskiemu kazano pozostać w obronnej pozycyi nad Wieprzem, dopóki nie otrzyma wezwania do boju, niepodobna bowiem było przewidzieć, w jakim punkcie nastąpi spotkanie z Fersenem.

Nastąpiło pod **Maciejowicami**, gdy mała armia polska weszła pod wieczór 9 października na pagórki między wsią Oronnem a Zamkiem (dzisiejszem Podzamczem) i ujrzała nad brzegiem Wisły szeroko rozciągnięty obóz rosyjski. Kościuszko, obejrzawszy pozycyę, wskazał wszystkim oddziałom stanowiska na linii dwuwiorstowej, którą umocnić chciał kilku szańcami. Z powodu marszów forsownych znajdowało się w szyku 7.000 głów, gdy Fersen miał dwa razy więcej, armat zaś potrójną liczbę (60 : 21). Zapadajaca noc nie pozwoliła ukończyć robót fortyfikacyjnych; żołnierze mieli ją spędzić pod bronią. Kościuszko wszedł do zamku, zrabowanego przez Rosyan, wysłał rozkaz do Ponińskiego, zalecający „największą pilność w marszu" do Tyrzyna, gdzie rozłożony był obóz rosyjski i po wieczerzy położył się w ubraniu. Tymczasem Fersen, zawiadomiony przez rozjazdy kozackie o zbliżaniu się Polaków, poczynił już przygotowania do ataku całą siłą swoją. O zmroku wysłał gen. Denisowa z 5-u tysiącami i 10-u armatami w prawo na wieś Oronne; jego wystrzały miały być sygnałem dla innych korpusów, ustawionych we dwie linie na przestrzeni blizko półmilowej od brzegu Wisły. Stały one w szeregach bez ogni, z bronią u nogi. Armaty Denisowa huknęły o kwadrans przed 5-tą, dnia 10 października i wnet wszystkie szeregi ruszyły naprzód.

Walka zrazu ogniowa, potem na bagnety trwała do godziny 1-ej. Poniński nie przyszedł pod Tyrzyn i nie uderzył na tyły rosyjskie:[1]) więc Fersen

[1]) Poszedł w innym kierunku, na Korytnicę, odległą o milę od pola bitwy; przyszedł tam o godzinie 3-ciej, kiedy ustała już kanonada, którą słyszał podczas swego marszu. Wy-

mógł użyć rezerwy hr. Tołstoja do oskrzydlenia z drugiej strony. Oba bataliony muszkietierskie Działyńczyków legły co do nogi, nie ustąpiwszy kroku. Wśród zamętu i rzezi Kościuszko usiłował uformować czworobok, ale ukazanie się konnicy nieprzyjaciejskiej poza zamkiem sprawiło ostateczny popłoch. Jedni rzucali broń i padali na ziemię, wołając pardonu, drudzy uciekali na rozległą równinę. Gonił zbiegów Kościuszko, lecz świta jego rozpierzchła się, koń padł, a 5-ciu jeźdźców oskoczyło go między opłotkami wsi Krępej. Trzy cięcia w głowę, rany na piersiach i biodrze pozbawiły go przytomności. Krwią zbroczonego, śmiertelną bladością powleczonego przynieśli kozacy na pikach do zamku.[1]) Wszyscy generałowie, Kniaziewicz, Sierakowski, Kamieński, ranni, brygadyer Kopeć i sekretarz-poeta Niemcewicz, dostali się do niewoli razem z 2.000 żołnierzy.

Przeraziła się Warszawa wieścią o stracie Najwyższego Naczelnika. Kupy pospólstwa biegły przez most, żeby odebrać go nieprzyjacielowi—i wróciły bezradne, dowiedziawszy się, że jest mil 12 do Maciejowic. Rada Najwyższa Narodowa „pierwsze momenta łzom... poświęciła", zaraz na temże posiedzeniu (12 października) następcę obrała w osobie Tomasza **Wawrzeckiego**, a Kościuszkę uczciła zamówienlem portretu jego do sali posiedzeń, listem z propozycyą oddania wszystkich jeńców rosyjskich w zamianę osoby jego i darem 4.000 dukatów na jego osobiste potrzeby. Kazała ufortyfikować Pragę i zaraz stanęło 3.000 mieszczan do sypania okopów pod kierunkiem Bakałowicza, pułkownika kart geograficznych. Powtarzała wiernie hasło Kościuszki, objawiała niezłomną energię, pracowała gorliwie — ale nie znajdowała u wykonawców umiejętności należytej[2]).

Przewidzieć łatwo było, że wkrótce wyruszy z Brześcia Suworow, który dotychczas porozumiewał się przez gońców z kolegą Repninem i zwierzchnikiem swoim Rumiańcowem względem użycia oddzielnych dywizyj rosyjskich do wykonania ogólnego planu.

Jakże różnił się od generała-ziemianina żmudzkiego ten **Suworow**, który od d. 12-go roku życia był zapisany w kontrolach gwardyi, od 17-go zaś rzeczywiście służył i to jako żołnierz szeregowy w biegu lat 7-u; który znajdował się w bitwie pod Kunersdorfem (1759), a zatem widział porażkę armii Fryderyka Wielkiego; który wojował w Polsce (1769—1772), potem w Turcyi i Krymie; który mając duże dobra i wysokie rangi, sypiał po żołniersku na sianie, bez

---

tłómaczył się jednak przed sądem wojskowym i nie był uznany za zdrajcę. Pozostał na nim tylko zarzut: dlaczego nie kierował się według huku dział?

[1]) O zranieniu i pojmaniu Kościuszki nie mamy zgoła żadnej opowieści rzetelnej, bo nie zasługuje na wiarę nawet ów kornet od huzarów Łyseńko, który został zaraz awansowany w nagrodę na porucznika, potem stawiony przed sądem, nareszcie wypędzony z pułku w 1798 r. Fersen napisał w swoim raporcie krótko: „pojmali w pościgu naczelnika Kościuszkę" i wymienił 5 nazwisk, w tem 3-ch kornetów i 2 kozaków swojej świty. Żaden z nich nie powtórzył i zrozumieć nie potrafiłby wyrazów łacińskich „Finis Poloniae", które przypisał Kościuszce jakiś Niemiec, opisując bitwę Maciejowicką w Süd-Preussiche Zeitung (1794, Nr. 24). Gdy tę bajkę wpisał hr. Ségur do dzieła Décade Historique, zaprzeczył listownie sam Kościuszko słowom „niekonsekwentnym i zbrodniczym w ustach każdego Polaka, a jeszcze bardziej moich" i Ségur zamieścił żądane od niego sprostowanie w późniejszych wydaniach swego dzieła.

[2]) Wawrzecki, nagrodzony rangą generał lejtenanta za zdobycie Libawy i za organizacyę powstania na Zmudzi, był ziemianinem światłym, zacnego charakteru, wypróbowanym patryotą, ale w wojsku żadnem nie sługiwał, na strategii i taktyce nie znał się wcale: wymawiał się przeto od ofiarowanej mu najwyższej komendy i uległ tylko natarczywym zaklęciom radców, oraz wołaniom ludu, zgromadzonego przed gankiem Rady.

kołdry w namiocie przez całe lato, nie używał nigdy powozu, lecz jeździł na kozackim koniu w kurtce, lub w koszuli, czytywał Neposa, Cezara, Montecuculego i gazety, ale przed ludźmi wyższego towarzystwa udawał dziwaka, a do żołnierzy przemawiał ich prostaczym językiem, trafiając do serca; który wciąż musztrował piechotę łącznie z kawaleryą i wdrażając do ataku, uczył je „Sztuki Zwyciężania“ [1]). Po mustrze Suworow przemawiał do wojska, tłómacząc mu cel wykonywanych manewrów i niecąc zapał w duszach. Przesadzał i kłamał dla efektu np., że widział żołnierza, który zakłół bagnetem „pół-tuzina i więcej“ ludzi; że po zdobyciu Izmaiłu rozdawano złoto i srebro pełnemi garściami; że na Pradze zdobywano „trzy linie szańców i więcej“: że nieprzyjaciel stracił 75.000 ludzi, a „my (Rosyanie) nie cały tysiąc“. Uczył też zdobywania obozów i fortec. „Strzelaj z armat w ulice; wal gwałtownie... kawalerya niech rąbie... Gdy mury zostały opanowane, bierz łupy, to wszystko twoje... Łup jest rzeczą święta“. Ostrzegał tylko, żeby nie rzucać się na łup bez rozkazu. Nie zaniedbywał poruszać odwiecznych idei, złożonych w duszy Rosyanina, prawosławnej i carskiej: „Umrzyj za Najświętrzą Pannę! Za Cara! Za dom Carski! Cerkiew modli się do Boga. Pozostałym przy życiu zaszczyty i sława“. „Bóg nas prowadzi: on jest naszym wodzem“. - Ne zakończenie dziennej pracy oficerowie obowiązani byli głośno powtarzać żołnierzom następne wyrazy: „Posłuszeństwo, wyćwiczenie, karność, ochędóstwo, zdrowie, dobry humor, odwaga... zwycięstwo! Sława! Sława! Sława!“. Szybkość obrotów i marszów przy dostatecznych wypoczynkach dla ludzi i koni, przy podniecaniu nerwów muzyką lub śpiewami doprowadzoną była do najwyższej miary. Budził też Suworow niezmierną ufność i gorące uwielbienie dla siebie: więc armia jego stawała się już nie maszyną fryderycyańską, ale istotą żwawą, zwinną, silną, drapieżną, chciwą i pyszną.

Doniesienie o zwycięstwie maciejowickiem przywiezione było do Brześcia 14 października. Suworow, zajęty dotychczas planami ogładzania Warszawy zdaleka przez rozstawienie wojsk na odpowiednich leżach zimowych, złożył natychmiast radę wojenną dla ułożenia planu wyprawy zaczepnej pod Warszawę. Miał dostateczne zapasy żywności w napełnionych magazynach i oddaną przez Repnina komendę nad Derfeldenem i Fersenem: więc rozkazał pierwszemu przyjść z Grodna nad rzekę Bug, a Fersenowi do Mińska, sam zaś wyruszył w pochód dnia 18 października. Pisał do generałów austryackiego i pruskiego o współdziałanie. Austryacy zajęli powtórnie Lublin i przyczynili się do uszczuplenia dowozów do Warszawy, doznającej już niedostatku chleba, mięsa, siana i drew.

Prusacy nie ruszyli się ze swoich linii; nie zdołali nawet przeszkodzić powrotowi Dąbrowskiego, który, dzięki dywersyi, wykonanej przez Poniatowskiego, przeprawił się pomyślnie przez Bzurę z wozami zdobycznemi i 500 jeńcami. Wawrzecki nie potrafił zużytkować jego zdolności i siły. Kazał wojsku litewskiemu iść ku Warszawie, lecz połowę jego, dywizyę Giedrojcia, sprowadził do miasta, na lewy brzeg Wisły, obronę zaś Pragi (na prawym brzegu) powierzył Zajączkowi, który nie rozumiał również, że długa linia wałów potrzebowała do należytego obsadzenia 45-ciu tysięcy żołnierza, t. j. trzy razy większej liczby ponad tę, jaką rozporządzał. Tymczasem zbliżające się koncentrycznie dywizye rosyjskie niszczyły sieć obronną kościuszkowską. Oddział z dywizyi Derfeldena atakował kolumnę Nadnarwiańską z tyłu i ułatwił Prusakom zupełne jej roz-

[1]) Наука побѣждать; pod takim tytułem spisał Suworow swoje zasady taktyki, strategii i psychologicznego działania na duch wojska.

brojenie [1]). Przed Fersenem uchodziły komendy Nadwiślańskie [2]). Mokronoski zdążył wprawdzie przyprowadzić większą część swojej dywizyi na Pragę, ale idący za nim w aryergardzie gen. Meyen został odkryty i zaatakowany pod **Kobyłką,** a posłany do niego na pomoc gen. Byszewski dostał się do niewoli wraz z 1.073 ludźmi i 9 armatami (16 paźdź.). Suworow złożył tu sobie główną kwaterę na dni kilka, zanim przysunął się bliżej do Pragi.

Siła połączonych wojsk rosyjskich dosięgła 30.000 żołnierza przy 86 działach. Suworow pisał do króla pruskiego, prosząc, aby nakazał zwycieskim wojskom swoim uderzyć na Warszawę możliwie największemi siłami; udzielił też wiadomości o zamiarach swoich generałom pruskim: Schwerinowi, Favratowi i v. Wolcki'emu; w swoim zaś obozie kazał przyrządzać drabiny i faszyny do szturmu, który miał być wykonany 7 kolumnami z trzech stron od północy, wschodu i południa.

Wawrzecki widział się zmuszonym trzymać połowę wojska pod Warszawą przeciwko Prusakom, którzy nie przyszli wprawdzie, ale przyjść mogli; na Pragę przeto mógł przeznaczyć tylko 13.637 gotowych do powinności.[3]) Armat na wałach stało 104, lecz niektóre baterye nie były wykończone. Mieszczan warszawskich, uzbrojonych w piki, miało być 3.200. W tak groźnej sytuacyi opuścili służbę dwaj generałowie: Mokronoski, który złożył dowództwo zapewne przez niechęć do Zajączka i książę Józef Poniatowski, który tłumaczył się chorobą i pozostał przy boku stryja swego, Stanisława Augusta.

Kolumny rosyjskie ruszyły do szturmu o godzinie 3 zrana 4 listopada, a więc przed świtem przebyły linię ognia działowego niedostrzeżone. Raca sygnałowa syknęła o godzinie 5-ej, a za nią ozwały się wszystkie trzy wielkie baterye: Derfeldena, Potiomkina, Fersena. Wawrzecki znajdował się wówczas w mieszkaniu Zajączka: obadwaj zerwali się, dosiedli koni i popędzili w przeciwne strony. Zajączek zaraz raniony został w brzuch, Wawrzecki ujrzał już uciekające przed bagnetami nieprzyjaciela oddziały, nie zdołał posłać posiłków broniącemu się walecznie regimentowi 5-mu litewskiemu i pośpieszył przez most do Warszawy. Tak znikli wodzowie. Walka bezładna zamieniła się na rzeź, którą opisał Suworow temi słowy: „Straszny był przelew krwi; na każdym kroku ulice były okryte trupami. Wszystkie place były zasłane zwłokami; ostateczne i najstraszniejsze wytępienie odbyło się nad brzegiem Wisły, na oczach ludu warszawskiego. To widowisko zagłady przejęło go dreszczem, a nasza artylerya polowa przyleciała ku brzegowi i działała tak skutecznie, że obaliła wiele domów... Wśród świstu kul i trzasku bomb rozlegały się jęki i wołania wszędzie na przestrzeni całego miasta. Bito wszędzie w dzwony na trwogę. Ponury ich dźwięk, zlewając się z płaczliwem łkaniem, napełniał powietrze

---

[1]) Pułkownik rosyjski Anrep zaczepił 29 października pod Ostrołęką Grabowskiego, który po małej utarczce przeszedł przez Narew, lecz niedaleko od Nowogrodu, pod Pionkami, został otoczony przez Prusaków i poddał się na na kapitulacyę z całym oddziałem, w którym naliczono 691 żołnierza i około 1,000 włościan. Następnie generałowie ziemiańscy, Karwowski i Opacki, nie zdołali obronić Wizny przeciwko atakowi pruskiego generała Sutera (31 października), Wiszowaty i Zieliński wpadli w ręce Prusaków 1 listopada. Pozostał tylko pod Nowym Dworem na straży oddział 3 tysięczny brygadyerów Zaźwińskiego i Wyszkowskiego.

[2]) Kwaśniewski uszedł ze swym pułkiem pieszym, liczącym 454 ludzi, na Pragę; inny oddział doznał porażki od Fersena pod Osieckiem (22 - 23 października); Urbański i Ogiński byli atakowani przez kozaków Suworowa.

[3]) Po potrąceniu komenderowanych gdzieindzindziej i chorych z liczby ogólnej, która figurowała w kontrolach jako 19.512 głów i 6.959 koni. W tem dywizya wojska litewskiego około 7.000 podług rejestrów a 4.813 stojących rzeczywiście pod bronią.

smutnym lamentem. Na Pradze ulice i place zasłane były ciałami poległych; krew płynęła strumieniami; Wisła, zaczerwieniona, unosiła prądem swoim ciała tych, którzy tonęli, szukając w niej ratunku. Na tak straszny widok zadrżała ta wiarołomna stolica. Wszystkie te świetne czyny i samo zwycięstwo wykonane zostało tak odważnie, tak szybko, że od samego początku do zupełnego zwycięstwa upłynęły tylko 3 godziny. Rzadko widziałem ja tak świetne zwycięstwo". Do tego opisu dodać należy, iż wysławiane wymownie przez Suworowa kolumny zwycięskie wyrznęły całą ludność Pragi wraz z kobietami i dziećmi.[1])

Magistrat m. Warszawy o północy przysłał deputacyę swoją na układy, które ciągnęły się przez trzy dni; przy udziale Stanisława Augusta stanęła kapitulacya; most, uszkodzony przez artyleryę rosyjską, został naprawiony i d. 9 listopada weszły do Warszawy „zwycięskie wojska Jej Imperatorskiej Mości uroczyście z biciem w bębny i z muzyką".

Nie kapitułował wszakże Wawrzecki, postanowił bowiem walczyć do ostatniej możności. Wyszedł poprzedniego dnia na Kraków z rozprzęgającemi się dywizyami litewską Giedrojcia i koronną Poniatowskiego; zabrał też Dąbrowskiego, który zamyślał przerznąć się przez Niemcy i Szwajcaryę do Francyi. Miało być jeszcze 30.000 żołnierza i 106 dział; ale skutkiem głodu, zimna, chorób od żywienia się samą baraniną, zaczęła się dezercya całymi oddziałami. Z jednej strony zachodzili Prusacy, z drugiej Fersen. Ukazanie się jego awangardy sprawiło popłoch ostateczny pod Radoszycami, w pobliżu Kielc. Wawrzecki nie poddał się, lecz opuszczony przez rozbiegających się żołnierzy, został ujęty w niewolę przez Denisowa d. 19 listopada. Odmówił on Suworowowi deklaracyi nie walczenia nadal z Rosyanami, a zatem dał się odwieźć do twierdzy Petropawłowskiej w Petersburgu

Imperatorowa Katarzyna II znowu była panią Polski, władną stanowić o jej losach, posiadała bowiem obydwie stolice, Wilno i Warszawę, kazała przysłać sobie do Petersburga i zamknąć w twierdzy Petropawłowskiej wszystkich prawie sprawców powstania — poranionego Kościuszkę z jego sekretarzem Niemcewiczem i adjutantem Fiszerem, Ignacego Potockiego, Wawrzeckiego, finansistę Kapostasa i szewca-pułkownika Kilińskiego, kilku zaś generałów i 12.000 ujętych żołnierzy wysłała na Sybir; rozdawała ekonomie królewskie i skonfiskowane dobra wielu dziedziców Rosyanom; miała też w swej mocy króla własnej kreacyi, którego kazała osadzić w Grodnie pod dozorem Repnina, mianowanego Generał-Gubernatorem Litewskim. Zagospodarowała się szybko w drugiem dawniejszem generał-gubernatorstwie, sprawowanem po śmierci Kreczetnikowa przez Tutołmina i złożonem z trzech wielkich gubernij[2]). Duchowną władzę w tychże trzech guberniach nad prawosławnymi czyli dyzunitami dała znanemu **Wiktorowi** (Sadkowskiemu) z tytułem arcybiskupa już w 1793 r. 13 kwietnia, a 22 kwietnia 1794 r. zaleciła Tutołminawi przyłączyć unitów do kościoła prawosławnego dla ugruntowania jednomyślności i spokoju w ludzie, grożąc sądem i sekwestracyą majątków każdemu, ktoby się ośmielił

[1]) Przechowało się podanie, że pewną liczbę ludzi ocalił dostawca prowiantów, żyd, Szmul Jakubowicz, płacąc po dukacie za każdego przyprowadzonego żywego mieszkańca Pragi czyto żyda, czy chrześcijanina. Cała ludność obliczoną była w 1787 r. na 6.700 głów, a musiała zwiększyć się do tego czasu, szczególnie za sejmu Czteroletniego.

[2]) Nazwy i granice gubernij zmieniała Katarzyna po kilka razy, tego tylko pilnie przestrzegając, żeby się różniły od dawniejszych polskich województw i powiatów. Tak w 1793 r. 13 kwietnia kazała utworzyć gubernie Mińską, Izjasławską (od Zasławia na Wołyniu) i Bracławską, a w 1795 nazywała tegoż Tutołmina generał-gubernatorem Mińskim, Wołyńskim, Podolskim etc.

przeciwdziałać takiemu zjednoczeniu. Wiktor wydał zatem wezwanie do wszystkich unitów, aby wracali na łono prawosławia, otrzymał 20.000 rubli na koszty i wielu popów do pomocy przysłanych z głębi Rosyi. Rozpoczął on nawracanie na Podolu z największem powodzeniem, potem działał na Wołyniu i w gubernii Mińskiej. Ogółem w ciągu 1794 i 1795 r. powiększył swoją trzodę o 1.665.714 dusz. Pozostało przy unii około 1 miliona w gubernii Mińskiej i Wołyńskiej razem z Połocką i Mohylowską. Tych pozostawiła przy cerkwiach i klasztorach swoich, ale metropolitę unickiego, Roztockiego, zatrzymała w Petersburgu. Zawsze pragnęła i zalecała aby wszyscy jej poddani zruszczyli się (obrusieli) i nie spoglądali na siebie wzajemnie „jak wilki w lesie".

Nie zamierzała wówczas zabierać tych ziem koronnych, które nie były zajęte drugim rozbiorem, przez wzgląd na sprzymierzeńców, Fryderyka Wilhelma II i Franciszka II, oraz na walkę z nienawistną rewolucyą francuską[1]). Przeznaczyła dla siebie tylko resztę W. Księstwa Litewskiego i umiała ozdobić swój zabór argumentem historycznym, wydobytym nietylko z dość licznych już wydawnictw akademików petersburskich (Müllera, Schlözera, Strittera), z historyi rosyjskiej, pisanej przez Tatiszczewa i Szczerbatowa, ale i z własnych studyów nad latopisami. Na medalu pamiątkowym wyryła wyrazy starosłowiańskie — „Ottorżennaja wozwratich" to znaczy: „Przywróciłam to, co było oderwane", pod wyrazem zaś „oderwane" Rosyanie domyślali się odtąd księstw ruskich, któremi władali niegdyś Rurykowicze, a które zabrali im książęta litewscy: Mendog, Giedymin, Olgierd.

Oprócz ziem, zamieszkanych przez Rusinów, zabierała jednakże bez argumentu historycznego siedziby Litwinów i księstwo Żmujdzkie, tudzież zaludnioną przez łotewskich Kuronów, a rządzoną przez Niemców, Kurlandyę.

Ostatni książę kurlandzki Piotr Biron (1769—1795) odebrał mitrę z rąk ojca swego[2]), który ją zawdzięcał Katarzynie II. Wojsko rosyjskie wyparło panującego poprzednio Sasa, Karola, królewicza polskiego, i strzegło przez lat kilka rezydencyi książęcej w Mitawie, a mogło też zawsze zagrażać wkroczeniem z poblizkiej Liflandyi. Bezpieczniejszą uczuła się Kurlandya podczas drugiej wojny rosyjsko-tureckiej i wtedy zwróciła się do Polski, jako lennik do swego suzerena, z prośbami o rozsądzenie sporów pomiędzy księciem a stanami. Sejm Czteroletni roztrząsał wzajemne zażalenia, odbierając od stron obu dowody wierności feudalnej w postaci ofiar na wojnę polsko-rosyjską 1792 r., a mianowicie: od stanu rycerskiego 12 armat 6-funtowych, od miast 12 armat

---

[1]) Koalicja anti-rewolucyjna była już rozbita. Wojsko angielskie ustępowało przed Francuzami za Ren w ślad za Prusakami i Austryakami. Na taki obrót rzeczy wielki wpływ wywarło powstanie Kościuszkowskie. Minister bowiem austryacki, Thugut, przedstawiając otrzymane doniesienia cesarzowi Franciszkowi, nakłonił go do zaniechania wojny zaczepnej z Francyą, gdy łatwiejsze i pewniejsze nabytki dadzą się osiągnąć przy nowym rozbiorze Polski. Jakoż odjechał cesarz do Wiednia już 29 maja; wojska jego walczyły tylko dla honoru i dla przyzwoitego rozstania się ze sprzymierzeńcami. Mimo to Jakobini i cały Komitet Ocalenia zachowali się obojętnie względem Polski. Powodzenie wojenne przypisali jedynie zwycięstwom armij swoich. Po upadku Jakobinów Komitet podjął znowu projekt przymierza z Polską, Szwecyą i Turcyą, chciał wciągnąć do tego przymierza Prusy, ale było to już po upadku powstania Kościuszkowskiego. Więc ugoda francusko-pruska skleiła się kosztem Polski. Fryderyk Wilhelm uzyskał zgodę rządu francuskiego na trzeci rozbiór Polski, a za to odstąpił Francyi swe posiadłości po lewym brzegu Renu (w traktacie bazylejskim, 1795).

[2]) Ernesta Jana, niegdy ulubieńca Anny Iwanówny. Podczas długoletniego pobytu jego na wygnaniu August III, król polski, zadość czyniąc uchwale senatu rycerstwa kurlandzkiego, nadał księstwo synowi swemu Karolowi (16 listopada 1758), który zjechał do Mitawy 29 marca 1759 r. i panował tu przez lat parę.

3-funtowych i od Manteuffla Karola pieniądze na odlanie 12 armat 3-funtowych, od księcia Piotra zaś 4.080 karabinów. Stosunek ten rozerwał się po przegranej wojnie i drugim rozbiorze Polski. W 1794 r. ks. Piotr zgłosił się do Repnina, generał-gubernatora Liflandyi i Estonii, mianowanego wodzem naczelnym armii czynnej o opiekę i powstańcy żmujdzcy doznali troche życzliwości tylko przy zdobywaniu Libawy. Upadek powstania kościuszkowskiego znaglił Kurlandczyków do szukania łask u zwycięskiej imperatorowej. Ulegając namowom i radom swego ziomka generała rosyjskiego hr. Pahlena, stany uchwaliły (18 29 marca 1795) wcielenie bezwarunkowe Kurlandyi z powiatem Piltyńskim do Rosyi, a Piotr zawiózł osobiście akt swojej abdykacyi, dostał 500.000 rubli tytułem wynagrodzenia za księstwo i wyniósł się na Śląsk do posiadanych tam dóbr.

Król pruski przez posła swojego, gen. Tauenzien, wystąpił w Petersburgu z żądaniem Kurlandyi dla siebie łącznie ze Żmudzią, potrzebną do komunikacyi pomiędzy Mitawą a Królewcem. Z drugiej strony, mając w Krakowie swoją załogę i posterunki, rozciągnięte aż pod Sandomierz, domagał się większej części województw krakowskiego i sandomierskiego z granicą na Wiśle. Pierwszemu żądaniu oparła się imperatorowa, drugiemu cesarz: więc wywiązała się walka dyplomatyczna o podział Polski. Cesarz Franciszek miał zbyt słabą siłę na prawym brzegu Wisły: ale pozyskał poparcie Katarzyny i traktat z d. 3 stycznia 1795 r. obietnicą przymierza zaczepnego przeciwko Turcyi, jak tylko ukończy się wojna z rewolucyjną Francyą. Miał też poparcie Anglii, która płaciła mu subsydya na utrzymanie armii przeciwko Francuzom. Fryderyk Wilhelm, widząc niepodobieństwo zyskania jakichkolwiek nabytków we Francyi, wdał się z nią w układy i zawarł pokój Bazylejski d. 5 maja 1795 r. On pierwszy tedy rozerwał koalicyę anti-rewolucyjną, żeby całą swą potęgę wojskową obrócić przeciwko cesarzowi. Jednakże nie ośmielił się użyć oręża do rozstrzygnienia zatargu o ziemie polskie i przyjął (24 października) ułożony w Petersburgu w porozumieniu z cesarzem **traktat trzeciego rozbioru** Polski: dostał Warszawę, Białystok i część Żmudzi na lewym brzegu Niemna, lecz oddał Kraków Austryakom z granicą na rzece Pilicy; dalej Austrya zyskała całe województwa sandomierskie i lubelskie z przyległościami do Buga. Reszta Rzeczypospolitej pozostała pod berłem Katarzyny. Punktem zetknięcia granic trzech mocarstw stało się miasteczko Niemirów na Podlasiu. Polska znikła na mapie Europy. Mniemano wówczas, że zniknie i naród polski. Stanisław August bez oporu podpisał akt abdykacyi, w samą rocznicę koronacyi swojej d. 25 listopada 1795 r., podany mu w Grodnie przez tegoż samego Repnina, który go na tron wprowadził przed 30-tu laty.

Katarzyna osiągnęła teraz cel główny polityki swojej zewnętrznej, wytknięty od pierwszego roku panowania. Już po pierwszej wojnie tureckiej, po założeniu Nowej Rosyi nad morzem Czarnem czuła się godną sławy Piotra Wielkiego i wystawiwszy mu konny posąg (1782), wyryła na głazie finlandzkim, służącym na podstawę, napis, łączący imię jej, cudzoziemki, z imieniem narodowego bohatera, Romanowa: „Piotrowi I-mu Katarzyna II-ga“.

Wartość narodu w tej okropnej epoce musi być mierzona przedewszystkiem ilością okazanego w czynach patryotyzmu; zanim jednak tę miarę określimy winniśmy wprowadzić do rachuby, oprócz znanych z badania zjawisk, jeszcze dwa względy, dzisiejszym pokoleniom obce i bez światła historyi niezrozumiałe.

Polska należała do państw, zbudowanych na zasadzie stanowej. W wiekach średnich ta zasada była kamieniem węgielnym wszystkich państw Europy Zachodniej i dobroczynne wydawała skutki, ale na poczucie patryotyczne, na pojęcie o całości kraju, o jedności narodu i państwa wpływała szkodliwie. Porządny i sumienny mieszczanin dbał o sprawy swego cechu, o swój ratusz, burmistrza i rajców, ale nie troszczył się o to, co się dzieje po za murami miejskimi [1]). Duchowny najczęściej po nad interesa narodu kładł widoki swojego wyznania, katolicki biskup baczył przedewszystkiem na wskazówki, udzielane z Rzymu. Tak w latach 1766—8 duchowieństwo polskie pobudzało ludność katolicką przeciwko współobywatelom dyssydentom ze szkodą kraju, ale zgodnie z notą nuncyusza, a przestępstwa przeciwko narodowi, przez biskupów spełniane, nie były uważane za skazę ich duchownego charakteru. Szlachcic polski również łatwiej się zbliżył, byle się rozmówić potrafił, ze szlachcicem niemieckim, francuskim, nawet świeżo w herby zaopatrzonym rosyjskim, niż ze współziomkiem mieszczaninem, a cóż dopiero z chłopem! Bene natus et possessionatus wyglądał wobec plebejusza, jak człowiek innej rasy, innej natury, krwi szlachetniejszej, czystszej, Jafetowej nie Chamskiej; różnił się też mieszkaniem, trybem życia, ubraniem, kolorem skóry, delikatnością ręki.

Wszelako szlachcic pojęcia Ojczyzny nie zatracił nigdy i w chwilach najgłębszego upadku mówił zawsze o niej, głosił, chociażby wiarołomnemi usty, że za nią gotów jest poświęcić mienie i życie. Lecz w chorobliwych spaczeniach zaciemnionego umysłu mniemał, żo ojczyzna dla niego tylko istnieje, że stan szlachebki jest całym narodem, „jest Rzptą samą“. Wiedział nadto, że w jednej Polsce używać może najrozleglejszej, prawie nieograniczonej wolności i zdolnym był dojść do wniosku, że Polska bez takiej „złotej“ wolności szlacheckiej nie będzie ojczyzną jego. Trudno jest uwierzyć dzisiaj, a jednak niewątpliwym jest faktem, że do takiego zaślepienia dochodzili najzacniejsi ludzie. Lecz w najwyższej warstwie społeczeństwa mniej więcej od połowy XVIII w. występuje grupa postępowców. Zewnętrznie wyróżnia się ona z kontuszowej masy peruką, frakiem i rożenkiem czyli szpadą. Umysłowo postępowcy ci przyświęcają zaśniedziałemu w staroświecczyźnie społeczeństwu odblaskiem nowych idei, wygłaszanych przez encyklopedystów i tak zwanych wówczas filozofów, z którymi się znają, korespondują, czasem obcują osobiście. Pragną oni wzmocnienia władzy, usunięcia anarchii, zaprowadzenie „policyi na wzór rządnych krajów“. Były to dążenia dla Polski wielce potrzebne i pożyteczne; lecz źródłem ich nie była patryotyczna o Polskę żarliwość, filozofowie bowiem owocześni patryotyzmem gardzili i pomysły swe dla całego rodzaju ludzkiego głosili. Tak więc ludzie publiczni obu kierunków zasadniczych dotknięci byli niemocą w najgłębszych fibrach serca, w pierwotnem źródle tych wszystkich aktów woli, które niezbędnymi były szczególnie wobec nadciągającej katastrofy pierwszego rozbioru. Na takiem tle psychicznem pleniła się bez oporu i lekarstwa straszna choroba umysłowa, płód dwuwiekowych intryg elekcyjnych i bezkar-

[1]) Takim był jeszcze w r. 1794 znany ze swego uciesznego pamiętnika prezydent m. Krakowa, Filip Lichocki, co to dał jakąś sumkę na rzecz powstania narodowego „non tam libenter, quam reverenter“.

nych stosunków pomiędzy możnowładcami a monarchami obcymi, owe fatalne mniemanie: że obcy może być przyjacielem, opiekunem, ba nawet zbawcą bezinteresownym Rzeczypospolitej; że Europa cała Polskę ratować i utrzymywać musi. Ani zasada stanowa, ani kosmopolityzm filozoficzny nie stłumiły gdzieindziej instynktu samozachowawczego; tylko w Polsce pod działaniem szczególnych wpływów historycznych mogli egoiści upatrywać korzyść dla siebie i rodów swoich w zdradzieckiej względem własnego kraju służbie dworom obcym, a ludzie poczciwi, pocieszać się słodkiemi nadziejami na zbawienną interwerwencyę tego lub owego mocarstwa. Cały zaś ogrom niebezpieczeństwa wyjaśni się nam wtedy dopiero, gdy poznamy, jak głęboko i szeroko rozpostarła się ta choroba: głęboko, bo do pierwotnych instynktów sumienia; szeroko, bo na ludzi wysokiego stanowiska, wykształconych, obeznanych z formami etykiety i dyplomacyi, na mężów stanu i doktorów zarówno, jak na gmin szlachecki, na prostaczków i wiejskich polityków. Gdy miliony, gdy naród cały zatraca rdzenne pojęcie samowładności i samoistności swojej—zaprawdę, jedynem dla niego lekarstwem być mogą chyba męki niewoli!

Wiadomo, że pierwszym ciosem, wymierzonym przeciwko niepodległości państwa polskiego, było narzucenie traktatu gwarancyi rosyjskiej, połączone ze sprawą dysydencką. Wykonawcą woli Katarzyny II. był ambasador jej X-że Repnin. człowiek wówczas młody, wyjątkowej biegłości na polu dyplomatycznem ani wojennem nie okazujący, w sferach dworskich peterburskich znany z giętkości dworaczej. Jeśli ten człowiek mógł w Warszawie występować jako władca groźny, urągać majestatowi królewskiemu, znieważyć sejm przez porwanie trzech senatorów i jednego posła, uciskać szlachtę, karcić zgromadzenie duchowne za niemiłe sobie kazania i pisma, gospodarować we wszystkich krajach Rzpltej: to się tłómaczyć może tylko nikczemnością i demoralizacyą polityczną tych wszystkich, z którymi miał styczność on sam, oraz jenerałowie i oficerowie rosyjscy.

Gdy niedołężnem i wątłem było poczucie patryotyczne nawet u najpierwszych przewodników narodu, cóż dziwnego, że w coraz niższych sferach intelektualnych ukazują się i zaślepienia stronnicze, dochodzące aż do przestępstw państwowych, i łakomstwo na starostwa, urzędy, zyski z procesów i spodlenie, dochodzące aż do podpisywania ohydnych rewersów dla Repnina, i pospolita przedajność pieniężna sejmikowiczów, nie mówiąc już o szpiegostwie, które się lęgnie we wszelkich społeczeństwach i czasach. Najstraszniejszym atoli objawem w oczach naszych jest martwota masy, nietylko plebejuszowskiej, ale i szlacheckiej.

Mniej wstrętnem, lubo więcej osławionem było społeczeństwo w czasie samej akcyi rozbiorowej, w latach 1772 do 1775. Przeszło ono już przez konfederacyę Barską, która, chociaż wygłaszała niewłaściwe hasła wiary i wolności szlacheckiej, ale też była protestacyą przeciwko przemocy rosyjskiej; mieściła w swym personelu intrygantów krótkowzrocznych, ale też dużo ludzi lepszych, co szli na obronę ojczyzny z poświęceniem; nie umiała zorganizować wojska odpowiednio do wymagań czasu, ale stoczyła kilka walk chlubnych i przynajmniej pragnęła niepodległości narodowej, o ile ją pojąć umiała.

Mimo to otrzymamy jednak za małe „credit“ na dobro społeczeństwa, które pozwalało reprezentować siebie wobec Europy spółczesnej i wobec potomności takim niegodziwcom, jak: Poniński, Ostrowski, Massalski, Drewnowski i t. d. Zawiązki wyższego ponad interes stanowy patryotyzmu były tak nieliczne i słabe, że można je zaledwo poczytać za zasiew przyszłości; zalewanie

się „łzami smutnemi“ (str. 272) może tylko służyć za dowód niedołęstwa potomków stanu rycerskiego; brak wszelkiego oporu fizycznego, nawet w odrywanych pod obce panowanie województwach i powiatach, posuwanie się wojsk nieprzyjacielskich bez wystrzału, rozgaszczanie się żołnierzy rosyjskich, austryackich, pruskich w stolicy bez żadnej bójki, chociażby bez awantury ulicznej, możliwem było chyba w narodzie, objętym polityczną martwotą. Summum paesidium ac robur piersi szlacheckich — pospolite ruszenie — znikło bez śladu, a mieszczanie, chłopi i wszelkich nazw. plebejusze patrzyli się bezczynnie i w milczeniu bezmyślnem, jak się waliła szlachecka Rzeczpospolita. Europa przypatrywała się obojętnie, bez żadnej protestacyi rozbiorowi państwa niegdyś znakomitego i szczęśliwego, osądziwszy naród cały głupim, niedołężnym i podłym. Tak zwani filozofowie owocześni mieli dlań tylko słowa urągania.

W nowym, drugim okresie, okrojona geograficznie i ekonomicznie Polska nie jest już państwem niepodległem. Rządzi nią Stackelberg z władzą i pychą prokonsula rzymskiego, że pożyczymy trafnego porównania od Fryderyka II.

Patryotyczna służba krajowi w takich warunkach stawała się trudniejszą o wiele niż dawniej, lecz doznane cierpienia i sromota rozbioru budziły uczucia i myśl z uśpienia. Sejm r. 1776 usunął wiele niegodziwości Ponińskiego, a władze rządowe, szczególnie na polu skarbowości i policyi, zaczynają się krzątać troskliwie około dobra publicznego. Literatura spółczesna tchnie coraz goręcej duchem patryotycznym. A w r. 1785 ukazała się wiekopomna książka Staszyca „Uwagi nad życiem Jana Zamojskiego“. Wpływ tej książki, wydanej bezimiennie przez autora młodego, nieznanego, był nadzwyczajny, zdumiewający. Po upływie lat kilku inaczej biły już serca; wszystkie pomysły, wszystkie paragrafy planu reformy stały się wzorem dla prawodawców sejmu czteroletniego i naród już nie szlachecki, ale w różnych warstwach i w znacznych grupach, cały naród uczuł pragnienie niepodległości i wartość onej pojmować zaczynał.

Widzieliśmy, że sejm czteroletni na pierwszem swem posiedzeniu uniósł się nieznanym oddawna zapałem i okrzykiem jednomyślnym uchwalił stutysięczną armię.

Ktokolwiek zechce objąć jednym rzutem oka wszystkie dokonane w ciągu półczwarta roku prace na polu finansów, wojskowości, administracyi cywilnej, sądownictwa, urządzeń stanowych (jak sprawy miejska i włościańska); kto pojmuje niezmierną trudność przebudowania całego społeczeństwa i państwa; kto zna przewlekłą i uciążliwą walkę ligi przeciw prawom zbożowym (Anti-Cornlaw League) i historyę reformy wyborczej w Anglii XIX wieku: przekona się niewątpliwie, że stronnictwo patryotyczne w sejmie dokonało dzieł wielkich; że społeczeństwo okazało w dziełach gorliwość, karność, ofiarność; że stan, dotąd wyłącznie panujący, szlachta, wyrzekał się swych przywilejów, przyzwyczajeń i przesądów bez przymusu fizycznego, dobrowolnie, przez poczucie potrzeby krajowej, przez chęć odrodzenia ojczyzny. Ludzie zgangrenowani, dusze przedajne i zbrodnicze, żywioły rozkładowe czuły się spętanemi, ubezwładnionemi potęgą moralną ogółu. Dopiero sprawa dziedziczności tronu stała się węzłem tragicznym w stanowczej chwili, kiedy się miało rozstrzygnąć pytanie o dalszem istnieniu, lub zagładzie Polski. Nie trzeba było przewidywać, dość patrzeć i słuchać dokoła siebie, żeby zrozumieć, że istniejąca od wieków forma rządu znajdzie wielu obrońców, że kamień węgielny tej formy nie da się usunąć bez groźnego wstrząśnienia.

Wyraz „sukcesya“ burzył do głębi duszę szlachcica konserwatysty, a co najgorsza, budził w niej zaznaczone powyżej obłędne i grzeszne mniemanie, że Polska bez

wolności nie jest jego ojczyzną. I ziściły się złowieszcze przepowiednie i nastały rządy Targowicy, a potem drugi rozbiór kraju i straszne sceny sejmu Grodzieńskiego.

Wszakże i w tej nawet epoce okazała się ogromna różnica w usposobieniu społeczeństwa względnie do lat 1773—5. Naród zaś nie uznał traktatów rozbiorowych i samego sejmu.

Jeszcze akcya Grodzieńska ukończoną nie była, kiedy się zaczęły organizować: spisek w wojsku za sprawą niższych oficerów i plan powstania narodowego. Tysiące osób bez różnicy płci, wyznania i stanu, słowem cała patryotyczna Polska należała do związku, który ciągle się szerzył, a przecież władza moskiewska nic pewnego o istnieniu tajnego sprzysiężenia dowiedzieć się nie mogła, jak zapewnia świadek spółczesny. I przyszła chwila restytucyi moralnej: Powstanie krakowskie, walka w ulicach stolic koronnej i litewskiej z załogami rosyjskiemi w dniach 17, 18, 23 kwietnia, obrona Warszawy podczas oblężenia pruskiego, nareszcie energia Rady Najwyższej Narodowej i Wawrzeckiego, okazana po klęsce Maciejowickiej, a nawet po szturmie Pragi — są to dzieła, mogące ozdobić historyę każdego z cywilizowanych narodów świata.

Po tych spostrzeżeniach nad stroną psychiczną narodu możemy określić naturę upadku państwa polskiego. Fatalne panowanie Stanisława Augusta zaczęło się w kilkanaście miesięcy od chwili zawarcia pokoju Hubertsburskiego, który zakończył straszną wojnę siedmioletnią, czyli trzecią Śląską, a w kilka miesięcy po traktacie Paryskim, który zamknął wojnę równoczesną kolonialną. Cała Europa była osłabioną wielkim upustem krwi w bitwach z wielkimi kosztami, które, wyczerpawszy zasoby podatkowe narodów, przywaliły każdy niemal skarb zwiększonem brzemieniem długów państwowych. Bohaterem chwili był Fryderyk II, król pruski, bo walczył z setkami tysięcy wrogów z nadludzką wytrwałością i nietylko obronił ojcowiznę swoją od rozszarpania, królestwo swoje od zagłady, ale nawet z zabranego Śląska nie dał sobie odebrać „ani jednej wioski, ani jednego grosza". Ale i po tryumfie Hubertsburskim był Fryderyk mocarzem raczej intelektualnym, niż politycznym: posiadał tylko 2.840 mil. kw. i $3^1/_2$ milionów poddanych.

Polska liczyła wtedy 13.300 mil. kw. prócz Kurlandyi i zalegała równinę Europy od łańcucha Karpat aż do Bałtyku. Ludność jej wynosiła $11^1/_2$ milionów, jej „stan rycerski" był liczniejszy od armii pruskiej. Ona jedna nie uczestniczyła w wojnach od pół wieku blizko, nie znała długu państwowego i ucisku fiskalnego. A ileż miała zbóż na żyznych łanach, ile koni na stepach ukraińskich, ile sreber w zamkach magnatów swoich! Możnaby, zdaje się, toczyć wojnę dłuższą, niż siedmioletnią, z całym światem. Zasobów materyalnych z pewnością nie brakło. Skądże więc upadek? Jakim sposobem mogły rozebrać Polskę trzy mocarstwa, niedawno między sobą powaśnione i do wielkich wysileń wojennych w owym czasie niezdolne?

Tylko z przyczyn intelektualnych i moralnych. Słynni historycy Prus i Austryi, jeśli chcą uwydatnić różnicę pomiędzy swymi krajami a Polską, stosują do tej ostatniej nazwę: barbarzyńców (Barbaren des Ostens). Jakkolwiek twardo brzmi w naszem uchu wyraz taki, niepodobna przecież sformułować przeciwko niemu zasadniczej protestacyi, skoro postawimy Polaka owoczesnego do egzaminu z wiedzy ludów cywilizowanych. W tłumie rządzącym Rzeczpospolitą, niemasz ani jednego człowieka, któryby znał stosunki zagraniczne lub stan kraju własnego, ani jednego finansisty do umiejętnego kierowania Komisyami Skarbowemi, ani jednego oficera, uzdolnionego chociażby do zastosowania regulaminu pruskiego w przechowywanych szczątkach wojska polskiego. Jednem

słowem, poczynając od magnata, a schodząc do szlachcica szaraczka, podpisującego się krzyżykiem na akcie elekcyi królewskiej, nikt nie umiał ani jednej z wymienionych spraw rządowych, które Fryderyk II posiadał wszystkie z wprawą techniczną i biegłością mistrzowską, inni zaś monarchowie i ministrowie — przy pomocy biur i urzędników. Gdy zaś powiedziemy okiem po masie plebejuszowskiej, po rozpiłych mieszczanach, po tłumie wynędzniałych chłopów, po „narodach“ żydowskim, tatarskim, Ormianach, Cyganach — zaprawdę, trudno będzie obronić Polskę owoczesną od zarzutu barbarzyństwa.

Jest w niej nawet coś gorszego od barbarzyństwa. Ludy barbarzyńskie posiadają zwykle świeżość umysłu i nieuszkodzoną, prostaczą, naturalną siłę woli, gdy tymczasem panująca nad Polską szlachta była synem marnotrawnym niegdyś bohaterskiego rycerstwa, mądrych, światłych, kochanych na świecie naddziadów. Zniweczyła ona w próżniactwie wszystkie urządzenia państwowe: urząd stał się dla niej tytułem bez pracy, ojczyzna — łonem do spania, a życie — pasmem uczt, o ile być może, najobfitszych w jedzenie i wina. Trud i znój dla dobra kraju, ofiarność dla ocalenia narodu znikły nietylko w czynach, ale nawet w pojęciach.

Wśród narodów europejskich, myślących, pracujących, bojujących, znoszących setki milionów do skarbu państwowego, wysyłających setki tysięcy wojowników na pobojowiska, Polska nie posiadała narodu ani polskiego, ani nawet szlacheckiego, liczyła około 11 milionów organizmów dwurękich, nie mających wyobrażenia o Rzeczypospolitej, i około pół miliona inteligencyj, dotkniętych trupim rozkładem! Od chwili, kiedy sąsiedzi potrafili określić na szalach równowagi politycznej dogodną dla każdego część łupu, upadek Rzeczypospolitej stał się faktem nieodwołalnym i niewątpliwym. Trzy dwory mogłyby w r. 1772 całą Polskę między siebie podzielić; wtedy nastąpiłaby śmierć zupełna, zatracenie wiekuiste, a przynajmniej kilkuwiekowe, imienia i ducha polskiego. Do takiego przypuszczenia upoważnia nas, oprócz zjawisk poprzednich stan późniejszy oderwanych przy pierwszym rozbiorze prowincyj: ani Białoruś, ani Prusy Królewskie, ani Galicya aż do końca XVIII wieku nie nawiązały żadnych węzłów z pozostałym krajem, nie wsparły go w epoce walk ostatnich, lecz dostarczały rządom rozbiorczym żołnierzy i zdolnych oficerów, którzy zdobywali pochwały jenerałów swoich w bitwach z rodakami.

Dopiero gdy ubóstwo, nędza, cierpienia nawiedziły już nie pojedyńcze zakątki, lecz ogół mieszkańców i ziemi, niedola materyalna wrażała zrozumienie zapomnianego kazania Skargi. Wielce zaś pomyślnym wypadkiem było doraźne wymiecenie wszystkich szkół jezuickich, które uczyniły miejsce Komisyi Edukacyjnej. Działanie tych nowych wpływów było nader szybkie i skuteczne. W ciągu lat mniej więcej piętnastu dola włościan wszelkich kategoryj polepsza się skutkiem reform prywatnych i troskliwości wszystkich władz rządowych, nareszcie skutkiem przyjęcia poddanych dziedzicznych pod opieką prawa, a to polepszenie stwierdza się stałym przyrostem ludności; produkcya rolnicza wzrasta, stanęło około 300 fabryk, mieszczanie otrzymują wstęp do sejmu, handel ożywia się o tyle, że powstają możne firmy bankierskie, że bilans roczny przechyla się na korzyść Polski, kształtuje się administracya centralna i prowincyonalna w coraz większej liczbie organów, z wzrastającą dokładnością i sumiennością działania, skarb, któremu przedrozbiorowa Rzeczpospolita nie dostarczała w pierwszym okresie nigdy nad 13 milionów, doszedł w ciągu lat 12-tu do 21¼ m., a w ciągu trzech lat następnych do 40 milionów (oprócz skarbu królewskiego) przy uszczuplonym do dwóch trzecich obszarze państwa, tworzy się

armia porządnie umundurowana i uzbrojona, doprowadzona w czasie wojny do liczby 69.000 głów; po nad temi zaś dziełami pracy materyalnej, któreśmy liczbami i rachunkami określili, unosi się myśl, wyzwolona od przesądów i uczucie żywej miłości ojczyzny. Dokonało się zadziwiające przeobrażenie, przebudowanie, prawie przetworzenie Polski. Z dawnej, odwiecznej budowy narodowej pozostały jednak nietkniętemi jej kamienie węgielne: poszanowanie osoby, własności, wolności obywatelskiej, obyczaje samorządu i miano Rzeczypospolitej. Z pośrodka mocarstw, urosłych na sztuce dręczenia natury ludzkiej, ukazała się znowu postać, znana niegdyś ludom z unij Jagiellońskich, zarysowana trafnie przez najwydatniejszego przedstawiciela niniejszej epoki (Kościuszkę) w słowach: „Nie może być żaden naród skłonniejszym do czynienia dobrze każdemu, jak naród polski, kiedy tylko sam swoją wolę czynić może". I światu owoczesnemu dało się uczuć istnienie tej żywej jednostki cywilizacyjnej: mały Toruń i znękany Gdańsk bronią swego obywatelstwa przeciwko spółplemiennemu zaborcy; Kurlandya stanęła przed Polską „w postaci podległości", a książę, szlachta i miasta kurlandzkie dobrowolnie złożyli bogate dary w karabinach i działach.

Ale trzeba było jeszcze obronić siłą tę odczuwaną już niepodległość i godność narodową. Niestety! tego właśnie Polska nie dokazała. Z czyjejże winy?

Nie znajdujemy winowajcy, któryby się zdał na kozła ofiarnego. Przegrana w kampanii 1792 r. jest wypadkiem, złożonym z wielu szkodliwych żywiołów i okoliczności. Najpierw nie wystawiono armii stutysięcznej, która była niezbędną do bronienią się dwom mocarstwom ościennym; nie wystawiono zaś z powodu niedostateczności funduszów w skarbie. W istocie w owej chwili kraj mógł dostarczyć większych zasobów finansowych; lecz nie umiano tej możności wyzyskać dla braku wykształcenia umysłowego w kierunku ekonomiczno-finansowym. Żołnierz był za mało wyćwiczony, oficerowie i większość jenerałów nie umieli komenderować, lecz temu winna przeszłość i krótkość czasu, jakim naród mógł rozrządzać przed rozprawą orężną. Największą odpowiedzialność wziął na siebie dobrowolnie i lekkomyślnie Stanisław August, jako wódz naczelny; spełnił on też największe zbrodnie, jakie na tem stanowisku człowiek i król spełnić może: przez nieudolne kierowanie działaniami wojennemi, przez porozumiewanie się i układy z nieprzyjacielem, przez zmarnowanie zapału narodowego i ofiarności, objawiającej się samorzutnie, nareszcie przez złożenie broni, przed wyczerpaniem środków do walki i wbrew życzeniom wojska [1]). Ale i ta odpowiedzialność jest podzielona, ponieważ akces do Targowicy był zdecydowany większością 7 głosów przeciwko 5-ciu członków Straży, ponieważ w tej małodusznej większości znalazł się Kołłątaj, a najwydatniejsi członkowie mniejszości, St. Małachowski i Sapieha, nie użyli przysługującej im władzy, nie odebrali naczelnej komendy niegodnemu zdrajcy, nie zwołali sejmu, pomimo nadchodzących wezwań, lecz poprzestając na ogłoszeniu protestacyi, oddalili się za granicę.

[1]) Wobec tej wielkiej zbrodni, maleją inne jego winy i grzechy, jak: nepotyzm, którym kierując się, łapał najpierwsze urzędy dla swoich krewniaków; łupiestwo skarbu i dóbr narodowych na rzecz swoją, familii i faworytów swoich; demoralizacya obyczajowa, która z Ujazdowa, Łazienek i Zamku rozchodziła się szeroko po Warszawie i po wyższej sferze towarzystwa w kraju, zgnilizna moralna, która odpychała od niego zacnych obywateli, jak Zamojski, Staszyc, Kościuszko, a przyciągała do dworu pochlebców, szulerów, rozpustników, szpiegów i wszelkiego rodzaju potępieńców; jego hojność czyli raczej rozrzutność bez rachunku i jakiegokolwiek zastanowienia; jego talencik do jednania sobie popularności i stronników do służby osobie swojej, nie krajowi; jego obłuda i sztuka kłamania, za pomocą której umiał zamącić sąd nietylko spółczesnych, ale nawet historyi.

Oprócz win i błędów winniśmy tu uwzględnić niepomyślne, a niezależne od kierowników okoliczności. Do tych zaliczamy najprzód brak człowieka czynu, znanego i uznanego przez naród. Było to następstwem stuletniego letargu. Bystre oko umiałoby dostrzedz w tłumie Kościuszkę, ale masa nie znała go przed Dubienką, a skromność jego, ubóstwo i brak związków pokrewieństwa z panami, utrudniały mu wydostanie się na powierzchnię. Fatalne warunki geograficzne (str. 267) stanowiły drugą trudność: dla niepewnych, nieświadomych strategii jenerałów o ileż trudniejszą stawała się obrona kraju, gdy Rosyanie wkraczali siedmiu traktami od wschodu, a Prusacy posunąć się mogli otwartemi polami od zachodu. Trzecią fatalnością było złamanie wiary przez sprzymierzeńca, króla pruskiego, który, zamiast przysłania przyrzeczonych traktatem posiłków, przez groźną deklaracyę naglił do uległości dla carowej. Nareszcie niepomyślną też dla Polski okolicznością był wybuch wojny francusko-pruskoaustryackiej, która pochłonęła całą uwagę mocarstw zachodnich i powstrzymała Pitta od wszelkiego wpływu na sprawę drugiego rozbioru, chociaż uznawał on, że zniszczenie Polski jest klęską dla Europy. Tyle okropnych warunków nie znajdziemy zapewne w żadnej z zapisanych w historyi powszechnej walk o niepodległość. Grecy, wojując z Persami w V wieku przed Chrystusem, mieli po swojej stronie wyborne położenie geograficzne i wyższość uzbrojenia; Holendrzy, walcząc 40 lat z królami hiszpańskimi, mieli schronienie na morzu, sto kilkadziesiąt mil odległości od Madrytu i pomoc wszystkich sąsiadów; Stany Zjednoczone Ameryki były przedzielone od Anglii oceanem i otrzymały potężne poparcie w pieniądzach, flocie, wojskach lądowych od króla francuskiego. Polsce nikt nie dopomógł, a najbliżsi potężni sąsiedzi spiknęli się na nią. Suma tych wszystkich przeciwności i warunków jest tak groźna, że zwalczenie jej w r. 1792 przedstawia się oczom naszym jako niemożebność, przegrana Polaków, jako tragiczna konieczność. Pomyślniejszy obrót mógłby się nadarzyć tylko w takim razie, gdyby wojna, przy niezwątlonym chorobą patryotyźmie narodu i nadzwyczajnej energii jego kierowników, dała się przeciągnąć na lat kilka, po za rok 1795, kiedy skutkiem zwycięstw rewolucyjnej Francyi zaczął się chwiać system polityczny całej Europy. W każdym razie atoli możliwem było zakończenie walki, chociażby nieszczęśliwej, z honorem i sławą. Tymczasem w chwili, kiedy naród znalazł dzielnego wodza pod Dubienką, a pragnął kilkuletniej wojny, składając ofiary na czas nieograniczony, Stanisław August złożył broń sromotnie!

Poczucie niezasłużonej hańby drugiego rozbioru było powszechne, dojmujące. Rozpacz miotała sercami, przepalała mózgi. Z wiosną r. 1794 wezwany z zagranicy przez organizatorów sprzysiężenia, Kościuszko podniósł sztandar powstania. Okoliczności były nieskończenie straszniejsze niż przed dwoma laty. Stawało wprawdzie przeciwko nieprzyjacielowi aż 150.000 ludzi, ale bez dostatecznego uzbrojenia i wyćwiczenia; wyniszczony naród złożył w ciągu 7-miu miesięcy z górą 25 mil. złp., ale koniom brakło furażu, wojsku odzieży, stolicy zagrażało ogłodzenie, armie trzech mocarstw obsaczały każdy korpus powstańczy, przechodziły i pustoszyły kraj w różnych kierunkach; nie było podstawy operacyjnej, nie było ani jednego bezpiecznego zakątka. Największe bohaterstwo nie mogło zdobyć zwycięstwa. Ale wśród rumowisk i spustoszenia, potokami krwi, przelanej na pobojowiskach, Polska odzyskała najcenniejszy skarb moralny: cześć narodową. Jeśli w r. 1772 świat mógł słusznie powiedzieć, że swego upadku Polacy sami byli winni, to po rzezi Praskiej, każdy, co nosił w sercu poczucie sprawiedliwości, musiał powiedzieć o zwyciężonych: Nieszczęśliwi!

W końcu powołamy się na świadectwo męża, który znajdował

się w środowisku wszelkich pragnień, usiłowań, trudności i zwątpień; który władał przez długą chwilę duchem narodu i na własnej osobie odczuł cały ogrom narodowej niedoli; jednem słowem — Kościuszkę. Cesarz Paweł I. przynosząc mu wolność do izby więziennej, miał z nim następną rozmowę:

„Zapomnij WPan o ojczyźnie; przyszła na nią kolej, jaka spotkała tyle innych państw, których pamięć w dziejach tylko została, a w tych WPan zawsze piękne wspomnienie mieć będziesz". — „Obym był raczej zapomniany, a moja ojczyzna wolną była; upadło zapewne państw wiele, ale upadek Polski nie ma podobnego przykładu". — „Dlaczego, Jenerale? wszakże greckie i rzymskie państwa podzielone zostały". — „Prawda, Naj. Panie, ale pokonane były bronią i wprzód wolność, niż egzystencyę straciły, lecz Polska we własnem powstaniu swojem i wtenczas, kiedy do rządnej wolności przychodzić chciała, wtenczas gdy najwięcej energii i patryotyzmu okazała, upadła. Państwa tamte gdyby tylko na własnem chciały poprzestać i być tak spokojne, jak Polska od wieków zawsze być chciała, staćby jeszcze zapewne mogły".

Rzetelność tego świadectwa i trafność tego poglądu stwierdza się sądami sumienia wszystkich ludów cywilizowanych, o ile sądy ich nie są zamącone rozgwarem interesów materyalnych; stwierdza się też niezwykłem w dziejach zjawiskiem, że z lochów niewoli, w których wszystkie strony natury ludzkiej targano na torturach: administracyjnej, sądowej, prawodawczej, w których żadne prawo Boże gwoli wynarodowieniu uszanowanem nie było, wśród udręczeń ciała i ducha, jakich wieszczy Skarga przeczuć nie zdołał, jakich nie zna historya powszechna od epoki Faraonów egipskich, zdobywców asyryjskich i najstraszniejszych cezarów rzymskich: Polacy ukazywali się czynnymi na wszystkich polach wśród narodów żywych, wołali i wołają: „Jesteśmy"!

Latopis rządów obcych.
1795—1806.

1796. Napoleon Bonaparte, mianowany wodzem przez nowy rząd francuzki, Dyrektoryat, rozpoczyna świetnemi zwycięstwami kampanię włoską, wypiera Austryaków z Lombardyi. — Car Paweł I wyzwala Kościuszkę i 12.000 żołnierzy polskich.

1797. Bonaparte polecił Administracyi Generalnej Lombardzkiej zawrzeć z Dąbrowskim umowę o legion polski posiłkowy, który wkrótce zaczął pełnić służbę w kampanii przeciw arcyksięciu Karolowi. Zdobywszy wąwozy alpejskie, Bonaparte doszedł aż do Leoben, gdzie zawarł preliminarya pokoju (18 kwietnia) z pominięciem kwestyi polskiej i obietnicą oddania Austryakom Wenecyi w zamian za utracone przez nich kraje. Traktat pokoju z cesarzem podpisał w Campo Formio (17 października). Nowy król pruski Fryderyk Wilhelm III zachowuje się neutralnie, ministrowie jego pilnie germanizują kraje polskie.

1798. Do Rzymu wkracza Berthier z wojskiem i wywozi papierza Piusa VI. Ogłoszona Rzplta Rzymska. Kniaziewicz na Kapitolu.

1798 2 lipca Bonaparte wylądował w Egipcie pod Aleksandryą, 23 po zwycięstwie pod Piramidami wszedł do Kairu.

1799. Austrya przystępuje do 2-ej koalicyi, usilnie popieranej przez cara Pawła. Scherer, pobity przez Kraya pod Magnano, wraca za rz. Mincio, zostawiwszy 7.000 razem z 2-im legionem polskim w Mantui. Suworow bije Macdonalda nad Trebią. Wielkie straty w 3-dniowej walce 17—19 czerwca poniósł legion 1-szy polski Dąbrowskiego. Suworow zwycięża pod Novi Joubert'a i Moreau. Po porażkach, zadanych przez Massenę Korsakowowi z ogromnemi stratami i zupełną ruiną wojska Suworow wyszedł do krajów austryackich.

13/12 ogłoszono (4-tą z kolei) konstytucyę konsularną; Bonaparte mianowany pierwszym konsulem na lat 10.

1800. Bonaparte zorganizował sprężystą administracyę, złożoną z ministrów dla całego państwa, prefektów dla departamentów i merów dla gmin. Przeprowadził nową zwycięską kampanię włoską (14 czerwca bitwa pod Marengo). Moreau odniósł walne zwycięstwo pod Hohenlinden (3/12).

1801 9/2 traktat z Austryą w Luneville. 23/3 Paweł I zamordowany przez spiskowców.

1802 25/3 traktat z Anglią w Amiens; 27/1 ogłoszenie Rzpltej Włoskiej pod prezydencyą Bonapartego; 4/8 konstytucya (5-ta)), nadała Napoleonowi konsulat dożywotni. Okres pokoju zaznacza się ożywieniem przemysłu i handlu, pilną pracą nad Kodeksem Cywilnym, ogłoszonym w 1804 r. i noszącym nazwę Kodeksu Napoleona od 1807 r. To znakomite dzieło prawodawcze obowiązuje w Król. Polskiem od r. 1808.

1803 25/2 zniesienie dawnej Rzeszy Niemieckiej; 18/5 zerwanie pokoju Amieńskiego; Wypowiedzenie wojny Napoleonowi przez Anglię.

1801 — 1825 Aleksander I Pawłowicz wzywa z Neapolu przyjaciela swego, Adama Jerzego księcia Czartoryskiego, który zalecił mu hr. Strogonowa i Nowosilcowa. Oni, oraz hr. Koczubej stali się zaufanymi doradcami, członkami tajnego komitetu młodych do obmyślania reform.

1803 utworzono 6 okręgów naukowych z tyluż uniwersytetami, gimnazya, szkoły powiatowe i parafialne.

Polityka zagraniczna w tym czasie była wstrzemięźliwa, pokojowa. Aleksander zrazu przejęty podziwem dla Bonapartego, zniechęcił się do niego za konsulat dożywotni.

1804 Napoleon przybrał tytuł cesarza Francuzów, następnie tytuł króla włoskiego (1805). Tych tytułów nie uznał Aleksander I, ani Anglia i Austrya. Po zniszczeniu floty francuskiej przez Nelsona pod Trafalgar (21/10) Aleksander zorganizował koalicyę lądową, zawarłszy z Anglią przymierze (11 kwietnia). Cesarz Franciszek zawarł umowę koalicyjną 9/8; król pruski, zagrożony wkroczeniem wojsk rosyjskich do dzielnicy polskiej i planem odbudowania Polski, ułożonym przez Czartoryskiego, odwołał się do przyjaźni Aleksandra, który przybył do Poczdamu z Puław, zaniechawszy ogłaszania się królem polskim, zawarł traktat poczdamski (3/11), dogodniejszy dla Prus. Napoleon tymczasem skierował swą Wielką Armię ku Dunajowi, rozpoczynając na lądzie wojnę z koalicyą 3-cią, zajął Wiedeń, z pod Austerlitz czyli Sławkowem pobił połączone armie Franciszka I i Aleksandra I i zmusił Austryę do przyjęcia rujnujących warunków pokoju, w Preszburgu 26/12.

Galicya zostawała pod najbezwzględniejszym uciskiem biurokracyi austryackiej, przygnębiona podatkami i ogromną rekrutacyą podczas wojny z Francyą, pozbawiona sejmów stanowych, germanizowana przez najgorsze szkolnictwo i przez sprowadzanie osadników na grunta rządowe. Cenzura wykreślała z książek wyrazy: Polak i Polska.

Rząd pruski germanizował łagodniej, oświatę pielęgnował umiejętnie, w odezwach do ludności tłómaczył swe niemieckie rozkazy na język polski, prywatnej własności nie rujnował. Król zatwierdził uformowane w r. 1800 w Warszawie Towarzystwo Przyjaciół Nauk.

Paweł I nie rusyfikował Polaków, nie prześladował unitów ani katolików, wprowadził wszakże kalendarz juliański od nowego 1800 r. Aleksander I, zaprzyjaźniony z Adamem Jerzym ks. Czartoryskim, powierzał Polakom urzędy w administracyi wyższej, nie tykał sądownictwa i Statutu Litewskiego, nadał ustawę Uniwersytetu dawnej Akademii Wileńskiej w 1803 r. z władzą nad wszystkiemi szkołami, kuratorem okręgu wileńskiego zamianował Czartoryskiego, pozwolił Tadeuszowi Czackiemu założyć gimnazyum wołyńskie, które wkrótce przekształciło się na Lyceum Krzemienieckie.

Wychodźcy wojskowi z powstania kościuszkowskiego szli tłumnie do legionów, szczególnie w 1799 r. z pieśnią Wybickiego: „Marsz! Marsz! Dąbrowski z ziemi włoskiej do Polski". W 1800 r. Dąbrowski walczył we Włoszech, a Kniaziewicz z legionem Naddunajskim brał udział w kampanii gen. Moreau. Bonaparte w traktatach pokojowych, Lunewilskim i Paryskim z Austryą i Rosyą zamieścił artykuły, zapowiadające Polakom wygnanie za szkodliwe dla tych państw przedsięwzięcia. legionistów zaś część posłał do Etruryi i Rzeczypospolitej Włoskiej, a większą część na San Domingo.

1806—1815.

1806. Po rozbiciu Rzeszy Niemieckiej Franciszek zrzekł się tytułu Cesarza Rzymskiego, poprzestając na cesarstwie dziedzicznem Austryackiem. Wtedy dopiero wystąpiły Prusy, lecz w jednym dniu 14 października armia pruska zniesioną została w dwu bitwach: pod Auestädt przez Marszałka Davout'a i Bernadotte'a (tu padli książę Brunświcki, Möllendorf, Schmettau) i pod Jena przez samego Napoleona. Następstwem było zajęcie Berlina (27/10), nałożenie 109 milionów kontrybucyi na Prusy, ogłoszenie Blokady Kontynentalnej dla okrętów i towarów angielskich, marsz do Polski przeciwko armii rosyjskiej. Wezwany z Włoch do głównej kwatery cesarskiej Dąbrowski, nie bacząc na odmowę Kościuszki, wydał z Berlina (3/11) odezwę, powołującą Polaków do broni i, przybywszy do Poznania, zaraz zaczął formować pierwszą dywizyę, a Warszawa, opuszczona przez władze pruskie, powitała z uniesieniem pułki

francuskie (28/11) i samego Napoleona (20/12). Ten zachęcił sułtana Selima III do wypowiedzenia wojny Aleksandrowi (30/12).

1807. Wysyłając oddziały Polaków na linię bojową, Napoleon wyruszył z Warszawy na kampanię zimową przeciwko wojskom rosyjskim. Zepchnął je z nad Narwi i wydał walną bitwę pod Pruską Iłową (Preussisch Eylau), krwawą, ale niepewną co do skutku (8/2). Zwycięstwo skuteczne odniósł dopiero latem pod Friedlandem (14/6), gdyż wódz rosyjski Benningsen zażądał zawieszenia broni i ustąpił aż za Niemen, a Królewiec i Tylża zajęte zostały przez Francuzów. Z całego królestwa Pruskiego posiadał Fryderyk Wilhelm już jedno tylko miasto Kłajpedę czyli Memel; ale gdy przyjechał z żoną do Tylży na narady Napoleona z Aleksandrem doznał od wiernego przyjaciela gorliwej opieki, tak iż odzyskał swoje królestwo, lubo okrojone do 4/9 części obszaru i do 5 milionów ludności. Z odebranych mu posiadłości zachodnich Napoleon utworzył dla najmłodszego ze swych braci, Hieronima, królestwo Westfalskie, a z części dzielnic polskich Księstwo Warszawskie (1860 mil kw. i 2.400.000 mieszk.), mianując księciem, zarazem królem Saskim elektora Fryderyka Augusta, a Podlasie, nazwane teraz obwodem Białostockim, oddał Aleksandrowi, żeby pozyskać jego przyjaźń; obiecał też nie posiłkować Turcyi.

1808. Napoleon ogłosił królem hiszpańskim (6/6) brata swojego Józefa. Ale gdy w obronie dynastyi Bourbon'ów powstał cały naród, Napoleon wyruszył do Hiszpanii; z Księstwa Warszawskiego kazał sobie przysłać 3 pułki piechoty i 1 jazdy polskiej. Zdobył wąwóz Somo-Sierra (28/11, szwadron 'ekko konny Kozietulskiego) i bramy Madrytu (2—4/12). Saragossa, po dwukrotnem strasznem oblężeniu, zdobytą została z 50 tysiącami trupów.

1809. W Niemczech praca filozofów, profesorów, polityków, wojowników, zmierza do wyzwolenia narodu. (Tugendbund pruski). Tymczasem jednak Napoleon tłumi te usiłowania rozwinięciem wielkiej potęki wojennej (427.000 żołnierza) przeciwko Austryi, popieranej przez 5-tą koalicyę. Gdy wojska jego z Włoch i z Dalmacyi dążyły od południa, gdy młoda armia Księstwa Warszawskiego (ks. Józef Poniatowski) dzielnie walczyła z arcyksięciem Janem pod Raszynem, Górą, Sandomierzem, zajęła Galicyę z Krakowem pomimo dwuznacznej, nieszczerej postawy sprzymierzeńczej korpusu rosyjskiego: on sam odniósł 5 zwycięstw w ciągu 5-ciu dni (19 — 23/4) i zajął Wiedeń (13/5). W okolicy tego miasta arcyksiążę Karol poraził Francuzów na wyspie Dunaju pod Aspern i Essling (21 — 22/5), ale przed wzmocnioną do 150.000 głów i 550 dział siłą po zaciętym boju pod Wagram (6/7) ustąpił z pola. Traktatem Wiedeńskim czyli Szenbrunskim (14/10) Austrya zrzekła się części Galicyi na rzecz Księstwa Warszawskiego (919 mil kw.) i Rosyi (obwód Tarnopolski 66 mil kw.), nadto Salzburga, Tryestu etc., zapłaciła 85.000.000 fr. i zobowiązała się zmniejszyć armię swoją do połowy.

1810. Przyłączenie królestwa Holenderskiego i księstwa Oldenburskiego rozszerzyło granice cesarstwa Francuskiego prawie do rozmiarów monarchii Karola Wielkiego; nie licząc bowiem państw podwładnych, jak Księstwo Warszawskie, królestwa Włoskie i Neapolitańskie, związki Szwajcarski i Reński, obejmowało wówczas 130 departamentów, 7 prowincyi Illiryjskich, wyspy Jońskie, miasto Gdańsk. Poza temi państwami zależnemi rozciągała się strefa państw sprzymierzeńczych: Dania, Prusy, w których francuskie załogi zajmowały 3 ważne fortece z powodu zaległej kontrybucyi, i Austrya, świeżo pokonana.

1812. Aleksander kończy wojnę turecką traktatem Bukareszteńskim (28/5), poprzestając na granicy Prutu, zawiera przymierza: z Szwecyą i z Anglią. Reszta Europy dostarcza Napoleonowi 617.000 ludzi i 1.372 dział; cesarz Franciszek i król Fryderyk Wilhelm III witają go w Dreznie, 25/6 „wielka armia“ przeprawia się przez Niemen pod Kownem. Zaczyna sie wojna rosyjska, którą Napoleon nazywał też wojną o Polskę, chociaż odbudowania jej nie ogłosił. Polacy z Księstwa Warszawskiego wystawili 83.000 żołnierza, ale na Litwie zachowali się wstrzemięźliwie względem jego bałamutnej przemowy, wypowiedzianej w Wilnie. Linię bojową rozciągnął od Dźwiny aż do wołyńskiego Polesia. Nie dosięgnąwszy Barclay'a de Tolly pod Witebskiem (28/7), poszedł za nim pod Smoleńsk, zdobył rumowiska tej starej fortecy po za-

ciętym boju (17 — 18/8). Ruszył stąd ku Moskwie. Nowy wódz rosyjski Goleniszczew-Kutuzow wydał walną bitwę pod Borodynem (7/9), nazajutrz ustąpił z pola i cofnął się, opuszczając stolicę, na drogę Kałuską. Napoleon wszedł do Moskwy (14/9), lecz nazajutrz musiał uchodzić z Kremlinu wśród płomieni olbrzymiego pożaru. Oczekiwał przez 5 tygodni na posła od Aleksandra. Rozpoczął marsz odwrotny (19/10). Odparty pod Małojarosławcem (24—25/10) musiał wrócić na spustoszoną drogę Smoleńską. Pościg, mrozy i przeprawa przez Berezynę wśród walki z armią Czyczagowa, wycofaną z Turcyi (25—29/11), zniszczyły „wielką armię"; opuścił jej resztki Napoleon w Smorgoniach (5/12) i przez Warszawę popędził do Paryża. Dowódca 22.000 Prusaków gen. York na własną rękę zawarł z Rosyanami konwencyę w Taurogach (28/12), wyłamując się z pod komendy Macdonald'a.

1813. 8/2 ks. Schwarzenberg, dowódca korpusu austryackiego cofnął sie poza swoją granicę. 17/3 Fryderyk Wilhelm III wypowiedział wojnę Napoleonowi. Poeta Körner, filozof Fichte, profesorowie uniwersytetów rozpalali zapał wolności w całym narodzie, spiesząc do szeregów. Aleksander prowadził armię swoją do Niemiec za zgodą i w przymierzu tak z Fryderykiem Wilhelmem, jakoteż z Franciszkiem (6-a koalicya). Ks. Józef Poniatowski zaś postanowił dochować wierności przysiędze sztandarowej i poprowadził wojsko polskie do Napoleona, który ukazał się na wiosnę w Saksonii z nową armią francuską. Odnosząc zwycięstwa (pod Lützen 2/5 i Budziszynem 20/5), Napoleon tak zhardział, że odrzucił życzliwe pośrednictwo teścia. Po zerwaniu układów odniósł jeszcze jedno zwycięstwo pod Dreznem (26—28/8) ale potem nastąpiły porażki jego generałów i nareszcie trzydniowa „bitwa narodów" pod Lipskiem (16, 18, 19/10), w której wodzowie trzech armii koalicyjnych, Schwarzenberg, Blücher i Bernadotte zgnietli go przewagą liczebną, położywszy mu 60.000 trupem. Tu zginął ks. Józef Poniatowski w randze marszałka francuskiego, lecz niedobitki polskie poszły jeszcze do Francyi.

1814. 1/1 armie koalicyjne wkroczyły do Francyi dwiema drogami. Napoleon musiał podpisać bezwarunkową abdykacyę (6/4) i otrzymał wyspę Elbę z pensyą 2,000.000 fr. Potęga, jego, wszystkie budowane przez niego królestwa i państewka runęły jak dziecinne domki z kart. Francya pozbawioną została „granic naturalnych" i tych nawet zdobyczy, które nabyła za konwencyi i konstytuanty. Miała wrócić do granic z dn. 1 stycznia 1792 r. i przyjąć dynastyę Bourbon'ów. Jakoż z Anglii przyjechał emigrant Ludwik XVIII.

22/9 w Wiedniu został otwarty kongres w celu uporządkowania granic i pretensyi 8-u państw europejskich. Wśród zabaw wytwornych toczyła się walka dyplomatyczna o ilość mil kwadratowych i głów ludności, jaka ma przypaść członkom Rzeszy Niemieckiej i monarchom koalicyjnym, szczególnie z podziału ziem polskich i Saksonii, pożądanej przez króla pruskiego.

1815. Gdy nadeszło doniesienie, że Napoleon wylądował we Francyi (1/3), monarchowie pogodzili się skwapliwiej. Aleksander, mając w Księstwie Warszawskiem 200.000 wojska i swój rząd tymczasowy, wspaniale i wytwornie wykonał rolę rozjemcy: oddał Fryderykowi Wilhelmowi III część, nazwaną Wielkiem Księstwem Poznańskiem (właściwszą byłaby nazwa „Małego"), czem skłonił go do zadowolnienia się połową Saksonii; Franciszkowi zwrócił obwód Tarnopolski i przydzielił część Galicyi z granicą na Wiśle aż do ujścia Sanu, Kraków uczynił rzeczą pospolitą, poddaną pod protektorat trzech dworów; resztę (2.200 mil kw.) zatrzymał dla siebie, nadając jej tytuł Królestwa Polskiego i konstytucyę z sejmem dwuizbowym i armią własną, której dowództwo powierzył bratu Konstantemu Pawłowiczowi. Trzy traktaty, podpisane 3/5 1815, załatwiły kwestyę polską czyli 6-ty podział Polski. Akt zakończenia kongresu nastąpił 9/6.

Napoleon przebiegł całą drogę do Paryża jak tryumfator, z zapałem przyjmowany przez wojsko, ale panowanie jego trwało tylko „Sto Dni" (les Cent Jours). Pod Waterloo 18/6 Wellington, odparł jego ataki, a gdy nadszedł Blücher ze 124-tysiącami Prusaków, znużone pułki francuskie pierzchnęły w popłochu, stara gwardya cesarska legła pokotem. Zwyciężony i zgnę-

bion y tym ciosem Napoleon, odwieziony przez Anglików na wyspę św. Heleny jako „generał Bonaparte“, zmarł tamże 5/5 1821.

1815—1831.

Z mocy uchwał Kongresu Wiedeńskiego na wszystkich tronach zasiedli monarchowie z dawnych dynastyj. Gdy tym sposobem dzieło Wielkiej Rewolucyi francuskiej zniweczonem zostało, Aleksander, rozjemca sporów, Agamemnon królów, uwierzył w swoje posłannictwo Boskie.

1815 26/9 napisał własnoręcznie i podał królowi pruskiemu oraz cesarzowi austryackiemu traktat „braterskiego chrześcijańskiego sojuszu“ czyli t. zw. Świętego Przymierza celem świadczenia sobie wzajemnej pomocy i rządzenia poddanymi w jednym duchu. Wkrótce duszą tego przymierza stał się Metternich, posługując się niem w polityce reakcyjnej do zwalczania wszelkich dążeń rewolucyjnych i wolnościowych. Wpływ osobisty na monarchów pozyskiwał, obcując z nimi na kongresach, urządzanych prawie co roku (1818, 1820, 1821, 1822).

1815 27/11 w Warszawie Aleksander witany z wdzięcznością jako wskrzesiciel imienia polskiego, podpisał ustawę konstytucyjną. Na kilka atoli godzin przed wyjazdem zamianował namiestnikiem swoim ku powszechnemu zdziwieniu Zajączka, który stał się najpowolniejszym narzędziem w. ks. Konstantego, naczelnego wodza wojska polskiego, strzeżonego przez 8.000 rosyjskich żołnierzy. Zaraz też nabył wielkiego wpływu na wszystkie sprawy rządowe Nowosilcow, komisarz cesarski. Litwinom Aleksander obiecywał, że z czasem przyłączy ich do Królestwa Polskiego, lecz nie pozwolił im prosić o to jawnie, ponieważ wskrzeszanie Polski drażniło Rosyan. Nawet wpływowy literat i pierwszy znakomity historyk Karamzin w memoryale zatytułowanym „Zdanie obywatela rosyjskiego“ (1819) przekonywał go, że „odbudowanie dawnego Królestwa Polskiego byłoby sprzeczne ze świętymi obowiązkami samodzierżcy rosyjskiego i z samą sprawiedliwością“. Więc też obietnice i dobre zamiary nie urzeczywistniły się. Ostatniem dobrodziejstwem, wyświadczonem Polsce przy drugiej bytności w Warszawie, było założenie Uniwersytetu t. zw. Aleksandryjskiego (1816 — 1818); gdy zaś Polacy zaczęli używać nadanych im swobód, zraził się do konstytucyi. W samej Rosyi zresztą zaniechał reform i stawał się surowym samowładcą.

1819 6/8 w Karlsbadzie zjechali na kongres posłowie państw Rzeszy Niemieckiej i pod prezydencyą Metternicha uchwalili ustanowienie komisarza nadzwyczajnego do nadzoru nad każdym uniwersytetem i cenzury dla gazet (następnie i dla wszelkich książek drukowanych). Takim komisarzem w Królestwie Polskiem, a potem i w okręgu wileńskim został Nowosilcow. Usuwał on profesorów, śledził i więził młodzież (poetę Mickiewicza i in.); wyrugował Czartoryskiego z urzędu kuratora (1823). A jednak tworzyły się wciąż stowarzyszenia tajemne spiskowe i wybuchały nawet rewolucye: w Hiszpanii, Portugalii, we Włoszech, które tłumiło „święte przymierze“.

1820 w Królestwie Polskiem sejm (2-gi z kolei czasu) upomniał się o naruszanie wolności prasy, nietykalności osobistej chciał ministrów pociągać do odpowiedzialności; Aleksander w mowie pożegnalnej wyraził swoje niezadowolenie i wyjechawszy zaraz na kongres do Opawy, poddał się zupełnie radom Metternicha. Uchwalono tam wyprawę wojenną austryacką do Włoch.

W Anglii były wypadki zaburzeń, a nawet buntów z powodu zubożenia robotników fabrycznych i ustanowionego w r. 1815 prawa zbożowego na korzyść obszarników.

1821 w Morei i na wyspach wybuchło powstanie całej ludności greckiej.

1824 we Francyi po śmierci Ludwika XVIII wstąpił na tron Karol X (1824—1830). Jego zarządzenia prześladowcze i reakcyjne wywoływały coraz silniejszą opozycyę prasy, oraz zawiązywanie stowarzyszeń tajemnych. W Rosyi pracowały też takie stowarzyszenia pomimo zakazu, wydanego w 1822 r.; przywódcami byli przeważnie oficerowie, którzy podczas wojny

1813 i 1814 roku poznali się we Francyi z ideami rewolucyjnemi. Jedno stowarzyszenie — Zjednoczonych Słowian — porozumiewało się z polskim Związkiem Patryotycznym, którego założyciel, kapitan Łukasiński, po dwuletnich badaniach w więzieniu śledczem, stawiony nielegalnie przed sądem wojennym, został skazany na dziewięć lat, a dwaj inni oficerowie na sześć lat robót publicznych. W. ks. Konstanty, lubo ożeniony już od roku 1820 z Polką, Joanną Grudzińskę, księżną Łowicką, wywoływał rozdrażnienie gwałceniem konstytucyi i znieważaniem oficerów przez gwałtowne wybuchy gniewu. Wreszcie Aleksander wydał Artykuł dodatkowy do konstytucyi, ograniczający jawność obrad sejmowych, poczem powołał

1825 trzeci sejm, który upamiętnił się uchwaleniem Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego według projektu ministra Lubeckiego, lecz nie mógł załatwić, ani nawet wysłuchać wniesionych licznych zażaleń. Aleksander umarł w Taganrogu. Następstwo tronu przypadało Konstantemu, który też został ogłoszony cesarzem, chociaż zrzekł się swego prawa w roku 1823. Ponieważ akt abdykacyi i zarządzenie Aleksandra na rzecz drugiego brata, Mikołaja, były złożone w pakietach, znanych tylko trzem osobom i mogły być otwarte dopiero po jego śmierci, więc wynikło zamieszanie, z którego skorzystali oficerowie-spiskowcy, t. zw. Dekabryści 26/12. Gdy ogłaszano Mikołaja I Pawłowicza, kilka pułków okrzykiwało Konstantyna i konstytucyę, lecz zostały rychło pokonane, a spiskowcy ujęci i przed sądem stawieni. Pięciu (Pestel, Rylejew, Bestużew, Kachowskij i Murawjew-Apostoł) ukarani szubienicą, inni zesłani na Sybir.

1826 Mikołaj I (1825 — 1855), stanowczy, nieugięty, dumny, zmienił politykę swego poprzednika względem Turcyi w sprawie greckiej, która znajdowała się w stanie rozpaczliwym pomimo bohaterstwa powstańców.

1827. Ludy cywilizowane czuły litość i uwielbienie dla ofiar dzikiej mściwości tureckiej, a to współczucie ożywiają uczeni i artyści przypominaniem zasług starożytnej Grecyi. Więc 6/7 w Konstantynopolu ambasadorowie Wielkiej Brytanii, Francyi i Rosyi doręczyli propozycyę pośredniczenia pomiędzy sułtanem a Grekami; jednocześnie trzy połączone eskadry stanęły przed Nawarynem. Tu flota turecka została zniszczoną (20/10). Mikołaj zaś, ucieszony pomyślnem zakończeniem wojny perskiej przez Paskiewicza „Erywańskiego“,

1828, wydał Turcyi wojnę (manifest 25/4) i sam wyruszył za armią swoją przez Prut. Paskiewicz z Kaukazu wkroczył do Armenii i podbił ją.

1829. Dybicz (Diebitsch) Zabałkański doszedł aż do Adryanopola. Tu stanął traktat, wyzwalający Grecyę z Cykladami, uznający Serbię za księstwo lennicze, odstępujący ujście Dunaju i część Armenii na rzecz Rosyi.

Wśród zwycięstw i podbojów nie okazywał jeszcze Mikołaj niechęci do rządów konstytucyjnych w Polsce. Chociaż był zgorszony z łagodnego wyroku, wydanego w 1828 przez senat na członków Towarzystwa Patryotycznego narodowego, jednakże przyjechał do Warszawy na koronacyę i konstytucyę zaprzysiągł. Wojsku polskiemu darował 100 armat tureckich, w Warnie zdobytych.

1830. W Paryżu wybuchła Rewolucya „lipcowa“ (27 — 29/7). Karol X zrzekł się tronu na rzecz wnuka Henryka i oddalił się znów na emigracyę; izba zaś oddała koronę Orleańczykowi Ludwikowi Filipowi (7/8). Wkrótce, 25/8 zaczęła się rewolucya, zmierzająca do oderwania całej Belgii, kraju katolickiego z ludnością przeważnie francuską, od Holandyi protestanckiej, germańskiej. Nowy król angielski Wilhelm IV (1830 — 1837), zebrał w Londynie (4/11) konferencyę wielkich macarstw, która rozwiązała narzuconą przez kongres wiedeński łączność niezgodnych krajów (20/12) i przyznała Belgii niepodległość.

Mikołaj, upatrując szkodliwy wpływ Rewolucyi lipcowej na inne kraje, zamierzał wystąpić przeciwko Ludwikowi Filipowi, a w obronie prawowitej linii królewskiej we Francyi: ale rozkaz uruchomienia wojska polskiego, które miało stanowić awangardę jego armii, pobudził spiskowców do wywołania rewolucyi, a raczej powstania w Warszawie 29/11. Napad 18-tu młodzieńców po połowie ze szkoły podchorążych i cywilnych z miasta na pałac Belwederski

spłoszył w. księcia Konstantego; tłumy ludu wyzwoliły więźniów politycznych z klasztoru karmelickiego i zdobyły broń z arsenału. Ale spiskowcy rządu swego nie utworzyli, Chłopicki zaś, przyjąwszy niechętnie dyktaturę, nie chciał mas uzbrajać, ani granic Królestwa przekraczać.

1831. Więc Dybicz ze 120 tysiącami przyszedł bez przeszkody aż w okolice Warszawy, po zaciętych wszakże bitwach pod Wawrem (19/7) oraz pod Grochowem 26/7 cofnąć się musiał do Siedlec, nie pomściwszy aktu detronizacy Romanowów, uchwalonego przez sejm 25/1. Wódz naczelny Skrzynecki nie wyzyskał cząstkowych zwycięstw Dwernickiego i Prądzyńskiego, poniósł ciężkie straty w bitwie pod Ostrołęką 26/6 i nie przeszkodził ani połączeniu się armii rosyjskiej z przybywającym korpusem gwardyi, ani przeprawie jej przez Wisłę pod Nieszawą. Tej przeprawy dokonał Paskiewicz-Erywański przy pomocy Prusaków i pozyskał możność uderzenia na Warszawę od strony zachodniej, gdzie fortyfikacye polowe nie miały dostatecznego zaopatrzenia, gdy znaczny korpus (Ramoriny) nieopatrznie trzymany był zdala od stolicy. Nie zdołała też waleczność generałów i żołnierzy odeprzeć szturmów 6 i 7/9. Na mocy kapitulacyi, podpisanej przez Krukowieckiego, wojsko polskie opuściło Warszawę i przeszło na prawy brzeg Wisły. Minister francuski, Sebastiani, donosząc o tem izbie poselskiej, wyraził się, że „porządek panuje w Warszawie". Porządkował ją Paskiewicz, zaszczycony tytułem księcia Warszawskiego i namiestnika królewskiego, wykonywając surowe zarządzenia carskie aż do śmierci swojej t. j. do 1856 roku w Królestwie, a generał-gubernatorowie, wileńscy i kijowscy na Litwie i Rusi, które ujawniły jednomyślność z powstańcami. Konstytucya 1815 r. została zmieniona, Towarzystwo Przyjaciół Nauk, uniwersytety Warszawski i Wileński oraz liceum Krzemienieckie skasowane; kary główne, wyznaczone przez Sąd Najwyższy (wyjątkowy), nie mogły być wykonane na osobach, ponieważ członkowie rządu i sejmu oraz wojskowi wyszli za granicę— przeważnie do Francyi na emigracyę, ale dobra ich uległy konfiskacie, szlachta uboższa, zapisana do „jednodworców", poddana zwiększonym poborom rekruta przy 25-letntej służbie w szeregach armii rosyjskiej; mnóstwo dzieci wywieziono w głąb' Rosyi na kantonistów lub do zakładów wojskowych; liczne klasztory i kościoły katolickie zostały skasowane etc. System wynaradawiania Polaków był przeprowadzany nieubłagalnie w Galicyi przez Metternicha, nieco łagodniej w dzielnicy pruskiej. Sposobów wskrzeszenia Polski poszukiwała tylko emigracya w związkach politycznych, utworzonych w Paryżu przy pałacu Lambert, siedzibie Adama Czartoryskiego i Towarzystwie Demokratycznem, w stosunkach z rewolucyonistami różnych krajów, w czasopismach, w badaniach historycznych Lelewela, Hofmana, Heltmana etc., a z patryotycznych udręczeń serca złożyły się utwory wielkich poetów, Słowackiego, Krasińskiego i największego: Adama Mickiewicza. Ale straże graniczne nie przepuszczały tych pism do ziem polskich.

W Niemczech zwyciężeni, rozbrojeni wojacy-emigranci byli spotykani i przeprowadzani przez miasta z oznakami czci i współczucia, bo ludność wykształcona nie zatraciła jeszcze popędu do wolności pomimo wpływu takich filozofów, jak Schlegel w Wiedniu i Hegel w Berlinie († 1831). Zaszły nawet rewolucye w kilku mniejszych państwach Rzeszy i ogłoszone były konstytucye, ale wielkie mocarstwa nie dopuściły utrwalenia liberalizmu. Podobnież nie powiodły się zakusy rewolucyjne we Włoszech. Szybko nadchodziły wojska austryackie, przerażały męki, zadawane więźniom politycznym w twierdzach pod dozorem samego cesarza Franciszka. Najpotężniejszym wszakże filarem „porządku" w Europie stał się Mikołaj, władca szóstej części globu ziemskiego i wojsk zwycięskich, mający takie posłuszeństwo u ludu rosyjskiego, że gdy zakrzyknął podczas buntu cholerycznego (1831) na Rynku Siennym: „Zwierzęta, klęczeć!" (skoty, na koleni), cały tłum ukląkł przed nim. Będąc zięciem króla pruskiego, spokrewniony z wielu domami niemieckimi, wywierał na nie wpływ przemożny.

1831—1864.

1833. Wszystkie prawie państwa Rzeszy przystąpiły do Związku Celnego. Był to pierwszy krok do Zjednoczenia Niemiec pod przewodnictwem Prus. Austrya do Zollvereinu nie weszła.

1846. Towarzystwo Demokratyczne Polskie w Paryżu postanowiło wzniecić we wszystkich trzech dzielnicach powstanie dn. 21/2 z ogłoszeniem własności gruntów, wolności i równości obywatelskiej dla włościan, ale wykonanie planów nie udało się. W Prusach aresztowano 250 osób i wyrokiem sądu w Berlinie skazano na długoletnie więzienie (kary śmierci nie wykonano); w Królestwie powieszono trzech, innych zesłano; w Galicyi urzędnicy austryaccy podburzyli włościan przeciwko powstańcom i wywołali rzeź szlachty po dworach (około 2.000 osób), chwilowe zaś opanowanie Krakowa przez Tyssowskiego i Edwarda Dembowskiego sprowadziło umowę trzech dworów z dn. 6/11, mocą której Rzeczpospolita została zniesioną i pod nazwą W. Księstwa Krakowskiego wcieloną do monarchii austryackiej.

1848. Najsroższy z tyranów włoskich, król neapolitański Ferdynand II (1830—1859), doczekał się najpierw wybuchu zbrojnego buntu 12/1 w Palermo i wypędzenia wojsk swoich z całej Sycylii. Zagrożony w samym Neapolu, nadał konstytucyę 29/1. Gdy nadto w całych Włoszech rozpalała się żądza wyzwolenia i zjednoczenia, wybuchały rewolucye poza Alpami.

24/2 w Paryżu skutkiem niezaspokojonych przez rząd żądań rozszerzenia prawa wyborczego wynikły rozruchy uliczne, Ludwik Filip wyjechał do Anglii, pozostawiwszy abdykacyę na rzecz swego wnuka, hrabiego Paryża, odrzuconą przez rząd tymczasowy. Z wyborów przez głosowanie powszechne wyszło Zgromadzenie Narodowe Ustawodawcze (Konstytuanta). Zasiadł w niem najskrajniejszy socyalista Proudhon. Rokosz robotników został stłumiony przez gen. Cavaignac'a. Odtąd socyalizm traci zwolenników. Z 5-ciu kandydatów na prezydenta przez głosowanie powszechne (suffrage universel) największą liczbę głosów, 5.434.000 otrzymał Ludwik-Napoleon Bonaparte, synowiec Napoleona I, znany już jako pretendent do tronu, dwukrotnie więziony. Ogłoszony został 20/12.

13/3 w Wiedniu zaczęły się rozruchy uliczne przy okrzykach: „Precz z Metternichem!“ Wśród walki wojska z ludem Metternich ratował się ucieczką do Anglii. Cesarz Ferdynand nadał konstytucyę (25/4), która niezadowolniła ludu: więc powołał Konstytuantę (22/7). Tymczasem na Węgrzech ministeryum zabrało się do madyaryzowania obcoplemieńców. Temu oparli się Rumunowie, Niemcy siedmiogrodzcy, a najenergiczniej Chorwaci i Serbowie, bo ogłosili oderwanie królestwa Chorwackiego od Węgier; ban Jellachich ruszył w 40.000. a sejm węgierski uchwalił zaciąg 200.000 żołnierza i wojna domowa wybuchła.

18/3 w Berlinie lud powstał, wyzwolił wiezionych w Moabicie Polaków, otoczył zamek i król zgodził się na powołanie Konstytuanty 21/3. W Poznaniu utworzył się Komitet Narodowy, który przesłał do króla petycyę, aby W. Księstwo miało samoistny byt polityczny. Przybycie Ludw. Mierosławskiego dało pobudkę do formowania wojska narodowego. Generałowie pruscy zaczęli je atakować; zaszły bitwy pod Książem 29/4, Miłosławiem 30/4 i Wrześnią 2/5; powstańcy zwyciężyli w dwu ostatnich; ale w kilka dni potem (8/5) rozbiegli się, albo poddawali się, gdy zamieszkali wśród nich Niemcy uformowali partyzanckie kupy, sroższe od wojsk regularnych. Obiecana reorganizacya Księstwa poszła teraz w niepamięć. Wcześniej jeszcze zaszły podobne rewolucye w Badenie, Darmsztadzie, Hesyi, Nassau, Stutgardzie.

30/3 we Frankfurcie zebrali się członkowie nowych i dawnych parlamentów, nazwali się Przygotowawczym Parlamentem (Vorparlament) i głosili zjednoczenie narodu niemieckiego, ale polską ziemię, t. zw. Prusy Zachodnie, włączyli także do Niemiec.

18/3 w Medyolanie lud ustawił 523 barykad i, walcząc przez dni 4, wypędził Austryaków; jednocześnie 22/3 w Wenecyi ogłoszono Rzeczpospolitą, a w Turynie tłum i dzienniki zażądały od króla, aby wydał wojnę Austryi w obronie Lombardyi i Wenecyi. Modena, Parma, Placencya wysłały do niej ochotnicze oddziały; w. książę Toskany, Pius IX, a nawet i król neapolitański obiecali posiłkować wojskiem regularnem. Ale Radetzky zwyciężył Sardyńczyków pod Custozzą (25, 26, 27/7) i zmusił do wydania Medyolanu.

1/6. Czesi zgromadzili zjazd Słowian austryackich.

12/6 obrady umilkły, ponieważ na ulicach pojawiły się barykady i zaczęła się walka z wojskiem 4-dniowa; książę Windischgrätz bombardował miasto z Hradczyna. Polacy do-

świadczyli też skutków bombardowania w Krakowie (26/4) przez gen. Castiglione i we Lwowie 3/11 przez Hammersteina. Szkodliwszem dla przyszłości i trwalszem było działanie patentu cesarskiego z d. 15/4, nadające włościanom serwituty pastwiska i opału na ziemiach folwarcznych przy zniesieniu pańszczyzny (za wynagrodzeniem dziedziców kosztem skarbu), oraz „walnego soboru narodu ruskiego“ czyli „Rady Święto-Jurskiej“, zebranej za podnietą namiestnika, hr. Stadiona, celem wzniecenia nienawiści w Rusinach galicyjskich do Polaków. Był też bombardowany i szturmem zdobywany 1/11 Wiedeń przez trzy armie cesarskie. Nazajutrz 2/11 abdykował Ferdynand I, a na tron wstąpił bratanek jego, 18-letni Franciszek Józef, panujący do r. 1916.

W tym burzliwym roku politykę Świętego Przymierza mógł niewzruszenie utrzymać jeden tylko Mikołaj I. Śledztwa żandarmskie, Sybir i szynel żołnierski wystarczyły do ubezwładnienia zapędów inteligencyi.

1849. Sejm węgierski ogłosił detronizacyę dynastyi Habsbursko-Lotaryńskiej (14/4) i zamianował Kossuth'a gubernatorem. Ten powiększył armię przez rekrutacyę przy zapale patryotycznym Madyarów do 135.000. Walczyli pod ich sztandarami trzej generałowie polscy: Bem, który zyskał sławę i uwielbienie zwycięstwami w Siedmiogrodzie (od grudnia 1848 do marca n. r.), H. Dembiński, mniej od niego szczęśliwy (pod Kapolną 26—27/2), lecz sprawujący dowództwo naczelne i Wysocki, który uformował z polskich wychodźców waleczny legion. Mieli oni nadzieję, że Madyarowie wywzajemnią się pomocą do wywalczenia niepodległości dla Polski. Gdy Austryacy i Serbowie ponieśli kilka porażek dotkliwych w kwietniu od Goergey'a, Perczela, Klapki i in., Mikołaj I, proszony o ratunek przez Franciszka Józefa, posłał Paskiewicza z armią 80-tysięczną, który poparł działania wodza austryackiego Haynau'a tak skutecznie, że Goergey złożył przed nim broń 13/8 pod Vilagos z głównym 22-tysięcznym korpusem, poczem nastąpiła kapitulacya Aradu (17/8) i Komorna najwytrwalej bronionego przez Klapkę (2/10). Rozstrzeliwanie i wieszanie przywódców, którzy nie zdążyli uciec do Turcyi, oraz okrucieństwa, spełniane nawet na kobietach, zohydziły imię Haynau'a.

We Włoszech Karol Albert wznowił wojnę; wodzem zamianował Chrzanowskiego; obrona przeprawy przez Ticino pod Pawią była powierzona jego koledze z powstania 1831 r., generałowi Ramorino, który obowiązku swego nie spełnił i rozstrzelany został. W ciągu 3 ch dni zakończyła się kampania klęską Sardyńczyków w bitwie pod Novarą (23/3).

W Rzymie 6/2 powstała Rzeczpospolita z Mazzinim na czele, lecz rząd papieski został przywrócony przez korpus francuski. Ferdynand II pokonał powstańców w Sycylii (walczył wśród nich Mierosławski) i odwołał konstytucyę. Całe Włochy popadły pod rządy absolutne, oprócz królestwa Sardyńskiego.

We Frankfurcie Parlament Wszechniemiecki, zraziwszy się żądaniem Austryi co do wcielenia do Rzeszy wszystkich jej krajów (a więc słowiańskich i węgierskich) z 38 głosami, ofiarował koronę cesarską Fryderykowi Wilhelmowi IV (28/3), lecz otrzymał od niego odmowną odpowiedź. Wśród rozterki parlament rozwiązał się. Rewolucyjne wybuchy w Dreźnie, gdzie czynnym był Bakunin, w Palatynacie pod dowództwem Polaka Sznajdego i w Badenii pod dowództwem Mierosławskiego nie zwalczyły wojsk regularnych. W całej Europie z wyjątkiem Anglii srożył się znów absolutyzm, szczególnie w Austryi za ministeryalnych rządów księcia Schwarzenberga i Bacha (1849—1859).

1851 2—4/12 Ludwik Napoleon wykonał krwawy zamach polityczny dla przedłużenia swojej prezydentury na lat dziesięć.

1852 2/12 na mocy uchwały senatu, zatwierdzonej przez 7.839.000 głosów, nastąpiło ogłoszenie Napoleona III cesarzem Francuzów.

1853—1856 wojnę Wschodnią rozpoczął Mikołaj I, zażądawszy wyniośle od sułtana Abdul Medżyda przyznania protektoratu nad chrześcijanami greckiego wyznania.

1854 10/4 stanął traktat przymierza anglo-francuski celem obrony Turcyi. Rosyanie musieli ustąpić z księstw naddunajskich, gdy Austrya, oświadczywszy swą neutralność, wystawiła

na granicy korpus obserwacyjny. Sprzymierzeńcy za wpływem Palmerstona, który nie chciał poruszać kwestyi polskiej, przewieźli okrętami wojska swoje do Krymu. Mikołaj wysyłał ogromne masy wojska, ale z przerażeniem dowiadywał się o niezmiernej śmiertelności w marszach przy braku dróg żelaznych, a jeszcze bardziej skutkiem niesumienności urzędników intendentury w dostawach żywności. Zgnębiony niepowodzeniami zmarł nagle 2/3 1855.

1856 30/3 na kongresie w Paryżu pod prezydencyą Walewskiego, ministra spraw zagranicznych, podpisany traktat pokoju: Rosya zrzekła się ujścia Dunaju i protektoratu nad księstwami rumuńskiemi, zobowiązała się nie mieć okrętów wojennych na morzu Czarnem etc. Poseł jej, hr. Orłow, uchylił wstawiennictwo za Polską zapewnieniem, że cesarz Aleksander poprawi jej los z własnej woli.

1856 Aleksander II (1855—81), przyjechawszy do Warszawy (w maju), zmroził radość witających go Polaków groźbą: „Precz z marzeniami!" (Point de réveries!). „Wszystko, co ojciec mój uczynił, dobrze uczynił". Uznawał jednakże potrzebę reform głębokich w manifeście, wydanym z powodu koronacyi, łagodził rygory żołniersko-biurokratyczne i uchylał zasłon, które zaćmiewały oświatę. Najbardziej chodziło mu o wyzwolenie 22 milionów włościan z więzów poddaństwa, lecz napotykał w Rosyi tak wyraźny opór ze strony właścicieli „dusz" chłopskich, że do obmyślenia środków ekonomicznych i prawnych takiej reformy mógł dobrać zaledwo 12 dostojników, którzy stanowić mieli komitet tajny. Wielce tedy przyjemną i dogodną mu była uchwała szlachty litewskiej, powzięta najprzód na sejmiku gubernii Kowieńskiej, a następnie Wileńskiej i Grodzieńskiej, dopraszająca się wyzwolenia włościan, a nadesłana przez generał-gubernatora Nazimowa w sierpniu.

1857 odpowiedział na nią Aleksander reskryptem dnia 5/11 st. st., adresowanym do tegoż generał gubernatora, zapoczątkowującym pracę jawną w komitetach gubernialnych i „głównym" w stolicy. Chętnie też zezwolił na założenie w Królestwie Polskiem Towarzystwa Rolniczego, które powołało Andrzeja hr. Zamoyskiego na urząd prezesa. Powrót skazańców z Syberyi i wielu emigrantów z za granicy, złagodzenie cenzury, dopuszczenie dzieł Mickiewicza, Lelewela i księgi Praw polskich (Volumina Legum) do przedrukowania, wprowadzenie nauczyciela języka polskiego do gimnazyów okręgu naukowego wileńskiego, otwarcie Akademii Medyczno-Chirurgicznej pod dyrekcyą Rosyanina dobrej woli (Cecuryna), a z wykładem polskim — wszystko to orzeźwiło zgnębione dawniej umysły i serca. Życzliwym dla kraju, a szanownym z charakteru był nowy namiestnik, ks. Michał Gorczakow, ale jako człowiek wojskowy, nie znał się na sprawach zarządu cywilnego; temi zaś zawładnął biurokrata starej daty, Paweł Muchanow, nienawidziany powszechnie, najbardziej za udręczanie szkół średnich. Wkrótce wrażliwość narodowościową Polaków podniecać zaczął przebieg sprawy włoskiej.

Hr. Cavour, wielki minister w małem sardyńskiem królestwie, zjednał dla Wiktora Emanuela republikanów (jak Manin i Garibaldi).

1858 pozyskał potężną pomoc Napoleona III. Gwoli zasady narodowości, Napoleon przeprowadził na konferencyi paryskiej (19/8) akt przyzwolenia wielkich mocarstw na zjednoczenie Mołdawii i Wołoszczyzny (Multańskiej) zapomocą jednakowych praw i urządzeń pod hospodarami, obieranymi sposobem głosowania powszechnego; w obu księstwach atoli głosy padły na jedną osobę, księcia Couza, i tym sposobem powstało jedno państwo: Rumunia.

1859. Wojna Włoska. Giulay 29/4 pobity przez Wiktora Emanuela pod Palestro i przez Garibaldi'ego pod Varese cofnął się za Ticino. Napoleon odniósł zwycięstwa pod Magenta (4/6) i pod Solferino, (24/6, ale bez wiedzy sprzymierzeńca przyjął spotkanie z Franciszkiem Józefem w Villafranca (11/7) i wojnę zakończył. Traktatem, w Zürich'u zawartym (10/11), cesarz austryacki zrzekał się Lombardyi, która przyłączoną została do królestwa Sardyńskiego, a zatrzymał Wenecyę z czworobokiem strategicznym. Tymczasem lud zbuntowany powypędzał już był władców swoich z Toskany, Parmy i Modeny, a władze papieskie z Ferrary i Bolonii. Napoleon III przyzwolił w traktacie zurychskim na powrót wygnanych książąt, ale gdy mu przedłożono dowody odporności ludu, i odstąpiono

1860, 24/3 oprócz Sabaudyi, kolebki panującego domu Sabaudzkiego, jeszcze Niceę miasto rodzinne Garibaldi'ego, zgodził się na przyłączenie tamtych ziem do Piemontu. Głosowanie powszechne ludności zatwierdziło zarówno przyłączenie jednych krajów do Piemontu, jak drugich do Francyi. Niebawem wynikła nowa kwestya: 5/5 z Genui, opanowawszy niby przemocą dwa okręty, Garibaldi wypłynął z 1.200 swoimi ochotnikami do Sycylii gdzie królem był Franciszek II, syn Ferdynanda, wstępujący w jego ślady; Garibaldi zmusił załogę m. Palermo do kapitulacyi (29/5), z Messyny przeprawił się do Reggio i już bez walki doszedł do Neapolu. Sam jeden, bez żadnego orszaku wjechał konno do wielkiego miasta wśród wiwatów, ogłoszony dyktatorem, ustanowił rząd tymczasowy, a deputacya mieszkańców pojechała do Wiktora Emmanuela. Cavour umiał tak zręcznie przedstawić dworom monarszym potrzebę zażegnania dalszych wypraw rewolucyjnych, że bez interwencyi obcej wódz sardyński Cialdini mógł przejść przez państwo Kościelne i zająć Neapol. Parlament ogłosił Wiktora Emanuela królem Włoch (zjednoczonych, ale bez Wenecyi i Rzymu).

Cesarz Franciszek Józef wstąpił na drogę konstytucyjną, przywracając poddanym swoim sejmy krajowe patentem październikowym (20/10 1860), a następnie nadając konstytucyę lutową (20/2 1861) z Radą państwa dwuizbową dla wszystkich krajów (centralistyczną, opracowaną przez Schmerlinga).

W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, które się rozszerzyły aż do brzegów Oceanu Wschodniego ze złotodajną (od 1848) Kalifornią i dosięgły 31.500.000 ludności najrozmaitszego pochodzenia, języka i wiary, lecz unarodowionej pojęciem obywatelstwa, zaostrzyła się rozterka pomiędzy plantatorami, uprawiającymi swe pola rękoma czarnych niewolników, i abolicyonistami, czyli przeciwnikami niewolnictwa. Stany południowe zerwały Unię i 1861 rozpoczęły wojnę Secesyjną. Wojna ta trwała lat 4, zadziwiała Europę szybkością, i rozmiarami organizacyi armij lądowych, wynalazkiem pancerników do walki na wodach, ogromem kosztów i umiejętnością wodzów. Zakończyła się zwycięstwem wodza federalistów, Grant'a. Niewolnictwo zostało zniesione, Unia ocalona, samopoczucie narodowe wzmocnione.

W Rosyi Aleksander II wyzwolił białych niewolników czyli włościan z zależności poddańczej manifestem z dn. 19/2 (st. st.), ale klasa wykształcona pragnęła reformy urządzeń państwowych i dostarczała wiadomości Hercenowi do czasopisma, które on wydawał w Londynie p. t. Kołokoł (od 1857). W Polsce młodzież, przybywająca z uniwersytetów rosyjskich i zagranicznych, gdzie się poznała z niecenzuralną literaturą emigracyi i z płomiennemi nawoływaniami swoich wielkich poetów, już od 1860 r. (11/6), od pogrzebu Sowińskiej, wdowy po generale, bohaterskim obrońcy reduty na Woli, zagrzewała masy do manifestacyj patryotycznych, które miały zaprawiać znękanych długoletnim uciskiem ludzi do odważnej walki o wyzwolenie ojczyzny w granicach przedrozbiorowych. Przy tłumnym pochodzie przez ulice Warszawy z chorągwiami kościelnemi i śpiewem „Boże coś Polskę“ 27/2 1861 r. przyszło do starcia z kozakami i do salwy wojska, od której padło 5 osób. Towarzystwo Rolnicze uchwaliło adres do cesarza (28/2), ale nie według propozycyi Wielopolskiego, który pragnął przywrócenia konstytucyi z roku 1815 bez wojska polskiego i bez gubernij zachodnich Cesarstwa. Zalecony Aleksandrowi II Wielopolski otrzymał urząd Dyrektora głównego Komisyi Rządowej Wyznań i Oświecenia (po wydalonym Muchanowie), przemówił groźnie i napuszysto do duchowieństwa („ja rządu w rządzie nie ścierpię“), a Towarzystwo Rolnicze na jego żądanie skasowano (6/4). Protestujące tłumy zostały rozproszone wystrzałami z wielkim krwi przelewem (8/4). Odtąd z Warszawy rozszerzyły się manifestacye (żałoba narodowa, śpiewy po kościołach, procesye i t. p.) na Królestwo Kongresowe, na Litwę i Ruś aż do Dniepru i Dźwiny. Po śmierci Gorczakowa zmieniło się kilku namiestników, którzy wzburzenia wśród ludności uspokoić nie umieli.

1862. Król pruski Wilhelm I (1861—1888) powołał do ministeryum Bismarka, szlachcica ze Starej Marchii, który dał się poznać jako przeciwnik liberalizmu w parl. frankfurckim.

Aleksander II nie znajdował skutecznego sposobu na uspokojenie Polski. Zamianował

brata swego Konstantego namiestnikiem, a Wielopolskiego naczelnikiem rządu cywilnego, ale wzmogło się już stronnictwo „Czerwonych“, które nie zadowolniło się urządzeniem Rady Stanu, Rad powiatowych, założeniem Szkoły Głównej oraz Instytutu Agronomicznego w Puławach. Wielopolski chciał je zniszczyć, zagarniając do szeregów armii rosyjskiej zapomocą poboru wojskowego, lecz nie zdołał zapobiedz ucieczce wielu popisowych do puszczy Kampinowskiej i przyśpieszył tylko wybuch.

1863 22/1 powstania partyzanckiego. Bismark natychmiast ofiarował swe dobre usługi Aleksandrowi II i już 8/2 podpisaną została konwencya o czuwaniu przy granicy nad powstańcami. Napoleon III dał poznać Czartoryskiemu Władysławowi (synowi zmarłego w 1861 Adama) życzliwe względem Polski zamiary, czem popchnął „Białych“ t. j. zamożnych ziemian do połączenia się z powstaniem, ale zdołał nakłonić Anglię, Austryę i drugorzędne państwa tylko do interwencyi dyplomatycznej przez doręczenie w Petersburgu not, pozbawionych siły wykonawczej, gdy angielska (Russela) zawierała wyraźne oświadczenie, że nie będzie poparta orężem. To też kanclerz rosyjski Aleks. Gorczakow dał wszystkim wyniosłą odprawę, a cesarz Aleksander polecił stłumienie powstania Murawjewowi „wieszatielowi“ na Litwie i Bergowi w Królestwie. Nie przyszła z pomocą żadna armia ani flota, jeno setka Garybaldczyków. Partye formowane z kilkuset lub kilku tysięcy ludzi, uzbrojonych przeważnie w piki, kosy i broń myśliwską, a ścigane w ostępie kordonów przez 400.000 wojska regularnego obozowały i walczyły w lasach.

do kwietnia 1864. Członkowie ostatniego Rządu Narodowego (tajemnego) zawiśli na szubienicach w cytadeli warszawskiej 5/8. Straconych liczono ogółem 1.500, zesłanych na Sybir i do Rosyi północnej lub wschodniej dziesiątki tysięcy osób za udział w powstaniu; na całą zaś ludność polską i katolicką obmyślano środki administracyjne i prawodawcze najbezwzględniejsze, naród bowiem rosyjski przejął się nienawistnemi dla Polaków uczuciami, gdy Katkow, redaktor „Russkiego Wiestnika“ i „Moskowskich Wiedomosti“, niegdy prześladowany liberalista-zachodowiec (западникъ), zgromił Hercena-Iskandera za brak patryotyzmu w odezwie, przychylnej sprawie powstania. Na zjeździe panslawistycznym w Moskwie (1867), gdy Czech Rieger przemówił za poszanowaniem narodowości polskiej, zakrzyczano go z oburzeniem.

Bismark wystąpił jako obrońca narodowości niemieckiej Holsztyńczyków i Szlezwiczan przeciwko nowemu królowi duńskiemu Chrystyanowi IX-mu. Ten zawiódł się na protekcyi rządu angielskiego i uległ przemocy przy zawarciu pokoju w Wiedniu (30/12). Austrya obsadziła Holsztynię, Prusy część niemiecką Szlezwigu, ale niebawem zaczęły się pomiędzy niemi spory sąsiedzkie, zawiązek przyszłej wojny.

1864—1900.

1866. Bismark zawarł z Włochami 8/4 w Berlinie przymierze zaczepne i odporne przeciwko Austryi. Zapewniwszy sobie neutralność Napoleona III, rozwiązawszy izbę poselską pruską, nieprzejednaną w opozycyi, dał hasło do uderzenia na Austryaków. 8/6 Manteuffel zajął Holsztynię bez walki; 17/6 Vogel von Falckenstein najechał królestwo Hannowerskie, wypędził króla Jerzego, potem obsadził elektorat Hesko-Kaselski, księstwo Nassau, m. Frankfurt nad Menem etc. Jednocześnie ruszyły dwie inne armie, przez Saksonię i Śląsk do Czech. Liczyły one 260.000 żołnierza, wybornie wyćwiczonego i uzbrojonego w odtylcowe karabiny (iglicówki Dreysego) szybkostrzelne. Moltke, szef sztabu głównego, nakreślił marszrutę, którą wodzowie wykonali z taką ścisłością, że obie armie złączyły się podczas bitwy walnej pod Königgrätz albo Sadową 3/7 i zadały straszną porażkę Benedeckowi.

Arcyksiążę Albrecht pobił Włochów pod Custozzą 24/6, ale został powołany z większą częścią armii na poratowanie Wiednia; mógł więc Cialdini wkroczyć od strony Padu do prowincyi weneckiej. Garibaldi operował pomyślnie w Tyrolu. Traktatem pokoju w Pradze wydał

Franciszek Józef Włochom Wenecyę. Niemcy północne aż do rzeki Menu zostały wcielone do Prus, południowe opłaciły się kontrybucyami, a nadto konwencyami sekretnemi uznały się za sprzymierzeńców króla pruskiego. Wobec takich tryumfów naród niemiecki zaczął uwielbiać Wilhelma, „hrabiego“ Bismarka i Moltkego.

1867. Franciszek Józef załagodził spór z Węgrami, przywracając im własną ich konstytucyę; tym sposobem scentralizowana dotychczas monarchia austryacka zamieniła się na austro-węgierską (dualizm); w połowie zaś austryackiej czyli Cis-Litawii ustawy zasadnicze grudniowe (21/12 1867) uporządkowały życie konstytucyjne, z czego skorzystała Galicya dla wyrobienia instytucyj autonomicznych przy pomocy hr. Agenora Gołuchowskiego namiestnika i następców jego, odtąd już samych Polaków. Wprowadzony też został język polski do szkół wszelkich i do obu uniwersytetów galicyjskich a następnie (1869) do urządów państwowych galicyjskich; wkrótce przekształcono Towarzystwo Naukowe Krakowskie na Akademię Umiejętności (1872).

Działo się to w czasie, kiedy rząd i naród rosyjski rozwinął niehamowaną żadnymi cywilizacyjnymi względami działalność ku zniszczeniu narodowości polskiej w swoich posiadłościach: na Litwie i Rusi przez konfiskaty, przymusową sprzedaż i obciążenie stałą kontrybucyą majątków ziemskich, przez ukaz 10/22 grudnia 1865, zabraniający kupowania majątków osobom pochodzenia polskiego i wyznania katolickiego, przez zabieranie kościołów i klasztorów, przez dezorganizacyę duchowieństwa i nakazywanie modłów „dodatkowych“ w języku rosyjskim, przez zakaz mówienia po polsku w biurach, szkołach, handlach, zebraniach publicznych etc., a w Królestwie Polskiem, przekształcanem stopniowo na „Kraj Prywislinskij“ przez zniesienie Rady Stanu (1867) i Komisyj Rządowych czyli ministeryów (1867—1876), przez wskrzeszenie okręgu naukowego warszawskiego dla rusyfikacyi szkolnictwa (1868), przez przekształcenie Szkoły Głównej na Uniwersytet Warszawski rosyjski (1869), przez rusyfikacyę sądów i postępowania sądowego (1876), przez zniesienie urzędu namiestnika (1874). Nawracanie unitów (Rusinów) chełmskich i siedleckich na wiarę prawosławną, nakazane w 1876, odbywało się z przerażającą tyranią przez egzekucye wojskowe, strzelanie do tłumów, wygnanie do Rosyi wschodniej gospodarzy bez żon i dzieci, przymus w spisywaniu aktów urodzenia, małżeństwa i zejścia, wreszcie przez misyonarską działalność mnichów i mniszek prawosławnych, organizowaną przez prokuratora Najświętszego Synodu Pobiedonoscewa.

1870. Bismark sprowokował Napoleona III podstępnie (depesza emska) do wypowiedzenia wojny 19/7. Moltke wykonał mobilizacyę z nieznaną dotychczas szybkością i ścisłością: w ciągu dni 14-u stanęły nad Renem trzy armie z 338.000 żołnierza na linii bojowej i 170.000 w rezerwach, gdy Napoleon miał zaledwo 200.000 bezładnie rozstawionych. Po kilku nieszczęśliwych bitwach została jedna armia francuska (Bazaine'a) oblężona w Metzu, druga (Mac Mahon'a) osaczona w kotlinie Sedanu, poddała się wraz z samym cesarzem Napoleonem (2/9). Tak sromotnie upadło drugie cesarstwo, w Paryżu bowiem, natychmiast po nadejściu fatalnej nowiny, Ciało Prawodawcze odsądziło całą dynastyę Napoleona od tronu, ogłosiło Rzeczpospolitą (4/9). Prusacy oblegli Paryż (18/9). Tymczasem poddał się marszałek Bazaine z fortecą Metz i z całą armią. Gambetta z Freycinetem formował szybko nowe armie, Garibaldi stoczył kilka chlubnych bitew o miasto Dijon (w ostatniej, 21/1 1871 poległ dzielny powstaniec polski z r. 1864 hr. Hauke, znany pod nazwiskiem przybranem Bosaka). Żadna z tych armij nie zdołała przyjść pod Paryż z odsieczą; żadna też wycieczka wojsk paryskich nie udała się: więc głód zmusił olbrzymie miasto do kapitulacyi 29/1 1871.

1871. Na kilka dni przed tem, 18/1, królowie i książęta Rzeszy Niemieckiej, zebrani w zwierciadlanej sali pałacu wersalskiego, na wezwanie króla bawarskiego Ludwika II okrzyknęli Wilhelma I cesarzem niemieckim, wieńcząc tą uchwałą zjednoczenie północnych i południowo-zachodnich ludów niemieckich z Prusami. Bismark nie zapomniał o krainach, wcielonych do Francyi w ubiegłych stuleciach i duchem z nią zbratanych, jak Alzacya i część Lotaryngii, przyległa do Metz'u: wymógł oddanie obudwu Cesarstwu Niemieckiemu, a wyna-

grodzenie za koszta wojny obliczył na sumę dotychczas niesłychaną: 5 miliardów franków. Traktat podpisano w Frankfurcie 10/5. 18/3 wybuchła w Paryżu wojna domowa. Niektóre bataliony gwardyi narodowej skonfederowały się, zamordowały swoich generałów i utworzyły Gminę (Commune) wedle tradycyi z r. 1792—93 z zabarwieniem socyalistycznem. Do walki dostarczyło najliczniejszych zastępów założone przez socyalistę Marxa (w 1864) Stowarzyszenie Międzynarodowe (Association Internationale). Teraz armia francuska, zgromadzona przez rząd pod dowództwem Mac-Mahon'a, oblegała, bombardowała i zdobywała Paryż przez dwa miesiące, do 24/5. Zaciekłość walczących doszła do tego stopnia, że bojownicy Gminy usiłowali spalić całe miasto ze wszelkimi skarbami cywilizacyi. Zwycięski rząd utrzymał niepodzielność i państwową organizacyę Francyi.

Bismark zorganizował instytucyę nowego cesarstwa: sejm cesarstwa (Reichstag), zwoływany do Berlina, ale oddzielnie od sejmu królestwa pruskiego (Landtag) podług innej ustawy wyborczej, oraz Radę Związkową (Bundesrat), złożoną z przedstawicieli pozostałych państw niemieckich.

Wiktor Emmanuel II już 20/9 1870 r., korzystając z detronizacyi Napoleona III, zajął Rzym siłą zbrojną. Zjednoczenie, zwane też zmartwychwstaniem Włoch (Risorgimento), zostało dokonane. Ale Pius IX nie przyjął ofiarowanych gwarancyj i nie wyjechał z Watykanu ani krokiem do końca życia.

1877, 24/4 Aleksander II wypowiedział Turcyi wojnę w celu wyzwolenia chrześcijan. Z Kaukazu wkracza armia rosyjska do Armenii tureckiej. Za Dunajem Osman-pasza w Plewnie broni się dzielnie przez $4^1/_2$ miesiąca; ogłodzony, raniony oddał się w niewolę 10/12.

1878, 9/1 Rosyanie przechodzą przez Szypkę i stają pod Konstantynopolem (24/2), nie mogą jednakże wnijść do pożądanego od lat stu miasta, ponieważ w Bosforze ustawiła się flota angielska. Zgnębiona Porta poddała się warunkom traktatu, podyktowanego w San-Stefano (2/3), które pozostawiały jej zaledwo część Rumelii i Albanię, ale skutkiem oporu ze strony Anglii i innych mocarstw warunki te zostały znacznie zmienione na kongresie europejskim w Berlinie 13/7 za pośrednictwem Bismarka. Uznano niepodległość Serbii oraz Rumunii, lenniczą zależność Księstwa Bułgarskiego — oddano Bośnię i Hercogowinę w zarząd czasowy Austro-Węgrom, a wyspę Cypr Anglii na własność; reszta pozostała przy sułtanie z warunkiem przeprowadzenia reform. Dla Rosyi najcenniejszą zdobyczą, oprócz ujścia Dunaju, był port Batum. „Maklerstwo" Bismarka uraziło przecież Aleksandra II i popchnęło go do coraz życzliwszych stosunków z Francyą.

Socyalizm znajdował licznych zwolenników w Anglii i na lądzie Europy. W Niemczech agitacyę w imię „walki klas" prowadzą wielbiciele Marxa i Lassale'a, Bebel i Liebknecht. Najdalej atoli posunęli się w teoryi i czynach „nihiliści" rosyjscy, łącząc rewolucyjną akcyę przeciwko samowładztwu carów z kwestyą obdarowywania włościan ziemią. Wydawali potajemnie czasopismo p. t. „Ziemia i samowola" (Земля и Воля, nie Wolność, która w języku rosyjskim zowie się: Свобода); z tem „szli do ludu" („въ народъ"). Wykonali 5 zamachów na życie Aleksandra II i przyprawili go nareszcie o śmierć, rzuciwszy bombę pod nogi 13/3 1881 r.

1881 na pierwszem posiedzeniu Rady ministrów Loris Melikow przedłożył podpisaną przez nieboszczyka konstytucyę, lecz ogłoszeniu oparli się dwaj: Dymitr Tołstoj i Pobiedonoscew. Aleksander III (1881 — 1894) przychylił się do ich zdania i utrzymał nieograniczone samowładztwo. Dla zabezpieczenia osoby jego od spiskowców zorganizowano „ochronę" tajemną, czyli spisek legalny, działający obok policyi i żandarmeryi. Założono Bank Włościański, oraz Bank Szlachecki dla obszarników pochodzenia szlacheckiego z wyłączeniem Polaków. Car przejął się zasadą narodowców (народники), że Rosya jest dla Rosyan; więc wszystkie podbite przez nią narody miały się przeistoczyć na Rosyan. Zasadę tę stosował z absolutną bezwzględnością do Polaków w kraju „Prywiślinskim" przez wydalanie z urzędów, przez surową cenzurę druków, przez niszczycielską działalność Apuchtina, kuratora okręgu naukowego warszawskiego, oraz na Litwie i Rusi, uznawanych za kraj odwiecznie rosyjski przez ukaz

z dnia 27/12 1884 (s. s.). zabraniający już nietylko nabywania, ale i dzierżawienia i posiadania zastawniczego majątków ziemskich. Żydów, nawet zrusyfikowanych, przybierających nazwę „ludzi rosyjskich“, nietylko wypędzono z miast rosyjskich, ale przez wzbranianie wielu sposobów zarobkowania, zmuszano przenosić się do Królestwa: więc też tłumy t. zw. Żydów-Litwaków skupiły się w Warszawie. Rozpostarł następnie Aleksander III rusyfikacyę na Niemców w trzech guberniach Nadbałtyckich, zabronił im utrzymywania zakładów przemysłowych w pasie granicznym Królestwa Polskiego i posiadania majątków ziemskich w 21 guberniach. Rozluźnił stosunek z rządem i z dworem pruskim. Polityka tedy zagraniczna Rosyi uległa znacznym zmianom.

1883 Bismark pociągnął Włochy do udziału w przymierzu, jakie poprzednio już (1879) zawarł był z Austryą, chociaż stronnictwo „Italia irredenta“ pałało nienawiścią do Austryi, posiadającej Triest i zaludnioną przez Włochów część Tyrolu i tak utworzyło się Trójprzymierze, stające pomiędzy Rosyą i Francyą, zagrażające wojną obu tym mocarstwom w razie zaczepki z ich strony.

Bismark, zajęty pilnowaniem i straszeniem Francyi, prześcigał się z nią w uzbrojeniach, powiększał liczbę żołnierza i sumy na jego utrzymanie, zmuszał przez to całą Europę do wysileń militarnych; wojował także z sejmem, ze swymi współobywatelami, z katolikami (prawa majowe ministra Falka, Kulturkampf!), z socyalistami (prawa wyjątkowe 1878, ponawiane 1880, 1884, 1886, wniesiony 1887 r., ale odrzucony projekt wygnania ich z granic cesarstwa), z Polakami (utworzenie Komisyi Kolonizacyjnej w Poznaniu z kapitałem 300.000.000 powiększonym później do 500.000.000, na wykupienie majątków ziemskich i na osiedlenie Niemców protestantów w Wielkopolsce). Teoryę napoleońską narodowości stosował on tylko na korzyść Niemców i to podległych władzy pruskiej, szkodząc wszędzie innym narodowościom, a względem Polaków wykonywując hasło filozofa berlińskiego, Hartmanna: Ausrotten! (Wyplenić doszczętnie!). Doczekał się też za życia, pomimo wzrastającej liczby socyalistycznych posłów w parlamencie, pomników, uwielbienia i nieograniczonego posłuszeństwa rozkazom swoim.

1888 15/6 odziedziczył korony pruską i cesarską Wilhelm II (ur. 1859). Ten znosił natarczywą opiekę Bismarka tylko do 20/3 1890 r., kiedy zmusił go podać się do dymisyi.

1889. Francuzi pozyskali życzliwość Aleksandra III skwapliwem pokryciem pożyczek rosyjskich. I tak pomimo rdzennej różnicy form rządu wytwarzało się przymierze franko-rosyjskie. Naród francuski cisnął się do przymierza z potężnym mocarzem w nadziei, że to będzie dobrem ubezpieczeniem od Potrójnego Przymierza, a zwłaszcza od pruskich zaczepek. Podobnie Aleksander III mógł nie oglądać się na Berlin, rozpoczynając rusyfikacyę w guberniach Nadbałtyckich.

1894, 1/11 zmarł Aleksander III w Liwadyi, udzieliwszy rad i zaleceń przedśmiertnych synowi 26-letniemu i następcy swemu, Mikołajowi II. Ten oświadczył poddanym, że nie odstąpi od zasad ojca. Jednakże usunięcie Hurki z generał-gubernatorstwa warszawskiego obudziło optymistyczne usposobienie w Polsce i agitacyę stronnictwa t. zw. Ugodowców. Mikołaj II na wstawienie się gen.-gub. ks. Imeretyńskiego pozwolił wystawić pomnik Mickiewicza, lecz dalszej rusyfikacyi nie zaniechał.

1900. W handlu wszechświatowym pierwsze miejsce zajmowała Anglia, wartość bowiem przywożonych towarów dosięgła prawie 12,7 miliarda; lecz jej niebezpiecznym współzawodnikiem stały się już pod koniec wieku XIX Niemcy, które zdobyły miejsce drugie z 5,8 miliardami, Francya trzecie z 3,6, Stany Zjednoczone czwarte z 3,5 miliardami marek; wartość zaś wywożonych towarów układała się w innym porządku: 6 mil., 4.5, 3,3, 6,2 miliardów.

Ród Piasta.

Piast z Rzepichą

Ziemowit

Leszek

Ziemomysł

Adelajda Beloknehini za Gejzą Węg. Mieszko 963?–992 ż. 1) Dubrawka, 2) Oda. Cedebur (Czcibor)

Bolesław I W. 992—1025 ż. 3) Emnilda, 4) Oda. Lambert? mnich Storrada

Bezprym Mieszko II 1025–1034 Otton Córka za Światop rus.

Bolesław 1037 Kazimierz I 1038—1058 ż. Dobroniega Marya.

Bolesław II Śmiały 1058—1079 ż. Rusinka. Władysław I Herman 1079—1102 ż. 1) Judyta czeska 2) Judyta ces., wdowa po Salomonie

Mieszko † 1089 Zbigniew. Bolesław III Krzywousty 1102—1138

Linia Śląska

Władysław II 1138—1146, † 1159

Bolesław Wys. † 1178 | Mieczko Plątonogi † 1211 | Konrad † 1179

Henryk Brodaty † 1238

Henryk Pobożny † 1241 pod Lignicą

Bolesław Łysy † 1278 (Lignica) | Henryk III † 1267 (Wrocław) | Konrad † 1298

Henryk Probus 1288—1294

Bolesław IV Kędz. 1146–1173

Linia Wielkopolska

Mieszko III Stary 1173—7; 1200—1202

Leszek Mazowiecki † 1186 | Odon Pozn. † 1194 | Władysław Laskon. 1202—1205; † 1231

Władysław Plwacz † 1239

Bolesław Pobożny † 1279 Przemysław † 1257

Jadwiga za Wł. Łokietk. † 1339 | Przemysław II król 1295–1296 ż. 1) Ludgarda 2) Ryksa szwedzka

Ryksa Elżbieta za Wacławem czesk. † 1335

Elżbieta za Karobertem węg. † 1380

Ludwik W. Anjou 1370—1482

Katarzyna, Marya za Zygmuntem. Jadwiga 1384—1399 za Jagiełłą.

Linie Małop. i Mazowiecka

Henryk Sandom. † 1166 | Kazimierz II Spr. 1177 1194

9 ro innych | Leszek Biały 1194—1200 1205—1227 | Konrad Mazowiec. † 1247

Bolesław Wstydl. 1227—1279

Kazimierz, Ziemowit i t. d.

Leszek Czarny Wład. Łok. 1279–1288 | Kazimierz Ziemowit 1306—1333 Łęczycki Dobrzyńs.

Kazimierz W. 1333—1370

3 córki

Ród Jagiellonski (Giedyminowiców).

Giedymin (1320—1340)

- Kiejstut † 1382.
  - Witold 1392—1430.
  - Zygmunt 1432—1440.
- Olgierd 1345—1377.
- Jawnuta 1340—1345.
- Lubart. 5 córek: za Kazimierzem W., za Bolesławem-Jerzym halickim, za Symeonem moskiewskim etc.

- Jagiełło Władysław II 1377 — 1386, w Polsce 1386—1434.
  - Władysław III Warneńczyk 1434 — 1444.
  - Kazimierz IV 1448—1492.
    - Władysław kr. czes. i węg. † 1516.
      - Anna za Ferdyn. Habs.
      - Ludwik kr. czesk. i węg. † 1526.
    - Kazimierz † 1484.
    - Jan Olbracht 1492—1501
    - Aleksander 1501—1506.
    - Zygmunt I Stary 1506—1548.
      - Zygmunt II August 1548—1572
      - Katarzyna za Janem Wazą.
      - Anna za Stefanem Batorym.
    - Fryderyk kardynał
- Skirgiełło † 1394.
- Świdrygiełło
- Bolesław Lew † 1452.
- Korybut Dymitr
  - Zygmunt Korybut

Ród Wazów.

Gustaf I Erichsson 1523—1560.

- Erich XIV 1560 — 1568 († 1578).
- Johan III 1568 — 1592.
  - Zygmunt w Szwecyi 1592—1604 w Polsce 1587 — 1632.
    - Władysław IV kr. polski. 1632—1648.
    - Jan Kazimierz kr. polski. 1648—1668.
    - Jan Albert.
    - Aleksander.
- Magnus
- Carl IX 1604—1611.
  - Gustaw II Adolf 1611—1632.
    - Christine 1632—1654.
      - Carl X Gustaf 1654—1660.
        - Carl XI 1660—1697.
          - Carl XII 1697—1718.
          - Ulrika Eleonora za Fryderykiem landgrafem Hesko-Kasselskim.
    - Catharina za palatynem Dwuch Mostów (Zwei-Brücken).

ERRATA.

strona	wiersz		zamiast	ma być
44	14	od góry	Liltwą	Litwą
44	15	„ „	któla	króla
55	18	„ „	zaciężeni	zaciężni
56	10	„ „	proznaczych	próżniaczych
61	1	„ „	Albrech	Albrecht
62	7	od dołu	tetmin	termin
65	8	od góry	rzeregi	szeregi
71	13	od dołu	Kopernlk	Kopernik
76	14	„ „	sie	nie
82	28	od góry	Bilii	Biblii
91	13	„ „	Bałyku	Bałtyku
93	10	„ „	upokarzące	upokarzające
96	9	„ „	stosowna	stosowana
97	14	„ „	sasiadać	zasiadać
100	13	„ „	przez	przed
100	28	„ „	1523	1573
101	17	„ „	conenta	conventa
101	7	od dołu	Jerzyszcz	Jezierzyszcz
103	31	od góry	nowo	nowy
104	9	„ „	Tarnopol	pod Tarnopol
106	36	„ „	mieszan	mieszczan
107	7	od dołu	Kiesl	Kiesi
108	1	„ „	Dorpat	Derpt
114	5	od góry	stę	się
115	1	„ „	sięaw	się w
118	23	„ „	jedo	jego
121	11	„ „	bleglych	biegłych
124	22	od dołu	wyrzymania	wytrzymania
125	10	„ „	zachuczy	zahuczy
128	8	„ „	podpik	podpis
129	9	„ „	zbiebów	zbiegów
129	2	„ „	herektyki	heretyki
130	14	„ „	pozwani	pozwami
130	24	„ „	drogą	drugą
131	1	od góry	Kirchomem	Kircholmem
135	6	„ „	hotmana	hetmana
137	7	od dołu	drzed	przed
138	24	od góry	odobywszy	zdobywszy
141	16	od dołu	Sopieha	Sapieha
143	10	„ „	nio	nie
146	42	od góry	Kuneszewicz	Kunaszewicz
147	27	„ „	potek	potem
156	9	od dołu	brandenberski	brandenburski
159	5	od góry	zwój	swój

strona	wiersz		zamiast	powinno być
159	8	„ „	Rodziejewskiego	Radziejowskiego
160	1	„ „	Rozdział VIII	Rozdział VII
167	8	od dołu	Prądzili	Rządzili
168	13	od góry	nan	han
169	17	„ „	władztw	władztwo
169	20	„ „	posesyoanatów	posesyonatów
171	28	„ „	zapewnie	zapewnić
172	1	„ „	Batu-Aana	Batu-Hana
175	8	„ „	cesarskie	carskie
176	14	„ „	odbiorem	obiorem
176	17	„ „	świadkami	świadków
177	8	od dołu	ofiarowaj	ofiarowanej
179	14	„ „	ketmani	hetmani
183	20	od góry	wrucił	wrócił
183	27	„ „	branderburskiego	brandenburskiego
184	9	od dołu	zdziała	zdziałała
185	4	od góry	do	od
186	1	„ „	Marcbia	Marchia
192	26	„ „	Alebsy	Aleksy
192	12	od dołu	Moskie	Moskwie
195	14	od góry	prezydenczę	prezydencyę
195	9	od dołu	Radziejewskiego	Radziejowskiego
196	34	od góry	wojnej	wolnej
197	4	„ „	udzielenie	udzielane
202	14	„ „	na wetsilne	nawet silnie
204	15	„ „	Aeryanopola	Adryanopola
211	6	„ „	Varasvdrskim	Varasvarskim
217	22	„ „	coprus	corpus
218	22	od dołu	Mawyt	Mitawy
221	5	od góry	przekonkny	przekonany
224	4	„ „	uchwaliła	uchwała
224	1	od dołu	ka	ku
226	7	„ „	Folicyn	Golicyn
226	7	„ „	szedzką	szwedzką
227	10	„ „	Pałkul	Patkul
227	10	„ „	dowodu	powodu
227	1	„ „	biszpańską	hiszpańska
227	25	„ „		(opuszczono) § 65
238	11	od góry	do	dni
238	32	„ „	1764	1763
239	21	„ „	lewnikowi	lennikowi
242	25	„ „	małe	małego
245	22	„ „	1846	1746
249	17	od dołu	Logum	Legum
249	11	„ „	grodu	ogrodu
252	12	„ „	Sotykow	Sołtykow
253	25	od góry	c)	e)
257	21	„ „	odwołanie	obwołanie
263	8	„ „	obrady	obrany
268	18	„ „	e)	c)
272	4	„ „	hafę	hafu
275	28	„ „	za	na
282	4	od dołu	Geogii	Georgii
287	16	od góry	zerwała	zerwania
292	7	od dołu	cet	ceł
304	26	od góry	Biren	Biron
308	14	od dołu	Pret	Prot
323	15	oo góry	32	22
324	3	„ „	po słowach „armie francuskie“ opuszczono: nie mogły ich powstrzymać	

SPIS RZECZY.

ROZDZIAŁ I.

Powstanie państwa polskiego.

Liczba §-fu — Strona

1. Plemiona słowiańskie 1
2. Chrzest Słowian 3
3. Gniazdo Piastów, Mieszko I i Bolesław Chrobry 5
4. Mieszko II i Kazimierz Odnowiciel . 10
5. Walka o inwestyturę, Bolesław Śmiały 10
6. Władysław Herman i Bolesław Krzywousty 13

ROZDZIAŁ II.

Książęta dzielnicowi.

7. Walki o tron krakowski 15
8. Książęta haliccy i włodzimierscy . . 18
9. Cywilizacya Polski w XIII wieku . . 19
10. Odnowienie godności królewskiej . . 22

ROZDZIAŁ III.

Zjednoczenie Polski i unia z Litwą.

11. Władysław Łokietek 24
12. Kazimierz Wielki 26
13. Ludwik Andegaweński i Jadwiga . . 31
14. Państwo litewsko ruskie 33
15. Władysław Jagiełło: chrzest Litwy, najazd Konrada Wallenroda, rządy Witolda, pogrom Grunwaldzki 37
16. Akademia krakowska, sejmiki, unia horodelska, bunt Świdrygiełły . . . 41
17. Władysław Warneńczyk i Kazimierz Jagiellończyk: bitwa pod Wiłkomierzem, krucyata przeciw Turkom, zatarg z duchowieństwem, odzyskanie ujścia Wisły, statuta Nieszawskie, wojna o tron czeski i węgierski . . . 43
18. Utrata granicznych ziem litewskich . 49
19. Zdobycze Iwana III 51

ROZDZIAŁ IV.

Humanizm i reformacya.

20. Jan Olbracht i Aleksander: rady Kallimachowe, przywilej piotrkowski, gospodarstwo folwarczne, wyprawa wołoska, najazdy hordy krymskiej, przywilej nil novi 53
21. Zygmunt I Stary: zdrada Glińskiego, trzy wojny moskiewskie, obrona przed Tatarami 58
22. Kongres wiedeński, wojna krzyżacka i sekularyzacya Prus, wojny wołoskie 60
23. Sztuka wojenna polska 64
24. Polityka Zygmunta I, sejmy, Statut Litewski, wywyższenie szlachty . . . 65
25. Wcielenie Mazowsza, intrygi Bony

Liczba §-fu — Strona

i wojna kokosza 69
26. Świetność Akademii krakowskiej, humaniści polscy, Mikołaj Kopernik, początki reformacyi 70
27. Zygmunt August, sejm pierwszy Piotrkowski 75
28. Przewaga różnowierców w sejmie . . 76
29. Reformacya w kościele katolickim, Towarzystwo Jezusowe, polityka kościelna królewska 79
30. Spór o egzekucyę 82
31. Sprawy zagraniczne 85

ROZDZIAŁ V.

Wzniesienie Rzeczypospolitej.

32. Państwo i społeczeństwo moskiewskie 87
33. Rządy Iwana Groźnego 87
34. Wojna inflancka 90
35. Unia Lubelska 93
36. Ostatnie lata Zygmunta Augusta . . 97
37. I Bezkrólewie, elekcya Henryka Walezyusza, II bezkrólewie 99
38. Stefan Batory: wyprawa gdańska, organizacya kozaków 104
39. Wojna o Inflanty 108
40. Misya Possewina, Borys Godunow 113
41. Plany wojenne Batorego, zatargi wewnętrzne, III bezkrólewie 115

ROZDZIAŁ VI.

Przesilenie.

42. Zygmunt III, zasługi Zamoyskiego, wyprawy wołoskie, utrata tronu szwedzkiego, wyprawa do Estonii . 120
43. Bunty kozackie, zatargi religijne, zjazd w Brześciu 125
44. Wojny z Karolem IX i Gustawem Adolfem 130
45. Rokosz Zebrzydowskiego 133
46. Dymitr Samozwaniec 137
47. Wyprawa Żółkiewskiego na Moskwę 141
48. Powstanie Minina i Pożarskiego . . 144
49. Wojna turecka 147
50. Zaostrzenie zatargów z dysydentami 150
51. Car Michał Fiodorowicz Romanow, II wojna moskiewska 152
52. Pokój za Władysława IV, kolonizacya Ukrainy, naprawa cerkwi wschodniej 154

ROZDZIAŁ VII.

Wojny domowe. Potop najazdów.

53. Bohdan Chmielnicki i powstanie ukraińskie 160
54. Pierwsze Liberum Veto, teorya polityczna Fredry 172
55. Najazd moskiewski 174
56. Najazd Karola X 176
57. Wojna północno-wschodnio-europejska 181
58. Wielki Elektor Fryderyk Wilhelm I . 185
59. Podział Ukrainy 188
60. Rokosz Lubomirskiego 193

ROZDZIAŁ VIII.

Wojny tureckie.

61. Doroszeńko, bitwa pod Podhajcami, elekcya Michała Wiśniowieckiego, wyprawa sułtana Mahometa IV . . 199
62. a) Liga chrześcijańska, kampania chocimska, elekcya Jana III Sobieskiego, kampania Żórawieńska 204
b) car Fiodor Aleksiejewicz . . . 209
c) Ruina Ukrainy 210

Liczba §-fu | Strona

d) wyprawa wiedeńska 211
e) niepowodzenia Jana III, dyplomatyczne, wojenne i domowe 215

63. Początki Piotra Wielkiego. Pokój karłowicki 217

ROZDZIAŁ IX.

Czasy saskie. Wojna północna.

64. Powodzenia Karola XII. Elekcya Stanisława Leszczyńskiego 220
65. Wyprawa Karola XII na Ukrainę. 227
66. Projekt rozbioru Polski. Wojna moskiewsko-turecka 230
67. Pacyfikacya Rzplitej przez Piotra . 232
68. Traktaty pokoju. Reformy Piotra W. 234
69. Ostatnia wolna elekcya. Wojna o tron polski 236

ROZDZIAŁ X.

Dzieło Fryderyka II. Pierwszy rozbiór Polski.

70. Początki królestwa pruskiego . . . 240
71. Wojna o sukcesyę austryacką . . . 242
72. System polityczny Fryderyka II . . 245
73. Panowanie Augusta III 247
74. Wojna siedmioletnia . . . . . .
a) najazd Fryderyka na Saksonię . 250
b) koalicya antypruska, kampania r. 1757 251
c) fałszowanie, monety polskie i grabieże na ziemiach polskich, bitwa pod Kunersdorfem 252
d) car Piotr III 253
e) koniec wojny 253
75. Przymierze Fryderyka II z Katarzyną II 254
76. Bezkrólewie . . . . . .
a) elekcya Stanisława Augusta . . 256
b) jego charakterystyka 257
c) reformy skarbowe, udaremnione przez Fryderyka 258
d) sprawa dysydencka, traktat gwarancyi 258
77. a) Konfederacya barska 261
b) układy dyplomatyczne w sprawie rozbioru 265
c) sejm rozbiorowy 268
78. Rządy Rady Nieustającej. Polepszenie ekonomiczne. Pogrom Jezuitów. Komisya edukacyjna. Literatura polityczna. System sądowy polski 272
79. Stosunki polityczne w Europie w przededniu rewolucyi francuskiej. Polityka Katarzyny II. Reformy Józefa II. Wojna turecka. 280

ROZDZIAŁ XI.

Sejm czteroletni. Rozbiór drugi.

80. Początki rewolucyi francuskiej. Koalicya przeciw Rosyi i Austryi . . . 283
81. a) Walka stronnictwa patryotycznego z rosyjskiem. Agitacya Sadkowskiego. Przymierze polsko-pruskie 284
b) Reformy sejmowe: aukcya wojska, kłopoty finansowe, sprawa miejska, komisye cywilno-wojskowe, kongresy w Reichenbachu i w Pillnitz, ustawa Trzeciego Maja, kongregacya nieunitów 290
82. a) Zmiana w stosunkach międzynarodowych 305
b) Konfederacya targowicka . . . 306
c) Stan wojska polskiego 306
d) Koalicya przeciw rewolucyjnej Francyi 309
e) Wojna polsko-rosyjska, drugi rozbiór, sejm grodzieński 311

ROZDZIAŁ XII.

Powstanie kościuszkowskie. Rozbiór trzeci.

83. Układy z rządem rewolucyjnym francuskim 322
84. Wybuch powstania w Krakowie, Warszawie i Wilnie. Zabiegi dyplomatyczne. Oblężenie Warszawy. Powstanie wielkopolskie. Rząd powstańczy 324
85. Porozumienie Austryi z Rosyą i Prusami. Kampania jesienna 340
a) Wyprawa Dąbrowskiego 341
b) Obrona Wisły 342
c) Marsz Suworowa 342
d) Bitwa pod Maciejowicami, taktyka Suworowa, szturm Pragi, kapitulacya 343
e) Nawracanie unitów, aneksya Kurlandyi, traktat trzeciego rozbioru . 347

Zamknięcie:
Wartość narodu w epoce rozbiorów 350
Przyczyny upadku Polski 353
Świadectwo Kościuszki 357

Latopis rządów obcych (1795—1900) 358
Genealogie 373
Errata 375



BIBLIOTEKA NAUKOWA WDP
42420/
/2.